

This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + Refrain from automated querying Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at http://books.google.com/





97 d. 117





ENCYKLOPEDJA KOŚCIELNA.

•

.

•

.

ENCYKLOPEDJA KOŚCIELNA

PODŁUG TROLOGICZNEJ ENCYKLOPEDJI WETZERA I WELTEGO

Z LICZNEMI JEJ DOPEŁNIENIAMI

PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KILKUNASTU DUCHOWNYCH I ŚWIRCKICH OSÓB

WYDANA

PRZEZ

X. MICHAŁA NOWODWORSKIEGO.

Tom V.

(Emanacja.—Fürstenberg).



WARSZAWA.

W DRUKARNI CZERWIŃSKIEGO I SPÓŁKI, ulica Śto-Krzyska Nr 1325.

1874.



APPROBATURA

Vladislaviae, die 27 Octobris 1874 anno.

Florianus Kosiński,

Administrator Dioecesis Vladislav. seu Calissiensis.

Дозволено Цензурою. Варшава 6 Ноября 1874 года

SPIS ARTYKUŁÓW

w tomie piątym zawartych.

	•	str.		le.
Elzbieta kr. ang. ob.	Tudor			15
Emanacja				46
Emancypacja		. –		47
Embolizm			·· ·	48
Embryon				_
Emerencjana św			 .	51
Emery Jak. And				52
Emeryci				54
- w Polsce .			Erastus	_
Emfaza		. 1		55
Emfiteuza				_
Emmanuel kr. port.				60
Emmaus				61
Emmeram św	• •			_
— opactwo .			5 Erlau	67
Emmerich An. Kat.			- Ermold Nigellus	_
Emph ob. Emf	•		- Ernesti Jan Aug	68
Empiryzm		•	9 Erpenius Tomasz	_
Emser	• •		4 Eschatologia	_
Emski kongres	• •			_
Encyklika		. 2		69
Encyklika Encyklopedyści		. 2		_
Endor			1 Espen Zeger Bern. Van	70
Energumeni	• •	-	2 Espenceusz Klaud	71
Engaddi			4 Eas Karol van	72
Engel Ludw	• •		- Leander van	
Engelbert sw	• •		- Esseńczycy	_
Engelbrecht Jan .		•	6 Estella Diego d'	75
Engelhus Theod		•	- Ester	76
Enkolpion		•	7 Estery ksiega bibl	_
Enkratycy	• •	•	- Esteve Eug. M. Fr	87
Ennodius	• •	•		
Ennon	• •	•	8 Estius Wilh	88
Enoch	• •		- Eth ob. Et	-
Enoche brices	• •		1 Ethai	88
Enocha ksiega	• •	. 1		
Eon				91
		•	- Etnarcha	7 1
Epakta	• •	. 4	4 Ettal	_
Epaonum		•	- Etymologia	_

	str.		str.
Eucherjusz ś. bp	92	Euzebjusz emezeński	128
	98	- Pamphili ob. Euze-	
	94	bjusz cezarejski	
Euchologium		Euzebjusz samosateński	129
Eudaemon-Joannes		— św. wecelleński	130
Euchologium Eudaemon-Joannes Eudemonizm	95	Euzojusz antjocheń	132
Eudes ob. Eudyści	_	- cezarejski	
Eudocja św	96	— cezarejski Ewa	132
- cesarzowa		Ewagrjusz	133
Eudoksja ob. Eudocja	_	Ewald św.	
Eudvści	_	Ewald św	
Eudyści Eufemja św	97	Ewangelja we Mszy	134
Eufrat	98	— wieczna	135
Eufrozyna św		Ewangeljarz	187
	99	Ewangelicki związek sekta .	
Eugend św	_		138
Eugenjusz I Papież	101	— stowarz. w Anglji . — związek we Francji	
II	_	Ewangelickie konferencje .	
_ III _	102	Ewangeliczka ob. Ewangeljarz	
II	103	Ewangelje kanoniczne	
— św. bp karatg.	106	Ewangelista blog	
- tole	107	Ewarvet św	
— — tole Eulalja św	108	Ewaryst św	161
Eulaljusz antypap. ob. Boni-	100	- z Uzalis	101
Ediaijusz antypap. Ob. Doni-		Examen biskupów	
facy I	108	Examinatorzy	162
Eulogjusz św. bp	109	Exarcha	102
Eurogjusz sw. sp		Excepcja ob. Proces	
— — pustelnik — z Kordowy	_	Evenera duchamanah	
z Kordowy		Excessa duchownych Exedra	104
Eunuch	110	Exegeaza	164
Euouae	_	Exelencia	-
Euryk król		Exelencia del meté	184
Eusebius ob. Euzebjusz		Exekrcja Exekucja dekretów Exewje Exempcja	186
Eustachjusz sw Eustatjusz św. antjoch	111	Exemple	187
Eustatjusz sw. antjoch	112	Exempeja	191
bp Sebasty. arcybp tessal.	113	Exhumacja obacz Cmentarze	
- arcyop tessai	114	w Polsce	100
riisiochia sw	113	Exkluzywa	193
Eustochium ob. Eustochja .		Exkommunika	194
Eutyches św	116	Exorcysta	198
— neretyk		Exorcyzm	
Eutychjan Papież św	122	Exorta	
Entychjanizm ob. Eutyches .	-	Expektatywa	200
Eutychjusz aleksandr		Exporta	201
- kplski		Expozytura	203
Eutymjusz Zigabenus	_	Exsuperius ob. Exuperiusz.	
Euzebjusz Pap. św	124		-
— aleksandr	_	Extravagantes	
— cezarejski	_	Exultet hymn	204

.

	str.		str.
Exuperjusz	205	Fagundez Stefan	_
Eybel Jan Wal	_	Falcandus Hugo	
Eymeryk Mikoł.	206	Falconia Proba	
Ezaw		Falda	
Ezdrasz i Nehemjasz	207	Faldystorz	
Ezdraszowa III księga	218	Fale	_
— IV księga	219	Faleg	_
Ezechjasz	223		
Ezechjel	225		
	223		
	231		
de la Boderie	231	Falszerstwo	
— Bazyli		Familiści	
— Djonizy	238	Fanatyzm	
— Feliks		Fanelli Katarzyna	262
Fryderyk Wil.Jakób.	239	Fanon	263
		Faran	
Dupaicasis			_
— Jan a Carvinis	243	Fardella Michal	
— — Augustanus	_	Farfa	
— z Heilbronnu .	244	Farinacci Prosper	
— — bp Wiedeński .	_	Farlati Daniel	_
— Idzi		Farnesius ob. Farnowski .	
— Maciej	_		_
— Mikolaj	_	Faryzeusze	_
— Stefan	246	Fastidius bp	268
- Wit			269
Fabjan św. Pap	_	Fatum ob. Fatalizm	_
Fabiani Karol :	_	Faunt Artur	272
Fabri Feliks ob. Faber	_	Faure Jan Chrz	
— Honorat	247	— Jakób	273
Fabricius ob. Fabrycjusz .		- Piotr ob. Favre	_
Fabrici Gabrjel	_	Faust ob. Socyn	
Fabrycjusz Jan			_
- Jan Albert	248	Faustus z Rhiez	_
— Jerzy	249		
— Teodor	_	Faustyn i Jowita śś	274
- v. Fabrycy		Favre ob. Faber	
— Piotr	<u> </u>	Fea Karol ,	
- Walenty Groza .	250		
Fabryka kościelna ob. kościół	200	Febure Michal	_
(febreke koće)		Fácem	
Facesez oh Faces		Fécam	275
(fabryka kośc.)		Feilmoser And. Ben	Z 1 3
Facee		Felbiger Jan Ign	276
Lacejase up. Facee Cappitatos	_	Folder Fr. Kee	210
Facultates			_
Facundus	Zoz	Fereti ob. Wojsko u Hebr.	
Fagius Paweł	_	Felgenhauer Pawel	
rayuani Prozner	9 1 8	neusinei	_

•	•
	AIII
st	
Feljantki 27	
	- Festus Porcius
	- Fetyszyzm
	- Feuillants ob. Feljanci
Feliks I Papież 28	m. 1 m.
	- Fèvre ob. Faber
— III (v. II) Papiež . 28 — IV (v. III) — . 28	
77	a war as in
D	771.11 01
	- Fietzek J. A 343
- z Kantalicji św 28	
- z Nantes św 28	
NT 11 /	- duchowna 347
- Walezjusz św 28	
- z Aptongi ob. Dona-	Filastrjusz
tyści	— Filch Wilh
	9 Filchius ob. Fich
- Minuciusz ob. Minu-	Fileasz św
cjusz	- Filemon św 365
	– Filja
Feliński Zygm. Szcz	- Filip macedończyk 366
	frygijczyk
	00 — syn Heroda —
Feller Franc. Ksaw	— — mas Herodjady —
	1 — święty Apostoł —
Felton Jan	— — Djakon 367
Fenelon Franc	— — Neri —
**	96 — Benicjusz 375
	98 — ces. rzym 876
	— — II kr. hiszp 378
	1 Filip II August 382
	04 — Sidetes
77	05 Filipecki And
	10 Filipiści
Temporis	19 Filipy
	20 Fillastre Wilh 391
	— Filliucius Winc —
	31 Filologia biblijna
	30 Filomena św
	51 — —
.	— Filon Żyd —
	35 — bp karpazyjski 399
	— Filopatra Djalog 400
Jerzy	— Filopon Jan —
	— Filostorgjusz 401
	87 Filostrat

St.	e. str.
Filozofja	
— religii 41	
Pinetti Franc 41 Finnów nawrócenie	
Finnów nawrócenie	
Firanki 42	1 Floris, Josephin de, Co. Flor
Firmicus Maternus	
Firmiljan	- Florus lyoński 457
Firmin iw 42	2 Fluctibus Robert de, ob.
Fiscalis ob. Konsystorz	_ Fludd —
Fiscannum ob. Fécam	- Fludd
Fischer ob. Fiszer	– Flue Mikołaj blog 459
Fisen Bartlomiej 42	
Fisher ob. Fiszer	- Forings A62
Fistula	
	Webser of 1001.
Fiszer Jan bp —	
— Jan (Perseus) 42	7 Folengo Feofil 468
	- Fonseca Piotr
— Leopold –	- Fontaine Jakób de la,
Fixmillner Benedykt	
— Józef	8 Fontancy Jan de,
	- Fontenelle 469
Flacich ob. Flacjusz	- Fontevraud 470
Flacjusz Maciej	- Fontis Ebraldi zakon ob. Fon-
Flagellantes ob. Biczownicy	- tévrand
Flaminius Mar. Ant 43	tévraud
	- Forer Wawrzyniec
raswam sw. amijoca —	Forer Wawrzyniec 472 Forerius ob. Fourier
— KDISKI 43	8 Forerius ob. Fourier —
— kplski 43 — antjocheński 43	4 Foresti Antoni —
Flavigny ob. Flaviniacum Flaviniacum. Flaviniacum. Flaviniacum.	- Forma
Flaviniacum.	- Formaria 474
Flawjusz ob. Józef Fl	- Formaty
riechier Esprit 43	5 Formosus ob. Formoz —
Flectamus genus	7 Formoz Papież
Flectamus genus 43 Flectowe maltenstwo	- Formularze 478
Fleuriau d'Armenonville Tom.	
Kar	- Ian -
Fleury opactwo	665
Andreas Wards	
— Andrzej Herk 44	
— Klaudjusz 44	
Flexier de Reval ob. Fléchier -	2 00 000 0 000 0 000
Flodoard 44	
Flora ob. Floraceńskie zgrom	
Floraccáskie zgrom.	- Fossores
Florencia	4 Fotyn.
Florencja 44 Florencki sobór ob. Ferra-	Fourier Piotr h
rvisko-Flor, soh —	4 Fotyn
Florencourt France	1 Fournier Jerzy 487
Flores Unnul	2 — Piotr
INITA MUNICALITA 40	z - riour,

		x .	
	str.		str.
Fox Jan	487	Freudenfeld Burk. H	629
Fragmenta Wolfenb	488	Frevier Karol Joz	
Franc Jan Jerzy	489	Frey Franc. And	630
Franchen ob. Franken Chr.		— Jan Ludwik	_
Francja	490	Freyburg ob. Fryburg	-
Franciszek św. z Assyżu	585	Freysing ob. Freising	
— — Borgjasz	516	Friaul ob. Friul	
— — Caracciolo	520	Friderich Melch	
— od Dziec, Jez	521	Fridigern	
- św. de Girolamo.	522	Fridvaldszki Jan	635
— — de Hieronymo		Friedhoff Fr. Mel	
ob. Fr. de Girolamo		Eriedrich imie ob. Fryderyk.	
Franciszek blog. Mayron	523	Friedrich Jan	
- św. de Paula	524	Frint Jakób	636
— bl. de Posadas	527	Frisi Paweł	687
— św. Salezy	528	Fritz Samuel	
— — Seraficki		Fritzlar	_
ob. Fr. ś. z Assyżu		Friul	638
Franciszek św. Xawery	531	Frodoard ob. Flodoard	_
Franciszkanie	543	Froelieh Edward	`
- w Polsce	548	·Froës Ludwik	639
Franciszkanki	588	Frohschammer Jak	
Franciszek I ces	589	Frois ob. Froes	_
- II	_	Fromage Piotr	640
— I król franc	590	Fromm Andrzej	_
Franciszka św. Rzymianka .	592	— Jan	641
Francke Aug. Herm	593	Fruktuoz św	_
Francken ob. Franken Chr	_	Frusius Antoni	642
Franco Parisiens	595	Fryburg	
Francolini Baltaz	_	Fryderyk św	643
Frank Jak. Józ. Lejbowicz.		— Jagiellończyk	644
- Kacper	600	— I ces. Rudobrody .	645
— Othmar		— II cesarz	650
— Sebastjan		- III	655
Franken Chrystjan	602	— II hesski	656
Frankenberg Jan Hen		— III saski	-
Frnnkfurtski reces	604	Frydolin św	660
The later and and the	61.	Frydrych ob. Fryderyk	661
Frankow nawrocenie Franzelin Jan Chrz	613 615	Frydrychowicz Dominik	661 662
Fraticelli ob. Fratricelli	615	Frygja	J U Z
Fratricelli	616	Fryzowie	_
Frayssinous Djonizy	621	Ftartolatria ob. Aftartodoceci.	_
Fredegarjusz	622	Fuchs Grzegorz	664
Freiburg ob. Fryburg.			004
Freindaller Fr. Józ	_	Ful	665
Freising bostwo	_	Fulcherjusz z Chartres	
Freppel Kar. Em	629	Fulda	666
Tropper war. min	047	Tulua	340
•			

	str.			str.
Falgencjusz św	668	Fulko z Neuilly,		671
Fulgencjusz Ferrandus ob. Fer-		- król jeroz		673
randus		Fullo Piotr		674
Fuligatti Jakób				
Fulko św				
— blog				

SKRÓCENIA UŻYWANE W TEJ ENCYKLOPEDJI.

al(ias v.	ali	bi).	,		•		•	znaczy:	gdzieindziej.
ap(ud).		•	•	•	•	•	•	•	w (autorze).
arcbp.	•	•	•	•	•	•		•	arcybiskup.
bp					•	•	•		biskup.
bpstwo		•			•			*	biskupstwo.
cf		•			•	•			porównaj.
dr	•		•	•	•,		•	*	doktor.
f			٠.	•					folio.
gr						•			po grecku.
hebr								•	po hebrajsku.
ib. ibid.	•	٠	•	•	•	•	•	*	tamże.
in p. inf	•	•	•			•		-	in partibus infidelium.
izr		•			•			•	izraelski.
Konstpol	, a	ni	ekie	dy :	Kp	ol		-	Konstantynopol.
Konstpla	ki,	a i	niek	iedy	K	pls	ki	-	Konstantynopolitański.
k r	•				•		•	,	król.
1. c. (loc	:o c	ita	to)	•		•		,	w miejscu (z dzieła) już przy-
									wiedzioném.
N. T	•								Nowy Testament.
(ob.) alb	o (ob.	t.	a.)	•	•	•	,	obacz artykuł pod tym wy-
							•		razem.
ok		•	•		•			-	około.
ор. с								*	dzieło już cytowane.
pko .								,	przeciwko.
rzplita			•					,	rzeczpospolita.
S. R. C.	alb	0	Ś. 1	K . 0).			*	Święta Kongregacja obrzędów
S. T								,	Stary Testament.
t	• -							,	tom.
ur									urodził się.
um. lub									umarł.
٧									volumen.
₩									wiek.
Vulg									przekład łaciński Wulgaty.
70 .								•	grecki przekład Pisma św.
								-	siedmdziesięciu tłumaczy.

Emanacja (od emanare-wypływać), szeroko upowszechniony na wschodzie system religijny, a następnie i filozoficzny, podług którego wszystkie rzeczy wypływają z Istoty Najwyższej, tak iż wszystko co jest, jest objawem tej Istoty Najwyższej. Wypływy pierwotnie z Istoty Bożej wyszłe są jeszcze bóstwami; ale czém dalej zstępujemy w łańcuchu rzeczy światowych, czem bardziej w tym wypływie oddalamy sie od pierwotnego žródla, tém wiecej zaciemnia sie bóstwo. E. wiec jest jedna z form panteizmu (ob.). Pierwotny stan inwolucji, w którym wszystkość bytu, ze wszystkiemi szczególowemi swemi formami i zjawiskami, znajduje się już w naturze Boga, przechodzi w stan ewolucji, przez jaki rozwija się pełność bytu. Produkt wypływu jest w istocie swej jedno ze źródłem, z jakiego wypływa. Nie ma tu właściwie nie indywidualnego, samodzielnego, bo wszystko ginie w jednej powszechnej substancji. Religje: indyj--ka, perska, egipska maja za podstawe swoja emanacje. U indjan Brahm, odwieczna duchowa jedność, jest tajemnym wszelkiego życia źródłem. Z niego wyszli trzej wielcy bogowie: Brahma, Wisznu i Sziwa. Z trzech tych poteg najwyższych idzie następnie cały szereg bogów niższych, nastepnie demonów i rzeczy materjalnych. W parsyzmie źródłem wszechbytu jest Zerwane-Akerene, niestworzone wszystko. Wiekuistość ta objawia się w Ormuzdzie (jako światło i dobro) i Arymanie (jako ciemność i złoj. Z tych najwyższych emanacji ida dalej amszaspawły, arcydercy, hedy, fervery i dewy, nareszcie świat materjalny, jako miejsce walki pomiędzy dobrem a złem. Egipcjanie z najwyższej istoty, Knefa, wywodzili Amuna, Ftah'a i Ozyrysa. Amun, najwyższe światło, podaje pierwowzory wszech rzeczy; Ftah, jako siła twórcza, daje tym pierwowzorom rzeczywistość; Ozyrys wreszcie, źródło wszelkiego dobra, daje wszystkiemu życie i błogosławieństwo. Z tych trzech bogów wypływa cśm bogów pierwszego rzędu, od których czas się rozpoczyna: stanowią oni realną wszech rzeczy podstawe; z tych idzie dalej dwanaście bogów drugiego rzędu, którzy wytwarzają świat widzialny; następnie idzie trzeci szereg bogów rządzących światem, na których czele stoi Ozyrys. System emanacyjny występuje także i w filozofji zachodu: najprzód w neoplatonizmie (ob.), następnie w gnostycyzmie (ob.), wreszcie u arabów, którzy z arystotelizmem mieszali częstokroć pojęcia neoplatońskie (szczególniej Alfarabi. ur. pod koniec IX w.). O filozoficznej wartości systemu emanacyjnego ob. Panteizm. N.

Emancypacja. 1. W znaczeniu prawa cywilnego (e mancipio dare, emancupare, t. j. ze swej ręki, ze swej władzy wypuszczać) nazywało się u Rzymian postępowanie prawne, jakiém wyzwalał się niewolnik z pod władzy pana, lub syn z pod władzy ojca. E. ta początkowo przywiązana była do wielu uciążliwych formalności; żona pozostawała

1

Encykl. T. V.

zawsze niewolnica męża. Dopiero chrystjanizm ułatwił i wpływem swoim przeprowadził wyzwolenie niewolnika (ob. Niewolnictwo), żonę zamienił na towarzyszkę i przyjaciółkę meża (ob. Kobieta), a nadto ojca nauczył w dziecku szanować ludzką jego osobistość. Pod wpływem Kościoła odjęte zostało ojcu dawniejsze jego prawo życia i śmierci (l. un. Cod. de his qui parent. IX 17), a nawet zbyt surowego karania dziecka (Instit. § 7 De noxal. action. IV 8). Syn pozyskał prawo nabywania osobistej własności, z prawem swobodnego nią dysponowania (l. 37 pr. Cod. De inoff. testam. III 28); dawniejsze prawo dowolnego wydziedziczania dzieci zostało ograniczone do ważnych i dowiedzionych tylko przyczyn (justae causae, wymienionych u Justyniana Novell. 115 c. 3 88 1-14: c. 4 §§ 1-8), między któremi znajduje się też i odstępstwo od wiary katolickiej, uważane w tym razie jako rodzaj niewdzięczności (species ingratitudinis) względem rodziców. - 2. W znaczeniu prawa kościelnego emancypacją nazywa się: a) niegdyś praktykowane uroczyste wyzwolenie domicellarjusza (ob.) z pod nadzoru i przełożeństwa scholastyka; b) uwolnienie duchownego świeckiego z djecczji. lub zakonnika z pod posłuszeństwa władzy zakonnej, gdy która z tych osób otrzymuje godność biskupią, lub inną jaką prelaturę. Prosba o takie uwolnienie nazywa się postulacją; dokument piśmienny, wyrażający to uwolnienie, nazywa się litt. dimissiorales v. emancipatoriae. c) Niekiedy e. nazywa się uwolnienie kościoła ze związku parafjalnego, albo biskupa zo zwiazku z metropolją, lub klasztoru i zakonu z pod jurysdykcji biskupa; pospolicie jednak na oznaczenie takiej zmiany stosunku zależności używa sie wyrazu exempcja (ob.). -3. W znaczeniu socjalistowskiem wyraz ten szczególnemu uległ skażeniu: nie oznacza on już tu zmiany stosunku prawnego i godziwego usunięcia jakiej uciążliwości, lub niesprawiedliwości, ale wywrót wszelkiego społecznego i moralnego porządku. I tak emancypacja wychowania, szkoły, znaczy tu usuniecie wpływu religji na młode pokolenie; em. kobiety znaczy wyzwolenie jej od tych ograniczeń, jakiemi, zgodnie z jej natura i powołaniem, otoczył ja obyczaj chrześciański i ustawy towarzyskie: emancupacja ciała, stanowiąca korone emancypacji socjalistowskiej, jest wyzwoleniem zmyslowości z pod wszelkich krępujących ją praw moralnych. W dążeniu do em. ciała leży objaśnienie zabiegliwe propagandy emancypatorów szkoły i kobiety. Naturę tej emancypacji zrozumieć łatwo. Jak duch poddany Bogu i z nim połaczony podnosi i uduchownia ciało, tak znowu w skutek zerwania jedności z Bogiem, przez nieposłuszeństwo, porządek ten się wywraca i duch z pana staje się sługą popedów cielesnych. W znaczeniu tedy socjalistów, upadek rodzaju ludzkiego przez grzech pierworodny był pierwszym faktem emancypacji ciała. Poganizm następnie był złotym okresem dla rozpasanego ciała. Bezwstyd życia przejął wówczas człowieka tak dalece, że ten rozpustnych sobie potworzył bogów i czcił ich rozpustą. Dopiero Chrystus przywrócił pierwotny porządek w człowieku przejednanym z Bogiem, złamał panowanie ciała i duchowi przywrócił właściwą mu władzę. Łaską tedy Bożą winien człowiek pożądliwości ciała swego poskramiać, nad niemi panować i zadowolnienia swego szukać nie w zmysłowości, ale w rzeczach nadzmysłowych. A ztad, że chrystjanizm głosi i przeprowadza panowanie ducha i służbę ciała, nie wynika bynajmniej, aby ciało uważał za złe w swej istocie; owszem, uczy on,

że ciało jest tworem Boga i że powinno być świętym przybytkiem i narzedziem duszy; dla tego też czystość i wstrzemięźliwość ma za cnote. Ale prawdziwy ten stosunek ducha i ciała był tylko w Kościele należycie utrzymany. Już w pierwszych wiekach pojęcie to wykrzywiali gnostycy, manichejczycy, a później i inne sekty marzycielskie, uczące, że ciało z natury swej jest zle, albo też, że wszelka cielesna nieprawość nie kala duszy (ob. Autynomizm). W części zasadom tym holdowali i reformatorowie XVI w., gdy uczyli, że sama tylko wiara zbawia i że grzechy cielesne nie zdołają człowieka pozbawić pozyskanego usprawiedliwienia, dopóki tylko nie utraci on wiary. Historja też wykazuje, że zasade te stosowano wówczas faktycznie w emancypacyjném rozpasaniu ciała. Po za chrystjanizmem i jako wróg chrystjanizmu, był Mahomet wielkim emancypatorem ciała: w religji jego zmysłowa rozpusta nietylko jest dozwoloną, ale stanowi w niej jednę z głównych rozkoszy rajskich. Francuzcy encyklopedyści byli wielkimi zwolennikami mahometanizmu. któremu stanowczą przyznawali wyższość nad chrystjanizmem. Ale bez względu na naukę Koranu, jako materjaliści i ateusze, a przytem ludzie zepsuci moralnie, byli oni gorliwymi głosicielami emancypacii ciala. D'Alambert i Helwecjusz uczyli, że cudzołóztwo nie jest żadnym występkiem, bo, podług prawa natury, wszystkie kobiety powinny być wolne. Teoretycznie też i praktycznie szerzono swobode ciała za rewolucji francuzkiej, kiedy po raz pierwszy w dziejach chrześcjańskich (że pominiemy Juliana Apostate) zrobiono próbe zniweczenia chrystianizmu. Tak zwane "Młode Niemcy," wyszłe z panteistycznej szkoły Hegla, emancypucję ciola wzięły za swoje hasło; im należy autorstwo tego wyratenia, choć rzecz sama, jak widzieliśmy, datuje od dawna. E. ciała jest wreszcie jedną z zasad tak zwanej moralności niezależnej dzisiejszych materialistów.

Embolizm, z greckiego ἐμβολισμός, embolum, wkładanie, przydatek, ztąd rok przybyszowy nazywa się annus embolismalis, t. j. 13 miesięcy księtycowych (ob. tej Enc. III 303) mający, albo miesiąc przybyszowy (mensis embolismalis), t. j. miesiąc trzynasty roku księtycowego. Modlitwa Libera nos (ob.) we Mszy po Pater noster, wtrącona między modlitwe Pańską a łamanie Hostji, zowie się embolizmem u liturgistów. X. S. J.

Embryon nazywa się w ogóle niedojrzały owoc, zaro lek; w życin ludzkióm nazywa się tak dziecię, przebywające jeszcze w łonie matki i nie mogące żyć jeszcze zewnątrz tego miejsca swego rozwijania się. Ponieważ z rozpoczęciem życia zarodkowego dusza jest połączona z ciałem, przeto w tych rzadkich razach, gdy e. oddzielony od matki, jeszcze żyje, powinien być ochrzczony bezwarunkowo; jeżeli zaś życie jego jest wątpliwe, ochrzcić go należy pod warunkiem: jeżeli żyjesz, albo jeżeli zdolnym jestes do przyjęcia chrztu. Niektórzy z czasów jozefińskich teologowie pastoralni traktują o wydobywaniu zarodka z łona zmarłej, lub umierającej matki, przez tak zwane cięcie cesarskie (sectio caesarea); rzecz ta wszakże zupełnie jest nie na swojem miejscu, bo należy ona wyłącznie do medycyny i chirurgji.

Emerencjana (Emerentiana), św. (23 St.), panna i męcz. Święty Ambroży wspomina o niej w legendzie o św. Agnieszce. Mówi, że była siostrą mleczną tej męczenniczki i jako katechumenka umęczoną została, gdy się modliła na jej grobie, krwią własną dopelniając chrztu św.

Chrześcjanie zgromadzeni w kaplicy św. Agnieszki, napadnięci przez pogan, uciekać zaczeli, lecz E. stanęła u oltarza i z całą mocą gromila pogan za ich zuchwalstwo i prześladowania, za co przez nich ukamionowaną została ok. 304 r. Chwilę ukamienowania biorą malarze dla jej przedstawienia na obrazach, albo też dają jej w rękę kamień i palmę, a niekiedy lilję. Gdy na początku XVI w. naprawiano kościół św. Agnieszki, znajdujący się na drodze nomentańskiej, kardynał Paweł Emiljusz Sfondrati znalazł zwłoki tych dwóch świętych dziewic, które z polecenia Pawła V Papieża wydobyte i, po skończonej restauracji kościoła, z wielką uroczystością w ich grobie złożone zostały. Cf. Acta Sanctor. Jan II. p. 458, 353—355.

Emery Jakób Andrzej, jeneralny superjor sulpicjanów, znakomity kaplan francuzki z czasów Napoleona I. Ur. 26 Sierp. 1782 w Gex, gdzie ojciec jego był urzędnikiem w sądzie miejscowym, odbył nauki u jezuitów w Macon, a następnie w kongregacji św. Sulpicjusza, do której też wstąpił po otrzymaniu święceń. R. 1759 przeznaczony był na profesora dogmatyki przy seminarjum w Orleanie; ztamtąd przeniesiony do Lyonu, gdzie wykładał teol. moralna. R. 1766 został przełożonym seminarjum w Angers i jeneralnym wikarjuszem biskupim, a po śmierci opata Le-Gallic obrany na jeneralnego superjora całej kongregacji. Był on godnym następcą Oliera, pierwszego założyciela kongregacji, i Tronsona, trzeciego jej superjora. Moc charakteru, połączona z wrodzoną łagodnością, głęboka znajomość ludzi i gruntowna uczoność ziednały mu powszechny szacunek. Jego staraniem powstało seminarium sulpiciańskie w Baltimore (1789), które dotad znajduje się pod kierunkiem kongregacji św. Sulpicjusza. Wkrótce potem rewolucja targnela się na Kościół i kongregacja została rozproszoną. E. dostał się do wiezienia, w którém przesiedział 16 miesięcy, co chwila oczekując wyroku śmierci. Odzyskawszy wolność, został mianowany jener. wikarjuszem znajdującego się na wygnaniu Juignet'a, arbpa paryzkiego, i administratorem djecezji. W sprawowaniu tego urzędu taka zjednał sobie miłość, że nawet ówczesny rząd nie mógł go sobie lekceważyć. Proponowanego mu (1802) biskupstwa w Angers nie przyjął, gdyż najgorętszém jego pragnieniem było wrócić do klasztoru i resztę życia poświęcić modlitwie, oraz kształceniu przyszłych kapłanów. Zebrawszy gromadke młodzieży, pragnącej poświecić sie stanowi duchownemu, wynajał na jej pomieszczenie dom, w pobliżu zburzonego przez rewolucjonistów dawnego seminarjum św. Sulpicjusza. Tym sposobem na nowo powstała słynna szkoła duchowna, którą biskupi nazwali jedną z najdzieluiejszych warowni Kościoła we Francji (Vie de M. Olier, Paris 1853). Po niejakim czasie wrócili niektórzy zakonnicy rozproszonej kongregacji i obowiązki parafjalne znowu do nich przeszły. Wpływ E'go nie ograniczał się na seminarjum: wielu prałatów radziło się go we wszystkich ważniejszych kwestjach i, za porada jednego z nich, znakomity sulpicjanin został powołany na członka najwyższej rady wychowania. Należał on także do komisji, mającej wyjaśnić kwestję stosunku rządu do Głowy Kościoła (16 List. 1809). Pytania, przedstawione do rozpatrzenia komisji, tyczyły się konkordatu, spraw religijnych w Niemczech oraz Toskanji, a glównie kwestji zatwierdzania nominowanych biskupów. Ponieważ trzymany w więzieniu Papież nie chciał prekonizować biskupów, mianowanych przez cesarza, Napoleon więc chciał, aby mu komisia podała sposób, jakby można było obejść zatwierdzenie papiezkie. Komisia dogodziła rządowi, lecz przeniewierzyła się własnemu sumieniu, radzac, aby prekonizacji dopelniał metropolita, ilekroć w przecjagu 6-ciu miesiecy Papież zatwierdzenia apostolskiego nie udzieli (11 Stycz. 1810). Jeden tylko E. odmówił podpisu na tę opinję, za co też zwierzchnictwa w seminarjum został pozbawiony. W następnym roku znowu go powołano do owej komisji, lecz nie wiadomo jaka ta razą była jego postawa względem owego memorjału. Niepospolita moc duszy wszakże okazał, kiedy sam cesarz, na posłuchaniu w Tuilerjach, z groźną zwrócił sie przemowa do stojacej przed nim komisji. Nikt z obecnych biskupów nie ośmielił się sprostować błędnego pojmowania rzeczy przez Napoleona, żaden nie odczwał się w obronie znieważanego Papieża. Jeden tylko E. na pytanie uczynione sobie przez najpoteżniejszego władce Europy, bez wahania się odpowiedział, że żadnych uchwał ważniejszych, żadnych postanowień bez Glowy Kościoła przedsiębrać nie można; że nawet sobór, którym Napoleon się odgrażał, żadnej nie ma władzy, ježeli zbiera sie i obraduje bez pozwolenia Stolicy Apost.; że nawet artvkuly 1682 r. i przepisany przez sam rząd katechizm nauczają, iż Papieżowi należy się całkowite posłuszeństwo, gdyż ciało od głowy swojej odłączone nie czynić nie może. W końcu wspomniał, wspierając się na Bossuecie, w energicznych wyrazach o konieczności zwrócenia Papieżowi świeckich posiadłości. Na cesarzu mowa sędziwego kapłana uczyniła głebokie wrażenie, i kiedy biskupi, obawiając się gniewu monarszego, starali sie usprawiedliwić śmiałość E'go. Napoleon powiedział: "Jesteście w błędzie, gdyż mówi on, jak przystoi człowiekowi, który zna swój przedmiot i zupełnie go posiada (possède). Lubię, kiedy tak do mnie przemawiają." Zresztą, podług kardynała Consalvi (Pamiętniki o Piusie VII przed i po uwięzieniu, przez kard. Pacca), E. był stronnikiem zasad gallikańskich, choć cofał się zawsze przed ich konsekwencjami. W kilka dni po rozmowie z Napoleonem E. życie zakończył, 28 Kw. 1811 r. Po jego śmierci kongregacja św. Sulpicjusza na cieżkie była wystawiona prześladowania i wreszcie, za obronę praw Głowy Kościoła. rozpędzono ją. Emery odznaczył się także jako pisarz. R. 1803 wydał: Pensées de Leibnitz sur la religion et la morale, 2 t.; 1805 ogfosil Défense de la récélation contre les objections des esprits forts par M. Euler (stynnego astronoma); 1799 Le Christianisme de François Bacon, 2 t.; Pensées de Descartes, 1811. Śmierć nie pozwoliła mu dokończyć rozpoczetego dzieła o Newtonie. Jeszcze w czasie pobytu w Lyonie napisał: L'esprit de Ste Therèse, 1775. Oprocz tego ogłosił kilka drobniejszych prac, tyczących się kwestji bieżących. Ob. Vie de M. Emery, 9e superieur du séminaire et de la comp. de St.-Sulpice, précédé d'un précis de l'histoire de ce séminaire et de cette comp., depuis la mort de M. Olier, Paris 1862 2 vol. 8-0. (Kerker). J. N.

Emeryci. Już Rzymianie używali słowa emeryci, gdy mówili o żołnierzach wysłużonych. Ztąd znajdujemy wyrażenia emerita militia, emerita etipendia, emeritum. W Kościele wysłużonym duchownym dają nazwę emerytów, mianowicie tym, którzy pilnie i pożytecznie pelniąc obowiązki swojego stąnu, stali się nareszcie do nich niezdatnymi. Kościół tak

troskliwy o ubogich, chorych, starców i wszelkiego rodzaju cierpiących i opuszczonych, nie mógł, co jest bardzo naturalném, zapominać o losie sług swoich, osłabionych wiekiem, pracą i chorobami. W starożytności chrześcjańskiej nie było zakładów w tym celu urządzonych, bo chrześcjańska milość i pobożność wiernych, nad każdą czuwających nedzą, przedewszystkiem przychodziła z pomocą potrzebującym kaplanom. Dosyć przypomnieć sobie prawdziwą wspólność dóbr pierwszych chrześcjan, których było serce jedno i jedna dusza (Act. 4, 32), i obfite ofiary wiernych w pierwiastkowym Kościele. W wiekach średnich klasztory były jakby ciągle bijącem źródłem dobroczynności, nietylko dla ludu ubogiego, ale i dla podeszłych wiekiem i potrzebami przyciśnionych świeckich duchownych. Ale po czasach Lutra, gdy reformacja obaliła klasztory, a Kościół pozbawiony został swobody, praw swoich, majątków i instytucji, dała się uczuć potrzeba obmyślenia zakładów i środków, któreby dla wyslużonych duchownych czyli emerytów zastąpiły dawne korporacje, pomoc imniosace. W tym wiec celu albo urządzano domy schronienia (domus emeritorum) dla tych weteranów milicji kościelnej, w których oni znajdują mieszkanie, pożywienie i insze pomoce, tak do fizycznego jak i duchownego życia potrzebne; albo też udzielać poczeto im pewna pensję pienieżna, z ogólnych funduszów kościelnych, lub od rzadu, mianowicie w tych krajach, gdzie skarb państwa, zająwszy majątki kościelne, wypłaca duchownym pensje na utrzymanie życia. Ponieważ domy emerytów nie wszędzie się znajdują, lub też wszystkich emerytów pomieścić nie mogą, przeto udzielanie im wsparcia pieniężnego w części przynajmniaj zaradza ich potrzebom, mianowicie pod materjalnym względem. X. A. S.

Emeryci w Polsce. Nie znajdujemy śladu, aby przed r. 1600 były u nas domy dla emerytów kaplanów; zapewne więc w klasztorach, przy plebanach, lub przy familji mieszkali, albo pełnili obowiązki altarzystów, lub wreszcie znajdowali przytułek w licznych dobrach i pałacach, czy zamkach swych bpów, którzy również swym własnym kosztem utrzymywali zdrożnych kapłanów, naznaczając im za wiezienie który z swych zamków. Djecezja k rako wska pierwsza dała przykład troskliwości o zabezpieczenie utrzymania chorym lub wyslużonym kapłanom. Maciejowski mając na uwadze, że starzy i niedolężni zajmują miejsce młodszym i zdrowszym, lub zmuszeni są nędzę cierpieć, a nawet i prosić o wsparcie, na synodzie djecezjalnym r. 1601 rzucił myśl założenia domu dla emerytów, nie mających środków do życia. Duchowieństwo poparło pobožne chęci zacnego bpa, który zaraz wydał ustawe, aby na założenie takiego domu w Krakowie obracać majątki pozostające po księżach zmarlych bez testamentu, oraz pólowe legatów zapisywanych ogólnie ad pias causas, kary pieniężne, wymierzane na duchownych, i dochody z zasekwestrowanych dóbr kościelnych. Dołożył zapewne do tego własnych pieniedzy niemało, i stanał instytut, dla którego kapituła odstąpiła prebendy św. Marcina z kościołkiem i wsią Szyce; sam zaś bp dolożył dwie wsie w księstwie Siewierskiem. Późniejsi bpi pomnażali fundusze, dając hojne ofiary od siebie i innemi środkami napedzając grosza. Tylicki nakazał, aby duchowny, piszacy testament, konjecznie na ten dom uczynił zapis przynajmniej dwóch ówczesnych złotych pols., grożąc w przeciwnym razie odjęciem na ten cel pewnej części z pozostałej masy, gdy bpowi testament przedstawiony zostanie do potwierdzenia (synod krak. 1607).

Aby zaś dochody te rzetelnie obracane były na dom emerytów, Tylicki ustanowił urząd kwestora (quaestor domus emerit.), którego obowiązkiem było dopominać się o pieniędze, z powyżej wymienionych źródeł płynące (syaod krak. 1612). Ta instytucja przetrwała wieki, chociaż w pierwszym podziałe Polski wsie odpadły do Prus, a emeryci przeniesieni zostali do klasztoru św. Ducha. W r. 1807 dostali gmach św. Marka, przy którym dotąd zostają. - Na wzór domu krakowskiego, bp Wołucki postanowił założyć przytułek dla emerytów w djecezji kujawskiej, na co członkowie kapituły chętnie ofiary złożyli, a każdy pleban zobowiązał się rocznie płacić po gr. 10, wikarjusz zaś po gr. 5 (synod włocł. r. 1620 dnia 11 Czerw.). Nie szło tu jednak tak pomyślnie jak w Malopolsce, bo i djecezja byla mnjejsza i duchowieństwo mnjej zamożne niż w Krakowskiém. Gdy M. Łubieński objął rządy djecezji kujawskiej, nie było jeszcze domu dla emerytów, a składki, przez Wołuckiego uchwalone, nie zostały zabrane, bo ten świętobliwy bp wkrótce żyć przestał. Lubieński wiec dwa lata na to naznaczył, w ciągu których dziekani obowiązani byli pieniądze pobrać i złożyć w rece prokuratora kapituły, który miał być zarazem prowizorem szpitala, czyli domu emerytów (synod włock. r. 1634). Termin upłynał i pieniądze były zebrane, lecz okazały sie niedostatecznemi; bp wiec dał ze swej kieszeni złp. 6,000 i czynsz od nich zapisał na dobrach Głuszyna; a nadto, na dobrach Bischofstal pod Gdańskiem, które kapitule przekazał, uczynił zapis fl. 600, aty te sume prokurator corocznie wypłacał, i z włocławskiego klucza swych dóbr wydzielił pewne daniny w naturze. Odtad uwolnił kler od składek, żądając tylko, aby każdy z obowiązanych dawniej do płacenia, co rok odprawił jednę Mszę św. za niego (Eubieńskiego Macieja) żywego lub umarlego. Na pomnożenie tych dochodów przekazał majątki ab intestatis, wyjawszy po kanonikach katedralnych. Emerytów pomieścił w półowie domu przy kościele św. Stanisława nad Wisłą (dziś nie egzystującym), w którym wówczas mieszkali oo. reformaci (a drugą półowe od lał psalterzystom, których również fundował); reformaci zaś przenieśli się do nowo wystawionego klasztoru dzisiejszego (synod włoc. r. 1641). Niedługo zapewne istniała ta dobroczynna instytucja, gdyż ślad jej ginie pod następcami Łubieńskiego. W tymże samym roku 1620, w którym bp Wołucki objawił duchowieństwu kujawskiemu zamiar założenia domu emerytów, arcybp Waw. Gembicki w m. Październiku zwołał synod i o tymże przedmiocie naradzał się z klerem. - Archidjecezja gnieznie ńska prawie taką mając rozległość, jak djec. krakowska, większe mogła zebrać fundusze na ten cel; więc też zamiar przyszedł do skutku. Arcybp swym kosztem postanowił wybudować dom w Łowiczu i corocznie dawać pewną sumę obiecał, a duchowieństwo ofiarowało składke pieniężna, plebani w stosunku 5 groszy od grzywny srebra, według dawnej taksy beneficjów; wikarjusze zaś, altarzyści, psalterzyści i t. p., każdy po 4 gr. tylko, pod karą podwójnej sumy. To miało obowiązywać aż do przyszłego synodu, na którym z rachunków pokaże się, jak wysoką powinna być składka, aby potrzebom domu zaradzić. Następcy Gembickiego nie wypuszczali z opieki domu emerytów. Wężyk, na pomnożenie funduszów i odnowienie tej instytucji, każe obracać wszelkie majątki ruchome i nieruchome, po księżach ab intestato pozostałe (synod gniez. r. 1628); Maciej Lubieński fundację te potwierdził i zabezpieczył jej dochody (synod r.

1643); lecz po nich dom emerytów w takiém był zaniedbaniu, iż arcybn Stan. Szembek zmuszony był naznaczyć komisję do wyśledzenia zatrąconych funduszów i wprowadzenia w wykonanie ustaw swych poprzedników. a tymczasem przełożonemu szpitala św. Jana w Gnicznie, fundowanego r. 1242 przez księcia Przemysława dla uczniów, polecił utrzymywać przynajmpiej pięciu księży emerytów. Potwierdził też fundacje szpitala dla emerytów w m. Choczu i zobowiązał przełożonego, aby w braku emerytów tamtejszej kollegjaty, żywił emerytów archidjecezji, jak chce akt erekcyjny (synod r. 1720). Następcy Szembeka zwrócili całą swą troskliwość na wznowienie domu w Łowiczu. Komorowski na ten cel dał 18.000 zlp., a Wład. Łubieński 22.000 zlp. Pomimo to instytut ten nie mógł powstać. Dopiero arcybp Ostrowski, znany w Kościele polskim z wielkich zdolności ekonomicznych, podźwignął łowicki dom emerytów. Na powiększenie jego funduszów oddał dziesięcinę z gruntów wiejskich i miejskich, zdawna arcybpom należna; lecz nie mógł już rozporzadzać majątkiem po duchownych, bez testamentu zmarłych, gdyż konstytucja sejmowa r. 1767 taka pczostałość kazała oddawać krewnym, a tylko czwarta jej część pozwoliła obracać na kościół. Ostrowski więc wydał okólnik (r. 1779) do duchowieństwa, polecając czynić testamenty i w nich pomieszczać jaka ofiarę dla domu emerytów, gdyż w przeciwnym razie nie będzie ich zatwierdzać, a majątkiem rozporządzi stosownie do praw rptej i synodalnych. Wieś Pilaszków (r. 1825 zamienioną na wsie Niedźwiada i Klewków) oddał na fundusz wieczysty, oraz drukarnie prymasowską, wraz z pojezuicką kaliską, które sprzedano. Akt erekcyjny Ostrowski podpisał r. 1782, a w dwa lata później przy kościele św. Jana wystawiony został dom murowany, w miejsce którego r. 1840-1842 stanał nowy, obecnie istniejący. Prowizorem tego domu, czyli szpitala, miał być jeden z kanoników kollegiaty łowickiej. Dwunastu kapłanów mogło tu mieć ucrzymanie (Gawarecki, Pamięt. hist. Lowicza). - W chelmińskiej djecezji już w pierwszych latach XVII w. Jan Kuczborski, hp. ofiarował na emerytów zł. 3.000 i takowe złożył u Morteckiej, ksieni klasztoru chełmińskiego, która na ten cel ofiarowała dom w Chełmnie. Chwalebny zamiar tego bpa przywiódł do skutku jego następca Działyński, który zwoławszy synod r. 1641, fundację potwierdził i dochodów przysporzył, naznaczając składki od duchowieństwa. Prowizorem domu mianował na zawsze archiprezbytera, czyli dziekana chełmińskiego. Z czasem uposaženie wzrastało. Jedrzej Stan. Załuski, bp. na synodzie r. 1745 nakazał duchownym czynić zapisy testamentowe na ten dom. Z tegoż synodu dowiadujemy się, że w djecezji chełmin., prócz domu emerytów przy kościele katedralnym, był jeszcze drugi takiż w Lubawie, a obadwa posiadały role, kapitały i inne dotacje. Prowizorów wybierano wtedy z członków kapituły. - Dia archidjecezji lwowskiej Stanisław Grochowski, arcybp, zamyślał założyć dom emerytów. Na ten cel przeznaczył półowe dochodów ad pias causas, kary synodalne, dochody z dóbr zasekwestrowanych beneficjatom za wystepki i pewną cześć z majatków no zmarłych kapłanach. Duchowieństwo ofiarowało składki, stosownie do wysokości swych dochodów, i wniosło prośbę, aby tak zwani patroni, czyli opiekunowie domu, wybierani byli kolejno z kapituły katedralnej, a prowizorowie, czyli ekonomi, z kleru (synod lwow. r. 1641). Czy teu zamiar przyszedł do skutku? Zdaje się, że nic; późniejsze bowiem syno-

dy nic o domu emerytów nie wspominają. – W djecezji poznańskiej już bp Adam Nowodworski na synodzie naradzał się z duchowieństwem o zalożenie podobnego domu, lecz dopiero Szoldrski r. 1642 oddał na ten cel szpital św. Wawrzyńca, łącznie z domem murowanym, przyległym temu azpitalowi, i opiece kapituly go powierzył. Na pomnożenie fundqszów naznaczył majątki po duchownych, zmarłych bez testamentu, i oświadczył życzenie, aby każdy beneficjat testamentem część jaka ofiarował, gdyż w przeciwnym razie unieważni go. Dochody miał pobierać jeden z penitencjarzy katedralnych, którego kapituła wyznaczy (synod r. 1642). Inni bpi usilowali tę instytucję utrzymać, lecz potrzeba było wytrwale walczyć z przeciwnościami, czego właśnie nie było. Dopiero Krzysztof Szembek użył wszelkich możebnych sposobów i, na czas niedługi, stanejy w tej djecezji dwa domy emerytów. "Współubolewamy, mówi ten bp, nad losem osób duchownych, zwłaszcza plebanów, których wszyscy mają za bogaczów i chciwców, a przecież tak są biedni, iż nawet zbywa im na tém, co ma każdy ubogi: nie mają przyzwoitego ubrania, a co gorsza, po tylu pracach, w późnej starości nie inną mają pociechę, nad pędzenie reszty życia w przykrej nędzy." Przyczynę upadku domu emerytów w tém upatruje, iż duchowieństwo jest ubogie, a zatém rzadko któ zostawia majątek, który stanowił dotąd jedyne źródło dochodu. Odzywa się więc do wszystkich słowami pasterskiej troskliwości: "Błagamy miłosierdzia wszystkich wiernych, aby raczej ten cel mieli na względzie, jeśli powzięli zamiar uczynienia jakiej fundacji; a zwłaszcza niech o to starają sie sami kaplani, izby ten smutny los nie stał się kiedyś ich udziałem." Nakazuje odtąd z pozostałości po zmarłych księżach poczynić najprzód niezbędne wydatki na pogrzeb i długi, a czwartą część reszty oddać na dom emerytów. Po kapłanach z Wielkopolski ta część szła na szpital przy kościele św. Wawrzyńca w Poznaniu (Łukaszewicz, Krótki opis hist. kościolów, I 64), a po zmarlych w Mazowszu, na dom dla archidjakonatu warszawskiego, który był w m. Górze, przy kościele św. Krzyża, należącym do komunistów (ibid. III 336). Szpitale te oddał Szembek w opiekę pewnym osobom, wybieranym z wyższego duchowieństwa, i obowiązki im wskazał. Prokurator powinien był czuwać, aby wiernie oddano 1/4 po beztestamentowo zmarłych, lub to, co testamentem na ten cel zapisane zostało; oni też sami, lub przez innych, corocznie powinni byli zbierać jałmużnę od księży, czy to w zbożu, czy w pieniądzach, i wcześnie oddawać przełożonemu, czyli proboszczowi. Promotorowie byli obowiązani starać się o dobre użycie i zachowanie tego, co zebrali prokuratorowie; prowizorowie zaś deglądali, czy prokuratorowie i promotorowie wiernie spełniali swe obowiązki, a w razie ich niedbalstwa, powinni byli przedsięwziąść odpowiednie środki (synod pozn. 1720).—Dla djecezji wrocławskiej dom emerytów założył książe Karol Ferdynand, ofiarując na ten cel dom z zabudowaniami w m. Nissie, do bpów wrocławskich należący, i 200 imperjalów ze składek, oraz inne sumy i dochody, w statutach synodu r. 1653 odbytego, wyliczone. Nadał mu nazwę domus sacerdotum, oddał głównie pod opiekę kapituły wrocławskiej, a prowizorami mianował kanonika i proboszcza w Nissie, oraz drugiego kanonika tejte kollegjaty, którego bp zawsze wybierać bedzie. -- W djecezji przemyskiej bp Krzysz. Jan Szembek wyznaczył dla emerytów na mieszkanie dwa szpitale, w Przemyślu i Jaroslawiu, a przełożonym ich płacił za stolowanie z funduszów

po księżach zmarłych bez testamentu, z zapisów i t. p. (synod r. 1723).--Że i w djecezji łuckiej zamierzano zbierać fundusz na założenie domu emerytów, pokazuje się z ustaw synodów: Gembickiego r. 1641 i Rupniewskiego r. 1726.-Na początku w. XVIII bp Pancerzyński zaczął się krzątać około fundacji podobnego domu dla djecezji wileńskiej, lecz pieniedzy przez niego zebranych użył dopiero jego następca Zienkowicz, a przysporzył ich ks. Jan Żebrowski, pralat i oficjał wileński, zapisując na ten cel caly swój majątek: Dom ofiarował bp, a zarząd instytutu oddał przełożonemu, który zależał od samego bpa i jego oficjala; musiał im składać rachunki, mógł księży emerytów w miłości upominać, nawet karać. Dom ten służył i za dom poprawy, bo akta synodu r. 1744 czynią wzmiankę, że jeśli paroch lub komendarz zostanie tam poslany na pokute, przełożony ma pilnie nad nim czuwać i podawać skuteczne środki do pokuty, podług przepisów, jakie w tym razie bp prześle. Ci ostatni swym kosztem utrzymywać się byli powinni (ks. Przyalgowski, Zywoty biskupów wileń. III 157). O tych tylko domach posiadamy drukowane wiadomości. Inne djecezje, jeśli nie miały ich, utrzymywały bez watpienia emerytów swym kosztem, lecz ci żyli prywatnie. Ci zaś, którzy mieszkali wspólnie, żyli podług regul przepisanych im przez bpów, bo prawie wszystkie te domy miały swe statuty. Wypadki, które spowodowały upadek rzptej, wpłynejy też na zmniejszenie funduszów domów emerytalnych, wreszcie prawie zupełnie one wszędzie upadły; z resztek zaś kapitalów, jakie pozostały, udzielali bpi wsparcie niedolężnym i chorobą osłabionym kaplanom, rozproszonym po djecezji. Po przywróceniu królestwa i zaprowadzeniu nowego podziału kościelnego, rząd zamierzał także emerytów objąć etatem uposażenia, lecz wypadki polityczne r. 1830 projektów tych na długo nie dozwoliły przywiesć do skutku; tymczasowo tylko zaradzono potrzebom emerytów, przeznaczając każdemu po złp. 600, lub wiecej, z tak zwanych funduszów suprymowanych, czyli powstałych z inkameracji dóbr klasztorów i opactw zniesionych r. 1819, za zezwoleniem Stolicy Ap. Ukaz z r. 1865 § 20, proboszczom i administratorom parafji, po 65 roku życia zarządzającym jeszcze parafją, pozwala podwyższać pensję o sto rubli. X. Z. Ch.

Emfaza, Emphasis. Wyraz grecki ξμφασις (demonstratio, magnitudinis significatio), znaczy nacisk, jaki człowiek w mówieniu kładzie na niektóre swoje wyrażenia, przez co ukazuje (demonstrat), że do nich przywiązuje jakieś wznioślejsze znaczenie, aniżeli je mają owe wyrażenia same przez się. W Biblji emfatyczne wyrużenia rzadko się trafiają. Do nich należą: np. Dzień Pański (dzień Jehowy), t. j. dzień pamiętny szczególniejszemi dobrodziejstwami Bożemi (Psal. 118, 24), albo przeciwnie, pamiętny karą Bożą (Isai. 2, 12. 13, 6. 9). Dzień Jerozolimy (Psal. 136, 7) nazywa się dzień, w którym Jerozolima przez nieprzyjaciół zdobyta została. Azalis ty nie maż? mówi emfatycznie Dawid do Abnera (I Reg. 26, 15). Podobnież Dawid do Salomona: Bądź mężem! (III Reg. 2, 2),—i Piotr do P. Jezusa (Joan. 13, 6): Panie, Ty mi nogi umywasz!-i P. Jezus do Judasza (Luc. 22, 48): Judaszu, pocalowaniem wydajesz syna człowieczego? i t. p. Strzedz się jednak należy brać za emfaze to, co u wschodnich ludów jest zwykłym sposobem mówienia. Np. król sprawiedliwości, mąż śmierci i t. p. nic więcej nie znaczą nad: král sprawiedliwy, maż godzien śmierci i t. p. Cf. Kohlgruber, Hermeneut. § 124 s. 195.

Emfileuza, Emphyteusis, dzierżawa dziedziczna wieczna, jest dziedziczném rzeczowém prawem do zupełnego używania roli, bedącej cudzą własneścia, z obowiązkiem wszakże odpowiedniej uprawy tej roli i składania właścicielowi pewnej opłaty, kanonem, czynszem zwanej (a niekiedy pensio, reditus). E. jest greckiego pochodzenia, ale rozwinięcie swe zupełne znalazla ona dopiero w prawie rzymskiém. Gdy bowiem Rzymianie pokonawszy nieprzyjaciela, zabrali mu kawał kraju, wówczas, albo wcielali to terrytorjum do dóbr państwa (ager publicus populi romani), albo też rozdzielali je pomiędzy obywateli. Części dóbr państwa uprawne oddawane były w wieczną dzierżawę, za odpowiedni podatek (vectigal); jeżeli zaś były nieuprawne jeszcze, oddawano je w emfiteuzę. W końcu i prywatne osoby poczęty oddawać swoje dobra w emfiteuzę. Różnica ta utrzymała się aż do czasów cesarzy. Cesarze, kościoły, miasta dawały puste kawały ziemi w emfiteuzę. Zwolna wszakże zatarła się różnica pomiędzy ager vectigalis a ager emphiteuticus, do czego szczególniej przyczyniła sie jedna z konstytucji Zenona i dwie Justynjana, tak, że co w prawie Justynjana powiedziano o jednej dzierżawie, rozumi się zarazem i o drugiej. Przedmiotem E'y jest zawsze rzecz nieruchoma, zazwyczaj grunt (ager, fundus), może być wszakże budynek. Oddający w e. nazywa się clominus emphyteuseos; bioracy nazywa się emphyteuta; ten ma obszerne prawa: nietylko może on używać, jak mu się podoba, owoców emfiteuzy. ale może rzeczą rozporządzać, komu innemu odstąpić ją za życia, lub testamentem, może oddać ją w zastaw i serwitutami obciążyć. Po beztestamentowej śmierci emfiteuty, prawo do rzeczy mają jego sukcesorowie prawni. Za to emfitenta obowiązany jest grut uprawiać o tyle, aby ten w wartości swojej nie-upadł, wszystkie ciężary ponosić. Jeżeli emfiteuta chce rolę sprzedać, obowiązany jest zamiar ten objawić właścicielowi, ponieważ ten w takim razie ma prawo uprzedniej sprzedaży (jus protimiseos), którego jednak użyć może tylko przez 2 miesiące od czasu zajawienia zamiaru emfiteuty. Jeżeli przychodzi do sprzedaży, nowy emfiteuta winiem właścicielowi złożyć tak zwane laudemium, 1/50 część wartości sprzedanej. Zasady te przyjęte sa i do prawa kanonicznego: cap. 5-9 X de reb. eccl. alien (3, 13); c. 2 eod. in VI (3, 9); c. 4 X de loc. et cond. (3, 18); c. un. Extr comm. de reb. eccl. n. alien. (3, 4); przyczém wszakże zauważyć należy, że Kościoł własność swoją odbiera, gdy emfiteuta przez dwa lata nie płaci całego kanonu i nie uzasadnił prawnie swego opóźnienia (purgatio morae). Dla czego Kościół chciał dobra swoje oddawać w emfiteuzę, zrozumieć temu łatwo, kto rozumie ducha Kościoła. Gdyby Kościołowi chodziło o zyski świeckie, przekładałby on nad emfiteuzę dzierżawe czasową; ale Kościół, żyjacy myślą wieczności, w ogóle już nie może być bardzo przyjaznym ciąglej około siebie zmianie stosunków, a nadto, przejęty milością, chce przez dzierżawę wieczystą zape-

wnić dzierżawcy los lepszy i tym sposobem silniej przywiązać go do siebie. Dziwny zarzut stawiają niektórzy nowożytni publicyści, że emfiteuza właściwa być może tylko w czasach niższej kultury; gdy właśnie dzierżawa emfiteutyczna, przechodząca na potomstwo, pozwala dzierżawcy na zaprowadzanie takich amelioracji, na jakie nie mógłby się odważyć dzierżawca nawet wieloletni. Gdzie wszakże przeważają zasady niechrześcjań-

skie, rewolucyjne, gdzie prawo własności łatwo ulega zakwestjonowaniu' tam Kościół wstrzymuje się od puszczania dóbr swoich w emsteuzę: emsteuta stałby się łatwo wówczas nie wdzięcznym Kościoła synem, ale wrogiem czychającym na jego własność. We Fraucji dzierżawy emsteutyczne zniósł Kodeks Nap. art. 530. Zresztą, gdzie nastąpiła sekularyzacja własności kościelnej, tam o emsteuzie kościelnej mowy nie ma. N.

Emmanuel, król portugalski, i Zydzi. Jeszcze przed upadkiém ostatniego państwa maurytańskiego w Hiszpanji, rozpoczeły się prześladowania Żydów na półwyspie Iberyjskim. Jan II. król portugalski, łagodniej wszakże z nimi postąpił niż Ferdynand i Izabella, gdyż Żydom zostawił czas do uregulowania swoich interesów i zapewnił im bezpieczeństwo przeprawy do innych krajów. Żydzi mieli mu za to pewna danine złożyć, której król postanowił użyć na wyprawe przeciwko Maurom afrykańskim. Lecz chciwość Portugalczyków udaremniła dobre zamiary króla, a projekt wojny z Maurami spelzł na niczém, z powodurychłej śmierci Emmanuela II. Pomimo wyraźnego zakazu, Żydzi, opuszczający kraj na okretach portugalskich, tak cieżko byli krzywdzeni. że wielu z pozostałych, słysząc o gwaltach popełnianych na współwyznawcach, wolało zatrzymać się w Portugalji dłużej, niż pozwalało rozporzadzenie królewskie, a tym sposobem wolność utracić. Ci więc, którzy na wędrówke do obcych krajów i połączone z nia niebezpieczeństwa odważyć się nie chcieli, rozdani byli jako niewolnicy między mieszkańców, z zastrzeżeniem, aby jak najłagodniej z nimi się obchodzono, i powszechne panowałe przekonanie, że Jan II wkrótce im znowu wolność przywróci. Istotnie uczynił to Emmanuel (1495-1521), następca Jana II, i nie przyjął nawet wielkiej summy pieniędzy, którą mu Żydzi z wdzięczności ofiarowali. Usposobienie króla względem Żydów wkrótce jednak zupełnej uległo zmianie, pod wpływem Ferdynanda i Izabelli, usilnie się dopominających o złamanie uporu Żydów i o zmuszenie ich do przyjecia chrześcjaństwa, albo opuszczenia Portugalji. Nadaremnie przedstawiono królowi niesprawiedliwość podobnego kroku i szkodliwe skutki, jakie ztad dla monarchji wynikuąć mogły. Przyczyny, dla których Żydzi stali się w wysokim stopniu nienawistnymi Hiszpanom, nie istniały w Portugalji. Wypędzenie Żydów musiało pociągnąć za sobą utratę znacznych kapitałów, które w ich rekach się znajdowały. Przeniesienie się ich między mahometańską ludność nie mogło przynieść żadnego pożytku sprawie nawrócenia, gdyż Żydzi z wyznawcami Mahometa łatwo się łączyli i wiere ich nawet przyjmowali. Zwracano uwage Emmanuela i na te okoliczność, że Papież pozwala im mieszkać w posiadłościach kościelnych i że w wielu krajach chrześcjańskich Żydzi korzystają z opieki prawa. Na te uwagi odpowiadał król i jego doradcy, wskazując na nienawiść, którą Żydzi portugalsev pałają ku chrześcjanom, na ich zuchwalstwo, dochodzące do tego, że nawet prozelitów jednać sobie usiłują, na sympatje ku Arabom, odwiecznym wrogom Portugalji; co do pieniężnych zaś strat, właściwie pytanie tak powinno być postawione: czy lepiej będzie wypędzać Żydów dopiero, kiedy całe bogactwo kraju przejdzie w ich rece? E. najpierw cofnał poprzednie rozporządzenie, nadające im wolność, a 1496 r. wydał rozkaz, aby wszyscy żydzi i mahometanie przyjęli chrzest, pod karą utraty wolności, lub wygnania. Żydzi i mahometanie zaczęli się sposobić do opuszczenia Portugalji, gdy w tem król, chcąc dogodzić przeciwnikom prześladowania różnowierców, obrał drogę pośrednią, niemniej szkodliwą, niemniej przeciwną zasadom nauki Chrystusa: wszystkie bowiem żydowskie dzieci, nie mające 14 lat życia, miały pozostać w Portugalji i przyjąć chrystjanizm. Środek ten wywolał ciężką rozpacz między Żydami, którzy zabíjali własne dzieci, rzucali je do studzien, aby uniknać przymusowego nawracania. Z początku wyznaczono trzy miasta portowe, zkad Zydzi mogli się przenosić do obcych krajów, później jedną tylko Lizbonę. Prześladowani gromadnie do stolicy dażyli, lecz pomimo to znaczna ich część nie zdolała przed terminem wsiąść na okrety. Ostatnim więc jedno z dwojga pozostawało do wyboru, albo ochrzeić się, albo pójść w niewolę. Król łudził się nadzieją, że synowie tych, którzy siłą zostaca nawróceni, przywiążą się do nowej religji i będą dobrymi chrześcjanami. Zdawało mu się, że tym sposobem tysiące dusz, w blędzie pogrążonych, ku niebu poprowadzi. Dla wyjaśnienia sobie smutnego faktu nie należy zapominać, że E. panował w czasach, bliskich tej epoki, kiedy monarchowie, niby sprawie Kościoła służąc, uzurpować sobie zaczeli władze nad sumieniem poddanych. Jak E. postapił sobie wzgledem Żydów, tak podobnie później Eiżbieta, królowa angielska, postępowała wzgledem katolików. (Höfler), J. N.

Emmaus, nazwa kilku miejscowości w Palestynie, z których dwie wspomniane w Pismie św.: I. wioska o 60 stadjów, t. j. o 11, mili odlegla od Jerozolimy (Łuk. 24, 13. Cf. Joseph. Bell. jud. VII 6, 6). Podług dawnego podania, to E. ležalo w pobližu dzisiejszego El-Kubeibeh, gdzie jeszcze dotad stare leżą ruiny. - Dalej ku zachodowi leżało 2 miasto E., dziś Amuas, 10 mil rzymskich na wschód odległe od Lyddy, przy wejściu do doliny Sephela; Judasz Machabejczyk odniósł tam świetne zwycieztwo nad Syryjezykami (I Mach. 3, 40. 57-59; 4, 8..); Bachides 100.) ufortyfikował to miasto (I Mach. 9, 50. Jos. Antt. XIII 1, 9); Rzymianie zdobyli je (Jos. Antt. XII 11, 2) i spalili (ib. XVII 10, 9); podnioslo się jednak potém i zostało stolicą toparchji tegoż nazwiska. W III w. prefekt, a zarazem kronikarz Julius Africanus zaproponował, aby to ojczyste jego miasto na pamiątkę zwycięztw, odniesionych przez Rzymian za Tytusa, nazwanem zostało Nikopelia (Chronic, pasch. ad a. 223); pod tem też nazwiskiem znane jest później to miasto biskupie w historji kościelnej.—3. Inne E. leżało w pobliżu Tyberjady (Jos. Antt. XVIII 2, 3), prawdopodobnie jest to dawne Chammath (Jos. 19, 35). Nazwa E. widocznie od PMT pochodzi zapewne od goracych źrólek, jakie się z pewnością znajdowały przy tej ostatniej miejscowości, a być może, że i przy dwóch poprzednich. Błędne zdania co do położenia tych miejsc, wytknął i sprostował już Reland, Palaestina, l. II c. c i l. III ped Ammaus i Emmaus. (Bernhard).

Emmeram (Emmerammus, Haimeram, Heimeram, Hemmerum), Sw. (22 Wrz.), żył w pierwszej półowie w. VII; ur. się, według Aribona (ob.) jego bjografa, w Poitiers (Pictavium), w Akwitanji; nowsi historycy bawarscy niesłusznie za miejsce urodzenia wskazują Pettau (Petavio) w Styrji. Aribo pisze, że E. dla swej pobożności i nauki wybrany został na biskupa w Poitiers. Lecz bollandyści (Comment. praev. ad vitam S. Emmer. § 2. n. 26—41 w Acta SS. Septemb. VI 414) i Herman Schöliner w swojej rozprawie o ojczyznie, biskupstwie i męczeństwie tego świętego (ob. Westenrieder, Beiträge t. II), dowodzą że E'a nie ma w dawnym

spisie biskupów piktawskich, że biskup Didon zasiadał na tej stolicy od r. 628-650 i dłużej, przeto E., którego śmierć wypada r. 652, nie mógł być w tym samym czasie tamże biskupem. Autor artykulu ap. Westenrieder (op. c. t. III) przypuszcza, że prawdopodobnie E. był biskupem w Pettau, w Styrji. Winter zaś (Vorarbeiten zur Beleuchtung der bayer, u. österr. Kirchengesch., München, 1810 t. II p. III sect. II) a w nowszych czasach Rettberg (Deutschlands Kirchengesch. I p. 304) twierdzą, że E. nie był wcale biskupem. Że E. był rzeczywiście biskupem, nie ulega wątpliwości, albowiem nietylko Aribo biskupem go tytułuje, ale nazwanym jest pontijex w najdawniejszych aktach donacyjnych (Ried. Cod. dipl. t. I p. 8). Arnold de Vohburg (De miraculis s. E. ob. niżej) nadaje mu także tytuł biskupa i meczennika, z czem zgadzają się ciągłe podanie kościoła ratysbońskiego i wszyscy starożytni historycy bawarscy. To tylko nie wiadomo, gdzie E. był biskupem, zanim do Ratysbony przybył. Prawdopodobnie nie był biskupem ani w Poitiers, ani w Pettau (w Styrji), lecz zapewne był chorepiskopem bez stałej rezydencji, lub też biskupem koadjutorem w Poitiers. E. z Galji adał się do Pannonji, opowiadać Ewangelje Awarom; lecz napotkawszy tam przeszkody, przybył r. 649 do Bawarji, za panowania Teodo'na I, i trzy lata opowiadał tam słowo Boże, przebiegając wsie i miasta, a przeczuwając bliski koniec życia, przedsiewział pielgrzymke do Rzymu. W tém Uta, córka Teodo'na, i uwodziciel jej Sigibald przybywają do E'a, wyznają swój błąd i błagają o radę, w jaki sposób mogliby ujść przed gniewem Teodora. Jaka rade dal im E. nic wiadomo, ale to pewna, że mówił z niemi tak, jak mówić powinien biskup i święty. Za zupełną też bajkę uważać należy, co, za podaniem ludowém idac, napisał Aribo, że dla zachowania Uty od śmierci, radził jej E., aby jego, w miejsce Sigibalda za wspólnika grzechu ojcu wskazała. Uta, składając przed ojcem winę na biskupa, uczyniła to na usilne nalegania Sigibalda, który wiedział, że E. jest w dalekiej podróży. Uta została przez ojca wydziedziczoną i do Włoch wygnaną, gdzie później umarła; brat zaś jej Lambert, chcąc pomścić hańbe swej rodziny, udał sie w pogoń za biskupem, napadł na niego pod Helfendorfem, niedaleko Monachium, zbił go okrutnie i wpółmartwego porzucił na drodze. Zabrany przez służbę, która obronić go nie była w stanie, i wieziony do Aschhaim, umarł na wozie. Z wielką uroczystością i przy niezmiernym napływie ludu pochowano świetego biskupa w tém miejscu. A gdy się wkrótce dowiedziano, że Sigibald uwiódł Utę, książe, dostojnicy państwa i duchowieństwo uroczyście sprowadzili zwłoki E'a do Ratysbony i złożyli je w kościele św. Jerzego. E. jest patronem miasta Regensburga i djecezji. Na obrazach przedstawiany jest w biskupiém ubraniu; attrybntem jego jest drabina (ponieważ przy biciu położony był na drabine) i dzida. Najdawniejszém ź ród łem do żywotu św. E'a jest Vita S. E. auctore Aribon e eppo Frising., pisana ok. r. 780 (ap. Canisium, Lect. ant. t. II; ap. Surium, Vit. ss. 22 Sept.; lepiej ap. Bolland l. sup. cit.). Biografja ta zdała się niedokładną Arnoldowi z Vohburga, żyjącemu w klasztorze św. Emmerama (ob. nast. a.); chciał ją poprawić i wygladzić język, lecz zakonnicy go z tym projektem wypędzili. Arnold udał się do Magdeburga, tam zaprzyjaźnił się z Meginfredem, przelożonym szkoły katedralnej. Meginfred odświeżył bjografję Aribona, na prosbe Arnolda (Vita S. E. autore Meginfredo, ap. Canis. 1. c.;

ap. Bolland. Septemb. VI 486). Arnold potém wróciwszy do klasztoru, napisał ok. r. 1086 o życiu i cudach św. E'a (De miraculis S. E's) długi djalog, przeplatany mnóstwem uwag moralnych (caly ap. Canissem l. c.; fragmenty ap. Mabillon, Acta 88. ord. 8. Ben. VI 1; ap. Bolland. l. c.; Pertz, w Monum. Germ. IV 548, wydał także ten djalog, opuściwszy nauki moralne). Cf. Fr. Jos. Strauss, Leben u. Leiden des heil. E., Regensb. 1880. (Schrödl).

Emmeram, op actwo benedyktyńskie w Regensburgu, podług niektórych zalożył Teodo, za którego św. Emmeram przybył do Bawarji; prawdopodobniej jednak zalożył je dopiero l'eodo II razem z św. Rupertem, bpem salzburgskim, ok. 697 r. Opactwo połączone było wówczas z biskupstwem ratysbońskiem i pierwszym opatem biskupem był Wicterp. Przy grobie św. Emmerama działo się wiele cudów, rosła więc sława i bogactwo klasztoru. S. Wolfgang († 994) oddzielił opactwo od biskupstwa; podział jednak majętności, przez niego przy tém oddzieleniu zrobiony, był później przez długi czas powodem sporu biskupów z opactwem. Pierwszym opatem infulatem był Ulrych (1247-1260). Opat Karol (1292-1305) otrzymał dla opactwa od cesarza Adolfa tytuł księstwa. Klasztor ten bogactw swoich używał na opatrywanie biednych i szerzenie nauk. Biedni mieli tam codziennie stół gotowy; opat Romuald zbudował dom dla biednych i szpital dla chorych. R. 961 cesarz Otto I w darowiznie swej dla klasztoru mówi, że robi ją dla tego, ponieważ zakonnicy tamtejsi pobożnościa i nauka gorliwie Bogu służa. W XI w. odznaczyli się tu: hrabia Arnold v. Vohburg (którego 2 księgi o św. Emmeramie nalezą do najlepszych źródeł historji bawarskiej); Othlo i Wilhelm, późniejszy opat w Hirschau. Z XI też wieku pochodzi Emmeramensis monachi chronicon (ap. Oefele, Rer. Boic, script. 1) i przez Awentyna (ob. Turmair,) spożytkowana ksiega zakonnika Haimerana o pisarzach kościelnych. Później zastyneli tu jako pisarze: Krzysztoj Hojmann † 1534; opat Ign. Transer † 1694; Benedykt Widel; Celestyn Vogl † 1691. autor dziel: "Mausoleum d. Emmerami" i "Ratisbona monastica,", pomnożonej przez opata I. B. Hemm (Regensb. 4 wyd. 1752); Frobenius Forster, któremu zawdzięczamy najlepsze wydanie dzieł Alkuina (ob.); Roman Zirngibl, zasłużony w dziejopisarstwie bawarskiém. Gdy stare to opactwo zostało 1803 r. zniesione (oddane ksieciu Thurn i Taxis), 912 cennych rekopismów przewiesiono ztad do królewskiej biblioteki w Monachium.

Emmerich Anna Katarzyna, ur. 8 Wrz. 1774 r. w Flamske pod Goesfeld, w Westfalji, z rodziców stanu włościańskiego. Od dzieciństwa widoczną w niej była nadzwyczajna łaska Boża, objawiająca się zczególną mądrością i silnym pociągiem milości ku rzeczom świętym i Bożym. Trzyletniem jeszcze dzieckiem będąc, modliła się już, aby Bóg dał jej raczej śmierć wówczas, aniżeli, żeby kiedy później grzechem obrazić Go miała. Przechodząc próg domu rodzicielskiego zawołała raz: raczej trupem paść tu na progu, niż wrócić z grzechem do domu. Od dzieciństwa też rozbudziło się w niej pragnienie cierpień i zdumiewające w nich zamilowanie. Cierpienia, jakie na nią obficie spływały, równie jak umartwienia własne, podejmowała przedewszystkiem za drugich, za ubogich, za grzeszników, za cierpiących. Dziecko jeszcze, noce na modlitwie spędzała. Przy każdém jedzeniu starała się o część najgorszą i najmniejszą: jadła tak mało, że nie wiadomo jak żyła. Ujmując sobie jedzenia, mówiła

ona w duszy: "Daję ci to Panie Boże, abyś to dał ubogim, najbardziej potrzebującym." Gdy w dziecku którém widziała zły nałóg, lub wykroczenie jakie, nietylko modliła się o jego poprawę, ale nadto wkładała na siebie pokute za nie i prosiła Boga, aby jej te pokute odbywać pozwolił. Gdy później pytano jej, jakim sposobem doszła ona do tej praktyki, odpowiedziała: "Nie umiem powiedzieć, kto mnie tego nauczył, ale leży to już w naturze współczucia. Czułam zawsze, jak wszyscy w Chrystusie jedném są ciałem, i jak palec u ręki bolała mnie każda bieda bliźniego. Od dzieciństwa wypraszałam sobie u Boga cierpienia drugich, miałam bowiem to przekonanie, że Bóg nie zsyła cierpienia bez szczególnej przyczyny i że cierpieniem zawsze się coś wypłaca. Że cierpienie nieraz tak silnie kogo męczy, myślałam sobie, ztad to pochodzi, iż nikt cierpiącemu nie pomaga do wypłacenia się z długów. Modliłam się tedy do Boga, aby mi za niego wypłacać pozwolił i prosiłam dzieciatko Jezus, aby mi w tém pomagało, i niebawem cierpienia miałam dosyć." Gdy raz w cudzym była domu przy chorém dziecku, nadszedł jego pijany ojciec i na żonę rzucił kawalem drewna, tak jednak, że drewno wprost na chore dziecko lecialo; wówczas Katarzyna podsunęła się pod pocisk i cieszyła sie, że swoja rozbita główka zasłoniła dziecko od uderzenia. Co tylko jako dziecko mieć mogła, rozdawała ubogim. Wcześnie nabrała wielkiej zręczności w obwiązywaniu ran i z heroiczném zaparciem się siebie dla ulgi chorych wysysała ich wrzody. Świętobliwość Katarzyny była pokorna, co najpewniejszym jest znakiem jej prawdziwości. Żadnej pychy, żadnego falszu, żadnej chęci świecenia swemi cnotami nie było w tej prostej duszy, która dziecięcą naiwność do późna przechowała. Rodzice jej, prostacy, nie rozumieli co się z ich dzieckiem dzieje, często więc cierpieć musiała łajanie i kary. Dla tego uważała się za zła bardzo i kary godna. Nie raz ubolewała nad tém, że przed Bogiem musi stać nie dobrze, kiedy ją rodzice zawsze ganią. Najmniejszy grzech budził w niej żal wielki. W piątym roku zapragnęła raz jabłka z ogrodu sąsiada: za to pożądanie grzeszne postanowiła nigdy jablek nie jeść i postaniewienia tego dochowała. Gdy pierwszy raz szła do spowiedzi, poszła ze łzami rodziców, aby jej pomogli do zupełnego poznania jej grzechów: "Nie chce mieć nie skrytego, mówiła wówczas, nie chcę żadnej faldy w mojém sercu. Bo gdyby anioł do mnie przyszedł, w którego sercu widziałabym faldę jaką, powiedziałabym, że ma on jakąś współkę z szatanem, który kryje się w zakatkach i faldach serca." Katarzyna była bardzo zręczną we wszystkich gospodarskich pracach i w kobiecych robotach. Jej modlitwy i widzenia wcale jej do tych zajęć nie przeszkadzały. W 6 roku życia poczula powołanie do klasztoru. W 12 r. życia oddaną była na służbę do krewnego włościanma. Ze jednak była słabowitą, wzięła ją matka do siebie, a po niejakim czasie oddana do szwaczki w Coesfeld, przebyła tam 2 lata, a później igłą przez 3 lata zarabiała sobie na posag do klasztoru. Ale tradno jej szło to zbieranie: co zarobiła, rozdawała zawsze ubogim; niekiedy nawet własne z siebie suknie. Rodzice i cała rodzina była przeciwna wstąpieniu Katarzyny do klasztoru; chcieli ją za mąż wydać; lecz ona poradziwszy się spowiednika i proboszcza nie poszła za ich radą i wytrwała w swojem postanowieniu. Ale schorowanej i ubogiej dziewczyny nie chciały przyjąć ani augustjanki w Bokum, ani trapistki w Darfeld; klaryski w Munster obiecaly ja przy-

jać pod warunkiem, że się wprzód wyuczy grać na organach. Poszła tedy na slużbę do organisty w Coesfeld. Ale tu była ciężka bieda w domu. Katarzyna, zamiast uczyć się na organach. najcieższe spełniała posługi, oddała 20 talarów, jakie znów zebrała na posag klasztorny, narobila nawet długów, rozdała wszystko co miała i znosiła głód, wspólnie z cała biedną rodziną. Zdawało się, że teraz jeszcze dalej Katarzynie od klasztoru, ale jej ufność nie zachwiała się na chwile: była pewną, że niedługo zostanie zakonnicą. I w rzeczy samej tak się stało. Jedna z córek organisty, u którego służyła Katarzyna, chciała zostać zakonnica: przyjmowały ja, jako grającą na organach, augustjanki w Dülmen, ale ta oświadczyła, że wstąpi do nich tylko wówczas, jeżeli przyjmą także i Katarzynę. W krótce przed wstąpieniem do klasztoru otrzymała w widzeniu koronę cierniową, od której jednak rany później się pokazały. Klasztor, do którego wstępowała E., znajdował się w stanie zaniedbania moralnego. Regula była w zapomnieniu. Zakonnice żyły tam więcej jakby przypadkowo zebrani ludzie, którzy sobie jak można najdogodniej urządzaja życie, aniżeli jako członki jednej duchowej rodziny, zwiazane ściśle regula i álubami i do doskonalego żywota obowiązane. Obyczajem podtrzymywał się jeszcze jaki taki porządek, ale właściwie suknią tylko, nie zaś wyższą pobożnością, różniły się owe zakonnice od kobiet chrześcjańskich, zvjacych w świecie. O jakimś wyższym kierunku duchowym nie było tam mowy. Bóg sam prowadził nowicjuszkę. Katarzyna była ostatnia w klasztorze i do najróżnorodniejszych poslug używaną. Wzmagały się też jej cierpienia i choroby. Łaski, jakiemi była obdarowana, jej dar łez, jej czeste ekstazy, jakich nie rozumiano, były dla niej źródłem wielu goryczy. Często niesłusznie była karaną; co, przy jej wielkiém poczuciu sprawiedliwości, niemałą było próbą, którą jednak wytrzymała, przyjmując wszelkie kary bez usprawiedliwiania się i bez szemrania. Wśród tych wszystkich dolegliwości była zawsze zadowolnioną i szczęśliwą ze swego stanu; szczerólniej zaś z powodu bliskości Zbawiciela w Najśw. Sakramencie, do którego ciagle jej serce było zwrócone. Uczynność jej i miłość dla wszystkich, osobliwie zaś dla tych, od których coś ucierpiała, były niewyczerpane. Wady sióstr znosiła cierpliwie, starając się wszystko błędne polepszyć, odpokutować. "Musiałam płakać, mówiła ona poźniej, gdy widzialam, jak gorszyły się z mego powodu te, dla których chętnie życiebym swoje oddała. I któżby nie płakał, czując się kamieniem obrażenia w domu pokoju, pomiędzy osobami Bogu poświeconemi? Musiałam płakać nad ubóstwem, nedzą i ślepotą tego życia, jakie z zamkniętém sercem wysycha w pobliżu morza łask Najświętszego Zbawiciela." D. 13 Listop. 1803 r. złożyła śluby zakonne. W 8 lat później klasztor został zniesiony. Katarzynie zdawało się łatwiej umrzeć, niż klasztor opuścić. Pozostała tam jeszcze do wiesny 1812 r., gdy inne już się wyprowadzily; ale pozostala chora, prawie umierajaca. Byłaby zupełnie opuszczoną, gdyby nie stary francuzki emigrant ks. Lambert, który od 12 lat Msze w klasztorze odprawiał i sam prawie tylko jeden umiał ocenić choty Katarzyny. Sam chory i biedny dał jej w swem mieszkaniu ubogą izbę. Była tak chora, że przyjęła ostatnie sakramenta. Podniosła się jednak i tego jeszcze roku mogła iść kilka razy do kościola. D. 3 St. 1813 r. po-

raz pierwszy zauważano u niej na ręku w czasie ekstazy krwawe stygmata: 13 St. zobaczył je jej spowiednik ex-dominikanin o. Limburg i powiedział o tém księdzu Lambert. Ten przyszedłszy do izdebki Katarzyny i spostrzeglszy krew, rzekł jej: "moja siostro, nie płacz, tyś Katarzyna seneńska." Ale gdy rany do wieczora nie zginęły, ks. Lambert prosił spowiednika, aby o tém nikomu nic nie mówić "bo inaczej będziemy mieli nieprzyjemności i staniemy się przedmiotem widowiska." E. nigdy też nic o tém nie mówiła i ukrywała stygmata jak najstaranniej. Ale fakt ten nie ukrył się i dr. Wesener, lekarz powiatowy, przybył do wyleczenia Katarzyny w przekonaniu, że to rzecz naturalna, albo złudzenie. Przekonawszy się jednak o swym błędzie, razem z ks. dziekanem Rensing'iem przystąpił do pierwszego badania (w Marcu 1813 r.), i Rensing przesłał protokół do oficjalatu. Następnie przybył na zbadanie sprawy oficjał z Overberg'em i Druffel'em doktorem; poczém oddano ją dla doglądania i leczenia Krauthausen'owi, chirurgowi-medykowi. Na wszystkie te osoby Katarzyna robiła wrażenie najzupelniejszej prawości i pokory. Doktor prowadził swoja kurację i swoje obserwacje. E. słuchała wszystkich jego rozporządzeń, chociaż na duszy i na ciele niewymownie ztąd cierpiała. Francuzki dyrektor policji z Münster także poddał zakonnicę badaniu, czy czasem nie prorokuje i w polityke sie nie wdaje. Potém nowa wizyta oficjała i pisanie protokółu. Odtąd wizyt pełno. Doktor Rehfuss protestant z badań swoich przyszedł do wniosku, że jest tu coś nadnaturalnego. Następnie idzie trzecie badanie oficjała. Cierpliwość i posłuszeństwo Katarzyny były zawsze jednakowe i jednakowe też jej ekstazy i stygmata. E. była niepodejrzywana nawet, od nikogo nie nie przyjmowała, wszakże miano ją bacznie na oku. Od czasu otrzymania stygmatów E. nic nie jadła. Leczenie ran i przyjmowanie pokarmu, nakazywane jej pod posłuszeństwem, sprawiało jej straszliwe boleści: wszystkie pokarmy z bólem zwracała napowrót. Szczególniej męczyla ją ciekawość ludzi i ciagle odwiedziny, ale cierpliwość jej była niewyczerpana. Przez 10 dni 20 obywateli miasta Dülmen, zmieniając się ciągle, dniem i nocą czuwało nad Katarzyna: przekonano się nareszcie, że rzeczywiście żyle ona bez pokarmu, że swoją drogą odbywają się ekstazy i występują krwawe stygmata, szczególniej w piątek. Kościelne badania ustały, ale nie ustały różne badania ciekawości, choć między niemi były niekiedy przynoszące pocieche, jak wizyta Stolberga i Sailera. We Wrześniu 1818 nawiedził ja Klemens Brentano (ob.) po raz pierwszy. R. 1821 umarł ks. Lambert. Siostra Katarzyny, istota bardzo pospolita, wiele jej wyrządzała przykrości; E. wyprosiła jej nareszcie łaskę, że zupełnie innym stała się człowiekiem. Za jej wpływem nawrócił się dr. Druffel, Wesener i Brentano. We wszystkiém była ona wierném Kościoła dziecięciem; wszelkie niekościelne marzycielstwo było od nicj dalekie. Na zlecenie spowiednika udzielała ona do spisania Klemensowi Brentano swoje objawienia o Męce Pańskiej (Das bittere Leiden unsers Herrn Jesu Christi, 6 wyd. München 1842) i życiu Najśw. Panny (Leben der heil. Jungfrau Maria, ib. 1852). W Sierp. 1819 r. Landrat z Bönninghausen, z trzema lekarzami, zabrał się do nowego, a bardzo energicznego śledztwa. Wzięto Katarzynę do domu pewnego urzędnika, pilnowano ją dzień i noc i, już to postrachem już pochlebstwem, chciano z niej wydobyć zeznanie, że jest ona oszustką oszukaną i nasadzoną do odgrywania swej roli przez księży, a osobliwie przez Lamberta. Proste. krótkie, ale zabójcze dla inkwirentów jej odpowiedzi przypominają rozmowy z dawnych aktów męczeńskich. Śledztwo do niezego nie doprowadziło: landrat wszakże wydał broszurkę, w której zapewnia, że badź co badź, musi w tém być oszustwo. Protokółów wszakże wówczas ściągnietych nie głoszono publicznie, a odesłane do Berlina, gdzie bez sladu zaginely. E. wróciła do domu; odtad już jej nie niepokojono, ale cierpienia wewnętrzne ciała i duszy wzmagały się ciągle. Było to właśnie szczególném jej życia zadaniem, że za potrzeby wielu ludzi, parafii. i za przeróżne w widzeniach ukazane jej cudze utrapienia ofiarowywała nietylko modlitwy swoje, ale dobrowolnie podejmowane męczarnie znosīla dniami i tygodniami calemi. W ostatnich latach przed śmiercia przyjmowała cierpienia za konających, aby, w zostawionym sobie pokoju chwil ostatnich, lepiej o duszy myśleć mogli. Pokazywały się w niej wówczas wszystkie zjawiska przejętych chorób, a ginely natychmiast, gdy osoba, za którą cierpiała, zeszła z tego świata. Katarzyna umarła jak świeta 9 Lut. 1824. Po śmierci w kilkanaście tygodni wieść sie rozeszła, że ciało jej zostało zabrane potajemnie: odkopano więc grób i ciało okazało się zupełnie nienaruszone. Kościół nie wyrzekł o E. swojego zdania, wszakże można być pewnym, że Bóg powołał ją rzeczywiście w sposób nadzwyczajny do ożywienia wiary i pobożności, w czasie gdy świat, racjonalizmem przejęty, zapominać i całkowicie zaczął watpić o wszelkiem życin nadprzyrodzoném. Wyborne dzieło o Katarzynie E. napisał ksiadz K. E. Schmöger, Das Leben der gottseligen Anna Kath. E., Freib. im Br. I 1867, II 1870; 2 wyd. ib. 1873; na franc, przełożył E. de Cazales, Vie d'Anne-Cath. E., Paris 1871-72, 3 v. Na pol. jezyk przełozone są tylko objawienia o Męce Paúskiej, p. t. Bolesna Meka Zbawiciela ticiata, wedle rozmytlan Anny Kat. E., przekład przez X. T (omasza). B (ojanowskiego). zgr. mis., Warsz. 1844; ib. 1849; przekład z franc. przez M. M. C (iemniewską). ib. 1863; z niemieckiego, Poznań 1867. N.

Empiryzm. 1. Zasada empiryzmu. 2. E. intellektualny. 3. Sensualizm. 4. Krytyka empiryzmu w ogóle. 5. Krytyka emp. intellektualnego. 6. Krytyka sensualizmu.— . E. jest teorja, objaśniającą początek umysłowego naszego poznania na zasadzie: że wszystko w umysłowem poznaniu naszém zawdzieczamy doświadczeniu. Treść tedy umysłowego poznania nie jest, podług tej teorji, różną od treści doświadczenia. Emysł nasz nie ma tu przyznanej właściwej sobie treści idealnej, któraby, jako taka, różniła się od treści poznania, doświadczeniem nabytego. Dwa te rodzaje poznania co najwięcej różnić się mają tylko formą swoja, o ile mianowicie jedna i ta sama treść poznania inaczej się formnie w doświadczeniu, a inaczej w myśleniu. W doświadczeniu wystepuje ona w swej bezpośredniości, w myśleniu zaś ulega dalszemu rozwinieciu i opracowaniu. E. uznaje więc tylko jedno źródło poznania, a mianowicie doiwiadczenie. Rozum podług tej teorji nie jest właściwie żadném źródłem poznania, ponieważ nie ma właściwej sobie treści, różnej od treści doświadczenia. Nie ma tedy, podług empiryzmu, żadnych zdań apriorystycznych, któreby miały wartość przedmiotową. Cale poznanie nasze ogranicza się do tego tylko, co nam daje doświadczenie i o ile nam je daje. Dla tego E. za jedyna metode badania naukowego uważa metode aposterjoryczną, czyli indukcyjną. E, ten znów w dwojakiej występuje postaci: jako E. intellekutalny (E. w ściślejszém znaczeniu) i jako sensualizm.—

2. E. intellektualny, którego głównym przedstawicielem jest Locke, sprowadza wprawdzie wszystko nasze poznanie do (zewnętrznego i wewnętrznego) doświadczenia, przyjmuje wszakże, prócz władzy zmysłowego wyobrażenia, jeszcze drugą, różną od poprzedniej władze myślenia, rozum. i przypisuje mu właściwą i samodzielną działalność. W zmysłowem tedy poznaniu dusza ma się względem przedmiotów zmysłowych zupełnie biernie, rozum zaś do treści poznania, zdobytej doświadczeniem, przystepuje czynnie i w myśleniu rozwija ją dalej i opracowywuje. Treść bezpośredniego poznania doświadczeniowego stanowią "idee proste," wywołane w nas bezpośrednio przez przedmioty doświadczenia. Z tych "idei prostych" rozum formuje najprzód "idee złożone," które sie daja do trzech sprowadzić: do idei substancji, do idei sposobu (modi) jej bytowania i do idei stosunku. Gdy bowiem rozum zauważa, że pewne idee proste zawsze z soba się łączą, wówczas podstawia on im jakieś podścielisko (substrat) i nazywa to substancją. Czém w sobie jest ta substancja, nie wiemy, ale przyjąć ją musimy jako nośnicę owych idei prostych. Sposobami zaś bytowania są idee, które myślą uchwytujemy jedynie jako własności substancji, stosunki zaś otrzymuje rozum przez to, że na różne przedmioty zapatruje się odnośnie do innych rzeczy. Od tych idei złożonych wznosi sie nareszcie rozum do "idei powszechnych," gdy abstrahuje od tego wszystkiego, co ideom szczegółowym jest właściwego, i wszystkie je pod wspólna nazwe podciąga. Prawdą poznania nazywa się tu wzajemna pomiędzy sobą zgodność naszych idei. Od prawdy jednak odróżnia empiryzm rzeczywistość poznania, polegającą na zgodności naszych idei z rzeczami. Proste idee są wszystkie rzeczywiste, ponieważ bezpośrednio z rzeczy pochodzą; ze złożonych zaś idei tylko idea substancji jest rzeczywistą i to jeszcze tylko pod warunkiem, że idee proste, z których ona powstaje, w naturze rzeczy rzeczywiście z soba są zawsze połaczone. "Idee powszechne" nie mają wcale w empiryzmie żadnej rzeczywistości, są to tylko nazwy, przez które rozumiemy wiele rzeczy. Dla tego też i zasady ogólne, jakie się z tych idei formują, nie mogą mieć tytułu do rzeczywistości. Zasada przyczynowości ("nie ma skutku bez przyczyny") uważana za apriorystyczną, wywodzi się, podług empiryzmu, tylko z doświadczenia. Spostrzegamy bowiem, że jedno zjawisko poprzedza zawsze zjawisko drugie i że dla tego jedno od drugiego jest zależne. Spostrzegłszy to, nazywamy jedno zjawisko przyczyną, drugie skutkiem, i z jednego wnosimy o drugiém.—3. Sensualiz m od empiryzmu intellektualnego tém sie różni, że nie przyznaje już żadnej władzy myślenia, rzeczywiście różnej i wyższej od zmysłowej władzy wyobrażania, lecz całą siłę poznania ludzkiego ogranicza jedynie do władzy zmysłowego spostrzegania, czyli wyobrażenia. Podług sensualizmu tedy nie ma żadnego innego poznania, jak tylko poznanie zmysłowe. Sensualizm ten wyznawali starożytni materjaliści; w XVIII w. starał się go uzasadnić nanowo Condillac (ob.) i materjaliści zeszłowieczni. Wszystko opiera się tu na zmysłowém wrażeniu, na sensacji. Podmiot poznający nietylko przy pierwotnej sensacji ma się biernie, ale i w dalszém podmiotowem przetwarzaniu sensacji nie ma samodzielnego współudziału. Dez jego przyczynienia się sensacja odbywa w nim cały proces swoich przeobrażeń. Dla tego różne owe czynności duszy, jakie rozróżniamy w procesie poznania: świadomość, uwaga, refleksja, porównywanie, sąd, wnioskowanie, wyobraźnia, pamięć, są tu tylko działaniem

w nas sensacji i różnemi stopniami jej przeobrażenia. Jest to dawniejsza forma sensualizmu; nowa jego forma występuje w systematach współczesnych materjalistów. I ci sprowadzają wszelkie poznanie do sensacji i nie przyznają żadnej siły umysłowej, wyższej nad władze zmysłowego spostrzegania; ale tém się różnią od swych poprzedników, że poznanie to uważają za rezultat czysto fizjologicznej funkcji mózgu. Jedni poczytuja myśl za fosforesceneję mózgu (Moleschott, Kreislauf des Lebens, Mainz 1855 s. 419 etc.); inni mają ją za wydzieliny mózgu, utrzymując, że myśl do mózgu ma sie w tym stosunku, co żółć do watroby a urvna do nerek (Vogt, Physiologische Briefen, Stuttg. 1845-47 s. 326; tegoż Vorles. über den Menschen, Giessen 1854); inni jeszcze uważają poznanie za skutek współdziałania różnych ciał, obdarzonych siłami, czy pewnemi własnościami: mózg przyrównywany tu jest do maszyny myślenia, która tak wydaje myśl, jak maszyna parowa wydaje parę (Czolbe, Neue Darstellung des Sensual., Leipz. 1853). Pośrednikiem pomiędzy tą funkcją fizjologiczna mózgu, a przedmiotem poznawanym, jest organ zmysłowy. Wrażeniem otrzymaném przez zmysł pobudza się owa funkcja mózgowa i wytwarza wyobrażenie przedmiotu, oddziaływającego na zmysły. Dla tego żadna myśl nie może być tu miana za rzeczywistą, jeżeli się nie odnosi do przedmiotów zmysłowych; metafizyka jest dla sensualistów śmieszną niedorzecznością; każda myśl, mająca treść nadzmysłową, idealną, jest tylko płodem chorego mózgu. — 4. E. tak w ogóle wzięty, jak i w szczególowych swoich postaciach jest bezzasadny i blędny. Co się tyczy ogólnych jego zasad, utrzymać się one nie mogą, ponieważ: 1) faktem jest, że poznajemy nietylko zmysłowe, ale i nademysłowe przedmioty, leżące po za wszelkiém doświadczeniem, i dla tego niemożliwym do osiągnięcia przez doświadczenie. Poznajemy dobro, prawdę, piękno, sprawiedliwość, porządek, Boza, dusze i t. d. A choć empiryzm materjalistowski upiera się przy przeczeniu rzeczywistego bytu tego wszystkiego, co jest nadzmysłowem, wszelako tego zaprzeczyć w żaden sposób nie może, że poznanie przedmiotów nadzmysłowe jest w nas faktycznie. Gdyby zaś doświadczenie było jedyrém źródłem poznania, wówczas tego rodzaju poznania (nadzmysłowego) miećbyśny wcale niemogli, ponieważ doświadczenie podaje nam tylko wiadomości o rzeczach zmysłowych, nie zaś nadzmysłowych. Gdy zaś E. twierdzi, że nadzmysłowe idee są tylko wytworem chorobliwego mózgu; twierdzenia swego niczem nie dowodzi; a nadto, w takim razie i móza matarjalistów byłby chorobliwy, ponieważ i w nim są te idee; ich tam nie było, jakim sposobem mogliby je zaprzeczać? Faktem jest, te poznajemy nietylko rzeczy pojedyńcze i przygodne, a czowyzobne i konieczne. Nietylko zdania aposterioryczne, lecz i aprioryczne (ob. Repyda) należą do summy naszego poznania. E. może przeczyć ich prawdę przeczy miotowa, ale w żaden już sposób zaprzeczyć nie może wci istnieria w na azym umyśle. Doświadczenie tymczasem podaje nam lytko wiadomość o rzeczach pojedyńczych i przygodnych, nigdy zaś o powczechnych i bo piecznych. Gdyby tedy doświadczenie było jedyném źródlem naspego po znania, wówczas nie mogłoby być mowy w naszém poznaniu o ywa koniecznych i powszechnych, ani o zdaniach apriorycznych, które, jako takie, mają charakter powszechności i konieczności. 3) Niemożliwa jest przy empiryzmie jakabadź umiejętność, której zadaniem jest w przedmiotowości. objawiającej się pojedyńczemi i przygodnemi rzeczami, odszukać tkwiaca w niej powszechność i konieczność. Gdyby zaś, jak chce E., nie było nic przedmiotowo powszechnego i koniecznego, gdyby wszystko, co powszechne i konieczne, było tylko wytworem naszej myśli i w niej się jedynie znajdowało, w takim razie umiejętność żadna nie ma celu i byłaby poprostu grą chorobliwego mózgu. Nadto, każda umiejetność, z samego już swego pojęcia, dąży do odszukania przyczyny przedstawiających się jej zjawisk. Zupełnie zaś tego zadania osiagnacby nauka nie mogła, gdyby nie przypuszczała już pewnych zasad, mających przedmiotową, apriorystyczną i powszechną wagę. Nawet nauki przyrodnicze, któremi szczególniej chce się posługiwać empiryzm, nie mogą żadnego zrobić kroku naprzód, jeżeli zasadzie przyczynowości nie przyznają powszechnej i bezwarunkowej rzeczywistości przedmiotowej, ponieważ i nauki przyrodnicze mają na celu zbadanie przyczyn i praw, panujących w przedmiotach i zjawiskach zmysłowych. Tego zaś celu osiagnać w żaden sposób nauka nie może, jeżeli nie wychodzi z przypuszczenia przedmiotowej, apriorystycznej i powszechnej wartości pewnych zasad, a mianowicie z zasady przyczynowości. Dla tego też to niektórzy empiryści usiłowali choć tej zasadzie zachować jeszcze charakter apriorystyczny, ale usiłowania te niezgodne z ich systematem, sa tylko dowolnemi i niczém niepopartemi zdaniami. Tak jeden z nowszych sensualistów (Mayer) uważa zasadę przyczynowości, jako "wrodzona funkcje mózgu." Zdanie i niedorzeczne i nieodpowiednie dla swego celu, bo i w takim razie zasada przyczynowości byłaby czemś czysto podmiotowém, funkcją zależną od natury mózgu; nie moglibyśmy tedy ztad bynajmniej wiedzieć, czy tej funkcji mózgowej odpowiada przedmiotowy porzadek rzeczy. - 5. Odróżnienie władzy myślenia od władzy zmysłowego spostrzegania na nic się w kwestji naszego poznania umysłowego nie przyda, skoro doświadczenie ma być jedyném źródłem naszego poznania; ponieważ myślą nie możemy wówczas sięgnąć do czegobądź, co leży po za sfera doświadczenia. Wprawdzie Locke twierdzi, że przez wnioskowanie możemy od rzeczy zmysłowych wznieść się do poznania Boga, jako pierwszei przyczyny wszech rzeczy: ale twierdzenie to niekonsekwentne, ponieważ, podług empiryzmu, myśl o Bogu powstać w nas wcale nie może, skoro z doświadczenia w żaden sposób mieć jej nie możemy. Emp. intellektualny jest tedy naukową połowicznością i z natury rzeczy musi zakończyć na sensualizmie. Nadto, empiryzm ten prowadzi do powszechnego sceptycyzmu. Bo jeżeli zasada przyczynowości wywodzić się ma tylko z doświadczenia, wówczas traci ona swój charakter apriorystyczny, a zatém na jej podstawie nietylko nie byłoby już można nie pewnego wiedzieć o przyczynach i prawach zjawisk zewnetrznych (jak już było wyżej dowiedzione). ale prócz tego nie dałaby sie nawet uzasadnić rzeczywistość poznania, osiagniętego bezpośredniém doświadczeniem (przez "idee proste"). Poznanie to bowiem za rzeczywiste Locke uznaje dla tego tylko, że wywołują je przedmioty zewnętrzne, jako jego przyczyna; rzeczywistość jego tedy polega na apriorystycznej i przedmiotowej wartości zasady przyczynowej. Skoro zaś w rzeczy samej tej wartości swojej nie ma tu zasada przyczynowości, podpada więc watpliwości i rzeczywistość idei prostych, a zatém i poznania na nich opartego. Hume też zupełnie konsekwentnie wyprowadził swój sceptycyzm z empiryzmu Locka. - Dla utrzymania moralności, Locke chciał z "prostych idei" doświadczenia wyprowadzać pojęcia i zdania moralne, ale usilowanie to bezowocne. Rozwijając bowiem i kombinując na

wszelki możliwy sposób treść doświadczenia zmysłowego, nie dojdziemy nigdy do pojeć i zasad właściwie moralnych, ponieważ treść ich jest czemś czysto idealném, czego z czysto zmysłowej treści doświadczenia wydobyć nie podobna. Abstrahowaniem pewnych faktów empirystycznych można wsrawdzie dojść do pewnych reguł wygodnego na ziemi życia, ale bedzie też to i moralność swego rodzaju, czysto empirystyczna; o żadnej zaś regule, opartej na wyższej zasadzie moralnej, o żadném właściwie moralném zobowiązaniu mowy tu być nie może. W hypotezie więc empirystowskiej moralność na wyższych oparta pojęciach, równie jak i poznanie idealne jest zupełnie niemożliwe. - 6. Sensualizm mniej jeszcze wytrzymuje krytyke, jak empiryzm w zwykłej swej formie. Zasada bowiem zupełnej bierności w podmiocie poznającym przeciwi się oczywiście i zmysłowemu poezzeiu i poznaniu umysłowemu. Co się bowiem tyczy poczucia zmysłowego. jest ono w nas procesem żywym. którego, dla tej samej już przyczyny, pojąć nie podobna bez samodzielnego współudziału podmiotu czujacezo: tém wiecej bez samodzielnej czynności podmiotu poznającego pojacov nie podobna było poznania umysłowego (ob. Poznanie). Przeciwko takiemu przypuszczeniu walczy sama nawet świadomość siebie, ponieważ niezaprzeczenie wiemy o tém. iż w procesie umysłowego poznania jesteśmy czynni. Twierdzenie też sensualizmu, że wszystkie szczegółowe zjawiska w dziedzinie poznania sa tylko różnemi stopniami przeobrażającej się sensacji, rozbija sie o nature tych zjawisk. Tak np. uwaga nie możliwa jest bez przypuszczenia aktu podmiotowego. Sensacja może być bardzo silna, odemnie jednak zależy, moją jest rzeczą zwrócić na nią bliższą uwage, lub ja też od niej odwrócić. Uwaga tedy zawarunkowana jest czynnością podmiotu czującego. Podobnie rzecz ma się z sadem, który polega nie na tém, że dwa mam przed sobą pojęcia, ani też na tém, że te dwa pojecia z soba zestawiam, ale dopiero na tém, że jedno o drugiém przecze lub twierdze. Takie zaś przeczenie lub twierdzenie jest z swej istoty czynnościa myśli. Mniej jeszcze możliwym jest wniosek bez takiej czynności: polega on bowiem nie na tém, że mam przed soba trzy zdania, ale na tém. że jedno z drugiego, za pośrednictwem trzeciego. wywodzę. Wywodzenie zaś takie jest oczywiście aktem mego myślenia. Zreszta, sama bierność poznania byłaby zniesieniem poznania. Jak stół, na którym piszę, nie wie nic o tém, że na nim piszę, ponieważ względem mego działania zachowuje się zupełnie biernie, tak podobnie i w nas, gdybyśmy w poznawaniu zachowywali się zupełnie biernie, mogłyby się zarysowywać obrazy przedmiotów, ale nigdybyśmy dojść nie mogli do poznania tych obrazów i ich przedmiotów. Tyle o dawniejszej formie sensualizmu; co się zaś tyczy nowszej jego formy, w ustawicznej on zawsze jest z sobą sprzeczności. I tak, poznanie jest dlań prostym tylko produktem fiziologicznej funkcji mózgu, wszakże nie przeczy możliwości abstrakcji i wnioskowania; owszem, sam abstrahuje pojecia przyrodnicze i wnioskowaniem, z podpadających pod zmysły zjawisk, wywodzi powszechne prawa natury. Tym sposobem gwalci on własna swoja zasade, bo jeżeli zmysły jedyném być mają źródłem poznania i jeżeli poznanie ma być jedynie rezultatem funkcji fizjologieznej, w takim razie ani tworzenie pojeć powszechnych droga abstrakcji, ani wnioskowanie nie jest możliwe. Zmysł i mózg są organami szczegółowemi, jednostkowemi, ich wiec produkt będzie tedy także natury szczególowej, jednostkowej. Zrodzić myśl powszechną, jest dla zmy-

slu, dla mózgu, zupelném niepodobieństwem. - W drugą sprzeczność z soba popada sensualizm, gdy w swojém objaśnianiu natury opiera się na atomizmie (ob.); bo pytamy, zkad wie on, że są atomy, skoro te niepodlegaja dostrzeżeniu zmysłowemu. Oczywiście nie doszły one do wiadomości sensualistów, jako fakty zmysłowe, drogą doświadczenia, ale drogą myśli, przez wnioskowanie. Tymczasem sensualiści twierdzą, że zmysłowe spostrzeżenie jest jedyném źródłem, a fizycznie dotykalne rzeczy jedynym przedmiotem ludzkiego poznania; wszystko zaś zresztą czczém marzeniem ma być tylko. A jednak przedmioty zmysłowo niedostrzegalne (t. j. atomy) bierze nietyko za rzeczywiste, ale nawet za pierwiastek wszelkiego bytu. Jeżeli to nie jest sprzecznością, nie ma już chyba nigdzie żadnej sprzeczności. Ale i z innego względu jeszcze sensualizm jest sam z soba w sprzeczności. Uczy on bowiem, że zmysły jedyném sa źródłem poznania i że funkcja poznania, dokonywająca się w mózgu, całkowicie zależna jest od zmysłów. Tymczasem pewną jest rzeczą, że obraz rzeczy, podawany nam przez zmysły, nie zawsze dokładnie odpowiada swemu przedmiotowi; słowem, że zmysły mogą łudzić. Logika w takim razie uczy, że rozum prostować ma wrażenie zmysłowe. Taka zaś poprawka w sensualizmie jest niemożliwą, ponieważ, podług niego, po nad władzą zmysłowego spostrzegania nie ma żadnej samodzielnej siły myślenia, któraby mogła zrobić poprawkę w spostrzeżeniu. Spostrzeżenie zaś to, ponieważ jest koniecznym rezultatem funkcji fizjologicznej, samo siebie poprawić nie może. A jednak ciągle sensualiści robią takie poprawki, i radzi np. śmieją się z dawniejszych astronomów, że pozorny ruch słońca brali za ruch rzeczywisty. Widocznie więc wpadają tu w sprzeczność z własną swą zasada i przekonywają tém samém, że zasada ta nie godzi się bynajmniej z wymaganiami nauki. Sprzeczności te dostatecznie wykazuja falsz sensualizmu. Dodatkowo jeszcze zwracamy uwage, że sensualizm niezdolny jest wytłumaczyć ludzkiej świadomości siebie. Niektórzy materjaliści (Virchow, Vogt) sami przyznają, że z ich stanowiska nie podobna objaśnić, jak człowiek może mieć świadomość siebie, swojego myślenia. Czolbe (Entstehung des Selbstbewusstseins, Leipz. 1855) probuje objaśnić je jakimś kołowym fizycznym ruchem w mózgu, ale czcze to twierdzenie i w żadnej, najdalszej nawet analogji nie zostające z czynnością myśli, warunkująca świadomość siebie (bo czynność ta jest prostym zwrotem uwagi myślacego człowieka na siebie samego), raczej kołowacizne niż świadomość siebie objaśnić byłaby w stanie. A zatém teorji takiej, która przyznaje, że faktu oczywistego i wszystkim dostępnego zrozumieć i wyjaśnić nie może, lub też na wyjaśnienie jego stawia przypuszczenie oczywiście z nim sprzeczne, za prawdziwa i naukowa w żaden sposób przyjąć nie możemy. Ostatecznie teoretyczny i praktyczny empiryzm jest zawsze wyznaniem wiary materjalizmu. Człowiek jest przezeń zrównany ze zwierzeciem, zanegowana duchowość duszy, równie jak nauka, moralność i prawo.

Emser Hieronim, ur. 26 Marca 1477 w Ulmie, uczył się w Tybindze i Bazylei prawa i teologji; jako sekretarz kardynała Rajmunda z Gurk dwa lata podróżował z nim po Niemczech i Włoszech. R. 1504 w Erfurcie, a 1505 w Lipsku miewał prelekcje filologji; w pierwszém z tych miast Luter był jego słuchaczem. Zostawszy sekretarzem Jerzego, księcia saskiego, ze zlecenia tego księcia jeździł do Raymu, w sprawie kanonizacji 6. Bennona; został później księdzem i otrzymał dwie prebendy,

w Misnji i Dreznie. Tu zaznajomił i zaprzyjaźnił się z Lutrem, jako z gorliwym zwolennikiem reform w Kościele. Ale po dyspucie lipskiej (1519), na której E. znajdował się z księciem Jerzym, zmienił swój sąd o Latrze. Powstała żywa pomiędzy nimi polemika i Luter pisma E'a rasem spalił (10 Gr. 1520) z papieską bullą ekskomunikacyjną i z Corpus juris canoni. R. 1527 wydał E. niemieckie tłumaczenie Nowego Test., wywołane tłumaczeniem Lutra. Tłumaczenie to miało wiele wydań. E. um. 8 List. 1527 r. Z wielu jego pism polemicznych pko Lutrowi, wymieniamy nastepne: Wider das unchristliche Buch M. Luthers an den Deutschen Adel ausgegangen; Wider den falschgenannten Eeclesiasten u. wahrhaftigen Erzketzer M. Luther; Antwort auf das lästerliche Buch wider Bischof Benno zu Meissen; Auf Luthers Gräuel wider die Stillmess. Item. vie, wo und mit welchen Worten Luther in seyn Buchern tzur auffrur ermandt, geschrieben u. getrieben hat. Procz tego napisal: Bennonis vita et miracula, Lipsk 1812. Cf. Waldau, Nachrichten von E's Leben u. Schriften, Augsb. 1783.

Emski kongres i punktacja. Smutny ten w dziejach kościoła niemieckiego fakt był wypływem zasad febroniańskich (ob. Hontheim), bezpośrednim zaś do niego powodem było ustanowienie nuncjatury papiezkiej w Monachium. Książe elektor Palatynatu bawarskiego Karol Teodor, którego posiadłości pod względem duchownym zostawały pod zwierzchnictwem biskupów i arcybiskupów, będących książętami cesarstwa, a zatém zupełnie od elektora niezależnych, prosił Papieża o erygowanie nowych biskupstw krajowych, cheac tym sposobem uwolnić swoich poddanych od wpływu wolnomyślnych dygnitarzy kościelnych. Gdy zaś Papież, przez wzgląd na dawne prawa owych dygnitarzy, prośbie elektora odmówił, ten dopraszał się o ustanowienie nuncjatury w Monachium. Papież zgodził się na to żądanie 14 Lut. 1785 r. i 27 Czer. t. r. mianował nuncjuszem hrabiego Juliusza Zoglio, arcb. ateńskiego. Jeszcze przed mianowaniem nunciusza, trzej arcybiskupi elektorowie (koloński, moguncki, trewirski), archo salzburgski Colloredo i kilku innych biskupów, do których należał i bo z Freysingen baron Welden, jako ordinarius monachijski, wystąpili w Rzymie z zapytaniem, z jaką władzą mający się wyznaczyć nuncjusz przybedzie do Monachium? i gdy im odpowiedziano, że będzie opatrzony w te sama władze, co i nuncjusze wiedeński i koloński, przeciwko wysłaniu takiego nuncjusza złożyli swoje zastrzeżenie, czyniac to niby w obronie praw kościoła niemieckiego. Papież nie zważał na to ich zastrzeżenie zapewniając, że nuncjusz nietylko nie naruszy w nieżem praw właściwych biskupom miejscowym, lecz że owszem bronić ich bedzie. Wówczas arcybiskupi udali się do cesarza Józefa II, z prośbą, aby, jako najwyższy obrońca i opiekun kościoła niemieckiego, wyrobił w Rzymie wstrzymanje delegacji nuncjusza. Na prośbę tę cesarz dał 12 Paźd. 1785 arcybiskupom bardzo przychylną odpowiedź, w której obiecuje bronić praw biskupich, w całej ich obszerności, i wzywa biskupów do obstawania za swemi prawami przeciwko roszczeniom Rzymu i jego nuncjuszów. Arcybiskupi i ich partia byli niezmiernie radzi z takiego obrotu rzeczy. Tymczasem Zoglio przybył 1786 r. do Monachium, bardzo uroczyście przyjmowany. Jednocześnie do Kolonji przyjechał też na nuncjusza Pacca i w zwykły sposób rozpoczeli wykonywanie swej juryzdykcji, pomimo protestacji arcybiskupów, powołujących się na odpowiedź cesarską z d. 12 Paźdz. 1785 r. Kaloński arcyb. Maksymiljan Franciszek (brat cesarza Józefa II) poprzedniemu jeszcze nuncjuszowi, Bellisoni'emu, gdy ten wyjeżdzał z Kolonji, oświadczył, iż następnego nuncjusza przyjąć może tylko w duchu tej odpowiedzi. Że jednak Rzym na to wszystko nie zważał, postanowili arcybiskupi, ufui w opiekę Józefa II, radzić sobie sami i przez delegatów swoich odbyli w Sierp, 1786 w Ems (pod Koblencia) kongres. na którym uchwalone zostały punkty, majace w duchu ich systematu określać przyszły stosunek kościoła niemieckiego do Rzymu. Papieżowi zostawiała ta punktacja najwyższe zwierzchnictwo i pierwszeństwo w całym Kościele, ale odejmowała mu inne wszystkie prerogatywy, które z pierwszeństwem Stolicy Piotrowej nie były połączone w trzech pierwszych wiekach, lecz dopiero, ich zdaniem, początek swój zawdzięczają późniejszym falszywym dekretaljom Izydora. Biskupi broniąc tedy, jakoby uszczuplonei swoiej władzy przywłaszczycielstwem Rzymu, uważali za właściwe stawić następujące zasady, z ich następstwami: 1) Chrystus Apostołom i ich następcom biskupom dał nieograniczoną władzę rozwiązywania i związywania; władza tedy biskupia rozciąga się do wszystkich wiernych djecezji; dla tego wzbroniony jest wszelki rekurs do Rzymu, z pominieciem biskupa uczyniony, i ustają wszelkie egzempcje, o ile przez cesarza nie zatwierdzone; ustają też wszelkie stosunki zakonników z ich przełożonymi zagranicznymi. 2) Na mocy tej samej władzy może biskup dyspensować i w powszechnych prawach Kościoła, jak np. w przeszkodach małżeńskich, z których kilka zupełnie znieścby należało. 3) Biskup ma prawo zmieniania przeznaczenia zapisów pobożnych. 4) Tak zwanych facultates quinquennales nie ma potrzeby brać z Rzymu; wszelkie zaś papiezkie postanowienia obowiązują dopiero po ich przyjęciu przez biskupa. 5) Tylko biskup może dyspensować w wielości beneficjów. 6) 7) i 10) Wznawia dawne skargi, z powodu konkordatów niemieckich. Dekrety bazylejskie powinny być uważane jako regula, a konkordat aszafenburgski z 1448 jako wyjątek od reguly. Papiezkie rezerwacje beneficjów są nieprawne. Zatwierdzanie nowo wybranych biskupów należy jeszcze do Papieża, ale odmówioném być może tylko z kanonicznie uzasadnionych powodów, 8) Znoszą się lub modyfikują różne prawa papiezkie przy rezygnacji beneficjów. 9) Rzymskie nominacje na koadjutorje, probostwa etc. sa nieważne. 11) 12) Duchowne godności i beneficja można dawać tylko godnym; i jeżeli Rzym ma gdzie w Niemczech prawo dania beneficium, może je dać takiemu tylko, kto ma od swego biskupa świadectwo zdolności. 13) Tylko niemcy mogą dostawać beneficja niemieckie. 14) Rzym nie może dyspensować w statutach kościoła niemieckiego. 15) Biskupi wypowiadają swoją nadzieję, że sześć miesiecy papiezkich w udzielaniu beneficjów, będzie odjętych Papieżowi na przyszłym soborze narodowym. 17) Proces biskupi prowadzi nie nuncjusz, lecz konsekrator. 18) Dla biskupów in part, nie potrzeba procesu; wystarcza świadectwo zdolności ze strony biskupów nominujących. 20) Przez Grzegorza VII wymyślona przysięga biskupów usuwa się, jako niewłaściwa. 21) Zniesione być powinny opłaty annat i paljuszowe; jeżeliby zaś z tego powodu Rzym nie chciał dać zatwierdzenia, lub paljusza, należy obmyślić środki, aby pod opieką cesarza zachować nienaruszoną władzę biskupią i arcybiskupią. 22) Sprawy duchowne roztrzasane być winny w pierwszej instancji w sadzie biskupim, w drugiej w sadzie metropolitalnym (nigdy w nuncjaturze), w razie zaś dalszej apellacji przed sędziami in partibus,

jakich Papież mianuje z liczby przedstawionych mu niemców. Właściwszy jednak, zdaniem punktatorów, był sąd synodalny z arcybiskupem na czele i z asesorami, wysyłanymi przez biskupów djecezjalnych. Ta jest treść główna emskiej punktacji, będącej symptomem wielkiego upadku ducha kościelnego. Punktacja ta podpisana 25 Sierp. 1786 r. przez delegatów, przyjęta została przez arcybiskupów i, z odwołaniem sie do opieki cesarskiej, Józefowi II przesłana. Cesarz w odpowiedzi swej z d. 16 List. 1786 chwalił żarliwość arcybiskupów w poprawianiu karności kościelnej, zapewniał ich o swojém poparciu, dodał wszakże, że przeprowadzenie projektowanych reform zależeć będzie od porozumienia się arcybiskupów z innymi biskupami i państwami, w których ich djecezje się znajdują, i dla tego zalecał arcybiskupom bliższe poufne z nimi porozumienie. Ale większa cześć tych biskupów wcale niekorzystnie była usposobioną dla tych zabiegów arcybiskupich, bo widziała dobrze ich niebezpieczny dla Kościoła kierunek, mający jedynie na celu aby nad innymi panowanie im zapewnić, jak pisał Papież Pius VI w swojém breve (15 Paźd. 1786) do biakupa freysingeńskiego. Tak np. z pomiedzy sufraganów Salzburga, tylko jeden bp z Gratz przystąpił do punktacji; nawet bp z Freysingen stanął po stronie Papieża; najgorliwiej jednak pko tym wichrzenjom w Kościele wystapił powszechnie dla swej nauki i cnoty szanowany bp Spiry August Styrum. W memorjale swoim, podanym 2 List. 1786 cesarzowi, skarżył się on na jednostronność w postępowaniu arcybiskupów, na chęć ich przywłaszczenia sobie praw papiezkich względem innych biskupów, zkad niechybnie wypływaćby musiały nieustanne spory, i prosi cesarza, aby uchwalonych w Ems punktów (zresztą szczegolowo jeszcze mu nieznanych) nie zatwierdzał, bez poprzedniego wysłuchania zażaleń biskupich. Tak wiec knowania arcybiskupów rozbić się musiały już o samą opozycję większości biskupów niemieckich. Przyczyniły się zresztą do takiego zakończenia rzeczy i inne okoliczności, jak energiczne wystąpienie Rzymu pko pretensjom arcybiskupim, silne poparcie Stolicy Apost. ze strony elektora Karola Teodora, a nawet w części i króla pruskiego. Gdy arcybiskupi, wprowadzając swoje reformy, poczęli udzielać takie dyspensy w przeszkodach malżeńskich, do jakich udzielania nie byli przez Papieża umocowani, nuncjusz papiezki Pacca, z polecenia Stolicy Apost. z d. 30 List. 1786, wydał okólnik do proboszczów trzech archidjecezji, w którym objaśnia, że takie dyspensy żadnej nie mają wagi, że przeto na mocy ich zawarte malżeństwa będą żadne, a dzieci nieprawe. Arcybiskupi, dowiedziawszy sie o tym okólniku, pod surowemi karami nakazali proboszczom odesłać go natychmiast nuncjuszowi i dyspensy uważać za ważne. Cesarz zatwierdził to rozporządzenie arcbpów i uniewaźniał okólnik nuncjusza reskryptem swoim z d. 27 Lut. 1787. Ale okólnik ten wywarł niemałe wrażenie, Szczególniej silnie za sprawą Kościoła wystąpił elektor Karol Teodor, tak pko arcybpom jak i pko cesarzowi. Gdy cesarz polecił mu, aby nuncjuszowi wzbronił wykonywania juryzdykcji w jego terrytorjum, elektor zaprotestował 7 Kw. 1787 i dowiódł, że nuncjatura jest w zupełnej zgodzie z soborem trydenckim i z prawami cesarstwa, i że, co się tyczy tego punktu, wykonywa on tylko swoje prawa zwierzchnicze w swém państwie. Król też pruski godził się zupełnie na juryzdykcję nuncjusza w swoich postadłościach Cleve. Zwolna przycichał spór arcybiskupów z nunciuszem. gdy pojawił się dekret cesarski z 9 Sierp. 1788, domagający od sejmu,

zebranego w Regensburgu, zdania w sprawie o nuncjaturach. Elektor bawarski wystąpił znowu silnie za Papieżem; arcybiskupi zaś, za radą króla pruskiego, wystąpili w Listop. 1788 z projektem zgody z Papieżem, pod warunkiem zniesienia nuncjatur. Odpowiedź papiezka nadeszła dopiero na początku 1790 r. Obszerne to pismo p. t. S. Dni nostri Pii Papae VI Responsio ad Metropolitanos Moguntinum, Trevirensem, Coloniensem, Salisburgensem super Nuntiaturis Apostolicis, Romae 1789 in-4, 336, jest pod każdym względem znakomitém dzielem, w którém jasno przedstawiony jest przebieg całej sprawy, odparte zarzuty arcybiskupów i ich zachowanie sie surowo skarcone. Zapewnia tam wszakże Papież, jak to zreszta nieraz już czynił, że gdyby w wykonywaniu swej juryzdykcji który z nuncjuszów dopuścił się nadużycia, Stolica Apost, gotowa jest zawsze takowe usunać. "Nos enim potestatem tuemur, non potestatis abusum." Wkrótce po nadejściu odpowiedzi Papieża, arcbp trewirski Klemens Wacław wydał 20 Lut. 1790 r. okólnik do duchowieństwa swojej djecezji, w którym oświadcza, iż odstępuje od punktacji i że, w czasach tak koniecznie wymagających jedności pomiędzy głowa a członkami, daje przykład zupelnego poddania się prawej władzy. Jednocześnie wezwał swych kolegów do takiegoż kroku; o ile temu wezwaniu odpowiedzieli, nie wiadomo, to wszakże zdaje się pewném, że arcbp moguncki takiego odwołania nie napisał. Ale czego oni zrobić zaniedbali, zrobiły wielkie, niebawem następujące wypadki. Na początku 1790 r. umarł cesarz Józef II; następca jego Leopold musiał wprawdzie, w skutek domagań się elektora mogunckiego. przyrzec, że bronić bedzie dawnych praw biskupich i że nie pozwoli, aby Papież zawarte przez poprzedników konkordaty znosił jednostronnie, ale i cesarz i książęta niemieccy, a szczególniej arcybiskupi-elektorowie nadreńscy mieli już o czem innem myśleć, jak o ograniczaniu władzy papiezkiej. W 6 lat po kongresie emskim, wojujący z Papieżem arcybiskupielektorowie musieli uchodzić ze swoich krajów przed francuzami, aby już nigdy wiecej, albo na krótko tylko ujrzeć swoje ksiestwa. Nuncjatura monachijska przetrwała burze czasu, a punkty emskie całe Niemcy katolickie, równie jak i cały Kościół uważa za nacechowane duchem odszczepieńczym. Do najlepszych prac, napisanych zaraz po kongresie emskim, naleza: Jakóba Zallinger'a Bemerkungen über das sog. Resultat des Emser-Congresses 1787. O literaturze tego przedmiotu ob. ap. Pacca, Historische Denkwürdigkeiten, Augsb. 1832; M. Stigloher, Die Errichtung der päpstl. Nuntiatur in München u. der Emser Congress, Regensb. 1866. (Rudigier)

Encyklika, Literae encyclicae, okólnik, od ἐγκυκλιος — w krąg obchodzący. W języku kościelnym E. oznacza okólnik Papieża do wszystkich pasterzy świata katolickiego, jako do swoich współpracowników. W encyklikach przedstawia Ojciec św. swoje zdanie o pewnych ogólnych potrzebach Kościoła, lub o pewnych panujących w opinji przekonaniach, wylewa przed nimi swoją boleść, swoją naganę, lub potępienie panujących przesądów, nadużyć i przeciwnych religji, moralności i Kościołowi doktryn, lub też wskazuje na niebezpieczeństwa, z zewnątrz zagrażające Kościołowi. We wszystkich tych okolicznościach Głowa Kościoła wzywa o współdziałanie swoich współbraci, do pracy w usuwaniu cierpień i klęsk czasa, i o czuwanie nad ludem wiernym, przyczém wskazuje środki przeciwko złemu i ogólne sposoby ich stosowania. E. odnosi się do całego Kościo-

ka, gdy tymczasem bulle i brewia mają za przedmiot mniej lub więcej saczegółowe i miejscowe interesy. Monografję o encyklikach wydał w zesztym wieku ks. Franciszek Beneini.

Encyklopedyści nazywają się w ogóle literaci francuzcy XVIII w., którzy, pod pozorem popierania oświaty, podkopywali chrystjanizm; w szczególności zaś nazywają się tak współpracownicy Diderot'a i D'Alembert'a, w wydawnictwie wielkiej Encyklopedji francuzkiej, jilozoficzną zwanej. E. byli uczniami częścią deistów (ob.) angielskich, częścią sceptyków francuzkich. Pomiedzy tymi ostatnimi szczególniej za przodka encyklopedystów uważać można Piotra Bayle (ob.), który siebie nazywał "dobrym protestantem dla tego, że protestował przeciwko wszystkiemu, co kiedykolwiek powiedziano i zrobiono. W założonej przez siebie gazecie literackiej Journal des nouvelles de la république des lettres, dat on nowy swoim nastepcom sposób walczenia przeciwko prawdzie, gdy pisarzy chrześcjańskich zupelném pomijal milczeniem, a o najnedzniejszej i najdrobniejszej ramocie literatów swego ducha szeroko i pochwalnie się rozwodził. W równie destrukcyjnym i przeczącym duchu napisany jest jego Dictionnaire, który dostarczył wiele materiału późniejszym napastnikom na religie. Podług zdania Capefigue'a, cala wiedza np. Woltera była żywcem czerpana z Bayle'a, a tylko dowcipem zaprawiana i rozwijana. Jako apostoła niewiary, słusznie obok Bayle'a stawić możemy Adrjana Baillet († 1706), który w swojem Jugement des savans (ed. Paris 1772 t. 7 in-4) wykonywał prawdziwy terroryzm literacki i szerzeniu się dobrych książek wielką. stawiał przeszkodę. Encyklopedyści tak dalece godzili się na jego zdania, iż pisma jego w swoim Dykcjonarzu encyklopedycznym przedrukowywali. W tym samym duchu działał Mikolaj Fréret († 1749, słynny swego czasu jako archeolog i chronolog. ale slynniejszy jako sceptyk i ateusz) w swoich Listach Trazybula do Leucyppa (wyd. w Lond. 1751 po śmierci autora), w Krytyce apologetów chrzescjańskich i w Badaniach nad cudami (Oeuvres complètes, Paris 1796. 20 t. f.). Nawet Montesquien, pomimo poważniejszego kierunku swcich prac, przyłacza się także w cześci do tego mizernego towarzystwa. Jego cyniczne Listy perskie uderzają czesto szyderstwem na chrystjanizm i instytucje kościelne. Tu zaliczają się dalej francuzi berlińscy: byli to po większej części zbiegi z kraju, a zaproszeni do Berlina przez Fryderyka II, kr. pruskiego, który lubił mieć na swoim dworze dowcipnych niedowiarków. Pisma ich, pomimo wszelkich zakazów rządu, były powszechnie czytane we Francji. Do takich pisarzy należy La Metrie, lekarz, zbiegły 1747 do Hollandji. Pisma jego, jak Historja naturalna duszy, Człowiek machina; Człowiek rożlina; Uwagi o początku zwierząt; Setuka używania; Wenera metafizyczna i t. p. przepełnione są najwyuzdańszym bezwstydem. Markiz d'Argens, choć pokrewny mu duchem, słusznie o nim powiedział, iż "głosił on naukę występku z bezczelnością, błazna. Książki jego palone były z rozkazu magistratu w Lejdzie i parlamentu paryzkiego, ale król pruski zaprosił go do swego towarzystwa i utrzymywał na swoim dworze aż do jego śmierci (1751). Karol de St. Denys. baron de St. Evremont, z największą lekkomyślnością obrzucał błotem wszelką świętość. Pobożność była jego zdaniem ostatnią z ludzkich milostek, i dla tego też dopiero pokazuje się ona na końcu, gdy świat nie ma już dla nas żadnego powabu, lub gdy nie mamy już siły do kokietowania go. Nawrócenie tedy człowieka jest skutkiem nudów, albo

magages, iestą Flistynow, supruje Jesowy) satę, a giy ne resymaje oparciem, przywoluje niem kannem, swamującam na mescacie (1 km; 24 km2). V silną symonogemeno socio macana, susialo w project kanne nye mine stalin, przy storem polenim wipoczywak, hany maganges se por kennu womane se z sampla nosta. E

Electronica in section—Leuren, Leuren et manuel. Zerryand with an emberg to make in minimy where the continued to it. 1st negn inche metan in V Lines metaen mostossien VIII Le. 12, may raise my grantification amingary, who are income means beforevina . Vicavina i jeinem meser mora men le Himara, edes. c. III 10. ' manage vinckinge is macrone when engineer lyb obseral speed . De languages andare caquie verternous links: lie Marines stasale productors. 127 100) series independ inputation for a type pisavel that alsolviate a precision in all the me methods a state-Binance characteristics interminated in machine i married niewier-13th 1227 vand manem tempur mych. Ind premodulit. I svatano ich, and energy in reservations for encommunity wherein finder stad tel s pokucijajej trancej klasy podlegali vielu egantejimum. Ztad, te w pierwichym izasam inrizanjanskim winn bym merynnemiw, chcieli prince a kritici watere se energement by i mornett materible chorymu vazažie izgominac ne naledy, je vineme ze engie vypędzania 2004-1.4. dektop wase w bonash poma, byty jestym i downdow sily i prandy sinystjanema, na 65 mm. i propen currencjulary cigale się ponobywas fell. Tertoric act beating is 2. W histopic expected Kisciola byl cally officially postupies consequentian i energymentumic antrego glówne made cam 1717 by acadegue: Estategue: estatajur mai tego rodzaju ludimi, ezy to kateenamenami, ezy tei pui wernymi, wodywali ich na li-My (Baren. An. 2d a. 713 a. 5. po pillem respensarie ich stanu. Watpliwyen energomenia brat kristici takie pod swoja opiekę, aby się przekonać, czy rzeczywiście byli ogetani, czy też tylko chorzy. Ludzie praktykujący bezbożny i niegodziny rarobek przyjmewani byli do liczby kościelnych energumenów, pod warunkiem porzneenia swojego niegodziwego zarobkowania. Trudno wyrozumieć napewno, jakie miejsce w kościele zajmowali energumeni: zdaje się wszakże, że spokojni oddzielani byli od gwaltownych. Niespokojni, którzyby naruszyć mogli porządek kościelny, mogli mieć swoje miejsce przed drzwiami kościola, pod gołém niebem, i dla tego zwali się zimujący; spokojni stali prawdopodobnie blisko katechumenów pierwszej klasy. Co się tyczy duchowego postępowanis z energumenami, Kościół, odpowiednio do napomnienia Apostola (Fiph. 6, 11-13), używał do tego całej pełności swej władzy. Egzorcyzm uroczysty odbywał biskup, lub, z jego polecenia, kapłan otoczony djakonami i egzorcystami, po Mszy katechumenów; egzorcyzm nieuroczysty odbywał się w kościele, lub po za kościołem, ale nie w czasie nabożeńatwa i nie przez biskupa, lecz przez egzorcystę do tego upoważnionego. I'o owangelji i kazaniu rozpoczynał się uroczysty egzorcyzm od wezwania do modlitwy, jakie wyglaszał djakon. W Konstytucjach apostolskich czytamy (VIII 6 i 7): "Gdy katechumeni się oddalą, djakon mówi: módlcie mig wy, co przez nicczystych duchów jesteście opętani! Módlmy się wanyscy za nich gorąco, aby milosierny Bóg przez Chrystusa nieczyste ducky pognębił i błagających od władzy wroga uwolnił," i t. d. Poczem,

jak pokazuje się z S. Chrys. Hom. 18 in ep. II ad Corint., następowały dwie modlitwy: jedna odmawiana przez biskupa i duchowieństwo, druga przez wszystkich razem wiernych. W czasie tej modlitwy, która lud odmawiał, na ziemi leżąc, energumeni stali głęboko pochyleni i z zakryta twarza (S. Cyryll. Procatech. n. 9). Włożenie rak i naznaczenie znakiem krzyża św. (consignatio energumeni) na czole, a może i na inzych miejscach ciała, stanowiły główną część w tém exorcyzmowaniu. Namaszczenie olejem św., o jakiém jest wzmianka w żywotach wielu świetych, niezawsze było używane; użycie wody święconej w egzorcyzmach jest bardzo dawne. W średnich wiekach, w niektórych kościolach klasztornych były całe beczki wody święconej, w której zanurzali się energumeni. W żywocie św. Bernarda czytamy, że na głowe opetanego położył on Najświętszy Sakrament; częściej wszakże w tym celu używano księzi Ewangelji, lub relikwjarza. W niektórych miejscach energumeni zajmowali oddzielny budynek obok kościoła (cf. Conc. Carth. IV can. 921, żywieni kosztem kościoła. Pożywienie to było skromne: posty, odpowiednio do słów Zbawiciela: "a tenci rodzaj nie bywa wypedzon jedno przez modlitwę i post" (Mt. 17, 20), ściśle były przestrzegane. Niespokojrych energumenów wiązano niekiedy. Binterim mniema, iż nosili oni oddzielny ubiór. Dla uwolnienia ich od złego ducha używaną była często ersullatio i insuflatio, a także insputatio daemonum; lekarstw i naturalnych środków nie wolno było używać, gdy z pewnością było uznane opętanie. Energumeni byli wyłączeni ze społeczeństwa kościelnego. Kanon 17 soboru ancyraúskiego stawiał ich na równi z sodomitami i tredowatymi, Początkowo wyłączani byli od sakramentu pokuty; później jednak obowiązani byli spowiadać się przed egzorcyzmami. Podług dawnej praktyki, energumeni nie mieli żadnego udziału w Ofierze św.; nie przyjmowano ich ccar (Conc. Illiberit. c. 29). Zwolna jednak zmieniła się ta karność surowa tak dalece, iż właśnie przypuszczenie ich do świetych tajemnic uważać poczęto za główny środek ich wyzwolenia. W początku V w., jak sie z Kassjana (Collat. 7 cap. 30) pokazuje, nowa ta praktyka dosyć upowszechnioną już była w Kościele łacińskim. Zresztą, w niebezpieczeństwie śmierci i podług dawnej praktyki nie byli energumeni wyłączani od sakramentów. E. żadnej nie mogli spełniać służby kościelnej; jezeli byli już poprzednio duchownymi, stawali się do tej służby niesposobnymi (irregulares). Synod toledański jedenasty (can. 13) stanowił, aby przynajmniej przez rok dali dowód zupelnego swego wyzwolenia, zazimby ich do spełniania obowiazków duchownego stanu dopuszczono. Energumenom nie wolno było wchodzić w związek małżeński, a jeżeli już w tym związku zostawali, nie wolno było spełniać obowiązku małżeńskiego. Po uwolnieniu od szatana, pozostawali e. czas jakiś jeszcze pod nadzorem egzorcysty, raz dla tego, aby się dokładnie przekonać o ich wyzwoleniu, a powtóre, aby ustrzedz ich od powrotu szatana, a to za pomocą postów i innych środków kościelnych. Na zakończenie tego perjodu proby odmawiał kapłan oddzielną modlitwę nad uwolnionymi. Taka tyla w głównych zarysach dawna dyscyplina względem energumenów, która jak Mcrinus sądzi, ustala razem z publiczną pokutą; najdłużej, zdaje się, ntrzymała się ona w kościołach hiszpańskich. Ale chociaż Kościół nie używa oddawna uroczystego i publicznego rytu do wypędzania szatana z opętanych, wszakże ma zawase władzę miesiania pomacy nieuwandiwym, których zwycięzko oplątata moe demoniczna, i władzy wj nigdy utywać nie przestał. Die unienięcie zać zbyt pomiesznego w ważnej tej meczy sadu. Kościół zalecz oględność i podste nieszne wskrzowki, po jakich poznać można opęzanie. Ferrarie (Libl. prompts s. v. exteniere) sebral castepoe: znakiem szatańskiej napości jest, jeścii lokurze przysiega stwierdzą, że werystkie lekarstwa nie a nie me pomogły (Sacra, Congr. Epise, et Beg. 10 Nov. 1645 a jeżeli kto raznemi obcemi mówi jezykami, których się niedy nie neryk jeżeli bai się rzeczy świętych; jeżeli nagle na jakiej cześci nabramiewa i matrzmienie to znewa nagie ginie; jeżcii odpowiada na pytanie w mysli tylko powejete: jeżeli, poprzednio nieumiejętay, zaraz oczonym się pokaruje, jeżeli tak jest niepowuszonym, iż wielu ludzi z miejsca rusryć go nie może, jeścii me może znosić wodoku ludzi i widoków poświęcowych: szczegidniej, jezeki płuje na obraz Ukrzykowanego; jeżeli poznaje bliskość relikwię i z tero powodu doświadcza niepokoju i t. p. Większa część tych zmików zmijórje się wybosuczona w Ryttale Pawla V. Ob. art. Operati. External Cf. Busern, Deakwird, VIII 2 & 150-505; George, Livergia allemanica II i III disquis. VII N. c. 1 i 3. Max.

Engaddi, kebrajskie En-yell greekie Engald. Engalde, Engalde, Engalde, Engalde, Engalde, missto w politica Palestyrie, and medicina braegiem morta Martwego, obok pastyri tegut narwiska, w politicaia Indy (Jos. 15, 62). Stynejo winnimasi olini. 1, 13), kaisanem i palmami, riad postla dawniejsza jezo narwa Hamminosti muze Vide. Assum idamar), t. j. odłamek palmy (II Par. 20, 2, cf. Gez. 14, 7. Za sw. Hieronima Engaldi była jeszuse worze praegranda, dziś są tykao rużny około Ain-Dżiddi (arab., świllo biz, to samo no En geli), wsi, odłaglej na 8 mil przeszlo od Hebron.

N. W. K.

Engel Ludwik, benedyktyn klasztera Milk, w niiszej Austrji, potomek znakomitej rodziny, nr. w zamku Wagram, w wyższej Austrji. R. 1654 wykonał śluby zakonne w wymienijącym wyżej klasatorze. Opat. oceniając wyższe zdolności młodego zakonnika, wysłał go na nniwersytet do Saizburga. R. 1957 napisał rozprawę na stopień doktora obojga praw; r. 1658 wyświęcony na kaplana, r. 1659 mianowany rostał w Salaburgu profesorem prawa kanonicznego i radcą kościelnym arcybpa. R. 1669 jednogłośnie wybrany na prokancierza uniwersytetu, był nim do r. 1674; w tym czasie powołano go do klasztoru. Opat stary i słabowity, pragnął zrezygnować opactwo na rzecz E., chciał go więc zapoznać z całonkami kapituly. Przeznaczył mu na mieszkanie dom w wiosce Grollenberg, należącej do klasztoru, w którym E. miał oczekiwać na swoj wybór, lecz umarl wprzód (1674 r.), nim opat zrezygnował. Dziela zostawił następujace: Manuale parochorum; Privilejia monasteriorum; Bib'iotheca mellicensis; Collegium universi juris canonici, juzta tripliz juris objection, personas, res et actiones partitum; ostatuie to dzielo przeszło przez 50 lat było podręcznikiem wszystkich uniwersytetów niemieckich, doczekało się 15 wydań od r. 1681 do 1770. X. W. M. (Welte).

Engelbert (staroniemieckie Engil-bert wspaniały młodzieniec), św. (7 List.), arcybp koloński, hrabia na Bergu, jeden z najznakomitszych ludzi XIII w., ur. r. 1185. Cnotliwy młodzian okazywał wielką chęć do nauki i dla tego przeznaczony został do stanu duchownego. W 22 im

roku życia ofiarowano mu bpstwo monastyrskie, ale go nie przyjął, jako zbyt młody i niedoświadczony; gdy później stolica kolońska zawakowała, po usunięciu z niej Teodoryka, E. wówczas proboszcz katedry kolońskiej, otrzymał stolice arcybiskupią. Rządy jego na tej stolicy (1215—1225) były świetne. Rzym rzucił klątwe na jego bezpośrednich poprzedników, za ich trzymanie z Ottonem IV; Engelbert przez Fryderyka II, syna cesarza Henryka VI, i króla sycylijskiego, zbliżył się z Rzymem i Stolica Apost., z którą najściślej się połączył.. Pracował usilnie nad wykorzenieniem zagnieżdżanych w djecezji nadużyć. Przestrzegając ścisłej sprawiedliwości, ukrócił swawolę szlachty. Głównymi jego przeciwnikami byli: Teodoryk, hrabia na Klewe, i Walram, książe limburgski i hrabia lutzeburgski, wraz z swymi krewnymi i przyjaciołmi. E. wział się do nich tak energicznie, że reszta szlachty jego posiadłości zupełnie się uspokoiła. Po ustaleniu pokoju, zajał się finansami swego arcybiskupstwa i urządził je jak najlepiej. Sprowadził do Kolonji minorytów, dominikanów i braci zakonu teutońskiego, celem rozbudzenia życia religijnego; postępowaniem swojém, jako biskup i panujacy, zyskał sobie u współczesnych przydomek ojca ludu. Wszystkie dobra djecezjalne, za poprzedników swoich utracone, już to droga sadowa, już orężem odzyskał. Po śmierci brata swojego Adolia, który zginał pod Damietta 1218 roku, odziedziczył znaczny majątek. E. większą część swoich bogactw poświecał na wsparcie wdów, nbogich, sierot i kaplanów. Królowie: Francji, Anglji, Czech i Węgier starali się poznać go osobiście i przysyłali bogate dary dla katedry kolońskiej. Cesarz Fryderyk II pokładał w nim wielkie zaufanie, i gdy sprawy włoskie zatrzymały cesarza dłużej niż zamierzał we Włoszech, powierzył E'wi wy. chowanie swego syna, młodego króla Henryka, i sprawy cesarstwa najznakomitszym ludziom państwa, pod przewodnictwem E'a. Rządził więc E. państwem przez 5 lat, surowo przestrzegając sprawiedliwości i utrzymując na wodzy dumne książęta i wassalów cesarstwa. Zdobył i zburzył zamek Turinh nad Mozella, prawdziwą jaskinię zbójców. Sprawjedliwość jego wywołała bunt szlachty, krzyczano na tyraństwo, na pogwałcenie dawnych praw. Hrabia Fryderyk na Isenburgu, brat biskupów z Münster i Osnabrück, opiekun klasztoru w Essen, uciskał tych, którymi miał się opiekować, a licząc na swoje pokrewieńswo z Engelbertem, sądził, że wszystkie nadużycia ujda mu bezkarnie. Gdy zażalenia zakonnie z Essen doszły do Papieża i do cesarza, E. ofiarował znaczną summę Fryderykowi. cheac položyć konjec jego wymaganiom; gdy jednak ten swoich bezprawiów nie poprzestawał się dopuszczać, E. wystąpił z pogróżką surowych środków. Wówczas hrabia Fryderyk, gdy arcybiskup jechał z Soest do Schwelm na konsekrację kościoła, napadł na niego z 25 ludźmi zbrojnymi. Orszak E'a ratował się ucieczką, a arcybp bezbronny dostał się w rece swego nieprzyjaciela. Hrabia pchnął arcybpa szpadą w bok i kazał go dobić swoim służalcom. Zraniony arcybp upadł i otrzymał jeszcze 38 ciosów. Chronicon Urspergense (ad a. 1225 p. 335) opisując to zabóistwo, dodaie: dicebant enim pessimi: faciam scelera, quia per sumptionem crucis innocens ero. Tak to nikczemnie nadużywano słowa kapłanów. Zbójcy opuścili zaraz miejsce zbrodni. Jeden z giermków arcybpa czuwał przez noc całą nad skrwawionemi zwłokami, okazale później pogrzebanemi. Hrabia Fryderyk, ze swymi wspólnikami zbrodni, skazany został na wygnanie. Biskupów z Münster i Osnabruck oskarżono, jeżen nie o wspólnictwo, to przynajmniej o wiadomość o zamachu na życie E'a; legat więc papiezki rzucił na nich klątwe; zamki hrabiego zostały zburzone; hrabia po roku tułactwa dostał się w ręce nowego arcybpa i umarł bity kołem. Śmierć E'a była klęską dla Niemiec, król Henryk stracił w nim opiekuna swej młodości, do którego najwięcej miał zaufania i przywiązania. Młodzieniec pozostawiony sam sobie, otoczony dumnymi a płaszczacymi sie dworakami, oddał się namiętnościom młodości, które go do zguby przywiodły, a od których troskliwa opieka E'a mogła go była zabespieczyć. Żywot s. E'a napisal Cezary z Heisterbach (ob. tej Enc. III 209). Cf. Ficker, Eng. der Heilige, Köln 1853; Strunck, Westphalia Sacra, ed. Giefers, Paderborn 1854 t. I. Rautert, urzędnik pruski, 1818 r. napisał legendę p. t. Isenburg, w której przypisuje świetemu najhaniebniejsze występki. Duchowieństwo z Essen domagało się konfiskaty pamfletu, kalającego pamieć świetego: sad nie uwzglednił żadania duchowieństwa, które wówczas wydało objaśnienia, zbijające zarzuty czynione w pamflecie, i udowodniło, że Rautert pofalszował źródła, z których potwarze swe czerpał. Falszerz zaskarżył autorów wyjaśnień do sądu w Klewe, za to, że zarzuty jego poważyli się nazwać bezwstydnemi i ohydnemi kłamstwami. Te skarge sąd przyjął i 19 duchownych skazał na 10 dni aresztu, lub zapłacenie po 10 tal. kary, oraz na koszta procesu, z wzbronieniem apelacji. Uwięzienie miało nastąpić po 10 dniach, w razie gdyby nie uiszczono przez ten czas kary pieniężnej; lecz lud oburzeniem swém wywołał pozwolenie sądu na apelację. Wyższa instancja uwolniła Rauterta, uzasadniając swój wyrok, że broszura ta napisaną była bez zastanowienia się i rozwagi, że autor nie przepuszczał, ażeby książka jego takie niemiłe, a nawet szkodliwe miała następstwa, że potwarze nie były oparte na żadném prawdopodobieństwie historyczném, a nareszcie, że Rautert nie miał zamiaru obrażania kogokolwiek. Duchowni jednak, jako piszący z zamiarem ubliżenia Rautertowi, akazani zostali na zaplacenie po 5 tal. (Fehr).

Engelbrecht Jan, ur. r. 1599 w Brunświku, syn krawca, sam zaś był tamże sukiennikiem; od r. 1622 zaczął ogłaszać, że miewa widzenia i objawienia, że słyszy aniołów śpiewających i grających na narzędziach muzycznych, że był prowadzany do nieba i piekła; ostro przytém napadał na predykantów luterskich, na ich pychę, chciwość i postępowanie przeciwne prawu Bożemu; zachęcał wszystkich do pokuty i poprawy, sam też odznaczał się uczynkami milosiernemi, a na dowód swego od Boga poslannictwa, często całe tygodnie pościł; um. 1642 r. Widzenia swoje (Vision von Himmel u. Hölle) wydał 1625. Widzenie to często było przedrukowane, a zbiór jego pism wszystkich wydano w Amsterdamie 1697 r. Nie należy brać tego E'a za jedno z biskupem sufraganem biskupa Spiry, który odpadłszy od wiary, został pastorem w Strasburgu, i który polemizował przeciw Bucerowi, Kapitonowi, Hedionowi. Bucer też go przedstawia, jako człowieka niestychanej obłudy i złośliwości. Cf. Döllinger, Reformation etc. X. W. M. (Schrödl).

Engelhus, v. Engelhusius, v. ab Engelhusen, Theodoricus, rodem z Eimbeck, kanonik hildesheimski, potém zakonnik w klasztorze Wittenborch, † 1434 r. Napisał: 1) Chronicon-Chronicorum od stworzenia świata do r. 1420 (ed. Maderus, Helmstad. 1671; z kontynuacją do r. 1433, p. t. Chronicon novum, ap. Leibnit. Script. rer. brunsvic. II 978; dwie inne kontynuację ibid. s. 84), kontynuowaną przez Macieja v. Mateussa.

Doering († 1469), franciszkanina z Erfurtu, od 1420 do 1464 (ap. Mencken, Script. rer. Germ. III 1..., lepiej ap. Riedel, Cod. diplom. Brandeb. Haupttheil IV Bd I s. 209..), i podobno przez Tomasza Werner'a do r. 1497 (ap. Mencken l. c.). 2) Imperatorum es cels. ducum Brunsvic. domo oriundorum vitae (ed. J. Mader, Helmst. 1671). 3) Genealogia ducum Brunsvic. (ap. Mader, Vetustas ducum Brunsvic. s. 23; i osobno wyd. tenże, Helmstad. 1671). Jemu także przypisują: Chronicon epporum hildesheimensium et abbatum monasterii S. Michaelis, z kontynuacjami, od r. 814 do 1573 (ap. Leibnit. op. c. II 784) i Chronicon Erfordiensis civitatis, z lat 420—1412 (ap. Mencken, op. c. II 562).

Enkolpion (Encolpium), od èν (in) i κόλπος (sinus, gremium), to co się nosi na piersiach. Był to relikwjarzyk, służący do przechowywania śś. relikwji, lub ewangelji, noszonych na piersiach. Miewał forme maleńkiej skrzyneczki kwadratowej, jak np. e. znalezione r. 1571 na cmentarzu watykańskim (ap. Bosio, Roma sotter. s. 105; Bottari, Sculture I 155). a pochodzące z IV w. Inne e., które opisuje De Rossi (w Bulletino di archeol. christ., Rom. 1863 April.), ma formę krzyża, z napisami na krzyż: z jednej strony: Εμμανουτλ | Nobiscum Deus,—z drugiej: Crux est vita miki mors inimice tibi. Od czasu znalezien:a Krzyża św. przez ś. Helene, w enk. noszono odrobiny tej ś. relikwji. Św. Paulin z Noli (epist. 37) miał e. w formie złotej rurki. Św. Grzegorz W. kilka enk. rozesłał, jak o tém wspomina w swoich listach. Theodelinda, królowa longobardzka, otrzymała od niego trzy złote enk.: jedno dla siebie, w formie krzyża, z partykułą Krzyża ś. (jest dotąd w Monza; ob. Frisi, Memorie della chiesa Monzese, s. 52), a dwa inne dla swych dzieci. W jedném z tych ostatních byla także partykuła Krzyża ś., w drugiém urywek Ewangelji (obadwa ap. Mozzoni, Tavole chronol. della stor. eccl. VII 79. Cf. S. Gregor. M. Epist. XIV 12). Childebert, król Franków, otrzymał od tegoż Papieża e. w formie złotego klucza, wewnątrz napełnionego opiłkami z oków św. Piotra, aby je nosił na szyi, przy czém Papież pisze: Claves S. Petri, in quibus de vinculis catenarum ejus inclusum est, excellentiae vestrae direximus. quae collo vestro suspensae a malis omnibus vos tueantur (epist, VI 6). E. nazywano także krzyż, jaki biskupi noszą na piersi. Cf. Martigny, Diction. d. antiq. chrét. s. 233.

Enkratycy (egrapas:ta: - wstrzemiężliwcy), sekta pochodząca od Tacjana (ob.). E. potępiali małżeństwo, jako rzecz niegodziwą, wstrzymywali się od użycia mięsa i wina, i ztąd do Mszy używali wody; dla tego nazywali sie jeszcze wodnikami (၁၉၁० παραστα: — aquarii). Ojciec tej sekty, Tacjan, należał do syryjskich gnostyków i holdował systematowi Walentyniana, opartemu na zasadzie ścisłego dualizmu Zendawesty. Surowa więc ta asceza miała ich zdaniem na celu pokonywanie zła, spoczywającego w materji. Niektórzy historycy, jak Walch (Ketzerhistorie cz. I p. 437), Neander (Kirchengesch. II, 766), Hase (Kirchengesch. 72), Credner (Beiträge zur Einleit, in die bibl. Schriften I 439), twierdzą, że E. wcześniejsi są od Tacjana i że ten nie jest ich ojcem. Ale przeciwko temu twierdzeniu walczą wyraźne świadectwa Ojców, jak Ireneusza (Adv. haer, 1, 30). Epifanjusza (46 Haeres.), Hieronima (Adv. Jovinian.), Augustyna (De haer. c. 25), Teodoreta (De haereticor. fabul. l. 20) i Euzebjusza (Hist. Eccl. 4, 27). Rozszerzenie się zaś tej sekty na zachodzie, a mianowicie: w Gallji, Akwitanji, Hiszpanji i w Rzymie, nie może dowo-

dzić, że głową jej nie był Tacjan, na wschodzie żyjący, skoro z Ireneusza (op. c. 1, 28 n. 1) wiemy, że Tacjan był uczniem św. Justyna; po jego wiec śmierci mógł czas jakiś być w Rzymie przełożonym szkoly, tam przez tego świętego założonej. Pewną zaś w każdym razie jest rzeczą, Ze Tacjan czas jakiś był w Rzymie i że tam uczył (Euzeb., H. E. 5, 15). Zreszta zwolennicy jego, których było wielu, mogli tę herezję roznieść szeroko po świecie. Choć tedy ascetów prawowiernych nazywano niekiedy i przed Tacjanem wstrzemięźliwymi, εγκρατιτεις, jednakże od niego dopiero nazwa ta przeszła na oznaczenie powstałej wówczas sekty, choć i później wyraz ten nie stracił jeszcze całkowicie dobrego swego znaczenia, skoro cesarz Teodozjusz W. w jednym ze swoich edyktów mówi, że manichejczycy kryją się pod szanownemi nazwami enkratytów, apotaktyków, hydroparastów i sakkofi, aby ujść kar zasłużonych. Podobna do enkratytów doktrynę mieli sewerjanie, tak, iż wielu bierze ich za jedno z enkratytami, jako niby ludzi severioris vitae. Ale świadectwo Orygenesa (Comm. in ep. ad Rom, ed Huet. II 618) przemawia za oddzielnym tych heretyków naczelnikiem, Sewerem, od którego sekta swą nazwę wziąść miała. Świadectwo to tém poważniejsze, że Orygenes był współczesnym owej herezji. Co się apotaktyków tyczy, zdaje się, że to jest tylko druga nazwa enkratytów, choć Walch (op. c.), opierając się na św. Epifanjuszu (Haer. 41), przypisuje apotaktykom nadto jeszcze odrzucenie Starego Test., hołdowanie apokryfom i wyłączanie z jedności kościelnej każdego w grzech popadłego. W tym punkcie wszakże Epifanjusz nie jest zupełnie pewny, bo św. Bazyli wspominając o tych heretykach, bierze ich za jedno z enkratytami. (Thaller).

Ennodius, św (17 Lipcs), Magnus Felix, ur. 473 r. w Arles, czy w Medjolanie, z podupadłej ale znakomitej rodziny gallijskiej, krewny lub powinowaty najznakomitszych ludzi swego czasu, jak exkonsula Fausta, Boecjusza, Avienusa, Cezarjusza bpa arelateńskiego, Senarjusza, Olybrjusza etc. Wychowywał się, po wczesnej śmierci rodziców, u ciotki w Medjolanie. Młody uczeń retoryki i poetyki zamiłował szczególniej tę ostatnia. Bogato ożeniony, z biednego zostawszy panem, oddał sie uciechom świata, dopóki choroba nie naprowadziła go na poważniejsze myśli. Opuszczony od doktorów, zwrócił sie do Boga, postanowił życie poprawić, wyznanie swej winy opisać i nic już więcej o rzeczach światowych nie pisywać, a wzywając wstawiennictwa św. Wiktora, meczennika, pomazał się jego olejem. Zdrowie wróciło mu natychmiast, poczém wstąpił do stanu duchownego, a żona jego do klasztoru. Jako djakona widzimy go r. 494 towarzyszącego św. Epifanjuszowi (ob.), bpowi Pawji, w poselstwie do Burgundów. Później (502-503), słowem i czynem bronił prawego Papieża Symmacha, przeciwko pseudo-papieżowi Laurenciuszowi. Jego apologia, w której Symmachus był uznany za niewinnego, została r. 503 na synodzie rzymskim odczytana, do akt synodu włączona i do znaczenia dekretu synodalnego podniesiona. Po śmierci bpa Maksyma (510-511 r.), wstąpiwszy na stolicę biskupią w Pawji, dwa razy był przez Pap. Hormisdasa wysyłany do Konstantynopola, celem skłonienia cesarza Anastazjusza do przyjęcia uchwał soboru chalcedońskiego: raz 515 r., drugi raz 517 r., jakkolwiek cel misji nie osjagniety; owszem, druga raza, wraz z kolegą swoim biskupem Peregrinusem, wsadzony został gwaltem na lichy statek i z żołnierzami wyprawiony na morze. Dostał się jednak szeześliwie do domu, gdzie um. 17 Lipea 521 r. Wysoko ceniono go za życia, a po śmierci zaliczono do świętych. Pisma jego pierwszy raz wyszły 1569 r. w Bazylei, w edycji kardzo niepoprawnej. Lepsze edycje: Jakóba Schotta w Tournay 1610 i Jak. Sirmonda w Paryżu 1611 r.; znajdują się w nich: wspomniana Apologja Symmacha; Panegiryk Teodoryka; Życie św. Epifanjusza, bpa Pawji; Życie św. Antoniego, zakomnka lerineńskiego; Eucharisticon de vita sua; 9 ksiąg Listów do różnych znakomitych osób swego czasu; 28 tak zwanych Dictiones, treści duchownej i świeckiej; poezje, hymny etc. i dwie benedykcje paschału. We wszystkich tych pismach panuje wprawdzie ulubiony wówczas styl wyszukany, pompatyczny, wszakże E. należy niezaprzeczenie do najlepszych pisarzy swego czasu, a nadto, pisma jego przekonywają o niepospolitej jego nauce i żywej miłości dla wiary i Kościoła. Szacowne są jego pisma i pod tym względem, że podają ciekawe wiadomości do historji swego czasu. (Schroedl). N.

Ennon, okolica obsitująca w wody z tej strony Jordanu (Jan 3, 23), z osadą tego nazwiska, w pobliżu Salemu, odległa ośm mil rzymskich na południe od Bethsan czyli Scytopolis. Tu chrzcił Jan, gdy opuścił okolice Betanji (Bethabara), gdzie poprzednio opowiadał chrzest pokuty (Jan 1, 28).

Enoch, hebr. Honoch, 70 Every, Vulg. Henoch, v. Enoch. 1. Syn Kaina, którego imieniem Kain nazwał wybudowane przez siebie miasto (Gen. 4. 17). Polożenie tego miasta niewiadome, podobnie jak ziemi Nod (ob.). Huetius (De parad. c. 17) upatrywał je w mieście Suzjany Anuchta, o którém Ptolem. VI 3; Hasse zas (Entdeckungen in d. altest. Erd-und Menschgesch. II 35) na Kaukazie, w owem miejscu, gdzie byli kiedys Heniochici (Ptolem. V 9; Strabo XI 752; Plinius VI 10, 12).— 2. Syn Madjana, urodzonego z Abrahama i Cetury (Gen. 25, 4. I Par. 1. 33).—3. Syn Rubena (ob.) i głowa rodziny Henochitów (Gen. 46, 9. Exod. 6 14. Num. 26, 5. I Par. 5, 3).—4. najsławniejszy, jeden z patriarchów przed-potopowych, siódmy z kolei (Judae v. 14), syn Jareda, ojciec Mathuzalaha (ob. tej Enc. III 308). Gen. 5, 23. 24 podaje o nim, že žyl 365 lat, poczém "nie było go widać, bo go wziął Bóg." Egzegeci stawiają tu pytanie: Czy wzięty był z tej ziemi nadprzyrodzonym sposobem, lub umari śmiercia naturalna? Z samego wyrażenia Gen. 5, 24 wziął go Bóg, jeszcze nie możnaby wnosić, żeby tu o fakcie nadprzyrodzonym była mowa, bo być wziętym, często się używa za umrzeć (Cf. III Reg. 19, 4. Job 32, 22. Eccli. 19, 3. Psal. 48, 16. 30, 14. 72, 24. Jon. 4, 3. i in.); lecz już to 1) tok mowy w Gen. l. c., już też 2) inne miejsca biblijne, w których o E. jest mowa, już wreszcie 3) jednostajna tradycja żydowska i chrześcjańska (najpierwszy tłumacz Biblji) wątpić nie pozwalają, że Mojżesz mówi nie o przyrodzonej śmierci E'a. Co do 1) Moiżesz o końcu E'a zupełnie inaczej się wyraża, aniżeli o śmierci innych patrjarchów. Gdy bowiem o innych patrjarchach, przed i po Enochu żyjacych, jednostajnie powtarza: żył lat n. i umarł; o E. mówi odmiennie: "I chodził E. z Bogiem," i żył potém jak zrodził Mathusalę 300 lat... i stały się wszystkie dni Enochowe 365 lat. I chodził z Bogiem ni nie bulo go widać, bo go wziął Búg. Widocznie przeto Mojżesz chce dać do zrozumienia, że E. zakończył doczesną swoją pielgrzymkę nie przyrodzoną émiercia, jak inni patrjarchowie. Z tego powodu 2) w Starym Testam. wierzono, że E. nie umarł, lecz tylko był przeniesionym z tej ziemi. Wiarę

te widać w Eccli. 44, 16 (w oryginale): "E. podobał się Bogu i przeniesion jest, aby dal pokute narodom," i ib. 49, 16. "Zaden sie na ziemi nie narodził jak E., bo i ten jest wzięty z ziemi" (receptus est a terra). Świadkiem tejże tradycji jest św. Paweł (Hebr. 11, 5): "Wiarą Enoch był przeniesion, aby śmierci nie oglądal; i nie znajdował się, bo go przeniósł Bóg: albowiem przed przeniesieniem miał świadectwo, iż się Bogu podobał " Jeżeliby więc jakakolwiek zachodziła trudność, co do znaczenia słów Mojżesza o E.: wział go Bóg, słów nieużywanych przy opisie śmierci innych patriarchów, to trudność te usuwają teksty Eccli. i Hebr. II. cc. Siracides bowiem i św. Paweł mówią, że E. przeniesiony jest; do tego Siracides przeniesienie bierze za jedno z wzięciem z ziemi (a terra) i twierdzi, że wzięcie E'a nie było podobne do wzięcia (śmierci) innych ludzi, lecz wyłącznym przywilejem Enocha (Eccli 49, 16); wreszcie, św. Paweł dodaje, ze E'a przeniósł Bóg dla tego, aby on śmierci nie oglądał (t. j. aby nie umarł). Możnaby jeszcze przytoczyć słowa Sap. 4, 10. 11. lecz pomijamy je z powodu, że nie ma w nich wyraźnie wymienionego E'a. 3) Już z tego, cośmy dopiero powiedzieli, widać tradycję Synagogi w starym Test. Co do tradycji chrześcjańskiej, tę mamy wyrażoną we wszystkich komentarzach Ojców ŚŚ. na Gen. Eccli. i Hebr. ll. cc., jak o tém jeszcze powiemy. A lubo panuje powszechna zgoda co do tego, że E. nie umarł, lecz przeniesiony jest, jednakże nie zgadzają się tłumacze względem miejsca, do którego E. został przeniesionym. Vulgata (w Eccli. 44, 16) objaśnia, że do raju, które to objaśnienie może i było w oryginale lecz dziś tekst grecki go nie ma. Pytanie o miejscu, gdzie dziś przebywa Enoch i Eljasz, św. Augustyn (De peccato orig. c. 23) zalicza do tych, w których bez uszczerbku wiary można nie wiedzieć prawdy, i których rozstrzygnięcie pozostanie wątpliwem. Nie różnią się pod tym względem od św. Augustyna; Chryzostom, Teofilakt i Oecumenius. Ci bowiem twierdzą, że z Pisma świętego to tylko wiadomo, że E. został żywcem wzięty z ziemi i że żyje; lecz gdzie i jak żyje, Pismo św. nie objawjło. Teologowie sądzą, że E. przeniesionym został nie do nieba, mieszkania aniołów i świętych, ani do raju, w którym przebywali pierwsi rodzice; lecz do jakiegoś innego raju, t. j. miejsca rozkosznego, wolnego od wszelkich zamieszek i kłopotów tego świata (ob. Estius, Comment. in Hebr. 11, 5). Twierdzić zaś, że E. umarl, byloby iść wbrew całej tradycji i słowom św. Pawła, że E. śmierci nie oglądał. Również jednozgodnie Ojcowie śś. i najdawniejsi kommentatorowie (ob. Calmet, Dissert. de Henoch art. 3, w jego Prolegomena et Diss. ed. Venet. 1755 II 366), że Enoch i Eljasz na to są zachowani przy życiu, aby przed końcem świata wystąpili do walki przeciw antychrystowi, i że do nich się odnosi proroctwo Apoc. 11, 3... t. j., że podczas panowania antychrysta, obadwa prorocy przez 1260 dni będą opowiadać pokutę, poczém będą przez niego zamordowani w pośród Jerozolimy i pogrzebu pozbawieni, a na sąd ostateczny zmartwychwstaną. Przeróbką biblijnego podania o E. zdaje się być grecki Annacus, v. Nannacus, król frygijski, który miał żyć przed Deukalionem i przepowiadać potop (Suidas, Lexic. v. Νάννακος; Stephanus Byzant v. Ικόνιον). Inne starożytne podania (zebrane ap. Fabricium, Cod. pseudepigr. V. T. I 160-223) wschodnie i greckie czynią E'a wynalazcą astronomji, jeometrji, pisma, dzieł astronomicznych i krawiectwa (ib. 209). Lecz z pism, temuż E. przypisywanych, przechował się tylko jeden apokryf treści apokaliptycznej, o którym ob. następny artykuł.

X. W. K.

Enocha ksiega. Apokryf ten znanym był już w I w. ery chrz. Cytuje go w swym liście S. Juda Apostol (w. 14-15) i pisarze następnych wieków. Z łacińskich pisarzy, ostatni cytuje E'a Ś. Hilary († 366 r. Comment. in Psal. 118, 3) i S. Augustyn (De civ. Dei 1, 15 c. 23; L 18, c. 38), a z greckich Jerzy Syncellus (ok. r. 790; Chronograph.). Text hebrajski zdaje się że był znany jeszcze w XIII w. Kto i co o tej ksiedze pisał do r. 1713 podaje Fabricius (Cod. pseudepigr. V. T. I 160, 233). Ze zaś literatura hebrajska malo była znaną w Europie, przeto po Jerzym Syncellu księga E. była uważana za stracona. Dopiero w początku XVII w. kapucyn Idzi z Loche (Aegidius Lochensis) przywiózł wieść do Europy, że Abissyńczykowie posiadają w swym (etjopskim) jezyku ksiegę E'a. Peiresk, obywatel z Aix (we Francji), któremu o. Idzi wieść te przywiózł, nie szczedząc trudów i kosztów, nabył manuskrypt. Ten, po śmierci Peireska (ok. r. 1633), zakupiony został przez kardynała Mazzarini i przewieziony do Paryża. Ludolf Job, biegły w literaturze etjopskiej, przejrzał rekopism i przekonał sie, że zawiera wizje jakiegoś muicha etjopskiego Michała Behail. Odtad zwatpiono o odszukaniu ksiegi E. i poprzestać musiano na wyjatkach z niej. w największej liczbie u Syncella się znajdujących. Dopiero r. 1796 anglik Bruce nabył w Abissynji 3 egzemplarze E'a: jeden przesłał do bibljoteki królewskiej w Paryżu; drugi, znajdujący się w biblijnym kanonie etjopskim, zaraz po księdze Joba, zatrzymał u siebie; trzeci później przez dra Douglas, bpa z Carlisle, przeslał do Oksfordu. Zanim ten ostatni egzemplarz przybył na swoje miejsce, Dr Woide przepisał sobie rekopism paryzki, lecz nie wydał. Z oksfordzkiego dopiero rekopismu Dr Rich. Lawrence wydał The book of Enoch the prophet (Oxford 1821; 2-a wyd. 1833; 3-e 1838), gdzie dał angielski przekład i krytyczną rozprawę o księdze E'a. Jedno i drngie przełożył z angiel. na język łaciński Gfrörer (Prophetae vett. pseudepigr., Stuttgardt 1840 s. 169-302), a autor Dykcjonarza apokryjów (Dictionnaire des apocryphes, ed. Migne, Paris 1856-58 I 397...) na francuzki. Dillmann wydał tekst etjopski (Liber Henoch aetiopice, Lipsk 1851). Na język niemiecki przelozyl tenże Dillmann (Das Buch Henoch übersetzt und erklärt, Lipsk 1853) i Hoffmann (Das Buch Henoch, Jena 1833-38, z obszernemi uwagami). Cf. Philippi, Das Buch H., Stuttgart 1868; Lucke, Versuch einer vollständ. Einleit, in d. Offenbar. Johan., Bonne 1832 s. 52...; Ewald, Das B. Enoch. Ksiega E. w tekscie etjopskim dzieli się na 105 rozdziałów, a te na wiersze. Rozdziały pod koniec księgi stają sie coraz dłuższemi. Autor opowiada niby objawione sobie przez aniołów tajemnice świata widzialnego i niewidzialnego, mianowicie teorje o biegu słońca i ksieżyca, o wiatrach, o sądzie powszechnym, o losie człowieka po śmierci, o mającym przyjść Messjaszu. W etjopskim tekscie E. rzeczywiście są ustępy, cytowane przez św. Judę Apostola i przez następnych pisarzy. I tak: Judae 14, 15 jest w En. r. II; szczegoł o górze Hermon. przytoczony przez św. Hilarego (Comment. in Psal. 133), mamy w En. r. 7: że aniołowie, upodobawszy sobie córki ludzkie, weszli z niemi w cielesne stosunki i zrodzili olbrzymów, na 300 łokci wysokich. Aniołów tych według En. było 200, zstąpili oni na górę Armon (Hermon)

i ztamtad rozeszli się w zaloty. Co ma Jerzy Syncellus, jest w En. r. 7 i nast. az do 10, 15. i w 17, 1-18, 1. Cytacja Tertulljana (De cultu foem. I 2) jest w En. 81, 2.. i t. d. Te i inne cytacje przekonywają, że etjopski tekst księgi E. jest tym samym, jaki czytali Ojcowie i pisarze kościelni (ob. Gfrorer op. c. 267...). Lecz też z drugiej strony mamy u pisarzy chrześcjańskich fragmenty z E. takie, których w tekscia etjopskim dziś nie ma (ib. s. 272...). Zkąd wniosek widoczny, że tekst etjopski jest przekładem, że tłumacz etjopski miał inny oryginał przed soba, niż był w greckim tekscie. Ze zrestą tekst etjopski jest przekładem z hebrajskiego, przekonywają o tem liczne hebraizmy. Widać w nim nadto religijnego autora starotestamentowego, walczącego przeciw szerzącemu się niedowiarstwu greckiemu. Wyrażenia nawet i obrazy 88. bardzo często zapożyczane ze Starego Test., zwłaszcza z Daniela. Dillman (op. c. przedmowa, i ap. Schenkel, Bibel-Lexicou III 13) i inni początek tego apokryfu odnosza do czasów Jana Hyrkana (ok. r. 130 przed Chr.), inni do czasów Heroda W. i utrzymują, że jest zbiorem kilku mniejszych pism, już dawniej pod imieniem Enocha istniejących. W każdym razie przyznają wszyscy krytycy, że jest płodem judaizmu. Co jeżeli tak jest, to księga Enocha będzie ważnym pomnikiem teologicznych pojęć żydowskich z I wieku przed Chrystusem. Autor często i wyraźnie wspomina o jakiejś naturze, wyższej nad wszystko, która mieszka z Panem duchów i nazywa ją synem człowieczym (46, 1, 2. 48, 2...), wybranym (48, 2...), Messjaszem (48, 11. 51, 4) i Synem Bozym (105, 2). Opisując "syna człowieczego" mówi: "Wprzód nim słońce i gwiazdy zostały stworzone, wprzód nim gwiazdy niebios zostały ustalone, imie jego było wzywane w obec Pana duchów... Wszyscy, którzy mieszkają na ziemi, ugną kolana i pokłonią się przed nim; chwalić go będą i wysławiać, i chwałę śpiewać mu będą imieniem Pana duchów. Wybrany i zakryty był w obec niego, zanim świat został stworzony, a (był) na wieki" (En. 48, 3-5). Mówi też o strachu, jaki w dzień sądu owładnie wielkich królów ziemi: "Zdumieją się i spuszczą oblicza i zmięszają się, widząc svna niewiasty siedzącego na tronie chwały. Wtedy królowie, książęta i wszyscy, którzy posiadają ziemię, sławić będą Tego, który ma panowanie wszech rzeczy, który był zakryty; bo od początku syn człowieczy był w tajemnicy, którego Najwyższy zatrzymał w obecności mocy swej i objawił wybranym... Wszyscy królowie, książeta, wielcy i którzy panuja na ziemi, na twarz upadną przed nim i modlić się do niego będą i prosić go o milosierdzie" (61, 8-10. 12. 13). Wprawdzie ustępy te niektórzy chcą uważać za wtrącone przez chrześcjanina, lecz przypuszczenia tego niczém udowodnić nie można. Jeżeli w niektórych ustępach autor jakby chrześcjanin mówi o naturze Messjasza, to nie dowód, aby ustępy te wtrącił chrześcjanin. Początek bowiem tego apokryfu żydowski jest pewnym, a Tertulljan (De cultu foem. I 3) wyraźnie świadczy, że ksiega E'a opiewa Chrystusa (Christum sonat). Autor, zdaje się mieszkający w północnej stronie Palestyny, należał może do pokoleń uprowadzonych przez Salmanassara do Halah i Habor (Kolchida i Iberja). Domysł ten opiera się na następującej okoliczności: autor (71, 18. 19) dzieli noc i dzień na 18 części i powiada, że najdłuższy dzień jest 2 razy dłuższy od nocy, czyli, że ma 12 części, a noc 6 tylko. Co na naszą rachubę (24 godzin na dobę) wypadnie, że tam, gdzie autor pisał, dzień

najdłoższy miał miał 16, a noc wtedy 8 godzin. Takiej zaś długości nie może mieć dzień w Palestynie (330-819 szerok. półn.), lecz w kraju, który lety między 44° a 45° szerokości północnej, pomiędzy któremi to stopniami leżą wspomniane kraje. Że zaś tam mieszkali Żydzi, ślad mamy a Herodota, który nadmienia (Histor. l. II c. 107), że mieszkańcy Kolchidy i Iberji praktykowali obrzezanie. Księga Enocha nigdy nie miała w Kościele powagi kanonicznej. Tertulljan (De cultu foem, I 3) wnrawdzie broni jej autentyczności i mniema, że ją Noe w arce przechowywał, lub zaginioną po potopie przywrócił z pamieci; lecz wyraźnie świadczy, że ani chrześcjanie ani żydzi nie liczyli jej do kanonu ksiag \$5: Scio scripturam Enoch... non recipi a quibusdam, quia nec in armarium judaicum recipitur. Nie nadaje jej także powagi kanonicznej to, że cytowana jest przez św. Jude Apostola. Św. Hieronim (Comment, in Tit. 1, 12) mówi: "Putant quidam Apostolum reprehendendum, quod imprudenter lapsus sit, dum falsos doctores arguit, illorum versiculos comprobavit. Quibus breviter respondendum. In eo quod ait: Corrumpunt bonos mores coiloquia mala (I Cor. 15, 33) et in illo Ipsius et genus sumus (Act. 17, 28), non statim totam Menandri comoediam, et Arati librum, praesenti loco (Tit. 1. 12), non totum opus Callimachi, sive Epimenidis, quorum alter laudes Jovis canit, alter de oraculis scripsit, per unum versiculum comprobavit; sed Cretenses tantum mendaces vitio gentis increpavit, non ob illam opinionem qua sunt arguti a poëtis, sed ob ingentem mentiendi facilitatem de proprio eos gentis auctore confutans. Qui autem putant totum librum debere sequi eum, qui libri usus sit versiculo, videntur mihi et apocryphum Enochi, de quo Apostolus Judas in Epistola. sua testimonium posuit, inter Ecclessiae scripturas recipere." Sw. Juda nazywa prorokiem autora księgi Enochowej, w podobném znaczeniu jak św. Paweł nazywa prorokiem pogańskiego poete.

Eon, albo Eudo de Stella, szlachcic z Bretanji w XII w., należał do sekty katarów, a chcąc sam nowej sekty głową zostać, głosił, że jest sedzią żywych i umarłych, a na dowód prawdy swego twierdzenia wskazywał na swoje jakoby nazwisko Eon, wyrażone w formule modlitwy: per eum, qui venturus est judicare vivos et mortuos. Zwolenników swoich podzielił na aniolów i apostolów, dając każdemu oddzielna nazwe, np. madrości, sądu etc. Włóczył się po Francji, szczególniej w Bretanji i Gaskonji, żył rozpustnie, utrzymując się, wraz ze swymi uczniami, z rabunku kościołów i klasztorów, przyczem deklamował gorąco pko zepsuciu i bogactwu duchowieństwa. R. 1148 stawiony przed synodem w Reims, zebranym z powodu nauki Gilberta porretańskiego, skazany został na więzienie, w którém niedługo umarł. Synod uważał go za obłakanego: do takiego zdania i tém dał powód, że nosił kij, w kształcie widelca u góry rozdzielony, na znak, że Bóg dał mu dwie części świata, a trzecią sobie zachował. Zwolennicy jego byli uporczywi: niektórzy z nich zostali spaleni. Cf. Duplessis d'Argentré, Collectio judiciorum de novis erroribus 1, 36. (Fehr)

Epafras, Epaphras, Έπατρας, prawdopodobnie rodem z Kolossów (Colos. 4, 12), w témże mieście ogłaszał naukę Chrystusową (ib. 1, 7), później towarzyszył ś. Pawłowi do Rzymu, podczas pierwszej jego niewoli (Philem. 23). Poniewaź ś. Paweł w tymże czasie z Rzymu wysłał listy: do Kolossan, do Filemona i do Filipensów, i w 2ch pierwszych mówi

o Epafrasie, w trzecim zaś o Epafrodycie (Epaphroditus), również współwięźniu swoim, jak Epafras (Philip. 2, 25—30. 4, 17), przeto można sądzić, że Epafras i Epafrodyt są jedną osobą i że pierwsze imię jest tylko skróceniem drugiego. Przynajmniej we wszystkich 3 listach wspomnianych nie można znaleść nic takiego, coby się temu przypuszczeniu sprzeciwiało. Wprawdżie w Colos. 1, 7 nazwany jest Epafras nauczycielem Koloseńczyków, a Epafrodyt w Philip. 2, 25. apostolem Filipensów; lecz być mogło, że jeden i ten sam Epafrodyt (v. Epafras) opowiadał Ewangelję najprzód u Koloseńczyków, potém u Filipensów. Niektórzy nawet kommentatorowie (ob. Estius, Comment. ad Phil. 2, 25) utrzymują, że tytuł apostolus, jaki daje ś. Paweł Epafrodytowi, znaczy tu tylko legata od pewnego kościoła. Epafrodyt przeto w tym charakterze mógł przebywać przy ś. Pawle, niosąc mu od Filipensów zasiłek, a być zarazem przełożonym kościoła w Kolossach.

Epakta, z grec. ἐπακταὶ ἡμέραι, dies adjecti, adscititii (dni przydane). Tak się nazywa liczba dni, któremi rok zwyczajny słoneczny różni się od roku zwyczajnego księżycowego (ob. tej Enc. III 303). Pierwszego roku epakta bedzie mieć dni 11; dodane 11 dni roku następnego, utworzą epaktę 22, a trzeciego 33. Z tych odkłada się dni 30 na miesiąc przybyszowy (ob. Embolizm), w skutek czego na epaktę pozostanie w tymże roku 3 dni. Do tego dodać roku następnego 11, a epakta będzie XIV i t. d., až sie przyjdzie do złotej liczby 1, w którym roku epakta XXIX; co odtraciwszy na miesiąc przybyszowy, epakte się znaczy *. Epakty, położone w nowym kalendarzu przed dniami miesięcy, oznaczają nowie księżyca w tym roku, a chociaż niecałkiem zgodnie z niebieskiemi, doskonale jednakże służa do wynalezienia pełni po porównaniu wiosenném i do oznaczenia Wielkanocy; np. w r. 1874 epakta będzie XII, w Marcu znajduję ją przed d. 19; do tych 19 dodaję 14, a summa 33 wskaże dzień pełni marcowej, która wypada na 2 Kwietnia; litera niedzieli w tym roku będzie d; więc wielkanocna niedziela przypada 5 Kwietnia. Jak się wynajdują lat epakty, tablice ku temu etc. są w Brewiarzach i Mszałach. De Epactis et Noviluniis, cf. Wykł. Obrzed. ks. Łunkiewicza p. 187 i n.; ks. Rzymskiego p. 413 i n., i w Chronologji ks. Futiatyckiego p. 30 i n. X. S. J.

Epaonum, v. Eponum (Epaon), miasto, którégo dokładne położenie z pewnością nie jest wiadome. Wiadomo tylko, że leżało kiedyś w djec. wienneńskiej, nad Rodanem, między Genewą i Lyonem, a nad granicą Sabaudji. Prawdopodobnie leżało w tém samem miejscu, gdzie dziś miasteczko sabaudzkie Yenne, w prowincji Chambéry, przy ujściu rzeki Flon do Rodanu. R. 517 na żądanie Zygmunta, króla Burgundji, celem położenia końca arjanizmowi w kraju i ożywienia podupadłej karności duchownej, odbył się tu (15 Września) synod, złożony z 34 biskupów, pod prezydencją ś. Awita, metropolity wienneńskiego. Akta jego i uchwały, ważne dla karności kościelnej, są ap. Mansi, Concilia t. VIII s. 557. Harduini, Concil. t. II. O położeniu miasta Epaon ob. Chifflet, Dissert. de loco legitimo Concilii Epaonen. 1618. Cf. Hefele, Conciliengesch. §. 231.

Epée Karol Michał de l'E., ur. 1712 w Wersalu, ksiądz, z współczucia dla dwóch głuchoniemych bliźniaków oddał się nauczaniu głuchoniemych, założył instytut dla nich w Paryżu i zaprowadził wiele ulepszeń w metodzie ich nauczania. Um. 1789. Napisał: De la véritable manière d'instruire les sourds et muets, Par. 1774, 2 t. Zasłużony dobroczyńca

głuchoniemych był tyle nieszczęśliwy, że się dał uplątać w sieć intryg jansenistowskich i opierał się do samej śmierci dekretom Stolicy Apost. w tej sprawie wydanym.

Epifaniusz, Ezipávios, Epiphanius. L. Bp Salaminy (v. Konstancvi), metropolita wyspy Cypru, św. (12 Maja), Doktor Kościoła, ur. w Palestynie, pod Eleutheropolis, ok. r. 310, z rodziców podobno żydowskiego pochodzenia. Kształcił się w Egipcie, gdzie gnostycy przez kobiety chcieli go wciągnąć do swej sekty. E. poznał wtedy tajemnice tej sekty, lecz nie podzielał jej błędów. W Egipcie obznajmił się z życiem zakonném, a wróciwszy do Palestyny, przez niejaki czas zostawał pod kierunkiem opata Hilarjona i zalożył klasztor pod Eleutheropolis. Gk. r. 368 obrany bpem Salaminy na Cyprze, wystepował z całą gorliwością przeciw arjanizmowi i innym herezjom. Powaga jego była tak wielka, że arjanie, chociaż pod Walensem (ok. r. 371) srogo ciemiężyli katolików, jednak przeciw E. występować nie śmieli. Z powodu gorliwego występowania przeciw orygenizmowi, E. wszedł w zatargi z Janem, bpem jerozolimskim (ok. r. 394), który wysoce poważał Orygenesa i który dopiero po kilku latach pozbył się niechęci przeciw E. (S. Hieronym: Epist. ad Pammach). Wkrótce potem Teofil, bp aleksandryjski (Cf. Bracia dłudzy), zażądał od Ea, aby potepił dzieła Orygenesa. E. zwołał (r. 339 v. 401) synod bpów Cypru i dogodził żądaniu jego. Teofil dalej wystawił ś. Chryzostoma, jako sprzyjającego orygenizmowi, i prosił E'a, żeby na ś. Chryzostomie wymógł toż samo potepienie. E. i teraz dał się użyć podstepnemu Teofilowi: pelen uprzedzenia przeciw Chryzostomowi i Braciom długim udał się do Kpola (r. 402 w zimie). Pod Kpolem odprawił nabożeństwo i wyświęcił jednego duchownego na djakona. Lubo tém postąpieniem E. obraził prawa bpa kpolskiego (Chryzostoma), jednakże ten wysłał na jego spotkanie duchowieństwo swoje i zaprosił do swego domu na mieszkanie. E. oświadczył, że dotąd z Chryzostomem nie będzie mieć stosunków, dopóki on nie potępi ksiąg Orygenesa i nie wypędzi Braci dlugich. Gdy Chryzostom tego bez synodu uczynić nie chciał, E. starał się biskupów w Kpolu obecnych oderwać od niego. Pobudzany następnie przez nieprzyjaciół św. bpa, zabierał się do publicznego potępienia dzieł Orygenesa; lecz ostrzeżony przez Chryzostoma, że ztad może przyjść do zamieszania, zaniechał tego zamiaru i z pośpiechem wsiadł na okret, żeby wrócić do domu. Opowiadano w Konstpolu, że gdy E. wsiadał na okret, kazał powiedzieć Chryzostomowi: "Spodziewam się, że nie umrzesz bpem;" na co Chryzostom odrzekł: "Spodziewam się, że nie dopłyniesz do swej ziemi." Lecz Sokrates, który powtarza to, jako wieść przez siebie słyszaną, dodaje: "Czy prawdę mówili, którzy to opowiadali? nie mogę twierdzić." Prawdopodobnie ulożono to sobie po spełnionym fakcie. E. bowiem rzeczywiście w drodze, gdy wracał do Cypru, umarł r. 463; Chryzostom też skończył na wygnaniu. Bardziej zasługuje na wiare to, że gdy urażony przez E'a Chryzostom zapytał: "Błogosławiony E., czy prawda, żeś mówił przeciwko mnie?-E. odpowiedział: "Bojowniku Chrystusa! niech przejdzie nad toba doświadczenie, i odnieś zwycięztwo!" E. władał 5 językami: hebr., syryj., egip., grec. i łacińskim. Żywot jego opisali 2 jego uczniowie, Jan i Polybjusz (Vita s. Epihan. przy wydaniach dzieł ś. E'a), lecz niedokładnie. Wiadomości niektóre o ś. E. mają: Sokrates, Hist. Eccl. 1. VI c. 10, 12, 14; Sozomen, Hist. Eccl. VI 32, VII 27, VIII 14;

s. Hieronim, De scriptor. eccl. i Epist. 61. Cf. Doucin, Hist. de la vie de S. Epiphane, Paris 1720. Dzieła E'a: 1) Ancoratus ('Ayroportoc). jakoby kotwica wiary, krótki wywód wiary katolickiej przeciw 80 herezjom. E. rozwija tu najwięcej naukę o Trójcy śś., o Chrystusie, o zmartwychwstaniu i sądzie i t. d. Niekiedy zbacza od swego przedmiotu i zbija błędy pogańskie i manichejskie, lub rozwodzi się nad biblijnemi przedmiotami. 2) Πανάριον, t. j. skrzynia pełna lekarstw przeciw truciznie 80-u herezji (Adversus 80 haereses), zawiera historję i doktryny tychże herezji; a chociaż nie zawsze krytycznie je przedstawia, jednak w wielu bardzo razach jest jedyném źródłem do poznania sekt ówczesnych. 3) Anacephalaeosis ('Avanεφαλαίωσις) jest streszczeniem poprzedniego dzieła. 4) Traktat o miarach i wagach, w Piśmie św. napotykanych (De ponderibus et mensuris liber), dzieło ważne dla introdukcji Starego Test., objaśnia znaki krytyczne i gramatyczne w Biblii, mówi o dawnych przekładach i podaje wiele innych wiadomości introdukcyjnych. O miarach i wagach biblijnych mówi dopiero w ostatnich rozdziałach (21-24), 5) O dwunastu drogich kamieniach (De 12 gemmis), bedacych w racjonale Aarona: objaśnia ich własności naturalne i wykazuje ich alegoryczne i moralne znaczenie. 6) Listy 2: jeden do Jana, bpa jerozolimskiego, drugi do św. Hieronima. Wszystkie dziela E'a są po grecku, tylko Listy przechowały się po łacinie, w przekładzie ś. Hieronima, i między tegoż listami się znajduja. Wydania wszystkich dzieł E'a (Opera s. Ep.) po grecku 1y raz Basileae 1544; po łacinie przekład Jani Cornarii, tamże 1543; po grec., z nowym przekładem i objaśnieniami Djoniz. Petawjusza, Paris 1622, 2 v. f. To ostatnie wydanie powtórzone w Kolonji (właściwie w Lipsku) 1682; ap. Migne, Patrol. gr. t. 41-43; ed. Oehler, Berolini 1859.. 2 v. f. Sam tekst grecki ed. Dindorf, Lipsiae 1860. Do watphiwych, lub zmyslonych dzieł E'a należa: De prophetis eorumque obitu et sepultura, podania o prorokach, od Natana do ś. Jana Chrzciciela; Homiliae VII (jedna z nich wydana w Zamościu 1604 r. przełożona przez Stanislawa Fenickiego. Ob. Jocher, Obraz. bibljogr. t. II s. 40 i 173); Tractatus de numerorum mysteriis; Physiologus de natura ferarum et volucrum. W tém ostatniém opowiada o dziwnych przymiotach zwierząt i ptaków, i moralne nauki z nich wyprowadza. Przypisywano też niegdyś E'wi Kommentarz na Pieśni Salomonowe (Comment. in Cant.), bo tak podawał łaciński dawny przekład; lecz M. A. Giacomelli (Philonis Carpasii Enarratio in Cant. Cant. gr. et lat. ed. Giacomellus, Romae 1772) wykazał, że kommentarz ten jest dziełem Filona, bpa z Carpasium na Cyprze. O wydaniach, rekopismach i innych dziełach przypisywanych E'wi ob. Fabricii, Bibl. gr., ed. Harles VIII, 255.—2. E. Scholasticus, przyjaciel Kassjodora, żył ok. r. 510; biegły w języku greckim, na żądanie tegoż Kassjodora, streścił po łacinie Historie kościelna Sokratesa. Sozomena i Teodoreta, w 12 ksiegach p. t. Historia tripartita. Tak przynajmniej widać z Kassjodora Divin. instit. c. 17; lecz w przedmowie do Histor. tripart., Kassjodor mówi, że E. powyższych trzech historyków z greckiego przełożył, on zaś (Kassjodor) streścił przekład w jedno dzieło. Oprócz wydań osobnych, Historia tripartita bywa w Cassiodori Opera. E. przełożył jeszcze Codicem encyclicum (ob. tej Enc. III 214), który to przekład, bez nazwiska tłumacza (p. t. Epistolae illustrium personarum pro conc. chalcedon.), jest. ap. Surium Concil., ap. Nicolini Concil., ap. Binium Concil.

ed. Romae 1606, i w in, wydaniach soborów, przy aktach soboru chalcedońskiego. Miał też E. przełożyć Józefa Flawjusza Antig. Jud. Z Klemensa aleksandryjskiego (Trotoroceev) E. ułożył Scholia in I Petr., in Judge, i in I et II Joan., drukowane w Biblioth. Patrum i w Clement. Alex. Opera. X. W. K .- 3. Swiety (21 Stycz.), znakomity biskup włoski w V w., ur. w Pawji 439 r. z rodziny szlacheckiej, przez matkę krewny św. wyznawcy i biskupa Myrocles'a, piękną swą duszę w piękném ciele rozwijał pod okiem gorliwego biskupa Kryspinusa. Wyświęcony na djakona, wielką był pomocą biskupowi w posłudze około cierpiących i biednych. Po śmierci Kryspinusa, 27-letni djakon przez lud i duchowieństwo jednomyślnie na biskupstwo powołany r. 466, w Medjolanie został konsekrowany. Przy obejmowaniu swego urzedu miał świetna mowe do duchowieństwa, o sobie zaś powiedział: "Patrzcie na moje życie: jeżeli kto zobaczy coś w niem niegodnego, niech się nie obawia biskupa, a niech przychodzi mnie upomnieć." Surowość życia, już i tak wielką, powiększył jeszcze odtąd. Takich biskupów było wówczas bardzo potrzeba. Zachodnie paástwo Rzymskie dogorywało; Odoakr nawet nie mógł się utrzymać i ostrogotowi Teodorykowi musiał ustapić panowania; zwalczony świat rzymski i zwycięzki świat germański stały w obec siebie wrogo, bez żadnego pośredniego, pojednawczego ogniwa. Los zwycieżonych był gorzki, groził im zupełny upadek i jarzmo coraz cięższe. Jak w innych prowincjach tak i we Włoszech była wszakże wówczas pewna liczba rzymian, swieckiego i duchownego stanu, szczególniej biskupów, którzy, wyżsi duchem, ratowali społeczeństwo od zupełnego pogromu barbarzyńców, wystąpili z poslannictwem pokoju pomiedzy wakczace z soba strony, na dwory nowych władców wnieśli element rzymski, wzięli w opiekę uciśnionych, oświatę rzymską i chrystjanizm nietylko dla zwyciężonych zachowali, ale i zwycięzcom to skarby podali, i tym sposobem pokonali ich mieczem du. cha. Do takich bpów należy E. Za jego pośrednictwem nastąpił pokój pomiedzy Ricimerem a cesarzem Antemjuszem. Cesarz Glycerjusz cenil wysoko E'a, z czego ten korzystał na pożytek wielu. R. 474 cesarz Nepos wysłał go z poselstwem do króla Wizygotów Euryka, rezydującego w Tuluzie, aby wyjednać u niego pokój dla Włoch i oznaczenie granic wizygockich. Święty mąż zjednał sobie żelazne serce wojowniczego gota. Wracając z tego poselstwa, zwiedził E. sławny klasztor Lerinum. Gdy później 476 r. Odoakr zdobył, zrabował i w części zburzył Pawję, E. zawsze szanowany, zdołał wśród burzy wojenej ocalić wielu, a szczególniej wiele uwięzionych kobiet wyzwolić. Zburzone kościoły odbudował i do podźwignięcia miasta z ruin wielce się przyczynił. Odoakr, jakkolwiek arjanin, czcił go jako świętego. Miłość E'a szczególniej wielką się okazała w czasie wojny Odoakra z Teodorykiem. Słowem i czynem tysiącom niósł pociechę i wstawiennictwem swojém licznych uwolnił jeńców. Nawet dzicy Rugianie, w czasie dwuletniego swego postoju w Pawji, tak go pokochali, że płakali, gdy im z miasta wychodzić przyszło. Teodoryk na jego prośby dał powszechną amnestję i zwolnienie od podatku dla Ligurjanów, wysłał go też w poselstwie do Gundobalda, króla Burgundów, z propozycją wykupu jeńców liguryjskich, dla zaludnienia niemi opustoszalej wyższej Italji. Poselstwo to udało się bardzo dobrze, gdyż bez okupa wiele tysiecy jeńców wyzwolił, a za innych umiarkowany bardzo okup złożył. E. um. 497 r., prowadząc do końca życie pobożne, surowe i budujące. Zwłoki jego r. 962 przeniósł do Hildesheimu biskup Otwin. Ennodjusz opisał jego żywot. Cf. Sirmondi Opera 1, 995; Bolland. ad 21 Jan. (Schrödl). N.

Epikeja, Epijkia, od enieinsla-słuszność, umiarkowanie, łagodność, nas zywa się pewien rodzaj tłumaczenia prawa, polegający na tém, że z rozumnych i słusznych powodów przypuszcza się, iż prawo jakie w pewnym przypadku nie obowiązuje dla szczególnych okoliczności. Prawodawca bowiem nie może przewidzieć wszystkich możliwych przypadków życia, tak bogatego w przeróżnych swoich objawach, i dla tego rozporządzenia swoje stosuje do przypadków mniej lub więcej znanych i przypuszczalnych; jeżeli więc zajdą szczególne jakieś okoliczności, w których zachowanie prawa byłoby oczywiście szkodliwe, albo zbyt uciążliwe, wówczas prawo traci swą siłę, i przepisaną przez nie czynność uważać należy albo za niedozwolona, albo za nie pakażana (S. Thom. 2, 2 q. 120). Tak np. prawoogólnie stanowi, że depozyt zwrócić należy na żądanie składajacego ten depozyt, zachowanie wszakże tego prawa byłoby szkodliwe, gdyby szalony lub zbrodniarz chciał zwrotu oddanego w depozyt miecza; tak prawo mojżeszowe (Lev. 24) ogólnie stanowiło, że chleby pokładne jeść mogli tylko kaplani, ale zachowanie tego prawa byłoby dla Dawida, w trudném jego położeniu (3 Reg. 21), zbyt uciąźliwe: dla tego i depozytu w wymienionym powyżej przypadku nie należało zwracać, i Chrystus Pan sam usprawiedliwił Dawida, choć jadł on chleby pokładne (Mr. 2, 25), - Epikeja różni się od dyspensy tém, że ta jest wypływem władzy zwierzchniczej, tamta zaś jest sądem poddanego; od tłumaczenia prawa zaś, w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, różni się tém, że to tłumaczy samo prawo, przedmiotowo wzięte, choć nie wyłącza i względu na zamiar prawodawcy; epikeja zaś tłumaczy tylko zamiar prawodawcy, nie zaś prawo. W prawach ludzkich epikeja miewa dosyć czesto miejsce: Kościół bowiem i państwo wychodzą z zasady, że słuszność przeważa nad ścisłą literą prawa, "in omnibus causis potior debet esse ratio aequitatis quam stricti juris" l. placuit c. de Judiciis. Može mieć ona nawet niekiedy miejsce i w pozytywnych prawach Bożych Nowego Test., np. co do zupełności spowiedzi sakramentalnej i t. p. Prawo natury nie traci nigdy swej siły, ale i tu może zachodzić epikeja o tyle, o ile jedna reguła, odpowiadająca jakiemu prawu natury, w szczególnym razie ustępuje w obec wyższej reguły tegoż samego prawa. – Uciekać się do epikei nie wolno, jeżeli można zapytać właściwego zwierzchnika o myśl jego woli (S. Thom. 1, 2 q. 96 a. 6); jeżeli zaś zapytanie takie jest niemożliwe, wówczas człowiek sumienny nie będzie się nigdy uważał za wolnego od prawa, jeżeli wprzód nie otrzyma na to zgodnego zdania rozumnych i cnotliwych ludzi. Z pojęcia też epikei wynika, że pko zachowaniu prawa muszą być nadzwyczajne wątpliwości i trudności, i to tém wieksze, czém prawo jest ważniejsze i czém silniej: w ogóle prawodawca za utrzymaniem swego prawa obstaje. W stosowaniu epikei należy opierać się na tej zasadzie, że ma być ona nie naruszaniem prawa, ale wyższą sprawiedliwością, a jak ś. Tomasz (l. c.) mówi: "humanorum actuum superior quaedam regula, quippe qua legalis justitia dirigitur. Cf. Benedicti XIV, De Syn. dioec. 1, 12 c. 8; S. Liguori, Th. Moralis l. 1 n. 201. (Rudigier).

Epikureizm w ogóle oznacza wszelką doktrynę filozoficzną, która cel życia upatruje w rozkoszy; w szczególności zaś wyraz ten oznacza

nanke, jaka, opierajac się na tej zasadzie, podał Epikur. Zasada ta w rozmaity sposób była w filozofji starożytnej rozwijana. Sofiści brali ja w najgrubszém znaczeniu zmysłowém. Umiarkowanie i wstrzemięźliwość były dla nich niedorzecznością, bo się sprzeciwiają zadowolnieniu i przepisom zdrowego rozsadku. Prawdziwa podług nich, sztuka życia opiera się na tém, aby co najwiecej mieć potrzeb i pożądliwości, zaspakajać je i pobudzać na nowo, a szcześciem jest używanie wszystkich zmysłowych rozkoszy, jakie tylko znać i znosić może natura ludzka. Haniebną te i wszelkiej moralności przeciwna doktryne sofistów potepił Sokrates, który wziął sobie za zadanie moralne podniesienie życia w Grecji. Ale już jeden z jego uczniów. Arystyp z Cyreny (założyciel szkoły cyrenejskiej, czyli hedonicznej [od hedone-rozkosz]), wznowił sofistyczny system rozkoszy, w subtelniejszej tylko nieco postaci. Obok zasady zabójczej dla wszel-, kiej moralności, że dobrem jest rozkosz, a złem cierpienie, podaje on lagodzące te zasade objaśnienie, że prawdziwa rozkosz i jej prawidłowe użycie zależą od duchowego panowania nad sobą i przezornego umiarkowania. Dla tego zaleca on kształcenie umysłu i opanowywanie pożądliwości; chce, aby pożądania nie rozciągać po za użycie obecne, rozkosz uważać za dziecię chwili, i dla tego jej używania nie mącić sobie wspomnieniami przeszłości, ani obawami przyszłości. Prawdziwem dobrem jest obecna chwila uczucia rozkoszy; do tego dążyć ma mędrzec, nie zaś mysleć o calém życiu, bo to nigdy bez przykrości obyć się nie może. Ze jednak do prawdziwego szcześcia należy pokój umyslu, przeto Arystyp zabrania zbyt silnych i namietnych rozkoszy zmysłowych. Te zasady szkoły cyrenejskiej przejął i nieco zmodyfikował Epikur (ur. 341 przed Chr. w Gargettus pod Atenami). Rozkoszy chciał Epikur nietylko dla chwili przechodniej, jak Arystyp, ale dla całego życia, i dla tego rozkosz tę rozciaga za pomoca jej wspomnienia z przeszłości, lub jej nadziei na przyszłość. To rozkoszowanie się wspomnieniem i nadzieją nazywa Epikur rozkoszą duchową. Mędrzec Epikura podejmuje nawet niekiedy cierpienie, jeżeli przez nie do większej dojść może rozkoszy, i w ogóle dąży więcej do szczęśliwości trwałej całego życia, aniżeli do silnie napiętych chwilowych tylko uczuć rozkoszy. I dla tego opiera rozkosz głównie na duchu; rozkosze bowiem ciała przechodzą szybko, a nadto bywają niekiedy zarodem długich boleści. Rozkosz zaś ducha polega na zupełnym pokoju umysłu i nieodłączną jest od cnoty, która z rozumną przezornością mierzy i obrachowywa, co do prawdziwej przyczynia się rozkoszy, a co jej szkodzi. Życie szczęśliwe nie wymaga u Epikura wyszukanych rozkoszowań, owszem, zaleca on poprzestawanie na malém, trzeźwość i umiarkowanie we wszystkiem; broni się też przed falszywem rozumieniem swej nauki, jakoby nauczał rozpusty; chwali się, że o chlebie i wodzie może być jak Jowisz szczęśliwy; brzydzi się nawet rozkoszą wymagającą wielkich wydatków, dla tego, że wówczas prowadzi ona za sobą wiele nieprzyjemności. Wszakże Epikur nie gardzi, jak cynik, wykwintniejszemi rozkoszami, owszem, używanie ich zaleca, jeżeli tylko łatwo przychodzą. Pożądane jest wygodne, rozkoszne życie, ale główném źródłem szczęścia jest dlań zawsze niewzruszony pokój umysłu. Dochodzi tym sposobem Epikur do więcej negatywnego pojęcia rozkoszy; celem jego mądrości jest właściwie unikanie cierpienia, nieprzyjemności. Życie bez żadnego celu po-Encykl. T. V.

zytywnego musiało do tego zejść koniecznie. Tu też jest punkt zetknięcia epikureizmu z wręcz przeciwnym mu zreszta stoicyzmem. Śmierci nie leka się mędrzec epikurejski, zarówno jak stoik. Nie żyć, nie jest dlań nieszczęściem; gdy śmierć przyjdzie, nie czujemy jej, bo jest ona końcem wszelkiego czucia; wtedy nawet to co jest nie sprawia nam cierpienia, témbardziej, jako dopiero przyszle, niepokoić nie powinno. Wiarę w nieśmiertelność duszy i w pozagrobową za sposób życia odpłatę, wyłącza Epikur ze swego systematu, ponieważ wiara ta oddziaływałaby niepokojąco na umysł, a zatém podkopywalaby najwyższą podstawę szczęścia jego zwolenników. Pozostawia tylko jeszcze wiare w bogów, a za rzecz niezgodną z ich szczęściem uważa, aby się w sprawy ludzkie mieszać mieli. Bogowie Epikura używają też szczęścia, podług jego zasad, żyjąc sobie spokojnie w pustych przestrzeniach świata nieskończonego i zupelnie sie nie troszczac o to, jak tam sobie ludzie na ziemi radza. Epikureizm, pomimo wewnętrznych swoich sprzeczności, jest tak pochlebnym dla zmysłowości człowieczej, iż dziwić sie nie można, że w czasach cezarów rzymskich wielkiego używał powodzenia. Że brak w tej doktrynie wszelkiego moralnego czynnika, dowodzić obszernie nie potrzeba. Bo jeżeli w czynach naszych nie ma nic z natury swej dobrego, lub złego; jeżeli nie ma żadnego przedmiotowego, niezmiennego prawa, podług którego regulowałyby się nasze czyny; jeżeli używanie i pożytek są jedyną regulą czynności ludzkich; jeżeli wszelka rozkosz, dla tego że jest rozkoszą, jest dobrém, a zla może być tylko wówczas, jeżeli przez nią jaka się szkoda komu wyrządza: to tym sposobem odrzucone jest wszystko, co może stanowić właściwie moralny charakter czynu człowieczego. Epikureizm jest teorją zniewieściałości i zupełnego upadku moralnego. Uczniowie Epikura (znakomitsi z nich: Metrodorus z Lampsaku, Polyenus matematyk, Hermachus z Mityleny, Polystratus, Timokrates, Leonteus, Kolotes, Apollodor, który przeszło 400 ksiąg napisał, i uczeń jego Zeno z Sydonu, nauczyciel Cycerona), ślepo uwielbiający swego mistrza, nie rozwijali dalej jego systematu, poprzestawali na czytaniu pism jego (których spis podaje Diogenes Laërtius w Zywotach filozofów X 27; zachowane ich fragmenty wydał Orelli, Lipsk 1868), których wyuczali się na pamięć. Lekkomyślność, z jaka Epikur pomijał najwieksze trudności, jednała mu wszystkie płytkie umysły; zarozumiałość zaś, z jaką wszystkich poprzednich filozofów traktował, imponowała tłumom. Wielkiego zwolennika znalazła filozofja Epikura w poecie rzymskim Tytusie Lukrecjuszu Carusie (r. 95-52. przed Chr.), który w swoim poemacie dydaktycznym De rerum natura przedstawia całą te nauke, aby czytelników swoich uwolnić od bojaźni śmierci i bogów, przez co ludziom wrócić miał pokój i wesele, jakiego tylko bogowie kosztować mogą. Pochlebnie też o nauce epikurejskiej przemawia Cycero, przez usta Torkwatusa, w 1 księdze swego dzieła O dobru najwyższém (De finibus bonorum et malorum). Wszystkie cnoty, mówi apolegeta epikureizmu, są chwalebne i pożądane nie dla nich samych, ale jako środek dla osiagniecia najwyższego dobra, jakiém jest rozkosz. W odpieraniu epikureizmu, w 2giej księdze, opiera się Cycero na nauce stoika Chryzyppa, że jest dobro moralne, którego pożądać należy dla niego samego, i że człowiek, odpowiednio do wewnętrznego głosu swojego sumienia, do czegoś wyższego jak rozkosz dążyć powinien; że już sztuka i nauka mają cel szlachetniejszy, lecz że przedewszystkiém cnota powinna

pierwszeństwo mieć przed rozkoszą. — W nowszych czasach Epikurowi holdowali szczególniej francuzcy moraliści. Tak Piotr Gassendi (De vita moribus et doctrina Epicuri, Leyd. 1647), sensualistowski kierunek w nauce moralności rozpoczał ponetném przedstawieniem zasad epikurejskich; La Rochefoucauld w swoich Reflexions morales broni samolubstwa, poddawaniem w wątpliwość wszelkiej cnoty ludzkiej, którą tłumaczy zawsze za pomocą niskich pobudek; Condillac (ob.), jak poznanie ludzkie, tak i wszystkie poruszenia woli tłumaczy pochodzeniem ich z poczucia zmysłowego: silniej jeszcze w tej myśli przemawia Helwecjusz, który z poczucia zmysłowego wywodzi wszystkie pojęcia moralne, wszelka cnote i występek. Samolubstwo jest, podług niego, jedyną pobudką ludzkich czynów. Że zaś samolubstwo to ostatecznie wychodzi na rozkosz zmyslową, przeto wszystko ostatecznie wypływa z dążenia do tej rozkoszy. Diderot nie godził się początkowo na taką naukę, ale stanąwszy na czele encyklopedystów (ob.), odrzucił Boga, wolność i nieśmiertelność duszy, słowem wszystkie wyższe duchowe podstawy moralności, jakkolwiek do ostateczności pod względem moralności sensualistowskiej otwarcie się nie przyznawał. Stanowczo jako porcus de grege Epicuri występnje La Mettrie (ob. wyżej s. 29). Gdy Epikur spokojne używanie życia zapewnić chciał człowiekowi, usunieciem "przesadu" o wpływie Bóstwa na sprawy świata, La Mettrie z bluźnierczem występował twierdzeniem, że świat nie bedzie szcześliwy, dopóki ateizm nie zapanuje powszechnie i dopóki wszyscy nie uwierzą, że dusza jest niczém, a nieśmiertelność niedorzecznością. Moralność też jego cała streszczała się do zdania: używaj póki jesteś i nie odkładaj używania na później. W tym samym zbydlecającym kierunku napisane jest smutnej sławy dzieło Système de la nature (1770 r.), nazywane Biblia materjalizmu (przypisywane Lagrange'owi, domowemu nauczycielowi Holbacha). Gothe, jakkolwiek wcale nie surowej moralności człowiek, pisze (Aus meinem Leben III 68): "Książka ta wydała się nam tak straszliwą, tak trupia, żeśmy jej w pokoju naszym znosić nie mogli i baliśmy się jej jak upiora." Nawet Fryderyk II (Oeuvres posthumes VI 139) czuł wstręt do tego dzieła. Wszakże i Niemcy w pewnej części składały także hold swój tej doktrynie. Wieland i pokrewni mu duchem pisarze głosili epikureizm, przybrany tylko w formy estetyczniejsze. Kant i jego zwolennicy zwalczali doktrynę rozkoszy, broniąc głębszej podstawy moralnego życia człowieczego; że jednak nie upatrywali jej tam, gdzie należy (ob. Moralność), przeto trjumf ich był krótki; po niedługim perjodzie racjonalistowskiego idealizowania, widzimy znowu, jak niegdyś za czasów rzymskich, epikurcizm w poszanowaniu u licznego dziś zastępu materjalistów. Cf. J. Rondel, La vie d'E., Paris 1679; Bielke, Dissert., qua sistitur E. atheus contra Gassendum, Rondellum et Baelium (Bayle w Diet.), Jen. 1741; H. Ritter, Gesch. der Phil. III; A. Stöckl, Lehrb. d. Gesch. der Philosophie.

Episkopalny system protestancki. Książęta świeccy w państwach protestanckich przyznali sobie władzę najwyższą i w rzeczach kościelnych; na uzasadnienie zaś tej władzy stawiano trzy teorje: Najstarsza z nich nazywa się Systemem episkopalnym, którego główne rysy podaje już M. Stephanie (w swoim Tract. de jurisd., qualem habeant omnes judices tam saeculares quam ecclesiastici in imp. Romano, Francof. 1611). Odwołuje się ten system do postanowienia pokoju religijnego augsburg-

skiego z 1555 r., moca którego poprzednio przez Papieża i biskupów wykonywana juryzdykcja duchowna, w państwach wyznania augsburgskiego zawieszoną zostaje aż do ostatecznego rzeczy załatwienia; postanowienie to później przeszło i do traktatu pokoju westfalskiego (1648, art. V 8 48). W istocie wszakże tego postanowienia leżało tylko stwierdzenie faktu, że ksiażęta protestanccy już od XVI w. wzieli w swe rece rządy duchowne i tytuł najwyższych biskupów w swych państwach (Kampte, Ueber das bischöfliche Recht der evang. Kirche, Berlin 1828). Podlug zaś obrońców syst. episkopalnego, postanowienie owo augsburgskie oznaczało przeniesienie juryzdykcji duchownej na książęta świeckie, którzy tym sposobem otrzymali prawa biskupie droga przelewu, jako władze zupełnie od swej władzy książęcej oddzielną. Tłumaczenie to oczywiście naciągane, bo zawieszenie prawa nie jest wcale jego przelewem na kogo innego, i katolickie też stany, należące do owej umowy, o przelewie takim juryzdykcji biskupiej nie myślały i myśleć nie mogły, skoro ani Papież i biskupi juryzdykcji swej się nie wyrzekali, ani też stany państwa miały władze takiego przelewania tej juryzdykcji; okoliczności czasowe skłaniały tylko do tolerowania faktu. Sami protestanci czuli niedostateczność takiego tłumaczenia i już Th. Reinkingk (Tract, de regimine saeculari et eccl., Marb. 1631), a za nim wielu innych, szczególniej Bened. Carpzow (Jurispr. eccl. s. consistorialis, Hanov. 1645; Disputatio de jure decidendi controy, theologicas, Lips. 1695), nadali mu nowy obrót, a mianowicie, że owo zawieszenie juryzdykcji, uchwalone przez stany cesarstwa, było położeniem końca władzy przywłaszczonej przez dygnitarzy kościelnych; wladza ta tedy przejść wówczas musiała do zwierzchności świeckiej, jako do przedstawicielki wiernych, do których ona pierwotnie należała. Ale na ksiażat przechodziły, podług tego tłumaczenia, tylko zewnetrzne prawa (potestas imperii), i to z pewném ograniczeniem. Wewnęfrzna władza kościelna (potestas magisterii et ordinis) miała pozostać przy ciele nauczającém. Co się więc tyczy nauki i liturgji, książęta świeccy mieli być tylko wykonawcami postanowień, uchwalonych przez ciało nauczycielskie. Ale i w wykonywaniu praw swej władzy zewnętrznej mieli w ważniejszych razach pytać o zdanie ciała nauczycielskiego, a zarazem w powoływaniu do urzędu nauczycielskiego uznawać należne wiernym prawo ich głosu. Tłumaczenie takie utrzymać się jednak nie da, nietylko ze stanowiska katolickiego, któremu jest wręcz przeciwne, ale nawet ze stanowiska protestanckiego, podług którego o nauce wiary, liturgji, karności i obsadzaniu urzędów kościelnych decyduje jedynie zbiór wiernych. Pomimo tego wykonywają system episkopalny dziś jeszcze nietylko protestanccy, ale i katoliccy książęta niemieccy, względem swoich poddanych protestanckich. Tak w Bawarji ma państwo "episkopat" nad wszystkiemi parafjami protestanckiemi królestwa, i prawo to swoje wykonywa przez nadkonsystorz (Oberconsistorium), zostający pod zarządem ministerstwa wyznań. W Würtembergu zarzad ewangelicko-luterański wykonywa konsystorz królewski i synod. W królestwie Saskiém książeca władza kościelna nosi nazwę "prawa biskupiego" (K. Sächs. Verf. Urk. v. 4 Sept. 1831 § 41). - Druga teorja tej władzy nazywa się systemem terrytorjalnym. Teorja ta za podstawe bierze terrytorjum państwowe i oddaje księciu tego terrytorjum, bez względu na jego wyznanie, wszelką władze w zewnętrznych sprawach Kościoła, celem utrzymania pokoju w kraju. Systemat ten widzimy już w głównych zarysach nakreślony u Hugona Grocjusza (De imperio summarum potestatum circa sacra), Spinozy (Tract, theologico-politicus c. 19) i Tomasza Hobbesa (Leviathan sive de civitate eccl. et civili); właściwie jednak dopiero przez Thomasjusza (Vom Rechte eines Fürsten in Mitteldingen, Halle 1695; Vom Rechte evang. Fürsten in theol. Streitigkeiten, ib. 1696; Vindiciae juris majestatici circa sacra, ib. 1699; Recht evang. Fürsten in Kirchensachen, ib. 1713), a wiecej jeszcze przez Justusa Boehmer'a (ob.) rozwiniety. System ten, konsekwentnie przeprowadzony, prowadzi do cezaro-papizmu (ob.). - Trzeci sustem kollegialny, podany najprzód przez Dawida Blondel (ob.) i Puffendorfa, a rozwiniety przez Chr. Mateusza Pfaff'a († 1760), J. Ulr. Cramer'a, J. Mosheima, Ludwika Boehmera, A. J. Schnaubert'a i innych uczy, że władza kościelna spoczywała pierwotnie w reku parafjan, jako wiernych, w swobodne łaczących się stowarzyszenia, że następnie władzę te przywłaszczyła sobie hierarchja, że dalej reformacja dopiero w XVI w. przywróciła właściwy porządek, bo władzę tę odebrała hierarchji, a złożyła ja w rece wiernych, którzy nareszcie dobrowolnie oddali ją ksiażętom panującym. Tym sposobem książęta w tym systemacie mają dwojakiego rodzaju prawa: jus circa sacra, t. j. przynależne im, jako głowie państwa, zwierzchnicze prawo nadzoru i opieki, pod względem zewnetrznych stosunków Kościoła, i jus in sacris, t. j. kollegialne prawa wewnetrznego zarzadu w Kościele, przeniesione na książat, jako na najwyższych delegatów społeczeństwa kościelnego. System ten grzeszy bledném pojeciem pierwotnego zarządu kościelnego: falszem jest bowiem, jakoby pierwotne urządzenie Kościoła było demokratyczne, t. j. jakoby władza pierwotnie spoczywała w całém społeczeństwie wiernych. Kościół chrześcjański nie jest wytworem woli ludzkiej, ani społeczeństwem, powstalém w skutek współkowej umowy pojedyńczych członków. Kościół ustanowiony jest przez Chrystusa, władza idzie tu od Niego, z góry, nie z dołu. Historja też nie pokazuje nam nigdzie tej władzy, jako w wiernych spoczywającej, a zatém i o powrocie jej do nich mowy być nie może. Również czczém jest twierdzenie o jakiemś dobrowolném przekazaniu tej władzy ksiażetom: nigdzie bowiem nie ma historycznego świadectwa o wyraźnej takiej delegacji, a delegacja domniemalna, milcząca, nie znaną była w pojęciach ówczesnych. Owszém, historycznie pewną jest rzeczą, że w czasach reformacji nie ogół członków Kościoła, ale częścią reformatorowie wmówili w panujących owe prawa kollegialne, częścia też ci ostatni sami je wzieli, nieraz nawet pomimo oporu swoich współwyznawców. (Permaneder). N.

Epistolae obscurorum virorum, Listy mężów ciemnych; taki tytuł nosi zbiór listów satyrycznych z XVI w., wymierzonych pko przeciwnikom humanizmu, a nadto pko Kościołowi samemu i jego instytucjom. Reuchlin (ob.), jakkolwiek pismami swemi położył pewną zasługę, iż poparł studjum języka hebrajskiego, a tym sposobem i pierwotnego tekstu ksiąg Starego Test., wszakże, przeceniając naukę rabińską z ujmą chrześcjańskiej, wywołał żywą i długą walkę, w której przyjęto udział wielu niemieckich i zagranicznych uczonych. Wówczas niektórzy przyjaciele Reuchlina wpadli na myśl zwalczania przeciwników bronią szyderstwa, i wtedy to, 1516 r., wydano w Hagenau (na tytule jest: In Venetia impressum in impressoria Aldi Minutii, rozumie się z alluzją do drukarni Manutiusa) pierwsza ksiege tych listów, jakoby pisanych do magistra Ortuinusa Gra-

tius'a z Deventeru, nauczyciela artium liberalium w Kolonji. Listy te pisza przyjaciele niby magistra, którzy ze swoją pstrokatą, germanizmami naszpikowaną łaciną, występują tu jako ludzie niedorzeczni i tym śmieszniejsi, że się przystrajają w formuły uczoności. Najnaiwniej prócz tego rozpowiadają obydne skandale na rzecz zakonników. Szczególniej szykanowani są tu dominikanie; mniej już augustjanie, karmelici i franciszkanie. Pfefferkorn, żyd nawrócony, także często jest tutaj drwinami obsypywany. Cheac swoich ugodzić przeciwników, drwia autorowie paszkwilu z rzeczy najświętszych, z Kościola i z Chrystusa. Druga część wyszła 1519. U wielu znalazły listy bardzo dobre przyjęcie, ale w ogóle wywołały oburzenie. Nawet Erazm Roterdamczyk (cf. Schröckh, Kirchengesch. t. 30 p. 271) ganil tego rodzaju napaść. Breve papiezkie z d. 15 Maja 1517 r. potepia te listy, jako dzieło ludzi złośliwych, i dla tego w drugiej księdze czesto są wycieczki pko stolicy Apost. Trzecia księga z późniejszego pochodzi czasu i pod każdym względem niższą jest jeszcze od dwóch poprzednich; później dodano jeszcze (w wyd. londyńskiém z 1689) Lamentationes obscurorum virorum. Autorem pierwszej ksiegi miał być drukarz Wolfgang Angst; drugiej głównie Ulryk v. Hutten i Crotus Rubeanus. Listy te kilkakrotnie były przedrukowywane i w naszych czasach, przez spadkobierców ducha szyderstwa i niewiary, celem zwalczania "obskurantów" nowożytnych. N.

Epo Boecjusz, ur. 1529 r. w Niderlandach, uczył się w Lovanium, Paryžu i Tuluzie; powołany r. 1562 do nowo-założonego uniwersytetu w Douai, wykładał tam prawo kanoniczne do † r. 1599. Napisał: Heroicarum et ecclesiasticarum quaestionum libri VI. De jure sacro vel Principiorum Juris Pontificii libri III. Auctore Boëtio Epone Rordahusano Frisio, Comite Palatino. Duaci, 1588, 2 t. Dzieło to wartości wielkiej dziś nie posiada; jest wszakże dowodem, jak w XVI wieku powszechnie uznawano potrzebe zastosowania krytyki do kollekcji kanonów. Epo ubolewa nad tém, że Gracjan (ob.) nie zebrał kanonów w porządku chronologicznym i pierwotnej ich formie, aby zbiór jego mógł służyć za źródlo. Z tego powodu Epo (w części De jure sacro) z tytułów, u Gracjana nad kanonami się znajdujących, ułożył spis źródeł i te podzielił na 5 klas: 1) Pismo św., 2) Kanony apostolskie, 3) Decretales Papieży, 4) Sobory i 5) Autorowie różni. Klasy te uporządkował alfabetycznie i dodał potrzebne chronologiczne objaśnienia. Przy Soborach daje wskazówki, czy i w którém miejscu u Surjusza jest sobór, czy i jakie kanony z niego ma Burchard lub Ivo, które kanony nie były gdzieindziej drukowane (oprócz w Gracjana Decretum). Podaje nadto spis soborów, których Surjusz (w Concilia omnia) nie ma, a z których kanony przytacza Burchard, Ivo i Gracjan. Widzimy wiec tu pierwsze zawiązki krytyki historycznej kanonów. Ob. Maassen, Gesch, der Quellen etc. des canon, Rechts, t. I s. 34 (wstepu).

Erastus, Έραστος, chrześcjanin, o którym z Koryntu (r. 58) pisze ś. Paweł (Rom. 16, 23), że był οἰχονόμος τῆς πόλεως (Vulg. arcarius civitatis; Wujek: szafarz miejski), t. j. skarbnikiem miasta Koryntu (ob. Flessa, De arcariis II 4). Inny Erastus był towarzyszem ś. Pawła: Apostoł z Efezu (r. 54) wysłał go do Macedonji (Act. 19, 22), potém do Koryntu (II Tim. 4, 20). Niektórzy poczytują obudwóch Erastów za jedną osobę. Nie wiadomo który z nich był później bpem w Cezarei Fi-

lipowej. Martyrologium wymienia Erasta pod d. 16 Lipca; Grecy obchodza jego święto 10 Listop. Ob. Bolland. Acta SS. Jul. t. VI 297.

Erazm (z grec. spacusos-godzien milosci), św. (2 Cz., w Polsce 3 Cz.), biskup i męczennik. Wspominają o nim nietylko Martyrologia Rhabana, Usuarda, Addona, Notkera, ale przedtém już listy Papieża Grzegorza 1 (Ep. I 8, 24. edit. Maur.), gdzie czytamy, że pod wezwaniem tego świętego wiele było kościolów i klasztorów, a w żywocie ś. Placyda, ucznia Benedykta, jest wzmianka o kościele ś. Erazma, wystawionym blizko Herkulsnum przez Benedykta i Placyda (Bolland. ad 5 Oct. in Vita s. Placidi). Autentycznych akt jego męczeństwa nie posiadamy; sa tylko podrobione i licznemi późniejszemi ludowemi podaniami przepełnione. Podług najdawniejszych akt, pisanych przez Jana Cajetani (Gelazy II, ap. Bolland. Jun. t. I s. 213), E., biskup pewnego miasta w patrjarchacie antjocheńskim, na początku prześladowania Djoklecjanowego schronił sie w góry Libanu, gdzie żył czas jakiś jako pustelnik; ale odkryty, wydany został na meki. Gdy polewano go roztopiona smola i siarka, stal spokojnie, wielbiąc Boga, czém niektórych obecnych do nawrócenia przywiódł. Skuty następnie w kajdany i do więzienia wtrącony, cudownie ztamtąd uwolniony, udał się w końcu do Formji (dawne Formiae, Molae Formianae, dzisiejsze Mola di Gaeta, przedmieście Gaety) i tam umarł ok, 303 r. Za czasów Grzegorza I Pap. był w tém mieście, w kościele katedralnym, grób 4. E'a, jak czytamy w liście tego Papieża do Bacauda, biskupa formieńskiego, in qua corpus beati Erasmi, martyris, requiescit (Ep. I 8). Gdy w IX w. Saraceni zburzyli Formję, zwłoki ś. E'a przeniesiono do Gaety. Inne także miasta włoskie, a nawet niemieckie, szczyca sie posiadaniem jego relikwji. Ciekawe pod tym względem szczegóły podaja Bollandyści. Obrazów jego bardzo jest wiele, zwłaszcza w Belgji i Niemczech. Przedstawiają ś. Erazma otoczonego katami, wyrywającymi mu wnetrzności. Ztad pomiędzy ludem czczony jest, jako patren położnic i cierpiących na wnętrzności. W dawnych aktach nie ma wzmianki o tego rodzaju meczeństwie: jest to prawdopodobnie wymysł późniejszych legend, lub błędne przypisanie mu cierpień innego męczennika. Erazm jest jednym z 14 auxyljatorów, t. j. opiekunów i pomocników w ciężkich potrzebach ludzi. Do nich zaliczają się św.: Błażej, Jerzy, Wit, Małgorzata, Krzysztof, Pantaleon, Cyrjak, Idzi, Eustachjusz, Djonizy, Katarzyna, Akacjusz i Barbam. Cześć świetych auxyljatorów szczególniej jest upowszechniona w Niemczech katolickich, gdzie się nazywają Nothelfer. Lud wiejski wzywa ś. E'a w czasie chorób i pomoru bydła, dla tego zapewne, że dawna o nim legenda mówi: Diversae etiam ferae veniebant in cellulam ejus et prosternebant se ad vestigia ejus. We Włoszech, Portugalji i innych krajach czczony jest pod nazwą s. Elmo (zamiast Ermo, skrócone z Erasmo). Pod tém imieniem wzywają ś. Erazma majtkowie na morzu Śródziemnem, przeciwko burzom i innym niebezpieczeństwom. W polskim języku wydano aywot św. Erazma p. t. Góra Libanu cedrami cnót ś. Erazma zaszcze-(Schrödl). J. piona, w drukarni akademji zamojskiej 1743 r.

Erazm Dezyderjusz, Roterdamczyk, tak zwany od miasta Roterdamu, miejsca swego urodzenia. Ojciec jego Gerhard miał pomimo swej woli zostać księdzem; skłaniali go do tego rodzice i nie pozwalali na połączenie się jego z Malgorzatą, córką doktora z Zevenberg, której on obiecał, że ją za żonę pojmie. Unikając prześladowań rodziny, Gerhard

uciekł do Rzymu, gdzie się utrzymywał z przepisywania dzieł klasycznych; opuszczona zaś Małgorzata udała się do Roterdamu, celem ukrycia ciąży, i tam 28 Paźd. 1467 r. urodziła syna, nazwanego Gerhard Gerhardssohn, który później nazwisko to swoje zamienił na greckie Erazm, i równoznaczne mu łacińskie Desiderius. Zwiedziony przez brata zapewnieniem, że Malgorzata umarła, Gerhard przyjął święcenia kapłańskie; po powrocie do kraju przekonał się, że został oszukany, ale wierny swemu obowiązkowi, żył w czystośći kaplańskiej, starając się dać synowi jak najlepsze wychowanie. Erazm odznaczał się wielkiemi zdolnościami, będąc jeszcze uczniem w Deventer, w szkole braci życia wspólnego. Po śmierci matki, a następnie i ojca, przez opiekunów umieszczony był w klasztornej szkole w Herzogenbusch, a następnie, choć nie miał powołania do życie zakonnego, namówiono go 1486 r. do wstanienia do kiasztoru kanoników regularnych w Emans pod Gouda, gdzie napisał pieśni swoje na cześć Zbawiciela i Najśw. Panny, elegje, ody i traktat De contemptu mundi, a biegłościa w łacinie klasycznej zyskał sobie taka sławe, iż biskup z Cambray, mając udać się do Rzymu po kapelusz kardynalski, uprosił tak u bpa utrechtskiego jak i u zakonnych przełożonych E'a, aby mu, jako znakomitemu łacinnikowi, pozwolili z nim odbyć te podróż. Roku 1491 udał sie E. do Cambray i 25 Lut. 1492 wyświecony został na kaplana. A choć podróż rzymska nie przyszła do skutku, E, pozostał przy biskupie, który go polubil i r. 1496 wysłał do Paryża, gdzie E. miał się w teologji udoskonalić. Owczesna jednak teologja scholastyczna nie zadawalniała go; wkrótce też i biskup przestał przysyłać zasiłków, więc E. lekcjami prywatnemi musiał zarabiać na utrzymanie. Szczęściem trafił na wdzięcznych i bogatych uczniów, Wilhelma Montjoie i Tomasza Gray'a. Zaproszony przez nich do Anglji, opuścił 1497 r. Paryż. W przejeździe poznał się w Cambray z młodym ksieciem Adolfem burgundzkim, dla którego napisał traktat De virtute amplectenda, i w tymże czasie Enchiridion militis christiani, w którym chłoszcze nadużycia, jakie się za jego czasów wkradły do stanu duchownego, a szczególniej zakonnego, co mu niemało narobiło niechętnych. Udawszy się następnie do Orleanu, przemieszkiwał u profesora prawa kanonicznego Jakóba Tutora, zajmował się literaturą klasyczną, przygotowywał zbiór przysłowiów łacińskich i greckich (Adagia, Paris 1500), tłumaczył na język łaciński Plutarcha i Lucjana i szczególniej pilnie studjował pisma ś. Hieronima. Gdy 1498 r. przybył do Anglji, najznakomitsi mężowie ubiegali się o jego przyjaźń, a pomiędzy nimi lord kanclerz Tomasz Morus, Jan Colet, prof. teologji w Oksfordzie, i młody książe Walji, późniejszy Henryk VIII. Magnaci obsypywali go pensjami rocznemi i drogiemi podarunkami. R. 1506 udał się E. do Włoch; w Turysie otrzymał doktorat teologji, r. 1507 przybył do Rzymu, gdzie u wielu kardynałów bardzo przyjazne znalazł przyjecie. Papież Juljusz II chciał mu dać miejsce penitencjarza, ale E. na zaproszenie Henryka VIII udał się do Anglji, bawił jakiś czas na dworze królewskim, wykladał potém język grecki i teologję w Cambridge, napisał kilka książek szkolnych dla gimnazjum ś. Pawła w Londynie, założonego przez Colet'a w 1509 r., pomiędzy któremi odznacza się dzieło De copia verborum et rerum. Wtenczas też napisał swoje Encomium moriae (pochwałę głupstwa), dedykowane Tomaszowi Morus. W gorzkiej satyrze biczuje tu E. występki i słabości różnych stanów: pismo to nie było prze-

znaczone do druku, ale miało tylko służyć dla rozrywki chorego wówczas kanclerza państwa; ponieważ jednak kilku przyjaciół jego dostało w rece blędny odpis i kazało go w Paryżu wydrukować, E. widział sie zmuszonym do wydania swej satyry, która w kilku miesiącach siedm razy była przedrukowywana. Powodzenie jej było niezwykle, ale wielu też ganiło ją bardzo: teologowie lowańscy uznali ją za niegodna pióra sławnego uczonego (r. 1515), a w 6 lat po śmierci E'a Sorbona potępiła ją, jako pismo złośliwe i potwarcze. E. sam także przyznał, że za daleko posunał się w swej satyrze i żałował tego w liście do Marcina Dorpjusza, teol. lowań. R. 1516 wezwany do Brukselli, na dwór młodego króla hiszpańskiego Karola (niebawem cesarza niemieckiego pod imieniem Karola V), został radcą królewskim, z odpowiednią pensją, a bez żadnych obowiazków, i z zupełna swobodą mieszkania, gdzieby mu się spodobało. Żeby jednak wywiązać się czemś ze swego urzędu radcy królewskiego, napisat dla Karola swoja Institutio principis christiani. Przebywał zaś E. kolejno w Brukselli, Antwerpji, Lowanium i w Bazylei, dopóki nareszcie 1521 r. nie wybrał tego ostatniego miasta na stałe zamieszkanie. Jest to najświetniejszy perjód jego życia literackiego; zewszad przysyłaja mu jak najpochlebniejsze propozycje: król Franciszek I zaprasza go do Paryża; arcyksiąże austrjacki Ferdynand, brat cesarza, ofiaruje mu 400 tal. pensji rocznej, aby tylko chciał mieszkać w Wiedniu, bez żadnego obowiązku, jako ozdoba dworu i kraju, "bo wiele na tem zależy, gdzie wielki Erazm zamieszka, cujus adeo celebritatem nominis et eruditionem incomparabilem totus terrarum hodie decantat orbis" (Faber, ep. Vienn. Erasmo). Król Henryk VIII najświetniejsze robił mu obietnice, aby tylko chciał zamieszkać w Anglji. Książe Ernest bawarski, późniejszy arcbp salzburgski, daje mu bogata prebende, aby tylko swoja obecnościa chciał podnieść sławę uniwersytetu ingolsztadzkiego. Podobnie i inni ówcześni książęta. E. wymawiał się od tych zaprosin, pracował nad Pismem św., Ojeami Kościoła i literaturą klasyczną. Owocem tych prac było wydanie greekiego tekstu, łacińskie tłum, i parafraza Nowego Test. Zamierzone przez siebie wydawnictwo krytyczne Ojców Kościoła rozpoczął 9 tomami in-f. dzieł ś. Hieronima, w Bazylei 1516-20. Ze wszystkich uczonych E. wtenczas był najsławniejszy. W całej Europie zajmowano się jego osoba. Papieże i królowie, książeta i magnaci, duchowni i świeccy współubiegali się w wyrażeniu Erazmowi swego uwielbienia. Bez rodziny, bez majątku, stał się on pierwszym człowiekiem swego czasu, uczonym, przed którym cała Europa czołem biła. Człowiek ten dziś jeszcze popularny, choć nikt dzieł jego już nie czyta, mógłby był wiele dobrego zrobić, gdyby miał energie woli, charakter, a przedewszystkiém żywszą wiarę i żywsze przywiązanie do Kościola. Przecenianiem literatury klasycznej oslabiał on uczucie kościelne i religijne, i dla tego, gdy wybuchła reformacja, nie jeden z pomiędzy katolików wine zamieszek luterańskich na niego składał; zauważano zgodność pomiędzy wielu jego zdaniami a nauką Lutra, z ta tylko pomiędzy nimi różnica, że o czém E. wyrażał się z pewném powatpiewaniem, to samo Luter wypowiadał śmiało i otwarcie. E. oburzał się na te obwinienia, wszakże nie mógł taić, że w niektórych przedmiotach religijnych, jak o spowiedzi usznej, o odpustach, chrzcie dzieci, czci świętych i t. d. wyraził się nieraz bardzo lekkomyślnie. W nastepnych tedy pismach starał się swoim dawniejszym wyrażeniom inne nadać rozumienie; czesto też później zapewniał, że we wszystkiem poddaje sie powadze Kościoła, i nigdy nie nie chciał uczyć i pisać, coby s e przeciwiło nauce Kościoła. Wystąpić jednak przeciwko reformatorom nie miał ochoty, pozostawał dalej z nimi w stosunkach przyjaznych, mówił ciągle o zgodzie, o ustępstwach ze stron obu, słowem lawirował zabiegliwie pomiedzy prawda a błedem, pomiedzy Kościołem a protestantyzmem, przyznajac sie głośno, że nie chciał być meczennikiem. "Kiedy Papież i cesarz decydują dobrze, poddaję się, mówił on, ich decyzji i to moje poddanie się jest pobożne; kiedy decydują źle, poddaję się także ich decyzji i to moje poddanie się jest bezpieczne." Jeszcze na sejmie kolońskim (1520) zachęcał do pokojowego załatwienia sporu i ubolewał, że Papież wydał bullę potępiającą naukę Lutra. Od przybycia na sejm wormacki (Kwiecień 1521) wymawiał się niezdrowiem, bo nie miał już żadnej nadziei zgodnego załatwienia rzeczy. Gdy jednak Luter ogłoszony został bannita i pisma jego potępione, chciał zupełnie z całej tej sprawy się wycofać i ubolewał nad tém, że kiedyś z pochwalami dla Lutra się odzywał. Ulryk Hutten, Melanchton i Zwingli daremnie usiłowali go na swoją przeciagnać strone i z Lutrem pogodzić; ale z drugiej strony daremne też były usiłowania Leona X, Adrjana VI i Klemensa VII, aby E'a skłonić do pisania pko Lutrowi. Stanowisko wszakże tej dziwnej równowagi nie dało się w żaden sposób utrzymać. I jedna i druga strona poczęła pko niemu występować. Długie jego królowanie w świecie naukowym upadło. Starość jego miała tyle goryczy, ile wiek dojrzały miał chwały i powodzenia. Wojnę z protestantyzmem rozpoczął po długiém wahaniu, małym traktatem przeciwko Lutrowi: De libero arbitrio (1524), na który Luter odpowiedział pismem "De servo arbitrio contra Des. Erasmum," które E'a tak żywo dotkneto, iż zapewniał, że nikt pko niemu nieprzyjaźniej nigdy nie wystąpił. Energicznie odparł on napaść Lutra w piśmie Hiperaspistes, Diatribe contra servum arbitrium Lutheri, gdzie broni się też pko zarzutowi Lutra, jakoby był sceptykiem bez wiary i ducha kościelnego. Oświadcza on, że wszelka dlań ginie watpliwość, gdy Kościół w spornym punkcie wyrzekł swe zdanie, wówczas bowiem stanowczo poddaje się temu zdaniu Kościoła. Odtąd nienawiść Lutra dla E'a nie znała granic: przy każdej sposobności szarpał go swém szyderstwem. Musiał też E. wytrzymywać napaść i drugiego rycerza protestantyzmu, Ulryka von Hutten, który gwałtowne pko niemu wymierzył pismo "Expostulatio cum Erasmo Rotterod, presbytero, theologo," gdzie zarzuca mu klamstwo, oszustwo, nienasyconą żądzę chwały, małoduszność, dziecinną lękliwość, zazdrość sławy Lutra i w ogóle brak wszelkiego charakteru. W odpowiedzi napisał E. swoją Gąbkę (Spongia Erasmi adversus aspergines Hutteni, Basil. 1523); że zaś Hutten umarł przed wydrukowaniem tego pisma, przeto jego przyjaciele prowadzili dalej za niego walkę z Erazmem. Pomimo tych sporów, literacka działalność E'a była zdumiewająca. W czasie swego pobytu w Bazylei (1521-29) napisal: De conscribendis epistolis; De ratione studiorum; Christiani matrimonii institutio; Vidua christiana; Modus orandi Deum; Ciceronianus, seu de optimo dicendi genere; przetlumaczył z greckiego kilka pism Atanazego, Orygenesa i Chryzostoma; sporządził nowe wydanie swoich Colloquia, i wydał dzieła Hilarego, Ireneusza, Ambrożego, Seneki i starszego Plinjusza. Tymczasem reformacja zrobiła wielkie postępy i w Bazylei. Nowi chrześcjanie od 9 do 12 Lu-

tego 1529 obsadzili bramy miasta, wpadli do kościołów, zburzyli obrazy i ołtarze i, z bronią w ręku, zmusili radę miejską do zgodzenia się na wyrok zabraniający odprawiania Mszy św. w mieście i okolicy. Kanonicy i uczeni wierni Kościolowi wynieśli się do Fryburga w Bryzgowii; tam udał się także i Erazm, gdzie 6 lat przebywał, zajęty wydawaniem dzieł 5. Augustyna, Chryzostoma, apologii Algerusa De veritate Corp. et Sanguinis Domini in Euch., Kommentarza Haymona na psalmy i kilku dzieł literatury klasycznej; procz tego napisał: Consultatio de bello Turcis inferendo; De civilitate morum puerilium; Apophegmatum libb. 8 .; Purgatio adversus epistolam non sobriam Lutheri; Liber de consolatione ad mortem; Liber de amabili Ecclesiae concordia. Tu ukończył on swoją naukę dla kazpodziejów: Ecclesiastes sive concionator evangelicus, Basil, 1535. W Sierpniu 1585 r. pojechał do Bazylei w interesie swoich wydawnictw. Papież Pawel III dal mu wówczas bogate probostwo w Deventer, którego dochody szacowano na 1500 dukatów; przyjaciele E'a starali się dlań nawet o kapelusz kardynalski, któryby go może nie minał, gdyby sam nie nalegał o zaprzestanie wszelkich w tym względzie starań. Bóle artrytyzmu i febra zmusiły go do przeleżenia jesieni i zimy 1535 r.; w Marcu 1536 r. do chorób tych przyłączyła dysenterja. E. um. w uczuciach chrześcjańskich, w nocy z 11 na 12 Lipca 1536 r. Ostatnie jego słowa były: O Jesu Misericordia! Domine libera me! Domine fac finem! Domine miserere mei!" Nie wiadomo, dla czego umarł bez pomocy kapłana, ponieważ wiadomości o ostatnich jego chwilach sa skape. Z przedśmiertnych jednak jego listów widać, że nie chciał on umierać w mieście kalwińskiem, że pragnął zakończyć życie pomiędzy katolikami. Zwłoki jego pochowane zostały w katedrze bazylejskiej, w dawnej kaplicy Najśw. Panny. Ilość dzieł jego świadczy nietylko o jego uczoności i płodności umysłowej, ale i o nadzwyczajnej pilności, co tém bardziej zasługuje na podziwienie, że E. od dzieciństwa bardzo był słabowity. Najmniejsze zboczenie od zwykłego, a nader umiarkowanego sposobu życia, równie jak każda zmiana klimatu szkodliwie odbijała się na jego zdrowiu. Nie mógł nigdy przyzwyczaić się do znoszenia pieców w pokojach i do jedzenia ryb; sam zapach potrawy rybiej przyprawiał go o chorobę. Dla tego wyjednał sobie dyspense od postu, której jednak używał wtenczas tylko, kiedy to mógł zrobić bez zgorszenia. E. był małego wzrostu, przyjemnej powierzchowności, miał białe lica, blond włosy, niebieskie oczy, glos miękki i przyjemna wymowę. Jako literat był on środkowym punktem całego ruchu literackiego swoich czasów. Tonem i treścią dzieł swoich przygotowywał on, pomimo swej wiedzy i woli, droge dla reformacji, która gorycza zatrula mu resztę jego życia. Jako pisarzowi religijnemu brak mu było siły i żywości wiary, ścisłości teologicznej i tych uniesień mistycyzmu chrześcjańskiego, który porywa dusze i łączy ją z Bogiem. Retoryka jego była świetna ale zimna, teologia chwiejna, żarliwość wiecej wymuszona i sztuczna niż naturalna. D zieła jego wszystkie (Opera omnia, quaecunque auctor pro suis agnovit, Basileae 1540-41) wydał Beatus Rhenames w 9 t. in-f. Nowe wydanie zrobił Le Clerc, Lugd. Batav. 1702-6, t. 10 in-f. Tom I obejmuje pisma literackie, t. II Adagia; t. III listy; t. IV pisma moralne; t. V religijne; VI Nowy Test. z adnotacjami; t. VII parafrazy; t. VIII tłumaczenia z Chryzost., Atanazego, Orygenesa i Bazylego; t. IX i X pisma polemiczne. Cf. Compendium vitae Erasmi, przez

niego samego napisane, i wiadomości z jego życia, w liście do przeora Serwacjusza przezeń podane. Vita Erasmi per Beatum Rhenanum. Biografje te są w I t. wydania lejdejskiego. John Fortin, The life of. E., Lond. 1758 2 t.; Burigny, Vie d'E., 2 t. Paris 1757; Samuel Knight, The life of E., Cambr. 1726; S. Hess, E. v. Rotterdam nach seinem Leben u. seinen Schriften, Zürich 1790 2 t.; A. Müller, Leben des E., Hamb. 1828; Robert B. Drummond, E. his life and character, as shown in his correspondence and works, Lond. 1873, 2 t.; dzieło zajmujące, ale z anglikańskiego stanowiska pisane: autor broni E'a przed zarzutem braku odwagi i zapewnia, rozumie się nader bezzasadnie, że gdyby żył on w czasie soboru trydenckiego, byłby odrzucił jego dekrety. Najlepszą monografję o E. napisał H. Durand de Laur (były profesor retoryki w liceum wersalskiem), Érasme, precurseur et initiateur de l'esprit moderne, Paris 1872 2 t.; jest to praca na sumienném badaniu dzieł E'a oparta. N.

Erdősi (Sylwester) Jan, wegierski gramatyk, tłumacz Pisma św. i poeta. Nazwisko Erdősi jest wegierskiém tłumaczeniem imienia Sylwester. Ur. 1508 r. w hrabstwie siedmiogrodzkiém Szathmar, tytułował sie iednak Wegrem (Pannonius lub Hungarus). W 19 roku życia wysłany do akademji krakowskiej (gdzie już r. 1493 Wegrzy mieli swoją burse), przykładał się szczególniej do języków: łacińskiego, greckiego i hebrajskiego. Po 2 lub 3-letnim pobycie wrócił do kraju i ożenił się. Zona umarla mu przy wydaniu pierwszego syna na świat, a E., szukając w nauce pociechy, z tém wiekszém zamiłowaniem oddał się filologji. W tym celu udał sie do Wittenbergi (1533), na kursa jezyków starozytnych Melanchtona, ale nie zaraził się luteranizmem, jak chca protestanci. Jedynym bowiem dowodem skłonności Erdősi'ego do luteranizmu mają być słowa Melanchtona do hr. Tomasza Nadasdy: "Jana też Sylwestra, człowieka uczonego, waszej wysokości polecam." Lecz słowa te dowodzą tylko przychylności mistrza dla ucznia, a nadto nie znajdują się w wydaniu listów Melanchtona przez Bretschneidera (Corpus Reformator. III 418). Z Wittenbergi wrócił E. do Wegier. Nadasdy, założywszy w dobrach swych (Nowy Sziget) szkołę i drukarnię, zarząd ich powierzył Erdősi'emu r. 1536. Tu Erd. pierwszy wydał Grammaticam hungaro-latinam in usum puerorum recens scriptam, Joanne Sylvestro Pannonio autore (wyd. 2e przez Kazinczy r. 1808 i 3e przez F. Foldy r. 1866). Wprawdzie, na 70 lat przedtém, sławny ze swych poezji biskup pięcio-kościelny Jan III Cesinge ułożył już gramatykę węgierską; lecz to zasługi Erd, nie zmniejsza, bo nie znając pracy Cesingego, sam zbadał własności języka Madżiarów, ustalił ortografję i polożył zasadę, że język weg. należy do semityckich, i sam do zrozumienia jego prawideł zastosowywał prawidla języka hebrajskiego. Drukowana ta Gramatyka jest tylko częścią obszerniejszego dzieła, które Erd. przygotował do druku, lecz nigdy nie wydał. We dwa lata po Gramatyce (t. j. 1541 r.), w tejże drukarni wyszedł cały Nowy Test., na język węgierski z greckiego i łacińskiego przełożony. Dzieło to jest nietylko pierwszym drukowanym przekładem węgierskim, ale też i najdawniejszą książką, która z drukarni wegierskiej i w języku wegierskim wyszła. W tłumaczeniu tém nie ma nigdzie ani śladu tendencji protestanckich. Niedługo potém (ok. 1544) Erd. powołany został na profesora języka hebr. przy uniwers. wiedeńskim. Na tém stanowisku wydał odezwe poetyczną do książąt chrześc., powołując ich do wojny przeciw Turkom (De bello Turcis inferendo elegia, 1544, Viennae Austr. ap. I. Syngrenium), i wiersz żałobny na śmierć ces. Anny. Ostatnią pracą jego był wiersz Żałoba wiary (Querela fidei ad Ser. Ferdinandum, ibid. 1551 ap. I. Caro). Jest to skarga, którą napisał E. z powodu rabunku, jakiego chłopi zfanatyzowani dopuścili się na jego majątku, mszcząc się za jego gorliwość w wierze. Jaki skutek odniosła ta skarga, nie wiadomo. Nie wiadomą jest także data śmierci Erd. Z poezji węgierskich przechowała się tylko pieśń jego na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. E. ułożył ją na wzór łacińskiego Surrexit Christus hodie i innych średniowiecznych hymnów. Po każdej strofie powtarza się zwrotka tłumaczona z antyfony: Haec dies, quam fecit Dominus: exultemus et laetemur in ea. Luteranie węgierscy zwykli ją w swych kancjonałach drukować, lubo jest to pieśń czysto katolicka. Cf. Danko, J. Sylwester Pannonius (Erdősi), Prof. der hebr. Sprache etc. Leben, Schriften, und Bekenntniss, Wien 1871. X. W. K.

Erfurt, jedno z najstarszych miast we frankońskiej Turyngji północnej. R. 741 zalożył tu sw. Bonifacy biskupst wo: pierwszym i ostatnim tu biskupem był św. Adalar, który wraz z św. Bonifacym meczeństwo poniósł; część djecezji połączoną została z djecezją halberstadzka, część druga z djecezją moguncką. R. 1378 wyjednała rada miejska u antypapieża Klemensa VII pozwolenie założenia uniwersytetu; gdy jednak sprawa antypapieża upadła, miasto E. uprosiło 1389 r. o takież pozwolenie Papieża Urbana VI, R. 1392 otworzony został uniwersytet. Za pierwszego już rektora szkoła ta liczyła 523 uczniów; zazwyczaj zaś bywało ich 300-400. W półowie XV w. poczęły klęski nawiedzać miasto i uniwersytet: ciagle zamieszki wojenne w Turyngii i Saksonii, zarazy, a szczególniej wielka zaraza 1463, pożar 1472, rozruchy studen ckie 1480 i 1510 r. Zgubniejsza jednak od tych klesk była dla szkoły reformacja Lutra. Od 1501 Luter uczył się tu, a później nauczał. Jego tam pobyt 1521 r. wywołał tak zwany "szturm na księży," który polegał na wścieklej napaści na osoby i domy duchowne. Skutkiem tego szturmu było wewnętrzne rozdwojenie i opustoszenie uniwersytetu, tak, iż od 1520-1629, a zatém przez 109 lat nie było wcale doktoryzacji w fakultecie teologicznym. Wojna chłopów, a później wojna trzydziestoletnia przyczyniła się do zupełnego upadku szkoły. Daremnie chciał ją wzmocnić w swoim duchu Gustaw Adolf. Dopiero po pokoju westfalskim podniosła się pod opieką arcybiskupów mogunckich. Ale wśród nowych uniwersytetów niemieckich trudno się byłó utrzymać erfurckiemu, r. 1816 został nareszcie zniesiony. Cf. Just. Christoph. Motschmann, Erfordia literata, Erf. 1729-53 3 t. A. Kirchhof, Erfurt im XIII Jahrhund., Berlin 187:. D. 1 Cz. 932 r. odbył się w E. sy n od, zwolany przez króla Henryka I, na naleganie Hildeberta, arcbpa mogunckiego, celem podniesienia karności w duchowieństwie i poprawy obyczajów w wiernych. Obecnych było 13 bpów i więcej jeszcze opatów. Cf. Binterim, Teutsche Concil. t. 3.

Erigena Jan Scotus. 1. Życie i pisma. 2. System. 1. O życiu tego człowieka nie wiele wiadomo, pewną tylko jest rzeczą, że około 843 r. Karol Eysy powołał go do szkoły paryzkiej (schola palatina), której przez dość długi czas przewodniczył. Ojczyzną jego była prawdopodobnie Irlandja, i w szkołach irlandzkich, wówczas kwitnących, zdaje się, otrzymał

swoje wykształcenie. Pomiędzy uczonymi francuzkimi odznaczał się szczególniej swoją znajomością języka greckiego. Około 882 r. miał go król Alfred W. powołać do uniwersytetu oksfordskiego, i jako opat w Malmesbury miał być przez zakonników zabity. Ale pewniejszém jest, że umarł on we Francji jeszcze przed 877 r. Z dawnych filozofów wielbił E. przedewszystkiém Platona, choć cenił i Arystotelesa. Z Platona znał Tymeusza w tłumaczeniu Chalcidjusza, z Arystotelesa zaś pierwszą część Organonu, ze wstępem Porfirjusza. Z polecenia Karola Łysego przetłumaczył pisma przyznawane Djonizemu Areopagicie, jakich rekopism cesarz Michał Balbus przystał poprzednio w podarunku Ludwikowi Pobożnemu (824 r.). Do pism jego własnych należą: mały traktat De praedestinatione (gdzie dowodzi, że możliwa jest tylko predestynacja do dobrego i do zbawienia, ponieważ Bóg złego nie zna, a zatém do niego przeznaczać nie może); dzieło De divisione naturae, na 5 ksiag podzielone, w formie dialogu pomiedzy nauczycielem a uczniem napisane, a zawierające cały jego system; Homilia in prolog, Evang, sec. Joannem i kilka pism drobniejszych. Dzieła wszystkie, wraz z tłum. Djonizego, wydał H. J. Floss, Paris 1853, jako 122 tom Migne'a, Patrolog, cursus compl. - E. pierwszy w wiekach średnich wystapil z całkowitym systemem filozoficznym, ale system ten przejety jest neoplatonizmem (ob.). Przez Erygenę prąd neoplatoński dostaje się do wieków średnich. Przedewszystkiém opiera się E. na Areopagicie i jego komentatorze Maksymie wyznawcy ob.), dalej na Bazylim i ś. Grzegorzu nazjanzeńskim, a więcej na Grzegorzu nysseńskim i Orygenesie. Augustyn ś. i w ogóle Ojcowie łacińscy stoją u niego w drugim dopiero rzedzie, jakoby zbyt popularnie naukę chrześcjańską wykładający. Z pisarzy tych przyswoił on sobie pojęcia neoplatońskie, jakie w nich znajdował, i łącząc je z pojęciami chrześcjańskiemi, związał z nich system idealistyczno-emanacyjny, szukający wprawdzie podstawy w myśli chrześcjańskiej, ale myśl te przekrzywiający zawsze, przybieraniem jej w formuły neoplatońskie, - Względem wiary chrześcjańskiej stoi E. na stanowisku teozoficzno-gnostyckiém. Wiara jest dlań postawa i wstępem do całej i wielkiej wiedzy. Początek każdego rozumowego badania wypływać, podług niego, winien z wyroczni Bożych, w Piśmie św. zawartych. Ale rzeczą rozumu jest odszukać znaczenia wyroczni Bożych, a szczególniej przenośne wyrażenia Pisma św. w znaczeniu właściwém tłumaczyć. Rozum winien wyrozumieć wszystkie prawdy Objawienia. Treść filozofji, podług E'y, sięga tak daleko, jak treść Objawienia. Wprawdzie E. zaleca badaczowi rozumowemu szanować zdania Ojców, szczególniej greckich, ale powage rozumu zawsze wyżej ceni niż zdanie wszystkich Ojców. Rozum wszakże, mówi on, jest sam w sobie ciemnościa: w tajemnice Boże wniknać on nie może, jeżeli go nie oświeca słońce słowa Bożego. Dopiero gdy rozum oświecony jest światłem nadnaturalném, wówczas przezwycięża wszelką ciemność i bezpośrednio patrzeć może w oblicze prawdy najwyższej. Wówczas to nietyle rozum patrzy w prawde najwyższą, ile raczej ta prawda sama patrzy na siebie w człowieku. Nie człowiek znajduje Boga, ale Bóg znajduje siebie w człowieku. E. rozróżnia cztery natury: pierwsza, nie stworzona, a tworząca (Bóg, o ile jest najwyższą wszech rzeczy przyczyną); druga, stworzona i tworząca (jedność idei w słowie Bożém, o ile te idee sa nietylko myślami Bożemi, ale potegami twórczemi, t. j. przyczynami pierwotnemi); trzecia, stworzona, a nie tworząca (świat zmyslo-

wo-widzialny, z indywiduami, jakie w sobie zawiera); cz warta natura nareszcie niestworzona i nietworząca (Bóg, o ile jest ostatecznym wszech rzeczy celem i o ile wszystko do siebie napowrót przywodzi). Na tém czworakiém rozróżnieniu natury polega cały system E'y; właściwie też cała jego filozofja jest nauką o tych 4 naturach. Bóg, jako pierwsza natura, jest, sam w sobie uważany, wyższy po nad wszelkie kategorje i opowiedniki; jest absolutnie bez wszelkiej formy i dla tego przewyższa wszelkie nasze rozumne poznanie. Jest niepojęty i niewypowiedzialny i dla tego może być nazwany niczem (nihilem), ponieważ w sobie uważany nie jest niczem z tego wszystkiego, co jest; jest on po nad bytem wszelkim. Nie jest on czeme (quid) oznaczoném w przeciwieństwie do czegoś (quid) innego; jest on ni-czem. Poznaje więc on tylko, że jest; ale czem jest, tego nie poznaje, ponieważ nie jest czems. I właściwie dla tego, że nie poznaje czem on jest, poznaje się Bogiem. Wprawdzie winniśmy Bogu przyznawać wszelkie doskonałości, ponieważ jest on ich przyczyna w rzeczach stworzonych, ale opowiedniki te brać należy tylko w przenonośném, nie zaś w właściwem rozumieniu. I dla tego rozróżnić należy dwojaką teologje: twierdzącą czyli przyczynowa i negatywną. Twierdząca teologia przyznaje Bogu wszystkie doskonałości, ale ponieważ przyznawanie to jest tylko przenośne, przeto teologia negatywna neguje je w Bogu. Jest wiec doskonalsza od pierwszej, bo tamta mówi w niewłaściwem, ta zaś w właściwém znaczeniu. Bóg lepiej jest znany przez niewiadomość; niewiadomość, odnośnie do Boga, jest prawdziwa mądrością. Dla wyrażenia nietylko pozytywnego, ale i negatywnego momentu w opowiednikach Bogu przyznawanych, radzi E. dodawać do takich opowiedników wyraz nad í mówić, że Bóg jest nadbytujący, nadmądry, naddobry, nadpoteżny i t. d. Ale jakkolwiek Bóg jest nadbytujący i dla tego niepojęty, nie jest dla nas wszakże zupelnie ukryty. Objawia sie naszemu poznaniu w teofanjach (pokazywaniach się Bożych). Przez teofanje zaś rozumieć należy, z jednej strony zjawiska świata stworzonego, jak one naszym przedstawiają się zmysłom, a z drugiej strony wewnętrzne oświecenia łaski Bożej. Przez te teofanje objawia się Bóg nietylko w swym bycie, ale i w swojej Trójcy. Z tego bowiem, że rzeczy są, poznają teologowie, że Bóg jest; z tego, że rzeczy te są w rodzajach swoich uporządkowane, poznają oni, iż Bóg jet mądry, a ze spokojnego ruchu i z poruszającego się pokoju wnoszą, że Bóg żyje. Tym sposobem poznają Trójce. Przez byt bowiem rozumieć należy Ojca; przez mądrość-Syna, przez życie-Ducha św. W Synu ugruntował Ojciec wszystką całość stworzenia; jego zrodzenie z Ojca jest powstaniem wszystkich przyczyn pierwotnych. Duch św. zaś jest rozdzielającą i porządkującą przyczyną wszystkiego, co Ojciec w Synu jako jedność postanowił. Druga natura, jako summa wszystkich pierwowzorów i przyczyn pierwotnych, wszystkiego, co jest światem i w świecie, stworzona jest przez Boga w Słowie Bożém i dla tego odeń nie różna, ale z nim jedno stanowiąca. Z czego wynika: 1) że rzeczy wszystkie, idealnie w słowie Bożem będące, nie występują jeszcze w swojej wielości i rozmaitości, ale stanowią w słowie Bożém bezróżnicowa jedność; 2) że stworzenie świata idealnego w słowie Bożém jest wieczne, bez początku; bo gdyby go Bóg w czasie dopiero stworzył, wówczas stworzenie byłoby względem jego substancji, jako przypadłość, a Bóg z natury swej jest bez przypadłości wszelkich; 3) ale wieczność przyczyn pierwotnych inna jest, niż wieczność Boga: Bog bowiem jest wieczny, ponieważ jest niestworzony; pierwowzory zaś

rzeczy sa wieczne tylko dla tego, że od wieków sa przez Boga stworzone. Można tedy twierdzić, że Bóg nie był przed stworzeniem świata idealnego, ponieważ świat ten tylko co do natury, nie zaś co do czasu późniejszy jest od niego samego. E. mówi, że pierwotne te przyczyny, te pierwowzory, stworzył Bóg z niczego, ale przez nic rozumie tu byt boski w jego nadistotowości. Stworzenie tedy owych przyczyn pierwotnych jest ich wypływem z Bożej nadistotowości, w skutek działalności Bożej. Bóg tedy sam staje się w przyczynach pierwotnych, w nich tworzy się on sam, gdy chce wynurzyć się z najtajniejszych głębin swojej natury, w których sam siebie nie zna. Zstepuje tedy w pierwiastki rzeczy i poczyna tym sposobem być czemś, gdy poprzednio był jakby zamkniety w nadistotowej nicości. Ze świata idealnego wypływa znowu dalej świat widzialny, zmysłowy. Natura druga tworzy trzecią naturę. U Erigeny pojęcie ogólne, w swojej powszechności wzjete, ma rzeczywistość przedmiotowa, i właśnie ono jest jedyna rzeczywistościa; indywidua sa tylko przechodniemi zjawiskami tej ogólnej rzeczywistości. Dla tego o trzeciej tej naturze E. uczy: 1) Ze powszechném podścieliskiem wszystkich rzeczy zmysłowych jest byt w sobie nierozróżniony, nieokreślony, obota. W tym bycie wszystkie rzeczy nietylko co do swego pojęcia, ale i co do rzeczywistości swojej są jedno. 2) Powszechny jeden ten byt dzieli się w sobie, nie tracąc swej substancjalnej jedności, na gatunki i rodzaje rzeczy. Tylko w tych podziałach na gatunki i rodzaje, które znowu w sobie sa jednościami, może ich byt, ich istota, ούσια, być rzeczywistością. 3) Rodzaje i gatunki objajawiają się w jednostkach; dla tego rodzaj jest zawsze cały we wszystkich indywiduach i cały w każdym z pojedyńczych indywiduów, rodzajem objętych; rodzaj jest właściwie bytującym w indywiduum; przezeń tylko ono istnieje. Ciało zmysłowe jest dla E'y tylko zbiegiem i połaczeniem się czysto umysłowych przypadłości (jak rozciągłości, kształtu, spójności, koloru i t. d.). Jest tedy ciało czemś czysto umysłowem i niecielesnem; pozór cielesności powstaje w skutek połączenia przypadłości umysłowych, jest on rezultatem tego połączenia. Indywidnum cielesne powstaje ztad tylko, że byt ów pierwotny, nieokreślony, obota, w swych rodzajach najniższych, przyodziewa się w przypadłości, i tym sposobem występuje w pozorze cielesności. Sama w sobie owa obsta nie może żadnych przybierać przypadłości; może to czynić dopiero w najniższych swoich gatunkach, i dla tego to ciała są tylko jednostkowe. W przeciwieństwie do istoty, obsta, niezmiennej i stalej zawsze, owe przypadłości są w ciągłym ruchu i zmienności, i tém się objaśnia ciągla zmienność i przechodniość rzeczy zmysłowych. Tak więc cały świat zjawisk przechodzi tu w świat idealny. Wszystko, co w tym świecie zjawiskowym poznajemy, w bycie swoim jest czysto idealne, umysłowe; cielesność jest tylko pozorem. W świecie zmysłowym panuje nietylko jedność porządku, ale jedność istoty. Świat nie jest uporządkowaną jednością wielu rzeczy różnych, co do substancji swojej, ale w bycie, w substancji swojej jest jednością. Tym sposobem łatwo już dalej E. określa stosunek drugiej natury do trzeciej, która nie ma samodzielnej rzeczywistości, ale jest co do bytu i istoty swojej jedno z drugą naturą, a różnią się one tylko różnym swym stanem. Przyczyny pierwotne nietylko wywołują skutki, jako coś od nich różnego, ale występują w tych skutkach i w nich się stają tém, czém są, przyczém rozpadają się w tych swoich skutkach na wielość i rozmaitość. Ale występując tak w swoich

skutkach, pierwotne owe przyczyny nie opuszczają słowa Bożego, w którém tkwią, i nie tracą w niém swojej jedności. Jako przebywające w słowie Bożém są one nadczasowe, wieczne; ich wystąpienie w ich skutkach jest początkiem czasu. Po takiem określeniu stosunku drugiej do trzeciej natury, dochodzi E. do oznaczenia stosunku Boga do świata, a zarazem do głównego punktu swego systemu. Mówi on wprawdzie także o stworzeniu z niczego, ale to nic znaczy u niego byt Boży w jego nadistotowości. Wychodząc ze swej pełności, mówi E., w jakiej nazwany jest niebytem. Bóg najprzód sam siebie tworzy w przyczynach pierwotnych. Następnie (gdy przyczyny pierwotne objawiają się w swych skutkach) przechodzi z przyczyn pierwotnych do skutków i staje sie w nich, objawia się w swoich teofanjach. Tym sposobem przez różne formy dochodzi on do najniższego stopnia całej natury, do ciał; tworzy więc wszystko i staje się wszystkiem we wszystkiem, nie przestając zarazem być po nad wszystkiem. Tym sposobem wywodzi on wszystko z niczego, t. j. ze swojej nadistotowości wywodzi istotę, ze swojej nadżyciowości wywodzi życie i t. d.; słowem, z negacji wszystkiego, co jest i co nie jest, wywodzi wszystko, co jest i co nie jest. Mamy tu tedy panteizm neoplatoński w jak najostrzejszej formie. Istota wszech rzeczy jest u E. w ostatnim rezultacie Istota Bożą. Stworzenie jest stawaniem się Boga, wychodzącego z głębin jego nicości. "Bóg i stworzenie, mówi E., nie są dwiema różnemi od siebie istotami, ale jedną i tą samą istotą (De div. nat. l. 3 c. 17). Ale jakkolwiek Bóg jest i staje się we wszystkiém, wszakże nie przechodzi on w rzeczy świata, ale pozostaje zawsze w sobie, jako niepodzielna, nieskończona i po nad światem bytująca jedność. Jest on powszechną istotą rzeczy i nie jest nia zarazem; jest nią w swoim wylewie w wszechświat; nie jest nią sam w sobie. W sobie jest on jednością przeciwieństw; wstępując zaś w rzeczy, przechodzi on w te przeciwieństwa. W człowieku stworzone są wszystkie rzeczy i to w dwojaki sposób. Raz, o tyle, o ile natura ludzka zawiera w sobie wszystkie momenty, jakie w świecie występują w rozróżnieniu. Człowiek poznaje jak anioł, wnioskuje jak człowiek, czuje jak bezrozumne zwierze, żyje jak roślina i jest dusza i ciałem jak wszystkie inne rzeczy. Powtóre, wszystkie rzeczy o tyle stworzone są w człowieku, o ile w nim Bóg złożył pojęcie wszystkich rzeczy stworzonych. Pojęcia wszystkich rzeczy są nam wrodzone; że zaś nie mamy o tém swiadomości i że w ogóle nasze poznanie jest tak niedostateczne, pochodzi to z grzechu pierworodnego. Owe zaś pojęcia są w gruncie nie czém inném, jak tylko istotami rzeczy. Jak istnieja istoty rzeczy w słowie Bożem, tak są one i w duszy ludzkiej, z tą tylko różnicą, że tam są przyczynowo, tu zaś już jako przeszłe w urzeczywistnienie. Odpowiednio do różnicy pomiędzy drugą a trzecią naturą, rozróżnia E. dwojakiego człowieka: idealnego w słowie Bożem i empirycznego w świecie. Pierwszy jest człowiekiem powszechnym; ludzie indywidualni występują dopiero w świecie zjawisk zmysłowych; tu też dopiero poczyna się indywidualna świadomość siebie; w słowie Bożem człowiek nie zna się w swojej odrębności, ale czuje się tylko człowiekiem powszechnym. Człowiek ów powszechny jest właśnie, podług E'y, pierwszym człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boże; przebywał on w słowie Bożém, które jest rajem; był bez ciala Encykl. T. V.

materjalnego i bezpłciowy Gdyby nie zgrzeszył, byłby w tym stanie pozostał na zawsze. Za karę grzechu otrzymał ciało materjalne i rozmnożył się w wielości indywiduów empirycznych. I całego świata zmysłowego początek wypływa z odpadnięcia człowieka od Boga. Gdyby człowiek nie zgrzeszył, świataby tego, t. j. trzeciej natury nie było. Właściwie tedy świat zmysłowy być nie miał, a zatém też i wiecznie trwać nie może. Następstwo grzechu musi być usunięte: świat zmysłowy musi wrócić do Boga, aby Bóg był wszystkiém we wszystkiém. Powrót do Boga odbywa się stopniami. Rzeczy zmysłowe wracają do swoich przyczyn pierwotnych, tracą swoje zmysłowe przybranie i zostają ubłogosławione w słowie Bożém. Co się zaś tyczy natury ludzkiej, rozróżnia E. powrót powszechny i powrót szczególowy. Wszyscy ludzie bez wyjatku wracaja do raju, t. j. do swej pierwotnej przyczyny w słowie Bożém: wybrani zaś wstepuja jeszcze wyżej: wracają oni nietylko do raju, ale pożywają z drzewa żywota, t. j. jednoczą się z Bogiem, zostają ubóstwieni. Ale E. zastrzega, że tego powrotu rzeczy, a w szczególności do Boga, nie należy tak rozumieć, jakoby one w Bogu traciły swoją naturę, czyli substancję. Bo gdy niższe przechodzi w wyższe, nie traci przez to swojej właściwości, ale podnosi się tylko do wyższego, doskonalszego stanu. Jak powietrze nie traci swojej natury, gdy całkowicie światłem przejęte wydaje się być tylko światłością, jak żelazo rozpalone nie traci swojej natury, choć zdaje się być tylko ogniem, tak natura czyli substancja człowieka nie traci swojej właściwosci, choć całkowicie z Bogiem się łączy, choć tylko Bóg w niej żyje i działa. Podobnie ma się i z innemi rzeczami. Powrót ten do Boga zawarunkowany jest odkupieniem. Słowo Boże zstapiło w działanie wiecznych przyczyn, gdy przyjęło naturę ludzką, w której zawiera się wszelkie widzialne i niewidzialne stworzenie. I musiale ono w nie zstąpić dla uratowania działania owych przyczyn, a przez to i samych tych przyczyn; gdyby bowiem poszło na zatracenie ich działanie, musiałyby iść na zatracenie i same tego działania przyczyny. Wcielenie i zbawienie występuje tu tedy jako istotny moment w calym teogonicznym procesie, kończącym się ostatecznie powrotem wszystkich rzeczy do Boga. W Chrystusie natura ludzka już wstąpiła w stan ubóstwienia, gdy ludzka jego natura z boska się zjednoczyła. Ale co z Chrystusem już się stało, to z reszta ludzi i w ogóle z całym światem zmysłowym stanie się dopiero wówczas, gdy się dopełni przeznaczona liczba ludzi. Wówczas nastąpi zmartwychwstanie, materjalne ciała uduchownią się, zniknie różnica płci i wszystko wróci do swego źródła, z którego wyszło. Pomimo tego jednak pozostanie wieczność kary dla złych, bo kara nie tyczy się natury, ale woli, ponieważ ta tylko jest złego przyczyna. Choć wiec natura złych bedzie ubłogosławiona. w woli ich pozostanie ich kara, polegająca na tém, że odjęte im będa dobra zmyslowe, jakiemi w tém życiu. zaspokajali swoje pożądliwości, i że tym sposobem wydani będą na próżnie serca i na niepokój nigdy nienasyconych pożądań. Będzie to męka wiecznie ich pożerająca, będzie to ich ogień, nieustannie w nich gorejący. E. wszędzie ma wzgląd na naukę chrześcjańska, ale ją tłumaczy odpowiednio do naprzód przyjętych przez siebie pojeć neoplatońskich, i dla tego treść chrześcjańska ginie u niego w blędach panteizmu. Kościół też potepił wcześnie jego błędy. Mikolaj I. Papież, żalił się na Erigene przed protektorem filozofa Karolem Łysym amierzał go już do odpowiedzialności pociągnąć. Później Leon IX 50 r.) i Honorjusz III (23 Lut. 1225) potępili jego dzieło De divienaturae. Co do filozoficznej bezzasadności jego systematu, ob. art. teizm. Cf. Staudenmaier, J. Sk. Erigena u. die Wissenschaft seiner 1834; St. Réné Taillandier, S. Erigène et la philosophie scolastique, 3; Nik. Möller, J. S. Erigena u. seine Irrhümer, 1844; Th. Christlieb, en u. Lehre des J. Sk. Erigena, 1860; Huber, J. S. Erigena, 1861; Stöckl, Gesch. d. Phil. des Mittelalters.

Erlau, jedna z 3 prowincji kościelnych wegierskich (ob. Gran i Koa), obejmuje północno-wschodnia część Wegier i składa sie z arcybiostwa Erlau (Agriensis) i 4 biskupstw: spiskiego, Rosenau, Kaschau athamar. A. Arcybiskupstwo nazwe swoją ma od miasta Erlau (Agria, weg. Eger), leżącego w kraju niegdyś Jazygów, pomiędzy Dunajem isą (Theiss), nad rzeczką tegoż nazwiska. Stolicę biskupią założył tu wegierski Stefan. Bela IV (1235-1270) dał biskupowi tutejszemu wilej wychowywania zawsze czwartego syna królewskiego. R. 1804 podniesione do godnosci stolicy arcybiskupiej i metropolitalnej, liczy cnie w 4 archidjakonatach 187 probostw, 398 kaplanów, 387,055 kaków; kapituła ma 14 kanoników aktualnych, 8 honorowych; nadto, jecezji są 3 opactwa i 10 opactw tytułowych. W granicach djecezji iduje się 51,500 unitów, 978 dyzunitów, 350,900 kalwinów, 18,000 ranów i 29,000 żydów. B. Biskupstwa sufraganalne: a) Spiskie epusiensis) przed r. 1776 stanowiło część arcybiskupstwa Granu i zoralo pod zarządem proboszcza spiskiego, jako oficjała arcybiskupiego. 1776 oficjalat ten zamieniony na biskupstwo należące do metropolji nu; r. 1804 poddane metropolji Erlau. Djecezja ta w 3 archidjakoich liczy 162 probostw i ok. 222,000 katolików, 1,600 unitów, 000 luteranów, nieco kalwinów i 6,100 żydów. Kapituła ma 10 kan. salnych i 6 honorowych. b) Rose nau (Rosnaviensis) przed 1776 rilo również część arcyb. Granu: 1776 podniesione do biskupstwa, nalo do metropolji Granu, a od 1804 naležy do metrop. Erlau; w 3 ridjakonatach liczy 98 probostw. 160 księży, 155,000 kat., 10,490 ., 26 dyzunitów. 109,012 lut., 45,238 kalw., 2,000 żydów. Kapima 6 aktualnych i 6 honor, kanoników, c) Kaschau (Cassoviensis) 804 utworzone z części djecezji Erlau, liczy w 3 archidjakonatach probostw, 260 księży, 294,000 kat., 177,000 unitów, 139 dyzuni-29,000 lut., 87,000 kalw., 41,126 żydów. Kapituła ma 6 aktual. honor. kanoników. d) Szatmarska djecezja (Szathmariensis) róż z części djecezji Erlau r. 1804 utworzona, ma 6 rzeczywistych honor, kanoników; w 5 archidjakonatach liczy 79 probostw, ok. 150 2y, 84,000 kat., 368,000 unitów, 70 dyzunitów, 1,800 luter., 151,000 , i 28,000 żydów. Cf. Nicol. Schmitth, Episcopi Agrienses. N.

Ermold, v. Hermold (Ermoldus Nigellus), rodem z Akwitanji, zak. Bened., według Muratori'ego (w przedmowie do wydania jego dzieł) być tym samym, co Ermenaldus, opat z Aniany. † po r. 834. Poszy w niełaskę u Ludwika Pobożnego (824) i wygnany do Strasbur-E. na wygnaniu ułożył (ok. 826) elegijnym metrem poemat De regestis Ludwici imperatoris, aby sobie zjednać powrót do łaski cesarji. Opisuje tu w 4ch księgach dzieje Ludwika od r. 781—826. wydaniach nosi ten utwór tytuł następujący: In honorem Hludovici.

Christianissimi Caesaris Augusti, Ermoldi Nigelli elegiaci carminis lib. I—IV. Poematu tego pod względem formy wartość prawie żadna; co do treścimała. Całość pierwszy raz dał poznać Muratori (Scriptores rer. ital. v. II p. II), na ostatku Pertz (Monum. Germ. II 467), który też dodał 2 poprzednio nieznane tegoż rodzaju, co poprzedni, wiersze Ermolda: In laudem Fipini elegia I—II. Migne (Patrol. lat. t. 105) powtórzył wydanie Pertz'a. Na niemiecki język przełożył te wiersze Pfund w Geschichtschreiber d. deut. Vorzeit. (rok IX t. III Berlin 1856). X. W. K.

Frnesti Jan August, teolog protestancki i sławny filolog, ur. w Tennstädt, w Turyngji, 4 Sierp. 1707 r. Był rektorem szkoły lipskiej (Thomaschule) od 1731, a 1759 został profosorem teologji w tamtejszym uniwersytecie. Tutaj nadał on nowy gramatyczno-historyczny kierunek egzegezie protestauckiej, dotąd przeważnie dogmatycznej i allegorycznej. Wychodził wszakże E. z falszywej zasady, że Pismo św. należy tłumaczyć przedewszystkiém czysto filologicznie, jakby wszelkie inne dzieło świeckie. Zasada ta była pierwszym krokiem do późniejszej zupełnej emancypacji egzegezy z pod wpływu dogmatu i Kościoła. E. nie myślał o takim rezultacie swojej zasady, trzymał się jeszcze osobiście nauki ortodoksyjno-luterańskiej, torował wszakże mimowolnie drogę przyszlym egzegetom racjonalistowskim, E. um. 11 Wrz. 1781 r., Oprócz wielu filologicznych pism i wydań rzymskich i greckich klasyków, zostawil on dziela: Institutio interpretis N. Testamenti, Lips. 1761, wydane na nowo przez Ammon'a 1809; Inilia doctrinae solidioris; Podręcznik filozofji podlug zasad Wolfa; Neue theol. Bibliothek, 10 t. Leipz. 1760-69: Neueste theol. Bibliothek, 4 t. 1773-79, oba dziela zawierają recenzję pism teologicznych i stanowią dalszy ciąg Bibljoteki Krafta. Mniejsze jego prace zebrane w Opuscula theologica, Lip. 1773. Cf. Elogium J. A. Ernesti, Lips. 1781 (po niemiecku Küttner, ib. 1782). C. L. Bauer, De formulae et disciplinae Ernestianae indole et conditione vera, 1782 (po niem. przetłum. Strodtmann 1785) i (Teller'a), Verdienste E's um die Theologie u. Religion, 1783.

Erpenius (van Erpen) Tomasz, ur. 1584 w Gorkum, w Hollandji, był profesorem w Lejdzie i um. 1624. Napisał: Grammatica arabica, Leyd. 1613, przerobiona przez Michaelisa, Gött. 1781; Rudimenta linguae arab., ib. 1620; wydał El-Mazin'a, Historia saracenica, Lips. 1625, i Psalterz syryjski, od dawna nader rzadki. Ostatnie to dzieło przedrukował Dathe, lecz dodał samogłoski, a wyrzucił signa diacritica (Michaelis, Oriental. Bibl. IV, 47).

Eschatologia, nauka o rzeczach ostatecznych świata i człowieka. Ostatecznemi temi rzeczami (τὰ ἔσχατα) są: śmierć, zmartwychwstanie, sąd, czyściec, piekło i niebo, o których ob. te artt. Ob. I. H. Oswald, Eschatologie, dargestellt nach d. Lehre d. kathol. Kirche, Paderborn 1868 in-8 s. VI 383; 2e wyd. tamże 1869 s. IV 386; Leo Keel, Die jenseitige Welt. Eine Schrift über Fegfeucr, Hölle u. Himmel der diesseitigen Welt zur Beherzigung, Einsiedeln 1868—69 3 v. in-8 s. 238, 284, 403.

Escobar. I. Bartłomiej de, ur. w Sewilli, do jezuitów wstąpił r. 1580; gorliwy misjonarz, apostołował między Indjanami i Hiszpanami w Ameryce; † 3 Kwiet. 1624 w Limie, mając lat 63. Wydał: Concionum tomus quadragesimalis (Lugduni 1617); Conciones de festis Dni (Mussiponti 1625); Conciones super omnes B. V. M. festivitates (Paris 1624), i poprawił napisaną po hiszpańsku przez Don Pedro Marino de Lovera Kronikę królestwa Chili (wyszła w Santiago 1865).—2. E. v Mendoza, Antoni, ur. w Valladolid 1589; w 15 r. życia wstąpił do jezuitów, † 4 Lipca 1669 r. Pisma jego są: Concionator in Evangelia (vol. I tylko, 1637); Ad evangelia Sanctorum et temporis commentarii (Lugduni 1642-48, 6 v.); In evangelia temporis commentarii (ib. 1647-48, 6 v.); Vetus et Novum Test. Literalibus et moralibus commentariis illustratam (ib. 1652-67, 8 v. f.); Universae theologiae moralis receptiores sententiae, nec non problematicae disquisitiones, sive quod frequentius doctoribus consentientibus asserendum eligitur, et quod dissentientibus plerumque in utrumvis probabile appointur (Lugduni 1652-63, 7 v. f.); Liber theologiae moralis 24 societatis Jesu doctoribus reseratus (Lugduni 1644; ib. et Monachii 1646; Venet. 1650; Bruxel. 1651; i in.); In caput VI Joannis de Augustissimo Eucharistiae orcano (Vallisoleti 1624); In Cant. commentarius, sive de Mariae Deiparae laudib. (Lugd. 1669), i w. in. Ob. De Backer, Biblioth. E. należy do teologów wolniejszych pod niektóremi względami: można mu też zarzucić zbytnią subtelność i niejasność, lecz nie jest takim laksista, jakim go wystawiał Pascal (w Lettres provinciales), wyprowadzając naciągane wnioski z jego pism i falszując teksty. Ob. La verité sur le P. Escobar, ap. Terwecoren, Précis histor., Bruxelles 1860.

Eskurjal, o 6 mil na północo-zachód od Madrytu położony, sławny pałac królewski i klasztor hieronimitów, właściwie zwany San Lorenzo el Real de la Victoria, Eskurjalem zaś od pobliskiej wioski El Escorial, zbudowany przez Filipa II od 1563-84 r. kosztem przeszło 5 miljonów dukatów. Klasztor ten wzniósł Filip II częścią dla zadosyćuczynienia woli swego ojca Karola V, który mu polecił zbudować grobowiec dla siebie i swojej żony Izabelli, częścią zaś dla uczczenia S. Wawrzyńca, w dzień którego odniósł zwycięztwo pod St. Quentin (10 Sierp. 1557), gdzie ze względów strategicznych kościołek ś. Wawrzyńca musiał na szaniec zamienić. Ze względu na rodzaj śmierci ś. Wawrzyńca, upieczonego na rószcie, całemu zabudowaniu temu padano krztałt rósztu, dłudości 740 stóp, szerok. 580 i wysok. 60; składa się zaś z 17 oddziałów, z tyluż krużgenkami, 22 dziedzińcami i 63 fontannami; ma 890 drzwi, 5000 okien, przeszło 1000 kolumn, jeden zwierzyniec i wiele pięknych ogrodów. Wspaniały, na podobieństwo kościoła ś. Piotra rzymskiego, w greckim stylu, w kształcie krzyża zbudowany kościół klasztorny, liczy 48 ołtarzy i 8 ma organów (jedne organy srebrne). Do wielkiego oltarza, stojącego w zagłębieniu, wyłożoném jaspisem, prowadzi 5, a do presbyterium 12 stopni z czerwonego jak krew marmuru. Tabernaculum, wysokie 16 stóp, otoczone jest 12 bronzowemi, grubo złoconemi figurami 12 Apostołów i 8 kolumnami jaspisowemi. W tém większém tabernaculum znajduje się mniejsze, 32 cale wysokie, w którém przechowuje się Najś. Sakrament. Opiera się ono na 4 kolumnach, których podstawy i kornisze są ze złota emaljowanego, a zagłebienia wyłożone smaragdami. Drzwiczki tabernaculum są z kryształu górnego, w złotej oprawie; wnętrze ozdobione bardzo kosztownym topazem, zewnatrz zaś umieszczony wielki smaragd. W chórze, oprócz wielu innych szacownych dzieł sztuki, znajduje się arcydzielo Benvenuto Cellini'ego, Chrystus z białego marmuru na czerwonym marmurowym krzyżu. Pod presbyterium są groby królów, panteonem zwane; -ośmiokatne, kopulą uwieńczone sklepienie, oparte jest na 16 kolumnach jaspisowych. W niszach, wzdłuż ścian, na złotych lwich nogach stoja marmurowe czarne sarkofagi królów i królowych hiszpańskich, z wyjątkiem Filipa V, który, wraz z swoją malżonką, chciał być pochowany w San-Ilde-Zakrystja ma wiele znakomitych obrazów, pomiędzy niemi Zdiecie z krzyża przez Albrechta Dürera. Prócz tego, klasztorna galeria ma 465 obrazów oryginalnych. Bibljoteka, założona przez Filipa II, a przez jego następców pomnażana, liczy 30,000 dzieł dawniejszych i szacownych i około 4,300 rękopismów, powiększej części arabskich, których katalog podał Casiri (ob.). Filip II, równie jak ojciec jego rozmiłowany w hieronimitach, oddał im ten klasztor na mieszkanie dla 200 zakonników, zajmujących tam cztery mniejsze i jeden wielki budynek klasztorny. W parku znajduje się pałac królewski, Casa del principe, gdzie dwór przebywa zazwyczaj jesienią. Hiszpanie nazywają E. ósmym, a niekiedy nawet jedynym cudem świata. I w rzeczy samej, olbrzymi ten gmach ze swemi wieżami, kopulami, kościołem, pałacem, klasztorami, bibljotekami, kollegiami, ze swemi nieprzeliczonemi dziełami sztuki, ze swemi ogromnemi bogactwami, swemi ogrodami, łąkami, lasami i polami, wywiera wrażenie imponujace. Cf. Francisco de los Santos, Description breve del monasterio de S. Lorenzo etc., Madrid 1667 in f.; And. Ximenes, Descrip. del real monasterio etc., ib. 1764 inf; Damian Bermezo, Descr. artistica del real monasterio etc., ib. 1820. Wszyscy trzej byli zakonnikami tego klasztoru.

Espen Zeger Bernhard van, jeden z pierwszych kanonistów XVIII w., ur. 1646 w Lowanium, tam uczył się filozofji i nauk teologicznych, ze szczególném zamiłowaniem oddał się nauce prawa kanonicznego; wyświęcony 1673 na kapłana, w dwa lata później został doktorem prawa i profesorem prawa kanon. w collegium Adrianum w uniwersytecie lowańskim. Słynnego kanonistę książęta, biskupi, kollegia, uczeni pytali o radę. Na nieszczeście wszakże E. był przyjacielem jansenistów i w pismach swoich przyjął w wielu kwestjach (jak indeksu ksiąg zakazanych, dyspens, egzempcji, placetu, rekursu ad principem) kierunek niezgodny z czystą nauką kościelną. Jego zdanie o tak zwanej kapitule utrechtskiej, co do wyboru i poświęcania arcybiskupa, obrona wyboru i konsekracji Steenhoven'a, równie jak jego pismo o liczbie biskupów przy konsekracji biskupiej, ściągnęły nań suspensę a divinis i od katedry nauczycielskiej. Przytém archp mechliński zażądał od niego odpowiedzi na 3 pytania: 1) czy w całej szczerości serca gotów jest złożyć wyznanie wiary Piusa IV; 2) czy gotów jest zaprzysiadz formularz Aleksandra VII, odpowiednio do bulli Vineam Domini, i 3) czy bez żadnych zastrzeżeń przyjmuje bullę Unigenitus i czy potępia wszystkie potępione tam zdania. E. nie dawszy żadnej odpowiedzi, schronił się wówczas do Mastrichtu, a ztamtąd do Amersfortu, gdzie gromadzili sie janseniści, zbiegli z Francji i Hollandji, i gdzie on um. 2 Paźd. 1728 r. Pisma jego, osobliwie w miejscach tyczacych władzy i praw Stolicy Apost., czytane być winny z wielką oględnością, jako nader w tych punktach błędne. Dzieła jego miały wiele wydań: najlepsze jest J. Baren'a Jus ecclesiasticum universum, 5 t. in f. Lovanii 1753-59. Zyciorys jego napisał G. Dupac de Bellegard. (Schrödl). N.

Espenceusz (d'Espence) Klaudjusz, ur. w Chalons sur Marne r. 1511. uczył sie w kollegium nawarskiém w Paryżu; r. 1540 został rektorem uniwersytetu paryzkiego. Przeniósłszy się na dwór kardynała lotaryngskiego, zajmował się nauka i praca około dusz zbawienia: w tym celu miewał żarliwe kazania: że jednak z lekceważeniem odzywał się o Legendzie zlotej Jakoba de Voragine, ściagnał na siebie oburzenie wiernych i nagane Sorbony (1543). Z tego powodu zdania te swoje z kazalnicy częścią odwołał, a częścią złagodził. R. 1544 postał go król do Melun, aby tam należał do obrad teologów, zajetych przygotowywaniem materia-16w do soboru trydenckiego. R. 1547 dodany był jako teolog dwom francuzkim poslom, którzy na soborze do Bolonji przeniesionym mieli reprezentować Francie; że jednak sobór niebawem został odwołany. E. wrócił do Francji. R. 1555 wziął go z sobą do Rzymu kardynał lotaryngski. Papież Paweł IV tak go polubił, że zamyślał zrobić go kardynalem. R. 1561 brał udział w kollokwium religijném w Pojssy, gdzie pko Bezie bronił podania, nieomylności Kościoła i konieczności święcenia biskupiego, do wykonywania urzedu duchownego. Zreszta był przeciwnikiem surowych środków, używanych względem hugonotów. R. 1561 wydana bezimiennie książka o czci obrazów, sprawiła Espenceuszowi wiele nieprzyjemości. Wielu bowiem zarzucało mu, że jest autorem tej ksiażki. E, stanowczo się tego wyparł, lecz gdy z tego powodu Sorbona zażadała od niego, aby swoje w tym punkcie przekonanie wyłożył piśmiennie, odpowiedział, że gotów jest to uczynić, jakkolwiek nie wszyscy doktorowie moga być z tego zadowoleni, ponieważ nie znajduje nigdzie u śś. Augustyna, Ambrożego, Hieronima, Grzegorza, wyrażeń "colere, venerari imagines", z wyjatkiem, gdy mówią o wyobrażeniu Krzyża św. Zreszta pisze się na 16 artykuł fakultetu pko nowym herezjom i nie watpi, że godziwym i dobrym jest czynem, gdy kto kleka przed obrazem Chrystusa i świetych, aby sie modlić do Zbawiciela i świętych. Oczywiście wiec E. nie rozumiał tylko w tym punkcie nauki kościelnej, kiedy pko wyżej przytoczonym wyrażeniom jakieś stawiał watpliwości. Odtąd aż do śmierci swojej 5 Paźd. 1571 zajmował się E. tylko ćwiczeniami pobożności i pisaniem. Z prac jego wymieniamy: Traité contre l'erreur vieil et renouvelé des Prédestinés, Lyon 1548; Cinq sermons ou traités: l'honneur des parens, des traditions humaines etc., Paris 1562; Commentarius in epist, 1 ad Timoth, eum digressionibus, ib. 1561; Com. in posteriorem ep. ad Tim., ib. 1564; Com. in ep. ad Titum, ib. 1568. Dzieło to pomieszczone zostało na indeksie ksiag zakazanych donec corrigatur, ponieważ autor, który w poprzednich kommentarzach powstawał na różne nadużycia w Kościele, w tej ostatniej pracy w nieroztropnym zapale wystapił pko dworowi rzymskiemu. Podobny los spotkał jego książkę De continentia libri VI. ib. 1564. Jak na wiele innych umysłów, tak i na Epenceusza oddziałał nieco ówczesny chorobliwy prad reformacji, ale Kościolowi pozostał on wszakże zawsze wierny. Przeciwko nawatorom napisal: De Eucharistia et ejus adoratione libri V, Paris 1563, gdzie broni nauki katolickiej. W piśmie De clandestinis matrimoniis consilium, ib. 1561, obstaje za mylném zdaniem, že brak zezwolenia rodzicielskiego unieważnia malżeństwo, i radzi Papieżowi i królom, aby tę przeszkode uznali i ogłosili. Tendencje jego reformatorskie cechuje także traktat o Mszy publ. i prywatnej: Libellus de privata et publ. Missa; podług

niego nie powinuo się odprawiać Mszy św. bez obecności wiernych. Wszystkie jego dziela wyszły w Paryżu 1619 1 t. in f. (Kerker). N.

Ess. van. I. Karol, ur. 25 Wrześ. 1770 w Warburgu pod Paderborn, r. 1801 przeor benedyktyńskiego opactwa Huysburg (w Halbersztadzkiém), po zniesieniu tego opactwa tamże proboszcz, um. 1824. Napisal: Gesch. der ehemaligen Benedictiner-abtei Huysburg, Halberst. 1810; Entwurf u. kurze Geschichte der Religion, ib. 1822; Darstellung der kath. Religionsunterrichtes, 1825. Obok dobrych checi, ulegt był wpływowi ówczesnej oświaty. R. 1812 wydał poprawny śpiewnik niemiecki Deutgena i zamierzał wydać narodowa liturgję niemiecką. Projektował, żeby dla zjednoczenia protestantów z katolikami znieść celibat i pozwolić na Komunje pod obu postaciami. Ob. Felder, Kathol. Gelehrtenlexikon, I 202. - 2. Leander, stryj poprzedniego, ur. 1772 w Warburgu, benedyktyn, poświęcił się nauce języków wschodnich, r. 1812 został profesorem teologji w Marburgu i proboszczem tamże; po zrzeczeniu się tych miejsc, mieszkał od 1822 r. w Darmstadzie, a od 1835 w Affalterbach, gdzie um. 1817 r. Napisał: Auszüge aus den hl. Vätern etc. über das nothwendige Bibellessen, Sulzb: 1808, 2 wyd, 1822; Pragmatica doctorum catholicorum Tridentini circa Vulgatam decreti sensum necnon licitum originalis usum testantium historia. Sulzb. 1816, po niem. Tub. 1824. Czem była Biblia u pierwszych chrześcjan i dla czego powinnismy ją teraz więcej jak kiedybądź czytać? (Was war die Bibel etc., 1816); Mysli o Biblji i jej czytaniu (Gedanken etc., 1816); Biblja nietylko księga dla kaplana, ale i dla księcia i dla ludu (Die B. niebt ein Buch für Priester etc., 1818); Recht fertigung der Gemischten Ehen (Usprawiedl. małżeństw mieszanych) 1821. Wydał nowy Test, podług Wulgaty i grecki podług rekop. watykańskiego (1824). Wraz z Karolem v. Ess wydał niem, tłum, N. Test., Braunschw, 1807, 20 wyd. w Sulzbach 1830; Stary Test., Nornb. 1819; Die heil, Schrift A. u. N. T., Sulzb. 1840, 3 części.

Essenczycy, Esseni 'Econyot, 'Econtot, stanowili jednę z trzech wielkich sekt, na jakie dzielił się judaizm w czasach przyjścia Zbawiciela. Czas powstania tej sekty niewiadomy. Józef Flawjusz wspomina już za Jonatana (159-143 przed Chr.) o wszystkich trzech sektach i nazywa je bardzo dawnemi (Antiq. XVIII 1, 2). Niewladomy początek esseńczyków tém sie nieco wyświeca, że biorąc na uwage nature sekty, musimy ją uznać, jako produkt żydowsko-aleksandryjskiej filozofji religijnej. Religijna zaś filozofja aleksandryjczyków rozszerzyła się w Palestynie około pólowy II w. przed Chr. (Cf. Dahne, Geschichtliche Darstellung der judischalexandrin. Religionsphilosophie, w 2 częśc.). Poczatki wiec sekty E. przypadają około tych czasów, jakie Józef Flawjusz wspomina (Ant. l. c.); wyraženia zatém wyżej cytowanego o dawności nie należaloby bardzo do tej sekty stosować. Döllinger (Heidenth. u. Judenthum p. 855) wywodzi tę sektę od oratów i widzi w niej więcej śladów pitagorejzmu niż platonizmu, ale zdania swego wcale nie uzasadnił. Niektórzy uczeni (jak Bellermann, Geschichtliche Nachrichten aus dem Alterthume über Essäer u. Therapeuten, 1821, i Gfrorer, Philo u. die alexandr. Theosophie) mają E. za wspomnianą u Epifanjusza (Haer. 19, 53) sektę ossenów czyli osseów. Ale co Epifaniusz o ossenach mówi (że mieszkali na wschód Jordanu, szczególniej w prowincjach Nabatei i Perei; że uznawali godziwość przysięgi; że małżeństwo uważali nietylko za godziwe, ale za nakazane wszystkim, a dziewiczą czystością gardzili i t. p.), przeciwi się temu, co wiemy o esseńczykach. Choć przeto i jedni i drudzy wodę uważali za świeta i odrzucali ofiare, o tożsamości ich mowy być nie może. Ważniejsze jest pytanie, w jakim stosupku byli E. do terapeutów? Zdania sa tu rozdwojone: jedni łączą ich razem jako jednę sektę; inni zaś uważaja ich za sekte zupełnie oddzielną. Zdaje się jednak, że Filo dobrze w tej kwestji się wyrażał (De vita contemplativa, op. ed. Mangey II 471), gdy uważając jednych i drugich jako dwie galezie jednego pnia, esseńczyków nazwał praktykami, terapeutów zaś teoretykami. Terapeuci przemieszkiwali w celach i w kontemplacji upatrywali najwyższy cel życia: E. zaś zajmowali się rolpictwem, pasterstwem i w ogóle życiem czynném. Logike. jako niepotrzebną do pozyskania cnoty, zostawiali oni frazeologom; metańzykę, jako wyższą po nad naturę ludzką, zostawiali tym, którzy sie po nad swój horyzont wznieść chcieli (z wyjątkiem tylko kwestji bytu Boga i początku wszech rzeczy), a za to szczególniej zajmowali się filozofia moralna, posługując się przytém prawami ojców, których żaden duch ludzki bez natchnienia Bożego pojącby nie mógł (Philo, Quod omnis probus sit liber. I 459). Najpewniejsze pochodzenie nazwy esseńczyków jest od wyrazu aramejskiego XDN, asa, uleczył, który często bierze się w wyższém znaczeniu o leczeniu chorób duchowych, a którego θεραπερτης—leczący, jest dosłowném tłumaczeniem. O praktykach tej sekty obszerne wiadomości podają: Filo (szczególniej w piśmie Quod omnis probus etc.), i Józef (De Bello Jud. II 8 § 2-13). Główne pojecia religijne esseńczyków są żydowskiego pochodzenia: po Bogu najwiekszą cześć oddawali oni prawodawcy; kto imię jego zelżył, śmiercią był karany. Tylko pisma Mojżesza mieli za Objawienie Boże, tłumaczyli je allegorycznie, przyczém opierali sie na wyższém oświeceniu wewnetrzném, bez ktorego, ich zdaniem, nikt Pisma s. rozumieć nie mógł. Cała treść wiary ztamtąd zaczerpnieta, zmodyfikowaną tu jest przez teozofję aleksandryjską. Boga pojmują jako najczystszą istotę światłą, której obrazem symbolicznym jest słońce; przed wschodem słońca nie mówią o niczém świeckiem, wznoszą tylko ku niemu niektóre po ojcach odziedziczone modły, jakby na ubłaganie go, aby znowu weszło. W ogóle zachowują się względem słońca, jakby względem jakiejś żyjącej, rozumnej istoty. Usuwali z przed jego oblicza wszelka obrzydliwość, jak wstydliwe części ciała i wypróżnienia. Dia tego każdy esseńczyk, przyjmowany do sekty, otrzymywał mały szpadelek, którym codziennie wykopywał dolek na stopę głęboki, i w nim zalatwiał swoje potrzeby naturalne, przyczém nakrywać się jeszcze musiał szata, aby nie znieważyć promieni Bóstwa. Otrzymywał także fartuch, z obowiązkiem przepasywania się nim przy swoich obmywaniach, aby nie naruszyć należnej czci słońcu. Rządy świata pojmują fatalistycznie. Wierzą w nieśmiertelność duszy, zostającej na ziemi w kajdanach ciała, które z czasem zupełnie zaginie. Dla dobrych przeznaczali po za oceanem kraj, gdzie nie ma przykrych zmian temperatury, lecz gdzie zawsze orzeźwiający powiewa zefir. Źli zaś w dalekie wygnani zostają miejsce (μυχος), gdzie panuje zimno i ciemność, i gdzie nieustanne mecza ich kary. Odrzucali krwawe ofiary żydów, ponieważ za lepsze uważali swoje oczyszczenia. Inne zwyczaje religijne zachowywali sumiennie. Szabasu np. przestrzegali skrupulatniej jeszcze niż żydzi. Naczynia żadnego z miejsca w szabas nie ruszali; wstrzymywali się nawet tego dnia od spełniania potrzeby naturalnej (Jos., Bell. jud. II, 8, 9). Wyobrażenia o czystocie lub

nieczystocie rzeczy materialnych przejmowały całe życie esseńczyków i utrudniały stosunki z innymi ludźmi, wiecej nierównie niż to miało miejsce u żydów względem pogan. Każde dotknięcie nie-esseńczyka, a nawet esseńczyka niższego stopnia, pociągało za sobą nieczystotę i wymagało ceremonji oczyszczających. Wspólne zasiadanie do stołu uważali za akt religijny: każdy obmywał poprzednio całe ciało, przyodziewał szate lniana, która zaraz po stole zdejmował; piekarz przed każdym kładł chleb oddzielny; kucharz przed każdym stawiał talerz z potrawą; kapłan modlił się przed jedzeniem i przed modlitwą nie godziło się nikomu skosztować jedzenia. Każda taka uczta poczytywaną była za ofiarę. Zgromadzali się w swych miejscach świętych, nazywanych synagogami, i podług starszeństwa wieku zajmowali tu miejsca. O dogmatycznej nauce esseńczyków skape mamy wiadomości, bo tak Filo jak Józef Flawjusz za główną rzecz uważali praktykę. Gfrorer (op. cit.), dla uzupełnienia tych wiadomości, ucieka się do źródeł dalszych, do pism nie-esseńczyków; my wszakże dla pewniejszego, choć mniej obfitego rzeczy przedstawienia, poprzestajemy na dwóch wyżej cyt. źródłach. Filo jako sumę moralnej nauki esseńczyków podaje miłość Boga, cnoty i ludzi. Milość Boga zasadzali oni przedewszystkiém na świętości całego życia, unikaniu kłamstwa, przysiegania i na przekonaniu, że istota Boża jest pierwotną przyczyną wszystkiego dobrego, a nigdy czegobadź złego. Milość cnoty objawiać mieli obojetnością na bogactwa i poprzestawaniem na małem; zkąd E. ani ubrania ani obuwia nie zmieniali, dopóki sie to zupełnie nie podarło, lub całkiem nie zużyło; umiarkowani w życiu E. żyli zazwyczaj po 100 lat. Nadto, miłość swa cnoty okazywać mieli wstrzemieźliwościa, unikaniem zmysłowych rozkoszy; nawet od małżeństwa się wstrzymywali i dla tego przyjmowali cudze dzieci i wychowywali je w widokach sekty. Była wszakże druga klasa esseńczyków, którzy żenili się, w celu otrzymania potomstwa. Milością bliźniego nazywali przyjacielskość, niesienie pomocy i miłosierdzie, nawet względem nie-esseńczyków; przedewszystkiem zaś o miłości tej świadczyć miała wspólność mienia (ποιγογια). Nikt z nich nie miał mieć nic własnego: wstępujący do sekty winien był swoją własność oddawać zakonowi (τῶ ταγματι). Dom jednego należał do wszystkich. Członek sekty z daleka przychodzący miał dla siebie każdy dom otwarty. Wspólne u n'ch było życie, mieszkanie, jedzenie. Nie było więc tam ani nędzy, ani bogactwa (Jos. op. c. c. 3). Chorych troskliwie pielegnowano; przy leczeniu używali E. częścią naturalnych, częścią sympatycznych środków. Mieli bowiem apokryficzne księgi Salomona, w których znajdowały się tajemnicze magiczne zaklęcia; badali wszakże i leczniczą siłę roślin i minerałów. Starcom oddawano szczególną cześć. W ogóle, jak mówi Józef (op. c.), występowali oni zawsze jako przyjaciele i bohaterowie cnoty: w objawianiu swego oburzenia sprawiedliwi, w gniewie umiarkowani, w wierności wzorowi, przyjaciele pokoju, prostém słowem dający więcej rekojmi niż inni przysięgą; przysięgę też potępiają, uważając ją za rzecz gorsza niż inni krzywoprzysięztwo. Boleści przezwyciężają swemi wyższemi zasadami: śmierć zaś, jeżeli ich na drodze chwały spotka, mają za rzecz lepszą niż życie. Ztąd w wojnie z Rzymianami walczyli bardzo mężnie. Co sie tyczy zewnętrznych stosunków życia, E. mieszkali w wioskach. unikali miast, z powodu zwyklego w nich zepsucia obyczajów i możliwej ztad moralnej zarazy dla siebie. Zajmowali się rolnictwem i rzemiosłami.

z wyjątkiem rzemiosł, odnoszących się w jakibądź sposób do wojny. Nie zajmowali się handlem, aby uniknąć oszustwa i kłamstwa; karczmarstwemaby nie służyć do rozpajania drugich. Niewolnika nie było u nich żadnego: wszyscy wolni pracowali dla siebie nawzajem. Dla zarządu wspólnej majetności wybierali rządców (επιμελεται); w każdej osadzie swojej mieli jednego dla obcych opiekuna (κηδεμον), u którego był skład odzieży i róźnych zapasów. Kto chciał zostać esseńczykiem, musiał wytrzymać trzyletni nowicjat, przez czas którego ze stopnia szukającego wznosił się do stopnia zbliżającego sie. Wówczas dopiero następowało przyjęcie do towarzystwa (się tov outhov). Tu znowu były cztery stopnie, z których każdy coraz wyższe miał tajemnice. Nowo wstępujący przysięgał, że zachowa względem wszystkich sprawiedliwość i nikomu szkodzić nie będzie; że choćby do panowania doszedł, nie bedzie się pysznił, ani odróżniał od poddanych ubiorem i pompą zewnętrzną, że ręce będzie chował czyste od kradzieży, a duszę od niegodnego zysku; że przed współbraćmi nie będzie miał nic skrytego, obcym zaś nie nie wyjawi; że naukę sekty niezmienną innym przekaże, a księgi jej i imiona aniołów, których kult był u nich bardzo rozwinięty, u siebie zatrzyma. Ciężkiego dopuszczający się przewinienia był wyłączany z towarzystwa. Los takiego człowieka był fatalny: związany przysięgą nie mógł od nikogo obcego przyjmować pokarmu i tym sposobem z głodu umierał. Dla tego wielu otrzymywało ułaskawienie. Liczba esseńczyków za czasów Filona i Józefa Fl. wynosiła około 4,000. Plinjusz (Hist. nat. V 15) mówi o nich jeszcze, jako o istniejącej sekcie; od czasu wielkiej wojny rzymskiej skupili się w okolicach morza Martwego. Ciężkie koleje, jakie Palestyna w I i II w. przechodziła, rozproszyły esseńczyków, którzy odtad gina jako oddzielne stowarzyszenie. - Tak więc sekta ta pokazuje się nam, jako dziwna mieszanina pojęć pogańskich z surowym faryzaizmem. Żydzi prawowierni wyłaczali ich ze swego towarzystwa, jakkolwiek regularnie swe dary składali kościołowi. Stałość w obstawaniu przy prawie, jaką okazali w czasie wojny rzymskiej, zyskała im serca wielu Izraelitów, i ztad to też Józef Flawjusz (De Bel. Jud. II) opisuje ich z widoczna dla nich sympatją. Angielscy i francuzcy deiści, później filozofowie niemieccy, chcieli chrystjanizm wywodzić z essenizmu; masoni zaś w esseńczykach upatrywali swoich przodków i tym sposobem przyznawali sobie godność czystego, pierwotnego chrystjanizmu. Z pomiędzy nowszych, szczególniej Gfrörer (Allg. Kirchengesch. 1, 153) uporczywie bronił związku essenizmu z chrystjanizmem. Jak dalece zdanie to jest mylném, wykazał Staudlin (Gesch. der Sittenlehre Jesu, t. 1 s. 570) i A. F. W. Wegnern (Zeitschrift für hist. Theol. v. Illgen, 1841, 2 Heft.). Inne bledne pojecia o E. ob. Langen, Das Judenthum in Palästina, s. 191.

Estella Diego d', franciszkanin hiszpański w XIV w., spowiednik kardynała Granvelli, sławny kaznodzieja i autor wielu dzieł. W komentarzu jego na ś. Łukasza i na psalm 126 teologowie hiszpańscy znaleźli wiele zdań błędnych, i dla tego wydania, przed r. 1571 wyszłe, pomieszczone były na indeksie. Ascetyczne wszakże jego pisma używały wielkiej wziętości: św. Franciszek Salezy, w przedmowie do swego dzieła o miłości Boga, mówi o nich pochlebnie; w nowém wydaniu wyszły one w 44 tomie Coleccion de los mejores autores espańoles, Paris 1847. Ani Wadding, ani

Ferrera w historji Hiszpanji, nie podają, aby E., jak to twierdzi Miraeus

(De script. saec. XVI), był biskupem.

Estery (Esther) k sie g a biblijna. 1) Treść. 2) Zródła i powaga tej ksiegi. 3) Tekst oryginalny i przekłady. 4) Autor. 5) Wiarogodność księgi E. 6) Kto jest Asswerus? 7) Czy jest Kserksesem? 8) Historja Estery musi być wcześniejszą od Kserksesa i Cyrusa. 9) Prawdopodobniej Asswer jest Astjagesem, królem medo-perskim, 10) Autentyczność części deuterokanonicznych w księdze E. i powaga ich w Kościele. 11) Pozorne sprzeczności między częściami deutero i proto-kanonicznemi, i inne zarzuty. Kommentarze. § I. Pod tytułem E ster y znajduje się w Biblji księga, złożona z 16 rozdziałów, której treść następująca: Król Asswerus, który panował od Indji do Etjopji i miał stolice swoja w Suzie, w 3 roku panowania sprawił wielką ucztę satrapom perskim i medviskim i calemu miastu Suza; żona zaś jego, królowa Vasthi, czestowała kobiety w palacu (1, 1-9). Pod koniec tej uczty, trwającej przeszło 6 miesiecy, Asswer chciał przedstawić zgromadzonym biesiadnikom żone; lecz gdy ta odmówiła, król, za radą przybocznych "7 książąt perskich i medyjskich," oddalił ja od boku swego i wydał rozkaz do wszystkich ziem królestwa, aby żony były podległemi meżom swoim (1, 9-22). Wkrótce jednak król poczał żałować Vasthi: dworzanie, chcac rozproszyć smutek królewski, wyszukali dla niego w Suzie piekna żydówke Edisse (hebr. Hadassa, myrta), której drugie imię było Esther (z persk. sitareh, gwiazda, szczęście). Estera wcześnie straciwszy rodziców swoich, pozostawała w Suzie na wychowaniu u stryja swego Mardocheusza (Mardochai) "syna Jair, syna Semei, syna Cis, z pokolenia Benjamina, który był przeniesiony z Jeruzalem wtedy, gdy Nabuchodonozor, kr. babil., przeniósł był Jechonjasza, króla judzkiego" (r. 598 przed Chr. Esth. 2, 1-7. cf. 11, 4. IV Reg. 24, 15). Estera spodobała się królowi; z polecenia zaś Mardocheusza nie mówiła nikomu o pochodzeniu swojém (Esth. 2, 10). Król uczynił ją pierwszą żoną swoją i uroczyście poślubił (2, 17-19). Mardocheusz codziennie przybywał pod pałac, żeby sie dowiedzieć o jej zdrowiu (2, 11. 21). Razu pewnego podsłuchawszy, jak dwaj rzezańcy zmówili się na życie króla, oznajmił o tém Esterze, a ta opowiedziała królowi, z nadmieniem, że te wiadomość ma od Mardocheusza. Po dokładniejszém zbadaniu, przekonapo się o spisku: winni zostali śmiercią ukarani, a cały ten fakt, wraz z imieniem Mardocheusza, zapisano do historji królewskiej (2, 19-23). Tymczasem Aman (Haman), pierwszy minister królewski, urażony na Mardocheusza, iż przed nim "nie klękał, ani mu się kłaniał," jako czynili inni, zamierzył zgubić wszystkich żydów, w państwie Asswera będących. Aman oprócz tego miał rodową nienawiść do żydów: pochodził on bowiem od Agaga, owego króla Amalecytów, którego Saul zwyciężył, a Samuel zabił (I Król. 15, 33). Aman więc chciał teraz korzystać ze swego wpływu u króla, aby dogodzić swej zemście. W 12 r. panowania Asswera, w mcu Nisan (Marzec), rzucił on losy (hebr. pur, licz. mn. purim), aby wybrać miesiąc, w którym mają być żydzi wytępieni. Los padł na ostatni miesiąc roku żydowskiego (Adar, Luty). Z tém postanowieniem udał się Aman do króla i od niego wyjednał rozkaz d. 12 mca Nisan, aby w d. 13 mca Adar wszyscy żydzi zostali zabici i majętność ich zabrana (13, 1-7). Edykt takowy rozesłany został po wszystkich powiatach i przybity na ulicach miasta Suzy (r. 3). Mardocheusz, dowiedziawszy się o tém, przywdział żałobe i smutek swój wielkim głosem po całém mieście objawiał. Jako bedacemu w żałobie, wejście do pałacu królewskiego zostało wzbronione, a przeto nie mógł osobiście zawiadomić Estery o okrutnym wyroku. Jekami jednak swemi około pałacu potrafił zwrócić jej uwagę. Estera poslała mu odzienie, aby mógł wejść do pałacu; lecz Mardocheusz nie chciał zrzucać żałoby, tylko przez rzezańca zawiadomił królowę o calej intrydze Amana i polecił u króla wyjednać zmianę wyroku. Rzecz to była niebezpieczna, gdyż do króla, bez wyraźnego wezwania, pod karą śmierci, zbliżać się nie wolno było. Estera jednak postanowiła narazić się na śmierć dla ocalenia współziomków; prosiła tylko Mardocheusza, aby o pomyślność jej zamiaru nakazał post 3-dniowy i modlitwe (r. 4); sama też po surowym poście ubrała się w szaty królewskie i stanęła w wewnętrznym dziedzińcu pałacowym (impluvium), naprzeciw audjencjonalnej sali (5, 1). Król z początku spojrzał na nią surowo, Estera z przerażenia zemdlała, król pospieszył na jej ratunek, upewnił, że kara śmierci za zbliżenie się do króla jej nie dotyczy, i na znak tego dotknał berłem jej szyj (15, 4-19). Zapytana, czego żąda.—E. prosila, aby król do niej z Amanem przybyłna ucztę. Podczas uczty król pewtórzył pytanie swoje, dodając, że wszystko jej da, o co prosić będzie, choćby pólowę królestwa. E. i teraz prosiła, aby król z Amanem w dniu następnym powtórzyli odwiedziny swoje. Wyszedł Aman uszcześliwiony zaszczytem, jaki go spotkał: wnet atoli popadł prawie w rozpacz, bo spotkał Mardocheusza, siedzącego pod pałacem królewskim, który nawet nie powstał przed nim. O tém zmartwieniu rozpowiedział żonie i przyjaciołom swoim; ci zaś doradzili przygotować szubienice na 50 łokci wysoką i wyjednać nazajutrz u króla dekret na powieszenie Mardocheusza. Rada takowa uspokoiła nieco Amana i przygotować kazał szubienice (5, 3-14). Kiedy tak Aman zajmuje się Mardocheuszem, król w nocy, po owej uczcie u Esthery, nie mogąc zasnać, każe sobie czytać roczniki państwa. Natrafiono na opis owego spisku, odkrytego przez Mardocheusza. Król zapytał się, jaką nagrodę otrzymał Mard.? odpowiedziano: żadnej. W tém przybywa do pałacu Aman: król go wzywa i zapytuje: co uczynić temu, kogo król chce uczcić. Aman myślac, że on jest celem tego zapytania, proponuje, aby człowieka takowego ubrać w szaty królewskie, wsadzić na konia, i żeby najpierwszy minister królewski oprowadzał go po stolicy, wołając: Tak uczczon będzie, któregokolwiek będzie król chciał uczcić, - Odrzekł król: Pospiesz się, a wziąwszy szatę i konia, uczyń, jakoś powiedział, Mardocheuszowi żydowi, który siedzi przededrzwiami palacu. Strzeż się, abyś nic z tego, coś mówił, nie opuścił." Z upokorzeniem swojém Aman wypełnił rozkaz, po czem udał się na ucztę do królowej (r. 6). Tu czekało go drugie, jeszcze większe nieszczęście. Król po uczcie zapytał Esterę, iaka ma proébe do niego? E. opowiedziała o niegodziwości Amana: król rozgniewany wyszedł do ogrodu, gdy wrócił po chwili, zastał Amana u loża królowej (żebrzacego litości); wział to za swoja zniewagę i natychmiast go na tej samej szubienicy, którą Aman dla Mardocheusza przygotował, obwiesić kazał (r. 7); Mardocheuszowi zaś urząd, a Esterze dobra Amana oddał. E. jednak nalegała o zniesienie, a raczej wydanie odmiennego edyktu (gdyż królewskie rozkazy były nieodwołalnemi. 1, 19. cf. Dan. 6, 8, 15). W skutek tego, z polecenia Mardocheusza, pod pie-

czecią królewską, d. 23 mca Sziwan (Maj-Czerw.) wysłane zostały do wszystkich prowincji listy, z rozkazem, aby żydzi w d. 13 mca Adar zebrali się po miastach i nietylko się bronili, lecz też żeby wytracili nieprzyjaciół swoich i żeby poddani Asswera w tém im pomagali (r. 8. cf. r. 16 Wulgaty, gdzie jest cały tekst edyktu). Nastala więc dla żydów wielka uciecha: nietylko że otrzymali edykt ocalenia, lecz też że wielu z pogan ich religje przyjeło (8, 16, 17). Gdy nadszedł dzień przeznaczony (13 Adar), nieprzyjaciele żydowscy, pilnując się pierwszego edyktu, rzucili się na żydów w całém państwie; lecz że ci byli wszędzie razem zebrani (8, 11), że nadto mieli za sobą urzędników, chcących sobie zaskarbić łaske pierwszego ministra Mardocheusza, łatwo wszędzie odnieśli zwycieztwo. W skutek tego, w samej Suzie, oprócz 10 synów Amana, utracilo życie 500 inuych ludzi; na prowincji zaś 75,000. Król na prośbę Estery pozwolił, aby żydzi jeszcze w dniu następnym wytępili reszte nieprzyjaciół swoich w samej stolicy: zabili ich tam jeszcze 300, i trupy 10 synów Amanowych obwiesili; dóbr jednak żadnego z nieprzyjaciół ani w Suzie, ani na prowincji nie tkneli (9, 10, 15, 16). Zwycięztwo swoje obchodzili uroczyście przez uczty, w Suzie d. 15, a na prowincji d. 14 miesiąca Adar (Luty). Mardocheusz wydał rozkaz, aby pamiątka tego ocalenia corocznie przez oba dni obchodzoną była, i żeby możniejsi dzielili się ucztami swemi w tym dniu z biedniejszymi (9, 1-23). Uroczystość ta nazwaną została świętem Purim (losów), dla tego, że Aman losem obierał dzień na zatracenie żydów. §. 2. Na końcu autor wymienia źródła, z których czeruał cała historie. Źródłami temi są: 1) listy Mardocheusza do żydów, z opisaniem całego wypadku i z poleceniem, aby obchodzono uroczyście dzień 14 i 15 mca Adar (9, 20-27); 2) drugi list Mardocheusza i Estery, z poleceniem, aby święto Purim obchodzone było wiecznemi czasy (9, 29-31); 3) roczniki Medów i Persów, z czasów króla Asswera (10, 1-3). Istnienie tychże źródeł nie jest bynajmniej nieprawdopodobném. Królowie bowiem wschodni miewali, nawet podczas wrzawy wojennej, przy boku swoim pisarzy, którzy ich mowy i czynności spisywali (Herodot VII 100, VIII 90. cf. Esth. 3, 12. 8, 9. I Esdr. 6, 1); ich też obowiązkiem było pisać w obec króla edykty i rozkazy, pieczętowane królewskim sygnetem. Prawdopodobném jest, że autor (jeśli nim nie był sam Mardocheusz) od Mardocheusza, lub od innej osoby, biorąccj udział w owych wypadkach, miał szczegółowe informacje (Cf. nižej §. 4). Oprócz wspomnianych źródeł, tłumacz grecki miał przed sobą kopję edyktu przeciw żydom (Vulg. Est. 13, 1-7) i wspomniany pod n. 1 list Mardocheusza; oba te dokumenty przełożył i wciągnał do swego przekładu. W biblijnym kanonie żydowskim E. zajmuje drugie miejsce w rzedzie 5 Megilloth, i idzie bezpośrednio po księdze Ecclesiastes; w kanonie zaś chrześcijańskim następuje po księgach Tobjasza i Judyty. Żydzi tak poważają ks. E., że stawiają ją obok Pentateuchu (ob. trakt. Megilla; cf. Pfeiffer, Thesaur. hermen. s. 597), a święto Purim liczą do ważniejszych. W kościele chrześcjańskim "Esther in Ecclesiae typo populum liberat de periculo, et interfecto Aman, qui interpretatur iniquitas, partes convivii et diem celebrem mittit in posteros". S. Hieronym. ep. 53 ad Paulin.; prolog. in Comment. Sophon. §. 3. Oryginalny tekst E. jest hebrajski. Ma on tylko to, co w Wulgacie jest Est. 1, 1-10, 3. i to się nazywa częścią protokanoniczną księgi

E. Co do greckiego przekładu, notatka zamieszczona na końcu (Vulg. 11, 1) objaśnia, że list o swięcie Purim (Vulg. roz. 16) przyniesiony został z Jerozolimy (do Aleksandrji) w 4 roku Ptolemeusza i Klespatry, przez Dozyteusza kapłana. Gdy jednakże czterech było Ptolemeuszów (Epihanes ok. r. 200, Philometor od r. 181, Physkon ok. 145 i Auletes ok. r. 81 przed Chr.), których żony miały imię Kleopatry, zachodzi pytanie, o którym Ptolemeuszu w Est. 11, 1 jest mowa? Watpliwość te rozstrzyga wzmianka (ibid.) o Dozyteuszu kapłanie; gdyż z Józefa Flawjusza (Contra Apion. 1. II §. 2) wiadomo, że pod Ptolemenszem Filometorem, opiekunem żydów, czynnym był w Egipcie niejaki Dozyteusz. Wiec tłumaczenie to dokonane zostało r. 177 przed Chr., który był czwartym rokiem Plolemeusza Filometora. Lecz notatka powyższa (11, 1) odnosi się tylko do listu o Purim (Vulg. r. 16), dodanego przy greckim tekscie, nie do całej księgi E., a tém samém tłumacz tegoż listu suponować każe, że sama księga E. już dawniej przełożoną była na język grecki. Różni się grecki ten przekład od oryginalu nietylko tém, że ma na końcu dodatek (10, 4—13) i wspomnianą notatkę (11, 1) o tłumaczeniu, lecz jeszcze w samym tekscie rozrzucone są różne dodatki, jako to: 1) na samym początku ksiegi (przed E. 1, 1. Wulg.) jest opis snu, jaki miał Mardocheusz w 2 r. Asswera, odkrycie spisku, wynagrodzenie za to i nienawiść, jaką ztąd powziął Aman do Mardocheusza (Wulg. Est. 11, 2-12, 6). 2) Kopja dekretu, wyjednanego przez Amana przeciw żydom, idzie po 3, 13. co w Wulgacie zaczyna się od ostatnich słów rozd. XII: Epistolae autem hoc exemplar fuit, i kończy się na 13, 7. 3) Po 4, 8 następuje to, co w Wulg. E. 15, 2. 3. 4) Po 4, 17 idzie modlitwa Estery i Mardocheusza o odwrócenie grożącej narodowi zaglady (w Wulg. 13, 8-14, 19). 5) Zamiast tego, co hebr. i Wulg. maja, w 5, 1. tekst grecki podaje obszerniejszy opis wejścia Estery do króla i przyjęcia jej (Wulg. 15, 4-19.). 6) Edykt Asswera, czyli list o Purim, wydany na korzyść żydów, wtrącony po 8, 13 (Wulg. r. 16). 7) Wspomniany już dodatek 10, 4--13 (toż samo miejsce i w Wulg.), gdzie Mardocheusz przypomina sobie sen, miany na początku, i zastosowuje go do zaszłych wypadków. Części te zowią się deuterokanonicznemi. W dawnej Itali (ob.) znajdowały się one, podobnie jak w greckim tekscie. S. Hieronim przekładając E. z tekstu hebr. (Praef. in Esth.), wszystkie fragmenty deuterokanoniczne zamieścił osobno, na końcu tej kniegi. Cześci wiec Wulgaty, aby odpowiadały układowi tekstu greckiego, takim należy rozmieścić porządkiem: a) 11, 2-12, 6. b) 1, 1-3, 13. c) 13, 1-7. d) 3, 14-4, 8. e) 15, 2. 3. f) 4, 9-17. g) 13, 8-14, 19. h) 5, 1. cf. 15, 4-19. i) 5, 2-8, 13. k) r. 16, l) 8, 14-11, 1. Cześci deuterokanoniczne przełożył ś. Hieronim z 70 editionis Vulgatae, t. j. greckiej της ποίνης, a nie wziął z dawnej łacińskiej Itali, bo ta ostatnia (ob. Martianay ap. Migne Patrol. lat. 9, 1433) zuacznie się różni od tekstu hieronimowego i jest obszerniejszą od greckiego 1),

¹⁾ O dawnych przekładach łacińskich księgi E. mówi ś. Hieronim (Praef. in Esth.): Librum Esther variis translatoribus constat ess: vitiatum, quem ego de archivis Hebraeorum relevans, verbum e verbo expressius transtuli. Quem librum editio Vulgata (dawna Itala) lacinosis hinc inde verborum sinibus trahit, add:ns ea quae ex tempore

gdy tymczasem przekład ś. Hieronima zgadza się z 70 (cf. Sabatier, Biblior. ss. lat. vers. ant. I 734, 796...). Oprócz już wspomnianego greckiego przekładu, bedącego we wszystkich wydaniach Biblji 70, istnieje drugi tekst grecki E., wydany przez Usher'a (De graeca 70 interpr. versione, Lond. 1655 s. 111); różni się on od 70, tak jednak, iż widać, że za podstawę obu tłumaczom służył ten sam oryginał. Domyślają się, że jest to przekład Theodotiona. Greckie przekłady nie są tak dosłowne, jak ś. Hieronima (verbum e verbo transtuli; S. Hieron. Praef. in Est.). Inne przekłady (koptycki, etjopski, arabski, armeński, słowiański) ida za 70 i maja cały tekst, z cześciami deuterokanonicznemi. Przekład syryjski ma je także (ob. Masius, Com. in Jos. p. 6, 23), lubo nie były drukowanemi w Polyglotach. § 4. Autor księgi E. niewiadomy. Ani bowiem przyznaje się sam do tego w księdze, ani go wymienia tradycja. Niektórzy wprawdzie przypisują autorstwo Ezdraszowi, inni późniejszym członkom synagogi, inni Mardocheuszowi, lecz to są domysły tylko. Za tym ostatnim autorem przemawiaja najwięcej późniejsi komentatorowie (ob. Scholz, Einleit. II 257). Dowód za swoją opinją upatrują w słowach Esth. 9, 20: Spisal tedy Mardocheusz to wszystko i listami zamknawszy, rozestał do żydów... aby 14 i 15 dzień mca Adar za święta przyjęli. Zkąd wnoszą, że "to wszystko," t. j. cała historya o edykcie przeciw żydom, o działaniu Estery, odwołaniu edyktu, zabiciu nieprzyjącioł żydowskich, słowem wszystkie wypadki, opisane w księdze E. (cf. 9, 23-27), czyli sama ksiega E, jest dziełem Mardocheusza. Lecz ze wszystkich tych miejsc (9, 20, 23-27, 29. cf. 12, 4) to tylko jest widoczném, że Mardocheusz, oprócz listów względem ustanowienia święta Purim, opisał całą historje E. Prawdopodobniejszém jest, że, na podstawie źródeł wymienionych (wyżej § 2), autor współczesny, a przynajmniej bardzo bliski opisanym wypadkom, ułożył księgę E. Autor bowiem ma jakby w świeżej pamięci różne drobne okoliczności; że przez 180 dni trwała uczta dla satrapów, a przez 7 dla ludu (1, 4. 5); opisuje zaslony, poduszki, posadzkę królewskiego pałacu, bogate naczynia, przybory haremowe (1, 6, 7, 2, 9, 12); rozmowy względem oddalenia królowej Vasthi doslownie przytacza (1, 11-12, 13-22); podaje cyfrę summy, jaką Aman obiecał dla skarbu krélewskiego za wytępienie żydów (3, 9); przytacza rozmowy Estery z Mardocheuszem (4, 2), z królem (5, 1..), króla z Amauem (6, 4..); opisuje ubiór Mardocheusza przy wyjściu z pałacu (8, 15..); podaje liczbę zabitych nieprzyjaciół żydowskich (9, 6. 12. 15. 16), nazwiska synów Amanowych (9, 7. 8), dokładne daty (2, 16. 3, 7. 13. 8, 9. 9, 1. 15. 17. 18. 11, 2.) i miejsce wypadków (4, 6. 5, 9. 2, 21). Przy nazwach miesięcy (które żydzi zapożyczyli dopiero w niewoli babilońskiej) autor jeszcze po dawnemu sie wyraža (2, 16. 3, 7. 13. 8, 12. 9, 1.), bo przypuszcza, że te nazwy, jako nowe, jeszcze nie przez wszystkich mogą być zrozumiałe. Przy nazwisku Asswera ani razu nie wspomuiał, jakim on był królem; bo przypuszczał,

dici poterant et audiri, sient solitum est scholaribus disciplinis, sumpto themate, excepitare quibus verbis uti potuit qui injuriam passus est, vel qui injuriam fecit. Odnosi sie to do lacińskich, przed-hieronimowych przekładów całej ksiegi w ogóle; tymczasem niektórzy (np. Sixtus Senens. Biblioth. s. l. 1 s. 3.) słowa te albo ścieśniają i odnoszą do części deuterokanonicznych, albo rozszerzają i do oryginału.

że to każdy wie, jako rzecz świeżą. Musiał więc pisać wkrótce po wypadkach i to w samej Suzie, gdzie były roczniki królewskie, kilkakrotnie w tekscie wspomniane (2, 23. 6, 1. 10, 1-3), lub w bliskości. Gdyby pisał w Judei, nie omieszkałby coś nadmienić o niej, o Jerozolimie. Z dworem suzańskim jest dobrze obznajmiony, jak widać z nazwisk oficjalistów dworskich (1, 10. 14, 2, 8. 21.) i opisów już wspomnianych. Jeżeli zaś niekiedy tłumaczy obyczaje dworu medo-perskiego, pochodzi to ztąd, iż chciał być zrozumianym przez żydów nietylko w ziemiach Asswera, lecz też gdzieindziej zamieszkałych. Wreszcie dodać należy, że skoro ksiega ta przyjetą jest przez żydów do kanonu (ob.), to nie mogla być później napisaną, jak przed IV w. przed Chr., gdyż w IV w. kanon był ustalony. § 5. Wszystko, cokolwiek autor opowiada, nosi na sobie ceche prawdy. Jeżeli weźmiemy pod rozwagę ówczesne położenie narodu żydowskiego w obczyznie, widzimy tam rozbudzone życie religijne, objawiajace sig w postach i modlitwach (Esth. 4, 1. 2. 15. 16, 9, 30. 31). Nakaz o obchodzeniu świeta Purim wychodzi nie od zwierzchności (arcykaplana i kaplanów, do których podobne rzeczy należały, a których w Suzie nie było), lecz od Mardocheusza i Estery. Żydzi, będąc uciskanymi przez pogan, zachowują jeszcze ściślej swój odrębny charakter, jak to im Aman przyznaje (Est. 3, 8). Co do Estery, wychowana w bojaźni Bożej, do spraw ważniejszych gotuje się postem i modlitwą. Piękność wynosi ją na tron: na wschodzie bowiem często się trafia, że niewolnice stają się paniami. Stanowisko jej względem Amana bardzo zgodne z naturą rządów haremowych (ob. Scholz, Einleit. II 525-534 § 125; cf. Baumgarten, De fide libri Estherae, Halis. 1839). Prawdziwość całego opowiadania stwierdza obchodzone dotąd przez żydów święto Purim (14 i 15 mca Adar), o którém zresztą II Mach. 15, 37 wspomina, jako o święcie dawném, obchodzoném d. 14 mca Adar, i zwaném także dniem Mardocheuazowym. Józef Flaw. (Ant. l. 11 c. 6, 3.) świadczy, że święcą ten dzień wazysty żydzi na świecie. W Misznie traktat Megilla przepisuje formę tej uroczystości. Cf. traktat Szulchan Orach. Dwojakie w obec tego faktu może być przypuszczenie: albo ocalenie owo rzeczywiście miało miejsce, i na jego pamiątkę ustanowione jest święto; albo nie. Jeżeli ocalenie mialo miejsce i dla tego ustanowione zostalo święto Purim, tedy księga Estery musiała być spisaną dla czytania na ten dzień, i musi opisywać wypadek prawdziwy, będący przyczyną święta. Musiała być nadto spisaną współcześnie z ustanowieniem święta, bo, jak widzieliśmy, wszystko w niej harmonizuje z wiekiem Estery i Mardocheusza, a nie ma nic, coby zdradzalo czas późniejszy. Jeżeli zaś owego ocalenia nie było, zkad się wzięło święto? Musimy w takim razie przyjąć, że jednej księdze niewiadomego i kłamliwego autora cały naród dał się uwieść do tego stopnia, iż jedynie k'woli tejże księgi święto ustanowił; co jest rzeczą nieprzypuszczalną. W Hamadan (Ekbatana) jeszcze do dziś pokazują groby Mardocheusza i Estery (Ritter, Geogr. Asien VI 2 s. 124). Na zarzuty przeciw wiarogodności odpowiedzieli: Baumgarten op. c.; Scholz II §. 128, 129; Kelle, Vindiciae libri Esther, Fribergae 1820; Parcau, Institut. 5. 422.; J. A. Vos. Oratio pro libro E., Ultrajecti 1775. § 6. Pierwszem a ważném pytaniem, odnoszącem się do tej księgi, jest: jakie jest naewisko króla Asmerusa u historyków twieckich? Tekst nie mówi wyraźnie, do

jakiej narodowości on należał, tylko otacza go Medami i Persami. Byłże to więc który z monarchów medyjskiego, czy też perskiego pochodzenia? W Biblji najdawniejszym Asswerem jest ten, o którym wspomina Tob. 14, 15. w greckim texcie, że zdobył Niniwe (ob.), wspólnie z Nabuchodonozorem (ob. Tobjasza księga). Drugim Asswerem (ob.) jest Kambyzes, następca Cyrusa, lub jaki uzurpator ówczesny. Asswer księgi E. jest trzecim; czwartym wreszcie jest ojciec Darjusza Meda, o którym mówi Dan. 9, 1 (dwaj ostatni są jedną osobą, jak niżej okażemy). Królowie medyjscy i perscy, do których może się odnosić księga E., byli nastepujacy: Cyaksares I (634-594), Astjuges (594-560), Cyaksares II (560-536), Cyrus (536-529), Kambyzes (529-522), pseudo-Smerdys (522), Darjusz syn Hystaspesa (522-486), Kserkses I (486-465) i Artabanus (465), Artakserkses Długoręki (od 465 v. 474-424). Kommentatorowie dotąd się nie zgadzają, który z wymienionych królów jest Asswerem, Prideaux (Connexion d. Alt. u. Neu. Test, mit Völkerhistorie I 96) i Nickes (De Estherae libro, Rom. 1856 t. I 51) maja go za Cyaksaresa I; Des Vignoles (Chronol.) za Astjagesa; Marsham (Canon chronol. II c. 15) za Cyaksaresa II; rabini niektórzy i Usher (Annal, ad an. 4193) za Darjusza Hystaspesowego; Euzebjusz (Chronic, armen. I 199 II 211) za Kserksesa: Józef Flawjusz (Antig. XI 6) i grecki tłumacz ksiegi Estery za Artakserksesa. Dzisiejsi kommentatorowie najpospoliciei (opinio communis) ida za Euzebiuszem, i w Asswerze widza Kserksesa (tak Scholz, Einleitung II 517; Danko I 506. Cf. Brisson, De regio persarum principatu). S. Hieronim, przekładając część protokanoniczną (1, 1-10, 3) z tekstu hebr., pozostawił w niej imię Asswera; w części zaś deuterokanonicznej (od 10, 4 do końca) za greckim tłumaczem zatrzymał Artakserksesa. § 7. Dowody za tożsamością perskiego króla Kserksesa z Asswerusem są: 1) Imię Asswera jest tylko nieco odmienną formą imienia Kserksesa: Ahaszwerosz hebr., Kahyarsa perskie. 2) Okoliczności o Asswerze w E. dobrze odpowiadają temu, co historycy swieccy mówią o Kserksesie (ob. Herodot VII 35, 37, IX 107; Justin. Hist. II 12; Strabo, Rer. geogr. XIV 634), a mianowicie: a) Kserkses był tak potežnym i sławnym monarcha perskim, jak Asswer (Est. 1, 1, 3, 14. 18. 10, 1. 16, 1. 23). b) Kserkses miał rezydencję w Suzie perskiej (1, 2, 2, 3, etc.), nie w Ekbatanie medyjskiej; bo Suza od czasów Darjusza została stolicą królestwa Perskiego. c) Asswer w trzecim roku panowania wyprawia wspaniałą ucztę (1, 3); Kserkses w tymże r. odbywa walna narade przed wyprawa do Grecyi. d) Asswer w roku 7 żeni się z Estera, oddaje się uciechom serajowym (2, 12-16); Kserkses po powrocie z niefortunnej wyprawy staje się rozpustnikiem, okrutnym i t. p. e) Asswer nakłada podatki (10, 1); Kserkses równie po wyprawie greckiej staje się chciwym, tak, iż złote posągi bóstw z Babilonu zabrał. Lecz wszystkie te dowody jeszcze nie są zdolne rozstrzygnąć pytania na korzyść Kserksesa, bo 1) imie Asswerus zdaje sie być wspólném królom med vjskim, Asswer u Tob. 14, 15 (tekstu grec.) był med; Asswer, o którym I Esd. 4, 6. może był Kambyzesem, a może pseudo-Smerdysem, podstawionym przez magów medyjskich, przeciw perskiemu Kambyzesowi; Asswer, o którym Dan. 9, 1. był niezawodnie med, bo syn jego nazywa się "Darjusz Med". Więc Asswerus księgi E. był prawdopodobniej medem, nie persem. Co do 2), okoliczności powyższe można równie dobrze

zastosować do wielu innych monarchów wschodnich: a) według Herodota, równie potężnymi byli królowie Medów: Cyaksares I, Astjages i Cyaksares II. O nich również można powiedzieć, że panowali od Indji do Etiopii (1, 1), bo Indja nie bardzo daleka od Medji, a co przez Etjopie (ob.) rozumieć należy, trudno z pewnością oznaczyć. b) Suza (ob.) dawniejsza jest od Cyrusa; w niej, równie jak w Ekbatanie, mogli rezydować królowie, panujący nad Medją i Persją. c) Autor księgi E. dobrze poinformowany (ob. § 4) o wszystkiém, co się działo na dworze w Suzie, mówi o uczcie przez 180 dni, a niczém zgoła nie daje do zrozumienia, żeby to była jakaś narada wojenna; ani d) nie wspomina, żeby Asswer udawał się na jakaś wyprawę. Takiej rozpusty, jak Asswer, i okrucieństwa pozwalali sobie inni królowie wschodni, e) Asswer nakłada podatki, jak każdy z królów, lecz nie jest tak chciwym jak Kserkses. Gdy mu Aman chciał ofiarować pieniądze za edykt przeciw żydom, Asswer pieniądze te oddał Amanowi (3, 11). Cf. niżej § 9. § 8. Lecz niektóre okoliczności, w samej księdze E. napomknięte, wskazują na czas dawniejszy, niż panowanie Kserksesa, jako to: A) Tekst dwukrotnie powtarza (2, 6, 11, 4), że Mardocheusz naležal do liczby jeńców, uprowadzanych jednocześnie z Jechonjaszem, król. judzk., do Babilonu (cf. IV Reg. 24, 15), co miało miejsce r. 597 v. 596; Kserkses zaś panował r. 486-473. Zatém dzieje E. nie mogą być dawniejsze nad r. 596-590; ale też nie możemy im naznaczać czasu znacznie późniejszego. Jeżeli bowiem Mardocheusz był jeńcem w r. 597, musiał albo podówczas, albo wkrótce potém zostać opiekunem młodej synowicy. Inaczej musielibyśmy jemu i jego bratu (Abihailowi, ojcu Estery) naznaczyć po sto kilkadziesiat lat życia, żeby w ich czasach Kserksesa (486 r.) umieścić, a Esterze kazać sie urodzić po 100 roku życia ojca. Tymczasem Mardocheusz występuje w całej tej historyi jako mąż poważny, jeżeli nie w samej sile wieku. Na raz trzebaby przypuścić 3 nienaturalności: długi wiek Mardocheusza, długi wiek Abihaila, i zdolność fizyczną Abihaila w późnym wieku. Wprawdzie tłumacze, którzy historje E. odnosza do Kserksesa, przy zaimkach: który (2, 6) i których (11, 4) każą się domyślać: przy pierwszym Cis, przy drugim ojców. Lecz to tłumaczenie jest nakręcaném, bo dla czegoż w 2, 6 zaimek który ma się odnosić do przedostatniego Cisa, a nie do ostatniego Benjamina? Również w 11. 4 trzeba gwalt zadać tekstowi, żeby mu podsunać ojców. Tekst bowiem kładzie nacisk: "Erat autem (Mardochaeus) de eo numero captivorum, quos transtulerat" i t. d.; gdyby zaś chciał autor powiedzieć, że Mardocheusz urodził się na wygnaniu, użyłby słów, "Erat autem de filiis captivitatis", lub t. p. Text zatém każe się domyślać, że historja E. działa sie wkrótce po r. 596. B) Kiedy Aman rzucał losy (w mcu Nisan, Marcu), aby wybrać miesiac na zatracenie żydów, los padł na miesiąc ostatni roku żydowskiego (Adar, Luty). Wnet po losowaniu edykt został ogłoszony w Suzie i rozesłany po prowincjach. Gdyby historja E. działa się po edykcie Cyrusa r. 536 (żydom dozwolony powrót), mieliby żydzi łatwy i skuteczny środek ocalenia sie: korzystać z edyktu cyrusowego i wrócić do Palestyny. Czas (prawie 11 miesięcy) aż nadto wystarczał i na sprzedanie majątków i na zaopatrzenie się w podróż. Lecz ani Mardocheusz nie zamyśla, ani Estera nie doradza powrotu do Palestyny, tylko rozpaczliwemi głosami oboje napełniają miasto (4, 1. 2) i pałac królewski (14, 2..); inni zaś żydzi na prowincji swe żale rozwodza (4, 3).

Zkad wnosić trzeba, iż rzecz działa się przed edyktem cyrusowym (586 r.). kiedy żydom, jako jeńcom, nie wolno było powracać do rodzinnej ziemi, Tego ostatniego dowodem jest także hebrajski język tej ksiegi, a nie chaldejski. Gdyby księga powstala w znaczny czas po niewoli babilońskiej, musiałby autor użyć języka chaldejskiego, aby być lepiej rozumianym; tymczasem pisze po hebrajsku i tłumaczy nazwiska miesięcy, jako nowe, świeżo w niewoli zapożyczone (wyżej § 4). § 9. Skoro wiec z jednej strony historja E. nie mogla się dziać przed r. 597 (ob. wyżej § 8 A), a trudno przyjąć, żeby się działa po r. 536, t. j. po Cyrusie; szukać musimy Asswera przed Cyrusem, między r. 597-536. Za tym czasem przemawia wzmianka kilkakrotna o "Persach i Medach" razem. Wiadomo z historji Medji (ob.) i Persyi, że od czasów Cyrusa Medowie przez Persów traktowani byli jakby naród podbity. Tymczasem w E. Medowie wystepują na równi z Persami (1, 18): prawa Medów na równi z prawami Persów (1, 19. 8, 8), podobnie jak u Daniela 6, 8, 15.; książeta Medów i Persów otaczają tron królewski (1, 14). Musi się więc historya E. odnosić do czasów przed-cyrusowych, a Asswerem może być: Cyaksares I, albo Astiages, albo Cyaksares II. O Cyaksaresie I opowiadaja, że był potężniejszym od swoich przodków i że pierwszy podzielił ludy azjatyckie na prowincye" (Herodot I 103). Ojciec jego przyłączył do Medji Persje i wiele innych krain (ib. 102); syn zatém miał wielkie państwo. Zgadza się to z naszym Asswerem, który "panował od Indji do Etjopji (Est. 1, 1) i miał 127 prowincyj (ib.), a w calej księdze E. wystawiany jest jako król nader obszernego państwa. Cyaksares, wspólnie z wicekrólem Babilonu Nabopolassarem, polożył koniec Niniwie (625) i pobił Scytów. którzy zaleli Azję. Po upadku Niniwy, Nabopolassar stał się założycielelem monarchii nowej babilońskiej; Cyaksares zaś pozostał jego sprzymierzeńcem; może należał do wypraw Babilończyków pko Jerozolimie w latach 607 i 598, a ztad miał jeńców żydowskich w swych krajach. Lecz i Cyaksaresa tego nie możemy uznać za Asswera, bo kiedy Asswer żeni sie z Estera, panuje dopiero 7-y rok (Est. 2, 16); tymczasem Cyaksares ok. r. 594 (zatém w 4 lata po uwiezieniu Mardocheusza z Jerozolimy) już kończył swoje panowanie 40-letnie (Herodot I 106); a popieważ w Est. 11, 2, 1, 1, 2, 16. 3, 7. jest mowa o 2, 3, 7 i o 12-ym roku panowania Asswera, przeto musielibyśmy panowaniu jego naznaczyć początek w tym czasie, kiedy właśnie wypada koniec Cyaxaresa. Pozostają nam przeto do wyboru dwaj ostatni medo-perscy królowie przed Cyrusem: Astjages i syn jego Cyaksares II. Którego z nich mamy uważać za Asswera? rozstrzyga prorok Daniel. U niego bowiem Cyaksares II nazywa sie "Dariuszem Medem", a tego Darjusza ojcem jest Asswer (Dan. 9, 1); wiec Asswer, o którym wspomina Daniel, i Asswer księgi E. są jedną osobą, która pisarze greccy zowią Astjagesem. Ob. art. Darjusz n. 1. I rzeczywiście, lepiej Asswer przypada do Astjagesa: Astjages bowiem posiadał odziedziczone po ojcu obszerne i na prowincje już podzielone państwo. podobnie jak Asswer, "który panował od Indji do Etjopji nad 127 krainami" (Est. 1, 1.). Jeżeli w uczcie, którą swym satrapom i mieszkańcom Suzy wyprawił Asswerus, chcemy widzieć jakąś naradę wojenną, również i to dobrze przypada do Astjagesa. Nabuchodonozor zmusił Astjagesa do płacenia sobie baraczu; mogła więc między obu potężnymi monarchami (Nabuchod, i Astjag.) trwać wojna od 3 do 7 roku Astjagesa (Asswera)

do której wstepem była owa uczta, czy też narada wojenna, opisana w Est. 1, 1..., a zakończyła się nałożeniem haraczu na Medje, w skutek czego Asswer nakłada podatki (Est. 10, 1). Przyjąwszy zaś, że Asswer jest Astjagesem, unikamy trudności, jakie są przeciw tożsamości jegoz Kserksesem i przeciw chronologji (wyżej § 7 i 8), a mamy te korzyść, że chronologja księgi Estery zgadza się z Danielową (co do Asswera). Trudność tylko może stanowić to, że Asswer mieszkał w Suzie, o której wiadomo, że była stolica Persyi (nie Medyi), i dopiero Cyrus obrał ja na rezydencję królewską. Lecz za Astjagesa Medowie i Persowie razem byli złączeni; a że poprzednio za Fraortesa stolica Medji, Ekbatana, szturmem była zdobytą przez króla assyryjskiego, przeto bardzo naturalna jest rzeczą, że potomek Fraortesa mieszkał w Suzie, bo Ekbatana zapewae podowczas jeszcze sie po upadku swym nie podniosła, § 10. Autentyczność części protokanonicznej nie ulega watpliwości, według tego, co juž powiedziano (wyżej § 4). Co do fragmentów deuterokanonicz= nych, dla czego ich niema w hebr., nie wiadomo. Domyślają się niektórzy (ob. Ghiringello, De libris historicis ant. Fred. I 531), że Mardocheusz pierwotnie napisał całą ksiegę po chaldejsku dla żydów w Persyi zostających; lecz gdy dostała sie ona do Palestyny. Synagoga kazała ja przełożyć w skróceniu na hebrajski, do czytania w święto Purim; że w skutek tego pierwotny tekst chaldejski poszedł w zapomnienie i tylko w niektórych egzemplarzach pozostał. Tłumacz zaś grecki, majac przed sobaoba teksty, uzupełniał jeden drugim, tak jednak, iż oba teksty chciał wiernie przechować. Z tego powodu, choć już w jednym tekscie znalazł genealogje Mardocheusza, powtórzył ją drugi raz (11, 2-4, 2, 6): choć w streszczeniu nadmienił o przyjęciu Estery u króla (5, 1), drugi raz opisał obszerniej (15, 4., 15..); tekst hebrajski dla krótkości, nie dbając o chronologiczny porzadek, wspomniał o spisku eunuchéw na życie Asswera, razem z historją zaślubienia Estery (2, 21), inny zaś oryginał miał osobno opisane o tymże spisku (12, 1..), a tłumacz grecki oba opowiadania powtórzył. Ze zaś części deuterokan. były oryginalnie po hebr. lub chald., widać to: 10 z hebraizmów, jakie są w tekscie greckim pomimo tego, że przeklad jest wolny (ob. Langen, Die deuterokanon. Stücke des Buches Esther, Freiburg 1862). Tak np. giveiv (chwalić), raz (Wulg. 13, 17) używa się z przypadkiem czwartym, drugi raz (14, 10) z trzecim, tak samo jak hebr. hallel (כולכל), albo hodah (כוללה). Tak samo προσκονείν (oddawać poklon; Vulg. 13, 12. 14) podobnie jak hebr. hisztahavah, (1) (1), które miewa po sobie > (znak przypadku 3), lub al (>N, >V, ku); wre-szcie śśca: w zessi con (uwolnij w ręce twojej, zam. uwolnij ręką twoją), i częste zaczynanie okresu od spójnika zai (i). 20 Theodotjon, który przekladal z hebrajskiego tekstu Biblję, ma te fragmenty w swym przekładzie. 3º Przechowały się dotąd nawet po chaldejsku (ap. Ev. Assemani, Catalog. I 452; ap. De Rossi, Specimen variar. lect. S. Textus, chaldaica Estheris additamenta, Romae 1782 s. 137-165; ap. Nickes op. c. I 12; ap. Simon, de Magistris, Daniel secund. 70.), lubo te zdają się być raczej parafrazą, aniżeli samym oryginalem. 4º Najważniejszym wreszcie dowodem, który przemawia za oryginałem hebr. lub chald. części deuterokan, jest notatka, zamieszczona na końcu tekstu greckiego (Wulg. 11,1), že w 4 roku panowania Ptolemeusza i Kleopatry, Dozyteusz, wraz z sy-

nem swoim Ptolemeuszem, przynieśli do Aleksandryi list Purim i powiedzieli, że go przełożył Lizymach, syn Ptolemeusza, w Jerozolimie. Notatka więc ta mówi wyraźnie o liście (w grec. po 8, 13. w Wulg. r. 16); lecz to rozumieć należy o całej księdze, bo ani ten list, ani inne części deuterokan, w greckim tekscie oddzielone nie były i nie są od części protokanonicznej. Nie da się przeto utrzymać zdanie tych, którzy mniemali (np. Rabanus Maurus, Hugo de S. Caro, Lyranus, Paulus Brugens. i in.), že autorem części deuterokanonicznych był tłumacz grecki. Ponieważ ksiega E. w hebr. zdaje się być tylko streszczeniem ze źródeł (o których ob. § 2), między któremi był i opis całego wypadku przez Mardocheusza, i ponieważ w częściach deuterokanonicznych sa tylko szczegóły, bliżej do samego Mardocheusza się odnoszące (sen. modlitwa Mard.), lub takie, o których on tylko mógł być poinformowany (np. modlitwa Estery i jej przyjęcie u króla), więc bardzo jest prawdopodobném, że te szczegóły pochodzą z historyi przez Mardocheusza pisanej, gdzie zarazem były oba edykty Asswera, jeden przeciw, drugi na korzyść żydów. Cześci deuterokanoniczne w Kościele używały tej samej powagi, co protokanoniczne. Widoczném to jest 1-od z samego przekładu greckiego, w którym te ostatnie nie są oddzielone od pierwszych, jak to ma miejsce w Wulgacie. 2-re. Świadkami tej powagi są Ojcowie i pisarze kościelni (ap. Langen D. deuterokan, St. d. B. E. s. 3..). Orygenes (Epist, ad Afric. n. 3) na zarzut Juljusza afryk., że historji o Zuzannie nie ma w hebr., odpowiada, że nieobecność jej w hebr. nie może stanowić żadnego dowodu, bo "inne ksiegi (w greek. przekł.) mają raz mniej, drugi raz więcej, niż jest w hebrajskich egzemplarzach. Tak np..., w księdze Estery żydzi nie mają ani modlitwy Estery i Mardocheusza, ani listu Amana, względem wytępienia żydów, ani listu Mardocheusza, pisanego w imieniu Artakserksesa"... Zkad widać, że i Juljusz afrykański przyznawał powage częściom deuterokanonicznym Estery, tak samo jak Orygenes, i że o tém watpliwości podówczas nie było. Orygenes nawet w innych miejscach powołuje się na deuterokan, części tak samo jak na protokanoniczne (De Orat. c. 14; in Joan t. II 7.); również S. Hieronim (Epist. 48 ad Pammach.; Ep. 130 ad Demetriad.; in Isai, l. 17; in Ezech, l. 8). S. Bazyli W. i in. (ob. Scholtz, Einleit. t. I § 75 ..). S. Klemens rzym. (Ep. I ad Corinth, c. 55) wyraźnie powołuje się na modlitwe Estery (Vulg. 14, 3..). S. Meliton, chociaż w kanonie opuszcza księgę E., cytuje z niej ustępy deuterokan, w Clavis. Na podstawie tej powszechnej tradycji sobor trydencki (sess. IV) w wyrazach: libros ipsos integros cum omnibus suis partibus, zaliczył i deuterokanoniczne części do ksiąg śś. § II. Niektóre teksty w E., zwłaszcza w częściach deuterokan., zdają się stać w sprzeczności z opowiadaniem protokaniczném, jako to: 1) Według 12, 1., Mardochensz już w 2 r. Asswerusa odkrył spisek, otrzymał nagrode i mieszkanie w palacu; według zaś 2, 6, 21, 6, 3, zdaje się, że to było dopiero w siódmym roku i że Mardocheusz żadnej nagrody nie otrzymał 2) Według 12, 6 Aman nienawidzi Mardocheusza za to, że przez niego ponieśli karę eunuchowie; według 3, 4. 5, że mu nie chce oddać pokłonu. 3) Według 3, 1, 9, 24. Aman pochodzi od Agaga i przeto jest amalecyta; według 16, 10.14. jest macedończykiem. Rzeczywiście jednak żadnej sprzeczności nie ma. 1) W 12, 1. mówi autor ogólnikowato, co tempore; lecz to niekoniecznie ma znaczyć, że Mardocheusz

w tym samym roku odkrył spisek, w którym miał sen, opisany w 10, 2-12. Widocznie 12, 1. jest tylko powtórzeniem tego, co ma tekst w 2, 21, dalej zaś (12, 2...) rozwinięcie, które tłumacz grecki może niewłaściwie umieścił na poczatku historji. Lecz jeśli cały ustęp (Vulg. 12, 1-6), bedacy w przedmowie greckiej, przemieścimy do 2, 21. wszelka sprzeczność znika. Co do nagrody: 12, 5. mówi, że król kazał dać mieszkanie Mardochenszowi w swym pałacu i podarunki; lecz z 6, 3. widać, iż wola królewska nie została wypełnioną; albo że nagroda była tak małą, iż jej nie uważano za nagrode, godną króla; albo wreszcie, otaczający króla nie wiedzieli o żadnej nagrodzie. 2) 12, 6, i 3, 4. 5. nie stoja w sprzeczności, lecz wzajemnie sie uzupelniaja. Aman prawdopodobnie z dwojakiego tytułu nienawidził Mardocheusza: jako potomek Agaga (Cf. I Reg. 15, 33..) i że się widział wzgardzonym przez Mardocheusza. 3) W całej księdze, zamiast imienia Asswerus, grecki tlumacz położył Artakserkses, bo to imie było lepiej Grekom znajome; z tego też powodu Amana uczynił macedończykiem. Z innych zarzutów, do całej ksiegi się odnoszących, wspomnimy o zarzucie czynionym Esterze, że autor wystawia ją, jako niewiastę czystą i pobożną; ona tymczasem pko zakonowi poślubiła poganina i okazała się okrutną względem synów Amana. Księga przeto, mówią czyniący ten zarzut, pochwalająca takie rzeczy, nie może być świętą. Na to odpowiadamy, że autor nie twierdzi, aby Estera była bez grzechu. Malżeństwa były zakazane tylko z ludami chananejskiemi i sasiedniemi (ob. Małżeństwo u Żydów); mogła przeto Estera bez obrazy zakonu poślubić Asswera, zwłaszcza, że nie było żadnej obawy popadnięcia w bałwochwalstwo. Względem Amana i jego rodziny użyła prawa odwetu, dozwolonego w Starym Test., i prawa naturalnej obrony życia swego i swego ludu. Rodzina bowiem Amana, gdyby pozostała przy życiu, jeszcze sroższy odwet zgotowałaby żydom, Cf. Veith, Scriptura S. contra incredulos propugn. part. IV sect. 3. Z kommentarzy na te ksiege odznaczają się: Mikolaja Serarjusza (In s. divin, bibl. libros Tobiam, Judith, Esther etc. comm. Mogunt, 1699) i Calmet'a. Ob. takte Nickes, De Estherae libro, gdzie autor objaśnia te ksiegę świadectwami historyków obcych (tom I) i wykłada proroctwa i psalmy, mające związek z historja Estery (t. II). Z żydowskich kommentarzy ob. Aben-Esrae, Commentarii in librum E., altera recensio hucusque ignota, quam edid. X. W. K. J. Zedner, ed. 2-a, Berolini 1873.

Esteve (czyt. Estev) Eugenjusz Marcin Franciszek, syn hrabiego E., ministra skarbu, ur. 1807 w Paryżu, wstąpił 1827 r. do seminarjum w Issy, r. 1831 został wikarjuszem przy kościele ś. Magdaleny w Paryżu, zajmował się szczególniej dziećmi osieroconemi i założył wiele instytucji dobroczynnych; r. 1833 wstąpił do jezuitów; r. 1841 jako misjonarz udał się do Chin, ocalił i ochrzeit wiele porzuconych dzieci i nm. 1848

Estius (v. Hesselius van Est) Wilhelm, belgijczyk, ur. w Gorkum, z szlacheckiej rodziny panów zamku Est; uczył się najprzód w Utrechcie, potém w akademji lowańskiej. Zostawszy doktorem teologji (22 List. 1580), udał się do Douai, gdzie został proboszczem przy kościele ś. Piotra, profesorem teologji i Pisma ś. i kanclerzem akademji tamecznej; na tém stanowisku um. 20 Wrz. 1613 r., mając lat 71. Obok głębokiej nauki, chwala jego skromność i pobożność. Najznakomitszém

dzielem E'a jest In omnes divi Pauli et 7 catholicas apostolorum epistolas Commentarii, Duaci 1614-15, 2 v. f. Kommentarz ten liczy się do najlepszych, zdaniem katolickich tłumaczy (ob. Katholik, Mainz 1843 t. 87 s. 291); E. doprowadzk go do I Joan. 5, 6. dokończył Bartlomiej Petri, iego kolega. E. przedewszystkiém ma tu na względzie znaczenie literalne; szuka go zaś przez porównanie jednych miejsc Pisma ś. z drugiemi, przez porównanie tekstu łac. z greckim; powołuje się na lepsze kodeksy biblijne i na tradycje Kościoła, a zwłaszcza na św. Augustyna. Pamiętać tylko trzeba przy czytaniu tego komm., że lubo E. jest dobrym katolikiem, jednakże, jako uczeń Bajusa i Hesselsa, czasami ich językiem przemawia, i że, lubo występował w obronie wolnej woli przeciw kalwinistom, jednakże jego własna teologja pod tym względem jest za surową, np. przy Rom. 11, 8. Kommentarz E'a był przedrukowywanym: Coloniae 1631; Paris 1623, 1640, 1653, 1659, 1666; Jakób Merlo-Horstius dał wydanie poprawione, według pozostałych po E. rekopismów, Coloniae 1631; w nowszych czasach to wydanie powtórzyli: Fr. Sausen (Moguntiae 1841-45, 7 v. in-8) i Jan Holzammer (ibid. 1858-59, 3 v. in-8). Mniejsza wartość mają Amotationes in praecipua difficiliora loca S. Scripturae (Antwerp, 1621; ed. Casp. Nemius, Duaci 1628; i in.). Kommentarz E'a skrócił Norbert d'Elbene: Annotationes in omnes d. Pauli eplas, et in eplas canon, (Antverp, 1699 f.). Razem powyższe kommentarze wyszły p. t. Guil. Estii omnia opera in S. Script. (Venet. 1759, 3 v. f.). Jak egzegeta, tak również dobrym był teologiem E.; dowodem tego sa Commentarii in 4 libros Sententiarum Petri Lombardi (Colon. 1615, 4 v. f.; Paris 1638, i in.). Inne pisma E'a sa: Martyrium R. P. Edmundi Campiani e gallico latine redd. G. E., Lovanii 1582; Historia Martyrum Gorcomiensium (ob. Gorkum); Orationes theologicae 19, Duaci 1614. X. W. K.

Estrix Idzi, jezuita, ur. w Mechlinie (Malines) 1624, wykładał teologje w Rzymie, filozofje i teologje w Louvain, w tém ostatniém mieście był prefektem studjów; † 1694 r. Żywa prowadził polemike w obronie attritionis sine amore amicitiae (ob. Skrucha), w dzielach: Decertatio historico-theologica, pro mente Concilii Trid. (Mechliniae 1669); Mens Concilii Trid. dilucidata (Lovanii 1669); Confutatio suppositae "Veritatis et Caritatis" ... sive Historia Cone. Trid. adversus authorem Disceptationum (Mechlin 1670); Minime paradoxum (bezimien. Lovan. 1671); Summula Summarum in controversia attritionis (ib. 1671); Apologia pro summis Pontificibus (Antverp. 1672; na Indeksie); Status, origo et scopus reformationis hoc tempore attentatae in Belgio circa administrationem Sacr. Poenitent. (pod pseudonimem Franc. Simonis, Mognnt. 1675); Refutatio accusatoris anonymi (pod pseudon. Wilh. Sandaei, ib. 1679). Inne pisma E'a sa: Diatriba theologica de Sapientia Dei., sive Manuductio ad fidem divinam pervestigandam, confirmandam etc. (Antverp. 1672, na Indeksie); Dilucidatio communis doctrinae theologor, de fide imperfecta quorumdam rudium (ib. 1673, na Ind.); De fraudibus haereticor, ad orthodoxos tractatio (Mogunt, 1677); Axiomata Christianae philosophiae eruta ex consideratione quadrupliois aeternitatis ex italico J. Bapt. Manni, latine redd (Antwerp. 1688), na pol. przełożył Kazim. Grabski (Prawdy pospolite, Poznań 1703) i bezimienny jezuita (Axiomata chrześcjańskiej filozofji, Lwów 1744); Logistica probabilitatum (Romae 1695). Cf. De Backer, Biblioth.

Ethai (hebr. Itai 778, 70 Eði), nazwany Getejczykiem (II Reg. 15, 13), prawdopodobnie syn Achisa, króla z Geth, u którego Dawid, gdy tułał się w swej ucieczce przed Saulem, znalazł gościnne przyjęcie (I R. 17). To tylko jest pewném, że E. był cudzoziemcem, osiadłym w Jerozolimie przy Dawidzie (II Reg. 15, 19) i że miał swój orszak, złożony z 600 walecznych żołnierzy (ib. w. 18. 22). Podczas buntu Absalonowego, Ethai ze swymi żołnierzami trzymał za Dawidem (ib. w. 22), z nim udał się za Jordan i przywodził jednemu z trzech hufców wojska dawidowego (ib. 18, 2). Zdaje się, że E. przyjął kult mojżeszowy (cf. ib. 15, 21).

Etjopja (Aethiopia, Αίθιοπία) u greckich i rzymskich jeografów nazywała się kraina, leżąca na południu Egiptu, rozpoczynająca się od Syene (ob. tej Enc. IV 554, Plinius, Hist. nat. VI 35, V 9, Cf. Ezech. 29, 10, 30, 6 według hebr.) i obejmująca dzisiejsza Nubje. Kordofan i Abissynje (Cellarius, Notitia orb. ant. III 152 ..). Była to E. właściwa, wschodnia, zwana Aethiopia supra Aegyptum (E. nad Egiptem). albo Aethiopia Aetheria Ae, Aeria, Lecz także E'a nazywano całą kraine miedzy dopiero co wspomniana E'a właściwa, a oceanem Atlantyckim: tam umieszczano Etjopów hesperyjskich (Aethiopes hesperii). Mieszkańców jednej i drugiej E'i Homer (Iliad, I 23) nazywa ostatnimi ludźmi (ultimi hominum), za którymi już nikt nie mieszka. Słowem, E'e uważano w ogóle, jako ostatnia kraine poludniowa Afryki (Cf. Cellarius I. c. s. 147). Wulgata, za przykładem 70, kładzie wszędzie nazwę Aethiopia, gdzie hebr. ma Kusz (v. Chus). I rzeczywiście, w większej części miejsc Kusz nie może nie innego znaczyć, tylko Etjopję, nad górnym (południowym) Egiptem polożona; Kuszyci bowiem (Etjopowie) biblijni wymieniani sa obok Egipcjan i Libijezyków (Isai. 11, 11, 43, 3, 20, 4, 45, 14, 46, 9. Jer. 46, 9. Ezech. 29, 10. 30, 4. 6. 9. 38, 5. Dan. 11, 43. Nah. 3, 3); od tego samego ojca pochodza, co i Egipcjanie (Mitsraim), t. j. od Chama (Gen. 10, 6); służą nawet w wojsku egipskiém (II Par. 12, 2. 3); wiec sa Etjopami, sasiadującymi z Egiptem i Lybja. Wreszcie i żydzi za czasów ś. Hieronima nazywali E'e Kusz (S. Hieron, Quaest, in Gen. c. 10), i dawniej królowie assyryjscy, po zdobyciu Egiptu i Etjopji, tytułowali się królami Mussur (Egipt) i Kuszi (Schrader, Die Keilinschr. s. 13), i na pomnikach egipskich ludy mieszkające przy górnym Egipcie nazywają się Kusz. Zdaje się jednak, że jak greccy i rzymscy jeografowie pod E'a rozumieli nieokreślona kraine południowa w Afryce, tak i żydowscy pisarze pod wyrazem Kusz, oprócz Etjopji właściwej, rozumieli dalsze za nia, lub obok niej, kraje w Afryce i Azji, czyli w ogóle ostatnia (najdalszą) ziemię południa. Widać to z Mat. (12, 42), gdzie P. Jezus mówi o królowej Saby, że przybyła z południa, od krańców ziemi do Salomona (czy Saba ta w Arabji szcześliwej, czy w Etjopji właściwej, dla nas tu wszystko jedno; bo jeden i drugi kraj jest daleko na południu względem Palestyny). Izajasz również Etjopów nazywa ludem, za którym nie ma innego (Isai. 18, 2). W tém to znaczeniu zapewne brać należy Etjopje (Kusz), przez którą przechodziła rzeka raju (ob.) Gehon (Gen. 2, 13). W tém także znaczeniu opiewa Psalmista, ze Etjopowie oddadza pokłon Messjaszowi (Psal. 71, 9. Cf. Sophon. 3; 10. Isai. 18, 1) Ze zreszta Izraelici nazwę Kusz rozciągali i do Arabji, wnosić można z II Par. 21, 16. gdzie mowa o Arabach sąsiadujących

z Etjopami (Kuszytami). Że zaś Arabję od E'i oddziela Egipt i morze Czerwone z odnogą Arabską, więc Arabowie mogli być tylko wtedy sąsiadami Etjopczyków, gdy ci ostatni mieszkali w południowej, lub w innej stronie Arabji. Wspomniana zatém w Esther (1, 1. 8, 9. 13, 1. 16, 1) Etjopja, może znaczyć Arabję. Nawet u późniejszych, chrześcjańskich pisarzy Arabja szcześliwa, a zwłaszcza ziemia Homerytów, nazywa sie India citerior, lub Aethiopia; Indie zaś właściwe, z jednej i drugiej strony Gangesu, zowią się India ulterior, v. India occidentalis. Trzecia India: India minor, v. interior, v. Pontica, miedzy morzem Kaspijskiém i Czarném, nosiła także nazwę Etjopji (Ob. Wiltsch, Handb. d. kirchl. Geogr. I 20). Wyraźniej jeszcze identyfikowana jest Arabja południowa z ziemia Kusz w Gen. 10, 7; bo Saba, Hevila, Sabatha i t. d. sa nazwiskami pokoleń południowej Azji. Protoplastą Kuszytów (Etjopów) był Kusz (Vulg. Chus), syn Chama, a ojciec Nemroda (Gen. 10, 6, 8). Że zaś Nemrod założył pierwszą (babilońską) monarchję (Gen 10, 10), wiec pierwsze mieszkanie Kuszytów było w tamtych stronach (Cf. Changan). Wszyscy uczeni, mówi Lenormant (Manuel d'hist, anc. de l'Orient, 1869 I 99; cf. II 7, 17), zgadzadzają się na to, że brzegi Tygru, Persja południowa i część nawet Indji były zaludnione przez rodzinę Kusza, zanim tam osiedli Semici i Jafetyci (cf. Knobel, Die Völkertafel der Genesis, Giessen 1850; Movers, Die Phönizier). Do Etjopji właściwej (na południe Egiptu) przeszli Kuszyci za czasów VI dynastji egipskiej, wiec może na 1000 i więcej lat przed Mojżeszem; za dynastji XII już występują zaczepnie względem swych sąsiadów (Egipcjan); za Sesaka (w. X) służą w wojsku egipskiém (II Par. 12, 2, 3), niedługo zaś potém zajęli na chwile cały Egipt (ob. Zara) i wkroczyli do Palestyny, za króla Azy (944-903. II Par. 14, 9..). Poražka, jakiej tam doznali, wyrwała im Egipt, lecz później (w pierwszej półowie w. VIII), korzystając z wewnętrznych niezgód między królami tejże krainy, Egipt górny zamienili w swoją prowincję, a na dolny nałożyli haracz (Lenormant op. c. I 455). W tym stanie rzeczy Izajasz, po r. 750, prorokował (19, 4. 11..): "Podam Egipt w rece panów okrutnych... Zgłupieli książęta Tanis, uschli książeta Memfis; zwiedli Egipt." Spełnił te przepowiednie zalożyciel etjopskiej (XXV-ej) dynastji w Egipcie, Szabaka, ok. r. 725 (ob. tej Encykl. IV 566), Jego następca Taraka był w stosunkach z Ezechjaszem (tamże s. 567), gdyż obudwom zagrażał Sennaheryb, kr. assyryjski. Lecz przyjść także miała kolej i na potężną teraz E'e. Jeszcze za Sargona, ok. r. 722, za Szabatoki i Taraki, kiedy dynastja etjopska była najsilniejszą, przepowiedział wspomniany prorok (Isaj. 20, 1-5), że Etjopja dostanie się w niewole Assyrji. I rzeczywiście, nie upłyneło pół wieku, gdy Asaraddon, wnuk Sargona (ok. r. 670), został "królem Mussur i Kuszi" (Egiptu i Etjopji), Sama Etjopja wprawdzie wtedy jeszcze nie wpadła w ręce Assyryjczyków, odzyskała nawet panowanie nad górnym Egiptem; lecz wnuk Taraki i Teby (stolice górnego Egiptu) utracił. Asurbanipal przesłał do Niniwy trofea swych zwycieztw nad Etjopczykami (ob. Smith, w Zeitschr. f. agypt. Sprache, Berlin 1868, Septemb. Octob.), więc i jeńców etjopskich. Gdy Egipt wpadł w rece Kambyzesa (ok. 525 r. przed Chr.), dostała się i Etjopja (Meroe) pod panowanie Persów, które przecież krótko tam trwało (Herodot, Hist. III 25, 97), a r. 223 pod Ptolemeusza Evergetesa, Za czasów Chrystusa znów znajdujemy

E'e pod rządem osobnej królowej, Kandaki (Kavčázn, Candace. Act. 8. 27), które to imię nosiły zwykle królowe krainy Meroe (w Etjopji. Plinius, Hist, nat. VI 35; Dio Cassius, Hist, rom, LIV 5; Strabo, Geogr. XVII 820). Eunuch tejże królowej był religji żydowskiej, więc judaizm i tam miał swych wyznawców, może od czasów Nabuchodonozora, kiedy żydzi z Jeremjaszem wszedłszy do Egiptu, poszli też prawdopodobnie do Etjopji (cf. Isai. 11, 11). Tradycja etjopska wspomnianego eunucha nazywa Judich (Bzovius, Annal. ad an. 1524 s. 542). S. Ireneusz (Adv. haeres. III 12) i Euzebjusz (Hist. E. II 1) mienią go pierwszym apostołem E'i; lecz, według Sofronjusza (ob. Moschus), miał on głosić Ewangelje na wyspie Cejlon i tamże ponieść śmierć meczeńską. Afrykańscy Etjopowie byli czarnego koloru skóry (Strabo XV 695; cf. Jer. 13, 23), wzrostu wysokiego (Isaj. 45, 14. gdzie Sabaim są tem samem co Etjopowie. Cf. Herodot III 20: Solinus c. 30) i posiadali od dawna sławe wojenna (Diodor. Sic. Bibl. III 2. 3; cf. Isai. 18, 2. Nah. 3, 9, Jer. 46, 9). O ich obyczajach i wewnętrzném urządzaniu kraju, ob. Herodot III 20, II 104; Diodor Sic. III 5; Strabo XVII 820., Cf. Eichhorn, Verosimilia de Cuschaeis, Ohrdruf. 1774; Ludolf, Hist. Aethiop. O zaszczepieniu chrześcijanizmu w E. ob. Abissynja. X. W. K.

Etnarcha (Είληατha Ἐθνάρχης), prawdopobnie tytuł książąt, którzy pod obcém zwierzchnictwem rządzili własném pokoleniem. Tak najwyższy kapłan Symon, jako syryjski wazal, nazywa się etnarchą (I Mach. 14, 47. 15, 1. seq. Jos. Antt. XIII 6, 6.), także i Archelaus, syn Heroda W., któremu dla upokorzenia odmówiono do czasu nazwy króla, otrzymuje od Augusta takiż tytuł (Antt. XIV 7, 2. i 8, 5. XVII 11, 4. Bell. jud. VII 6, 3). Według tego zdaje się, że praepositus (ἐδνάρχης) króla Arety w Damaszku (2 Cor. 11, 32) był takim księciem pokolenia tamże zamieszkałego, zostającym do Arety w stosnnkach wazala. Tekst listu do Koryntjan i zwyczaje starego wschodu nie dają żadnej postawy do mniemania, że to był tylko urząd, lub dowództwo nad wojskiem. X. K. W.

Ettal, Etal, w Bawarji, kiedyś klasztor z obrazem cudami słynącym, miejsce pielgrzymek, blisko wioski Ammergau, sławnej z swoich przedstawień Meki Pańskiej. Cesarz Ludwik bawarski, w skutek uczynionego ślubu, za szczęśliwy powrót po jednej z swych rzymskich wypraw, zalożył tu 1330 klasztor benedyktyński, z osobliwa wszakże regula, bo podług niej zgromadzenie składać się miało z zakonników i z rycerzy żonatych. Podług pierwotnego planu, kościół stanowić miała rotunda z 12 kaplicami. Cesarz widocznie w tej fundacji miał na myśli legendę Graala (ob.). Gdy cesarz umarł (1347), budowa kościoła jeszcze się nie skończyła; nie spełniło sie też życzenie jego, aby tam był pochowany; klasztor przez własnych jego synów został złupiony i z majętności odarty. Kościół ukończony 1370 r., uszkodzony bardzo został przez żołnierzy księcia Maurycego saskiego (1552), odnowiony 1671. R. 1803 klasztor zniesiony. Cf. Babenstuber, Historia Ettalensis, Münch, 1694; H. Holland, Kaiser Ludwig u. s. Stift zu Ettal. Ein Beitrag zur Kunst-u. Sagengesch, des Mittelalters, ib. 1860.

Etymologja, zajmuje się wywodzeniem wyrazów z ich źródłosłowów, aby tym sposobem dojść do ich znaczenia pierwotnego i wyświecić ich znaczenia poboczne. Gałaź tę językoznawstwa rozwinęli szczególniej

niemcy w ostatnich czasach i w cześci na pewnych postawili podstawach: ale najkompetentniejsi badacze tego przedmiotu zgodnie przyznają, że tej nauce daleko jeszcze do zbadania wewnętrzuych praw językowych i że tym sposobem stosowanie jej zasad jest nader chwiejne. I dla tego też w objaśnieniu Pisma św., do etymologji uciekać się można tylko w razie konieczności i to z najwieksza oględnościa, ponieważ wszystkie tego rodzaju tłumaczenia mogą być tylko prawdopodobne i zawsze potrzebuja innych dowodów, ażeby je przyjąć było można. Etymologiczne tedy badania nie zastąpią egzegecie braku dokładnej znajomości historycznej użycia jezyka biblijnego (usus loquendi); wszakże pożyteczna jest etym. nieraz do wyświecenia subtelnych odcieni synonimowych i do łatwiejszego utrzymania w pamięci całego skarbu jezykowego. Etymologia biblijna szczególniej zajmują się: A. Schultens, Origines hebr. s. hebrene linguae antiquiss, natura, 2 t. ed. ult. Lugd. Bat. 1751; J. D. Michaelis, Supplementa ad lex. hebr., 6 t. Gott. 1784-92; Fabre d'Ollivet, La langue hebr, restituée et le veritable sens des mots hébreux rétabli et prouvé par leur analyse radicale, 2 v. Paris 1815. Dla Nowego Test., Etymologicum graec. ling. Gudianum, ed. Sturz, Lips. 1818, i Etymologicum magnum, grecki słownik z X lub XI wieku, nieznanego autora; ten ostatni objaśnia nietylko pochodzenie wyrazów greckich, ale bogaty jest w notaty historyczne, mitologiczne i archeologiczne, i podaje wiele cytat takich autorów, jakich pisma już do naszych czasów nie doszły. Wydał go najprzód Marcus Musurus, Wenecja 1499, później Aldus, ib. 1549 i t. d., ostatnio Lipsiae 1816, i ed. Gaisford w Oksfordzie 1849 r. N.

Eucheriusz. (od gr. ebyspys - zręczny, zwinny), I. św. (16 Listop.), bp ljoński, ze świetnego pochodzący rodu, gdyż ojciec i teść Walerjana, który był bliskim jego krewnym, piastowali najwyższe godności w kraju. Po ś. Ireneuszu był to najstynniejszy bp w kościele ljońskim. Bystry umysł, obszerna i gruntowna wiedza, wymowa pełna mocy i powagi, zdumiewały wszystkich i jednały mu szacunek u najwyższych dostojników państwa. Z małżonki Galli miał 2 synów, Salonjusza i Weranjusza. Tych postał do klasztoru leryneńskiego, gdzie wychowywali się pod okiem św. Honorata, a pod kierunkiem sławnego Salwjana, kapł, marsylskiego, anastępnie zostali biskupami. E. zawsze pobożny i ciągle w cnotach chrześcjańskich postępujący, ok. r. 422 wstąpił do klasztoru leryneńskiego za zgodą swej żony, która również poświęciła się służbie Bożej. Kassjan (Collation.), ówczesny opat w Marsylji, nazywa św. E'a i ś. Honorata wybornemi wzorami tego przybytku świętych. Ale E pragnąc żyć w większej samotności, przeniósł sie na wyspę Lero (dziś St. Marguerite). Tu napisał traktat o życiu pustelniczém (De laude eremi), w którym wysławia życie samotne w ogóle, w szczególe zaś wielkie oddaje pochwały pustelni leryneńskiej, gdzie wówczas mnóstwo żyło świętobliwych mężów. Tamże ok, r. 427 napisal traktat o wzgardzie świata (Epistola paraenetica de contemptu mundi et saecularis philosophiae), dla krewnego swego Walerjana. Jest to najcenniejszy zabytek z całej starożytności kościelnej, tak pod względem swej formy, jak i treści. Lacina w tém dziele czysta, styl potoczysty, myśli wznioste, obrazy pełne życia i prawdy, Erazm mówi, że nie znał równego dzieła pomiędzy utworami chrześcjańskiemi; Du Pin (Bibl. t. 4, p. 413), że "oba powyższe traktaty ś. Eucherjusza, co do piekności i czystości jezyka w niczem nie ustępują dziełom z epoki naj-

czystszej łaciny." E. dowodzi w swém dziele, że świat nłudnemi tylko pociechami karmi swych zwolenników, że doczesne zaszczyty, oklaski i obcowanie z ludźmi są tylko czczą pompą, prawdziwą niewolą, i że nikt do nich przywiązać się nie może, jeżeli nie da się zaślepić swym namietnościom. Znikomość i nicość dóbr ziemskich tak jest przedstawiona, že świat w wyobraźni czytelnika przechodzi jako widmo lub błyskawica, które zaledwie sie okaża, wnet na zawsze znikaja. Walerjan, dla którego E. napisał uwagi o wzgardzie świata, żył na wielkim świecie. Jednakże nie porzucił pierwotnego swego sposobu życia, jeżeli to jest ten sam Priscus Valerianus, któremu św. Sydonjusz Apolinary dedykował panegiryk, napisany na cześć cesarza Awita ok. r. 456. Takie jest zdanie niektórych pisarzy (D. Rivet, Hist. litt. de la France, t. 2 p. 280); inni twierdza (Rosweid. Not. in s. Eucher. Jofredus in Nicaea illustrata part. I tit. 7 p. 99; t. 9 part. 6 ap. Graevium in Thesauro Antiqu. et Hist Ital.), že to jest mowa o ś. Walerjanie, mnichu leryneńskim, który został biskupem Cemelskim przed przyłączeniem tego biskupstwa do Nicei i był obecnym na soborze Arauzjańskim, Arelateńskim i Riezeńskim, a um. ok. 460. Do innych pism E'a należą: 1) Zasady tłumaczenia allegorycznego (Liber formularum spiritualis intelligentiae), czyli wyjaśnienia niektórych ustępów Pisma św., napisane dla Weranjusza, jednego z synów Eucherjusza. Nie odznaczają się one taką wytwornością stylu, jak poprzednie dwa traktaty. 2) Nauki (Instructiones) w dwóch ksiegach, napisane dla Salonjusza, drugiego syna. Tu również wyłożone są trudniejsze miejsca Pisma św., lecz gruntowniej i z większym pożytkiem, aniżeli w poprzedniej pracy. 3) Klaudjan Mamert cytuje część homilji ś. Eucherjusza o Wcieleniu. Zdaje się, że niektóre homilje, noszące imię Euzebjusza z Emezy, należą do biskupów kośc. galikańskiego, podówczas kwituącego, Nic nie przeszkadza przypisywać je św. Eucherjuszowi. 4) Skrócenie Kassjana; Kommentarz do księgi Rodzaju (Genesis); Kommentarz do ksiąg królewskich; Listy do Filona i Faustyna; rozmaite mowy i t. p. Dzieła ś. E'a wielokrotnie pojedyńczo drukowane, zamieszczone sa w Bibliotheca Patrum. Traktaty o życiu pustelniczem i o wzgardzie świata przełożone zostały na różne jezyki. Dzieła (Opera) jego wydał Erazm roterdamski (Basil. 1530), bez pisma De laude eremi; pełniejsze wydanie w Maxima Biblioth. PP. t. VI i ap. Migne, Patrol. lat. t. 50. Wydane przez Tobler'a (w Palaestinae descriptiones, St. Gallen 1869 s. 27...) Epitome de aliquibus locis es., jest tém samém, co Eucherii epistola ad Faustinum, ap. Labbé, Nova Biblioth. mss. I 665. Kassjan mówi (Coll. 11), že ś. E. doskonałemi swemi cnotami przyświecał światu jak gwiazda i wzorem był życia pustelniczego. Z pustyni powołany był na biskupstwo ljońskie ok. 434. Znajdował się na pierwszym soborze Arauzjańskim 441 r. Przypisują mu fundacje wielu kościołów i innych pobożnych zakładów w Ljonie. Um. ok. r. 450 (ob. Tillemont i D. Rivet). S. Paulin z Noli, ś. Honorat, ś. Hilary Arelateński, Klaudjan Mamert, ś. Sydonjusz Apolinary, słowem wszyscy ówcześni wielcy ludzie ubiegali się o przyjaźń z św. Eucherjuszem. Wszyscy jednomyślnie wysławiają cnoty jego. E. był żarliwym obrońcą nauki ś. Augustyna przeciwko Semipelagjanom. - 2. S. E. także bp ljoński, r. 524-550, podpisał uchwały soborów: Arelateńskiego (524), Karpentraskiego (527) i drugiego Arauzjańskiego (529). Antelmi, kanonik z Frejus (Assertio pro unico S.

Eucherio lugdun, Paris 1726), utrzymywał, że on nie był biskupem ljońskim, lecz jednej z djecezji wienneńskich. Wszakże biskupem ljońskim nazywa go współczesny autor żywotu ś. Konsorcji, panny, żyjącej w Prowancji w VI w., o której Mart. Rzymskie wspomina 22 Czerwca. Cf. Gallia Chr. ed. nova t. 4. p. 31. (Butler). J.-3. E. Ljoński (Eucherius Lugdunensis) żył ok. r. 450. Zostawił opis męczeństwa Legji Tebańskiej, p. t. Historia Passionis S. Mauritii et Sociorum Agaunensium Martyrum Legionis Felicis Thebaeae, mylnie przypisywany pierwszemu Eucherjuszowi, bpowi Ljońskiemu, gdy nasz E. biskupem nie był. Opis ten ofiarował Salwiuszowi, czyli Sylwiuszowi, bpowi z Octodurum (Martignac), a otrzymał go od Izaaka, bisk. Genewy, który (według zdania E'a) dostał go od Teodora (v. Teodula), bisk. Octodurum. Ten ostatni r. 381 był na synodzie w Akwilei, a † ok. r. 391 i, opowiada E., mając sobie objawione miejsce, gdzie zwłoki śśw. meczenników spoczywały, wybudował tam bazylikę. Za E'a już tej bazyliki nie było, lecz w bliskości stał inny kościół. Według więc wszelkiego prawdopodobieństwa, Passio S. Mauritii etc. pochodzi z pierwszej półowy IV w., jeżeli nie wcześniej. Cf. Legja Tebańska. X. W. K.

Euchologium u łacinników znaczy książkę modlitw, czyli nabożeństwo dla wiernych na niedziele i święta, wyjęte z Brewjarza i Mszału; u samych zaś greków ερχολόγιον nazywa się księga, zawierająca w sobie modlitwy, formy błogosławienia i ceremonje: jest to właściwie ich Mszał, Rytuał i Pontyfikał zarazem. Najdawniejsza edycja takowego dzieła po grecku i po łacinie jest Goara dominikana, p. t. Euchologium, sive Rituale Graecorum, complectens ritus et ordines divinae liturgiae, officiorum, sacramentorum, consecrationum, benedictionum, funerum, orationum, cuilibet personae, statui vel tempori congruos, juxta usum orientalis Ecclesiae etc.. Lutet. Paris 1647; Venet. 1730; ib. 1754 f.

X. S. J.

Eudaemon-Joannes Andrzej, ur. na wyspie Kandji, z rodu Paleologów; za młodu przybywszy do Włoch, wstąpił do jezuitów r. 1581. Urban VIII mianował go rektorem założonego przez siebie kollegium dla Greków i, jako teologa, dodał kardynałowi Barberini, gdy ten udawał się na legata do Francji. Po powrocie ztamtad, E. † 1625 r. w Rzymie. W obronie Henryka Garnet (ob.) napisał: Ad actionem proditoriam Eduardi Coqui Apologia (Colon. 1610), przeciw Edwardowi Coke (Relation of the proceedings against H. Garnet, Lond. 1606) i Camden'owi, który relację Coke'a przełożył na łac. (Actio in H. Garnetum, Lond. 1607); Responsio ad cap. IV primae exercitationis Isaaci Casauboni (Colon. 1615); Castigatio Apocalypsis Apocalypseos Thomae Brightmanni (ib. 1611). Prowadził też polemike z kilku pisarzami: Confutatio Anticotoni (Moguut. 1611; dowodzi, że jezuici nie uczyli królobójstwa); Epistola monitoria ad Joan. Barclaium (Colon. 1613; w obronie władzy papiezkiej); Defensio Annalium eccl. Caesaris Baronii adversus mendacia Isaaci Casauboni (ib. 1617); De Ante-Christo (Ingolstad 1609; przeciw Rob. Abbot Antichristi demonstratio adversus Pontificios, Lond. 1603); Parallelus Torti et Tortoris sive responsio ad Torturam Torti (ib. 1611; w obronie kard. Bellarmina); Admonitio ad lectores librorum M. Antonii de Dominis (ib. 1619); Epistola de relapsu, morte, poenaque M. A. de Dominis (Ingolstad 1627); Narratio de pio obitu Roberti Card. Bellarmini excerpta ex litteris Eudaemon Joannis (Diling. 1627) i in. ob. De Backer, Biblioth. X. W. K.

Eudemonizm nazywa się opieranie moralności na wrodzonym człowiekowi popedzie do szcześcia. Wszystkie systematy eudemonistyczne zgadzają się w tém, że jedyną zasadą naszych czynności jest interes, czy to niższego, czy wyższego rodzaju. E. wręcz jest przeciwny moralizmowi Kanta, który za najwyższą zasadę moralności bierze spelnienie wrodzonego nam prawa rozumowego; pierwszy mówi: czyń zawsze tak, aby z twoich czynności wypływały następstwa, sprawiające ci najwyższe i najtrwalsze uczucie szczęścia; drugi zas mówi: czyń tak, aby maksyma twojej woli mogła być zarazem prawem powszechném. Eudemonistyczna maksyma szuka oparcia w praktycznych instynktach życia; kantowska zaś opiera się na bezwzględnym przykazie powszechnej prawodawczej w nas woli (na kategorycznym przykazie). Eudemonistami byli uczniowie Arystypa i Epikura: dla zmysłowego dobrobytu, dla jednostronnie rozumianej pomyślności publicznej, dla zewnetrznego porządku i pokoju poświęcali oni najzacniejsze i najwyższe interesy ducha. W grubszém jeszcze znaczeniu głosiła eudemonizm szkoła cyrenajska, bo, podobnie jak dzisiejsi materjaliści, szczęścia szukała jedynie w zmysłowej rozkoszy. Na miejsce tych systematów, oburzających szlachetniejsze uczucia ludzkie (i zazwyczaj dziś oznaczanych nazwa eudemonizmu), stawił Arystoteles swój eudemonizm czystszy, bo szczeście uważa jako owoc cuoty; dobrze żyć i dobrze czynić łączy się u niego razem; szczęście jest zadowolnieniem wypływającém z dobrych czynów. Przyjęciem zasady dobra powszechnego, uczucia moralnego i harmonijuego rozwijania wszystkich sił człowieka, podnosi i oczyszcza się eudemonizm. Zasada dobra powszechnego łagodzi w nim samolubstwo, i uczuciom zaparcia sie i ofiary przywraca należne im prawo. E. tak oczyszczony uznaje cnotę, jako prace na szczęście powszechne, i dażyć chce do niego nawet kosztem jednostki. Uczucie znów moralne nie w niskiej zwierzęcej rozkoszy, lecz w zadowolnieniu dobrego czynu szuka swego szczęścia. Ale pomimo tego eudemonistyczna zasada, podobnie jak i kantowska, nie może być zasada moralności, nie ma ona po temu odpowiednich warunków (ob. Moralna zasada); sama nawet zreszta praktyka życia, na jaką głównie oglądają się eudemoniści nawet wyższego rodzaja, wykazuje niedostateczność tej zasady. Cnocie nie zawsze towarzyszy szczęście (jak przesadnie twierdzili stoicy), i szczęśliwy niezawsze tém samém już jest cnotliwym. Cnota jest rzecza rozumnej, swobodnej działalności człowieka; gdy tymczasem szczeście tkwi przedewszystkiem w uczuciowej stronie życia i w znacznej części zależy od zewnętrznych okoliczności. To rozdwojenie faktyczne na ziemi szczęścia i cnoty, pomimo ich wewnętrznego związku, wskazuje na szczupłość podstawy, na jakiej eudemonizm racjonalistowski chce swoją moralność oprzeć, skoro opiera ja tylko na stosunkach doczesnych choćby jak najszerzej branych. Dopiero biorąc życie w jego całości, jak je rozumie chrystjanizm, można eudemonizmowi nadać przynależne mu w systemie moralności znaczenie. Dażenie do szczęścia, a mianowicie do wiekuistego szczęścia w Bogu, będzie tu tylko podmiotową zasada i pobudka moralnej działalności człowieka, gdy zasadą przedmiotową jest zawsze nie co innego, jak wola Boga. Eudemonizm taki przeciwny jest zupełnie i eudemonizmowi racjonalistowskiemu w różnych jego postaciach, zarówno jak i puryzmowi Kanta, odmawiającego zupełnie moralnej wartości pobudkom osobistym. Cf. artt. Moralna zasada, Moralna filozofja, Dobro, Szczęście.

Eudocia v. Eudoxia (od spôoxia-zadowolnienie, dobre usposobienie i t. p.). I św. (1 Marca), ur. w Samarji za panowania Trajana. W młodości odznaczała się piękością ciała i dowcipem umysłu. Otoczona zawsze tłumem pochlebców, dała sie jednemu z nich uwieść, poczem opuściła dom rodzicielski w Heliopolis, w Celesyrji, nierządem zebrała znaczny majatek. Do domu, leżacego obok jej mieszkania, przybył raz podróżny zakonnik Germanus. Gdy przyszedł czas jutrzni, Germanus śpiewał psalmy i czytał głośno opis kar piekielnych i radości niebieskich. Cienka tylko ściana przedzielała pokój zakonnika od sypialni Eudocji, która przebudzona śpiewem, słyszała wszystkie słowa modlitwy i czytania; zdumiona, słuchała rzeczy zupełnie dla siebie dotad nieznanych, poczem poprosiła zakonnika, aby do niej przyszedł i objaśnił jej, co znaczą te jego modly. Germanus mowa swa wzruszył duszę młodej niewiasty, która odtąd poczęła pokutę i wreszcie ochrzczona, przyjętą została do kościoła przez Teodota, bpa miejscowego. Majatek cały rozdała ubogim, poszła na pustynie i surowy pokutniczy wiodła żywot. Czesto prosiła Boga, aby ciało jej, którém tylekrotnie go obrażała, mogło dostąpić szczęścia męczeństwa. Bóg wysluchał jej prośby. Gdy wybuchło prześladowanie, prefekt Wincenty kazał wezwać przed siebie słynną już ze swej świętobliwości Eudocję i ściąć (ok. 114 r.), gdy ta bogom ofiary zlożyć nie chciała. - 2 E. cesarzowa, żona Teodozjusza II, córka filozofa ateńskiego Leoncjusza (a jak chca inni, Heraklita), nazywala się pierwotnie Athenais. Ponieważ była piękna i starannie wychowana, ojciec jej był pewny jej świetnego losu, i dla tego zostawił jej tylko 100 sztuk złota, a cały majątek oddał braciom. Z powodu sporu z braćmi, udała się 424 r. (al. 421) do Konstantynopola. Pulcherja, starsza siostra cesarza, upodobawszy sobie młodą dziewicę, zamierzyła ożenić z nią brata. Athenais, ochrzczona przez patrjarche Attykusa, przyjela imie Eudocji. Jako żona Teodozjusza, została matka Lucynji Eudoksji, która wyszła za cesarza Walentyniana III, a po jego śmierci za jego morderce Maksyma, pko któremu wezwała 455 r. Genseryka, króla Wandalów, do Włoch. R. 438, w skutek zrobionego ślubu, odbyła E. pielgrzymkę do Ziemi św., gdzie pobyt swój odznaczyła dobremi uczynkami. Z powrotem zabrała z sobą relikwje ś. Stefana męcz. R. 449 (444) mąż najniesłuszniej powziął podejrzenie o jej wierności małżeńskiej i w skutek tego zabić kazał patrycjusza Paulina. E. wyprosiła wówczas pozwolenie udania się na mieszkanie do Palestyny i tam dokonała reszty swego życia (um. 460 r.) w pobożności i uczynkach miłosiernych, wspierając klasztory i budując wiele kościołów. Obdarzona talentem poetyckim, napisała poemat na cześć męża, wracającego z wyprawy perskiej; poetyczną parafrazę pierwszych ośmiu ksiąg Pisma św., wychwalaną przez Focjusza; parafrazę ksiąg Daniela i Zacharjasza; trzy księgi na pochwałę Cyprjana (i Justyny), który za Djoklecjana w Rzymie poniósł meczeństwo. Z pism tych nic do nas nie doszło. Jeden z homerocentonów (ob. Centonarii), opisujący życie Jezusa, przypisują niektórzy Eudocji, ale twierdzenie to na słabych oparte dowodach. Grecy czczą E. 13 Sierp. (Gams)

Eudyści, czyli kapłani misyjni Jezusa i Marji. Zalożycielem tego zgromadzenia był Jan Eudes, brat historjografa Francisz-

ka, który, dla ukrycia niskiego swego pochodzenia, dodawał do swego imienia nazwisko swego miejsca pochodzenia de Mézéray. Jan E. ur. także w Mézéray (w Normandji) 1601 r., wstąpił 1623 r. w Paryżu do oratorjanów, 1625 wyświecony na kapłana. W czasie wybuchłej wówczas zarazy, z zupełném zaparciem się siebie niósł posługę zapowietrzonym. Od 1632 oddał się pracy missyjnej w djecezji Coutances, Bayeux, Lisieux i i., siłą i namaszczeniem swoich kazań pozyskał wielu protestantów dla Kościoła. R. 1639 został superjorem oratorjanów w Caen; wkrótce jednak Richelieu, zamyślający o założeniu seminarjum, powołał go do Paryża. Razem z ks. Perefixe miał on ułożyć plan tego zakładu, gdy ze śmiercia kardynała rozwiał się ten jego zamiar. Eudes wrócił do Caen, a za radą kilku biskupów wystąpił ze zgromadzenia oratorjanów, które wówczas mało miało seminarjów, i 25 Marca 1643 r. z pieciu towarzyszami założył nowe zgromadzenie pod nazwą Jezusa i Marji, z celem odbywania missji i troskliwego wychowywania młodzieży duchownej. Jeneralny superior wybierany był dożywotni. Biskup z Bayeux 6 St. 1644 zatwierdził to zgromadzenie, a następnie zrobiło to samo wielu innych bpów francuzkich. S. Wincenty a Paulo i Papież Innocenty X zachecali Eudesa do kontynuowania żarliwych jego missji. W chwili jego śmierci (1680 r.) zgromadzenie jego miało 6 seminarjów i 1 kollegjum. Eudes zostawił wiele dzieł, szczególniej treści teologiczno-pastoralnej. Rewolucja rozproszyła zgromadzenie eudystów, wznowione dopiero przez ks. Blanchard'a, który zebrał w Rennes 9 St. 1826 rozproszonych członków zgromadzenia, pracującego dziś we Francji i w Amervce w St. Gabriel, w stanie Indiana. E. założył także zgromadzenie żeńskie Najśw. Panny miłości bliźniego (Charité du rejuge), zatwierdzone 1642 r., a mające na celu wychowywanie młodych dziewczyn i przyjmowanie pokutnic. Proces jego beatyfikacyjny rozpoczęty został 1870 r. Cf. c. de Montzey, Le P. Eudes missionnaire apostolique et ses instituts, sa vie et l'histoire de ses oeuvres, 1601-1680-1869, Paris 1869; autor tego dzieła miał roczniki rękopismienne eudystów; w dodatku podaje historje eudystów. Montigny, Vie d. R. P. J. Eudes, Paris 1827 (pierwszy żywot Eudes a). Herambourg, Le R. P. Jean Eudes, apôtre des SS. Coeurs de Jésus et Marie, ib. 1869. Ange le Doré, Le P. Eudes, premier apôtre des SS. Coeurs de Jésus et Marie, ib. 1870.

Eufemja, Euphemia (od Eppranicz—dobrej sławy używający), św. (16 Wrz.), panna, umęczona ok. r. 307 w Chalcedonie, w czasie prześladowania Djoklecjanowego. W stanie dziewiczym prowadziła świętobliwe życie, oddane modlitwie i pokucie. Z rozkazu sędziego Priskusa pochwycona i okrutnie dręczoną była. Św. Asterjusz (ob.), bp amazejski, opisał historję jej męczeństwa, przedstawionego na obrazie znajdującym się niegdyś w kościele amazejskim. Podczas gdy jeden z żołnierzy chwyciwszy za włosy, przechyla w tył głowę świętej, drugi zęby jej wybija, a krew brocząca z ust męczenniczki spływa po jej twarzy, włosach i odzieniu. Po innych jeszcze męczarniach wtrąconą była do więzienia, gdzie w modlitwie szukała ulgi i pociechy. Skazana w końcu na spalenie, wstąpiła ochotnie na stos, pragnąc coprędzej połączyć się z Chrystusem w wiekuistej chwale. Inne wszakże wiadomości o niej, tak greckie jak i łacińskie (Paulina z Noli, Ennodjusza, Venancjusza Fortunata), równie jak

i ákta greckie, jakie dostały się w ręce Bollandystów (którym wszakże Butler odmawia wiary), śmierć jej, po różnych męczarniach, przypisują zagryzieniu przez dzikie zwierzę (Dla tego niekiedy na jej obrazach dodają niedźwiedzia). Ztąd niektórzy przypuszczają, że Asterjusz o innej mówi Eufemji, nie zaś o tej, pod której wezwaniem był kościół chalcedoński i która kościół grecki czci, jako jednę z największych męczenniczek. Niegdyś w Konstantynopolu były 4 kościoły, pod wezwaniem ś. Eufemji, najsławniejszym wszakże był jej kościół w Chalcedonie. Ojcowie soboru chalcedońskiego wstawiennictwu tej świętej przypisują pomyślne zalatwienie swoich czynności (Mansi, Concil. t. VI p. 325). Historyk Ewagriusz (l. 2 c. 3) wspomina, że cesarze, patrjarchowie i wszelkiego stanu wierni tłumnie podążali do Chalcedonu, dla dostąpienia łask boskich za przyczyną tej świętej (Baronjusz ad an. 451 n. 54; an. 594 n. 101 et not. in Martyr. rom. 16 Sept.). R. 680, po wzięciu Chalcedonu przez Persów, relikwje jej przeniesiono do Konstpla i złożono w kościele ś. Zofji. Cesarz Leon Izaurycki, czy też Konstantyn Kopronim kazał rzucić je w morze, lecz cesarzowa Irena wydobyła je, jak mówi Konstantyn, bp Tio (w Paflagonji), w rozprawie mianej w tym przedmiocie (ap. Surium t. 4). Dziś znajdują się one w Silivri, miasteczku portowém nad morzem Marmora (Kantemira Hist. państwa ottomań., tłum. francuz. t. 2 1. 8 c. l. p. 58). Część tych relikwji posiada kościół Sorbony w Paryżu: ofiarował ją wielki mistrz maltański. Ob. Bolland, Acta SS. Septemb. t. V 252... J. (Schrödl).

Eufrat, Εὐφράτης, Euphrates, hebr. Perath, ΤΕς, w Biblji zowie się także rzeką (hebr. nahar, hannahar. Ex. 23, 31. Jos. 24, 2. Jud. 11, 19. II Reg. 10, 16. I Par. 19, 16. I Esd. 4, 11. 16. 17. 20. 8, 15. Izaj. 7, 20 i in.), albo wielką rzeką (Jos. 1, 4. Deut. 1, 7. cf. Gen. 15, 18. Deut. 11, 24 i in.); wypływa z Armenji, bieży na południe między Syrją i Mezopotamją, potém przez Babilonję, gdzie łączy się z Tygrem i wpada do zatoki Perskiej. Za świetnych czasów Dawida i Salomona, E. stanowił wschodnią granicę państwa żydowskiego (II Reg. 8, 3. 10, 7—16. I Par. 18, 13. 19, 16. II Par. 9, 26. cf. Psal. 59, 2), jak to było obiecane patrjarchom (Gen. 15, 18. Ex. 28, 31. Deut. 1, 7. 11, 24. Jos. 1, 4). Ob. Mannert, Geogr. V 1, 199.. Cf. Raj.

Eufrozyna, Euphrosyna (od súzpozovoz - rozradowany, uweselający), św. (1 Stycz. albo 11 Lut.; u greków 25 Wrześ.), panna, córka Pafnucego, znakomitego obywatela w Aleksandrji. W dzieciństwie już postanowiła poświęcić się Chrystusowi w stanie zakonnym, a gdy ojciec nie chciał na to zezwolić, mając lat 18, obawiając się, aby jej ojciec nie odszukał w klasztorze żeńskim, przebrana po męzku, potajemnie opuściła dom rodzicielski i, pod imieniem Smaragela, wstąpiła do klasztoru męzkiego niedaleko Aleksaudrji, gdzie było 350 zakonników. Za zezwoleniem opata Teodozego zamknęła się w osobnej celi, gdzie przeszło lat 23 przepędzila samotnie na modlitwie, pracy ręcznej i surowém umartwieniu ciala. Pafnucy, strapiony zniknięciem jedynej córki, często nawiedzał opata, który pewnego razu zaprowadził go do Smaragda, aby ten duchowną rozmową pocieszył zasmuconego. Smaragd spostrzegiszy swego ojca bardzo zmartwionego, głęboko został wzruszony, pocieszał go nadzieją znalezienia córki, lecz niczém nie zdradził swojej tajemnicy i dopiero przed śmiercią wyznał, że jest jego córką Eufrozyną. Gdy umarła ok. r. 470, Pafnucy przywdział habit zakonny i świętobliwie ostatnie 10 lat życia przepedził w tej samej celi, w której E. tak pobożne i pokutnicze życie prowadziła. Nieznany autor skreślił historję tej świętej, Bollandyści (Acta SS. 11 Febr.) drukiem ją ogłosili. Lubo Tillemont (Mem. X 50, Paris 1705) uważa ten opis jako niepewny, jednakże Baronjusz wysoko go ceni. Ciało tej świętej, przeniesione niegdyś z Egiptu do Francji, przechowuje sie w klasztorze ś. Jana w Beaulieu, w Pikardji. Ma ta świeta nazwe castissima, u niektórych nazywa się Eufrazją i Eufrozją. Historja s. Eugenji ma wielkie podobieństwo z historją ś. Eufrozyny. Ś. Eugenia umeczona była za cesarza Walerjana, wiele lat przeżywszy przebrana po mezku w klasztorze, którego nawet została opatem, jak opisuje ś. Awit wienneński (Poematum I 6 de laud. Virg., in oper. Sirmondi, Venetiis 1728 t. II p. 211; Tillemont, Mem. t. IV p. 12 et 585, Paryż 1701). W XII w. toż samo powtórzyło sie w klasztorze Schönau pod Heidelbergiem (Ob. Bolland, in Vita Hildegundis ad 20 Aprilis). Takie postepowanie da sie tvlko usprawiedliwić w tych świętych dziewicach zupełna nieświadomością przeciwnych przepisów, jak również prostotą serca i prawością zamiarów. Godofredus, Historia de vita et morte s. E., Norimb. 1753; Vie admirable de s. Euphrosine, tirée des auteurs anciens et trad. en franç, par un relig. Benedict., Paris 1649. (Schrod!).

Eufrozyna (Ewfrozyna), św., czczona w kościele wschodnim 23 Maja, córka Jerzego Wszesławowicza, księcia połockiego (od r. 1140), na chrzeie otrzymala imie Przedzisławy. Gdy ojciec cheiał ja wydać za maż, uciekła do klasztoru, gdzie przyjęła imię Eufrozyny. Po niejakim czasie, za zezwoleniem bpa połockiego Eljasza, zamieszkała w celi, przy katedralnej cerkwi w Połocku: ztad zaś przeniosła sie do Siołka pod Połockiem, gdzie był dworek należący do cerkwi połockiej. W Siołku założyła najprzód klasztor panieński, wraz z murowanym kościołem Przemienienia Pańskiego, albo ś. Spasa, potém drugi klasztor męzki. Pod koniec życia, przez Konstpol udała sie do Jerozolimy, gdzie świetobliwie † 23 Maja, ok. r. 1173. Ciało jej przeniesione było najprzód do Akkonu (ob.) i złożone w klasztorze karmelitów, potém do Kijowa, gdzie dotąd się znajduje. Karmelici pomieszali tę ś. E. z E. aleksandryjską (ob. art. poprzed.). Ob. Stebelski, Dwa światła, wyd. 2-e. I 56-91; Martinov, Annus eccl. graeco-slav.. Bruxel. 1863 s. 138, i dzieła tamże cytowane; (Serbinowicz) Badania histor. o życiu ś. E. (po rusku), Petersb. 1841. X. W. K.

Eugend (Augenclus, u Francuzów St-Oyen I), święty (1 Stycz.), opat klasztoru Condat, w dzisiejszém Franche-Comté. Życie pustelnicze i zakonne w nadsekwańskiej Galji i w górach Jurajskich zaprowadził ś. Roman, ur. w końcu IV w. ze szlachetnych rodziców w Gallji. Ten w 25 roku życia udał się z pismami Kassjana na pustynię w Jura, gdzie zrazu żył samotnie, a ok. 430 r., z bratem Lupicynem, założył klasztor Condat, który wkrótce tak dalece zapełnił się zakonnikami, że zmuszonym był założyć nowy klasztor Lauconne, nazwany później klasztorem ś. Lupicyna dla tego, że tam ten święty był pochowany. Około r. 460 w tym klasztorze było już 150 zakonników. Z kolei dwaj bracia założyli żeński klasztor ś. Romana de la Roche, gdzie siostra ich została przełożoną nad 105 dziewicami, żyjącemi w najściślejszej klauzurze, tak, iż żadnych nie miały stosunków nawet z krewnymi, mieszkającymi w sąsiednim klasztorze. Obadwaj bracia zarządzali klasztorami: Roman, łagodniejszy, przebywał

stale w Condat; Lupicyn, surowszy, mieszkał w Lauconne. Najznakomitszym ich uczniem był Eugend. W siódmym roku życia oddany im na wychowanie, celował w pobożności i pilności do nauk, całe dni i noce trawiac na czytaniu i uczeniu się po grecku. Roman um. około 460 r., a Lupicyn ok. 480 r. Ostatniego następcą był Minausus, a po nim Eugend. Nie chcac wyróżniać się od innych braci, pomimo nalegań biskupów nie dał się wyświęcić na kapłana. Z pokorą łączył nadzwyczajne umartwienia. Jedną tylko miał suknię, którą nosił dopóki sama z niego nie obleciała. W lecie wdziewał gallijską karakallę i włosiennicę, otrzymana w darze od pewnego pustelnika z Panonji, nosił także grube drewniane trzewiki. Posilał się raz na dzień, miesa nigdy nie jadał, snopek słomy i koldra welniana były jego posłaniem. Pomimo tego zawsze był wesół i zadowolony, lecz nigdy się nie śmiał; o nikim źle nie mówił, ze wszystkimi obchodził się z wielką łagodnością i milością. Klasztor w ten sposób urządził, że zakonnicy nie mieli żadnej własności i nie mogli nawet, bez wiedzy przełożonego, rozporządzać otrzymanemi ofiarami. Pracowali, modlili się, posilali się i sypiali w wspólnych salach. Pożywienie było dla wszystkich jednakowe. Składało się zwykle z polewki i suchych jarzyn, bez soli i oliwy. Praca stosowaną była do sił i wieku każdego: dla jednych wyłącznie fizyczna, dla drugich umysłowa, dla innych znów na przemiany, to fizyczna to umysłowa. Tym sposobem E. uzupełnił regule ułożoną przez Romana i Lupicyna, korzystając z przepisów ś. Pachomiusza, ś. Bazylego i Kassjana, oraz ze zwyczajów klasztoru leryneńskiego. Za jego zarządu klasztor Condat i inne od niego zależne klasztory do bardzo świetnego doszły stanu i dobroczynny wpływ wywierały na ludność okoliczną. E. posiadał moc eudownego uzdrawiania chorych. Za pomoca powonienia rozróżniał cnotliwych od występnych. Miewał też częste objawienia. W żywocie ś. E'a wzmiankują o wyprawie zakonników do Allemanów, lecz nie wiadomo, czy klasztor Condat już od owego czasu także przyczyniał się do nawracania tego narodu, atoli pewną jest rzecza, że później czynny brał w tém udział. Sam E. nie wydalał się nigdy za mury klasztorne, miewał wszakże stosunki z wielu dygnitarzami, tak świeckimi jak i duchownymi, którzy poczytywali sobie za zaszczyt, że mogli go widzieć, lub przynajmniej listownie się z nim znosić. Biedni i prostaczkowie także tłumnie się do niego cisnęli i łaskawie przyjmowani byli. Czując się bliskim zgonu, prosił jednego z kapłanów o ostatnie namaszczenie. Cum libertate peculiari olim etiam perungendi infirmos opus injunzerat, secretissime quoque sibi pectusculum petiit ut moris est perungi. Umarł między r. 510 a 517. Pierwsi Bollandyści ogłosili, z wieloma ciekawemi szczegółami, żywoty śś. Romana (28 Lutego), Lupicyna (21 Marca) i Eugenda (1 St.), ułożone przez pewnego ucznia i przyjaciela ś. E'a. Ten sam autor napisal Wiadomość o regule klasztoru Agaunum, ale ta praca na nieszczęście zagineła. Od czasu ś. E'a aż do XII w. Condat zwano klasztorem s. Eugenda; później lud przezwał go klasztorem St. Claude, od ś. Klaudjusza, bpa w Besancon, który został zakonnikiem, a 526 r. opatem klasztoru Condat. Ob. Bolland. 1. c., oraz Gregorii Turon. Vit. PP. c. 1; Tillemont, Memoires l. 16 p. 142 et 743 edit. sec.; Mabillon, Acta SS. saec. I p. 23 et append. p. 570. 670; Bolland. De S. Claudio ad 6 Junii. (Schrödl). J.



Eugenjusz Papież. I. Św. (2 Cz.), rzymianin, wybrany za życia Papieża Marcina I, za obronę wiary pko monteletom, porwanego z Rzymu i przez cesarza Kostansa na wygnanie skazanego. Wybór E'a (konsekr. 10 Sierp., według innych 8 Wrz. 654 r.) nastąpił bez wiedzy Marcina, który wszakże później nań sie zgodził (Pagi, Critic. ad Baron. 652 i 654). Rządził E. jako rzeczywisty Papież, nie zaś jako wikarjusz Marcina. Anastazy bibljotekarz chwali bardzo jego dobroć i świętość. Dobroczynny względem wszystkich, nie mógł wszakże żadnej ulgi przynieść cierpiącemu za wiarę Marcinowi. Celem połączenia kościołów, wysłał posłów do Konstpla, ale monotelistowski patrjarcha Piotr przysłał dwuznaczne wyznanie wiary, odrzucone zarówno przez lud, jak i przez duchowienstwo rzymskie. E. um. 1 Cz. 657 r. Cf. Jaffé, Regesta s. 164. E. II. Po śmierci Paschalisa I, jedna partja wybrała (w Maju v. Czerw. 824 r.) na Stolice Apost. archiprezbytera u ś. Sabiny Eugenjusza, druga-djakona Wawrzyńca (Zinzinusa). E. mający większość głosów, wstąpił na Stolice Piotrowa, zawiadomił cesarza Ludwika o swoim wyborze, ale, nie czekając na jego zgode, przyjał zaraz konsekracje, podobnie jak to uczynił poprzednik jego Paschalis I. Niezgodność owa w wyborze i nieład, jaki ztąd wynikł w Rzymie, skłoniły prawdopodobnie cesarza, jako patrona Rzymu, do wysłania syna Lotarjusza, jako swego namiestnika. Lotarjusz wspólnie ż Papieżem miał stanowić, coby konieczném było do przywrócenia porządku i zabezpieczenia się w przyszłości pko rozdwojeniom w wyborach. Postanowienia, jakie wówczas Lotarjusz wydał, a jakie znajdują się u Baronjusza, a dokładniej w Holstenii, Collect. Rom. p. II. przekonywają jak najwyraźniej o ówczesnym stosunku cesarskiej i papiezkiej władzy w Rzymie, a mianowicie, że Papież występuje tu jako pan Rzymu, cesarz zaś jako protektor. Niektórych sędziów za to, że niesprawiedliwie cudzą własność zagrabili, kazał Lotarjusz do Francji na więzienie zesłać, zkad ich jednak, jak Anastazjusz podaje, E. uwolnił. Za papieztwa E'a przybyli z Konstantynopola do cesarza Ludwika posłowie, z listem cesarza Michała Jakały (Balbus), gdzie przesadza on bardzo nadużycia czci obrazów i stara sie przeciagnąć Ludwika na stronę obrazobórców. Cesarz chciał poznać, jakie w tej kwestji jest zdanie biskupów francuzkich, i dla tego prosił Eugenjusza II o pozwolenie odbycia z swymi biskupami narady, w przedmiocie roztrzygniętym już na drugim soborze nicejskim. Zebrani biskupi (w Parvžu 825 r.) majac zle tłumaczenie aktów drugiego soboru nicejskiego, nie zrozumieli dobrze rzeczy, i dla tego nie godzili się na postanowienia soborowe; z drugiej jednak strony nie pochwalali obrazobórstwa, popieranego przez cesarza Michała. Napisali tedy projekt dwóch listów, z których jeden miał być do Papieża, a drugi do cesarza: w jednym występowali jako nauczyciele Papieża, którego poprzednicy przyjęli postanowienia soboru nicejskiego; w drugim zaś pouczali cesarza Michała, jak rzecz te ma rozumieć. Ale cesarz Ludwik uznał ten projekt za niewłaściwy, sam napisał do Papieża list pelen uszanowania, przesłał go do Rzymu przez dwóch biskupów, dolączając zbiór wyjątków porobionych z Ojców Kościoła przez biskupów zebranych w Paryżu. Cesarz zapewnia w swym liście, że posłów tych nie z nauczycielstwem jakiemś wysyła do Rzymu, ale dla tego, iż za obowiązek sobie poczytuje we wszystkich sprawach kościelnych pomagać Papieżowi, o ile ma mocy (ap. Mansi, Concil. t. XV Appendix s. 437. Cf. Hefele, Conciliengesch. §. 425). Nie wiado-

mo na czém się to poselstwo skończyło: być może, że zostaje z tém w związku wysłanie do cesarza dwóch rzymskich legatów; to wszakże tylko pewna, że niedługo potém praktykowaną była cześć obrazów, w duchu synodu nicejskiego, w calém państwie Frankońskiem. R. 826 odbył E. w Rzymie synod, na którym uchwalono 38 kanonów, mających na celu podniesienie umysłowego i moralnego życia w duchowieństwie (Labbe, Concil. t. VII). E. um. w Sierp. 827 r. Rodem był rzymianin, Anastazjusz mówi o nim, że był bardzo pokornym, uczonym, wymownym i pobożnym mężem. Cf. Jaffé, Regesta s. 224. E. III. Ur. w Monte Magno, w Toskanji, z rodu Paganelli'ch, nazywał się poprzednio Piotr Bernard; z kanonika pizańskiego przeszedł na cystersa. Ś. Bernard klarewaleński, którego został uczniem, wysłał go najprzód do opactwa Farfa, a następnie do klasztoru ś. Wincentego i Anastazjusza pod Rzymem. W czasie zamieszek, panujących wówczas w Rzymie (ob. Arnold z Brescii; cf. Ottonis Frising. De gestis Frid. I 27; ejusd. Chronicon VII 31, 34), wybrany Papieżem w kościele ś. Cezarego d. 15 Lut. 1145 r., w towarzystwie kilku kardynałów opuścił Rzym, gdzie senatorowie przygotowywali się do wystąpienia pko jego wyborowi, w razie gdyby nie chciał zatwierdzić ich rewolucji. W klasztorze Farfa został konsekrowany (18 Lut. 1145) na biskupa. W Witerbo, gdzie bawił 8 miesięcy, przyjmował posłów maronickich i katolikosa armeńskiego, którzy, podług opowiadania Ottona frejsingeńskiego (Chronic, VII 32), w skutek cudownego widzenia, jakie mieli w czasie Mszy św., odprawianej przez Papieża, przyjeli obrządek rzymski. Z Witerbo ogłosił E. drugą krucjatę; gdy Turcy zdobyli Edessę i łacinnikom wielkie niebezpieczeństwo groziło na wschodzie. S. Bernard miał zlecone opowiadanie krucjaty. E. wszystkim krzyżowcom udzielał odpust zupełny, z zachowaniem zresztą zwykłych warunków; żony zaś, dzieci i majątki brał pod opiekę Stolicy Apost. Pomimo wszelkich swoich wysiłków dożył E. tego smutku, iż widział, jak wielka i świetna wyprawa na wschodzie nie przyniosła owoców, jakich się po niej spodziewał. Gdy E. przebywał w Witerbo, rewolucja w Rzymie przybrała większe rozmiary: za radą Arnolda, rząd świecki nietylko miał pozostawać w ręku senatu, ale nadto wznowić chciano, jak za dawnych czasów, stan rycerski; usunięto prefekta miasta, a jego miejsce zajął patrycjusz, któremu obywatele zaprzysięgli posłuszeństwo. Demagogia coraz więcej brała górę: lud zburzył pałace kardynałów i podejrzanych nowemu rządowi, zrabował kościół ś. Piotra i pastwił się nad pobożnymi pielgrzymami. E. probował wielokrotnie, czy nie da się drogą pokojową przywieść Rzymian do posłuszeństwa, ale wszystkie te usilowania były daremne. Wówczas uciekł się do środków surowych: rzucił ekskomunike na patrycjusza Giordano, a gdy i to nie pomogło, zabrał się E. do kroków wojennych, połączył się z wiernymi mu Tivolczanami i ze znaczna cześcia szlachty rzymskiej, która nie chciała godzić się na nowe rządy. Przed końcem jeszcze r. 1145 Rzymianie byli zmuszeni wrócić pod posłuszeństwo Papieża. E. wjechał do Rzymu wpośród oznak wielkiej radości zmiennego ludu (Bozon, ap. Watterich, Rom. Pont, vitae II 283). Ale pokój był krótki. Rzymianie, oburzeni na Tivoli, domagali się od Papieża zburzenia murów tego miasta; E. zgodzić się nie chciał, ale unikając ciągłych nieprzyjemności, ztad wynikających, znowu Rzym opuścił (w końcu Stycz. 1146). Odwiedziwszy wiele miast włoskich, udał się do Francji, gdzie nader uroczyście przez Ludwika VII

przyjęty (w Marcu 1147 r.), w kościele ś. Djonizego dał królowi oriflamme i na krucjate udzielił błogosławieństwo apostolskie. Senat rzymski, dla zapewnienia sobie poparcia pko Papieżowi, wysłał (1145 r.) posłów do Konrada, króla niemieckiego. W liście swoim, do Konrada pisanym (ap. Otton. Fris. De gest. Frid. I 28), senat występował jako piastun wielkiej i świetnej władzy nad całym światem; zamiast prosić Konrada o pomoc i opiekę, senat wzywał go do współudziału w tej jego świetności. Konrad wszakże tak mało zważał na pretensjonalne deklamacje senatorów, że dwóch wówczas przybyłych posłów papiezkich przyjął z wielkiemi honorami. Z pobytu swego we Francji E. korzystał na rzecz Kościoła. W Kwietniu r. 1147 odbył w Paryżu synod, mający na celu zabezpieczenie kościoła francuzkiego pko henrycjanom, heretykom południowej Francji (ob. Bruys Piotr). Na tym samym synodzie wystąpili oskarżyciele pko Gilbertowi porretańskiemu, bpowi w Poitiers: pisma jego były podane synodowi (ob. Hefele, Conciliengesch. §. 618), wyrok zaś odłożony do następnego synodu (1148 r. w Rheims). Pod koniec r. 1147 E. w Trewirze odprawił synod, na którym czytał pisma ś. Hildegardy (Mansi, Concil. XXI 737... Harzheim, Concil. Germ. III 359..) i otrzymał prośbę od króla rzymskiego Henryka (Konrad cesarz udał się na wojne krzyżowa), aby zwolnił z ekskommuniki Agnieszke, żone Władysława II, księcia krak., i pomógł jej do odzyskania tronu (ap. Bielowski, Monum. Pol. II 11). Z Trewiru udał się do Reims (ob.), tu odbył sobór (ok. 21 Marca 1148 r.), wydał wyrok w sprawie Gilberta (ob.) porretańskiego; na poprzednia prośbę Henryka, względem Agnieszki, przychylnie odpowiedział (1 Kwietnia 1148 r. ap. Bielowski op. c. s. 12). W Czerwcu 1149 wrócił do Włoch; przy pomocy Rogera neapolitańskiego odzyskał Rzym (Watterich II 306); r. 1150 znów go opuścić musiał. Po dwóch prawie latach, za pośrednictwem Konrada III ces. jeszcze wrócil 9 Grud. 1152 (ib. s. 311-318), zawarł ugodę z Fryderykiem I ces., mocą której Fryderyk zobowiązał się bronić posiadłości papiezkich, Papież zaś przyrzekł koronować go na cesarza i bronić przeciw Grekom (ib. s. 319). E. † w Tivoli 8 Lipca 1153 r., pochowany w Rzymie. Na Stolicy papiezkiej prowadził surowe życie cystersa (Ernaldus, Vita s. Bernar. c. 8). Listy jego papiezkie ap. Migne, Patrol. lat. t. 180, wyliczenie ich ap. Jaffé, Regesta s. 616..; cf. Fabricii, Biblioth. lat. med.; listy odnoszące się do historji polskiej ap. Bielowski Mon. Pol. II 8-18. W tém ostatniém jednak dziele data pierwszego dokumentu (r. 1144) błędna, gdyż E. obrany Papieżem r. 1145; bulla zaś, odnoszaca się do djecezji włocławskiej (ib. s. 13), lepiej jest i z oryginału ap. Rzyszczewski, Kodeks dyplomat. II 1. s. 1. Źródła do żywotu E'a zebrane ap. Watterich, Rom. Pont. vitae, II 281-320, do czego dodaj Miracula s. Eugenii III Papae, auctore anonymo, ap. Martene, Ampliss. coll. VI 1139-42; inne źródła ap. Muratori, Annali d'Italia, III 437, II 368; ap. Ughelli, Italia s. I 65. O pobycie E'a we Francji ob. Hefele, Conciliengesch. S. 618. Cf. J. Delannes, Hist. du pontificat de Eugène III, Nancy 1737. O drugiej wyprawie krzyżowców za E'a, ob. Krzyżowe wojuy.-E. IV (poprzednio Gabriel Condolmieri). Ur. 1383 r. w Wenecji. Po śmierci ojca swego rozdał ubogim dwadzieścia tysięcy dukatów swojego dziedzictwa i został kanonikiem kongregacji celestyńskiej ś. Jerzego in Alga. Wuj jego Grzegorz XII mianował go swoim skarbnikiem, a r. 1407 biskupem Sieny; że jednak mieszkańcy tego miasta pragneli mieć biskupa rodaka, rezygnował z biskupstwa i udał się na dwór papiezki, gdzie był skarbnikiem jeneralnym, r. 1408 kardynalem, a 1424 przez Marcina V mianowany legatem, najprzód Marchji, a później Bolonji, którą przywiódł do posluszeństwa Stolicy Apost. Po śmierci Marcina V trzynastu kardynałów zamknelo się 2 Marca 1431 w konklawe, urządzoném w klasztorze dominikańskim, i dnia następnego (3 Marca) jednomyślnie wybrali Papieżem E'a (koronowany 11 Mar. 1431). Zaraz po wstapieniu na tron rozpoczęły się przeciwności, któremi wypełniony był jego pontyfikat. Trzej członkowie rodziny Colonna: Antoni książe Salerno, Odoard hr. Celano i Prosper kardynał, synowcowie Marcina V, zagrabili skarb, zebrany przez zmarlego Papieża na wojne z turkami i na koszta podróży greków, którzy mieli przybyć na sobór, celem połączenia się z łacinnikami (Cf. tej. Enc. III 462). Przy pomocy zabranych pieniędzy, Kolonnowie zamierzyli zapanować nad Rzymem, co byłoby im się udało 22 Kwietnia t. r., gdyby nie pomoc florentczyków i wenecjan, którzy się połączyli z wojskiem papiezkiém. Papież ekskomunikował Kolonnów, ale gdy, upokorzeni oreżem, zwrócili Kościołowi cześć zabranego skarbu i zajete przez siebie ziemie, zostali zwolnieni z klątwy. Za niego rozpoczął się sobór bazylejski, który ile mu sprawił boleści ob. tej Encykl, II 57. I kiedy z jednej strony bazylejczycy podkopywali jego władzę, z drugiej strony w domu niepokoili go buntowniczy magnaci. Franciszek Sforza opanował Marchję ankońską i inne posiadłości papiezkie, i napaści jego nie można było inaczej usunąć, jak tylko oddaniem mu Marchji w dożywocie i mianowaniem go gonfalonierem Kościoła rzymskiego. Niebawem wszakże wystąpił pko Papieżowi wróg nowy: Mikołaj Fortebraccio, dotychcząsowy jenerał papiezki, przeszedł w służbę Filipa Marji, księcia medjolańskiego, nieprzyjacieia E'a, zwrócił oręż pko Papieżowi, podszedł pod Rzym i, przez przyjaciół swoich gibelinów, pobudził lud do buntu 1434 r. Wyrzucano Papieżowi złe rządy i domagano się od niego zdania rządów świeckich na lud, wtracono do wiezienia kardynała Franciszka Condolmieri, synowca papiezkiego, i palac papiezki otoczono strażą. Udało się jednak Papieżowi, przebranemu za zakonnika, ujść potajemnie i na łodzi dostać się do Ostji. Przed ścigającą go pogonią schronił się następnie na galere, która go przewiozła do Civitavecchia, zkąd udał się do Florencji, gdzie przebywał do 1436 r. Podejrzywano bazylejczyków, że i oni mieli udział w tych haniebnych pko Eugenjuszowi knowaniach. Po ucieczce Papieża, Rzym zostawał głównie pod władzą Fortebraccia. Rzymianie za bunt swój ciężką ponieśli karę, bo i nowe rządy były nieznośne i papiezcy żołnierze nie dawali im pokoju; nędza szerzyła się w mieście w sposób zastraszający. R. 1436 przybyli posłowie rzymscy do Florencji, bardzo pokornie upraszając Papieża o powrót do miasta, ale prośba ich nie była przyjęta: E. przeniósł się do Bolonji i dopiero 1443 powrocił do Rzymu. Tymczasem zaś zajmował się E. przywróceniem pokoju w swych, posiadłościach. Gdv Franciszek Sforza spostrzegł, że Papież zamyśla o odzyskaniu Marchji ankońskiej, wystąpił pko E'wi. Papież, nie mogąc podołać potężnemu temu przeciwnikowi, widział się zmuszonym zawrzeć traktat z Alfonsem, królem arragońskim, który, pko woli Papieża, zajął królestwo neapolitańskie, jakie E. prawem lenniczem, po śmierci królowej Joanny (1435), oddał Renatowi, księciu Anjou. Przy pemocy Alfonsa po-

konał 1446 r. E. swego nieprzyjaciela Franciszka Sforzę i Marchje ankońską przyłączył na nowo do swoich posiadłości. Cesarz Zygmunt, którego E. koronował 1433 i ktory był od tego czasu przyjacielem Papieża, byłby przeszkodził ostatecznemu zerwaniu soboru bazylejskiego z Papieżem, ale śmierć jego (1437) pozbawiła E'a silnej podpory. Następca Zygmunta, Albrecht II, zachowywał się w całej tej sprawie neutrainie. Dopiero Fryderyk III, w skutek zręcznych rokowań Eneasza Sylwjusza. wziął stronę E'a. Ten sam negocjator pozyskał dla E'a książąt niemieckich, którzy bardzo nieprzyjaźnie pko niemu występowali. rozgniewani szczególnie za depozycję dwóch archpów: kolońskiego i trewirskiego. Ale ten rezultat rokowań Eneasza okupił Papież wielkiemi ofiarami, a większemi jeszcze obietnicami: obiecał bowiem zaradzić tak zwanym uciążliwościom narodu niemieckiego, przywrócił do ich stolic arcboów kolońskiego i trewirskiego i approbował rozdawnictwo beneficjów i urzędów, dokonane w Niemczech w czasie odszczepieńczego soboru bazylejskiego. Na żadanie zatwierdzenia wyższości soboru powszechnego nad Papieża odpowiedział, że przyjmuje on i szanuje, równie jak jego poprzednicy, od których drogi zbaczać nie myśli, dekret soboru konstancjeńskiego o częstszém zwoływaniu soborów powszechnych, podobnie jak i inne dekrety tego soboru i innych soborów, przedstawiających wojujący Kościół powszechny (Rainald. ad a. 1447 n. 5). Niemale też ustępstwa i przywileje dał E. cesarzowi (cf. Chmel, Friedrich III, t. II r. 4) dla zapewnienia sobie jego pomocy. Dekrety bazylejskie reformacyjne przyjęto we Francji na zgromadzeniu w Bourges (1438 r.), o ile nie przeciwiły się one tak zwanym swobodom gallikańskim. E. zganił sankcję pragmatyczna (tak nazwano przyjete dekrety), pisał do króla Karola VII o jej zniesienie, nie mógł wszakże tego przeprowadzić (Rainald. ad. 1439 n. 28). Ale gdy z jednej strony tyle smutków zwaliło się na barki E'a, z drugiej zaświecił mu promień pociechy i radości. Dla połączenia greków, E. polecił kardynałowi Mikołajowi Albergati otworzyć 8 St. 1438 sobór powszechny w Ferrarze i, dla nadania zebraniu większej świetności, sam przybył do Ferrary 27 St. D. 4 Marca przybyli i grecy. Pietnaście sessji przeszło na dysputach o pochodzeniu Ducha ś., a do zgody jeszcze nie przychodziło. Z powodu wybuchłej zarazy i wojennego powodzenia nieprzyjaciół E'a, sobór przeniesiony został do Florencji, gdzie pojednanie szczęśliwie przyszło do skutku. Radość tego pojednania zwiększona jeszcze była powrotem na lono Kościoła armenów i jakobitów. Gdy E. był już w Rzymie, połączyli sie syryjczycy z Kościołem; maronici także i chaldejczycy odrzucili swoje błędy i uznali prymat biskupa rzymskiego. Wśród licznych swoich kłopotów zajmował się E. myślą zwalczenia turków. W tym celu 1443 wysłał do książąt europejskich listy, wzywające ich do broni pko muzułmanom. Wojna wszakże, jaka wówczas rospoczął Władysław Warneńczyk, pomimo znacznych posiłków najemnego wojska z Dalmacji, Neapolu i Flandrji, zakończyła się klęską pod Warną 10 List. 1444, zgdzie zginał król Władysław i legat papiezki kard. Juljan Cesarini. Skołatany przeciwnościami burzliwego swego panowania, E. zachorował śmiertelnie i. właśnie w czasie tej choroby, wydał bulle z wyżej wspomnianemi koncessjami dla książąt niemieckich (w 16 dni po ich wydaniu umarł); obawiając się tedy, że mogą się tam zawierać ustępstwa szkodliwe dla Stolicy rzymskiej, wydał 6 Lut. 1447 bulle na zwaną Salvatoria, gdzie z góry za nieważne uznaje wszelkie ustępstwa, któreby mogły być szkodliwe Stolicy Apost., albo przeciwiły sie nauce Ojców. Umarł na ręku św. Antonina 23 Lut. 1447 r. Był E. wzrostu wysokiego; żył nadzwyczaj umiarkowanie, jak asceta; był wielkim dobrodziejem abogich, opiekunem nieszczęśliwych i, choć nie uczony, miłośnik nauk i protektor uczonych. E. był bez zaprzeczenia jednym z najwiekszych. choć zarazem jednym z najnieszczęśliwszych Papieży. O życiu E'a ob. Aeneas Sylvius (Pius II), Oratio de morte Eug. IV Papae, creationeque et coronatione Nicolai V, ap. Muratori, Script. rer. ital. t. III cz. 2 s. 878..; to samo bezimien. ap. Bolland. Acta SS. Maj. t, V s. 120 i 125 w dodat.; bezimiennego, współczesnego z E'em, Vita Eugenii IV, ap. Baluze, Miscell. VII 506, i ap. Muratori op. c. s. 868. Inne źródła cytowane w tej Encykl. II 63-64, do których dodaj Monumenta Conciliorum generalium saeculi XV. Concilium Basileense. Scriptorum tomus I-II. Viennae 1857-74. Listy jego papiezkie sa w Bullarium (ob.) i przy aktach soboru bazylejskiego.

Eugenjusz św. (13 Lip.), bp kartagiński. Deogratias, bp kartagiński, był prawdziwym aniołem opiekuńczym dla swoich owieczek i dla tysiaców rzymian, zagnanych do Afryki przez Genzeryka ze zrabowanej stolicy (455). Po trzyletniém pasterzowaniu Deografias umarł, a zawzięci pko katolikom wandale, wyznający arjanizm, nie pozwalali na wybór nowego biskupa przez 24 lata. Dopiero Huneryk, syn i następca Genzeryka, za wstawieniem się Zenona, cesarza wschodniego, dał pozwolenie na wybór biskupa, ale pod warunkiem, że w cesarstwie wschodniém dana bedzie arjanom zupełna swoboda religijna; gdyby zaś Zeno tej swobody nie dał, Huneryk groził, że tak nowego biskupa kartagińskiego, jak i wszystkich katolickich biskupów północnej Afryki wypędzi do Maurów. Duchowieństwo kartagińskie nie chciało przystępować do wyboru w takich warunkach, ale lud, steschniony za biskupem, nalegał na wybór. Wybór padł 480 r. na Eugenjusza, który został wzorem biskupa katolickiego i pokazał, co zdoła zrobić miłość, nawet przy małych środkach ludzkich. Dobra kościelne zabrali wandale, wszakże rozdzielał on codziennie obfitą jałmużnę pomiędzy wielkie tłumy. Kto chciał dać jałmużnę, odnosił ją do niego, jako do najlepszego opiekuna i znawcy ubogich; tym sposobem nie brakło mu nigdy na środkach dobroczynnych, choć codziennie rozdawał wszystko, co tego dnia otrzymał. Postępowanie takie jednalo mu serca nawet wandalów, co tém bardziej oburzało nań duchowiaństwo arjańskie i króla. Huneryk poslał mu zakaz wpuszczania do kościołów każdego, kto tylko nosił odzież wandalską; E. odpowiedział, że dom Boży dla każdego i że nikogo odpędzać nie może. Wówczas znowu straszliwe powstało prześladowanie katolików, ale znowu przybył poseł z Konstantynopola i wyjednał przynajmniej złagodzenie niektórych postanowień pko wiernym Kościołowi. Huneryk postanowił wreszcie z pewnym niby pozorem prawa wyniszczyć za jednym razem Kościół w Afryce. W tym celu wydał edykt do "wszystkich biskupów homouzjańskich," w którym oświadcza, że dłużej nie może już znosić tego zgorszenia, jakie robią ci biskupi, odbywajac służbe Boża na gruntach należacych do wandalów (którzy zabrali wszystkie grunta uprawne) i uwodząc dusze chrześcijańskie, pod pozorem, jakoby jedynie prawdziwą mieli naukę chrześcjańską. Wszyscy tedy biskupi na początku Lutego 484 stawić się mieli w Kartaginie, aby tam

w dyspucie z biskupami arjańskimi wiarę swoją Pismem św. uzasadnili. Rozumie się, najprzód już było postanowioném, że na dyspucie tej przegrają katolicy, i dla tego E. chciał mieć świadków dysputy, aby było wiadomo, że katolicy ustapili nie przed argumentami arjanów, ale przed gwaltem. W imieniu więc kolegów prosił króla o przypuszczenie do dysputy i zagranicznych biskupów, a mianowicie wysłańców Kościoła rzymskiego, ponieważ chodziło tu o powszechną całego Kościoła wiarę. Huneryk nie zgodził się na to, owszem, wielu najuczeńszych i najgorliwszych biskupów afrykańskich przed dysputa jeszcze wtrącił do więzienia, lub skazał na wygnanie, a wreszcie arjański patrjarcha wymówił się od dysputy, jako nieumiejący po łacinie. Katoliccy biskupi podali wówczas piśmiennie swoje wyznanie wiary: Huneryk wyznanie to uznał za błędne i do katolików zastosował prawa, jakie w państwie rzymskiem postanowiono pko heretykom, zabrał kościoły, zamknał szkoły katolickie, rozegnał zakonników. Biskupi zostali skazani na wygnanie: 46 do Korsyki, a 302 w pustynie afrykańskie. E. należał do tych ostatnich; krol wandalów Guntamund przywołoł go znowu do kraju, ale arjanie źle patrzyli na jego gorliwość i staranie o powrót innych biskupów, skłonili więc Trasamunda, nastepce Guntamunda, że E. r. 498 znowu skazany został na wygnanie; ta raza do Gallji, gdzie um. w Albi 505 r. Bezpośrednio przed drugiém swojém wygnaniem, wraz z dwoma biskupami: Vindemialisem i Longinem, był na śmierć skazany, ale gdy dwóch tych biskupów ścięto, E. z niewiadomych powodów, już na rusztowaniu, otrzymał uwolnienie od śmierci. Ob. Victor Vitensis, De persecut. Vandal. Cf. Bolland. Acta SS. 13 Jul.

Eugeniusz, od egyeveg-szlachetnie urodzony, św. (13 Listop.), arcybp toletański od 646-657 r., syn Ewancjusza gota. Jakiś czas był przy kościele toletańskim, potém udał się do Saragossy i wstąpił do klasztoru ś. Engrata. Po śmierci arcybpa toletańskiego Eugenjusza I (646), król Chindaswinth mianował na tę stolicę naszego E'a. E. wątły i małego wzrostu, wielką odznaczył się energją i gorliwością na stolicy arcybiskupiej. Podźwignął porządek i okazalość służby Bożej, udoskonalil śpiew kościelny, a obok tego znany jest jako pisarz i poeta. Następca jego św. Ildefons mówi o nim, że napisał traktat o Trójcy ś., zapewne dla przekonania arjanów, pozostałych między Wizygotami. Na prosby króla, E. poprawił poemat Dracontiusa (ob.), prócz tego wiele pisał wierszem i prozą. J. Sirmond wydał dzieła E'a, jakie się zachowały (Paryž 1696 i Wenecja 1728; ap. Migne Patrol, lat. t. 87), a mianowicie: 1) różne poezje religijne i świeckie; 2) poemat Drakoncjusza z listem do króla Chindaswintha, gdzie kreśli plan poematu. Księga o Trójcy św. zaginela. Ferrera (Hist. Hisp. ad an. 658) wspomina, że w kościele toletańskim znajduje się rękopism wierszem pisany i drugi, zawierający 2 listy E'a: do króla i do Protazjusza, bpa tarragońskiego. Z tego ostatniego listu dowiadujemy się, że Protazjusz prosił E'a o ułożenie Mszy o św. Hippolicie i kilku kazań na uroczystości, i że E. objecał spełnić te prosbe o ile czas i siły pozwola, ale nie zapewnia, czy nowe prace warte będa poprzednich. Styl jego jest naturalny i jasny, wykład łatwy i przyjemny, przebija w nim duch i zapał poetycki, wszędzie czuć żarliwą pobożność, bogactwo myśli i głęboka naukę. E. zarządzał djecezja lat 12, prezydował na 9 i 10 soborze toletańskim, um. 13 Listop. 658 r. Cf. Ildephoneus Tolet., De Script. eccles. c. 14. Sirmondi Opera, Venet. 1728. t. II p. 610. Ferrera, Hist. Hisp. ad 647-658. (Schrödl). J.

Eulalia (od εύλαλος—dobrze mówiący), święta, panna i męczen. W Hiszpanji czczoną jest jedna Eulalja z Barcelony (12 Lutego), a druga z Merydy (16 Gr.). Popieważ szczegóły ich męczeństwa bardzo są podobne, przeto wielu pisarzy mniema, że szczegóły te odnoszą się do jednej i tej samej Eulalji; jednakże wszystkie dawne martyrologja o dwóch wspominają. E. z Meridy (Augusta Emerita), daleko głośniejszą, opiewał chrześcijański poeta Prudencjusz 1. 3, περί Στεφάνων. Urodzona ze szlachetnych rodziców pod Merydą, od dzieciństwa odznaczała się pobożnościa. Majac lat 12 opuściła potajemnie dom rodzinny (miedzy r. 303 i 305) i stanela dobrowolnie przed trybunalem Dacjana, rządcy prowincji, a wyznając otwarcie, że jest chrześcjanką, oznajmiła, że gotową jest umrzeć za wiarę. Jakoż okrutnie się nad nią pastwiono, wyrywając żelaznemi hakami wnętrzności heroicznej dzieweczce, która, jak mówi Prudens, wśród tych męczarui wesoło wyśpiewywała chwałę Najwyższemu Panu. W końcu spaloną została gorejącemi pochodniami. Po ustaniu prześladowania, chrześcijanie z Merydy, stolicy biskupiej, wznieśli wspaniały kościół pod wezwaniem ś. Eulalji. Grzegorz turon., Wenancjusz Fortunat, Izydor sewilski i inni wspominaja o św. E. i o cudach za jej przyczyną zdziałanych. Jako atrybuty na obrazach dają jej płomyk ognisty, hak żelazny i golębicę, oznaczającą duszę jej do nieba się wznoszącą. Ob. Ruinart, Acta mart. Ponsich y Camps, Vida, martirio y grandezas de S. Eulalia, Madrid 1770. J. (Schrödl).

Eulogia, z greckiego, znaczy modlitwę, poświęcenie, poblogosławienie: wyraz ten niekiedy używany był u Ojców, równie jak wyraz Eucharystja na oznaczenie Najśw. Sakramentu (Cyril. Alex., Ep. ad Nestor.), ale zwyczajnie służył on na oznaczenie chleba ofiarnego, pozostałego od użycia do konsekracji, a poświęcanego po Mszy św., zamiast Eucharystji (vicarius s. comunionis, αντι δωρον) rozdawanego tym, którzy nie przyjmowali Najśw. Sakramentu. Użycie eulogii po IV w. powszechnie jest znane. Po zgromadzeniach zakonnych i w ogólności duchownym takowe eulogje, nawet w refektarzach, często rozdzielano; wiernym zaś w kościele łacińskim tylko w niedziele i święta uroczyste, u greków codzień. Miano je jakoby za rodzaj komunji duchownej, dla tego też wymagano od przyjmujących odpowiedniego usposobienia duszy. U greków naczczo, pokornie i nabożnie z rak kaplana ją przyjmowano i pożywano w kościele (uroczyste eulogie). albo też nieobecnym godnym rozsyłano, na znak miłości i zjednoczenia chrześcjańskiego (eulogie prywatne). Początkowo rozsyłano w tym celu Eucharystję, będącą już nietylko znakiem, ale najsilniejszym tej jedności czynnikiem; z powodu jednak nadużyć, rozsyłanie Eucharystji zostało surowo wzbronione (Conc. laod. 372. c. 14. C. tolet I c 14), a na jej miejsce zastępczo posyłano eulogje, chleby ologosławione. Osobom wyższym posyłano inne dary pod pozorem eulogji. Tak np. bp kpolski, po objęciu swej stolicy, zwykł był cesarzowi posyłać chleby złote. Flawjan że tego nie uczynił, a poslał zwykle eulogje Teodozjuszowi II (r. 447), pozostawał w nielasce u dworu (Theophan. Chronogr. ad an. 5940). Eulogje niekiedy nosiły nazwę kościoła, w którym były święcone: tak u Grzegorza turon. czytamy o eulogjach św. Marcina, u św. Grzegorza W. o eulogjach św. Marka (aleksandryjskich). Dziś niejaki ślad tego znaku

wzajemnej życzliwości i połączenia duchownego pozostał w rozsyłaniu w adwencie przez proboszczów parafjanom i przez przyjaciół nawzajem kolendy, czyli opłatków, z których się hostje do Mszy św. robią (Ob. Łunkiewicz p. 17, Rzymski, 305). U prawosławnych te eulogje z grecka prosfirkami się zowią. U Ojców śś. częstokroć brane w znaczeniu Eucharystji, t. j. komunikanty u nich zwane eulogjami, choć ściśle eulogie są tylko symbolem i figurą chleba eucharystycznego. Ob. Guillois, Wykł. wiary, ed. 2, IV 246. X.S.J.

Eulogiusz (Eulogius). I. Św. (13 Wrz.), kapłan, a później (od 581 r. do 608) patrjarcha aleksandryjski, żarliwy obrońca nauki kościelnej pko heretykom swego czasu. Mało wszakże o nim przechowało się wiadomości. Grzegorz I, Papież, w kilku swoich listach wspomina z pochwała o jego zasługach, mianowicie chwali zaginiony już list patrjarchy, w którym bronił on prymatu Stolicy Apostolskiej (Baronii, Annal. Eccl. a. 597, IX). Z wielką nauką zwalczał Eulogiusz nestorjanów, bronił sprawy Papieża Leona, Cyrylla aleksandryjskiego i kościelnej nauki o dwóch naturach w Chrystusie, tak pko Nestorjuszowi, jak i pko Eutychesowi. Prócz tego napisał komentarz pko sewerjanom, teodozjanom, kainitom i akefalom, i jedenaście mów w obronie soboru chalcedońskiego i Papieża Leona. Inne dzieło napisał pko agnoetom, któro, obyczajem pisarzy prawowiernych, przed puszczeniem w świat przesłał Papieżowi Grzegorzowi do przejrzenia i zatwierdzenia. Papież ten tak wysoko cenił E'a, iż w jednym z swych listów życzył mu dłuższego niż sobie życia, ponieważ w nim uznawał głos prawdy (Baron. ad a 600, V). Niezmordowaną działalnością swoją podniósł E. kościół aleksandryjski, przez dosyć długie już lata nisko upadły. Podług Chronicon Nicephori (ap. Baron, ad a. 608, IX) E. um. r. 608, podług innych, -- 605 lub 606. Cf. Evagrius, Eccl. Hist. l. V c. 16; o pismach jego ob. Photii Bibl. cod. 225 i 208; Fabricii Bibl. gr. V p. 30 735.—2. E. z Alek sandrji. Po ukończeniu nauk rozdał swoją majętność i został pustelnikiem. Spotkawszy na drodze kalekę, który nie miał ani rak, ani nóg, postanowił służyć temu nieszcześliwemu. Przez 15 lat pielegnował go jak ojciec, wszakże kaleka, ulegając duchowi niewdzięczności, wybuchnał nareszcie najgrubszemi pko swemu dobroczyńcy obelgami. E. znosił to z chrześcjańską cierpliwością; poniósł wszakże w końcu kalekę do św. Antoniego, pustelnika, który dał mu napomnienie, poczém się ten nawrócił. E. umarł w półowie IV wieku; w 3 dni po nim umarł kaleka.— 3. E. święty (11 Mar.), z Kordowy (Cordubensis), kaplan, za swoją żarliwość, naukę i zasługi w podtrzymywaniu prześladowanych chrześcjan, po śmierci toledańskiego archpa Wistremira, 858 r. wybrany przez biskupów prowincji na jego następcę, nie był jednak konsekrowany i poniósł meczeństwo w czasie prześladowania saraceńskiego za kalifatu Habdaraghmana (Abderramana) II, r. 859. Ży w o t jego opisał jego przyjaciel Pawel (v. Aurelius Flavius) Alvarus, (w Eulogii Opera ed. Morales; ap. Bolland. Acta ss. 11 Mart.; ap. Franc. Schott [Scotus] Hispania illustr. IV 223). E. napisal: 1) Memoriale Sanctorum, s. de martyribus cordubensibus libri 3: w pierwszej księdze broni męczenników, którzy dobrowolnie podawali sie na niebezpieczeństwo; w II i III opisuje, co wycierpieli męczennicy w prześladowaniach pod saraceńskimi książętami: Habdaraghmanem I (do r. 852) i pod jego synem (do r. 856). 2) Apologeticus ss. martyrum. Tu E. prowadzi dalej wspomnianą obronę i opisuje męczeństwo śś. Ruderyka i Salomona (ok. r. 857). 3) Documentum Martyrii, s. Adhortatio ad martyrium, list z więzienia pisany do 2 dziewic: Marji i Flory, również za wiarę uwięzionych. 4) Epistolae (listy), z których jeden pisany do Wilezinda, bpa Pampeluny, drugi do wspomnianego Alvara, wraz z odpowiedzią Alvara, trzeci do Baldegotona, brata Flory. Z Memoriale i z Apologet. opisy męczeństw powtórzyli Bollandyści (w Acta SS.) i Surius. Wszystkie pisma E'a wyd. p. t. S. Eulogii Opera omnia ex Petri Poncii Leonis recensione, cum notis, ed. Ambros. Morales, Compluti 1574, i ap. Migne, Patrol. lat. t. 115. X. W. K.

Eunuch. Barbarzyński zwyczaj rzezaństwa pochodzi ze wschodu (Asyrji, Egiptu, Persji) i w głębokiej już spotyka się starożytności. Wypłynął on z niewolnictwa i wielożeństwa. Królowie i magnaci dla straży żon swoich używali eunuchów (ztąd i ich nazwa od sovn-loże malżeńskie, systy-mieć, mający straż loża), którzy często zostawali faworytami i najwyższymi urzędnikami królewskimi. Ztąd też nieraz eunuchami nazywali się dignitarze królewscy, choć nie byli rzezańcami. Takim był Putyfar, eunuch Faraona: miał on żonę i dzieci. Stary Test. zakazuje rzezaństwa, a nawet kastracji zwierząt (Levit. 22, 24. Deut. 23). Zbawiciel (Mt. 19, 12) mówi o innym jeszcze rodzaju rzeznáców, w znaczeniu moralném: "którzy się sami otrzebili dla królestwa niebieskiego," t. j. którzy wieczną czystość Bogu poślubili dla pewniejszego dostąpienia nieba. Kościół potępiał zawsze kąstrację, jak już widać z kanonów apostolskich (22 i 23); w III w. potepił zwolenników Walezjusza, filozofa z Arabji, który uczył (ok. 250 r.), że pożądliwość tak silnie działa w człowieku, iż człowiek oprzeć się jej nie może nawet przy pomocy łaski, i że jedyném lekarstwem jest eunuchostwo. Sobór nicejski r. 325 can. 1 postanowił, że jeżeli kto został eunuchem z powodu choroby, lub przez barbarzyńców okaleczony, może pozostać w duchowieństwie; ktoby zaś siebie samego okaleczył, jeśli mu to w obec duchowieństwa dowiedzioném będzie, ani będzie przypuszczonym do święceń, ani też nie będzie mógł wykonywać tych, jakie otrzymał poprzednio. Eunuchizm z natury rzeczy jest przeszkodą do małżeństwa; gdy wszakże w Hiszpanji zdarzały się małżeństwa, zawierane przez eunuchów, Sykstus V Pap. konstytucją Cum frequenter z d. 13 Kw. 1589 r. ogłosił małżeństwa takie za żadne, dodając nadto, że jeżeli eunuchizm jest notoryczny, małżonkowie z urzędu winni być rozdzieleni. Dopuszczano się jeszcze kastracji dla zachowania śpiewakom dźwięczności głosu, a mianowicie altu i sopranu: takim był sławny śpiewak Broschi (Farinelli † 1782); i nadużycie to, jakie zakradło się pomiędzy śpiewaków kaplicy papiezkiej, surowo wzbronione zostało przez Klemensa XIV, Papieża, ekskomuniką rzuconą na sprawców i obrońców tego nadużycia. Cf. Theoph. Raynaud, Eunuchi nati, facti, mystici, ex sacra et humana literatura illustrati, Divion. 1655; C. d'Ollincan (Ancillon), Traité des eunuques, Trevoux 1707. Ob. nadto a. Skopcy.

Euouae są samogłoski wyrazów: seculorum amen (t. j. ostatnie wyrazy z Gloria Patri etc.) i służą w śpiewie choralnym do oznaczenia tonu, jakim psalm śpiewać należy; po antyfonach bowiem piszą się nad temi samogłoskami charakterystyczne końcowe nuty tonu psalmu następującego.

Euryk, król Wizygotów. Na ruinach zachodniego cesarstwa Rzymskiego powstało w Gallji państwo wizygockie, od miasta Tuluzy Tolozańskiem nazwane, którego założycielem był Wallja. Następcy tego ostatniego, Teodoryk I i Torysmund (419-53), świetnemi zwycieztwami umocnili swoją władzę; największej zaś potegi dosięgło to państwo za rządów Teodoryka II i Euryka (453-484). Zamordowawszy brata, Euryk zasiadł na tronie wizygockim i w krótkim przeciągu czasu rozszerzył granice królestwa do Loary i Rodanu w Gallji, a w Hiszpanji zajął Pampelunę, Saragose, wraz z całą prowincją Tarragońską. E. zalecił spisanie sądowych obyczajów, których się dotychczas Wizygoci w wymiarze sprawiedliwości trzymali (Isidor. Hispal. 35: Sub hoc rege (Evarico) Gothi legum statuta in scriptis habere coeperunt. Nam antea tantum moribus et consuetudine tenebantur...). Prawdopodobnie doradca i pomocnikiem króla, w sprawie zebrania przepisów prawnych, był głośny wówczas ze swojej nauki Leon, katolik z Narbony, wysoki dostojnik na dworze królewskim (F. Rühs, Ueber die Gesetze der Westgothen, Greifsw. 1801). Dla katolików rządy Euryka, arjanina, były bardzo ciężkie: podług Sydonjusza Apolinarego, biskupów częścią wypędzono z kraju, częścią stracono i wszelkiemi sposobami uciskano wyznawców Kościoła (Sid. Apollinaris VII 6). E. um. 484 r. w mieście Arles, i syn jego Alaryk II przywrócił katolikom zupełną swobodę zarządu kościelnego i wyznawania wiary. Kiedy wszakże Klodoweusz, wódz Franków, przyjął chrzest św., katoliccy poddani królestwa wizygockiego ku niemu zwrócili swoje sympatje i państwo Tolozańskie weszło w skład świeżo powstałej monarchji Frankońskiej. (Fehr).

Eustachiusz, Eustathius, święty (20 Wrz. al. 2 List.), z greck. ELECTRORIC -- mocno stojącu, stalu: umeczony w Rzymie za Adriana, wraz z żoną Tacjeną, czyli Theopistą, i synami: Agapjuszem i Theopistem. Jeden z 14 świętych auxyljatorów. W starożytnych sakramentarzach znajduje się modlitwa na uroczystość św. E'a, gdzie wysławia się jego milosierdzie dla ubogich, którym przed swojém meczeństwem rozdał cały majatek. Wielka czcia był otoczony w średnich wiekach. Sławna o nim legenda opowiada, że był to prawy i mężny rycerz za czasów Trajana. Nazywał się Placyd. Raz na polowaniu sam jeden zapuściwszy się w głąb lasu, spostrzegł na wzgórku stojącego jelenia, a między jego rogami jaśniejący wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, który w te słowa przemówił do niego: "Placydzie! czemu mnie ścigasz? jestem Chrystusem! szukam cię oddawna; wierz we mnie i ochrzejj się, ponieważ byłeś miłosierny, i ja dla ciebie chce być miłosierny." Posłuszny wezwaniu ochrzcił się wraz z żoną i dziećmi i przyjął imię Eustachjusza. Wkrótce straciwszy majątek i unikając szyderstw ludzkich, udał się do Egiptu z rodziną, a gdy nie miał czem za przewóz zapłacić, zabrano mu żonę. Zmartwiony, w dalsza puścił się droge z synami, lecz ci w czasie przeprawy przez rzekę przez dzikie zwierzęta porwani zostali. Straciwszy wszystko, zdał się na wolę Bożą i przyjął służbę u pewnego rolnika w miasteczku Badyssus. Tu, po 15 latach, znajdują go wysłani przez cesarza dawni jego podwładni, z poleceniem, aby objąwszy dowództwo nad wojskiem, wyruszył na wojnę. Pomiędzy żołnierzami, którymi dowodził, dwóch sobie szczególnie upodobał. Ci, gdy obozował na wsi, staneli u pewnej ubogiej ogrodniczki i tej opowiadali przygody swoje. Z tego, co od nich słyszała, przekonała się, że sa jej synami. Uradowana biegnie do dowódcy i prosi, aby mogli wrócić z nią do rodzinnej ziemi; w tém w Eustachjuszu poznaje także meża swego. Tym sposobem niespodzianie odzyskuje swa żonę i obudwóch synów, którzy cudownie przez pasterzy wybawieni zostali z paszczy dzikich zwierząt. Pokonawszy nieprzyjaciela, jako zwyciezca wrócił do Rzymu, gdzie po śmierci Trajana nastapił Adrjan. Ten na podziękowanie za odniesione zwycięztwo, nakazał składać ofiary w świątyni Apollina. Lecz E. otwarcie wyznając się chrześcjaninem, nie chciał uczestniczyć w pogańskim obrzędzie, za co z żoną i synami skazany został na pożarcie przez dzikie zwierzeta; a gdy te tknąć ich się nie śmiały, cesarz kazał ich wrzucić w piec ognisty. Tam oddali ducha Bogu, ale ciała ich nienaruszone pozostały. Legenda ta, ułożona w kilka wieków po śmierci E'a, lubo nieautentyczna, wspominana jest jednak przez św. Jana Damascena (orat. 3 de imaginibus). Dawnemi czasy był w Rzymie kościół pod wezwaniem św. E'a. W tym kościele złożone było ciało świętego. Gdy Celestyn III Pap. kazał kościół naprawiać, umieścił te relikwje, razem z innemi, pod wielkim oltarzem. Tak objaśnia napis ogłoszony przez Kirchera (Hist. Eustachio-Mariana p. V p. 168). Dokument Filipa Augusta z r. 1164 mówi, że ciało ś. E'a znajduje się w kościele s. Djonizego we Francji, w kaplicy s. E'a. ale to odnosi sie zapewne tylko do części relikwji. Część tych relikwji znajduje się w Paryżu w kościele parafjalnym ś. Agnieszki, dziś ś. Eustachjusza. Skrzynkę z relikwjami tego św. u ś. Djonizego zrabowali hugonoci w 1567 r. Są greckie i łacińskie akta o ś. Eust. Pierwsze, lubo pełne dodatków, są lepsze od drugich. Ś. E. jest patronem myśliwych i miasta Madrytu. Cf. Bolland. 20 Wrz. Tillemont, Mem. II 225 i 585, Paryż 1701. Na tle powyższej legendy wydał ks. Schmidt zajmujące opowiadanie, przełożone przez ks. Osmańskiego p. t. Eustachjusz, powieść z pierwszych wieków chrześcjaństwa, wyd. 3-e Leszno 1859. (Schrödl).

Eustatiusz (Eustathius). J. Antjocheński, św. (21 Lut. v. 5 Czerw. u greck., 15 Lip. u łaciń.), tytułowany już to wyznawcą, już męczennikiem, przez Teodoreta nazywany "wielkim," ur. w Side, w Pamfilji (S. Hieronym. de Script. eccl. c. 85). Kiedy Arjusz zaczął ze swą herezją występować, E. był już biskupem Berei (Berœa), w Syrji, znanym ze swej gorliwości w obronie prawowiernej nauki, i z tego powodu Aleksander, bp aleksandryjski, pisał do niego o nowej herezyi (Theodoret, Hist. Eccl. I 4). Na soborze nicejskim (325 r.) miał podobno mowę do cesarza Konstantyna (jest ap. Fabricium, Bibl. gr. ed. Harles, IX 132), według opowiadania Teodoreta (I 7). Około tegoż czasu zawakowała stolica antjocheńska: E. przez bpów, duchowieństwo i lud, pomimo swego oporu, na nią został przeniesionym z Berei (ibid.), co, zdaje się, sobór nicejski zatwierdził (cf. Sozomen, I 2, 17). Na tymże soborze gorliwie występował pko arjanom. Mścił się na nim za to Euzebjusz nikomedyjski. Ten bowiem po powrocie z wygnania udał się do Jerozolimy, pod pozorem pielgrzymki pobożnej, tam zmówił się ze swymi stronnikami (między nimi był i Euzebjusz cezarejski), zjechał z nimi do Antjochii i E'a złożył z biskupstwa (r. 330). Głównym punktem skargi przeciw niemu był homouzjanizm, nazwany przez arjanów sabeljanizmem. Tak przynajmniej podaje Sokrates (I 23, 24; cf. Sozomen II 18), lecz napomyka przy tém o innych punktach (aliae causae minus honestae), a więc nie wyłącza tego, co opowiada Teodoret (1 21), że Euzebjusz nikomedyjski przekupił pewną niewiastę złych obyczajów, aby przysięgla, że E. dopuścił się cudzolóztwa. Atanazjusz (Hist. arian. ad monach. c. 4) dodaje, że nie-

przyjaciele oskarżali E'a o ubliżenie matce cesarskiej. Ten ostatni punkt zmyślonym został w celu, żeby łatwiej oburzyć cesarza pko E'wi. Co do cudzołóztwa: niewiasta owa sama później zeznała, że została przekupiona przez Euzebjusza nikomedyjskiego. (Theodoret. I 23). Gdy E. został przez niegodziwych sędziów z bpstwa złożonym, powstał rozruch między ludem w Antjochji. Cesarz przypisując to Eust'wi, z namowy Euzebjusza nikom. kazał św. bpa wywieść na wygnanie (Sozomen II 19) do Trajanopolis w Tracji (S. Hieronym. 1. c.; S. Chrysost. Oratio in Eustath., w Opp. I 571). Rozruchy jednak nie ustały, bo katolicy antjocheńscy nie chcieli uznać narzucanych sobie arjańskich bpów, utworzyli kościół oddzielny i od imienia bpa, któremu pozostali wiernymi, nazywali się eustatjanami (Theodoret. I 22; cf. Melecjusz antiocheński). E. um. na wygnaniu przed wstąpieniem Melecjusza na bstwo antjocheńskie (Theodoret II 31), t. j. ok. r. 360 v. 336, w macedońskiem mieście Philippi, zkad jego relikwje przeniesiono ok. r. 482 do Antjochji (Theodorus lector, ap. Tillemont, Mémoires VIII 653. Cf. Bolland. Acta SS. Julii t. IV s. 130-144). Z dzieł E'a, jakie wylicza Ś. Hieronim, mamy tylko 2 calkowite: 1) Υπόμνημα, Commentarius in Hexaemeron, gdzie z początku tylko traktuje o 6 dniach stworzenia, dalej zaś przechodzi historję biblijna az do sedziów. Sirmond (Opp. II 750) temu dziełu daje tytuł: Homiliae. 2) Κατά 'Ωριγένου διαγνοστικός... De Engastrimytho ad I Reg. c. 28 disputatio adversus Origenem, gdzie zbija zdanie Orygenesa, że wieszczka w Endor nie wywołała rzeczywistego Samuela. Oba te dzieła, dodawszy do nich i Orygenesa traktat de Engastrimytho, pko któremu E. pisał, wydał z łacińskim swoim przekładem Leon Allacjusz, p. t. S. Eustathii archiep. antioch. in Hexaemeron comment. etc., Lugduni 1629 in-4. Fragmenty innych dzieł ap. Fabric. Bibl. cit. IX 135. Liturgję syryjską pod im. ś. Eustatjusza, przełożoną na łac., ob. ap. Renaudot, Liturg. Orient. II 253.—2. E. bp Sebasty (w Armenji), syn Eulaljusza, bpa Cezarei kapadockiej. Kaplanem bedac w tejże Cezarei, ubiorem wyróżniał się od innych duchownych, za co go ojciec wykluczył z grona wiernych (Sozomen IV 24; Socrat. II 43). Sozomen podaje (III 14), że go uważano za głównego rozkrzewiciela życia zakonnego w Armenji, Paflagonji i Poncie. Rzeczywiście też, jak świadczy ś. Bazyli W. (Epist. 233 n. 3), E. sklaniał się do tegoż życia. Żył z początku w przyjaźni z ś. Bazylim, lecz później tenże ś. doktor, widząc dziwactwa E'a, zerwał z nim (S. Basil. ep. 226; cf. 251). Jakiego rodzaju były te dziwactwa, powiemy niżej. Dla nich prawdopodobnie i ojciec wyłączył E'a z grona wiernych; później wyklął go sobór neocezarejski w Poncie, za jakieś nadużycia (Socr. II 43; Sozom, IV 24). E. należał do partji półarjańskiej (cf. S. Epiphan. Haeres. 75 c. 1. 2) i był bpem w Sebascie przed r. 359. Około tegoż czasu dopuścił się jakiegoś krzywoprzysięztwa, którego mu dowiedziono na synodzie w Antjochji (r. 358? Sozom. IV 24). R. 359 znów został oskarżony na synodzie seleuckim w Izaurji, zapewne o to, że pomimo kilkukrotnych przeciw sobie wyroków, zajmował stolicę biskupią. Synod seleucki wyklął go i znów złożył z bpstwa (Socr. II 39, 40); miejsce jego zajął Melecjusz (ob.). Po synodzie, E. wydelegowany przez bpów, którzy podobnie jak on czuli się pokrzywdzonymi, udal się do Konstpola, dla bronienia swej sprawy: tu skłonił cesarza

do wypędzenia Aecjusza, chciał to samo uczynić Eudoksjuszowi, lecz nie mógł (Theodoret, Hist. II 25, 27); następnie przystał do Macedonjusza (Socrat. II 45) i, zdaje się, że wrócił do Sebasty, gdy Melecjusz przeniósł się na inną stolicę. Na przedstawienie bpów wschodnich, Damazy Pap. wyklał (ok. 374 r.) E'a za blędy macedonjańskie. Oprócz semiarjanizmu i macedonjanizmu, E. nauczał innych błędów, pochodzących z przesadzonej surowości ascetycznej. Błędy te i ich skutki wylicza w swym liście synod gangreński (w Paflagonii ok. r. 380), króry przeciw nim ustanowił 20 kanonów (ap. Mansi, Concil. II 1095...; ap. Hefele, Conciliengesch. § 94). Zwolennicy E'a (eustatjanie) potepiali małżeństwo i tylko bezżennym czynili nadzieję zbawienia; za czém poszło rozwiazanie wielu małżeństw i rozpasanie obyczajów; nabożeństwa odprawiali swoje własne, zwłaszcza jeśli wierni zbierali się na modlitwe w domach, których właściciele byli żonatymi, i jeśli kapłan był żonatym; wszyscy odróżniali sie ubiorem jakimś zakonnym: niewiasty nosiły ubiór mezki, utrzymując, że tym sposobem otrzymują łaskę sprawiedliwości; niektóre obcinały sobie włosy pod pozorem nabożeństwa 1); eustatjanie nazywali się świętymi i przyznawali sobie prawo do wszelkich pierwocin (niby dziesiecin), składanych kościelowi; pościli w niedziele, a innemi postami gardzili; niektórzy zabraniali wcale mięsa; odrzucali nabożeństwa (synaxeis) na cześć śś. męczenników; bogaczom odmawiali zbawienia, jeśliby nie porzucili wszystkiego, co mają. "Oprócz tego, dodaje wspomniany list synodu gangreńskiego, nauczają eustatjanie wiele innych rzeczy, nie opartych na żadnej rozumnej podstawie; nie zgadzają się nawet między sobą, a każdy z nich naucza, co mu się podoba. Synod ich potepia, ogłasza za odłączonych od Kościoła i oświadcza, że dotąd nie będą do jedności przywróconymi, dopóki się nie nawróca i błedów swych nie potepia". Samego też E'a synod gangr. potępił już to za błędy, jakich nauczał (wylicza je także Socrates II 43; Sozomen III 14), już za wiele innych wykroczeń przeciw ustawom kościelnym (cf. Sozom, IV 24). Według Sozomena (III 14), E. miał się poddać wyrokom tego synodu, porzucić swój ubiór i inne niodorzeczności. Według niektórych (ob. Vita S. Basilii M. c. 5 n. 4, w Opp. S. Basil. ed Garnerius etc. t. III), wieksza cześć powyższych błędów przypisać należy nie samemu E'wi, lecz jego ucznióm. Zdaje się, że sekta E'a wkrótce po synodzie gangr. ustała. Temuż E'wi przypisywane były Constitutiones monasticae ad conobitas et solitarios (Sozomen II 13), należące do Ascetica ś. Bazylego W. X. W. K.-3. E. archp tes salonicki, żył w XII w. za panowania Komnenów: Jana, Manuela, Aleksjusza i Andronika. Data urodzenia jego i śmierci niewiadoma: jeżeli dokładna jest data jednej z mów jego u Fabrycjusza (Bibl. Gr. v. X lib. 5 c. 42), żył on jeszcze 1194 r. Ur. w Konstantynopolu. kształcił się tamże w klasztorze ś. Eufemji, został zakonnikiem w klasztorze S. Flori, uczonością swoją i krasomówstwem pozyskał przyjaźń ce-

¹) Z powodu tej praktyki, synod gangreński (can. 17) stanowi: "Jeżeli niewiasta pod pozorem ascetyzmu obcina sobie włosy, które Bóg jej dał, aby jej przypominały zależność, a tém samém zapomina o swej zależności, niech będzie przeklętą". Porównawszy ten kanon z błędami E'a, widać, że niewiasty u eustatjanów obcinały sobie włosy dla okazania, że się nie uznają zależnemi od mężów. Dla tego także nosiły ubiór męzki.

sarza Manuela (1143-1180), był z kolei djakonem w kościele ś. Zofii. libellorum supplicum magister i nauczycielem wymowy. Na czas nauczycielstwa przypadają wielkie jego uczone prace, jak: Kommentarz na Iljade i Odysee (Rzym 1542-50, 4 t.; Lipsk 1825-30, 6 t.), prawdziwa skarbnica nauki klasycznej; Kommentarz do Djonizjusza Periegetes'a i hymnów Pindara (tego ostatniego tylko wstęp się dochował, wyd. Schneidawin, Gött. 1837). Z magistra retorów przeszedł E. na biskupa Myry, ale zanim te stolice objął, rozkazem cesarskim przeniesiony został na arcybiskupstwo tesalonickie (r. 1175). Starał się tu podnieść upadle bardzo nisko życie zakonne: celem zreformowania go napisał: O polepszeniu życia zakonnego (tłum. na język niemiecki Tafel, Berl. 1847), list Do jednego stylity w Tessalonice i O obludzie. Jako czujny pasterz bronił swoją owczarnie przeciw uciążliwym wyzyskiwaniom, jakich się przy ówczesnym stanie państwa dopuszczali pretorowie i poborcy podatków. Gdy Manuel zanadto mieszał się w rzeczy kościelne, E., pomimo swojej dla niego przyjaźni, energicznie mu sie oparl (Cf. Nicetas Chonistes, Hist. Manuel. Comn. lib. 7). Nieprzyjaciele E'a sprawili, iż na czas jakiś musiał opuścić swoją stolice; prawdopodobnie było to za nieprzyjaznego mu Andronika (1180-83). Wówczas napisał E, list do swoich owieczek, który świadczy o niezłomnym jego charakterze. Gdy r. 1185 hrabia Alduin, z Normandami króla Wilhelma, zdobył i gnębił Tessalonikę, E. nie uciekal, pocieszał swoje owieczki, prosbami łagodził surowość wodza łacińskiego i, wreszcie, opisał Historie zdobycia, gdzje ze spadłych nieszczęść chce wydobyć korzyść moralnego i religijnego ducha. Po śmierci Andronika, E. powitał Izaaka II Angelusa, mianowicie w mowie mianej po zwycieztwie nad Scytami, jako zwiastuna szczęścia dla państwa Byzantyńskiego. Prócz kilku mów świątecznych i postnych, pozostało jeszcze po E'u 74 listów do cesarza i innych osób, ciekawe podających szczegóły o publiczném i prywatném życiu ówczesnej epoki. E'a, znanego oddawna jako filologa, ze strony jego kościelnej działalności dał poznać dopiero Tafel, który poraz pierwszy wydał teologiczne jego prace i listy (Frankf, 1832; Uzupełnienia, Berl. 1839).

Eustochia (od spotoyoc-trafny, bystry; Eustochium) Julia, święta, panna (28 Września), poszła za przykładem matki swej ś. Pauli, która, po śmierci męża swego Toksocjusza, wyrzekła się świata. Urodzona w Rzymie 364 r., około r. 382 obrała sobie za przewodnika w życiu chrześcjańskiem św. Hieronima, który wtenczas przybył do Rzymu i w domu Pauli zamieszkał. Św. Hieronim napisał dla niej traktat o dziewictwie, znany powszechnie pod tytułem Listu do Eustochji, gdzie zalecając stan panieński, wykazuje jak trudnym jest do zachowania, i przepisuje środki do uchronienia się od upadku, jako to: częstą modlitwę, samotność, unikanie światowych zabaw i strojów, oraz wszystkiego, co pobudza zmysłowość; prace, czuwanie nad sercem i zmysłami swemi, umiarkowane ale czeste posty, skromność w jedzeniu i piciu, a nadewszystko pokorę i niedowierzanie samemu sobie. Św. Hieronim pisze, że św. Paula od dzieciństwa przyzwyczaiła św. Eustochję do używania bardzo skromnej. odzieży, i że ciotka jej Pretekstata, gdy pewnego dnia przybrała ją w bogate i strojne suknie, widziała we śnie anioła, który groźnemi słowy zgromił ja za to, iż śmiała się dotknać rekami swemi dziewicy poślubionej Chrystusowi Panu i usiłowała przywieść ją do próżności. Gdy r. 385 św. Hieronim opuścił Rzym, E. i św. Paula udały się z nim do

Palestyny i osiadły w Betleem. Widok miejsc świętych i przestawanie z osobami świętobliwemi wielce wpłynęło na ich postęp w doskonałości chrześcjańskiej. Sw. Hieronim napisał dla nich kommentarz na listy św. Pawła do Filemona, do Galatów, do Efezów, do Tytusa i na ksiegę Ekklesiastes. Ponieważ obie znały język grecki i hebrajski, czytał z niemi Pismo św. i wykładał je podług tekstu oryginalnego. R. 389 św. Paula swoim kosztem zbudowała w Betleem 3 klasztory żeńskie i jeden mezki. Nad żeńskiemi sama była przełożoną. E. pod kierunkiem matki ściśle zachowywała regulę zakonną, zalecającą częste modlitwy, pokorę, milczenie, miłosierdzie dla ubogich, zupełne zaparcie siebie, i spełniała chetnie najlichsze posługi klasztorne. Po śmierci św. Pauli (404) została przełożona klasztorów. Zarząd jej wychwala św. Hieronim w liście do św. Augustyna i Alipjusza. Ten św. doktor dedykował jej kommentarz na Ezechiela i Izajasza; przełożył także na język łaciński regulę św. Pachomiusza dla zakonnic betleemskich. R. 416 pelagjanie spalili klasztor betleemski i wielką krzywdę wyrządzili zakonnicom. E. i młoda jej siostrzenica Paula żaliły się na to przed Papieżem Innocentym I. Pap. nalegał listownie na Jana, bpa jerozolimskiego, aby energicznie wystapił przeciw tym heretykom, dodając, że jeśli nie uczyni tego, odpowiadać będzie za dalsze ich nadużycia i gwalty. E. um. ok. r. 419; pochowana obok matki. Ob. S. Hieron., Lib. de Virginit, et ep. 22, 26, 27; oraz Stilting, ap. Bolland t. VII Sept. p. 631.

Eutyches (z gr. εὐτοχης—szczęśliwy, szczęście mający), św. (24 Sierp.), uczeń św. Pawła Ap. i św. Jana Ewangelisty; być może, że to ten sam młodzieniec z Troady, który w czasie mowy św. Pawła siedział na oknie i zasuąwszy, spadł z trzeciego piętra, zabił się, lecz przez Apostoła wskrzeszony został (Dz. Ap. 20, 9—13). Podług Martyr. Rom. E. opowiadał Ewangelję w różnych krajach, cierpiac za to więzienia, bi-

czowania, palenie; um. wszakże spokojnie.

Eutyches heretyk, archimandryta jednego z klasztorów kplskich, w którym od młodych lat przebywał. W liście swym do Pap. Leona W., pisanym r. 448 (ap. Mansi, Concil. V 105), mówi, że od 62 lat prowadził życie pustelnicze; z klasztoru zaś swego do owego czasu raz tylko wyszedł podczas procesji, którą mnisi kpolscy odprawili do pałacu cesarskiego, w obronie soboru efezkiego (Mansi VI 715. Cf. tej Encykl. IV 544). Mógł przeto E. mówić o sobie, że wraz z ojcami tegoż soboru pracował w obronie wiary, chociaż w Efezie wcale nie był (Mansi, VI 627, 856). Św. Cyryll aleksandryjski tak E'a poważał, że mu przeprzesłał osobną kopję aktów soboru efezkiego (ib. VI. 631); niemniej poważał go eunuch cesarski Chrysaphius, chrzestny jego syn (Liberati Breviar. c. 11). Lecz może ta popularność, jaką sobie zjednał przez wystąpienie pko Nestorjuszowi, a właściwiej wrodzona tepość umysłu (Hefele, Conciliengesch. § 171) doprowadzila go do herezji wprost przeciwnej (monofizytyzm, od μόνη—jedyna, φόσίς—natura), która nie jego wprawdzie jest wynalazkiem, lecz której był głównym przedstawicielem i która od jego imienia przezwaną została e utych janizmem. Nie jego była wynalazkiem, bo już podówczas, kiedy Nestorjusz (ob.) nauczał o dwóch naturach i osobach w Jezusie Chrystusie, można było widzieć popadających w monofizytyzm, z powodu niedostatecznego pojęcia różnicy między osobą (ὑπόστασις, hipostasis) a natura (φύσις, Cf. Wcielenie). Zwolenników tego blędu nazywano apollinarystami (ob.); posadzano nawet o te herezje św. Cyrylla aleks., z powodu anatematyzmu III (ob. tej Encykl. III 561), co byloby słuszném, gdyby ὁπόστασις (substantia) należało brać w znaczeniu natury, nie osoby (Ob. Hefele op. c. § 170). Sam Eutyches, trzymając się tego, że sobór efezki potępił błąd Nestorjusza (o dwóch osobach w J. Chr.), i widząc, że katolicy uznawali 2 natury w P. Jezusie, napisal w początkach 448 r. wspomniany list do Pap. Leona W., skarżąc, że jeszcze są nestorjanie. Sądził przeto, że działa w obronie ortodoksji i że należy przeciw nestorjanizmowi radykalniej wystapić i znieść wszelką dwoistość. W oczach jego katolicy byli nestorjanami, bo jedni i drudzy uznawali 2 natury w J. Crystusie, a nie widział, że stosunek obu natur jest zupelnie innym w nauce katolickiej. a innym w nestorjanizmie. Przeciwnie zaś, ze stanowiska katolickiego. E. mógł być nazwany apollinarysta, skoro przyznawał jedność osoby i jedność natury. W odpowiedzi na wspomniany list, Papież pochwalił gorliwość E'a, lecz dodał, że może ona za daleko zachodzi i zażadał dokładniejszych informacji względem oskarżonych (list 20, z 1 Czerw. 448 r. Opp. S. Leonis M. ed. Ballerini I 737); później zaś (13 Czerw. 449) utrzymywał, że E. plamił sławe katolików, nazywając ich nestorjanami (S. Leonis epist. 35). Pierwszym, który spostrzegł błąd E'a, miał być Domnus, bp antjocheński (Facundus Hermian, Pro def. 3 cap. VIII 5. XII 5): lecz obwinianie Djodora z Tarsu i Teodora z Mopsuesty o bład. jak to Domnus zarzuca E'wi, mogło się dziać ze stanowiska i ortodoksyjnego i monofizytycznego (eutychjańskiego). Właściwiej zasługa ta należy sie Euzebjuszowi, bpowi Dorylaeum (we Frygji), który już przed 20 laty podobnie wyświecił herezje Nestorjusza, tak, iż sobór chalcedoński jemu zwycięztwo nad tym herezjarchą przypisał: "Eusebius Nestorium deposuit" (Manes VI 674). Podówczas zaś (448 r.), kiedy występował Entyches. Euzebjusz znajdował się w Kpolu, z okazji synodu, zwołanego przez Flawjana, arcybpa kpolskiego, na d. 8 Listop. 448 r., dla zagodzenia pewnych nieporozumień między Florentynem, metropolitą sardyjskim (Sardes w Lydji) a jego sufraganami. Euzebjusz podał synodowi skarge na E'a, że on prawowiernych nauczycieli nazywa nestorjanami, i prosił, aby tegoż przed synod zapozwano. Co do mnie, dodawał Euzebjusz, gotów jestem dowieść, że E. niesłusznie nazywa się katolikiem i że wcale prawowiernej nauki nie wyznaje (Mansi VI 651). Prezydujący na synodzie Flawjan zdziwił się ta skarga i radził Euzebjuszowi porozumieć się prywatnie z archimandryta, gdyż synod nie może go zapozywać, chyba że się jawnie okaże heretykiem. Euzebjusz odrzekł, że już nieraz zwracał uwage E'a na jego bład, co może świadkami udowodnić, lecz że E. żadnych ostrzeżeń nie słuchał. W skutek tego oświadczenia synod zaraz na 1-ej sesji wyslał do E'a deputację, złożoną z Jana kaplana i Andrzeja djakona, aby mu przeczytali powyższą skargę i wezwali go przed synod. Na sesji 3-ej (15 Listop. 448) deputowani zdali sprawe ze swego poselstwa. E. oświadczył, że raz postanowiwszy nie wychodzić z klasztoru, zostanie w nim, jak w grobie; że Euzebjusz dorylejski, w skutek dawno żywionej nienawiści, oczernia go; że gotów jest przyjąć wykład świetych ojców nicejskich i efezkich.- "Jeżeli ci zbłądzili w niektórych wyrażeniach, mówił dalej E., nie mam im tego za złe, poprzestane na odrzuceniu tych wyrażeń; lecz wolę badać Pismo św., które jest pe-

wniejszém niż wykład Ojców. Po wcieleniu Slowa, t. j. po narodzeniu sie P. N. J. Chrystusa, nie oddaja czci, tylko jednej naturze Boga, który się stał ciałem i człowiekiem (μίαν φόσιν προσκυνείν, καὶ ταύτην Θεού σαρχωθέντος και ένανθρωπήσαντος).... Nie twierdzilem, żeby Słowo przyniosło swoje ciało z nieba, ale też nie znalazłem tego w Ojcach św., żeby Chrystus składał się z 2ch osób, połączonych w jednej substancji (ὑπόστασις); a choébym znalazł w którym z nich, nie przyjmę, bo, jak już powiedziałem, Pismo św. ma pierwszeństwo przed nauką Ojców. Wyznaje wreszcie, że, który się narodził z Marji Dziewicy, jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem; lecz ciało jego nie jest tej samej istoty, co nasze." Gdy deputowani te odpowiedź E'a odnieśli, Euzebjusz dorylejski radził jeszcze raz postać po niego, żeby się osobiście stawił. Poszła druga deputacja, ale i ta z ledwościa przez E'a przyjęta, wróciła z tą samą odpowiedzią, co pierwsza. Pomimo tego, synod wysłał jeszcze raz (15 Listop.) dwóch kapłanów do niego, naznaczając d. 17 Listop., jako ostateczny termin stawienia się. Przed upływem tego terminu (16 Listop.) E. przysłał od siebie kilku mnichów, z doniesieniem, że jest chory. Flawjan odpowiedział poslańcom E'a, że wcale nie ma zamiaru wyrządzać jakakolwiek przykrość archimandrycie, prosi go tylko, aby po wyzdrowieniu zaraz przybył; znajdzie bowiem na synodzie swych ojców i braci, a nawet dawnych przyjaciół; a jeżeli E. nie wahał się wyjść z klasztoru wówczas, kiedy Nestorjusz podkopywał wiarę, tém bardziej winien to uczynić teraz, kiedy idzie o wiarę i o niego samego. Nie ma się tu czego obawiać: niech wyzna swój bład, niech go potępi, niech zapewni, że na przyszłość nie bedzie uczył czego innego, a otrzyma przebaczenie za przeszłość. Z tej odpowiedzi widać, że Flawjan chciał jak najspokojniej sprawę całą zakończyć, z życzliwością dla Eutychesa. E. jednak inaczej był usposobionym. Kiedy mu naznaczono d. 17 Listop. na ostateczny termin, prosił o zwłoke do d. 22 Listop : choroba była czystym tylko wybiegiem, szło mu jedynie o zyskanie czasu, potrzebnego do utworzenia sobie partji. Przekonano się bowiem, że przez cały czas opisanego dotad parlamentowania, od d. 8 Listop., E. rozsyłał do klasztorów swoje wyznanie wiary (Mansi VI 706); tych, którzy go podpisać nie chcieli, straszył, mówiąc: "Jeśli mnie nie będziesz wspierał. arcybp (Flawjan) zgubi wprzód mnie, potém ciebie" (Mansi 719...). Pomimo tak widocznego oporu i nieszczerości, Flawjan pozwolił, żeby E. przybył dopiero 22 Listop., a na żądanie Euzebjusza dorylejskiego wezwano na tenże dzień czterech przyjaciół E'a, w charakterze świadków. Nadszedł wreszcie d. 22 Listop.: E. zjawił się, otoczony wielkim tłumem mnichów, żołnierzy i innej ludności kpolskiej. Jednocześnie przybył cesarski silentiarius magnus (rzeczywisty radca tajny) z listem od cesarza, następującej osnowy: "Pragne pokoju Kościoła i zachowania prawowiernej nauki w czystości, jak była określoną przez ojców w Nicei i Efezie. Wiedząc zaś, że patrycjusz Florencjusz jest prawowiernym, czego dał dowody, chcę, aby był obecnym na posiedzeniach synodu, gdy będzie rzecz się toczyć o wierze." List ten przyjeli bpi ze zwykłemi aklamacjami, po czém si-Ientiarius wprowadził Florencjusza, na którego przyjęcie zgodził się E. Oskarżyciel (Euzebjusz dorylejski) i oskarżony (Eutyches) staneli na środku, w obec zgromadzenia, i rozpoczeły sie pytania. Eutyches i teraz powtarzał, że tego, czego żądano od niego, nie znalazł w Piśmie św., a za-

tém przyjać nie może (tak samo zawsze i inni heretycy), że nie chce dociekać boskiej natury Słowa, lecz że jeśli synod zmusza go, on gotów mówić, że ciało Syna Bożego jest tej samej istoty, co nasze. Po różnych zaś wybiegach, na zapytanie Florencjusza: "Czy wierzysz, że Pan Nasz, po narodzeniu się z Dziewicy, jest tej samej istoty co my, i że składa się z dwóch natur po swém Wcieleniu?"-odrzekł E: "Wyznaje, że przed połączeniem się Bóstwa i człowieczeństwa miał 2 natury, lecz po połączeniu się uznaję tylko jedną naturę" (μίαν φόσιν). I gdy nie chciał wyrzec się swego błędu, został potępionym i odsądzonym od swej godności (jako archimandryta), od kapłaństwa i od społeczności kościelnej (Mansi VI 746-54; cf. Hefele, Conciliengesch. § 172). Naturalna było rzeczą, ze Flawjan rozesłał ten wyrok do bpów i do klasztorów, a przedewszystkiém do mnichów, których E. był archimandryta; zażądał deklaracji. 2e ani za archimandryte go uznawać, ani z nim rozmawiać i w nabożeństwie uczestniczyć nie będą (Mansi VI 864); wreszcie, akta calego synodu wraz z listem poslał Pap. Leonowi W. (r. 448 v. 449. S. Leonis M. epist. 22). Lecz zanim list Flawjana doszedł do Rzymu, wprzód inž E. przedstawił tam rzecz po swojemu, opisując, że został niesłusznie potepionym, w skutek intryg Euzebjusza dorylejskiego; że przez wyrok Flawjana o mało nie utracił życia i ledwo od napaści tłumu obroniła go "modlitwa Papieża" (tak pisał przez pochlebstwo) i żołnierze cesarscy; że wreszcie apellacja jego do Rzymu odrzuconą została przez Flawjana (apellacji podczas synodu wcale nie zakładał. Ob. list Flawjana, ap. Mansi V 1531) i t. p. Kończąc swój list, E. (w Leon. M. epist. 21) oświadczał, że zdaje się we wszystkiém na sąd Papieża i gotów jest naprawić, jeśli co źle uczynił. Oprócz tego pisał Eutyches do św. Piotra Chryzologa (ibid. ep. 25..) i starał się na swoją strone sklonić cesarza; między lud zaś rozrzucił plakaty (contestatorios libellos), w których już to skarżył się na wyrządzone sobie krzywdy, już też dowodził swej doktryny, jakoby prawowiernej. Lecz ani Papież, ani św. Piotr Chryz. nie dali się pochwycić. Ostatni zganił E'wi chętkę dysputowania, jaka ogarnela teologów wschodnich, i polecił mu zdać się na wyrok Papieża; Papież zaś zażądał (d. 18 Lut. 449, S. Leon. Opp. I 765) od Flawjana informacji o całej sprawie. Tylko cesarz Teodozjusz, wzjąwszy E'a pod swoją opiekę, Flawjanowi polecił z nim się porozumieć na podstawie składu nicejskiego, zatwierdzonego przez sobór efezki (431 r.). Ma się rozumieć, że Eutyches na to przystawał, bo oba sobory jego błędu nie dotykały; lecz Flawjan nie przystał, ztąd jeszcze większe niezadowolenie cesarza ściagnał na siebie. Teodozjusz postanowił rzecz całą pozostawić soborowi i w tym celu rozpisał listy do bpów (30 Mar, 449 r.), żeby przybyli do Efezu (ob. Efezki rozbój). Zanim jednak sobór się zebrał, E. zaskarżył Flawjana o sfałszowanie aktów poprzedniego synodu kpolskiego (448 r.), Wobec komisji, wyznaczenej do sprawdzenia tego zarzutu, poslańcy Eutychesa zarzucali drobiazgi, lecz uniewinnić swego mandatarjusza nie mogli (d. 13 Kwiet, 449). E. czepił się drugiego wykrętu, że wyrok depozycji został pko niemu zredagowany nie na ostatniej (siódmej) sesji, a wcześniej. Lecz E. zasłużył sobie na niego już po pierwszej sesji, skoro nie stawił się ani za pierwszém, ani za drugiém wezwaniem (Mansi VI 727-828, Cf. Hefele, Concil. § 174), Jeszcze bardziej zła wiara E'a i jego stronników pokazała się na efezkim rozboju

(449 r.). Tu eutychjanizm został zaaprobowanym, a prawowierni bpi jedni ze swych stolic złożeni, drudzy oprócz tego na wygnanie skazani zostali. Miedzy ostatnimi znajdował się i Euzebjusz dorylejski, który udał się do Rzymu i tam pozostawał jeszcze w r. 451. Flawjan zaapellował do Papieża (S. Leonis M. epist. 43, 44, 55, 56); Teodoret z Cyrus prosil, aby mu do Rzymu udać się pozwolono (Theodoreti epist. 116, 119. Opp. ed. Schulze, IV 1196, 1200); Teodozjusz jednak, zostając prawdopodobnie pod wpływem eunucha Chryzafjusza, rozbój ten zaaprobował i Flawjana winnym herezji uznał (Mansi VII 495). Nastapiło rozdwojenie; prowincje: Egipt, Tracja i Palestyna stanety po stronie Djoskora i eutychjanizmu; Syrja, Pontus i Azja po stronie Flawjana. Papież Leon W. odprawił synod w Rzymie, potępił na nim wszystko, co się działo na rozboju efezkim, wyklął Eutychesa i Djoskora (S. Leon. M. ep. 46. cf. Mansi II 509). Jednocześnie z odprawionym synodem rzymskim wysłał Papież 13 Listop. 449 r. list do Teodozjusza II, z prośbą, aby wszystko zostawił w takim stanie, jak było przed efezkim rozbojem, dopóki nie zbierze się nowy sobór powszechny (S. Leen. M. ep. 61; cf. ep. 69). Pulcherje też, siostre Teodozjusza, prosił (ep. 45, 46), aby te jego prośbę u brata poparla; duchowieństwu wreszcie kplskiemu zalecił (ep. 50, 51), aby dekretow efezkich nie uznawało. Wkrótce potém wysłał drugi do Teodozjusza list (ep. 54), domagając się zwołania soboru powszechnego, co aby tém predzej do skutku przywieść, prosił zachodniego cesarza Walentynjana III, jego żonę Eudoksję (córka Teodozjusza II) i matkę Galle Placidje (ciotka Teodozjusza) o poparcie (S. Leon. M. ep. 55-58). Według tego projektu sobór odbyłby się w Italji; lecz Teodozjusz wręcz odmówił, twierdząc, że bpi w Efezie mieli dosyć wolności i że Flawjan słusznie potępionym został (ibid. 62-64). Zanosiło się więc na ciężką walkę, w której Papież mógł tylko liczyć na Pulcherje, nie zgadzająca się z bratem względem eutychjanizmu (ib. ep. 59), i na duchowieństwo kplskie, po większej części wierne Flawjanowi (ib. ep. 60). Tymczasem niespodzianie rzeczy inny obrót wzięły. Teodozjusz † 28 Lipca 451 r., a Chryzafjusz, żarliwy protektor Eutychesa, około tegoż czasu, za różne przestepstwa, został śmiercią ukarany (Baumgarten, Die allgem. Weltgesch. XIV 549). Pulcherja objeła tron i przybrała do rządów Marcjana. Wygnanym w skutek rozboju efezkiego bpom dozwolono powrócić (S. Leon. ep. 77). Marcjan napisał (we Wrześ, 450 r.) list do Pap. Leona, w którym donosi, że z woli Opatrzności i przez wybór senatu i wojska zostawszy cesarzem, poczytuje sobie za obowiązek zwrócić się najprzód do Papieża, jako do stróża wiary, dla obrony której on (Marcjan) otrzymał władzę, i oświadczył się gotowym do zwołania proponowanego przez Papieża soboru (w Leon. M. ep. 73). Chciał Marcjan, aby Papież sam przybył do Kpola; gdyby zaś nie mógł, tedy miano zwołać bpów djecezji Wschodu, Tracji i Illyrji, dla zakończenia całej sprawy (list z d. 22 Listop. 450 r. ibid. ep. 76, 77). Gdy jednak zebrany w tymże czasie synod w Kpolu (w pierwszej półowie Listop. 450 r.), złożony z archimandrytów, duchowieństwa kplskiego i wielu bpów, przyjął w zupelności list dogmatyczny Leona i potepił naukę Nestorjusza i Eutychesa (ob. Hefele, Conciliengesch. § 183), gdy wielu innych bpów tenże list przyjmowało, inni zaś, którzy należeli do rozboju efezkiego, prosili o pojednanie z Kościołem (S. Leon, ep. 81), wysłał tylko Papież legatów (bpa Lucencjusza 1 kapłana Bazylego), żeby żałujących swej winy pojednali z Kościołem 1 żeby cesarza prosili o odłożenie soboru na czas dogodniejszy (ib. ep. 83, 85). Sobor jednak odbył się w Chalcedonie (ob.) i na nim eutychianizm potępiony został. Marcjan osobnym edyktem (7 Lut. 452 r. ap. Mansi, Concil. VI 475) stosować się do tego soboru wszystkim polecił, zniósł (13 Mar. t. r.) edykt Teodozjusza II, zawierający potwierdzenie rozboju efezkiego (ib. s. 498), pko eutychjanom i apolinarystom surowe wydał prawa (Hefele, Concil. § 205), samego wreszcie Eutychesa i Djoskora skazal na wygnanie. Eut. umarł prawdopodobnie przed wykonaniem tego wyroku, r. 452, lecz monofizytyzm nie ustał. Owszem, korzystając z tego, że Papież zganił kanon 28 soboru chalcedońskiego (S. Leon. ep. 104-108), eutychjanie rozpuścili wieść, że cały sobór został przez Papieża potepionym i z tego powodu nowych gwaltów na prawowiernych się dopuszczali, zwłaszcza w Palestynie i Egipcie (ib. ep. 113). W Palestynie mianowicie mnich aleksandryjski Teodozjusz wmówić potrafił w mnichów tamecznych (było ich do 10,000), że sobór chalcedoński zdradził prawdziwa wiare, gdy uchwalił duofizytyzm (wiare w 2 natury J. Chrystusa). W skutek tego wyrodził się tam monofizytyzm właści w y, tém od eutychjanizmu różny, że gdy eutychjanizm przyznaje 2 natury, lecz natura boska pochłania w sobie naturę ludzką J. Chrystusa, monofizyci palestyńscy bezwarunkowo jedną tylko naturę przyznają, nie tłumaczac, jakim sposobem Bóstwo i człowieczeństwo J. Chrystusa tworzy te jedna nature; potepiali też Eutychesa i naukę soboru chalcedońskiego. Protegowani podobno przez Eudoksję, wdowę po Teodozjuszu II, wypędzili prawowiernego patrjarchę jerozolimskiego Juwenalisa, a na jego miejsce wynieśli wspomnianego mnicha Teodozjusza (ib. ep. 117); a lubo Marcjan zdolał rozruchy ich uśmierzyć, Juwenalisa do Jerozolimy wprowadzić (453 r.) i wielu nawrócić, przecież monofizytyzmu tam nie wykorzeniono. Oprócz Palestyny, zakorzenił się monofizytyzm w Egipcie. Już na soborze chalcedońskim 13 bpów egipskich nie chciało podpisać jego dekretów, pod pozorem, że bez patrjarchy (Djoskor został złożony) nie mogą tego nezynić (Mansi, Concil. VII 482). Gdy na miejsce Djoskora został patriarcha aleksandryjskim Proterjusz, stronnicy Djoskora wzniecili zaburzenia i, korzystając ze śmierci ces. Marcjana († 457 r.), zamordowali Proterjusza, a monofizyte Tymoteusza Ailuros (kot) na stolice aleksandryjska wynieśli, bpów zaś prawowiernych wygnali. Obie strony (eutychianie i katolicy) udały się do ces, Leona I (457-474). Leon zwołał bpów swego państwa i zapytał ich o zdanie względem soboru chalcedońskiego: bpi (w liczbie 1,600) oświadczyli się za utrzymaniem soboru (odpowiedzi w Codex encyclicus. Ob. tej Encykl. III 214). W skutek czego Tymoteusz Ailuros został wygnany i katolicy otrzymali przewagę, przynajmniej do r. 475. To samo stało się z Piotrem Fullo, który w Antiochii połączył się z apollinarystami i szerzył eutychjanizm. Leon ces. i jego wypędził i powagę soboru chalcedońskiego do końca życia utrzymywał. Wnuk jego (Leon II) krótko panował; nastał (474 r.) Zenon, zieć Leona I, a ojciec Leona II. Za Zenona (474-491) nastały zamieszania, podczas których znów eutychjanizm podniósł głowę. Uzurpator Bazyliszek (476-477) odebrał tron Zenonowi, przywrócił Tymotensza Ailuros i Piotra Fullona na stolice aleksandryjska i antjocheńska i wydał edykt, nakazujący bpom potepić dogmatyczny list Leona W. Pap.

i dekrety soboru chalcedońskiego: 500 bpów z patrjarchatu aleksandryjskiego, antjocheńskiego i jerozolimskiego spełniło ten rozkaz; Akacjusz tylko, arcybp kplski, ze swém duchowieństwem oparł się temu. Bazyliszek widząc, że Zenon zbliża się z wojskiem, pojednał się z Akacjuszem i edykt swój odwołał. Zenon, odzyskawszy tron (477), z początku występował przeciw monofizytom. Wypędził z Aleksandrji Piotra Mongusa (nastepce Tymoteusza Ailura) i z Antjochji Piotra Fullona, lecz później, wspólnie z Mongusem i Akacjuszem, ułożył Henotikon (ob.) 482 r., majacy zjednoczyć katolicyzm z eutychjanizmem, czém jeszcze większe zamieszanie sprawił. Odtąd nietylko 3 patrjarchaty wspomniane (aleksandryjski, antjocheński i jerozolimski), lecz i kplski popadł w odszczepieństwo, które trwało do r. 519. Za ces, Justyna I, r. 519, nastapiło uroczyste pojednanie z Kościołem rzymskim i nauka katolicka wszędzie wziela góre, z wyjątkiem Egiptu, gdzie od r. 508 patrjarcha Jan Nikeota (v. Machiota) porzucił henoticon, a przeszedł otwarcie do monofizytyzmu. Na nieszczęście w samym Kplu odżyły spory o dodatek w Trisagionie (ob. Sanctus), pochodzący od Sewera, patrjarchy antjocheńskiego, od którego powstał nowy odcień eutychjanizmu (ob. Sewerjanie). Cesarz jednak Justyn (519-527) i Justynjan I (527-565) nie dopuścili, żeby monofizytyzm zaszczepił się w Kpolu, lubo Teodora, żona Justynjana, usilnie te sekte popierała (ob. Wigiljusz Papież). Od półowy VI w. monofizytyzm znacznie osłabł, już to w skutek powstałych w łonie tej herezji niezgód (ob. Aftartodoceci, Triteici), juž też w skutek poparcia, udzielanego prawowiernym przez Justynjana I. Udało się wszakże Jakóbowi Baradai (ob. Baradeusz), niezmordowana przez 33 lat działalnościa, podtrzymać i umocnić monofizytyzm w granicach i po zagranicami państwa Rzymskiego; wznowił on monofizycki patrjarchat w Antjochjí, który dotad pozostaje na czele monofizyckich kościołów Syrji i wielu innych prowincji wschodu. Utrzymuje się monofizytyzm dotad w Syrji, Mezopotamji i Azji mniejszej (ob. Jakobici), w Egipcie (ob. Koptowie, Melchici), Abissynji (ob.) i w Armenji (ob.), i prawie każda z tych prowincji ma patrjarchów od siebie niezależnych. Pisma o Eutychesie i jego herezji ob. J. A. Fabricii Bibl. gr. ed. Harles X 568. Cf. Leoncjusz jerozolimski; Renaudot, Hist. patriar. Alexandr.; Hefele, Concil. § 206-208; Werner, Gesch. d. apolog. Liter. t. II § 248 i n. X. W. K.

Eutychian, Papież, święty (8 Grud. al. 25 Lip.), † 7 Grud. 283 r.; że zaś rządził Kościołem lat 8 mcy 11 i dni 3, przeto musiał być obranym w początkach Stycznia 275 r. (Ob. Jaffé, Regesta s. 11). Izydor Merkator pod jego imieniem podaje 2 listy podrobione. O dekretach E'wi przypisywanych ob. Coustant, Epist. Rom. P. s. 275; wymienia je też Jaffe o. c. s. 926.

Eutychjusz. I. Alesandryjski patrjarcha, zwany po arabsku Said Ibn Batrik, ur. w Egipcie, podziwiany przez współczesnych dla swej obszernej nauki. R. 933 został patrjarchą aleks., um. 950. Pisał po arabsku Roczniki od stworzenia świata aż do 940 r. W dziele tém podaje wiadomości, którychbyśmy daremnie gdzieindziej szukali; wiele wszakże ma faktów bajecznych. R. 1642 Selden wydał w Londynie wyciąg z tych Roczników w języku arabskim i łacińskim, i chciał temi wyjątkami dowodzić, że w I wieku chrześcjańskim nie było żadnej różnicy pomiędzy kapłanami a biskupami. Wystąpił później pko temu Ecchellensis (ob.)

w piśmie: "Eutychius, patr. alex. vindicatus," Calkowicie Roczniki E'a wydał w Oksfordzie Pococke. Prócz tego E. napisał Historje Sycylji od czasu popadniecia pod panowanie Saracenów, i Disputatio inter heterodoxos et christianos, gdzie broni sprawy prawowiernych pko jakobitom. Cf. Cave, Script. ecc; p. 494. Hotting. Bibl. orient. c. 2 p. 71. (Fritz). N.-2. Konstantynopolski arcybp od r. 553. Był poprzednio przełożonym klasztoru w Amazei (w Pontus), gdy bp amazejski wysłał go w charakterze apokryzjarjusza do Kpola. Tu zyskał on sobie zaufanie Mennasa arcybpa i polecony przez niego został cesarzowi Justynjanowi I. Gdy Mennas umarł, E. objal po nim stolice, majac wtedy (553) lat 40. Byl to maż uczony i pobožny. Zaraz po objęciu bpsta napisal (6 Stycz. 553 r.) list do Papieża, z wyznaniem wiary prawowiernej i z prośbą, iżby Papież zajął sie zwołaniem liczniejszego zgromadzenia, gdzieby, pod jego (Papieża) prezydencją, położono koniec toczącym się podówczas sporom o Tria capitula (ap. Mansi. Concil. IX 63, 186, 402. Cf. Konstantynopolski sobor r. 553). E. był poważanym przez ces. Justynjana i przez niego do wielu ważnych spraw używanym; później jednak popadł w niełaskę za to, że się oparł cesarskiemu edyktowi, wydanemu na korzyść aftartodocetyzmu. Justynjan kazał go zatém porwać gwałtem z kościoła i osadzić w klasztorze (22 Stycz, 565); zwołał następnie synod, który pospieszył z uprawnieniem tego gwaltu i E'a złożył z bpstwa (Evagrius, Hist. E. IV 38-41. Theophan. Chronogr. ed. Bonn. s. 353, 372). Odwieziony do klasztoru amazejskiego, przebywał tam aż do śmierci swego następcy Jana III Scholsstyka († 31 Sierp. 577 r.). Ulegając życzeniom ludu, cesarz Justyn II przywrócił go, 3 Paźdz. 577 r. na stolice kplska (Evagr. V 16; Theophan. s. 372, 382), na której on świętobliwie um. 6 Kwiet. 582 r. Pod koniec życia napisał ksiege o Zmartwychwstaniu, w której utrzymywał, że ciało nasze po zmartwychwstaniu będzie cielesném, lecz tak subtelném jak powietrze. Apokryzjarjusz rzymski Grzegorz (późniejszy Papież) wystąpił przeciw tej opinji, jako orygenesowskiej i, wspólnie z cesarzem, skłonił E'a do potępienia i spalenia swego dzieła. Później, na łożu śmierci E. jeszcze błąd swój odwolywał i wyznanie prawowierne o zmartwychwstaniu składał (S. Gregor. M. Moral. XIV 29, 31, 32). Kościół grecki czci go jako świetego d. 6 Kwietnia. Z pism jego pozostały tylko fragmenty (ap. Mai, Nova coll. IX 623; Class auctor. X 488; Nova Bibl. Batr. IV 1 s. 55 ...; przedruk. ap. Migne, Patrol. gr. 86). Zywot E'a napisal Eustatjusz, kaplan, uczeń i powiernik jego (ap. Bolland., Act. ss. April. t. I Append.; ap. Migne 1. c.).

Eutymjusz (Euthymius) Ziga be nus (inaczej Zigadenus, Zigabonus), uczony i pobożny mnich grecki konstpolski, żyjący za ces. Aleksego Komnena ok. r. 1081—1116, i w łaskach u tegoż cesarza. Pisma jego są: 1) Panoplia dogmatica orthodoxae fidei adversus omnes haereses. Są to wyjątki z dzieł Ojców kościoła greckiego, zebrane przez uczonych teologów, z polecenia ces. Aleksego Komnena, a przez Eutymjusza uporządkowane i w całość powiązane. Na łac. przełożył Petr. Franc. Zinus (Venet 1555; to samo w Bibliot. PP., Lugdun. t. IX). Niektóre rozdziały: o sekcie Bogomilów, jako też o Saracenach, są ap. Christoph. Wolf, Historia Bogomilor., Witeber. 1712; ap. Frid. Silburg. Saracenica, Heidelber. 1595. 2) Victoria et triumphus de impia et multiplici exsecrabilium Messalianorum secta, qui et Phundaitae et Bogomili etc. appellantur ("Eλεγγος καὶ θρίαμ-

βος etc.), z dodatkiem 14 Anathematismi, wydał po gr. i łac. Jac. Tollius, Insignia itineris ital., Traject. ad Rhen. 1696. 3) Commentarii in omnes Psalmos Davidis (lat. vert. Philippus Sauli, episc. Brugnatens., ed. Paulinus Turchius, ord. praed., Veronae 1530). Komentarz ten chwalony jest przez nowszych egzegetów. 4) Commentarii in 4 Evangelia (lat. vert. Joan. Hentenius, Lovan. 1544; graec. textum et version. Hentenii ed. Christ. Frid. Matthaei, Lipsiae 1792 4 v. in-8. Wszystkie dzieła wydał Migne, Patrol. gr. t. 65. O innych rękopismach niewydanych i o wydaniach dzieł E'a ob. Fabricii, Bibl. gr. ed. Harles VIII 329. O życiu E'a ob. Nicolaii Fogginii, Anecdota liter., Rom. 1783 IV 1..., gdzie są wydane tegoż Eutymjusza Libri invectivi centra Bogomilos. X. W. K.

Euzebjusz (Eusebius, od εὐσεβής—bogobojny, pobožny). I. Papież, św. (26 Wrześ. al. 2 Paźdz.), następca Ś. Marcela; na Stolicy Apost. zasiadał prawdopodobnie od 18 Kwiet. do 26 Wrześ. 310 r. Dzieje jego zreszta nie sa pewne. Za stałość w utrzymywaniu karności co do upadłych (lapsi), miał umrzeć na wygnaniu, na wyspie Sycylji; pochowany jednak w Rzymie, na cmentarzu św. Kaliksta. Ob. Bolland. Acta SS. 26 Septemb. VI 245. X. W. K. - 2. E. Aleksandryjski, był djakonem w Aleksandrji za patrjarchy Djonizego, któremu towarzyszył przed trybunał prokonsula Emiljana na początku prześladowania chrześcjan za Walerjana. Gdy Djonizjusz został wygnany, E. ukrywał się w mieście, niosac przytém chrześcjanom ciagła usługe, odwiedzając wieźniów i grzebiac ciała meczenników. R. 260 srożyła się wojna domowa, a nadto w mieście wybuchła zaraza; E. z ciągłém narażeniem życia opatrywał chorych. Gdy Rzymianie oblegli buntowniczą część miasta, Bruchium, E., wraz ze swym przyjacielem Anatoliuszem, wyratował wiele tysiecy oblężonych. E. znajdował się w części miasta zostającej pod władzą Rzymian, Anatoljusz zaś w części oblężonej. Udał się tedy E. do Rzymian, prosząc o przebaczenie dla tych, którzyby miasto oblężone opuścić chcieli; Rzymiania zgodzili się na to, o czem E. uwiadomił Anatoljusza. Anatoljusz doradzał radzie miasta, aby się poddać Rzymianom, na co gdy się nie zgodzono, doradzał, aby przynajmniej starcom, kalekom, dzieciom, i w ogóle do obrony niesposobnym, a z głodu umierającym, wyjść dozwolono. Rada zgodziła sie na to: wówczas Anatoliusz przeprowadził wszystkich do obozu Rzymian i oddał w opiekę Euzebjuszowi, który ich pielegnował jak ojciec. Z powodu sporów, wyniktych z herezji Pawła samosateńskiego (264), E. udał się do Syrji, gdzie taką zjednał sobie przychylność, że biskupi i lud wierny nie chcieli mu już pozwolić na powrót do kraju. Po śmierci Sokratesa został biskupem Laodycei w Syrji. Um. 270 r.; po nim nastąpił wyżej wspomniany Anatoljusz. Cf. Euzeb. H. E. VII, 11. 32; Baron. Ann. a. 260, 263. (Gams). N .-3. E. Cezarejski bp, ur. w Palestynie miedzy r. 260-270. Przez bpa Agapjusza - przyjety do grona duchowieństwa w Cezarji palestyńskiej, wszedł w ścisłą przyjaźń z Pamfilem, kaplanem tamecznym, od którego przybrał sobie przydomek "Pamphili" (jakby syn Pamfila). Przez jakiś czas zdaje się że zarządzał w Cezarei szkoła. Podczas prześladowania Djoklecjanowego, gdy Pamfil był uwięziony, E. dobrowolnie z nim więzienie podzielał; po śmierci zaś Pamfila (309 r.) schronił się do Tyru, potém do Tebaidy w Egipcie, lecz tam w więzieniu znaczny czas przesiedział dla wiary. Do tego to czasu odnosi się wieść o odstępstwie,

czy też jakiejś słabości w wierze, której się dopuścić miał E. podczas prześladowania, o czém opowiada św. Epifanjusz (Haeres. Melet.). Dowodem tego jest Potamon bp Herakleopolitański (z Egiptu), który razem był uwięziony z E., i później na synodzie w Tyrze (r. 335), gdy go. ujrzał w liczbie sędziów, występująch przeciw św. Atanazemu, w te odezwał się doń słowa: Tune Eusebi sedere et innocentem Athanasium stare a te judicandum? Quis haec pati possit? Nonne persecutionis tempore mecum in custodia fuisti. Atque ego quidem oculum pro veritate perdidi; tu nulla corporis parte mutilatus es, neque martyrium subiisti, sed vivus integerque consistis. Quanam ratione e carcere evasisti; nisi quod persecutoribus nostris spopondisti te rem nefariam admissurum ac admisisti? Niektórzy tłumacza, 2e Potamon wyrzekł to do Euzebjusza nikomedyjskiego. Z Egiptu przez Nikomedję wrócił E. do Cezarei, i tu po śmierci Agapjusza, został bpem (r. 314). Pod owe czasy właśnie wystapił Arjusz. E., jakkolwiek jeden z najuczeńszych bpów swego wieku, nie pojmował przecież głębiej kwestji dogmatycznych, nie rozumiał znaczenia i konieczności walki biskupów katolickich pko arjanizmowi. Arjusz, zostawszy potępionym przez Aleksandra, bpa aleksandryjskiego, rozpisał listy do bpów wschodnich, żaląc się na sąd Aleksandra. Bpi niektórzy, pobudzani przez Euzebjusza z Nikomedji (brat, czy inny jakiś krewny naszego E'a), napisali do Aleksandra, prosząc o przywrócenie Arjusza do jedności kościelnej. Między proszącymi był nasz E. Od razu więc staugł po stronie arjanizmu; a chociaż potém na soborze nicejskim przyjął wyrażenie homousios, przecież sam wyznaje, że uczynił to wiecej przez wzgląd na cesarza i że od cesarza raczej się nauczył, niż od bpów, prawdziwej wiary (Cf. Möhler, Athanas. d. Gr. II 211). Później widzimy go na synodach partji arjańskiej: w Antjochji (330 r.), gdzie został złożony Eustatjusz, za mniemany sabeljanizm (tak arjaniena zywali prawowierna nauke o wspólistotności Syna Bożego z Ojcem), i w Tyrze, jak już nadmieniliśmy. Najmocniej zaś jego ortodoksję w podejrzenie podają pisma polemiczne i dogmatyczne, w których waha się między homousios, a subordynacjanizmem: z jednej strony mówi o boskich atrybutach Jezusa Chr., a z drugiej arjańskich wyrażeń używa (Ob. Hanel, De Euseb. Caes. religionis christ. Defensore, 1843; Ritter, Eusebii Caes. de divinitate Christi placita. Bonnae 1823. E. był w łaskach u Konstantyna W., i jest silne podejrzenie, że wpływał na jego niekorzystne uposobienie względem prawowiernych. R. 330 partja arjańska w Antjochii chciała go mieć bpem tego miasta, lecz odmówł, i na swém bpstwie w Cezarei palestyńskiej pozostał do śmierci († 339 v. 340 r.). Pomimo niejakiej chwiejności w wierze, był mężem pobożnym i gorliwym. Nieocenioną przysługe wyświadczył dziejom kościelnym, a chociaż niektórzy przed nim w tej materii pisali, jednakże jemu słusznie się należy nazwa ojca historji kościelnej. Spis autorów, jakich w dziełach swoich cytuje (ob. Fabricii Biblioth, Gr. et. Harless. t. VII.), okazuje ogromna erudycje E'a. Żywot E'a opisał Akacjusz, jego następca na bpstwie cezarejskiem; lecz ten zaginął. Henryk Walezy, wydawca jego Historji Kośc., na czele swego wydania zebrał Testimonia veterum pro i contra Eusebium, i poprzedził je życiorysem E'a (Prolegomena de vita et scriptis Eus.). Dzieła E'a (pisał po grecku): I. Historja Kościelna, Ίζορία ἐκκλησιαζική, w 10 księgach, od Wcielenia Syna Bożego aż do r. 324; dzielo oparte na

z Chrystusem. Hierokles, sędzia nikomedyjski za Djoklecjana, wydał pko chrześcjanom pismo Φιλαλήθεις, gdzie dowodził, że P. Jezus nie uczynił większych cudów od Apollonjusza (ob.). W odpowiedzi na to E. rozbiera dowcipnie 3 księgi, jakie Filostrat napisał o Apollonjuszu, i okazuje, że porównania być nie może. Po grec. wydał Aldus (przy Philostrati Apollonius, Venet. 1502). Na łac. przełożył Zenobjusz Acciaioli z Florencji, dominikanin (Venet. 1502); przekład ten poprawił Łukasz Holstenius (przy Euseb. Demonst. evang. ed. Montacutius, Paris. 1628): na nowo przełożył Godfryd Olearius (w Philostrati Opera, Lips. 1709) .-XII. Obrona Orygenesa. Pierwsze 5 ksiąg E. napisał wspólnie z Pamfilem (307 r.), 6 księgę sam dodał. Rufin przełożył tylko I księge na lac. (Apologia pro Origene, bywa w Opera Orygenesa i św. Hieronima); oryginał zaś cały zaginał. Germon (De haeret. codd, eccl. corrupt. s. 305) podejrzywał, że Rufin zmyślił imię E'a na tej apologji, lecz niesłusznie, bo o całém dziele mówi Focjusz (Myrobibl. cod. 118), a Ebed-Jezu w swym Katalogu o przekładzie syryjskim.-XIII. Dwie księgi Κατά Μαρκέλλου, przeciw Marcelowi, bpowi Ancyry, który w swém piśmie Syngramma zbija arjanów. E. wykazuje mu z żywością, że sam popadł w sabeljanizm. Przelożył na łac. Montacutius (Libri duo contra Marcellum, w Euseb. Demonstr. ev. 1628). - XIV. Przeciw temuż Marcelowi napisał Περί της εχκλησιαςικής θεολογίας, De ecclesiastica theologia, t. j. o kościelnej nauce względem natury Syna Bo ż e g o; dowodzi osobowości Syna Bożego. Pierwszy raz wydał Gaisdorf (Oxonii 1852), razem z pismami n. XI i XIII.-XV. O uroczystości Wielkanocnej (Περί τῆς τοῦ πάσχα έορτῆς), gdzie wykazuje E. figuralne znaczenie paschy żydowskiej i spełnienie się tej figury w N. Testamencie. - XVI. Opuscula 14, przechowane tytko w łac. przekładzie; 1-y raz ap. Sirmond, Opusc. var., Paris 1643. Pisma te są: Adversus Sabellium liber (v. Homil, I et II); De resurrectione et ascensione (Homilia I et II); De incorporali et invisibili Deo; De eo quod ait Dominus (Mat. 10, 34): "Non veni pacem mittere sed gladium; De mandato Dni, Mat. 10, 37; De operibus bonis et malis, homil. I et II, ad II Cor. 8, 9 .. - XVII. De locis hebraicis, ob. Onomasticon. - XVIII. Harmonja ewangeliczna, znana p. n. Kanonów euzebjuszowych (ob. Kanony). - XIX. Kommentarz na 150 Psalmów; lecz pozostało się tylko na 118 (pierwszy raz ap. Montfaucon, Nova coll. PP. t. 1). Na łac. przełożył Euzebjusz, bp wercelleński, lecz przekład zaginął.-XX. Z Kommentarza na Pieśni Salomonowe i na Łukasza są tylko fragmenty.—XXI. Kommentarz na Izajasza w większej części nas doszedł; wydał go ze swym przekładem Montfaucon op. c. t. II Paris 1702.—XXII. Quaestiones evangelicae (Ζητήματα καί λύσεις) w 3 księgach, zajmują się rozwiązaniem pozornych sprzeczności między Ewangelistami. - XXIII. Ο żywotach proroków, Περί τῆς τοῦ βιβλίου τῶν προφητων δνομασίας (Devitis prophetarum), wydał 1-y raz J. Curterius, przy Procopii Gaz. Comment. in Isai, Par. 1580, f .-Wszystkie wymienione dotad dzieła E'a wydał Migne, w Patrol graec. t. 19-24. Bibljograficzne szczegóły o dzielach, jako też o rekopismach niektórych dzieł, obszernie ma Fabricius, Bibl. gr. ed. Harles t. VII, przedruk ap. Migne t. IX .- 4. E. Bp Emezy w Fenicyi (E. Emesenus v. Emisenus), rodem z pod Edessy, gdzie i nauki pobieral; był uczniem Euze-

bjusza cezarejskiego i Patrofila scytopolitańskiego. Aby nie być wyświeconym na kaplana, udał się do Aleksandryi i tam wykształcił się w filozofji. Z Aleksandrji wrócił do Antjochji i zaprzyjaźnił się z tamecznym bpem Flakcyllem. R. 341, przez synod antjocheński, miał sobie ofiarowaną stolicę aleksandryjską, lecz nie przyjął jej, a wolał bpstwo emezeńskie. Gdy zaś był święcony na bpa, emezeńczycy podnieśli rozruch, oskarżając go jako czarnoksiężnika. E. udał się wtedy do Laodycei (ok. 341 r.) i żył przez niejaki czas u tamecznego bpa Jerzego (Georgius), który żywot naszego E'a napisał (fragmenty ap. Socrat. Hist. E. II 9, 10; cf. Sozomen H. E. III 6). Później wrócił do Emezy; † ok. r. 360 w Antjochji. Był w łaskach u cesarza Konstancjusza, który, ile razy udawał się na wojnę przeciw Persom, brał E'a z sobą. Według św. Hieronima (Chronic. Euseb. ad ad. 348), był E. jednym z przywódców partji arjańskiej. Z własnych zaś jego zdań (ap. Theodoret. Dialog. 3) widać, że należał przynajmniej do półarjanów. Z licznych pism jego (pko żydom i pko poganom, pko nowacjanom, 10 ksiąg na list do Galatów i Homilji na Ewangelje) mamy tylko niektóre homilje i po Katenach (ob.) rozrzucone egzegetyczne urywki (wszystkie zebrane w Eusebii Emeseni quae supersunt opuscula graeca, ed. Augusti, Elberf. 1829). Sw. Hieronim (De scriptor. eccl. 91, 119, 129) wylicza pisma E'a przeciw żydom i nowacjanom, Hypotheseon in epist. ad Gal. U. 10, i Homiliae in Evangg.; Teodoret (Haeret. fab. l. 1 c. 28) mówi o piśmie przeciw Manesowi (cf. S. Epiphan. Haeres. 76, 21). Homiliae 10 ad monachos (Colon. 1531) i razem z niemi pod imieniem E'a wydane przez Jana Gagnejus Homilice 46 ad populum (Paris 1547; ib. 1561), a przez Andrzeja Schott (w Biblioth. PP., Colon. 1618 t. V) powtórzone, są kompilacją z różnych pisarzy łacińskich (cf. J. C. Thilo, Ueber d. Schriften d. Euseb. v. Alexandr. und des Eus. v. Emisa ein krit. Sendschreiben, Hal. 1832). Kompilatora tych homilji, jako też innych, p. t. Homiliae de Symbolo (w Biblioth. PP. Lugdun. VI 608), nazywają Euzebjuszem gallikańskim. Prawdopodobnie ten sam jest autorem 145 homiliae de tempore et de sanctis (Paris 1554; w Biblioth, Concionat. Lugd. 1588; ap. Combefs, Biblioth.; razem z poprzedniemi homiljami, Paris 1575; w Biblioth. PP., Lugdun. t. VII). Cf. rozprawe Augusti'ego w Eusebii Emes. Opuscula, Elberf. 1829: Thilo, Ueber d. Schriften des Euseb. v. Alexandria u. d. E. v. Emesa, Halle 1832. X. W. K.-5. Euzebjusz sam osateński, święty i mecz. (u łaciń. 21, u greków 22 Czerwca). Został bpem Samosaty w Syryi (r. 361), wówczas właśnie, kiedy większą liczbe stolic bpich zajmowali arjanie. Być może, że E. nim został bpem nie bardzo był gorliwym obrońca ortodoksyi, lecz historycznie dowieść sie nie da, aby sprzyjał arjanom; owszem, zostawszy biskupem, stanął w obronie prawdziwej wiary. R. 360 Eudoksjusza z Antjochii przeniesiono do Konstantynopola. Semiarjanie i eudoksjanie zgromadziwszy się na początku 361 r. w Antjochji, po długim i uporczywym sporze zgodzili zię jednomyślnie obrać patrjarchą Melecjusza, kapłana powszechnie dla swych cnót poważanego, lecz którego arjanie i semiarjanie spodziewali się przeciągnąć na swoją stronę. E. pierwszy głosował za Melecjuszem, znając jego prawowierne usposobienie, w jego też ręce złożono oryginalny akt, przyznający stolicę patrjarchalną Melecjuszowi. Gdy Melecjusz, Encykl. T. V.

w przemowie do ludu, wyraźnie się oświadczył za dekretami soboru nicejskiego, arjanie postanowili go usunąć. Wymogli na cesarzu, że rozkazał Euzebjuszowi wydać dokument wyboru Melecjusza, lecz ten odpowiedział, że nie może wydać tego aktu bez zezwolenia tych wszystkich, którzy mu go do przechowania oddali, i raczej da sobie uciać obie rece, aniżeli dopuścić się tak haniebnej zdrady. R. 371 znajdował się na elekcji św. Bazylego na arcyb. Cezarei i od tej chwili w ścisłej żył z nim przyjaźni. Za Walensa, który za namową arjanów gwaltownie prześladował katolików, wygnany został do Tracji, mimo to nie przestawał zajmować się sprawami Kościoła. Przebrany za żołnierza, często przebiegał Syrję, Palestynę i Fenicję, już to utwierdzając chrześcjan w prawdziwej wierze, już wyświęcając kapłanów, gdzie tego była potrzeba, już to pomagając innym biskupom w zarządzie djecezjami. Posłańcowi cesarskiemu, gdy ten mu wręczył wyrok, skazujący go na wygnanie, rzekł: "Jeśli chcesz uniknąć niebezpieczeństwa, strzeż się, aby nie dowiedziano się o celu twego przybycia; lud bowiem napadłby na ciebie zbrojno, a ja nie chce być przyczyna twej śmierci." E. opuścił miasto o północy, w towarzystwie wiernego sługi, i udał się do Zeugma, na 24 mile odległego od Samosaty. Nazajutrz, skoro tylko dowiedziano sie o odjeździe biskupa, powstał rozruch: mnóstwo ludu pośpieszyło za swym pasterzem, blagając go, aby nie zostawiał trzody swojej na lup drapieżnych wilków; lecz on przedstawił ludowi, że musi być posłusznym wyrokowi cesarskiemu i zachecał ich do ufności w Bogu. Chciano mu ofiarować pieniądze, usługę i wszystko, czegoby tylko zażądał, ale nie przyjął, a polecajac siebie i owieczki swoje opiece Zbawiciela, w dalsza udał sie drogę do Tracji. Gdy pod Teodozjuszem, następcą Walensa, Kościół odzyskał pokój, Euzebjusz z wygnania odwołany został. Za staraniem E'a djecezje w Beroe, Hierapolis i Cyrus dostały wzorowych pasterzy. Chciał także osadzić biskupa katolickiego w Dolicha, małém miasteczku (niedaleko Komageny), zarażoném arjanizmem, lecz jakaś arjanka ranila go śmiertelnie dachówka w głowe, tak, iż w kilka dni umarł, 379 czy 380 r. Św. Grzegorz nazjanzeński w jednym swym liście nazywa E'a filarem prawdy, swiatłem świata, boskiém narzedziem dla ocalenia powierzonego sobie ludu, podporą i chwałą Kościoła. Relikwje jego były w Konstplu. Na obrazach dają mu dachówkę w rekę. Theodoret., Hist. eccl.; cf. Bolland. Acta SS. Jun. t. IV p. 239 .. - 6. Euzebjusz, bp. Werceli, święty, pogromca arjanów i meżny obrońca św. Atanazego, urodził się na wyspie Sardynji w końcu III w., ochrzczony r. 311 przez Papieża Euzebjusza (który zapewne nadał mu swe imie) w Rzymie, gdzie matka jego Restituta, zostawszy wdową, osiadła. Mówia, że ojciec jego umarł w więzieniu za wiarę. Wychowany pobożnie i wyćwiczony w naukach duchownych, wyświęcony został na lektora przez Papieża Sylwestra. Udawszy się do Wercelli (w Piemoncie), tak dalece odznaczył się między duchownymi, że jednozgodnie wybrany został na bpa i 15 Grud. 340 konsekrowany przez Papieża Juljusza I. Pierwszym on jest z biskupów wercelleńskich, których pamięć dotąd się przechowuje. Według św. Ambrożego, on pierwszy także połączył życie zakonne ze stanem kapłańskim na zachodzie, i dla tego wraz z św. Augustynem uważany jest za założyciela kanoników regularnych. Proprium canonicorum regularium, powołując się na 82 list św. Ambrożego, tak mówi (pod d. 16

Grudnia): "Eusebius Vercell, instituta monachorum clericalibus et sacerdotalibus ordinibus adjunxit, primusque in occiduis partibus haec duo inter se diversa conjunxit, ut esset in clericis contemtus rerum et accuratio levitarum. Unde ordo clericorum, qui postea regulares canonici dicti sunt, in occidente fuit propagatus, qui a beato Augustino episcopo hipponensi in Africam et ab aliis episcopis in alias provincias evectus est et propagatus". Z tej duchownej szkoły, jak świadczy św. Ambroży (Ep. 82 ad Vercellen.), wyszło wielu pobożnych i zdolnych kaplanów, wielu uczonych i świetych biskupów, wielu wyznawców i meczenników, dla których E. był nietylko mistrzem, ale i wzorem. Prócz pieczy o swoją djecezję, walczyć jeszcze musiał z arjanami. R. 354 Papież Liberjusz polecił jemu i Lucyferowi, biskupowi z Cagliari, udać się do cesarza Konstancjusza, bawiącego w Arles, i żądać od niego zwołania soboru. Za zgoda cesarza sobór zwołany został do Medjolanu r. 355. Na nieszczęście biskupi arjańscy, popierani przez cesarza, wzieli góre i wygnali biskupów katolickich, nie chcacych się podpisać na potepienie św. Atanazego. Po synodzie cesarz napisał list do E'a, chcac go przeciągnąć na swoją stronę. List ten (Constantius victor, triumphator, semper Augustus, Eusebio episcopo), wyjęty z archiwum wercelleńskiego, zamieszczony jest w Rocznikach Baronjusza (pod r. 355 n. 14). E. wysłany został na wygnanie do Scytopolis (w Palestynie), gdzie arjański bp Patrofil (którego E. nazywa swoim dozorca) najsrożej z nim sie obchodził, nareszcie dom jego został zrabowany, a on sam wleczony po ulicach, wtracony do więzienia i okrutnie dręczony. Ze Scytopolis przeprowadzono go następnie do Kappadocyi, a ztąd do wyższego Egiptu (Tebaidy), gdzie pozostawał aż do śmierci Konstancjusza. Gdy Juljan Apostata uwolnił wszystkich biskupów z wygnania, E. przybył najprzód do Aleksandrji, gdzie naradzał się ze św. Atanazym, co do przywrócenia pokoju w Kościele, i był na soborze r. 362, na którym postanowiono przyjąć do jedności kościelnej biskupów arjańskich, jeśli tylko błąd swój uznają i szczerze się nawróca. Z Aleksandrji pospieszył do Antjochji, w celu usuniecia rozdwojenia, jakie powiekszył Lucyfer z Cagliari, przez wyświęcenie na biskupa Paulina kapłana, przywódcy eustathjanów i wroga Melecjusza. E. publicznie zganił taki wybór, nie chciał nawet widzieć Paulina, zerwał z popedliwym Lucyferem i opuścił Antjochję, a utwierdzając po drodze dusze chwiejące sie w wierze i nawracając zbłakane umysły, przybył przez Illirję do swej djecezji r. 363, gdzie połączył się z św. Hilarym piktawskim i dalej walczył z arjanizmem, popieranym obecnie przez Auksencjusza medjolańskiego. E. um. 1 Sierp. 371 r., majac lat 88. Niektórzy utrzymuja, że go arjanie ukamienowali, lecz św. Ambroży w liście 83 wyraźnie go odróżnia od męczenników, a Grzegorz turon. (De gloria confessorum) i inni nazywają go tylko wyznawcą. Baronjusz twierdzi, że można go nazywać męczennikiem, dla tego, że przelał krew za wiarę, gdy był na wygnaniu (Annales ad an. 371 n. 117-119). Kościół czci go jako męczennika 13 Grudnia. Nieco dawniejsze Martyrologia obchodzą pamiątkę tego świętego (natalitia) 1 Sierpnia, inne 15 Grudnia, jako rocznice jego konsekracji na biskupa. Doszły do nas następujące jego dzieła: 1) Epistola ad presbyteros et plebes quasdam Italiae; Libellus facti ad Patrophilum custodem, cum suis. Oba te dziela napisane w Scytopolis, znajdują się w Bibliotheca:

max. Patrum, Lugduni 1677, t. V p. 1227, i w Rocznikach Baronjusza ad an. 356 n. 92, 95. 2) Epistola ad Gregorium episcopum spanensem (eliberitanum), napisana z Tebaidy 360 r. na wygnaniu, znajduje się w Opera s. Hilarii piotaviensis, Parisis 1693, fragm. XI p. 1356. Przełożył także z greckiego na język łaciński Kommentarz Euzebjusza cezarejskiego na Psalmy, licet haeretica praetermittens, optima quaeque transtulit, jak mówi ś. Hieronim (De script. eccl. c. 96), lecz przekład ten zaginał. Pokazują w skarbcu katedry wercelleńskiej rekopism Ewangelji, napisany, jak mówią, własną ręką E., drukiem ogłoszony przez Joan. Andr. Iricus w Medjolanie 1747 in-4, pod tyt. Sacrosanctus Evangeliorum codex S. Eusebii, magni episcopi et martyris, nomine exaratus; J. Blanchinus pomieścił go także w swém dziele: Evangeliarum quadruplex latinae versionis antiquae seu veteris italicae, Romae 1749. Niektórzy watpią o autentyczności tego rekopisu. Ob., oprócz dawnych historyków kościelnych, Roczniki Baronjusza ad an. 355-371; Ughelli, Italia sacra, t. IV (p. 747-761); Bolland. Acta SS. August. t. I; Migne, Patrol. lat. t. XII, gdzie są i dziela E'a. (Seback).

Euzojusz (Euzojus). I. Antjocheński, arjanin. Aleksander patrjarcha złożył go z djakonatu, jako zwolennika arjuszowego. R. 361 wybrali go arjanie patrjarchą antjocheńskim, po wygnaniu Melecjusza. Za cesarza Walensa wyświęcił on niejakiego Lucjusza na biskupa aleksandryjskiego, po śmierci św. Atanazego. E. um. w Antjochji niedługo przed śmiercią Walensa. - 2. Cezarejski, arjanin. W Cezarei palestyńskiej był współuczniem Grzegorza nazjanzeńskiego, Gdy r. 365 umarł Akacjusz cezarejski, Cyryll jerozolimski postanowił metropolita Filumena, a po nim swego siostrzeńca Gelazjusza, męża znakomitego, gdy tymczasem na tę samą katedrę Eutychjusz, arjański bp z Eleutheropolis, wprowadził starego księdza Cyrylla. Gdy r. 376, za Walensa, Cyryl jeroz. musiał swoją stolice opuścić, arjanie wypędzili i Gelazjusza i wybrali na metropolite Euzojusza. Uczony ten człowiek zebrał i uporządkował na nowo bibljotekę, zalożoną kiedyś przez Pamfila cezarejskiego, lecz później rozproszoną. Gdy Teodozjusz został cesarzem, Euzojusz musiał, jako arjanin, opuścić swoją stolicę (ok. 380). Pozostawił "wiele i różnych traktatów" (S. Hieron.

Cat. 113), o których jednak nic wiecej nie wiemy.

Ewa (hebr. hawah, życie, 70 Eva), małżonka Adama (ob.). Kiedy Adam przywiedzionym do siebie stworzeniom nadał imiona, lecz między niemi nie znalazł odpowiedniej swojej naturze istoty, Pan Bóg zesłał na niego twardy sen, wyjął mu żebro, utworzył z niego kobietę i przywiódł ją Adamowi. Ujrzawszy ją, Adam rzekł: "Oto kość z kości mojej, oto ciało z ciała mego", i nazwał ją iszszah (Vulg. virago, Wujek, mężyną), ponieważ z męża (hebr. isz) wzięła początek (Gen. 2, 21-23. I Kor. 11, 8. 9). W tym pierwiastkowym stosunku zawiera się nierozdzielność małżeństwa, które Chrystus przywrócił do pierwotnej czystości i wyníosł do godności sakramentu. Ewa, uwiedziona zwodniczemi słowy czarta, przemawiającego do niej przez węża, zerwała zakazany owoc, jadła i męża do przekroczenia zakazu Bożego skłoniła. Pan Bóg przeto zapowiedział jej, że w boleściach rodzić i pod panowaniem męża zostawać będzie; wprzód jednakże, w słowach wyrzeczonych do węża, wskazał na niewiastę, która będzie początkiem zbawienia, bo od niej pochodzić będzie Ten, który zetrze głowę weża. Racjonaliści nietylko opowiadanie to mają za symboliczne, ale jeszcze widzą jakąś sprzeczność między Gen. 1, 27 i Gen. 2, 7... jakoby w pierwszém miejscu autor opowiadał o jednocześném stworzeniu Adama i Ewy, a w drugiém o stworzeniu Adama przed Ewą (Schenkel, Bibel.-Lexik. art. Eva). Lecz sprzeczność takowa jest umyślnie upatrywaną: w pierwszém bowiem miejscu tekst opowiada w streszczeniu tylko historję stworzenia pierwszych ludzi (masculum et faminam creavit eos), a w drugiém szczegółowo. Ob. także rozprawę o różnych wykładach słów Gen. 4, 1. t. j. czy Ewa przy urodzeniu Kaina miała go za Mesjasza? w Reinke, Beiträge, t. IV n. 6. (Hille).

Ewagrjusz. Evagrius, Eδάγριος, scholastyk, autor Historiae ecelesiasticae libri sex, gdzie się mieszczą dzieje kościelne i świeckie z lat 431—594. Sam o sobie mówi (l. 6 c. 29), że pisał w 58 r. życia, a w 641 r. ery antjocheńskiej (l. 3 c. 33). Że zaś era antjocheńska datuje się od nadania autonomji temuż miastu przez Juljusza Cezara, r. 704 od zał. Rz., a 48 przed Chr. (H. Noris, De epochis Syro-Macedonum, s. 159), więc E. pisał swoje dzieło ok. r. 594, a urodził się ok. r. 536. Miejscem jego rodzinném była Epifanja, miasto w Celesyrji; w Antjochji zaś był adwokatem sądowym (σχολαστιχος), później kwestorem i prefektem. Pisał po grecku. Wydania: Οχοπί, 1844; ap. Migne, Patrol. gr. t. 86. O przekładach i innych wydaniach jego dzieła, ob. Theodoret z Cyrus, Cf. Historji kościelnej pisarze. Wyjątki z niej przełoż, na niemiec, ap. Rössler, Biblioth. d. Kirchenväter, cz. VII s. 311.. E. jest historykiem łatwowiernym. O dziele jego ob. G. Dangers, De fontibus, indole et dignitate librorum Theod. Lectoris et Evagrii, Goett. 1841, X. W. K.

Ewald, św. (3 Paźdz.). Dwóch było świętych tego imienia braci Anglików: biały i czarny, tak nazwani od koloru włosów. Za przykladem Willibrorda i jego towarzyszów udali się do Westfalji, dla nawrócenia osiadlych tamże Saksonów, lecz ci pochwycili obu braci, po srogich meczarniach, porabali ich na kawałki i wrzucili do Renu. Mordercy i cały naród później pokutował za swoja zbrodnie. Tilmen (Tilman), głoszacy tam także naukę wiary, wydobył zwłoki świętych męczenników i pochował ze czcią w miejscu ich śmierci, zkąd Pepin, książe Franków, przeniósł je do Kolonji. Arcybp Hanno złożył je r. 1074 w kościele św. Kuniberta, a główy ich darował kościołowi monastyrskiemu (Münster), gdzie wszakże, w czasie rozruchów nowochrzczeńskich, zaginęły. Męczeństwo tych świetych przypadło ok. r. 690 i wówczas już odbierać zaczeli cześć publiczną, albowiem wzmiankuje o nich Martyrologium Bedy (ok. r. 691). Obadwa święci uważani są za patronów Westfalji. Ob. Beda, Hist. eccl. V 10; Alkuin, De pontificib. et ss. eccl. eborac. Cf. Strunck, Westphalia S., ed. Giefers, II 11 ..; Bolland. Acta SS. 3 Octobr. Alberdingk Thijm, Der h. Willibrord (abers. v. L. Tross), Münst. 1863 s. 217.

Ewald Jerzy Henryk August, ur. 16 List. 1803 r. w Getyndze, syn tkacza, uczył się w Getyndze teologji, filozofji, a szczególniej języków wschodnich; r. 1823 został nauczycielem gimnazjalnym w Wolfenbüttel; 1824 repetentem w teol. fakultecie w Getyndze; 1827 nadzwyczajnym, a 1831 zwyczajnym profesorem filozofji; 1835 nadto i prof. języków wschodnich; jako należący do protestacji siedmiu profesorów getyngskich, pko zniesieniu konstytucji hanowerskiej przez króla Ernesta Augusta, stracił 1837 swoją katedrę, poczém udał się do Londynu; 1838 otrzymał zaproszenie do Tybingi i 1848 r. wrócił na dawną swoją ka-

tedre do Getyngi. Wybrany deputowanym do parlamentu pruskiego, wystepuje jako przeciwnik unifikacji pruskiej. Napisał: Die Composition der Genesis, Braunsch. 1823; De metris carminum arabicorum, ib. 1825; Das hohe Lied Salomo's übersetzt, Gött. 1826; Kritische Grammatik der hebr. Sprache, Lpz, 1827, 7 wyd. Gött. 1863: Vakedii et Mesopotamiae expugnatae historia, ib. 1827; Comment, in Apocalypsim Joannis, Lpz. 1828; Hebr. Sprachlehre für Anfänger, Lp. 1842, 3 wyd. 1862; Abhandlungen zur orient. u. biblischen Lileratur, Gött. 1832; Gram. linguae arab., Lpz. 1831, 2 t.; Die poetischen Bücher des A. T., Gött. 1835-37, 4 cz.; Die Propheten des A. T., Stuttg. 1841, 2. t.; Ein Wort zum Frieden beider Kirchen, Tüb. 1842; Geschichte des Volkes Israël bis Christus 1843-59, 7 t., 3 wyd. 1864; Alterthumer des Volkes Israël, 2 wyd. Gött. 1854; Beiträge zur Gesch. der ältesten Auslegung u. Sprachenerklärung des A. T., 1844, 3 t.; Jahrbücher der biblischen Wissenschaft, Gött. 1848 i n.; Die drei ersten Evangelien übersetzt u. erklärt, ib. 1850; Ueber die phoenikischen Ansichten in der Weltschöpfung, ib. 1851; Ueber das äthiopische Buch Henok, ib. 1854; Erklärung der grossen phonikischen Inschrift in Sidon, ib. 1856; Die Sendschreiben des Apostels Paulus, ib. 1857; Die Johanneischen Schriften, ib. 1861-62, 2 t.: Die Lehre der Bibel von Gott, oder Theologie d. A. u. N. Bundes, Leipz. 1871-74, t. I i II; był współwydawca Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes; procz tego wydal kilka pism w sprawie getyngskiej, a po 1862 r. wiele listów otwar-

tych do gmin ewangelickich królestwa Hanowerskiego.

Ewangelja w znaczeniu liturgiczném. Ewangelja, t. j. odczytanie (lub odśpiewanie) pewnej części (pericope) z którego z Ewangelistów, stanowi część liturgji mszalnej i ma miejsce pomiędzy graduałem a Credo, lub, gdy to się nie odmawia, przed offertorjum. Na pytanie: odkąd E. została częścią liturgji eucharystycznej? nie umiemy z pewnością odpowiedzieć. Ze swiadectw historycznych (Eusebius, H. E. II 14 przywodzi na to Klemensa rzym. i Papiasa) okazuje się, iż od samego poczatku na zebraniach wiernych w ogóle czytano ewangelje; można wiec łatwo wnioskować, że czytanie to musiało mieć miejsce i w czasie Mszy św. Twierdzenie Morinus'a, jakoby pierwotni chrześcjanie we Mszy nie czytali ewangelji, zupełnie jest dowolne i na niczém nie oparte. Poczatkowo ewangelję czytali lektorzy, następnie powstał dzisiejszy porządek, podług którego subdjakon czyta epistołę, djakon ewangelję, wszakże o czytaniu ewangelji przez djakona dawniejsze mamy świadectwa (Bona, Rer. liturg. II 7, 1), jak o czytaniu epistoły przez subdjakona. Obecnie władza uroczystego czytania ewangelji przekazuje się wyraźnie djakonowi w czasie święcenia; gdy jeszcze Sozomenus (H. E. VII 9) świadczy, że w niektórych kościołach ewangelję czytać mogli tylko kapłani, albo nawet biskupi. Z lektorów na djakonów czytanie ewangelji przeniesione było z powodu wysokiego poszanowania, w jakiém ją ma Kościół. Za przygotowanie do czytania ewangelji we Mszy służy teraz, podług mszału rzymskiego, modlitwa: "Oczyść serce moje..." i prośba o błogosławieństwo: "Rozkaż, Panie, poblogosławić" ("Jube Domne benedicere", mówi djakon; kaplan zaś celebrujący mówi: "Jube Domine benedicere"). W dawniejszych liturgjach brak modlitwy przygotowawczej, może z powodu jej natury prywatnej; prywatne bowiem modlitwy, co do formy, pozostawiano w dawnym Kościele pobożności osobistej. Ryt wszakże dzisiejszej hene-

dykcyi, przed ewangelją odmawianej, znajduje się co do swej istoty w najdawniejszych liturgjach (Cf. Ordo Romanus I, ed. Murator,: Liturgia S. Chrysost.; Bona Rer. liturg. II 7, 2). Użycie kadzidła przy czytaniu ewangelji jest również starożytne, i wskazuje na cześć Bożą, należną temu, który do nas przemawia w ewangelji. Ewangelja bowiem jest samym Zbawicielem w duchowej swojej spuściźnie, i dla tego, podług św. Cyrylla, Ewangelja przedstawia osobę samego Zbawiciela, i na soborach, jak w Nicei, zebrani ojcowie zasiadali około leżącej w pośrodku Ewangelji, jakby około Zbawiciela. Dominus vobiscum i zapowiedzenie, z jakiego Ewangelisty wziety jest ustęp, stanowią wstęp do ewangelji. Wstępne formuly w liturgjach wschodnich są obszerniejsze: djakon wzywa w nich kilkakrotnie do uwagi. W liturgji etjopskiej obchodzi djakon cały kościół i podniesionym głosem woła: podnoście się, słuchajcie ewangelji i wesołej nowiny Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Znaczenie krzyżem ksiegi i własnej osoby, tak przez majacego czytać jak i obecnych, wnioskujac ze znanych słów Tertuljana: "quaecunque nos exhortatio exercet, frontem crucis signaculo terimus", zdaje się być bardzo stare. W rycie maronitów, majacy czytać ewangelje błogosławi obecnych znakiem krzyża. Znaczenie czoła krzyżem przy słowach: "Sequentia etc." przypomina słowa św. Augustyna: _usque adeo de cruce non erubesco, ut non in occulto loco habeam crucem Christi, sed in fronte portem"; znaczenie zaś krzyżem ust i piersi przypomina słowa apostolskie: Corde creditur ad justitiam, ore autem fit confessio ad salutem. Ewangelji wszyscy dawnym obyczajem słuchaja stojąc, tak, jak to przystoi sługom stojący przyjmować rozkazy swych panów, aby tą postawą wyrażali gotowość swą do skwapliwego posłuszeństwa. U greków na czas czytania ewangelji zdejmuje biskup swoje omophorium. Rycerze i żołnierze kłada wówczas reke na szabli: Polacy i maltańczycy wydobywali miecze z pochwy, na oznaczenie swej gotowości w obronie Ewangelji. Na zakończenie ewangelji, lud odpowiadal dawniej amen, teraz: Chwala Ci Chryste, poczém celebrans lub biskup caluje ewangelje (mszał), mówiąc: "Oby przez słowa ewangelji zgladzone zostały nasze przewinienia"; co przypomina słowa Zbawiciela: "Już wy jesteście czystymi dla mowy, któram dla was mówił (Jan XV 3). Dawniej podawano ewangelję do pocałowania wszystkim obecnym, ale zwyczaj ten nie mógł się długo utrzymać, bo zbyt wiele wymagał czasu. We Mszy żałobnej (za umarłych) nie ma całowania ewangelji, ponieważ czytanie jej nie jest wówczas w bezpośrednim związku ze zbawieniem nas żyjących. We Mszy papiezkiej E. (równie jak epistoła) czyta się w języku łacińskim i w greckim. Co sie tyczy miejsca, jakie E. zajmuje we Mszy, należy ona do Mszy katechumenów, w której przeważa nauczanie; na ewangelji, jako przedstawiającej szczególnie prorocką działalność J. Chrystusa, kończy się ta część liturgji mszalnej. Epistoła poprzedza ewangelje, jako prawo i prorocy poprzedzają J. Chrystusa. Homilja albo kazanie naturalne swe miejsce ma po ewangelji; takie też miejsce zajmowały one od początku. Melodja, podług której śpiewaną bywa ewangelja, jest w różnych kościołach rozmaita: najprostsza w chorale rzymskim; niektóre, jak np. w prowincjach nadreńskich, są zbyt wyszukane. Co do wyboru do czytania ustępów ewangelicznych ob. art. Perykopy. N.

Ewangelja wieczna. Wyraz ten nie oznacza żadnej księgi, żadnego pisma ewangelicznego, ale fałszywe pojęcie rozwoju życia kościelnego, nauke o różnych jego epokach tak po sobie nastepować mających, iż i Stary i Nowy Testament ustąpić miał wyższemu objawieniu Ducha św. Pojecie to żywili fanatyczni apokaliptycy, którzy, ubolewając nad stanem Kościoła swego czasu, z Objawienia ś. Jana prorokowali o lepszej przyszłości, połączonej z nowem objawieniem, wyższém nad prawo i Ewangelje. Byli to po większej części mystycy panteistyczni. Ten kierunek zakradł sie także w XIII i XIV w. pomiedzy tak zwanych spiritualistów (ob.), zelatores, fraticelli, w zakonie franciszkanów. Początek tej nauce dał opat cystersów Joachim z Flora (ob.), który miał głosić, że każda z trzech Osób Trójcy Przenajśw, ma swoja epoke w dziejach: po epoce Ojca i Syna nastapić ma epoka Ducha św., w której dopiero miejsce mieć będzie prawdziwa cześć duchem. Nie dowiedzioném jest jednak, czy to jest nauka głoszona przez Joachima, a nieprzekręcona później dopiero. Pewna wszakże jest rzeczą, że zwolennicy Amalryka karnoteńskiego (ob.) taka wyznawali naukę, równie jak heretycy spaleni w Paryżu 1210 r. (Conc. Par. 1212; Mansi XXII p. 809) i heretyk Wilhelm, którego słowa przytacza Cezar z Heisterbachu (ob. tej. Enc. III 209), Hist. Mirac. V c. 22. Podobne pojęcie spotykamy często i za naszych czasów (jak u Szellinga w jego Philos. der Offenbarung, u A. Cieszkowskiego, w jego "Ojcze nasz"). Franciszkańska partja spirytualistów przerobiła te pojęcia w naukę o Ewangelji wiecznej. R. 1254 pokazało się w Paryżu pismo, p. t. Introductorius in Evangelium aeternum (Akt wyliczający błedy tego pisma znajduje cię w Bibljotece Paryzkiej, coté sorbonne n. 1726; wyciąg z tego aktu ap. Quetif et Echard, Script. Praed. I p. 202), przeprowadzające następne zdania: Pod koniec 1200 roku duch życia wyszedł z obu Testamentów, aby ustapić miejsca Ewangelji wiecznej; jak ustał Stary Test., tak i Nowy ustać musi; po Ewangelji Chrystusa nastapi ewangelja nowa, prawo Ducha ś.; od r. 1260 traci Ewengelja Chrystusowa swoją siłę, i później żyjący ludzie będą żyć w stanie doskonalości. Nauka opata Joachima jest doskonalsza od nauki Chrystusa. Ewangelja wieczna znajduje się w trzech księgach: Liber concordiarum (Novi et Vet. Test.); Apocalypsis nova i Psalterium decem chordarum (pisma Joachima). Ewangelja ta przekazaną jest szczególnie zakonowi boso chodzących i złożonemu w równej cześci z duchownych i ze świeckich. S. Franciszek był owym aniołem, o którym Apokalipsa pisze, iż ma pieczęć Boga żywego. Autorem tego pisma miał być franciszkanin Fryderyk Gerard, który, za swoje apokaliptyczne doktryny, 18 lat przepędził w więzieniu (Wadding, An. Min. a. 1256). R. 1255 nauke te potepil uniwersytet paryzki i Pap. Aleksander IV. Jan z Parmy, siódmy jenerał franciszkański, którego Eymeryk (Direct. Inq. p. II 9, 9) i inni mieli za autora pisma Introductorius, oskarżony był o te same błędy, prawdopodobnie niesłusznie (Natalis, Saec. XIII - XIV. c. 3 a. 4). Synod arelateński (1260) potepił zwolenników tej nauki "joachimowskiej" jako heretyków; przechowała się ona jednak tak w różnych sektach średniowiecznych (np. Dulcina, ob. tej Enc. I, 347), jak i pomiędzy niektórymi franciszkanami. Do tych ostatnich naležat Jan Piotr de Oliva, ur. 1247 w Prowancji, † 1297, człowiek uczony, ale rozmarzony i ekscentryk. W swojej Fostilla super Apocalypsi (Baluz., Miscell. l. 1 p. 213..) powtarza podobną, choć w łagodniejszej formie, nauke. Rozróżnia on 7 epok Kościoła: 1. Kościół pierwotny, od zesłania Ducha sw., albo też od czasu publicznego wystąpienia Zbawiciela (status fundationis); 2. epoka prześladowań i meczenników. od ukamienowania ś. Stefana (status probationis et confirmationis): n. walka z herezjami, od czasu Pap. Sylwestra, albo Konstantyna W. (status doctrinalis expositionis fidei); 4. epoka pustelników, od św. Antoniego i Pawła (status anachoreticae vitae); 5. epoka cenobitów, od Karola W. (status vitae communis, partim zeli severi, partim condescensivi, t. i. takich, co mieli własność doczesna); 6. epoka wznowienia życia ewangelicznego, a koniec życia antychrystusowego, ostateczne nawrócenie żydów i pogan (status iteratae reaedificationis Ecclesiae simul primae); epoka ta w cześci zaczeła sie z św. Franciszkiem, zupełnie jednak rozpoczyna sie potepieniem meretricis babylonicae (przez co rozumieć chce Kościół rzymski); 7. wiekuisty sabbat. O ile stan ten należy do tutecznego żywota, jest on prawdziwém, a spokojném uczestniczeniem w przyszłej świetności, jak gdyby zstaniło niebieskie Jeruzalem; o ile zaś stan ten należy do życia przyszłego, jest on stanem powszechnego zmartwychwstania i dokonania świata. Pod pierwszym względem rozpoczyna sie on z zabiciem tego Antychrysta, który się podawać będzie za Boga i messjasza żydowskiego; pod drugim względem rozpoczyna się dopiero z sadem ostatecznym. W każdej epoce przyjmuje Jan de Oliva dwa punkty wyiścia i uznaje postepowy rozwój, tak chrześcjańskiego jak antychrześcjańskiego pierwiastku, do ostatniej stanowczej chwili, tak, iż każda epoka następująca ma w sobie wszystko zle i dobre epok poprzednich. Szósta epoka chlonie w sobie wszystkie poprzednie: Kościół staje się zupełnie nowy, chrystjanizm uzupełnia się, tylko chwała Boża brzmi wówczas z ast pobożnych, Duch św. objawia się, jako płomień miłości Bożej i jako pełność wszelkiej radości duchowej. Św. Franciszek był zwiastunem tego nowego czasu, czasu Janowego, z jego kierunkiem kontemplacyjnym. Jan de Oliva odwołał kilkakrotnie swoje błędy (1283 i 1292) i przed śmiercią zapewniał, że zupełnie poddaje się wyrokom Stolicy Rzymskiej (Wadding, a. 1297 n. 34). Jan XXII Pap. potepił później wiele zdań wyciagnietych z pism jego. Uczeń jego U bertinus de Casali napisał za nim apologie, za co 1317 r. do odpowiedzialności przed Papieża był wezwany; wszakże w piśmie swojém: Arbor vitae crucifixae rozwijał tę sama naukę, która wiązała się ściśle z oppozycją spirytualistów. Marzenia Ewangelji wiecznej powtarzaja się później w wielu małych sektach prote-(Hergenröther). stanckich.

Ewangeljarz, księga liturgiczna. Dopóki perykopy (ob.) ewangeliczne nie były stale wyznaczonemi, nżywano w Kościele księgi, w której się mieścił całkowity tekst czterech Ewangelji, i tę zwano Evangeliarum, w. Evangelistarium; u greków Evangelion. Tę samą nazwę dano później księdze, która mieściła w sobie same perykopy, jakie mają być na każdy dzień czytane. Ewangeljarze takowe przechowywano w skarbcu, lub archiwum kościelném, albo powierzano do przechowywania lektorowi (cf. a. Ewangelje §. 5). Z nastaniem mszałów (ob.), ewangeljarz osobny stał się potrzebnym tylko przy uroczystej Mszy św., lecz i tu może być zastąpiony mszałem. Dziś po większej części bywają Ewangeljarze tylko w językach ludowych, dla użytku kaznodziejów (popularnie zwane Ewangeliczki). Cf. Binterim, Deukwūrdigk. IV 1, 221... X. W. K.

Ewangelicki związek. I. Sekta w Ameryce Północnej, założona na początku XIX w. przez marzyciela Jerzego Müllera, który koniec świata

zapowiadał na noc 24-25 Paźd. 1845 r., prorokując przytém, że jego zwolennicy uniesieni zostana na jakimś okręcie powietrznym, a następnie na ruinach ziemi mają założyć nowe królestwo. - 2. Evangelical Alliance (czyt. Ewendzilikel Elleins), stowarzyszenie protestantów sekt różnych, majace na celu propagande i obrone protestantyzmu. Początek tego związku wyszedł ze Szkocji. Protestanci różnych wyznań wydali 5 Sierp. 1845 r. wezwanie do ścislejszego zjednoczenia sie pko katolicyzmowi i puzeizmowi, a 1-3 Paźd. zebrało się w Liwerpolu przedwstępne zgromadzenie. Z powodu mnogich różnic wiary w protestantyzmie, postanowiono, że do stowarzyszenia przystępujący winni są przyjąć 9 punktów, a mianowicie: natchnienie Pisma św., Trójcę św., całkowite zepsucie ludzkiej natury, Wcielenie Syna Bożego i dokonane przezeń odkupienie, usprawiedliwienie przez samą wiarę, działanie Ducha św. przy nawróceniu grzesznika, prawo i obowiązek własnego sadu w wykładzie Pisma św., boże ustanowienie urzędu nauczycielskiego, chrzest i eucharystję jako sakramenta. W skutek takiego określenia, wiele sekt protestanckich nie dopuszczono do związku. Od 19 Sierp. do 2 Wrz. 1846 odbyło się pierwsze jeneralne zebranie w Londynie, na którém było 921 członków, reprezentujacych 50 wyznań protestanckich. Prezydentem wybrany był Culling Eardley, który odtad stał na czele związku. Do wyżej wspomnianych 9 punktów dodano jeszcze jeden, o rzeczach ostatecznych, tyczący nieśmiertelności duszy, zmartwychwstania, sądu ostatecznego, wiecznego szczęścia i potepienia. Zgromadzenie oświadczyło że nie jest "zwiazkiem kościołów," ale "związkiem chrześcjan," że jest stowarzyszeniem "jednostek prawdziwie po ewangelijnemu myślących," mającém na celu utrzymanie braterstwa pomiędzy różnemi "ewangelickiemi denominacjami," i jednozgodnego postępowania pko wspólnemu nieprzyjacielowi. Następnie związek podzielił się na 7 odnóg: 1. Wielkiej Brytanji, 2. Stanów Zjednoczonych, 3. Francji, Belgji i Szwajcarji francuzkiej, 4. Niemiec północnych, 5. Niemiec południowych, 6. Ameryki angielskiej, 7. Indji zachodnich. Niechetni temu zwiazkowi byli ortodoksyjni luteranje njemieccy, ponjeważ nie widzieli w nim celu praktycznego, a nadto naruszał on całość nauki luterskiej. Z okazji wystawy paryzkiej odbyło się 1855 r. wielkie zebranie związku, a 1856 brytańska odnoga zebrała się w Glazgowie. Korzystając z opieki króla pruskiego, zebrało się zgromadzenie 1254 członków 9 Wrz. 1857 w Berlinie. R. 1861 odbył się w Genewie czwarty jeneralny zjazd zwiazku, na którym wyraźnie wystapiło rozdwojenie pomiędzy ścisłą a umiarkowaną partją. R. 1867 jeneralny zjazd odbył sie w Amsterdamie. W ostatnich czasach zwiazek ten usilnie starał się protestantyzm zaszczepić we Włoszech, choć rezultatem tych usiłowań było tylko pozyskanie dla protestantyzmu kilku księży apostatów. Podobnież bezowocne były prace związku w Hiszpanji.-3. We Francji r. 1830 zawiązało się stowarzyszenie protestanckie pastorów, nauczycieli i nauczycielek, dla popierania i szerzenia nauki protestanckiej. Stowarzyszenie to bardzo wielką okazywało działalność i różni sie od towarzystwa ewangelickiego północnego, także francuzkiego, ale mającego na celu interes kościoła rządowego; gdy tymczasem tamto domaga się zupełnego oddzielenia kościoła od państwa. Oba zresztą towarzystwa zostają w związku z niemieckiém stowarzyszeniem Gustawa Adolfa. N.

Ewangelickie konferencje kościelne nazywają się w Niemczech perjodyczne zjazdy delegowanych większej części zarządów kościelnych protestanckich, celem jednostajnego rozwijania stosunków kościelnych, bez naruszania wszakże samodzielności kościołów krajowych. Myśl tych konferencji wyszła 1845 r. od króla wirtembergskiego Wilhelma i, w skutek wezwania wydanego przez Snethlage'go i Grüneisen'a, zebrała się 1846 r. pierwsza konferencja w Berlinie. Historję tych konferencji podaje główny ich-organ: Allgemeine Kirchenblatt für das evang. Deutschland, wydawany przez wirtembergskiego prałata Mosera.

Ewangelje kan oni czne. 1) Znoczenie wyrazu "Ewangelja" w N. T. 2) Tytuly Ewangelji, 3) Liczba i porządek Ewan. 4) Symbole ich. 5) Cześć okazywana Eww. Dowody zewnętrzne ich autentyczności: 6) Świadectwo św. Ireneusza i 7) epoki jemu współczesnej. 8) Świadectwo nieprzyjaciół Kościola z pierwszej półowy II w. 9) Świadectwo św. Justyna, 10) Teofila antjocheńskiego, 11) Papjasza i św. Polikarpa. 12) Swiadkowie z w. I. 13) Dowody wewnetrzne. 14) Ewangeliści synoptycy w czem się zgadzają, lub różnią? 15) Fakty i opowiadania jednakowe w 3-ch, lub 16) w 2-ch synoptykach. 17) Przyczna zgodności i różnie między synoptykami według św. Augustyna, 18) Hypoteza o tłumaczeniu z Ewangelji pierwotnej przez synoptyków. 19) Evangelium secundum hebracos. 20) Hypoteza Eichhorn'a i 21) innych o Ewangelji pierwotnej, 22) bezzasadna, 23) Czy można przypuścić zesetukowywanie jednych Ewangelji drugiemi? §. I. Ewangelja, Evangelium, Ebaγγέλιον (evangelion, od so-dobrze, i ἀγγέλλω-zwiastuje), znaczy dobra nowing. Ztad evangelizare, εναγγελίζειν, ν. εναγγελίζεσθαι, opowiadać dobra nowine. W hebrajskim jezyku temu wyrazowi odpowiada baszszar (wesola nowine przyniósł. II Reg. 18, 19. Psal. 68, 2). Wyraz Evangelium jest właściwy Nowemu Test., jest nawet jego synoninem. Np. gdy mówimy prawo ewangeliczne, rozumiemy przez to prawo Nowego T., prawo przez Jezusa Chrystusa, lub Jego Apostołów ogłoszone. Najpierwsze znaczenie, jakie nasze księgi śś. temu wyrazowi nadają, jest nowina o zjawieniu się Mesjasza, przed wiekami obiecanego i usilnie przez świat pożądanego (Agg. 2, 8). W tém znaczeniu już św. Jan Chrzciciel opowiadał ewangelję (Mar. 1, 14), wzywał do pokuty i do wiary w ewangelje (ib. 1, 15), t. j. w narodzenie Mesjasza. Dla ludzi w ciemnościach bledu i w cieniach śmierci grzechowej zostających (Luc. 1, 79), nie mogło być weselszej nowiny nad te, że na świat przyszła światłość, oświecajaca wszelkiego człowieka (Joan. 1, 9); ztad zapowiedź o narodzeniu się Mesjasza była ewangelją (dobrą nowiną), w najwyższém znaczeniu tego wyrazu. Zowie sie ona także Ewangelja królestwa Bożego, albo Ewangelja królestwa (Mat. 4, 23. 9, 35. 24, 14. Mar. 1, 14. 13, 10), bo z przyjściem Mesjasza rozpoczyna się królestwo Boże, królestwo prawdy, laski, świętości, sprawiedliwości, miłości. Dalej nietylko nowina o przyjściu Chrystusa, ale też nauka Jego (Mat. 4, 23, 9, 35) i samo opowiadanie nauki Chrystusowej (Rom. 2, 16, 10, 16, 16, 25, I Cor. 4, 15), a najpospoliciej zaś nowina o tém wszystkiem, co czynił i nauczał P. Jezus dla odkupienia rodzaju ludzkiego, zowie się Ew. W tém ostatniém znaczeniu Apostołowie opowiadają i dają świadectwo Ewangelji (Act. 20, 24. Mat. 26, 13. Mar. 14, 9. cf. Mat. 28, 20. Mar. 16, 15. Luc. 24, 47. 48. Act. 1, 8). Ztad i księga, zawierająca historję ewangelii, t. j. opowiadanie i świadectwo o życiu i nauce P. Chrystusa, nazywe się Ewangelja, którego to tytułu już św. Marek (1, 1) użył. Cf. Luc. 1, 1, Obszernie o znaczeniu wyrazu E. ob. Maldonati, Commet. w przedmowie. - §. 2. E., jako niebieska nowina o życiu i nauce P. Jezusa, jest tylko jedna; ztad, lubo piśmienna wiadomość o niej przechowała się w czterech pismach, których autorami są dwaj Apostolowie (Mateusz i Jan) i dwaj uczniowie Apostołów (Marek i Łukasz), przecież najdawniejsi pisarze: św. Ireneusz (Contr. haeres. III 11, 8), Orygenes (Com. in Joan, Opp. IV 98) i in. mówią o E. w liczbie pojedyńczej, a o autorach w liczbie mnogiej. Według nich, jest tylko jedna Ewangelja w czterech postaciach (Ev. tetramorphon, Ev. quadriforme, albo ev διά τεσσάρων, jedna w czterech), podobna do Cheruba (ob.), który był jedna istota, złożoną z 4 postaci. Może z tego powodu weszło w zwyczaj tytułowanie: Εδαγγέλιον κατά Ματθαΐον, Ε. κ. Μάρκον, Ε. κ. Λουκάν, Ε. κ. Ιωάννην, Ewangelja według Mateusza, E. w. Marka, E. w. Łukasza, E. w. Jana. Wyraz zatá (według, secundum), będący w tytułach naszych Ewangelji, nie znaczy, żeby one pisanemi były na wzór innych, dawniejszych, których autorowie byli: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan, lecz że one same są dziełem tychże Ewangelistów. Κατα bowiem używa się nietylko na oznaczenie stosunku podobieństwa i in., lecz też na oznaczenie przyczynowości i autorstwa, w Biblji, u Ojców śś. i u świeckich autorów (ob. Schleusner, Lexic. graec.-lat. N. T. p. wyr. xata). Tak np. Ojcowie śś. czesto mówią: przekład według 70, według Theodotiona, i rozumieją przekłady dokonane przez 70, Theodotiona. W tém znaczeniu także Platon używał κατα (Astius, Lexic. Platon.), i Djodor sycylijski mówi: ἡ καθ' Ηρόδοτον ίστορία (historja według Herodota). S. Epifanjusz (Haeres. VIII 4) nazywa Pentateuch według Mojżesza. Wszyscy zresztą pisarze chrześcjańscy nie w inném znaczeniu powyższe tytuły rozumieli, tylko w tém, że Ewangelje przez tychże autorów pisane były. Euzebjusz np. (Hist. E. III 24): Ματθαίος πατρίω γλώττη γραφή... τὸ κατ' αυτον ευαγγέλιον (Mateusz ojczystym językiem napisaną, która według niego jest ewangelją, zostawił). Autor Synopsis S. Scripturae, przypisywanej św. Atanazemu, także mówi: "Ewangelja według Mateusza. Tém imieniem nazywa się księga niniejsza, bo sam Mateusz, uczeń Pański, tę Ewangelję napisal." Cf. S. Irenaeus op. c. I 26, 2, 27, 2. III 11, 7, 8, 9, 14, 4. Klemens aleks. Paedag. I 6. Strom. I 21. Quis dives. n. 5. Przyimek zata odpowiada tu hebrajskiemu 5 (praefixum, znak przypadku 3-go), jak mamy w Psalmach: l'Dawid=Dawidowi, a po naszemu Dawida, i użytym został może dla tego, żeby uniknąć zetknięcia się kilku drugich przypadków. Właściwie bowiem należałoby mówić: Εδαγγέλιον Ἰησοῦ Χρίστου του Ματθαίου (Ewangelja Jezusa Chrystusa, Mateusza) i t. d., bo Ewangelja jest życiem i nauką P. Jezusa (Kuinoel, Comment. in Il. N. T., Lips. 1823 t. I, prolegem. §. 2. Cf. Beelen Grammat. graecitatis N. T., Lovan. 1857 §. 53). S. Chryzostom (Homil. I in Rom. c. 1.) mówi, że Ewangeliści swych imion wcale nie położyli na czele swych dzieł. Jednakże napisy: według Mat., w. Mar. i t. d. muszą być dawne. Już kanon Muratori'ego ma: "Tertio evangelii libro secundum Lucam. Sw. Ireneusz i Klemens aleks. (Il. cc.) używają ciągle tej formy to zatż Ματθαΐον Ε., τὸ κατά Μάρκον, τὸ κατά Λουκάν, τὸ κατά Ἰωάννην, Ευ. secundum Matthaeum, etc. S. Cyprjan (Testim. adv. Jud.) przywodzi niejednokrotnie tytuł: "Evangelium cata Matthaeum, cata Lucam" etc. Tertuljan (cont. Marcion.) zbija Marcjona i samemi tytułami dowodzi, że Ewangelje pisaue były przez Mat., Mr., L. i Jana. Dokładniej o tytułach Ewangelji ob. Demaret, De origine Evangelior. deque eor. historica auctoritate, Lovan. 1865 .- \$. 3. Ewangelji jest 4, i te w kanonie biblijnym ida nastepującym porządkiem: I) Ew. św. Mateusza, II) E. św. Marka; III) E. św. Łukasza, IV) E. św. Jana. Wkrótce po Wniebowstapieniu Chrystusa, zdaje się że, było ich więcej: św. Łukasz przynajmniej wspomina o wielu (multi conati sunt i t. d. Luc. 1, 1); lecz Ewangelje takowe spisywane powagą prywatną i zapewne nie wszystkie z jednakowa wiarogodnością, wyłączone z publicznego użycia w Kościele, zaginąć musialy (Cf. Origenes, Homil. I in Luc.; Comment. in Joan.; Scholia in Luc. I; Comment. in Mat.). Co do liczby czterech, chrześcjanie uważali ja, jako przepowiedziana w obrazie cherubów (ob.), i ani przypuszczano, żeby mogło być więcej lub mniej nad 4 Ew. Neque plura numero,... neque pauciora capit esse evangelia (S. Irenaeus, Cont. haer. III 11, 8). Wszyscy najdawniejsi pisarze (świadectwa będą niżej) zawsze mówią tylko o 4 Eww., pisanych przez wspomnianych autorów, a wszelkie inne uważają za zmyślone. Co do liczby więc watpliwości nie było żadnej. Co do porządku jednak, w dawniejszych czasach przekłady łacińskie, gocki i jedyny grecki kodeks D (ob.) stawiają obok siebie najprzód Eww. Mateusza i Jana (jako Apostolów), potém Łukasza i Marka (jako uczniów i towarzyszów apostolskich). Z pisarzy kościelnych jeden tylko Tertuljan (cont. Marcion IV 2) tym porządniem wymienia Ewangelistów. Klemens aleksandryjski (ap. Euseb. H. E. VI 14) na podstawie jakiejś dawnej tradycji podaje, że Eww. z genealogjami (Mat. i Łuk.) sa dawniejszemi od 2 drugich (Mar. i Jana). Tym sposobem różni się od naszego porządku tylko wzgledem Marka, któremu trzecie miejsce przyznaje, gdy u nas zajmuje on drugie. Lecz nikt więcej oprócz Klemensa porządku takowego nie przyjmuje. Wszystkie zaś greckie kodeksy biblijne: A. B. C. i in., wszystkie przekłady azjatyckie i afrykańskie, wszystkie katalogi ksiąg biblijnych mają porządek na początku tego § wspomniany. Zasługuje jeszcze i to na uwagę, że pisarze zachodni, między którymi była Itala (mająca porządek: Mat. Jan, Łuk. Mar.), utrzymywali razem z greckimi, że najprzód pisał Mateusz, potém Mar., dalej Łuk. i Jan; a nawet kanon Muratori'ego trzecie miejsce przyznaje Łuk., czwarte Janowi. Ob. Origines, Homil. 7 in Jos.; Ireneus, l. c.; Eusebius, H. E. III 24; Epiphanius, haeres, 51; Augustin. De cons. evang. I 3). Cf. Hug, Einleit. t. II 1. Tradycja zatém jednozgodnie przyznaje (z wyjatkiem Klemensa aleks.), że najpierwej pisał Mateusz, potém Mar., następnie Łuk. i Jan, i że z tego powodu zajmują te, a nie inne w kanonie miejsca. - §. 4. Cztery Ewangelje niekiedy porównywano do 4 rzek w raju: "Cum omnium unum sit evangelium, ideo quatuor principaliter demonstrantur, propter quatuor paradisi flumina, quibus orbis irrigari traditur universus, sicut horum praedicatione instruendus totus creditur mundus. Siquidem ecclesia saepe paradisus accipi solet" (Primasius, Comment. in Apoc. 4. Cf. S. Cyprian, Epist. 83 ad Jubaian, Theodoret, in Psal. 45; S. Ambros. De paradiso c. 3). Starożytne pomniki chrześcjańskie wyobrażają albo osobe Jezusa Chrystusa, albo jego symbol, baranka, stojacego na skale, z której wypływają 4 strumienie, a do nich spieszą jelenie spragnione, bedace symbolem ludzi, spragnionych słowa Bożego. Ewangelistów ozna-

czano symbolami, wziętemi z cherubów (ap. Ezech. 1, 1.. Apoc. 4, 6.), wznoszących tron majestatu Bożego. Mateusza wyobrażają postacia człowieka; Marka postacia lwa, Łukasza postacia wolu, Jana postacia orła. Zwyczaj ten ustalił się od czasu św. Ambrożego (Prol. in Luc. 7, 8). Św. Hieronim (Prol. in Mat.; Comment. in Ezech. c. 1) taka daje przyczyne tej symbolizacji: "Te wiec 4 Eww. że były dawno przepowiedziane, dowodem jest ksiega Ezechiela, gdzie pierwsze widzenie tak jest opisane: A w pośrodku jakoby podobieństwo czterech zwierząt; a twarze ich: oblicze człowieka, i oblicze lwa, i oblicze cielca, i oblicze orła. Pierwsze oblicze człowieka znaczy Mateusza, który zaczął pisanie jakby o człowieku: Ksiega rodzaju Jezusa Chr., syna Dawidowego, syna Abrahamowego. Drugie (oblicze) Marka, które daje słyszeć głos lwa, ryczącego na puszczy: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Trzecie (oblicze) cielca, zapowiadające Ewangeliste Łukasza, który rozpoczał od Zacharjasza kapłana. Czwarte, Jana Ewangeliste, który przybrawszy skrzydła orle i na wyżyny spiesząc, o Słowie Bożém prawi." Odmiennie nieco symbolizowali Ewangelistów niektórzy Ojcowie śś. Ś. Ireneusz (contr. haeres. III 11, 8) daje Markowi orla, a Janowi-lwa; św. Hipolit (in Ezech, ap. Lagarde, Anecd. syr. s. 90) Mateusza symbolizuie lwem, Marka zaś postacia człowieka. Za św. Hipolitem idzie św. Augustyn (De consen, evang. I 6, 9). Symbole Ewangelistów spotykają się na chrześcjańskich pomnikach dopiero w początkach V w.; dawniejszych przynajmniej dotad nie ma. Niekiedy, obok symbolów, malowano obrazy samychże Ewangelistów. Czasem symbole otaczano nimbusem, czesto dodawano im skrzydła; spotykaja sie one na podstawie oltarzy, na naczyniach świętych, na ubiorach kapłańskich, na czterech końcach krzyża i t. p. (Martigny, Diction. art. Evangelistes) .- §. 5. Lubo cała Biblja była i jest poważaną w Kościele Chrystusowym, jako słowo Boże (ob. tej Enc. II 302), przecież Ewangelje szczególniej są szanowane. Dowodem tego poszanowania są ceremonje kościelne, towarzyszące śpiewaniu Ewangelji podczas uroczystej Mszy św., jako też pomniki archeologiczne. Spiewana jest bowiem przez djakona, który wprzód prosi kapłana o błogosławieństwo: subdiakon trzyma ewangeljarz, stojąc w pośrodku dwóch akolitów, którzy trzymają zapalone świece; przed rozpoczęciem śpiewu, djakon księgę okadza; wszyscy obecni podówczas stoją; po prześpiewauiu celebrans Ewangelje całuje. Pomniki starożytne, jak np. mozajka chrzcielnicy w Rawennie z r. 451 (ap. Ciampini, Vetera monimenta, Romae 1690-99 I 234) wyobraża 4 stoły, na których pojedyńcze Eww. spoczywają: co przypomína dawny zwyczaj, przez św. Augustyna (De civ. Dei X 29) wspomniany, że na oltarzu, lub inném znaczniejszém miejscu w kościele, umieszczano ksiegę Eww. (Evangeliarium) ku czci wiernych. Powołując się na ten może zwyczaj, a w każdym razie na bardzo dawną cześć, okazywaną Eww., sobór VIII powszechny (act. 10 c. 3) r. 869-870 polelecił, że "świety obraz P. N. J. Chrystusa ma być czczony (προσκονείσ-Dat), podobnie jak święta ksiega Ewangelji." Na soborach ksiege Nowego T. składano z wielką uroczystościa na osobnym, do tego przygotowanym tronie (Concil. Chalcedon. 451 a.; Constantinop. III et IV; Nicoen. II; synod. Rom. ann. 642, 745, 969; Cyrilli Alex. Apolog. ad Theod. Cf. Ciampini op. c. I tab. 37). Ces. Justynjan polecił trzymać ewangeljarz w izbach sądowych (L. Rem non nov. C. De Judi.); przy uroczystych przysięgach kładziono ją na głowę przysięgającego; to samo czyniono przy konsekracji bpa od w. IV. Od w. VIII w formach przysiegi: tak mi niech dopomoże Bóg , dodawać poczęto: i Jego św. Ew. (Binterim, Denkwürd. I 2, s. 304). Prywatní nosili ksiegę Ew. zawieszoua na piersiach (S. J. Chrysost. Hom. 3 in Mat.; S. Hieronym. Com. in Mat. c. 23): diakon Euplius z nia został umęczony r. 304 (Ruinart, Acta Mart. ed. Veron. s. 361). W wiekach średnich był zwyczaj, że gdy kto jakiemu kościołowi chciał uczynić darowizne, obnosił wprzód kilkakrotnie ewangeliarz około kościoła (Binterim, o. c. IV s. 226). Kiedy weszły w zwyczaj oprawy książek, podobne do dzisiejszych, złoto, srebro, drogie kamienie i t. p. przedmioty hojnie szafowane były na oprawe Ewangeljarzy (Lamy, De eruditione apostolor, t. II; Martigny, Diction, des antiqu, chr. s. 252). Same rekopismy pisano nieraz złotem, srebrem, na purpurowym pargaminie: słowem, wszelkiemi sposobami staráno sie okazać, w jakiej cenie miano śś. Ewangelje. - §. 6. Cały Kościół zawsze wyznawał i wyznaje, że Eww. były pisane przez Apostolów: Mateusza i Jana, i przez uczniów apostolskich: Marka i Łukasza. I rzeczywiście, autentyczność ich opiera sie na tak silnych dowodach wewnetrznych i zewnetrzych, że żadnej racjonalnej watpliwości nie zostawiają. Oprócz dowodów iakie przytoczymy przy każdym Ewangeliście osobno, następujące tu podajemy, zaczynając od świadectwa św. Ireneusza. Święty Ireneusz († 202), przyjaciel św. Polikarpa, a więc przez nego sięgający Apostołów, pochodził z Azji, lecz pisał w Gallji: "Non per alios dispositionem salutis nostrae cognovimus, quam per eos per quos Evangelium pervenit ad nos: quod quidem tunc praeconaverunt, postea vero per voluntatem Dei in Scripturis nobis tradiderunt, fundamentum et columnam fidei nostrae futurum" (Contra haeres, l. 3 c. 1). Wiec autorami pisanej Ewangelji mieni tych samych Apostołów, którzy przez P. Jezusa wysłani zostali na jej opowiadanie. Dalej wymienia ich nazwiska: "Ita Matthaeus in Hebraeis, ipsorum lingua scripturam edidit Evangelii, cum Petrus et Paulus Romae evangelizarent. Post vero horum excessum, Marcus, discipulus et interpres Petri, et ipse quae a Petro annunciata erant, per scripta nobis tradidit. Et Lucas autem, sectator Pauli, quod ab illo praedicabatur Evangelium, in libro condidit. Postea et Joannes, discipulus Domini, qui et supra pectus ejus recumbebat, et ipse edidit Evangelium, Ephesi Asiae commorans" (ib.). S. Ireneusz mówi o tém wszystkiém, jako o rzeczy powszechnie uznanej, która nie podlega żadnej wątpliwości. Pisał to przeciw herezjom ówczesnym, doskonale znał ich zarzuty; z jego pisma widać, że heretycy owi pisma Apostolów mieli za bledne, bez powagi, sprzeczne między soba, zawierające nie cała prawde i t. p.; lecz ani słowa nie mówili przeciw ich autentyczności. Cum enim ex Scripturis arguentur (haeretici), in accusationem convertuntur ipsarum scripturarum, quasi non recte habeant, neque sint ex autoritate, et quia variae sint dictae, et quia non possit ex his inveniri veritas ab his qui nesciant traditionem (tajemną naukę gnostycką): non enim per litteras traditam illam, sed per vivam vocem" (ib. c. 2). Owszem, heretycy owi także powoływali sie na powage Apost., i tak, utrzymywali, że św. Paweł miał na myśli ich gnoze, gdy pisał (I Cor. 2, 6) "Sapientiam autem loquimur inter perfectos" (Contr. haer. 1. 3 c. 2); co znów św. Ireneusz zbija tém, że jeśli Apostołowie nie wszystko napisali, przecież to, co na-

pisali, nie może być przeciwném temu, co opowiadali jawnie lub w skrytości, bo inaczej byliby Apostolami klamstwa, a nie prawdy (ib. c. 5). Dalej (c. 9-11) dowodzi św. Ireneusz tekstami każdego z 4 wspomnianych Ewangelistów, co nauczali oni o Bogu, i dodaje: "Tanta est autem circa Evan. haec firmitas, ut et ipsi haeretici testimonium reddant eis, et ex ipsis egrediens unusquisque eorum, conetur suam confirmare doctrinam. Ebionei etenim eo Evangelio, quod est secundum Mattheum, solo utentes, ex illo ipso convincuntur... Marcion autem id, quod est secundum Lucam circumcidens, ex his quae adhuc servantur penes eum, blasphemus... ostenditur. Qui autem Jesum separant a Christo,... id quod secundum Marcum est praeferentes Evangelium, cum amore veritatis legentes illud, corrigi possunt. Hi autem qui a Valentino sunt, eo quod est secundum Joannem plenissime utentes ex ipso detegentur nihil recte dicentes" (ib. c. 11). Za św. Ireneusza liczba czterech Ewangelji była ściśle określona: "Neque autem plura numero quam haec sunt, neque rursus pauciora capit esse evangelia"; według niego ta liczba jest konieczną dla Kościoła: "Quoniam enim quatuor regionis mundi sunt in quo sumus, et quatuor principales spiritus et disseminata est ecclesia super omnem terram; columna autem et firmamentum Ecclesiae est Evangelium et spiritus vitae; consequens est, quatuor habere eam columnas, undique flantes incorruptibilitatem et vivifacantes homines. Ex quibus manifestum est, quoniam ... (Deus) dedit, nobis quadriforme Evangelium, quod uno spiritu continetur" i t.d. Dowodzi, że tylko cztery są Ewangelje, gdyż heretycy albo więcej sobie zmyślali, albo z powyżej wymienionych jedne odrzucali, drugim przyznawali nad innemi wiekszą powage (ib. Cf. Tholuck, D. Echtheit d. Evang. s. 269-274). - §. 7. Widzimy z tego świadectwa Ireneuszowego: 1-0 że katolicy uznawali boska powage 4 Eww. i że je uważali za pisma tych samych autorów, których imiona dziś noszą. 2-o Nie była to osobista opinja Ireneusza, ani kościoła lugduńskiego, lecz w to samo wierzyli wszyscy wierni, owszem, heretycy, na wschodzie i zachodzie rozsiani, bo Ireneusz błędy ich zbija temi samemi Eww. 3-o Skoro takie było przekonanie powszechne w Kościele, więc pisma te nie mogły być dopiero wówczas zmyślone i pod imiona Apostolów i uczniów apostolskich podszyte. Gdyby dopiero podówczas zostały zmyślone przez heretyków, nie przyznaliby im powagi katolicy, i przeciwnie, bo jedni z drugimi w zaciętej zostawali walce. 4-o Że jeżeli koniecznie mamy przypuszczać zmyślenie, musimy się z tém przypuszczeniem cofnąć do pierwszej półowy II w., bo w drugiej półowie tegoż wieku, kiedy Ireneusz pisał, już Ewangelje, jako dziela Mateusza, Mar. Luk. i Jana, były powszechnie znanemi i poważanemi. Na potwierdzenie tego ostatniego punktu mamy jeszcze następujące fakty: 1-o przekład syryjski, zwany Peszito (ob.), i łaciński Itala (ob.), oba już w II w. niezawodnie istniejące, a więc supponujące oryginał (grecki) dawniejszy. 2-o Kiedy Ireneusz w Galji kończył swoje życie (202 r.), jednocześnie już byli czynnymi: na wschodzie Orygenes († 254), w Afryce Tertuljan († ok. 240), Klemens aleksandryjski († ok. 217) i inni. Wszyscy oni nietylko w pismach swych cytują Eww. Mat., Mar., L. i Jana, ale jeszcze nimi zbijaja błędy heretyków (np. Tertull. Adv. Marcion., De praescriptionib. i in. pisma jego); Orygenes nadto zbiera zewsząd najdawniejsze rekopismy biblijne St. i N. Test., żeby tekst grecki oczyścić od błędów, jakie się w skutek przepisywania

do niego zakradły; pisze Kommentarze na Ewangelje, wie o ewangeljach apokryficznych i odrzuca, podobnie jak je odrzuca cały Kościół: Scio quoddam evangelium quod appellatur secundum Thomam, et juxta Matthiam; et alia plura legimus, ne quid ignorare videremur propter eos qui se putant aliquid scire, si ista cognoverint. Sed in his omnibus nihil aliud probamus, nisi quod Ecclesia, id est quatuor tantum evangelia recipienda (Homil, in Luc. Praef.). W obec tych faktów, przypuszczenie o zmyśleniu Ewangelji jest niemożebném. Możnaby tylko zapytać: czy te same Eww. były podówczas, jakie i dziś mamy? Na to najsurowsza krytyka musi twierdzaco odpowiedzieć, bo 3-0, w pismach Orygenesa i innych nie ma ani jednego ustępu, któregoby nie było w naszych Ewangeljach, - i 4-o, z pism Tertuljana zebrany tekst dawnej Itali (ob. Rönsch, Das N. T. Tertullianus; cf. Itala) pokazuje tożsamość dzisiejszych Eww. z temi, jakie czytano w Afryce za Tertuljana (Cf. art. Biblja §. 12). - §. 8. Skoro zaś od r. ok. 160 nie można przypuszać zmyślenia Eww., zobaczmy, czy można je przypuścić w czasach dawniejszych, t. j. w latach 100-160. Lecz i przed r. 160 juž istniały nasze Eww. Jest to fakt, potwierdzony przez naszych nieprzyjaciół. Celsus (ob.), żyjący w pierwszej półowie II w., mający stosunki z kaplanami chrześcjańskimi (Grigenes, Cont. Cels. VI 40) i znajacy śś. ksiegi nasze, zaprzecza wiarogodności temu, "co Jezusa uczniowie o nim pisali" (ib. II 13, cf. 53), więc przyznaje, że uczniowie P. Jezusa pisali Jego historje (cf. ib. 15, 16, 26). Historje te nazywa Ewangelja (ib. 27). Była tam wiadomość o opuszczeniu P. Jezusa przez uczniów podczas Męki (ib. 45), o powołaniu uczniów (ib. 46), o cudach P. Jezusa (ib. 48); był też tekst, który dziś czytamy w Mat. 24, 23. 7, 22. Luc. 13, 36. to jest przepowiednia P. Jezusa o fałszywych prorokach (Origen. op. c. II 49. 53); że zmartwychwstałego Chrystusa widziała niewiasta (ib. 55, 59); że ciemności stały sie i trzesienie ziemi (ib. 59); że P. Jezusowi dano płaszcz szkarlatny, trzcinę, włożono koronę cierniowa i wyszydzono (ib. 34); że był nakarmiony żółcią i octem (ib. 37), i w. in. Słowem, Cels znał tę samą historję P. Jezusa, którą dziś czytamy w Ewangeljach, i czerpał z pisma, a raczej z pism ("scripta vestra", ib. II 53), zwanych Ewangelja; a w jego cytacjach łatwo rozpoznać teksty naszych 4-ch Ewangelistów, o czém ob. Olshausen, Die Echtheit d. 4 Evang, s. 339-55. Marcjon (ob.), drugi nieprzyjaciel wiary katolickiej, przed r. 150 czynny w Rzymie, popsuł Ewangelje Łukasza i ja tylko podawał za prawdziwa Ew. J. Chrystusa; inne odrzucał. Ci, którzy go zbijali (Tertuljan i Epifanjusz), jako też Ireneusz (adv. haeres. I 29), przyznają, że w ew. Marcjona były ustępy z prawdziwej Ewangelji, a raczej z Ewangelij, pisanych przez Apostolów; bo Ireneusz mówi o Ew. w liczbie pojedyńczej, a o autorach jej w liczbie mnogiej, z powodów, jakie widzieliśmy wyżej w §. 2. Cf. Olshausen op. c. s. 357. Walentyn, o ile wiemy o nim z Ireneusza (op. c. I 1, 18), swój system chciał udowodniać pierwszym rozdziałem Ewangelji św. Jana (ib. III 11). Z uczniów Walentyna, Herakleon pisał obszerny komentarz na też Ew., o którym nieraz Orygenes w swoich komentarzach wspomina. Herakleon we wspomnianym komentarzu powołuje się na Mat. i Marka; jego komentarzy na Łukasza mamy ślady u Klemensa aleksandryjskiego (Opp. ed. Potter, s. 995). Drugi uczeń Walentyna Ptolemeusz w liście swoim (ap. Epiphan, haeres. 33 n. 3) cytuje imiennie Mateusza i przy-Encykl. T. V.

wodzi bezimiennie tekst Jana 1, 3. dodając przy nim: Apostol mówi; a z dziela Ireneuszowego widać, że znał wszystkie 4 Ew. Bazylides (ob.) napisal 24 ksiag komentarza na Eww. (Euseb. H. E. IV 7), a lubo to podobno były nieprawdziwe eww., zawsze jednak sam tytuł jest dowodem istnienia jakiejś eww. Wszyscy ci świadkowie, nam nieprzychylni, żyli w pierwszej półowie II w., a z nich nietylko nie można zaczerpnąć nawet podejrzenia, aby nasze Eww. za ich życia zostały zmyślonemi, lecz owszem, rzecza jest najpewniejszą, iż wtedy już używały powagi i uchodziły za pisma apostolskie. Heretycy tłumaczyli je po swojemu, przekrecali, nawet obcinali (jak Marcjon), za błędne poczytywali, bo sie ich doktrynom sprzeciwiały; lecz nie ważyli się przeczyć ich autentyczności, czyli pochodzenia od Apostołów i ich uczniów. A przecież, gdyby Eww. przez wiernych świeżo były podówczas zmyślone, heretycy musieliby się dowiedzieć o tém: ztad bowiem mieliby te ważną korzyść na swoją strone, że katolicy argumentami ewangelicznemi nie mogliby z nimi wojować.-§. 9. Może wiec dopiero co wspomnieni nieprzyjaciele zmyślili i pod imiona Apostolów i uczniów apost. podszyli Eww., a wierni w dobrej wierze to zmyślenie przyjeli? Nie. Przypuszczenie takowe jest logicznie niemożliwem. Bo czyżby wierni przyjęli za święte, boską powage mające pisma, których pierwej nie znali, a których heretycy używali na potwierdzenie swej doktryny? Owszem, Ewangelje nasze już istniały przed tymi heretykami. Dowodem jest sw. Justyn mecz. Zył on r. 100-166, był w Palestynie, w Egipcie, w Efezie i in., więc wiedział doskonale, jaka jest tradycja różnych kościołów. Gdyby dopiero za jego czasów wyszły na jaw Eww., zmyślone gdzieś w jednym kościele, św. Justyn wiedziałby o tém. Tymczasem w dziełach św. Justyna nie nie ma takiego, coby zdradzało świeży początek Eww. S. Justyn przyjmuje je i na nich się opiera, jako na pismach przez samych Apostołów pisanych. W Dialogus cum Tryphone Judaeo, interlokutor Justyna, żyd Tryfon mówi: sed et vestra illa in eo, quod vocatis, Evangelio ita mirabilia et magna esse scio, ut suspicio sit, neminem ea posse servare; mihi enim curae fuit, ut ea legerem (Dial. c. 10). W dalszym ciągu rozprawy, św. Justyn często cytuje zdania z naszych Ewangelji, z dodaniem: scriptum est; a lubo te cytacje nie zawsze są ściśle dosłownemi, jadnak widocznie wzięte są one z Ewangelij naszych. S. Justynowi chodziło nie o ścisłość w cytowaniu, tak, iżby co do joty zgadzał się z oryginałem, lecz o myśl; a ta bynajmniej nie różni się od myśli w Ewangelji wypowiedzianych. Takąż niedosłowność widzimy w cytacjach św. Justyna ze Starego T., których w Diał, wielka jest liczba, a przecież w nich należało być św. Justynowi ściślejszym, gdyż rozprawiał z żydem. Cytuje zaś św. Justyn dzielo, które Tryfon znał p. t. Ewangelji, które zawierało to "co Zbawiciel nauczał" (Dialog. c. 18), które św. Justyn raz nazywa Ewangelja (in Evangelio dizisse scribitur; ib. c. 100), drugi raz Commentarii Apostolorum, ἀπομνημονεόματα των ἀποστόλον (ib. c. 100, 103, 105), lub tylko Commentarii (ib. 105, 107), Commentarii quos ab ejus Apostolis, eorumque discipulis scriptos esse dico (ib. c. 103). Tak samo mówi o tychże pamiętnikach w Apol. I c. 33: quemadmodum docuerunt, qui omnia ad Salvatorem nostrum J. Chr. pertinentia litteris mandarunt: ώς οί ἀπομνημονεύσαντες πάντα τὰ περί τοῦ Σωτήρως... εδίδαξαν; i ibid. c. 66: Apostoli in Commentariis suis quae vocatur Evangelia, ita sibi mandasse Jesum tradiderunt i t. d.; i ib. c. 67

opowiada, że w niedziele, na zebraniach chrześcian, commentaria Appostolorum aut scripta Prophetarum leguntur, quoad licet per tempus. Jeszcze i to trzeba mieć na uwadze, że wszystkie teksty, jakie św. Justyn przywodzi, czy to z tego, co Tryfon nazwał Ewangelją, czy też z tego, co sam Justyn nazywa Pamiętnikami apostolskiemi o P. Jezusie, są w naszych. Ewangeliach (sprawdzić łatwo, bo w wydaniach dzieł św. Justyna są wskazane miejsca N. T.) śś. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Ze wszystkiego zaś widoczném jest, że św. Just. mówi o autorach tychże Pamietników w liczbie mnogiej, że autorstwo przyznaje Apostolom i ich uczniom (c. 103). czego Tryfon wcale nie przeczy. Mamy więc fakt, że za św. Justyną istniala Ewangelja, a raczej Ewangelje, pisane nie przez jednego człowieka, lecz przez Apostolów i ich uczniów, o czem nawet zydzi wiedzieli i nie przeczyli, i że wreszcie te same Ewangelje czytane były podczas nabożeństwa, obok pism prorockich (Cf. Olshausen, Die Echtheit d. Evang. s. 287 - 335; Stroth, Abhandlung über Justin's Denkwürdigkeiten). Brakuje tylko, aby św. Justyn wymienił imiona autorów; lecz gdy wymienił ich godność (Apostoli eorumque discipuli), watpić nie możemy, iż mówi o tych samych autorach, których imiona sa na czele naszych Eww. wypisane. Zreszta, tytuły prawdopodobnie za św. Just. nie istniały (cf. wyżej §. 2), lubo tradycja wiedzała dobrze o autorach.— § 10. Współczesny z św. Justynem Teofil antjocheński, aczkolwiek † 181 r., można go przecież liczyć do pierwszej pólowy II w.; pisał "Commentarios in Evangelium" (S. Hieronym. epist. ad Algas.), t. j. na dzieło "quator evangelistarum" (Id. Catalog. vir. ill.). A choćbyśmy powatpiewali o autentyczności ich, do czego nie ma słusznej podstawy (ob. Teofil), to pozostaje nam jego Epistola ad Autolycum, gdzie są cytowane z Ewangelji niektóre ustępy: "Joannes ita dicens: In principio erat Verbum et Verbum erat apud Deum... addit: Et Deus erat Verbum, omnia per ipsum facta sunt et sine ipso factum est nihil" (ad Autol, l. II c. 22, cf. Joan. 1, 1. 2). Widzimy tekst św. Jana w takiej samej formie, jak dziś. z rzadką dosłownością cytowany i to z wyraźném nadmieniem, zkąd wxiety. Z Mat. 5, 28 i 32 cytuje bezimiennie w III 13: . Vox autem e v a n g e l i c a intentius de castitate praecipit his verbis: Quisquis adspicit usorem alienam ad concupiscendam eam, jam mæchatus est eam in corde suo: et qui ducit, inquit, dimissam a viro, mæchatur; et qui dimittit uxorem escepta fornicationis causa, facit eam moechari (Cf. Mar. 10, 11. Luc. 16, 18). W III 14 cytuje: "Evangelium autem: Diligite, inquit, inimicos vestros et precamini pro his qui laedunt vos. Nam si dilexeritis eos qui diliquat vos, qualem mercedem habetis! Hoc et latrones et publicani faciunt (ob. Mat. 5, 44. Luc. 6, 27. 23, 34)... Nesciat enim, inquit, manus tua sinistra, quid fuciat manus tua dextra (z Mat. 6, 3). Na poparcie tego, że wszechmocność Boża z niczego, i to, co chce, stwarza, przytacza słowa, których źródła wprawdzie nie wymienia, lecz że dowodzi niemi, wiec ma je za powage (w II 13): Nam quae apud homines impossibilia, possibilia sunt apud Deum" (doslownie w Luc. 18, 27).—§ II. Do czasów Justyna i Teofila antjoch. należą Papjasz i Polikarp. Papjasz († ok. 160), gorliwy zbieracz tradycji apostolskich, z ust Jana presbytera, który był uczniem P. Jezusa, a może tym samym, co Apostoł Jan, o Ewangelji św. Marka wiedział, że tenże Ewangelista spisał ją z opowiadań św. Piotra, i że Mateusz spisał po hebrajsku "mowy" Pańskie, tż. λόγια (ap. Euseb. Hist. Eccl. III 39). Euzebjusz, który przechował wis-.

domość o pismach Papjasza, nie wspomina, żeby Papjasz mówił o Ew-Łuk. i Jana, lecz też nie mówi wcale, żeby Papjasz mówił cokolwiek przeciw nim. Zreszta, Papjaszowi nie chodziło wcale o Ewangelje: znał je on dobrze, lecz nie poprzestawał na wiadomościach w nich zawartych, dla tego zbierał zewsząd objaśnienia od Apostołów pochodzące: "Neque enim ex librorum lectione (wiec już były ksiegi o życiu i słowach P. Jezusa) tantam me utilitatem capere posse existimabam, quantam ex hominum adhuc superstitum vita". Papias, ap. Euseb. l. c. (cf. Werner, Gesch. d. apolog. Liter. t. V § 393). Mając Justyna, Teofila i Papjasza, żyjących jednocześnie w różnych stronach, możemy się obejść bez świadectwa św. Polikarpa. Lubo w jego Liście do Filipensów (c. 2, 7, 8) trudno nie uznać cytat z Mat. 7, 1. 2. Luc. 6, 37, Mar. 5, 3, 10. Mat. 6, 13. 26, 41. Mar. 14, 38. nie będziemy przecież tego uważać za silny dowód na naszą strone. Św. Polikarp wprawdzie przy takowych cytacjach mówi: dicit Dominus, lecz że nie dodsje: in Evangelio, lub scriptum est, možna sądzić, že powyższe słowa miał z tradycji ustnej od św. Jana. W každym razie faktem jest, že za św. Polikarpa krążyły 4 Eww. i to pod imionami Mat., Mar., Euk. i Jana, jak to widać z ucznia Polikarpowego, Ireneusza (wyżej § 6); o tym fakcie św. Polikarp nie mógł nie wiedzieć, bo o nim wszyscy głośno mówili na całym wschodzie (Justyn, Papjasz, Teofil i heretycy współcześni). Polikarp, jako uczeń św. Jana, wiedział doskonale, czy i którzy Apostolowie pisali; jako gorliwy o utrzymanie nauki apostolskiej w czystości, nie omieszkalby ostrzedz wiernych, że takowe Eww. sa falszywe, lub że nie sa pismami Mat., Mar., Łuk. i Jana. A przecież nie podobnego nie czyni; owszem, powołuje się na słowa P. Jezusa, które są w naszych Eww. We współczesnej zaś Polikarpowi Epistola eccl. smyrn. (c. 1) czytamy wyraźną o E. wzmiankę: "Omnia enim, quae transacta sunt, Domino auctore praedicta sunt, secundum Evangelium, in quo quid sequi deberemus, ostendit". - § 12. Cośmy mówili o Polikarpie, że nie omieszkałby zaprzeczyć, gdyby autorstwo Eww. było fałszywie przypisywane Mt., Mr., Ł. i Janowi, to samo trzeba powiedzieć o chrześcjańskich pisarzach z w. I. A przecież i oni powołują się na pisane ewang. i nie zaprzeczają temu, że Apostolowie pisali. Sw. Barnaba (ok. r. 70) przywodzi (epist. c. 4) słowa: multi vocati, pauci electi; a że przy nich dodaje: sicut scriptum est, i że te słowa gdzieindziej się nie znajdują, jak tylko w Mat. 20, 16. 22, 14. więc nie co innego ma na względzie, jak tylko Ewangelję św. Mateusza. Alluzje do słów ewangelicznych są: Dominus intercidit tempora et dies, ut acceleret dilectus illius ad haereditatem suam (s. Barn, 1. c. cf. Mat. 24, 22); Attendite ne quando quiescentes jam vocati addormiamus in peccatis nostris, et nequam accipiens potestatem nostram suscitet nos et excludat e regno Domini (ep. c. 4; cf. Mat. 25, 5 i n.); non venit vocare justos sed peccatores ad penitentiam (ep. c. 5 jest kombinacją z Mat. 9, 13. i Luc. 5, 32); omni petenti te tribue (ep. c. 19. Mat. 5, 42. Luc. 6, 30). Wszystkie te miejsca prawdopodobnie pochodzą z Ewangelji św. Mateusza (u św. Łukasza powtórzone); pierwsze zaś (cap. 4) widocznie. Zresztą, nie możemy się spodziewać u św. Barnaby cytacji z innych Ewangelji, gdyż za niego nie było jeszcze kanonu ksiąg śś.; mając przeto jedną Ewa., mógł na tejże poprzestawać. U św. Klemensa rzymskiego (ep. I ad Corint), † 101 r., znajdujemy dwa miejsca podobne do ewangelicznych: 1) Miseremini ut misericordiam consequamini, dimittite, ut vobis dimittatur: prout facitis, ita vobis fiet; sicut datis, ita vobis retribuetur; sicut judicatis, ita judicabimini; sicut benigni estis, ita benignitatem experiemini; qua mensura metimini, eadem vobis mensurabitur (cap. 13. cf. Luc. 6, 36-38). 2) Vae illi homini; bonum erat ei, si natus non fuisset, quam ut unum ex electis meis scandalizaret: melius erat ut ei mola asinaria circumponeretur, et demergeretur in mare, quam ut unum de pusillis meis scandalizaret (ep. cit. cf. Mat. 26, 24. 18, 6). Przy obu tych miejscach dodaje św. Klemens, że to sa słowa P. Jezusa: memoria... recolentes sermones D. Jesu, quos... loquutus est: sic enim dixit (cap. 13): recordamini verborum D. N. J. Christi, sic enim dixit (c. 46). Do naszego celu lepiej jeszcze służy s. Clem. ep. II c. 8, gdzie mówi: "Ait quippe Dominus in Evangelio: Si parvum non servastis, quis magnum vobis dabit! Dico enim vobis: Qui fidelis est in minimo, et in majori fidelis erit." To samo jest w Luc. 16, 10 i Mat. 25, 21. U sw. Ignacego († 107-114) znajdujemy: "Si enim unius et alterius oratio tantam vim habet, quanto magis illa, quae eppi et omnis ecclesiae!" (epist. ad Ephes. c. 5). Słowa: tantam vim habet byłyby bez znaczenia, gdyby nie odnosiły się do znanego wiernym tekstu Mat. 18, 19. Si duo ex vobis consenserint super terram, de omni re quamcumque petierint, fiet illis a Patre meo. Bez tego tekstu musiałby każdy zapytać: quantam vim habet! Słowa zaś si enim znaczą to samo, co scriptum est enim. Nie przywodziny innych listów św. Ignacego, bo chociaż w nich są zdania, podobne do zdań naszych Ewangelji (S. Ignat. ep. ad Ephes. c. 14. cf. Mat. 12, 33; ep. ad Philad. c. 7. cf. Joan 3, 8.; ep. ad Smyrn. c. 3. cf. Luc. 24, 39; ad Smyrn. c. 6. cf. Mat. 19, 1. 2; ad Polycarp. c. 2. cf. Mat. 10, 16), jednak nie ma wyraźnie cytacji: sicut scriptum est. We współczesnych zaś św. Ignacemu dziejach jego męczeństwa św. Jan ma tytuł "Apostoła i Ewangelisty" (Martyr. s. Ign. c. 1). Ob. Olshausen, Ueb. d. Echtheit d. kan. Evang.; Lamy, Introd. t. II s. 247; Glaire, Introd. wyd. II t. V s. 139; Demaret. De origine evang., Lovanii 1865. Wiecej świadectw za autentycznościa Eww. ob. Mateusz, Marek, Łukasz, Jan. Cf. Itala, Peszito.—§ 13. Przytoczone dowody zewnętrzne nabierają jeszcze wagi przez dowody wewnetrzne. Utrzymujemy bowiem, że Eww. pisane były wkrótce po śmierci Chrystusa, przez Jego Apostołów, lub uczniów apostolskich, ludzi prostych, bez wyższego naukowego wykształcenia (z wyjątkiem Łukasza, i to w części), pochodzących przeważnie z Palestyny. Treść zaś i forma Eww. doskonale zgadzają się z powyższym charakterem autorów, odpowiadają wiekowi Chrystusowomu i miejscowości palestyńskiej. Że to byli ludzie prości, widać ze stylu, pozbawionego wszelkich ozdób krasomówczych; widać z jezyka greckiego (ob.), jakim piszą, a zaprawionego hebraizmami i aramaizmami. Nawet św. Łukasz, jakkolwiek gładziej pisze, dalekim jest od krasomówstwa klasycznych pisarzy greckich. Ewangeliści nasi, jeżeli mają jakie wykształcenie, tchnie ono miejscowością palestyńską: częste używanie przypowieści, obrazowań, porównań, przenośni, cytowanie Starego T., wszystko to może być właściwem tylko pisarzom, którzy się kształcili na wschodzie, zwłaszcza w Palestynie. Byli zwolennikami P. Jezusa i świadkami naocznymi, lub od naocznych świadków słyszeli, bo opowiadają o nauce i życiu P. Jezusa, bez zapału wprawdzie, ale z wiarą zupełną; opowiadają różne fakty z drobnemi okolicznościami, których nie mogliby pamiętać ludzie później żyjący, lub nienaoczni świadkowie. Jakkolwiek Ma-

rek i Łukasz wiadomości swoje mają z innego źródła, aniżeli Mat. i Jani jakkolwiek przy niektórych faktach okoliczności odmienne podają, przecież niema żadnej miedzy pierwszymi a drugimi sprzeczności. Podrabiacze zaś albo wzajemnieby się zbijali, albo w niczémby się nie różnili. Że w w. I pisali, a nie później, pokazuje dokładna znajomość dziejów i miejscowości palestyńskich takich, jakie były w w. I. Stan Palestyny już pod koniec w. I był zupełnie różnym od tego, jaki był podczas narodzenia i śmierci Chrystusowej. Wiemy o tém z pisarzy świeckich, podówczas żyjacych. Ewangeliści nie pisali ex professo historji i jeografji Palestyny, a przecież wszystko, co z tej dziedziny przypadkowo wspominaja, zgadza sie z wiarogodnemi podaniami pisarzy świeckich. Cf. Wiarogodność Biblii, Cyryn, Herod, Pilat i in. artt. z historyji i jeografji biblijnej. Szalbierzom, żyjącym w w. II, kiedy Jerozolima dawna była zburzoną, kiedy 50 innych miast i 985 innych miejscowości za ces. Adrjana tenże los spotkal (Dio Xipphl. Vita Adriani), kiedy nie istniał już dawniejszy podział Palestyny, byłoby niepodobném uniknięcie wielu anachronizmów, a jeszcze mniej uniknaćby tego mogli pisarze niewykształceni, jakich sam sposób pisania w Eww. przypuszczać każe. A skoro wszystkie cechy wewnętrzne i dowody zewnętrzne przemawiają za autentycznością Eww., do przeciwników należy dowieść: kto, kiedy, w jaki sposób podrobił Eww. i udal je za pisma apostolskie? Tego zaś nietylko dowieść, ale i racjonalnie przypuścić nie podobna, bo: 1) Kto podrobiłby? żyd, albo chrześcjanin, albo poganin? Lecz czyż można przypuścić, aby żyd lub poganin pisali przeciw sobie, na korzyść chrześcjan, przez siebie nienawidzonych i prześladowanych? czy żyd, lub poganin, obstający przy swych blędach, mógłby tak udać zwolennika Chrystusowego? Gdyby podrabiał chrześcjanin prawowierny, wytkneliby falszerstwo heretycy, i przeciwnie (cf. wyżej § 8), 2) Kiedy podrabiał? Za życia Apostołów, czy po ich śmierci? W pierwszym razie nie omieszkaliby zaprotestować Apostołowie, w drugim-ich uczniowie (cf. § 11 i 12). Wiemy o jedyném podrobieniu Dziejów św. Piotra i Tekli (ob. tej Encykl. I 327-28) i o późniejszém falszerstwie Marcjona; lecz o podrobieniu Ewangelji nikt od najdawniejszych czasów nie przypuszczał. 3) W jaki sposób podrobienie nastąpilo? a raczej, jak mogło sie udać falszerzowi narzucenie Ewangelji, przy takiej czujności uczniów apostolskich: śśw. Ignacego, Polikarpa, Klemensa rzym. i innych? Jakim sposobem tak predko się rozszerzyły, że już w pierwszej półowie w. II św. Justyn zastał je wszędzie po kościolach, używające powagi i przez nikogo niepodejrzywane? Tych trudności inaczej rozwiązać nie można, tylko przyjęciem, że Eww. pochodzą od autorów, których imioua noszą. Ob. Demaret op. c. s. 188.. 199 .. - § 14. Każdego czytającego Ewangelje musi uderzyć dziwne w wielu razach podobieństwo między Mat., Mar. i Łuk. Ci 3 Ewangeliści nazywają się z tego powodu synoptykami, a ich Ewangelje synoptycznemi (od σύνοψις, conspectus). Gdyby to podobieństwo rozciagało się tylko do opisywania takichże samych faktów, nie byłoby nic naturalniejszego; lecz w opisie faktów używają jednakowych zdań, układu wyrazów i t. p. Z drugiej zaś strony każdy z synoptyków ma pewne fakty, sobie tylko właściwe, albo opowiada porzadkiem i sposobem różnym od innych. Wszyscy 3 zgadzają się co do treści pod tym względem, że rozpoczynają życie publiczne P. Jezusa od Chrztu Janowego, a kończa na Wniebowstapieniu; co zreszta jest bardzo naturalne. Dalej, wszyscy trzej przed Chrztem P.

Jezusa podają wiadomość o nauczaniu św. Jana Chrzciciela (Mt. 3, 1, Mr. 1, 1. L. 3, 1), jako o pierwszej epoce życia Jezusowego. Wszyscy 3 rozpowiadają o tém, iż P. Jezus, po uwięzieniu Jana Chrz., rozpocząż nauczanie w Galilei (Mt. 4, 12. Mr. 1, 14. L. 4, 14. cf. 3, 19). Nauczanie to po miastach i wioskach Galilei doprowadzają aż do (ostatniej w tyciu P. Jezusa) paschy, na którą udaje się On do Jerozolimy (Mt. 19, 1. Mr. 10, 1. L. 13, 22). Dzieje ostatniego tygodnia i dalsze, aż do Wniebowstapienia, opowiadają zgodnie z Ewangelia św Jana, tak jednak, iż ta ostatnia Ewangelja jest uzupełnieniem synoptyków (Mt. 21, 1. Mr. 11, 31. E. 19, 29. Jan 12, 12..). Różnice co do treści między synoptykami są następujące: Marek nie zgoła nie ma o Narodzeniu, ani P. Jezusa, ani św. Jans Chrz., lecz zaczyna swoją Ew. wprost od tego, jak św. Jan na puszczy wzywał lud do pokuty. Mateusz poświeca dwa pierwsze rozdziały dawniejszym dziejom: opowiada genealogie P. Jezusa, Zwiastowanie przez Anioła o mającém nastąpić Narodzeniu Syna Bożego, szczegóły o samém Narodzeniu opuszcza, a przechodzi do pokłonu mędrców; mówi dalej o okrutnym rozkazie Heroda, o ucieczce p. Jezusa do Egiptu, powrocie stamtad i zamieszkaniu w Nazaret. Szczegółów tych żaden inny Ewangelista nie ma; nawet św. Łukasz, tak obfity w fakty przed Chrztem Janowym. Lukasz, przed przystapieniem do publicznego życia P. Jezusa, po krótkim wstępie (1, 1-4) prowadzi czytelnika do domu Zacharjasza i Elżbiety, do świątyni, gdzie Zacharjaszowi zwiastuje archanioł o poczęciu syna; od tej chwili upływa 6 miesięcy, po czém następuje Zwiastowanie N. Marji P., odwiedzenie Elżbiety przez Marję, hymn Marji (Magnificat), narodzenie się Jana Chrzciciela, hymn Zacharjasza (Benedictus), edykt cesarski o popisie ludności, Narodzenie P. Jezusa w Betleem, zwiastowanie tej nowiny pasterzom i ich przybycie do Betleem, obrzezanie P. Jezusa, ofiarowanie Go w świątyni, szczegóły o Symeonie i Annie, piesń Symeona (Nunc dimittis), powrót N. Marji do Nazaret, przybycie do Jerozolimy w 12-ym roku P. Jezusa, rozmowa Jego z doktorami w świątyni, znów powrót do Nazaret. Oto są szczegóły samemu tylko Łukaszowi właściwe, przez innych Ewangelistów nietkniete.— §. 15. Wziąwszy w rękę Synopsin evangelicam, widzimy 1-od wielką liczbe faktów z życia P. Jezusa, jednakowych we wszystkich trzech synoptykach. Tak Mt. 3, 3. Mr. 1, 2. L. 3, 4.—Mt. 3, 11. Mr. 1, 7. L. 3, 16.— Mt. 3, 16. 17. Mr. 1, 10. 11. L. 3, 22.—Mt. 4, 12. Mr. 1, 12. 13. L. 4, 1. 2.—Mt. 8, 1—4. Mr. 1, 40—45. L. 5, 12—16.—Mt. 8, 14-17. Mr. 1, 29-39. L. 4, 38-44.-Mt. 8, 23-28. Mr. 4, 36-41. L. 8, 23-25. Mt. 8, 28-34. Mr. 5, 1-20. L. 8, 26-39. Mt. 9, 2—8. Mr. 2, 3—12. L. 5, 18—26.—Mt. 9, 9—17. Mr. 2, 13-22. L. 5, 27-38.-Mt. 9, 18-26. Mr. 5, 21-43. L. 8, 41-56.-Mt. 12, 1-8. Mr. 2, 23-28. 1-4. L. 6, 1-9.-Mt. 12, 9-14. Mr. 3, 1-6. L. 6, 6-11.-Mt. 12, 22-32. Mr. 3, 23-30. L. 11, 14-23. 12, 10.-Mt. 12, 46-50. Mr. 3, 31-35. L. 18, 19-21.-Mt. 13, 1-13, 18-23, Mr. 4, 1-12, 25, 13-20, L. 8, 1-10, 18. 11-15.-Mt. 13, 31-32. Mr. 4, 30-32. L. 8, 18-19.-Mt. 14, 1-3. Mr. 6, 14-17. L. 9, 7-9. 3, 19.-Mt. 14, 13-21. Mr. 6, 32-44. L. 9, 1-17.-Mt. 16, 13-28. Mr. 8, 27-9, 1. L. 9, 18-27. Mt. 17, 1—13. Mr. 9, 2—13. Ł. 9, 28—36.—Mt. 17, 14—21. Mr. 9, 14-29. L. 9, 37-43.-Mt. 17, 22. 23. Mr. 9, 30-32. L. 9,

43-45. Mt. 19. 1-5. 6-9. Mr. 9, 33-54. L. 9, 45-54. 17. 2. Tyle maja wspilaych faktów synoptycy w okrenie od Chrztu P. Jerasa, at do Jogo estatuiej podróty do Jersonlimy. 2-re W spouriadami jednak tych faktów zachodzą między nimi rótnice; pospoliciej Łokas: unecej spodza się z Markien (cl. Mt. 8, 1-4, Mr. 1, 49-45, L. 5, 12-16,-Mt. 8, 28-29. Mr. 4, 36-41. L. 8, 23-25.-Mt. 8, 28-34. Mr. 5, 1-24. L. 8, 24-39.-ML 9, 2-8. Mr. 2, 3-12. L. 5, 18-26.-Mt. 9, 15-26. Mr. 5, 21-43. L. 8, 46-56.—Mt. 12, 1-8. Mr. 2, 23-25, 1-4, L. 6, 1-9,-Mt. 14, 1-3, Mr. 6, 14-17, L. 9, 7, 3, 19.1: obadwa oni obszerniej opowiadają niż Mateusz, lubo czasem zdarza się inaczej, np. Mt. 17, 1-13 i Mr. 9, 2-13 obszerniej niż L. 9, 25-36,-Mar, 9, 33-50 obszerniej nit Mt. 8, 1-9. i K. 9, 46-50. 17, 2.—Mt. 12, 46—59. Mr. 3, 31—35 obszerniej niż L. 8, 19—21. t. j. Łukasz i Marek krócej od dwóch innych respective synoptyków. 3-e Nietylko w wyborze faktów i okoliczności im towarzyszących, lecz nawet w zdaniach i wyrażeniach trzej synoptycy często się zgadzają, nie tak, iżby co do słowa jednakowo opowiadali, lecz porządek myśli i wyrazów u wszystkich trzech bywa jednakowy. I tu także Łukasz więcej się trzyma Marka niż Mateusza. Np. Mt. 14, 19, Mr. 6, 41. E. 9, 16.— Mt. 16, 14. Mr. 6, 11. L. 10, 5.—Mt. 12, 8, Mr. 2, 28. L. 6, 5.—Mt. 12, 9. Mr. 3, 4. 5. E. 6, 9. 10.—\$. 16. Dotad mówiliśmy o faktach, któro wszyscy trzej synoptycy opowiadają; są wszakże fakta, o których we dwoch tylko opowiadają: I. Mateusz z Markiem mają jednakowe fakty, o których Łukasz nie mówi: Mt. 4, 18-22. Mr. 1, 16-20.-Mt. 18, 84. 85. Mr. 4, 38, 34.—Mt. 13, 53—58. Mr. 6, 1—6.—Mt. 14, 8-12. Mr. 6, 17-29.-Mt. 14, 22-33. Mr. 6, 45-51.-Mt. 15, 1-20. Mr. 7, 1-23.-Mt. 15, 21-31. Mr. 7, 24-31.-Mt. 15, 82-89. Mr. 8, 1-10.-Mt. 16, 1-12. Mr. 8, 11-21. Te fakty Marek opowiada po swojemu, tylko porządku Mateuszowego sie trzyma. Il Mateusz ma jeszcze więcej jednakowych faktów z Łukaszem, o których Marek nie mówi. Ob. Mt. 3, 1. 2. Ł. 3, 3.—Mt. 4, 5—11. Ł. 4, 5—13.— Mt. 5, 1-12. L. 6, 20-23.—Mt. 5, 18. L. 16, 17.—Mt. 5, 25-27. L. 12, 58. 59.—Mt. 5, 32. L. 16, 18.—Mt. 5, 39—42. L. 6, 29—30.— Mt. 5, 44-48. L. 6, 27-36.—Mt. 6, 7-13. L. 11, 1-3.—Mt. 6, 19-7, 13. L. 12, 88. 34. 11, 34. 16, 13. 12, 22-31. 6, 37-42. 11, 9-13.-Mt. 7, 16-21. L. 6, 43-46.-Mt. 8, 5-13. L. 7, 1-10,-Mt. 8, 19-22. L. 9, 57-60.-Mt. 10, 26-35. L. 12, 2-8. 51-53.-Mt. 11, 1-30. L. 7, 18-35. 10, 13-22.-Mt. 18, 12-14. L. 5, 4-7. W opowiadaniu tych faktów (których Marek nie ma) Łukasz wierniej Mateusza się trzyma, aniżeli w poprzednich (pod n. I) czynił Marek, gdy szedł za Mateuszem. III. Wierność Łukasza idzie do tego stopnia, że zwłaszcza w przywodzeniu słów P. Jezusa dosłownie idzie za Mateuszem: np. Mt. 3, 9. 10. L. 3, 8. 9.—Mt. 3, 12. L. 3, 17.—Mt. 11, 7-10. L. 7, 24-28.—Mt. 11, 21-23. L. 10, 13-15.—Mt. 11, 25-27. K. 10, 21-22.-Mt. 12, 26. 27. E. 11, 18. 19.-Mt. 12, 89-45. Ł. 11, 29-31. 24-26.—Mt. 13, 33. Ł. 13, 20. IV. Przeciwnie zaś, ile razy Łukasz opowiada jednakowy fakt z Markiem (którego Mat. nie ma), nie trzyma się go ściśle, jak to czynił w faktach, które bral z Mateusza (Cf. Mr. 5, 17-20. L. 8, 37-39.-Mr. 5, 29-37. L. 8, 44-51.—Mr. 1, 21-28. L. 4, 31-37.—Mr. 1, 35-39. L. 4,

42-44.-Mr. 12, 38-40. L. 20, 46-47; lecz Mar. 1, 24, 25 i Euk. 4, 34, 35. jako też Mr. 10, 14, 15 i E. 18, 16, 17 sa dosłownemi). Słowem, ile razy dwaj tylko synoptycy jaki fakt opowiadaja, cześciej Eukasz opowiada jednako z Mat., aniżeli z Markiem, lub Marek z Mateuszem, i w takowych faktach ściślej idzie za Mateuszem. W faktach, opowiadanych przez trzech synoptyków, Łukasz wprawdzie wiecej idzie za Markiem. nit Mateuszem; lecz nie powtarza za nim dosłownie jak wtedy, gdv szedł za Mateuszem w faktach, o których Marek nie mówi. Ob. Hug. Einleit. t. II S. 36. 37. cf. 17. Duret, Das gegenwärt. Verhältn. d. Mat. u. Mar. Ev. w Zeitschr. für. kath. Theol., Wien 1852 IV 1 s. 219 ... - §. 17. Podobieństw powyższych i różnic między synoptykami przyczyne tłumaczy ś. Augustyn (De consensu evang. I 2, 4), że jakkolwiek każdy z nich trzymał się swego porządku w odpowiadaniu, jednakże nie widać, żeby przed pisaniem nie wiedział o swym poprzedniku, lub żeby opuścił przez niewiadomość to, co jest u drugiego, lecz że każdy dodał swoje współpracownictwo według potrzeby i jak otrzymał natchnienie. Według tego Marek znał i miał przed oczyma Mateusza, a Łukasz obudwóch. To przypuszczenie opiera się 16d: na tém, że Mateusz najpierwej pisał swoja Ewangelie, po nim Marek, a Łukasz po obudwóch (cf. wyżej §. 3); 2-re, że Marek miał Mateusza przed sobą, pokazują niektóre cytacje wspólne obudwóm. W Malach. 3, 1 czytamy: Ecce ego mitto angelum meum et praeparabit viam ante faciem meam. Mateusz (11, 10) cytuje te słowa w ten sposób: Ecce 'ego mit, ang. m. ante faciem tuam, qui praeparabit viam tuam ante te. Marek (1, 2) co do joty powtarza te sama cytacje za Mateuszem. Tak samo i Łukasz (7, 27). Że zaś Marek cytacji swojej nie wział z oryginału, widać ztad, iż podaje ją za słowa Izajasza, gdy tymczasem wziętą jest ona z Malachjasza. Izajasz mówi (29, 13): "lud ten ustami swemi i wargami swemi czci mię; serce zaś jego dalekiém jest odemnie; napróżno mię czczą nauczając przykazań ludzkich i nauk." Mateusz (15, 8) przywodzi te słowa, z drobnemi odmianami. Marek (7, 6) dosłownie za Mateuszem. W Zach. 13, 7: Percute pastorem et dispergentur oves. Mat. 26, 31 i Mar. 14, 27: Percutiam pastorem et dispergentur oves gregis. Isai. 40, 3: Vox clamantis in deserto: Parate viam Domini, rectas facite in solitudine semitas ejus. Mateusz (3, 3), Marek (1, 3) i Eukasz (3, 4) te same słowa przywodzą, lecz wypuszczają in solitudine. Z tych cytat widać, że Marek teksty starotestamentowe wypisywał nie z tekstu 70, lecz z Mateusza; czém inném przynajmniej ta jednosłowność wytłumaczyć się nie da. Gdyby obadwa tłumaczyli takowe teksty z hebrajskiego, albo gdyby z pamięci je cytowali według 70, ale niezależnie jeden od drugiego, musieliby przecież w jednej i drugiej cytacji różnić sie od siebie. O innych podobieństwach i różnicach między Markiem a Mateuszem, jako też między Łukaszem, a obu poprzednimi, ob. artt. Marek, Łukasz. Tu tylko nadmienić wypada, że każdy z synoptyków miał swój cel. Mateusz np. pisał dla żydów, w Palestynie będących; Marek dla Rzymian, Łukasz dla Greków. Nadto, Mateusz pisał z własnego doświadczenia; Marek nietylko miał Mateusza przed soba, ale jeszcze drugie źródło, w opowiadaniach ś. Piotra; Łukaszowi, oprócz Mateusza i Marka, za źródło służyły opowiadania innych naocznych świadków życia Chrystusowego. To przyjąwszy, samo z siebie wypływa, że musi być pewna jednostajność w synoptykach co do faktów, a nawet wyrażeń, bo następny miał przed

przełożony został wkrótce po swém ukazaniu się na język grecki, a gdzie wszyscy trzej synoptycy zgadzają się w wyrażeniach, tam grecki ten przekład mieli przed oczyma. Oprócz tego, niezależnie od przekładu greckiego, krażyć miały kopje oryginalnej (hebr. czyli aramejskiej) Ewangelji pierwotnej, pomnożonej już dodatkami pewnemi, a i ta nowa redakcja miała być znów po grecku opracowana (nie przełożona wiernie); to zaś opracowanie greckie ma być w tych miejscach, gdzie Mat. i Mar. jednakowo opowiadają. Dla wytłumaczenia zaś jednozgodności Mateusza i Łukasza, Eichhorn przypuszcza, że oprócz Ewangelji pierwotnej w przekładzie greckim, oprócz jej przeróbki, przerobionej także po grecku, istniały jeszcze inne dodatki hebrajskie, również tłumaczone na grecki, przez umiejetna reke wtracone do Ewangelji pierwotnej, i te dodatki sa w tych miejscach naszych Ewangelij, gdzie Mateusz i Łukasz zgadzaja sie w wyrażeniach. Tym sposobem Eichhorn na utworzenie trzech Ewangelji i objaśnienie ich jednozgodności przypuszcza aż sześć, t. j. trzy teksty hebrajskie: 1) prosty najpierwszy, 2) z dodatkami, 3) z innemi dodatkami; trzy greckie przekłady: 4) jeden z prostego najpierwszego hebrajskiego, 5) drugi będący przeróbką hebrajskiego pod n. 2, i 6) trzeci z hebr. pod n. 3. Rzecz dziwna jednak, że Eichborn, namnożywszy tyle tekstów Ewangelji pierwotnej, jeszcze nie wymyślił nic na wytłumaczenie zgody między Łukaszem a Markiem. Więc ostatecznie przyznać trzeba, że Łukasz z Marka, lub przeciwnie, wzajemnie wypisywał, a następnie wrócić do tradycji, że jeden Ewangelista miał pismo drugiego przed soba. Nadto, niepodobieństwem jest, żeby tyle tekstów (Ewangelji pierwotnej), daleko rzetelniejszych w tej hypotezie od naszych Ewangelji, zagineło, i to bez najmniejszego śladu, gdy tymczasem przeróbki ich przechowały się i udane zostały za pisma samych Apostołów. - § 21. Gratz zamierzył uprościć hypoteze Eichhorna w sposób następujący (Neuer Versuch der Entstehung der drey ersten Evangelien zu erklären, Tubing. 1812 § 36; Histor.-krit. Kommentar üb, d. Evang. Mat., ib. 1821). 1. Napierwszą była, podług niego, Ewangelja pierwotna po hebrajsku, czyli syro-chaldejsku, przeznaczona dla tych, którzy opowiadali Ewangelję, i z niej Mateusz zredagował swoją Ewangelję w takimże języku. 2. Później, gdy naukę Chrystusową szerzyć poczęto między poganami, wspomnianą Ew. pierwotną przełożono na język gr. i pomnożono dodatkami. 3. Z tej to greckiej redakcji napisali swoje Eww. Marek i Łukasz, zkad pochodzi wzajemna ich zgoda co do treści i wyrażeń. 4. Następnie przetłumaczono na język gr. Ew. Mateusza, lecz tłumacz już nie trzymał się ślepo oryginału, tylko fakty podobne opisywał słowami z Marka wziętemi, a nawet niekiedy wprost z Marka wpisywał ustępy do Mateusza, dla tego Mat. i Mar. najwięcej się zgadzają z sobą. 5. A jak z Marka wpisywał tłumacz ustępy do Mateusza, tak z Mateusza interpolował ktoś Eukasza, ztad pochodzi zgoda między Mat. i Łukaszem. 6. Oprócz przekładu (wyżej n. 2), Marek i Łukasz mieli przed sobą oryginał Ewangelji pierwotnej, ztad pochodzi zgoda między wszystkimi synoptykami co do faktów. Od tej hypotezy w gruncie rzeczy mało się różni hypoteza Semmler'a, popierana przez Bertholdt'a (Hist,-krit, Einleitung in d. Schriften d. A. u. N. Test, cz. III § 329). Ostatecznie wiec racjonaliści przypuszczają 2 rzeczy: 10 że Ewangelje nasze są przeróbkami z jakiejś Ewangelji pierwotnej, majacej służyć za przewodnik podreczny Apostołom

i uczniom Chrystusowym, dla jednostajnego nauczania o życiu i czynach P. Jezusa. 20 Że nasze ewangelje są interpolowanemi. Lecz wszystkie hypotezy racjonalistów oprócz tego, że żadnym dowodem zewnętrznym nie sa poparte (nasze przypuszczenie opiera się na jednozgodnej tradycji, o której ob. wyżej § 3), mają jeszcze przeciw sobie następujące zarzuty. -§ 22. Co do 10, Ewangelja pierwotna, jak ją przypuszczają racjonaliści, była bez celu. Apostołowie nie potrzebowali jej ani dla siebie, bo mieli w żywej pamięci wszystkie fakty i nauki P. Jezusa, sami byli takowa Ewangelją. Nie potrzebowali jej też dla wiernych w Palestynie, bo dzieje P. Jezusa byly wszystkim wiadome; z krótkiéj Ewangelji pierwotnej nicby się nie nauczyli. Mamy w Dziejach Apost, przykłady kilku kazań apostolskich, ale z nich nic na korzyść Ewangelji pierwotnej wywnioskować nie można. Apostolowie mówiąc do żydów w Palestynie, nie potrzebowali rozwodzić się obszernie o życiu i dzielach P. Jezusa, bo te były znane wszystkim. Z powodu że P. Jezus po swém Zmartwychwstaniu nie wszystkim dał się widzieć, lecz "tylko świadkom przedtém przygotowanym od Boga" (Act. 10, 41), Apostołowie wystepuja jako świadkowie naoczni tegoż Zmartwychwstania, we wszystkich swych kazaniach dają to świadectwo i na ten punkt kładą szczególniejszy nacisk. Treścią wszystkich ich kazań jest dowodzenie z proroków, że Jezus jest Chrystusem, obiecanym od Boga Messjaszem, a jeżeli coś nadmieniaja z dziejów P. Jezusa, to tylko dla tego, żeby wykazać, iż proroctwa się spełniły. Tak np. ś. Piotr w pierwszych swych kazaniach po wiekszej cześci tylko cytuje proroctwa (ob. Act. 2, 14-\$6. 3, 12-26. 4, 8...); wezwany do Korneljusza, mówi: "Wy wiecie, co się działo z Jezusem, począwszy od Chrztu Janowego: jako czynił cuda, zmartwychwstał, którego to Zmartwychwstania my świadkami jesteśmy; po Zmartwychwstaniu kazał nam opowiadać Ewangelje, o nim prorocy świadczą i t. d." (Act. 10, 34-43). Inni Apostołowie również cudami (virtuta magna) dowodzili Zmartwychwstania Jezusowego (Act. 4, 33), a proroctwami wykazywali, że On jest Chrystusem, t. j. Messjaszem. S. Paweł przed Festusem zeznaje, że nic innego nie mówił, tylko to, co przepowiadali: Mojżesz i prorocy (Act. 26, 22. 23); w Tessalonice dowodzi, że potrzeba było, aby Chrystus cierpiał, i 2e Jezus jest Chrystusem (ib. 17, 3); w Koryncie opowiadał (ib. 18, 5), 2e Chrystus umari za grzechy, że tak było przepowiedzianem, że był pogrzebanym, że zmartwychwstał, że po Zmartwychwstaniu dał się widzieć Piotrowi, a potém innym (I Cor. 15, 1-9); później jeszcze w liście swym (ib. 20-29) dowodzi Zmartwychwstania Chrystusowego; w Antjochji (w Pizydji), w obec synagogi wylicza najprzód dobrodziejstwa Boga względem Izraelitów, aż do czasów Dawida, przechodzi następnie do jego potomka Jezusa, mówi, że Jan Mu dał świadectwo, że niesprawiedliwie był ukrzyżowanym, według proroctw, że zmartwychwstał po 3 dníach, že potém był widzianym przez świadków; przywodzi proroctwa i t. d. (Act. 13, 16-42). W Rzymie tenże Apostoł z Mojżesza i proroków dowodzi o Chrystusie (Act. 28, 23. 24). Filip eunucha królowej etjopskiej (Act. 8, 35), a Apollo żydów w Achaji przekonywa Pismem ś. (ib. 18, 28). Tessalończycy także rozczytują się w prorokach, zasłyszawszy o Chrystusie (ib. 17, 11). Przy tych naukach dodawali Apostolowie zachętę do pokuty, do nadziei w odpuszczenie grzechów i do uwierzenia w Jezusa (cf. Act. 20, 21), i opowiadali o jego panowaniu

nad światem (Act. 10, 36). Taka była treść nauk apostolskich do żydów i prozelitów, którzy już słyszeli o Chrystusie. W Palestynie więc opowiadacze Ewangelji przedewszystkiém proroctwa zastosowywali do Chrystusa. Od czego zaś zaczynali nauczanie pogan, wnosić możemy z kazania ś. Pawła w Areopagu (Act. 17, 23-31). Nie mówi on tam jeszcze nic o Ukrzyżowaniu, o proroctwach; dowodzi tylko, że Bóg nie może być materjalnym, że jest czystym duchem; wzywa do pokuty, zapowiada sąd powszechny i, jako jedyny środek uniknięcia tego sądu, podaje wiarę w "męża," który zmartwychwstał. Imienia Jezusa jeszcze nie wspomina, bo nie wie, jak jego nauka o samym Bogu przyjętą bedzie. Widzimy więc, że w tém nauczaniu nie ma nic, coby kazało przypuszczać jakaś już pisaną Ewangelje, i żeby według niej kierować się mieli opowiadacze Ewangelji w Palestynie, w pierwszych latach po Wniebowstąpieniu Chrystusa. Nauczanie zastosowane było do okoliczności. Wiemy nawet ze świadectwa Papjasza (ap. Euseb. Hist. E. III 39), że Piotr, gdy opowiadał Ewangelje, dbał tylko o pożytek słuchaczy, a nie o historyczne przedstawienie faktów z życia P. Jezusa: pro audientium utilitate, non vero ut sermonum Domini historiam contexeret, evangelium praedicabat. Zreszta Apostolowie, mając sobie zapewnioną pomoc Ducha ś. (Joan, 14, 26), mogli nie dbać dla siebie o Ewangelje pisane, któreby im przypominały, co mają nauczać. Jeśliby zaś istniała jakaś krótka pisana Ewangelja pierwotna, to przedewszystkiém powoływałby się na nią ś. Paweł w swych listach, onby ją rozrzucał między wiernych, z niej przypominałby nauki. Tymczasem nietylko ś. Paweł, ale i żaden inny Apostol o pisanej Ewangelji nie mówią, lecz o styszanej. Dopóki Apostolowie zostawali wśród społeczeństwa, któremu opowiadali Ewangelje, nie był potrzebny żaden inny dokument, stwierdzający prawdziwość ich opowiadania. Lecz gdy się oddalili z tego miejsca, powstawała nieraz potrzeba już to wyjaśnienia, już też nowego zaświadczenia o życiu i nauce Jezusa. Potrzebie tej zaradzali przez listy. Tak np. ś. Paweł przypomina (I Kor. 11, 23...) o Wieczerzy Pańskiej, o Zmartwychwstaniu Chrystusa i umarlych (ib 15, 1...), potępia nowe falszywe nauki (Gal. 1, 6... II Tim. 2, 17...); ś. Piotr widzi się zmuszonym upominać wiernych do stałości w otrzymanej poprzednio nauce (II Petr. 1, 12.. 3, 1..); podobnież ś. Juda (ep. v. 3). Ztąd poszło, że wielu, jeszcze za życia Apostołów, starało się wyświadczyć przysługę wiernym, przez spisanie tego, co czynił i nauczał P. Jezus, a to według nauczania Apostołów (Luc. 1, 1). Ztąd także nie dziwnego, że przynajmniej niektórzy Apostolowie pragnęli zostawić piśmienne pamiętniki (ὁπομνήματα) o swém opowiadaniu ewangeliczném, aby między wiernymi pozostało na zawsze ich świadectwo o dziełach i naukach P. Jezusa, i pozostawili takowe, już to przez siebie (Mateusz i Jan), już przez innych (Pawel przez Łukasza, Piotr przez Marka) pisane. Cf. Justini Apolog. I 33. 66 (słowa przywiedzione wyżej w § 9). Pamiętniki takowe były pisane oryginalaie, a nie tłumaczone, bo ś. Łukasz, który o nich wspomina, mówi συνεταξαν διηγεσεις (ułożyli opowiadania), a nie ήρμηνευσαν (tłumaczyli). Cf. Hug, Einl. t. II § 33. Nic nie upoważnia do przypuszczenia, żeby nasze Eww. były przeróbkami jakiejś Ewangelji pierwotnej. Jeszcze mniej można przypuszczać interpolacje, o jakich mówią hypotezy racjonalistów. - § 23. Autorowie tych hypotez mówią, że tam jest interpolacja, gdzie są jednakowe wyrażenia. Lecz to niekonieczne. Interpolacje możnaby podejrzywać wtedy, gdyby zdanie, jakie się za wtrącone uważa, nie wiązało się ani z poprzedzającemi, ani z następującemi po nim zdaniami; gdyby nie było żadnym spójnikiem połaczone. Lecz i w tym razie nie można podejrzywać interpolacji, jeżeli sam autor ma zwyczaj ex abrupto przechodzić z jednej materji do drugiej. Prędzejby można interpolację podejrzywać tam, gdzie zdanie, lub okres jest jakby bezmyślnie wtrąconym i zostaje w widocznej sprzeczności z poprzedniém lub nastepném opowiadaniem, lub z jezykiem autora. Zastosujmy te zasady do miejsc takich samych np. u Łukasza i Mateusza. Chociaż niektóre zdania Łukasz wiąże z innemi faktami, a Mateusz z innemi, to jednak sprzeczności nie ma i zdania te w obu miejscach równie dobrze znajdować się mogą. Jeżeli zaś między zdaniami podobnemi są jakie pozorne sprzeczności, pochodzą one ztad tylko, że Łukasz więcej dba, niż Mateusz o czystość jezyka. Interpolator wtrąciłby żywcem, bez ozdabiania, surowe i hebrajską składnią trącące zdania Mateusza do Łukasza; Eukasz zaś, przeciwnie, pożycza z Mateusza wiele faktów, lecz opowiada je swoim jezykiem. Np. ob. Mat. 8, 21. Luc. 9, 59 .- Mat. 11, 8. Luc. 7, 25. Tak więc dowody, z samych Ewangelji czerpane, na poparcie bypotezy o Ewangeljach pierwotnych, są nie nieznaczącemi. Owszem, z sam y c h ż e E w a n g e l j i można wykazać nieprawdopodobność interpolłacji. Trudno bowiem pojąć, dla czegoby interpolację miano popełniać na Mateuszu z Marka w środku Ewangelji, kiedy Mateusz jest co do liczby faktów pełniejszym od Marka; przeciwnie zaś w faktach niektórych Marek ma wiecej szczegółów od Mateusza: czemużby raczej Marka nie uzupełniano pierwszemi dwoma rozdziałami Mateusza? czemużby w faktach, o których Marek tylko natraca, niby supponując je znane z Mateusza, nie uzupełniono Marka Mateuszem? Te same racje mówią o interpolowaniu Łukasza Mateuszem. Czemuż dwóch pierwszych rozdziałów, gdzie Łukasz mówi o narodzeniu ś. Jana Chrzciciela, Zwiastowaniu N. Marji P., Narodzeniu P. Jezusa i in., nie uzupełnił interpolator dwoma pierwszemi rozdziałami Mateusza? i przeciwnie czemużby nie miał Mateusza ozdobić wdziękami właściwemi Łukaszowi, przynajmniej w faktach jednakowych? Miałżeby interpolator poprzestawać tylko na kilku zdaniach i nie mieć żadnej tendencji, na którejby sie zaraz poznano? Gratz na poparcie swej hypotezy przytacza niby sprzeczności, miedzy Ewangeljami istniejące, i przypuszcza, że tam są interpolacje, gdzie te sprzeczności się znajdują; lecz choćby te sprzeczności były rzeczywistemi, nie pozornemi tylko, to przemawiają one przeciwnie, za całkowitością tekstu; gdyż interpolator starannieby ich unikał, aby swej interpolacji w podejrzenie nie podać. Przeciw hypotezie o interpolacji przemawiają nadto o k o liczności zewnętrzne: są przykłady (ob. Nov. Test. ed. Mathaei Rigae 1782, t. I we wstepie), że, w znacznie późniejszych czasach, pojedyńcze z jednej Ewangelji cząstki (pericopae), przeznaczone do publicznego czytania w kościele, probowano uzupełniać wyjatkami z drugiej. Lecz że to były usiłowania pojedyńcze, a pozostały jedynie może w kilku Ewangeljarzach, bez wpływu najmniejszego na kopje całkowitych ksiąg Ewangelji; možna sie przekonać z porównania takowych Ewangeljarzy z Kodeksami biblijnemi Nowego T. Chociażbyśmy wspomnionym ewangeljarzom przyznali najdawniejszy początek, nie zmieni to wcale naszego twierdzenia, owszem, bedzie dowodem, że jeśli wspomniany sposób uzupełniania

Ewangelistów pozostał przez tyle wieków bez skutku (boć nie ma żadnego Kodeksu bibl., któryby według ewangeljarza, ap. Matthaei op. c. opisanego, został poprawiony); daleko trudniej mogło to być dokonane w początkach, kiedy nasze Ewangelje powstały. Bo zresztą jakiż czas, czy to przeróbkom greckim i hebrajskim pierwotnej Ewangelji Eichhorn'a, czy interpolacjom Gratz'a naznaczyć możemy? Nie inny, chyba drugą półowę w. I, zatém kiedy jeszcze żyli Apostołowie; w pierwszej półowie w. II żyli jeszcze uczniowie apostolscy; w obu zresztą półowach żyli już heretycy, którymby każde najmniejsze nadwerężenie ksiąg śś. było właśnie na rękę, bo w takim razie na dowody prawowiernych z pism Ewangelistów, odpowiedzieliby: sfałszowaliście Ewangelje i chcecie, żebyśmy im wierzyli! (Cf. Hug, Einleit. t. II § 38). Literaturę niniejszegó art. ob. Danko II 258, 259. Najznakomitszą z nowszych prac o Eww. jest F. X. Patritii, De evangeliis II. 2.

Ewangelista, bł., syn pana rzymskiego Wawrzyńca Ponzani i św. Franciszki, ur. w Rzymie. Dziecko to było cudem łaski. Jedyną jego myślą było przygotowanie się do nieba, za którém bardzo tęsknił. Miał 9 lat, gdy zapadł na zarazę, grasującą wówczas w Rzymie. Zażądał zaraz spowiednika i, po przyjęciu sakramentu pokuty, rzekł do matki. "Mówiłem ci matko często, że nic mi się na tej ziemi nie podobało. Pożądam tylko wiecznego życia między aniołami. Bóg łaskawie spojrzał na moje pożądanie. Będziemy zaraz rozłączeni. Ale nie smuć się, bo ja będę szczęśliwy i ciągle za ciebie modlić się będę. Daj mi swoje błogosławieństwo." I gdy otrzymał błogosławieństwo, oddał niewinną swoją duszę Bogu. W tej samej chwili mała dziewczynka w sąsiedztwie, która z choroby od kilku dni nic już nie mówiła, zawołała naraz: "Patrzcie, patrzcie, Ewangelista Ponzani wstępuje do nieba pomiędzy dwoma aniołami". E. miał dar proroctwa: ojcu swemu powiedział, że będzie zaszty-

letowany; pokazał mu nawet na ciele miejsce pchnięcia.

Ewaryst, święty (od so i apistos-najlepszy). Martyrologium rzymskie wspomina trzech świetych męczenników, noszących to imię: jednego 14 Paźdz., umeczonego w Cezarei za Djoklecjana; drugiego 23 Grud., umęcz. na wyspie Krecie za Decjusza; trzeciego 26 Paźdz., umęcz. w Rzymie za Trajana. Ten ostatni E. był Papieżem. Podług Euzebjusza (Hist. eccl. 1. III c. 34 et l. IV c. I), E. nastapił bezpośrednio po Klemensie, w trzecim roku Trajana (ok. r. 100 po Chr.), i umarł potém w lat 8, t. j. r. 108 lub 109. Przed Euzebjuszem jeszcze św. Ireneusz mówi toż samo (adv. hæres. l. III c. 3 n. 3). Podług zaś św. Augustyna (ep. 165) i Optata milewitańskiego (l. II), jako też według katalogu (ob.) Liberjusza i innych spisów Papieży, po Klemensie nastąpił Anaklet, a po nim E. Baronjusz (ad an. 112 n. 4-10 et an. 121 n. 1-2.; Platina, Vitæ Pontif. n. 6) idzie za ostatniém zdaniem i zamieszcza rządy E'a między r. 112 a 121. E. miał pochodzić z Grecji, a ojciec jego miał być żydem. O jego rządach nie ma nic pewnego, bo co Liber Pontificalis wspomina, że on udzielał księżom tytuły (titulos), t. j. czynił ich przełożonymi nad pojedyńczemi kościolami, że ustanowił 7 djakonów i t. p., jest opowiadaniem późniejszych czasów i nie jest wolne od zarzutów. Nie wiadomo także na pewno, czy był meczennikiem i kiedy umarł. Według Liber Pontificalis, zwłoki jego miały być złożone w Watykanie. Gdyby chronologia Euzebiusza i św. Ireneusza była prawdziwa,

E. rządziłby wtedy, kiedy św. Ignacy antjoch. poniósł męczeństwo, a tym sposobem pochwały, jakie św. Ignacy oddawał Rzymowi, spływałyby na E'a. (Hefele, Opera Patrum apost. ed. 3 p. 200 sq.). Pseudo-Izydor przypisuje Ewarystowi 2 listy, zawierające ustępy z listów Innocentego I Papieża, Izydora sewilskiego, z rozmaitych dekretów dawnych soborów, to znów z Liber Pontif. i z Biblji. Ob. Knust, De fontibus et consilio pseudo-Isid, p. 40; Bolland. Acta ss. 26 Octobr. t. XI p. 799. (Hefele). J.

Ewodjusz (od gr. Ebodoc-szcześliwy w przedsiewzieciach). L św. (6 Maja, Evodius Antiochemis), bezpośredni następca św. Piotra Apost. na biskupstwie antjocheńskiem, a poprzednik św. Ignacego (s. Ignatii Ep. ad Antioch.). Umarł śmiercia meczeńska ok. r. 62. Cf. Eusebii Hist. Eccl. I. 3 c. 22; Nicephori Chronographia. Ob. Bolland, Acta SS. Maji t. II. Nicefor (op. c. l. 2 c. 3) przypisuje mu jakiś list p. t. To coc (Swiatlo) i przywodzi fragment, według którego P. Jezus miał ochrzcić św. Piotra tylko własną reką, Piotr Andrzeja i synów Zebedeuszowych, ci zaś innych Apostolów. Uczniów 70 mieli chrzcić śww. Piotr i Jan. W tymże liście miało być o latach P. Jezusa i N. Marji Panny Lecz że nikt z pisarzy przed Niceforem († 1341) żyjących o tém piśmie nie wspomina, przeto uważa się za fikcję z w. XIII może. Cace, Scriptor, eccl. hist. lit. I 24.-2. E. Uzalensis, zvjacv ok. r. 420, biskup miasta Uzalis, które jest kolonja bliską Utyki (s. Augustin. De Civit. Dei l. 22 c. 8 et Sermo 323, al. 32 de diversis) w Afryce prokonsularnej; przyjaciel św. Augustyna. Gdy Orozjusz, uczeń św. Aug., r. 416 sprowadził relikwje św. Szczepana do Afryki, E. na cześć tegoż św. wystawił w Uzalis bazylike, gdzie złożył cząstkę otrzymanych relikwij. Według Sygeberta († 1112), De scriptorib. eccl. c. 15, napisal Librum de miraculis in Africa ostensis per reliquias s. Stephani (wydawane zwykle bywa w Opera s. Augustini, wraz z imnemi pismami Ewodjusza), a prawdopodobnie z jego polecenia napisał kto inny, i dla tego w drukach powyższe dzieło jest bezimiennie wydawaném (p. t. De miraculis s. Stephani). Zostawił też kilka listow (Epistolae) i ksiegę De fide seu de unitate se. Trinitatis contra manichaeos. Ob. Tillemont, Mémoires pour servir à l'Hist. eccl. t. XII.

Examen nowo wybranych biskupów, examen episcoporum electorum, odpowiednio do pontyfikału składa się z 18 pytań, na które biskup przed swoja konsekracją twierdząco ma odpowiedzieć. Odpowiedzią na te pytania, podawane przez konsekratora, kandydat do biskupiej godności składa w obec duchowieństwa i ludu uroczyste oświadczenie, iż chce być godnym katolickiego Kościoła biskupem; pytania te bowiem odnosza się częścia (pytanie 1-5) do posłuszeństwa powadze kościelnej, częścia do moralnych warunków prawdziwie biskupiego życia, częścią zaś do wiary we wszystkie prawdy Objawienia i do potępienia przeciwnych im błędów (p. 10-18). Na 1 pytanie odpowiada elekt: "ita ex toto corde volo in omnibus consentire et obedire", na pytanie 2-9 "volo", na pozostałe "credo". Liturgiczny ten examen jest właściwie tylko uroczystą rekapitulacją tego, co ściśle i tajemnie w procesie informacyjnym już było przeprowadzone (ob. tej Enc. II 368). Jest to więc liturgiczne wyrażenie posłuszeństwa słowu Apostoła: "nemini cito manum imposueris neque communicaveris peccatis alienis". Już synod kartagiński r. 398 przepisuje formalności, mające się zachować przy examinie biskupim, które co do istoty swej zgodne sa z dzisiejszemi. (Mast). N.

Examinatorzy. Osoby do obowiązków kościelnych powoływane powinny złożyć dowód, że posiadają odpowiednie ku temu wiadomości, t. j. mają stopień naukowy i inne świadectwa; a gdy idzie o urzędy, połączone z pieczą dusz, składać winny examen (c. 7 X de elect. [1, 6], Clem. 1 de elect. [1, 6]. Z rozporządzenia soboru trydenckiego (s. 24 c. 18 de ref.) synody djecezjalne, na przedstawienie biskupa, winny corocznie wybierać przynajmniej sześciu examinatorów; gdy po zawakowaniu probostwa, biskup, czy kto inny prawo mający, zamianuje odpowiednie do tego miejsca osoby, kandydaci winni przed trzema z tych examinatorów złożyć examen, i najgodniejszemu dostać się ma beneficjum. Gdy synody djecezjalne nie odbywają się, biskup sam mianuje examinatorów, którzy się zowią examinatorami prosynodalnemi. Cf. Benedict. XIV, De synodo dioec. l. IV c. 7, 8.

Exarcha, tytuł niektórych bpów metropolitalnych na wschodzie, Była to godność pośrednia między metropolitą a patrjarchą; na zachodzie odpowiadała jej godność prymasa (ob). Dwojakiego rodzaju byli exarchowie: jedni mieli rzeczywista juryzdykcye nad metropolitami pewnego okręgu i zależeli bezpośrednio od Papieża, a nie od patrjarchy; drudzy byli tylko tytularnymi i wraz ze swymi metropolitami, zależeli od patrjarchy. Do pierwszych należeli: 1) bp Efezu, exarcha prowincji Azji, nad 10 metropolitami: 2) bp Cezarei, ex. Pontu, także nad 10 metropolitami; 3) bp Heraklei, ex. Tracji, nad 7 metropolitami. Od czasów . soboru chalcedońkiego (451 r.) te 3-exarchaty stały się tytularnemi, bo sobór chalced. przeniósł ich prawa na patrjarchę kpolskiego. 4) Metropolicie Cypru prawa exarchalne przyznał sobr efezki (431 r.), przeciwko roszczeniom patrjarchy antjocheńskiego. 5) Arcybpa bulgarskiego Balsamon (De Privileg, patriarch, ap. Meurs, Glossar, v. Αδτοχέφαλος) także wyjmuje z pod juryzdykcji patrjarchy kpolskiego i, na równi z metropolita Cypru, nazywa abtonegalog (samodzielny). 6) Papież Damazy I wyniósł bpa Tessaloniki do godności exarchy nad Illyrykiem; z tego powodu exarcha ten był wikarjuszem Stolicy Apostolskiej (Innocent. I epist. 9; Bonifac. ep. I ad Rufum ep. Thessal.; Leonis I ep. ad synod. chalced). Godność exarchalna do owych miejsc przywiązana była z powodu, że w nich mieszkali namiestnicy cesarscy (praefecti). Exarchowie święcili metropolitów swego okręgu, przyjmowali apellacje od wyroków metropolity i rozstrzygali spory między metropolitami a bpami; na soborach zasiadali po patrjarchach. Honorowymi exarchami najpierwej, zdaje się, byli bpi Nicei i Sardyki, z powodu odbytych tamże soborów. Z tegoż tytułu metropolita chalcedoński został e. honorowym (Concil. chalced. act. VI). Spis wszystkich 40 exarchów ap. Binterim, Denkwürdigkeiten III 1, 256. Cf. Natalis, Hist. eccl. saec. IV cap. V. W kościele greckim exarcha nazywa się jeszcze kapłan, któremu patrjarcha oddaje nadzór nad klaszsztorami, bezpośrednio od siebie zależnemi. X. W. K.

Excessa duchownych. Już to sam wysoki stan, do jakiego duchowny należy, już też szczególny urząd, jaki piastuje, wkładają na niego pewne, właściwe mu obowiązki. Każde naruszenie tych obowiązków nazywa się excessem, czyli dyscyplinarném duchowném przewinieniem, dla odróżnienia go od zwykłych przewinień i występków, jakich dopuszcza się niekiedy zarówno świecki jak i duchowny człowiek. I. Do excessów stanu duchownego (excessus status clericalis) zaliczają kanony nie-

tylko rzeczywiście niemoralne i same w sobie niegodziwe czynności i nalogi, jak: pijaństwo (c. 1, 3, 5, 9 Dist. XXXV), cheiwość (c. 3 Dist. XXIII), skapstwo (c. 2 Dist. XXII), lichwe (c. 4 Dist. XLVII), uniesienia gniewne (c. 1 Dist. XLV), kłótliwość i wymyślanie (c. 4 Dist. XLVI), ale nadto i takie czynności i nalogi, które łatwo przejść mogaw niebezpieczną namiętność, lub też nie godzą się z powagą lub łagodnościa tego stanu, jako to: bliższe, choćby tylko pozór przyjaźni przedstawiające przestawanie z osobami drugiej płci (c. 15, 23, 25, 32 Dist. LXXXI), uczęszczanie do gospód, z wyjątkiem czasu podróży (c. 2, 4, 9 Dist. XLIV), bywanie na chrzcinach i ucztach weselnych (c. 19 Dist. XXXIV, c. 4 Dist. XXXV), chodzenie na miejsca tańców, oper, pantomimów, baletów i przedstawienia linoskoków (c. 15 X De vita et honest. cleric. III 1), udział w maskaradach, w grach hazardownych (c. 12, 15 X eod.), w obławach i polowaniach (c. 1, 2 X De cleric. venat. V 24): podobnie zajęcia przeciwne cichości życia duchownego, tudzież przeszkadzające w religijném i naukowém kształceniu się i nie pozwalające na wyłączne oddanie się swemu powołaniu, jak zajmowanie się rzemiostem (c. 6 X Ne cler, vel monach. III 50; Clem. c. 1 De vit, et hon. cler. III 1), handlem, medycyną, chirurgją, zbytnie zamiłowanie prawnictwa świeckiego, służba wojskowa, notarjat i inne urzędowania państwowe i obywatelskie, szczególniej też wszelki udział w juryzdykcji karnej (c. 1, 2, 4, 6, 8, 9, 10, X Ne cler. v. mon. III 50), wreszcie wszystko, co tylko przeciwi się przyzwoitości duchownej, mającej wyróżniać duchownego przed świeckim, a zatém wszelka nieprzystojność w spojrzeniu, chodzie, ruchach, mowie (c. 3 Dist. XXIII, c. 7. Dist. XLIV, c. 6 Dist. XLVI), noszenie broni, z wyjątkiem w podróży do obrony (c. 2 X De vit, et hon, cler. III 1), używanie perfumów (c. 1 cs. XXI qu. 8), noszenie mankietów, kołnierzyków, zakładów i gorsu u koszuli, kolczyków, pierścionków (c. 15 X cit. III 1), modne przystrzyganie włosów (c. 4, 5 X eod), używanie szat oryginalnych (c. 22, 32 Dist. XXIII), szczególniej zaniedbanie tonsury i sukni duchownej (Conc. trid. sess. 14 c. 6, sess. 23 c. 6 De ref.). Wszystkie te i tém podobne excessa powinien biskup karać cieżej lub lżej, odpowiednio do okoliczności i podług swego uznania. Na niektóre tylko excessa oznaczyły same kanony kare. Tak np. za namietne zamiłowanie w polowaniu, biskupi podlegają exkommunice trzymiesięcznej, kapłani i djakoni dwumiesięcznej, subdjakoni suspensie, minoryści karom dowolnym (c. 1 X De cler. venat. V 24); pijaństwo karze się trzydziestodniową exkomuniką, lub kara cielesna (c. 9 Dist. XXXV); za zaniedbanie tonsury i porzucenie sukni duchownej, minoryści tracą privilegium canonis et fori, beneficjaci nlegają czasowej suspensie od święcenia i urzędu, a w razie zatwardziałości tracą beneficium (Conc. trid. sess. 11 c. 6 De ref.); wystapienie ze stanu duchownego (apostasia a clericatu, albo apostasia irrequiaritatis) pociaga za soba irregularitatem i exkommunike (c. 2 c. III qu. 4, c. 2, 3 cs. XX qu. 3), a gdy apostata taki żeni się, prawo nakłada nan exkommunike latae sententiae (Clem. c. un. De consang. IV un.). Zakonnik, który zbiegł z klasztoru i porzucił habit (apostasia obedientiae, czyli apost. a monachatu), ulega, oprócz kar i cenzur powyższych, jeszcze pozbawieniu wszystkich przywilejów zakonu (Conc. trid. sess. 25 c. 19 De regul. et monial.), suspensie z otrzymanych po wyjściu z klasztoru

świeceń i ścisłemu więzieniu na czas nieograniczony (c. 5, 6 X Deapost. V, 9). 2. Excessa duchownych, odnoszące się do ich urzędu, tycza sie cześcią nieprawnego udzielania, przyjmowania i wykonywania święceń, cześcia niedbalstwa przełożonych kościelnych i podwładnych w wykonywaniu swego urzędu i niewłaściwego rozszerzenia zakresu swej władzy. O excessach tych traktuje oddzielny tytuł w zbiorach Dekretaljów: De excessibus praelatorum et subditorum. Do excessów a) biskupów i innych przełożonych kościelnych kanony zaliczają: kumulacje nie godzących sie z soba beneficjów w jednej osobie (c. 1 X De excess. prael. V 31), dawanie beneficjów niegodnym (c. 2 X eod.), przywłaszczenie cudzych urzędów kościelnych i dochodów beneficjalnych (c. 3 eod.), obciążenie podwładnego duchowieństwa nienależnemi daninami (c. 7 eod.), poszkodzenie pojedyńczych osób i całych korporacji w ich prawach i przywilejach (c. 2, 7, 17 eod.), przywłaszczenie praw przynależnych prałatom zakonnym (c. 8, 12 eod.), nadużycie władzy w wymierzaniu cenzur i kar nieprawych (c. 1 eod). Wszystkie te excessa, oprócz nieważności samej czynności excessowej, zazwyczaj pociągają za sobą suspensę. Szczególniej surowo czuwa prawo nad władzą przełożonych duchownych w wymierzaniu kar cielesnych. Przełożeni i nauczyciele względem minorystów mogą używać kar cielesnych, gdy ci nieprzyzwoitém zachowaniem sie naruszają, pobożność, ale zawsze tylko w granicach ojcowskiego karania (c. 1 cs. XXIII qu. 5); podobnie prałaci względem swoich podwładnych, ale tylko za pomocą duchownych i zakonników, a nigdy za pomocą świeckich (c. 24 X De sent, exc. V 39). Zbyt surowe ukaranie karze się dwumicsięczną suspensą ab ordine (c. 2 X De cler. percuss. V 25); nadużycie władzy do gwaltownego zbicia duchownej osoby karze się exkommunika, i wygnaniem (c. 8 Dist. XLV). Z przewinień urzędowych b) niższego duchowieństwa wspominają kanony przedewszystkiém o nadużyciu przywilejów (c. 3, 7 X De privil. V 33), o niezachowaniu kościelnych rozporządzeń i uroczystości zarządzonych przez biskupa (c. ult. X De excess. prael. V 31; Conc. trid. s. 25 c. 2 De regul. et monial.), o defektach dopuszczonych we Mszy św. (c. 57 Dist. I De consecr., c. 11 Dist. II eod.), o dawaniu ślubu nieparochjanom, bez świadectwa właściwego proboszcza (C. trid. s. 24 c. 1 De ref. matr.), o wdzieraniu sie niższego duchowieństwa w prawa przełożonych kościelnych (c. 6 14 X De exc. prael. V 31) i t. d. Excessa te zazwyczaj karane są suspensą. (Permaneder). N.

Exedra, właściwie miejsce do siedzenia, umieszczone na zewnątrz, ztąd u dawnych greków e. nazywał się przysionek, przeznaczony na dysputy, zaopatrzony w krzesła, a połączony zazwyczaj z gymnazjum. W kościelnym języku e. znaczy kazalnicę, biskupią katedrę w kościele, tudzież zewnętrzne większych kościołów zabudowania, jak baptisterium, secreta-

rium, niekiedy tak obszerne, że się w niem sobory odbywały.

Exegeza, 1) Definicja. 2) Różne rodzaje exegezy. Jej historja: 3) E. u żydów. U chrześcjan: 4) w okresie patrystycznym aż do Orygenesa: 5) szkoła antjocheńska, edeska; 6) e. na zachodzie. 7—8) Zarzuty czynione exegezie patrystycznej. 5) E. w średnich wiekach, od w. VII do XVI, i 10) od w. XVI aż do naszych czasów. 11) E. protestancka aż do półowy XVIII w. 12) E. pseudo-mystyczna pietystów. 13) E. racjonalistycznej poczatki. 14) E. moralna Kanta. 15) E. psychologiczna. 16) Mytyczny system i powolne jego zastosowywanie do Ewangelji. 17) Teorja

Strauss'a. 18) Krytyka tejże teorji, 19) Wnioski. Literatura. S. I. Exegesis, Εξήγησις, znaczy wykład, zwłaszcza rzeczy wyższych, boskich; a εξηγησαί (od 'εξηγητής), exegetami nazywano w Atenach tłumaczy praw i mitologicznych tajemnic. W chrześcjanizmie wyrazem exegesis oznaczono naukowy (wedł, zasad hermeneutyki biblijnej) wykład Biblji, a exegetami nazywamy tych, którzy Pismo ś. wykładają. Różni się zaś od wykładu autentycznego: 1-o, że nie ma powagi nieomylnej, chyba o tyle, o ile idzie w parze z nim i dobrze go zastosowuje; 2-o, że zajmuje się nietylko tekstami, z dogmatem i moralnościa bliższy lub dalszy zwiazek majacemi, ale w ogóle wszystkiemi; 3-o, że oprócz rozumienia przez Kościół podawanego, podaje inne, z zasad biblijnej hermeneutyki (ob.) wypływające. Od hermeneutyki biblijnej różni się tém, że hermeneutyka jest nauka, e. zaś praktyczném zastosowaniem tejże nauki. Nie należy także za jedno brać ezegezy i ezegetyki. Pierwsza bowiem jest samym wykładem, niejako aktem wykładu; druga jest teorją exegezy, a częścią hermeneutyki, i uczy, jakim sposobem wykład odbywać się powinien. Zadaniem exegety w ogóle jest: 1-0 odszukać myśl (sensus), czyli rozumienie, jakie autor (pisarz przez exegetę objaśniany) w swej mowie wyrazić zamierzył, t. j. jaka myśl w czytającym chciał obudzić, 2-o Myśl te wiernie oddać, i to w taki sposób, żeby zrozumieli ci, dla których wykład sie odbywa, Commentatoris officium est, non quod ipse velit, sed quid sentiat ille, quem interpretatur, exponere; alioqui, si contraria dixerit, non tam interpres erit, quam adversarius ejus, quem nititur explanare (S. Hieronym, epist. 48 ad Pammach.). 3-0 Aby wykład był naukowym, exegeta powinien, w razie potrzeby, dowodami wykazać, że taką myśl rzeczywiście chciał autor jego wyrazić. Exegety też biblijnego zadanie nie może być inne. Ze zaś Biblja jest przedewszystkiém słowem Bożem, dziełem pisaném pod natchnieniem Ducha \$., wiec najpierwszym exegety biblijnego zadaniem bedzie: odszukać i wiernie przedstawić myśl objektywną, t. j. te, jaką przez autorów śś. cheial Duch à podaé do umyslu naszego, czy to wprost (sensus literalis), czy też pośrednio (sensus mysticus). Oprócz tego exegeta, czyli wykładacz każdego pisma w ogóle, lubo to do niego (ściśle mówiąc) nie należy, może zwracać uwagę na prawdziwość, lub falszywość tego, co objaśniany autor mówi. W exegezie zaś biblijnej, ponieważ Biblja jest słowem Bożém, opowiadanie autorów, o ile jest natchnioném, krytyce podlegać nie może. Może jednak exegeta biblijny, tak samo jak każdy inny, wydawać sad o wartości dzieła pod względem języka, stylu, układu i t. p. form zewnętrznych.-S. 2. W Biblji dwojakiego rodzaju znaczenie się znajduje: literalne i duchowe (ob. Znaczenie); jedno i drugie exegeta przedstawić powinien. Środki do ich odkrycia podaje biblijna hermeneutyka (ob.). Na tej podstawie odbywany wykład zowie się exegezą naukową. Mówiąc jednak o biblijnej hermeneutyce, nie wyłączamy bynajmniej najpierwszego przewodnika, jakim jest Kościół; o jego wykładzie, że jest potrzebnym, i jakim sposobem się odbywa, ob. Biblja §. 17. Exegeta gdy objaśnia miejsca biblijne, z dogmatem i moralnością mające związek, koniecznie wykład Kościola i analogję wiary (ob.) powinien mieć na względzie; inaczej popadnie w marzycielstwo i blędy, czego mnóstwo przykładów historja exegezy nam przedstawia, i znajdzie nie myśl przez Ducha ś. podana, ale swoje własne uprzedzenia. Jak dwojakiego rodzaju jest znaczenie w Biblji, tak w jej wykładzie (cxegezie) dwa mogą przeważać kierunki.

Jeżeli exegeta poszukuje przedewszystkiém literalnego znaczenia, bedzie to exegeza literalna; jeżeli przeważnie duchowego, wyższego-exe. mystyczna. Jedna i druga może być dogmatyczna, moralna, ascetyczną: jeżeli exegeta w wykładzie swoim ma na celu wyprowadzać z tekstu wnioski, dążące do objaśnienia i ugruntowania dogmatów, prawd moralnych, lub prowadzących do wyższej doskonałości, i na te prawdy szczególniejszą zwraca uwage przy wykładzie tak literalnym jak mystycznym. Exegeza literalna znów bedzie się dzielić na gramatyczną (filologiczna), logiczną, historyczna, jeżeli do wynalezienia myśli exegeta używa jednych środków hermeneutycznych więcej niż drugich: filologji i gramatyki (usus loquendi) więcej niż logiki; albo zwraca uwage więcej na związek myśli (nexus logicus, psychologicus); albo więcej na okoliczności zewnętrzne (historyczne), wśród których słowa Pisma ś. były wyrzeczone. Prawdziwa exegeza wszystkie te środki jednakowo we właściwém miejscu uwzgledniać winna, lecz chociażby jednych używała więcej niż drugich, jeszcze jej tego za złe nie można poczytywać. To też gdy ganimy i odrzucamy exegezę gramatyczna Ernesti'ego, historyczna Semler'a, psychologiczna Paulus'a, ganimy tylko nadužycia, jakich ci autorowie sie dopuścili (ob. niżej §. 14, 15). Mystyczna exegeza nosi także nazwę allegorycznej, typologicznej (duchowej), a mniej właściwie symbolicznej. Cf. Figura, Exegeza katolicka wszystkie wspomniane rodzaje exegezy obejmuje, a jakkolwiek bedzie się skłaniać wiecej do jednego niż do drugiego, przecież nie oddala sie od analogji wiary katolickiej (ob. Alzog, Explicatio catholicorum systematis de interpr. S. Script., Monasterii 1835). Wręcz jej przeciwną jest e. racjonalistowska, która nietylko natchnienia w Biblji nie uznaje, ale i odmawia wiarogodności literalnemu rozumieniu tam, gdzie tekst opowiada rzeczy nadprzyrodzone; za probierz zaś wykładu bierze zasady czystego niby rozumu (zasady racionalizmu), a nie analogie wiary i wykład Kościoła. Ze wzgledu na forme, w jakiej wykład sie odbywa, exegeza nosi nazwę: Przekładu, Farafrazy, Kommentarza, Kateny, Glossy, Scholjonu, Traktatu, Homilji (Ob. te artt.). - §. 3. Z czasów przedchrześcjańskich mało mamy pomników, żebyśmy mogli coś powiedzieć o exegezie ówczesnej. Fragmenty tylko niektórych exegetów szkoły żydowskiej aleksandryjskiej przechował nam Euzebjusz (Praepar. Ev. 1. 8 c. 8.) Z nich widać, że żydzi, przynajmniej aleksandryjscy, do zbytku lubowali się w e. allegorycznej (Cf. Eusebii Hist. E. VII 32; Clement. Al. Stromat. I p. 342, ed. Sylbur.; Cyrilli Al. Opp. t. VI s. 143, ed. Auberti). To samo działo się w czasach Chrystusa Pana, jak tego mamy przykład na Filonie (ob.), żydzie aleksandryjskim. Filon twierdzi, że słowa zakonu są tylko ciałem, powłoką, pod którą trzeba szukać duszy; że literalne rozumienie dostateczném jest tylko dla ludzi prostych, nieoświeconych; że człowiek wykształcony, oświecony światłem filozofji, winien głębiej siegać, aby madrość wydobyć. Ta kierując sie zasada, w całym zakonie upatruje dowolne allegorje. Np. raj jest u niego główną siłą duszy; rośliny raju-opinjami różnemi; drzewo żywota-pobożnością, przez którą dusza otrzymuje nieśmiertelność; drzewo wiadomości złego i dobrego jest roztropnością; waż kusiciel-rozkoszą zmysłową (De mundi opif. Opp. ed. Pfeiff. I 107, 109). W podobny sposób Filon allegoryzuje cały zakon, lecz bardzo czesto jego allegoryzowanie jest niedorzeczném (Sacrar. allegoriar, libri). Ob. Flanck, De principiis et causis interretat. philon, allegor., Gotting. 1806; Grossmann, De theologiae Philonis fontib.

et auctorit., Lips. 1829; Ant. Theod, Hartmann, Die enge Verbindung d. A. T. mit Neu., Hamb. 1831 s. 515-699. Jednocześnie w Palestynie, zwłaszcza faryzeusze, trzymali się jednostronnie ściśle litery tekstu. Tak np. prawo o miłości bliźniego (Levit. 19, 18) rozciagali tylko do samych przyjaciół, krewnych, współziomków swoich i współwyznawców, i utrzymywali, że godzi się nienawidzić nieprzyjaciela (Mat. 5, 43. Luc. 10, 30); prawo o święceniu szabatu (Exod. 20, 8) wykładali, jakoby sie nie godziło rwać kłosów dla zaspokojenia głodu, uzdrawiać chorych i t. p. (Mat. 12, 1, Luc. 6, 1 i n.). Lecz obok wykładu literalnego znali także allegoryczny. Józef Flawjusz, który o tém świadczy (De Bel. Jud. II 9, 14; Antiq. Jud. XVII 2, 4), sam bedac faryzeuszem, wykładu allegorycznego nieraz używa (Antiq. Jud. procem. §. 4; ib. III 6, 4. 7, 7. De Bel. J. V 6, 4). Slady innych tłumaczeń ob. Mat. 5, 33. cf. Lev. 19, 13. Mat. 23, 5. Cf. Z. Frankel, Ueber palästin u. alexandrin. Schriftforschung, Berlin 1854; tegoż Ueber den Einfluss der palästin. Exegese auf die alexandrin. Hermeneutik, Leipz. 1851, i inne dziela ap. Diestel, Gesch. d. Alt. Test. Jena 1869 s. 7 i n. R. Simon, Hist crit. du V. T. Co do późniejszych 27dow, exegeza ich zawiera sie w Talmudzie (ob.), w Kabale (ob.), i w komentatorach (Aben-Esra, Maimonides, Kimchi, Jarchi, Levi ben Gerson, Abarbanel i in.), którzy już mistycznie, już literalnie, już według zasad kabały wykładają, a niekiedy posiłkują się kommentarzami chrześcjańskiemi. - &. 4. Chrzścjańska egzegeze można podzielić na następujące okresy: Okres I patrystyczny, do w. VII. Chrystus Pan sam wtajemniczał Apostołów w rozumienie Pisma św. (Luc. 24, 44). Jak widać z Mat. 19, 4.. 22, 42-45, 15, 3-5, wykład był gramatycznologiczny. Przez swego Mistrza nauczeni, Apostolowie poszli tą samą droga. Ponieważ sam P. Jezus nauczył, że cały Stary Test. daje Mu świadectwo (Joan. 5, 39, 46, Luc. 24, 44), przeto i Apostolowie wykladali przedewszystkiem proroctwa, trzymając się w nieh jak najbliżej literalnego rozumienia (przykłady ob. w a. Ewangelje §. 22). Jednakże już to w dogmatycznych (np. Joan. 19, 36), już w moralnych naukach (I Tim. 5, 18) posługiwali się rozumieniem duchowém, czyli allegoryczném (ob. także Hebr. r. 7-10. Gal. 4, 21. I Cor. 10, 7-11. Cf. Diestel, Gesch. d. A. Test. s. 11-14), które stalo się norma dla wieków następnych. Zresztą, chrześcjanie ówcześni, za przykładem żydów, czytywali na zebraniach religijnych najprzód Stary, potém Stary i Nowy Test., dla umocnienia się w wierze i nauczenia cnót; przewodniczący takim zebraniom bp, czy presbyter, objaśniał przeczytane ustępy i rozwijał zawarte w nich nauki (Justin. Apolog. I c. 67). Podana przez Apostolów regula wiary była normą, według której nadawano rozumienie (literalne lub allegoryczne) czytanym tekstom i do której stosowano treść onych przemówień (S. Iren. Adv. baer. III 1, IV 25, 33). Wykład był homiletycznym, prostym, popularnym więcej, niżeli do jakichś stałych reguł naukowych zastosowanym. Gdy zaś jednocześnie żydowska szkoła aleksandryjska, jak wyżej nadmieniliśmy, zbytecznie hołdowała metodzie allegorycznej, i gdy z tejże szkoły pochodzący gnostycy w. II zaczeli allegorję stosować i do N. T., musieli katoliccy exegeci (szkoła aleksandryjska) jej się chwycić w obronie wiary. Powaga, jakiej ta metoda w nauce używała (Origen. Contr. Cels. I 27), zwłaszcza że platonicy i stoicy zastosowywali ją do pogańskiej mitologii, i świetne korzyści, jakie w walce przeciw poganom, żydom i heretykom

przynosiła, a nadewszystko przykład św. Pawla (cf. Allegorja), były aż nadto dostatecznemi pobudkami do jej przeważnego użycia. Widzimy ja już w Liscie Barnaby (ob.) i u Klemensa aleksandryjskiego. Lecz najwyższą powagę dla niej wyrobił Orygenes († 253), ojciec exegezy naukowej. Oprócz powyższych pobudek, Orygenes jeszcze na korzyść allegorji przydawał, że przez nią łatwo dają się wytłumaczyć te teksty biblijne, które, literalnie biorac, zawierają w sobie coś niewłaściwego, lub niedorzecznego (np. antropomorficzne wyrażenia o Bożych oczach, uszach i t. p.). i mogłyby być bronia w reku heretyków (chociaż co do tego punktu wykład literalny przenośny wszelkie trudności usuwa. Cf. Przenośnia). Teorje swoją wyłożył Orygenes w De principiis (l. IV) w następujący sposób: Jako człowiek składa się z ciała, duszy i ducha, tak i w Pismie św. jest myśl (sensus) trojaka: literalna (ciało), moralna (dusza), mistyszna czyli figuralna, duchowa, allegoryczna (duch). Stary Testament zawiera objawienie niezupełne; pełniejsze objawienie mieści się w Nowym T., tak jednak, iż całkowite i zupełne objawienie zostawione jest do życia przyszlego w niebie, bo rozum ludzki do jego pojęcia nie jest tu zdolnym. Stary Test. ze wszystkiemi swemi przepisami, obrzędami i t. p. jest figura Nowego, a Nowy jest figurą tego, co się ma dziać kiedyś w porządku wyższym. Tak np. Odkupienie rodzaju ludzkiego ma być figurą odkupienia upadłych aniołów na drugim świecie. Nadto, w Starym Test. widział dwojakiego rodzaju figury: jedne, odnoszące się do Nowego T., inne, do świata nadprzyrodzonego. Owszem, według niego, cała historja Starego T. jest obrazem nietylko T. Nowego, ale i drugiego świata, i zawiera tajemnice Ducha S., okryte postacia historji. Teorje te przeprowadzał w swych kommentarzach, a lubo znaczenia literalnego nie zaprzeczał, owszem, kładł je za podstawe allegorycznego, jednakże chęć szukania wszędzie myśli ukrytej, wyższej, stała się powodem, że i on sam i za nim szkola aleksandryjska literalne znaczenie mało sobie ważyli, zostawiając je ludziom niewykształconym. Do tej szkoły należeli: Bazyli W., Cyryll Aleksandr., trzej Grzegorzowie (Naz., Nys. i W.) i in. Nie wszyscy oni jednakowo i w jednakowym stopniu trzymali się exegezy allegorycznej. Tak np. Cyryll Aleks, w Glafyrze podaje rozumienie analogiczne i allegoryczne; w Com. in Joan, allegoryczne i literalne; w Com. in Is., in Proph. min. literalne. Od rozumienia literalnego zawsze przechodzą do mistycznego, od mistycznego do moralnego, rzadko ten porządek zmieniając. Orygenes i szkola aleksandryjska przyznawali, że w Piśmie św. jest wiecej takich miejsc, których znaczenie jest historyczne, aniżeli tych, które tylko allegorycznie pojmować należy (Origen. De princ. IV 19). Lecz wychodząc z zasady, że w Piśmie św. nie ma ani jednej jety, któraby nie zawierała w sobie boskiej mądrości (id. Homil, in Exod 1, 4), byli zmuszeni wszędzie szukać wyższego rozumienia, jeżeli literalne zbyt niskiém im się wydawalo. Ze wreszcie Orygenes cenil i znaczenie literalne, pokazują to jego olbrzymie prace krytyczne nad tekstem biblijnym (ob. Siedmdziesiąt. Cf. Ranke, Clemens von Alexandr. und Origenes, als Interpreten d. heil. Schrift, Berlin 1861, i dzieła cytowane ap. Diestel, Gesch. d. A. T. s. 34 n. 13. - § 5. Inny charakter przybrała szkoła antjocheńska. Exegeci tej szkoły (Lucjan † ok. r. 300; Djodor z Tarsus † ok. 390; Euzebiusz z Cezarei † ok. 339, i z Emezy † 360, Izydor z Pelusium † ok. 440, Teodoret z Cyrus † 457, Polychronjusz † 430) ganią allegorystów jako heretyków, a szukając wszędzie i najpierwej znaczenia literalnego, niektórzy nawet doszli do tego, że prawie odrzucali znaczenie duchowe. Tak np. Teodor z Mopsuesty († 429) swoim racjonalistycznym wykładem dał początek nestorjanizmowi i pelagjanizmowi (Muenter, Commentatio de Schola Antioch, Hafniae 1811; Kihn, Die Bedeutung d. Antiochen. Schule auf d. exeget. Gebiete, Weissenburg 1866; Diestel, Gesch. d. Alt. Test. s. 126 i n. §. 16), a psalmom mesjanicznym (np. 15, 21) odmawiał duchowego znaczenia, za co go potępił sobór powszechny kpolski II (ob.). Cf. Specht, Der exeget. Standpunkt des Theodor v. Mopsuestia u. Theodoret von Kyros in Auslegung Messianischer Weissagungen, 1871. Szkoła antiocheńska jeszcze tém sie różniła od aleksandryjskiej, że gdy ta ostatnia natchnienie (ob.) rozciągała do pojedyńczych wyrazów Biblji, pierwsza odnosiła je tylko do rzeczy wiary i obyczajów, a pod wzgledem prawowierności mocno była skompromitowaną przez takich exegetów, jak wspomniany Teodor z Mopsuesty, Teodoret, Euzebiusz emezeński i inni. Obok tych dwóch szkół, a nawet z ich łona pochodzący exegeci tworzyli trzecią, szkołe pośrednią, do której można zaliczyć wiekszą cześć exegetów zachodnich, jak o nich niżej powiemy. Na wschodzie zaś do tej szkoły należeli aleksandryjczycy: Djonizy, Pierius, Piotr, Dydym ślepy (w III i IV w.), którzy więcej obstawali za exegezą gramatyczną, niż allegorýczną. Cała szkoła sdesska i nizybeńska poszła za św. Efremem (ob.). Św. Chryzostom zostawił w pismach swoich wzór exegezy pośredniej. Objaśnia on pojedyńcze zdania i wyrazy nie abstrakcyjnie, lecz o ile są w związku z tokiem opowiadania (contextus orationis) i z treścia całego Pisma św.; wykazawszy zaś znaczenie literalne, przechodzi do moralnego i ascetycznego; natchnienie rozciąga do treści, nie do słów; allegorji nie odrzuca, ale też z aleksandryjczykami nie szuka jej wszędzie; gani (homil. 13 in Gen. 2, 8) Orygenesa, że np. raj ziemski każe uważać za figurę raju niebieskiego i t. p.-§ 6. Na zachodzie pierwszy kommentarze pisał św. Hilary. Przed nim istniejący pisarze wykładali wprawdzie Pismo św., ale tylko o tyle, o ile wymagała tego potrzeba traktowanej przez nich materji. Tertuljan jest zwolennikiem exegezy literalnej; św. Cyprjan, jego uczeń, już skłania się ku allegorycznej. Sw. Hilary, w pismach exegetycznych bada więcej sens allegoryczny, lecz w polemice (np. De Trinit.) wykłada literalnie. Sw. Ambroży idzie za przykładem szkoły aleksandryjskiej (allegoryzm). Sw. Augustyn pierwszy podjal myśl ujęcia nauki Pisma św. w pewne reguly (De doctr. christ.): wiecej on wprawdzie szuka sensu allegorycznego, dogmatycznego i moralnego, lecz i literalnego nie zaniedbuje (Nicol. Clausen, Aurelius Augustinus Hipponen. S. Scripturae interpres. Havniae 1827). Sw. Hieronim swoje stanowisko exegetyczne tak określa: "spirituale aedificium super historiae fundamentum exstruere, spiritalis intelligentiae culmina persequi" (Praefat. 1. 6 Comment. in Isaj.); "quasi inter saxa et scopulos, sic inter historiam et allegoriam orationis cursum flectere" (Comment. in Nah. c. 2). I on wiec idzie drogą pośrednią, exegeze literalną łącząc z allegoryczna. Marius Victorinus, Ambrosiaster (ob.), Kassjodor trzymają się zasad Augustyna i Hieronima; w Grzegorzu W. przeważa allegoryzm. Pod koniec tego okresu, a nawet już od V wieku pojawiają się tak zwane Kateny, które stanowia przejście do exegezy scholastycznej .- § 7. Tu należy wspomnieć o zarzutach czynionych exegezie patrystycznej. O Ry-

szardzie Simon (ob.) dowcipnie wyraził się Bossuet (Défense de la Trad. et des sa. Pères, 1, 4 c. 14), że miedzy łacińskimi exegetami nikt tyle nie jest przez Simon'a cenionym, ile djakon Hilary lucyferjanin i Pelagiusz hereziarcha, i że nikt nad nich lepszych kommentarzy do Listów św. Pawła nie napisał, Św. Chryzostom, św. Hieronim, św. Ambroży ani moga się równać z djakonem Hilarym. Podobnież lekceważy sobie exegeze Ojców I. G. Rosenmüller (Historia interpretationis libror. ss. in Eccl. chr., pars I-II Hildburghusae 1795-98; pars III-V. Lips. 1807-15) i inni protestanccy exegeci, z małym wyjątkiem. Przyczyny tego lekceważenia podają następujące: 1-0 Ojcom brakowało potrzebnych środków, mianowicie znajomości języków i historji, aby mogli dojść literalnego rozumienia; 2-o zbyt hołdowali allegoryzacji. Lecz co do 1-o, nie byli tak pozbawionymi znajomości języków, jak to przeciwnicy utrzymuja. Orygenesowi np. nie był obcym język hebrajski, Hieronim znał go doskonale, Efrem i egzegeci syryjscy nie mogli go nie znać, bo język syryjski jest nader blisko spokrewniony z hebrajskim. Inni wprawdzie nie znali języka hebrajskiego, lecz może ani jednego nie było, któryby nie znał greckiego (a ten jest językiem oryginalnym Nowego T., jak hebrajski oryginalnym Starego T.), bo podówczas język grecki był nader pospolitym na wschodzie i zachodzie. A jeżeli który znał mniej dobrze jezyk grecki, ułatwiała mu rozumienie Itala, nad wszystkie przekłady wierniejsza i jaśniejsza. Nie można też powiedzieć, żeby nie znali historji, potrzebnej do zrozumienia Biblji. Prawie wszyscy exegeci wschodni naocznie znali Palestynę: jedni w niej stale mieszkali (np. Cyryll jeroz., Euzebjusz cez.), inni krótszy lub dłuższy czas w niej przebywali (np. Orygenes, Grzegorz cudotwórca i in.). Z Ojców zachodnich, św. Hieronim także znaczny czas przebywal w Palestynie. Ojcowie wiec ci bedac w Ziemi św. i mając bliskie z tameczną ludnością stosunki, znali jeografję i historję Ziemi św., znali zwyczaje, obyczaje i starożytności palestyńskie tak, iż dziś w wielu bardzo razach są jedyném dla nas źródłem. Jeżeli zaś w czém nie wystarczały im wiadomości filologiczne, lub t. p., to głeboka znajomość samego tekstu i długie a ustawiczne z nim obcowanie reszty dopełniało (np. św. Grzegorz naz., Bazyli, Hieronim, Augustyn i in. prawie całe swoje życie zgłębianiu Pisma św. poświecali). Wreszcie Ojcowie, będąc mężami świętymi, posiadali najpierwszy i najważniejszy warunek do rozumienia Słowa Bożego, t. j. serce czyste; nie przeceniali oni nauki (filologji i t. p.), w imię której exegeci nowożytni nadają Biblji myśl taka, jaka z ich opinjami racjonalistowskiemi lub t. p. najlepiej się zgadza. - \$ 8. Co do 2-o winić ich tylko niekiedy można o zbytek, lecz nie możemy zupełnie odrzucać allegorycznego tłumaczenia (Cf. Allegorja, Figura, Przenośnie biblijne), jak tém z drugiej strony grzeszyła szkoła antjocheńska. Zreszta, najwieksi zwolennicy allegorycznego wykładu nie czynili tego wcale dla nieznajomości sensu literalnego. Św. Bazyli np., wykładając tekst Gen. 1, 7 (w homil. III in Hevaem. n. 9), mówi: "Aliquis etiam nobis adversus ecclesiasticos quosdam scriptores de discretis aquis habendus est sermo, qui anagoges et sublimioris intelligentiae nomine confugerunt ad allegoriam, adeo ut spirituales et incorporeas virtutes asserant per aquas tropice designari. Tales sermones, veluti somniorum interpretationes et aniles fabulas rejicientes, aquam intelligimus aquam," Cf. ibid. homil. 9 n. 1. I sw. Augustyn (sermo de tentat.

Abrah.): "Admonemus, quantum possumus, et praecipimus, ut quando auditis exponi Sacramentum Scripturae mandantis, quae gesta sunt, prius illud factum esse credatis sic gestum, quomodo lectum; ne subtracto fundamento rei gestae, quasi in aere quaeratis aedificare." Podobnież św. Grzegorz W. (homil. 40 in Evang. 1. 2): "In verbis sacri eloquii, fratres carissimi, prius servanda est veritas historiae, postmodum requirenda spiritualis intelligentia allegoriae. Tunc namque allegoriae fructus suaviter capitur, cum prius per historiam in veritatis radice solidatur." Używając zaś allegorycznego wykładu, wiedzieli, że on więcej jest przydatnym do wyjaśnienia dogmatu, do obudzenia uczuć pobożnych, aniżeli do ścisłego dowodzenia. Tak np. św. Hieronim (Com. in Mat. 13, 33) gani tych, którzy trzema miarami maki, w przypowieści Chrystusowej, chcieli dowodzić Trójcy Św.: "Pius quidem sensus, sed nunquam parabola et dubia aenigmatum intelligentia potest ad auctoritatem dogmatum proficere." Z drugiej zaś strony, ponieważ Ojcowie nie wyszukiwali dogmatów dopiero z Biblji, lecz dogmatami wyjaśniali tekst biblijny, zostawili nam drogocenne świadectwo o dogmatach Kościoła i o rozumieniu, jakiego się on trzymał przy wykładzie Biblji. Z tego powodu exegecie katolickiemu przy wykładzie nie wolno zaniedbywać wykładu, jaki Ojcowie zgodnie podaja, jeżeli nie chce pogardzać autentycznym wykładem Kościoła. Owszem, ile razy idzie o objaśnienie prawd dogmatycznych, lub moralnych, do obudzenia w sercu miłości Bożej i innych wznioślejszych uczuć, exegeza Ojców pozostanie zawsze arcydzielem, dla każdego exegety nieodbicie potrzebném. Zrozumieli to i niektórzy nowsi protestanccy kommentatorowie, jak przyznaje J. Chr. W. Augusti (Versuch einer historisch-dogmatisch. Einleitung. s. 107), i sami często do wykładu Ojców się uciekają, chociaż z zasady odrzucają tradycję. Do takich kommentatorów należa: E. F. Car. Rosenmüller, Scholia in V. T., Lips. 1788-1835; Henr. A. W. Meyer, Krit.-exeg. Komment. ab. d. N. T., Götting. 1832-48; Gesenius, Der Prophet Jesaia, Leipz. 1820; Lücke, Commentar zu d. Schriften des Johan., Bonn 1820; A. L. Chr. Heydenreich, Comment. in priorem D. Pauli ad Cor. eplam, Marbur. 1825; Tholuck (ob.); J. F. von Flatt, którego kommentarze (Vorlesungen üb, d. Brief an die Römer, Tabing. 1825; üb. d. Briefe an die Corinthier, ib. 1827) wydane były przez Ch. D. F. Hofmann'a, a inne (Vorles. üb. d. Briefe an die Galater, Ephes., Philipp., Coloss., Thessal., und an Philem. ib. 1828-29) przez Chr. F. Kling'a; G. Ch. R. Matthaei, Auslegung d. Ev. Joannes, Götting. 1837. Dawniejszy zaś między nimi Jan Gerhard, † 1637, podaje (w Loci Theol., Jena 1610-22 II 422) siedm kanonów exegetycznych, z których kan. II i VII brzmią: Omnis interpretatio Scripturae debet esse fidei analoga, i In Scripturae interpretatione tum veterum tum recentiorum Ecclesiae doctorum laboribus grata mente uti et possumus et debemus. - § 9. Okres drugi exegezy zaczyna się z VII w.; z początku zajmuje się tylko katenami (ob.) i glossami, mato dbając o samodzielny wykład, według zasad zdrowej hermeneutyki, na co zresztą i brak dokładnej znajomości jezyków oryginalnych (hebr. i grec.) nie pozwalał. Allegoryczna exegeza przeważa (Cf. J. Ch. Rittelmeyer, De l'interprétation de l'Ecriture s. pendant le IX siècle, Strasb. 1832; Diestel, Gesch. d. Alt. Test. s. 160-176). Do znaczniejszych exegetów wschodnich należą: Eutymjusz Zygabenus i Teofilakt (oba na początku XII w.), którzy przerabiają tylko św.

Chryzostoma. Pod wpływem i według metody scholastycznej, na zachodzie wydaja dziela exegetyczne: Hugo a s. Victore, Piotr Lombardus, Albert Wielki, sw. Tomasz z Akwinu, Aleksonder Halensis i in. (w. XII i XIII). Z logiczną ścisłością analizują autora, śledzą za związkiem myśli, lecz brak im tego życia i glębokości, jakie widać w Ojcach. Wyjątek stanowia: Rupertus Tuitiensis († 1135) i Djonizy Kartuz († 1471). Ob. Elster, De medii aevi theologia exegetica, Götting, 1855; Tholuck, De Thoma Aquin. atque Abaelardo interpretibus N. T., Halis 1842. W ogóle zaś exegeci scholastyczni, tak samo jak ich poprzednicy od VII w., lubo w teorji kładą sens literalny za podstawe, w praktyce jednak mało się tej zasady trzymają, więcej idac za allegorją (Diestel op. c. s. 187). R. 1311 sobór wienneński (can. 11) polecił, aby przy uniwersytetach w Rzymie, Paryżu, Oksfordzie, Bolonji i Salamance były ustanowione katedry języków: hebrajskiego, chaldejskiego i arabskiego, do każdego z tych jezyków po 2 professorów, a to dla podniesienia exegezy biblijnej; lecz znajomość tych języków przez znaczny czas była własnościa ograniczonej tylko liczby uczonych. Pod koniec wieków średnich zastyneli dwaj z judaizmu do chrześcjaństwa nawróceni exegeci: Mikolaj z Lyry (ob.) i Pawel Burgensis (ob.). Oba oni posiadali dokładną znajomość jezyka hebrajskiego i literatury rabinicznej, i w swych objaśnieniach do Biblji szukali przedewszystkiém sensu grammatycznego, nie zaniedbujac mystycznego. Mniej od nich gruntownym, lecz równie starajacym sie o sens literalny był Alfons Tostatus (ob.), który tylko grzeszy rozwiekłością. Około tegoż czasu (w drugiej półowie XV w.) z humanizmem rozszerzyła się znajomość języka i literatury greckiej; następnie, za pośrednictwem druku, stały się przystępniejszemi teksty hebrajski i grecki; odtąd exegeza wstępuje w nowy-\$ 10. Okres trzeci (od czasów tak zwanej reformacji) rozpoczyna się pewnego rodzaju krytyka tradycyjnie podawanego wykładu (Tomasz a Vio, Erazm rotterdamski, Faber Stapulensis). Ze zaś Wulgata w wielu miejscach mniej dosłownie oddawała tekst grecki i hebr. i že nie była pisana łaciną klassyczną, rzucono się do nowych przekładów (Erazm, Faber, Seb. Münster i in. Cf. Wulgata). Walka z protestantyzmem przyczyniła się niemało do postepu exegezy. Protestanci poczytywali Biblie za jedyne źródło i sedziego w rzeczach wiary i obyczajów, zaczém starali się o to wszystko, co do wyjaśnienia tekstu przyczynić się może, a za pośrednictwem tych wyjaśnień nadawali nowe znaczenia tekstowi. Z tego powodu katolicy musieli sobie przyswajać te same środki, aby z ich pomocą wykazać fałszywość wykładu przeciwnego. Katenarny wykład już nie wystarczał: potrzeba było przedewszystkiém uprawiać exegeze historyczno-grammatyczna, która i w polemice była potrzebniejszą i służyła za podstawe do mistycznej. Grunt do tego był już przygotowany (postanowienie soboru wienneńskiego o językach wschodnich i rozszerzenie literatury greckiej). Sobór trydencki (dekret jego ob. w tej Enc. II 311) uświęciwszy dawną metodę, zakreślił tylko granice, za które exegecie nie wolno wykraczać, lecz w obrębie których zostawił mu obszerne pole do wywodów, wniosków i badań. Zaprowadzone przez jezuicki program (ratio studiorum) w akademjach języki: grecki, hebrajski i inne wschodnie, postawiły exegezę katolicką w nader kwitnacym stanie przez wiek XVI i XVII. W XVIII w. nastaje pewna cisza tak u katolików, jako i u protestantów. Z obszerniej-

szych kommentarzy mamy tylko Calmet'a (ob.) na całe Pismo św. i Wilhelma Smits (1750-1760) na niektóre części, zwłaszcza na Pentateuch. (Nazwiska autorów, począwszy od XVI w. ob. Danko III 336-340; inne szczególy ob. Kohlgruber, Hermeneutica § 237; Reithmayr, Hermeneutik, s. 236-39. Przez cały ten ostatni okres, aż do naszych czasów exegeza katolicka idzie według tychże samych zasad: łaczy w sobie wykład filologiczny, historyczny, typologiczny, moralny, dogmatyczny. Ob. Kommentarze, - \$ 11. Exegeza protestancka wprawdzie odrazu nie stanela na gruncie racjonalistowskim, lecz koniecznie do exegezy racjonalistowskiej, dziś w Niemczech zwłaszcza panującej, doprowadzić musiała, Pierwsi reformatorowie (Luter, Melanchton, Brentius, Zwingli, Oekolampadjnsz, Kalwin) utrzymywali, że Pismo św. jest jasnem i samo dla siebie dostatecznym tłumaczem, "Przymiotem Pisma św. (mówi Luter w Opera III 2042) jest, że ono samo się wyklada... i że tylko przez prawidła wiary może być rozumianém." Lecz te prawidła wiary nie były, jak u katolików, niezmienne zasady, od Boga Kościołowi przekazane, a opierały się na ułożonych powagą prywatną przez teologów składach wiary (symbola), księgach składowych (libri symbolici), formulach i księgach zgody (ob. Corpus doctrinae). Prawidła wiary powstały nagle, bo reformatorowie powagę tradycji odrzuciwszy, dopiero je podczas reformacji niby z Pisma św. wysnuwać poczęli. Wiara zatém w takowe dogmaty opierala się rzeczywiście na powadze czysto ludzkiej i nie mogła służyć za sędziego przy rozstrzyganiu o myśli biblijnej. Z tego powodu exegeza protestancka mogła się utrzymywać w granicach swej ortodoksji tylko dotad, dopóki formulami zgody i t. p. składami wiary opiekowali się książęta protestanccy. Exegeza więc protestancka "ledwo się narodziła, już się dostała pod macierzyński dozór i rózgę coraz wybitniej określającej się reguly wiary" (Reuss, Gesch. d. heil. Schr. 560); a nie tak pod dozór, jak raczej w jej poddaństwo. Rzeczywiście bowiem, nakreślone przez Kościół katolicki exegecie granice sa jarzmem słodkiém w porównaniu z więzami, jakie przez Corpus doctrinae na exegetów protestanckich nałożone zostały. "Sciślej się przypatrzywszy (mówi Reuss, op. c. s. 566), katoliccy exegeci mniej byli narażeni na to, żeby ich za kacerzy poczytywano, aniżeli protestanccy." Ci ostatni lekali się powagi consensus Patrum, lecz sami poddali się wpływowi luterskiej patrystyki więcej, aniżeli katolicy powadze Ojców (Thalhofer w Reithmayr'a Hermeneutik s. 240). Pod takim po wiekszej cześci wpływem aż do półowy XVIII w. pisali kommentarze luteranie: Jan Gerhard († 1637), Marcin Geier († 1680), Abraham Calov († 1686), najprawowierniejszy między luterskimi teologami, sławny wydaniem swej Biblia illustrata, z kommentarzem skierowanym najwięcej pko Hugonowi Grotius; Schmid Sebastjan, który przełożył z oryginału całą Biblję na język łaciński i pisał kommentarze na pojedyńcze jej ksiegi. Więcej się trzymali literalnego rozumienia kalwińscy exegeci z tejże epoki (od początku t. zw. reformacji, aż do półowy XVIII w.): Jan Drusius († 1616); biegly orjentalista Ludwik de Dieu († 1642), autor Animadversionum in Vet. T. libros omnes (1648), in 4 Evangg. (1638), in Acta Apost. (1634), in Epistolas Pauli, canonicas atque Apocalypsin (1646), Apocalypsis Joannis graece et lat. cum animadversionibus (1627), które to dzieła razem wyszły i lepiej są znane p, t. Ludovici de Dieu Critica sacra (Amstelod. 1693 f.); Jan Coccejus († 1669), Campegius Vitringa († 1722), uczeń Coccejus'a, i in. Arminjanie i Socynjanie ganili symbolistów (luterskich i kalwińskich), że przy wykładzie trzymali się ksiąg składowych i zgody; sami jednak zostawali pod wpływem swego systematu teologicznego: ich exegeza, zwłaszcza też socynjanów, przejęta racjonalizmem. Znaczniejszymi z arminjańskich exegetów byli: Hugo Grotius († 1645), Filip Limborch († 1712) i Jan Clericus († 1736). Tego ostatniego exegeza najwięcej zbliżona do dzisiejszej racjonalistowskiej. Socynjanie, im wiecej sie oddalali od pozytywnego chrześcjanizmu, tém gwałtowniej exegeze do swych doktryn naciągali. Ich kommentatorowie (Jan Crell † 1631, Jonasz Schlichting † 1661) po większej części czepiali się tylko Nowego Testamentu, a dzieła ich exegetyczne sa zebrane w Bibliotheca fratrum Polonorum (Irenopoli, t. j. w Amsterdamie 1666, 9 v. f. t. II-IV) Cf. Walch, Biblioth. theolog. selecta, t. IV Jenae 1765. Zbiór ważniejszych prac exegetycznych mieści się w dziele p. t. Critici Sacri, sive clarissimorum virorum in sacrosancta utriusque foederis Biblia doctissimae adnotationes atque tractatus theologicophilologici (Londini 1660, 9 v. f.), zwaném także Critici Angli dla tego, że wydali je angielscy uczeni: Ryszard i Jan Pearson'owie, Antoni Scattergood i Franciszek Gouldmann. Mieszczą się w tém dziele prace nietylko protestanckich, ale i katolickich exegetów do całej Biblji. Dzielo to przedrukował Mikolaj Gurtler (Francof, ad Moen. 1695, 7 v. f.); następnie z dodatkami wyszło w Amsterdamie (1698, w 9 v. f.); dodatki te, lecz powiększone pismem Nortona Knatchbull'a (Animadversiones in libros N. T.), przedrukowane zostały jako Supplementa ad Crit. Sacr. do edycji Gurtler'a (Francof. 1700-701, 2 v. f.). Mateusz Polus streścił całe dzieło dla podręczniejszego użytku, gdzieniegdzie poprawił i wydał p. t. Synopsis criticorum, aliorumq. Scripturae s. interpretum et commentatorum (Londini 1669-76; Francof, 1679; cura Joan, Leusdenii, Ultrajecti 1685, wszystkie te edycje w 5 v. f.; przedruk Francof. 1694, 5 v. 4-0; ibid. 1712, 5 v. f. Ob. Walch, Biblioth. cit. s. 420).- [12. Exegeza protestancka była niekonsekwentną, gdy w zasadzie odrzucała powagę tradycji i nauki Kościoła, a jednak wykładała Pismo św. według innego rodzaju tradycji i nauki. Daleko konsekwentniejszymi byli socynjanie, gdy się domagali zupełnej wolności dla exegezy, żeby jej nie poddawać pod analogję wiary, bo wiara ta w protestantyzmie pochodziła nie od Boga, lecz od zgody kilku, lub kilkunastu teologów, którzy układali formułę wiary. Wolniejszą też metodę zaczęli praktykować pietyści. Różnili się oni od socynjanów tém, że gdy socynjanie obstawali za literą, pietyści poszukiwali ducha, t. j. uprawiali exegeze mystyczna, mniej dbając o literalną. Jedni zaś i drudzy nie chcieli przyjmować innego sprawdzianu do wykładu nad swój rozum; tylko że socynjanie przyznawali się do tego otwarcie, pietyści zaś nazywali to światlem wewnętrznem, natchnieniem prywatném. Pietyści (w XVII w.) wychodzili z tego błędnego przekonania, że Duch ś. oświeca każdego czytajacego Pismo ś. i daje mu możność jego rozumienia. Ztad wypływa, że ta myśl (sensus) jest prawdziwą, jaką kto sam w Biblji wyczyta. Rzecz oczywista, że w tej zasadzie księgi składów i formuły zgody i zasady hermeneutyki są rzeczą nietylko niepotrzebna, ale i wrecz przeciwna exegezie, bo Pismo ś. trzeba rozumieć tak. jak kogo Duch św. natchnie (Spiritus privatus), a nie jak nakazuje to lub owo wyznanie wiary. Zasada więc exegezy pietystycznej z jednej strony ściśle była protestancka (że nie należy uznawać powagi tradycji i Kościoła), a z drugiej podobną do katolickiej w tém, że uznawała potrzebe wyższej pomocy do rozumienia Biblii. Różniła sie jednak od katolickiej nietylko odrzucaniem tradycji, ale jeszcze tém, że owej wyższej pomocy odmawiała Kościołowi, a przyznawała mianowicie jednostkom światło wewnętrzne, do rozumienia Pisma św. prowadzące. Pietyści dowodzili swej teorji tekstem I Joan. 2, 20, 27. Wy pomazanie macie od świętego i wiecie wszystko.-Pomazanie, któreście wzięli od niego, niechaj w was trwa... Jako pomazanie jego uczy was o wszystkiém ... trwajcie w nim. Lecz jeżeli zwrócimy uwage na tok mowy, tekst ów wcale nie dowodzi tego, czego chcą pietyści. Przez pomazanie bowiem rozumie Apostol nie jakieś wewnętrzne natchnienie, lecz łaskę stałości w wierze, jaką otrzymali wierni wraz z ogłoszeniem i przyjęciem nauki apostolskiej (nie Biblji). Mówi bowiem (ib. w. 24): "Coście słyszeli od początku, niechaj w was trwa. Jeśliby w was trwało, coście słyszeli od początku, i wy w Synie i Ojcu trwać będziecie." Nielepiej też za pietystami przemawia tekst Joan. 1, 9. (Była światlość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego), bo światłość, jaka Ewangelja Chrystusowa rozlewa, nie wyłącza powagi nauczycielskiej Kościoła. Gdyby zaś owa światłość bezpośrednio i wyłacznie każdego oświecała, Chrystus nie posyłałby Apostolów na nauczanie (Mar. 16, 15. Mat. 28, 19), aniby sam dawał Kościolowi swemu osobnych Apostołów, doktorów, proroków, pasterzy (Eph. 4, 11). Błędności zasady pietystycznej najlepiej pokazuje praktyka. Pietyści bowiem i mniej się między sobą zgadzają i ta niezgoda rozciąga się do ważniejszych punktów, aniżeli to ma miejsce wśród exegetów innych. Do jak potwornych błędów i gwaltownych sporów dochodzili ob. Klein, Hist. eccl. Graecii, 1828, II 397... 430., 776. Cf. Adelung, Gesch. der menschl. Narrheit. cz. V; Reinbecks, Nachricht von Gichtels Lebenslauf und Lehren. Doświadczenie pokazało, że rozmarzona fantazja wszelkie szaleństwa udawała za natchnienia Ducha ś., i jak najpoważniej dowodziła ich Pismem ś. np. Drabicki (ob.), Do szkoły pietystycznej należa: Fil. Jak. Spener (ob.), A. Herman Franke (Manuductio ad lectionem S. Script., Halse 1693; Praelectiones hermeneuticae, ib. 1717), J. J. Rambach (Institutiones hermeneuticae s., Jena 1723, i objaśnienia [Erläuterungen] do tego dzieła wydane przez E. F. Neubaner'a, Giessen 1738), Joachim Lange (Hermeneut, sacra, Halae 1733), I. Alb. Bengel (ob.), Jan Henr. Michaelis († 1738), I. Arn. Kanne (Christus im Alt. Test., Nürnberg 1818), Rud. Stier (Andeutungen für gläubiges Schriftverständniss, Leipz. 1824, 4 części) i in. Cf. Theolog. Quartalschr., Tübing. 1827 s. 547. W exegezie pietystów przeważa mistycyzm przesadzony (interpretatio pseudo-mystica), t. j. że wszelka myśl historyczna, lub inna, naciąga się do idei religijnych. Exegeza ta jest wręcz przeciwną grammatyczno-historycznej, i tylko przez oppozycję względem tej ostatniej, której nadużywali znów racjonaliści, była podtrzymywaną.-§ 13. Od półowy w. XVIII wszystkie powyższe szkoły exegetyczne w protestantyzmie prawie ustają, ustępują miejsca innym. Są to czasy deizmu angielskiego, sceptycyzmu (ochrzczonego nazwą filozofji i oświaty) francuzkiego, które owładneły umysłami teologów niemieckich. Pojedyńcze głosy, przeciwne powadze Biblji, już poprzednio słyszeć się dawały. Spinoza np. (epist. 25) rzekl: "Caeterum Christi passionem, mortem et se-

pulturam tecum literaliter accipio, ejus autem resurrectionem allegorice." Bahrdt, Edelmann, autor Fragmentów Wolfenbüttelskich (ob. te artt.) i in. jeszcze wiecej bluźnierczo o faktach biblijnych sie odzywali: lecz racjonalistowski wykład, jaki dziś jeszcze wśród biblijnych badaczy (Schriftforscher, Bibelforscher) protestanckich panuje, datuje się od Ernesti'ego (ob.). Stosowanie wszakże racjonalizmu do exegezy odbywa się z początku oglednie, powoli, Ernesti i Semler byli podobno jeszcze wierzacymi (Amand Saintes, Hist. crit. du rationalisme en Allemagne, Paris 1841 l. 2 c. 2. 3), ale przesiakali już racjonalizmem. Toellner (Beweis der Glaubensartikel unserer allerheiligsten Religion, Jena 1769) natchnienie w Mojžeszu zredukował tylko do tego, że Bóg prowadził Mojżesza przy obiorze treści, jego pamięć wzmacniał, aby względem faktów nie pobłądziła, i że to samo miało miejsce z Psalmistami i Prorokami. Innym ksiegom Starego T. odmówił natchnienia. Ernesti, chociaż nie zaprzeczał jeszcze natchnienia, jednakże położył zasadę, że Biblje należy wykładać według prawideł hermenentyki tylko ogólnej, jak się wykłada autorów klassycznych, t. j. z pomoca historji, filologji, z uwzględnieniem pojęć epoki, w czasie której księga była pisaną; uważać przytém na tok mowy, związek myśli i t. p. Sens mystyczny zupełnie odrzucił; Stary Testament uważał za pismo nie majace znaczenia dla chrześcjan (Amand Saintes, Hist, crit, du rational. s. 115). Ernesti jest ojcem exegezy wylącznie grammatycznohistory czne i, przez racjonalistów przyjetej. Lecz właściwie mówiac. wyłącznie grammatyczno-historyczny wykład Biblji w obec racjonalizmu jest rzeczą niemożliwa. Biblja bowiem zawiera opowiadanie o cudach i proroctwach, a gdy tych racjonalista nie uznaje, więc przynajmniej te teksty, w których mieszcza się opowiadania o cudach, lub przepowiednie, muszą racjonaliści poddać tłumaczeniu innemu, jeżeli przyjmują tekst za autentyczny i wiarogodny. To też exegeza czysto grammatyczna utrzymać sie nie mogła. Semler (Apparat, ad liberalem N. T. interpr. 1776. ad liberal, V. T. interpr. 1773 i in.) dodal do niej metode niby historyczną, która właściwiej się zowie metodą akkommodacji (ob.) dogmatycznej: że P. Jezus i Apostolowie stosowali sie do pojeć swej epoki, aby czystą, naturalną religję tém lepiej przeprowadzić; co się zaś nie dalo akkommodacja wyłożyć, to podawał Semler za rzecz czysto lokalną i czasowa. Według Semlera, podczas zjawienia się Chrystusa na ziemi były dwa stronnictwa: jedno chciało wiarę filozoficzną połączyć z religijnym systemem żydowskim, a drugie domagało się zupełnej swobody. Chrystus chciał pogodzić oba stronnictwa, dla tego, ile razy miał do czynienia z partją żydowską, odzywał się z największém uszanowaniem o Mojżeszu; przeciwnie zaś, w obec stronnictwa gnostyckiego zbijał przesądy swego narodu. Po śmierci P. Jezusa Piotr stanąć miał na czele stronnictwa žydowskiego, jak ma być widać ztad, że jego działalność ograniczała się jakoby tylko do Judei. Paweł przeciwnie, przystać miał do gnostyków, i dla tego jego opinje mają być liberalniejsze, lepiej dające się zastosować do calego rodu ludzkiego. Według takich uprzedzeń Semler tłumaczył tekst i krytykował go, segregując w nim ślady judaizmu lub liberalizmu; dowolnie odrzucał zdania, jedne jako wtrącone, inne jako przekręcone, i t. p. (Cf. Semler). Exegeza wiec racjonalistowska raczejby nazywać się powinna krytyka Biblji samej (nie tekstu biblijnego; ob. Krytyka biblijna), krytyką jej myśli, a nie exegezą. Racjonaliści bowiem nie szukali: jaką

myśl tekst podaje, lecz: o ile on jest zgodnym z zasadami czystego rozumu. a następnie, co w nim jest możliwe, a co nie. A lubo w zasadzie zaprzeczyli objawienia i cudów, jednakże postępowali zwolna, ostrożnie. J. G. Eichhorn uważał jako rzecz sprawiedliwości, aby stare ksiegi hebrajskie, t. j. Stary Testament tłumaczono w sposób naturalny, podobnie jak pełne cudowności podania innych ludów starożytnych. Pisarze starotestamentowi byli jego zdaniem ludźmi uczciwymi, ale mówili językiem swego czasu, i dla tego, aby mieć nagą prawdę, należy ich opowiadanie oczyszczać ze świetnej ostony nadnaturalizmu, w jaka je oni przyodziali. Zasada ta doprowadziła Eichhorna do płytkich i trywialnych objaśnień tekstu biblijnego. Powołanie Mojżesza do wyzwolenia ludu jest u niego tylko marzeniem patrjotyczném. Oblok świetlany, postępujący przed obozem Izraela, jest pochodnia niesiona przed maszerującemi kolumnami. Cuda synajskie, w czasie głoszenia prawa, są ogniami zapalonemi na górze, z dodatkiem burzy. Promienie otaczające głowe prawodawcy hebrajskiego. gdy przynosił ludowi tablice prawa, były tylko wielkiem wzburzeniem i podniesicniem umysłu. Wszakże wieksze uszanowanowanie miał Eichhorn dla Nowego Testamentu. Reka jego nie ośmieliła się jeszcze podnieść na Bóstwo Zbawiciela, i swoją zasadę tłumaczenia naturalnego zastosował tylko do kilku faktów z Dziejów Apostolskich, jak do historji nawrócenia św. Pawła, zstąpienia Ducha św. i pojawiania się aniołów.-§. 14. Dalej poszedł Kant (1793 r.), autor metody exegezy moralnej. Gdyby exegeza ta zajmowala się tylko wyciąganiem nauk z Biblji, do życia praktycznego potrzebnych, nauk zawartych już to w wyraźnych przepisach, już w przykładach historycznych, nie różniłaby się od exegezy grammatyczno-historycznej i logicznej. Owszem, nawet w tych miejscach, w których, według zasad hermenentyki, autor nie miał na celu żadnej moralnej nauki, wolno exegecie ją upatrywać i rozwijać, byleby przez to prawdziwa myśl autora nie była zaprzeczaną. Lecz Kant, wychodząc z zasady czysto racjonalistowskiej, chciał, aby wszystkie teksty Pisma św., historyczne, prorockie, dogmatyczne, jeżeli ich wyklad literalny nie przypada do zasad tak zwanego czystego rozumu, były tłumaczone przenośnie (symbolicznie i allegorycznie). Pismo św. więc, według niego, jest zbiorem allegorji moralnych, pewnego rodzaju popularnym kommentarzem na prawo obowiazkowe. Oprócz Kant'a (w Die Religion innerhalb d. Grenzen d. blose. Vernunft, Königsberg 1793 s. 134; Streit der Facultaten, 1798 s. 49), metode moralna podtrzymywali: J. H. Tiestrunk, Ueber d. Auslegungsarten der in. d. heil. Schr. geoffenbarten Religionslehren, Berlin 1791-93; C. H. L. Poelitz, Beitrag zur Kritik d. Relig. etc. Leipz. 1795; Chr. W. Flugge, Versuch einer historisch-krit. Darstell. d. bisherig. Einflusses d. Kantischen Philos., Hanov. 1796-98; J. W. Schmid, Ueber christl. Religion, deren Beschaffenheit und zweckmässige Behandlung als Volkslehre und Wissenschaft, Jena 1797. Przeciw exegezie moralnej jedno z lepszych dzieł jest D. G. C. Storr, Annotationes quaedam theologicae ad philosophicam Kantii de religione doctrinam, Tabing. 1793; to samo po niemiecku z uwagami nad Fichte'go krytyką objawień, ib. 1794. Literature tej exegezy ob. Ammon, Ueber die Aehnlichkeit des innern Wortes einiger neuen Mystiker mit d. moral. Worte d. kantischen Schriftauslegung, Götting. 1796. Treściwie w Güntner'a Hermeneutica, 12 Encykl. T. V.

Pragae 1863 s. 172 i n. Cf. Tholuck, Vermischte Schriften II 1..-§. 15. Henr. Eberh. Gottl. Paulus (1800-1851), rozwijając stosowanie racjonalizmu do exegezy, ułożył przepisy exegezy psychologicznej. Nie zaprzecza on prawdy historycznej w faktach przez Ewangelistów opowiedzianych, lecz każe odróżniać fakt sam od sądu, jaki o nim pisarz wydaje, i od legend, które z postępem czasu musiały urość o osobach znakomitszych. P. Jezus miał wielki wpływ na współczesnych. Pod tym wpływem pisane były Ewangelje przez ludzi, zdaniem Paulusa, łatwowiernych, którzy fakty naturalne z życia P. Jezusa wystawili nam jako nadnaturalne. Aby wynaleść w nich prawdę, zaleca Paulus oddzielić fakt od jego dodatków, powstałych z legend, ze skłonności ludzkiej upatrywania wszędzie wpływu nadprzyrodzonego, jedném słowem oczyścić go od podmiotowego zapatrywania się. Exegezy więc psychologicznej zadaniem jest wykazać, co jest faktem naturalnym, a co dodatkiem bujnej wyobraźni pisarzy i ludu, i co mogło dać powód do tej wyobraźni. Według Paulusa, P. Jezus opowiadał tylko teizm (ob.), był nietylko mędrcem, ale i człowiekiem nieposzlakowanej cnoty, nie zaś Synem Bożym, bo to jest rzeczą niemożliwa (w oczach racjonalizmu). Cuda Jezusa mają być niczém więcej, jak tylko aktami dobroci, filantropji, nauki lekarskiej, albo prostemi przypadkami. Próbkę takiego wykładu wyjmujemy z Paulusowego Comment. üb. d. N. T., w objaśnieniu do Luc. 1, 5-25. Ewangelista opowiada tam 3 fakty cudowne: zjawienie się anioła, oniemienie Zacharjasza i narodzenie Jana, mimo późnego wieku rodziców. To ostatnie Paulus uważa za fakt naturalny, chociaż z całego toku mowy widać, że Ewangelista podaje za nadnaturalny. Pozostają mu wiec do wytłumaczenia tylko 2 pierwsze, co też uskutecznia w następny sposób: w sanktuarjum, gdzie się znajdował Zacharjasz i gdzie owo widzenie anioła miało miejsce, światło było przyćmione; Zacharjasz w tem pół świetle modli sie, a mając na myśli ciągle przedmiot gorących swych życzeń i mocną nadzieje, że bedzie wysłuchanym, już jest z góry usposobionym do widzenia jakiegoś znaku niebieskiego. I rzeczywiście, dym kadzideł, gdy padnie nań światło, wystawia figury różne. Zacharjasz w zachwycie wyimaginował sobie, że widzi anioła (hallucynacja wzroku), który mu przynosi upragnioną wieść o poczęciu syna, a własne swoje myśli, jakie podówczas nim miotały, bierze za rozmowę z aniolem (hallucynacja słuchu). Przychodzi-mu wprawdzie watpliwość o prawdzie tych zjawisk, lecz spostrzega ja pobożny kapłan, poczytuje za niedowiarstwo, za grzech wielki, a więc zdaje mu się, że anioł grozi mu karą; wreszcie, sam sobie za karę naznacza milczenie. W podobny sposób Paulus lub jego zwolennicy tłumaczą inne teksty Ewangelji. Np. w historji o poście P. Jezusa, według jednych, liczba 40 znaczy w ogóle kilka dni, albo że wstrzemieźliwość od pokarmów nie rozciągała się do wszystkich pokarmów. Według innych, P. Jezus mógł nic nie jeść przed 40 dni, lecz nie mógł obejść się bez napoju (lubo tekst wyraźnie mówi, że P. Jezus nie nie jadł, ani nie nie pił): były bowiem przykłady, że nie jeden fanatyk żył tylko wodą i herbatą przez 45 dni. Światło, które się pasterzom w Betleem pokazało przy Narodzeniu Chrystusa, było po prostu latarnią, w oczy zaświeconą. Gwiazda, która prowadziła magów, była kometą, a że im towarzyszyła, to znaczy, że latarnia przed nimi niesiona była; Paulus tłumaczy to zjawisko błędnemi ognikami. Jezus chodził po morzu: znaczy, że wpław, albo nad brzegiem;

uśmierzył burzę, t. j. ujął silnie wiosło. Cudowne rozmnożenie chlebatłumaczą tém, że słuchacze mieli po kieszeniach i torbach chleb: bogatsi mieli za dużo, ubodzy nic; P. Jezus, jako filantrop, namówił wszystkich do wspólnego podzielenia się chlebem. Aniołowie przy grobie P. Jezusz są to białe prześcieradła, przez przestraszone niewiasty wzięte za aniołów. Śmierć P. Jezusa miała też nie być rzeczywistą, tylko pozorną, wieci Zmartwychwstanie było bardzo łatwe. Wniebowziecie także nie było rzeczywistém: była mgla, a P. Jezus przy jej pomocy skrył się na druga strone góry; Apostolowie zaś wzieli to za Wniebowstapienie. Krytyke tego systematu ob. Al. Sandbichler, Eine Stimme d. rufenden in d. Waste. zesz. I Linz 1805, zesz. II München 1811, zesz. III i IV Salzburg 1814-1816; Hug, w Zeitschr. f. d. Geistl., Freiburg 1828, z. II s. 91, z. III s. 158, z. VII s. 115. Nawet Ernest Renan (Études d'hist. religieuse, wyd. 3-e, Paris 1858 s. 137), sam sceptyk i racjonalista, mówi o tego rodzaju gwaltowném nakręcaju tekstów biblijnych: "Była to exegeza krótko widzaca, niezdolna zachować osobista godność Jezusa, exegeza z samych subtelności złożona, oparta na mechaniczném uciekaniu się do pewnych procesów (zachwyty, błyskawice, chmury, burze i t. p.); exegeza zresztą niekonsekwentna ze stanowiska teologicznego, bo jeśli autorowie śś. nie zasługują na wiarę, gdy opowiadają okoliczności towarzyszące faktowi, dla czego obstawać za ich wiarogodnością co do samego faktu? Błędy w szczególach tak samo nie dadzą się pogodzić z natchnieniem Ducha ś., jak proste oszukaństwo." Strauss, sam ciężko błądzący, umiał jednak dobrze wytknąć w swojém Życie Jezusa i ocenić sprzeczności metody Paulus'a. "Wyłączojąc ze swej historji, mówi on, nadnaturalność, jaka okazuje się w źródłach, Paulus przyznaje, że opowiadania ewangelijne nie odpowiadaja wymaganiom metody historycznej; przypuszczając zaś te opowiadania, jako źródła prawdziwie historyczne, wyznaje, iż nie umiał rozwiązać zadania. Albo bowiem Ewangelje są prawdziwemi dokumentami historycznemi i wówczas cudu nie można wyłączyć z życia Jezusa, albo też cud nie godzi się z historją, i wówczas Ewangelje nie mogą być dokumentami historycznemi. Krytyczne to zdanie Straussa jest dla metody Paulusa śmiertelne: słuszności jego zaprzeczyć nie podobna. Zresztą i sam Paulus przyznaje słabość swoich wysiłków: "Dopraszam się usilnie, mówi on we wstępie do swego Zycia Jezusa, aby nikt nie sądził, żebym przywiazywał szczególną wartość do swoich poszukiwań o stosunku, zachodzącym pomiędzy faktami cudownemi, a ich przyczynami... Pragne tylko, aby moje pojęcia o opowiadaniach cudownych nie były brane za rzecz główną." I znowu dalej czytamy: "Prosze nie przywiazywać zbyt wielkiej wagi do moich tłumaczeń o początku nadnaturalności." Więc sam Paulus przyznaje, że grunt jego pracy jest słaby: tylko siła prawdy mogła wyrwać takie wyznanie z ust filozofa niemieckiego. Wszakże do ostatnich czasów występują jeszcze pisarze, wznawiający zdyskredytowaną exegezę Paulusa. Tak Renan, choć go krytykował w jedném z swych dzieł (op. cit.), powtarza jego fikcje w drugiém dziele, "Vie de Jesus." Bunsen w dziele "Reich Gottes u. Leben Jesu" (1865), za pomocą poprawek i sztukowań, chce tłumaczeniom Paulusa przywrócić utracony kredyt. Moglibyśmy się dziwić, 20 moga być ludzie wierzący w te odkrycia, jakim nie wierzył sam ich wynalazca, gdybyśmy nie wiedzieli, że mogą być ludzie, którzy balwany drewniane lub metalowe brali za bóstwo. Niedowiarstwo jest także przesąden, uk segre, uk ubbanbengu i uk hivovienyu, uk migrilan ambiost. - 8. 16. Konsekbeneje racjonalistjennej exegery do osmanero kraica depressabili spiten mytyczny. Myt ce. mit. z gree. 2000.; mosta, baiks . Is: mythu, ortsers lakt lith mysl, odriana opowianaziem bajecrpéra, i tra mosobem meu empelmie pracinacianém. W myce practicawhen life made dalese, ukryte jego maccienie, lect opowieliste literalise jest zmyšlone. Myt zatem ostatecznie jest allegorją (ob.), w ktorej mylnie za prawdę bierze się jej przenośna i bajeczna osłona. Startitytki pod wyrazem myt rozumieli wszelki fakt, odnoszący się do historji bogow, półbogów, obroedy i tajemnice religijne. Jeżeli w owem obrazowem opowiadaniu ukrywa się jakii fokt historyczny, albo prawdu fizuriczna, albo prawda z dziedziny astronomji, lub innych sauk przyrodzowek, lub t. p., bedzie się to opowiadanie nazywać mytem historycznym, filozoficznym, astronomoznym, lub t. p. Pod koniec przeszlego i na początku bieżącego stalecia, rozwinięte studja nad mitologia pogańską Greków, Rzymian i Indian (Heyne, Wolff, Niebuhr, Otthried Müller i in.) podały racjonalistom myśl, żeby mytycznie tłumaczyć Biblję, t. j. żeby pojedyńcze fakty, o ile zawierają coś nadzwyczajnego, tłumaczyć według tych samych zasad, według jakich tłumaczą się bajeczne podania mytologji pogańskiej. Wychodząc z zasady Heyne'go (Commentar, in Apolloder., Gotting, 1783 ez. III s. 923), że wszelka pierwotna historja narodów rozpoczyna się od mytów, poczęto wnioskować: a więc pierwotna historja żydowska jest także mytyczną. Na tym fundamencie zbudował G. L. Bauer Mytologie hebrajska Star. i Now. Test." (1802). Wprawdzie już Semler (Ausfuhrliche Erklinung ub. theol. Censur, przedmowa) przyjmował pewnego rodzaju mytologję żydowską, lecz tylko historję Estery i Samsona nazwał mytami (Freie Untersuch. d. Can. cz. II s. 282). Bauer zaczał systematyczniej stosować metodę mytyczną, najprzód do Starego Test.: Ewa, Noe, arka jego i t. d. są to wszystko, według Bauera, myty. Odtad datuje się manja identyfikowania mytów pogańskich z biblijnemi opowiadaniami (mytami według racjonalistów) i szukania w Biblji mytów historycznych, filozoficznych, prawnych, religijnych i t. p. Wecklein (ok. r. 1805) np. nauczał, że wzięcie do raju Enocha i Eljasza jest tak samo mytem, jak porwanie Ganimedesa; że Jehovah, niosący pomoc Gedeonowi i Samsonowi, jest Jowiszem, wspierającym Trojańczyków. Tą samą drogą poszedł de Wette (Einleit. in d. A. T. 1806). Co do N. Testamentu, Bauer tylko niektóre fakty z dziecięcych lat P. Jezusa chciał tłumaczyć mytycznie. Natura ludzka, mówił on, zwykła otaczać kolebkę wielkich ludzi cudownością, zresztą nie mamy z tych czasów naocznego świadka, gdyż Ewangeliści nie mieli dokumentów z młodości Jezusa, bo wtedy on na siebie jeszcze nie zwracał publicznej uwagi (Twierdzenie falszywe, bo zaraz po Narodzeniu P. Jezusa, imię Jego stało się głośném przez gwiazdę i rzeź niewiniątek. U tym ostatnim fakcie wiedział nawet cesarz August, gdy rzekł: iż wolałby być Heroda wieprzem niż synem, ob. Herod). Następni po Bauerze exegeci uznali bistorję Wniebowstąpienia za myt. Uznawszy zaś koniec i początek historji ewangelicznej za myty, trzeba było tak samo postąpić względem Zmartwychwstania i faktów z życia publicznego P. Jezusa. Uczynił to Gabler. Obok tych tłumaczeń nie zaprzeczano jeszcze wiarogodności Ewangelistom. Exegeci owi nie zgadzali się co do criterium, za pomocą którego należy rozeznawać, co jest mytem, co symbolem, a co historją w Ewangeljach; lecz uznawali, że podstawą rzekomych mytów była rzeczywista historją, i chociaż nie wierzyli w Bóstwo P. Jezusa, przecież jeszcze z jaka taka wzglednościa o Nim się wyrażali, poczytywali Go za człowieka wyższego. Lecz był to tylko stan przechodni z racjonalizmu do mytyzmu całkowitego, stan, który się długo utrzymać nie mógł. Mytologowie wreszcie musieli powiedzieć racjonalistom: Co za niedrzeczność odrzucać cudowność w historji Ewang., kiedy rzeczą jest aż nadto widoczną, że autorowie tejże historji byli przekonani, iż cuda opisują. Chcieć wiec tłumaczyć to racjonalnie, jest to chcieć rozumieć słowa autorów inaczej, niż oni rozumieli. Ich przeto opisy należy uważać za tradycyjne legendy, nie za świadectwo historyczne. "Od chwili, mówi Strauss (op. inf. c. t.), w której przypuszczamy myty w Ewangelji, nie może być żadnej linji demarkacyjnej między historją a mytem, lecz wszystko trzeba wykładać mytycznie." -§. 17. To właśnie zamierzył sobie Strauss (Das Leben Jesu, 1835). Pisak on swoje dzieło pod wpływem powzietego a priori postanowienia, żeby zburzyć historyczność Ewangelji. Dawna exegeza opierała sie na dwóch błędnych hypotezach: 1) że w Ewangeljach jest prawdziwa historja, 2) że fakty są nadprzyrodzone. Racjonalizm, według Straussa, wykazał falszywość drugiej hypotezy, więc potrzeba teraz wykazać, że i pierwsza jest falszywa. Na zarzut, że historja ewangeliczna pisana była przez świadków naocznych i wiarogodnych, Strauss odpowiada: 1-o Ewangelje nie są autentycznemi; 2-o Apostołowie, z których opowiadania mogą pochodzić relacje o życiu P. Jezusa, pozostawali w błędzie. Np. zdawało im się, że P. Jezus zmartwychwstał, że z nim rozmawiają, gdy tymczasem było to wszystko złudzenie zmysłów, w skutek napreżonego myślenia o Mesjaszu, którego podówczas się spodziewano. Mówiąc o nieautentyczności Ewangelji, Strauss weale nie dowodzi, kontentuje się tylko zaprzeczeniem. Według niego Chrystus, jeżeli istniał, nie był wcale takim, jakim Go Ewangelje przedstawiaja: był to sobie pobożny i prawy żyd, bez wyższej edukacji. Pociągnięty sławą św. Jana Chrzciciela, przyjął z ręki jego Chrzest, a gdy Go się czesto zapytywano o posłannictwo Jego, przyszło Mu na myśl, że może jest Mesjaszem. Gdy raz ta pyszna myśl Go opanowała, rozumuje dalej Strauss, uwierzył, iż jest rzeczywiście Mesjaszem. Pojęcia Jego mesjaniczne miały być podobnemi do pojęć innych żydów, z małemi tylko odmianami. Pretensje przecież Jego nie sięgały do pogan. Naraził się faryzeuszom przez ganienie ich postępowania, a jeszcze bardziej, gdy odprawił wjazd trymfalny do Jerozolimy. Zdradzony przez ucznia swego, poniósł śmierć na krzyżu. Takim jest Chrystus Strass'a, odarty nietylko z nadprzyrodzoności, ale i ze wszystkiego, co wielkością w Jego życiu tracić mogło; owszem, czytając pismo Strauss'a, zdaje się, jakoby wielka reforma religijna, imieniem Chrystusa zaszczycona, dokonała się bez Jego udziału. To zaś, co Ewangelje o Nim opowiadają, ma być niczém więcej, tylko idea stosunku miedzy ludzkością a bóstwem, wyrażeniem opinji chrześcjańskich z końca może II w. A jak Bóg u Platona, przez rozważanie swych idei stworzył świat, tak społeczeństwo chrześcjańskie, wyrażając swoje idee chrystologiczne, stworzyło typ Mesjasza (ewangelicznego), w którym pomięszało bajeczne i mytyczne o Nim podania ze szczegółami z życia prawdziwego Chrystusa i z panujacemi podówczas opinjami. więc, co kanoniczne Ewangelje o Chrystusie rozpowiadają, nie należy brać ściśle, lecz trzeba umieć w nich rozróżnić część doktrynalną, odzianą często

mytem, od historycznej. "Kluczem całej chrystologii, mówi Strauss (Das Leben Jens. cz. II s. 734), jest to. že pod predykaty, jakie Kościół przyznaje subjektowi (t. j. Chrystusowi), trzeba podstawić idee, zamiast indywidnum, a idee nie kantowska, abstrakcyjna, lecz rzeczywista (Chrystologie Heglaj. Sprzeczne własności i działania, w nauce kościelnej przypisywane jednemu indywiduum, Bogu-ezłowiekowi, jeżeli je zastosujemy do idei rodzaju, przestana być sprzecznemi. Ludzkość jest połączeniem dwoch natar, wcielonym Bogiem, który w doczesności pozbył się nieskończoności, jest duchem ograniczonym, pomnym swej nieograniczoności: jest ona dzieckiem. widzialnej matki i niewidzialnego ojea: ducha i natury: jest cudotwórca, o ile w biegu dziejów duch coraz lepiej opanowywa naturę..; jest bezgrzeszną, o ile nienagannym jest bieg jej rozwoju...; ludzkość umiera, zmartwychwstaje, do nieba wstępuje, o ile przez negację swej naturalności zdobywa sobie coraz wyższe duchowe życie, i wreszcie przychodzi do jedności z nieskończonym duchem niebios, przez usunięcie swej ograniczoności, t. j. ducha osobistego, narodowego i światowego. Przez wiarę w takiego Chrystusa, a mianowicie w jego śmierć i zmartwychwstanie, człowiek staje się sprawiedliwym w obec Boga. Tą zaś wiarą jest obudzenie w sobie idei ludzkości, a mianowicie tego momentu idei, że jedyną drogą do prawdziwego duchowego życia jest negacja naturalności, bedaca negacja ducha, więc negacją negacji; a przez taką wiarę jednostki stają się uczestnikami bosko-ludzkiego życia rodzaju." Oto ewangelja Strauss'a. Chce on, abyśmy z Ewangelij kanonicznych odrzucili to, co one mówią o bezgrzeszności i bezwzględnej doskonałości Chrystusa, a wyobrażali Go sobie jako istotę, która przyszła do świadomości o połączeniu ludzkości z bóstwem. W tem znaczeniu Chrystus, według niego, był człowiekiem jedynym w historji; ideę zaś religijną, którą on propagował, ludzkość sama z postępem czasu winna udoskonalać (I)as Leben Jesu, t. II cz. II §. 147 i nast.). Nadmieniliśmy, że Strauss chce, aby w opowiadaniu ewangeliczném umieć odróżniać fakty z życia historycznego Chrystusa, od tych, które tradycja chrześcjańska dodala później, jako myty do wyrażenia swych pojęć chrystologicznych. Za probierz (criterium) do tego odróżnienia podaje następujące prawidła: 1) sprzeczności w opowiadaniach ewangelicznych; 2) podobieństwa do faktów Starego Testamentu; 3) cudowność. Metoda zaś jego w dowodzeniu jest ta: Biblja cała jest takiém samém dzielem, jak pisma starozytnych poetów greckich i rzymskich. A że w tych ostatnich są myty i że do pism Starego Test. zakradło się wiele bajek, więc mogły się wcisnąć myty i do Ewangelji kanonicznych. Przyjąwszy to, że mogły się wcisnąć myty, przy wyjaśnianiu pojedyńczych opowiadań ewangelicznych, zbiera i mnoży pozorne sprzeczności Ewangelistów i podobieństwa ze Starym T., i z nich wnioskuje, że w tém lub owém opowiadaniu jest myt. Na poparcie, że księgi śś. trzeba mytycznie wykładać, przywodzi przykład Filona i Orygenesa, że oni opowiadania biblijne wykładali allegorycznie. - §. 18. Cale jednak rozumowanie Strauss'a jest blędném, bo: 1-0 pomiędzy śmiercią Chrystusa, a wyjściem na świat pierwszych historycznych dokumentów (Ewangelij) o Nim, nie ma czasu na wytworzenie się mytów. Pierwszy Ewangelista (Mateusz), świadek naoczny życia i cudów P. Jezusa, pisal wkrótce po Zesłaniu Ducha ś.; ostatni (św. Jan), jak to sam Strauss wyznaje (mianowicie w Das Leb. Jesu, ed. 3-a 1838), pisał w ostatnich latach w. I. Oprócz Mateusza, Jana, Łukasza i Marka, żyli przez ten czas

Apostolowie i uczniowie J. Chrystusa; tych zaś uczniowie (śś. Ignacy, Polikarp, Papjasz i in.) sięgają półowy II w. (ob. Ewangelje). Już za śś. Piotra i Jana (ob. listy ich) żyli heretycy, a ci zmuszali wiernych do krytycznego rozeznawania, czy podawane im (wiernym) do wierzenia punkty rzeczywiście od Apostołów pochodzą? Więc były to czasy najmniej zdolne do wytworzenia się mytów, bo wszelkie bajeczne podania rozbijały się o powage świadków, bezpośrednich lub pośrednich, i o świadectwo Ewangelji pisanych (w I w.). 2-o Żydzi wyobrażali sobie zupełnie inaczej Mesjasza, anżeli Chrystus jest opisanym w Ewangeljach. Mesjasz, według zmysłowych pojęć żydowskich, miał być królem świeckim, który żydów z pod jarzma rzymskiego wyzwoli i zapanuje nad światem. Że tak sobie go wyobrażali, świadcza fakty, opowiedziane nietylko w Ewangelii (obawa Heroda, Mat. 2, 3. Skarga żydów przed Pilatem, Joan. 19, 12. Pytanie Pilata, ib. 18, 33. 37. Szyderstwa żołnierzy, Mat. 27, 27...), ale i u historyków ówczesnych. Józef Flawjusz (De Bel. Jud. VI 5, 4) pomiędzy innemi przyczynami wojny żydowsko-rzymskiej kładzie i tę, że żydzi spodziewali się pod jakimś przepowiedzianym mężem ze swego narodu osiągnąć panowanie nad światem. Taż nadzieja istniała nawet wśród pogan: "Percrebuerat Oriente toto vetus et constans opinio, esse in fatis, ut eo tempore Judaea profecti rerum potirentur (Suetonius, in Vespas. c. 4). Pluribus persuasio inerat, antiquis sacerdotum literis contineri, eo ipso tempore fore, ut valesceret criens, profectique Judaea rerum potirentur" (Tacitus, Histor. V 13). Nawet uczniowie Chrystusa przed zesłaniem Ducha S. nie lepsze mieli wyobrażenie o Jego królestwie (Mar. 10, 35. Luc. 24, 21. Act. 1, 6). Wiec ewangeliczny typ Mesjasza nie mógł być pożyczonym z toologji żydowskiej (Ob. Rossignol, Lettres sur Jésus-Christ, Paris 1840, 2 v.). 3-0 Myty możnaby przypuszczać, gdyby Ewangelje nie były autentycznemi, lub gdyby były interpolowanemi. Gdy jednak ani podłożenie, ani interpolacja względem Ewangelji zasadnie przypuścić się nie da (ob. Ewangelje, §. 6-12 i 21. 22. cf. tej Encykl. II 290), więc i mytów i podaniowych legend w Ewangeljach przypuszczać nie możemy. Nie można też twierdzić, że ksiegi biblijne na równi stoja z poetycznemi utworami pisarzy pogańskich, bo w tych ostatnich albo początek jest niepewnym, albo autorowie ich wcale nie mają pretensji udawania za prawdę tego, co piszą, i nie opierają aię na żadnych świadectwach. 4-o Ani Filon, ani Orygenes nie mogą służyć za dowód mytyczności Ewangelji, gdyż jakkolwiek jeden i drugi wykladali allegorycznie Biblję, nie zaprzeczali jednak bynajmniej historyczności faktów przez nią podanych. 5-o Sprzeczności w Ewangeljach nie ma, chyba pozòrne, które łatwo usuwają się przy dokladniejszém rozpatrzeniu (ob. Sprzeczności w Biblji); a choćby były, to ani one, ani podobieństwo faktów ewangelicznych ze Staro-Testamentowemi, ani wreszcie cudowność, nie mogą być dowodem, że dane opowiadanie pozbawione jest po lstawy historycznej. Jeżeli zaś będziemy chcieli criteria straussowe stosować do historji, to latwo dowieść, że wszystkie fakty historyczne, nawet najświeższe, są mytami, a przeto trzebaby zaprzeczyć wszelkiej wiary historycznej i przyjąć najzupełniejszy sceptycyzm (ob.). I rzeczywiście, temi samemi dowodami, jakich Strauss używa przeciw życiu P. Jezusa, wykazano: że Napoleon I nigdy nie istniał, i że wszystko, co o nim mówią, jest astronomicznym mytem XIX w., w którym chciano wyrazić działanie i przymioty stonca i innych ciał niebieskich (ob. Annales de philos chret. r. 1836 t.

XIII s. 217... Cf. Zywol Napoleona przez R., z angiel. na niemiec. w Lipsku 1836); że cała historja Lutra jest mytem, przez zwolenników tak zwanei reformacji wymyślonym (Fryd. Wurm, pod pseudonimem Dra Casuar, Żywot Lutra, w Meksyku [rzeczywiście w Tybindzie] 1336); że nawet Strauss nie istniał, a dzieło Die Leben Jesu, pod imieniem Straussa drukowane, jest tylko zbiorem opinji zebranych z różnych źródeł, a przedstawiaiacych rezultaty racjonalizmu pewnej szkoły teologicznej w XIX w. (rozprawa dra Kevserlingka, ap. Menzel, Literaturblat 1836 r. nr 79; cf. Annales de philos. chrest. ser. III, t. VI i XII). Cf. Tholuck, Glaubwürdigkeit d. evangel. Gesch. Inne dziela przeziw systemowi Strauss'a ob. ap. Ranolder, Hermeneutica s. 359..; Guntner, Hermeneutica s. 186. Cf. Werner, Gesch. d. apolog. u. polem. Liter. t. V §. 874—876. Cf. Wiarogodność Biblji.— 819. Z tego krótkiego przebiegu widzimy, że ci, którzy odmawiali Kościolowi prawa wykładu Biblji, sami sobie przyznawali to prawo i wykonywali, z ta tylko różnica, że gdy Kościół chce, aby Biblje wykładano według analogji wiary i jednozgodnej tradycji Ojców, według zasad owego depozytu boskiego, którego on (Kościół) jest stróżem, i nie wyłącza przy tém zdrowych zasad hermeneutyki,—to przeciwnicy chca, aby wykład się odbywał albo według ułożonych przez ludzi składów, czyli symbolów (luteranie, kalwini), albo według osobistych każdego przekonań religijnych (prywatne natchnienie u pietystów), lub chwiejnych filozoficznych systematów (racjonaliści). A tak, kto nie zechce ulegać powadze Kościoła, który jest filarem prawdy (I Tim. 3, 15), pozostanie dzieckiem chwiejącém się i unoszoném od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu (Ephes. 4, 14). Ob. Diestel, Gesch. d. Alt. Test. in d. christl. Kirche, Jena 1869, gdzie podaje historję exegezy Starego T. i literature tegoż przedmiotu. * Sepp, Das Leben Jesu, 7 vol., rozbiera racjonalistowskie nowożytne systemy exegetyczne, a najwięcej mytyczny Strauss'a. E. Quinet, art. w Revue des deux mondes, Decemb. 1838, podaje historję teologii protest. od Lutra do Strauss'a i rozbiór systemu mytycznego. Tejże treści są artt. w * Annales de philos. chret. ser. III t. 6, 11 i 12; cf. t. 1 z r. 1830. Rich. Simon, Hist. crit. du V. T. (1678); Hist. cr. du N. T. (1689). Hist. cr. de princip. comment. du N. T. (1693): Flugge, Versuch einer Gesch. d. theolog. Wissensch., Halle 1796 t. I s. 251-404, t. II s. 166-314. Car. Rosenmüller, Handbuch f. d. Literatur der bibl. Kritik u. Exegese, Götting. 1797-1800. J. G. Rosenmüller'a dzielo cyt. wyż. w § 7. G. W. Meyer, Gesch. d. Schrifterklärung seit Wiederherstellung der Wissenschaften, Götting. 1802-1809, 5 tt. Ed. Reuss, Hist. du canon des Ecritures saintes, Strasb. 1863; tegoż Gesch, d. heil. Schr. d. N. Test., Halle 1842, wyd. 5-e Braunschw. 1874. * Amand Saintes, Hist. du rationalisme en Allemagne. * Gregoire, Le dr Strauss et l'histoire de la guerre contre les livres saints en Allemagne, w Revue des quest. hist., Paris, Avril 1874. Gwiazdkami oznaczone tu dzieła sa katolickie i bezpiecznie czytane być moga. X. W. K.

Exekracja (execratio, ad ex i sacrare—od-święcać), w języku liturgicznym oznacza te czynności lub wydarzenia, przez jakie miejsce, lub rzecz poświęcona traci swoje poświęcenie. Kościół ulega exekracji zniszczeniem głównej części budynku kościelnego, gdy np. przy przebudowywaniu ściany kościoła albo całkowicie, albo w większej części są zniesione, albo też są wewnatrz zupełnie zeskrobane, albo ogniem zupełnie wypalone, choćby nie upadły, ponieważ na ścianach, właśnie gdzie są krzyże i namaszczenia, dokonana była konsekracja. Przeróbki lub zniszczenie zewnetrzne, danie nowego dachu, przedłużenie ścian, rozszerzenie kościoła, tak jednak, aby część dolana była mniejsza od dawnej, reparacje cząstkowe, choćby nawet w skutek takich reparacji, po pewnym przeciągu czasu, kościół przybrał pozór nowej budowy, nie pociągają za sobą exekracji (cf. Barbosa, De off. et potest. episc. pars II). Nie ma właściwej exekracji, gdy kościół oddaje się na zawsze na użytek świecki, i dla tego Kościół nie przypisuje żadnego rytu na takie sprofanowanie: wynoszą się tylko z domu Bożego relikwje i inne przedmioty do czci Bożej służące, łamia się oltarze, a ze cmentarza zabiera sie krzyź i kości pogrzebanych ludzi. Podług dawnej praktyki, rudery kościelne nie mogły być oddawane na użytek świecki: drzewo, jeżeli nie mogło iść na pożytek drugiego kościoła. należało spalić, albo oddać do klasztoru na rzecz zakonników (c. 38 de Consecr. dist. I), zgodnie z 2 regula in VI: "co raz Bogu było poświecone, na użytek świecki obracać nie godzi się." Zwolna wszakże surowość tej praktyki złagodniała i dziś kamienie, cegła i drzewo z kościoła obracają się na użytek świecki, byle tylko godziwy, czemu nie przeciwi sie i sob. tryd. sess. 21 c. 27 de ref., który kościoły zniszczone pozwala obracać na użytek świecki, in usus non sordidos erecta tamen ibi cruce. Kościół exekrowany nie może służyć do nabożeństwa, dopóki na nowo nie zostanie poblogosławiony, lub poświęcony, ale nie potrzebnie rekoncyljacji. O exekracji oltarza ob. art. Oltarz. Exekracja kościola nie pociaga za soba exekracji oltarza, nawet stałego, ani exekracja oltarza nie pociąga zasoba exekracji kościoła. Exekracja kościoła w przenośném znaczeniu jest zmaza (pollutio ecclesiae), t. j. naruszenie wewnętrznej świętości gmachu kościelnego, z powodu czynności i występków prawem wyluszczonych, a tam dokonanych. Kościół, w prawach swoich w tym względzie wydanych, kierował się z jednej strony pojęciem świętości miejsca, na cześć Bogu oddanego, a z drugiej myśla, iż każdy niezepsuty umysł ma wstret nietylko do haniebuej i okrutnej czynności każdej, ale i do wszystkiego, co z nią jest w związku, co jej służyło za teatr lub narzędzie. Ztąd pokazuje się różnica pomiędzy exekracją a zmazą (pollucja). W exekracji znika zupełnie wewnętrzna świętość budowli, w zmazaniu zaś świętość ta jest tylko naruszona, jakby plama nakryta, i dla tego nie potrzeba przy niej nowego poświęcania, lecz tylko przejednania i oczyszczenia (ob. Rekoncyljacja). Zmazanie dotyka bezpośrednio wewnetrznej świętości miejsca świętego, jego idealny charakter, i dokonywa się tylko przez pewne zbrodnicze czynności, gdy tymczasem exekracja przedewszystkiem i wprost niweczy zewnętrzną kościoła materję i może być prostym tylko skutkiem wydarzeń natury (jak np. zawalenie sie ścian kościoła). Czynności, sprawiające zmazę kościoła, prawem oznaczone sa następujące: a) wszelki ciężko winowajczy krwi przelew (c. 4 X de consecr. Eccl.), a zatém przelew krwi przypadkowy, albo słuszny (np. w należytej obronie własnej), albo też drobny (choćby nawet uderzenie, które spowodowało ten przelew, było silne) nie sprawia zmazy kościoła. Zmaze sprowadza przelew fizycznie sprawiony wewnątrz kościoła; a zatém, gdyby kto po za kościołem uderzony, wpadł do kościoła i tam krew swa wylał, zmazy kościoła nie ma; przeciwnie zaś byłoby zmaza

gdyby kto w kościele uderzony, po za kościolem dopiero krew wylał. ponieważ wtedy zbrodnia sprawiająca przelew krwi, a zatém właściwa przyczyna zmazy kościoła, byłaby w nim dokonaną. Nie byłoby wszakże zmazy, gdyby kto pociskiem jakim z kościoła o wylew krwi (lub śmierć) przyprawił kogo, po za kościołem znajdującego się, ponieważ wówczas czyn zbrodniczy wykonany jest po za kościołem. b) Zabójstwo umyślne i winowajcze (a zatém samobójstwo), choćby bez przelewu krwi (c. 19 de consecr. Dist. I); nie ma tedy zmazy, jeżeli zabójstwo dokonane było w słusznej obronie własnej, lub przez warjata, lub przez zupełnie pijanego. Exekucja zbrodniarza, choć sprawiedliwa i przez sąd nakazana, prowadzi za sobą zmazę, poniewzż jest zniewagą dla miejsca świętego, wyjąwszy tylko, jeżeli inaczej nie można było ująć zbrodniarza. c) Voluntaria ac illicita seminis effusio (cap. un. de Cons. eccl. in VI), nec refert an simplici pollutione, vel fornicatione, adulterio etc. hoc contingat. Controvertitur an actu conjugali ecclesia pollueretur: tanquam probabiliorem S. Liguorius habet sententiam affirmantem. Cf. Ferraris, Bibl. prompta, art 4 n. 48. d) Pochowanie w kościele niewiernego, niechrzczonego, lub exkomunikowanego, publicznie ogłoszonego, lub notorycznego pobójcy osoby duchownej (c. 27 de consecr., Dist. 1; c. 4 D. 68; c. 19 § 1). W każdym wszakże razie zmaza zachodzi wówczas, gdy fakt jest notoryczny i od czasu, jak stał się notoryczny. Gdy zmaza już jest notoryczną, wynosi się Najśw. Sakrament, obnażają się oltarze i usuwa się wszelki ruchomy sprzęt kościelny. W kościele takim nie wolno mieć żadnego nabożeństwa, lub zmarłych chować, dopóki nie nastapi rekoncyljacja (ob.). Jeżeli w czasie odprawiania Mszy św. kościół ulegnie zmazie, zaprzestać należy Mszy, jeżeli kanon jeszcze nie zaczęty (rubr. missalis, de def. § X 2). Co powiedziano o zmazie kościoła, rozumieć należy i o zmazie c m e n t a r z a. Zmaza kościoła prowadzi za sobą zmazę cmentarza doń przytykającego, lecz nie odwrotnie (cap. un. de cosecr. eccl. in VI). Zmaza kościoła pociąga za sobą zmazę ołtarzy stałych, w nim znajdujących się (c. 4 X de consecr.); oltarze przenośne (portatyle) nie ulegają dla tego wszakże wówczas zmazie, ponieważ nie są z kościołem w stałym związku.

Exekucja dekretów papiezkich. Wszystkie rozporządzenia i decyzje prawodawczej i sądowej władzy Kościoła głoszone i wykonywane są przez odpowiednie organy wykonawcze, jakiemi są zazwyczaj: dla dekretów papiezkich arcybiskupi i biskupi, dla dekretów biskupich dziekani i proboszczowie. Największa część dekretów papiezkich nosi nazwę reskryptów (ob. tej Enc. IV 132). Reskrypty te, nader rozmaite co do swej treści (przedewszystkiém tyczą się one dyspens od przeszkód malż., irregularitatis i innych przeszkód kanonicznych), wymagają pospolicie przed swojém wykonaniem uprzedniego jeszcze formalnego rozpatrzenia, czy podane w prośbie okoliczności zgodne są z prawdą (literae in forma judiciali), które to rozpatrzenie zleca się biskupowi, lub dygnitarzowi mianowanemu przez Stolicę Apostolską do wykonania dyspensy (cf. art. Dyspensa). Ale i wówczas, gdy nie ma potrzeby formalnego rozpatrzenia faktu, a zatém dla dekretów w sprawach samej tylko łaski (literae in forma gratiosa), ustanawiani są tego rodzaju wykonawcy, executores, którzy już to odrazu, już też po przekonaniu się dopiero o prawdzie prośby przystępują do wykonania reskryptu. Ztad trojaka jest exekucja: executio qualificata, executio simplex, (inaczej zwana e. pura) i exec. mixta. Dy-

spensy papiezkie pro foro externo zazwyczaj przesyłane do wykonania sa b iskupowi odpowiedniej djecezji, albo oficjałowi (wikarjuszowi jeneralnemu). Dyspensy zleconej biskupowi nie ma exekwować oficjał, ani też nawzajem nie może biskup exekwować dyspensy zleconej oficiałowi. Bo władza dyspensowania nie jest wówczas właściwą biskupowi z prawa własnego (jure ordinario), ale z delegacji (j. delegato). Jeżeli delegowany oficjał umarł, wówczas rozróżnić należy, czy exekucja zlecona mu była na jego nazwisko, czy też jako oficjałowi, bez wymienienia nazwiska. W pierwszym razie zlecenie uważa się jako delegatio personalis i zachodzi potrzeba nowego zlecenia; w drugim razie zlecenie uważa się za przywiązane do urzędu, czyli do osoby moralnej, i tym sposobem przechodzi na następce w urzędzie. Podobnie rzecz się ma, gdy oficjał tymczasem stracił swój urząd, lub też gdy został biskupem. Jeżeli zlecenie było na jego osobę, prawo delegata pozostaje mu, choć przestał być oficjałem. Jeżeli zaś zlecenie odnosiło się do jego urzędowego tylko stanowiska, wówczas nowy oficjał będzie exekutorem. Ponieważ oficjał w takim razie działa nie w imieniu biskupa, przeto wykonaniu jego zlecenia nie przeszkadza, gdy biskup jego jest wówczas zasuspendowany, lub exkomunikowany. Kapituła, lub wikarjusz kapitularny (administrator djecezji), nie może ekspedjować imiennie na zmarłego biskupa zleconych dyspens apostolskich w przeszkodach małżeńskich, lub innych reskryptów łaski, lecz wydanych in forma dignum, t. j. ze zleceniem uprzedniego przed exekucia przekonania się, czy proszący zasługuje na łaskę. Może wszakże kapituła, czy jej wikarjusz, ekspedjować reskrypty przesłane zmarłemu biskupowi, reskrypty wydane bezwarunkowo na rzecz pewnej osoby; podobnież może wykonywać dekrety Kongregacji sob. trydenckiego i Kongregacji spraw biskupich, a przez zmarłego bpa niewykonanych, równie jak bulle i brewia w sprawach prawnych do zmarłego bpa nadeszłe. Dyspensy pro foro interno zazwyczaj przychodzą z penitencjarji do konsystorza biskupiego. z którego były wysłane, i przez tenże konsystorz przesyłają się do wykonania odpowiedniemu proboszczowi, lub spowiednikowi, którzy, po wykonaniu zlecenia, pismo dyspensy winni zniweczyć. (Permaneder), N.

Exekwie, od ex i sequor-iść na kim, ztąd exekwje u Rzymian oznaczały pogrzeb, procesję, kondukt pogrzebowy; w wiekach średnich ezekwjami zwano i chusty do obwiniecia ciała przeznaczone; w jezyku zaś liturgicznym wszystkie ceremonje przy zmarłych exekwjami się zowią. Więc exporta, nabożeństwo żałobne, pochowanie (sepultura) i exekwje są wyrazy jednoznaczne, lubo w pospolitej mowie exekwje oznaczają tylko nokturny i laudesy żałobnego officium (officii defunctorum), w kościele uroczyście odprawiane. Nazywane sa jeszcze wigiljami, bo u Greków (Goar, f. 542) zwłaszcza, i u nas na bogatszych pogrzebach, przy zwłokach zmarłego, zanim go do kościoła wyprowadzą, klerycy czuwają (vigilant) w dzień i w nocy, śpiewając psalmy. W rytuale tytuł De exequiis zawiera w sobie prawie wyczerpujące przepisy wszelkich obrzędów, towarzyszących pogrzebowi chrześcianina, dorosłego czy dziecka, od chwili wyprowadzenia zwłok jego z domu, aż do pochowania. Za rytuałem podamy tu streszczenie przepisów exekwjalnych w chwili zgonu i aż do pochowania zmarlego. Nie dosyć, że chory był opatrzony sakramentami śś., obecność kapłana, o ile być może, potrzebna przy skonaniu (ob. Chorzy). Zdejmowanie z łóżka umierających i kładzenie ich na popiele, na słomie.

lub na golej ziemi, jakkolwiek przez świetych praktykowane (Encykl. Kość. II 206) i ma swoje znaczenie pokuty i pogardy rzeczy światowych. jednakże z wielu względów powinno być zaniechane; podobnież przedwczesne zamykanie oczu i ust, zakrywanie oblicza, mogące przyspieszyć zgon, powinny być wzbronione. Po ostatniém tchnieniu, kapłan jeszcze przez jaki pacierz czeka, azali, jak często bywa, drugie nie nastąpi, a przekonawszy się o rzeczywistej śmierci, zaraz odmawia Subvenite etc. Potém zmarłego kropi święconą wodą, otaczających pociesza i do pieczy nad ciałem i duszą nieboszczyka zachęca; tymczasem daje się znak dzwonem o zgonie zmarłego, ażeby się sąsiedzi zań pomodlili. Kiedy jest już pewność moralna o śmierci, ciało się uczciwie układa, t. j. oczy i usta się zamyka, całe umywa, włosy uczesuje, prostuje członki w konaniu zwichnięte, wkłada się świeżą koszulę, lub prześcieradłem obwija, a jak u nas powszechnie, ubiera sie w suknie właściwe stanowi i, jak gdzie przyjęto, daje się krzyżyk w ręce, lub w braku tego ręce się na krzyż składa. Przyzwoitość każe, ażeby tę posługę mężczyznom robili mężczyzni, niewiastom niewiasty. Duchowni powinni być przybierani w suknie codzienne aż do sutanny, dopiero na nie się wkłada szaty kościelne, wedle ich stopnia hierarchicznego: ornat. dalmatyka lub tunicella, wedle rytualu, maja być fjoletowe, Barufaldi objaśnia, że w braku można dać czarne. Czy zaś w tych aparatach mają być pochowani, czy też tylko na katafalku w nich położeni, zależy to od miejscowego zwyczaju (SRC. 12 List. 1831 r.). Tak ubranego nieboszczyka składa się albo do trumny, jeżeli gotowa, albo też na łóżku, stole, tapczanie i t. p., obliczem do góry, a przy nim tuż u głów stolik, na którym gorejące światło na znak, że zmarły był synem światłości, że dusza jego żyje i ciało zmartwychwstanie; oraz święcona woda, którą się ciało pokrapia, dla odpędzenia napaści czartowskich (Caval. t. III dec. 121 ad VIII). Obecni i nawiedzający ciało nieboszczyka powinni się zań modlić, bez zgiełku i pijatyk, przez Kościół tylekroć ganionych. W pierwotnym Kościele (Const. Ap. l. 8 c. 48) był zwyczaj, który sie u greków przechował (Goar f. 542), dawania zmarłemu pocalunku pokoju, najprzód przez kapłana officjansa, potém innych. Urządzenie tych modłów i porządku około zmarłego należy nie tak do księdza, jak raczej do krewnych i dziedziców zmarłego; plebana tylko obowiązkiem jest pamiętać, że wszystko trzeba robić z pomocą zmarłym, a zbudowaniem żyjących, i wiernych nauczyć, iż Kościół te praktyki święte przy zmarłych uważa nietylko za oznaki religijności i pobożności chrześcjańskiej, ale i za ratunek dusz zmarłych "fidelium mortuorum saluberrima suffragia" (Rit. Rom.). Wola też Kościoła jest każdego wiernego chrześcjanina chować do grobu przy modlitwach, przy Mszy i exekwjach: jeżeli obojga nie można, to choć Msza św., jako ważniejsza, odprawić się powinna; jeżeli zaś nie Msza, to przynajmniej exekwje (Herdt t. III n. 231), a to tak dalece, że wedle wyroków S. Rotae Rnae (15 Czerw. 1699 r.), nawet na wolę testatora, nie chcącego exekwji, zważać nie trzeba (Bened. XIV Inst. 36 §. 22; Ferraris V. exsequiae n. 1). Co do jura stolae, ob. ten art.; ubodzy darmo (za atestem ubóstwa) mają być chowani (ob. tej Encyk. III, 429). Nikogo niewolno chować przed upływem stosownego czasu: wedle przepisów krajowych, 48 godzin od chwili zaszlej śmierci upłynać powinno, wyjąwszy przypadki, urządzeniami policyjnemi przewidziane. w których się termin przedłuża lub skraca (ob. tej Encykl. III 436); ciało wiec nieboszczyka przez ten czas zostaje w domu, w kościele, a najstosowniej (letnią porą) w kostnicy. Wyprowadzenie z domu ob. art. Exporta. Exekwje odprawia się zwykle przy pochowaniu, bo Kościół nie chce grzebać swych wiernych bez modłów i ceremonji religijnych; dla słusznych jednak przyczyn mogą być exekwje predzej lub później. Wolno je odprawiać przy pochowaniu każdego dnia przez cały rok, wyjawszy wielki czwartek, piątek i sobotę, w które się nie śpiewa exekwji, ale się je odczytuje prywatnie (SRC. 11 Sierp. 1736 r.), nic nie zmieniając (SRC. 16 Stycz. 1677 r.). W wielką sobotę po południu, a raczej pod wieczór (gdzie nie masz grobu i wystawienia Najśw. Sakr.), możnaby exekw. solennie odśpiewać 1). W inne uroczystości roku wolno odprawiać exekw. solenne, ale gdy wzbroniona Msza żalobna przy ciele (praesente corpore), to wypada i exekw. odłożyć na popoludniu po nabożeństwie dnia (Merati, in rubr. Brev. sect. IX c. 2 in fin.). Pamiętać i na to należy, że chociaż je wolno w dni uroczyste odprawiać, ale bez naruszenia solenności innemu nabożeństwu /Rit. Rom., bo tamto jest prywatne, a to publiczne; ztad chwalebnym zwyczajem u nas powszechnie się exekwie w tym razie nadal odkładają. Nie można też exekwji odprawiać przy wystawieniu Najśw. Sakr. publiczném, jak podczas 40-godzinnego nabożeństwa, a wtenczas nie wypada i trupa do kościoła wnosić; lecz, jeżeli inaczej być nie może, właściwe officium pogrzebowe za kościołem odprawić ze śpiewem, solennie, resztę zaś w kościele prywatnie, bez śpiewu exekwiji i Mszy żalobnej, i to, jeżeli można, gdzie w bocznej kaplicy (Gardell, in Instr. Clem. §. 17 n. 8). Przy innych wystawieniach należy SSum schować i dopiero wtenczas exekwje odprawić, jak zwykle. Wolą jest Kościoła, ażeby, ile możności, przy zwłokach nieboszczyka odprawiła się Msza ś., ztad i exekwje, ile możności, przed południem się odprawiać powinny, w obec przyjaciół i krewnych, dla większej pobożności i liczniejszych modłów ku wspomożeniu zmarłego; w potrzebie, jak można, byle nie w nocy, bo w nocy można tylko za osobném zezwoleniem biskupa (S.R.C. 15 Mar. 1704 r.). Kaplan, mający je celebrować, powinien mieć na sukni komżę i stulę czarną, oraz biret na głowie, inni tylko w komżach i biretach. Jeżeli exekwje sa zaraz pe exporcie, to exportujący w kapie, może ją i na exekwjach zatrzymać (SRC. 12 Sierp. 1854 r.), chociaż przy solennych exekwjach i w innym razie wolno używać kapy (Caer. Ep. l. 2 c. 10 n. 10), assysta w dalmatykach tu nieprzepisana. Kto inny może expertować, a inny exekwje odprawić. Przy wejściu do kościoła powtarza się Exultabunt... a potem responsorium Subvenite... stojąc przy katafalku, jak na Libera, ale bez pokropień i incenzacji. Kompilator kancjonalu błędną robi dystynkcję, bo w każdym razie śpiewa się Subvenite, a po uszykowaniu katafalka i zapaleniu światła przy ciele, gdy nie masz przeszkody i pora po temu, zaraz exekwje w pospolitém znaczeniu, t. j. wprost invitatorium Regem, cui omnia vivunt..., psalm Venite exultemus..., z przykleknieciem na venite adoremus, na końcu Requiem i repetycja antyfony

¹) Ferraris (V. Officium defunctorum n. 6) cytuje dwa dekrety S. K. O. zakazujące exekw. w dzień Paschy, ale ich w Gardellinim nie masz.

ritu duplici, trzy nokturny z lekcjami i responsorjami, laudesy etc. Jeżeli dla braku czasu, (z powodu innych pogrzebów i t. p.) jeden tylko nokturn się śpiewa, z laudesami lub bez, gdy taki gdzie zwyczaj (SRC. kil. dekr.), to przy pogrzebie zawsze pierwszy nokturn (Rit. Rom); Requiem po psalmach, w responsorjach, tóż wiersze przed lekcjami, zawsze w liczbie mnogiej (Rit. Rom. i SRC. 7 Wrześ. 1816 r.), tylko wiersze na nieszporach i laudesach przy końcu po Pater noster w pojedyńczej (jeśli za jednego officium). Pater noster przed lekcjami całe po cichu, po antyfonie Ego sum... Pater noster glośno, reszta po cichu, Et ne nos... etc. klecząc, na Dominus vobiscum i oracje Absolve officjans wstaje, po Per Christum... R. Amen, i nic więcej, bo zwyczajne indziej Requiem aeternam i Requiescat... chowają się na ultimum vale zmarlemu, przy końcu modłów (Rit. Rom. Caval. t. III dec. 16 XIV i 172 I). Przy końcu laudesów (jeżeli inny kaplan ma Mszę żałobną celebrować) ubiera się do Mszy, po Mszy kondukt (ob.) i exporta (ob.) na cmentarz. O nieszporach żałobnych ob. t. art. W Niemczech, zbytnia ostrożność sanitarna nie dozwala wnosić zmarłych do kościoła, a i powszechnie to bywa dla słusznych powodów, że się odprawia exekwje i Mszę, bez zwłok zmarłego. W rytuale De officio faciendo in exequiis absente corpore defuncti, et in die 30, 70, 300, et anniversario, exekw. w pierwszym razie tém tylko różne, że psalm De profundis prawdopodobniej mówi się (ob. Herdt t. 3, 127 n. 7), w innych mówi się z pewnością (SRC. 9 Maj. 1739 r.), po nim YY. R.R. i modlitwa Absolve... (a zamiast niej można podstawić ze Mszy, lub inna odpowiednia), Requiem i Requiescat dodają się. D. 3, 7, 30 i w rocznicę, skoro się przenosi Msza na pierwszy dzień nie przeszkodzony, to i exekwje przenieść należy (SRC. 16 Grud. 1828 r.). Jeżeli nabożeństwo za wielu, to modlitwa i wiersz w liczbie mnogiej, za niewiastę w rodzaju żeńskim, jeżeli za kapłana lub biskupa, to w modlitwie się ta godność wymienia. O exekwjach dzieci (de exequuiis parvulorum) wiedzieć trzeba, że tylko ochrzczone i przed dojściem do użycia rozumu, t. j. do siódmego roku skoúczonego za dzieci uważać należy. Wprawdzie, ze wzgledu na klimat nasz i niski stopień ukształcenia ludu, rzadko które dziecko przychodzi do rozumu w tej dobie życia i prawa też krajowe do lat 15 skończonych za dzieci je liczą, wszelako kanoniści i teologowie tak je uważać każą, a w praktyce do ich zdania stosować sie trzeba. Nawet przed siódmym rokiem brać każą za dorosłych tych, w których złość wiek przewyższyła (Baruff. tit. 40 n. 2). Do dzieci znów liczą zawsze obłąkanych, choćby i starszych (Herdt t. III n. 270). Nad temi tedy Kościół nie wzywa miłosierdzia Bożego, bo ich grzech uczynkowy nie dotknał, lecz chwali Boga i dziękuje mu, że tym niewiniątkom dał tryumf nad śmiercią. Rytuał każe je stroić w wieńce z kwiatów, nie dzwonić wcale, albo, jeżeli dzwonić, to tonem wesołym, exportować i chować w aparatach białych. Miejsce na ich pochowanie powinno być na cmentarzu poświęconym osobno (ob. tej Enc. III 422), by się z dorosłymi grzesznikami nie mieszały. Exekwje nad niemi mogą być odprawione w tych dniach i w tej porze, jak nad dorosłemi; antyfony, psalmy i modlitwy jak w rytuale tyt. cyt. Msza rytualem nieprzepisana, z chwalebnego jednak zwyczaju odprawia się Msza biczącego świeta, albo jaka wotywa, choćby i żałobna za krewnych dziecka, jeżeli ryt na wotywy prywatne i Msze żałobne prywatne pozwala. O kondukcie i exporcie dzieci ob.

art. Jest jeszcze u nas obrząd pogrzebowy skromniejszy, który się w Rytuale Powodowskiego Conductus funeris minor et communis, a w piotrkowskim Ordo exequiarum brevior ex usu provinciae hujus zowie. Tego też porządku można się trzymać, gdy proszą o pochowanie skromniejsze. Exekwje w dzień zaduszny ob. Zaduszki. Exekwje, a raczej nabożeństwo żałobne, jakie przed bullą Piusa V Quod a nobis w chórze i po za chórem obowiązywało, ob. Off. Defunctorum. Exekwje czyli żałóbki, w ciągu roku na żądanie, lub z pobożności w kościele ze śpiewem za zmarłych odprawiane, tém się różnia od tamtych, że invitatorium i psalmu Venite w nich nie masz (SRC. 20 Wrześ. 1806 r.), chyba, że wszystkie trzy nokturny się śpiewają (SRC. 9 Maj. 1739 r.); antyfony zawsze tu tylko rytem połowicznym (semiduplici. SRC. 8 Mar. 1738 r.); jeżeli śpiewa się jeden nokturn, to psalmy per ferias; po laudesach psalm De pro/undis i preces klęczący, stosowna oracja, Requiem i Requiescant zawsze. Wolno je odprawiać, choć Mszy żałobnej prywatnej nie wolno, t. j. in duplici minori et majori (SRC. 23 Maj. 1846 r.), ale nie wolno w święta I ej, i II-ej klasy, w trzy dni wielkiego tygodnia wyżej wspomnione, a nawet przez cały wielki tydzień (Caval. t. 3 dec. 13 i 242), w niedziele, w oktawy uprzywilejowane, wigilje Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, a także nie wypada ich śpiewać przy wystawieniu Najświęt. Sakr. (SRC. 27 Mar. 1779 r.). Cf. Herdt t. 3 n. 127 i 224-245.

Exempcia (exemptio) oznacza w prawie kościelném uwolnienie z pod juryzdykcji bezpośredniego zwierzchnika kościelnego, a poddanie pod juryzdykcję wyższego przelożonego. Ponieważ, odpowiednio do ducha prawodawstwa kościelnego, juryzdykcja każdego zwierzchnika kościelnego rozciagać sie winna do wszystlich, w terrytorjum jego zwierzchnictwa znajdujących się osób, instytutów i korporacji, przeto exempcje są wyjątkami od reguly i, jako takie, podchodzą pod kategorję przywilejów. Dla tego E. udziela się tylko z powodów, dobrém Kościoła uzasadnionych, i ściśle tłumaczoną być winna, t. j. exempcji nie należy rozciągać dalej, jak pozwala doslowne brzmienie dokumentu, na jakiém sie ona opiera (c. 7, 8 X de privil. 5. 33). W watpliwości, kto ma pretensję do exempcji. powinien jej dowieść. Pozvskuje sie e. albo przywilejem papiezkim (c. 10 de priv. in VI 5, 7), albo czterdziestoletniém przedawnieniem, z jakim tytulem prawnym (c. 15, 18 De praescr. 2, 25). Exempcje dziela się na, calkowite i częściowe, odpowiednio do tego, czy rozciągają się do wszystkich praw juryzdykcyjnych bezpośredniego zwierzchnika, czy też tylko do niektórych. Jeżeli exempcja przysługuje pewnej, tylko jednej osobie, nazywa się osobistą (e. personalis), jeżeli całym instytutom, lub terrytorjom, nazywa się miejscową (e. localis). Różne też sa exempcje, odpowiednio do stanowiska zwierzchników bezpośrednich, z pod których juryzdykcji uwalniają: tak są exempcje parafjalne, np. w garnizonach, mających zazwyczaj właściwych kapelanów wojskowych; exempcje od juryzdykcji areybiskupiej, gdy djecezja bezpośrodnio poddana jest Papieżowi (jak np. djecezja wrocławska na Szląsku); najczestsze jednak sa exempcje od juryzdykcji biskupiej; pomiędzy zaś temi exempcjami najważniejsze są exempcje klasztorów. Pierwotnie wszystkie klasztory djecezji zostawały pod juryzdykcją biskupa, co uświęcił kanonem 4 sobór chalcedoński. Zgodnie z tém prawem cesarz Justynjan postanowił, ażeby skargi przeciwko duchowieństwu i zakonnikom zanoszono do sadu biskupiego, ponieważ każdy z nich bisku-

powi jest podiegły" (Nov. 123 c. 21). Pierwszy synod orleański (511) uchwalił can. 21. aby zakonnicy podlegali opatowi, a opat biskupowi (c. 16 cs. XVIII q. 2). Podobne postanowienia znajdujemy powtarzane na róźnych synodach: wszakże od VI wieku poczęty klasztory pczyskiwać różne w tym względzie przywileje. Jako główne ogniska nauki i centra życia kościelnego otrzymywały one od Papieży, soborów, a nawet od biskupów prerogatywy, jakich inne nie miały kościoły; z drugiej znów strony szukały one w tych przywilejach ochrony pko nadużyciom biskupów, pko ich pretensjom do majetności zakonnej i ich mieszaniu się do wyboru przełożonych klasztornych. Z początku też exempcje były tylko uznaniem zasług i konieczną ochroną prawną pko nadużyciom władzy biskupiej. Od XI wieku rozpoczynają się one bardzo rozszerzać: książęta i królowie, nieraz przez pośrednictwo biskupów, upraszali Stolice Apost. o uwalnianie założonych przez nich klasztorów od zwiazku djecezjalnego, a o przyjęcie pod swoją bezpośrednią juryzdykcję; tym sposobem chcieli swoje fundacje osłonić przed grabieżą magnatów. Niektóre klasztory otrzymywały exempcję z powodu wspomnień historycznych, do nich przywiązanych, jak np. Monte Casino, pierwszy klasztor benedyktynów. Z tego się pokazuje, że exempcje nie pochodza wcale, jak to niektórym podobało sie twierdzić, z żądzy panowania Papieży i w tym celu osłabienia juryzdykcji biskupiej; nadto, latwo wykazać można, że Papieże nie zawsze chętnie na taki przywilej się zgadzali (ob. Thomassin, Vetus et N. Eccles. disc. l. III 37) i, o ile tylko można, nastawali na utrzymanie juryzdykcji biskupiej (Hurter, Gesch. Papst. Inn. III t. 3, p. 488..). Ale w XII w. tracity exempcje coraz więcej swoje pierwotne znaczenie, bo rozszerzały się nadmiernie, sprowadzając władzę biskupia do minimum. Niektórzy pralaci byli nietylko zwolnieni od wszelkiego zwiazku djecezjalnego (praelati nullius dioecesecs), lecz sami w swojém terrytorjum klasztorném wykonywali pewien rodzaj juryzdykcji biskupiej (jus episcopale vel quasi). Liczne ztad budziły się spory i prawowania. W ogóle, wpływ tak licznych exempcji na karność kościelną był szkodliwy. Wówczas też w łonie Kościoła objawia się reakcja pko nadużyciom exempcji. S. Bernard, wskazując na pierwotne znaczenie exempcji, woła do zakonników kluniackich: "aliud est quod largitur devotio, aliud quod molitur ambitio impatiens subjectionis." Jan z Salisbury i jego uczeń Piotr z Blois wystąpili energicznie za prawami biskupów, i ostatni pisał do Pap. Aleksandra III (ep. 68), że opaci dla tego tylko chcą mieć exempcje, aby bezkarnie mogli prowadzić życie podług swego upodobania; podobne skargi podjęto na powszechnych soborach lateraneńskich (1179 i 1215). Ś. Franciszek z Assyżu pko exempcjom oświadczył się słowami: "mój i bruci moich przywilej polega na tém, abyśmy żadnego na ziemi nie mieli przywileju, lecz abyśmy wszystkich słuchali i za sługi wszystkich się uważali." Prawodawstwo kościelne dążyło wówczas silnie do powstrzymania dalszego szerzenia się exempcji. Aleksander III objaśniał (1179), że składanie rocznego czynszu Stolicy Apost. nie dowodziło jeszcze, aby kościół, ten czynsz płacący, miał być wolnym od juryzdykcji biskupiej, że wolność taka opierać się winna na wyraźnym przywileju, i w żaden sposób nie mogła być rozszerzaną po za dosłowne brzmienie przywileju (c. 8 X de privil. 5, 33); podobnie Innocenty III oświadcza, że w opiece, jaka Papież daje jakiemu kościołowi, jeszcze nie zawiera się exempcja (c. 18 X eod. 5, 33); do tego samego celu, t. j.

do ograniczenia exempcji daży prawo Innocentego IV z r. 1245, podług którego należący do klasztorów, wyjętych z pod juryzdykcji biskupiej, ale dopuszczający się przewinienia po za klasztorem, przez biskupa karani być winni (c. 1 h. t. in VI 5, 7). Bonifacy VIII wreszcie postanowił, że exempcja odnosi się do klasztorów, tylko jako do klasztorów; we wszystkich zaś sprawach, tyczących się pasterstwa dusz, poddane być one winny biskupowi djecezalnemu (c. 9 h. t. in VI. 5, 7). Gdy nadeszły smutne dla Kościoła czasy wygnania awinjońskiego i wielkiego rozdwojenia, exempcje rozmnożyły sie w niestychany dotad sposób. Jak Papież tak i antypapież koncesjami tego rodzaju jednać sobie chcieli zwolenników. Dla tego na powszechnym soborze wieneńskim (1311) biskupi z nowemi skargami pko exempcjom wystąpili, a na soborze konstancjeńskim Marcin V (Bulla de exemptionibus, sess. 43) cofnał wszystkie exempcje, udzielone od śmierci Grzegorza XI, i obiecał, że na przyszłość tylko ze słusznych powodów udzielać będzie exempcje. Ostatecznie prawa biskupie i naturę exempcji określił sobór trydencki. Wprawdzie sobór nie zgodził się na wniosek książąt i biskupów niemieckich: _revocandas omnes exemptiones contra jura communia passim concessas, monasteriaque omnia sub episcopi potestate constituenda, sub cujus sunt dioecesi," ponieważ nie chciał naruszać dawnych i dobrze nabytych praw cudzych, ani pozostawiać bez nagrody licznych zasług duchowieństwa zakonnego; ale niemniej przeto ograniczył znacznie exempcje, stanowiąc: 1) że zakonnicy bez aprobaty biskupa nie mogą słuchać spowiedzi (sess. 23 c. 15 de ref.), ani miewać kazań po za kościołem klasztornym, bez pozwolenia biskupiego (sess. 5 c. 2; sess. 24 c. 4 de ref.); 2) że wyrzeczone przez biskupa cenzury i postanowione przez niego uroczystości głoszone i zachowane być winny w kościołach, mających przywilej exempcji, i że w procesjach publicznych zakonnicy obowiązani są podług woli biskupa występować (sess. 25 c. 12, 13 de regul.); 3) że biskup karze przewinienia zakonników żyjących po za klasztorem (sess. 6 c. 3 de ref.; sess. 25 c. 14 de regular.); 4) że we wszystkich punktach, tyczacych się ofiary Mszy św., zakonnicy, równie jak wszyscy inni dnchowni, ulegają juryzdykcji biskupiej (sess. 23 decr. de observ. et evit. in celebr. missae); 5) że biskup djecezalny, jako delegat Stolicy Apost., ma prawo wizytować klasztory i kapituły w każdym czasie i ile razy to uzna za właściwe (sess. 6 c. 4 de ref.). Również ograniczył sobór trydencki exempcje różnych kapituł i pralatów (jak np. protonotarjuszów apostolskich; sess. 24. c. 11 de ref.). O tych godnościach i ich exempcjach ob. Benedicti XIV, De synod. dioec. 1. 3 c. 8. Szczególny rodzaj exempcji ma armja austrjacka, wyjęta od 1720 r. z pod juryzdykcji biskupiej, a poddana juryzdykcji apostolskiego wikarjusza polowego. Cf. (Kober). Ferraris, Prompta bibl. s. v. Regularis art. 2.

Exkluzywa (exclusiva). Wybór Papieża, jako najwyższej głowy Kościoła, z natury rzeczy powinien być swobodny i wychodzić tylko z Kościoła; historja wszakże przedstawia częste mieszanie się władców świeckich do tego wyboru; od czasu zaś, gdy wybór ten przeszedł całkowicie w ręce kardynałów (ob. Konklawe), wpływ świecki przyjął formę exkluzywy, t. j. urzędowego zastrzeżenia, aby niemiły rządowi kardynał (persona ingrata) wybranym nie był. Prawo exkluzywy przyznawał sobie cesarz niemiecki (austrjacki), jako orężny Kościoła opiekun, a następnie królowie Encykl. T. V.

inactice, inseparate Ponesse side anamer Tarrons in passes interpretation of the control of the

Exercise Susummental Court has being a benche side. REPORTED TO 12 DECEMBER OF THE THE SHEET SHARE SHEET SHEET SHEET SHEET SHEET dozeństva viernych albo zer of newskiówenie w prvnych fisikach Krbusik o ik ik iş sezion ibinisiz priniştir. Viertyin. Tü i skindir priwe recent excess spongeries of the time of definition in sweet from the conków megodnych. Tak necempinych wydawał i symmum wielkie przesension a deviceme maligny opinical of the administration projects. aine religioral. Le laine preve le vyrainée del Zinwinel svense Ex-Sandon, Mr. 8, 70 5. Pavel vypovada je 1 Kir. i, 11. i i Tem 3. 14. I has known they be writtened extensive many of most items w mirandetwa, die cann edderfyll wierlyn wreitiege i nin presidwarrat I Kor. S. S. Krym. 18, 17, II Test. J. 14, II Jan. 18, 11, Can. 8 Agraph: Order. Toler. 1 (2021) 71-131. 141-151 Cont., Cart. IV 81-741. Areas II e. 2: One. Venez e. 2: Let I. c. 4. Opowie Rosciela swierdrają ten zwyczaj: Irea., Contra haer. L 3 c. 3; Busin. Ep. 41 ad Athan, Icon. M., Ep. 42 of Farmani Andr., Ep. 40 ad Theodos. Da-Windyna karność kościejna rozróżniała podwojną exkomunikej jedna nanywała się miaertelog (montalis), druga ledarce i enelicinalis): A prant. Serm. 201 de Prenit. Na retatula skazywani bili dopuszczający się mniejszych przewinień, wyznający te przewinienia i proczący o pokutę. Ten drugi rodzaj exkonumiki miał znowa dwa stopnie: niektórzy bowiem wyłączani byli tylko w uczestnictwie ofiary świętej, inni zaś w ogółe od wszelkiego uczestniczenia w nabytesistwie wiernych, a dopuszczeni byli jedynie do wapólnych z katechumenami mollów: cf. Theodoret. Ep. 77 ad Eulal.; Grey. Therem., Ep. can. c. 5. 8; Baril., Ep. 1 ad Amphil.; Conc. Rerd. c. 4; Conc. Elib. c. 21. Exkomunika ta lączyła się z pokutą publiczną (b), prvz kt/ra wyłączony dażył do odzyskania zupełnej jedności z Kościołem. Wszakże, chociaż publiczna wszelka pokuta zawierała w sobie exkomunika lekaraka, nie każda z drugiej strony excommunicatio medicinalis była pokutą publiczną, lub takową za sobą koniecznie pociągala. Na exkomunikę imiertelną (mortalis) skazywani byli dopuszczający się ciężkich przewinień i tacy, co za przewinienie swoje pokuty przyjąć nie chcieli. F., ta nazywa się zastekię apopiouse, t. j. zupelném odłączeniem od wszelklego z wiernymi związku religijnego. Na podstawie tej dwojakiej exkomuniki wyrobiło się następnie rozróżnienie exkomuniki, na mniejszą (e. minor) i większą (e. major). Exk. mniejsza jest wyłączeniem członka Kokelola od przyjmowania sakramentów i od wybieralności na urzędy koscielne (Gratian, ad cap. 24 cs. XI qu. 3; c. 2 X de except. 2, 25; c. 10 X de cler. excomin. 5, 27; c. 29 X de sent. excom. 5, 39). Exk. większa jest wyłączeniem od wszelkiej jedności z wiernymi i od uczestnictwa we wszystkich łaskach, w Kościele złożonych, słowem, jest zupełném od ciała Chrystusowego odcięciem (1 Kor. 5, 5. 1 Tym. 1, 20; c. 21, 32, 33. cs. XI q. 3). Początkowo exk. większa i biblijne anatema (ob.) używały się jako wyrazy jednoznaczne, tak pierwszy powszechny sobór nicejski anatematyzuje herezje arjańską (Mansi, Coll. Conc. II 667); później jednak, z powodu uroczystości używanych przy ogłaszaniu anatemy, poczeto rozróżniać te ostatnia od exk. wiekszej (c. 106, 107. cs. XI q. 3) i uważać ją za pajwyższy stopień exkomuniki, t. j. e. na heretyka wydaną i e. uroczyście ogłoszoną. Tak rozróżnia pontyfikał rzymski par. 3. t. 17 § 1 trzy rodzaje exkomuniki: minor, major, anathema. Wyłączenie przez exk. większą pociąga za sobą, podług słów apostolskich (Mt. 18, 17. 2 Jan 9-11. 2 Tym. 4, 15. 2 Tess. 3, 14. 1 Kor. 5. 11), to następstwo, iż chrześcjanie winni unikać obcowania z exkomunikowanymi, nawet w powszednich stosunkach życia, które teologowie tym wyrażają wierszykiem: "Os, orare, vale, communio, mensa negatur"; gdzie przez cs rozumie się wszelka rozmowa ustna czy piśmienna; przez orare—wszelkie uczestnictwo w rzeczach Bożych; przez vale-wszelkie znaki poszanowania, choć, jeżeli przełożony jest exkomunikowany, zewnętrzne te znaki poszanowania oddawać mu się godzi; przez communio-wszelka współka; przez mensa - wszelkie towarzystwo biesiadnicze. Kto z dotkniętym większą exkomuniką przestawał, wiedząc o tém co czyni, popadał niegdyś, również w exkomunikę większą (Can. Apost. 10; c. 6, 18, 19, 26 cs. XI q. 3); później jednak za takie przestawanie prawo karze go exk. mniejszą (c. 2 X de except. 2, 25; c. 29 X de sent. exc. 5, 39; c. 3 h. t. in VI 5 11); dzisiaj exkomunikę te zaciąga się tylko z tego tytułu, jakkolwiek biskup może za karę jakiego występku nie prawem ogólném, lecz imiennie zakazać komu przystępowania do sakramentów, a przynajmniej do Komunji św. (S. Liguori, Th. mor. lib. 7 n. 148). W wiekach średnich państwa, jako chrześcjańskie, uważały się za obowiązane do popierania ramieniem świeckiem wykonania kar duchownych (tak już w Dekrecie Childeberta [r. 596] c. 2 ap. Pertz, Monum. III 9), i dla tego ówczesne prawo exkomunikowanych skazywało na bannicję i pozbawiało prawa pozywania sądowego i świadczenia w sądzie. W tej myśli przemawia Constit. Friderici II (r. 1220) c. 7 (ap. Pertz. op. c. IV 236): "Et quia gladius materialis constitutus est in subsidium gladii spiritualis, excommunicationem, si excommunicatos in ea ultra sex septimanas perstitisse praedictorum modorum aliquo nobis constiterit, nostra proscriptio subsequetur, non revocanda, nisi prius excommunicatio revocetur." Takie skutki świeckie pociągała jednak za sobą exkomunika tylko wówczas, gdy była publicznie, sądowo wyrzeczoną (c. 5 X de exc. 2, 25; c. 7 X de judic. 2, 1; c. 38 X de test. 2, 20). Połączenie bannicji z exkomuniką było tak dalece w średnich wiekach regulą, że sobory stanowiąc exkomunikę, stanowiły zarazem i świecka karę bannicji, jako z domniemalnego władzy świeckiej upoważnienia (Conc. Trid. sess. 25 c. 19 de ref.). Ponieważ jednak zakaz przestawania z exkomunikowanym pociągał za sobą wiele uciążliwości w życiu powszedniem, przeto Kościół zniósł go na cały szereg różnych przypadków (c. 103, 110 cs. XI qu. 3; c. 29, 31, 43, 54 X de sent. exc. 5, 39), które glossa dla pamięci summuje w tym wierszu: ,utile, lex, humile, res ignorata, nevesse"; gdzie przez utile rozumie sie pożytek tak exkomunikowanego jak innych (ztąd wolno namawiać . exkomunikowanego do nawrócenia, żądać od niego rady lekarkiej, prawniczej i t. p.); przez lex-prawo małżeńskie, i tak może żona żyć z meżem exkomunikowanym; przez humile-stan zależności i poddaństwa, ztąd słudzy z panami, synowie z rodzicami, żołnierze z wodzem mogą przestawać pomimo exkomuniki; przez res ignorata rozumie się uwolnienie od tego następstwa exkomuniki tych, co nie wiedzą o prawie lub fakcie exkomuniki: przez necesse rozumie się konieczna potrzeba, czy to duchowa czy fizyczna, tak exkomunikowanego jak innych. Marcin V na soborze koastancieńskim zakaz przestawania z exkomunikowanym ograniczył do exkomuniki imiennie wyrzeczonej i ogłoszonej publicznie, z wyjątkiem exkomuniki prawem ustanowionej za uderzenie osoby duchownej; jeżeli bowiem fakt uderzenia jest publicznie uznany, od przestawania z uderzajacym wstrzymać sie należy, choćby exkomunika, prawnie nań spadająca, nie była imiennie ogłoszona. Na mocy tego postanowienia Marcina V rozróžniaja kanoniści exkomunikowanych, których unikać należy (excommunicati vitandi), i exk. tolerowanych (tolerati), których wierni nie są obowiązani unikać. Skutki A) bezposrednie exkomuniki większej są następne: a) pozbawia przyjmowania sakramentów, tak, iż exkomunikowany nie może godziwie ich przyjmować, z wyjątkiem wszakże niepokonalnej niewiadomości, obawy śmierci, niesławy, utraty majątku; b) pozbawia prawa szafarstwa sakramentów. Rozróżnić tu wszakże należy rodzaj exkomuniki. Exkomunikowanemu nietolerowanemu zupełnie nie wolno administrować sakramentów, z wyjątkiem sakramentu pokuty, w razie ostatecznej konieczności; wtedy, zdaniem wielu, może taki exkomunikowany administrować nawet wjatyk i ostatnie namaszczenie, jeżeli nie ma kogo innego do administrowania choremu tych sakramentów i chory nie może przyjąć innego sakramentu. Tolerowany zaś exkomunikowany nie może pod ciężkim grzechem administrować sakramentów, jeżeli nie jest wezwany przez potrzebującego; jeżeli zaś jest wezwany, może godziwie sakramenta administrować. Zresztą, exkomunikowany nawet nietolerowany ważnie administruje sakramenta, z wyjątkiem sakramentu pokuty, administrowanego po za wypadkiem nagłej konieczności; bo do administrowania tego sakramentu potrzeba juryzdykcji, której exkomunikowany nietolerowany jest pozbawiony. c) Pozbawia wspólnych publicznych Kościoła modlitw i odpustów; d) pozbawia uczestnictwa w nabożeństwie (t. i. w Mszy św., publicznych modlitwach, procesji, śpiewaniu godzin, błogosławieniu olejów, świec, wody i innych czynnościach świętych, przywiązanych do święcenia kaplańskiego), tak, iż nietylko pozbawiony jest ich owocu, lecz pod grzechem ciężkim nie może znajdować się na nich, jeżeli nie uniewinnia go niewiadomość, lub konieczność uniknienia zgorszenia; e) nieważném czyni nadanie, wybór, zatwierdzenie etc. na beneficjum, uczynione na rzecz exkomunikowanego, nawet tolerowanego (Liguori, Th. mor, lib. 7 n. 181); f) pozbawia owoców beneficjum przez czas swego trwania; o) pozbawia exkom. nietolerowanego użycia juryzdykcji; tolerowany zaś, choć może używać juryzdykcji z tytułu dobra publicznego, wszakże grzeszy ciężko wykonywając ją bez konieczności; h) pozbawia exk. nietolerowanego pogrzebu kościelnego, a grzebiących takiego kościelnie dotyka exk. większą (Clement. 1 de sepultur.); i) pozbawia stosunków cywilnych z innymi wiernymi jak wyżej już powiedziano. Skutki zaś B) pośrednie exkomuniki są: a) irregularitas (ob.), gdy exkomunikowany spełnia jaki akt świecenia kapłańskiego; b) jeżeli rok cały w exkomunice przebędzie, zostaje podejrzanym o herezję (Trident. s. 25 c. 4) i pozbawionym swego beneficjum (e. Liguori, Th. moral. l. 7 n. 157). Prawo exkomunikowania ma Papież w całym Kościele, biskupi zaś tylko w swoich djecezjach, ale podług dawnego zwyczaju exkomunikę, w jednej djecezji wyrzeczoną, powinni uznać i utrzymać inni biskupi, gdy exkomunikowany na ich przenosi się terrytorja, c. 73 (Conc. Nicaen. 325), c. 8 (Conc. Agath. 506), c. 20 (Conc. Rav. 877) cs. XI q. 3; c. 1. X de treuga et pace 1, 34; c. 8 X de off. jud. ord. 1, 31. Dla tego było zwyczajem powiadamiać inne kościoły o wyrokach exkomunikacyjnych (Cypr., Ep. 59; Aug., Ep. 285; Socrat., Hist. l. 1 c. 6), co i dziś czynić należy (Pontific. Rom. tit. 17 par. 3 § 12). Exkomunikowani mogą być tylko członkowie Kościoła; niewierni, jako poza Kościołem się już znajdujący, wyłączani zeń być nie mogą. Ponieważ exkomunika jest najcięższą z kar kościelnych, przeto wymierzać ją należy za ciężkie przewinienia, po dojrzałej rozwadze (c. 41, 42, cs. XI qu. 3), na dostatecznej podstawie (Bened. XIV, De synodo dioec. 1. X c. 1-3), i tylko po poprzednich upomnieniach do poprawy (c. 48 X de sent. exc.). To napomnienie kanoniczne powinno być, podług c. 5, 9 h. t. in VI, potrzykroć powtórzone; sobór trydencki (ses. 25 c. 3 de ref.) wymaga dwóch napomnień. Uwolnienie (absolutio) od exkomuniki daje ten, kto ją wyrzekł: biskup w djecezji (c. 2, 40 cs. XI qu. 3), Papież w calym Kościele (Leo M. Ep. 32); co się tyczy exkomunik ipso jure zapadłych, z wyjątkiem przypadków Papieżowi zarezerwowanych (ob. Rezerwaty), uwalnia od nich biskup, a in foro conscientiae - spowiednik aprobowany. W exkomunikach zarezerwowanych Papieżowi, gdy przewinienie jest tajemne, uwalnia biskup, na mocy ogólnego upoważnienia pro foro interno (Conc. Trid. ses. 24 c. 6 de ref.), w razie grożącej śmierci absolwuje każdy kapłan, bez względu na rezerwację (c. 29 X de sent. exc. 5. 39). Zarzut, że exkomunika, osobliwie większa i uroczysta, nie zgadza sie z duchem miłości chrześcjańskiej, łatwo usuwa się przy pomocy wyżej wskazanych tekstów Pisma św. Zbawiciel bowiem sam, Dobroć Najwyższa, powiedział o upartym, niepoprawnym i Kościoła słuchać nie chcącym grzeszniku: "niechci będzie jako poganin i celnik" (Mt. 18, 17). S. Paweł i ś. Jan, Apostołowie, którzy słowem i życiem tak wielką zostawili nam naukę miłości, wyłączali sami i zalecali wyłączanie z grona wiernych grzeszników upartych i niebezpiecznych dla Kościoła (teksty cytowane wyżej). Miłość nietylko nie przeciwi się exkomunice, lecz owszem nakazuje ja, a mianowicie: a) miłość dla całego społeczeństwa chrześcjan, ponieważ się ich zabezpiecza od zgubnego wpływu, jaki wywarłby na ich życie religijne i moralne człowiek, szerzący przewrotne w łonie Kościola doktryny, lub wielkich i szkodliwych społeczeństwu wiernych dopuszczający się wystepków (za jakie właśnie karze się exkomunika); b) miłość dla samego exkomunikowanego, ponieważ zaślepiony ów i uporczywy człowiek wtenczas łatwiej może się nad sobą zastanowić, gdy ciężką tą karą zostanie dotknięty, témbardziej, że Kościół, karząc go jedną ręką, gotów zawsze druga reka przycisnać do swego serca i wrócić mu wszystkie dawne prawa, jeżeli tylko wrócić on zechce do Boga.—Gorsza się też niektórzy kilku ze średnich wieków faktami, gdzie mowa jest o exkomunice zwierząt szkodliwych. Tak 1-0, Wilhelm tyryjski (ob.) opowiada, że ś. Bernard,

gdy się znajdował na poświęceniu kaplicy w opactwie Foigny, napastowany przez mnóstwo much, wyrzekł: Ercommunico eas, i muchy znikły. 2.0. Znajdują się dwa wyroki exkomunikacyjne przeciw owadom szkodliwym, niszczącym pola: jeden wydany przez konsystorz biskupi w Langres zr. 1554, drugi wyrok konsystorza z Troyes, z r. 1506 (czy też 1516). Lecz co do ś. Bernarda, exkomunika jego widocznie była tylko faktem cudownym, który z właściwa exkomuniką nie ma związku. W wyrokach zaś wspomnianych konsystorzy wyrażenia: anathematisamus et eisdem maledicimus; maledico et anathematisationis sententiam pronuntio, były użyte nie w znaczeniu exkomuniki, lecz tylko jako exorcyzm przeciwko wpływom złego ducha, posługującego się przedmiotami i stosunkami naturalnemi na naszą szkodę. Ob. M. J. Desnoyer, Recherches sur la coutume d'exorciser et d'excommunier les insectes et autres animaux nuisibles à l'agricultures, Paris 1853, 8-0 s. 19 (przedruk z Bulletin du comité historique des monum, ecrits de l'hist, de France, t. IV s. 36. Do lepszych dzieł prawnych o exk. traktujących należa: Marii Alterii, De censuris eccl., Romae 1618, 2 v. f.; F. Feliciani, Enchiridion de censuris etc., Ingolstad. 1583; Alph. de Leone, De censuris excomm. etc., Neapoli 1644; Franc. Suarez. De censuris.

Exorcysta nazywa się kleryk, odmawiający exorcyzmy (ob.) nad energumenami (ob.). W trzech pierwszych wiekach Kościoła nie było oddzielnego urzędu exorcysty, ponieważ wiara i miłość, ożywiająca wszystkich chrześcjan, wystarczała na zaklęcie złych duchów (Origen., Contra Cels. lib. VII; Tertuljan, Apol. XXIII). Zdaje się także, że wierni używali tej władzy na rzecz nawet pogan. Przywodzimy ciekawe w tym względzie miejsce z Tertuljana (l. c.): "Bez chrześcjan, mówi on, któżby dusze i ciała wasze wyzwalał od tych wrogów ukrytych, którzy pustosza wszystko? Mówię o szatanach, którzy was opętywają i których my z was wypędzamy bez zapłaty, bez nagrody żadnej. Jeżelibyśmy chcieli pomsty nad wami, dosyćby było zostawić swobodne panowanie nad wami dnchów nieczystych; tymczasem wy, zapominając o dobrodziejstwie takiej protekcji, traktujecie jako nieprzyjaciół ludzi, którzy nietylko nie czynią wam nic złego, ale którzy są wam nieodzowni i którzy nie waszymi są nieprzyjaciołmi, ale błędu?" Że pobożni wierni exorcyzmowali, widzimy jeszcze i z żywota św. Eufrazji (Vit. PP. c. 29 p. 359 ap. Rosweid.), gdzie czytamy, że ta święta exorcyzmując pewnego energumena, zagroziła szatanowi słowami: Nam si sumo baculum abbatissac, flagellabo te. Caeterum resistente daemone et exire nolente, sumens Euphraxia abbatissae baculum, dixit ei: Exi." Pastoral ksieni był znakiem powagi i w tém znaczeniu użyty tu był na wypedzenie szatana. Święta ta żyła w Tebajdzie za czasów Tcodoryka; nie była ksienią, lecz w ręku jej pastorał ksieni miał znaczenie władzy. Gdy pierwotna żarliwość wiary ostygła zwolna, powstał w Kościele oddzielny urząd exorcysty. S. Piotr, towarzysz męczeństwa św. Marcellina, kaplana, za prześladowania Djoklecjana 302 r., jest może najstarszym exorcystą, o jakim historja wzmiankuje (Laderchi, Basilic. ss. Marcell. et Petr. p. 5). Sw. Feliks z Noli, spelniający czas jakiś lektorat, posunięty był następnie na exorcystę (Paulin., Natal. IV s. Fel.). Św. Marcin wyświęcony był na exorcystę przez św. Hilarego. Exorcyzat jest trzeciém w rzędzie czterech mniejszych święceń (ob.). W święceniu tém biskup podaje poświęcanemu księgę, w której

zawierają się exorcyzmy. Poświęcany otrzymuje przez to, podług słów pontyfikalu, władzę wkładania rak na energumenów, tak chrzczonych jak i katechumenow. Prócz tego exorcysty obowiązkiem jest, przy rozdawa-Liu Kommunji, robić miejsce przystępującym do Kommunji i wodę przy Mszy świętej podawać.

Exorcyzm (z greckiego etopx:0405—zaklęcie, od oproc-przysiega) jest to uroczyste zaklęcie czarta, uczynione w imie Trójcy Przenajświetszej, a osobliwie w Imię Jezusa Chrystusa, aby nie szkodził ludziom-Powszechna jest teologów nauka, oparta na Ojcach śś. i odwieczniej praktyce Kościoła, że zły duch do każdego stworzenia boskiego, w celu szkodzenia zbawieniu naszemu, przyczepić się może. Otoż, dla odpędzenia szatana i jego zasadzek, Kościół exorcyzmuje i poświeca różne rzeczy. W trzech mianowicie razach Kościół to czyni: przy wypędzaniu czarta z opetanych (ob.), przy katechumenach (ob.) i przy poświecaniu niektórvch przedmiotów, jak soli, wody, oliwy. Exorcyzm w słowach swoich zawiera albo prośbę do Boga o oddalenie zasadzek szatańskich, albo też rozkaz do djabla. ażeby ustąpił. Niekiedy też to zaklecie, podług pauki Suareza, może się wprost odnosić do nierozumnych stworzeń: nie dla tego, ażeby one ten rozkaz pojmowały, ale że Pan Bóg da im skuteczność na to zaklecie, tak, jako Chrystus (Mat. VIII 26) rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. Skuteczność exorcyzmów zależy nie od samego exorcyzmu, jak w sakramentach, ale od exorcyzmującego (ex opere eperantis), jak w ogóle w sakramentaljach (ob.), do których i exorcyzmy się liczą: za dowód służy odpowiedź Chrystusa, dana jego uczniom, dla czego diabla z opetanego wyrzucić nie mogli (Mat. XVII 20): lubo i to prawda, że same słowa tych zaklęć, przez Kościół postanowione, mają w sobie moc pewną. Prywatnie exorcyzmować może każdy wierny, uroczyście zaś tylko słudzy Kościoła na to ustanowieni i za wyraźném pozwoleniem biskupa. Cf. S. Liguori, Theol. moral. lib. 3, 193, App. ad n. IV. Formy i ocenienienie exorcyzmów zawierają się w Rytuale i Pontyfikale. Cf. art, Energumeni. X. S. J.

Exorta (exhortatio), napominanie, ztad przemówienie pogrzebowe, napomnienie religijne, nauka upominalna; słowem, każde przemówienie religijne, okolicznościowe, exortą się zowie. Mówca uderzony ważniejszą chwila, wypadkiem niepospolitym, dobrawszy tekst jaki, albo i bez tego, w kilku wybitniejszych punktach przemówienie swoje zestawia, a potém krótko i jedrnie do rozumu i serca słuchaczów przemawia, żeby ich przekonać o ważności tego zdarzenia i skłonić do przyjecia nauki z niego płynącej. Kończy króciutką modliwą, życzeniem, błogosławieństwem. Mowa potoczysta i energiczna, życzliwościa i współczuciem zaprawna, najprędzej cel exorcie przyniesie; długie i ciemne wywody chybią. Exortą się też nazywają modlitwy, odmawiane nad chorymi, stawionymi w kościele. Rytuał rzymski ani nasz piotrkowski nie dają na to osobnej formy i ceremonji, lubo wkładanie rak na chorych upoważnia Ewangelja św. (Mar. XVI 18). Ks. Rzymski w Wykł. obrzęd. twierdzi, że "dzieje się to 28 zezwoleniem Pawła V, Papieża, a rytuały z apokryfami podają formy, p. t. Impositio manuum sacerdotis super aegros infantes, i Imp. man. super aegros adultos. Ta exorta musiala być brana za jedno z exorcyzmami (ob.), gdy i dziś, mianowicie w chorobach konwulsyjnych, dorosłych i dzieci, o exorty nad niemi proszą. Na Litwie szczególniej ma to miejsce i trudnoby

było proszących odstręczać, albo się im tłumaczyć, że takiej formy błogosławienia nie masz. Zanim więc zwierzchności duchowne aprobowaną formę podadzą, możnaby po Adjutorium etc. zwykłe przy chorych modlitwy z rytuału Deus cui proprium i dwie (wedle ryt. rzyms. i piotrk.) następne, z konkluzją Benedictio... na żądanie odczytać, kropiąc na końcu chorego święconą wodą. Polecanie przez kapłana pamięci i modłom żyjących dusz zmarłych, także się exortą nazywa (Hube, Antiqu. cons. syn. p. 168, i tej Encykl. III 425).

Expektatywa (exspectativae sc. literae), nadanie beneficjum, lub urzedu kościelnego, mającego dopiero w przyszłości wakować. W dawniejszych czasach expektatywy były zupełnie nieznane. W średnich dopiero wiekach, gdy napływ kandydatów do beneficjów był wielki, kollatorowie uciekali sie do expektatyw, jako do środka uwalniającego ich od natrectwa kandydatów. Takie jednak udzielanie beneficjów miało tę niedogodność, że objęcie posiadania beneficjum wiazało się z wyczekiwaniem (ztad exspectativae) na śmierć dotychczasowego beneficjata. Dla tego też Aleksander III, Pap., na soborze lataraneńskim (1179) zakazał udzielania lub obiecywania beneficjów, jeszcze nie wakujących (c. 2, 13, 16 X de conces. praeb. 3, 8). Szczególny rodzaj expektatyw wypływał z prawa pierwszej prośby (jus primarum precum). Gdy bowiem kapituly katedralne i kollegiackie wakujące w swém gronie miejsca obsadzały członkami rodów szlacheckich, sobie pokrewnych, królowie i książęta chcąc mieć tam sobie życzliwych, wdawali się w sprawę wyborów i zwolna doszli do prawa udzielania expektatywy na pierwsze po objęciu przez nich rzadu wakujące miejsce, w każdej kapitule ich państwa. Najdawniejszy przykład takiego prawa jest prawdopodobnie z czasu Konrada IV r. 1242 (Böhmer, Regesta Conradi IV n. 48). Papiezkie zalecenia do beneficiów wypływały z czasowych także okoliczności, z wielkiej liczby beneficjów i z nadużyć, przy ich obsadzaniu przez władze miejscowe popełnianych, a opieraly się na zasadzie, że w prymacie Stolicy Piotrowej zawiera się prawo swobodnego rozporządzania beneficjami w całym Kościele (tak Clemens IV in c. 2 praeb. in VI 3, 4; Klemens V i sobór wieneński in Clem. I ut lite pend. 2, 5). Najdawniejszy znany przykład takiego zalecenia jest za Adriana IV z r. 1154 (Mansi, Conc. XXI 805). Pierwotnie zalecenia te były wydawane w formie prośby (preces), następnie w formie obowiązujących mandatów (najdawniejsze z czasów Aleksandra III Pap. † 1181 c. 7 X de rescr. 1, 3); w razie zaś oporu, dla poparcia tych mandatów dawane było napomnienie (literae monitoriae), lub nakaz (lit. praeceptoriae), a w razie potrzeby i nakaz egzekucyi przez wyznaczonego ku temu egzekutora (literae executoriae). Przedewszystkiém jednak Papieże zalecenia te dawali na rzecz ubogich, a uczonych i zasłużonych duchownych, a szczególniej na rzecz rozkwitających wówczas uniwersytetów (Hurter. Papst. Inn. III cz. 3 r. 2); zresztą, podług bulli Aleksandra IV, każda kapitula mogla co najwyżej czterema tylko mandatami być obciążoną. Tego rodzaju papiezkie mandaty, równie jak zalecenia królewskie, udzielane były nietylko na wakujące, ale i na wakować mające beneficja, a chociaż, jak widzieliśmy wyżej, sobór lateraneński trzeci zakazał expektatyw. wszakże mandatów takich nie uważano zu objęte zakazem, ponieważ te nie odnosiły się do pewnego oznaczonego beneficjum, ale do pierwszego w pewném miejscu wakować mającego. W czasie wielkiego odszczepień-



stwa na zachodzie, obie strony szafowaniem takich mandatów jednać sobie chciały zwolenników; dla tego były one wówczas tak liczne, iż za wielką ulgę nważano, gdy Marcin V na soborze konstancjeńskim tylko dwie trzecie wszystkich, Papieżowi zastrzeżonych beneficjów, sobie do rozdania przez takie mandaty zarezerwował. Sobór trydencki (sess. 24 c. 19 de ref.) zniósł zupełnie expektatywy i tym sposobem położył koniec licznym z ich powodu sporom. W Austrji i w Prusach kanonicy honorowi mają, jakby rodzajem expektatywy, prawo do pierwszego wakującego beneficjum w kapitule. Prawa primarum precum używał cesarz niemiecki aż do końca cesarstwa Niemieckiego (1806).

Exporta, albo exportacja (od ex i porto), t. j. wyprowadzenie z domu albo z kościoła na cmentarz zwłok umarłego, przy towarzyszeniu duchowieństwa i ludu. Stara to praktyka Kościoła, kiedy już św. Hieronim (ep. 27 ad Eustoch.) o niej wspomina. Rytuał p. t. De exequiis, a szczególniej liturgisci, p. tt. Delatio corporis ad ecclesiam, albo ad sepulchrum. opisują ceremonje i porządek export. W umówionej porze, gdy ma być exporta, kler i lud, stosownym znakiem dzwonu, mają być wezwani i zebrać się w kościele parafialnym, lub innym, wedle zwyczaju; nigdy zaś jedni na drugich nie czekać na drodze, lub w domu zmarłego (SRC. 17 Wrześ. 1822 r.). Celebrans przybrany w komżę, stułę czarną, a choćby i kape (Rit. Rom.), lecz nigdy w albie (SRC. 21 Lip. 1855 r.); inni tylko w komżach; djakon i subdjakon w święte szaty nie ubierają się (SRC. 32 Maja 1846 r.), choć u nas zwyczaj przeciwny, a wszyscy za kościołem w biretach. Gdy tak już wszystko gotowe, ida procesją do domu zmarłego: 10 bractwa świeckich, 20 kleryk ze święconą wodą, 30 krucyfer z krzyżem, którego passyjka odwrócona naprzód (SRC. 18 Maj. 1675), pomiędzy dwoma akolitami przy zapalonych świecach; 40 kler zakonny, 50 kler świecki, młodsi naprzód, starsi za nimi, a wszyscy parami; 60 celebrans, za nim lud, a choćby i duchowni w sukniach zwyczajnych (SRC. 11 List. 1641 r.). Cała procesja w milczeniu i skupieniu, modlac sie za umarłego. Za zbliżeniem sie do domu zmarłego. młodsi się zatrzymują opodal i znowu, porządkiem wyżej wskazanym, szykują się, zostawując starszym miejsca bliższe trumny. Tymczasem zapalają świece i pochodnie, kleryk z wodą święconą wchodzi do mieszkania i staje z boku, po lewej stronie swojej, u nóg zmarlego, przy nim w środku celebrans, a krucyfer z akolitami pomyka się pierwej (per suam dexteram) i staje u głów, jeżeli się mogą pomieścić. Gdyby mieszkanie zmarłego było za daleko, to, przy spotkaniu konduktu pogrzebowego, to samo sie robi. Celebrans, stojac u nóg zmarlego, kropi go woda świeconą w znak krzyża, t. j. w środku, po jego prawej i lewej stronie, zaczyna głośno mówić antyfonę Si iniquitates i ps. De profundis... naprzemian z klerem, na końcu Requiem aeternam dona ei... i antyfona Si iniquitates cala. Krucyfer z akolitami przechodzi naprzód kleru i tym samym porządkiem, jako się rzekło, exportują, czyli prowadzą zmarlego procesjonalnie ze światłem; za trumną lud. Wedle przepisów rytuałowych, zwłoki nieboszczyka (zawsze nogami naprzód) powinny być niesione na ręku, lub na ramionach, nie zaś wiezione; a jeśli na wozie, to przy spotkaniu kleru powinny być zdjęte. Prawo zaś nasze krajowe, mianowicie przepisy b. rady administracyjnej królestwa o grzebaniu ciał zmarłych, pod d. 31 Maja (12 Czerw.) 1846 r. zatwierdzone, stanowią: § 93, ka-

žde cialo ma być až do cmentarza wiezione, nie zaś niesione; zwyczaj te prawa pogodził, i dziś nikogo nie razi, że kler w szatach kościelnych przed końmi i karawanem czy wozem postępuje. Wozy próżne dla pompy moga iść za konduktem (Baruff. lit. 36 n. 97); świeckiego, choćby z najwyższych dygnitarzy, dnchownym nieść nie wolno (Rit. Rom.); kleryka, klerycy, jeżeli można tego samego stopnia, na znak miłości braterskiej, a w braku świeccy; mniej stosowna, ażeby niewiasty czy panny niosły niewiastę. Festony i sznury całunu pogrzebowego, na pogrzebach panów świeckich, wolno podtrzymywać i unosić świeckim; duchownym, choćby dygnitarzom, ta pompa wzbroniona (SRC. 20 Wrześ. 1681 r.). Choragwie, żałobniki, latarnie, krepa, gdzie jaki zwyczaj; ołtarzyki przenośne i bębny nie całkiem tu stosowne. Ciało wprost i krótszą drogą do kościoła prowadzić należy, chyba że inna droga dogodniejsza (SR i Ep. C. wielu dekret,). Zaraz ruszając z miejsca, celebrans intonuje Exultabunt Dno, a kantorowie ps. Miserere. W krajach, gdzie okazałości kościelne nie mają swobody, wierni, pogrzebowi towarzyszący, odmawiają różaniec z wierszem Dne, dona eis requiem; u nas, przy braku kleru, lud w przerwach psalmu spiewa Wieczne odpocznienie racz mu (jej) dać Panie... albo Dobry Jezu a nasz Panie... Wedłe Rytualu, gdy Miserere nie starczy, można kłaść inne modły żałobne. Tymczasem dzwony kościołów dzwonią tonem żałobnym. Trzykroć wprawdzie tylko Rytuał przepisuje podzwonne: przy konaniu, zaraz po skonaniu i przy nawoływaniu na exportę, zwyczajnie jednak wielekroć się dzwoni i nie masz w tém nic nagannego, bo dzwony na to także przeznaczone (defunctos ploro). Nasze exporty z domu, wiejskie, kończą się pod krzyżem za wsią, śpiewa się Requiem aeternam... raz jeszcze Exultabunt, zapowiedzenie nabożeństwa za nieboszczyka, cicha modlitwa i Witaj Królowo, lub Aniol Pański, ale to praeter Rituale. Na exportach okazalych, przyszedlszy do kościoła, klerycy dzielą się na dwie strony przy katafalku, lub marach; krucyfer z akolitami staje u nóg zmarłego, celebrans u głów, młodsi przy krzyżu, starsi przy celebransie i rozpoczyna się śpiew responsorjum Subvenite... reszta ob. Exekwje. Druga exporta z kościoła do grobu. Po absolucji, czyli kondukcie (ob.), wynosi się zwłoki nieboszczyka tym samym porządkiem jak do kościola, a tymczasem śpiewa się antyfonę czyli responsorjum In paradisum... W dawniejszych Rytualach umieszczana tu Benedictio sepulchri, potrzebna tylko wtenczas, gdy grób jest wykopany pod kościołem, albo wymurowany z nowa na cmentarzu; zwyczajne doły się nie poświęcają, gdyż cały cmentarz grzebalny na to poświęcony. Dawniej, gdy cmentarze grzebalne były tuż przy kościołach, po antyfonie In paradisum celebrans, stając nad grobem, intonował Ego sum i zaraz śpiewano kantyk Benedictus... naprzemian, w końcu Requiem i całe Ego sum... etc. Dziś, gdy cmentarzo opodal, albo exporcie kapłan nie towarzyszy, i w tym razie wszystko się przy katafalku. lub przy drzwiach kościoła odprawić może (SRC. 28 Lip. 1832 r.), albo też przy wyjściu intonacja Ego sum, a Benedictus przez droge; ztad w Rytualach naszych późniejszych i kompilator Kancjonalu zrobili zmianę, kładąc poświęcenie dolu po Benedictus. Jeżeli ma być exorta (ob.), w tém miejscu mieć ją nalezy, a potém preces: Kyrie elejson etc. i pokropienie trumny w znak krzyża. Klękanie na preces tu nie przepisane, było jednak u nas zwyczajem, gdy Rytuały dawne i piotrkowski nawet w Ordo exequiar. brevior każe

kaplanowi klękać z innymi "si commode poterit". Y ostatni Anima ejus... z pomysłu improwizujących śpiewaków wielu rozdziela, konkludując szumném Requiescant in pace, ale to bez żadnej zasady. Sypanie przez celebransa rydlem na trumnę ziemi przy słowach De terra formasti me... powinno się odbyć już po wpuszczeniu trumny do dołu i, jak pokropienie, w znak krzyża, t. j. na środku, z prawej strony zmarlego i z lewej, bo celebrans i tu staje u nóg zmarlego. To sypanie ziemi z niemieckich Rytuałów wzięte, a jest w Rytuale Powodowskiego (II. 195) i w piotrkowskim (z r. 1631 cz. I p. 121), p. t. Ordo exequiae brevior ex usu provinciae hujus, w którém exporta z domu i ta na cmentarz skrócona. Że wedle Rytualu i dekretu S. Rotae Rnae (15 Lip. 1699 r.) żaden się chrze-Scianin wierny nie powinien chować bez modłów, ztąd kompilator Kancjonalu każe się trzymać tego porządku, gdy proszą o tak zwane pokrcpienie. Z tego to porządku wzięte i ono konkluzyjne Salve Regina. Powrót z cmentarza, po pochowaniu, do kościoła lub zakrystji, także się processjonalnie, przy odmawianiu Si iniquitates z ps. De profundis, wedle Rytualu, odbyć powinien. Exporta małych dzieci (ordo sepeliendi parvulos). Rytuał rzymski, a za nim nasz piotrkowski, jak na exekwjach doroslych, tak i dziatek, exporte z domu do kościoła i z kościoła na cmentarz processjonalną urządzać każe. Najprzód idzie niosący święcona wode, za nim krucyfer, ale z krzyżem krótkim, "sine hasta", bez drzewca, na znak ich krótkiego życia, i że nie dla własnych zasług, lecz Pana Chrystusowych zbawieni (Caval. t. 3 c. XVI n. VIII); dalej kler, na końcu celebrans ubrany w komżę i stułę, a choćby i w kapę, lecz zawsze biała, na znak ich niewinności. Pokropienie (a nad grobem i incensacja), modlitwy etc. jak w Rytuale, na processji ps. Beati immaculati etc., na końcu zawsze Gloria Patri. Hymn Ave maris stella jest dodatkiem kompilatora Kancjonalu; światła, choć Rytuał nie mówi, używa się; pokropienie bez obchodzenia trumienki, z miejsca, wracając kantyk Benedicite i oracja. Ubodzy, jeżeli sami przynoszą dzieci do pochowania, to zawsze uczciwie na ręku i t. p., nigdy w rękawie ani pod połą. Cfr. artt. Exekwje, Kondukt, Pogrzeb, Cmentarz. Herdt t. 3 n. 237-242, X. S. J. 255-258 i 272, i tej Enc. III 428.

Expozytura, nazywa się taki kościół, który pierwotnie był filjalnym, zwolna wszakże doszedł do wszelkich praw i przywilejów samodzielnego kościoła parafjalnego tak, iż albo wspomnienie poprzedniego stosunku zależności pozostało już tylko w jakimś jeszcze lużnym stosunku z kościołem macierzystym (ecclesia matrix), albo też kościół ten od swego kościoła macierzystego oddzielony, nie jest jeszcze w stanie utrzymania proboszcza. Przełożony takiego kościoła (expositus nazwany, ponieważ stałe swoje miejsce ma w parafji) ma juryzdykcję podobną jak proboszcz, instytuje się, ma prawo rzeczowe do swego dochodu i usunięty być może tylko w skutek wyroku sądowego. (Permaneder). N.

Extravagantes (extra Corpus juris vagantes) Decretales nazywano te, które w żadnym zbiorze praw "autentycznym" zamieszczone nie były. Po ukazaniu się Decretum (ob.) Gracjana, nazywano extravagantami wszelkie konstytucje dawniejsze, przed r. 1150 ogłoszone, a przez Gracjana pominięte, lub też ogłoszone później. Z tego powodu Bernard z Pawji (ob.) zatytułował swój zbiór Dekretaljów Breviarium extravagantium. Po ukazaniu się tego zbioru, nazwa extravagantium ustaje wzglę-

dem konstytucji w nim zamieszczonych, a przenosi się do późniejszych, dopóki znów do jakiego zbioru "autentycznego" nie wejdą, i t. d. (cf. Decretales). Różnica między konstytucjami, znajdującemi się w autentycznych zbiorach Dekretaljów, a extravagantami jest ta, że gdy ostatnie obiegały tylko w kopjach prywatnych, autentyczność mogła ulegać watpliwości, przez co traciły na powadze swojej; gdy przeciwnie, konstytucje w zbiorze autentycznym będące, watpliwości podlegać nie mogły; moc jednak obowiązująca jednych i drugich jest ta sama, o ile tylko konstytucje te, szczegółowo brane, są autentyczne. Z tego powodu sobór bazylejski, jak z jednej strony mylnie przyjmował, że rezerwaty papiezkie, w extravagantach się znajdujące, mniej obowiązują od innych, które są w Corpus juris can., tak z drugiej miał ku temu podstawe w zasadzie,* że prywatne odpisy konstytucji nie są równe autentycznemu zbiorowi. Dziś nazwa Extrav. pozostała przy dwóch zbiorach Decretalium: 1) Extravagantes Joannis XXII i 2) Extrav. communes, które, lubo prywatną powagą zebrane zostały, jednakże w Corpus jur. can. zajęły miejsce po Clement. Po Clement. najrzód 3 konstytuaje Jana XXII z r. 1317 zebrał i glossami opatrzył Wilhelm de Monte Lauduno († 1347), później Zenzelinus de Cassanis (ok. r. 1325) w jeden zbiór połączy? 20 innych konstytucji tegoż Papieża z lat 1316-1324. Pod koniec XV w. Jan Chappuis i Vitalis de Thebes, proszeni o wydanie całego Corpus juris can., wraz z konstytucjami niedrukowanemi, wydali zbiór Zenzelina p. t. Extravagantes Joannis XXII. Chappuis podzielił je na 14 tituli; nadto, zebrał z różnych wydań około 70 innych konstytucji i te nazwał Extrav. communes, bo zawierają w sobie postanowienia różnych Papieży. E. communes podzielił Chappuis na 5 ksiąg, odpowiednio do Decretales Grzegorza IX, a księgi na tituli; czwarta księga pozostała tylko w nadpisie, bo nie było konstytucji, któraby treścią swoją odpowiadała materjom czwartej księgi Dekretaljów. W nowém wydaniu (1508' r.) Chappuis pomnożył Extr. communes 3-ma konstytucjami Jana XXII, z glossami Wilhelma de Monte Lauduno (Ob. Bickell, Ueber die Entstehung und. d. heutigen Gebrauch der beiden Extravagantensammlungen des Corpus jur. can., Marburg. 1825). Odtąd jednakowo we wszystkich wydaniach Corporis jur. can. sa przedrukowywane. Co do powagi, Estrav. Joannis XXII i E. Communes maja same przez się moc prawa, jak wszelkie konstytucje papiezkie; extravagantes zaś w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, t. j. decretales extra Corpus juris can. do r. 1298, ob. Decretales; późniejszych, nie pomieszczonych w Clementinae (1317), bulla publikacyjna Jana XXII wyraźnie nie zniosła; mają więc moc swoją o tyle, o ile z późniejszemi nie stoją w sprzeczności. Cf. Phillips, Du droit. eccl. dans sos sources, trad. par Crouzet, §. 28. X. W. K.

Exultet jam angelica turba coelorum... "Raduj się rzeszo anielska.." Tak się zaczyna sławne praeconium paschale (ob.), t. j. ogłoszenie wielkanocne wzniosłe, hymn piękny w słowach i w pieniu, śpiewany przez djakona, albo kapłana spełniającego ten obowiązek przy poświęceniu paschalu (ob.). Ktoby był autorem tej pięknej pieśni, dotąd nie wiadomo; najwięcej zdań poważnych przemawia za ś. Augustynem; ale wejrzawszy w to, co mówi Merati i Gavant (t. I p. IV tit. X n. XXIII), wątpić się godzi nawet o takich twierdzeniach, jak Marten'a i Benedykta XIV. Wyrażenie w tym hymnie: "O necessarium Adae peccatum! O felix culpa!"

gorszyły wielu, a nawet je wykreślano; rozumieć to jednak należy, że grzech Adama potrzebny nie w sobie, ale odnośnie do tajemnicy Wcielenia, szczęśliwa znów wina w tém tylko znaczeniu, że takiego miała naprawcę. Ceremonje, z jakiemi śpiewać ten hymn należy, ob. we Mszałe w wielką sobotę i u Herdťa S. Liturg. Prax. t. III n. 61. X. S. J.

Exuperius, Exuperius, Exsuperius, św. (28 Wrześ.), bp Tulusy w końcu IV i na początku V w. Już w dawnych aktach ś. Saturnina, mecz. i bpa Tuluzy (Ruinart, Act. M.), E. na równi jest stawiany pod względem świętości z tym świętym. Grzegorz turoneński (Hist. Fr. 1. 2 c. 13) zalicza go, idac za świadectwem św. Paulina z Noli, do najznakomitszych biskupów gallijskich z czasów Paulina. Św. Hieronim (ep. 125 ad Rusticum) chwali w nim szczególniej miłosierdzie, jakie okazywał tuluzanom, ciężko dotkniętym napływem Wandalów, Alanów i Swewów: naśladował on, mówi ś. Hieronim, wdowe z Sarepty, karmił innych, gdy sam głód cierpiał, i wszystko, co miał, pomiędzy biednych rozdał, sprzedał nawet na rzecz ich naczynia święte. Nawet ubogim, a licznym mnichom Palestyny, Egiptu i Libji, za przykładem wielu innych biskupów zachodnich, przesyłał pieniężne wsparcie (Hier. praef. in 1 et 2 l. Zachar. et in l. 3 comm. in Amos; ep. 119 ad Minerv.). Sw. Hieronim dedykował mu swój kommentarz na proroka Zachariasza; Papież Innocenty I pisał do niego 405 list, z odpowiedzią na różne kwestje karności kościelnej. Kiedy E. wstąpił na biskupstwo i kiedy umarł, nie wiadomo: pewną iest tylko rzecza, że nastapił po św. Sylwiuszu, że w 404 r. był biskupem i że 411 r. żył jeszcze. Baronius w uwagach do Martyrologium mylnie biskupem Tuluzy robi innego E'a, retora i nauczyciela synów Dalmacjusza, który był bratem Konstantyna W. Cf. Bolland. ad 28 (Schrödl).

Evbel Jan Walenty, ur. w Wiedniu 3 Marca 1741 r., dr praw i prof. prawa kanon. tamże, podczas kassaty klasztorów za Józefa II radca ziemski (Landrath) i plenipotent do tejże sprawy w wyższej Austrji, przy czém odznaczył się srogością w wykonywaniu poruczonej sobie sprawy. Charakterystyczném jest jego postąpienie, podczas kassaty dominikanów w Münzbach, w okregu Mühl (Mühlviertel). E., jak wszędzie, tak i tu przedewszystkiém wziął się do skarbca i schował sobie wyjętą z monstrancji bogatą z brylantami lunulę. Następnie, przy biesiadzie, przypiął ją jednej ze swoich nałożnic, mówiąc: tu lepiej passuje. Pod koniec życia, obdarzony pensją cesarską, mieszkał w Linz, gdzie grał role pobożnisia, regularnie, z różańcem w reku, należąc do wszystkich processji. Um. 1805 r. (K. Ritter, Kaiser Joseph II, Regensb. 1867 s. 106). Pisał dzieła prawne w duchu józefinistowskim, do protestantyzmu wielce zbliżonym: Corpus juris pastoralis novissimi, seu celebres leges eccles., Viennae 1766; Collectio selectarum lucubrationum jurisprudentiam eccles. illustrantium, ibid. 1774-77, 16 części (oba dziela jeszcze najmniej duchem józefinistowskim przesiakłe); Ordo principiorum jurisprud. eccles., ib. 1775, 2 cz.; Introductio in jus ecclesiasticum catholicor., ib. 1778-79, 4 cz. w 2 v.; Einleitung in das kathol. Kirchenrecht, Frankf. (Wien) 1779-82, 4 cz. w 6 tt.; Gesammelte kleine latein. Schriften, deutsch ubers. von V. A. Heinze, Linz 1782-83, 3 cz. Lecz głośniejszym się stał E. swemi pamfletami okolicznościowemi, pisanemi w duchu tak zwanej oswiaty, z pochlebstwem dla ówczesnych reform, przez Józefa II do

z rodziny arcykapłańskiej Eleazara, i tytułowany jest "kapłanem" kohen, nietylko w swojej księdze (I E. 7, 6. 10, 10. 16), ale i w edykcie Artakserksesa (ib. 7,11. 12. 21); innym razem tytułowany jest "pisarzem," sofer (II E. 8, 1, 4), t. j. doktorem zakonnym, najuczeńszym pisarzem; a najczęściej miewa oba te tytuły: "kapłan i pisarz" (I E. 7, 11. 12. 21. II E. 8, 9. 12, 26). Nie wiadomo, czy urodził się na wygnaniu w Babilopji, czy też w Judei, kiedy po r. 536 Zorobabel przyprowadził z sobą pewna liczbe mieszkańców do Judei, a miedzy nimi i wspomnianego Sarajasza II. Nic przynajmniej nie zmusza do twierdzenia, że nasz E. od urodzenia swego aż do Artakserksesa (do r. 465) przebywał ciągle i wychowywał się w Babilonji. Owszem, jeżeli przyjmujemy, że ojcem jego był Sarajasz II, r. 536 powrócony do Jerozolimy, przyjąć także musimy, że E. ur. w Judei i pod okiem ojcca "przygotowywał serce swoje, aby szukał zakonu Pańskiego i aby czynił i nauczał w Izraelu przykazania i sądu" (I E. 7, 10). Wprawdzie Józef Flawjusz czyni naszego Ezdrasza kaplanem w Babilonji (Antiq. XI 5, 1), lecz całe jego opowiadanie o owych czasach z Biblją trudno pogodzić (Cf. Jeddua). Sam E. nic nie mówi takiego, coby wskazywało o miejscu jego wychowania. Zaczyna mówić o sobie dopiero od tej chwili, kiedy wyjednał (I E. 7, 6) u Artakserksesa edykt, dający mu pełnomocnictwo do urządzenia spraw, zwłaszcza religijnych, w Judei. Być może, iż dopiero około tego czasu (r. 458) z własnego natchnienia, albo w deputacji od współziomków udał się do Babilonji, żeby potrzebne upoważnienie sobie wyjednać i nowych osadników do Judei zwerbować. Ezdrasz wrócił z tymi wygnańcami (w liczbie 1,596 mężów), lecz że nie miał siły zbrojnej (I Esd. 8, 22), jak Nehemjasz (II Esd. 2, 9), ani takich atrybucji, przeto działanie jego było więcej misjonarskie, niż administracyjne. Edykt królewski pozwalał mu wprawdzie stanowić sędziów i przełożonych (I E. 7, 25), ale to tylko zapewne do spraw religijnych. Nie widzimy, przynajmniej nigdzie, aby przymusowych używał środków w przywracaniu zakonu: zbierają się do niego tylko ci, którzy "bali się słów Boga izralelskiego" (I E. 9, 4), pobożniejsi Izraelici, którzy następnie pociągają innych swym wpływem (cf. ib. 10,1). Zresztą, cały edykt Artakserksesa mówi więcej o przywróceniu służby Bożej i zakonu Bożego; potrzebnym zaś on był może dla tego, żeby bałwochwalczą propagandę satrapów assyryjsko-perskich powstrzymać. E. więc ani nie mógł powstrzymać częstych napadów (II E. 1, 3), ani ucisku ze strony satrapów (II E. 5, 15), ani też zmusić upornych do zachowania zakonu. W 13 lat później (r. 145) przybył Nehemjasz (ob. niżej §. 3). E żył wtedy jeszcze, czytał i objaśniał zakon (II E. 8, 1.9). Tyle wiemy o E. z ksiąg kanonicznych. – §. 2. Józef Flawjusz mówi (Ant. XI 5, 5), że E. umarł w podeszłym wieku i że pochowany był w Jerozolimie. Żeby umarł przed pierwszém przybyciem Nehemjasza (ok. r. 445), tego Flawjusz nie mówi; opowiada tylko o śmierci E'a wprzód, niż o przybyciu Nehemjasza, lecz nie twierdzi, żeby E. już nie żył za Nehemjasza ok. r. 445. Podania żydowskie (Beniamini Tudelens. podróżopisarza żydowskiego z XII w., Itinerarium s. 85) utrzymują, że E. umarł w 120 r. życia i to w Persji, gdzie nad rz. Semura grób jego pokazywano. Znane jest także wyjmowane z apokryficznej księgi IV Ezdr. (roz. 14) podanie, jakoby zniszczone i zaginione całkowicie księgi śś., podczas zburzenia Jerozolimy (ok. r. 586), E. z własnej pamieci przywrócił, gdy 5 wybranym pisarzom przez

40 dni podyktował 204 (podług przekładu arabskiego i etjopskiego tylko 94) ksiag; z tych 134 miały służyć do publicznego użytku, a 70 tylko dla mędrców. W liczbie pierwszych 134 niektórzy nawet chrześcjańscy pisarze widzieli nasze księgi śś., przed niewolą babilońską niby zaginione. Widzieliśmy (ob. tej Enc. II 287), że to podanie utrzymać się nie da w obec faktów, które świadczą, że nasze księgi śś., podczas zburzenia Jerozolimy i przedtém jeszcze, po Assyrji (w ręku Tobjasza i innych pobożnych izraelitów), Samarji i Babilonji rozproszone były. Prawdopodobniejszém jest, że E. zaprowadził pewne zmiany w piśmie hebrajskiém ob.), już to dla odróżnienia od Samarytan, już też dla ulatwienia w nisaniu. Talmud (Trakt. Pirke Aboth c. 1; Baba bathra f. 15; cf. Bustorf. Tiberias, I 10) mówi, że E., dla przywrócenia piśmiennictwa żydowskiego, ustanowił w Jerozolimie kollegjum ze 120 uczonych, nazwane wielką synagogą. Abarbanel podaje nawet imiona pierwszych mężów tejże synagogi (ob. Scholz, Einleit. I 200). Być może, iż liczba jest przesadzona i okoliczności w IV Ezdr. r. 14 bajkami ubarwione, zawsze jednak w gruncie musi być coś w tém prawdy, a tém samém potwierdza się opowiadadanie ksiąg kanonicznych, że Ezdrasz był najbieglejszym w zakonie (scriba velox in lege Domini, scriba doctissimus. I E. 7, 6. 12) i że on przywrócił obserwację zakonu (ib. r. 9 i 10) podczas niewoli przez wielu zaniedbana, czytał też i objośniał zakon (II E. r. 8). - §. 3. Współpracownikiem Ezdrasza był Nehemjasz (hebr. Nehemiah, pocieszony przez Pana; το: Νεεμίας). I tego imienia kilku mężów spotykamy w I i II Esd. a) Jeden przybył z Zorobabelem do Jerozolimy (586 r.) i jest na liście między znaczniejszymi ksiażetami żydowskimi (I Esd. 2, 2. II Esd. 7, 7). b) Drugi Nehemjasz, syn Azboka, podczas restauracji murów jerozolimskich za Artakserksesa I, r. 445-433, wystawił własnym kosztem jedną bramę i część muru fortyfikacyjnego (II Es. 3, 16). c) Trzeci, sławniejszy od poprzednich, syn Helchjasza (ben-Hachalja. II Esd. 1, 1. 10, 1), z rodu kapłańskiego (II Mach. 1, 21), tytułowany Atersathą (ha-Thirszata. E. 8, 9. 10, 1), co prawdopodobnie znaczy "namiestnika", jakim był rzeczywiście (cf. Zorobabel). Ten Neh. był na dworze Artakserksesa I, króla perskiego (465-424), podczaszym (II Esd. 1, 11)), w 20-ym roku (445) tegoż króla wyprosił sobie pozwolenie do zwiedzenia grobów rodzinnych w Jerozolimie i naprawienia upadłych murów żydowskiej stolicy (II E. 2, 1..). Neh. musiał być w wielkich łaskach u króla, skoro

¹⁾ Margraf (w Theolog. Quartalschr., Tübing. 1870 s. 571.. 574..) przypuszcza inaczej. Według niego, Nehemjasz, tytułowany Atersathą w II Esd. 8, 9, 10, 1. jest tym ramym, co Atersatha wzmiankowany w I Esd. 2, 63. i II Esd. 7, 65. i może ten sam, co wspomniany w niniejszym 6 pod a) Nehemjasz, a różny od Nehemjasza podczaszego. Lecz tekst II Esd. 1, 1, 10, 1, na takie przypuszczenie nie pozwala, bo Nehemjasz podczaszy jest synem Helchjasza tak samo. jak Nehemjasz Atersatha. Margraf na to odpowiada, że tytuły ksiąg są rzeczą późniejszą i nie mogą stanowić takiego dowodu, jak sam tekst. Lecz to twierdzenie jest prawdziwém tylko względem tytułu "liber I, r. lib. II Esd.," a nie względem tytułu, od którego bezpośrednio tekst się zaczyna Naba Nehemias i t.d.). Ten ostatni tytuł ma taką samą powagę, jak tekst; a jeżeliby go odrzucić trzeba było, to z nim razem trzeba odjąć wiarę tym wszystkim tekstom, w których autor mówi o sobie w osobie pierwszej.

go tenże nie chciał ze swej służby uwolnić zupełnie, a na pewien tylko czas dozwolił mu odjechać; nadto, leśnikom swoim polecił wydać drzewo, potrzebne do budowy, ileby go Nehemjasz zażądał; dodał mu orszak wojskowy i listy rekomendacyjne do satrapów krain przed-eufratesowych (trans flumen). Że, oprócz tego, otrzymał jakieś zwierzchnictwo nad Judea, widać z całego teku opowiadania w II Esd. 2, 11.. 4, 1.. 14-18. i in. Jako namiestnik królewski miał prawo korzystać z licznych danin, nie korzystał jednak, żeby nie być ciężarem ubogiego ludu, owszem, z własnych dostatków i wspólnie z drugimi stawiał fortyfikacje i utrzymywał wielu do siebie przychodzących (II E. 5, 13-18). Rządził Judeą przez lat 12 (445-433), t. j. od 20 do 32 r. Artakserksesa (II Esd. 5, 14. 13, 6). Przez ten czas, oprócz odbudowania i poświęcenia murów jerozolimskich, wspólnie z Ezdraszem, jako kapłanem i doktorem zakonu, wprowadzał w wykonanie przepisy zakonu Mojżeszowego, mianowicie względem małżeństw z chananejkami, dziesiecin i innych dochodów zakonnych, i odnowił uroczyście przymierze ludu izr. z Bogiem. Po 12 latach wrócił do swego króla (433 r.). W Judei tymczasem nowe zaszły nadużycia. Arcykapłan Eliasib powierzył Tobjaszowi, ammonicie, zarząd nad dochodami świątyni, stanowiącemi majątek kapłanów i lewitów, i oddał mu przyboczne zabudowania świątyni, przeznaczone na składy dla sprzętów świątyni; lewitom i śpiewakom zaprzestano wydzielać należnych dochodów; w szabaty prowadzono handel; zaczęto znów zawierać małżeństwa z chananejkami, nawet jeden z synów Jojady, arcykapłana, dopuścił się tego przestępstwa (II Esd. 13, 6...). Nehemjasz, zapewne jeszcze przed śmiercią Artakserksesa (425), przybył drugi raz do Jerozolimy. Musiał on i wtedy jeszcze mieć jakieś pełnomocnictwo od króla nad Judea, skoro wyrzucił Tobjasza z zajętych przez niego zabudowań świątyni; zabronił przybywać do Jerozolimy w dni święte z towarami, pod karą ich utraty; wyklęciem, chłostą i ogoleniem głowy ukarał żydów, zawierających malżeństwa zakonowi przeciwne, syna zaś Jojady wyklął i wypędził (II Esd. l. c.). Po śmierci Artakserksesa I r. 424 nastały w Persji zamieszania, podczas których tron perski w ciągu jednego roku (424) przechodził przez ręce Kserksesa II i Sogdjana, až wreszcie dostał się Darjuszowi, zwanemu Nothus (424-404). Nic nie przeszkadza sądzić, że Neh. żył jeszcze za tego Darjusza i za jego następcy Artakserksesa II; bo jeżeli w r. 445, kiedy przybył pierwszy raz do Judei, przyznamy mu 30 lub 40 lat wieku, to ze śmiercią Darjusza Nothusa w r. 404 miałby lat 70 lub 80. Mógł zatém doczekać się Artaxerxesa II. Według II Mach. 2, 11 Nehemjasz zostawił jakieś Pamiętniki (Descriptiones et Commentarii), w których, między innemi, była wiadomość o zstapieniu ognia na ofiary, podczas poświęcenia (cf. ib. 1, 20...); zalożył także bibljotekę przy świątyni, do której zewsząd zbierał dzieła. Przedewszystkiém bibljoteka ta odznaczała się zbiorem ksiąg: "proroków" (t. j. kanonicznych ksiąg Starego T. w ogóle) i dzieł Dawida. Za przykładem bibljoteki babilońskiej (I Esd. 6, 1), mieściła ona w sobie dokumenty publiczne, np. edykty królewskie (2 Mach. 1. c.). Księga kanoniczna, znana p. t. księgi Nehemjasza, lub II Ezdraszowej, jeżeli nie pochodzi od samego Neh., przynajmniej z jego pism dosłownie wypisaną została przez jakiegoś mało co późniejszego autora. Data śmierci Neh. niewiadoma: według Flawjusza (Ant. XI 5 ad fin.) umarł w późnym wieku (senex). — §. 4. W kanonie biblijnym są dwie

księgi zwane Ezdraszowemi. Aczkolwiek pochodzą one od dwóch różnych autorów, przecież treść ich pozostaje w ścisłym z sobą związku. W pierwszej autor przytacza edykt Cyrusa (1, 1-4), o którym krótka wzmianka była w II Par. 36, 22-33. Dalej opowiada o oddaniu przez Cyrusa skarbów świątyni jerozolimskiej, na ręce "Sassabąsara księcia," i oblicza te skarby, jako też dary złożone przez samych żydów w Babilonji, na ręce tegoż Sassabasara (1, 5-11). W rozd. II wymienia rodziny, które z Zoroba. belem (ob.), na mocy Cyrusowego edyktu, wróciły r. 536 do Judei: najprzód z pokolenia Judy i Benjamina (w. 1-35), potém rodziny kapłańskie, których genealogia była pewną (w. 36-58) i niepewną (w. 59-62). Tym ostatnim Atersatha (ha-Thisrszatha) zabronił sprawowania obrządków kaplańskich (w. 63). Podawszy poprzednio cyfrę głów każdej rodziny, autor następnie podaje (w. 64..) liczby ogólne tak ludzi, jako też zwierząt, z Babilonji przyprowadzonych. Przybyli wygnańcy zamieszkali po miastach judzkich (ib. w. 70). W siódmym zaś miesiacu (Tiszri, Wrześ,-Paźdz.) arcykaplan Jozue, syn Jozedeka (Jeszua ben Jotsadok), i Zorobabel zbudowali oltarz i zwołali lud na obchodzenie święta namiotów; przyczém założono fundamenty świątyni. Lud z jednej strony weselił się, widząc, że świątynia na nowo powstaje, ale ci, którzy pamietali świątynie Salomonowa, plakali (rozdz. III). Samarytanie prosili Zorobabela, aby im pozwolił brać udział w budowie świątyni: Zorobabel odmówił; Samarytanie przeszkadzają budować podczas panowania Cyrusa (4, 1-5), a gdy ten umarł r. 529, pisza do Asswera (Kambyzes, r. 529 — 522), później do Artakserksesa (pseudo Smerdys r. 522), aby budowy nie dozwalono dalej prowadzić (4, 6-16). Król (który?) wydał takowy zakaz (4, 17-22), w skutek czego budowę musiano przerwać aż do 2 r. Darjusza Hystaspesowego (ib. 23-24). Za Darjusza (522-486 r.), zachęceni przez Aggeusza pror. i Zorobabela, żydzi znów się wzięli do budowy: satrapowie, rządzący z tej strony Eufratu, chcieli jeszcze i teraz przeszkodzić; lecz żydzi wyjednali u Darjusza potwierdzenie edyktu Cyrusowego (5, 1-6, 13), dokończyli budowy w 6 r. Darjusza i w nowej świątyni obchodzili uroczystości (6, 14-22). Po tém wszyskiém, za "Artakserksesa" (Długorękiego, r. 465 v. 474-425) przybył do Jerozolimy Ezdrasz, syn Sarajasza, w VII r. tegoż króla (7, 1-8), zatém 467 v. 458 przed Chr., a w 130 prawie lat po zburzeniu Jerozolimy przez Nabuchodonozora. Ezdrasz otrzymał od Artakserksesa obszerne pełnomocnictwo do urządzenia služby Božej i administracji cywilnej w kraju (edykt królewski dosłownie w 7, 11-26). W rozdz. VIII wylicza autor rodziny kapłańskie, które z nim przybyły (qui ascenderunt mecum) do Jerozolimy (w 1-15), opowiada niektóre przygody z podróży, jako też o oddaniu naczyń ofiarowanych do świątyni przez króla, jego radnych i przez żydów, w Babilonji pozostałych (16-36); w rozdz. IX przytacza swoją modlitwę, która jest razem mową do pobożnych izraelitów, nakłaniającą ich do odrzucenia żon z ludów chananejskich. W rozdz. X opowiada o skutku tej przemowy: że lud i kapłani przyrzekli naprawić swój bląd co do małżeństw z chananejkami; prosili jednak, aby wprzód ustanowione zostały sądy, któreby się zajęły spisaniem wszystkich małżeństw przeciwnych zakonowi, co też dokonano (w. 1-17). Na końcu ida nazwiska tych, którzy w takowych zwiakach pozostawali (w. 18-44). Czy i o ile porzucili żydzi takowe małżeństwa, autor nie mówi.— §. 5. Druga księga

Józef Flawjusz (Ant. XI 5 i n.) nazywa Xerxesem (486-465). Lecz gdy nie ma najmniejszej potrzeby twierdzić, iż autorowie nasi (Ezdr. i Neh.) inne Artaxerxesowi temu dali imię od tego, jakie pospolicie on nosił, przeto i tłumaczenie Józefa nie zasługuje na uwagę. Wypada raczej trzymać się tekstu i Artaxerxesa uważać za jednego z 3-ch Artaxerxesów (I Długoreki, 475 v. 465-424; II Mnemon, r. 404-364; III Ochus, r. 364-338), panujących w Persji. Że zresztą nie był on Xerxesem, pokazują następne okoliczności: 1-o Nehemjąsz był w Jerozolimie za Artaxerxesa od 30-32-go roku jego panowania (II E. 5, 14. 13, 6), a że Xerxes, tak długo nie panował, więc Artaxerxes Nehemjasza nie jest Xerxesem. 2-o Ezdrasz był jednocześnie z Nehemjaszem w Jerozolimie (II Esd. 8, 9), więc Artaxerxes Ezdraszów nie jest różnym od Nehemjaszowego. Zatém w obu księgach Ezdraszowych jest mowa o Artaxerxesie, i to o Art. I Długorękim (Longimanus), który panował od r. 465-424. Siódmy więc rok Artaxerxesa, kiedy do Jerozolimy wrócił Ezdrasz, wypada na r. 457 v. 458; r. XX tegoż króla (pierwsza podróż Nehemjasza) na r. 445, a rok XXXII (Nehemjasz wrócił do Babilonji) na r. 433. Gdyby zaś ów Artaxerxes był II lub III-im, autorowie nasi dodaliby mu jaki przydomek, lub cyfre. Nadto, gdyby się historja Ezdr. i Neh. działa się za Artax. II (404-364), musielibyśmy wielu osobom, wspomnianym w naszych księgach, przyznawać niezwykłą długość życia. I tak np. Sarajasz i Jeremjasz, kapłani, którzy wrócili z Zorobabelem (536 r.) i którzy około 20 r. Artaxerxesa, wraz z Nehemjaszem, podpisali przymierze (II Esd. 10, 1. cf. 12, 1), musicliby w r. 384 mieć więcej niż po 150 lat. Niektórzy jednak (między nimi F. de Saulcy, Etude chronologique des livres d'Esdr. et de Neh., Paris 1868) daty powyższe przybycia Ezdraszasza i Nehemjasza do Jerozolimy posuwają o lat 60 z górą, twierdząc, że Ezdr. przybył r. 398 lub 397, a Nehemjasz r. 384, pod Artaxerxesem II (404-364), lecz takowe obliczanie opiera się jedynie na zbytniém zaufaniu w dokładność Józefa Flawjusza (cf. Jeddua) i na uprzedzeniu, że Sanaballat (ob.), o którym mowa w II Esd., jest ta sama osoba, co Sanaballat opisany u Józefa Flawjusza. Wiarogodność księgi I Esd. przebija się we wszystkich faktach i okolicznościach w niej podanych. Lista rodzin, które z Zorobabelem wróciły do Jerozolimy (2, 2..), różni się wprawdzie w niektórych nazwiskach i cyfrach od listy podanej w II Esd. 7, 7..; wiec albo ja nasz autor brak z innego źrodła, albo Ezdrasz podaje tych, którzy wyszli z Babilonji, a Nehemjasz tych, którzy przybyli do Jerozolimy (w drodze jedni może ubyli, inni później się przyłączyli, Cf. Ghiringhello, op. inf. c. s. 424), albo zaszły omyłki przy późniejszém przepisywaniu; jednakże ogólna cyfra (I Esd. 2, 64. II Esd. 7, 66) ta sama. Wyliczenie naczyń (I Esd. 1, 7-11), szczegółowe opisy obrzędów, daty, nazwiska osób (3, 1.. 6, 15-22) i t p. okoliczności czerpał autor z dawniejszych dokumentów. Ze współczesną sobie, zkąd inąd znaną historją, księga Ezdraszowa nietylko nie jest w sprzeczności, lecz owszem najzupełniej się zgadza (Ob. Ghiringhello, op. c. s. 426-432; Scholz, Einleit. II 473-490; cf. Keil, Apologetischer Versuch über d. Bücher Chronik, und üb. die Integrität d. B. Esra, Berlin 1833; A. F. Rleinert, Ueber d. Entstehung, die Bestandtheile und das Alter der BB. Esra und Neh. w Dorpater Beiträge zu den theolog. Wissen., Hamburg 1832; A. G. F. Schirmer, Observationes criticae in l.

Esd., Vratislav. 1817.—§ 8. Že pierwszą księgę pisał Ezdrasz, a drugą Nehemjasz, uznawali to wszyscy, tak żydzi jak chrześcjanie. Pierwszy Spinoza (Tract. theolog.-polit. c. 10) wystapił przeciw temu powszechnemu podaniu i obie ksiegi uznał za podrobione w czasach Machabeuszów. Pomiędzy katolikami Huet (Demonst. evang. prop. 4 c. 14 § 1) mniemał, że tylko pierwsze 6 rozdziałów w I Esd. nie pochodzą od Ezdrasza, reszta zaś przez niego była napisaną. Za nim poszli racjonaliści niemieccy, i jedni mniej, drudzy więcej Ezdraszowi przyznają. Powszechnie jednak zgadzają się wszyscy, że przynajmniej 7, 27-9, 15. w I Esd. jest dziełem E'a. Co do II Esd., oprócz opinji św. Chryzostoma, Bedy i in. (ob. § 6) i Spinozy (wyżej w tym §), powszechniejsze zdanie katolickich krytyków przyznaje cale dzieło Nehemjaszowi; niektórzy tylko mają 12, 11. 22. za uzupełnienie późniejszej ręki. Danko (Hist. rev. I 517) sądzi, że cała księga z pamiętników Nehemjasza, o których mowa w II Mach. 2, 11. spisaną została słowami Nehemjasza w czasach Machabeuszów. Inni sądzą, że 1, 1-7, 73. i 11, 1-13, 31 (z wyjątkiem 12, 11. 22) pochodzą od samego Nehemjasza. Co do nas, wykażemy, że obie księgi nie zawierają w sobie nic takiego, coby kazało przypuszczać, że są późniejszemi od Ezdrasza i Nehemjasza, i że nie są własném ich dziełem. Za punkt wyjścia przyjmujemy to, co wszyscy krytycy przyznają, że gdzie oba autorowie mówią o sobie w osobie pierwszej, tam trzeba przyznać im autorstwo. Nie ma bowiem najmniejszego powodu do sądzenia, że napis: Księga Ezdrasza, jest falszywym, lub że tytuł (II Esd. 1, 1): Słowa Nehemjasza, jest podrobionym.—§ 9. Już samo podobieństwo, jakie zachodzi między księgami Paralipomena (ob.) a I Esd., dostatecznie przemawia za autorstwem Ezdrasza w tej ostatniej księdze (ob. Movers, Krit. Untersuch. ab. d. bibl. Chronik, Bonn 1834; Scholz, Einleit. II s. 468). Prawda, że można podzielić jego dzielo na dwie cześci: w 1-ei (r. I-VI) autor opisuje czasy dawniejsze, w których nie brał udziału. To też nie występuje ze swojém ja. Raz tylko (5, 4), gdy mówi o odpowiedzi, danej samarytanom przy budowaniu świątyni za Darjusza Hystaspesowego, wyrzekł: Odpowiedzielismy i t. d. Lecz słusznie można mniemać, że tu, jako historyk, mówi w imieniu narodu swojego. Zresztą, jak już nadmieniliśmy, są tu tylko po większej części dokumenty, przez Ezdrasza z epoki Zorobabela zebrane. W 2-ej części (r. VII-X) opisuje juž swój współudział i mówi w osobie pierwszej (7, 27. 8, 1-15. 16. 17. 21. 22. 9, 15). A skoro ta część pochodzi od Ezdrasza, musi też od niego pochodzić i pierwsza, t. j. że Ezdrasz, a nie kto inny, do swej historji, która jest w części II, dodał dokumenty i powiązał je, jak są dziś w części pierwszej. Pomiędzy obu bowiem częściami zachodzi scisły związek: słowa w 7, 1. "Po tych zaś słowach" (t. j. po tém wszystkiém) ozuaczają, że ten sam autor, który pisał poprzednie rozdziały, pisze i następne. Gdyby było inaczej, rozdz. VII zaczynałby się wprost: "Ezdrasz" i t. d. Do chaldejskiego ustępu (4, 8-6, 18) bezpośrednio należy 6, 19-22. jako uzupełnienie; a to znów, jak nadmieniliśmy, polączone jest (wyrazami: Po tych zaś słowach) z rozdz. 7-ym. Przed owym ustępem chaldejskim, słowa w 4, 1—8 są wstępem i objaśnieniem do następnych listów (samarytanów i króla) Skoro zaś ścisły zachodzi związek pomiędzy obu częściami, musza obie od jednego autora pochodzić. Odmiana jezyka (raz hebrajski, drugi raz chaldejski) nie może stanowić

dowodu na strone przeciwną. Widzielismy, że Daniel (ob. t. a. § 12 czyni podobnież. Użycie chaldejskiego języka u E. nietylko się obja śnia naturalną przyczyną, że po niewoli on był znany żydom równie do brze jak hebrajski; ale jeszcze tém, że język chald. był urzędowym z te strony Enfratu, i że E., chcąc być wiernym historykiem, dokumenty przy toczył w orvginale. Za tém musiała pójść i różnica w stylu; boć tradu wymagać, żeby autor swoj styl zastosowywał do urzędowego. Są przecie nicktóre w obu częściach wyrażenia, tej tylko księdze właściwe. Np. nia w znaczeniu pomogł (1, 4. i 8, 36); gizbar, za skarbnika (1, 8. i 7, 21 nisetewan, za list (4, 7, 18, 23, 5, 8, i 7, 11), i in. (ob. Ghiringhell) De libris hist, ant. Foed., Taurini 1845-46 s. 419). Ze autor raz me wi o sobie w 1-ej (7, 27 - 9, 15), drugi raz w 3-ej osobie, nie jest rze czą niezwyczajną u pisarzów śś., czy to w prorockich, czy w historycznyc ustepach. Oprócz przykładów przywiedzionych w art. Daniel (§ 16) ob. jeszcze Jer. 20, 1-6 i 7. 21, 1.. 28, 1-4 i 5.. 32, 1-7 i 8 Ezd. używa 3-cj osoby w 7, 1—10. bo tam jeszcze jego działalności nie ma, jak jest w następnych rozdziałach; jest to opis przygotowawczy do piero. W rozd. X znow o sobie mówi w trzeciej osobie, bo opisuje od nowienie przymierza, w którym to akcie występuje on tylko jako narzę dzie Boże. Nazywa siebie sofer mahir b'thorath Moszeh, scriba velox (1 j. exercitatus; ob. Is. 32, 4. Malach. 3, 5. Prov. 22, 29) in lege Mo sis, co jest tytułem, przyznanym mu w liście Artaxerxesa (I Esd. 1 11..), więc nie samochwalstwo. Niektórzy jeszcze czynią następne za rzuty: 1-0, nie mógł E. wstępować aż do arcykapłana Johanana, który dopier po śmierci Nehemjasza był arcykapłanem (I Esd. 10, 6. cf. II Esd. 12 22. 23); 2 o, nie mógł Darjusza nazwać królem assyryjskim (6, 22), b zna dobrze różnice między królami chaldejskimi a perskimi (cf. 1, 1, 2 4, 24, 9, 9, 5, 12). Lecz 1-0, w I Esd. 10, 6, nie ma tego, że Jo hanan był podówczas arcykapłanem. Zresztą jest prawdopodobném, ż Johanan um. ok. r. 404 (cf. Jeddua) i żył jeszcze za Nehemjasza, któr tylko o 13 lat jest późniejszym od Ezdrasza (Ezdrasz przybył do Jeros w 7-ym, a Nehemjasz w 20-ym r. Artaxerxesa). 2-o Persowie sami wywodzil sie od assyryjczyka Perseusza (Thucydid. IV 50; Herodot. IV 87); Assy rja, w obszerniejszem znaczeniu tego wyrazu, obejmowała Babilonje, Sr rję i Mezopotamję i wchodziła w skład monarchji Perskiej; jezyk assy ryjski (v. syryjski, v. aramejski v. chaldejski) był panującym w owycl krainach; ztąd bardzo właściwie perscy monarchowie tytułowali się assy ryjskimi. Nawet pożniejszych królów perskich, za św. Efrema (Carm Nisib. VI 71. nazywano assyryjskimi, zkad widać, że to był powszechn na wshodzie zwyczaj (cf. Ghirisghell). De libr. hist. A. F. s. 423).-§ 10. Też same prawie dowody, które przemawiają za autorstwem Ezdra sza w księdze I. przemawiają za Nehemjaszem w księdze II. Da się on podzielie na s części (r. 1-7: 5-10; 11-13). Nawet wolniejsi kry trey, do jakich naledy Die Wette Einleit, S 197), przyznają pierwsze rozdziałow Nehemjasz, wi. Tytuł (Siema Nehempasza i t. d.), używani ciagle osoby 1-ej. He rany autor monito sobie inp. 1, 1, 5, 2, 1, 3-4 i t. d. .. myracenia myżgienie tej keżę iro młaścimo (n. 8. 10. 18. 20. 4 4. 3. 18. 17. 5. 9. 14. 15. 7. 1 i wiarozolinoso autora sa dowoden be the kin impy to dried pusal, talky autor no creie ksiegi wypisany Spis redsin, policy with the ruths sig of spisu podanego will Esd. !

2..., dla powodów wyżej w § 8 wymienionych; stoi on we właściwem miejscu: chciał tém bowiem Nehemjasz zachecić potomków owych rodzin do zaludnienia opuszczonej stolicy (cf. 7, 5. 6). W części II (r. VIII-X) styl jest odmienny: ma wiele wspólnych własności ze stylem I Esd. i ksiąg Paralipomena (ob. Ghiringhello op. c. s. 434 i n.); o Nehemjaszu mowa w 3-ej osobie. Z tego powodu niektórzy sądzą, jakoby rozd. 8-10 pochodziły od Ezdrasza (Hävernick, Einleit. § 187), lecz zmiana stylu może pochodzić od zmiany treści i niekoniecznie być dowodem innego autora tam, gdzie nic innego za odmiennym autorem nie przemawia (Welte, Einleit. cz. II oddz. 1 s. 245-6). Rzeczywiście bowiem w tej części, równie jak w poprzedniej, Nehemjasz jest główną osobą działającą (8, 9. 9, 38. 10, 1), i jemu właściwo wyrażenia spotykać tu možna (Ghiringhello s. 443 not. 6); trudno więc przyjąć, aby nie on był autorem tych rozdziałów, kiedy jest autorem pierwszych siedmiu. Ze tu mówi o sobie w 3-ej osobie, a poprzednio w 1-ej, to rzecz zwyczajna u pisarzy śś. (ob. wyżej & 9). Treścią zaś swoją roz. VIII wiąże się z 7, 5. bo w tém ostatniém miejscu nadmieniono o zwołaniu wszystkiego ludu, a w 8, 1.. opisuje autor, jak się zgromadzenie odbyło. Toż samo można powiedzieć o części ostatniej (r. XI-XIII). Podawszy bowiem spis tych, którzy z niewoli wrócili (7, 6...), następnie opisawszy rozbudzenie się życia religijnego (r. VIII-X), chwali tych. którzy już to losem, już z własnej woli osiedlili się w opuszczonej stolicy (r. XI), podaje liste kaplanów i lewitów z różnych czasów (12, 1-9, 10-11, 12-26), udział ich przy poświęcaniu murów (12, 27...) i przywiązanie ludu do kapłanów (12, 46). W ostatnim rozdziale opowiada wypadki, jakie zaszły podczas jego nieobecności w Jerozolimie (13, 1-5) i to, co sam uczynił po drugim swoim powrocie (13, 6-31), przy czém znów mówi o sobie w osobie pierwszej. Ta cześć ostatnia nawet treścia swoja jeszcze ściślej się wiąże z pierwszą (cf. 7, 5 i 11, 1), aniżeli druga. Że w 8, 1... jest opis święta namiotów, podobnie jak w I Esd. 3, 1... to nie znaczy, żeby o tym samym czasie była mowa. Opisane w I Esd. 3, 1.. święto było obchodzone za Zorobabela; potém może znów było zaniedbywane, jak to miewało miejsce nieraz ze świętami (cf. Pascha); zdaje się, że nawet Ezdraszowi nie udało się przywrócić poszanowania należnego uroczystościom. Energiczniej pod tym względem wystapił Nehemjasz (II Esd. 13, 11...) i, po odbudowaniu Jerozolimy, z większą niż kiedyindziej uroczystością święto namiotów obchodzić kazał. Nie ma więc żadnego powodu do przypuszczania, że II część ksiegi Nehemjaszowej (r. VIII—X) jest dawniejszym fragmentem, odnoszącym się do czasów Zorobabela, i że kompilator jakiś późniejszy wtrącił ją niewłaściwie do II Esd., uwiedziony opowiadaniem apokryficznej III Esdr. 9, 50 (ob. Ghiringhello op. c. s. 437...). O trudnościach względem Jedduy i Sanaballata, ob. te artt. - § II. Nic więc przeciw autentyczności księgi Nehemjaszowej zarzucić nauka nie może, owszem, drobne szczegóły historyczne tak doskonale do owej epoki przypadają, że o współczesności autora z wypadkami przez niego opisanemi wątpić nie dozwalają. Względy, jakie Nehemjasz, podczaszy, u króla i królowej posiadał, jego namiestnikostwo, orszak wojskowy, liczna służba, hojne utrzymanie, wszystko to odpowiada obyczajom perskim (II Esd. 1, 1. 2, 1-9. 5, 17-18. Cf. Xenophon, Cyropaed. I 3, 8). Ze wyprowadzone nieco przez Zorobabela mury upaść musiały,

że lud był uciemiężony podatkami i daninami przez miejscowych satrapów, że nawet sąsiedni Nehemjaszowi przeszkadzali i na powagę królewską mało zważali, to bardzo naturalne w państwie tak obszerném, jakiém była monarchja Perska: Syrja bowiem i Palestyna były teatrem walk między Persami, Grekami i Egipcjanami; satrapowie żyli zbytkownie, a będac daleko od kréla, mogli się spodziewać bezkarności. Szybkość w odbudowaniu murów nie jest bezprzykładną (II Esd. 5, 15. cf. Arrian. Exped. Alex. M. l. 4; Curtius VII 6; J. Caesar, De bel. gal. l. 1; J. Flavius, De bel. jud. VI 8). Zresztą, cała ksiega jest najgorszém świadectwem dla żydów ówczesnych, a przecież oni ją przyjęli, do ksiąg kanonicznych zaliczyli i dotąd zaliczają (więcej szczegółów o wiarogodności ob. Ghiringhello op. c. s. 446-448; Scholz, Einleit. II § 123, cf. § 121.—§ 12. Zwykle w wydaniach Wulgaty i greckiego tekstu 70, na samym końcu bywają dodawane apokryficzne ksiegi III i IV Ezdraszowa. Księga III Ezdraszowa co do treści swej jest prawie w większej części doslowném powtórzeniem I Esdr. W rozdz. I autor streszcza historję żydowską, od Jozjaszowej paschy (ob. Jozjasz) aż do końca niewoli babilońskiej, według II Par. 35, i 36; roz. II podaje to, co ma I Esdr. 1, 1-11. i 4, 7-24. o edykcie Cyrusa, budowie świątyni i przeszkodach w tém dziele, aż do 2-go roku Darjusza. O pozwoleniu Darjuszowém (cf. I Esd. 5, 1..) nasz autor wie, co było pobudką do niego. Szeroko rozpowiada (III Esd. 3, 1-4, 63), jak 3 młodzieńcy przybocznej straży królewskiej, podczas gdy król spał, rozwiązywali zagadkę: co jest na świecie najmocniejszém? jeden odpowiedział, że wino; drugi, że król; trzeci (Zorobabel), że kobiety. Po obudzeniu się króla, wszyscy trzej przedstawili mu swoje rozwiązanie; król zwołał radę i każdy z 3ch młodzieńców rozwiązanie swoje przed nią wymotywował. Pierwszeństwo przyznano Zorobabelowi. Król go zapytał: czego żąda? a on prosił, aby król dopełnił swego ślubu względem odbudowania Jerozolimy i oddania naczyń św. do świątyni. Darjusz na wszystko przystał, a Zorobabel z licznemi darami i mnogim orszakiem do Jerozolimy odjechał. Następnie wylicza autor rodziny, które wróciły z Zorobabelem (5, 1—46. to samo w I Esd. 2, 1-70), mówi o pierwszej uroczystości, po powrocie przez nich odprawionej (5, 47-65. i I Esd. r. III), o przeszkodach w stawianiu świątyni (5, 66-73. cf. I Esd. 4, 1-4. 23. 24), znów o pozwoleniu Darjuszowém (6, 1-34), lecz zgodnie z I Esd. 5, 1-6, 12, o dokończeniu budowy świątyni i pierwszém w niej odprawioném święcie paschy (roz. VII cf. I Esd. 6, 13-22). Nastepne rozdziały (VIII-X) są powtórzeniem z I Esd. VII—X, a kończą się fragmentem wziętym z II Esd. 8, 1—13. Autor prawie wszystkie nazwiska przekręca, np. Salmanassar zam. Sassabasar (2, 15), Atharathes używa jako imię własne za Athersatha (10, 50) i t. p. Ponieważ ta ksiega, z wyjątkiem tylko rozdz. III i IV, jest powtórzeniem z ksiąg kanonicznych, przeto nie mamy potrzeby rozwodzić się nad jej początkiem, dosyć będzie nadmienić, 2e miał ją Józef Flawjusz i z niej powtarza (w Ant. XI 3) historję o zagadce wspomnianej i jej rozwiązaniu przez Zorobabela. Wielu wśród pisarzy kościelnych cytuje ją jako księgę kanoniczną, np. Origenes, in Ev. Joan. tom. VI 1; cf. t. X 22; Euseb. Eclog. proph. I 25; lecz św. Hieronim mówi z pogardą (Praef. in Ezdr.): "apocrypha tertii et quarti libri somnia." Ob. Pohlmann, Das Ansehen des III Buch Esdras, w Theo-

log. Quartalschr. Tübing. 1859 8. 257; cf. Fritzsche, Exeget. Handbuch zu d. Apokryphen, I 1. Nosi ona niekiedy tytuł I Ezdraszowej (ob. wyżej § 6), albo Έσδρας ὁ ίερεὑς (Ezdrasz kaplan), także Esdras graecus, v. De restitutione templi, v. Pastor. Cf. Diestel, Gesch. d. Alt. Test., Jena 1869 s. 182 nota; Fabricii, Cod. pseudepigr. V. T. II 308, Cod. apocr. N. T. I 952. Oprócz przekładu łacińskiego i greckiego, jest jeszcze syryjski, armeński i etjopski.-§ 13. Księga IV Ezdraszowa, znajdująca się w wydaniach Wulgaty na końcu, podobnie jak III-a, do XVII w. znaną była tylko z tego jedynego przekładu, a że jest niekanoniczną, przeto mało dbano o czystość jej tekstu. Ojcowie greccy tytułują ją: Έρδρας ό προφήτης, ν. Έρδρα άποκάλυψες (nie trzeba brać za jedno z Apocalipsis Esdrae, apokryfu znacznie późniejszego, wydanego przez Tischendorf'a w Apocalypses apocryphae). W XVII w. znalazi się w bibliotece oksfordzkiej przekład jej arabski. Ockley, prof. języka arabskiego w Cambridge, przełożył ztad na angielski (ap. Whiston, Primitive christianity revived, 1711 t. IV). a Fabricius (w Cod. Apocr. V. T.) z angielskiego na łaciński. Przekład arabski podobniejszym jest do parafrazy, niż do tłumaczenia, i, jak utrzymuje Ewald (op. inf. cit.), pochodzi z przekładu koptyckiego, a nie z orvginalu. Przekład etjopski wydał po łacinie pierwszy raz Rich. Lawrence (Primi Ezrae libri, qui apud Vulgatam quartus appellatur, versio aethiopica, Oxoniae, 1820; przedruk ap. Gfrorer, Proph. vett. 1840. wraz z przedmową Lawrence'a). Z arabskiego przełożył na nowo i uzupełnił Wulgata i innemi przekładami Ewald (Das vierte Esrabuch, w Abandlungen d. königl. Gesellsch. d. Wissensch., i osobno Götting. 1863). Ks. Ceriani znalazł w bibljotece medjolańskiej tekst syryjski, w rekopiśmie z w. VI, i wydał go w przekładzie lac. r. 1866 (w Monumenta ss. et profana, opera collegii doctorum bibliothecae ambrosianae. Mediolani. t. I fasc. II). Ks. Le Hir sprawdzał przekład Cieriani'ego i znalazł go wiernym (Etudes bibl. II 152). Armeński tekst jest w Biblji armeńskiej, wydanej r. 1805 przez Zohrab's. Literaturę obsitą o księdze IV Esd. ob. Volkmar, Handb. d. Einleit. in die Apokr. II Das IV B. Esr., Tubing. 1863; cf. Le Hir, Etudes bibl. I 139.. 144, i J. Langen, Das Judenthum in Paläst., Freib. 1866 s. 112, 174; A. Hilgenfeld, Messias Judaeor. Lips., 1869 s. XVIII 35. We wszystkich wymienionych wschodnich przekładach, ta ksiega nazywa się I Ezdr. i nie ma ani 2-ch pierwszych, ani 2-ch ostatnich (XV i XVI) rozdziałów Wulgaty, lecz tekst zaczyna się od słów (w Wulg. 3, 1): Roku 30-go od upadku miasta i t. d., a kończy się na ostatnim wierszu rozd. XIV Wulgaty; a nawet z 13 rekopismów łacińskich, jakie przeglądał Lawrence, jeden tylko miał wszystkie 16 rozdziałów. Za to w środku, po r. 7 w. 35 (Wulg.), owe przekłady mają dodatek, składający się z 83 wierszy, którego lubo w Wulgacie nie ma, wymaga go przecież związek myśli. Tekst łaciński zdaje się pochodzić z zaginionego dziś tekstu greckiego. Widać to z niektórych wyrażeń. Np. w 8, 6. Omnis... qui portabit locum hominis. W tekscie greckim zapewne było: πᾶς... ὄς ἄν φορέτη τύπον άνθρώπου; tłumacz zaś zam. τύπον (figura, podobieństwo, bierze się też za jedno z naturą. I Cor. 15, 49. Philip. 2, 6. 7), czytał τόπον (miejsce).—§ 14. Treść IV Ezdr. jest apokaliptyczna: głównym jej przedmiotem jest sąd ostateczny, mianowicie okoliczności, które mają go poprzedzić. Rzecz

cała dzieli autor na kilka aktów, czyli widzeń, odzianych w formę djalogu miedzy aniołem i prorokiem (pseudo-Ezdraszem). W pierwszych 3 aktach dialog zakrawa na metode katechetyczna, w 3 następnych przeważa opisowość. Akt 1: 3, 1-5, 20 (według Wulg.), początek naśladowany z Habakuka. Habakuk bowiem najprzód niejako wyrzuca Bogu tryumf chaldeiczyków, że z niego tylu słabych bierze zgorszenie. Tak i pseudo-Ezdr. rozpoczyna od skargi nad opuszczeniem i jękiem ludu. Lud ten, tyle uprzywilejowany, zawinił wprawdzie, bo otrzymał smutna sukcesje grzechu po Adamie, lecz Babilon jest występniejszy, a przecież mu się lepiej powodzi. Bóg zaś, jeżeli znajduje wiernych sobie czcicieli, to tylko wśród ludu swego. Różni się tu Ezdrasz od Habakuka tém, że mowa jego jest obfitszą i spokojniejszą i większe uszanowanie w niej się przebija, niż w śmiałym Habakuku. Skarga ta jest monologiem i zajmuje cały pierwszy (w Wulg. III) rozdział. Odtad następuje rozmowa miedzy aniołem Urjelem a Ezdraszem. Urjel gani Ezdrasza, że chce przeniknąć niezbadane drogi Boże. Ezdrasz upokarza się, jednak żąda wytłumaczenia faktu, który go razi. Dla czego, pyta Ezdr., Izrael wydany został na pośmiewisko pogan, zakon poszedł w zapomnienie? i t. p. Ponieważ, odpowiada Urjel, złe zostało zasiane, Bóg czeka, aż nadejdzie czas żniwa. Lecz, dodaje anioł, pociesz się, bo jeśli złe ziarno zasiane w sercu Adama, tak się rozrosło po całej ziemi, jakiegoż plonu nie wyda dobre nasienie, gdy posianém zostanie? Ezdrasz pyta: kiedy to będzie i w jaki sposób, i usprawiedliwia swoją ciekawość krótkością życia. Urjel znow gani ciekawość; powiada, że dusze umarłych o to samo pytały w miejscu swego pobytu, i że im odpowiedziano: wtedy gdy liczba świętych będzie dopelniona (4, 35-36. cf. Apoc. 6, 10. 11). Może to dla naszych grzechów opóźnia się chwila nagrody dla sprawiedliwych? pyta Ezdrasz. Lecz anioł odpowiada, że nie; ale gdy wybije godzina, piekło nie będzie mogło powstrzymać swych ofiar, a jak po ogniu dym, a po chmurze deszcz, tak gdy przyjdą znaki, nastąpi czas przezuaczony, czas wyzwolenia i nagrody. Ezdrasz: będę-li ja żył wtedy? Anioł: posłano mię oznajmić ci znaki, a nie długość twego życia. Po tym wstępie przechodzi do swego głównego przedmiotu. Anioł opowiada (5, 1-13) o znakach, poprzedzających sąd Pański; znaki wesołe przeplata smutnemi, nagle urywa i każe się Ezdraszowi przygotować do otrzymania dalszych widzeń siedmiodniowym postem i modlitwa. Polecenie to, równie jak modlitwa Ezdrasza za ludem izraelskim, powtarzają się prawie przed każdym z następnych aktów. Na drugi dzień, po opisanym dopiero pierwszym akcie, czyli widzeniu, przychodzi do Ezdrasza Salathiel, książę ludu izrael. na wygnaniu będącego, i prosi proroka, aby się pokazał ludowi przy świętych obrzędach; lecz Ezdrasz odmawia i żąda, aby go zostawiono w samotności (5, 16-20). Akt II (5, 21-6, 20): prorok modli się do Boga: Jeżeli chciałeś ukarać lud, po co go było oddawać w ręce bezbożnych? czemu go sam nie ukarałeś (5, 21-30)? Następuje rozmowa z aniołem. Ezdr. przeklina dzień swego urodzenia, który go zmusza patrzeć na ucisk dzieci Jakóbowych. Anioł go pociesza, że Bóg nie przestaje milować wybranych, że miłość Boża okaże się w skutkach, przechodzących wszelkie oczekiwanie. Ezdrasz prosi o zbliżenie tej chwili, lecz napróżno; wszakże godzina stanowcza się zbliża. Tu Ezd, zwraca się do anioła, którego nazywa Panem (t. j. Bogiem), co jest zwyklém w objawieniach staro-testamentowych, i pyta: "Przez kogo nawiedzisz lud twój?" Pan mu odpowiada: "Pierwej przez syna człowieczego, nakoniec przez siebie samego (tak w syryjskim tekscie. Ob. Le Hir op. c. s. 153). Jako od poczatku wszystko uczyniłem przez siebie samego, i jako wszystko ma we mnie swój początek, tak muszę być końcem wszystkiego" i t. d. Następuja potém pytania i odpowiedzi, jedne za drugiemi, o przejściu z tego świata na drugi i dalszy ciąg zapowiedzianych w poprzedniém widzeniu znaków, mających poprzedzić sąd ostateczny. Akt III (6, 35 - 9, 22): w modlitwie swej wystawia Ezdrasz Izraela, jako kres wszystkich stworzeń, ostatni wyraz świata: bo jako wszystko na tym świecie ma kres swój w człowieku, tak cały rodzaj ludzki istnieje dla Izraela. Czemu więc, pyta E., lud ten nie otrzymuje swej posiadłości? Na to otrzymuje odpowiedź: Od upadku Adama droga do życia przyszłego jest wązka, pomiedzy wodą i ogniem; cierpliwość wiec potrzebna sprawiedliwym, utrapienie ich będzie krótkiém; znaki zapowiedziane wkrótce się zjawią; Oblubieniec ukaże się jako miasto, a wszyscy, którzy wytrzymają próbę, oglądać będą cuda Najwyższego; jego syn Messjasz (Vulg. 7, 28. Revelabitur filius meus Jesus) ukaże się, napełni rozkoszą wiernych sług swoich przez 400 lat (tyle ma Vulg. i inne przekłady, w syryj, jest 30). Po tych latach "Messjasz syn Boży" umrze i wszyscy ludzie z nim. Świat przez 7 dni będzie pustym, jak nigdy przedtém; po siedmiu dniach nastąpi zmartwychwstanie: ziemia odda ciała w łonie swém schowane, dusze opuszczą miejsca swego pobytu, czas miłosierdzia przeminie, nastanie czas wymiaru sprawiedliwości. Sędzia Najwyższy zasiądzie na trybunale, mając z jednej strony niebo, z drugiej piekło. Dzień sądu trwać będzie prawie przez tydzień lat. Dalej następuje dialog, w którym 3 puukty szczególniej dotknięte: mała liczba wybranych, stan przechodni dusz i wstawiennictwo świętych. Ezdrasz przyznaje sprawiedliwość wyrokom Bożym, znów wstawia się za Izraelem, otrzymuje dla siebie zapewnienie żywota wiecznego. W akcie IV (9, 23-10, 60) widzenie poprzedzone jest 7-dniowem przygotowaniem, lecz już nie w tak ścisłym poście, jak poprzednio. Ezdrasz przebywa na rozkosznej, lecz pustej łące; po 7 dniach widzi niewiastę w żałobie, pyta ją o przyczyne żalu, a ta mu opowiada z jękiem, że po 30 latach bezpłodności doczekala się jedynaka i pozostala wdową, że syn jej skonał nagle w dzień swego wesela i że po tej stracie postanowiła mieszkać z daleka od ludzi i stratę swoją opłakiwać. Ezdrasz oburza się, że ta wdowa płacze tak nad śmiercią swego syna, a nie płacze nad śmiercią wspólnej ludu Bożego matki, Sjonu, i podczas, gdy wyrzuca jej tę nieczułość, oblicze niewiasty staje się jasném jak błyskawica, z ust jej wychodzi okrzyk, który wstrząsa ziemię, i Ezdrasz nagle widzi się w obec miasta, które podnosi się z fundamentów. Przelękniony tym widokiem prorok pada na pół umarły; Urjel go wraca do życia i objaśnia, że miasto to jest Sjon: 30 lat bezpłodności, znaczy 30 wieków, jakie upłynęły przed zhudowaniem świątyni Salomonowej; nagła śmierć jedynaka znaczy upadek świątyni i miasta świętego; pusta łaka, na której miał to widzenie, znaczy, że do miasta, jakie Bóg przygotowuje, żaden pierwiastek ludzki wejść nie powinien. W akcie V (roz. XI i XII) widzenie nastepuje w nocy, zaraz po poprzedniém. Ezdrasz widzi orła, wznoszącego się z łona morskiego. Orzeł ten ma 12 skrzydeł wielkich, 8 małych i trzy głowy, jest ou

obrazem czwartej monarchii Danielowei: skrzydła i głowy znacza ksiażąt tejże monarchji, giną one po kolei; zanim spadła ostatnia głowa, wyszedł lew i począł czynić wyrzuty orłowi: "...judicasti terram non cum veritate; tribulasti enim mansuetos et laesisti quiescentes, et dilexisti mendaces, et destruxisti habitationem corum qui fructificabant, et humiliasti muros eorum qui te non nocuerunt, et ascendit contumelia tua usque ad Altissimum et superbia tua ad Fortem" etc. (11, 41,...). W rozd. XII objaśnienie tego widzenia. Akt VI (rozd. XIII): znów po 7-dniowém przygotowaniu następuje widzenie, przewyższające wszystkie poprzednie. Wychodzi z morza postać ludzka i wznosi się ná okłokach. Blask jej rozsiewa przestrach, a na głos jej gromowy serca topnieja jak wosk. Jednakże tłum niezliczony zgromadza się z czterech stron świata, aby przeciw niej walczyć. Postać owa wznosi sobie wysoką, nieprzystępną górę, na niej zamieszkuje i bez wyciągnięcia ręki, bez miecza, płomieniem ust swoich pochłania, obraca w popiół całą one niezliczoną rzeszę; zstąpiwszy potém z góry, człowiek ów zebrał około siebie rzesze niezliczona ludzi spokojnych, a ci mu składali holdy i ofiary. Anioł objaśnia, że ów maż niezwycieżony znaczy Syna Bożego. Ten na Sjonie obierze sobie mieszkanie, zniszczy swych nieprzyjaciół, sprowadzi z wygnania 10 pokoleń, wysuszy dla ich przejścia Eufrat i odłączy od ludzi nieczystych. Wyjście jego z morza jest obrazem niezgłębionej tajemnicy, jaka Go otacza. Akt VII (rozd. XIV) w 3 dni potém. Ezdrasz jest bliskim śmierci: odłączył się od świata, aby nie patrzeć na jego za nieprawości nieszczęścia, jakie nań przyjść mają. Zanim jednak opuści ten świat, zanim połaczy się z Synem Bożym i jego wiernymi towarzyszami, ma jeszcze spełnić jedno zadanie: przywrócić spalone księgi Mojžesza i proroków. Bierze z soba na osobność 5 pisarzy, a po wypiciu napoju, który jest podobnym do ognia, przypomina mu się wszystko, co było w ksiegach śś., dyktuje je i inne jeszcze ksiegi zakryte, przez 40 dni. Skończył to wszystko w 6-ym tygodniu, w 5,000 lat po stworzeniu świata, i poszedł po zapłatę do Pana. Taką jest treść tej księgi, według wschodnich przekładów (arab. syryj. i etjopskiego). Dodatkowe w Wulgacie rozdziały: I, II, XV i XVI opowiadają najprzód genealogję Ezdrasza (1, 1-3), jak zwykle w tytułach ksiąg, w których autor imiennie występuje. Dalej Ezdrasz otrzymuje posłannictwo, wylicza dobrodziejstwa otrzymane od Boga przez lud izraelski, wyrzuca temuż ludowi niewdzięczność, upomina go do poprawy, obiecuje lepszy los w bliskiej przyszłości, wzywa pogan, aby się przygotowali do przyjęcia swego pasterza i przepowiada chwałę, jakiej w niebieskim Sjonie używać będą wybrani (1, 4-2, 48). W ostatnich rozdziałach (15 i 16) opisuje klęski, mające spaść na Egipt, Babilonję, Syrję i Azję. - § 15. Utrzymują, że cytacje z IV Ezd. ma Hermas w swém dziele Pastor (Jachmann, Der Hirte des Hermas, Königsb. 1835 s. 63). Lecz mógł też pseudo Ezdrasz z niego czerpać; zresztą, takie podobieństwa, jakie są między Pastor Hermasa a IV Ezd., są wspólne wszystkim księgom apokaliptycznym. W Barnaby Epistola (c. 12) czytamy: "Similiter et crucem significat in alio propheta dicente: Et quando haec consummabuntur! et dixit Dominus: Quum lignum inclinatum fuerit et resurrexerit, et quum de ligno sanquis stillaveril." Cytacja ta jest podobna do słów Habak. 2, 11. 12. które można tak przełożyć: Trabes e ligno incurvabitur et eriget se; sanguine madescet (Ob. Le Hir, Études I 199); a w IV Ezd. jest: Quomodo et quando haec! (4, 33) i dopiero po 23 wierszach, po długim dosyć djalogu, anioł w swej odpowiedzi między innemi znakami, mającemi poprzedzić sąd ostateczny, kładzie i ten: et de ligno sanguis stillabit (5, 5). Prawdopodobnie zatém Barnaba cytuje Habakuka, lecz według IV Ezd. i zdaje się, że w IV Ezd. było kiedyś tak, jak ma Barnaba. Że zaś list Barnaby jest pisany do żydów (w I w. po Chr.) i IV Ezd. nazywa się w nim księgą prorocką, ztąd widać, że już za czasów autora tegoż listu IV Ezd. używała powagi miedzy żydami i chrześcjanami. W następnych czasach cytują ją, jako księgę kanoniczną: Klemens aleksandryjski (Strom. III 16; cf. Esd. 3, 35), ś. Bazyli (Ep. ad Chilon; cf. Esd. 14, 46), s. Chryzostom. (Hom. 8 in ep. ad Hebr.), s. Ambroży (De Spir. S. II 6 i in., cf. Esd. 6, 41), s. Grzegorz Nyss. (Test. c. Jud. c. 5), Tertulljan (cont. Marcion. 4, 16). Znajduja sie też z niej wyjatki w Mszale i Brewjarzu rzymskim: w introjcie fer. 3 Pentec: Accipite jucunditatem gloriae vestrae..., gratias agentes ei qui vos ad coelestia regna vocavit (Esd. 2, 36, 37); w Commune Martyr. temp. pasch. antiph. 3 Noct: Lux perpetua etc. (Esd. 2, 35); w Commune Apost. resp. 6: Hi sunt qui mortalem tunicam deposuerunt... modo coronantur et accipiunt palmam (Esd. 2, 45). Zasluguje jednak na uwage, że te teksty są tylko z rozd. II, który nie należy do IV Ezd. Brewjarz toletański (nie Mszał mozarabski, jak mylnie twierdzi Volkmar, Einleit. in die Apokr. cz. IV s. 111 i 316) ma modlitwe z IV Ezd. 8, 20-36 w officium ad Laudes. Według zdania ks. Le Hir (op. c. s. 207...), obecny tekst IV Ezd. nie jest późniejszym nad r. 218 po Chr. i pochodzi od chrześcjanina; ten zaś przerobił go z istniejącego już poprzednio (od końca I w. po Chr.) oryginału żydowskiego, dla tego mamy w tekscie pomieszane opinje żydowskie z chrześcjańskiemi. Racjonaliści chcą w tym apokryfie widzieć początek czysto żydowski i wielką do niego przywiązują wagę, jakoby do źródła, z którego wiele czerpano do naszych Ewangelji. Gdy jednak oryginalu hebrajskiego nie mamy wcale, tylko przekłady, i to w rękach chrześcjan przechowane, i gdy ślady chrześcjanizmu są w nich aż nadto widoczne, przeto przyjąć raczej należy, że oryginał żydowski uległ wpływowi Ewang. aniżeli przeciwnie. X. W. K.

Ezechjasz, hebr. Hizkjah, Hizkjahu, Jehizkjah, Jehizkjahu, 70: Έςεγίας, Valg. Ezechias, król judzki, r. 727-699 (v. 725-696) przed Chr. Dzieje jego ob. IV Reg. 18-20. II Par. 29-32. Isaj. 36-39. Po Dawidzie był on najpobożniejszym królem. Wstępując na tron w 25 r. życia, zastał królestwo swoje pogrążone w bałwochwalstwie: ojciec jego bowiem (ob. Achaz) zaprowadził nawet do świątyni kult asyryjski (IV Reg. 16); królestwo izraelskie było pod zwierzchnictwem Assyryjczyków, a król Ozeasz (ob.) zostawał w niewoli (IV R. 17, 1-4). Ez. zaraz swoje panowanie zaczął od oczyszczenia świątyni ze wszelkich śladów bałwochwalstwa. Wyrzucił nawet weża miedzianego, znajdującego się tam od czasów Mojżesza (Num. 21, 9), bo i on stał się był przedmiotem czci zabobonnej (IV R. 17, 4). Poświęcenie świątyni i przywrócenie służby Bożej, według przepisów zakonu, odbyło się z wielką uroczystością w półowie pierwszego miesiąca (II P. 29, 3, 17), zaraz po wstąpieniu E'a na tron. Paschę odłożono do następnego miesiąca, już to dla tego, że nie zdolali wszyscy kapłani i lewici dopełnić swego oczyszczenia (cf. Czysto-

ta), już też, aby dać możność zebrania się większej liczbie wiernych. Tymczasem rozesłał król listy do mieszkańców królestwa Izraelskiego, zapraszając ich do udziału w nastąpić mającej proczystości (król izrael. Ozeasz był uwieziony). Gońcy chodzili od miasta do miasta w pokoleniach Efraima, Manassesa, Isachara, az do Zabulona: jedni ich przyjmowali szyderstwami, lecz drudzy usłuchali i przybyli do Jerozolimy na dzień 14 mca drugiego (Kwiec.-Maj). Od niepamiętnych czasów Pascha nie była tak obchodzoną, tak w 1-ym roku Ez'a (727), bałwochwalstwo nie tylko w Judzie, ale i w znacznej części Izraela wytępioném zostało (II P. 31, 1.). Panowanie Ez'a było w większej części pomyślne: pobił Filistynów (IV R. 18, 8), utrzymał niezależność Judei przeciw Assyryjczykom (ib. 18, 7), którzy obalili królestwo Izraelskie (ob. Samarja. Cf. Bernhardi, Commentatio de causis, quib. effectum sit, ut regnum Judae diutius permaneret quam regnum Israel, Lovan, 1825), i przeciw Sennacherybowi (ob.); zbogacił skarb królewski, lecz bogactwo jego było więcej może w trzodach (II Par. 32, 27-29) niż w pieniądzach (cf. IV R. 18, 14--16). Dla świątyni przywrócił zaniedbane oddawanie dziesięcin i pierwocin, w skutek czego musiano przy niej pobudować śpichlerze, na przechowywanie tego, co zbywało od potrzeb kapłanów i lewitów (II P. 31, 4...). Żył w przyjaźni z Merodach-Baladanem (ob.), królem Babilonji, i z Szabatoka, królem Egiptu (ob. tej Enc. IV 566-67), z dynastji etjopskiej. W 14 r. panowania (IV R. 18, 13. cf. 20, 6. 18, 2), t. j. 714, spotkały go 2 klęski: choroba i najazd wojsk Sennacheryba. Od pierwszej uzdrowił go Izajasz i zapowiedział, że druga też szczęśliwie przejdzie; na potwierdzenie zaś tego modlitwą swoją sprawił prorok, że cień cofnał się o 10 stopni. Że w tém cofnieciu był cud, tego żadne tłumaczenie zaprzeczyć nie może (ob. IV R. 20, 12. Isai. 38, 8); racjonaliści nawet przyznają, że autorowie śś. podają to za cud (Schenkel, Bibel-Lexikon, art. Hiskias). Czy zaś to było na zegarze słonecznym, czyli kompasie, którego użycie od Babilończyków rozeszło się po innych narodach (Herodot II 109, Vitruvius IX 9), czy przed schodami pacu królewskiego stał słup, rzucający cień na schody, i ten cień nagle o 10 stopni się cofnał, tego nie wiadomo. Również nie wiadomo, czy Bóg sprawił, że ziemia się cofnęła, czy też że inaczej jak zwykle załamały się promienie światła słonecznego. Cud ten jednak nie był miejscowym tylko, skoro Babilończycy wystali do Ez'a postów z podarunkami i z zapytaniem o przyczynę tego zjawiska (Cf. Martini, Von den Sonnenuhr der Alten, Leipz. 1777; Calmet, Dissert. de retrogradatione solis in horologio Achaz, w tegoż Prolegom.). Ez. po wyzdrowieniu panował jeszcze lat 15 (a 14 przed choroba). W chorobie ułożył hymn "Ego dixi: in dimidio dierum meorum...", znany pod jego imieniem (Canticum Ezechiae, ap. Isai. 30, 10-20). Z okazji wspomnianego poselstwa habilońskiego, które zapewne miało na celu także zawiązanie ściślejszej przyjaźni z Judeą, przeciw Assyryjczykom, Ez. zasłużył na nagane Izajasza za to, że popisywał się z bogactwami swemi przed posłami. W popisywaniu się tém była nietylko próżność, ale i przeciwna teokratycznemu rządowi zasada sprzymierzania się z narodami bałwochwalczemi. Izajasz przepowiedział E'wi, że wszystkie te skarby i synowie jego z niemi przeprowadzeni będą do Babilonu (IV R. 20, 16-18. Isai 39, 5-7). Proroctwo to spelnił Nabuchodonozor. Wszystkie szczegóły Ezechiaszowej wojny z Assyryjczykami, jak ją opowiada Biblja, zgodne są z rocznikami królów asyryjskich (ob. Sennacheryb); w chronologji tylko zachodzi różnica o lat 10 prawie.

X. W. K.

Ezechiel. 1) Jego życie. 2) Treże i układ jego księgi prorockiej. 3) Charakter tej księgi dowodzi audorstwa Ezechjelowego. 4) Wyznania racjonalistów względem autentyczności i zarzut przeciw całej księdze. 5) Zarzuty przeciw jej częściom. Kommentarze. § I. E., hebr. Jehezekel, moc Boża, v. którego Bóg umacnia, 70: Ἰεςεκιήλ, jeden z większych proroków St. Test., kaplan, syn Buz'a (1, 3), uprowadzony wraz z Jechonjaszem (IV Reg. 24, 14. Jer. 29, 2. Ez. 19, 3. 4), królem judzkim, do niewoli babilońskiej 599 r. (wedł. in 600, v. 597), na 11 lat przed zburzeniem Jerozolimy (588-586 r. cf. 40, 1. 1, 2); osadzony tam został, wraz ze swymi współziomkami, nad rz. Chobar (hebr. Kebar, poczytywano za jedno z rz. Chaboras według Greków i Rzymian, leżąca w Mezopotamji; prawdopodobniej jednak był to może jeden z kanałów Eufratu, leżący w Babilonji, in terra Chaldaeorum. 1, 3), w miejscu zwaném Thel-Abib (Vulg. acervus novarum frugum. 3, 15). Według Józefa Flawjusza (Ant. X 8), uprowadzony był w bardzo młodym wieku, "chłopięciem jeszcze"; lecz dokładna znajomość świątyni, jaka się przebija w księdze E'a, pozwala wnosić przeciwnie. Na wygnaniu miał swój dom (8, 1, 3, 24), był żonatym (24, 1. 18). Powołany na proroka w 5 r. swej deportacji (1, 2), pełnił ten urząd przynajmniej przez 22 lata (cf. 29, 17), t. j. od 594 do 572 r.; a jak Jeremjasz, wśród pozostałych w Palestynie, tak Ez. wśród będących na wygnaniu żydów walczył przeciw falszywym prorokom, którzy łudzili swych współbraci doczesną nadzieją i utrzymywali w niepokucie. Dopóki Jerozolima jeszcze nie upadła, żydzi spodziewali sie predkiego powrotu: Ez. starał się ich wyprowadzić z tego niedorzecznego mniemania i dowodził, że upadek miasta św. jest nieuchronnym. Gdy zaś Jerozolima upadła, pocieszał ich zapowiedzią bliższego i dalszego (pod Mesjaszem) wyzwolenia. Dom jego służył za ognisko, z którego rozchodziło się życie religijne na wygnańców; czesto bowiem zbierał się do niego lud i starszyzna (8, 1. 11, 25. 14, 1. 20, 1. 24, 18.. 33, 30-32), radząc sie go w potrzebach swoich. Posiadał więc u współczesnych wielki wpływ. O powadze jego w następnych czasach świadczy Eccli. 49, 10. Jego księga prorocka, w niektórych rekopismach biblijnych, w katalogu biblijnym przez Talmud podawanym i u niektórych rabinów, ma pierwsze przed Izajaszem miejsce (zwykle wszędzie 3-e). Według niepewnego podania (S. Epiphanii Opp. II 242; Isidor. De vita et morte sanctor. c. 39), E. miał być zamordowany przez jednego ze współwygnańców, za gromienie bałwochwalstwa. Benjamin z Tudeli (w. XII) jak wszędzie, tak i w miejscu dawnego pobytu Ezechjela osadza znaczną liczbę żydów, używających wielkiego wpływu; opisuje nawet, jakhy widział, ogromną synagogę z 60 wieżami, którą, według jego opowiadania, wystawił jeszcze król Jechonjasz; dodaje przytém wielką bibljotekę i t. p. dziwy opowiada (ap. Fabric. Cod. pseudepigr. V. T. I 1121; cf. Carpzov, Introd. III 206).—§ 2. Znajdująca się w kanonie biblijnym księga Ezechjela obejmuje szereg proroctw, przez tegoż E. w różnych czasach wygłaszanych i spisywanych. Dadzą się one na 3 główne działy podzielić. Dział I (roz. 1-24) odnosi się do nastąpić mającej klęski zburzenia Jerozolimy; dział II (roz. 25-32, wedł. in. 25, 1-33, 20)-do obcych narodów: dział III (roz. 33-48) obejmuje proroctwa, wypowiedziane po zburzeniu Jerozolimy, a zapowiadające wyzwolenie żydów, zwłaszcza przez drugiego Dawida, czyli Mesjasza (34, 23. 37, 24. cf. 17, 22). Każde proroctwo oznaczone jest datą, liczącą się od niewoli Jechonjasza (od r. 599-597); te, które nie mają daty, odnoszą się do poprzedzającego. Na poczatku zaś swej księgi położył rok 34, co zdaje się odnosić do ery Nabonolassara (r. 625-604, nie Nabonassara, Ob. Rosenmüller, Scholia in Ez. 1, 1). W rozd. 1-3 opisuje szczególowo powołanie swoje na urząd prorocki. Oczom jego przedstawia się symboliczny obraz: wicher od północy i obłok ognisty, wśród którego cheruby unoszą tron Boga, zstepującego na sąd między Judea i Chaldea. Prorok pada na twarz, lecz głos Boży podnosi go i zapowiada mu, że jest posłanym do swych współbraci wygnańców, aby im ogłaszał wyroki Boże; tenże głos zacheca go, żeby sie nie bał żadnych gróźb i żeby nie naśladował innych w uporze. W tejże chwili reka podaje mu księgę, zapisaną wewnątrz i zewnątrz wszelkiego rodzaju złorzeczeniami. Wreszcie uczy go Bóg, jakim sposobem ma dopelnić swego poslannictwa. Dalej opowiada (roz. 4-24) prorok, jak wypełnił dany sobie rozkaz, najprzód w ogóle, a potém ze szczegółami, przepowiadając całą okropność upadku Judy i Jerozolimy i odrzucenie narodu; karci pojedyńcze występki klas. W części II (roz. 25-32) sa proroctwa przeciw Ammonitom, Moabitom, Idumejczykom, Filistynom. Tyryjczykom, Sydończykom i Egipcjanom. Szczegółowo opisuje upadek Tyru i spustoszenie Egiptu. W części III (roz. 33-48) wraca prorok do żydów ze słowami pociechy i upomnienia, wzywa ich do pokuty, przyrzeka, że sam Bóg będzie rządził nimi, bo dotąd byli wystawieni na łup złych rządców; zapowiada także połączenie się Judy i Izraela. W tej cześci wiecej niż w poprzednich zajmuje się prorok królestwem przyszlego Mesjasza: wystawia go jako dobrego pasterza, zbierającego rozproszone owce; królestwo Jego maluje jako nową świątynie i t. d. Proroctwa te ułożone są porządkiem chronologicznym (np. 1, 2, 2, 1, 8, 1, 20, 1, 24, 1. 40, 1); tylko te, które się do obcych narodów odnoszą, stanowią tu wyjatek. Tak np. 26, 1 pochodzi z roku 11 po uwiezieniu Jechonjasza (według hebr. i kodeksu A, z r. 12); 29, 1... z r. 10 (wedł. 70, z r. 12); 29, 17. z r. 27; 32, 1. z r. 12 (wedł. A i 70 z r. 11). Przyczyny tego zboczenia od zwykłego porządku, którego się E. w innych częściach swej księgi trzyma, trudno oznaczyć, a choćby i oznaczoną została, na objaśnienie księgi nic nie wpływa. Gdy zaś o autentyczności księgi i o dobrej wierze autora watpliwości nie ma (ob. niżej § 3), to tak szczególowe daty są dowodem, że prorok zaraz spisywał proroctwa po ich wypowiedzeniu, co było zresztą zwyczajném u proroków ówczesnych (ob. Jer. 36, 1.. Dan. 7, 1. cf. Hävernick, Comment. zu Daniel s. XXVIII). Za natychmiastowém spisywaniem przemawiają też załączone tu i owdzie notatki historyczne (11, 24. 25. 19, 14. 29, 17.). Dokładniej o treści ob. Scholz, Einleit, III § 143... s. 442..; Schegg, Geschichte der letzten Propheten, II 102.. § 3. E. ma wyłącznie sobie właściwy charakter: więcej w nim wizji i symbolicznych obrazów, niż u innych proroków; do tego symbolizowanie jego śmielsze, rozumienie trudniejsze. Ś. Hieronim z tego powodu nazywa go "oceanem Pisma i labiryntem tajemnic Bożych" (in Ezech. Com. praef. l. 14) i podaje, 20 żydzi nie pozwalali czytać pierwszych i ostatnich rozdziałów tym.

którzy nie ukończyli lat 30 (ib. prolog.). E. przepowiada nietylko słowami, lecz i czynnościami symbolicznemi (ob. np. rozd. 12, gdzie ściane domu swojego przebija i każe się przez nią wynieść z zawiązanemi oczyma); był więc prawdziwie "dziwowiskiem" ludu swego: portentum (12, 11). Szczególniej uderza w nim podobieństwo do współczesnego sobie Jeremiasza, już to pod względem samych myśli, już pod względem ich przeprowadzenia i wyrażenia (ob. Scholz, Einleit. III 435-6; cf. Movers, De utriusque recens. vat. Jer. s. 35), bo też i posłannictwo ich było jednakowe. Oba oni powtarzają słuchaczom, że przy ówczesném wystepném życiu mieszkańców Judy, Jerozolima wraz z świątynią musi być zburzoną, królestwo Judy obalone, a pozostala w niem ludność w części zabitą, w części do niewoli uprowadzona; obadwa wpływaja na wygnańców w Babilonji; obadwa za przyczyne klesk podają balwochwalstwo, niesprawiedliwość, wzgardę zakonu, słowem, upadek religii i obvczajów, i malują te występki równie żywemi kolorami. Obadwa do przepowiedni groźnych dodają pocieszające: że Izrael będzie z niewoli wyswobodzony, Jeruzalem i światynia odbudowana, królestwo żydowskie przywrócone, i że wielki król z rodu Dawida sprowadzi błogie czasy na ród ludzki. Obadwa wreszcie przepowiadają także losy obcych narodów. Pomimo przecież tych wspólnych własności, E. nie jest naśladowcą Jeremjasza, owszem, wszedzie pokazuje się oryginalnym. Ezechjel więcej niż inni prorocy używa wyrażeń Pentateuchu (miejsca zebrane ma Zunz, Gottesdienstl. Vortrag. d. Jud., Berlin 1832 s. 160...) i Przypowieści (np. Ez. 12-19. cf. Prov. 12-18); zna dobrze przepisy zakonu, wszedzie mówi w jego duchu. Ma swoje niektóre ulubione wyrażenia: np. symu człowieczy powtarza do 90 razy; Mesjasz jest u niego drugim Dawidem i pasterzem (84, 23, 37, 24), i in. Język, w porównaniu z innemi księgami Pisma św., jest mniej wyrobiony i mniej czysty, niż u Jeremjasza, pomieszany z chaldaizmami, ma wiele form, sposobów mówienia i wyrazów takich, których gdzieindziej nie znajdziesz. Lubo wymowa jego świetna i silna, przecież za granice zwykłej retoryki prorockiej nie wznosi się, chyba w pieśniach (np. 19. 1... 27, 1... 32, 1...). Sermo ejus, mówi s. Hieronim, nec satis disertus, nec admodum rusticus est, sed ex utroque medie temperatus. Pełno w nim obrazów, porównań, allegorji, przypowieści, prozopopej (uosobianie rzeczy nieżyjących), opisów; w oddawaniu przedmiotów swoich rozwija bujna imaginacje. Występki gromi z gwaltownością, przedstawia je w całej obydzie, tak, iż nawet wymowa jego wtedy nabiera okropności potepianego wystepku. Pod tym względem možna tu zastosować definicję Lowth'a (De poesi hebr. 1, 21): Saevus, truculentus, atrox, dictione horridus (Cf. Glaire, Introd. wydanie 2-e IV 229...). Tak jest przyzwyczajony do opisywania wizji, że nawet tam, gdzie co historycznego opisuje, albo fine proroctwa wypowiada, używa stylu wizjom właściwego. Wszystkie te cechy pokazują, że księga, pod imieniem E'a znana, nie pochodzi od żadnego innego proroka, tylko od tego, który imię swoje na tytule wypisał, który w calej księdze przemawia w pierwszej osobie i któremu zawsze tradycja żydowska i chrześcjańska bezsprzecznie to dzielo przyznawala. Ze tenże autor był tém, za co siebie podaje, t. j. wygnańcem w czasach Nabuchodonozora i Jeremjasza, i kapłanem, widać to z całej księgi. Wszystko bowiem, cokolwiek się znajduje w E., jest najzupełniej zgodne z ówczesną historją, zkądinąd (IV Król. II Par. i Jerem.) znaną, i wskazuje, że autor żył w owych czasach. Wszędzie widzimy go wśród wygnańców, oddalonym od ziemi rodzinnej, od Jerozolimy, od świątyni, osadzonym w Babilonji nad Chabor. Krolestwo Izraelskie już nie istnieje, Indzkie dogorywa, ogołocone ze znaczniejszych mieszkańców, przez falszywych proroków uwodzone, bał wochwalstwu oddane, nieczułe na groźby i obietnice; Jerozolima wnet ma być oblężoną i zdobytą, ziemia chananejska spustoszoną, ostatni król judzki podczas ucieczki ma być schwytanym, do Chaldei zaprowadzonym i tam umrzeć, i t. d. Taki stan rzeczy widać w księdze Ezechielowej i taki był rzeczywiście za Ezechjela. Sam jezyk, mocno chaldejskim zaprawiony, dowodzi, że autorem tej ksiegi jest żyd, mieszkający wśród chaldejczyków. Że był kapłanem, pokazuje dokładna znajomość zakonu, obrzędów i świątyni, i w całej księdze niczem nie zadaje kłamstwa temu charakterowi. Własności E'a, jakieśmy dopiero co widzieli, w całém dziele są te same, więc jedna ręka pisała od początku do końca.—§. 4. Dla tych powodów i racjonaliści nawet nie śmieją odmawiać Ezechjelowi autorstwa tej księgi. Czepiali się oni niegdyś pojedyńczych rozdziałów. Tak np. jeden z angielskich krytyków (ob. Gabler, Neuest. theolog. Journal, 1799 II 1. s. 322) podawał w watpliwość proroctwa, odnoszące się do innych narodów, i niektóre inne rozdziały (25-32, 35, 36, 38, 39). Odpowiedział mu Jahn (Einleit. II 600-606). Według innych, rozdz. 40-48 maja być nieautentycznemi (Oeder, Freie Untersuch. üb. ein. Bücher d. A. Test., herausg. von Vogel, s. 344.. 373..). Lecz już Corrodi (Versuch ein, Beleucht. d. jud. u. chr. Bibelkan, I 95.) uznał dowody ich za nie nieznaczące; sam zaś wystąpił z nielepszemi zarzutami przeciw tymże rozdziałom. Zunz tylko (Gottesdienstl. Vortr. d. Juden, s. 158) mniemal, że całą księgę odnieść należy do czasów perskich (niedorzeczność jego dowodzeń ob. Hāvernick, Einleit. II 2 s. 271-273). Słusznie przeto De Wette (Einleit. §. 279) mówi: "że Ezechjel wszystko sam spisał, nie podlega watpliwości; nawet zebranie tych proroctw może od niego pochodzić." Gesenius, mówiąc o własnościach języka hebrajskiego w Ezechjelu, twierdzi, że już sam język usuwa wszelką wątpliwość względem autentyczności pojedyńczych części (Gesch. d. hebr. Sprache, s. 35). Takie świadectwo dają księdze Ez'a nawet racjonaliści (De Wette i Gesenius), a to na mocy samych wewnętrznych dowodów, czyli cech w samej księdze zawartych. Za najważniejszy dowód nieautentyczności ksiegi E'a podają to, że Józef Flawjusz (Ant. X 6) mówi, jakoby Ezech. zostawił 2 księgi proroctw, a my tylko mamy jedną. Więc, wnioskują wcale niekonschwentnie przeciwnicy, nie mamy autentycznej księgi Ezechjela. Słowa zaś Flawjusza są: Jeremjasz... zapisał zagrażającą miastu niewolę babilońską i przepowiednie o klęskach naszego wieku. A nie on tylko prorokował o tém do rzeszy, lecz i prorok Ezechjel, który pierwszy zostawił napisane dwie księgi tej treści; byli zaś obadwa rodu kaplańskiego." Można to czytać w następny sposób: "Jeremjasz... lecz i prorok Ezechjel; tylko że on (Jeremjasz) pierwszy zostawił i t. d." (obszerniej Eichhorn, Einleit. IV s. 179 §. 540). Slowa: który pierwszy, odnosza się do Jeremiasza, a nie do Ezechjela, bo Flawjusz wie, że Jeremjasz pisał przed Ezechjelem, więc nie mógł powiedzieć, że Ezechjel pierwszy pisał o niewoli babilońskiej; zresztą, gdy wylicza księgi śś. (ob. Kanon), wie tylko o jednej księdze Ezechjelowej,

nie o dwóch. A jeśli koniecznie do E'a należy odnieść słowa: który pierwszy, to z nich żaden dowód pko autentyczności ks. E'a nie wypływa. Z nich wnosićby można to tylko, że żydzi dzielili całe dzielo E'a na 2 ksiegi, i słusznie, gdyż pierwsze 24 rozdziały odnoszą się do mającej nastąpić katastrofy (zburzenia Jerozolimy), a drugie 24 do następnych wieków i do innych narodów. Dalej, jeżeli Ez. rzeczywiście dwie księgi napisał, my zaś mamy jednę, która na sobie nosi cechy odrębne (Ezechjelowi właściwe), to z powyższego tekstu Flawjuszowego wynikałoby tylko, że druga ksiega E'a zagineła, ale nigdy, że pierwsza jest nieautentyczna. — §. 5. Inne dowody, stawiane przeciw autentyczności ostatnich 9 rozdziałów. są: a) rozdziały te są nadzwyczaj ciemne, gdy tymczasem poprzednim nie brak jasności. b) Trudno, żeby Ez. mógł spamietać dokładnie cyfry o rozmiarach świątyni, jakie Bóg mu okazał. c) Ponieważ żydzi, przy odbudowywaniu świątyni i miasta nie trzymali się wcale rozmiarów, podanych w Ez. 40-48, wiec nie uważali ich za wyrok Boży, przez Ezechjela objawiony. Tak rozumował Oeder (op. c.). Vogel (Zugabe u. Anmerkgen zu Oeder's freie Untersuch. 8. 373) ze swej strony dodaje: d) w rozdziałach tych widocznie znać rękę samarytanina, który, przez ich zmyślenie, chciał nakłonić żydów, żeby samarytanów przypuścili do budowy świątyni i wydzielili im działy przy nowym pomiarze gruntów. Corrodi (l. c.) zaś dowodzi swej hypotezy w następujący sposób: e) Autor 9 ostatnich rozdziałów, przy nowym podziale gruntów, każe wyznaczyć osobną cześć ziemi panującemu, co jest rzeczą niestychana, bo ani Mojżesz ani Samuel, który tak obszerne attrybucje królowi przypisuje, nie myśleli o tém. /) Dopóki żydzi byli w niewoli, nie wiadomo bylo, czy zechcą powrócić: jakoż, rzeczywiście, gdy im powrót został dozwolony, wróciły tylko 2. pokolenia; wiec autor tych rozdziałów musiał pisać po powrocie z niewoli babilońskiej, kiedy już żydzi zabierali sie do nowego pomiaru gruntów. g) Nadto, pisał wtedy, kiedy narodem izraelskim rządzili książęta, zostający pod zwierzchnictwem perskiém, a nie królowie, bo wszędzie wspomina tylko książąt. Taki zaś stan był dopiero po powrocie z niewoli babilońskiej, więc i ostatnie rozdziały księgi Ez. nie są wcześniejsze. Bezimienny zaś angielski krytyk h) przeciw autentyczności rozdzialów: 25, 32, 35, 36, 38 i 39 nie ma nic innego do zarzucenia, tylko dokładną znajomość jeografji w owych rozdziałach i styl gładszy niż w poprzednich, lub następnych. Nie wspominamy już o zarzutach Zunz'a, już to dla tego, że w nich nic nowego nie ma, już też, że są przeciwne faktom wyżej podanym, już wreszcie, że Zunz sam z sobą pozostaje w sprzeczności (ob. Hāvernick op. c. s. 271). Oto wszystko, co najwolniejsza krytyka może zarzucić przeciw autentyczności E'owej księgi. Na to możemy odpowiedzieć: a) E. w poprzednich rozdziałach równie jest niejasnym (cf. wyżej § 3); niejasność zaś ostatnich rozdziałów nie pochodzi ze stylu, lecz z treści. Opowiada on o budowie świątyni, co bez planu trudno rozumieć, zwłaszcza że budownictwo ówczesne nie było podobném do naszego. b) Trafiaja sie przykłady jeszcze cudowniejszej pamięci; faktem zaś jest w proroctwach, że komu Bóg daje objawienie, daje także szczególniejszy dar spamiętania nawet takich rzeczy, które dla otrzymującego objawienie są niezrozumiałe. c) Niewszystko w tym opisie miało być literalnie rozumianém. Objaśnienia pod tym względem ob. w kommentarzach. Wieksza część odnosi się do Kościola Chrystusowego. A choćby nie było

sposobu do wytłumaczenia tych wizji, to przecież ztąd nie można wnosić o ich nieautentyczności. Owszem, gdyby falszerz jaki dodawał później te rozdziały, nie omieszkałby zastosować opisu świątyni i miasta, i podziału ziemi do tego stanu, w jakim one były rzeczywiście później. d Lecz może samarytanin, widzac już postawioną przez Zorobabela (ok. 534 r.) świątynie i wiedząc, że E. między żydami używa powagi, zmyślił Ezechielowy opis świątyni, aby zmusić żydów do zburzenia już postawionej? Nie. Wiemy o wszystkich podstępach Samarytanów; są one szczególowo opisane w I Esd. 4, 1.. 5, 1.. 6, 1.. II Esd. 2, 10.. 4, 1.. 6, 1... a przecież ani śladu nie ma o przedstawianiu proroctw, pod imieniem Ezechjela, przez samarytan. Samarytanie mieszkali w Palestynie, Zorobabel i jego towarzysze w Chaldei, gdzie właśnie Ezechjel prorokował (594-572), Jeżeli już sam Zorobabel, a przynajmniej znaczna pólowa tych, którzy z nim wrócili, pamiętała i na miejscu swego wygnania jeszcze słuchała E'a, czyż wiec mógł samarytanin którykolwiek przypuszczać, że mu się podstęp uda i że mu ślepo uwierzą starzy słuchacze Ez'a, tak niechętni samarytanom, i przyjmą z reki swych nieprzyjaciół proroctwa, o których nigdy nie słyszeli? e-f) Gdyby Ezechjelowe pomiary należało rozumieć literalnie, byłby może jaki pozór w powyższych zarzutach. Lecz tam allegorja jest widoczna. g) Ezechiel nietylko w ostatnich, ale i w poprzednich rozdziałach używa bez różnicy wyrazów nassi (książe) i nagid w tém samém znaczeniu, co melech (król. Cf. 12, 10. 12. 19, 1. 21, 12. 25. 22, 6. 30, 13. 34, 24. 37, 25), bo te wyrazy i w innych ksiegach sa jednoznacznemi (Ob. np. I Reg. 9, 16. 10, 1. 13, 14. II R. 6, 21. 7, 8. III R. 1, 35, 11, 34, 14, 7. Dan. 9, 25. Job 19, 10. Psal. 76, 13). Sam Ezechjel, gdy mówi o królu tyryjskim, nazywa go raz nassi (28, 2), drugi raz melech (ib. w. 11). Więc używanie wyrazu nassi niczego nie dowodzi. h) Styl ostatnich rozdziałów jest rzeczywiście gładszym, co bardzo naturalnie tłumaczy się tém. że one proroctwa były wypowiedziane później i pokazują nic więcej, tylko większą wprawę autora w pisaniu. Pomimo jednak gładkości, są tu cechy Ezechjelowi właściwe. Dla czegoby zaś Ezechjel nie znał jeografji i historji ludów, przeciw którym prorokuje? przeciwnicy nie mówią (Glaire, Introd. IV 211-220). Z Ojców śś. najlepszym kommentatorem Ezechjela jest św. Hieronim. Z późniejszych: Hector Pintus, hieronimita, portugalczyk († 1584), Commentaria in Ezechielem, Salmanticae 1568; 1581; Antverp. 1570; 1582; Lugduni 1581; 1584 in f.; Colon. 1615 in-4; w Opera omnia, Colon. 1616, 5 v. in-4; Paris 1617, 3 v. f.; Piotr Serrano († 1587), Com. in Ez. proph. 1609 r.; Maldonat (ob.) i in. Daleko znakomitszém jest Hieronymi Pradi et Joannis Bapt. Villalpandi, In Ezechielem explanationes et apparatus urbis ac templi hierozolymitani commentariis et imaginibus illustratus, Romae 1596-1604, 3 tt. f. W t. I jest kommentarz Hieronima Prado, jezuity († 1595), na rozdz. 1—26; w t. II: część I ma wykład na rozdz. 27 i 28 tylko, przez Villalpand'a, także jezuitę († 1608); cz. II opis kształtu i naczyń świątyni Salomonowej, Tom III, także przez Villalpanda, objaśnia s ostatnie rozdziały Ez'a; zawiera w dalszym ciągu opis świątyni i opis miasta Jerozolimy, p. t. Apparatus urbis ac templi hierosol. Kommentarz ten, nawet przez protestantów wysoko ceniony (zdania ich ap. Hurter, Nomenclator liter. I 164 165) bardzo wielką oddaje exegezie przysługę, przy wykładzie Ez'a. Podręczniejszy kommentarz wydali Dereser

i Scholz (Ezechiel und Daniel, aus d. hebr. übers. und erklärt, wyd. 2-e Frankfurt 1835). Objaśnienia messjanicznych proroctw w Ex. podaje Reinke, Die messianischen Weissagungen, t. IV cz. 1 (1862 r.). O innych kommentarzach ob. Glaire, Introd. IV 234... Nadmienić też wypada o wydaniu greckiego przekładu Ezechjelowej księgi: Jezechiel secundum Septuaginta ex Tetraplis Origenis, e singulari codice Chisiano opera et studio Vinc. de Regibus, edit, per abbatem Jos. Coster, Romae 1840 f.

X. W. K.

F.

Faher Piotr, blogoslawiony, pierwszy towarzysz św. Ignacego w założeniu Towarzystwa Jezusowego. Właściwe nazwisko jego Francuzi najrozmaiciej podają, zowią go: Faure, Faure, Fabre. Fevre, Lefevre, Lefêbre; pod tém ostatniém nazwiskiem czci go po dziś dzień rodzinny jego lud sabaudzki, sam jednak pisał się Faber i pod tém nazwiskiem zasłynał w dziejach zakonu swego i Kościoła. Ur. 13 Kwiet, 1506 r. w Villardet, wiosce dawnego hrabstwa Genewskiego, a dzisiajszego departamentu Sabaudji wyższej, z rodziców ubogich i prostych wieśniaków, którzy jednak bogobojném wychowaniem umieli, od lat dziecinnych, złożyć w sercu syna pierwszy zaród przyszlej jego świętobliwości. Do dziesiątego roku życia żadnych, prócz religji, nauk nie pobierał, ale już w tych pierwszych latach objawiła sie żarliwość przyszłego apostola, bo pasac trzode ojca swego, zgromadzał w koło siebie młodych swych towarzyszów i z takim zapałem katechizm im wykładał, że nieraz i dorośli z rozrzewnieniem słuchali dziecięcych nauk jego. Po długich i gorących prośbach, uzyskawszy od rodziców pozwolenie oddania się naukom, pierwsze studia odbył w sasiedniém kollegium La Roche, zkąd r. 1525 udał się na uniwersytet paryzki i tam, otrzymawszy stypendjum w kollegjum ś. Barbary, r. 1529 z chluba ukończył wstępny kurs filozofji i godność doktora uzyskal. W kollegjum miał towarzyszem nietylko nauk ale i kwatery Franciszka Ksawerego, z którym się wówczas głęboką i dozgonna przyjaźnia połączył, a w jesieni r. 1529 otrzymali oba trzeciego towarzysza, w osobie Ignacego Lojoli, który już żolnierkę ziemską zamieniwszy na służbę Bożą, i jakoby pasowany na rycerza, duchem zaczerpnietym w samotności Manrezy, jak młody student przykładał się do nauk, nosząc jeszcze ukryty w sercu wielki zamiar, który potém z tak szczęśliwym skutkiem miał wykonać. Z polecenia professora swego, Faber podjął się powtórzenia z Ignacym kursu filozofji, i codzienny z tego powodu z mężem - 232 Faber.

świetym stosunek rychło wzbudził w młodzieńcu najgłębszą dla niego cześć i ufność. Była to właśnie dla niego chwila bolesnej próby wewnętrznej, w której ważył się wszystek na przyszłość kierunek życia jego. Lubo od dzieciństwa w bojaźni Bożej wyćwiczony, w cnocie, czystości, jeszcze w 12 roku życia Bogu poślubionej, niezachwiany i, przy blasku głębokiej w tak młodym wieku nauki, więcej jeszcze prostotą, pokorą i cichością się zalecający, Pietr w tej chwili życia swego ciężką z sobą walkę toczył, będąc z jednej strony niepewnym stanu i powołania, jakieby miał sobie obrać, a z drugiej cierpiąc pokusy, których natarczywość pokój wewnetrzny mu odbierała. W takiej to chwili Opatrzność zbliżyła go do Ignacego, w którym od razu poznał przeznaczonego mu od Boga przewodnika, i otworzywszy się przed nim, rychło pod jego kierunkiem nietylko pokój utracony odzyskał, ale i drogi wyższej doskonałości poznał i ukochał; a gdy Ignacy, widząc w nim zgotowanego sobie pomocnika, pierwszy raz mu objawił swe postanowienie wyrzeczenia się wszelkich dóbr ziemskich, a poświęcenia się rozszerzeniu i obronie Kościoła, pod posluszeństwem Stolicy św., Faber z radością uczuł się do takiegoż zawodu powołanym i bez wahania ofiarował się Ignacemu za towarzysza. Pierwej jednak, na żadanie tegoż, spokojnie nauk rozpoczetych dokończył, i dopiero r. 1533, przystępując już do wykonania powziętego zamiaru. udał się na czas krótki w strony swe rodzinne, dla urządzenia domowych spraw swoich. W początku r. 1534 wróciwszy do Paryża i gotując się do przyjęcia święceń, pierwszy raz pod kierunkiem Ignacego ćwiczenie duchowne przez 40 dni odprawił, z taką gorącością ducha, że przez pierwsze sześć dni żadnego zgoła nie przyjał pokarmu, i cały ten czas, mimo ostrych mrozów, w nieopalonej celi przepędził. Przyszta nareszcie chwila założenia fundamentu przedsięwziętego dzieła. W dzień Wniebowzięcia Najśw. P. t. r. 1534, Ignacy z Piotrem i pięcioma innymi, pozyskanymi do tego czasu towarzyszami (byli to hiszpanie: Franc. Ksawery, Jakób Laynez, Alfons Bobadilla, Alfons Salmeron i Szymon Rodriguez), udali sie do kaplicy Matki Boskiei na wzgórzu Montmartre, gdzie Piotr. jedyny jeszcze naonczas między nimi kapłan, odprawił Mszę św., w czasie której, przed przyjęciem Komunji św., złożyli ślub, mający mieć ważność od d. 25 Stycz. r. 1537, zrzeczenia się bezpowrotnie wszelkich majętności i wszelkich urzędów i dostojeństw świeckich, odprawienia w ciągu roku, jeżeliby była możność, pielgrzymki do Jerozolimy i oddania się następnie na rozporządzenie Stolicy św. Po tym uroczystym akcie wstępnym, Ignacy odjechał do Hiszpanji, naznaczywszy na miejsce spotkania w właściwym czasie Wenecje: Piotr zaś pozostał w Paryżu, gdzie nietylko towarzyszów, jako najgłębiej przenikniony duchem Ignacego, w powołaniu utwierdzał, ale i żarliwą, zwłaszcza między studentami i ubogimi, praca kaplańską trzech nowych członków: Michala Le Jay, Jana Codure i Paschalisa Brouet, zawiązującemu się towarzystwu pozyskał i, bogatym gorliwości swej owocem, powszechna sobie cześć i miłość zjednał. Bez wahania jednak, gdy przyszedł czas postanowiony, porzucił to tak szerokie i obiecujące pole pracy, na którém go liczni jego wielbiciele daremnie zatrzymać usiłowali, i opuściwszy Paryż, wraz z towarzyszami swymi, po długiej i uciążliwej przez Lotaryngję i Niemcy podróży, w Styczniu r. 1537 stanał w Wenecji, gdzie już Ignacy ich oczekiwał. Tu zaraz rozdzielili między siebie szpitale miasta, chcąc posługą chorych **Faber**. 233

przygotować się do nowego zawodu. Na początku postu, Piotr z drugimi posłany przez Ignacego do Rzymu i przez Ortiza, posła hiszpańskiego, który go był w Paryżu poznał i pokochał, przedstawiony Papieżowi Pawłowi III, po odbytej z rozkazu tegoż dyspucie z teologami rzymskimi. na której Papież obecny podziwiał głęboką tych młodzieńców naukę, połączoną z rzadką skromnością i pokorą, uzyskał i do Wenecji zawiózł potrzebne nu zamierzoną pielgrzymkę do Ziemi św. łaski i przywileje apostolskie. Pielgrzymka jednak, w skutek wojny wybuchłej miedzy Wenecją a Turkami, stała się niemożebną; za czém nie chcąc tracić czasu na próżno, rozeszli się po miastach rzeczypospolitej. Piotr z Ignacym i Laynezem zamieszkali w ruinach spustoszałego klasztoru w Wicencji i. odbywszy czterdziestodniowe rekollekcje, poczeli, według danego im przywileju, głośno i z wielkim skutkiem po ulicach i rynkach miasta przepowiadać Ewangelję. Z żalem puścił ich od siebie lud Wicencji, gdy na początku następnego roku, według uczynionego ślubu, odeszli do Rzymu, aby się oddać na rozkazy Stolicy św. Zaraz za przybyciem, Faber otrzymał polecenie wykładania Pisma św. w uniwersytecie Sapienza, a nadto miewanie kazań, na przemiany z Franciszkiem Ksawerym. w kościele św. Wawrzyńca. Wkrótce potem z Lavnezem został powołany do osoby kardynała Ennjusza Filonardi, mianowanego legatem do Parmy, aby mu jako missjonarze dopomogli w dziele naprawy duchowieństwa i ludu. Ofiarowanego sobie mieszkania w pałacu kardynalskim meżowie święci odmówili, a zamieszkali w szpitalu, miejscu odpowiedniejszém ukochanemu przez nich ubóstwu i zaprzapiu siebie. Jak w Rzymie, tak więcej jeszcze w Parmie kazania Fabera, choć proste i do tego jeszcze niepłynną wymową włoską utrudnione, dziwne nad wszelkie spodziewanie ludzkie skutki sprawiały: rzesze ludzi wszelkiego stanu cisnęły się na nie, a kto go słyszał, ten go też chciał mieć spowiednikiem; byłby uległ pod nawałem pracy, gdyby kilku kapłanów, duchem jego zagrzanych, nie było go wsparło w tych trudach apostolskich. Założył w Parmie trzy kongregacje: jednę z kapłanów, dla utrzymania gorliwości missjonarskiej i zachowania owoców, przepowiadaniem jego sprawionych; dwie z świeckich mężczyzn i niewiast, dla utrwalenia ducha pobożności, przez połnienie uczynków miłosierdzia. Kongregacje te, jeszcze długo po śmierci założyciela, utrzymały się w pierwszej swej gorliwości; a tak krótki jego pobyt w Parmie stał się źródłem błogosławieństwa dla wielu potomnych pokoleń. Po trzymiesięcznej ciężkiej chorobie, o którą go przyprawiła praca nad siły wytężona, nowe Faber otrzymał naznaczenie. Na usilne zadanie Ortiza, udającego się z woli Karola V na zwołaną do Wormacji konferencję religijną z nowowiercami, Paweł III dał mu za towarzysza tego niespracowanego missjonarza, i tak w jesieni r. 1540 Faber, w orszaku posla, przybył do Wormacji. W konferencji nie miał udziału, ale dobrze też zrozumiał, że do nawrócenia odpadłych od wiary daleko skuteczniej dopomoże naprawa obyczajów, niż wszelkie dyskussje religijne. Do tego też obrócił wszystką usilność swoją, i sam dziwnie jasno i trafnie wyraził ten swój sposób zapatrywania się, w liście pisanym w tymże czasie do Layneza, z którego dla wielkiej doniosłości jego i dla lepszego scharakteryzowania ducha Fabera, podajemy tu główne ustępy: "Przedewszystkiem, powiada, kto chce nawrócić dzisiejszych inowierców, wielka miłość i wielki szacunek dla nich mieć powinien i żadnej myśli w sobie nie ścierpieć, któraby im w czemkolwiek ubliżyć mogła. Nastennie, niech się stara pozyskać sobie wzajemną u nich miłość i szacunek ce łatwo osiągnie, jeżli w rozmowie z nimi uprzejmość zachowa i, unikając wszelkich sporów, tych tylko rzeczy dotknie, w których nie masz między nimi a nami niezgody, wszczynając rzecz od tego, co serce zbliża, a nie od tego, co rodzi zwady i rozdwojenie. A że u zwolenników Lutra pierwej życio religijne zamiera, nim jeszcze wiara zagaśnie, zatém od ożywienia i sprostowania uczuć moralnych do naprawy wiary prowadzić ich należy, t. j. trzymać się zawsze tej samej drogi, ale w odwrotnym kierunku, którą Kościół, w początkach swoich, niewiernych do Chrystusa nawracał. Kiedy wiec mamy do czynienia z człowiekiem, w błedne uplatanym nauki i w obyczajach skażonym, nasamprzód wszelkich środków użyć trzeba, aby go z grzesznych nałogów wyzwolić i, póki się to nie stanie, nie tracić ani słowa dla przekonania go o błędnej nauce jego. Pewnego razu, pamietam, przyszedł do mnie kaplan, z usilném żądaniem, abym mu zbił jego niewatpliwie mylne zdanie o celibacie. Uprzejma z nim wszcząłem rozmowę: wkrótce przedemną serce swe otworzył i pokazało się, że od kilku lat żyje w związku niegodziwym. Zatem, nie wdając się w naukowe dysputy, poczałem nalezać nań. aby stosunek grzeszny zerwał; co skoro przy pomocy łaski Bożej uczynił, zaraz i znikły wszystkie jego przeciw celibatowi watpliwości, i żadnej już nie miałem potrzeby bronić przed nim i tłumaczyć mu nauki katolickiej. Podobnież więc, gdy inowierca zaprzecza Kościołowi prawa przykazania pod grzechem śmiertelnym słuchania Mszy, dość mu przedstawić potrzebe gorliwej modlitwy i pilnego uczęszczania na nabożeństwo, nie spierając sie z nim o prawo kościoła, bo taki, rzecz pewna, pierwej pełnienia obowiązków religijnych zaniechał, nim przyszedł do zaprzeczenia samychże obowiązków... Co do mnie, przekonany jestem, że ktoby samego Lutra namową i gorliwością swoją zdołał skłonić do przywdziania napowrót habitu i chetnego pełnienia powinności zakonnych, tenby go tém samém. bez żadnej dysputy, i od blednych nauk jego odwiółł. Ale niestety, do takiej odmiany obyczajów tak nadzwyczajnej łaski potrzeba, że trudno albo i niepodobna spodziewać się takiego nawrócenia. W każdym razie iednak to pewna, że ten, kto inowiercy mówi tylko o obowiązku życia chrześcjańskiego, o piękności cnoty, o zapale do modlitwy, o śmierci, o piekle i tym podobnych rzeczach, daleko więcej zdziała dla zbawienia duszy jego, niż ten, kto powagą i dowodami blędy jego zbija. Bo czego tym ludziom najbardziej potrzeba, to pobudki do poprawy życia i zachety do bojaźni i miłości Bożej; tém lekarstwem najpewniej i najskuteczniej moga być uleczeni z choroby swojej. Ta milością ku blądzącym, która sain w powyższych słowach przedstawił jako pierwszy warunek do nawrócenia ich. nacechowane jest wszystko życie i działanie F'a. W dzienniku jego zapisane na każdy dzień postanowienia i intencje dozgonnej za heretyków modlitwy, bądź za pojedyńcze osoby głównych sprawców i wodzów. za Lutra, za Henryka VIII, za Melanchtona, za Bucera i t. d., badź za całe miasta szczególniej kacerstwem zarażone, jak Wittenberge, albo Genewe. Ile razy w kraju jakim lub mieście missję rozpoczynał, nasamprzód Aniołowi stróżowi tego kraju lub miasta się polecał, aby mu wyjednał u Boga prawdziwą miłość ku tym, którym miał przepowiadać i łaskę skutecznego dla zbawienia ich przepowiadania i dzialania. Pokorny i ci**Eaber.** 235

chy, w obejściu z wszystkimi dziwnie uprzejmy i słodki, wszystkich odrazu chwytał za serce i zjednywał sobie tych nawet, którzy z daleka, z uprzedzeniem i niedowierzaniem nań spogladali. W Niemczech Faber pracował blizko cztery lata, z przerwą tylko kilku miesięcy, gdy r. 1541 Ortizowi, wracającemu z sejmu ratyzbońskiego do Hiszpanji, towarzyszyl; w której to podróży zaszła godna wspomnienia okoliczność, że gdy Ortiz. z całym orszakiem swoim, wpadł w ręce zbójców i trzymany był przez nich w zamknięciu, ażeby się wielkiemi pieniędzmi wykupił, Piotr sama tylko uprzejmością i cichością swoją tak na herszta wpłynał, że tenże nietylko ieńców swoich bez wykupu na wolność wypuścił, ale nadto jeszcze przed błogosławionym spowiedź z całego życia uczynił, wyrzekając się grzesznego swego rzemiosła. Jako nieświadomy jezyka niemieckiego, nie mógł wprawdzie Faber bezpośrednio działać na lud, ale tém skuteczniej i szcześliwiej działał nań pośrednio, usilnie i prawie wszedzie z pomyślnym skutkiem pracując nad poprawą obyczajów duchowieństwa i możnych, z których pierwsi, przez gwalcenie prawa powściagliwości kaplańskiej, drudzy, przez żądze wzbogacenia się kosztem Kościoła i panowania samowolnie, naturalném następstwem rzeczy ku nowym naukom się przechylali. Powstrzymanie tego zgubnego prądu i podźwignienie, już to mniej już wiecej zupełne, duchowieństwa i wyższego społeczeństwa do życia zgodnego z zasadami wiary, słusznie się poczytywać może za główną zasługę Fabera; przez to stał się prawdziwie apostołem tych miejsc, których wpływem awoim dosięgnał, i jeszcze za życia jego jemu to przypisywano, że nowa nauka, wstrzymana w swych postępach, dalej się w Niemczech, a szczególnie w księstwach elektorów duchownych, nie rozszerzyła. W ciągu czteroletniego pobytu swego w Niemczech przebywał głównie w Wormacji, Spirze, Ratyzbonie, Moguncji i Kolonji, wszędzie tłumy niezliczone naokoło kazalnicy i konfessjonału swego zgromadzając; mnóstwo żądających odprawienia ćwiczeń duchownych pod jego przewodnictwem tak było wielkie, że ledwo mu zdolał nastarczyć: byli w ich liczbie, prócz kilku biskupów i panujących książąt, kardynał Morone, który go także obrał sobie za spowiednika, i słynny teolog Cochlaeus (ob.), którego głośne dla meża świetego nwielbienie niemało się przyczyniło do wielkiej sławy, jakiej Faber miedzy uczonymi niemieckimi używał. Kardynał Albrecht Brandeburgski, arcybp moguncki, rady jego w zarządzie swej djecezji zasięgał i własnego udoskonalenia, w częstém z pokornym missjonarzem obcowaniu, szukał. Arcybpowi i elektorowi kolońskiemu Hermanowi von Wied, jawnie sprzyjającemu nowościom kacerskim, posłuszny wezwaniu nuncjusza papiezkiego, nie wahał sie pokazać na oczy przepaści zguby, w jaką i siebie samego i djecezję swoją wtrąca; a lubo przedstawienia jego chwilowy tylko wywarły skutek na chwiejnym umyśle niebacznego książęcia, wszakże w djecezji jego najszczęśliwszy owoc sprawił kazaniami swemi, na które, prócz studentów, professorów uniwersytetu i znaczniejszych obywateli miasta, większa też część duchowieństwa, z kapitulą i biskupem leodyjskim na czele, pilnie uczęszczała, a których i pobożność, przez czestsze używanie sakramentów, odżyła, i wielu już w wierze zachwianych uczonych stanowczo od błędów luterskich odstąpiło, i w klasztorach także dawna karność się wznowiła. Jemu także towarzystwo Jezusowe zawdzięcza pierwszego swego w Niemczech członka

236

i świętego, bł. Kanizjusza, który, po kilku zaledwo dniach obcowania z Faberem, postanowił sie oddać nowemu zgromadzeniu. R. 1544 nowe posłannictwo, wyznaczone Faberowi, przerwało zbawienne jego w Niemczech działanie. Już poprzedniego roku, gdy bawił w Kolonji, Ignacy mu polecił udać się do Lizbony, gdzie król Jan III pragnął go dać za spowiednika i doradce córce swej, zaręczonej z infantem, a późniejszym królem hiszpańskim Filipem II. Już Faber, posłuszny rozkazowi, udał sie do Antwerpji, aby ztamtąd odpłynąć do Portugalji, ale ciężka choroba, jaka go w drodze zaskoczyła, a z drugiej strony usilne w Rzymie starania nuncjusza Poggio, który pozostanie jego w Kolonji uważał za niezbednie dla dobra Kościoła potrzebne, wstrzymały do czasu uskutecznienie tego rozporządzenia, i Piotr, przyszedlezy do zdrowia, w Styczniu 1544 wrócił do Kolonji. Lecz w pół roku potém nalegania króla portugalskiego skłoniły Ignacego do ponowienia rozkazu, którego tym razem już nie zdołały cofnąć ani prośby nuncjusza, ani przedstawienia innych, jako "samo już imię Fabera w całych Niemczech dodaje otuchy katolikom i utwierdza panujących w obronie religji; jako wpływem jego, co jeno jest w Niemczech lepszego wraca do Chrystusa, a nie jeden także do Towarzystwa wstepuje" (List o. Le Jay do Ignacego). W Sierpniu 1544 F., po dość pomyślnej żegludze, przybył do Ewory, rezydencji króla Jana III, który na dworze swoim zatrzymać go postanowił. Piotr, lubo mało skłonny do życia i zgielku dworskiego, woli królewskiej sprzeciwić się nie mógł: pierwej jednak wyprosił sobie pozwolenie odwiedzenia nowo założonego kollegium w Koimbrze, liczącego już do 60 młodzieży, ćwiczeniem w nauce i cnocie sposobiacych sie do przyszłego zawodu apostolskiego, a których Faber, kilka miesięcy tam pozostając, umiał, więcej jeszcze przykładem niż słowem, ożywić tym duchem, którego sam był pełny, duchem ofiary i wyrzeczenia się siebie, żarliwej miłości Zbawiciela i dusz krwią Jego odkupionych, i synowskiego dla Kościoła i przełożonych posłuszeństwa. W Lutym 1545, na usilne żądanie króla, musiał powrócić do dworu, ale w pare miesięcy później znowu się, z polecenia Ignacego, udał do Hiszpanji, gdzie w Walladolid, kazaniem swojém i odbyciem ćwiczeń duchownych, dziewięciu młodzieńców skłoniwszy do porzucenia świata i oddania się towarzystwu, wspólnie z o. Araoz pierwszy w Hiszpanji dom zakonu swego założył i pierwszy dał początek tej prowincji zakonnej, później tak świetnie i tak długo kwitnącej. Tymczasem król Jan, chcąc przez to Piotrowi okazać cześć i przychylność swoją, mianował go patrjarchą etjopskim, czego F., jako rzeczy przeciwnej duchowi i ślubom towarzystwa, przyjąć nie mógł, i ledwo Ignacy, usilném staraniem, zdolał skłonić króla do odwołania niewczesnego zaszczytu. Jednocześnie F. odebrał rozkaz powrotu do Rzymu, gdzie Papież naznaczył go jednym z trzech teologów, z towarzystwa Jezusowego powolanych na sobór trydencki. W przejeździe Piotr zatrzymał się w Gandji, u pobożnego księcia Franciszka Borgjasza, który ułożywszy z nim co było potrzeba do zamierzonego przez siebie założenia kollegjum w swej rezydencji, później sam pod jego kierunkiem odprawił ćwiczenia duchowne i wyniósł z nich postanowienie wstąpienia do Towarzystwa. Jest to drugi święty, którego Kościół i towarzystwo Jezusowe wpływowi Fabera zawdzieczaja. Z Gandji F., już nieustanną pracą przy wielkiej surowości życia wycieńczony i śmiertelna choroba dotkniety, przybył do Barcelony, zkad je**Faber.** 237

dnak, posłuszny aż do śmierci, zaraz do Włoch odpłynał i w Lipcu 1546 w Rzymie stanał. Ale podróż ta zadała mu cios ostatni: zaraz po przybyciu do Rzymu trawiącą gorączką złożony, przeczuł i z radościa powital bliski koniec swój, i 1 Sierp. 1546 poszedł po koronę, zapracowaną nieprzerwaném poświeceniem siebie dla chwały Bożej i zbawienia bliźnich. Tak powszechne było uznanie świętości jego i tak glębokie ztad przekonanie, że zakon, do którego zalożenia tak skutecznie się przyczynił, nie tyle przez śmierć tego pożytecznego członka postradał, ile raczej możnego pozyskał w niebie obrońcę, że w nowozałożoném kollegium w Gandii, zamiast żałobnego nabożeństwa, uroczysta Msze dziekczynna odprawiono, i ś. Franciszek Ksawery, skoro otrzymał wiadomość o śmierci starego swego przyjaciela, wzywać go począł jako świętego i patrona, i świadczył o łaskach cudownych, za jego przyczyną otrzymanych. W ojczystej także jego Sabaudji lud, od samego zejścia jego, poczał go czcić i czci po dziś dzień jako błogosławionego, i opowiadał o cudach, jeszcze za życia przezeń zdziałanych, podczas krótkiej jego w przejeździe do Hiszpanji w rodzinnej parafji swej bytności. Już w r. 1561 dom, w którym się urodził, został zamieniony na kaplice, w początku tego wieku odnowioną, i stał się celem pielgrzymek pobożnego ludu, o czém i ś. Franciszek Salezy w swej Filotei (II 16) wspomina i z rozrzewnieniem mówi o łaskach i pociechach, jakich sam na tém miejscu doznał. Ostatecznie Kongregacja Obrzedów, po ukończeniu, według przepisów kanonicznych, processu beatyfikacyjaego, uroczystym dekretem z dnia 31 Sierpnia (zatwierdzonym przez Pap. d. 2 Wrz.) 1872 przyznała Faberowi miano błogosławionego. Uroczystość beatyfikacyjna miała się odbyć 1873 r.; lecz dla okkupacji Rzymu miejsce jej zajęło uroczyste triduum (6-8 Sierp. 1873 r.), w kościele jezuitów w Rzymie odbyte. Cf. Memoriale vitae spiritualis Venerabilis P. Petri Fabri, primi S.P.N. Ignatii alumni, czyli własnoreczny dziennik błogosławionego, zaczęty r. 1542, w którym, po krótkim na wstępie opisie życia swego, zapisał dzień po dniu łaski wewnętrzne, jakie od Boga otrzymywał. Nic. Orlandini S. J., Historiae Societatis Jesu, pars I; Math. Tanner S. J., Societas Jesu apostolorum imitatrix, pars I; Dan. Bartoli S. J., Dell'istorie della Compagnia di Gesù, L'Italia, Roma 1673; Ign. Agricola, Hist. Provinciae S. J. Germaniae superioris; M. Décommier, Vie du P. Pierre Favre de la Comp. de J., Chambéry 1832. Ant. Maurin, Vie du bienheur. P. Pierre Lefèvre, Lyon 1873. (Cornely). H. K.

Faber. I (Fêvre de la Boderie), ur. 1541 w Boderie, w Normandji, sekretarz księcia d'Alençon, biegły w językach wschodnich, w hiszpańskim, włoskim i innych europejskich, um. 1598. W polyglocie antwerpakiej, wydawanej pod kierunkiem Arias'a Montanus'a, umieścił tekst syryjski Nowego Test. z tłum. łacińskiém. Wydał księgę patrjarchy aleksandr. Sewerusa o chrzcie i kommunji chrześcjan syryjskich, wraz z tłum. łacińskiém, i przetłumaczył wiele dzieł na język francuzki, między innemi dzieła Marsyljusza Ficina. Dwaj jego bracia Antoni i Mikołaj znani są także jako pisarze.—2. F. Bazyli, ur. 1520 w Sorau, w Nitazej Luzacji, uczył się w Wittenberdze, był rektorem szkół w Nordhausen, Tennstadt, Kwedlinburgu i w Erfurcie, gdzie um. 1576. Należy on do liczby tych uczonych w XVI w., którzy, jakkolwiek luteranie, wszakże najboleśniejsze wylewają skargi na moralny, religijny i naukowy upadek

238 Faber.

w nowym kościele. Faber uważał położenie ówczesne protestantyzmu za rozpaczne: bezprawia czasów przedpotopowych i sodomskich były, zdaniem jego, jeszcze drobnostką w porównaniu z tóm, co się wówczas działo w łonie reformy. Z pomiędzy wydanych przez niego pism wspomnienia godniejsze: Thesaurus eruditionis scholasticae, Erf. 1571, pomnażany później przez Buchnera, Cellarjusza i insych; Dodatki do 4 pierwszych centurji magdeburgskieh; Collectanea z dzieł Lutra; O rzeczach ostatecznych. Cf. Dollinger, Die Reformation II 584.—3. F. (Févre) Djonizy, celestynjanin, prowincjał i wikarjusz jeneralny swego zakonu, ur. w Vendómois 1488 r., um. w Paryżu 1538 r. Napisał: Vita s. Coelestini, conscripta primum a Petro Alliacensi S.R.E. cardinali, limatiori stylo donata, Paris 1539; Poema hebraicum de Immaculata Conceptione Virginis Mariae; Index alphabeticus scriptorum graecorum et latinorum in omni genere literaturae, i inne prace drobniejsze.

Faber (v. Fabri, niemiec. Schmid) Feliks, rodem z Zurich (Tigurinus), od najmłodszych lat wychowywał się u dominikanów w Bazylei, gdzie też i śluby zakonne wykonał 1452 r. Ztad przeniesiony do Ulmu, był lektorem w tamecznym konwencie. R. 1476 jeździł do Rzymu, zapewne w interesach swego zakonu. Pałając goracą żądzą zwiedzenia miejsc świętych na wschodzie i ślubem się do tej podróży zobowiązawszy, wyrobił sobie na tę podróż zezwolenie Papieża i jenerała zakonu i wyjechał z Ulmu 14 Kwietnia 1480 r. Trwała ta podróż 7 miesięcy. Gdy wrócił, prosili go współbracia, aby im podróż opisał. Faber, czyniąc zadość tej prośbie, począł rozczytywać się w Piśmie ś. i kommentarzach, w dawniejszych i późniejszych opisach pielgrzymek. Materjałów zebrał dosyć, ale trudność niemałą napotkał w ich porządkowaniu, bo wiele miał watpliwości. Opisy niebardzo się między sobą zgadzały, a on zbyt krótko (tylko 9 dni) bawil w Jerozolimie, żeby mógł stanowczo swe wątpliwości rozstrzygnąć. Dla tego znów, za pozwoleniem Papieża i swej zakonnej zwierzchności, udał się na wschód, jako kapelan i towarzysz kilku panów niemieckich. Tym razem podróż jego trwała blisko 10 miesięcy (od 14 Kwiet, 1483 do 28 Stycznia 1484 r). Zwiedził nietylko Jerozolime i jej okolice, lecz także pustynie arabską i Egipt. Opis tej podróży sporządził 1484 r. i zostawił w dwutomowym rekopiśmie, któremu dal tytul: Evagatorium in Terrae sanctae, Arabiae et Aegypti peregrinationem (w całości wydane pierwszy raz przez Konr. Dietr. Hassler'a, Stuttgart. 1843-49, 3 v. in-8, jako tom II-IV publikacji p. t. Bibliothek d. Literar. Vereins in Stuttg.). Opis to bardzo drobiazgowy, do tego stopnia, że nawet o odbywaniu potrzeb natury na okręcie osobny rozdział napisał, nie zaniedbał też nadmienić, gdzie i kiedy zabijał robactwo pasożytne i t. p. Lecz obok tych drobnostek, więcej jest rzeczy poważnych, często roztrząsanych krytycznie, z erudycją, na jaką się tylko mógł zdobyć ów wiek. Autor najwięcej opisuje to, co sam widział: każdej miejscowości podaje historje i zwyczaje, których sam był świadkiem. Maluje też dokładnie zwyczaje pielgrzymów, życie okrętowe i t. d. Dzieło jego czyta się z wielką przyjemnością. Do r. 1843 znaną była tylko skrócona pielgrzymka jego w języku niemieckim (Eigentliche Beschreibung der hin und wider Fahrt zu dem heyl. Landt gen Jerusalem), od r. 1556 kilkakrotnie wydawana (ob. Tobler, Bibliographia geogr. Palaest. p. 33). Ogłoszona pod imieniem Breitenbacha Historia peregrinationis Hierosolymit.

(Moguntiae 1486, Spirae 1490 i 1502) ma być podobno, przynajmniej w półowie, dzielem F. Fabra. Sam Faber opowiada (I 182), że jego towarzysz podróży Bernard Breitenbach, dziekan moguncki, z bibljoteki dominikanów ulmskich wziął opis Ziemi świętej i umieścił w swej Pielgrzynce (Peregrinale). Oprócz Evagatorium, napisał F. jeszcze Historice Suevorum libri II, zawierające w sobie dzieje jego ziemi rodzinnej od r. 180—1490, bogate w ważne wiadomości wydane przez Goldast'a (Scriptores rer. Suevic., Francof. 1605 i Ulmae 1723). Ob. Cudin, Comment. de script. eccl. III 2734; Echard et Quetif, Script. ord. praed. I 871; Haberlin, Dissert. de vita, intinerib. et scriptis Felicis Fabri, Gotting. 1742. X. W. K.

Faber Fryderyk Wilhelm, ur. 28 Cz. 1814 r. w Calverley. w hrabstwie York, gdzie ojciec jego był asesorem sądu biskupiego w Durham. Uczył się w Harrow, później studjował teologie w Oksfordzie, ale przytém z zamilowaniem oddawał się poezji i 1836 r. otrzymał nagrode za poemat Rycerze s. Jana. Palając chęcią służenia sprawie religji, chciał życie swoje poświęcić na to, aby, jak mówił, w kościele Bożym zrobić tę troche dobra, do jakiego Bóg zdolnym go uczynił; dla tego r. 1837 przyjał świecenia anglikańskie, i pozostał przy uniw. oksfordzkim. R. 1838 wydał Dawne dzieje Kościoła w Anglji (The ancient things of the Church of England), gdzie broni anglikanizmu pko Kościołowi katolickiemu. F., podobnie jak Newmann (ob.), myślał o powrocie do Kościoła katolickiego, ale pko "romanizmowi." Studjum Ojców wskazywało mu, że stanowisko takie podobne jest do wielu odszczepieńczych ruchów w dawnych czasach. Watpliwości rodziły się ciągle, ale brał je on za pokusy. Podróż na stałym ladzie odbyta 1841 r., dla zbadania stosunku anglikanizmu do innych kościołów, nie posunęła go dalej; krępowały go jeszcze silnie uprzedzenia pko Rzymowi. Owocem tej podróży było opowiadanie, O tém co widział i myslal o kosciolach obcych (Sights and thoughts in foreign Churches). R. 1843 ofiarowano mu probostwo (rektorat) w Elton. F. wahal sie chwile: nowe obowiązki, które pojmował bardzo poważnie, nie pozwalały mu już na ulubione prace literackie. Ale cześć Boża była dla niego rzeczą główna; zreszta, jakże lepiej, skuteczniej mógł służyć Bogu, jeżeli nie w służbie dusz, krwią Chrystusową odkupionych? Wkrótce też poeta, literat, ustąpił proboszczowi. Przyjaciel jego, poeta Wordsworth, pisał wówczas do niego: Nie robie ci z tego powodu wyrzutów, ale Anglja traci jednego prawdziwego poetę." Jak wysoko pojmował F. służbę kapłaúską przekonywa uczyniony wówczas przezeń ślub czystości. Gdyby dusza jego niższy nieco przybierała polot, przy tkliwem, uczuciowem z natury usposobieniu jego serca, F. nie zawahalby się ożenić, jak to robią młodzi anglikańscy duchowni. Przed objęciem probostwa, F. pojechał jeszcze do Rzymu (Maj 1843), aby tam przypatrzyć się katolicyzmowi. Wiara w prawdziwość kościoła anglikańskiego była w nim już zachwiana. W kościele ś. Jana Lateraneńskiego był na Mszy papiezkiej, która silne na niego wywarła wrażenie. W głowie jego tysiące powstawało myśli; burza, miotająca sercem, wygnała go na plicę. Ale kamienie, proch ziemi mówił mu o obecności Boga. Gdybym się nie wstydził, mówił, byłbym zdjął obuwie, aby bosą nogą po świętym gruncie stąpać. Długo później i goraco modili się przed oltarzem ś. Aloizego; niewypowiedziana walka rozdzierała jego duszę, zdawało mu się, że oszaleje, jeżeli nie zostanie katolikiem. Dwa razy już wybierał się do kollegium angielskiego, aby pro240 Faber.

sić o przyjęcie do Kościoła, ale wstrzymał się i wrócił do kraju, niepozyskawszy jeszcze prawdziwej dla swojej duszy ojczyzny. Gdy dr. Gract, ówczesny przełożony kollegium angielskiego, a później bp Southwarku, przedstawił go Grzegorzowi XVI, Pap., ten wezwał go, aby został synem Kościoła. F. odpowiedział, iż sadził, że powinien był zostać w kościele anglikańskim, ponieważ tym sposobem miał nadzieję wiele dusz wyrwać z duchowej zgnilizny. "Być to może, rzekł Papież, ale ratuj własną twą dusze, własną dusze!" W Elton znalazł F. parafjan swoich zupełnie prawie niereligijnych, ale gorliwością swoją, swemi kazaniami ściągnął ludzi do kościoła i zyskał ich serca. Zywot prowadził już wówczas bardzo surowy, w umartwieniu, poście i modlitwie. Na początku r. 1845 wydał Żywot s Wilfrida, w którym się tak zaglębił i rozmiłował, że sam pragnał nosić imię świętego. Ale ś. Wilfrid był synem Rzymu. F. też pisał: "Wilfrid widział, że jedyną dlań rzeczą była pielgrzymka do Rzymu, aby w cieniu katedry Piotrowej nauczyć się pewnej drogi doskonalości." Słowa te obudziły wiele hałasu pko Faberowi, nawet przyjaciele wiele mu robili z tego powodu bolesnych wyrzutów. W październiku t. r. Newman, Dalgairns, Papes, Christie, Cottin, Morris i wielu innych znakomitych anglikanów powróciło na lono Kościola. F. wahał się jeszcze, bo obawiał się pozostawić swoją parafję, którą udało mu się wyrwać z obojętności religijnej. Ale z drugiej znów strony, niepokoił się bardzo myślą o wążności swojego święcenia kapłańskiego. W nocy 12 Listop. 1845 wezwany do chorego, poniósł mu kommunję, którą gdy choremu podawał, w duszy utkwiła mu silnie myśl, że to co daje nie jest Najśw. Sakramentem, że on sam nie jest prawdziwym kaplanem. Następującej niedzieli (16 Listop.) odbył nabożeństwo, jak zwykle, ale nie rozdawał kommunji. Wieczorem wstąpił na kazalnicę i miał pożegnalną mowę. "Opowiadalem wam, mówił, prawdziwą naukę, ale poznałem, że nauka ta nie jest nauką kościoła angielskiego. Przeciwnie kościół ten potępia ją, o ile tylko głos swój pko niej podnieść może, i dla tego muszę was opuścić, a iść tam, gdzie prawda mieszka... Parafjanie byli zdumieni: wielu poszło za nim do plebanji, prosząc go, aby nauczał czego chce, byle tylko z nimi pozostał. Faber sam nie dowierzał sobie, czy będzie miał siłę opuścić swoich parafjan, i dla tego kilku przyjaciół musiało mu przyrzec uroczyście, że go w razie słabości gwaltem uwioza i doprowadza do księdza katolickiego, przed którym miał złożyć wyznanie wiary. Następnego rana opuścił Elton; 10 osób, pragnących także wrócić do Kościoła, towarzyszyło mu w podróży. Cała wszakże parafja była już na nogach: zewsząd słychać było głos tłumiony łkaniem: "Niech cię Bóg błogosławi wszędzie, gdzie pójdziesz." Tego samego dnia jeszcze w Northampton F. został synem Kościoła. R. 1847 przyjął świecenia kapłańskie i pod Cotton w Staffordshire, gdzie lord Shrewsbury dał mu piękną posiadłość, założył zgromadzenie wilfridjanów, mających na celu niesienie posługi duchownej wszędzie, gdzie każe biskup djecezjalny. W kilka miesięcy przyjął F. 150 osób do Kościoła, a po niejakim czasie jedna tylko w całej okolicy rodzina pozostała protestancką. Gdy jednak Newman zaprowadzał zgromadzenie oratorjanów s. Filipa, wilfridjanie przyjeli regule tego świętego i F. w własnym swym domu został nowicjuszem. Gdy Newman zakladał dom w Maryvale pod Birmingham, F. z 6 kaplanami zajmował nowa osade na King William Street w Londynie (31 Maja 1849). Pracy było wiele i pracowano też

gorliwie. F. ciągle prawie przesiadywał w konfesjonale, dwa, trzy razy nieraz na dzień wstępował na kazalnicę, choć często tak słaby, że ledwie sie mógł na nogach trzymać. Nadto, ciążyły na nim kłopoty przełożeństwa. Nie wiedział nikt po za klasztorem, jakie w murach prowadzono życie. Braciom (zajmowali trzy pokoiki, czwarty był kaplica) zbywalo czesto na pożywieniu dostateczném i zdrowém, a zawsze na powietrzu czystém, gdy mury wilgotne i zacieśnione zarażały atmosfere swemi wyziewami; na zewnątrz zakrywano biedę starapnie i wszyscy sądzili, że oratorjanie są ludzie zamożni. Wreszcie, gdy brak powietrza zbyt poczał podkopywać zdrowie braci, oratorjum przeniosło się 1854 na Brompton. Zdrowie Fabera zawsze słabe, było na kilka lat przed śmiercia tak nadwatlone, iż nie można było liczyć na dwa dni jego życia. A jednak, pomimo cierpień, zachował ciągle przedziwną słodycz ducha, każdego przyjmował tak uprzejmie, iż żegnać się z nim przychodziło zawsze z żalem, i jeżeli żądającemu mógł co zrobić, robił natychmiast, a nie oszczedzał sie weale. Pomimo tego znalazł czas na napisanie następnych dzieł, opracowanych starannie: Żywot św. Filipa Nereusza; Wszystko dla Pana Jezusa, czyli latwe drogi milości Bożej, 1853 (na pol. tłum. M. Ciemniewska, wizytka, Warsz. 1858); Konferencje duchowne, 1859; Stwórca i stworzenie, czyli cuda milości Bożej, 1856 (przekł. pol. przez M. Ciemniewska, Warsz. 1865); O uszanowaniu Papieża; Krew Przenajświetsza, czyli cena zbawienia naszego, 1860 (M. Ciemniewska tłum, na jezyk polski, Warsz. 1874); Najtus. Sakrament, czyli dziela Boże; U stóp krzyża, czyli boleści Marji, 1858; Betleem, czyli tajemnica dziecięctwa Zbawiciela, 1860; Postęp duszy w życiu duchowem; O uszanowaniu Kościola, kazanie miane w dzień Ziel. świątek; Książka Etela, 1858. Jego Pieśni, niektóre drukowane 1848 dla użytku kongregacji ś. Wilfrida, wydane następnie 1849 p. t. Jezus i Marja, pomnożone w 3 wyd. (jest ich 150) 1862 r., są w użyciu we wszystkich kościolach katolickich, gdzie mówią po angielsku. Najzupelniejsze z tłumaczeń dzieł F'a jest niemieckie ks. Ratisbonn'a. Dzieła F'a odznaczają się żywém uczuciem pobożności, mają one wdzięk sobie właściwy, zdaje sie, że płynie z nich tchnienie nieba. Na każdej stronicy czuć u ich pisarza przejęcie się obecnością Boga. F. lubi obrazy, które wielką prostotą swoją i naturalnością chwytają czytelnika za serce, ale po nad malarzem góruje w nim kaplan gorącej miłości Bożej. Czytając go, modlimy się z nim. Wiara autora tak jest silną, że najzimniejszego nawet niedowiarka uderzy: nie rozprawia on nigdy, nie roztrząsa watpliwości. Prawda występuje u niego, jak gdyby nigdy nie była zaprzeczaną; zarzucają mu tylko niekiedy brak ścisłości i dokładności teologicznej. Civilta Cattolica (1871 r.), z powodu włoskiego tłumaczenia dzieł Fabera (przez Marietti'ego), pisze: "Pochwale dzieł duchownych o. F'a można w ten sposób streścić, że piękne ich słowo, owoc pięknego umysłu, wychodziło z pod pióra, po przejściu przez ogień piękniejszego jeszcze serca. Wielki jest jego dar słowa, myśli i uczucia, ale więcej jeszcze uderza on harmonijnym zlewem tych darów... Każde z dzieł F'a jest zarazem dzietem literackiém i ascetyczném, dzielem wielkiego umysłu, wielkiego serca i wielkiego talentu, dziełem niepospolitém, w którém łaska udoskonaliła i ożywiła bogata naturę." Dzieła jego, rozchodzące się tysiącami po Europie i Ameryce, kosztowały go wiele: cierpiał on ciągle na ból głowy,

242 **Fabor**.

a po ukończeniu każdej swej pracy zapadał ciężej. Pod koniec 1861 r. musiał zupełnie zaprzestać pisania. Um. 27 Wrz. 1863 r. Nawet gazeta Morning Post napisała o nim wówczas: "Nikt nie zaprzeczy, że F. był jednym z najpobożniejszych, najłagodniejszych i najsympatyczniejszych ludzi na świecie." Cf. J. E. Bowden (oratorjanin londyński), Vie et lettres du r. p. Fr. W. Faber, traduites et précédées d'une introd. par Philipin de Rivières, Paris 1872, 2 t.

Faber Jakéb. I. (Fêvre), doktor sorbony i oficjał archpa z Bourges. um. 1716 w Paryżu, znany z polemiki, jaką prowadził z Arnauld'em, Maimbourg'iem i Aleksandrem Natalisem, równie jak ze swego Anti-Journal des assemblées de Sorbonne, gdzie bronil Sorbony pko jezuitom w kwestjach chińskich. Główniejsze prace jego są: Motifs invincibles pour convaincre ceux de la religion piétendne réformée, Paris 1682; Nouvelle conférence avec un ministre touchant les causes de la séparation des protestanis, 1683; ksiażka ta miała wielkie powodzenie. Instructions pour confirmer les nouveaux convertis dans la foi de l'Eglise. N.— 2. F. J. Stapule n'sis (Jacques Lefèvre d'Étaples), ksiądz, jeden z najznakomitszych uczonych swego czasu, ur. ok. r. 1440 w Étaples pod Boulogue, nad morzem, z rodziców ubogich. Biegły w językach starożytnych, w filozofji i matematyce, był nauczycielem w kollegium kardynała Lemoine w Paryżu; r. 1507 rzucił te posade, a osiadł w klasztorze S.-Gérmain de Prés (gdzie uczeń jego Briconnet, później bp w Meaux, był opatem) i oddał sie studiom biblijnym. Tu opracował Psalterium quincuplex, gallicum, roman., hebr., vetus conciliatum cum brevibus notis (Paris 1509; ib. 1513; Caen 1515) i nowy przykład listów ś. Pawła z kommentarzem (Comment, in eplas s. Pauli cum versione earum duplici: Vulgata et Fabri, quam vocant Intelligentiam, Paris 1512; 1515; Basil. 1527; Paris 1531: Colon. 1531 etc.). Ostatnic dzieło przez sorbonę zostało potępione. Jeszcze ostrzejszą cenzurę ściągnal na siebie wydaniem rozprawy: Disceptatio de S. Maria Magdalena triduo Christi resurgentis et ex tribus una Maria (Paris 1518) i Disceptatio II (ib. 1519), gdzie dowodził, że Marja Magdalena różną jest od grzesznicy, wspomnianej w Luc. 7, 37. i od Marji z Betanji. Około tegoż czasu (1519-21) przeniósł się F. do Meaux, gdzie około Briconnet'a zebrali się już byli niektórzy duchowni, przejęci nowatorskiemi ideami. F. został (1523) wikarjuszem jeneralnym Briconnet'a i pracował dalej nad Biblją, w duchu reformatorskim; dla tego prawie wszystkie jego przekłady przez Sorbonę były potępiane, a przez parlament surowo ścigane. Do takich należy przekład Nowego Testamentu, który wychodził najprzód bezimiennie, częściami w Paryżu r. 1523: Les Sainctes Évangiles (w Czerwcu), Les Epistres de S. Pol, Les Epistres catholiques (w Pazdzier.), Les Actes des Apostres (teg. mca), l'Apocalypse S. Jehan (w Listop.); potém w calości: Le Nouveau Testament de N. S. J. Chr. nouvellement trad. en fr. (Paris 1524 w Stycz.), zakazany przez parlament (25 Sierp. 1525); z tegoż przekladu wyjęte Epistres et Evangiles pour les 52 dimanches de l'an, à l'usage du diocèse de Meaux (1523), potepione przez sorbone (1523) i zakazane wyrokiem parlamentu (28 Sierp. 1825). Z Starego Testamentu przelożył najprzód Psalmy (Paris 1525 czy 1523). Dotąd wszystkie wyroki parlamentu ograniczały się tylko na przytrzymaniu lub paleniu dzieł F'a; opieka króla Franciszka I i siustry jego Malgorzaty de Valois chronily F'a od gorszych skutków. Lecz gdy r. 1525 Franciszek dostał się w niewolę,

Faber. 243

a Malgorzata wyjechala z Francji, parlament zapozwał F'a, jako podejrzanego o herezję, przed swój sąd (3 Pażdz. 1525). F. schronił sie do Strasburga, do Capitona, i ukrywał się pod im. Antoniego Peregrinusa (Herminjard, Corresp. des reformat. I 411). Wygnanie krótko trwalo, bo król Franciszek I, wróciwszy z niewoli, zawiesił proces przeciw F'wi, jego samego przyzwał do kraju (w Kwiet. 1526) i zamianował nauczycielem młodego księcia Karola Orleańskiego i bibliotekarzem w Blois, na której to posadzie F. zostawał do r. 1530. Uwolniony ze dworu, udał sie (1531) na dwór Małgorzaty de Valois do Nerac i tam † 1537 r., wśród zgryzot sumienia (Farel, ap. Bonnet, Recits du XVI siècle, Paris 1864 s. 18..). Lubo F. holdował niektórym opinjom nowatorskim, z Kościolem jednak nie chciał zrywać i protestanci nie przyznają się do niego. Niesłusznie też niektórzy (cf. Schröckh, Kirchengesch. t. 39 s. 496), z powodu jego objaśnienia XII rozdziału pierwszego listu do Koryntjan, robią go nauczycielem ubikwizmu (ob.). Faber nie mówi tu o właściwem, ale o mystycznem ciele Chrystusa, jakiém jest jego Kościół, i w całym jego wywodzie nie ma ani słowa, któreby naukę ubikwizmu przypominało. "Błędy jego, mówi nuncjusz Aleander (ap. Hermin ard, Corresp. des Ref. II 387), w gruncie rzeczy były nieznaczne, lecz nowość w początkach wydawała je wiekszemi. bo było niesłychaną rzeczą zmieniać choćby sylabę i poprawiać tekst uszkodzony przepisywaniem kopistów, w przekładzie przez Kościół używanym." Dla tego w Rzymie łagodniej się na sprawe F'a zapatrywano, niż we Francji. Aleandrowi Papież polecił skłonić go do odwołania na piśmie niektórych ustępów, albo, żeby się udał do Włoch (ib. cf. Lammer, Monum. Vatic. s. 95). Temuż F'wi przypisują przekład całego Starego Test.: La Saincte Bible en françoys translatée selon la pure et entiere traduction de S. Hierome. Pierwsze jej wydanie (Antwerp. 1528) wierniej trzyma się Wulgaty, w następnych (1530 i 1534) są poprawki według tekstu hebrajskiego (ob. D. Nolin, Dissert. sur les Bibles franç. imprimées jusqu'en 1542. Paris 1710). Inne dziela F'a sa: Commentarii initiatorii in 4 Evangelia (Meldis 1522); in eplas Joannis, Petri, Jacobi et Judae (ib. 1525); Contemplutiones idietae (1519); Vocabulaire du pseautier exposé en françois (Paris 1529). Cf. R. Simon, Hist. crit. du N. T. I. 3 c. 34. Nouvelles observat. s. 146. C. H. Graf. Essai sur la vie et les écrits de J. L. d'E., Strassb. 1842; to samo pomnożone w Niedner'a Histor. Zeitschr. r. 1852 n. I, II. Douen, Hist. de la societé biblique protest. de Paris, Par. 1868 s. 1-31 (autor powtarza ciagle: persecutions, fureurs i t. p. jakich niby doznawał F., a oprócz cenzur sorbony i bezskutecznych wyroków parlamentu, żadnych innych prześladowań nie pokazuje). H. de Sabatier-Plantier, J. Le Fèvre d'Etaples d'après de nouveax documents, Par. 1870. Filozoficzne dziela F'a, mianowicie kommentarze na Arystotelesa (wylicza J. A. Fabricius, Biblioth. med. lat.), służyły do wykładu w akademji krakowskiej (Wiszniewski, Hist. lit. pol. III 216). X. W. K.

Faber Jan. I. a Curvinis (Carvin-Epinois), dominikanin, kapelan cesarza Maksymiljana I od 1477 r., autor dzieła Compendiosa ez variis libris exhortatio ad omnes Christi fidelium status. — 2. F. J. zwany Augustanus, ponieważ przez długi czas mieszkał i pracował w Augsburgu, ur. w Freiburgu szwajcarskim, uczony dominikanin, kaznodzieja dworski i spowiednik cesarza Maksymiljana I, przyjaciel Erazma Roterdamczyka, później jednak, z powodu chwiejności tego ostatniego, Faber niekorzystnie o nim

w Rzymie przemawiał, czém znowu objaśnia się niepochlebne o F. zdanie Erazma w liście do Macieja Kretzer'a (1531 r.). Z pism F'a znany jest tylko plan rokowań z Lutrem, napisany dla elektora Fryderyka saskiego. — 3. F. J. z Heilbronnu, ur. w tém mieście 1504 r., wstąpił do dominikanów w Wimpfen, zkad kosztem miasta wysłany był na naukę do Kolonii. Augsburgski biskup Stadion powierzył mu 1534 r. miejsce kaznodziei katedralnego; czas jakiś był kaznodzieją w Pradze czeskiej; † ok. r. 1570. Pisma uczonego tego i żarliwego dominikanina są: Pięc ksiąg o Mazy escangelickiej, po niemiecku, tłum. na łacinę L. Surius; Proroctuo Joela, objainione kazaniani, po niem., tlum. na lacine Tilman Bredembach; Fructus quibus dignoscuntur haeretici (Ingolst, 1551, ma wiele malo znanych wiadomości o Lutrze); Enchiridion bibliorum concionatori in popularibus declamationibus utile; Królewska droga czyli kazanie na Jeremjasza c. 6 v. 16. po niem.; Książka do nabożeństwa, zebrana z Pisma sw. i dziel s. Augustyna, po niem., tlumaczona także na lacinę; Testimonium Scripturae et Patrum, B. Petrum Ap. Romae fuisse; Szereg Papieży i cesarzów, po niem.; Quod fides esse possit sine caritate; Richardi Pampolitani Anglo-Saxonis eremitae ennarationes in psalmos. Cf. Echard et Quetif, Scrip. ord. praed. II 161 .-4. F. I., bp wiedeński, właściwie nozywał się Heigerlin, lecz te ojciec jego był kowalem, ztąd nazwano go Faber, lub Fabri; ur. w Leutkirch. w Szwabii. r. 1478, wstapił wcześnie do dominikanów, uczył się teologji w Fryburgu (w Bryzgowji), gdzie został doktorem teol. Był wikarjuszem w Lindau, następnie kauonikiem oficjałem bazylejskim. W Bazylei zaprzyjaźnił się z Erazmem Roterdamczykiem, za którego radą zabrał się do czytania Ojców Kościoła. W roku 1518 został oficjałem biskupa konstancjeńskiego, a papież Leon X mianował go protonatarjuszem apostolskim. F. był przyjacielem nauk, popierał uczącą się młodzież, a na początki reformacji spoglądał z sympatją, sądząc, że szło tam tylko o zniesienie dawnych nadużyć, jakie się do Kościoła wkradły. Polecił nawet Zwingljuszowi miewać kazania pko Bernardowi Samsonowi, franciszkaninowi, który zajmowal się głoszeniem odpustów w tamtych stronach. Gdy jednak zmiarkował, że reformatorom nie chodzi o reformę, ale o oderwanie od Kościoła, stanowczo wystąpił pko reformacji i został jej jednym z najżywszych i najpotężniejszych przeciwników. Pierwsze swoje pismo polemiczne p. t. Opus adversus nova quaedam dogmatą Martini Latheri, wydał 1522 r. w Rzymie, dokad 1521 r. się udał i gdzie kilkanaście przebył miesięcy. Następnie wydał swój Malleus haereticorum sex libri ad Hadrianum VI Summ. Pontificem, Colon. 1524, i odtąd widzimy go nieustannie słowem i pismem zwalczającego dawnych swych przyjaciół (Zwingljusza, Oecolampadjusza, Melanchtona i innych). R. 1522 rozprawia na publiczném kollokwjum z Zwingli'm w Zürichu, r. 1526 jest na dyspucie w Baden, r. 1529 na sejmie w Spirze, r. 1530 na sejmie w Augsburgu, gdzie szczególniej bierze udział w piśmienném odparciu wyznania augsburgskiego. Na tych i innych zebraniach F. występuje już to jako pełnomocnik i oficjał bpa konstancjeńskiego, już jako radca Ferdynanda I, arcyksięcia austrjackiego, a późniejszego cesarza. Ferdynand bowiem polubił żarliwego obrońce Kościoła, obrał go swoim spowiednikiem i w najważniejszych sprawach jego zdania zasiegał. Obawiając się napadu Turków na Wegry i Austrję, wysłał go Ferdynand do Hiszpanji, a następnie do Henryka VIII, króla angielskiego, celem zjednania sobie pomocy zagranicznej. R. 1528 poslał go do Wiednia, gdzie, wespół z uniwersytetem, miał działać przeciwko postępom luteranizmu w Austrji. Wtenczas też został F. koadjutorem bpa neusztadzkiego, proboszczem w Budzie, a r. 1530 bpem wiedeńskim. administrując przytém biskupstwem neusztadzkiém do 1538 r. Obowiązki swoje pasterskie w trudnych czasach z wielką spełniał żarliwością. W każdą niedzielę i święto miewał kazania, prowadził rozprawy o rzeczach wiary ze swymi djecezjanami, licznemi pismami odpierał napaść herezji, zalożył w Wiedniu konwikt na 12 ubogich studentów, chcących wstapić do stanu duchownego; ubogich wspierał hojnie. Um. 21 Maja 1541. Liczne są jego pisma, częścią po łacinie, częścią po niemiecku pisane. rezem wydane w 3 v. in f. w Kolonji 1537-41 r. Ponieważ jednak wydanie to obejmuje powiększej części homiletyczne pisma F'a, przeto wydane w Lipsku 1537 r. przez Jana Cochläusa, Opuscula quaedam J. Fabri, ep. vienensis, czysto polemicznej treści, uważać należy za nieodzowne poprzedniego wydania uzupełnienie, Cf. C.E. Kettner, Dissert, de J. Fabri vita et scriptis, Lips, 1735; Klein, Gesch. des Christeuthums in Oesterreich, Wien 1840, IV t.; S. Brunner, Der Prediger-Orden in Wien, Wien 1867, s. 39... i kilka dokumentów o F. ap. II. Laemmer, Monum. Vatic. (Seback). N.

Faber. 1. Idzi, karmelita i slawny kaznodzieja w Brukselli, nauczyciel teol. w Lowanium, napisał Kronikę swego zakonu, Historję Brabancji i wiele dzieł drobniejszych; um. 1506 w Brukseli. - 2. Maciej. ur. 1586 r. w Neumarckt, w Bawarji, był proboszczem u św. Maurycego w Ingolsztadzie i profesorem tamecznego uniwersytetu, gdy wstępował do jezuitów (1637). Znakomity kaznodzieja, † 26 Kwiet. 1655 r. w Tyrnawie. Jego Concionum opus tripartitum, seu in tres tomos distributum (wyd-1-e Ingolstadii 1631 f.) nietylko odznacza się bogactwem treści do użytku kaznodziejskiego, ale jest jeszcze dobrą charakterystyką swoich czasów. Przedrukowywane było nieraz (editio 2-a Colon. 1642, 3 v. in 4; ed. 8-a Antverp. 1643; też ed. 3-a Colon. 1646; Cracov. 1647; ed. 4-ta Antverp. 1650 i ibid. 1664; ed. 5-a ib. 1663; ed. 6-a Colon. 1672; ib. 1693; ib. 1739), z dodatkami (Auctarium operis Concionum tripartiti, Graecii 1646, 2 części f.; ed. 2-a Antv. 1646; ed. 3-a Antv. 1653; to samo p. t. Concionum sylva novit in Dominicas et festa totius anni, Colon. 1654; ib. 1663; 1692; 1695; 1739; Conciones funebres et nuptiales, wydawane razem z Auctarium z r. 1654 i nast., także osobno: Colon. 1655; Antverp. 1657, Colon. 1723, i przy wydaniach Operis tripartiti, ed. 6-a i nast.). Ostatnie wydanie Concionum, ze wszystkiemi dodatkami, Neapoli 1859-60, 5 v. in 4. Z naszych kaznodziejów wiele z F'a czerpal ks. Józef Meciński. Na niemiec. przełoż. p. t. Mat. Faber Predigten auf d. Sonn-und Festiage des Kirchenjahres, aus d. latein. übersetzt von einem Vereine katholischer Priester, herausgeg. vom Priest. Mich. Schuler, Paderborn (u Schöningh'a) 1861, I—II Jahrgang, 6 vol.; Mat. F. Predigten aus d. latein, übers. und heraus. von Heinr. Hoffmann u. M. Schuler, Neue Folge, I Jahrg., Weihnachts-u. Ostercyklus, Würzburg (u Stahel'a) 1864, 1 v.; Predigten auf d. Sonn-u. Festtage, 1865, 2 v. in 8. Cf. De Backer, Biblioth. X. W. K .- 3. F. Mikolaj, ur. w Paryżu 1544 r., wybrany przez Henryka IV na nauczyciela dla księcia Kondeusza, później zajmował się wychowaniem Ludwika XIII. Człowiek wielkiej pracy i nauki, bezinteresownie udzielał uczonym owoce swoich badań. Wiele

uwag i notat swoich komunikował Baronjuszowi do jego Roczników historji kościelnej. Przedmowa jego do fragmentów pism św. Hilarego objaśnia dobrze dzieje arjanizmu. Um. 1612. Część prac jego wydał 1614 w Paryżu przyjaciel jego Jan de Begue. - 4. F. Stefan, rodem 2 Avignonu, jezuita, na misję do Chin udał się 1630, opowiadał wiarę w prowincji Chen-si, Um. 1659. Pamięć świętości jego cudów przechowuje się w parafji Hang-czong-fu (niedalego Siao-tsai-tse), gdzie się znajduje i grób jego. Cuda tego świętego misjonarza tak zdumiewały okolicznych pogan, że go mieli za bóstwo, i na wierzchołku góry Ta-ling. pomiedzy miastami Fong-siang i Hang-czong, zbudowali na cześć jego pagodę, w której pomieścili posąg tego bóstwa, ubranego w nasze szaty kaplańskie. Bóstwo to chińskie, francuzkiego pochodzenia, nosi nazwę Fang-tu-ti. Ks. Rizzolati, wikarjusz apostolski w Hu-kuang, r. 1886 zwiedzał te pagodę. Cf. Missions catholiques, 1872 n. 183. — 5. F. Wit (Faur, Gui du, seigneur de Pibrac), ur. w Tuluzie 1528. R. 1562 był posłem francuzkim na soborze trydenckim, gdzie bronił tak zwanych swobód gallikańskich. Z Henrykiem III przybył Polski i imieniem królewskiém odpowiadał na mowy powitalne. Gdy Henryk uchodził z Polski, zostawił w Krakowie F'a, który także niebawem szcześliwie dostał się do Francji. Wysłany znowu do Polski, pracował nad zachowaniem korony polskiej Henrykowi, ale daremnie. Po powrocie do Francji sprawował różne wysokie urzędy; um. 1584 r. Zostawił kilka pism, między któremi jego Quatrains (1574; poezje moralne) głośne były swego czasu, tak, że je tłumaczono na łaciński, grecki, arabski, turecki i perski język. Discours de l'âme et des sciences; List lacinski o nocy sw. Bartlomieja. Cf. Ch. Pascal, Vie de Pibrac, przedrukowane w Archives curieuses, 1 sér. X 219.

Fabjan (Fabianus), św. (20 Stycz.), Papież Euzebjusz (Hist. Eccl. VI 29) zachował następujące o jego wyniesieniu na Stolice Piotrowa podanie (narrant). Gdy Anterus został umęczony, lud i duchowieństwo rzymskie naradzali się względem obioru następcy, lecz na żadnego z podawanych kandydatów zgodzić się nie mogli. W tém na zgromadzeniu zjawił się goląb i spoczął na głowie Fabjana. Wszyscy przyjęli to za znak z nieba zesłany i jednomyślnie obwołali Fabjana Papieżem (r. 236). Rzadził Kościołem przez lat 13 v. 14. Sprowadził z Sardynji zwłoki swego przedostatniego poprzednika św. Poncjana; do północnej Galji wysłał śśw. Djonizego, Rustyka i Eleuterjusza na opowiadanie Ewangelji, a innych w strony Italji, gdzie jeszcze nauka Chrystusowa nie dosięgła. Bpa z Lambezy (w Afryce) Prywata potępił za rozsiewanie błędów (S. Cyprian. epist. 55). Za Decjusza umęczony 20 v. 21 Stycznia 250 r. (ib. ep. 76; Euseb. VI 39. Cf. Anastas. Biblioth. Liber Pontif. i katalogi cytowane ap. Jaffé, Regesta 3. 6; Bolland. Acta SS. Januar. II 252. i 1138). X. W. K.

Fabiani Karol, ur. w Małopolsce 1 Listop. 1716, do jezuitów wstąpił r. 1732; był nauczycielem i kaznodzieją w Łucku, Chełmnie i Żywcu, rektorem kollegjum poznańskiego podczas kasaty zakonu; później został kanonikiem kaliskim i kaznodzieją szkół kaliskich. Cenne są jego kazania p. t. Missja apostolska do pokuty i powstania z grzechów pobudzająca (Kalisz 1781, 3 v.; na nowo za staraniem ks. J. Stagraczyńskiego wydana, Poznań 1871 i n.); Kazania przygodne na dni świę-

tych pańskich (Kalisz 1790, 2 v.); Kazania na niedziele całego roku, na nowo wydane przez X. Jakuba Czogallę i X. August. Borowskiego, Raciborz 1807, 1 v.; ibid. 1847, 2 v.; ib. 1851; wyd. przez ks. J. Czogallę i ks. Eug. Borowskiego, Brodnica t. I 1865.

Fabri Honorat, ur. ok. r. 1607 w djecezji Belley, we Francji, do jezuitów wstąpił r. 1626, wykładał filozofję i nauki matematyczne w Lyonie, powołany potém na wielkiego penitencjarza do Rzymu, tamże 1 1688 r. Pisel gruntownie w różnych przedmiotach: dziela teologiczne: Una fides Ecclesiae Romanae contra indifferentes hujus saeculi (Dilingae 1657); Tithanophilus seu Dialogus de opinione probabili (Romae 1659); Hermanni Conringii Concussio excussa (August. Vindel. 1654, napisane przeciw dzielku "Concussio fundamentor, fidei pontificiae". Helmstad, 1654, w którém Conring zbijał nieomylność soborów powszechnych); w obronie zakonu: Apologeticus doctrinae moralis Societatis Jesu, in qua variis tractatibus diversorum auctorum opuscula confutantur (Lugdun. 1669, 2 cz. w 1 v.; ed 2-a Colon, 1672 f.), pod pseudonimem Bernarda Stulrock: Notae in notas Willelmi Wendrockii (Petri Nicole), Colon. 1659, i Ludovici Montaltii Epistolares libelli ad provincialem refutati, ibid. 1660; dziela filozoficzne, matematyczne i przyrodnicze: Philosophia universa in breve compendium redacta (Lugd. 1646 f.); Metaphysica demonstrativa sive scientia rationum universalium ex praelectionib. P. H. Fabri excerpta (ib. 1648); Dialogi physici in quibus de motu terrae disputatur, marini aestus nova causa proponitur, necnon aquarum et Mercurii supra libellam elevatio examinatur (ibid. 1665); Opus geometricum de li ea sinuum auctore Antimo Farbio (Romae 1659); Synopsis optica (Lugd. 1667); Physica (ib. 1669); Synopsis geometrica (ib. eod. an.), i w. in., o których ob. De Backer, Biblioth.

Fabricy (czyt. Fabrisi) Gabrjel, dominikanin, uczony, gorliwy kaplan, ur. 1725 r. w St.-Maximin, w Prowancji, ok. r. 1760 przeniósł się do Rzymu; tamże † 1800 r. Napisał grntowne dzieło, należące do krytyki biblijnej, p. t. Des titres primitifs de la révélation, ou Considérations critique sur la pureté et l'integrité du texte original des livres saints de l'Ancien Testam., Rome 1772, 2 v. in-8. W dziele tém podaje także projekt nowego krytycznego wydania oryginalnego tekstu Biblji; na czynione zaś sobie zarzuty przez Rondet'a (Observations sur l'ouvrage du R. P. Fabricy) i in., F. odpowiedział bezimiennie p. t. Lettres d'un romain à M. F. de Villeroy, en reponse aux Observations de M. L. E. Rondet (Romé 1774). Wydał nadto Pamiętniki do historji oo. Ausaldi, Mamachi, Patuzzi i in. Ob. Mémoires pour servir à l'hist. eccl. pendant le 18 siècle, Paris 1816 t. IV s. 587.

Fabrycjusz (Fabricius), nazwisko wielu uczonych, z których wspominamy tylko następnych: J. F. Jan, ur. w Altorf 1644 r., syn pastora lutersk. z Norymbergi, podróżował wiele, a następnie został profesorem teologii w Altorf, a od 1699 w Helmstadt. R. 1704 wydał Consideratio variarum controversiarum cum atheis, gentilibus, judaeis, muhamedanis, socinianis, analaptietis, portificiis et reformatis. W 2 wydaniu 1715 r. ograniczył się do spornych punktów pomiędzy protestantami a katolikami. Dzielo to napisane uczenie i z niepospolitém na owe czasy umiarkowaniem, czém tyle katolicy byli ucieszeni, ile protestanci rozgniewani. Z. tego powodu musiał 1709 r. podać się do dymisji. Um. 1729 r.

Nie małą wagę historyczno-literacką ma drugie jego dzieło: Historia bibliothecae fabricianae, Wolfenbutt. 1714.—2. F. Jan Albert, ur. w Lipsku 11 Listop. 1668 r. Ojcem jego był Werner Fabricius, muzyk († 1679), autor dzieła: Deliciae harmoniciae (Lipsk 1657). Nasz J. A. F. nauki pobierał w Kwedlimburgu (1684-86) i Lipsku (1686-94). R. 1696 został profesorom wymowy i filozofji moralnej w Hamburgu, która to posade zajmował przez lat 37. Um. 30 Kwiet. 1736 r. w Hamburgu. Pracowity bibljograf zostawił kilka dzieł, dotąd mających niepoślednią wartość dla historji literatury kościelnej i świeckiej: 1) Biblioth:ca latina sive notitia auctorum veterum latinorum (Hambur. 1697; Londini 1703; Hambur. 1708 cum Supplem.; ibid. 1721 cum Supplem., 3 v. in-8; Venet, 1728, 2 v. in-4; nunc melius delecta, rectius digesta et aucta deligentia Jo. Aug. Ernesti, Lipsiae 1773-74, 3. v. in-8) zawiera wiadomość o pisarzach łacińskich, od złotego do żelaznego wieku literatury rzymskiej. Dalszym ciągiem jest 2) Bibliotheca latina mediae et infimae astatis (Hambur. 1734-35, 5 v. in-8; cum Supplementis Christiani Schoettgenii, ibid. 1736, 6 v. in-8; cum Supplem. Schoettgenii et Joan. Dom. Mansi, Patavii 1754, 6 v. in-4; post editionem patavinam nunc denuo emendata et aucta, Florentiae 3 v. in-4. To ostatnie wydanie ma na tytule r. 1858; wyszło zaś podobno 1868, i te date ma na dedykacji; opracował je Gustaw Kamill Galletti). 3) Bibliotheca graeca, sive notitia scriptorum veterum quorumcumque monumenta integra aut fragmenta edita exstant (Hamburgi 1705-1728, 14 v. 4-o; w tymże czasie niektóre tomy były przedrukowywane; editio nova curante Gottlieb Christophoro Harles, Hamburgi 1790-1809, 12 v. in-4; Index in J. A. Fabr. Bibliothecae gr. editionem Harlesii, Lips. 1838. Wydanie to niedokończone, w skutek śmierci Harlesa r. 1815; mieści ono w sobie tylko 11 vv. dzieła F'a. znacznie pomnożonych), zawiera wiadomość o tych, którzy pisali po grecku nietylko w dawnych, ale i w późniejszych czasach (np. o Allacjuszu), i o tém wszystkiém, co tylko literatura kościelna po grecku posiada (o greckich przekładach biblijnych, o pismach Ojców i pisarzy Kościoła, o dekretaljach, o soborach i t. p.) 4) Bibliographia antiquaria, sive introductio in notitiam scriptorum qui antiquitates hebraicas, graecas, romanas et christianas illustrarunt (Hamburgi 1713, ib. 1716; ed. III aucta studio et op. Paulli Schaffshausen, ib. 1760). 5) Delectus argumentorum et syllabus scriptorum qui veritatem Religionis Christianne adversus atheos, epicureos, deistas seu naturalistas, idololatras, judaeos et muhammedanos lucubrationibus suis asseruerunt. Praemissa sunt Eusebii Caesariensis Procemium et capita priora Demonstrationis Evangelicae, quae in editionibus hactenus desiderantur... latine reddita (Hamburgi 1725 in-4). 6) Salutaris Lux Evangelii toti orbi per divinam gratiam exoriens, sive Notitia historico-chronologica literaria et geographica propagatorum per orbem totum christianorum sacrorum. Accedunt Epistolae quaedam ineditae Juliani impsratoris..., Gregorii Habessini Theologia Aethiopica, necnon Index geographicus episcopatuum orbis christiani, addita notitia scriptorum, e quibus plerorumque historia et successio episcoporum peti potest (Hamburgi 1731). 7) Codex Apocryphus N. T. (Hamb, 1703, 2 v.; ibid. 1719, 3 v.) i Codex pseudepigraphus V. T. (ib. 1713, 1 v.; ib. 1722-23, 2 v. Cf. tej Encykl. I 306). 8) Bibliotheca ecclesiastica in qua continentur de scriptoribus ecclesiasticis (Hambur. 1718 f.), gdzie oprócz wydanych przez

Miraeus'a (ob.) dzieł, odnoszących się do historji literatury kościelnej. znaiduia sie jeszcze: Vetus Heronymiani libri interpretatio graeca, quam vocant Sophronii; Anonymus Mellicensis (z w. XII); Petrus Casinensis Da viris illustr. mon. Casin., cum supplemento Placidi Romani (w. XVI) et Jo. Bapt. Mari annotationibus; Jo. Trithemius De Script. eccl., et Aub. Miraeus Auctar. de scr. eccl., cum ejusd. Bibliothecae parte alt., quae de scriptoribus saec. 16 et 17 agit. 9) Centuria Fabriciorum scriptis clarorum, Hamb. 1700; Centuria II, ibid. 1727. 10) S. Hippoliti episc. et mart. Opera, ib. 1716. 11) S. Philastrii episc. brixien. De haeresibus liber. ib. 1721. 12) Centifolium lutheranum sive notitia literaria scriptorum de Luthero ejusque vita, scriptis et reformatione ecclesiae in lucem ab amicis et inimicis editorum, Hambur. 1728-30, 2 cz. in-8 i in. Ob. Herm. Sam. Reimarus (zięć Fabriciusa), De vita et scriptis J. A. Fabricii commentatio, Hambur. 1737; Friedr. Lorenz Hoffmann, Hamburgische Bibliophilen etc. V. J. A. Fabric., w Naumann'a Serapeum, Zeitschr. für Bibliothekswiss. XIV Jahrg. (Lipsk 1853), n. 19-22. F. był pobożnym luteraninem, nie miał jednak tej nienawiści dla Kościoła, jaką widać u innych jego wspólwyznawców ówczesnych, lubo używa wyrażeń (np. tyrannia papalis lub t. p.), powszechnie przez protestanckich pisarzy przyjętych. Wszystkie jego Bibliothecae zalecają się szczególniej tém, że informuja o wydaniach i o pismach niedrukowanych tego lub owego pisarza i podaja, kto i co o nich pisał. Najwyżej stoi pod tym względem Bibliotheca greca; Bibliotheca lat. med. lubo mniej starannie zebrana i ulożona, jest jednak dotad dzielem bardzo pożyteczném. X. W. K.-3. F. Jerzy, ur. w Chemnitz 24 Kw. 1516, filolog i słynny pedagog, rektor szkoły w Miśnii (Meissen). Zostawił wiele prac poetycznych, filologicznych i historycznych. Z tych ostatnich przywodzimy tylko: Rerum in Germania praecipue Saxonia memorabilium libr. 2; Originum Saxonicarum lib. 7. Poezie swoje tak pisał, aby w nich nie było żadnego wspomnienia pogańskiego, za co go lekkomyślny J. Major wyśmiewał. Dzieła jego historyczne niebardzo są krytyczne. Um. 13 Lip. 1571 r. Jakkolwiek luteranin, spostrzegał on niebezpieczeństwa tak zwanej reformacji dla wychowania i nauki (cf. Döllinger, Die Reformation etc. I 486) -4. F. Teodor, ur. 2 Lut. 1501 w Anholt pod Münster. Uczył się teologji w Wittenberdze i gwaltownym był nieprzyjacielem katolików, za co przez nich uwięziony, niedługo jednak na wolność wypuszczony. Um. w Zerbst 15 Wrz. 1570 r. jako superintendent. Napisal: Instit. gramm. in linguam sanctam, Colon. 1528; Articuli pro evang. doctrina, ib. 1531; Tabulae duae, de nominib. Hebraeorum una, altera de verbis, 1545. Na korzyść jego przemawia fakt. iż ganił publicznie podwójne małżeństwo landgrafa Filipa, za co 1540 r. pozbawiony urzędu i majątku, na uwięzienie był skazany do 1543, kiedy znowu u Lutra w Wittenberdze go spotvkamv.

Fabrycy, v. Fabrycjusz, właściwie Kowalski. l. Piotr, ur. w Wielkopolsce, wstąpił do jezuitów r. 1570, był przełożonym w Pułtusku, Jarosławiu, Kaliszu, Krakowie. R. 1607 mianowany zastępczo wiceprowincjałem, w następnym r., gdy prowincja jezuicka polska od litewskiej odłączoną została, uczyniony pierwszym prowincjałem polskim, rządził tą prowincją r. 1608—1613 (Annales Collegii Posnan. Soc. J. rkpm.); † 25 Listop. 1622 r. w Wrocławiu. Przełożył Łukasza Pinellego S. J. Roz-

myślania nabożne o Najśw. Sakramencie (Krak. 1604); Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa (ib. 1608; 1622; Wilno 1681; przekład ten przypisywany jest i Wielewickiemu); Wzdychanie golębicy, albo o dobru les zbawiennych przez kard. Rob. Bellarmina (Krak. 1621); Kazanie, które P. Jezus z krzyża uczynił do narodu ludzkiego ostatnie, albo o 7 słowach na krzyżu... przez kard. R. Bellarmina (ibid. 1622). Wydał także Rozmyślania nabożne krótko zebrane: o rzeczach człowiekowi ostatnich, o tajemnicach różanego wiunku, o Najśw. Sakram., na każdy dzień przez cały miesiąc (Krak. 1606).—2. Walenty Groza, jezuita (od r. 1580), kaznodzieja Zygmunta III, † 22 Lut. 1626 w Warszawie. Starowolski (De claris oratorib. s. 93) sławi jego wymowę. Zostało się po nim tylko jedno Kazanie, albo kolęda, którą dał w Warszawie w kościele ś. Jana stanom: panieńskiemu i senatorskiemu X. Wal. Gr. Fabrycyusz, Krak. 1622; ibid. 1648. Cf. Mecherzyński, Hist. wymowy kazn. s. 401. X. W. K.

Facee, v. Faceasz (hebr. Fekah v. Pekah; 70: Panes; Vulg. Phacee), syn Romeljasza, dowódca wojsk króla izr. Facejasza! (hebr. Fekahjah, v. Pekahja; 70: Φακεσίας, v. Φακείας; Vulg. Phaceia). Zamordował on swego króla i objął po nim tron izraelski w ostatnim (758) r. Azarjasza, króla judzk. (IV Reg. 15, 25. 27), a więc wtedy, gdy Joatham po Azarjaszu zaczynał sam panować (757-741; cf. IV R. 15, 32). Ze zaś F., po 20 latach panowania (758-787), został zabitym (ib. 15, 27. 80), a Joatham panował tylko lat 16 (IV R. 15, 83. II Par. 27, 1), wiec F. już po śmierci Joathama, a w Achaza czwartym roku stracił życie. Tymczasem IV Reg. 15, 30 mówi, że to się działo w 20 r. Joathama. Pozorną te sprzeczność można tém wytłumaczyć, że pobożny autor IV Reg. nie chciał liczyć lat według panowania bezbożnego Achaza; wolał więc powiedzieć że F. zabitym został w 20 r. Joathama (t. j. w 20 lat od czasu, jak Joatham lvi objał rzady po ojcu), aniżeli: w 4 r. Achaza. Rzeczywistej zaś sprzeczności w calém o F. opowiadaniu (IV R. 15, 25-16, 5) nie ma. W dalszym bowiem ciągu tam widzimy, że F. żył jednocześnie z Achazem, a nawet wojował przeciw niemu, związawszy się z Razinem, królem syryjskim, ok. r. 740 (Cf. Isai. 7, 1., 17, 1..). Achaz uciekł się pod opiekę Teglatfalassara, kr. assyr., który też przybył, zdobył krainę zajordańską i północną część przedjordańskiej, i znaczna liczbę mieszkańców królestwa Izraelskiego uprowadził do Asyrji (ok. r. 789). F. wkrótce potém utracił życie z rak Ozeasza (IV R. 15, 30). O zabójstwie wspominają i roczniki Teglatfalassara (ob.), lubo o sprawcy nie wiedzą. X. W. K.

Facultates w znaczeniu kościelném nazywają się pełnomocnictwa, jakiemi zwierzchnik kościelny właściwe sobie jure ordinario prawa przekazuje podwładnemu. Tego rodzaju facultates daje Papież arcybpom i bpom, ci dziekanom i innym duchownym swojej djecezji. Rozmaita jest natura, zakres i trwanie tych pełnomocnictw: dawane są one już to tylko pro foro interno, już też nadto i pro foro externo; w ogóle zaś polegają na zasadach delegacji. Zwyczajne a najważniejsze z tych pełnomocnictw są tak zwane pię cio let nie (f. quinquennales), udzielane zazwyczaj na przeciąg lat pięciu; inne udzielają się na 10, 7, 5, 3 i 1 rok, albo też na pewną tylko ilość wypadków. Ponieważ pełnomocnictwa pięcioletnie dawane są tylko na tę osobę, która o nie prosi, przeto ustają z jej śmiercią (wyjąwszy, jeżeli wprzód przez subdelegację na drugą osobę zostały prze-

lane). Początkowo facultates takie dawali Papieże swoim nuncjuszom, zkad poszlo, że i biskupi o nie dopraszać się poczeli, a osobliwie też w stronach wiecej od Rzymu odległych. Obecnie każdy biskup po objeciu djecezji prosi o takie pełnomocnictwa. Zazwyczaj dają one władze: 1) rozgrzeszania od wszystkich wypadków rezerwowanych, także od herezji, apostazji i odszczepieństwa; 2) posiadania i czytania książek zakazanych, celem ich odparcia, tudzież pozwalania tego innym w tymże celu: 3) dyspensowania w następnych przeszkodach małżeńskich: a) w przeszkodzie uczciwości publicznej, o ile ta wypływa z zareczyn; b) w przeszkodzie zbrodni, wyjąwszy wypadku zabójstwa; c) w przeszkodzie powinowactwa duchownego, z wyjątkiem zachodzącego pomiedzy trzymającym do chrztu a chrzczonym; d) w przeszkodzie pokrewieństwa, powinowactwa i uczciwości publicznej z małżeństwa zawartego (ex matrimonio rato) w trzecim i czwartym stopniu, o ile dyspensa udzieloną być ma in forma pauperum. Z umocnieniem do dawania takich dyspens łaczy sie pełnomocnictwo: a) uznawania prawemi dzieci zrodzonych w takich przeszkodach. i b) przywracania prawa petendi debitum w razach, gdy jedna lub obie strony w małżeństwie straciły prawo domagania się obowiązku małżeńskiego. 4) Dyspensowania: a) in irregularitatibus zaciągniętych z powodu tajemnych wystepków, byle tylko nie z umyślnego (choćby zupełnie ukrytego) zabójstwa; b) od jednego roku z kanonicznego wieku, wymaganego do przyjęcia święcenia kapłańskiego; c) udzielania święceń po za przepisanym czasem (extra tempora) i bez zachowania prawnego upływu czasu pomiedzy jedném święceniem a drugiém (ab interstitiis); d) dyspensowania od postu, od nabożeństwa chórowego i od brewjarza, od wszystkich ślubów prostych (z wyjątkiem ślubu czystości i wstąpienia do zakonu), lub zamieniania tych ślubów na inne dzieła pobożne. Udzielaną bywa nadto biskupom w tych pełnomocuictwach władza: 5) a) świecenia w inny dzień prócz wielkoczwartkowego olejów św., w asystencji przynajmniej piecin kapłanów; b) gdy zachodzi konieczność, odprawiania Mszy św. bez ministranta, lub po za kościolem, w polu czy w podziemiu, byleby zawsze w miejscu odpowiedniem swiętości ofiary; c) lub też na oltarzu złamanym, lub relikwji nie mającym; d) binowania (ob. Binacja). Wreszcie biskup otrzymuje 6) upoważnienie do udzielania kaplanom (sacerd. idoneis in conversione animarum laborantibus) tych pełnomocnictw w całości lub w części, odpowiednio do potrzeby sumieniem uznanej, szczególniej też zaleca mu się, aby w razie jego śmierci ktoś pozostał, ktoby, mając sobie zlecone pełnomocnictwa duchowne, mógł potrzebom wiernych tymczasowo zaradzać. Oprócz tych pełnomocnictw pięcioletnich. Stolica Apost, udziela jeszcze niekiedy biskupom szczególne pełnomocnictwa, zazwyczaj ściśle określone, już to do pewnej liczby wypadków ograniczone. już też będące częściowem rozszerzeniem pełnomocnictw pięcioletnich. Tego rodzaju szczególne pełnomocnictwa są: redukowania Mszy, naznaczania oltarzy uprzywilejowanych, dyspensowania od ślubu czystości, lub wstanienia do zakonu, dyspensowania od malżeńskiej przeszkody pokrewieństwa etc. w trzecim stopniu mieszanym z drugim, mianowania doświadczonych kapłanów egzaminatorami synodalnemi, mianowania za zgoda kapituly dwoch kanoników katedralnych ad latus i uwolnienia ich na ten czas od obowiązków chórowych, dozwalania niewidomym kaplanom odprawiania Mszy św. de Beata (in festis duplicibus) i de requiem (in

festis semidupl.) i t. p. Oczywistą jest rzeczą, że takie facultates nie ścieśniają władzy biskupiej, ale ją rozszerzają, skoro przez nie znoszą sie w pewnych razach ograniczenia, powszechném prawem kościelném ustanowione. - Jak Papież biskupom, tak biskupi udzielają pewnych pełnomocnictw, już to z upoważnienia papiezkiego (auctoritate apostolica), już też z własnej mocy (auctoritate ordinaria). Tak wikarjuszom jeneralnym czyli oficjałom zwykle udzielają biskupi pełnomocnictwa papiezkie częściowo lub całkowicie. Obszerne pełnomocnictwa spowiednicze otrzymuje penitencjarz katedralny. Dziekanom, jeżeli djecezja obszerna, daje biskup, oprócz swoich własnych, cześć papiezkich pełnomocnictw cum potestate subdelegandi. Wreszcie, znaczna część pełnomocnictw papiezkich rzadko przez biskupa bezpośrednio bywa wykonywana, lecz droga poddelegacji przez kaplanów, pieczę dusz spełniających; zazwyczaj bezpośrednio od biskupa lub konsystorza wychodza tylko dyspensy małżeńskie i inne, równie jak udzielanie odpustów i przywilejów. Z pełnomocnictw zaś, jakie biskup własną swoją władzą udziela, pełnomocnictwa spowiednicze zajmują główne miejsce; rozciągają się one jednak do wszystkich czynności duchownych, z święcenia kapłańskiego wypływających, które tedy wyświęcony spełniać może (potestas), ale do których wykonywania potrzeba mu umocowania (facultas) biskupa, jako pasterza całej djecezji. Takiém pełnomocnictwem jest: upoważnienie do nauczania publicznego, do rozdawnictwa sakramentów i w ogóle do spełniania funkcji pasterskich.

Facundus, biskup Hermiany w Afryce. Znajdował się on w interesach kościoła afrykańskiego w Konstantynopolu wówczas, kiedy cesarz Justynjan cheiał przeprowadzić potepienie tak zwanych Tria capitula (ob.). F. wszystkie swoje usiłowania obrócił na obrone tych pism, w przekonaniu, że tym sposobem broni powagi soboru chalcedońskiego. W Kstplu napisal swoje obszerne dzielo: Pro defensione trium capitulorum libri XII ad Justinianum imperatorem, w którém Ibasa edesseńskiego a szczególniej Teodora mopswesteńskiego broni z wielką erudycją i zręcznością. R. 546 oddzielił się od jedności kościelnej z patrjarchą Mennasem. Po przybyciu Papieża Wigiljusza do Kstpla, bronił znowu Tria capitula i w przeciagu 7 dni napisal o nich swoie zdanie, bedace prawdopodobnie wyciagiem z obszerniejszego jego dzieła. Wraz z innymi, jego zdanie podzielającymi, wysłany przez cesarza na wygnanie, umarł po r. 571 w rozdwojeniu z Kościołem. Na wygnaniu napisał księgę Contra Mutianum Scholasticum, w obronie swojej i swoich towarzyszów, gdzie dowodzi, że słusznie zerwał z Kościołem. Dochowało się trzecie jego pismo: Epistola fidei catholicae in defensionem trium capit. Oba pierwsze pisma wydał po raz pierwszy Sirmond, z uwagami, Paryż 1629, przedr. w X t. Bibl. maxima Lugd. List zaś wydany w Dacherii, Spicilegium III 106. Wszystkie trzy dzieła razem z dziełami Optata milewitańskiego wyszły w Paryżu 1676, cura et studio Philippi Priorii, ap. Gallandi, Bibl. XI 665; ap. Migne, Patrol, lat. t. 67.

Fagius Paweł, ur. 1504 w Rheinzabern, w Palatynacie, gdzie ojciec jego był nauczycielem i pisarzem miejskim; po ukończeniu nauk w Heidelbergu, zajmował się od 1522 nauczycielstwem w Strasburgu, gdzie przytém od Capito'na, uczył się języka hebrajskiego; r. 1527 został rektorem szkoły w Isny, w Szwabji, r. 1537 tamże pastorem; r. 1542, po śmierci Capito'na, został na jego miejsce professorem i kazno-

dzieją w Strasburgu, zjeżdżając przytém do Konstancji i Heidelberga, w celu zaprowadzenia tam reformacji. Gdy cesarz Karol V po wojnie smalkaldzkiej chciał interim zaprowadzić w Strasburgu i zakazał miewania kazań Bucerowi i Fagiusowi, udali się obadwaj do Anglji, gdzie ich zapraszano do szerzenia nowych doktryn; tak bowiem znakomita większość narodu, jak duchowieństwo i ciało nauczycielskie przeciwne tam było nowinkarstwu religijnemu, iż koniecznie trzeba się było posługiwać zagranicznemi narzędziami, w celu zaprowadzenia "wolności ewangelicznej." Z Bucerem i innymi cudzoziemcami przybył 1549 r. jako reformator i professor do Anglji, otrzymał katedrę w Cambridge, ale um. tegoż jeszcze roku. Królowa Marja kazala 1556 r. odkopać kości Bucera i Faginsa i spalić je. Pisma Fagiusa odnoszą się przeważnie do literatury hebrajskiej, względem której położył pewne zasługi; dla wydoskonalenia sie w hebrajszczyznie sprowadził sobie nawet z Wenecji na nauczyciela żyda Eljasza Lewite. (Schrödl).

Fagnani (czyt. Fanjani) Prosper, ur. 1598; jako adwokat miał taką sławę, iż sprawę za wygraną uważano, gdy on jej obronę podjął; przez 15 lat był sekretarzem kongregacji Conc. Tridentini Interpr. i professorem prawa w akademji rzymskiej. Papieże cenili go wysoko. Aleksander VII zlecił mu napisanie Kommentarza na Dekretalja, wydanego w 3 t. in f. 1661 w Rzymie, a następnie w Kolonji 1676, w Wenecji 1697. W 44 roku życia F. zaniewidział, ale pamięć miał tak wielką iż kommentarz swój mógł dyktować sekretarzowi. Um. w Rzymie 1678. Papież Benedykt XIV cytuje często tego pisarza. Św. Alfons Liguori nazywa go księciem rygorystów. Żywot Fagnaniego znajduje się w I tomie jego Kommentarza. (Schrödl).

Fagundez Stefan, portugalczyk, ur. ok. 1577, jeznita (od r. 1594), teolog, † 13 Stycz. 1645; autor dzieł: Tractatus in 5 praecepta Ecclesiae (Lugd. 1626; ibid. 1632; 1649), to samo p. t. Quaestiones de christianis officiis et casibus conscientiae in 5 Ecclesiae praecepta (Mogunt 1628); In praecepta Desalogi tomus I—II (Lugd. 1640); De justitia et contractibus, et de acquisitione et translatione dominii ll. 7 (ib. 1641). Pierwsze z tych dzieł zakazaném zostało przez inkwizycję kastylską; F. w obronie swej napisał: Informatio pro opinione esus ovorum et lacticiniorum tempore quadragesimae (1630), czyli Apologeticus tractatus F. Stephani F. pro suo libro in 5 praecepta Ecclesiae (Lugd. 1631). De Backer, Biblioth.

Falcandus Hugo, benedyktyn, sławny historyk sycylijski w XII w., przez jednych miany za francuza z właściwém nazwiskiem Foucault, przez innych za włocha. Jego Historia Sicula zyskała mu nazwę Tacyta Sycylji; wydał ją Muratori w VII t. Rer. ital. scriptores. Opowiadanie jego jest zwięzłe, jasne, styl czysty, przyjemny, znajomość rzeczy i ludzi niepospolita; praca jego zajmuje tylko lata 1151—1169. Różnym od Falcand'a jest Falco, natarjusz, a później sędzia w Benewencie, żyjący w tym samym wieku; zostawił on obszerną i dokładną kronikę swego czasu, szczególniej ważną dla Sycylji i Benewentu, ap. Muratori op. c. t. V.

Falconia Proba, autorka wirgiliocentonu (ob. Centonarii) De fabrica mundi et evangeliis (v. De rebus divinis, v. De ndei mysteriis, v. Cento Virgilianus), gdzie wierszami Wirgiliusza opisuje całą historję św. Starego i Nowego Testamentu. Kto była F., nie wiadomo dokładnie. Jedni ją

mają za jedno z Anicją Faltonją Probą, matką trzech konsulów IV w. i z Valerją Probą Faltonją (Bāhr, Gesch. d. röm. Lit, I Supplem. § 17); inni naszą Falkonję od dwóch ostatnich odróżniają (I. A. Fabric. Bibl. lat. med. s. v. Falconia). W każdym razie autorka centonu, o którym mówimy, pochodziła z rodziny konsularnej i pisała ok. r. 393. Cento jej w średnich wiekach był w wielkiém poważaniu, podobnie jak sam Wirgiljusz. Wydania: w Ausonii Peonii Epigrammata etc. (Venet. 1472), w Homerocentra, ed. L. H. Teucher (Lips. 1793), w Biblioth. PP. max., ed. Lugduni t. V s. 1218..., ap. Migne, Patrol. lat. t. 19, i in. X. W. K.

Falda, szata papiezka, długa, szeroka, biała, jedwabna, z długim szerokim ogonem, jaki za nim unosi dygnitarz dworu papiezkiego. Ubiór ten szerokością swoją ma oznaczać płaszcz chrześcjańskiej miłości bez granic Najwyższego Pasterza. Cf. M. Nosl, Instructions sur la liturgie, t. I p. 336.

X. S. J.

Faldystorz (faldistorium, fandistorium, falcistorium, facistorium, faldistolium, faldestolus, falsistorium), wedle jednych ma być wyraz zepsuty, pochodzący od fandistorium, t. j. locus fandi et perorandi, bo z siedzenia tego bpi przemawiają do ludu i do otrzymujących święcenia (Paris de Crassis lib. 1 c. 3); według innych, jest to wyraz włoski faldistorio, lub niemiecki fald-stuhi, w Ceremoniale faldistorium, t. j. krzesło składane, na jakiém biskup siada w czasie obrzędów, lubo i za kłęcznik mu służy; pospolicie bowiem takowe krzesła czyli taborety bywają składane, dla łatwiejszego przenoszenia z miejsca na miejsce, i okryte materją koloru wedle czasu, albo też stosownie do ubioru celebrującego. W mniejsze uroczystości, w obecności legatów, albo też nie w swojej djecezji celebrując, biskup nie siada na tronie, lecz na faldystorzu. Ob. Caerem. Epp. w Indexie p. t. wyrazem.

Falen (hebr. Peleg, Vulg. Phalen), syn Hebera (Gen. 10, 25). Imie jego wywodzi Pismo ś., według powszechnie przyjętych przekładów, od podziału, że za jego czasów ziemia została podzieloną. Może się to rozumieć, albo: że za dni Falega nastąpiło rozejście się potomków Noego w różne strony od wieży Babel; albo o podzieleniu posiadłości miedzy synów Hebera: że Heber począł dzielić swoje dziedzictwo, gdy tymczasem dawniej syn pierworodny dziedziczył wszystko, a inni, jeśli chcieli być niezależnymi, musieli zdobywać sobie ziemię gdzieindziej. Iuni utrzymują, že Gen. 10, 25. naležy tak przełożyć: "...Phaleg iż we dni jego kanały kopano na ziemi... Według etymologii assyryjskiej palga znaczy kanał, podobnie jak greckie pallacopas. Być może, iż w Mezopotamji, gdzie przebywali przodkowie Abrahama, peleg miał znaczenie kanalu; przechowało się ono nawet w hebrajskim języku, gdzie palge-maim (decursus aquarum. Psal. 1, 3), peleg (rzeka. ibid. 65, 10 hebr.), phileg (dedit cursum imbri. Job. 38, 25. cf. Psal. 119, 136. 46, 5. Isai. 30, 25) znaczą coś bardzo bliskiego z kanalem. Kanalizacja zresztą Mezopotamji była dosyć ważną rzeczą, aby od niej otrzymał Faleg swoje imię; przes nia też ziemia się przecina (dzieli), więc i wywód tego imienia od podzialu (hebr. palag, divisit) nie jest bezzasadnym. Cf. Revue des quest. hist., Paris 1873, Avril s. 435.

Falkenstein Jan Henryk, ur. 1682 na Szląsku z rodziców protestanckich, uczył się w niemieckich i holenderskich uniwersytetach; od 1715 był prodyrektorem akademji w Erlangen, r. 1718 wrócił na łono

Kościoła katolickiego w Neuburgu (nad Dunajem), przebywał częścią w Eichstädt na dworze biskupa, jako radca dworu, częścią w Ansbach, a nareszcie w Schwabach, gdzie um. 1760. F. zostawił wiele pism historycznych, których spis podaje Lexicon verstorbener bayerischer Schriftsteller des XVIII u. XIX Jahrh. von Cl. A. Baader, Augsb. 1824, 1, 160. Do historji kościelnej odnoszą się następne jego: Antiquitates Nordgavienses, 3 cz. in-f. Frankf. 1733; Antiq. et memorabilia Nordgaviae vet. Schwabach 1734; Codex dipl. Antiq. Nordgav., Frankf. 1733; Kronika turyngska, Erf. 1737—39; Tugend—u. Ehrenspiegel der hl. Radegundis, Wūrzb. 1740.

Falkowski Jakób, ksiądz, założyciel instytutu głuchoniemych w Warszawie; ur. 29 Kw. 1774 we wsi Budlewie, w dzisiejszym powiecie Białostockim, szkoły ukończył w Drohiczynie u pijarów, do których zgromadzenia wstąpił 1792 r., a po odbytych r. 1795 studjach zakonnych, pełnił obowiązki nauczyciela w Łomży, Drohiczynie i Szczuczynie. Pierwsze kazanie, jakie miał przybywszy do rodziców, w topczewskim kościele, było tak przejęte duchem miłości chrześcjańskiej, iż nieprzyjaciela ojca młodego kazuodziei skłoniło do publicznego przeproszenia i do nagrodzenia tych wszystkich przykrości, jakich możny sąsiad względem biednego zagrodowca poprzednio sie dopuszczał. Jako nauczyciel był F. ojcem uczącej się młodzieży: ucząc ją, dzielił się z nią swém sercem i swemi szczupłemi zasobami. R. 1802, gdy był nauczycielem w Szczuczynie, poznał Piotra Gąsowskiego, głuchonieme siedmioletnie dziecię; położeniem tego dziecka wzruszony, postanowił zająć się jego wychowaniem. R. 1803 wysłany kosztem rządu pruskiego do Berlina, dla uzupełnienia wyższych wiadomości naukowych, nie zapomniał F. o swoim głuchoniemym i w tym celu odwiedzał często berliński instytut głuchoniomych, choć z odwiedzin tych żadnej nie odnosił korzyści, bo metodę nauczania w tajemnicy przed obcymi trzymano. R. 1804, powróciwszy na nauczyciela do Drohiczyna, zabrał z sobą głuchonieme dziecię, i odtąd właśnie rozpoczęło się jego mozolne nauczycielstwo głuchoniemych. Bez żadnej znajomości sposobu nauczania głuchoniemych, wpadłszy, po długich bezowocnych próbach, na szczęśliwą myśl podania głuchoniememu pojęcia różnego znaczenia dźwięków, z różnego układu ust mówiącego (na podobieństwo znanej już poprzednio metody niemieckiej Heinekego), siła tylko pracy i poświęcenia w przeciągu trzech lat ucznia swego nauczył czytać, rozumieć rzecz czytana, pacierza i głównych prawd religijnych. R. 1807 F. objąwszy rektorstwo szkoły szczuczyńskiej, pomieścił tu swego wychowańca, który odtąd wspólne z inną młodziczą odbierał nauki. Wizytujący szkolę donosili o tej osobliwości izbie edukacyjnej, która r. 1809 wezwała księdza F., wraz z jego uczniem, do Warszawy, dla przekonania się o sposobie i rezultatach jego nauczania. Wtenczas powstała już myśl zalożenia instytutu dla gluchoniemych: warsz. towarzystwo przyjąciół nauk ogłosiło, jako nagrode, dla pierwszego założyciela tego instytutu złoty medal. Ale ks. F. nie kwapił się do tego: wstrzymywała go pokora. Wrócił do zwykłych swoich zajęć szkolnych; nadeszły też i wielkie wypadki wojenne, tak, iż dopiero 1815 r. prezes izby edukacyjnej hr. St. Potocki, wznawiając myśl dawniejszą, wezwał go do zajęcia się zaprowadzeniem tego instytutu. Po dwoch latach mozolnej pracy w Wiedniu i zwiedzeniu kilku innych tego rodzaju zakładów w Niemczech, wrócił 1817 r. F., wraz

z trzema głuchoniemymi, których miał z sobą za granicą, do Szczuczyna, gdzie dalej wychowywał swoich głuchoniemych uczniów. Wezwany 15 Wrz. 1817 r. przez b. komissję wyznań rel. i ośw. publicznego, przeniósł się F. do Warszawy i 23 Paźd. t. r. otworzył instytut, pierwotnie mieszczący się w dwóch pokoikach pałacu Kazimierowskiego, później przeniesiony do domu pod n. 391 na Krakowsk. Przedmieście. Ks. F. 2vł tylko dla swego instytutu. Cała jego pensja, wszystko, co zarobił lub wyprosił, szło na opedzenie potrzeb nowego zakładu, ale przy pomnażającej się liczbie wychowańców i nauczycieli, brak funduszów ciągle uczuwać się dawał. Głód w literalném znaczeniu zagrażał nieraz instytutowi; ks. F. zamierzał już porzucić wszystko i schronić się do klasztoru, ale Opatrzność podawała mu zawsze jaką niespodzianą pomoc. Od czasu powołania go na członka towarzystwa przyjaciół nauk i wręczenia mu złotego medalu (3 Maja 1819 r.), pomyślniejsze poczęły mu sprzyjać okoliczności. R. 1820 otrzymał parafie Solec; r. 1822 cesarz Aleksander I, który odwiedził nowy zakład, wyznaczył 124,000 złp. na zbudowanie gmachu instytutowego, dziś przy ulicy Wiejskiej się znajdującego, a wystawionego przy pomocy składek przez ks. F'go zbieranych. Tegoż r. F. został proboszczem parafji ś. Aleksandra. Gorliwa i długa praca stargała mu zdrowie; r. 1831 usunął się od zarządu instytutu, pełniąc jeszcze obowiązki nauczyciela przez 5 lat. Dochody z parafji, jakie mu pozostawały od szczodrych jałmużn, dawanych ubogim, oddawał instytutowi. R. 1837 zrzekł się probostwa, kilka lat przepędził w Guzowie, jako kapelan w domu hr. F. Łubieńskiego, zajmując się nauczaniem w szkółce elementarnej. Na kilka miesięcy przed śmiercią wrócił do Warszawy, gdzie um. 2 Wrz. 1848 r. wśród dziatek gluchoniemych, które z swym rektorem przyszły odebrać ostatnie błogosławieństwo od swego dobroczyńcy. Spoczywa w kościele ś. Aleksandra, gdzie ks. Józafat Szczygielski wystawił mu pomnik (1874). Z pism, oprócz Zaprosin na egzamen uczniów instytutu głuchoniemych, czyli Sprawozdań z czynności tegoż instytutu, wydawanych corocznie od 1818 r., zostawił F. w druku: O instytucie głuchoniemych w Warszawie; Wykaz zatrudnień w instytucie gluchoniemych od m. Września 1821 r. do m. Sierpnia 1822 r.; Rozmaitości ofiarowane dziatkom przez życzliwych, numerów 7, Warsz. 1828-29; Izydor, książka dla ludu; Ojcze nasz, książka do nabeżeństwa. W rekopiśmie, oprócz wielu kazań, zostawił: znaczną część czterotomowego dzieła Jägera, O wychowaniu głuchoniemych; Kwiaty na pustyni; Jaskinia Beatusa, tłum. z niemieck.; Historja świata do czytania dla ludu, i kilka Słowników dla głuchoniemych. Duch w tych pracach ten sam, co i w całém jego życiu: wszędzie przebija gorąca milość Boga i bliźniego i chęć przyniesienia pożytku dzieciom, ludowi i swoim głuchoniemym. Próbował dwa razy, a mianowicie 1822 i 1827 r. założyć szkolę dla ociemniałych, ale w obu razach, z powodu braku funduszu, zmuszony był ją zamknąć. Myśl te księdza F. przywiódł do skutku 1842 r. ks. Józafat Szczygielski, ówczesny rektor instytutu głuchoniemych.

Falkowski Jakób, dominikanin, w parafji kodeńskiej na Podlasiu ur. 28 Paźdz. 1778 r., do zakonu wstąpił 1797 r., na kapłana wyświęcony r. 1801, uczęszczał na uniwersytet wileński (1803—6); wykładał teologję mor. i inne przedmioty w szkołach zakonnych, był przytém kaznodzieją, przeorem w Wilnie na Łukiszkach (1823—27 r.), w Dereczy-

nie 1829—32), zajmował się też reparacją organów (naprawił ich do 50); um. 22 Listop. 1836 r. Z wielu swoich kazań, przygotowanych do druku, wydał: 1) Nowa kaznodziejska bibljoteka, t. I—II Wilno 1823; t. III—VI ib. 1827—29; 2-e wyd. Wilno 1846; 2) Kazania na Podolu w czasie wielkiego jubileuszu, w r. 1826 odprawionego, miane przez księży lominikanów litewskich (właściwie przez samego F.), ib. 1827. Oprócz tych zbiorów, wydał kilka panegiryków. Z ascetycznych dzieł wydał: Ogród różany (Wilno 1821 i późn.), Zegar dusz czyścowych (Wilno 1821), Wielki Tydzień (ib. 1829) i Nabożeństwo jubileuszowe (Wilno 1826). W Ogrodzie poprawił dawną poczję różańcową: poprawił też hymny w godzinkach Zegara czyś. Ob. Barącz, Rys dz. z. dom. II 146—153.

Falloux Fryderyk Alfred Piotr de, ur. 1811 r. w Angers, r. 1846 wybrany na deputowanego departamentu paryzkiego, bronił tam wolności nauczania; r. 1848 był także członkiem parlamentu, od 20 Gr. 1848 do Paźd. 1849 był ministrem wyznań i oświecenia publicznego; jako legitymista, gdy Napoleon III brał władzę cesarską, uwięziony: r. 1855 był współredaktorem dwutygodnika Correspondant, a r. 1857 został członkiem akademji francuzkiej. Napisał: Histoire de Pie V, Par. 1846, 2 t.; 3 wyd. 1858 (bezimienny przekł. niem. Leben d. Paptes Pius V von d. Grof. Falloux, Regensburg. 1873); Histoire de Louis XVI, Par. 1849; 3 wyd. 1844; Mad. Swetchine, sa vie et ses oeuvres, 1859, 2 t.

Faiszerstwo (stellionatus), jako występek (falsum, crimen falsi) jest rodzajem oszustwa (fraus) i, odpowiednio do przedmiotu sfalszowanego, jest talszowaniem monety, dokumentów. miar, wag, pieczęci i t. p. Szczególniej bulle papiezkie ulegały w średnich wiekach czestemu falszowaniu, do czego pobudką było z jednej strony ich wielkie znaczenie, a z drugiej, przy ówczesnych trudnościach kommunikacyjnych, łatwość dłuższego ukrycia się z oszustwem. Papież Innocenty III w breve do kościoła medjolańskiego z d. 4 Wrz. 1198 wylicza dziewięć oddzielnych rodzajów falszowania bull (c. 5 X De crim. falsi 5, 20). Występek falszerstwa należał wówczas do występków mixti fori, t. j. do występków, które, jako naruszające tak kościelny jak państwowy porządek, tak przez duchowne jak przez świeckie trybunały karane być mogły. Początkowo Kościół karał takie występki, bez względu na kary świeckiego sędziego. Później decydowała prewencja, tak, iż Kościołowi, jeżeli go państwo uprzedziło ze swoją karą, pozostawał tylko względem winowajcy trybunał pokuty, forum conscientine; jeżeli zaś duchowny trybunał wprzód wystąpił, miał prawo wyrzekania i kary świeckiej. Prawa kościelne falszowanie miary, wagi, jakości towarów, prócz wynagrodzenia szkody, karały jeszcze ścisłym postem przez 10 do 30 dni (c. 2 X. De emt. et vend. 3. 17); falszowanie monety i jej szerzenie karaly exkomuniką latae sententiae (Extrav. Jo. XXII c. un. De crim. falsi, tit, 10); falszowanie pieczęci państwowych karane było w świeckich trybunałach, podług praw kryminalnych świeckich, w duchownych zaś degradacją i bannicją (c. 3 X eod. 5, 20); za falszowanie bull i brewiów papiezkich, tudzież ich świadome popieranie, przyjmowanie i t. d., świeccy ulegali exkomunice ipso facto, duchowni – depozycji, a jeżeli sami byli falszerzami-degradacji i wydaniu ramieniowi świeckiemu (c. 7 X cod. 5. 20). W dzisiejszych prawach mniejsze występki oszustwa i falszerstwa karane są policyjnie, większe odsyłane są do odpowiednich sądów świeckich i karane zesłaniem do rot aresztanckich, lub na roboty ciężkie. Kościół w tym przedmiocie ogranicza się dziś wszędzie do czysto duchowych kar w trybunale pokuty. (Permaneder). N.

Familiści, mała sekta w Hollandji i Anglji. Założycielem jej był Henryk Nicolai (Niclas) z Münster, w Westfalji, człowiek nieuczony, ale chytry i przebiegły. Od r. 1556 przebywał długo w Hollandji, szczególniej w Amsterdamie, a pod koniec panowania Edwarda VI udał się do Anglji. Dzikim, nieokrzesanym stylem napisał on wiele dziełek, themaczonych później z holenderskiego języka na angielski, w których bardzo szeroko rozprawia o swoim stosunku z Bogiem i ze Zbawicielem, odwoluje sie do swoich objawień i podaje się za wysłańca Bożego; uczy, że cała religia polega tylko na uczuciu miłości Bożej, że wszystko zresztą jest maloważne, że byle tylko kochać Boga, można o istocie Bożej myśleć jak się komu podoba. Na pismach swoich kładł dewizę: charitas extorsit, i sekte swoja pieknemi nazywał wyrazami: dom miłości, braterstwo miłości, rodzina miłości. Niepewną jednak jest rzeczą, czy do doktryny jego wchodziła zasada rozpusty płciowej; o to jednak oskarża go edykt królowej Elżbiety, przeciwko jego sekcie wydany 1580. Przypuszczalném to jest wszakże bardzo, bo Nicolai pochodził z ojczyzny nowochrzczeńców i był przyjacielem Dawida Joris'a (ob.), który głosił swobode rozpusty w imie miłości Bożej. Około połowy XVII w. sekta ta znikła zwolna w innych sektach. Cf. Cambden, Annal. rer. Angl. ad a. 1589; Arnold, Kirchen-u. Ketzerhistorie, Th. 2 B. 20 C. 20 Nr. 36. (Schrödl). N.

Fanatyzm, od fanum-miejsce święte, świątynia, oznaczał pierwotnie uniesienie święte, zapał religijny, i dla tego u pogan kapłani różnych bogów, a osobliwie Cybeli i Bellony, fanatykami (fanatici) się nazywali. Z czasem jednak pojęcie to uległo zmianie. Kaplani bowiem pogańscy obłudną swoją żarliwość praktykowali w sposób tak bezwstydnie kłamliwy, że ich natchnienia, pierwotnie za świete uważane, wydać się koniecznie musiały jako kuglarstwo religijne. Tak np. kapłani Bellony, wśród swoich ekstaz zadawali sobie siekierką cięcia na ciele, a krew z tych ran, w małą tarczę zebrana, służyła za święty napój dla pragnących poświęcić się tej bogini. Wyćwiczeni w kłamanych swych zachwytach, owi kapłani umieli tak dobrze się ranić, że krew płynęła, a rana była wcale nie niebezpieczna, i dla tego Commodus nakazał, aby bellonaryści głębiej się ranili (Lamprid, Commod. 9; cf. Döllinger, Heidenth. u. Judenth. p. 622). Taka właśnie falszywa żarliwość religijną rozumieć należy, gdy u Horacego, Kwintyljana i Juwenalisa jest mowa o fanatykach. Ze stanowiska chrześcjańskiego, poczytującego wszelką cześć bałwanów za szał, pełen kłamstwa i falszu, można było nietylko już kaplanów bóstw pewnych, ale każdego poganina w ogóle nazywać fanatykiem (fanorum cultor). Dla tego też w starych francuzkch kronikach król Klodoweusz, przed swojém nawróceniem, nazywa się fanatykiem. Wreszcie, pojęcie fanatyzmu rozszerzyło się tak dalece, iż przezeń rozumie się w ogóle podniesiony stan ducha żywo przejętego falszywim jakiem, lub przesadnem przekonaniem i objawiający się zazwyczaj czynami gwaltownemi, mającemi na celu rozszerzenie tegoż przekonania. Fanatyzm w takiém znaczeniu zdarza się we wszystkich dziedzinach życia, tak w nauce i w sztuce, jak w polityce i religji. Ciemne popędy i rozigrana wyobraźnia opanowywują umysłem fanatyka i mieszają porządek jego myśli; rozum traci w nim wszelką siłę w obec idei jakiej, na ślepo a gorąco uchwyconej, która bezwzględnie domaga się swego panowania. Jeżeli przekonanie jest prawdą i człowiek je żywiący nie przesadza jego znaczenia, ani celem jego przeprowadzenia nie ucieka się do czynów gwaltownych, wówczas, pomimo całej żywości tego przekonania, nie ma fanatyzmu. W takim razie może być tylko entuziazm w duszy, a heroizm w czynie. Inaczej bohaterów wszystkich trzebaby nazywać poniżającém imieniem fanatyków. Jakkolwiek fanatyzm bywa rozmaity, wszakże bez dodanego doń przymiotnika, określającego jego rodzai. rozumie się przezeń zwykle fanatyzm religijny. Podług ogólnego jego pojecia, wyżej podanego, łatwo odróżnić fanatyzm reljgijny od czystej. prawdziwie religijnej gorliwości. Co innego jest ślepa, gorączkowa żarliwość fanatyka, nie poddającego się ani słodkim i spokojnym uczuciom pobożności, ani świętym naukom boskiej wiary, a co innego znowu żywe i ożywcze ciepło chrześcjańskiego zapału. Gdy pobożny i prawowierny chrześcjanin żyje dla swojej wiary, która utrzymuje zawsze żarliwość w granicach najczystszej miłości i bojaźni Bożej, fanatyk żyje dla jakiegoś przywidzenia, które nie zna ani posłuszeństwa, ani miłości. Fanatyzm ż natury swej jest samowolny i prześladowczy; zawsze gotów każdego inaczej myślacego poświecić dla swoich celów, gdy tymczasem prawdziwa żarliwość religijna odznacza się posłuszeństwem względem Kościoła, milością i duchem poświęcenia. Kto tedy czystą żarliwość religijną nazywa fanatyzmem, albo nie wie co mówi. albo też ma interes w tém, aby nazwą fanatyzmu zohydzać wszelki żywy objaw życia religijnego. Do religijnego fanatyzmu prowadzi brak religijnego wykształcenia, obok żywszego w duszy zwrotu religijnego, falszywie mistyczny kierunek umysłu. zastarzałe przesądy i uporczywe blędy w kwestjach religijnych. Gdzie więc panuje prawdziwa religijność, fanatyzmu być nie może. Dla tego niemożliwy jest on w Kościele katolickim. "Ci, co chca obwiniać Kościół o fanatyzm, mówi ks. Frayssinous (La religion vengée du reproche de fanatisme), powinniby wykazać jego ślady w nauce i życiu Założyciela Kościoła, albo w nauce Kościoła, albo w czynach formalnie przez niego pochwalonych: tymczasem bynajmniej tego nie wykazują. W Ewangelji tego wykazać nie mogą, bo Zbawiciel daje tam nauki i przykłady najwyższej miłości, dobroci, słodyczy. Gdy Piotr chce go bronić, powstrzymuje jego zapał, całuje ucznia, który go zdradza, modli się za prześladowców i umierając, przebacza katom. Posyła swych uczniów pomiedzy narody, jako baranków pomiędzy wilki, zapowiada im czekające ich prześladowania, ale pko szałowi wrogów pozwala im tylko bronić się cierpliwością. Mówi wprawdzie, że przyniósł miecz na świat, ale to nie ów miecz, co się krwią poi i śmiercią, lecz miecz walczący z namiętnościami człowieka. Wprawdzie chrystjanizm rozszerzył się wśród prześladowań, ale to wśród prześladowań przecierpianych, nie zaś przez siebie wzniecanych. Powiedział wprawdzie Chrystus, że przyszedł ogień rzucić na ziemie, ale to nie ów ogień spustoszenia, pożerający miasta i wioski, lecz Boży ogień, wypalający występki i zapalający serca świętą miłością Boga i bliźniego. Ewangelja jest prawdą, dla tego Zbawiciel zapowiedział, że każdy kto nie uwierzy potepion będzie (Mr. 16, 16); jest to nietolerancja błędu, będąca cechą prawdziwej religji. Ale, znów, gdy dwóch jego uczniów prosi go, aby ogień z nieba sprowadził na bezbożne miasto, zgromił ich, odpowiadając: Nie wiecie czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać" (Ł. 9, 55. 56): i to jest chrześcjańska tolerancja względem osób, która nie jest czem inném, jeno miłością. Kontynuator posłannictwa Jezusowego na świat, Kościół, ożywiany i wspierany Duchem św., wiernie przestrzegał zawsze nauki Zbawiciela. Apologeci i Ojcowie Kościoła wyraźnie uczą, iż wiarę nie gwaltem, lecz przekonaniem szerzyć należy. Apostolowie i ich następcy nie mieczem, ogniem, lecz cierpliwością i miłością zdobywają narody dla prawdy. Słowa Papieża Grzegorza W. do biskupa z Terraciny, zbyt surowego względem żydów: "słodyczą tylko i przekonywaniem należy niewiernych pozyskiwać chrystjanizmowi, i nie godzi się zrażać ich od niego groźba i postrachem" (epist. lib. 1. ep. 30), są wiernym wyrazem myśli kościelnej. Wprawdzie Kościół nie jest w stanie zapobiedz wszystkim występkom i wszelkiemu nierozumowi ludzkiemu, i dla tego też i w pośród jego wyznawców, od czasu do czasu, pojawiają się fanatycy, ale mniej niż gdziekolwiek fanatyzm może tu siać spustoszenia, bo go w zarodku zaraz ubezwładnia sama natura organizacji Kościoła i jego karność Zazwyczaj bowiem oblakanie to duchowe, fanatyzmem zwane, które, jeżeli niczem niehamowane, popycha do najstraszliwszych nadużyć i zbrodni, niknie w swym początku, jeżeli tylko dusza ma jeszcze zbawienne przekonanie o swojej słabości i poszanowaniu dla powagi nieomylnej. Jeżeli jednak dzieje się inaczej i obłąd ten przybiera charakter groźniejszy, wówczas występuje i Kościół czynniej, przestrzega wiernych o błędzie i niebezpieczeństwie, a zbłąkaną owieczkę przywołuje do prawej drogi. Jeżeli dalej jeszcze ta zbłąkana owieczka zamyka uszy na głos Kościoła, a idzie tylko za swoją fantazją i swoją namietnością, wówczas oddziela ją Kościół od swego społeczeństwa. Czém tedy potężniej panuje religia Chrystusowa w umysłach, czém Kościół silniej oddziaływać może na utrzymanie czystości wiary i obyczajów, tém czystszą będzie gorliwość jego członków, tém dalsi oni będą od niebezpieczeństwa popadniecia w fanatyzm. Historja fanatyzmu stwierdza najzupełniej to zdanie. Pomijamy już przykłady z dziejów ludu żydowskiego, któremu ślepą, krwiożercza żarliwość Zbawiciel czesto wyrzucał, pomijamy Mahometa, assasynów (którzy zmysłowemi obrazami rozkoszy rajskich zfanatyzowani byli do rzucania się na najniebezpieczniejsze i zbrodnicze zamachy) i inne z dziejów świeckich fakty, a ograniczamy się do krótkiego wskazania na dzieje kościelne, z których się pokazuje, ze zawsze prawie sfalszowanie i odstępstwo od prawdziwej nauki J. Chrystusa prowadziło za sobą fanatyzm, objawiający się już to nauką sekty, już też jej zachowaniem się względem Kościoła i jego wyznawców. Za przykład pod pierwszym względem służyć mogą montaniści (ob.) i donatyści (a szczególniej też circumcelliones; ob. tej Enc. IV 315), których fanatyzm objawiał się przesadzoną surowością nauki moralnej i odpowiednią do niej nauką o środkach zbawienia; pod drugim względem za przykład służyć mogą arjanie (ob.) i inne z nich powstałe herczje w cesarstwie Greckiem objawiające swój fanatyzm zawzietém prześladowaniem. Takiż, jeżeli nie krwawszy jeszcze fanatyzm znajdujemy w herezjach średniowiecznych: dosyć wspomnieć tu 'tylko albigensów (katarów, waldensów), husytów (wiklefistów, kalikstynów), którzy mord i pożogę szeroko w imię wiary roznosili. Wick tak zwanej reformacji dostarcza też wiele przykładów niepospolitego fanatyzmu, jak wojna chłopów, sjońskie panowanie anabaptystów w Münster (ob. Nowochrzczeńcy), reformacja w Anglji (ob. Henryk VIII, Tudor Elżbieta), gospodarowanie wojsk Gustawa Adolfa (ob.) po Niemczech. We wszystkich tych objawach fanatyzmu sprężyną główną było falszywe uniesienie i zapał do blędu, do nauki przeciwnej nauce Kościoła. Zarzucają wprawdzie i katolikom niektóre fakta fanatyzmu, jak spalenie Husa (ob.), inkwizycje (ob.), noc św. Bartłomieja (ob. Hugonoci) i t. p., ale pomijając już klamstwa i fantastyczne dodatki, z jakiemi owe fakta przedstawiają pisarze Kościołowi nieprzychylni, o czém bliżej ob. odpowiednie art., możemy tu jedną tylko odeprzeć te zarzuty uwagą, że środki surowe, ze strony właściwej władzy użyte, względem niebezpiecznych naruszycieli pokoju i porządku społecznego, nie mogą być porównywane z owym wściekłym szałem herezji, buntowniczo depczącym wszelkie prawo. Rozumie się, że tym sposobem nie myślimy wcale uniewinniać zupełnie wszystkiego, co tylko katolickie ludy, lub pojedyńczy katolicy czynili kiedykolwiek, dla powstrzymania przeciwnych Kościołowi dążności, bo i w sprawach religijnych można niekiedy przebrać słuszna miare obrony i pomylić sie można w wyborze środków obrony, ale zawsze różnica jest wielka pomiędzy bezprawnym, bnotowniczym napadem, a prawną, choćby nawet za gwaltowną obroną. Gwaltowne zaś objawy fanatyzmu, jakie się pojawiły w czasach reformacji, nie są właściwe jedynie pewnym tylko, jej sprzymierzonym odroślom. ale sa jej logicznemi i naturalnemi następstwami. Biorac Pismo św. za jedyna regule wiary i dając je w rece każdego, z zapewnieniem o jasności tego Pisma i o prawie tłumaczenia prywatnego, protestantyzm otworzył szerokie pole dla fanatyzmu. Oto co o tém mówi protestant O'Callughan u Balmesa (Protestant. etc.): "Monzera zdanie prywatne znalazło w Piśmie św., że prawa właścicieli ziemskich są bezczelném przywłaszczycielstwem, ubliżającém naturalnej równości wiernych, i dla tego wezwał on swoich sekciarzy do przekonania się, czy to prawda. Sekciarze rozpatrzyli kwestję, pochwalili Boga, poszli mieczem i ogniem tępić ludzi nieprawych i zabrali ich dobra. Prywatne też zdanie odkryło w Piśmie św., że prawa obecne gwalt ciągły czynią swobodzie chrześcjańskiej, i Jan z Lejdy rzuca swoje rzemiosło, staje na czele fanatycznego pospólstwa, opanowywa miasto Munster, oglasza się królem Sionu, bierze 14 kobiet naraz za żony, zapewniając, że polygamja jest jedną ze swobód chrześciańskich i przywilejem świętych. A jeżeli zbrodniczy szał tych ludzi zasmuca każdego przyjaciela ludzkości, to pewnie nie pocieszy go historja Anglji w XVII wieku. Występuje tu także ogromna ilość fanatyków, juž to naraz, juž kolejno po sobie idacych, upojonych dzikiemi doktrynami, lub przejętych szkodliwemi namiętnościami, przedstawiając całą rozmaitość tego smutnego oblędu, od wścieklego szalu Foxa do metodycznej glupoty Barclay'a i straszliwego fanatyzmu Kromwella. Zdawało się wówczas, że pobożność, rozum i zdrowy rozsądek ludzki zniknely ze świata i ustąpiły miejsca jakiemuś obłąkaniu religijnemu, jakiejś niedorzecznej żarliwości. Wszyscy powolywali się na Pismo, wszyscy twierdzili, że mają widzenia, natchnienia, zachwyty; zaprawdę, taką samą mieli rację jedni jak i drudzy". Luter oburzał się wprawdzie na bezprawia nowochrzczeńców, ale i ci oburzali się na Lutra i mieli za sobą logiką. Skoro bowiem Luter wyczytał w Biblji, że Papież jest antychrystem i dla tego przyznał sobie posłannictwo uwolnienia świata od tej władzy uzur-

powanej, dla czegoby nowochrzczeńcy nie mieli prawa ze swojej znów strony wyczytać w Biblji swoich komunistycznych marzeń i przyznać sobie posłannictwo wytępienia wszystkich nieprawych ludzi, co się właścicielami nazwali. To też nie skończyło się na fanatyzmie nowochrzczeńców: do dzisiejszego dnia wyrastają z protestantyzmu sekty fanatyczne: kwakrów, metodystów, weslevanów, swedenborgianów i t. p. Fanatyzm w aferze religijnej silniej występuje niż w innych sferach życia, bo tutaj dusza siłę swoją straszliwą czerpie z najwyższych dla siebie pobudek, i dla tego nic wówczas dla niej nie znaczą wszelkie trudności, znika dla niej wszelki interes materjalny, największe cierpienia nabierają pewnej ponety, śmierć nawet przestaje być straszną. Wiedzą o tém dobrze fanatycy polityczni i dla tego starają się w swych celach budzić i wyzyskiwać ten fanatyzm w tłumach (Mahomet, Kromwell). Fanatyzm religijny jest straszliwy w swych skutkach, bo wielką czerpie siłę ze swych pobudek, przejmujących całą zbłąkaną dusze; jest obydny w swej istocie, bo jest zniewagą milości i zdeptaniem rozumu: ale nie mniej straszliwy i obydny jest fanatyzm antyreligijny, z demonicznym szałem rzucający się na wszelka świętość. Dosyć wspomnieć tu wielką rewolucję francuzką. "Fakty mówią, woła Laharpe (Discours prononcé à l'ouverture du Lycée, \$1 decembre 1794), zaledwie co ocalały z rzezi rewolucyjnej, fakty mówia, a sa jeszcze tak świeże. Prawda mścicielka, długo niema pod mieczem i pod grozą ámierci, występuje naraz, nie mówię z grobów, bo grobów już zbrakło dla ofiar, ale z głebi tych dołów i rowów olbrzymich, zapchanych trupami i ciałami jeszcze drgającemi życiem. Ze zgnilizny więzień, z zapowietrzenia szpitali, zamienionych na cmentarze jeńców rewolucji; z łona rzek zawalonych pomordowanymi, z kamieni naszych placów publicznych, naznaczonych wszędzie krwawemi ślady; z ruin miast spustoszonych i popalonych, z rozwalonych zamków pańskich i chat wieśniaczych, zewsząd podnosi się, rozbrzmiewa żałośny, przerażliwy głos ludzkości zbolałej i oburzonej, głos, jakiego nie słyszano jeszcze, odkąd są ludzie i zbrodnie; głos ściskający serce, rozdzierający dusze; głos wołający o pomstę do nieba, do świata całego, do pokoleń przyszłych i pozostawiający w glębi człowieka niewymowny smutek, że się żyło i że się na to patrzalo." Słowa te nie są tylko retorycznemi frazesami, ale wyrazem prawdy, straszliwie wspartej cyframi (ob. Rewolucja). A jednak straszliwa nauka zdaje się być dla ludzkości stracona: krótkie chwile straszliwego panowania kommuny w Paryżu, zawzieta i nieustanna agitacja rożnych stowarzyszeń tajnych, przekonywają, że obydny ten fanatyzm antyreligijny nie przestał być dla społeczeństwa groźnem niebezpieczeństwem, i że z tej strony obawiać się można dla ludzkości nierównie większych jeszcze klęsk niż wszystkie, jakie kiedykolwiek na nią spadły ze strony fanatyzmu religijnego Cf. J. Balmes, Protestantyzm etc. N.

Fanelli Katarzyna, ur. ok. r. 1834 w Casalviere, djec. Sora, później mieszkająca w okręgu Sezze, obłudnica, która starała się, aby ją miano za świętą, chwaląc się z objawicń, proroctw, zachwyceń, z widzeń i ukazywań się Chrystusa Pana i N. Marji Panny; głosiła, że ma piętna święte. Lecz r. 1856 wyprowadzone przez inkwizycję rzymską śledztwo pokazało, że to wszystko było zmyśleniem, w skutek czego na 12 lat więzienia skazaną została. (Dekret św. Inkwizycji 9 Lut. 1857). Duchowny przewodnik jej za lekkomyślność w tak ważnej sprawie skazany został na trzechletnie zamkniecie.

Fanon, orale (Gayant., I 130), ubiór papiezki, nakształt peleryny, składa się z dwóch mucetów (ob.), krótszy na dłuższy włożonych i koło szyi zszytych. Używa się do tego materji jedwabno-złotej, w prostopadłe paski białe i złote, amarantowym złączone. Na części fanonu, okrywającej pierś, wyhaftowany jest krzyż promienisty, który całuje kardynał djakon, podając ten ubiór Papieżowi, w albę ubranemu. Fanon przypomina starożytny efod (ob.) arcykapłański o czterech kolorach, wyobrażających cztery żywioły, a miał dawniej służyć za pokrycie głowy, jakby kaptur. Fanonami też nazywają się dwa paski mitry biskupiej, z tyłu spadające. Ob. Noel, Instr. sur la liturg. t. I p. 328 i 336.

Faran (Pharan), puszcza w północno-wschodniej stronie Egiptu. Izraelici, wyszedłszy z Egiptu, od góry Sinai przez 3 dni musieli iść do Faran (Num. 10, 12. 33). Była więc ta puszcza, między puszczą Sinai a południową granicą ziemi Chanaan (cf. Gen. 21, 14. 21), i rozciągała się do koła góry tegoż nazwiska (Deut. 33, 2). Z powodu bliskości góry Sinai, Faran jest wspominaną obok Sinai (ibid. cf. Hab. 3, 3). Tu ukrywał się Dawid przez niejaki czas po śmierci Samuela (I Reg. 25, 2). Mylnie wielu poczytywało dolinę Feiran za jedno z F.: Feiran bowiem leży w północno-zachodniej stronie Sinai; Faran zaś dalej na wschód, bliżej granic Idumei. Starożytni jeografowie wspominają o mieście Phara, nad odnogą heroopolityczną morza Czerwonego. Cf. Mannert, Geographie, VI 1 s. 40.

Faraon (hebr. Pareoh, 70: Φαραώ, Vulg. Pharao), tytuł, którym Biblja mianuje wszystkich dawniejszych krolów egipskich, rzadko przy nim dodając imiona własne: np. Nechao, Efree. Tytuł ten jest czysto egipskim: składa się z przedimka (P, Ph, Fha) i z wyrazu Ra (słońce). Pomniki egipskie, jeszcze z czasów przedabrahamowych, mają wyraz peraca, wielki dom, czem oznaczają króla i palac królewski. Peraa więc odpowiadaloby tytułowi tureckiego dworu: wysoka porta, lub europejskiemu jego mość (królewska). Cf. Ebers, Aegypten u. d. Bücher. Mos. I 263; Chabas, Les Pasteurs en Egypte s. 17. 32. Z powodu, że F. jest tytułem, a nie imieniem własném, nie możemy wiedzieć, za których królów Abraham i później jego potomkowie przebywali w Egipcie i za którego wyszli z tegoż kraju. W nastepnych czasach spotykane w Biblii imiona własne faraonów: Sesaka (ob.), Suy, Nechaona i Efree (ob. tej Enc. IV 566-68), znajdują się i na pomnikach egipskich. Kwestja egzegetyczna: co należy rozumieć pod często powtarzaném wyrażeniem w Exod: "Bóg zatwardził serce faraona?" rozwiązuje się tém, że tam jest mowa nie o zatwardzeniu czynném, lecz o dopuszczeniu. Często bowiem w Biblji dopuszczenie wyraża się w taki sam sposób, jak działanie czynne (ob. Reinke, Beitr. V 279-303). X. W. K.

Fardella Michał, franciszkanin, ur. 1650 r. w Trapani, w Sycylji, biegły w matematyce, fizyce i filozofji. Uczył filozofji w Modenie, astronomji i filozofji w Padwie. R. 1678 zapoznał się w Paryżu z Malebranche'm i Lamy'm. Zwolennik kartezjanizmu, szerzył go we Włoszech, egzagerując jego stronę idealistowską, ponieważ utrzymywał, podobnie jak Malebranche, że istnienia ciał dowieść można tylko za pomocą objawienia. Um. w Neapolu 1718 r. Napisał: Universae philosophiae systema, Venet. 1691; Universae usualis mathematicae theoria, ib. 1691; Logica, ib. 1696; Animae humanae natura ab Augustino detecta, ib. 1698.

Farfa, jedno z trzech najsławniejszych opactw benedyktyńskich włoskich (Montecassino, Nonautula i Farfa), nad rzeczką Farfa, w kraju Sabinów. Klasztor F. wywodzi swój początek od Wawrzyńca syryjczyka, bpa Spoleto, a później Sabiny, który miał go wraz z kościołem zbudować około półowy V w. Zburzony przez Longobardów, odbudowany około 681 r. przez ksiedza Tomasza z Maurienne, który tam przybył w powrocie z Ziemi św. Książęta longobardzcy ze Spoleto, królowie longobardzcy, następnie Karolowingowie i Papieże bogato uposażali i przywilejami obdarzali ten klasztor, słynący ścislém zachowaniem reguły św. Benedykta. Opat Hugo (na początku XI w.) w pisemku De destructione monasterii farfensis (ap. Muratori, Antiq. Ital. t. 6 p. 273) opisuje szczegółowo obszerne zabudowania i świetny stan klasztoru ("pulcre et docte vigebat") przed napadem Saracenów. Gdy w końcu IX i w X w. Saraceni najechali Włochy, opat Piotr, ze swymi zakonnikami i żołnierzami, siedm lat stawiał im zaciety opór; zmuszony był wszakże wreszcie opuścić klasztor, z braćmi i skarbami klasztornemi. Przez 48 lat klasztor leżał w ruinach, dopóki go nieco nie podźwiguał król Hugo, który, za pomoca głośnej Marocji (Mariuccia), ok. 932 r. opanował Rzym. Ale restauracja ta niewiele na co sie przydała, bo, w skutek tak nazwanych rządów nierządnie w Rzymie (Teodory, Marocji i Teodory młodszej) i napadów saraceńskich, zaginał prawie zupełnie we Włoszech duch kościelny i zamiłowanie w życiu zakonném. Wyżej wspomniany opat Hugo dobrze charakteryzuje te czasy, gdy pisze (op. c.), że król Hugo postawił opatem w klasztorze Farfa swego krewnego Raffreda, który był "prudens valde in scientia seculari, secundum Deum non adeo eruditus, quod doctrina regularis ordinis, sicut in ceteris religionis et doctrinae, ab Italico subtracta erat regno, praesertim pro vastatione supradictorum paganorum." Raffred chciał wszakże klasztor podzwignąć z moralnego upadku, za co otruty został przez dwóch niegodziwych zakonników: Hildelbrand'a i Campo, z których ostatni kupił sobie opactwo od króla Hugona. Alberyk, następca Hugona w panowaniu nad Rzymem, dla podniesienia karności zakonnej w swojém terrytorjum ustanowił Odo'na, opata z Clugny, archimandrytą nad wszystkiemi klasztorami w pobliżu Rzymu położonemi; gdy jednak Odo poslał kilku zakonników do Farfa, wrócili oni niebawem, ponieważ Campo i jego koledzy, zamierzali ich zabić. Niewiele też pomogło, że Alberyk ogłosił Campo'na za złożonego i że na jego miejsce mianował Dagoberta: po kilku bowiem latach Dagobert został otruty, a Campo i Hildebrand gospodarzyli w posjadłościach klasztornych. Straszliwe było wówczas położenie klasztoru. Campo i Hildebrand rozpraszali majątek zakonny na nierządnice, dzieci i krewnych. Nierząd panował jeszcze za kilku innych opatów, dopóki pod koniec X i na początku XI w. nie nastapila reforma, za pokornego i žarliwego opata Hugona. Reforme tę zaprowadził Odiło z Clugny ze swoim przyjacielem Wilhelmem, opatem St. Benigue z Dijon. Zwolna odzyskał klasztor dawna świetność; nauke poczęto znowu pilnie tu uprawiać. Wielką z tego tytułu zasługę pozyskał sobie bibljotekarz klasztoru Grzegorz († 1100), który napisał ważne dla dziejów włoskich Chronicon Farfense (ap. Muratori, Script. rer. ital. t. 2 pars 2 p. 289). Różne przechodząc koleje, klasztor dotrwał do naszych czasów. W kościele klasztornym znajduje się obraz cudami słynacy (s. Maria in Acufiano, ponieważ miejsce, gdzie klasztor leży, zwało się dawniej Acuzio, Acuziono, a później monte Acufiano), na drzewie malowany, jakoby przez św. Lukasza, a przyniesiony tam przez założyciela klasztoru Wawrzyńca. Cf. Vincenzo Bini, Cenni storici sulla sacra ima gine di Maria Vergine che si venera nella chieza abbaziale di Farfa e sulla sua coronazione, Roma 1870. O samym klasztorze, z którego archiwów bardzo wiele korzystali historycy włoscy, cf. Giuseppe Marocco, Istoria del celebre imperial monisterio farfense, Roma 1834; Murino Marini, Serie cronologica degli abbati del monisterio di Farfa, ib. 1836.

Farinacci Prosper, ur. 30 Paźd. 1554 w Rzymie, adwokat, a następnie prokurator, odznaczył się surowością, jakkolwiek dla siebie nader miał być pobłażliwym. Papież Klemens VIII, robiąc alluzję do jego imienia, miał o nim powiedzieć: "Maka (farina) jest wyborna, ale wór, w którym się ona znajduje, nic nie wart." Um. w Rzymie 30 Paźd. 1618. Dzieła jego, wydane razem w Anvers w 13 t. in-f. 1620 r. i n., są wysoko cenione przez prawników; zawierają one: Decisiones Rotae; Rotae nocissimae; Repertorium judiciale; De haeresi; Praxis criminalis; Succus praxis criminalis.

Farlati Daniel, ur. 1690 r. we Frioul, do jezuitów wstapił w Bolonji r. 1707. R. 1722 przez zwierzchność zakonną dodany został do pomocy o. Filipowi Ric e puti i z nim przez 20 lat zbierał materjały do historji kościelnej Illirji. Zebrali około 300 vol. samych rękopismów. Tymczasem Riceputi umarł (1742); na F. więc spadł ciężar uporządkowania i użycia zebranych materjałów. Z nich on wydał Illyryci sacri tomus I—IV (Venet. 1751—1769). F. † 25 Kwiet. 1773 r. Następne tomy: V—VIII (Venet. 1775—1819) wydał o. Jakób Coleti (ob.). Dzieło to jest najważniejszém źródłem do historji kościelnej krajów, wchodzących w skład dawnego Illyryku (ob.). Drugie dzieło Farlati'ego (Artis criticae inscitia antiquitatis, Venet. 1777) przeciw falszywej krytyce nowożytnej, wydał także J. Coleti. De Backer, Biblioth.

Farnowski Stanisła w (Farnovius, także Farnesius), uczył się w uniwersytetach zagranicznych; socynjanin, oddzielił się od arjanów rakowskich 1568 r. i pod opieka Stanisława Mężyka, starosty sandeckiego, w Sadczu w szkole i w kościele naukę swoją ogłaszał, zaprzeczając Ducha św., a chrzest przez zanurzenie tylko ważnym uznawał. Napisał: Okazanie i sfalszowanie prawdziwej nauki, 1573; O znajomości i wyznaniu Boga zuwzdi jednego, Stworzyciela wszystkich rzeczy i jednego Ducha Bożego, przez którego wolajom nawróceni: Ojcze, nauka wielka, święta i prawdziwa ze wszystkiego i samego Pisma św. dziwnie zebrana i stosowana. W której wszystkie przeciwników łapaczki, wikrenti i przymioty znacznie som witknione i mocnie zborzone, 1573, bez miejsca; Nauka prawdziwa o karności christjanskiej w zborze Syna Bożego prawdziwym według samego i wszystkiego przymierza Nowego zebrana i zstosowana porzondnie, 1573. Zwolenniczka nauki F'go, wdowa Zabawska, wydała swoim nakładem książkę do nabożeństwa przez niego ułożoną. Po śmierci F'go, stronnicy jego połączyli się z socynjanami. Cf. Bock, Historia antitrinitariorum i Hist. socinianismi prussici; Troschel, Die protestantischen Antitrinitarier, Heidelb. 1839, 1844.

Faryzeusze, Φαρισαῖοι, Pharisaei, przeciwstawiani zazwyczaj saduceuszom (ob.), jak gdyby to były dwie oddzielne, z łona narodu żydowskiego wyszłe i od niego wyosobione sekty. Faryzeusze wszakże, ściśle

biorac, nie byli sektą. Cały naród w ogóle był po faryzejsku myślący, faryzeuszów uważać tylko należy za najznakomitszych ludzi narodu, zajmujących się szczególniej rzeczami religijnemi, wypowiadających najdobitniej ogólne przekonania narodu i starających się usystematyzować je i. uzasadnić Pismem św. W oczach narodu uważani oni byli za stróżów duchochowych dóbr judaizmu, narodowej godności i wolności. I zła i dobra strona charakteru narodowego odbijała się w nich w sposób spotegowany. Pomiędzy nimi przechowywała się arystokracja krwi żydowskiej, nieskalanej zetknięciem z grekami i syryjczykami i strzegąca się pilnie od wpływów hellenizmu. Nazwisko f. pochodzi od pierwiastku nieużywanego paraz (oddzielił), v. od parasz (odłączył), zkąd parusz, licz. mn. paruszin, odpowiada grec. άφωρισμένοι, odłączeni, dystyngwowani (Suidas, Lexic.), ale nazwiska tego nie otrzymali oni zapewne na oznaczenie swego wyłączenia się od narodu, przez szczególną żarliwość i pobożność, bo takie rozumienie pociągałoby za sobą przypuszczenie, że jedność z prawowiernym narodem mogłaby zanieczyszczać ich i plamić, co przeciwiło się duchowi i literze prawa. Nazwą więc, w tém rozumieniu sobie przyznawaną, ściągaliby raczej na siebie nienawiść ludu, niż jego sympatje. Prawdopodobnie nazwę te otrzymali w czasie walki z hellenizmem, gdy jako pobożni, chasidim, głosili i praktykowali ścisłe i skrupalatne unikanie i odiqczanie się od wszelkiej obczyzny. Mogli tedy tę nazwę dostać naprzód od swoich nieprzyjaciół, a później używać jej, jako nazwy dla siebie zaszczytnej. Przytém może mieć i historyczną podstawę swoją tradycja żydowska, wywodząca faryzeuszów od Antygona z Socho (r. 290-260 przed Chr.), który pierwszy miał wystąpić ze zdaniem, że ogrodzenie (gader) prawa jest częścią boskiego prawa i tak obowiązuje jak ono; jego uczniowie i zwolennicy mieli otrzymać nazwę faryzeuszów dla tego, że zapomocą ogrodzenia prawa zabezpieczali się od wszystkiego, co obce, co pogańskie, co plami. Powołując sie na prawo, dodawano nowe przepisy, któremiby można było stawić tamę wciskającemu się zewsząd do kraju bellenizmowi. Tym sposobem wyrobiła się owa faryzejska kazuistyka, w której najdrobniejsze rzeczy podniesione były do wysokości najwyższych obowiązków życia. Faryzeusze za czasów machabejskich czynnie się przyłożyli do oswobodzenia narodu (I Mach. 2, 42. cf. 7, 13). Juda Machabeusz stał na ich czele (II Mach. 14, 6). Jan Hyrkan, arcykapłan (135--107), z początku należał do nich i dał się im powodować; później, obrażony przez nich, nietylko przeszedł do saduceuszów, ale jeszcze surowo prześladował faryzeizm (J. Flav. Ant. 13, 8). Pomimo tego faryzeusze, z powodu swej gorliwości o zakon i sprawę narodową, byli w wielkiem u ludu poważaniu i stanowili potęgę, z którą się musieli liczyć zwierzchnicy narodu. Aleksandra (r. 79-70 przed Chr.), wdowa po Aleksandrze Janneuszu, aby się utrzymać przy władzy, musiała im oddać ster rządu (Joseph. Fl. Ant. XIII 23, 24, Opp. ed. Colon. 1691 s. 463; De Bello Jud. I 4 s. 716); nawet saduceusze, jeżeli mieli władzę, musieli ulegać ich wpływowi (Antiq. XVIII 2 s. 617), a Hyrkan II (od r. 79) przywrócił im odebrane przez Jana Hyrkana I przywileje (ib. XIII 24 s. 464). Lecz popularność, jakiej używali u swych współziomków, wbiła ich w pyche, uczyniła ambitnymi i obłudnymi. Wady, jakie im wytykał Pan Jezus za swoich czasów, Józef Flawjusz przypisuje im już w dawniejszych czasach (Ant. XVII 3 s. 585; XVIII 2 s. 617). Flawjusz nazywa ich

genus hominum astutum, arrogans, exactiorem patriae legis cognitionem sibi vindicans.... quibus addictum erat mulierum sodalitium (s. 585). Pharisaeorum victus simplex est, nullis mollitus deliciis (s. 617). Multas constitutionum a majoribus per manus acceptas tradiderunt populo, quae non sunt scriptae inter leges mosaicas" (Ant. XIII 18 s. 453). W Ewangelji również występują, jako arroganci, przywłaszczający sobie pierwsze wszędzie miejsce (Mat. 23, 6. Mar. 12, 39. Luc. 11, 43. 14, 7. 20, 46); przechwalali się ze ścisłej obserwacji zakonu (Joan. 7, 48. Luc. 5, 33. 18, 11) i rzeczywiście w drobiazgach byli nader skrupulatnymi (Luc. 11, 42), lecz ta skrupulatność nie pochodziła z religijnej pobudki: wszystko ezynili dla oka ludzkiego (Mat. 5, 20. 6, 1...). Zakon Mojżeszowy obostrzali wielu drobiazgowemi przepisami, np. że w szabat nie godzi się nawet klosów zrywać dla zaspokojenia głodu (Mat. 12, 2. Mar. 2, 24. Luc. 6, 1), ani uzdrawiać (Luc. 6, 7. 14, 3, cf. Mat. 12, 10); przepisywali mnóstwo cczyszczeń (Mat. 15, 2, Mar. 7, 2, 3, 8, Luc. 11, 38), postów (Mat. 9, 14. Mar. 2, 18. Luc. 5, 33), długich modlitw i t. p. Wszystkie te praktyki wywodzili z tradycji (Mt. 15, 2), chociaż nieraz bywały one wręcz zakonowi przeciwnemi (Mt. 15, 3, Mr. 7, 8), a przez nich samych mało wykonywanemi (Mat. 23, 4, 13, L, 11, 46). Unikali wszelkiego zetknięcia z grzesznikami, nie przez pokore (żeby nie narazić się na grzech), lecz przez wysokie o swej świetości rozumienie (Luc. 5, 39.. 7, 39. 15, 2. Mat. 9, 11. Mr. 2, 16); sami zaś pełni byli chciwości (Luc. 16, 14), zawziętości (Mat. 5, 21..); wyzyskiwali pobożne niewiasty (Mat. 23, 14.). Do rzadkich wyjątków należeli: Nikodem (Joan. 3, 1.), Gamaliel (Act. 5, 24) i in. (Act. 24, 14). Pod względem dogmatycznym, zdaje się, że faryzeusze nie błądzili; P. Jezus szczególowo im tego nie zarzuca (Mat. 23, 2), a św. Paweł nazywa ich prawowiernymi pod względem religijnym (Act. 26, 5. cf. Phil. 3, 5). Flawjusz mówi tylko (Ant. XIII 9 s. 442), że far. uznawali fatum, tak jednak, iż Opatrzności i wolnej woli pewną część zostawiali. Że jednak Flawjusz lubił upatrywać wszedzie podobieństwo między judaizmem a grecką filozofją, przeto nie wiadomo, na czém właściwie owo fatum faryzeuszów polegalo. Zresztą, jako prawowierni, wierzyli w Boga i w aniołów (Act. 23, 8), w nieśmiertelność duszy, w nagrodę i karę po śmierci (ib.) i inne dogmaty Starego Testamentu. Przypisują im wiarę w metampsychozę (ob.). Na potwierdzenie tego przytaczają pytanie, zadane św. Janowi Chrzcicielowi (Joan. 1, 21): czy on jest Chrystusem, czy Eljaszem, czy prorokiem? Pytanie to wszakże mogło być zadane bez wiary w metampsychoze, gdyż o Eljaszu (ob.) wiadomo było, że był wzięty żywym do raju. Nawet Herod, tetrarcha, nie mówi, że dusza Jana Chrz. przeszla w P. Jezusa, lecz że P. Jezus był zmartwychwstalym Janem (Mat. 14, 2). Według Flawjusza (De Bel. Jud. II 7 s. 788) far. wierzyli, że dusza nie podlega skażeniu, i że tylko dusze dobrych przechodzą w inne ciała, złych zaś na wieczne ida męki. Wiec jest to wiara w zmartwychustanie ciała (cf. Act. 23, 6. 8. 24, 15), ale nie w metampsychozę. Za Heroda W. liczono przeszło 6,000 faryzeuszów takich, którzy Rzymianom i królowi przysięgi składać nie chcieli. Herod ich przesladował za ich intrygi polityczne (Jos. Flar. Ant. XVII 3 s. 585); pomimo tego byli oni silnymi, nawet w sanhedrynie rej wodzili, ztad często obok arcykapłanów są wspominani (Joan. 7, 32. 45. 48. 11, 47. 56. 9, 13.. Act.

5. 34. 23, 6). Ku P. Jezusowi, ponieważ często wyrzucał im obłudę i inne występki (Mat. 23, 13-29, 15, 14, Mar. 7, 6), powzieli zacięta nienawiść. Wobec ludu wystawiali Go jako mającego spólnictwo z czartem (Mat. 9, 34, 12, 24, Mar. 3, 22, Luc. 11, 5), jako oddanego obżarstwu i pijaństwu (Mat. 11, 19); gdy nie mogli siłą przeszkodzić Jego nauczaniu (Mat. 12, 14. Joan. 7, 32), obrzucali szyderstwem (Luc. 16, 14). Pomimo, że upornie odrzucali paukę P. Jezusa (Mat. 21, 45), wśród tłumów jednak chodzili za nim i zadawali różne pytania podstępne, żeby mieć przytém dowód przeciwko Niemu (Mt. 22, 15. Luc. 11, 54, 14, 1. Joan. 8, 3). Aczkolwiek nienawidzili saduceuszów i herodjanów, przecież łączyli się z nimi, żeby wspólnie mogli oskarżyć Go, jako nieprzychylnego rządowi (Mat. 22, 16. Mar. 3, 6, 12, 13. cf. Mat. 22, 34). Oni głównie występowali z oskarżeniami w obec Piłata (Mat. 27, 62) i nastawali o śmierć P. Jezusa. Po Zesłaniu Ducha św., wprawdzie wielu far. ochrzeiło się, ale i ci nawet stali się zarodem sekt żydowskochrześcjańskich (judaizantes. Act. 15, 5). Epitety więc, jakiemi ich obdorzał św. Jan Chrz. i P. Jezus, nazywając ich "plemieniem jaszczurczem" (Mat. 3, 7, 12, 34. cf. Luc. 3, 7), "pokoleniem złośliwem i cudzolożném" (Mat. 12, 39) i t. p., były aż nadto zasłużonemi. W czasach Chrystusa dzielili się na kilka szkół, między któremi znaczniejsze były: Hillel'a i Szammaj'a. Hillel, z Babilonji do Jerozolimy przybyły, pozyskał tak wielką slawę, że go później stawiano obok Ezdrasza, jako wznowiciela prawa. Zasluga jego polegala właściwie na tém, że przez łagodne tłumaczenie prawa i tradycji faryzejskich ułatwiał ich zachowanie. Hillela antagonista Szammaj obstawał za ścisłém, literalném prawa zachowaniem. Jako charakterystyczny rys jego wyobrażeń podaja, że gdy córka jego powiła dziecię w święto namiotów, on przedziurawił dach nad pokojem położnicy, aby nowonarodzony wnuk jego mógł zadosyć uczynić prawu. Szkoła jednak jego tę miała zasługę, że walczyła pko niemoralnemu hillelitów tłumaczeniu prawa, w kwestjach tyczacych najważniejszych obowiazków życia. Tak np. usprawiedliwiali oni częste wówczas rozwody u żydów objaśnieniem, że "ohydna czynność" (Deut. 24, 1), z powodu której mógł maż dać żonie pismo rozwodowe, znaczyla wszystko to, co się mężowi nie podoba w żonie; dla tego mógł ich zdaniem mąż pozbyć się żony, gdy ta mu w kuchni potrawę przypalila, a nawet, jak dodaje rabbi Akiba, gdy inną piękniejszą znalazł kobietę. Szammaj zaś przez te słowa prawa rozumiał grzech nieczysty. Ale rygoryzm tej szkoły nie podobał się późniejszym żydom. Bat-Kol, glos z wysokości, podług zapewnienia rabinów, na korzyść hillelitów rozstrzygnał spór dwóch szkół, których zwolennicy niekiedy krwawe nawet pomiędzy sobą staczali bijatyki. Talmud wymienia różne frakcje faryzeuszów, odpowiednio do ich zewnętrznego zachowania się w życiu (cf. Lightfoot, Hor. hebr. et talm. ad Mt. 3, 7). Cf. J. Trigland, Trium scriptor, de 3 Judaeor, sectis syntagma, Delft 1703; ztad rozprawa o ff. w Ugolini Thesaur. t. XX; rozprawy o tymże przedmiocie J. Schmid'a i H. Opitza także w Ugolin, 1. c.; J. Wellhausen, Die Pharister u. Saducter, eine Untersuchung zur inneren jud, Gaschichte, Graifmald 1974 in-8 8, 164.

Fastidius be broudel pólowie V w., znany z pisma, chwalonogo przer i z niewielo starobretońskiego Ko-

Scioła. Jest to list, na 15 rozdziałów podzielony, traktujący o wdowieństwie, pomimo barbaryzmów napisany jasno; znajduje się pomiędzy pismami św. Augustyna edit. Bened. t. VI; oddzielnie wydał go Łukasz Holstenius w Rzymie 1666. Tak wydawcy benedyktyni jak i Tillemont Memoires XV 10) upatrują w piśmie tem skłonność autora ku pelagjanizmowi, który w owych czasach wielu w Brytanji miał zwolenników.

Fatalizm, bledna doktryna, nauczająca, iż wszystko podłane jest nieublaganej konieczności, nazywanej fatum. Czemby było samo w sobie owo fatum, jaka jego natura, fataliści nie o tém nie wiedza, jakkolwiek wedłuż nich jest ono jedyna i konieczna przyczyna wszystkich zjawiski tak w swiecie duchowym jak materjalnym. Konieczności tej niektórzy poddawal: Istote Nejwyższa, inni rozciagali ją tylko do czynności człowieka i do zjawisk świata. Boga poddawać konieczności fatalnej, jest najwyższa niedorzecznościa, bo przeciwi sie to wprost prawdziwemu pojeciu Bostwa (ob. tej Enc. II 403). Jak znowu fatalizmu nie można stosować do ezyaności człowieka, ob. Wolność woli. Co się zaś tyczy świata materjalnego, porządek panujący w wszechświecie, prawa istniejące w naturze nie są konieczne, lecz przygodne, zajeżne od woli. Najwyższej Istoty, która świat z niczego wyprowadziła. Prawa dziś istniejące sa madre i prowadzące do zamierzonego celu, lecz z najzupełniejsza latwościa, właściwa zawsze Wszechmocy Bozej, mogłyby być zastapione innemi prawami. równie doskonalemi. Błędem tedy jest utrzymywać, że takie a nie inne prawa musza rzadzić zjawiskami świata, że obecny porzadek jest konieczny i nierozerwalnie złaczony z istotą rzeczy (ob. artt. Opatrzność. Świat, Stworzenie). Ponieważ jednak świat stworzony nie może w niczem uchylić się od praw swobodnie przez Boga ustanowionych, w tém przeto znaczeniu możnaby przypuścić fatalność, jako niezmienny porzalek przyczyn drugorzędnych, spełniających myśl Opatrzności. Nie bowiem nie może sie wyłączyć z pod najmadrzejszego opatrznościowego kierunku, i wszystkie istoty, czy to obdarzone rozumem i wolną wolą, czy nie, muszą koniecznie spełnić wyroki weli Bożej. Wyrazu jednak tego fatalizm, jako branego pospolicie na oznaczenie falszywego, wyżej wytkniętego pojęcia. albo zupełnie nie należy używać, albo tylko z największą oględnością. mając na pamięci słowa św. Augustyna "Si gais Dei voluntatem vel pttestatem fati nomine appellat, sententiam teneat et linguam corriga-(de Civ. Dei l. 5 c. 2). Fatalizm jest czysto pogańska doktryną, wywywajaca z zupełnej nieznajomości Boga i człowieka. Z nauką czrzesciaska nie zgadza sie on w żaden sposób: ta bowiem głosi Boga esouistem stwarzającego świat z zupelną wolnością, jedynie przez malość in mwrzeniu. Wprawdzie Wszechwiedza Boża przewidziała wsze. 214 znawsz. Swiata i czyny istot wolnych, odwieczny plan Boży wzzającen warz nzostaje niezmienny i przez nikogo nienaruszony, w policie migrat mienności rzeczy stworzonych. lecz w plan ten wchodzi ; wom: wie. złowieka. Fatalizm pojawiał się w rozmaitych formach ju i ruszy a lub subtelniejszych, stosownie do ducha epoki, wymeztarsem wiarowych. W poganizmie greckim pojawia & t liomera 180 2803 mieublagana potega, pod nazwa losu (2:22, 9/:22, uoso: 23 32:11 - 12 nad bogami i ludźmi, naznacza każdemu przezuluczemi. knać nie może: tviko jeden Jupiter. : 10 wijataow. wie with with oprzeć się przeznaczeniu i bieg jego wwatrzyma 263 (1974-2197)

dał się w Kartaginie oplątać w sieci manichejczyków, miał wiele watpliwości co do ich nauki. Ci, których o rozwiązanie swoich watpliwości prosił, odsyłali go do Faustusa, którego przybycia wyczekiwali. Gdy Faustus przybył, Agustyn postarał się zbliżyć do niego, ale oczekiwania jego zostały najzupełniej zawiedzione; przekonał się bowiem, że F. czytał tylko niektóre mowy Cycerona, trochę z Seneki, kilku poetów i to, co manichejczycy przed nim po łacinie napisali. Gdy Augustyn chciał z nim rozmawiać o gwiazdach, F. przyznał, że nic się na naukach przyroduiczych nie zna. Ten sam F. napisał później dzieło przeciwko prawdziwej wierze chrześcjańskiej; na żądanie swoich współbraci napisał Augustyn pko niemu Contra Faustum manichaeum lib. 33. Dzielo to, ukończone 400 r., przesłał Augustyn ś. Hieronimowi 404. Z dzieła tego o osobie Fausta dowiadujemy się, że żył wygodnie, że pieścił swoje ciało, že się miał za wcieloną mądrość, że przez krótki czas był wygnany na jakaś wyspę i t. p. (Gums).

Faustyn kapłan i Jowita djakon, śś. (15 Lutego), dwaj wysokiego rodu bracia, opowiadali odważnie Ewangelję w Brescia, za cesarza Adrjana, (gdy Apollonius, biskup tego miasta, skrył się przed prześladowaniem), przez co oburzyli na siebie pogan. Juljan, patrycjusz, kazał ich pojmać, a gly nie chcieli wyrzec się Chrystusa, z rozkazu cesarza ścięto ich w Brescia około 121 r. (Acta Sanct. 15 Febr. t. II Febr.). Imiona tych męczenników znajdują się we wszystkich martyrologjach. Ciała ich spoczywają w Brescia, głzie jest kościół, pod ich wezwaniem zbudowany 1152 r., i gdzie są uważani za patronów miasta. Usuard mniema, że Jowita (Jovia) była dziewczyna.

Fea Karol, ksiądz, ur. 1753 w Pigna pod Nizzą, uczył się w kolegium rzymskiem, zajmował się adwokaturą, którą wszakże porzucił dla archeologii. Mianowany komisarzem starożytności i kustoszem bibljoteki pałacu Chigi'ch, odznaczył się gorliwością w swoich poszukiwaniach naukowych. Um. w Rzymie 1836 r. Oprócz oddzielnie wydanych dzieł archeologicznych, zostawił wiele rozpraw w Antologji rzymskiej i w Literackiej gazczie rzymskiej. Cf. Feller, Biogr. universelle.

Febure, albo Fevre Michal; pod tém nazwiskiem o. Justynian z Tours, kapucyn i missjonarz, który długo przebywał na wschodzie, wydał: Praecipuae objectiones mahumeticae legis sectatorum adversus catholicos, earumque solutiones, Rom. 1679, dzielo tłum. na język arabski, (Rzym 1680), i na ormjański, (ib. 1681); Specchio overo descrizione della Turchia, Rom. 1674; F. sam przetłumaczył to dzielo na język franc. p. t. Etat présent de la Turquie, Paris 1675.

Fécam (Fécan, Féscan, po łacinie Fiscannum, Fiscannum), opactwo i szkoła w djecezji Rouen, w pobliżu miństa Calais. R. 658 hrabia Wanning z Culais (Caletorum comes) założył w dolinie Fécan klasztor żeński, którego kościół poświęcił ś. Audosnus, bp. z Rouen, w obecności króla Klotarjusza III. Bogato uposażony klasztor zajęła bogobojna dziewica Childemarcha, jako ksieni, z 300 zakonnicami. R. 841 Normandy pod dowództwem Hastingsa zburzyli klasztor. W sto pięćdziesiąt lat później Ryszard I, ks. normandzki, zbudował tu kościół i obsadził go kanonikami, ale już syn jego Ryszard II wypędził rozprzężonych kanoników i zaprosił ś. Majolusa, opata z Clugny, aby mu tam posłał benedyktynów; a gdy ten święty mu odmówił, udał się do bł.

Wilhelma, opata w Dijon, który sam do F. się udał i postawił klasztor tak wysoko, jak kronikarz mówi: ut mox omnes Galliae ecclesias transcenderet habitu suae religionis. Zewsząd, z Anglji nawet, zbiegali gie kandydaci do zakonu. Wilhelm założył tu szkołę, którą powierzył uczonym braciom. Najsławniejszymi rektorami szkoły byli tu: Joscelinus i Beringerius, homines apprime literati, którzy dwór królewski opuścili i do zakonu wstąpili. Szkoła była otworem dla wszystkich: ubodzy utrzymywani byli kosztem klasztoru, byle tylko korzystać mogli z dobrodziejstwa nauki. Tym sposobem naplyw ludzi do F. był jeszcze większy. Klasztor nietylko wyjęty został z pod juryzdykcji biskupa z Rouen, ale nadto miał z czasem 30 swoich parafji, nad któremi rozciągał juryzdykcję (jurisd. quasi episcopalis). R. 1689 arcbp z Rouen wystapił pko egzempcji opactwa, ale obronił ją uczony zakonnik z Fecam, Wilhelm Fillatre, w pismie: Factum ou Mémoire pour autoriser le droit qu'a l'abbaye de F. d'être immediatement soumise au St. Siège, Paris 1690. Cf. Tassin, Gelehrtengeschichte der Congreg. von St. Maur, deutsch. 1773 I 310. (Kerker).

Feder Michal, ur. 1753 w Oellingen (w Bawarji), uczył sie w Würzburgu, r. 1772 wstąpił tamże do seminarjum. Wyświęcony na kaplana 1777, został wikarjuszem, r. 1785 nadzwyczajnym profesorem teologji w Würzburgu, 1791 przełożonym bibljoteki uniwersyteckiej, 1795 profesorem zwyczajnym, a 1798 radcą duchownym. Przy reorganizacji uniwersytetu (1803—1804) stracił katedre, a pozostał tylko przy bibliotece; um. 1824. F. był bardzo pracowitym i płodnym pisarzem; drukował wiele kazuń; wydał tłumaczenie (z francuzkiego) Ludwika Faberts'a Rozmyslania nad przedniejszemi penktami moralności chrześcjańskiej, Würzb. 1788; pisał i tłumaczył wiele pism, należących do teologji pastoralnej (jak Blanchard'a Napomnienia dla chorych, z franc., Bamb. 1785; Gerard'a Prelekcje o sprawowaniu urzędu pasterskiego, z angielsk., Würzb. 1803; Practisch-theologisches Magazin für katholische Geistliche, Nürnb. 1798-99, i t. d.). Napisal: Magazin zur Beförderung des Schulwesens im kathol. Teutschland, Würzb. 3 t. 1791-97; kilka dziełek treści pedagogicznej i belletrystycznej; tłumaczył Bausset'a Życie Fenelona, Würzb. 1811 5 t.; poprawiał Henryka Braun'a tłumaczenie Pisma św., Nürnb. 1808, 2 t., szczególniej jednak znany jest u Niemców z tłumaczeń ś. Wincentego leryneńskiego, Cyrylla jerozolimskiego, Mów św. Chryzostoma i Teodoreta. (Schrödl). N.

Feilmoser Andrzej Benedykt, ur. 8 Kw. 1777 w Hopfgarten, w Tyrolu; r. 1794 udał się do uniwersytetu w Innsbrucku, gdzie przez 2 lata uczył się filozofji; r. 1796 wstąpił do benedyktynów w Fiecht pod Schwatz, gdzie uczył się języków wschodnich pod Jerzym Maurer'em, dobrym orjentalistą. Po ukończonym nowicjacie wysłany został do Villingen, na studja teologiczne. R. 1800 wrócił do Fiecht, został tam profesorem egzegezy, d. 30 Maja 1801 r. kaplanem, a w Październiku t. r. magistrem nowicjuszów. Stosownie do ówczesnego w Austrji prawa, wymagającego od młodych zakonników w uniwersytecie, zamiast egzaminu, dysputy publicznej z tez drukowanych, dał F. 1803 r. do druku tezy z teologji moralnej i introdukcji na Stary Test. W tezach tych zauważono ducha nowatorskiego, a mianowicie w tezach moralnych zasady kantowskie. Konsystorz w Brixen przesłał z tego powodu do pralata

w Fiecht napomnienie, że wychowańcy w jego klasztorze nie dostaja nauki zdrowej i że F. ma nawet powierzone sobie wychowanie nowicjuszów. I gdy następnego roku w dziele F'a Animadversiones in historiam ecclesiasticam cenzura Innsbrucka znalazła także watpliwe ustępy, konsystorz raz jeszcze napomniał prałata w Fiecht, grożąc mu przytém, że jeżeli F. dalej publikować będzie niebezpieczne zdania, biskup nietylko pko niemu wystąpi, ale zażąda od rządu, aby wychowańcy klasztorni wysylani byli do akademji w Innsbruck, F. przeslał do konsystorza podanie, w którém żądał wskazania mu jego zdań podejrzanych, oświadczając zarazem, że jeżeli zdań tych nie obroni, gotów jest je cofnąć. Konsystorz sprawe te przesłał do Wiednia, zkąd zbadanie rzeczy zlecono gubernjalnemu zarządowi w Innsbrucku, i gdy decyzja tego zarządu wypadła przychylnie dla F'a, pozostawiono rzecz bez dalszych następstw. Niedługo wszakże potém F. został usuniety z magistrostwa nowicjuszów, a r. 1806 i z professorstwa, choć tego roku jeszcze rząd bawarski dał mu w Innsbrucku katedre jezyków wschodnich i introdukcji na Stary Test. (w skutek bowiem pokoju presburgskiego, Tyrol dostał się Bawarji). 19 Sierp. 1809 r. uwięziony był z rozkazu Andrzeja Hofera, naczelnika powstania tyrolskiego pko francuzom. Gdy r. 1810 uniwersytet w Innsbrucku zamieniony został na lyceum, F. pozostał przy niém professorem, najprzód katechetyki, nastepnie greckiej i łacińskiej filologij, a od 1817 exegezy Nowego Test.; r. 1820 na takaż katedrę przeniół się do Tybingi, gdzie um. 20 Lipca 1831 r. Oprócz rozpraw, pomieszczanych w Rocznikach literatury austrjackiej i w Kwartolniku tybingskim, zostawil: Sätze aus der ehristlichen Sittenlehre für die öffentliche Prüfung in dem Benedictinerstifte zu Fiecht, Innsbr. 1803; Sätze aus der Einleit. in die Bücher des Alten Bundes u. d. hebr. Alterthümer, ib. 1803; Animadv. in hist. ecclesiasticam, ib. 1803; Einleitung in die Bücher des Neuen Bundes, ib. 1810. Jest to główne jego dzieło, które 1830 r. w Tybindze drugiej doczekało się edycji; dziś zapomniane. Tybingski kwartalnik (1831 p. 744), redagowany wówczas w duchu nowatorskim, podał jego nekrolog, bardzo wysoko go podnoszacy.

Felbiger Jan Ignacy, ur. 1724 w W. Głogowie na Szlasku, od r. 1746 kanonik regularny św. Augustyna w Sagan na Szląsku, a następnie proboszcz tegoż klasztoru, wsławił się w swoim czasie podniesieniem ludowych szkół i kształceniem nauczycieli na Szląsku; dla tego cesarzowa Marja Teressa r. 1774 powołała go do Wiednia i, jako jeneralnemu dyrektorowi wszystkich szkół niemieckich, oddała zakładanie ich i kierunek w całych Niemczech. F. pozostał na tym urzędzie aż do r. 1782, w ktorym cesarz Józef mianował go proboszczem kollegjaty w Presburgu, gdzie um. r. 1788. Zostawił wiele pism, a mianowicie książek elementarnych, pedagogicznych i nauk dla ludu; znanym jest także jego Katechizm dla niższych szkół katolickich i jego Odczyty o katechizowaniu: Vorlesungen über die Kunst zu katechisiren (Sagan 1775, Bamberg 1792); Vorlesungen von der Schuldigkeit d. Geistlichen in Absicht auf die Pfarrschulen (Wien 1782). Wydał też Ausführliche Nachricht von der erst zu Sagan, dann aber in ganz Schlesien etc. unternommenen Verbesserung der kathol. Schulen (Sagan 1768). (Wetzer). X. K. W.

Felder Franciszek Karol, ur. 1766 w Mörsburgu, proboszcz w Waltershofen pod Leukirch, później regens seminarjum w Mörsburgu, um. 1818 r. Napisal: Gelehrten u. Schriftstellerlexicon der deutschen katholischen Geistlichkeit, Landsh. 1817—22, 3 t., kontynuowany przez Weitzenegger'a. Wydawał Mały i Nowy magazyn dla katolickich nauczycieli religji, 1806—12, i Gazetę literacką dla nauczycieli religji, 1810—1816.

Felgenhauer Paweł, entuzjasta protestancki w XVII w.. był synem pastora w Putschwitz, w Czechach; uczył się medycyny, ale wiecej niż medycyną zajmował się on pisarstwem teologicznem i mystycznem (jak przekonywa długi katalog jego pism u Arnolfa, Kirchen-u Ketzerhistorie, cz. 3 r. 5). Katolicy, luteranie i kalwiniści są, podług niego. zarówno niegodziwymi sekciarzami; pocieszał sie tylko nadzieja tysiacletniego królestwa. Nie miał pretensji do widzeń, ale zapewniał, że podobnie jak Luter, jak św. Paweł i inni apostolowie, bezpośrednio od Boga otrzymał prawdę. Pko socynjanom dowodził, że Chrystus jest niestworzonym Synem Bożym, ale twierdził, że ciało jego jest z nieba. Rozróżniał troisty Najśw. Sakrament, ale w żadnym nie przyznawał rzeczywistej obecności J. Chrystusa. Głównym jego pism przedmiotem było rozdwojenie i niemoralność, panujące pomiędzy protestanckimi pastorami, których on bez milosierdzia biczuje. Z Czech wygnany, przebywał czas jakiś w Niderlandach i w Saksonji, ale najdłużej w Bederkesa pod Bremą. Czesto bywał więziony. Um. prawdopodobnie wkrótce po 1659 r. N.

Felianci (Feuillants, Congregatio B. Marine Fulienzis). Do tylu innych dowodów siły niepożytej, jaka Kościół okazał w XVI w., odpierając zwycięzko gwaltowne i zawzięte napaści reformatorskie i niezlomnie się sprzeciwiając narzucanym mu bezbożnym nowościom, słusznie i nie Da ostatniém miejscu zaliczyć można duchowne, właśnie w tym czasie odrodzenie zgromadzeń zakonnych. Trudno bezwątpienia zaprzeczyć temu, że właśnie między zakonnikami znalazło się wielu takich, którzy, zamorzywszy w sobie życie duchowne, chciwiej niż inni chwycili się nowej nauki i z wielkim zapedem a hałasem poszli za uczynioném do nich wezwaniem potargania wiezów znienawidzonych; ale z drugiej strony i to prawda niezaprzeczona, że ilu jeszcze pozostało w zakonach ludzi wyższych i świętobliwszych, ci łącznemi siłami oparli się nieczystemu prądowi, bądź zgromadzenia swoje odnawiając, bądź nowe tworząc, a tak nietylko nie przeniewierzyli się Kościołowi, lecz owszem, stali się tém gorliwszymi obrońcami i tém dzielniejszymi szerzycielami starej wiary, i zrodzonego z wiary życia zakonnego. Między zakonami, którym należy się zaszczyt czynnego udziału w tym ruchu prawdziwej reformy, piepoślednie zajmuje miejsce zakon Cystersów, i powstała z niego, prócz innych ulepszeń i popraw, Kongregacja Feljantów. Założycielem tej kongregacji był Jan De la Barrière, z rodu później wslawionego wydaniem na świat bohaterskiego marszałka Turennjusza. Jan urodził się r. 1544 w Saint-Cère i, po staranném wychowaniu domowém, pobierał nauki najprzód w Bordeaux i w Tuluzie, a w końcu na uniwersytecie paryzkim. Gdy r. 1562 Karol de Crassol, opat zgromadzenia Cystersów zwanego Matki Boskiej w Feuillant pod Tuluzą, został protestantem, Janowi, naonczas 18-letniemu, dostała się kommenda tegoż opactwa, która też w trzy lata później objał. Całe jedenaście lat, pozostając świeckim, żył z dochodów opactwa, aż w końcu, nie bez trudnej walki z samym sobą, zdobył się na postąnowienie wstąpienia do zakonu. Zakonnicy opactwa jego, rozmilowani

w nowościach protestanckich, zupełnie zarzucili wszelką karność zakonną. Widoczna była i nagląca potrzeba reformy, którą Barrière, mimo niezliczonych przeciwieństw i trudności, miał odwagę przedsięwziąść i szcześliwie dokonał. Opuszczony od wszystkich swych zakonników, kilkakrotnie zagrożony śmiercia przez zbójców, na to nastawionych, twarde i surowe przez długie lata wiódł życie. Aż w końcu, na kapitule zakonu oskarżony, jako nowator, z taka umiał bronić się roztropnością i pokora, że wszystkich ojców zgromadzonych szacunek sobie zjednał, zaczém i wielu z nich oddało się pod kierunek jego, i wielkie gorliwością swą dało zbudowanie światu, a współbraciom zachętę i przykład do naśladowania. Włosienica, dyscypliny i wszelkie nadzwyczajne środki ascetyczne, ku ujarzmieniu ciała a zapewnieniu przewagi duchowi, w codzienném były u nich użyciu; chodzili boso i z głową odkrytą, sypiali na prostej desce, nie zdejmując z siebie odzienia, pokarmu innego nie znali prócz chleba i wody i ten pożywali klęczący; prace też ręczną, według reguly cysterskiej, jako obrone od próżniactwa i rozproszenia ducha, a zarazem jako sposób utrzymania zgromadzenia, obowiązującą, ale od dawna już zarzuconą, wznowili. Długie też za to i zawziete od Cystersów starego autoramentu cierpieli prześladowanie Barrière i świętobliwi jego towarzysze, aż wreszcie r. 1586 i 1587 Stolica Apost. položyla mu koniec, uznając i pochwalajac zaprowadzoną przez nich reformę, z pozostawieniem ich jednak pod zwierzchnictwem opata Cystersów, wyjąwszy w tych punktach, któreby były przeciwne nowej obserwancji. Jednocześnie Stolica św. przyjęła wnioski ich, co do ulepszeń zaprowadzić się mających w klasztorach. tak mezkich jak i żeńskich; nadto. Sykstus V oddał im w Rzymie kościół i klasztor á Wita, a wkrótce potém i kościół ś. Pudencjanny, przy którym później wznieśli piękny klasztor. We Francji też król Henryk III, powziawszy zamiar założenia domu tej kongregacji na ulicy Saint-Honoré. wezwał w tym celu Barrière'a, który też przybył do Paryża, na czele sześćdziesięciu zakonników, otoczonych strażą z pięćdziesięciu kirysjerów, dla obronienia ich od napaści hugonotów. Stangli w Paryżu 11 Lipca 1582, nie odstąpiwszy ani na chwilę, w tak odległej i uciążliwej podróży, od ścisłego żachowania surowej swej reguly. Król sam ich przyjmował i wielkie dla nich miał względy. W wybuchłych potém zamieszkach ligi i wojny domowej, Barrière pozostał wierny królowi i w Bordeaux pochwalną w obronie jego mowę powiedział; lecz z zakonników jego wielu, idac za przykładem innych zakonów, wzięło udział w rozruchach ligowych. Jeden z nich, Bernard de Montgaillard, przezwany malym Feljantem, wielką sobie w tej wojnie sławę zjednał. Odtąd Feljanci, a przynajmnici znaczna ich większość, jako związani z ligą, obrócili się przeciwko swemu reformatorowi i, poczytując mu wierność, jaką zachował królowi, za zdradę sprawy katolickiej, zawziętymi stali się jego nieprzyjaciołmi. Na kapitule odbytej r. 1592, pod przewodnictwem dominikana Aleksandra de Francis, późniejszego biskupa Forli, Barrière pociagniety do tłumaczenia się, gdy na czynione mu zarzuty powtarzał tylko te słowa: "Wyznaje, że jestem wielki grzesznik," został złożony z urzędu, jako winien ubliżenia godności swojej; godło, zabroniona mu odprawiać Msze św. i poddano pod nadzór inkrakyoji, przed ktory każdego miesiąca stawić się był obowiągamy; feet neve b rawy, polecone kardynałowi Baronjuszowi, zakończyło do M jego (Ob. La conduite

de Dom Jean de la Barrière, premier abbé et instituteur des Feuillants, Paris 1699). Klemens VIII Papież wyjął ostatecznie Feljantów z pod władzy zakonu Cystersów, poddał ich bezpośredniemu zwierzchnictwu Stolicy Apost. i wybrał sześciu z pomiędzy nich do wspólnego, pod przewodnictwem jednego Barnabity i biskupa Forli, ułożenia nowej ustawy. Komissja ta zaprowadziła niektóre zwolnienia, uznane za konieczne; powiadano, że czternastu zakonników z opactwa Feuillant umarło w skutek zbytniej surowości życia, i Kościół r. 1595 zmiany te zatwierdził. Kongregacja Feljantów szybko się rozszerzyła we Francji i we Włoszech (Ob. Hélyot, Ordres monast. t. V. p. 473). W celu zapobieżenia zbyt długich, z powodu kapituł, nieobecności przełożonych i grożącemu ztad zwolnieniu karności, Papież Urban VIII r. 1630 pierwotną kongregację na dwie podzielił: jedna była kongregocja włoska, której członkowie przybrali miano bernardynów zreformowanych, a druga francuzka, która zachowała dawną swą nawę kongregacji M. Boskiej w Feuillant. Każda z tych kongregacji miała osobnego jenerała. Później obie nowe zaprowadziły zmiany w ustawach swoich: francuzka w r. 1634, włoska w r. 1667. Bernardyni zreformowani nosili habit biały, bardzo szeroki, bez szkaplerza, sznurem przepasany, i duży kaptur, także biały, na glowie. Feljanci francuzcy mieli habit węższy i z grubszej materji; ze względu na ostrość klimatu wolno im było nosić trzewiki. Wielu mężów znakowitych wyszlo z tej kongregacji, miedzy innymi: kardynał Bona, Gabrieli, Kosmas Roger i t. d. O. Józef Morotius napisał historję jej, pod tytułem: Cistercii reflorescentis, seu congregationum Cistercio-monasticarum B. M. Fuliensis in Gallia et reformatorum Sancti Bernardi in Italia, chronologica historia, in f., Taurini 1690. Inne dzieła o Feljantach: Constitutiones congregat. B. M. F. ad S. Bernardi regulam accomodatae, in capitulo gener. Romae 1595 celebrato, Romae 1595. Też konstytucje, po zmianach uchwalonych w r. 1634, wydane t. r. w Paryżu. Helyet 1. c. p. 464 seq. Henrion-Fehr, Mönchsorden, t. I p. 159.—Feliantki. Już Barrière od kilku kobiet pobożnych, po odbytej próbie, przyjął śluby 19 Cz. 1588 w Montesquiou. Jednocześnie prawie kardynał Rustico w Rzymie zbudował klasztor ś. Zuzanny dla ośmiu ubogich, pobożnych kobiet, dając im przełożoną z klasztoru św. Cecylji i powierzając je duchownemu kierownictwu feljantów. Do domu w Montesquiou tak wiele kobiet wstepowało, iż trzeba było instytut przenieść do Tuluzy, gdzie wiele kobiet znakomitych poszło za przykładem Antoniny Orleańskiej, młodej wdowy po markizie Karolu Gondi. Dalsze szerzeme się zakonu Feljantek wstrzymane zostało rozporządzeniem kapituły neralnej z 1595 i 98. zobowiązujące Feljantów, aby w opiekę dnekowa. nie brali żadnego innego domu, prócz tuluzkiego. Udało się jednaż zone Ludwika XIII. Annie Austriaczce, założyć (1662 r.) w Paryżr ljantek. Zakonnice te nosily habit podobny do habitów Feljantek. wspólną z nimi regulę i poddane były ich zarządowi bullą i z r. 1606. Obecnie zakonnic tych nie ma już nigdzie. Frank E 🛫

Felicyta (Felicitas), św. (23 Listop. i 10 Lipca).

męczeństwa tej świętej i siedmiu jej synów w Impart Acta Mart. i ap. Bolland. d. 10 Julii; stwierdz.

zolog (homil. 184). Ś. Grzegorz W., Papież, w może i czystość ś. Felicyty (w bazylice jej imienia) taż chwaly, jak sam wyznaję, wzięte ex gestis ej z

daje znać, że za jego czasów, prócz akt autentycznych, istniały już inne, mniej pewne akta męczeństwa św. Felicyty i 7 jej synów. Bollandyści obok autentycznych pomieścili i akta apokryficzne, do których jednak żadnej nie przywiązują wagi. Utrzymują oni, a z nimi i Tillemont (Mémoires, t. II s. 312..), że akta autentyczne napisane były po grecku, a następnie przełożone na łacinę. Podług tych akt, za cesarza Antonina między kapłanami pogańskimi powstało nader gwaltowne wzburzenie pko chrześcianem. W tym czasie Felicyta, zacna, pobożna i święta wdowa, z rozkazu cesarza pojmaną została, wraz z 7 synami, i oddana w rece Publiusza, prefekta Rzymu. Publjusz, już to łagodnością i obietnicami, już wreszcie pogróżkami i srogiém obejściem się usiłował nakłonić ich do odstępstwa, ale nadaremnie. Felicyta oświadczyła, że Duch ś. nie dopuści, aby miała być pokonaną od djabla, i że mniemana litość nad synami byłaby istném okrucieństwem i bezbożnością. "Wznieście oczy do góry! rzekła do synów, patrzcie w niebo! tam was oczekuje Chrystus i wszyscy święci! Dla ocalenia dusz waszych, potykajcie się mężnie! wiernie dotrwajcie w miłości ku Chrystusowi!" Jak rzekła, tak uczynili: Januariusz oświadczył, że mądrość Boska doda mu sił do zniesienia wszystkiego; Feliks, że ani on, ani jego bracia nie dadzą się niczém oderwać od Chrystusa; Filip, że kto ofiaruje bałwanom, utraci zbawienie; Sylwanus dodał, że kto czci czartów, ten wraz z nimi zginie na wieki; Aleksander zaś młodzieniaszek zawołał: "Jestem wiernym sługą Chrystusa! co noszę w sercu. to usta moje wyznają: lubo dzieckiem jestem, mam jednak mądrość starca i czcze jednego tylko Boga!" Witalis wyrzekł, iż dla tego czci Boga, a nie szatanów, bo pragnie żyć wiecznie; nareszcie Marcjalis temi zakończył słowy: "Wszyscy, co nie uznają Chrystusa za Boga, strąceni beda w ogień wieczny!" Publjusz doniósł o tém wszystkiém cesarzowi, a ten rozdał tych dzielnych zapaśników wiary oddzielnym sędziom, którzy ich rozmaitemi sposobami na śmierć zamęczyli. W cztery miesiace potém i matka ich ściętą została. Nazwani są w aktach owych zwyciezcami, meczennikami, obywatelami nieba, przyjaciołmi Chrystusa, który żvie i króluje z Ojcem i Duchem św. na wieki wieków. Że ś. Felicyta zawsze była w wielkiej czci w Kościele katolickim, dowodza starożytne oratoria i dawne bazyliki rzymskie, pod jej wezwaniem wzniesione lub odnowione za Papieży Bonifacego I i Symmacha, oraz pochwalne wzmianki we wszystkich martyrologjach, przeznaczających dla niej dzień 23 List., a dla synów 10 Lipca, lubo nie wiadomo dokładnie, w którym roku, a tém mniej dniu i miesiącu, śmierć ponieśli męczeńska. Ruinart naznacza r. 150, za panow. Antonina Pobożnego; Tillemont i Bolland, r. 175 i 164, t. j. za panow. Marka Aureljusza Antonina i Lucjusza Werusa Antonina. Ciała ich pogrzebano w Rzymie, jak o tém czytamy w bardzo dawném Martyrologium: "Sexto idus (Julii) celebratur festum Felicis et Philippi in Priscillae (coemeterio); et in Jordanorum (coemeterio), Martialis, Vitalis, Alexandri; et in Maximi (coemeterio), Silani; hunc Silanum martyrem Novatiani furati sunt; et in Praetextati (coemeterio). Januarii. Cmentarz zaś, na którym pogrzebano ciało św. Felicyty, od jej imienia nastepnie był zwanym. Wiele relikwji tych świętych meczenników przeniesiono do Niemiec. W żywocie św. Meinwerka, biskupa Paderbornu (r. 1009-1036), czytamy, że bedąc w Rzymie, otrzymał od Papieża rozmaite dary. "Tertium dimidium corpus septem fratrum, filiorum S.

Felicitatis, qui sub Antonino imperatore passi sunt, Philippi videlicot, Juvenalis et Felicis, et cranium S. Blasii etc. (Bolland. t. I ad 5 Jun. p. 520). R. 851 przeniesiono zwłoki św. Aleksandra z Rzymu do Wildeshausen, w księstwie Holstein-Oldenburg; współczesny autentyczny opis tego przeniesienia (Translatio S. Alexandri) dotad się zachował (cześć ap. Bolland. ad. 10 Jul. p.; cale ap. Scheidt, Bibliotheca historica. Goeting 1758; ap. Pertz, Monum. Germ. hist. Scr. t. II p. 673). Autorami jego byli: Rudolf († 865), zakonnik z Fuldy, uczony i wierny kontynuator Roczników fuldeńskich, przełożony szkoły klasztornej, ojciec duchowny cesarza Ludwika II, i Meginhard, uczeń Rudolfa, również zakonnik fuldeński, który, po śmierci mistrza swego (865), dokończył rozpoczęte dzieło. Według tego opisu (zawierającego wiele historycznych szczegółów o Saksonji), przeniesienia zwłok św. Aleksandra dokonał sam hr. Waltpert (Waltbracht), synowiec walecznego ksiecia Witekinda, wychowany na dworze ces. Lotarjusza, który dla złagodzenia swych grzechów i w celu otrzymania relikwii dla współziomków "quatenus earum signis et virtutibus sui cives a paganico ritu et superstitione ad veram religionem converterentur," odbył pielgrzymkę do Rzymu, z listami rekomendacyjnemi od cesarza do Papieża i innych znakomitych osób. Papież sam mu ofiarował congregata multitudine civitatis S. Dei Genitricis reliquias et aliorum sanctorum quam plurium, nec non etiam sancti Alexandri martyris, beatae Felicitatis filii corpus integrum, praesente omni populo," Dumny z posiadania tak drogiego skarbu. Waltpert przybył do Niemiec i, w czasie podróży, a zwłaszcza w Wildeshausen, miał szczęście przekonać się o wielu cudownych uzdrowieniach, za przyczyną św. Aleksandra. Klasztor Ottobeuern w Szwabji szczyci się także posiadaniem ciała ś. Aleksandra, syna ś. Felicyty, lecz dowody, jakie na to przytacza, nie moga sie równać z aktami autentycznemi Rudolfa i Meginharda; zapewne jest to jaki inny s. Aleksander. Cf. Feyerabend, Gesch. d. Kl. Ottobeuern. Malżonkowie modlą się do ś. F. o mezkie potomstwo. Na obrazach przedstawiają ją z mieczem i w towarzystwie 7 synów, (Schrödl). J.

Feliks (Felix, pol. Szczęsny) Papież, I. św. (30 Maja), obrany w Grud. 269, † 30 Maja 274 r., wprawdzie nie gwaltowną śmiercią, ale wyczerpany cierpieniem za Kościół, i dla tego tak sobór efezki jak i ś. Cyryll nazywaja go meczennikiem. Adresowany do jego poprzednika (Djonizego) list od synodu antjocheńskiego (269 r.), w sprawie Pawła, bpa 8amosaty, on otrzymał i duchowieństwu aleksandryjskiemu posłał prawowierne wyznanie, względem błędów przez tenże synod potępionych (Manei, Concil. I 1114: Coustant, Ep. R. P. 298). Liber pontificalis przypisuje mu postanowienie, zamieniające w prawo dawny zwyczaj ofiarowywania Mszy ś. tylko na grobach meczenników. Cf. Jaffé. Regesta, s. 11, 926.— F. II. św. meczennik (29 Lipca), ok. r. 355, współcześnie z Liberjuszem (ob.). Krytyka historyczna względem tego Papieża jest w ogromnym kłopocie. To pewna, że wszystkie Martyrologia zachodnie nazywają go Papieżem i meczennikiem (ap. Bolland, Julii t. VII s. 56, ed. Paris 1868). Lecz inne świadectwa historyczne nie bardzo z tém podaniem sie zgadzają. Dla tych właśnie świadectw kommisja, za Grzegorza XIII pracująca nad poprawą Martyrologium rzymskiego, już miała imię jego usunąć z Martyrologium, gdy przypadkiem, podczas najżywszych rozpraw, d. 28 Lipca (wiec w wigilje do tego ś. Feliksa) 1582 r., znaleziono w kościele is. Kozmy i Damjana relikwje i tablicę z napisem: Corpus S. Felicis Papae et Martyris, qui damnavit Constantium. Wypadek ten rozstrzygnal rozprawe na strone F'a (Baronius, Annal. an. 357 n. 70). Takie sa dowody najsilniejsze za prawném papieztwem i męczeństwem ś. Fa II. Ze świadectw zaś jemu przeciwnych najważniejszém jest ś. Atanazego (Hist. ariance, at mon. c. 75): .Constantius.. rem plane stupendam Romae perpetravit, quae revera Antichristi malignitatem prae se ferat. Adornato namque in ecclesiae locum palatio, cum populorum vice, tres sibi castratos adesse jussisset, demum improbos tres catascopos, i. e. exploratores, haud enim episcopi nuncupandi, adegit, ut Felicem quemdam ipsorum moribus dignum hominem, episcopum ordinarent in palatio. Populi enim, animadversa haereticorum praevaricatione, non concesserunt ut ecclesias illi ingrederentur, sed procul illis abscesserunt." Działo się to zaraz po wywiezieniu Liberjusza (w Sierp. 355 r.). Że F. za życia jeszcze Liberjusza objął Stolicę Apostolską, jest faktem, nietylko przez ś. Atanazego, ale i przez innych historyków podanym (Sozomen IV 11, 15; Theodoret. II 17; Rujin X 22; S. Hieronym., Chronic. Olymp. 283; cf. Bolland. op. c. s. 58). Dodają oni nawet, że F. przed swem wyświęceniem z arjanami kommunikował. Nie przytaczamy tu świadectwa, jakie się znajduje w Przedmowie do skargi, przez dwóch lucyferjańskich kaplanów. Faustyna i Marcellina, podanej ces. Walentynjanowi II ok. r. 390 (Marcellini et Faustini libellus precum ad imperat., ap. Galland. Biblioth. PP. VII 461; ap. Biblioth. PP. ed. Lugdun, V 652; ap. Migne Patrol. lat. t. 13), gdyż przedmowa ta jest podrobioną (Bolland. op. c. s. 55) i na żadną prawie wiarę nie zasługuje. Być jednak bardzo może, iż ś. Atanazy był niedokładnie informowanym o całej sprawie. Zresztą, Sozomen opowiada (Hist. E. IV 15), że gdy ces. Konstancjusz dozwolił wrócić Liberjuszowi do Rzymu, bpi zebrani w Sirmium (357 r.) napisali do Feliksa, który podówczas Kościołowi rzymskiemu przewodniczył, i do duchowieństwa, żeby Liberjusza przyjęli i żeby obadwa Stolica Apostolska zgodnie rządzili. Dalej dodaje Sozomen, że F. krótko żył po powrocie Liberjusza, a po nim Liberjusz sam rządził, i że sam P. Bóg tak zrządził, aby Stolica Piotrowa nie była profanowaną rządem dwóch naraz pasterzy, co jest znakiem niezgody i bardzo przeciwném prawom Kościoła. Przypuszczają Bollandyści (l. c. s. 60; cf. Propylaeum Maji, ed. Paris s. 55*), że może Liberjusz, udając się na wygnanie, polecił wyświęcić F'a na bpa, swego zastępcę i zarazem następcę, gdyby sam umarł na wygnaniu; gdy zaś Liberjusz przez swój upadek (357 r.) utracił prawo do zwierzchnictwa nad Kościolem, F. tém samém został Papieżem, albo duchowieństwo na nowo go obrało i wyborem swym poprzednie nieprawne wyniesienie uprawniło. Przypuszczenie to trudne jest do uzasadnienia; bo, ściśle mówiąc, Liberjusz wiary nie zdradził i pontyfikatu utracić nie mógł. Zreszta, ani ś. Augustyn, ani Optat milewitański nie liczą F'a między Papieżami. F. rządził aż do powrotu Liberjusza (357 r.). Co się dalej z nim działo, jest również niepewném, jak prawność obioru. Sozomen mówi, że F. przez krótki czas rządził wspólnie z Liberjuszem i (po r. 357) umarł; Teodoret zaś, że udał się do innego miasta. Według autora żywotu: Vita S. Eusebii presb. rom. (ap. Baluz, Miscell. II 141), pisanego w IV w., lecz interpolowanego później, jak to przyznają Bollandyści (Julii t. VII s. 58), i według dawnego katalogu Papieży (ap. Bolland, Propylacum Maji s. 52

D. i 57*) został Feliks wygnanym przez Liberjusza (858) i oddał sie modlitwie. Mniemany wreszcie Faustyn i Marcellin we wspomnianej przedmowie opowiada, że wkrótce po wypędzeniu swojém F. wpadł znów do Rzymu (358 r.) i odprawiał nabożeństwo, lecz wnet potém przez wiernych wypędzony został i umarł w 8 lat po tém powtórném wypedzeniu, t. j. 365 r. Cf. Jaffé, Regesta s. 17. Podobna jest trudność wzgledem męczeństwa F'a. Mówią o niem tylko watpliwej powagi dawne akta. z których czerpał Anastazy bibljotekarz (Bolland, op. c. s. 57*). Z nich także może poszedł napis na owej tablicy, znalezionej r. 1582. Akta owe podają, że F. umeczony był za Konstancjusza, z powodu, że temuż cesarzowi wyrzucał powtórny chrzest z rąk Euzebjusza nikomedyjskiego. Tymczasem cesarz ten był ochrzczonym przed samą śmiercią r. 361, i to przez Euzojusza antjocheńskiego, a F. prawdopodobnie um. r. 365, według pseudo-Faustyna i Marcellina (którzy pod względem tej daty nie mieli interesu, żeby kłamali). Z tych powodów większa część historyków nie liczy F'a za Papieża.—F. III. (v. II), św. (25 Lut.) rządził Kościołem od 6 Marca 483 (ob. Faqi, Critica Annal, Baron, ad an. 483) przez lat 8 mcy 11 dni 18 (tak wszystkie katalogi, ap. Pugi op. c.; ap. Thiel, Epistolae Rom. Pont. I 222 n. 10), więc † 25 Lut., 492 r. Rządy F'a wypadły podczas zaburzeń, wywołanych przez entychjanizm. Jeszcze za rządów jego poprzednika (Symplicjusza), wypedzony ze stolicy aleksandryjskiej prawowierny patrjarcha Jan Talaja, zaapelował do Papieża i sam udał się do Rzymu, podczas gdy Piotr Mongus, monofizyta, z polecenia ces. Zenona jego stolice zajął. F. wysłał do Kpola bpów: Witalisa i Misena, wraz z Feliksem, defensorem, prosząc ces. Zenona o wypędzenie Mongusa, a przywrócenie Jana Talai (S. Felicis epist. 1-4), i zarazem Akacjusza wezwał do Rzymu, żeby się oczyścił z zarzutów przez Talaję podanych (epist, 4). Legaci papiezcy mieli nadto sobie poleconém nic nie czynić, bez uprzedniego porozumienia się z Cyryllem, opatem akoimetów (Evagr. III 19; cf. S. Felic. ep. 10). Lecz skoro tylko 2 pierwsi legaci przybyli do Abydos (w Hellesponcie, dawnej Myzji), natychmiast wtrącono ich do więzienia, odebrano listy i zagrożono śmiercią, jeśliby nie chcieli jednoczyć sie pod wzgledem kościelnym z Akacjuszem i Mongusem. Ta groźba wystraszeni, jako też obietnicami uwiedzeni, legaci na wszystko przystali: wzięli udział w nabożeństwie uroczystém, przez Akacjusza odprawioném, na którém z dyptychów czytane było imię Mongusa, i przyjęli Kommunję z rak Akacjusza, razem z posłami Mongusa. Feliks, defensor, którego choroba w drodze zatrzymała, przybył później, a gdy nie chciał mieć jedności z Morgusem, Akacjusz wcale go nie przyjął i traktował po nieprzyjącielsku. Cyryll, opat akoimetów, wysłał mnicha Symeona do Rzymu i zawiadomił o tém wszystkiem Papieża. Wkrótce po Symeonie wrócili i legaci z listami od cesarza i Akacjusza, na korzyść Mongusa. F. zwołał synod do Rzymu, na którym, po naradzeniu się z 77 bpami, złożył z biskupstwa i wyklął 2 wspomnianych legatów i Akacjueza d. 28 Lipca 484 (S. Felic, ep. 6-10). Pomimo ścislej straży, która rewidowała każdego cokolwiek podejrzanego, defensor Tutus zawiózł wyrok papiezki do Kpola i wreczył akoimetom; ci przypieli go Akacjuszowi na płaszczu, podczas gdy wychodził z kościola: lecz odwagę swoją zyciem przypłacili (Liberatus, Breviar. c. 18). Akacjusza to jednak nie poprawiło, owszem, zerwał z Rzymem i tem srożej prześladował prawo-

ŀ

wiernych, nie chcących przyjąć henotikonu. F., oprócz wyklęcia Akacjusza, rozpisał listy do duchowieństwa w Kpolu i do bpów wschodnich, zawiadamiając ich o wyroku na Akacjusza i o potępieniu Piotra Mongusa (epist. 9-10), a dowiedziawszy się o nowych gwaltach arcybpa kpolskiego, jako też o wypędzeniu Kalendjona ze stolicy antjocheńskiej (ep. 11. § 5), odprawił (5 Paźdz. 485 r.) synod w Rzymie i na nowo potepił tak Akacjusza, jako i Piotra Fullona, intruza antjocheńskiego (ep. 11). Wkrótce potém dowiedział się F., że i defensor Tutus, przez niego do Kpola wysłany, zdradził swe stanowisko, dał się Akacjuszowi przekupić i z nim kommunikował. F. i jego wyklął i na zawsze od kapłaństwa odsądził (ep. 12. pod koniec r. 485). Rozdwoienie między Rzymem a Kpolem trwało do śmierci Akacjusza (489). Następca tego ostatniego Flavita (v. Fravitas, v. Flawjan II) nie chciał objąć rządów, dopókiby Papież nie zezwolił; wysłał przeto, wspólnie z cesarzem Zenonem, posłów, z uprzejmemi listami do Papieza (na pocz. r. 490), prosząc o zatwierdzenie wyboru. Gdy jednak posłowie ci nie mieli upoważnienia do potępienia Akacjusza i Piotra Mongusa, gdy nadto sam Flavita kommunikował z Mongusem, F. poslów nie przyjął do jedności, a zażądał wprzód bezwarunkowego podpisania soboru chalcedońskiego i wykreślenia imion Akacjusza i Mongusa z dyptychów kościelnych (S. Felicis ep. 14-15). Flavita umarł w początkach r. 490, przed otrzymaniem tej odpowiedzi, a następce jego Eufemjusza, który przywrócił imię Papieża do dyptychów, F, uznał prawowiernym, za bpa przecież nie wprzód go chciał uważać, dopókiby swych poprzedników (Akacjusza i Flavity) imion z dyptychów nie wykreślił (ib. ep. 16. dat. w Maju 490 r.). Gdy zaś Eufemjusz tego nie chciał uczynić ani za Feliksa II, ani za Gelazego, zjednoczenie odwiekło się do czasów późniejszych. Oprócz zatargów ze wschodem, panowanie F'a II zatrute było ciężkiém prześladowaniem Kościoła w Afryce przez Huneryka. Wprawdzie następca Huneryka, Guntamund (od r. 485), dozwolił powrócić wielu katolikom, wygnanym za poprzedniego panowania, lecz z tej amnestji byli wyłączeni wszyscy bpi, z wyjątkiem ś. Eugenjusza kartagińskiego (Victor Vitens. De persec. vand. l. IV). Wielu z tych, którzy za Huneryka przeszli na arjanizm, zgłaszało się teraz z prośbą o pojednanie z Kościołem, a nie było bpów, którzyby ich nazad przyjęli. Dla zaradzenia temu F. odprawił (13 Marca 487 r.) synod w Rzymie, na którym wydane zostały rozporządzenia, pod jakiemi warunkami mają być wspomnieni odstępcy przyjmowani (S. Felic. ep. 13). Listy tego Papieża razem zebrane ap. Thiel, Epist. Rom. Pont. I 222-284; inne dziela, gdzie się one znajdują, ob. Jafé, Regesta s. 51. Źródła do żywotu ś. F'a: Evagrius, Hist. eccl. III 15 i n., Liberatus, Breviar. c. 18... i Theophanes, Chronogr. ed. Bonn. s. 202.. Cf. Hefele, Conciliencesch. § 213, 215, 216; Hergenröther, Photius, I 126; Bolland. Acta SS. 25 Febr.-F. IV. (v. III), św. (30 Stycz.), po śmierci Jana II narzucony przez Teodoryka W. (Cassiodor, Varia l. 8. ep. 15); duchowieństwo i lud, dla uniknienia zamieszek, zgodziło się na jego wybór. F. wyświecony został na bpa d. 12 Lipca 526 r. Z okazji semipelagjańskich sporów w Gallji, na żądanie ś. Cezarego z Arles, poslał bpom tamecznym Capitula, będące streszczeniem nauki prawowiernej ś. Augustyna i innych Ojców Kościoła, przeciwko semipelagjanizmowi. Capitula te z objaśnieniami ma Hefele (Conciliengesch. § 242) i in. F. godnym był swego wyniesienia: odznaczył się troskliwością o stan domów bożych, pokorą, prostotą i dobroczynnością. Kościół śś. Kosmy i Damjana odbudował na nowo, um. ok. 15 Wrześ., a pochowany 12 Paźdz. 530 r. Ob. Liber Pontific. ed. Vignol. I 195.; Anastas. Bibl. ed. Bianchini, IV s. LXIX; Bolland. Acta SS. 30 Januar.—F. V. antypapież 1439—1448 r., ob. tej Encykl. II 62—63.

Feliks, Φ7λ:ξ, praeses (precurator) Judei, ustanowiony tam przez cesarza Klaudjusza (ok. r. 52), a za Nerona (ok. r. 61) odwołany (Joseph. Flav. Ant. XX 6. 7; De Bel. Jud. II 11: 12; Opp. ed. Colon. 695, 795). Pod jego władzą zostawała Judea, Galilea, Samarja i Perea, lecz z tego okregu Neron kilka miast Galilei i Perei wydzielił i oddał królowi Agryppie II. Był F. wyzwoleńcem Klaudjusza (Sueton. in Claud. 28), z tego powodu dają mu imię Claudius Felix (Suidas, Lexic.), lubo u Tacyta (Hist. V 9; Annal. XII 54) nosi imię Antonius F. Smutny był stan Judei podczas jego przybycia. Niejaki Eleazar zebrał około siebie szajke rozbójników i miszczył kraj. F. z jednej strony rozpędził te bandę, ale też i sam wszedł w zmowę z innymi skrytobójcami (siccarii), którzy w biały dzień po ulicach Jerozolimy mordowali obywateli. Z jego polecenia zbójcy ci zamordowali arcykapłana Jonatana. Drugą klęską, która trapiła podówczas Judee, byli fałszywi prorocy: wywodzili oni lud na pustynie, a jeden z nich, jakiś czarnoksiężnik egipski, marzył o zdobyciu Jerozolimy i wypędzeniu z niej Rzymian. Feliks uprzedził jego napad. Inna znów szajka włóczyła się po kraju, mordując i paląc obywateli, których im się podobało oskarżać o sprzyjanie Rzymianom. Ciągłe też rozruchy trwały w Cezarei, nad morzem Śródziemném, rezydencji F'a, gdzie ludność żydowska spierala się z syryjską o pierwszeństwo. F. sprzyjał więcej Syryjczykom, a Żydów uciskał (Flav. II. cc.). W Cezarci stawiony był przed F'em ś. Paweł. Według ś. Łukasza (Act. 23, 23-24, 27), F. trzymał Apostola pod lekką strażą przez 2 lata, aby od niego okup zyskać. To postapienie zgodne jest z charakterem F'a. Tacyt (Hist. l. c.) bowiem wystawia go, jako człowieka srogiego i samowolnego: "per omnem saevitiam ac libidinem jus regium servili ingenio exercuit." Opuszczając swe stanowisko, zostawił jeszcze w więzieniu ś. Pawła, żeby sobie pozyskać żydów (Act. 24, 27), bo właśnie wtedy żydzi byli do najwyższego stopnia rozdrażnieni przeciw niemu, za uciemieżanie ich w Cezarei (Flawjusz). Nic to jednak nie pomogło: gdy F. wrócił do Rzymu, pojechali za nim żydzi, żeby go oskarżyć przed Neronem i byliby go zgubili, gdyby nie Pallas (Pallans), brat F'a, który podówczas był w łaskach u Nerona. Pierwszą i trzecią żoną F'a były Druzylle (ob.). Do F'a i ostatniej jego żony, która była córką Heroda Agryppy, odnosiło się kazanie ś. Pawła o czystości, sprawiedliwości i sądzie Bożym, bo F. był tyranem ("cuncta malefacta sibi impune ratus... Tacyt, Annal. XII 54), a Druzylla cudzołożnicą. Bezkarność swoją zawdzięczał F. pokrewieństwu z Klaudjuszem przez pierwszą żonę (id. Hist. V 9). Druga żona F'a była także królewskiej familji, podobnie jak 1-a i 8-a. Z tego powodu Swetonjusz (l. c.) Dazywa go trium reginarum maritum. Cf. C. W. F. Walch, Diss. de Felice Judaeae procuratore, Jenae 1747; Herm. Gerlach, Die rom. Statthalter in Syr. u. Jud., Berlin 1865 s. 75. Ob. także Festus. X. W. K.

Feliks święty. I. F. i siostra jego ś. Regula, męczennicy (11 Wrz.), od najdawniejszych czasów byli czczeni, jako pierwsi krzewiciele wiary

Chrystusowej w Zurychu i jego okolicach. Czytamy u Bolland. 11 Września, że Felika, chroniąc się wraz z siostrą przed zawziętością cesarza Maksymjana, zaguiewanego na legję tebańską, przez puszczę Claroma przybyli do Zurychu, gdzie zajmowali się modlitwą i nawracaniem pogan, až do meczeńskiej swej śmierci, która nastąpiła około 303 r. Ten sam fakt opisuje Notker w swem Martyrologjum ad III ilus Septembris. Zdaje się, że 6. Feliks i Regula, którzy niewatpliwie umęczeni i pochowani zostali w Zurychu, mieli już tam pod swém imieniem wystawioną kaplicę wtody, gdy Adalbert, opat z Dissentis, r. 670 uciekając przed najściem Awarów, schronił się do Zurychu, wraz z relikwjami poprzednika swego Zygberta i ś. Płacydu męczennika, które, jako najdroższe skarby swego kościoła, zabrał z soba (ob. Mabill., Ann. t. I p. 504). W końcu VII w. (691--695) Robert, szlachcie niemiecki, w miejsce tej kaplicy wystawił nowy kościół, prawdopodobnie pod wezwaniem ś. Feliksa i Reguli, gdy brat jego Wichard jednocześnie fundował klasztor w Lucernie. Z tych dwoch fundacji z czasem powstały dwa miasta: Zurich i Lucerna (Ob. Neugart, Cod diplom. Alemaniae t. I p. 7-6; i tegoż Episcop. Const. L I p. 47-48). Lubo kościół katedralny w Zurychu (Grossmunster) zbudował Otto, jednakże kaplica dla umarłych, na poludnio-wschód od chóru, może być owym kościołem Roberta, lub z niego przerobiona, albo też może pochodzić z czasów Karola W., któremu kapituła zorychska winna swój początek. R. 853 Ludwik niemiecki nadeł miasto i inne posiadłości zurychskie klasztorowi zakonnie, wystawionemu przez siebie po drugiej stronie jeziora dla dwóch córek: Hildegardy i Berty, wprost katedry, conventum quod situm est in eodem vico Turego, ubi S. Felix et S. Regula, martyres Christi, corpore quiescunt (ob. Neugart, Cod diplom. t. I p. 284). Od XIII w. był wspominany zawsze, obok ś. Feliksa i ś. Reguli, święty Exaperantius, być może dla tego, że ciało tego świętego wraz z nimi spoczywa w jednym kościele. Na obrazach przedstawiani są z ucigtemi głowami w reku. Cf. Die heiligen des Waliserlandes, Einsiedeln 1857 (Schrodt) .- - 2. F. z Kantalicji (18 Maja), ur. r. 1513 w Kantalicji (Cantalice), w państwie Keścielnem, wychował się wśród trzody, której był pasterzem, zawsze wesół, a przytém ubogi, skromny i pobo-Żywoty pustelników, które mu czytywano, zapaliły go chęcią ich nasladowania na drodze doskonałości chrześcjańskiej; ale uważając życie pustelnicze za bardzo niebczpieczne, wstąpił do klasztoru kapucynów, świe-20 powstałych z wielkiego zakonu ś. Franciszka. Tam, jako laik, odznaczul się gorącą miłością Boga, życiem pokutniczem i pełnem zaparcia się. Gdy 1545 r. uroczyste wykonał śluby, wysłano go do Rzymu, gdzie zjednał sobie przyjaźń i uwielbienie ś. Filipa Nerjusza i kardynałów. Um. 18 Maja 1586 r. R. 1625, na prosby Rzymian, Pap. Urban VIII zaliczył go w poczet błogosławionych, a r. 1712 Klemens XII wydał bullę kanonizacyjną, którą dopiero r. 1724 ogłosił Papież Benedykt XIII. Clało jego znajduje się w kościele kapucynów w Rzymie. Na obrazach malują go, jak od Najśw. Panny z obrazu bierze Dzieciątko Jezus w swoje ramiona. Źródła współczesne do żywotu ś. F'a są ap. Bolland. (Mai. t. IV p. 206--293; cf. t. VII p. 807), a mianowicie: a) Vitae b. F. et miraculor, informatio per P. Fr. Sancti, guardianum ejus. b) Vita b. F. auctore Mutthia Salodiensi coaevo. c) Supplementum ex italico Joh. Bapt. Perusini cappucini, d) Supplem. II ex Aunalib, cappucin, Zachar, Boverii.

e) Poema Melchioris Lopez de Sousa de vita b. F. f) Miracula b. F. g) Appendix de orig. ff. cappuc. ex italico Johannis de Terranova. Cf. Eigentlicher Abriss des gottsel. Lebens-Wandels s. Felicis von Cantalicio, Prag 1713; Philib. de Bourg, Abrégé de la vie de S. F. de Cantalice, Paris 1712: Zucchi, Vita del b. Felice Porri capuccino de Cantalice, Veron. 1636; Fr. Ratte, Vie de S. F. de cantalice. trad. de l'allem. par M. l'abbé L. F... Paris 1873.—3. F. bp Nantes (7 Lipca), rodem z Bourges, w Berri, wnuk Flawjusza Feliksa, który był konsulem r. 511. F. ur. 513 r.; po ukończeniu edukacji, wyświęcony na kaplana (540), następnie na bpa nantejskiego (550 r.). Do reszty wykorzeuił bałwochwalstwo i zabobony druidów w swej djecezji, zbudował najpiękniejszą w owej epoce katedrę w Nantes, wpływem swym ochronił lud swój od okrucieństw Klotarjusza I, który podówczas zdobył Nantes. Klotarjusz nietylko usłuchał prośb F'a, ale go nadto uczynił rządcą całego hrabstwa Nantes. F. wtedy okazał, że był niety ko wzorowym bpem, lecz i doskonałym administratorem pod względem doczesnym. Oprócz hojnych wsparć, jakie udzielał mieszkańcom, przez wojnę do nędzy przyprowadzonym, poprawił jeszcze łożysko Loary i Erdry, dla ułatwienia na nich żeglugi: zbudował port Fosse i wiele innych ważnych prac dokonał. R. 567 znajdował się na synodzie w Tours. Pod koniec swego życia miał nieporozumienie z św. Grzegorzem turoneńskim, z okazji Rikulfa, który ubiegał się o stolicę turoneńską (Tours), a F. był mu przychylnym. S. Grzegorz napisał do F'a list z wyrzutami; pomimo to przecież F, nie pozbył sie szacunku i miłości, jakie zawsze miał względem ś. Grzegorza. Um. 584 r. Relikwje jego spoczywały w Nantes, aż do rewolucji francuzkiej, potém zaginely. Ob. Bolland. Acta SS. Jul. t. II 470; Lobineau, Vies des Saints de Bretagne, ed. Tresvaux, 1837; A. de Morlaix, Vies des SS. de Bret. Brest 1837; Hist. de S. F. 16-e ev. de Nantes, Nantes 1845; Kersubico, S. Felix ev. de N., ib. 1862; nowe wyd. ib. 1868. X. W. K.-4. F. z Noli (14 Stycznia), nazywany Dominaedius, kaplan i wyznawca, często nazywany meczennikiem dla tego, że dwukrotnie cierpiał za wiarę, prawdopodobnie w czasie panowania Decjusza. Liczne czynił cuda. Kościół zachod. czci go od IV w. Cierpienia i cuda tego św. opiewa ś. Paulin (w Natalitia). Z tego źródła czerpali: ś. Grzegorz turon. (L. 1 de Glor. MM. c. 104), Marcelli z Noli, kaplan, i Wiel. Beda (źródła te ap. Bolland. pod 14 Stycznia). Według ś. Paulina, ojcem Feliksa był Hermias, bogaty syryjczyk, osiadły w Noli (w Kampanji). Feliks wcześnie został lektorem, następnie egzorcystą, a w końcu kapłanem. Do stanu duchownego pociągnał go podeszłego wieku bp Noli Maksym, który go sobie bardzo upodobał i następcą swoim mieć pragnął. Gdy w czasie prześladowania biskup uciekł, aby życie swe dla dobra swych owieczek zachować, poganie całą swą zemstę wywarli na Feliksie. Pojmano go i wtrącono do więzienia, zarzuconego mnóstwem ostrych skorup, spętawszy mu wprzód nogi i obciążywszy go łańcuchami, z których cudownie oswobodzony i przez anioła z więzienia wyprowadzony, znalazł się nagle na otwartém polu, obok skostniałego od zimna i głodu i konającego już prawie Maksyma. Nie mogąc mu pomódz, pada na kolana i blaga Boga o ratunek. Jakoż, spostrzega cudownie zawieszone na krzu winne grono, którém orzeźwiony starzec, oprzytomniał; czém ucieszony F., zaniósł biskupa do domu i poruczył go dalszej troskliwości starej, wiernej słudze, ucieszonej

z powrotu swego pana. Wkrótce prześladowanie ustało i F. powrócił do swych obowiązków, lecz nie na długo; bo przed nowém prześladowaniem zmuszony był ukrywać się w starych zwaliskach. Ścigano go, ale znalaziszy wejście do kryjówki gestą zasnute pajęczyną, sądzono, że przez szpiegów fałszywie miejsce schronienia wskazaném zostało, przeto na nich cała swa zemstę wywarto. Następnie F. przez 6 miesięcy ukrywał się w studni, gdzie żywiony był cudownie przez pewną chrześcjankę, która za każdym razem wpadała w ekstazę, nie wiedząc gdzie się adaje i co ezyni. Gdy w końcu F. powrócił do swego kościoła, wierni po śmierci Maksyma pragneli go miéć swoim biskupem, na co F. żadnym sposobem przystać nie chciał. Milując ubóstwo, poprzestawał na małym ogródku i niewielkiej roli, którą sam uprawiał, nie upominając się wcale o ojcowizne, jaka na niego spadła w czasie prześladowania. Umarł prawdopodobnie za panowania Walerjana lub Galjena. Za czasów ś. Paulina, pielgrzymi z dalekich stron nawiedzali grób F'a, gdzie bardzo liczne działy się cudowne uzdrowienia. Godném jest uwagi, że ś. Augustyn posyłał z Afryki duchownych do Noli, aby na grobie ś. Feliksa wyprzysiegali się swych błędów. Cf. święty Paulin z Noli. Akta męczeństwa ś. F'a ap. Ruinart, Acta Martyr. Cf. Ughelli, Ital. s. VI 253. (Schrödl). J .-5. F. Walezjusz (Valesius, de Valois, 20 Listop.), syn Raoul'a, hrabiego Vermandois i Valois, ur. 9 Kwiet. 1127 r. w St.-Quentin. Po chrzcie, na którym otrzymał imie Hugo, matka (Eleonora z hrabiów Szampanji i Blois) zaniosla go do Clairvaux i ofiarowała Bogu przez rece św. Bernarda. Dziecię, choć jeszcze nie rozumiało wartości jalmużny, najwiekszą znajdowało przyjemność wtedy, gdy żebrakom mogło rozdawaś jałmużnę. Dorosłszy, młody Hugo nie nie stracił ze swej dziecięcej nie winności, owszem, coraz więcej nabierał odrazy do świata, a zamiłowania w umartwieniu i uczynkach pobożności. Może domowe niezgody (ojciec jego porzucił swoją żonę, a matkę Hugona, i związek występny zawarł z inną kobietą) ostatecznie skłoniły go do zerwania ze światem. Około 20 r. życia udał się do św. Bernarda, do Clairvaux, lecz wkrótce zapragnął odłudniejszego miejsca. Zanim jednak ten zamiar przywiódł do skutku, udał się wprzód do wuja swego Teobalda, hr. Szampanji, żeby się w naukach wykształcić; ztamtad odbył podróż do Włoch, gdzie pozostawał przez pewien czas pod kierunkiem jednego świętobliwego pustelnika i wtedy przybrał imię Feliksa. Gdy ów pustelnik umarł, F. wrócił do Francji i osiadł na pustyni Cerfroid (Cervus frigidus, v. Cerfredum), wśród dzikiego lasu pod Meaux. Tam razu pewnego spotkał nad źródłem jelenia, między rogami którego był krzyż czerwono-blękitny. Jednocześnie św. Jan z Maty (ob.) inne otrzymał widzenie i polecenie z nieba, aby poszedł szukać F'a. Tymże głosem wiedziony F., wyszedł na spotkanie Jana, a lubo oba śś. poprzednio się nie znali, pozdrowili się wzajemnie po imieniu. Odtad mieszkał F. przez lat kilka razem z Janem na wspomnionej pustyni, ćwicząc się w doskonałości chrześcjańskiej, pod regulą, jaką oba sobie spisali. Pustynia wnet się ożywiła, bo sława cudów, jakie ci śś. dokonywali, i świetobliwości, sprowadziła im wielką liczbę uczniów, pod ich przewodnictwo się garnących. R. 1197 obadwa śś. z Cerfroid, zaopatrzeni w świadectwa od bpa paryzkiego, udali się do Rzymu, gdzie wspólnie, ze świeżo obranym Pap. Innocentym III, założyli nowy zakon trynitarzy (ob.). F. wróciwszy do swej pustyni, pozostał

sam na czele nowego zakonu i założył wiele klasztorów we Francji. † 4 Listop. 1212 r. Urban IV zaliczył go w poczet świętych i pozwolił obchodzić jego święto we Francji i Hiszpanji, a Innocenty XI święto to do całego Kościoła rozciągnął. Na obrazach dodają temu świętemu jelenia, z krzyżem pomiędzy rogami. Ob. Salvator a Mallea, La genealogia de S. Felix de Valois, Granada 1648; Ign. Dilloud, Les vies de SS. Jean de Matha et F. de Valois, Paris 1696 (mylnie podają nazwisko: Jean Dilland i r. 1695); Jean Franç. Alves, Les vies de S. Jean d. M. et de S. F. d. V., Avignon 1634, i inne wyliczone przez Gmelin'a, ap. Naumann, Serapeum, Zeitschr. r. 1870 n. 7 s. 101; Calixte, Vie de S. F. d. V. prince du sang royal de France, fondateur de l'ordre de la Trinité, Cambray 1868. Cf. Trynitarze.

Feliks, manichejczyk w Afryce. Przybył on 408 r. do Hippony, celem szerzenia manicheizmu. Był to jeden z uczonych ludzi tej sekty; z nim miał św. Augustyn dwudniową rozprawę w kościele, w obecności ludu. Rozprawiano o Bogu, o Chrystusie, o Duchu Św., o naturze człowieka, o wolnej woli. Rozprawa zakończyła się nawróceniem F'a. W akcie wyprzysiężenia się herezji mówi on: "ja Feliks, który wierzyłem Manesowi, potępiam teraz jego i jego naukę i jego ducha zwodniczego; potępiam wszystkie bluźnierstwa Manesa." W skutek tego nawrócenia sekta w Afryce poniosła cios wielki. Cf. August., De actis cum Felice Manich. gestis libri duo, i tegoż Retract. l. 2 c. 8. (Gams).

Feliks z Prato (F. Pratensis), uczony żyd, w pierwszej półowie XVI w., przyjąwszy wiarę katolicką, wstąpił do augustjanów w Rzymie (ok. 1515); należał do najznakomitszych teologów swego czasu. Z hebrajskiego na łac. przełożył Psałterz (Venet. 1515) i dedykował go Leonowi X; przełożył też księgę Job (nie wydana). Bombergowi pomagał do wydania Biblji hebrajskiej (ob. tej Enc. II 293). Um. d. 5 Listop. 1559 (Pamphili Chronica ord. S. August., Rom. 1581 k. 108), według innych 1557 r. (Mansi, w J. A. Fabric. Bibl. lat. med. art. Felix), prawie w 100 r. życia.

Feliński Zygmunt Szczęsny, ur. 1 Listop. 1824 r. we wsi Wojutynie na Wołyniu, syn Gerarda i Ewy z Wendorfów Felińskich, początkowe wychowanie odebrał w gimnazjum klewańskiem, zkąd udał się na uniwersytet do Moskwy, gdzie 1844 r. ukończył fakultet filologicznofilozoficzny; r. 1851 wstąpił do seminarjum duchownego w Łucku, zkąd posłany był do akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu. Ks. Żyliński, metropolita arcbp mohilewski, mając zamiar zostawić go przy akademji w Petersburgu, za zgoda bpa djecezji lucko-żytomierskiej ks. Kacpra Borowskiego, przeniósł go do swojej djecezji. Wyświęcony na kapłana 18 Wrz. 1855 r., mianowany został wikarjuszem przy kościele św. Katarzyny; r. 1856 został magistrem teologji, a 1857 r. kapelanem czyli ojcem duchownym alumnów akademji, następnie profesorem logiki i etyki w tejże akademji. Do dobroczynnych dzieł jego należy założenie ochrony dla sierot na 14-ej linji Wasilewskiego ostrowu, a poźniej drugiej podobnej w Warszawie przy ulicy Żelaznej. D. 26 Stycz. 1862 r. konsekrowany w Petersburgu, w kościele maltańskim, na arcybiskupa metropolite warszawskiego, przybył do Warszawy 9 Lutego t. r., ta 16

Lut. odbył ingres na katedrę. D. 14 Czerwca 1863 r. wyjechał do Carskiego Sioła, zkad udał się do Jarosławia, gdzie dotąd przebywa. Napisał Wspomnienia z życia i zgonu Ignacego Holowińskiego, spisane na żądanie kolegów przez jednego z uczniów jego, drukowane najprzód w Pamiętniku relig. moralnym, 1856 r., a następnie w oddzielném wydaniu (Warszawa t. r.). O F. napisał Stefan Prawdzicki: Wspomnienie o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim, arcybiskupie metropolicie warszawskim, z portretem ks. arcb. Felińskiego (Kraków 1866); lecz broszura ta więcej mieści polityczne opinje samego autora, niż bjografję arcb. F'go.

Felix Józef, jezuita, ur. 1810, wstąpił do znakonu 1837 r., miewał w czasie wielkiego postu od 1856 do 1870 w Notre-Dame w Paryżu znakomite konferencje o Postępie przez chrystjanizm (Le progrès par le christianisme, Paris 1857—71, 15 v. in-8). Pojedyńcze, w różnych okolicznościach miane konferencje jego, i drobne pisma ob. Lorenz, Catalogue géneral, t. II, Paris 1868.

Feller Franciszek Ksawery, utalentowany i zasłużony w sprawie wiary pisarz XVIII wieku, ur. w Brukselli 1735 r., wstąpił 1754 r. do zakonu jezuitów, w którym aż do jego kasacji zajmował posady nauczycielskie w Luksemburgu i w Lüttich, a od 1771 był kaznodzieją w Nivelle. Dla dalszego kształcenia się udzielono mu pozwolenie do odbywania podróży. Po zniesieniu zakonu sprawował jeszcze przez niejaki czas obowiązki kaznodziei w Lüttich. Wielką działalność swoją rozwinął on w latach od 1785 — 1789 r., pisząc pko nieprawym reformom Józefa II i broniac praw papiezkich podczas sporów, powstałych o ustanowienie nowej nuncjatury w Monachium, i przeciw punktacji emskiej. Zmuszony w 1794 r., za zbliżeniem się wojsk francuzkich, do opuszczenia Lüttichu, przybył w 1796 r. do Bawarji, na dwór księcia Józefa Konrada Szroffenberg, bpa frejsingeńskiego i regensburskiego, u którego naprzemian już to w Frejsingen, już też w Berchtesgaden przemieszkiwał. Um. w Regensburgu 23 Maja 1802 r. Feller przy wielkim talencie posiadał obszerne wiadomości, mianowicie o literaturze i historji kościelnej. Wydawał z niezmordowaną pilnością mnóstwo dzieł, w których dowiódł swej gorliwości i miłości ku Kościołowi. Najważniejsze dwa dzieła jego są: Journal historique et litteraire i Dictionnaire historique. Pierwsze wychodziło od r. 1704 p. t. Clef du cabinet des princes de l'Europe, znane wiecej pod nazwa Journal de Verdun. F. należał do jego redakcji od Grud. 1769, a w r. 1773 rozpoczął wydawać toż pismo p. t. Journal hist. et lit., i w niém sam najwięcej pracował. Wydawał je najprzód w Luksemburgu, lecz, w skutek zakazu Józefa II (26 Stycz. 1788), przeniósł się do Lüttich (1788-91), potém do Mastrichtu (1791-94). Wydał 60 tomów, w których większa część artykułów jest jego pióra. Są tam traktaty w rozmaitych materjach, w których przy każdej sposobności staje w obronie Kościoła, a zbija zarzuty przeciwników. Z tego dzieła robiono później rozmaite wyciągi. Drugie jego dzieło: Dictionnaire historique ou histoire abrégée de tous les hommes, qui se sont fait un nom par le génie, les talens, les vertus, les erreurs etc. depuis le commencement du monde jusqu'à nos jours, wyszło w Lüttich 1781 r. 6 t. in-8 i w Augsburgu 1781-1784 w 6 t. in 8. Kiedy zamyślano o nowém wydaniu tego Dykcjonarza w r. 1789, księgarzom brukselskim zakomunikowano dekret, zabraniający pod kara wygnania zbierać prenumerate na niego (Feller, Journal hist, 15 Juin 1789 s. 303). Pomimo to Dykcjonarz wyszedł kilka razy za życia autora; po jego śmierci był kontynuowany przez Henrion'a (8-a ed. Paris 1832, 4 v. in-8 maj; inna 8-a ed. Lille 1832-33, 13 v. in-8, wydana staraniem kilku duchownych; edycja Henrion'a z nowemi uzupełnieniami wyszła także 1837 r. w Paryżu), przez Perennes a (Biographie universelle ou Diction. histor., Paris 1833; ib. 1841, i 1844), przez ks. T. Simonin (Biographie universelle des hommes qui se sont fait un nom, Paris 1845; Lyon 1860; ib. 1867), przez Ch. Weiss (tytuł tenże, Paris 1852, 8 v. in-8). Jego Catéchisme philosophique (Liège 1772), zajmujący się zbijaniem filozofji antykatolickiej i wykazujący przeciw nieprzyjaciołom chrystjanizmu dowody za prawdziwością tegoż, został przetłumaczony na włoski i niemiecki język. Prócz tego napisał F. Réclamations belgiques (Liège 1787, 17 t.), Observations théologiques sur la jurisdiotion des prêtres hérètiques (ibid. 1794) i w in., których wydania i przekłady ob. De Backer, Biblioth. Nadto, zajmował się wydawnictwem wielu dzieł dawniejszych. Wiele pism swoich F. wydał zupełnie bezimiennie, a niektóre (np. Catech. philos.) pod pseudonimem Flexier de Reval. (Schrödl).

Fellöcker Zygmunt, benedyktyn w opactwie Kremsmünster (w Wyższej Austrji), nauczyciel gimnazjum i dyrektor szpitala tamże; w Neuhofen, w Austrji, ur. 19 Lut. 1816 r. Biegły w astronomji i naukach przyrodzonych, wydał: Verzeichniss der von Bradley, Piazzi, Lelande und Bessel beobachteten Sterne etc. Auf Veranlassung d. kön. Acad. d. Wiss. in Berlin (Berl. 1848); Die Theorie d. dreiseitigen Pyramide (Linz 1855); Lehrbuch d. Mineralogie u. Geognosie (2-e wyd. Wien 1855); Leitfaden d. Mineral. u. Geogn. (2-e wyd. 1860); Gesch. der Sternwarte d. Benediktiner-Abtei Kremsmunster (Linz 1867) i in. Z religijnych pism wydał: Die barmherzigen Schwestern d. christlichen Mildthätigkeit empfohlen (kazanie, Linz 1842); Katechetische Formulare für d. heil. Sacr. d. Firmung, d. Altars u. d. Busse (ib. 1845); Die Feier d. ersten hl. Communion (ib. 1845); Religionsbüchlein für d. ersten Unterricht (3-e wyd. ib. 1845); Weihnachtskränze aus Dichtungen aller christl. Jahrhunderte, Berlin 1848.

Felton Jan. szlachcic angielski, przylepił publicznie na drzwiach domu biskupiego w Londynie bullę Piusa V, w jakiej Papież ten ogłaszał heretyczką królowę Elżbietę, która się ogłosiła głową Kościoła i zakazała wyznawania wiary katolickiej w Anglji. F. był skazany na szubienicę, po zdjęciu z której, gdy żył jeszcze, odcięto mu genitalia, rozpruto brzuch, wyrwano wnętrzności i serce i ucięto głowę. Syn jego Tomasz, ksiadz, zginął także z ręki kata 28 Sierp. 1588 r.

Fenelon Franciszek Salignac de la Motte, arcybp w Cambrai, ur. w zamku Fénélon, w Perigord, 6 Sierp. 1651 r. z drugiego małżeństwa hrabiego Pons de Salignac z Ludwiką de la Cropte du Saint Abre. Do dwunastego roku pozostawał w domu rodzicielskim, i już za młodu okazywał wielkie zamiłowanie do klassyków, następnie uczył się w Cahors, potém w Paryżu w kolegium du Plessis; poczém wstąpił do seminarjum św. Sulpicjusza, którém zarządzał wówczas Tronson. Ukończywszy zaszczytnie nauki, został kapłanem i poświęcał się przez trzy lata wyłącznie tylko pielęgnowaniu chorych. W 27-ym roku życia przy-

jał na siebie kierownictwo zgromadzenia nowonawróconych katoliczek 1) i sprawował ten obowiązek przez 10 lat, z wielką roztropnością i miłościa. W tym czasie zaprzyjaznił się z ks. Langeron i zapoznał się z Fleurym i Bossuetem, z których ostatni, największa ówczesna znakomitość Francji, wielki nań wpływ wywarł. W tym czasie napisał F. pierwsze swoje dziełko o Wychowaniu córek (Traité de l'éducation des filles, 1687). Na kilkunastu kartkach tego dziełka umieścił wielki zasób głębokich uwag i wiele prawd praktycznych. Traktat jego o Urzędzie przełożonych duchownych (Sur le ministère des pasteurs, 1688), w tym samym czasie napisany, jest przystępném przedstawieniem uczonego między Bossuetem a Claudesm sporu o to, że protestanccy duchowni nie mają żadnego prawnego i prawego powołania. Już w pierwszych tych pracach widać owa łatwość i niewymowny powab stylu, cechujący wszystkie jego pisma, widać te bujna, poteżna wyobraźnie, która wszystko obejmuje, nie dając uczuć swej przewagi. Po zniesieniu w Październiku 1685 r. edyktu nantejskiego, wysyłano misjonarzy, celem nawracania protestantów: wtedy też i Fenelon, razem z Langeronem, Fleurym, Bertierem i Milonem wyprawiony został do Poitou i Saintognė. Słodyczą i gorliwością swoją nawróciwszy w Wandei (która to prowincja poźniej najwierniejszą się okazała Kościołowi) bardzo wielu protestantów, wrócił do Paryża, gdzie w domu nowonawróconych pracował dalej aż do r. 1689, w którym mistrz dworu księcia Burgundji, Beauvilliers, powołał go do wzięcia udziału w wychowaniu młodego księcia, mającego być następcą tronu. Książe ten drażliwy, dumny, chciwy zabaw, zadziwiał przedwczesném rozwinięciem rozumu i znakomitemi zdolnościami, gdyż już w jedenastym roku życia Liwjusza calego przeczytał, Cezara przetłumaczył, a Tacyta tłumaczenie rozpoczął. Fenelon, zasadzając wychowanie więcej na wykształceniu ducha niż na erudycji, napisał dla młodego księcia bajki, w pewnym moralnym kierunku. W Rozmowach umarlych (Dialogues des morts, 2 t.) starał się zaślepiającą dumę ludzką przedstawić w prawdziwém jej znaczeniu, i wszechstronnie wykazać swemu wychowańcowi jego przyszłe obowiązki. Bez ogródki i surowo wypowiadał F. młodemu księciu słowa prawdy, i nie wahał się wyrzucać mu jego uchybień, przedstawiając ich zgubne następstwa w słowach surowych, które wszakże umiał złagodzić porywającą wymową i słodyczą. Życie Karola W., napisane również dla młodego księcia, spłonęło podczas pożaru jego pałacu arcybiskupiego 1697 r. Spedziwszy 5 lat na sumienném wychowywaniu księcia, otrzymał w 1694 r. od króla opactwo S. Valery. Wówczas rozpoczynały się spory w sprawie kwietyzmu. Bossuet, Noailles arcybp Paryża, Godet des Marrais by Chartres, Bourdaloue, Joly, Tronson naganili marzenia pani Guyon (ob.) o doskonałej miłości Boga. Fenelon przeciwnie, opinje pani Guyon uważał za zgodne z chrześcjańską nauką. Świat miał ujrzeć tedy dwóch zapaśników, połączonych dotychczas wezłami szacunku i przyjaźni, stawających z soba do walki. Choć bolesnym był dla Kościola ten spór, nie

¹) Zgromadzenie to pobożnych niewiast nie było żadnym związane ślubem zakonnym; założył je r. 1634 archp paryzki Jan Fr. Gondi, a zatwierdził Papież Urban VIII. Celem tego zgromadzenia było utwierdzanie nowonawróconych w wierze i przygotowywanie do jej przyjęcia tych kobiet, które okazały chęć nawrócenia się.

był jednak bez korzyści: powstałe bowiem z niego pisma F'a sa do dziś dnia wzorem, jak podobne spory prowadzone być powinny, pominawszy już. że cała ta sprawa wykazała cnotę Fenelona w bardzo jaspém świetle. Rzadko w którym sporze występowało do walki tyle cnoty i tyle talentu. Za Bossuetem przemawiała aława uczonego i potega prawdy, Fenelon miał za sobą swój wzniosły umysł, porywający styl i rozgłos swej cnoty. Fenelon zostawszy archpem Cambrai 4 Lutego 1695 r., miał, na domaganie się Bossueta potępić opinje pani Guyon, lecz zamiast tego przyjał jej obrone na siebie i napisał dziełko Zasady świetych (Explication des maximes des Saints), które wydrukował w Styczniu 1696 r., gdy Pirot, doktor Sorbony, przeczytawszy manuskrypt, oświadczył, że jest w nim "nauka prawdziwa i pożyteczna". Bossuet, oskarżywszy to pismo przed Ludwikiem XIV, napisał Naukę o przymiotach modlitwy, w której wykazał błędy w opinjach Fenelona, skrytykował jego dziełko i żadał jego odwołania. F. sam chciał udać się do Rzymu w celu obrony. ale mu król zabronił i polecił udać sie do swej djecezji. Zaledwie przybył na miejsce, napisał 17 Września 1697 r. Nauki pasterskie, usilując usprawiedliwić się z zarzutów sobie czynionych. Pisma polemiczne mnożyły się, a z niemi wzrastała gwaltowność Bossueta. W trzecim liście swoim użala sie Fenelon na dumny i wyniosły ton, z jakim go traktował Bossuet, używając całej swej wymowy i logiki, aby Fenelona pokonać, nie wabając się nawet przyrównywać go do Montana, a panie Guyon do Pryscylli, i nazywając go wprost kacerzem. R. 1698 wydał Bossuet dziełko Wiadomość o kwietyzmie, które pod względem stylu i ścisłości może służyć za wzór pism polemicznych. Mniemano powszechnie, że tém dziełem Bossuet zamknął drogę Fenelonowi do dalszej obrony, lecz ten otrzymawszy rozprawę Bossueta 8 Lipca, już 30 Sierpnia wydrukował na nią odpowiedź, która pod względem jasności wykładu, porządku i dokładnego przedstawienia faktów, jako też pod względem djalektyki nie ustepowała rozprawie Bossueta. Fenelon pismem tém zjednał sobie bardzo wielu zwolenników, tak w Parvżu jak i w Rzymie: Bossuet jednakowoż dokazał, że sześćdziesięciu profesorów sorbony odrzuciło dwanaście propozycji z dzieła Fenelona Zasady świętych, i że Ludwik XIV staral sie w Rzymie o potępienie wspomnianego pisma, a samego Fenelona z listy nauczycieli księcia Burgundzkiego własną ręką wykreślił. 12 Marca 1699 r. ukazał się dekret Papieża Innocentego XII, potępiający pismo Zasady świętych. 25 Marca Fenelon sam publicznie odczytał wyrok potepiający go, z taką przytomnością i spokojem umysłu, iż czyn ten wszystkich słuchaczów rozrzewnił, a dla autora uwielbieniem natchnął. Wzburzenie przeciw Fenelonowi coraz więcej stygło. Sam Bossuet zapragnal zbliżyć się do dawnego przyjaciela i z nim się pojednać, a tylko okoliczności przeciwne temu zbliżeniu sie ich przeszkodziły. Lecz na umyśle Ludwika XIV wywarło potępienie Fenelona przez Stolice Apostolską zupełnie przeciwne wrażenie: oddalił go ze dworu i już nigdy do łaski nie przypuścił. Do tej niełaski przyczynił się jego wydrukowany wówczas Telemak (Les aventures de Telemaque), w którym chciał przedstawić wzór wychowania książęcego. Jeden ze sług zabrawszy potajemnie manuskrypt, kazał go w Paryżu wydrukować p. t. Dalszy ciąg czwartej księgi Odyssei czyli przypadki Telemaka, Paryż 1699 r. Wydrukowano już 208 str., gdy dalszy druk został wzbroniony. Złośliwi widzieli tam allegorje polityczne: w Calypso widzieli panię Montespan, w Eucharis pannę Fontanges, w Antjopie księżne Burgundzką, w Protezilaszu Louvois, w Idomeneuszu króla Jakóba, a w Sezostrysie Ludwika XIV. Całkowicie wyszło to dziełko w Hadze, w 4 księgach, 1699 r. Ludwik XIV widział w tém . dziele publiczną naganę swych rządów, uznał Fenelona za marzyciela, nie mającego wyobrażenia o rządach, a ponieważ był nauczycielem księcia, za niewdzięcznego i niebezpiecznego człowieka. Księciu Burgundzkiemu wzbroniono znosić się z Fenelonem, a nawet po śmierci F'a nikt nie odważył się powiedzieć mowy pochwalnej, z bojaźni Ludwika XIV. Dziełko Telemak, o którém Ks. Terasson wyrzekł: "Gdyby utwór poetyczny mógł uszcześliwić ludzkość, to tylko Telemak mógłby to sprawić", prawdopodobnie było napisane między 1693 a 94 r., aby, ukończywszy wykształcenie ksiecia, ofiarować mu je, jako drogą pamiątkę. Pierwsze wydanie Telemaka kazał F. przepisać, przejrzał je, poprawił i uzupełnił, i według tego oryginalu wydano je w r. 1717, według którego wydania wszystkie nastepne sa drukowane. Oddalony ze dworu, oddał się Fenelon zupełnie obowiązkom pasterskim, założył seminarjum w Cambrai i oddał je pod kierownictwo ks. Chanterac, a sam miewał w niém co tydzień konferencie. W poście wielkim miewał kazania po różnych kościołach miasta, a w uroczystości w kościele katedralnym; lecz wszystkie, pozostałe po nim kazania, sa raczej doraźnie nakreślonym planem do kazań, oprócz dwóch całkowicie wypracowanych mów: jednej, mianej 1 Maja 1707 przy konsekracji arcybpa kolońskiego; drugiej, mianej w Paryżu na uroczystość Trzech Króli 1685 r. Jego Djalogi o wymowie kościelnej (Dialogues sur l'éloquence en général et sur celle de la chaire en particulier, 1718) choć krótkie, zawierają jednak trafne uwagi, oparte na glębokiej znajomości rzeczy. Autor nie miał zamiaru ogłaszać ich drukiem, bo nie chciał wytykać błędów współczesnych kaznodziejów, i rzeczywiście, dopiero po śmierci jego wydrukowane zostały. Jego Listy duchowne (Correspondence de F., Paris 1828), pisane do ludzi różnego stanu i wieku w najrozmaitszych okolicznościach, dowodza wielkiej znajomości ludzi. W zarządzie kościołem wziął sobie F. za zasadę dwie reguły św. Augustyna: bezwzględnie usuwać wszystko, co jest przeciwne powadze Kościoła i nie prowadzi do zbudowania duchownego, a zatrzymać to wszystko, co prowadzi do podniesienia ducha religijnego; nie naruszając wiary ani dobrych obyczajów. Unikając większego złego, cierpiał niektóre zwyczaje, nieoparte na żadném prawie kościelném, nie zatwierdzając ich jednakowoż swoją powagą, ani ich doradzając. Przeciw wszelkim roszczeniom świeckim do spraw kościelnych występował zawsze śmiało, jak to widzimy z listu pisanego do kanclerza Voisin r. 1714, z mowy mianej przy poświęceniu Klemensa, arcybpa kolońskiego. R. 1702 powstał na nowo spór jansenistowski, jaki przez 34 lata już ucichł, a to z okazyji głośnej kwestji sumienia: czy wystarcza, względem wyroku potępiającego te nauke, zachować pełne uszanowania milczenie? Czterdziestu professorów sorbony uważało takowe milczenie za dostateczne do okazania posłuszeństwa winnego wyrokom papiezkim. Papież Klemens XI potepił to zdanie bulla z d. 12 Lutego 1703 r. D. 10 Lutego 1704 r. ogłosił Fenelon swój list pasterski o jansenizmie, w którym wypowiedział to zdanie: że Kościół w ocenieniu dogmatycznych faktów jest tak samo nieomylnym, jak w określeniu dogmatu. Pismo to stanowiło niejako wstęp do następnych jego

tego rodzaju prac, przypadających w latach 1705 i 1706. Fenelon bowiem przez ten list pasterski oburzył przeciwko sobie nietylko janseni-. stów, ale i biskupa z St. Pons; Rzym jednakowoż pochwalił jego pracę, potepiając 17 Lipca 1709 r. listy przeciwko Fenelonowi pisane. Spory te teologiczne nastręczyły Fenelonowi myśl do wyłożenia dogmatów katolickich w sposób popularny; napisał wiec w tym celu Nauki pasterskie, w formie rozmów, i takowe podzielił na trzy cześci. Miłe przyjecie tej pracy spowodowało go do rozszerzenia jej, ale śmierć ją przerwała, tak, że tylko do 13-ej rozmowy pracę swoją doprowadził. F. był nietylko teologiem, ale i biegłym politykiem. Kiedy Anglja, Hollandja i Austrja przeciw Francji się połączyły i wielkiem jej niebezpieczeństwem groziły, napisal 28 Sierp. 1701 r. memorial do ksiecia Beauvilliers, traktujący o zapobieżeniu niebezpieczeństwu grożącemu. Gdy r. 1703 książe Burgundzki został naczelnym wodzem obydwóch armji w Niemczech, udzielał mu Fenelon przyjacielskich rad, starając się zbić to falszywe mniemanie, jakoby z swego wychowańca zrobił wprawdzie pobożnego księcia, ale niezdatnego do wielkich czynów męża. R. 1708 został ten książe naczelnym wodzem w Niderlandach; czteromiesięczne oblężenie miasta Lille dalo Fenelonowi, który bardzo blisko był placu boju, sposobność do częstej korespondencji ze swoim dawnym wychowańcem, który choć bardzo był do swego nauczyciela przywiązany, jednakowoż z nim jawnie znosić się nie mógł. We wszystkich tych listach, ważnych dla historyka ówczesnych czasów, przebija taka poufała szczerość, jakiej przykładu trudno znaleść pomiędzy człowiekiem prywatnym a przyszłym dziedzicem tronu. Wyprawa wojenna zakończyła się dla Francji zupełnie niepomyślnie: wtedy Fenelon dowiódł swej wielkiej cnoty, która mu tyle sławy przynosi, co i jego pisma. Dom jego przepełniony był chorymi i rannymi żołnierzami, a sam odwiedzał ciągle domy, w których byli cierpiący, starał się, ile mógł, o ich utrzymanie, i wszystkie swoje zapasy oddał pod dyspozycję ministra wojny. Imię Fenelona tak było szanowane, że nawet nieprzyjacielskie wojska jego majętności oszczędzały. Naraz stan rzeczy zupełnie się zmienił: cesarz Józef umarł, Marlborough popadł w niełaskę, królowa Anna była za zawarciem pokoju, słabowity delfin umarł na ospę, a tak wychowaniec Fenelona miał najbliższe prawo do tronu. Ta zagwożdżona głowa, jak go dotąd zwano, niezdatny, jak mniemano, tylko do pacierza, rozwinał nagle taka zreczność i roztropność, iż i miłość króla sobie zjednał i całego dworu uwagę na siebie ściągnął. Ludwik XIV, choć tak zazdrosny, przypuścił go do współudziału w zarządzie królestwem. Fenelon był tém bardzo uszcześliwiony, kierował wszystkiemi krokami ksiecia i z wielka znajomością polityczną nakreślił plan przyszłego panowania (9 Listop. 1711 r.). W planie tym zrobił projekt zawarcia pokoju, projekt zreorganizowania wojska po zawarciu pokoju, projekt urządzenia wydatków dworu, zarządu prowincjami, ograniczenia przywilejów szlachty, uporządkowania prawodawstwa. W trzy miesiące po wydaniu tego pisma ksiaże Burgundzki umarł (18 Lutego 1712 r.), mając lat 29. W piśmie adresowaném do księcia Beauvilliers i Chevreuse 12 Marca 1712 r. p. t. Król, zalecał Fenelon ustanowienie rady rejencyjnej i proponował, aby książę Orleański, na którym wielkie ciążyły zarzuty, od rejencji był wykluczonym, wykazując zarazem z wielką bystrościa trudności urządzenia takiej rady. Ale jeszcze w tym samym roku umarł jego przy-

jaciel Chevreuse, a niedługo po nim książę Beau iliers (14 Sierpnia 1714 r.) W ostatnich latach życia F. pracował, na prośbę akademji, nad planem poprawy słownika francuzkiego, proponując, aby, jako wstęp do niego, przydać naukę o wymawianiu, o wymowie i poezji. Pisał nadto do ks. Orleańskiego na jego żądanie Listy o religji, i dzieło O istnieniu Boga wykazaném dowodami z natury wziętemi (Démonstration de l'existence de Dieu). Zarząd swego seminarjum powierzył księżom zgromadzenia św. Sulpicjusza. Napisał jeszcze w najczulszych wyrazach przywiązania do Stolicy Apost., oświadczając przyjęcie bulli Klemensa XI Unigenitus (ob. Quesnel). Śmierć najlepszych przyjaciół, mianowicie księcia Burgundji, kleski i niepowodzenia czasu przyśpieszyły zgon jego. Po śmierci ksiecia Beauvilliers pisał F. 1 Stycz. 1715: "Wkrótce znajdziemy wszystko, czegośmy stracić nie mogli; jeszcze chwila, a już niczego nie będziemy potrzebowali opłakiwać". W trzy dni potém zachorował i um. 7 St. 1715, przyjąwszy sakramenta ostatnie w obec wezwanej przez siebie kapituły kate dralnej. Cala Francja przywdziała żałobe, Papież Klemens opłakiwał go, żałujac, że go kardynałem nie zrobił. Sam tylko Ludwik XIV pozostał nieczułym na śmierć Fenelona. W nowszych czasach wynaleziono jeszcze Lettre de F. à Louis XIV, Par. 1825, gdzie z wielką szczerościa i odwaga mówi królowi prawde. Najzupełniejsze wydanie F'a Oeuvres complètes wyszło w Paryżu (Wersalu) 1820 - 24 r., wraz z korespondencjami (ib. 1827-29), w 35 vv. in 8.0, do czego należą 3 tomy Żywota F'a przez Bausset (ob.). O wydaniach pojedyńczych dzieł i przekładach na język niemiecki ob. Thesaurus libror. rei. cathol., Würzb. 1850. Cf. Lorenz, Catalogue general, t. II Paris 1868. Na polski jezyk z pism F'a są przełożone: List o czytaniu Pisma św. w krajowych jezykach (Wilno 1817; toż samo bez m. i r.); O czytaniu Biblji w teraźniejszych językach. Krótki wyciąg myśli z obszernego listu arcybpa Fenelona (Wilno 1816) Dowody jasne bytrości Boga z poznania natury, przez ks. Felicjana Antoniego de Niewieścińskiego (Warsz. 1805; 2-e wyd. ib. 1822; wyszedł także r. 1772 skrócony przekład tegoż dzielka, tłum. J. E. Minasowicza); Księga do modlitwy (Kraków 1836; Modly dla chrześcjan katolików, ib. 1859); Podróże i przypadki Telemaka (wydania ob. Estreicher, Bibliogr. t. 1. Krak. 1870); O wychowaniu młodzi plci żeńskiej (przekł. M. W. Kosickiego, ok. r. 1818). Cf. Fenelon Erzbischof v. Cambrai, Biographie für die reifere Jugend, heraus. vom Benedictiner P. Robert de la Torre, Augsb. 1846.

Fenicja, Φοινίχη, łac. Phaenice (później Phoenicia). Z wyjątkiem ksiąg Machabejskich, Stary Test. nie zna tego nazwiska. Tylko u jeografów rzymskich i greckich tak się nazywa wązka kraina syryjska, nad brzegiem morza Śródziemnego, naprzeciw Cypru leżąca i będąca powiększej części stokiem gór Libanu. Północną jej granicę stanowi rz. Eleutherus, między Orthosia i Tripolis (Plinius, Hist. V 17), pod m. Aradus (Ptolem. V 15), które leży na jednej linji z cypryjskiém m. Citium. Eleutherus (I Mach. 11, 7. 12, 30) jest prawdopodobnie dzisiejszą Nahr-el-Kebir. Jako południową granicę, Ptolemeusz (6, 15) i Plinjusz (V 17; cf. 13) naznaczają m. Dora, Strabo zaś (XVI 749; cf. 756) rozciąga tę krainę aż do Pelusium, więc czyni ją przeszło dwa razy dłuższą. Znakomitsze miasta fenickie, wspomniane w Biblji (cf. Gen. 10, 15), są: Aradon, Tripolis, Byblos (Gebal), Sydon, Sarepta, Tyr (ob. te aa.). Do znaczniejszych

należało także Orthosias, v. Orthosia (I Mach. 15, 37), dawniej zwane Simron, jak to widać z pomników asyrviskich; było ono stolica Aracejczyków, zamiast Arki (ob.). Fenicjanie byli Chananejczykami (ob. Chanaan), więc też z innemi pokoleniami chananejskiemi wyszli z krainy około Eufratu, wypędzili pierwotnych mieszkańców z tej strony Jordanu (ob. Refaici. Cf. Lenormant, Manuel d'hist. anc. de l'Orient, III 8); sami zas później przez Jozuego wyparci, jedni skupili się nad morzem Śródziemném, inni przebyli morze i założyli osady na Cyprze, w Afryce (Kartagina), w Galji (Marsylja) i indziej. Ci. którzy zostali nad morzem Śródziemném w ziemi Chananejskiej, jak przedtém tak i nadal za sędziów i królów żydowskich, byli podzieleni na kilka królestw, których stolicami były wspomniane miasta. W Biblji F. występuje jako prowincja, zostająca wraz z Celesyrją (Coelesyria) pod jednym rządcą (στρατηγός, dux, militiae princeps. II Mach. 3, 5, 8, 8, 8, 10, 11). Ptolemeusz też traktuje o niej pod rozdziałem Caelesyria (Geogr. V 15), i Djodor sycylijski (Bibl. hist. XVIII 6), wyliczając prowincje przez Aleksandra W. zdobyte, F'ę włącza do Celesyrji (Cf. Mannert, Geogr. I 337...; Ritter, Erdkunde II 457). Za Machabeuszów była F. pod władzą Seleucydów, królów syryjskich; za czasów Chrystusa pod Rzymianami. Ziemia F. żyzna, w wodę obfitująca, zasiana była licznemi miastami i wioskami: plena gratiarum et venustatis, urbibus decorata magnis et pulchris (Ammian. Marcel. XIV 8). O potedze F'i i jej upadku ob. Tyr, Sydon. Po narodzie, który wielkie w świecie starożytnym zajmował stanowisko (ob. Lenormant op. c. III 21-229), dziś mamy ledwo kilka trudnych do odczytania napisów (Cf. Le Hir, Etudes II 428 i n.). Z dzieł, traktujących o F. i Fenicjanach, najznakomitszém jest Movers'a Die Phonizier; inne ob. Lenormant III 1. Chrześcianizm w F. za życia jeszcze Apostołów zaprowadzony został przez wiernych, którzy, po umęczeniu św. Szczepana, Jerozolimę opuścili (Act. 11, 19); po nich opowiadał tam Ewangelje św. Paweł z Barnaba (ib. 15, 3); pierwszych bpów fenickich ustanowił św. Piotr (Le Quien, Oriens Chr. II 680, 801, 817). Pod względem hierarchicznym F. dzieliła się na 2 prowincje: Phoenicia I i Phoenicia II. Do pierwezej należały bpstwa: Sydon (Said), Ptolemais (St-Jean d'Acre), Berytus (Beiruth), Byblus (ob. Gebal), Tripolis, Arce (ob. Arka), Paneas (Cezarea Filipowa), Rachlena. Metropolją tej prowincji był Tyr. W Berytus istniała od pierwszych wieków sławna szkoła prawa, zwana mater legum, legum nutriz (ob. Wiltsch, Handb. d. kirchl. Geogr. I 149). Teodozjusz II chciał, żeby Berytus został metropolją Fenicji I i żeby do niego należały bpstwa: Byblus, Botrys, Tripolis, Orthosias, Arce i Antaradus. W skutek tego Eustatjusz, bp. Berytu, zaczał bpów na wspomniane stolice wyświęcać, a degradować bpów przez metropolite tyryjskiego wyświęconych; lecz sobór chalcedoński prawa metropolitalne tvrviskiemu bpowi przywrócił (Le Quien op. c. s. 817). Drugiej F'i metropolia był Damuszek, z następującemi sufraganatami: Emesa (Homs), Laodicea Libani, Heliopolis (Balbek), Abila (Belinas), Jabruda, Palmyra, Danaba, Alala, Evaria, Come-Charra (Chonachara), Abida, Corada. Do tej także prowincji liczył się bp jednego z pokoleń saraceńskich (tribus Saracenorum), mieszkającego na południe Ewarji i Palmyry (Le Quien II 802; cf. 834). Obie Fenicje należały do djecezji Wschodu (patrjarchat antjochejski). Teodozjusz II chciał, żeby Fenicja I przyłączoną sostala do patrjarchatu jerozolimskiego, lecz sobór chalcedoński (act. VII) potwierdził prawa patrjarchy antjocheńskiego (Willsch I 207). Cf. Tyr. Podczas wojen krzyżowych, niektóre bpstwa F'i I miały bpów łacińskich. X. W. K..

Feniks (Wujek: Phenika; gr. Φοΐνιξ; Vulg. Phoenix,) port na południowym wybrzeżu wyspy Krety, obok którego było miasto tegoż nazwiska (Ptolem. Geogr. III 17; Strabo, Rer. Geogr. X 475). Wspomniany jest ten port. w Act. 27, 12.

Fordynand (ze staro-niem. Herdinand, Fernand=heereskühn, śmiały w wojsku; podług innych ochraniający), III świety. (30 Maja) król Leonu i Kastylji (Castellae et Legionis), syn Alfonsa IX, król Leonu, ur. 1198 r., 1204 r. uznanym został przez kortezy za przyszłego dziedzica Leonu, na żądanie dziada po matce, Alfonsa VIII, króla kastylskiego. Działo się to w chwili, gdy Kościół unieważnił małżeństwo ojca Ferdynanda z Berengarją, córką tegoż Alfonsa, z tytułu pokrewieństwa w trzecim stopniu, uznając wszakże dzieci prawemi, jako zrodzone z małżeństwa w dobrej wierze zawartego. Jeszcze przed śmiercią ojca dostało mu się w udziale królestwo Kastylskie (1217), i Stolica święta, przyjmując Kastylje pod swoją opiekę, zapewniła jej koronę Ferdynandowi. R. 1219 Berengarja starała się o połączenie Ferdynanda z księżniczką Beata (Beatrix), córka Filipa z domu Hohenstaufów: małżeństwo to zawartém zostalo 30 Listop., gdy dwoma dniami pierwej sam Ferdynand mianował się rycerzem i przyjał poświecona zbroje w kościele. Po śmierci ojca w 1220 dostał koronę Leonu, jednak nie bez trudności: ojciec bowiem jego testamentem swym naznaczył nieprawnie dziedziczkami swego królestwa dwie córki z pierwszego małżeństwa z Teresą portugalską (Sancha i Dulcia). Zreczném wdaniem się w te sprawe Berengarja zapobiegła wojnie domowej i doprowadziła do skutku korzystne dla Ferdynanda połączenie Leonu i Kastylji, które nie miało zrazu wielu zwolenników. Lecz Berengarja większe jeszcze usługi oddała Ferdynandowi, rozwijając w nim szlachetne przymioty umysłu i serca, kształcąc go na dzielnego monarchę, bohatera chrześcjańskiego, i opiekując się nim z troskliwością stróża anioła, aż do samej swej śmierci 1247 r. Była to księżniczka godna prawdziwie swojej siostry Blanki, matki św. Ludwika, króla Francji, Ferdynand troszczył sie przedewszystkiém o szerzenie wiary katolickiej i obyczajów chrześcjańskich, i równie wielkie oddał usługi Hiszpanji podjętą i szczęśliwie prowadzoną wojną z Maurami, którym 1222 r. odebrał najpiękniejsze prowincje półwyspu. Zdaje się, że już w owym czasie oznajmił kortezom, zebranym w Burgos, swój zamiar wyprawy na Maurów, i w tym celu dał biskupowi tegoż miasta poświęcić swój miecz i sztandar, jednak dopiero w 1224 wystąpił w pole. Pobożność, z jaką przed bitwa i po bitwie modlił sie zawsze; rozkazy, jakie wydał duchowieństwu, aby towarzyszyło armji i sprawowało Mszę św. i śś. sakramenty, przywracanie dawnych biskupstw kościołów i klasztorów w zdobytych krajach, praca nad odrodzeniem tam nauki, obyczajów i cywilizacji chrześcjańskiej, dowodza jasno chrześciańskich jego uczuć, jakie spowodowały wyprawę. Odnosił on osobiście długi szereg zwycięztw aż do r. 1250. Królowie maurytańscy: Walencji, Baezy, Murcji i Granady, zostali jego wazalami; Korduba, Jaen i Sewilla zabrane. Zdobycie Korduby (1286) i Sewilli (1248 r.) należy do najświetniejszych jego zwycięztw; Sewilla uległa po długiem dopiero obleżeniu; należy ono do najznakomitszych obleżeń, do-

konanych w średnich wiekach, tak ze względu siły, ludności i rozległości miasta, jak i ze względu karności armji chrześcjańskiej i pomocy, jaką po raz pierwszy dopiero flota niosła armji oblężniczej. Ferdynand, wdzięczny Bogu za otrzymane zdobycze dwóch najznakomitszych stolic państwa hiszpańsko-maurytańskiego, wszedł procesjonalnie do najznakomitszych meczetów tych grodów, kazał je poświęcić chrześcjańskim obrzędem i asystował przy pierwszém nabożeństwie, jakie się tam odbyło. Sławne dzwony, które niegdyś, z rozkazu Mahometa Almanzora, chrześcjanie dzwigać musieli z Kompostelli do Korduby, gdzie z nich urzadzono lampy, teraz mahometanie odnieść musieli do Kompostelli. Pozwolił trzystu tysiącom machometan wyemigrować z Sewilli i udać się w swe strony, pod osłoną wielkiego mistrza zakonu Kalatrava, a wszystko, co mógł, uczynił, aby zaludnić napowrót to miasto, zgromadzając z całej Hiszpanji mieszkańców chrześcjańskich, rzemieślników, artystów i ludzi uczonych. Tym to sposobem okazał się on prawdziwie godnym następca przodków swoich: Alfonsa Katolickiego, Alfonsa Czystego, Ramira I, Ramira II. Ordonnjuszów I i II, Alfonsa W., Ferdynanda W., Alfonsa Imperatora, którzy, począwszy od Pelagiusza, pierwszego założyciela niepodległego na półwyspie królestwa chrześcjańskiego, coraz bardziej szerzyli w Hiszpanji panowanie krzyża, swemi pracami i wytrwałością, z jaką trzymając w jednej ręce miecz, drugą pracowali nad odbudowywaniem Kościoła Chrystusowego. Umiał on, dla utrwalenia dokonanych zdobyczy, zawiesić w pore kroki wojenne, lub prowadzenie ich powierzyć w rece zaufanych wodzów i samemu objąć administracje państwa; jeżeli zaś sam szedł na wojnę, zastępowała go roztropna Berengarja, pod sprawiedliwemi rządami której wszyscy, wielcy i mali, bogaci i ubodzy, żyjąc w posłuszeństwie i porządku, zażywali błogiej pomyślności. Nietylko na polu bitwy, lecz pod każdym względem F. okazał się wielkim monarcha. Był on surowym dla siebie, łaskawym dla drugich, był dobrym mężem, wzorowym ojcem rodziny, panował według prawa Ewangelji. Wspanialomyślny dla żołnierzy, towarzyszów swej chwały wojennej, również był dobroczynnym dla swoich poddanych i, gdy tego potrzebowali, wspierał ich kosztem własnej szkatuły, lub zbożem z własnych spichlerzy; chojnym był również dla biskupów, kościolów, klasztorów i innych instytucji kościelnych; opiekował się szczerze publiczném dobrem i całe swe życie poświęcił tak dla materjalnego, jak duchowego szczęścia swego państwa. "Błogosławione czasy! pisze współczesny mu Łukasz, biskup z Tuy (Tude), błogosławione czasy, w których królowie Hiszpanji walczyli za wiarę i wszędzie odnosili zwycięztwo, w których biskupi, opaci i duchowieństwo stawiało światynie i klasztory, w których kmiotek spokojnie uprawiał rolę." Poczém wspomniany autor wylicza nazwiska biskupów i opatów, którzy budowali te kościoły, klasztory, szpitale, mosty i dodaje, iż Ferdynand i Berengarja hojnie im przychodzili z pomocą. Katedra w Toledo, arcydzieło średniowiecznej architektury, jest najznakomitszym kościołem, który, na podziekowanie Bogu za dokonane zwycięztwa, F. wybudował; przyczynił się do podniesienia Kościoła, zaprowadzając w swem państwie dwa nowopowstałe zakony: franciszkanów i dominikanów. F. żył w najzupełniejszej zgodzie ze Stolica Św. i Rzym popierał go wszelkiemi środkami, jak się to pokazuje z obustronnej korespondencji i pozwolenia, jakie mu udzielił Grzegorz IX. do czerpania zasobów pienieżnych z majątków kościelnych, w celu dokończenia wojny przeciwko Maurom. Nie zerwały bynajmniej tej zgody nwagi, jakie Honorjusz III mu przesłał, pragnąc nakłonić go do skrupulatniejszego poszanowania prawa Kościola, tyczącego się jego majętności i wolnej elekcji biskupów, jak również napomnienia Grzegorza IX, aby nie dopuszczał żydom pobierać dziesieciny królewskiej i aby nakazał imnosić znaki na sukni, wyróżniające ich od chrześcjan. F. ze swej strony oświadczył się z gotowością pośredniczenia pomiędzy Papieżem Grzegorzem IX a cesarzem Fryderykiem II i starał się podtrzymywać cierpliwość Papieża wzgledem cesarza aż do najwyższego stopnia. Prawo i sprawiedliwość uważał on na podstawę swych rządów: przebiegał sam swe państwo, aby się osobiście zapewnił, czy wszędzie sprawiedliwości przestrzegają, odbywał narady z ludzmi pobożnymi i mądrymi, aby sądy jego były zawsze słuszne: dał on tym sposobem początek radzie nadwornej kastylskiej i systematowi rad nadwornych, jaki rozpowszechnił się w całej Europie. Kazał przełożyć na język kastylski prawa gockie, posługujace za kodeks krajowy, pod tytułem Fuero juzgo, przekład ten jest najdawniejszym zabytkiem prozy hiszpańskiej, jaki posiadamy; prócz tego, zakreślił on plan nowego kodeksu, którego wykończyć śmierć mu nie dozwolila, a który dopiero Alfons X, madry syn jego i następca, wykończył i ogłosił p. t. Siete Partidas, dzieło znakomitej wartości, zawierające zbiór praw tak doskonaly, iż lepszego aż do XVIII wieku nigdzie nie było, a nadto bedacy wzorem jezyka kastylskiego. Panowanie zatém F'a, jakkolwiek sława Kodeksu głównie należy się jego synowi, stanowi epokę dla hiszpańskiego języka; za jego już bowiem czasów wyszedł on z niemowięctwa, rozwinał się jako język prawodawczy, i zastąpił w użyciu urzędowém język łaciński. Panowanie F'a wielce sprzyjało postępowi nauki i sztuki, które później, za syna jego Alfonsa X, na tak wysokim stanely stopniu, do czego bez zaprzeczenia głównie przyłożył się sam Alfons swemi pismami, rozpoczynając pomiędzy swymi następcami znaczny poczet poetów i pisarzy takich, jak Sanchez IV, Alfons Dobry, Juan de la Cerda i infant Juan Manuel († 1347), autor Hrabiego Lucanora, napisanego piękną prozą kastylską. Już za czasów F'a spotykamy ruch na polu piśmiennictwa: piszą za jego czasów: Rodrigues Ximenes, arcybiskup z Toledo; Łukasz, biskup Tuy; pierwszy znany poeta hiszpański Gonzalo Berceo, ksiądz, którego pieśni religijne, pełne prostoty i natchnienia, styl i piękne obrazowanie, kazały się spodziewać, iż z postępem czasu Hiszpanja stanie się matką prawdziwie katolickiej poezji; nakoniec, Juan Lorenzo Segura z Astorga, również ksiądz, który niepospolity okazał talent w poemacie opisującym bohaterskie czyny Aleksandra W. Katedra w Toledo, którą zbudował F., świadczy, jak wysoko rozwinęła się sztuka już za jego czasów. Nie założył on jednak, jak chcą niektórzy, uniwersytetu w Palencji i Salamance: pierwszy bowiem jest dzielem Alfonsa VIII 1208 r., drugi—ojca Ferdynanda z 1222. Cheć nakoniec szerzenia wiary katolickiej podala F'i myśl wypowiedzenia wojny Maurom afrykańskim. Wojne te rozpoczął już zwyciezko, gdy niebawem zapadł na puchline. Z pokora prawdziwego pokutnika gotował się na śmierć. Z powrozem, zawieszonym na szyi, przyjmował św. Komunję, uczynił publiczne wyznanie wiary; z przed swego łoża kazał usunąć wszelkie godła królewskie i, w obec całej rodziny królewskiej, zachęcał syna swego Alfonsa, aby swym młodszym braciom zastąpił umierającego ojca, należny szacunek zachował za-

wsze dla królowej Joanny, drugiej swej żony, aby szanował prawa grandów, starał się o złagodzenie cieżarów poddanych, nie podnosił podatków bez naglącej potrzeby, aby był zarówno sprawiedliwym dla wszystkich, starał się o pozyskanie miłości poddanych, w końcu, aby rządząc państwem tak wielkiem, jakie mu pozostawia, nie zapominał niedy o sądzie Boga, czekającym każdego człowieka. Gdy już zbliżała się ostatnia godzina, przyjął sakrament ostatniego namaszczenia, wział w rekę gorejącą gromnice i prosil, aby wszyscy obecni odmawiali litanję i śpiewali Te Deum. Um. 30 Maja 1252 r. w Sewilli, gdzie też, wśród powszechnego żalu i łez swoich poddanych, pochowany został w królewskiej kaplicy, w katedrze sewilskiej. Przy grobie jego działy się cuda. Papież Klemens X zaliczył go pomiędzy świętych. Na obrazach przedstawiają go z oznakami królewskiej godności i krzyżem na piersiach. Albo też na ramieniu ma posag Najśw. Panny, ponieważ na wojnie zawsze miał przy sobie obraz Najśw. Panny, który nosił na piersi, a w czasie bitwy umieszczał go przy siodle. Niekiedy przedstawiają tego świętego z mieczem w ręku, a szatanem u nóg, na znak, że zwalczał wrogów wiary. Cf. Bolland. ad 30 Maji in vita S. F'i; Pigny, Vie de S. F., Paryż 1759. (Schrödl), A. B.

Ferdynand, świety (5 Czerw.), ksiaże portugalski, zwany Niezłomnym. Jest on chlubą rycerstwa chrześcjańskiego: pobożny, pokorny, niewinny, waleczny na polu chwały, kończy bobaterski żywot męczeństwem za wiarę świętą. Koleje życia jego opisał jego sekretarz, a zarazem towarzysz nieweli Jan Alwarez. Kalderon opiewał go w swych poematach, a mianowicie w dramacie przełożonym przez Juljusza Slowackiego, p. t. Ksiqie Niezlomny. Ferdynand był synem Jana I, księcia portugalskiego, który odebrał Maurom przedmurze ich państwa, Ceute, i założył tamże stolice biskupią. Ur. 9 Września 1402 r. Już w dziecinnych latach dobrze rokowała o nim słodycz, łagodność i bystrość. Watłych sił i słabego zdrowia, jaśniał pobożnością i szlachetnemi przymiotami duszy, stałością charakteru i surowością życia, jakiej nie zaniedbał wśród życia dworskiego. Był on prawdziwym wizerunkiem chrześcjańskiego książęcia. Modlitwa była jego żywiołem: od czternastego roku nawykł odmawiać pacierze kapłańskie, wstawać na jutrznie o północy, pościć wigilje większych uroczystości, znajdować na całych wielkiego tygodnia ceremonjach i żywić własnym kosztem tylu ubogich, ile liczył lat wieku. Gdy spotkał kaplana, spieszącego do chorego, zawsze mu towarzyszył. W wielkiem miał poszanowaniu osoby i rzeczy poświęcone Bogu, wspomagał kościoły i klasztory, zapisał się do wszystkich bractw, jakie istniały w Portugalji, aby korzystać z modłów swych współbraci. Miał też zwyczaj słuchać i zamawiać codziennie Msze św., za swych wysłużonych żołnierzy i domowników, starców, za chorych, więźniów, podróżnych. Czuwał nad tém, aby cały dwór jego i domownicy, przynajmniej raz w roku, odbywali spowiedź. Na uwiecznienie pamieci swej ukochanej matki Filipiny, z angielskiego ksiażecego domu Lankastrów, zaprowadził w swej kaplicy ceremonje salisburgskie i sprowadził z Anglji w tym celu kaplanów, śpiewaków i mistrza ceremonji. W życiu domowem każda czynność jego miała właściwą porę, według urządzonego przezeń porządku zatrudnień. Czas uważał za drogi skarb niebios: nie chciał utracić chwili, którejby nie obrócił na czytanie Biblji, modlitwe, lub inne czyny, zasługujące w obec Boga i ludzi.

Powierzchownościa swa skromna a razem szlachetna umiał obudzić poszanowanie; ten sam wyraz skromności nosiło jego mieszkanie. Za to hojne rozdawał jałmużny, poczytując sobie za najwiekszą przyjemność, gdy mógł obetrzeć łze niedoli, pospieszyć ze wsparciem, nagrodzić wyrządzone mimowoli kody. Aby też być więcej pożytecznym dla cierpiących, przyjął 1434 godność wielkiego mistrza zakonu Avis, za dyspensą wszakże papiezką, ponieważ należał do stanu świeckiego; odmówił jednak F. żądaniu Eugenjusza IV, Pap., pragnącego dać mu kapelusz kardynalski, a to z pobudek czysto ascetycznych, nie chcąc obarczać sumienia swego odpowiedzialnością. Kto służył u niego, tém samém najlepsze miał już zalecenie u ludzi. Był bowiem wzorowym panem, czuwał pilnie nad swemi domownikami, zwłaszcza nad młodymi paziami, aby byli czystych obyczajów, zachowali ducha pobożności i obowiązków. Karał zawsze sprawiedliwie, wyrozumiale, roztropnie. W obejściu się z ludźmi uprzejmy, przystępny, każdego łaskawie wysłuchał, każdemu rad był dobrze uczynić; chetnie zmieniał swe zdanie, gdy się przekonał, iż jest w błędzie. Z tylu cnotami, które mu serca wszystkich zjednywały, łączył on jeszcze anielską czystość, którą przechował do śmierci. Słowem, całe życie jego zawarło się w tych słowach, jakie wziął za swoją dewizę: "Dobro upodobaniem mojem." Przy tylu pięknych przymiotach miał on ducha rycerskiego, pragnął odznaczyć się w wojnie, prowadzonej z Maurami w Afryce, aby i na tém polu zaslużyć się chrześcjaństwu. Gdy tedy król Edward zezwolił na wyprawe do Tangeru, Ferdynand, wraz z starszym bratem swoim Henrykiem, wyruszył na czele armji 22 Sierpnia 1437 r. Armja portugalska, prowadzona przez swoich bohaterskich infantów, walecznie się potykała w bitwach przeciw dziesięćkroć liczniejszym hordom maurytańskim. Ferdynand, jakkolwiek wątlego zdrowia, zawsze na czele swych żołnierzy brał udział we wszystkich trudach wojennych, w największych niebezpieczeństwach, i walczył odważnie; próżne jednak były wysiłki rycerstwa chrześcjańskiego: dzielność uledz musiała przed liczbą i Portugalczycy zmuszeni zostali wejść w układy, wydać Ceute, a jako zakładnika zostawić im infanta Ferdynanda. Oddał się on sam w rece pieprzyjaciela, jakkolwiek przewidywał, co go czeka, i odtąd rozpoczyna się krwawa karta jego meczeństwa. Zala ben Zala, emir Tangeru i Arzilli, rozkazał go zrazu zaprowadzić do Arzilli, w towarzystwie 12 innych portugalczyków, w liczbie których znajdował sie właśnie Jan Alwarez, jego sekretarz. W długiej podróży witały go wszędzie upokarzające szyderstwa Maurów. Wprawdzie podczas pierwszych siedmiu miesięcy niewoli obchodzono się z nim dosyć łagodnie. Tymczasem Henryk zwiekał wydanie Ceuty i kortezy utwierdziły go w tém postanowieniu, témbardziej, iż Maurowie złamali pierwej traktaty. Ferdynand wyznał śmiało w obec Zali ben Zali, iż to zerwanie umowy unieważniało ją i że chce za siebie złożyć okup. Gdy emir okupu nie przyjął, próbowano go porwać, lub oreżem wydobyć: wszystkie jednak tego rodzaju wysiłki spełzły na niczém i tylko pogorszały z dniem każdym przykre i tak położenie infanta. Wreszcie 25 Maja 1438 r. emir odstąpił go królowi Fezu, albo raczej oddał w rece okrutnego wezyra Lazuraka. F. poleciwszy się pobożnym modłom Portugalczyków, płaczących przy jego odjeździe, siadł na nedznego konia i puścił się w długą, uciążliwą podróż. Wszędzie po dro-

dze maurowie ciskali na niego obelgi, śpiewali szydercze śpiewki, obrzucali blotem i kamieniami. F. był spokojny, jak gdyby to nie o niego chodziło. Po sześciu dniach wędrówki przybyli do Fezu. Co dotąd wycierpiał, było tylko przygotowaniem do prześladowań, jakie go tutaj czekały. Co dzień grożono mu śmiercią, przerzucano z więzienia do więzienia, podawano na pastwę głodu, robactwa, zaduchu, bezsenności, po ciężkiej, poniżającej i wyczerpującej siły pracy. Ulemowie, których codziennie pytano, jak traktować portugalskiego jeńca, co dzień zbierali się w meczecie, aby obmyśleć nowe okrucieństwa. Sami maurowie dziwili się, jak może wytrzymać tyle nedzy i ucisku książe tak delikatnie wychowany. Stałość jednak jego była niezłomna. Gdy towarzysze niewoli ujrzeli po raz pierwszy swojego księcia okutego w łańcuchy, popychanego i bitego, obrzuconego błotem przez zgraje, gdy widzieli, jak ledwo mógł trzymać się na nogach, tak kajdany jego były cieżkie i bolesne, głośnym wybuchli płaczem i jękami. Lecz F. mówił im wówczas ze spokojem w duszy: "Widzicie, jak obchodzą się ze mną, módlcie się za mną do Boga."—"Bądźcie pewni, mówił inną razą, iż mało mnie to obchodzi, czy mnie nazywają psem, panem, albo królem: obojętny jestem na ich obelgi, prosze tylko Boga, aby mi dał zachować wśród nich wolność ducha." Nikt nigdy nie słyszał, aby z ust jego wyszło obelżywe słowo na maurów; bezustannie modlił się o ich nawrócenie i prosił o to swych rodaków, przedstawiając im, iż cierpiąc za wiarę chrześciańska, powinni sie wyrzec wszelkiego uczucia zemsty. W rozmowach z Lazurakiem zachował zawsze należną godność słowa: nigdy żaden wyraz ubliżającego pochlebstwa nie poniżył ust jego. Kilkakrotnie zachecany, aby ratował się ucieczką, nie chciał nigdy korzystać z tak niskiego środka ocalenia. Nie chciał bowiem odłączać się od towarzyszów niewoli, z którymi pracę za najprzyjemniejszą uważał, owszem, starał się łagodzić los ich, przyjmując wszystko złe na siebie. Nic nie mogło zachwiać jego ufności w Boga, wytrwania i stałości: nie upadł na duchu nawet wówczas, gdy ostatni promyk nadziei ocalenia zagasł dla niego z chwila, gdy wszelkie wysiłki portugalskie spełzły na niczém. Pragnienie żywota wiecznego zatarło w nim wszelką tęsknotę za radościami ziemskiemi i ziemską miłością; trzy wszakże żywił jeszcze pragnienia w życiu: chęć nagrodzenia wedle możności wierne swe sługi; zdobycia na rzecz chrystjanizmu monarchji maurytańskiej; nakoniec, nadzieja zniewolenia króla i braci do wykupienia chrześcjan, będących w niewoli maurytańskiej. W ostatnich 15 miesiącach przechodził najstraszniejsze próby: porwany gwaltownie z grona swych współjeńców, rzucony został do brudnego wiezienia, gdzie promień słońca nie dochodził, a wyziewy, wychodzące z przyległego prewetu eunuchów, śmiertelnym jadem zatruwały powietrze, tak przytem ciasnego, iż zaledwie mógł się w niém obrócić; prosty pień służył mu za poduszkę, a ziemia była posłaniem. Duch jego zniósł i te męczarnie, lecz ciało poczęło niknąć powoli; pociechą jego było rozpamiętywanie o Bogu, o wieczności i sposobienie się na śmierć. Czasami tylko wierni słudzy zdołali przesłać mu jakie słowo pociechy, aby w zamian odebrać słowo zachęty do wytiwałości; zdołali nawet zaopatrywać go codziennie światlem, aby mógł modlić się z książki. Modlił się zawsze kleczac i czesto sypiał w tej postawie. Co tydzień, lub co dni piętnaście, odbywał spowiedź św. przed księdzem,

który do niego przychodził; codziennie naznaczał sam sobie dobrowolne umartwienie i zawsze, skoro tylko mógł, prosił swych dworzan, aby przebaczyli mu wszystko, co z przyczyny jego ponoszą. Tak przecierpiał sześć lat w niewoli. Wreszcie, z poczatkiem roku 1443 śmierć, jako anioł pocieszyciel, poczęła zbliżać się powoli. Pod koniec szóstego roku zaczeła go trawić śmiertelna dysenteria. Nie pozwolono wszakże na zmiane wiezienia, tylko jego spowiednik, lekarze i kilku dworzan czuwali przy nim po kolei. Ostatniego przed śmiercią poranku, przybywający spowiednik ujrzał oblicze jego opromienione, uśmiechnięte, z oczyma zwróconemi ku niebu. "Zdawało mu się, opowiadał kapłan, iż widział niebo otwarte i Najświętszą Pannę, otoczoną poważném gronem świętych, zbliżającą się ku niemu i zwiastującą mu, iż dzień ten, będzie ostatnim dniem jego męczarni na ziemi, że tego jeszcze dnia pójdzie do nieba." W istocie wieczorem, uczyniwszy raz jeszcze spowiędź i publiczne wyznanie wiary, zasnął w Panu. Na wieść o zgonie jego Lazurak nie mógł powstrzymać się od wyznania, iż jeśli co jest dobrego w chrześciaństwie, wszystko to było w Ferdynandzie, i gdyby tylko był on maurem, byłby bezwątpienia świętym: nigdy bowiem nie skłamał, we dnie i w nocy ciagle klęczał i modlił sie, i wszyscy o nim mówili, iż był tak niewinnym i czystym, jak dziecię żyć poczynające. Nie przeszkadzało to wszakże, aby rozkazał zwłoki jego rozciąć, wyjąć wnetrzności i serce, ciało nabalsamować i obnażone zawiesić u bram miasta, z głową spuszczoną ku ziemi. W przeciągu kilku tygodni towarzysze niedoli Ferdynanda prawie wszyscy poszli za nim do grobu, inni dopiero po śmierci dzikiego Lazuraka otrzymali wolność. W liczbie tych ostatnich znalazł się właśnie sekretarz jego Jan Alvarez, który r. 1451 serce swojego pana przyniósł do Portugalji. W 22 lata później sprowadzono także i zwłoki Ferdynanda i z wielką uroczystością pochowano w grobach królewskich, w klasztorze Batalha, w djecezji Leira. O kanonizacji jego jednak nic nie wiadomo. Cf. Żywot przez Alwareza u Bolland. pod d. 5 Czerwca. (Schrödl).

Ferdynand katolicki, syn Jana II, króla Aragonji i Sycylji, ur. w Marcu 1452 r. R. 1469 12 Paźdz. ożenił się z Izabellą, dziedziczką Kastylji. W istocie, po śmierci brata swojego Henryka IV, Izabella włożyla kastylską koronę, w Grudniu 1474, a 20 Stycz. 1479 r. Ferdynand, po śmierci ojca swojego, zasiadł na tronie Aragonji. Było więc to małżeństwo powodem połączenia się dwóch największych królestw Iberyjskiego półwyspu. Czas jakiś jednak królestwa te pozostawały w rozdziale i Ferdynand był tylko w Kastylji małżonkiem królowej, gdy Izabella panowała tam jako dziedziczka (regina proprietaria), lecz wnuk ich Karol V, spadkobierca obojga, połączył obie korony w jednej swojej osobie. Izabella, wspomagana radami i doświadczeniem wojenném swego walecznego małżonka, wypowiedziała w 1482 r. wojnę Maurom, posiadającym jeszcze na południu Hiszpanji królestwo Granady, i, po dziesięcioletniej krwawej wojnie, zdołała nakoniec pokonać ostatniego na półwyspie maurytańskiego księcia Boabdila (1492). Tym to sposobem Hiszpania, 780 lat pod jarzmem Maurów zostająca, powróciła całkowicie pod berło chrześcjańskich książąt; lecz, mimo wielkiej surowości, jakiej względem Maurów używali Ferdynand i jego następcy, Hiszpanja liczyła jeszcze miliony maurytańskich mieszkańców. Ostatecznie Maurów pozbył się dopiero z Hisz-

panji Filip III r. 1609. Ferdynandowi jednak i Izabelli należy sie właściwie zasługa zwalczenia monarchji mahometańskiej, zasługa, która uznala Stolica Apost., przyznając im tytuł katolickich, los reyes catolicos. pod jakim też królewska ta para znaną jest w historji. Zdobycie Granady tak uradowało Izabellę, iż w uniesieniu zadowolenia poleciła wydać Krzysztofowi Kolumbowi trzy okręty, o jakie dotąd nadaremno prosił, w zamiarze poszukiwania nowego świata. Granada została stolica arcybiskupia, a pierwszym jej arcybiskupem został Ferdynand de Talacera, dotychczasowy spowiednik królowej, w którego miejsce Izabella powołała Ximenesa (ob.), tegož samego, który później jako prymas Toledo, kardynał i minister stanu, wywierał tak ogromny wpływ na sprawy kościelne i polityczne, na nauki i sztuki w Hiszpanji. Umierając w r. 1504, Izabella pozostawiła trzy córki, z których najstarsza Joanna wydana została za Filipa Pięknego, syna cesarza niemieckiego Maksymiljana, księcia niderlandzkiego. Była ona prawem sukcesji królowa kastylską; Izabella jednak rządcą królestwa mianowała meża swego Ferdynauda. Zrzekł się on wszakże tej rejencji na rzecz Joanny 1506 r., zwłaszcza gdy do Aragonji przybył mu w r. 1505 Neapol. Gdy jednak, po śmierci męża swojego Filipa (1506 we Wrześniu), dumna królowa Joanna, dotknięta cierpieniem melancholji, dostała pomieszania zmysłów, Ferdynand przyjął na nowo rejencję Kastylji, którą sprawował do śmierci w r. 1516. Wówczas to Ximenes, który już pierwej, za panowania Izabelli, Ferdynanda i Filipa, miał przeważny wpływ na sprawy państwa, został rzeczywistym rejentem Kastylji i zawiadywał nia do jesieni 1517 r., t. j. do czasu, gdy przybywający z Belgji Karol V objął w niej władzę najwyższą. Nie ulega watpliwości, iż F. był monarchą znakomitych przymiotów, przezorny, roztropny, waleczny, lecz przytém wszystkiém był podstępny, chciwy absolutnej władzy, w polityce nikt mu nie dorównał w machiawelizmie, a i w życiu domowém nie był bez winy. Najgłówniejszą dźwignią jego absolutnej władzy była inkwizycja (ob.), którą ustanowił w Hiszpanji i której zatwierdzenie wyzyskał podstępnie od Papieża Sykstusa IV roku 1478. Okazując zewnętrznie wielką gorliwość i przywiązanie do Kościoła katolickiego, Ferdynand był w gruncie serca nieprzyjacielem swobód kościelnych i chciał, aby Kościół słuchał jego woli. Ztad to groził on r. 1509 karą śmierci każdemu, ktokolwiek poważyłby się ogłosić bullę papiezką, wydaną przeciw inkwizycji hiszpańskiej i nie wstydził się mianować sześcioletniego pobocznego swego syna arcybiskupem Saragossy, ma się rozumieć tylko co do majętności kościelnej (in temporalibus). Cf. Prescott, Gesch. Ferdinands u. Isabella's aus dem englischen, Leipz. 1842, 2 t. (Hefele).

Ferdynand I, cesarz rzymski (niemiecki), z domu Habsburgów, był synem Filipa I, króla Kastylji, i młodazym bratem Karola V; uro. r 1503; po śmierci swojego dziada cesarza Maksymiljana I r. 1519, na mocy ostatniego jego rozporządzenia, odziedziczył jego rodowe posladłości austrjackie, sładające się z pięciu księstw, z których Maksymiljan zamierzał utworzyć dla niego królestwo Austrjackie, do czego jednakże nie przyszło. Dla powiększenia swojego państwa, Ferdynand połączył się podwójnym związkiem małżeńskim z panującym naówczas w Węgrzech i Czechach domem Jagiellońskim: sam zaślubił r. 1521 siostrę króla Lu-

dwika II, a tego ostatniego ożenił ze swoją siostrą. Torowało mu to drogę do opanewania, jeśli nie zaraz, to w przyszłości, w osobach swoich następców, od dawna pożądanych dla domu Habsburgów i dla całej ich niemieckiej ojczyzny bogatych królestw Wegier i Czech, które już nawet były w ich władaniu i tylko zbiegiem wypadków przeszły pod panowanie innych. Wprawdzie korony węgierska i czeska zawsze jeszcze były elekcyjne, ale te elekcje, a właściwie uznania przez stany państwa praw do korony podającego się do niej kandydata, wychodziły zawsze na korzyść tego, który przez zajmowane w kraju stanowisko i potegę zewnętrzna mógł te prawa podtrzymać siłą. Opatrzność ziściła zamysły Habsburgów, wkładając za to na nich obowiązek utrzymania w pomienionych krajach wiary św., czego, przyznać trzeba, że i dopełnili oni, chociaż nie bez wielkich, właściwych ludziom i czasom, błędów. Ale by posiąść koronę św. Stefana, potrzeba było rozprawić się z potężnym nieprzyjacielem od wschodu. Turcy, przedstawiciele islamizmu, stali wówczas na szczycie swojej potegi i panował im sułan wyniosły i przedsiębierczy Soliman II. Kiedy Niemcy już to wytrwałą przebiegłością, już przewazna siła, już przez związki małżeńskie sadowili się we wschodnich krajach Europy; Turcy darli się tam orężnie, z siłami ogromnemi i natchnionemi wówczas jeszcze bardzo silnym fanatyzmem Mahometa. Powołana do walki z nimi chrześcjańska Europa, nie była już tą Europa, która zwyciężyła półksiężyc pod Poitiers i Tours, a następnie zdobywała Ziemię świętą. Odrodzenie i protestantyzm podkopały i zachwiały mocno wówczas wiarę i zapał do wielkich przedsięwzięć. Próżno Papieże ogłaszali nowe wyprawy krzyżowe, próżno powoływali królów chrześcjańskich do wojen w tych krajach, których zdobycie obiecywało w przyszłości, obok celów wyższych, osiągnięcie nawet korzyści materjalnych. Polityka europejska porzuciła wówczas starania o jakiekolwiek cele wyższe. Kiedy przeto Soliman najechał Wegry z 200,000 wojska, wszyscy mocarze europejscy zajęci byli własnemi sprawami bardziej niż tém, co obchodzić było powinno całe chrześcjaństwo, i nikt Wegrom nie dał pomocy. Sejm rzeszy piemieckiej rozbierał powolnie i poważnie, czyli rzeczywiście Niemcom grozi niebezpieczeństwo; Niemcy też ówczesne były zajęte swojemi rozterkami religijnemi, a Luter nauczał głośno, iż grzechem jest wojować z Turkami, których sam Pan Bóg powołał do wykonania Jego kary na świat zepsuty i nie przyjmujący nowej nauki. Cesarz niemiecki wprawdzie prowadził wojnę z Turkami, choćby tylko dla utrzymania swojej potegi politycznej, ale hamowany był w tém przez króla Francji, który, dla ukrócenia tej potegi, wchodził w przymierze z Turkami i podtrzymywał zbuntowanych przeciwko cesarzowi niemieckich książąt protestanckich; ci zaś, przyjawszy naukę Lutra, usiłowali wyłamać się z pod wszelkiej władzy, tak duchownej jako i świeckiej. Król polski Zygmunt I, stryj, opiekun i sprzymierzeniec króla węgierskiego, pomny klęski i śmierci swego stryja pod Warną, nie ważył się na wojnę z Turkami inaczej, jak w związku z całą Europą, a widząc, że na to się nie zanosi, utrzymał zawarty z nimi rozejm, usiłując tylko przez posłów pogodzić wojujące strony. Acyksiąże Ferdynand, dwukrotny dziewierz Ludwika i przyszły pretendent do jego obydwóch koron, postąpił sobie najlepiej, bo nie omieszkał korzystać z okoliczności i, za pomoc przeciwko Turkom, domagał się ustąpienia sobie Kroacji. Wreszcie, same Wegry rozdzierane były naówczas niesnaskami wewnętrznemi, będą-

cemi szczególniej na rękę wszystkim nieprzyjaciołom zewnętrznym. W takich niesześliwych okolicznościach, młody i niedoświadczony, ale pełen odważnego ducha przodków Jagiellończyk wystapił przeciwko Turkom z 30,000 wojska, w którém był półtora tysiączny hufiec Polaków, i stoczył nieszcześliwą bitwe pod Mohaczem 29 Sierpnia 1526 r., w której zginał z całym prawie swoim bohaterskim zastępem. Ta straszna bitwa, w której obok króla i jego dostojników poległo siedmiu biskupów, a w ich liczbie prymas wegier arcybiskup Granu Władysław Zalkanicz, 500 magnatów i kwiat wegierskiego rycerstwa, rozstrzygła losy tego państwa. Odtąd traci ono swoją niepodległość. Soliman, odwoływany przez bunty wybuchłe w Azji, zdobywszy i spaliwszy Budę i spustoszywszy cały kraj najokropniej, chetnie przyjął pośrednictwo króla polskiego, zgodził się na rozejm i ustapił z Wegier. Wtedy arcyksiąże Ferdynand wystapił jako pretendent do dwóch osieroconych koron i został obrany królem czeskim 1527 r.; ale w Wegrzech napotkał znakomitego przeciwnika Jana Zapolja, wojewode siedmiogrodzkiego, a naczelnego wodza wojsk wegierskich, zalecanego stanom państwa przez zasługi, okazane krajowi, mianowicie w ostatniej wojnie, i przez poparcie króla polskiego, który sam nie przyjął ofiarowanych sobie koron węgierkiej i czeskiej, ale pragnął, by przynajmniej pierwsza zachowała dawną niepodległość i nie wzmogła nieprzyjaznej mu potegi tureckiej, albo austrjackiej. Wszakże, za ustapieniem króla polskiego, przyjść do tego w końcu musiało koniecznie. Ferdynand wystapił ze swojemi prawami oreżnie, popierany przez Karola V. Nie pomogła dyplomatyczna interwencja Zygmuta I. Rozpoczela się straszna, wieki trwająca wojna miedzy Wegrami a domem austrjackim. Jan Zapolja, obrany i uznany król wegierski, został pobity i wyparty z kraju, ale przez Jana Łaskiego, sławnego polskiego reformatora, pozyskał pomoc sultana Solimana, uznawszy nad sobą jego zwierzchniczą władzę. Ferdynand pospieszył przez posłów zażegnać w Konstantynopolu zbierającą się na siebie burzę, ale daremnie, i wrótce Soliman z ogromném wojskiem wkroczył do Węgier i zajał Bude. Ferdynand sromotnie uciekł bez boju aż do Wiednia, ścigany przez Solimana, który obległ te stolice r. 1530. Strach padł na Niemców, którzy od najścia Mongolów jeszcze nie widzieli tak groźnego niebezpieczeństwa. Strzały, z dział tureckich wymierzane na stolicę nieprzyjacielską, z rozkazu sułtana musiały oszczędzać wspaniałą i górującą nad całóm miastem wieżę katedry św. Stefana. Jakoż, po owóm oblężeniu, pozostała ona wcale nieuszkodzoną. Dla braku artylerji walowej obleżenie było bezskuteczném. Po dwudziestu szturmach, przypuszczanych napróżno, brak żywności zmusił ogromną armję turecką do odwrotu. Zabrawszy swoim zwyczajem kilkadziesiąt tysięcy niewolnika obojej płci i spustoszywszy wszystko na swojej drodze, Soliman wrócił do Konstantynopola jako zwycięzca, pozostawiwszy w Budzie załogę. Odwrót Turków z pod Wiednia był niespodziewanym, i mieszkańcy, tak stolicy jak i całego kraju, składali za to po wszystkich kościołach uroczyste dzięki Bogu. Wtedy Ferdynand wystąpił znowu do walki z Zapolją o koronę węgierską, kiedy w r. 1532 znowu zjawił się Soliman z ogromną armją i znowu go zmusił do zaprzestania boju i szybkiego odwrotu. Turcy pojawili się znowu w arcyksięztwie Austrjackiem i Styrji, ale nie doszli do Wiednia. Potężna flota Karola V, pod dowództwem sławnego Andrzeja Doria, zagrażała Konstantynopolowi, i zaszły nieporozumienia z Persją. Soliman musiał wracać i poprzestąć

na spustoszeniu kraju i uprowadzeniu jeńców. Ferdynand nie chciał widzieć Turków po raz trzeci i prosił Solimana o pokój. Wiedeń ujrzał wówczas po raz pierwszy wysłańca Wysokiej Porty. Wszakże pomoc Turków, opłacana najokropniejszém zniszczeniem kraju, okazała się i Wegrom cieżarem nie do zniesienia. W skutek tego Zapolja zawarł z Ferdynandem umowe (24 Lutego 1535), według której Zapolja pozostał w posiadaniu królestwa, ale po jego śmierci miało to przejść na Ferdynanda. Zapolja wszakże umierając (1540), za radą swoich dostojników, złamał te umowe i naznaczył po sobie następcą swego jedenastoletniego syna Jana Zygmunta. pod opieka jego matki królowej Izabelli i biskupa wielko-waradyńskiego Jerzego Martinuzzi. Ten ostatni, istotny rządca królestwa, nie widział innego sposobu utrzymania na nim Jana Zygmunta Zapolja, jak uznając zwierzchniczą władzę Porty. Ferdynand, by utrzymać się przy królestwie, uznał się także lennikiem Porty. Wtedy sultan przeznaczył dla młodego Zapolja Siedmiogród, zaś Wegry ogłosił posiadłością swoją. Wreszcie Martinuzzi, widząc smutny stan kraju poddanego Turkom, a jeszcze smutniejsza jego przyszłość, wszedł w układy z Ferdynandem i przeprowadził (r. 1547) na sejmie węgierskim wybór jego syna Maksymiljana na przyszłego króla. Jednocześnie Martinuzzi poddał i Siedmiogród władzy Ferdynanda, ale niebawem się przekonał, że postawił siebie i kraj w położeniu niepewném, w obec groźnej potegi tureckiej, która nie mogła ścierpieć wszystkich, zaszłych bez niej układów. Przeto powołał wszystkich mieszkańców do broni i wczwał Ferdynanda, by w obronie swego nowego królestwa stanał do walki z wrogami chrześcjaństwa: Ferdynand umyślił wyjść z tej trudności przez morderstwo Martinuzzi'ego (r. 1551), którego nadto okrzyczane bogactwa obudziły jego chciwość. Krwawy jego rozkaz był spełniony, ale zbrodnia obudziła powszechną zgrozę i została doniesioną Papieżowi Juliuszowi III. Cały kraj powstał i wypowiedział mu posłuszeństwo, nareszcie, z owych okrzyczanych skarbów nie znaleziono nic, i naslany morderca złożył Ferdynandowi tylko ucho jego ofiary. Ferdynand przedewszystkiém usiłował usprawiedliwić się przed Stolicą Apostolską, przywodząc różne zbrodnie, jakich miał dopuścić sie zamordowany kardynał. Papież w odpowiedzi na to przytoczył mu wszystkie pochwały, jakiemi onże sam obsypywał niedawno swoją ofiarę, prosząc dla niej o kapelusz kardynalski, i rzucił ekskomunikę na Ferdynanda. Wtedy cesarz Karol V wniósł instancję za bratem i, po niejakim czasie, ekskomunika była z niego zdjętą, ale władza nad Węgrami pozostała mu tylko nominalna, i żeby te utrzymać spokojnie i z korzyścią, przynajmniej w przyszłości, ogłosił się on na nowo lennikiem porty. Wreszcie, jego poseł Auger Gislen Busbeck († 1592), który zostawił nam najlepszy pamiętnik o ówczesnej Turcji, zawarł w r. 1562 traktat między Austrją a Wysoką Portą, w którym udało mu się wytargować dla Ferdynanda cząstkę Węgier, przyległą Czechom, Austrji i Styrji, z obowiązkiem płacenia Porcie rocznego haraczu 30,000 dukatów. Dzięki tedy takiej, niczém niezrażonej wytrwałości, po upływie stu lat korona ś. Stefana przeszła nareszcie stale w posiadanie domu Habsburgów. Działalność polityczna Ferdynanda, w zarządzie poddanych mu krajów, wskazana była przez same ówczesne wypadki. Zadaniem jej było utrzymanie religji przodków, dawnej władzy i dawnego porządku społecznego, co wszystko chwiało się w swoich posadach od niszczącego rewolucyjnego działania protestantyzmu. Czynność na tém polu Ferdynanda w Austrji i w Czechach

była takaż, jak i brata jego Karola V w cesarstwie Niemieckiém. Obadwa oni bronili wiary i Kościoła, ale chcieli je mieć narzędziem swojej polilityki. I jeden i drugi, wreszcie, byli łatwymi i chętnymi do porozumienia się w rzeczach wiary, kiedy tylko nie chodziło o ich władze i korzyści. Różnica między działaniami Karola V i Ferdynanda zachodziła w tém, iż kiedy pierwszy piastował godność cesarską, drugi miał szczupłe pole do działania. Było ono przeto w mniejszych daleko rozmiarach. Potóm, odznaczało się ono na pozór większą daleko powolnością i dążnością do zgody i pokoju. Tak Karol V nie mógł znieść wiarolomstwa Albrechta brandeburgskiego, kiedy ten z wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego został ksieciem, pruskim i zapozwał go przed swój sąd cesarski. Ferdynand zapobiegał w tém u swego brata i nie dawał dojść rzeczom do ostateczności. Podobnież hamował on Karola V w jego zajściach z Francją; podobnie silnie powstrzymywał Papieża Piusa V od rzucenia klatwy na królowe angielska Elżbietę. Jego powolność i wyrozumiałość dla protestantyzmu przekonywa, że nie pojmował on całej jego doniosłości, kiedy wyobrażał sobie, że moga żyć z nim w zgodzie i ostać się obok niego instytucje katolickie. Od niego wyszła myśl zjazdu 1524 r. niemieckich katolickich książąt w Ratysbonie, na którym powziete było pierwsze bezskuteczne postanowienie zapobieżenia rozdwojeniu religijnemu. Potém brał on nader wielki udział w zawarciu pokoju religijnego r. 1555, który mógłby, jak spodziewali się jego twórcy, a szczególniej sam Ferdynand, zapobiedz dalszym niesnaskom religijnym, gdyby nowa nauka nie miała przedewszystkiém nienawiści do dawnej i gdyby jej zwolennicy poprzestawali na tém, czego dopiero sami domagali sie. Dla utrzymania pomienionego pokoju, zwiazał się on z księciem bawarskim Albrechtem V, traktatem odpornym w Landsbergu r. 1556, i przez to położył niejaką tamę rozruchom religijnym w Niemczech, które głównie tłumiło przymierze Austrji z Bawarją, wzmocnione jeszcze przez ożenienie Albrechta z córką Ferdynanda; co nadto przyniosło i te korzyść, że załagodziło dawne niesnaski pomiędzy domami Austrji i Bawarji, powstałe jeszcze za cesarza Maksymiljana I o posiadłości w Niemczech. Gdy w Czechach wybuchły rozruchy, z powodów głownie politycznych, ale które nie omieszkały, jak to zawsze było w tych i podobnych tym czasach, przybrać barwy religijnej, przytłumił je energicznie (r. 1547) i skorzystał z nich, ogłosiwszy się panem dziedzicznym królestwa dotąd elekcyjnego. Ale utwierdziwszy swoją władzę, zapewne by skłonić ku sobie sekciarzy i ułatwić porozumienie z nimi w rzeczach wiary, jął gorąco popierać u Stolicy Apost. ich żądania Kommunji pod dwiema postaciami i małżeństwa księży. R. 1531 Ferdynand został obrany królem rzymskim, zaś po abdykacji Karola V r. 1556 cesarzem, i pomimo woli i starań o to abdykującego, nie dopuścił do tej godności jego syna Filipa II. Łatwo mu bylo mieć w tém po sobie wszystkich protestantów, którym dogodniejszym był na cesarza Ferdynand, niż Filip II. Papież Paweł IV nie chciał uznać nowego cesarza, przeto iż Stolica Apostolska nie dala swego zezwolenia ani na abdykacje jego poprzednika, ani na nowy w skutek jej wybór. Ferdynand uznał to za niepotrzebne, i odtąd dawny, istniejący od Karola Wielkiego zwyczaj zatwierdzania cesarzy niemieckich przez Stolice Apost, ustał. W nowej godności Ferdynand, tego imienia I, obrócił wszystkie starania ku zwołaniu i postępowi soboru powszechnego dla naprawy Kościoła, i po zebraniu się takowego w Trydencie, przedstawił mu

swoje artykuły reformy, z których niektóre zostały przyjęte przez sobór. Na jego wezwanie uczony i pobożny Kanizjusz (ob. Piotr), któremu Austria i Bawaria tyleż prawie zawdzieczają, ile św. Bonifacemu, albowiem on utrzymał i wypielegnował to, co tamten zasiał, wypracował katechizm katolicki. Świeżo założony zakon jezuitów wprowadzony był przez niego do Austrji i Czech, gdzie szczególniej przyczynił się do wprowadzenia na prawdziwe tory edukacji publicznej, zwichniętej przez zwolenników nowej wiary. F. był założycielem nowej linji niemieckiej dynastji Habsburgów (wygasłej po mieczu r. 1740), obok pierwszej hiszpańskiej (wygasłej r. 1700), i właściwym założycielem monarchji Austrjackiej, która stała się taką dopiero przez złaczenie z rodowemi niemieckiemi posiadłościami panującego jej domu królestw Czech i Węgier. Te niemieckie posiadłości rozdzielił on przed śmiercia pomiędzy swoich trzech synów. Wszakże połączyły się one znown w jedna całość pod jego wnukiem Ferdynandem II. Um. 25 Lipca 1564, wkrótce po zamknięciu soboru trydenckiego. W ostatniej swojej woli zalecał swoim synom przedewszystkiém utrzymanie św. religji katolickiej i obrone jej od tych herezji, których zgubne owoce: bunty chłopskie, zbezczeszczenie wszelkich boskich instytucji, ciągłe zamieszki, uciak sumienia katolików i wyuzdanie zwolenników nowej nauki, wystawiał im jako doświadczenie swego życia. Cf. Buchholtz, Geschichte der Regierung Ferdinands I., Bd. IX, Wien 1831-1838. S. S.

Ferdynand II, cesarz rzymski (niemiecki), wnuk poprzedzającego. syn Karola, arcyksiecia Styrji, i Marji, księżniczki bawarskiej, ur. 9 Liuca 1578 r. We dwa lata potém straciwszy ojca, otrzymał staranne i prawdziwie religijne wychowanie od matki, a następnie w uniwersytecie w Ingolstadt u oo. jezuitów. Ferdynand słuchał tam nauk razem ze swoim krewnym Maksymiljanem, księciem bawarskim. Tam to obaj książęta przyjeli te zasady, któremi następnie kierowali się w życiu i w tych trudnych zapasach, w obronie wiary i porządku społecznego w swojej ojczyznie. do jakich zostali nastepnie powołani. Ferdynand wystapił wcześnie na widownie polityczną, albowiem, zostawszy pełnoletnim, r. 1596 objął swoje dziedziczne księztwo Styrji, i zaraz się pokazał, jakim jest i jakim będzie. I takim był rzeczywiście aż do końca życia, będącego jedną tragiczną walką, w której się nie ugiął i pozostał wiernym swoim przekonaniom. Protestantyzm zrobił już w Niemczech postępy ogromne; w Austrji, dzięki. prawowierności panującego domu, stosunkowo mniejsze, ale także znaczne (ob. tej Enc. I 516). Ferdynand, zostawszy księciem panującym, postanowił mocno oprzeć się wzbierającemu prądowi herezji i sile złego przeciwstawić swoją siłę, którą z młodzieńczym zapałem poświęcił dobremu. Odbył on pielgrzymkę do Loretu i do Rzymu i, wziąwszy od Ojca świętego Klemensa VIII błogosławieństwo, wziął się z odwagą i ufnością do dzieła. Postanowił wykorzenić w swojém księstwie nową naukę i, by nie być w tém związanym niczem, zaraz przy objęciu rządów odmówił zgromadzonym stanom zatwierdzenia wolności religijnej, nadanej przez jego ojca w Bruck r. 1578. Niesłuszném byłoby zaprzeczać mu do tego prawa, kiedy na mocy pokoju religijnego r. 1555 tak postepowano we wszystkich księstwach i miastach protestanckich przeciwko katolikom, a nawet w jego własném księstwie tak postępowali w swoich dobrach właściciele ziemscy, przyjawszy nowa nauke, i kiedy nawrócenia, dokonywane przez nich pomiędzy ludem nieraz przemocą, bywały najczęściej powierzchowne.

Zdarzało się wtedy, że nie jeden kraj i okolica za swoim panem zmieniały wiarę kilkakrotnie: z luterskich stawały się kalwińskiemi, z tych zwingljańskiemi, anabaptystowskiemi i t. d., tak, iż w końcu nie wiedziano juž komu i w co wierzyć. To też jedynie sekciarze podnieśli swoje wrzaski przeciwko takiemu księciu, który odtąd zwrócił na siebie oczy wszystkich, obudził nadzieje u katolików, a nienawiść i przestrach u protestantów. Od Ferdynanda I korona cesarska Niemiec już nie wyszła z domu Habsburgów i nosił ją wtedy stryj Ferdynanda, Rudolf II, pod którym nieład religijny w Niemczech rozbujał do najwyższego stopnia. Sprawy państwa nie wiele zajmowały cesarza, rozważającego obroty ciał niebieskich; przedziwna ich harmonja czyniła go obojętnym na wszystkie nieporządki ziemskie. Kiedy przeto następował sejm rzeszy niemieckiej r. 1608, Rudolf II, znudzony wzrastającą niezgodą religijną, nie chciał być jej świadkiem na nowo i wyznaczył, jako swego zastępce i pełnomocnika, na sejm arcyksięcia Ferdynanda. Sejm ten zerwany został przez wspólną uchwałe stanów protestanckich. Od tej chwili przewodzenie w Niemczech protestantów wzrastało coraz bardziej i nareszcie przeszło wszelkie granice. Władza cesarska, piastowana przez Rudolfa niedołężnie, zaczęła chwiać się mocno, nawet w jego rodowem państewku arcyksięstwie Austrjackiem. W królestwach Czeskiem i Węgierskiem było jeszcze gorzej. Tam dom Habsburgów zbierał owoce swego systemu panowania, obudzającego powszechną nieufność i nienawiść, a przez to zaszkodził niezmiernie sprawie religji i Kościoła, szczególniej w Czechach, tej ojczyznie Husa, gdzie i przyjmowały się jak najlepiej wszystkie nowinki niemieckie. Bardzo było źle i wina to było panującego domu, iż w Węgrzech i Czechach sprawa religji i Kościoła łączyła się ze sprawą obcego ucisku; ale jeszcze gorzej było, iż w Czechach mianowicie sprawa narodowa zagrożona, rzuciła się w objęcia niemieckiego kacerstwa, a przez to sama sobie zadała cios śmiertelny. W Wegrzech wybuchło powstanie, na czele którego stanał Betlen Gabor, wojewoda siedmiogrodzki, zawzięty kalwin, podtrzymywane jak zwykle przez Turków, i groziło oderwaniem znowu tego kraju od korony Austrjackiej; w Czechach zanosiło się na toż przez ciągłe znoszenia się i porozumiewania różnowierców, którzy fatalnie pochwycili w ręce sprawę narodową, z powstającymi Wegrami i potegami protestanckiemi w Niemczech, rachującemi też na pomoc protestanckich Niderlandów i sprzyjającej im przez politykę katolickiej Francji. Potega austrjackiego domu, który posiadał tyle państw, obudziła powszechną niechęć i kazała wszystkim mieć się na baczności. Francja, która toczyła nieustanną i zaciętą walkę z Karolem V, i teraz była na czele nieprzyjaciół Austrji, a tém samém na czele nieprzyjaciół katolicyzmu w Niemczech. Dom austrjacki zagrożony tak przez potegi protestanckie, mające po swojej stronie i niektóre państwa katolickie, jak Francję i rzeczpospolitę Wenecką, miał zapewnioną sobie pomoc Papieża i Hiszpanji. Kiedy tak stały rzeczy w Austrji, Wegrzech, Czechach i ich stosunkach zagranicznych, w Niemczech wzajemna nieuíność i nienawiść katolików i protestantów wzmagały się coraz bardziej. Wreszcie, jedni i drudzy (r. 1608) utworzyli dwa związki: unji ewangelickiej i ligi katolickiej. Jeszcze nie przyszło do wybuchu miedzy niemi wojny domowej, ale jedni i drudzy stali naprzeciwko siebie zbrojno, obrachowywali swoje siły i gotowali się do starcia. W takich okolicznościach wynikła kwestja o następstwo tronu w księstwach: Julichu, Kliwji i Bergu, z kilkoma przyległościami, oddana do decyzji cesarza, o mało nie roznieciła ogólnego pożaru. Francja weszła w porozumienie z Anglją, Niderlandami i unją ewangelicką, celem wydania wojny cesarzowi. Henryk IV gotował się do przeprowadzenia swoich ogromnych planów, gdy śmierć tego króla ocaliła Austrję (r. 1610). Kiedy tak organizowały sie dwa przeciwne obozy do bliskiej, stanowczej walki, cesarz Rudolf ustąpił najprzód władzy, a następnie i cesarstwa swemu bratu Maciejowi (r. 1612), któremu dopomogli do tego protestanci, spodziewając się znaleść w nim powolne dla siebie narzędzie. Wrychle Maciej przekonał się, iż stoi z cesarstwem i całym swoim domem nad przepaścią. Protestanci, na których on się opierał i z którymi związał się obietnicami, chcieli wyłamać sie z pod sadów cesarskich i od wszelkiej odpowiedzialności za wyraźne naruszania pokoju religijnego, przez coraz nowe zabory majątków kościelnych, czyli tak zwane sekularyzacje, i narzucanie swoim poddanym coraz innych wyznań, nie objętych pokojem religijnym. Takie wymagania, dażące do uprawnienia grabiéży, nietylko już dokonanej, ale i majacej się dokonać w przyszłości, a zatém do obalenia nietylko panującej religji, ale i wszelkiej zwierzchniczej powagi państwa, i uprawnienia bezrządu, były nie do spełnienia nawet dla Macieja, będącego zawsze cesarzem katolickim Niemiec. Z drugiej strony katolicy i sami nawet jego bracia nie ufali mu. Sejm w Ratysbonie r. 1613, na którym wystąpiono z powyższemi, niesłychanemi żadaniami protestantów, odrzuconemi, rozumie sie, przez katolików, był zerwany. Ażeby zapobiedz wojnie domowej, gotowej już wtedy wybuchnąć, Maciej nakazał rozwiązanie obudwóch związków, ale był usłuchanym tylko przez katolików. Protestanci, przeciwnie, zawarli przymierze z Niderlandami. Odmówiwszy cesarzowi posłuszeństwa, unja ewangelicka przemyśliwała nawet nad osadzeniem na cesarskim tronie Niemiec ksiażecia protestanckiego, głównie w obawie, by po Macieju nie zasiadł na tym tronie znany dobrze Ferdynand. Postawiono tedy kandydatami do godności cesarskiej: pfalzgrafa Fryderyka V i Chrystjana księcia Anhalt. Ażeby przeprowadzić to, co nazywano sprawą ewangelickiej i niemieckiej swobody, otwarto negocjacje nietylko z protestantami Austrji i Czech, których podbudzano do buntu, ale i z Betlen Gaborem i sultanem tureckim. Wreszcie cesarz Maciej, ulegając, chociaż za późno, wpływowi tych, którzy myśleli szczerze o ocaleniu cesarstwa, ogłosił i kazał koronować 9 Czerwca r. 1617 Ferdynanda królem Czech, a w następującym roku królem Wegier. Ale w Czechach już wybuchło powstanie, które rozpoczelo wojne trzydziestoletnia. Stronnictwo narodowe, w zmowie z protestantami niemieckimi, ogłosiło swoim królem pfalgrafa Fryderyka V. Ten przyjął koronę głównie, by dogodzić swojej żonie: "Wolę jeść suchy chleb, powiadała ona, i być królową, aniżeli opływać w zbytkach i być tylko pfalzgrafową." Ale zaspokoiwszy te ambitne wymagania swojej żony, nowy król nie chciał więcej myśleć o niczem i oddał się próżniackim zabawom i ostentacji, swojej świeżo nabytej godności. Na zamku królewskim w Pradze grzmiały nieustanne bale i taúce, nie do smaku Czechom, pojmującym, iż czas był nie do zabawy, i że okoliczności groźne, w których ważyły się losy państwa, wymagały wcale innych zatrudnień. Cesarz Maciej obaczył tylko wybuch wojny trzydziestoletniej i cały jej ciężar, wraz z purpurą cesarską, zdał na barki swego przysposobionego nastepcy. Złożony na łożu niemocy, z którego miał wnet pożegnać ten świat, słyszał on odgrażające się

wrzaski różnowierców, iż niech raczej Betlen Gabor, sułan turecki, sam diabel bedzie cesarzem Niemiec, byle nie Ferdynand. Maciej † 10 Marca r. 1619. Wiekszość elektorów cesarstwa była katolicką, a przytém trudno było komukolwiek przyjąć koronę cesarską pod warunkami, stawianemi przez protestantów. Przeto Ferdynand obrany został cesarzem (28 Sierp.) i przyjał te godność, z mocném postanowieniem przywrócenia religji, podeptanego prawa i przyćmionego blasku swojego domu. Pobożny cesarz ufak głównie w pomoc Boga i ta go pie zawiodła, chociaż wystawiała go w ciagu tej rozpoczynającej się wojny, której nie miał on widzieć końca, na bardzo ciężkie próby, tak, iż człowiek mniejszego hartu ducha straciłby całkiem nadzieję. Czesi, wydawszy hasło wojny i wystąpiwszy pierwsi do boju, zrozumieli, że na nich spadną pierwsze ciosy nieprzyjąciela, znanego z meztwa i wytrwałości. Ogłosili tedy Ferdynanda za pozbawionego tronu, co miało mu przeszkodzić do osiągniecia korony czeskiej. Kiedy mimo to został on obranym, wściekłość ich nie miała granic. Ogłosili oni wypędzenie z królestwa wszystkich katolików i wystawili dwie armje. maface iść natychmiast na Wiedeń i tam podać reke wojskom Betlena Gabora, przybywającego z drugiej strony. Położenie tedy F'a było zrazu bardzo krytyczne. Nie wdając się w szczegółowe opowiadanie wojny trzydziestoletniej (ob.) i ograniczając się tu jedynie do podania rezultatów. powiemy, iż Czechy zwyciężone były bardzo prędko. Ledwo się rozpoczela wojna, a już rozniósł się po Pradze słuch, że niedługo przyjdą tu cesarscy, a za ich przybyciem wiele głów spadnie i wiele majatków przejdzie w obce rece. Jednocześnie pojawiły się karykatury, wyobrażające lwa czeskiego i orła morawskiego w łańcuchach, a obok nich zająca śpiącego z oczyma otwartemi. Ten ostatni miał wyobrażać stany czeskie, czujne ale bojaźliwe. Wojska czeskie, zbieranina awanturników z całego świata, nie dotrzymały pola wojskom cesarskim i ligi katolickiej niemieckiej, która powstała na nowo za dzielném staraniem Maksymiljana, księcia bawarskiego. Wreszcie, w unji ewangelickiej nie było zgody, ani dobrze obmyślanego planu działania, zaś dowódcy jej wojsk myśleli głównie o rabunkach. Ksiażęta protestanccy jak tylko zobaczyli, że sprawa Fryderyka V chwieje się, opuścili go wszyscy. Bitwa pod Białągórą, którą historycy antykatoliccy, łączący byt i narodowość Czech ze sprawą herezji, nazywają grobem Czech, położyła koniec panowaniu Fryderyka V. Uciekł on sromotnie z Pragi, kiedy jeszcze lała się za niego krew jego żołnierzy. Ferdynand zwyciezca, stłumiwszy powstanie w Czechach, ukarał surowo jego przywódców. Dwudziestu siedmiu z nich, którzy zdali się na jego łaskę, byli skazani na śmierć; szesnastu innych na więzienie i wygnanie. Wszystka szlachta i właściciele ziemscy za to, iż wzięli udział w powstaniu, zostali odsadzeni od maiatków i te były oddane Niemcom. Jednocześnie odwołane były listy cesarskie, wydane przez Rudolfa II i poręczające swobodę wyznań religijnych, i różnowiercy pozbawieni zostali wszelkich praw, służących katolikom, nawet prawa do pogrzebu i robienia testamentów, obowiazani będąc przytém, na równi ze wszystkimi, do składek na utrzymanie parafji katolickich. Ferdynand II postępował w Czechach torem wytknietym sobie przez Ferdynanda I. W pośród powszechnego przerażenia, rozkazał on zgromadzonym stanom nie wybrać, ale po prostu ogłosić królem czeskim swego syna Ferdynanda. Odtąd królestwo Czeskie przestaje być nietylko de facto, ale i de jure państwem samoistném i elekcyjném. Nie

tak łatwo jak z Czechami poszło Ferdynandowi z Wegrami. Tam Betlen Gabor, zebrawszy liczne wojsko, złożone w części z Turków i Tatarów, opanował całe Wegry i ogłoszony został królem wegierskim, ale miał tyle rozwagi, że poprzestał na tytule księcia; zatwierdził jednak swoją władzą rozmaite postanowienia, wydane w Wegrzech, po wyparciu z nich wojsk austrjackich, przeciwko katolikom. Przy zmiennych kolejach wojny, F. zagodził go ustapieniem półowy kraju, podniesieniem do godności księcia cesarstwa, i zawarł z nim pokój r. 1622. Poduszczany przez Turków, Niderlandy i niemieckich swoich sprzymierzeńców, Gabor znowu zerwał się do boju; ale pobity, zawarł pokój powtórny r. 1624, z którego F. skorzystał zaraz, by ukoronować swego syna na króla Wegieri tém zapewnić posiadanie tego kraju swojemu domowi. Tak Ferdynand wyszedł z ciężkich, zagrażających mu i cesarskiej jego koronie trudności. Wielu obwinia go, iż nie poprzestał na tém zwycięztwie swoich nieprzyjaciół i nie udarował Niemiec pokojem, który był wtedy możliwym, ale rozumie się na warunkach takich, jak wszystkie poprzedzające pokoje, a zwłaszcza czasowe rozejmy z protestantami, polegające na uprawnieniu wszystkich przez nich już dokonanych bezprawi. Pokój na takich warunkach już był trudniejszym dla Ferdynanda II, aniżeli w podobnych okolicznościach był dla Karola V, i daleko mniej dawał rekojmi na przyszłość. Ośmielony powodzeniem, Ferdynand postanowił zwyciężyć protestantyzm w Niemczech tak, jak go zwycieżył w Austrji i Czechach, a zarazem utwierdzić swoją władze polityczną. To już nie mogło być zupełnie po myśli popierających go wiernie książąt katolickich i groziło zupełną zmianą wszystkich dawnych stosunków w cesarstwie. Nie trzeba jednak spuszczać z uwagi, że Ferdynand nie żądał nie więcej nad to, czego żądać dozwalało mu prawo. Przyjmował on pokój religijny r. 1555 za prawo publiczne cesarstwa, i stan Niemiec wytworzony przez ten pokój za stan normalny; ale chciał, i w tém mu przyznajmy zupelną słuszność, obalić wszystko, co przeszło już po za warunki pomienionego pokoju, mianowicie odzyskać wszystkie dobra duchowne, zagrabione, czyli sekularyzowane przez protestantów od r. 1555. W tym celu wydał on (r. 1629) edykt restytucyjny. którym wszyscy ksiażeta protestanccy i inni posiadacze dóbr duchownych. sekularyzowanych od r. 1555, zmuszeni byli zwrócić je pierwotnemu przeznaczeniu. Nieposłuszni podlegali egzekucji wojsk cesarskich. Jak szybkie i gwaltowne były naówczas te sekularyzacje, jak spieszyło się kacerstwo wywłaszczyć i zniszczyć Kościół katolicki w Niemczech, okazuje się z tego, że już wtedy pozostawała tam ledwo półowa dawnych biskupstw. i protestanci nie ukrywali swej nadziei, iż, byle okoliczności im sprzyjały, zagarna i resztę. Pomieniony edykt zagrażał szczególniej sekcie kalwińskiej, która rozpostarła się w Niemczech głównie od ogłoszenia pokoju religijnego i nie była nim objeta. Ona też była głównym motorem w obecnej wojnie i stanowiła główną siłę w obozie protestantów. Z drugiej strony trudno zarzucać Ferdynandowi, że z przywódcami buntu w Niemczech, którzy przeciwko własnej ojczyźnie wiązali się z cudzoziemcami, słowem ze zdrajcami, nietylko religijnymi ale i politycznymi, nie obszedł się on łaskawie, a powołał ich przed swój sąd cesarski, który ich ukarał wygnaniem i pozbawieniem ich państw. Było to wymierzeniem ścislej sprawiedliwości i nie inaczej to pojmował Ferdynand, pisząc w tymże czasie do Papie-2a: "Non tam legionibus quam legibus et justitia thronos constabiliri." Ale

takie postępowanie w Niemczech, których cesarstwo, jak gotycka wieżyca. opierało się na wielkiej liczbie wyższych i niższych panujących, nad którymi korona cesarska była jakby wieńczącą je kopulą, prowadziło do sąmowładztwa, które wreszcie i leżało w zamiarach Ferdynanda. Posiadłości przeto protestantów zostały zajęte przez cesarza. Takie zajęcie zagrażało nietylko książętom i posiadaczom ziemskim, ale i miastom cesarskim, i niewatpliwie, jeśli nowa wiara wprowadzona była w nich już po ogłoszeniu pokoju religijnego, miała ona być zniszczoną. Wreszcie, odebrane posiadłości kościelne rozdawane były na nowo arbitralnie. Tak arcyksiaże Leopold Wilhelm, syn cesarza, otrzymał prawem lenném arcybiskupstwa: magdeburgskie, halbersztadzkie i strasburgskie, inni otrzymali inne. Takie rozporządzenia wywołały w całych Niemczech strach, niespokojność i nieufność; ale, mimo powszechne szemrania, Ferdynand, ufny w prawość swojego celu, pozostał niewzruszonym i oświadczył swoim doradcom i powiernikom, że gotów był raczej życie postradać, aniżeli odstapić od ścisłego wykonania swego edyktu. Nieprzyjaciele jego tymczasem, przywiedzeni do rozpaczy, nie ustawali w rozpoczętej walce i zdołali przeciągnąć na swoja strone Chrystjana IV, króla duńskiego. Dobył on oreża, zaniepokojony zamiarami F'a wystawienia floty na morzach Niemieckiém i Baltyckiém i zrobienia Niemiec mocarstwem morskiém. Rzeczpospolita Wenecka wydała mu też wojnę. W obec takiego zaognienia się wojny i żeby mniej być zależnym od ligi katolickiej Niemiec, której armja stanowiła dotad główną siłę wojenną Ferdynanda, postanowił on stworzyć własną, znaczniejszą niż dotąd armję, i na jej naczelnego wodza powołał Alberta Waldsteina, czecha, znanego pospolicie pod nazwą Wallensteina, który w dziejach wojny trzydziestoletniej odegrywa rolę niepospolitą. Waldstein, jak niegdyś Pompejusz w Rzymie, miał rzeczywiście dar stwarzania armji, utrzymywania ich i prowadzenia do zwycięztw. Pobił on Betlena Gabora na południu, a Chrystjana IV na północy. Obadwa zmuszeni byli do pokoju, i unja ewangelicka rozwiązala się. Potega cesarza była wtedy na najwyższym stopniu, ale to właśnie sprowadziło jej nowych, poteżniejszych nieprzyjaciół. Właśnie wówczas odkryła sie sukcesja na ksiestwo Mantuańskie, do której rościł prawo książe francuzki. Dwór wiedeński, upojony potega i powodzeniem, nie chciał na to pozwolić. Cesarz, posyłając tam wojsko Waldsteina, obiecał mu marchję trewizańską i tytuł księcia Werony. Niemcy, żądni wznowić swoją dawną przewagę za Alpami, wykrzykrzykiwali głośno: "Chodźmy pokazać Włochom, że jest jeszcze cesarz! Już od stu lat Rzym nie był zdobywanym. Znajdzie się w nim teraz więcej do rabunku niż było wówczas." Tak wojna coraz więcej traciła charakter religijny, a przybierała polityczny. Ten spór o księstwo Mantuańskie poróżnił znowu cesarza z Francją, która od śmierci Henryka IV była z nim w pokoju. Kardynał Richelieu pogladał niechętnie na potegę Habsburgów w Austrji i Hiszpanji i na ścisły związek tych państw, groźny dla Francji, jak za czasów Karola V. Przerzucił się on tedy stanowczo do polityki Henryka IV i został głównym i największym nieprzyjacielem Austrji. Ferdynand już zamyślał wyprawić wojska Waldsteina przeciwko Francji, kiedy wszyscy książęta niemieccy, tak protestanccy jako i katoliccy, wystąpili ze skargami na Waldsteina, którego gwalty w wyzyskiwaniu kwater i wszelkich dostaw dla jego armji były nie do zniesienia. Skargi te wytoczone były na sejmie, na którym F. zamierzał przeprowadzić wybór

swego syna na króla rzymskiego. Musiał on tedy ustąpić i oddalił Waldsteina. Ale już wyszła na jaw niezgoda między cesarzem a stanami cesarstwa, nawet katolickiemi. Kardynał Richelieu skorzystał z tego i, przez wysłanego na sejm swego spowiednika i głównego politycznego ajenta. sławnego ojca kapucyna Józefa, namówił stany cesarstwa do nieobierania syna cesarskiego królem rzymskim. "Biedny kapucyn, mówił Ferdynand. potrafił przetrącić moje plany i włożył w swój kaptur mnisi sześć mitr elektorskich." Ale ten kapucyn zrobił jeszcze więcej, bo ułożył pokój miedzy Szwecją i Polską i sprowadził do Niemiec króla szwedzkiego Gustawa Adolfa. Wystapienie tego wojownika (r. 1630), który swoje zachcianki zdobywcze i sieganie po korone cosarska Niemiec umiał pokryć gorliwościa o religię swoich współwyznawców, zmieniło zupełnie położenie rzeczy w Niemczech. Gustaw Adolf, któremu nieszczególnie wiodło się w Prusach, w zapasach z hetmanem Koniecpolskim, pozyskał w Niemczech sławę bohatera swego wieku i zbawcy upadającego protestantyzmu. Zwycięztwa jego rozbiły lige katolicka niemiecką i nachyliły tak mocno sprawę cesarza, że ten, po stracie swoich najdzielniejszych wodzów, a szczególniej znakomitego Tilly. zmuszonym był powołać znowu na ratunek tej sprawy Waldsteina (1632 r.). Ten, jak zwykle we wszystkich ważnych okolicznościach, wziawszy rade od gwiazd, przyjął naczelne dowództwo nad armją cesarską, ale z tak nieograniczoną władzą, iż został nietylko pierwszą po cesarzu osoba w państwie, ale nawet w istocie większą co do władzy i znaczenia osoba od samego cesarza. Ale takie nieslychane wywyższenie stało sie przyczyną jego zguby. Wszystkie nieszczęścia wojny zaczęto przypisywać jemu, a wreszcie, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, i obwiniać go o zdrade. Ferdynand znalazł się w położeniu trudném i dla tego rozkazał zamordować Waldsteina, co dokonano w jego rezydencji w Eger. w Czechach, r. 1633. Niektórzy historycy, a miedzy nimi i Höftler (w Encyklopedji kościelnej Wetzera i Weltego), starają się usprawiedliwić Ferdynanda z ciężkiego zarzutu tego morderstwa, dowodząc, że Waldstein rzeczywiście zdradzał swego pana i poniósł śmierć nie w skutek rozkazu tegoż, a od swoich oficerów, którzy, przez wierność cesarzowi, widząc, co się świeci, uknuli i wykonali spisek przeciwko swemu wodzowi. Tłumaczenia te sa naciagane. Historia nie odkryła żadnych śladów zdradzieckiego znoszenia się Waldsteina z nieprzyjaciołmi cesarstwa, a o jego zamiarach przypuszczalnych, które nie weszły w wykonanie, sądzić nie można. Jeżeli zaś oficerowie armji cesarskiej nie z wyższego rozkazu, a sami uknuli spisek przeciwko swemu wodzowi, to takie wymierzanie sprawiedliwości przez sędziów niepowołanych było zbrodnią, podlegającą sądowi wojennemu. Tymczasem nietylko morderców nie ukarano ale dano im jeszcze nagrody i, w celu usprawiedliwienia ich w opinji publicznej, wydano i puszczono w obieg pisemko, widocznie półurzędowe, z wyszczególnieniem mniemanych przestępstw Waldsteina i dowodzeniem, że jego zabójstwo było czynem sprawiedliwym. Śmierć Waldsteina nastapiła wkrótce po śmierci Gustawa Adolfa. Potém wojska cesarskie, pod dowództwem syna cesarza arcyksięcia Ferdynanda, odniosły nad Szwedami stanowcze zwycięztwo (1634 r.). Sprawa cesarska znowu stanęła górą, ale Ferdynand widział ciężkie położenie Niemiec, gwaltowną potrzebę pokoju i niepodobieństwo osiągniecia tego, co. jakkolwiek było sprawiedliwém i w swoich skutkach zbawienném, rozbijało się o zawady nieprzeparte. Cesarz przeto podał sam rękę do zgody swoim nieprzyjaciołom w Niemczech i zawarł z nimi pokój w Pradze (1635 r.). Edykt restytucyjny, główny powód wojny, był faktycznie zniesiony, kiedy wszystkim przyznano posiadłości z r. 1627. Ksiażęta protestanccy odzyskali swoje prawa i wszyscy, tak katoliccy jak protestanccy, przyrzekli wspólnie wywalczyć to, co oderwali od wspólnej ojczyzny obcy jej nieprzyjaciele: Szwedzi i Francuzi. Posiadanie dóbr kościelnych sekularyzowanych zapewniono protestantom na lat 40. W Szlasku zezwolono na wolność wyznania, i tylko w Czechach i kraiach dziedzicznych austrjackich wyznania protestanckie pozostały wywołane. Uległość cesarza w rzeczach, na które przedtém nie przystałby on nigdy, zdawało się, że uratuje Niemcy od podziału, zamierzonego przez Francję i Szwedów, gdyby ci mniemani obrońcy zagrożonej swobody Niemiec i uciśnionych książąt protestanckich chcieli wraz z nimi przystąpić do pokoju. Ale minister Francji kardynał Richelieu zamierzał teraz zbierać lupy z oslabionej Austrji i wziaść czynny udział w wojnie. Do tego też naklonił on i Szwecję, której wojska przyjął na żold Francji. Znalazł on też i w Niemczech sprzymierzeńców, jak landgrafa heskiego Wilhelma, opetanych żądzą powiększenia swoich posiadłości. Protestanci jeszcze nie byli zadowoleni i elektor saski musiał, wobec wzburzonej u swoich protestanckich poddanych opinji, kazać na ambonach usprawiedliwiać siebie, iż przyczynił się do uspokojenia w ojczyznie. Wojna przeto zaogniła się na nowo. Francja przemyśliwała o wydarciu domowi Habsburgów cesarskiej korony i oddania jej elektorowi trewirskiemu; ale kiedy ten wziety był w niewolę przez Hiszpanów, zamiary jej spełzły i Ferdynand, syn cesarza, już koronowany król czeski i wegierski, został obrany królem rzymskim, na sejmie w Ratysbonie 22 Grudnia 1636. Zapewnienie w taki sposób następstwa po sobie i korony cesarskiej swojemu domowi było ostatnim czynem Ferdynanda II. We dwa miesiące potém (1637 r.) umarł on, zostawiając po sobie pamięć monarchy, z wielkiemi przymiotami umysłu i serca i z charakterem niezłomnym w przeciwnościach. Mawiał on, że trzy zajęcia nigdy mu nie były za długie: nabożeństwo, narady z ministrami i polowanie. Lubił on jezuitów, u których się wychował i których przeto znał dobrze i, jak Stefan Batory, powiadał: "Si rex non essem, jesuita essem." Był łagodnym dla przestępców, wyjąwszy cudzołożników i kacerzy: tym ostatnim nie czuł się obowiązanym nawet dotrzymywać danego słowa. Do swojej osoby przypuszczał wszystkich, nawet nedzarzy z zaraźliwemi chorobami, ale żadnej kobiety bez świadka. Jakikolwiek sąd wydawać będzie bezstronny historyk o jego polityce, przyznać musi zawsze, że założył on sobie cel wielki, przywrócenie unadlej religji i praw Kościoła. Do tego dażył przez największe przeciwności i zawady i ustąpił, i to w części, dopiero wtedy, kiedy się przekonał, że niedokaże tego, co zamierzył, że okoliczności silniejsze są od niego. Niemniejszą przeto jest zasługa z niedokonanego dzieła Ferdynanda, pomimo że mocarz świecki łączył je i z ziemskimi widokami. W tych ostatnich może i nie wszystko było dobrém, ale to pewna, że gotowało wielkość i potegę jego ojczyznie. Wreszcie, ten monarcha, którego zdobiły wszystkie cnoty, właściwe wielkim mocarzom, kochał nadewszystko sprawiedliwość. Wielka szkoda, iż zabójstwo Waldsteina rzuca jedyna, ale wielką plamę na tę piekną i znakomitą dziejową postać. Ob. Hurter, Gesch. Ferd. II; Kaiser Ferd. im Kampfe gegen d. protestant.

Stände in Oesterr. w Histor.-polit. Blätter, III 673.. IV 168, 219, i dzieła traktujące o wojnie 30-letniej. S. S.

Ferdynand III, cesarz rzymski (niemiecki), syn poprzedzającego, ur. w Hradcu styryjskim r. 1608. Dzielny wojownik, za życia jeszcze swego ojca, na czele jego wojsk, pozyskał sławe znakomitego wodza; po jego śmierci r. 1637 został pożądanym władcą dla Niemiec, kiedy te musiały stawić czoło, obok innych i licznych swoich nieprzyjaciół, tak zewnętrznych jako i wewnętrznych, jeszcze połączonym siłom Francji i Szwecji, prowadzonym przez najbieglejszych wodzów swego czasu. Ale wielka bieda, jaka uciskała Niemcy w skutek długoletniej wojny, ciągnącej się przez całe poprzednie panowanie, która złamała wreszcie i żelazny charakter jego ojca, pobudziła i syna przekładać pokój, chociażby wielkiemi okupiony ofiarami, nad niepewne i zawsze drogo opłacane przewagi wojenne. Pokój ten, który zakończył wojne trzydziestoletnia r. 1648, znany jest pod imieniem westfalskiego (ob.). Cieżkim on był dla Niemiec i dla Austrji, tak w bezpośrednich, jako i w dalszych swoich skutkach. Cesarstwo uszczuplone w swoich granicach, od zachodu przez Francję, a od północy przez Szwecję, która odcięła je od morza i usiłowała jeszcze wydrzeć mu Breme i ujścia Wezery, traci odtad cała dawną powage na zewnątrz, która przechodzi do innych mocarstw, a głównie do jego nieprzyjaciół. W urządzeniu jego wewnętrzném zachodzi zmiana, daleko większa i niekorzystniejsza od wszystkich, zamierzanych przez Karola V i Ferdynanda II, w tém, iż panujący książęta pozyskują najrozleglejsze prawa polityczne, prawie zupełną niepodległość, pod władzą cesarza prawie nominalną. W taki sposób utworzono cesarstwo, niezależne od cesarza i przedstawiające federację państw, państewek i dzielnic, rozmaitej wielkości i różnego rodzaju, feodalnych, duchownych, municypalnych, katolickich, protestanckich, rządzonych przez elektorów, książąt, grafów, landgrafów, burgrafów, arcybiskupów, biskupów, opatów, wielkich mistrzów, przeorów, przeorysze, a wreszcie radców miejskich, których prawa i niezależność, tak od siebie jako i od władzy centralnej, były poreczone przez obce mocarstwa, i które przez to poddane były na zawsze ich wpływom, krzyżującym się z sobą i działającym na szkodę interesu ogólnego. Najpotężniejszym staje się wpływ Francji, której przewaga w Niemczech odtąd jest ogromną i wymierzoną głównie przeciwko domowi austrjackiemu. Sejm cesarstwa, ciało polityczne odtad bez znaczenia, rozpada sie na dwa działy: corpus evangelicorum i corpus catholicorum (ob.), pomiędzy któremi rozdwojenie religijne i wzglad nie na jedna wspólna całość, a na rozróžnione powstałe z niej odrębne cząstki, nie dopuszcza jedności w polityce, ani 2adnego wspólnego i łacznego działania. W takich warunkach, wytworzonych dla Niemiec przez rozdwojenie religijne i jego następstwo, wojne domowa, w warunkach, które, w dalszym swoim rozwoju, prowadził ten kraj do stopniowego upadku i zatraty swego bytu państwowego, pierwszą uchwałą sejmu cesarstwa, wkrótce po ukończonej wojnie, było nadanie książętom prawa nakładania na swoich poddanych wszelkich podatków na utrzymanie wojsk i twierdz, wymagane dla obrony cesarstwa. Było to wstępem do wylamania sie z pod wszelkiej centralnej władzy, jakie miało miejsce następnie. Odtąd cała powaga cesarzy niemieckich, których godność i tytuł staje się z czasem jakaś abstrakcją polityczną, zależy głównie od ich znaczenia, jako panów dziedzicznych posiadłości domu austrjackiego, i działalność ich polityczna skupia się głównie w tych dziedzicznych posiadłościach i połączonych z niemi, już niezaprzeczanemi dla dawności prawami dziedzictwa, królestwach Czech i Wegier. Ferdynand III. chociaż i jako cesarz i jako arcyksiaże i król zgodził się na wiele ustępstw. nie pozwolił nigdy w swoich państwach dziedzicznych stawiać heretyckich świątyń i odprawiać w nich publicznych nabożeństw. Cierpiał on różnowierstwo, ale dopełniać swoje praktyki religijne publicznie pozwalał mu tylko za granicami tych państw, w krajach sąsiednich, gdzie takowe były upoważnione. Odmawiał on też zawsze stanowczo amnestji dla swoich poddanych, wydalonych lub wygnanych w czasie ostatniej wojny, zapewne przewidując zamieszania, jakie nastapiłyby za powrotem tylu właścicieli ziemskich, których majatki zostały zabrane i przeszły w inne rece, zwłaszcza w Czechach. Wolał on też, mianowicie w Czechach, świeżo tam osadzoną szlachtę niemiecką, aniżeli dawną krajową. Rząd szwedzki wział w swoją szczególniejszą opieke wygnańców austriackich i bardzo nalegał na zupełną dla nich amnestję. Wreszcie, jak podaje Schmith (Geschichte der Deutschen t. XI p. 188), królowa Chrystyna zaprzestała tej swojej opieki, dostawszy za to sześć kroć sto tysiecy talarów. W stanie zupełnego osłabienia kraju przez wojnę trzydziestoletnią, jedynym i głównym obowiązkiem cesarza było utrzymanie pokoju. By dopełnić tego, F. nie chciał wdawać się w żadne kwestje zewnętrzne; odmówił przeto prośbie o pomoc króla polskiego Jana Kazimierza, w czasie najazdu Polski przez króla szwedzkiego Karola Gustawa, chociaż Jan Kazimierz, wygnany i na obcej ziemi, gotów był wtedy zapewnić posiadanie polskiej korony domowi Habsburgów, o co dawniej ten dom starał się tak usilnie i wytrwale. Najwieksza troska Ferdynanda było utrzymanie Wegier, które, zawsze niechętne panowaniu domu austrjackiego, przerzucały się pomiędzy nim a Turkami, tak, iż arcyksiażeta austrjąccy, zawsze koronowani królowie wegierscy, najcześciej byli nimi tylko nominalnie, w jedynym celu przekazania tej wymykającej się im korony na lepsze czasy swoim następcom. W takich okolicznościach dom cesarski poniósł wielka i kłopotliwa stratę przez śmierć (9 Lipca 1654 r.) następcy tronu arcyksięcia Ferdynanda IV. już uznanego za króla Wegier i koronowanego króla rzymskiego. Potém jeszcze udało sie cesarzowi ukoronować swego młodszego syna Leopolda na króla Czech i Wegier. Ale kiedy przyszło do zapewnienia mu następstwa na cesarstwo, przez obiór na króla rzymskiego, Ferdynand napotkał na tyle trudności, w rozwiazaniu różnych kwestji starszeństwa i ceremonjalu między książętami cesarstwa, iż niedoczekawszy końca tego, umarł 2 Kwietnia 1657. Zostawił on po sobie u Niemców pamięć monarchy sprawiedliwego i mądrego, który, po rozbiciu i upadku dawnej potęgi i znaczenia cesarstwa i swego domu, umiał goić ciężkie, zadane mu rany, i w tak niepomyślnych dla dalszego ich bytu i rozwijania się warunkach.

Feretron, z łacińskiego, nosidło, na którém noszono posągi w czasie tryumíu; ztąd i w kościele obrazy czyli oltarzyki, zwłaszcza rzeźbione, jakie się na procesjach noszą, feretronami są zwane. Feretrum (albo feretron) zowie się także katasak (ob.) u liturgistów.

X. S. J.

Ferezejczycy, hebr. Perizi, 70 Φερεζαΐοι, Vulg. Pherezaei, lud chananejski, mieszkający około Betel (Gen. 15, 7) i w górach Efraim (Jos. 17, 5). Szczątki ich były jeszcze za Salomona w Palestynie (III

R. 9, 20). Ponieważ w Gen. r. 10, gdzie jest genealogja ludów chananejskich i innych, nie ma mowy o Ferezejczykach, z tego powodu sądzą niektórzy, że pod tą nazwą rozumieć należy w ogóle mieszkańców wiosek w ziemi chananejskiej, a nie oddzielne pokolenie Chananejczyków (Lenormant, Manuel d'hist. anc. III 14). Perazi też (v. Perizi) znaczy rzeczywiście wieśniaka (Deut. 3, 5. I R. 6, 18. Est. 9, 19).

Feria. U Rzymian feriae a feriendis victimis, były dniami świątecznemi, wolnemi od obowiązków, dniami spoczynku. W języku kościelnym jest to nazwa dni w tygodniu, w Wulgacie w księdze Lewityku (r. XXIII) kilkakroć powtórzona. Chrześcjanie, zatrzymawszy nazwę soboty na pamiatke stworzenia świata, a niedzielę (ob.) nazwawszy dniem pańskim (dies Dominica), reszcie dni tygodnia nazwę ferji dali, a to dla tego, że duchowni zwłaszcza zaniechawszy trosk doczesnych każdodziennie tylko się służbą. Bożą zajmować powinni; wierni zaś pracować na potrzeby życia, ale wystepków zaniechać (a vitiis feriari seu vacare); ztad dla duchownych i świeckich poniedziałek to ferja 2, wtorek ferja 3, środa ferja 4, czwartek ferja 5, piątek ferja 6. Zwyczaj ten pierwiastkowy zwania dni ferjami utwierdził św. Sylwester, Papież, jak w Brewjarzu 81 Grud. czytamy. Ferje dzielą się na większe i mniejsze. Więsze są te, których się mówi officium albo wspomnienie (commemoratio) przynajmniej, jakiemi są wszystkie ferje adwentu, wielkiegu postu, dni kwartałowe i poniedziałek dni krzyżowych; inne wszystkie są mniejsze, tak, że gdy w nie przypada święto jakowe, chociażby najmniejsze (simplex), albo wigilja, o nich nie masz w nabożeństwie najmniejszej wzmianki, wyjąwszy dwie ferje, t. j. wtorek i środę dni krzyżowych, o których we Mszy robi się wspomnienie. Ferje wieksze dziela się na uprzywilejowane i nieuprzywilejowane. Uprzywilejowane żadnemu świętu nie ustępują, takiemi są: popielec i dni wielkiego tygodnia, a także dni tygodnia wielkanocnego i zielonych świątek. U Rzymian dni ferjalne były świętami, dni feralne (dies ferales) były dniami zadusznemi, żałobnemi, piekielnemi, pamiątce zmarłych poświęconemi: ztad poszedł zabobon uważania dni niektórych za nieszczęśliwe, jakoby się w nie nie godziło wyjeżdżać w drogę, lub pracę ważniejszą poczynać. Ob. ks. Łunkiewicza Wykład Obrzę. p. 2 i n.; ks. Putiatyckiego Chronologja p. 3.

Ferrandus Fulgentius, afrykanin, uczeń ś. Fulgentego, bpa Ruspy; będąc z nim razem na wygnaniu, na wyspie Sardynji, wstąpił tam do klasztoru. Po powrocie wyświęcony został w Kartaginie na djakona. Um. ok. 551 v. 556 r. Dzieła jego wszystkie wydali: P. F. Chifflet (1645), Gallandi (w Biblioth. PP. t. 11), Migne (Patrol. lat. t. 67). Znajdują się w nich: 1) 3 Epistolae ad S. Fulgentium, w kwestjach teologicznych; 2) Epistola ad Eugypium abbatem, o Trójcy śś. i o 2 naturach w P. Chrystusie; 3) dwa listy o wyrażeniu "unus de Trinitate passus: Epistola ad Severum scholasticum Constpol, i—ad Anatolium Rom. Eccl. diaconum; 4) Epistola ad Pelagium et Anatolium R. E. diaconos. Listy te są dowodem, że F. wielkiej używał powagi u współczesnych, skoro prawie we wszystkich ważniejszych kwestjach do niego o rozwiązanie się uciekano. W ostatnim (n. 4) liście odpowiada djakonom rzymskim w sprawie trium capitulorum: że pamięć umarłych pisarzy potępiać, nie jest rzeczą ani pobożną, ani Kościołowi pożyteczną. Racja wcale niedostateczna: chodziło tu bowiem o błąd, nie o osobistości; a błąd, na-

wet po śmierci jego autorów, nie przestaje być błędem i potepienia godnym. F. podobnie postapił drugi raz. Kiedy bowiem ces. Justynian zażądał od bpów afrykańskich, żeby potepili wspomniane 3 capitula, F. sklonil ich do odmownej odpowiedzi (Victor Tununen. Chronic. ad an. 547; cf. Facundus Hermian. Pro def. 3 cap. IV 3). Oprócz powyżazych listów, napisał jeszcze traktat moralny: 7) Paraeneticus ad Reginum comitem de septem regulis innocentiae, i 8) Vita S. Fulgentii ruepensis eppi (ap. Bolland. Acta SS. Januar. I 32). Uložył wreszcie treściwy i systematyczny zbiór kanonów: 9) Breviatio canonum, złożony z 232 rozdziałów, z których 1-84 traktuje o bpach, 85-142 o innych członkach hierarchji kościelnej, dalej o soborach (c. 143-144), o przestępstwach i stosunkach względem heretyków, żydów i pogan (c. 145-198). e chrzcie (c. 199-205), o 40-dniowym poście (c. 206-210) i różne pestanowienia (c. 211-232). Źródłem, z którego F. czerpał swoja kollekcje kanonów, były zbiory soborów greckich i afrykańskich (Ballerini, De antiq. can. coll. p. IV c. 1). Osobne wydania tej kollekcji ob. Maassen, Gesch. d. Ouell. d. kan. K.-Rechts. I s. 799. Kardynał Mai (w Scriptor, vet, nova coll, t. III) wydał 10) Ferrandi epistola dogmatica adr. ariancs aliceq. haereticos, co powtórzył i Migne. X. W. K.

Ferraryjsko-Florencki (v. Florencki) sobór powszechny r. 1438-45. Głównym jego celem było przeprowadzenie unji Kościoła łacińskiego z greckim (ob. tej Enc. II 60). Zwołany został przez Eugenjusza IV (18 Wrześ. 1437) do Ferrary i otwarty tamże 8 Stycz. 1438 r. w kościele św. Jerzego. W chwili otwarcia liczył sobór czterdziestu kilku biskupów. Pierwsze sessje poświęcone obradom nad środkami, jak położyć koniec odszczepieństwu bazylejskiemu, dopóki nie przybył (w pierwszych dniach Marca) cesarz grecki Jan Paleolog, a za nim (7 Mar.) patrjarcha kpolski Józef, z wielu metropolitami, bpami, i przełozonymi klasztorów (razem około 700 osób). Pierwszy raz wspólnie z grekami zebrali się ojcowie 9 Kwiet 1438: na tém zebraniu ogłoszono, że sobór jest ekumenicznym, polecono wszystkim stawić się najdalej za 4 mce (tyczyło się to głównie bazylejczyków) i na tenże termin dalsze obrady odłożono. Wyznaczono następnie z greków i łacinników komissję, po 12 członków z każdej strony. dla rozpraw nad kwestjami spornemi między jednym a drugim Kościołem. Wybrano najprzód kwestję o czyścu i o szczęściu błogosławionych w niebie. Grecy przyjmowali czyściec, ale bez ognia: pojmowali go tylko jako stan duszy, pograżonej w smutku i pozbawionej ogladania jasności Bożej. Co do szcześcia błogosławionych w niebie utrzymywali, że ono zupełném będzie dopiero po zmartwychwstaniu ciała, gdy tymczasem łacinnicy uczyli, że dusze błogosławionych już teraz używają doskonalego szczęścia w niebie, a po zmartwychwstaniu ciało stanie się tylko uczestnikiem tegoż szczęścia. Długo między sobą dyskutowali grecy nad tym ostatnim punktem na sessjach, w obec cesarza (Jana Paleologa) odbywanych w Czerwcu i Lipcu: jedni przyjmowali naukę łacinników, drudzy za swojem obstawali, wszakże ostatecznie na sessji 7 Lipca nanka łacinników zwycięztwo odniosła. Gdy tak rozprawy się toczyły i ani pbi bazylejscy, ani zaproszeni królowie i książęta zachodni nie przybywali, zaczęła się szerzyć w Ferrarze zaraza (w Lipcu 1438 r.). Grecy prawie do rozpaczy przychodzili (pene insanivimus), widzac się narażonymi na śmierć i stratę czasu (S. Florentin. univ. eccl. come. s. 77). Na szczeście, jeden tylko z ich grona Djonizy. bp sardyjski, a deputat patrjarchy jerozolimskiego, umarł na zarazę. Tymczasem upłynał termin 4-miesięczny: czekać nie było na kogo, gdyż z Bazylei nadchodziły same tylko obelgi i klątwy na Papieża i ojców w Ferrarze zebranych. Eugenjusz przeto znów otworzył sobór, mówiąc: "Gdzie ja jestem z cesarzem i patrjarchami, tam jest całe chrześcjaństwo, tém bardziej, gdy wszystkich patrjarchów i kardynałów widzę około siebie." D. 8 Października odbyła się I sessja. Bessarjon (ob.) wypowiedział piękna mowe na cześć soboru i Papieża: tchneża ona duchem pojednawczym i budziła wielką nadzieję. W tymże duchu przemówił na II sessji (11 Paźdz. 1438) Andrzej, metropolita z Rodu. Ułożono się, że dyskussje prowadzone będą w formie djalektycznej, iż łacinnicy będą występować w charakterze obrońców, grecy jako opponenci. W tej formie zaczely się najprzód rozprawy nad wyrazem Filioque (i ed Syna). Ze strony greków prawie wyłącznie rozprawiał Marek, metropolita Efezu, będący sarazem delegowanym od patrjarchy antjocheńskiego; ze strony łacinników odpierał zarzuty Marka z początku kardynał Juljan Cesarini, później (od sessji XVIII) Jan z Montenegro, prowincjał dominikański, dialecticae artis peritissimus, jak mówia akta greckie tego soboru (s. 139). Marek najprzód zarzucał, że wyraz ten nieprawnie jest do Credo wtrąconym i żądal jego usuniecia. Juljan Cesarini dowodził, że wyrażenie to nie narusza żadnego dogmatu, że owszem jest ono wyjaśnieniem nauki prawowiernej i że, jak sobor kpolski poczynił dodatki w Credo nicejskiém, tak z npoważnienia Kościoła może być dodaném Filioque; aby zaś było wyrzuconém, potrzeba dowieść, że jest heretyckiem, lub bluźnierczem. Marek jednak upornie przy swojém obstawał i rozprawy przeciągał tak, że nawet grekom sie sprzykrzyły, i bylity odjechali, gdyby cesarz Paleolog nie zachęcał ich do wytrwania, żeby czekać za jakim takim rezultatem. Rozprawy nad samą prawnością dodatku Filioque trwały przez 15 pierwszych sessij (do 18 Grud. 1438), poczém, na żądanie łacinników, przejść miały na pole czysto dogmatyczne: czy Duch św. pochodzi i od Syna! (nietylko od Ojca). Grecy sami między sobą zaczęli rozbierać tę kwestję. W tém Papież ich zawiadomił, że trzeba się przenieść do Florencji, bo w Ferrarze spodziewane zasiłki zawiodły, gdy tymczasem Florentczycy obiecują pożyczyć 40,000 dukatów na koszta soboru, byleby sobór do ich miasta został przeniesiony. Grecy nie byli temu radzi z początku, lecz gdy Papież przyrzekł zapłacić im koszta podróży, dać na zasilek Kpola 1-2,000 dukatów, we Florencji ich utrzymywać, a po 3 lub 4 mcach odesłać do swego kraju; gdy nadto sami widzieli, że w Ferrarze nadal utrzymywać się nie można dla braku wiktuałów, za namową cesarza i patrjarchy kpolskiego zgodzili się udać do Florencji, pod następnemi warunkami: pieniądze dla Kpola będą wyliczone za 8 miesięcy; alimenta dla bpów na 5 miesięcy; dostarczyć przewóz do Florencji i utrzymanie w témże mieście; tam pozostawać nie dłużej nad 4 miesiace, gdzieindziej się nie przenosić i cen na towary nie podnosić; po 4 miesiącach grecy udadzą się, gdzie zechcą. Papież Eugenjusz IV warunki te przyjał. Odbyła się przeto w Ferrarze ostatnia (XVI) sessja d. 10 Stycz. 1439 r., na której odczytano dekret przeniesienia soboru do Florencji, z powodu szerzącej się w Ferrarze zarazy od jesieni i dotąd nie ustającej. Na drugi dzień (11 Stycz. 1439) otrzymali bpi greccy koszta podróży, dla Kpola 19,000 florenów, i wyruszyli z Ferrary. Papież opuścił także Ferrare (16 Stycz.). D. 13 Lutego jaż wszyscy członkowie znajdowali się we Florencji; z otwarciem jednak posiedzeń czekano, aż patrjarcha kpolski Józef, który od samego przybycia do Ferrary ciągle chorował i chory przeniósł sie do Florencji, wyzdrowieje. Gdy zaś ten coraz bardziej zapadał na zdrowiu, bez niego otworzono we Florencji pierwszą (z kolei XVII-a) sessję 26 Lut. 1439. Rozprawy o Filioque, jak już nadmieniliśmy, rozpoczeły się teraz na polu dogmatyczném i trwały aż do sessji ostatniej. Jan z Montenegro wystąpił (ses. XVIII. d. 2 Marca) przeciw Markowi efezkiemu, dowodzac, że Ojcowie greccy uznawali pochodzenie Ducha św. i od Syna; wykazał swym przeciwnikom, że pofałszowali teksty w Ojcach swoich, na korzyść tegoż dogmatu świadczące. Marek wykręcał się jak mógł: często zbaczał od przedmiotu, tłumaczył, że przywodzone świadectwa z Ojców nie są jasne; w końcu jednak dowodami Jana tak został pobity, że nie umiał nic odpowiedzieć (sess. XXII d. 14 Marca). Porozumienie co do dogmatu było bliskie: grecy bowiem z radościa przekonali się, że łacinnicy uznają jedną przyczynę, jeden pierwiastek Ducha św., a nie dwa pierwiastki (sess. XXIII d. 17 Mar.). Naradzili się następnie między sobą i postanowili łacinników zapytać: czy przyjmują list św. Maksyma, w którym było wyrażenie: "Duch św. pochodzi także przez Syna"; Markowi zaś cesarz Paleolog zakazał przychodzić na następne sessje. Na sess. XXIV (d. 21 Mar.) łacinnicy odpowiedzieli, że żadnej nie widzą różnicy między od (ex) i przez (per), byleby tylko per nie oznaczało, że Ojciec i Syn są dwiema różnemi przyczynami, dwoma różnemi pierwiastkami, wiec jedno jest: Duch sw. pochodzi od Ojca i od Syna, lub od Ojca przez Syna, a Jan dowiódł tego Ojcami łacińskimi. Jeszcze potém (sess. XXV d. 24 Marca) przytoczył dowody z Ojców greckich za pochodzeniem Ducha św. i od Syna, na które przyrzekł nazajutrz odpowiedzieć Izydor, metropolita kijowski. Lecz że nadchodziły święta wielkanocne, prosił patrjarcha Józef o zawieszenie posiedzeń aż do niedzieli pierwszej po Wielkanocy, obiecujac wtedy dać odpowiedź. Papież przystał. Grecy znów, zebrawszy się u patriarchy w poniedziałek Wielkiego Tygodnia (30 Mar.), radzili, co wybrać: połączyć się z łacinnikami, czy odjechać? Za pierwszém przemawiał Izydor i Bessarjon, tego także pragnął i patrjarcha. Lecz Marek efezki, Dozyteusz monembazyjski i Antoni heraklejski, metropolici, gwałtownie mówili przeciw zjednoczeniu. Dozyteusz się odezwał: "Chcecież więc wracać kosztem Papieża i być zdrajcami naszego dogmatu? Co do mnie, wole umrzeć niż się latvnizować!"—"I my nie chcemy się latynizować, odparł Izydor, lecz twierdzimy, że nietylko zachodni, ale i wschodni Ojcowie mówia o pochodzeniu Ducha św. i od Syna; dla tego słuszną jest rzeczą, abyśmy, idąc za naszymi Ojcami, połączyli się z Kościołem rzymskim". Antoni heraklejski poparł Dozyteusza, twierdząc, że wieksza liczba Ojców mówi o pochodzeniu od Ojca, nie od Syna; Marek zaś efezki dalej się posunął, bo przeciw tylokrotnym dowodzeniom, które samych greków przekonały, nazwał łacinników nietylko odszczepieńcami, ale i heretykami, z powodu tego dogmatu. Oburzyło to Bessarjona, który zaraz odrzekł: "Więc i święci Ojcowie, którzy to mówią, są także heretykami?... bo przecież wschodni i zachodni nie różnią się, jak to latwo przekonać się z ich pism". Marek uciekł się do zwyklego wykrętu: "Kto

wie, czy oni (łacinnicy) nie sfalszowali ksiąg", i zamilkł. Grecy sami z siebie byli niezadowoleni, że nie ma zgody: bo jedni pragnęli zjednoczenia, drudzy je odrzucali. W następnym dniu (31 Mar.) przybył na naradę (u patrjarchy) cesarz i gorliwie nakłaniał do zgody. Wszyscy przyznawali. że łacinnikom nie ma nic do odpowiedzenia. Bessarjon wykazał z pism Oiców greckich, że oni używali wyrażenia: przez Syna, Już miano na nastenném zebraniu u patrjarchy (W. Czwartek 2 Kwiet.) podpisać wyznanie wiary i przedstawić cesarzowi; ten tymczasem zaczął chwiać się i prosil o zwłokę do Soboty (4 Kwiet.). W W. Sobotę patrjarcha Józef tak był chory, że mu ostatnie udzielono sakramenta, i zgoda znów się odwiekła. Zebrali się grecy dopiero w piątek po Wielkanocy (10 Kwiet.). a zamiast przyjecja dowiedzionego dogmatu, wspólnie z cesarzem wysłali Izydora, Bessarjona i kilku innych do Papieża, z tém oznajmieniam: _Dyaputować więcej nie będziemy, gdyż dysputowanie prowadzi tylko do zamieszania, bo na to, co my mówimy, wam nie brak odpowiedzi; gdy zaś słuchamy, co wy mówicie, jest tego tak wiele, że trudno się końca doczekać. Jeżeli wiec jest jaka inna droga pojednania, naradźcie sie i nam donieście; jeżeli zaś nie,-my powiedzieliśmy, co mogliśmy. Co wzieliśmy z podania Ojców i od 7 soborów, tego się trzymamy i na tém poprzestajemy". Papież najprzód wymówke im uczynił, że od poczatku rzecz z niedbalstwem traktowali, że daremnie czas tracą i że przeciwko umowie nie chcą przychodzić na rozprawy. Następnie zaproponował, aby przybyli na posiedzenie soboru i przedstawili swoje watpliwości i dowody przeciw dogmatowi; jeżeli zaś tych nie mają, żeby zaprzysiegli zgode i poszli za większością. Bpi na to się zgadzali, lecz cesarz znów postał z odpowiedzią: że gdy łacinnicy obstają za dodatkiem Filicque i nie chca go wyrzucić, grecy zaś nie moga go przyjać, dysput już wiecej nie chce: Papież niech wymyśli inny środek pojednania, w przeciwnym zaś razie my (grecy) odjedziemy. Widocznie więc cesarz nagle poddał sie iakiemuś innemu wpływowi. Łacinnikom nic więcej do czynienia nie pozostawało. Dowiedli oni swego dogmatu i wyjaśnili go dostatecznie. Grecy zaś. zamiast między sobą raz zakończyć dysputy i zgodzić się na jedno, spierali sie, a łacinnikom nie odpowiadali tak, lub nie, tylko: że dysputować nie chca dla tego, iż łacinnicy mają zawsze odpowiedzi podostatkiem (Flor. Conc. s. 223). Wreszcie, zażadali od łacinników krótkiego na piśmie wyznania, względem wspomnianego dogmatu, co rozumieją przez per Filium; sami zaś poslali im swoje wyznanie, lecz ciemne; a gdy łacinnicy zażądali wykładu jego, dać go nie chcieli (ib. s. 235-238). Grecy bowiem napisali w swém wyznaniu: "Syn wypływającego z siebie Ducha św. wydaje, wylewa; Duch św. od Syna jest wydanym, wylanym i wypływa" (Dicimus Filium edere et ex se scaturientem effundere Spiritum; atque a Filio emitti, profluere et effundi Spiritum S.). L'acinnicy zapytali: czy scaturire, profluere i effundi nie znaczy innego pochodzenia. w czasie i względem nas, t. j. czy nie rozumie się tylko o zlewaniu darów Ducha św. na nas? Co jeżeli grecy brali w tém znaczeniu, odpowiedź ich nie tyczyłaby rzeczy, t. j. samego dogmatu, że Duch św. ma w Ojcu i Synie swój początek, jako w jednej przyczynie. Gdy grecy obruszyli sie na zapytanie łacinników, cesarz sam udał się do Papieża i oświadczył, że słowa scaturire. effundi i profluere znaczą przyczynowość Syna, chocinż tego sie nie mówi ob vulgi ignorantiam (ib. s. 238). Papież znów nalegał

o wyjaśnienie, co rozumieją pod wyrazem "per Filium". Odpowiedział cesarz: "Nic nie będziemy pisać ani mówić tylko to: jeśli przyjmujecie, cośmy wam podali (wspomniane wyjaśnienia piśmienne), pogodzimy się; jeśli nie, odejdziemy".--"Bardzo boleję, odrzekł Papież, i dziwię się takiej zmianie. Gdybyście jakaś słuszna przyczyne podali, możnaby zaradzić: tymczasem nadaremnie czas tracicie... Albo przyjmijcie nasze wyznanie. jakieśmy wam postali, albo wyłóżcie nam swoje, a tak zjednoczymy się. Cóż stoi na przeszkodzie?" Cesarz przyznawał słuszność Papieżowi, lecz. mówił, nie wszyscy do Kościoła wschodniego należący są tegoż zdania: większa bowiem część albo watpi o tém, o co nas pytacie, albo nie wie. o czem mowa, albo nie może odrazu zrzec się ojczystej opinji. Przodkowie nasi, mówił dalej cesarz, mniemali, że łacinnicy uznaja dwie przyczyny Ducha św., dla tego wszyscy z trudnością przystają na zgodę względem wyrażenia ex Filio. Czynimy więc co możemy. Ja bowiem, kończył cesarz, nie jestem panem synodu ani go nie chcę, jak tyran, zmuszać do decydowania podług mojej woli; dla tego nie mogę nie poradzić na to, co Wasza Świątobl. wyrzekł. Rozmowa ta odbywała się już w Zielone Świątki (24 Maja 1439 r.). Piękne to były słowa, ale nieszczere. Z wyjątkiem bowiem wspomnianych przeciwników: Marka efezkiego, Dozyteusza z Monembazji (w Helladzie) i Antoniego heraklejskiego, reszta prawie wszyscy grecy pragneli zjednoczenia, i gdy sie dowiedzieli, że Papież, na przytoczone wymówki cesarza, odrzekł: "Dozwól, aby twój synod nam odpowiedział," udali sie do niego. Papież przemówił do nich, wymawiając im niepotrzebne przedłużanie rozpraw i daremną stratę czasu. "Prawie rok cały (mówił) strawiliśmy w Ferrarze i zaledwie odbyło się 16 dysput. Jam to wszystko cierpliwie znosił, patrząc na święty cel zgody. Owszem, o cokolwiek prosiliście mię, hojnie uczyniłem zadość... Za wspólną zgodą przybyliśmy do Florencji, tu ciągle was zachęcałem (do dysput wspólnych z nami)... i przypominałem, żeśmy się w Ferrarze jeszcze umówili, aby przynajmniej 3 razy na tydzień odbywały się dysputy z nami... Lecz wy ledwoście na 8 czy 9 sessji we Florencji przybyli, więcej nie chcieliście; lecz mówicie, że trzeba prywatnie się umawiać i wynaleść sposób zjednoczenia. Zgodziliśmy się i na to, lecz czas stracono napróżno. Prosiliście, żebyśmy wam naszą wiarę podali na piśmie; wprawdzie to nie zgadzało się z powagą Kościoła rzymskiego (żeby wiarę jego poddawano dyskussji), bo wy sami dobrze wiecie, jaką cześć i posłuszeństwo okazywali zawsze Kościołowi rzymskiemu wschodni wierni; jednak i na to przystaliśmy: napisaliśmy bowiem i poslali, lecz i tu daremna strata czasu. Przysłaliście dwuznaczne wyznanie wiary: prosiliśmy, żebyście je objaśnili, a nie chcecie" i t. p. Izydor starał się uniewinnić postępowanie greków, lecz innej racji nie przytoczył, tylko tę, że watna sprawa potrzebuje długiego namysłu. Po tém posłuchaniu u Papieża (podczas Zielonych Świątek, d. 25 v. 26 Maja 1439) grecy wrócili do patrjarchy, zadecydowali zjednoczenie i wysłali z grona swego Bessarjona z 2 innymi metropolitami do cesarza, żeby go do tegoż kroku zachęcili, a gdyby nie chciał, żeby mu oświadczyli, iż bez niego przystąpią do zjednoczenia. Jeszcze potém odbyli między sobą narady (28 i 29 Maja), na których zabierali głos wszyscy przychylni zjednoczeniu i dowodzili znów, łacińskimi i greckimi Ojcami, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna. D. 30 Maja odbyli głosowanie. Patriarcha kpolski Józef dat

pierwszy swój głos, mówiąc, że przyjmuje zdanie Ojców zachodnich, którzy twierdzą, iż Duch św. pochodzi od Ojca i Syna (est ex Patre et Filio) i te wyrażenie Ojców greckich per Filium znaczy to samo, co es Filio. Zastrzegł tylko: "żebyśmy tego nie dodawali w składzie, lecz przystapili do jedności z zachowaniem wszelkich naszych obrzedów." Po nim zabrał głos cesarz Jan Paleolog: opuścił wyznanie względem dogmatu samego, mówił tylko, że uznaje sobór niniejszy za równie święty, jak dawniejszy: że z obowiązku swego, jako obrońca tego, co będzie przez większość postanowioném, przyjmuje głos większości, bo ta błądzić nie może; wreszcie, skończył zastrzeżeniem, przez patrjarchę uczynionem, żeby łacinnicy nie zmuszali nas dodawać cokolwiek w składzie. lub zmieniać cośkolwiek w obrzedach. Izydor i Bessarjon głosowali wprost, że przyjmuja pochodzenie Ducha św. od Ojca i Syna. Za nimi poszli inni, z wyjatkiem Marka efezkiego, Antoniego heraklejskiego, Dozyteusza monembazyjskiego i Sofronjusza anchjalskiego, metropolitów (S. Flor. Conc. s. 248, 250). Z tych jednak 4 przeciwników unji, dwóch (Antoni i Dozyteusz) jeszcze na tejże sessji (30 Maja) ustapiło przed większością. Zanim te rezolucje zakommunikowano łacinnikom, cesarz wprzód poslał Izydora do Papieża z zapytaniem: jakich posiłków moga się od niego spodziewać? Papież zobowiązał sie (d. 1 Czerw.): dostarczyć przewóz i koszta podróży dla wszystkich do Kpola; utrzymywać ciągle swym kosztem w Kpolu 300 żolnierzy; obdarzyć pielgrzymów do Kpola zawijających temi samemi odpustami, co udających się do Jerozolimy 1); swoim kosztem 20 zbrojuych okrętów dostawić cesarzowi na pół roku, albo 10 na cały rok; postarać sie, aby z chrześciańskich narodów poszty mu ladowe wojska na pomoc. Te zobowiązania zostały grekom podane na piśmie, stwierdzone bullami i poręczone przez skarb wenecki, genueński i florencki. Otrzymawszy to, cesarz zebrał wszystkich greków około chorego patrjarchy (3 Czerw.), żądając ostatecznej decyzji. Wszyscy oświadczyli się za zdaniem patrjarchy: przyjąć pochodzenie od Syna i zjednoczyć się; tylko Marek efezki upierał sie. Dekret przystapienia sformułowano w słowach: "Zgadzamy się z wami, i że odmawiacie dodatek w świętym Składzie, wzięty z Ojców, approbujemy; z wami się jednoczymy i mówimy, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna (ex Patre et Filio procedere), jako od jednego początku i przyczyny." Decyzję te posłano Papieżowi (5 Czerw.), który obrał zaraz nazajutrz po 10 deputatów z obu stron, dla spisania dekretu o tym dogmacie. Przy redagowaniu grecy chcieli zamieścić wyrażenie ex Patre per Filium; na prośbę jednak łacinników przystali, żeby per usunać (a zostawić ex Patre et Filio). Gdy to ukończono, nastapiła radość i wzajemne uściski greków z łacinnikami. Pozostawały jeszcze następujące punkty sporne: o ogniu czyścowym, o prymacie Papieża, o używaniu chleba kwaszonego do Mszy św. i o słowach kanonu greckiego we Mszy juž po konsekracji: Uczyń chleb ten drogiém Cialem Chrystusa Twego i t. d.

¹⁾ Hierosolimitana peregrinatio fiet Constpoli; magnaeque triremes, quae navigantes ad vivifici Sepulchri adorationem vehunt, Cpolim venient. S. Flor. Conc. s. 250. Peregrinatio bierze się czasem za jedno z celem pielgrzymki, więc znaczy i odpust w miejscu, do którego się pielgrzymka odbywa. Ob. Du Cange, v. Peregrinatio.

Chcieli przy tej okarji zbadać łacianicy, co grecy rozumieja przez boeka istote i działanie (essentia et operatio). Deputowani na wszystko dali zadowalniająca odpowiedź: 10 uznajemy pośrednie miedzy niebem i pieklem miejsce mak, lecz czy tam jest ogień, lub co innego, nie spieramy się. 20 0 prymacie postanowiono, aby Papież miał te same przywileje, jakie miał z początku, przed rozdziałem. 30 Hostja powinna być z pszenicy, konsekrowana przez wyświęconego ministra, na miejscu poświęconém: obojetna zaś jest rzeczą, czy będzie z chleba kwaszonego, lub prząśnego. 49 Co do słów we Mszy, wymawiamy słowa Uczyń chleb ten i t. d. jak to i łacinnicy mówią po konsekracji: Jube hace perferri i t. d. Nasze słowa nie innego nie znacza, tylko prośbe, żeby Duch św. zstapił na nas i w nas samych uczynił ten Chleb i Wino Ciałem i Krwią Chrystusową (t. j. żeby uczynił człowieka godnym przyjęcia łask, jakie są przywiazane do N. Sakramentu). Co do 50 nie możemy odpowiedzieć bez soboru wschodniego. Zresztą, dodali deputowani, o tém wszystkiém musimy donieść cesarzowi. Rzecz już była prawie skończona, gdy w tem umarł patrjarcha Józef (9 v. 10 Czerw. 1439), gorliwy popieracz zjednoczenia, przez wszystkich szanowany. Wprawdzie, już konając, zostawił on na piśmie swoje bezwarunkowe przystąpienie do jedności ("Omnia quae sentit et quae credit catholica et apostolica Ecclesia D. N. J. Christi senioris Romae, ego queque sentio et iis me acquiescentem do ac dico. Profiteor quoque beatissimum patrem patrum et maximum pontificem et vicarium D. N. J. Christi, antiquae Romae papam ad certam omnium fidem, ac purgatorium animorum". S. Flor. Conc. s. 255), leez już wpływem swoim nie mógł zobojętnić przeciwnego na cesarza działania. Po pogrzebie patriarchy, na którym się znajdowali kardynalowie i bpi łacińscy, Papież wezwał znów grekow i począł nalegać o odpowiedź, przynajmniej co do 4-ch powyższych punktów. Odpowiedzieli to samo, co poprzednio, lecz tylko ustnie, bo cesarz nie pozwolił na piśmie, a nawet zganił to, co ustnie odpowiedzieli. Teraz już tylko upór cesarza Paleologa stał na przeszkodzie zupełnemu połączeniu. Żądali łacinnicy, żeby w dekrecie unji dodano wyjaśnienie o czyścu i o Najśw. Sakramencie. Cesarz nie chciał. L'acinnicy ustępowali już co do ostatniego punktu, poprzestając na ustném oświadczeniu (13 Czerw.), a żądając tylko koniecznie wzmianki o czyścu. Lecz i to nie pomogło. Naprożno Papież i sami bpi greccy przez kilka dni skłaniali Paleologa do zgody: ten widocznie iuż teraz dak sie powodować Markowi efezkiemu: zwoławszy bowiem (17 Czerw.) do siebie bpów, kazał im słuchać dowodów Marka przeciw pochodzeniu Ducha św. od Syna. Przyzwawszy znów bpów, Papież (18 Czerw.) przedstawił i dowodami poparł prawa Stolicy rzymskiej. Dyspute te bpi opowiedzieli cesarzowi i z nim nad temiż prawami przez a dni się zastanawiali. Na trzeci dzień (21 Czerw.) zgodzili się co do prymatu papiezkiego, z zastrzeżeniem: 1) żeby Papież nie mógł zwoływać soboru bez cesarza i patrjarchów; 2) w razie apellacji od patrjarchy do Stolicy Apostolskiej, żeby Papież nie powoływał sprawy do siebie, lecz żeby przez wysłanych komissarzy rozstrzygnął sprawę na miejscu. Papież na to się nie chciał zgodzić; cesarz groził odjazdem. Znów sprawa przewiekła się. Grecy, zasmuceni tak niepomyślnym obrotem rzeczy, poczeli naglić: z jednej strony cesarza, z drugiej Papieża, do porozumienia się; a d. 26 Czerw, podali na piśmie takie wyznanie: O prymacie Papieża wyznajemy,

że jest najwyższym arcykaplanem i opiekunem (procurator), że trzyma miejsce i jest zastępcą Chrystusa, pasterzem, nauczycielem wszystkich chrześcian, rzadca (regens et gubernator) Kościoła Bożego, z zachowaniem przywilejów i praw patrjarchów wschodnich; także, iż po Papieżu drugim jest konstpolski (patrjarcha), potém aleksandryjski, po nim antjocheński, wreszcie jerozolimski." Papież te deklaracje przyjął; 29 Czerw.. w uroczystość śśw. Piotra i Pawla, miało się odbyć publiczne zjednoczenie i spisanie aktu unji. Gdy nadszedł ten dzień, zebrali się grecy i łacinnicy do kościoła św. Franciszka, żeby spisać akt. Lecz już z samego początku cesarz zaczął stawiać trudności. Akt zaczynał się od słów: Engenjusz. Papież, sluga sług Bożych, na wieczną rzeczy pamiątkę. Cesarz zaś chciał, żeby albo wcale opuścić imie Papieża, albo dodać: za zgodą najjaén, cesarza, patrjarchy kpolskiego i innych patrjarchów. Papież ustapił i przystał na dodanie tych słów. Dalej, gdy przyszła mowa o prawach Papieża, nadmieniono, że one opierają się na Piśmie św. i wyrokach Ojców śśw. Zamiast "Ojców śśw.", cesarz żądał, żeby podstawić: "według kanonów". Była tu z jego strony niekonsekwencja: skoro bowiem przyjmował, że prymat opiera się na Piśmie św. (co jest więcej), nie było racji do usuwania Oiców śśw. Łacinnicy, podejrzywając w tém żądaniu jakiś podstęp, ustąpić nie chcieli, i posiedzenie spelzło na niczém. Zebrali się nazajutrz (30 Czerw.) sami grecy, bez cesarza, lecz to ich posiedzenie spełzło na utyskiwaniach: jedni winili łacinników, drudzy cesarza, że przewlekaja. Z cesarzem zaś konferował kard. Juljan Cesarini, a gdy go nie mógł do ustępstwa nakłonić, prosił, żeby mógł się porozumieć z bpami. Cesarz wczwał do siebie bpów: Juljan przedstawił im, że niesłuszném jest zaniechanie dzieła Bożego, i prosił o zakończenie sporu. Znów za bpów odpowiedział cesarz, iż muszą się wprzód naradzić. Gdy kardynał odszedł, bpi naradzili się i przystali, aby w akcie było wyrażone, że prawa papiezkie opierają się na Piśmie św., na zdaniach Ojców i na aktach soborów. Ostatnia trudność była jeszcze względem słów: salvis juribus et privilegiis quatuor patriarcharum. Gdy bowiem calv dekret unji został napisany i do cesarza zaniesiony, ten dodał: "privilegiis omnibus", przeciw czemu znów z oburzeniem protestowali łacinnicy: w końcu jednak przystali nietylko na omnibus, ale i na usunięcie wyrazów dicta Patrum, przy wywodzie praw papiezkich. Tym sposobem redakcja dekretu unji zakończoną została d. 5 Lipca. Nazajutrz grecy udali się do kościoła wraz z łacinnnikami: tam, po nabożeństwie, na którém byli obecni w swych ubiorach liturgicznych, odprawiono litanje; następnie kardynał Juljan odczytał dekret po łacinie. Bessarjon po grecku. Po odczytaniu, grecy ucałowali Papieża w kolano i w rękę, a podpisując, sami się wzajemnie z radością ściskali i całowali, podczas śpiewu kantorów: Laetentur coeli et exultet terra (od tych słów rozpoczynała się bulla, zawierająca dekret unji). Kilka dni jeszcze zeszło (od 6 Lip.) na przygotowaniu 5 egzemplarzy dekretu unji i na porozumieniu się, względem niektórych obrzedów i zwyczajów greckich, odmiennych od łacińskich. Miedzy innemi usilnie domagał się Papież o zniesienie rozwodów małżeńskich: nadto, obawiając się, żeby po powrocie cesarz nie wyniósł na patriarchat kpolski jakiego przeciwnika unji, chciał, żeby grecy przed swym odjazdem patrjarche obrali. Lecz grecy czemprędzej do domu spieszyli i. po podpisaniu przygotowanych egzemplarzy (21 Lipca), zaraz odjechali. So-

bór jednak nie zakończył się jeszcze i, z powodu rokowań z innemi kościolami wschodniemi, trwał jeszcze sześć lat, przez które odbyło się siedm sessji, z których pieć we Florencji, a dwie ostatnie w Rzymie. Na pierwszej z tych sessij, 4 Wrz. 1489 r., rzucił sobór ekskommunike na odszczepieńczych bazylejczyków, którzy odsądzili Eugenjusza od tronu papiezkiego. Przed odjazdem greków przybyli jeszcze do Florencji ormjanie. Jak poprzednio z grekami, tak teraz z ormjanami ciągneły się długo dysputy religijne i rokowania i zakończ; ly się wreszcie zupełném ich połączeniem z Kościolem i wyrzeczeniem się z ich strony eutychjanizmu. Dia lepszego utwierdzenia ich w tej świętej jedności, dał im Engenjusz w dekrecie zjednoczenia, w bulli Erultate Deo, krótki wykład prawdziwej wiary, zazwyczaj nazywany Dekretem Eugenjusza dla Ormjan (Decretam Eugenii pro Armenis). Dekret ten podaje ormjanom za norme wiary symbol soboru konstantynopolitańskiego pierwszego, z dodatkiem Filioque i z obowiązkiem śpiewania w kościele tego wyznania wiary przynajmniej w niedziele i większe świeta; 2) przypomina im naukę soboru chalcedońskiego o dwóch naturach, a jednej osobie J. Chrystusa; 3) przypomina nauke szóstego soborn o dwóch wolach i sposobie ich działania. 4) Ponieważ ormjanie eutychjańscy przyjmowali tylko trzy pierwsze synody, mianowicie: nicejski, konstantynopolitański i efezki, a inne odrzucali, jako nestorjańkie, przeto tu wkłada się na nich obowiązek uznania tak soboru chalcedońskiego, jako i innych po nim następująch, a prawnie zebranych. 5) Następnie idzie zwiezły wykład nauki katolickiej o św. sakramentach; poczém 6) zaleca się im, jako krótka regula wiary, którą zawsze należaloby mieć na pamieci, wyznanie św. Atanazego: Quicunque vult etc.: 7) podaje się im spis ksiąg Pisma św., przyjętych przez Kościół, jako kanonicznych, i 8), dla zachowania zgodności, zobowiązują sią ormjanie do obchodzenia swych świat tych samych dni, co łacinnicy i grecy. Po przyjęciu tego dekretu, rzecz z ormjanami była załatwiona i kolej przyszła na jakobitów. Traktowanie z ich posłem Andrzejem, opatem klasztoru św. Antoniego w Egipcie, szcześliwie się powiodło, tak, iż r. 1441 Eugenjusz mógł wydać dekret zjednoczenia w bulli Cantate Domino. Dekret ten w istocie swej zawiera toż samo, co i poprzedni. R. 1442 synod przeniesiony został do Rzymu. Tutaj pozyskali najprzód oddzielny dekret zjednoczenia etjopowie, także jakobityzmem przejęci, następnie syryjczycy (1444 r.), którzy błądzili szczególniej w nauce o pochodzeniu Ducha św., nareszcie (1445) nestorjańscy chaldejczycy i monetelizmowi holdujący maronici. Na tém zakończył się ten pamiętny w dziejach kościelnych sobór. Że pracowite jego dzieło w głównej swej cześci niebawem się zerwało, winą tego nie jest ani sobór, ani Papież. Akta tego soboru znajdują się w kollekcjach akt soborowych: Mansi XXX 455 i Supplem. V 193; Coleti XVIII 1; Hardain IX 1; Labbé XIII 1, 285; Collect. reg. XXXII 1 i XXXIII 1. Cytowane w niniejsz. art. akta p. t. Sanctum Fiorentinum Concillum editum a monacho benedictino (Romae 1865, przekł. łac.: osobno t. r. wyszedł tamże tekst grecki) pisane były przez obecnego na soborze greka, przychylnego unji. W przeciwnym zupelnie duchu jest Vera historia unionis non verse inter grascos et latinos, sive Concilii Florentini ezactissima narratio, graece scripta per Sylvestrem Sguropulum (Syropylum) magnum ecclesiarcham, qui concilio interfuit. Transtulit in sermonem latinum, notasque al calcem libri adjecit Rob. Creug hrozdzierającém naonczas Kościół zachodni, w którym broni Klemensa VII. jako prawdziwego Papieża. Traktat ten był dedykowany Piotrowi, królowi aragońskiemu. R. 1884 czy 1885 otrzymał stopień doktora teologii, której się z nadzwyczajnym zapałem oddawał. Po śmierci Klemensa VII. nastepca jego kardynał Piotr de Luna, obrany Papieżem pod imieniem Benedykta XIII, powolał Ferrerjusza do dworu swego w Awinionie i obrał go spowiednikiem swoim i mistrzem świętego pałacu, magister sacri palatii. Na tym urzędzie pozostał trzy czy cztery lata, aż r. 1396 czy 1398 ciężką złożony chorobą miał widzenie, w którém ukazali mu się ś. Dominik i ś. Franciszek, dający mu polecenie i poslannietwo przepowiadania narodom sądu ostatecznego. Uznał w tém Wincenty wyraźny rozkas z nieba, który natychmiast spełnić postanowił, choć Benedykt XIII, dla zatrzymania go przy sobie, i biskupstwo i kapelusz kardynalski mu ofiarował, nim w końcu, nie mogąc go zachwiać w postanowieniu, mianował go misjonarzem apostolskim i nadzwyczajne, ku przepowiadaniu po całym świecie, prawa i władze mu nadał. Rzecz pewna, że w owym czasie więcej niż kiedybądź i do naprawy Kościoła srodze rozdartego i do podźwignienia świata chrześcjańskiego z toni zamieszek, zgorszeń i bezpraw religijnych i politycznych, owem rozdarciem Kościoła wywołanych, potrzebny był możny w mowie i w uczynku i nadzwyczajnemi łaskami jaśniejacy poseł od Boga; i takim też, od pierwszej chwili powołania swego aż do śmierci, okazał się Wincenty F. Od r. 1396 czy 1398 do r. 1419 niespracowany misjonarz i apostoł przebiegł nietylko wszystkie prawie prowincje Hiszpanji, ale i Francję, Włochy, Anglję, Irlandję i Szkocję. Przepowiadał także w djecezji lozańskiej, pracując nad nawróceniem gnieżdżących się tam, na pograniczu Niemiec, upornych heretyków i bałwochwalczych sekciarzy, czcicieli słońca. Gdziekolwiek się ukazał, książęta i panowie, biskupi, prałaci i duchowieństwo uroczyście go spotykali: sam nawet Papież Marcin V i królowie francuzki i hiszpański wychodzili na spotkanie jego, gdy przybywał do miast, w których chwilową czy stałą mieli rezydencję. W tak świetnym orszaku, wśród radosnych okrzyków ludu, wjeżdżał pokorny misjonarz na lichém oślęciu, poważny, cichy i skromny i cały w Bogu zatopiony. Każdy pragnął słyszeć natchnionego kaznodzieję, a raz usłyszawszy, nie mógł się od niego oderwać; ztąd w każdej pielgrzymce jego ogromne rzesze szły za nim z miejsca na miejsce, i często do ośmdziesięciu tysięcy ludu naraz go otaczało. W tej rzeszy, jakoby na ustach kaznodziei zawieszonej i słowem jego głęboko wzruszonej, postępowały osobne oddziały pokutników i biczowników (flagellantes), którzy jednak nic nie mieli wspólnego z heretykami tejże nazwy, bo nietylko żadnych sobie nie pozwalali wykroczeń i nowości, przeciwnych nauce i karności Kościoła, ale owszem pobożnością i pokutą swoją wielkie dawali ludowi zbudowanie. Mimo to jednak słynny Gerson (ob.), w ogóle niezbyt przychylny wszelkim nadzwyczajnym surowościom i uczynkom pokutnym, w imieniu soboru konstancjeńskiego wezwał świętego, aby te gromady flagellantów od siebie oddalił. Z dziwną troskliwością i przezornością obmyśłał Ferrerjusz wszelkie potrzeby niezliczonych swych słuchaczów, i onymże zaradzał. Zawsze na misjach swoich miał z sobą kapłanów do słuchania spowiedzi i odprawiania Mszy św.; woził z sobą organy i śpiewaków, aby niczego nie brakowało do uroczystości nabożeństw; trzymał przy sobie w pogotowiu notarjuszów, do spisywania urzędownie aktów

zgody między zwaśnionymi, którzyby się, co prawie zawsze następowało. w skutek kazań jego pojednali; towarzyszyli mu nadto wybrani przez niego ludzie uczciwi a pewni, których staraniem było, aby tak wielkiemu zgromadzeniu nie zabrakło żywności i schronienia. Kędykolwiek się zjawił święty misjonarz, robotnicy porzucali warsztaty swoje i profesorowie zawieszali szkoły swoje; chorych nawet trudno było w łóżku utrzymać. Bo też prawdziwie nowego w nim Bóg apostola wzbudził Kościolowi swemu. Mówił z siłą nadprzyrodzoną, z porywającym zapalem, z wymow nadziemskiego namaszczenia, pełną, głęboką, a zarazem jasną i każdemu przystępną; sam nawet głos jego tak doskonale odpowiadał wewnętrznym myśli i uczuć jego odmianom, że, wedle woli i usposobienia mówiącego, na przemiany innego nabierał dźwięku, to potężny jak łoskot gromu i trwogą przerażający, to spokojnie i poważnie płynący, jak rzeka światla i nauki, to znowu cicho i rzewnie do duszy idący i najtwardsze serca przenikający. Słuchaczom zdawało się, że anioła słyszą, nie człowieka. Ledwo usta otworzył, a już lzy płynęły z oczu obecnych, zwłaszcza gdy mówił o sądzie ostatecznym, o Męce Pańskiej i o potępieniu wieczném. Najuporniejsi grzesznicy, skruszeni potęgą mowy jego, drżeli od przerażenia i głośno wyznawali nieprawości swoje; gniewliwi, od wielu lat żywiący w sercu nienawiść i zemste ku bliźniemu, nagle odmienieni, wołali, że chca zgody i przebaczenia; grzesznicy nalogowi wszelkiego rodzaju, ludzie zlego życia, bezbożni i bluźniercy, cudzolożnicy, wszetecznicy i wszetecznice, lichwiarze, mężobójcy, tysiącami się nawracali. W samej tylko Hiszpanji 25,000 żydów i 8,000 saracenów do wiary prawdziwej pociągnał. Na slowo jego zewsząd wznosiły się klasztory i kościoły, budowano szpitale i mosty. Duch świętej i szczerej naprawy przenikał wszystkie klassy społeczeństwa, bo Wincenty nie miał wzgledu na osobe ludzką, i każdemu stanowi przedstawiał, jakby we zwierciadle, własne namietności i zdrożności jego. Nie zapominał przytém i o maluczkich i rad często katechizm im wykładał. Nie samej jednak, choć porywającej wymowie jego należy przypisywać te nadzwyczajne i cudowne owoce apostolskiej pracy: głowném źródłem dziwnej skuteczności kazań jego była najprzód, niezrównana i jawna wszystkiemu światu świętość kaznodziei, a powtóre, głośne i wielkie cuda, które przez niego prawie na każdy dzień się działy, a któremi Bóg w obec wszystkich, na nie patrzących, wyciskał jakoby na kazaniach jego pieczęć prawdy i wszechmocności swojej. Oprócz daru czynienia cudów, posiadał F., i w tém podobny do Apostolów, dar języków: bo chociaż zawsze mówił w ojczystym języku swoim, t. j. w djalekcie prowincji swej Walencji, wszakże do tylu rozmaitych narodów mówiąc, od wszystkich był rozumiany, jak o tém świadczą, miedzy wielu innymi: Ranzanus, uczony pisarz życia jego; akta procesu jego kanonizacji; Mikolaj de Clemangis, i inni współcześni. Przez cały ciąg apostolskiego zawodu swego, F. stale taki zachowywał porządek dzienny: pięć godzin spał na nędzném i twardém łożu, resztę nocy poświęcał na modlitwę i czytanie Pisma św.; rano, po odśpiewaniu officium, dwa lub trzy kazania zrzędu miewał, potém przyjmewał lud, cisnący się do ucałowania ręki jego; przyprowadzano do niego chorych, którym kładł na czole znak krzyża świętego, mówiąc: Super aegros manus imponent, et bene halebunt. Jesus Mariae Filius, mundi salus et Dominus, qui te trazit ad sidem catholicam, te conservet in ea et beatum faciat, et ab hac infirmitate te liberare dignetur (Na chorych rece

wkładać bedą, i dobrze mieć się bedą. Jezus Syn Marji, świata Zbawiciel i Pan, który cię powołał do wiary katolickiej, niech cię w niej zachowa i błogosławionym uczyni, i od tej niemocy niech cię raczy uzdrowić). Potém przyjmował skromny positek, składający sie zawsze z jednej tylko potrawy. Do tych zajęć codziennych, przy wszelkich dolegliwościach i przykrościach takiego życia koczującego, i ciągłych zmian i nieustannego natłoku tłumów, do niego się cisnących, dodawał jeszcze różne umartwienia i uczynki pokutne, mianowicie biczowanie. A jednak z tém wszystkiém aż do końca życia zachował pierwszą świeżość i żarliwość ducha, i aż do końca, przy wszelkich ułomnościach starości i steraniu sił fizycznych, z takim ogpiem i zapałem i z taka dzielnościa i siła przepowiadał, jak pierwszego dnia, gdy, duchem Bożym natchniony, zawód swój rozpoczynał. Nie uszedł jednak i F. losu wspólnego wszystkim ludzjom wyższym, t. j. krytyki i mniej lub więcej zawistnych sądów ludzkich. Oprócz onego orszaku flagellantów, który mu, jak wyżej powiedziano, towarzyszył, zarzucano mu, że w kazaniach swoich dzień sądu ostatecznego, jako niebawem nastać mający zapowiada. Benedykt XIII powołał go o to przed sad swój, ale na oświadczenie Ferrerjusza, iż to oznaczenie czasu i chwili sądu ostatecznego podaje jako opinję ludzką, nie jako artykuł wiary, Benedykt na tém objaśnieniu poprzestał i dalej o to świetego niepokoić zabronił. Słuszniej może godziłoby mu się zarzucić jego, w czasie odszczepieństwa, z Papieżami awinjońskimi trzymanie; ale i w tém nie trudno go usprawiedliwić, zważając na powszechne w onym czasie i prawie nierozwikłane zamieszanie hierarchji, i różność zdań co do osoby prawdziwego, z pomiędzy trzech, za takowego podających się, Papieża. Przytém często i usilnie nalegał Ferrerjusz na Benedykta XIII, aby wszelkich użył sposobów, chociażby zrzeczenia się papieztwa, aby tylko odszczepieństwu koniec polożyć. Rokował w tym przedmiocie z Zygmuntem, cesarzem, z królami francuzkim i arragońskim; ostatecznie zaś (r. 1415) radził Ferdynandowi aragońskiemu odłączyć się od Benedykta, w razie gdyby ten nie chciał abdykować; i w rzeczy samej, gdy Benedykt wzbraniał się złożyć tjarę, Ferdynand, idac za rada świętego, 6 Stycz. 1416 odstąpił od zwierzchnictwa jego, a Ferrerjusz z tej okoliczności miał mowę, w której ten krok jego pochwalał. Dodać należy i to, że F. nie brał udziału w soborze konstancjeńskim, i że posłuszeństwo, jakie okazywał jednemu z Papieży, nie zamknęło mu nigdy przystępu do drugiego: oba przyjmowali i uznawali go jako posla Bożego. Zbyteczném byłoby dodawać, że do męża tak głośnej świętości i sławy ze wszystkich stron udawali się i kardynałowie i biskupi i wszystek świat chrześcjański, zasięgając rady u niego; sobór konstancjeński z radością, choć napróżno, oczekiwał przybycia jego, pragnąc z rad i nauk jego skorzystać. Marcin V, Papież, skoro wstąpił na Stolice, zatwierdził go na urzędzie misjonarza apostolskiego, którego też świety aż do ostatniego dnia życia swego sprawować nie przestał. Umarł w Vannes, w Bretanji, 5 Kwietnia 1419. Kanonizowany przez Kaliksta III r. 1455. Oprócz dwóch wyżej wspomnianych, kilka innych jeszcze pism po nim pozostało. Mylnie jednak przypisuja mu Mowy duchowne, pod jego imieniem wydane; są to może wspomnienia z kazań jego, przez słuchaczów jego spisane, ale rzecz pewna, że nie sam je napisal. Ob. Bolland.; Surius, ad 5 April.; Nic. de Clémangis, Ep. ad Reginald. de Font.; Echard, De script, ord, praed, t. I p. 763; Vincent.

Ferrer von Ludv. Heller, Berlin 1830; Com. de Hohenthal, De Vin. Ferr., Lipsiae 1889. (Schrödl). H. K.

Ferula, t. j. laseczka, pokryta materją i haftem, lub rzeźbą, a używana tylko w kościolach katedralnych przez mistrza ceremonji, dla odznaczenia go i większej powagi. Ob. Caerem. Epp. l. I c. V n. 7, oraz SRC. d. 21 Mar. 1744 i 18 Lip. 1752 r.

Ferus (Wild) Jan, franciszkanin z Moguncji, sławny kaznodzieja i exegeta, um. 8 Wrz. 1554 r., mając lat 60. Protestanci chcą go zaliczać do swoich, tak nazwanych świadków prawdy, jednakowoż F. pozostał zawsze katolikiem i zakonnikiem. Mówią, że kiedy przy zajęciu Moguncji margrabia Albrecht brandeburgski namawiał go, aby zrzucił habit zakonny, ten mu odpowiedział: "Już tak dawno noszę ten ubiór, a nic mi złego nie zrobił, dla czego mam go teraz porzucać?" Powodem podejrzenia jego ortodoksji był kommentarz biblijny, mianowicie kommentarz na Ewangelje ś. Mateusza, w jakim Dominik Soto-(ob.) wykazał 67 miejsc podejrzanych. A chociaż Michał Medina, franciszkanin, na uniewinnienie swego współbrata osobna apologie napisał, chociaż Salmeron, uczony jezuita, z kommentarzy Ferusa wiele w swoich pismach korzystał, jednakowoż Rzym umieścił wiele z jego kommentarzy na indeksie "donec corrigantur" (1577 r. wydrukowano jego kommentarz na ś. Mateusza i ś. Jana, oczyszczony z miejsc podejrzanych). Sam Ferus wyraził się, że niekiedy z blota nowatorów perlę wydobył; to jego wyrażenie może być kluczem do osadzenia podejrzanych miejsc jego kommentarza i do zrozumienia, dla czego w niektórych miejscach odstąpił od powszechnego rozumienia teologów katolickich. Zresztą, według wyrażenia Dupin'a (Nouvelle Biblioth. XVI 2, Amst. 1710), kommentarze Ferusa nie są to suche tylko uwagi i objaśnienia, ale raczej obszerne i wymowne rozprawy, w których tłumaczy literalne znaczenie Pisma św., z dodatkiem nauk chrześcjańskiej moralności, i z których widać, że autor czytał Ojców Kościoła i chciał ich nasladować. Jöcher w Gelehrten-Lexikon pod wyrazem Jan Wild podaje katalog licznych prac Ferusa, tak przez katolików jak przez protestantów z zajęciem czytanych, składający się głównie z kazań i kommentarzy na Stary i Nowy Testament. Z tych za najlepsze są uważane Kommentarze na Pentateuch, Jozuego, Sędziów, Joba, Ekklezjastyka, Treny Jeremjasza, Kommentarz na 30 i 67 psalm Dawida. Cf. Auberti Miraei Scriptores saec. XVI.—Inny Ferus Jerzy, ze zgromadzenia jezuitów, który przez 30 lat w kościele uniwersyteckim w Pradze kazania miewał, a um. 1655, zyskał sobie głośne imię tłumaczeniem wielu żywotów świętych pańskich i pism ascetycznych na język czeski. (Schrodl). X. F. S.

Fesch Józef, brat przyrodni matki cesarza Napoleona I, arcybp ljoński i kardynał, ur. 1763 w mieście Ajaccio, na wyspie Korsyce, dokąd ojciec jego Franciszek, pochodzący ze znakomitej szlacheckiej rodziny bazylejskiej, jako oficer szwajcarskiego regimentu wysłany został. Od trzynastego roku życia uczył się w seminarjum w Aix. Rewolucja francuzka przerwała wprawdzie na niejakiś czas jego studja teologiczne, i wtedy sprawował urząd komissarza wojennego we Włoszech; wrócił jednakowoż 1801 r. do stanu duchownego i został kanonikiem w Bastji. Jako wuj Napoleona otrzymał 1802 r., po zawarciu ze Stolicą Apostkonkordatu, w którym i Fesch brał czynny udział, arcybiskupstwo lyońskie, w 1803 r. został kardynałem. Napoleon chcąc, jak mówił, ambas-

sade francuzka w Rzymie przywrócić do tej świetności, jaka miała przed rewolucją, a przytém chcąc Papieżowi dać dowód wysokiego swego szacunku względem Stolicy Apost., wysłał do Rzymu swego wuja, jako pełnomocnego ministra, przydawszy mu za sekretarza ambasady Chateaubriand'a. "Postępuj z taktem!" mówił Napoleon do Fescha, odjeżdżającego na nowe stanowisko. Mimo to Fesch, jako dyplomata, nie pokazał wielkiego taktu, jednakże w niczem nie ubliżył Stolicy Apost., a pobyt jego w Rzymie bardzo korzystnie oddziałał na cała jego przyszłość. Jemu też głównie zawdzięczał Napoleon, że Pius VII zdecydował się pojechać do Paryża na jego koronację. F. towarzyszył Ojcu św. w podróży do Francji, uczestniczył w obrzędzie koronacyjnym, a w powrocie Papieża do Rzymu przyjmował go w Ljonie z jak największą okazałością. Urząd ambassadora francuzkiego w Rzymie sprawował F. do Maja 1806 r. W tym czasie, t. j. w latach 1804-1806, zaszczycono go wielu godnościami: mianowany został wielkim jalmużnikiem, senatorem, przełożonym missji francuzkich, dziekanem kapituly św. Djonizego, prefektem kilku kongregacji rzymskich i t. d. Napoleon, rozgniewany na Papieża, że ten nie chciał według jego woli wypędzić z państwa Kościelnego Rossjan, Szwedów, Anglików i Sardyńczyków, potrzebował na ambassadora świeckiego człowieka, którymby się bezwzględnie przeciw Papieżowi mógł posługiwać; obmyślił więc dla swego wuja inne stanowisko, a mianowicie koadjutorstwo Dalberg'a (ob.), elektora i kanclerza niemieckiego. F. jednak nie zawsze godził się na plany cesarza, i kiedy w trzy lata poźniej Pius VII, wieziony do Sawony, stanowczo odmawiał zatwierdzenia biskupów, przez Napoleona mianowanych, wtedy i Fesch nie przyjął ofiarowanego mu przez siostrzeńca arcybiskupstwa paryzkiego, czém widocznie okazał, że postępowania i zamiarów Napoleona względem Papieża nie podzielał. Smutuą jednakowoż jest rzeczą, że F. będąc zmuszonym zasiadać w ustanowionej przez Napoleona 16 List. 1809, r. a w Styczniu 1811 r. wznowionej komissji duchownej, za pomoca której Napoleon chciał już to swa despotyczną samowolę osłonić, już też na swą korzyść obrócić różne zawikłania w sprawach kościelnych wynikłe z jego nieprzyjacielskiego stanowiska względem Papieża, na zapytania Napoleona takie dawał odpowiedzi, które Ojca św. zasmucić musiały. Wreszcie, komissja nie mogac nic do skutku przywieść, zaprojektowała synod narodowy, który rzeczywiście 17 Czer. 1811 r. się zebrał; prezesem został F. Na tém jednakżo stanowisku okazał szlachetne meztwo i swe przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Zaraz na wstępie wykonał głośno wyznanie wiary katolickiej i przysięgę na wierność i posłuszeństwo Ojcu św., poczém i inni pralaci to samo uczynili, a w dalszym ciągu tak malo odpowiadał życzeniom swego siostrzeńca, iż w zupelną popadł u niego nielaskę. F. umiał z godnością znosić nielaskę Napoleona, który, na najmniejszy opór oburzając się, po wiele razy po grubjańsku do niego się odzywał: Milcz Pant jesteś ignorantem, gdzieżeś pan słuchał teologji?--Usunięty od dworu, zajął się F. z tém większą gorliwością zarządem swojej djecezji, ożywiając w niej ducha katolickiego zakładaniem duchownych instytucji i zgromadzeú. Po upadku Napoleona szukał w Rzymie schronienia, którego mu chętnie Pius VII udzielił. "Niech przyjdzie! niech przyjdzie, mówił Papież, Pius VII nie może zapomnieć odwagi, z jaką Fesch wykonywał przysiege, przez Piusa IV przepisaną. Gdy Napoleon uciekł z Elby i przy-

był do Paryża, Fesch pospieszył na przywitanie swego siostrzeńca. Niedługo trwał jednakże ostatni tryumf Napoleona, a Fesch znalazł się znowu w konieczności szukania w Rzymie przytułku, którego mu Pius VII nie odmówił. Domagali się wprawdzie niektórzy zamknięcia kardynała w zamku ś. Anioła, za to, że się z swym siostrzeńcem we Francji pojednał, lecz Pius ich niewczesnej gorliwości nie pochwalił i pozostawił go na arcybiskupstwie ljońskiem, którem Fesch przez officjałów zarządzał, pomimo że nowy rząd Francji chetnieby był widział innego arcybiskupa na stolicy ljońskiej. Dopiero Leon XII. Papież, 1824 r. zakazał kardynałowi Fesch rozsądzać jakiekolwiek sprawy duchowne w djecezji ljońskiej, lecz stolicy swojej nigdy sie F. nie zrzekł. W Rzymie mieszkając, prowadził bardzo skromne życie, godne katolickiego pralata. W początkach Maja 1818 r. prosił rządu papiezkiego o pośrednictwo u dworu angielskiego, aby wyjednać pozwolenie poslania excesarzowi na wyspę ś. Heleny katolickiego kapłana, i z wielką pociechą swoją i Papieża uzyskał w nastepnym roku pozwolenie posłania mu dwóch kapłanów. F. um. w Rzvmie 13 Maja 1839 r. Zważajac na okoliczności czasu, w którym żył, i stanowisko, jakie zajmował, trzeba przyznać, że, przy wszystkich swoich blędach, F. nieraz z wielką gorliwością i nie bez skutku stawał w obronie praw Kościoła, i po wiele razy dowiódł męztwa, którém niejednego pralata na dworze przebywającego zawstydzał. Cf. Artaud, Histore du Pape Pie VII, Paris 1837, 2 t. Lyonnet, Le cardinal Fesch, archevêque de Lyon etc., Lyon 1841. Du Casse, Hist. des négociations diplomatiques etc., précédée de la correspondance inédite de l'empereur Napoléon avec le cardinal F., Paris 1855, 3 t. D'Haussonville, L'Eglise romaine et le premier empire, Paris 1868 (w tłum. polskiém p. t. Kościół we Francji na początku XIX w., w Przegl. Katol. 1872 i 1873 r.). (Schrödl).

Fessier Ignacy Aureliusz, ur. 18 Maja 1754 w Czurendorf (podług innych w Presburgu), r. 1773 został kapucynem, r. 1781 dla ukończenia studjów wysłany do Wiednia, oskarżał potajemnie przed Józefem II, cesarzem, kapucynów, o surowe obchodzenie się ze zdrożnymi zakonnikami, co było powodem zniesienia w całej monarchji wszystkich karceresów zakonnych. Za pismo swoje Was ist der Kaiser, 1782, przed sad arcybpa Migazzi stawiony, niebawem mianowany został professorem języków wschodnich we Lwowie, a zarazem, na żądanie swoje, z zakonu uwolniony. Gdy jednak, z powodu tragedji Sidney, pociagnięty został do policyjnej odpowiedzialności, uciekł do Wrocławia i został guwernerem u księcia Schonaich-Carolath. Po krótkim pobycie w Berlinie, przeszedł 1791 na protestantyzm, ożenił się, wkrótce jednak żonę opuścił i żył w Berlinie z robót literackich, zajmując się przedewszystkiem popieraniem massonerji. Przy protekcji massonów otrzymał urząd konsulenta dla nowo przyłączonych katolickich prowincji polskich; porzucił massonów, ożenił się drugi raz; po bitwie pod Jeną stracił urząd i żył w biedzie, dopóki 1809 r. nie otrzymał w Petersburgu katedry języków wschodnich i filozofji. Ale prelekcje jego tak oczywiście były przejęte ateizmem, że dano mu dymissję z professorstwa; został jednak korrespondentem przy komissji prawodawczej, następnie inspektorem w Wołsku, 1820 r. superintendentem i prezesem konsystorza gmin ewangelickich w Saratowie, 1838 jeneralnym superintendentem i radca kościelnym luterańskim w Petersburgu i tam

um. 15 Grud. 1839. Pomiędzy innemi napisał: Schriften über Freimaurerei, Berl. 1801—7, 3 t.; Versuch einer Gesch. der spanischen Nation, ib. 1810, 2 t.; Gesch. der Ungarn, Lpz. 1812—25, 10 cz.; Christliche Reden, Riga 1822; Rückblicke auf meine 70-jährige Pilgercshaft (opis własnego życia) Bresl. 1824, 2 wyd. 1851; Resultate meines Denkens u. Erfahrens, als Anhang zu den Rückblicken, ib. 1826. Cf. J. Ginzel, Der Apostat Dr Fessler u. sein Verhältniss zu kathol. Kirche, ap. Wiedemann, Oesterreich. Vierteljahresschr., Wien 1867 s. 181.

Fessier Józef, ur. w Lochau (Voralberg) r. 1813, z rodziców stanu wiejskiego; nauki pobierał w Feldkirchen, Brixen i Innsbruku; na kapłana wyświęcony r. 1837, poczém jeszcze dla dalszego kształcenia się poslany do Frintaneum w Wiedniu, gdzie otrzymał stopień dra teologii (1839). Po powrocie ztamtąd został professorem historji kośc. w seminarjum w Brixen; r. 1852 powolany do wykładu tegoż przedmiotu na uniwers. wiedeńskim i jednocześnie mianowany dyrektorem zakładu Frintaneum, r. 1856 professorem dekretaljów, r. 1862 wyświęcony na bpa nysseńskiego in part. infid., był suffraganem na Voralberg, 1865 posunięty na bostwo St. Pölten, na niém umarl z pekniecia serca d. 25 Kw. 1872 r. Na soborze watykańskim był sekretarzem soboru. Oprócz wydania Teologji Bernarda Galury (ob.), napisal: Institutiones Patrologiae (Occipont. 1850-51, 2 v.); Ueber die Provinzial-Concilien u. Diöcesan-Synoden (Innsbruck 1868); Das letzte u. das nüchste allgem. Concil. (Freiburg i. B. 1869); Das Vaticanische Concilium, dessen aussere Bedeutung. u. innerer Verlauf (Wien 1871). Jego Sammlung vermischter Schriften üb. Kirchengesch. u. Kirchenrecht (Freib. 1869) obejmuje drobniejsze pisma, dawniej wydane pojedyńczo: Der Ablass insbesond, d. Jubilaumablass (1850); Der h. Papst Gregor VII u. d. Kirchenfreiheit (1850); Die kirchliche Freiheit u. das Studium des Kirchenrechts (1857); Censur u. Index (1858); Der Kirchenbann u. seine Folgen (1860); Die abgeschaften Feiertage u. die Messapplication an denselben (1860). Godną uwagi jest rzeczą, że dotąd tylko jeden bp (Ign. Feigerle, r. 1852—63) rządził djecezją St. Pölten dłużej nad lat 10. Opowiadają, że ostatni proboszcz wielkiego klasztoru augustjanów w St. Pölten, gdy klasztor ten za cesarza Józefa II był zniesiony i na biskupia rezydencje zamieniony, a jego majetność obrócona na uposażenie nowo erygować się mającego biskupstwa St. Pölten, przepowiedział, te żaden tamtejszy biskup nie będzie dłużej jak lat 10 na swojém biskupstwie. Ks. Fessler był tylko lat siedm biskupem. Cf. Anton Erdinger, Dr. J. Fessler. Ein Lebensbild. Brixen 1874.

Festus Porcius, rządca (procurator) Judei, następca Feliksa (ob.). Przybył on do Judei jeszcze wtedy, gdy Pallas, brat Feliksa, był w łaskach u Nerona (J. Flavius, Ant. XX 8, 9). Że zaś Pallas został z rozkazu Nerona zabitym r. 815 od zał. Rz. (Tacit. Ann. XIV 65), czyli 62 r. ery djoniz., więc F. przed tymże rokiem przybył do Palestyny (ok. 61). Rządcą był umiarkowanym i sprawiedliwym (J. Flav. De Bel. jud. II 14, 1); z całą zaś energją wystąpił przeciw bandom powstańczym, kraj niszczącym (id. Ant. XX 8, 10. 11. 9, 1). W sprawie ś. Pawla (ob.) pokazał się bezstronnym i legalnym (Act. c. 25 i 26). Umarł niedlugo po swém do Palestyny przybyciu. X. W. K.

Fetyszyzm. Fetysz, Fetisso, wyraz portugalski, znaczy pierwotnie rzecz czgrowną i objawiającą prawię, a następnie oznacza przed-

miot używany przez dzikie ludy, jako środek nadprzyrodzony dla ochrony i zbadania przyszłości i jako taki odbierający u tych ludów cześć boska. Takowe przedmioty bywają brane najprzód z całej przyrody. Są to mianowicie kamienie niezwykłej wielkości i formy, drzewa i cale lasy i zwierzęta wszelkiego rodzaju. Takie Fetysze zowią naturalnemi. Kiedy zaś człowiek, przywiazawszy wyobrażenie świetości do jakiej postaci, wyobraża ją, albo też składa z mnogich, poczytanych za święte rzeczy, takie wyobrażenia nazywają Fetyszami sztucznemi. Cześć fetyszów przedstawia pojecie religijne spadle na najniższy stopień. W pomienionej wyżej formie jest ono grubym materjalnym panteizmem, w którym bóstwo przedstawia się utożsamione z materją. W takiej swojej niższej formie Fetyszyzm daje sie spotykać tylko u ludów, stojących na niższym stopniu wykształcenia i w stanie zupelnej dzikości. U niektórych znajdujemy te pojęcia religijne, podniesione o jeden stopień wyżej przez to, iż pojecie bóstwa oddziela się w nich od materjalnego przedmiotu czci, który je przedstawia, tak, iż ten ostatni jest tylko jego symbolem, jakkolwiek posiadającym mniej więcej siły i znaczenia samego bóstwa. Tak np. dzikie ludy Ameryki północnej oddają cześć religijną bałwanom, które zowią Manitu: ale Manitu nazywają się też u nich duchy, władające przyrodą i ludźmi i które w ich pojęciach mają pozostawać w takimże stosunku do materjalnych przedmiotów ich czci, w jakim dusza człowieka zostaje do jego ciała. Za najwyższy stopień i rozwój takiego wyższego Fetyszyzmu może być uważany Szamanizm, w którym cześć Fetyszów ujęta jest w pewny system. Zasadą tej religji, szeroko rozpostartej w północnej i wschodniej Azji, jest wiara w duchy przyrody i ich moc nad światem i ludźmi. Duchy te są dobre i zle. Cześć oddawana im ma na celu zjednanie sobie pierwszych, a uchronienie się od drugich. Pośrednikami w tém sa Szamani. Nazwa ta oznacza pustelników, mieszkańców puszcz. Nie sa oni wcale kaplanami, a tylko powiernikami bogów: poznają ich checi i otrzymują od nich moc, a to przez pewny rodzaj zachwycenia, który sprowadzają na siebie za pomocą środków sztucznie podniecających, przy różnych tajemniczych znakach i obrzedach. Beniowski i Kopeć w swoich podróżach, po Syberji odbytych, w końcu zeszlego i poczatku bieżącego wieku (Historja podróży i osobliwszych zdarzeń Maurycego Augusta krabi Beniouskiego, z francuzkiego tłumaczona, edycja nowa w Warszawie 1806. 4 t. Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze, tom. 2. Dziennik podróży Józeja Kopcia, Chelmno 1865), podają, iż taki stan zachwycenia Szamanów następuje za spożyciem jakiegoś grzyba, który sprowadza sen, a w nim widzenie przyszłości. Kopeć w swoim Dzienniku podaje, że i sam na sobie zrobił doświadczenie tego, i zjadlszy taki grzyb, widział we śnie wypadki, które w dalszym jego życiu miały się niby sprawdzić. Obowiązek Szamanów, uważany przez nich za rzemiosło, polega na tém, żeby, w każdej danej okoliczności, udającym się do nich po radę oznajmiać przyszłość, podawać środki do pozyskania dobroczynnej opieki duchów dobrych, a zabezpieczenia się od szkodliwego wpływu i działania złych. Wszystko to bywa w celach jedynie doczesnych i zmysłowych. Czciciele Fetyszów, mianowicie Szamani, w celu zjednania sobie swoich bogów przynoszą im pewne ofiary i zadają sobie różne cielesne umartwienia. Znajdujemy też u nich rodzaj obrzedu przysiegi w tem, że na

źwiadectwo prawdy dotykają oni swoich Fetyszów. U dzikich ludów Ameryki północnej goście i posłowie zostają pod opieką wielkiego ducha. Niektóre też rzeczy przez położenie na nich pewnych znaków bywają Tabu, t. j. poświęcone i nietykalne. Nareszcie, u wielu wyznawców Fetyszyzmu znajdujemy wiarę w nieśmiertelność duszy i życie przyszte, chociaż wyobrażenia ich o tém przyszłém życiu i jego warunkach są tak zmysłowe i tak się różnią między sobą, jak i same ich pojęcia o dussy. Niektórzy mniemają, że ich życie zagrobowe jest po prostu dalszym ciągiem obecnego, tylko w pewném, nieznaném miejscu; według innych, dusze ich rozlaczone ze swojemi ciałami mają wieść dalej gdzieś byt niezupełny i smutny. Jednak po większej części pojmują ów byt dwojaki: szczęśliwy i nieszcześliwy. Ale warunki tego przyszłego szcześcia i nieszcześcia nieodpowiadają jakiejkolwiek wartości człowieka moralnej, a tylko temu co w ich pojeciach uchodzi za najlepsze. Mianowicie, człowiek za grobem bywa bogatym lub ubogim, silnym lub słabym, u niektórych wedle tego, jakim był za życia, u innych przeciwnie. U niektórych wyknawców Fetyszyzmu, mianowicie w Afryce i Ameryce, znajdujemy wiarę w przechodzenie dusz w inne ciała ludzkie i zwierzęce. Ponieważ wszystkie pojęcia religijne, przy całej ich różnorodności, zamykają w sobie ślady podań pierwotnych, prawdziwych, lecz skażonych w rozmajty sposób, przeto i w fetyszyzmie pokazują się nam te ślady, jakkolwiek nader już słabe i niewyraźne, w owem ciemnem jego pojęciu o bostwie, jako istocie wyższej od człowieka, w uznaniu potrzeby ofiary i umartwienia dla przebłagania bóstwa, i nareszcie w wierze, jakkolwiek także ciemnej, w nieśmiertelność duszy. Fetyszyzm rozpościera się daleko w średniej, północnej i północno-wschodniej Azji, u narodów plemienia mongolskiego i Finnów czyli Turanów; w środkowej i południowej Afryce u murzynów; w Australji i w Ameryce u tamecznych ludów barwy ciemnej i czerwonej

Feuillée (czyt. Föllje) Ludwik, franciszkanin, ur. 1660 w Mane, w Prowancji, członek paryzkiej akademji nauk. Z polecenia króla Ludwika XIV odbył, jako naturalista, wiele wypraw naukowych, a mianewicie na Wschód r. 1700, do Indji 1703, do Chili i Peru 1709; po powrocie król zbudować dla niego kazał obserwatorjum astronomiczne w Marsylji. Pracą i podróżami osłabiony, um. 1732. Skromność i prostota podnosiły w nim jeszcze zasługę jego nauki. Sprawozdania z jego podróży astronomiczne i botaniczne są wzorem prac tego redzaju. Cf. Feller, Biogr. universelle.

Fèvre Justyn Ludwik Piotr, ur. w Riaucourt, depart. Haute-Marne, r. 1829; proboszcz w Louze. Wspólnie z J. Carnandet (ur. 1820 r., bibljotekarz miasta Chaumont) wydał Les Actes des saints d'après les Bollandistes, Mabillon etc., Besançon 1866, 6 v. in-8. Sam zaś jest autorem pism: Le Budgct du presbytère, ou Considérations sur la condition temporelle du Clergé catholique (Paris 1858, bezimien.); Education des enfants à la maison paternelle (ib. 1861); L'Eglise cathol. et les journaus impies (ib. 1865); Du gouvernement temporel de la Providence dans ses principes généraux et dans son application aux temps présents (Nancy 1857, 2 v.); Histoire de Louze (Paris 1860); La legitimité de la IV dynastie, suivie d'un appendix intitulé les Etrennes de l'imperatrice (ib. 1863); La mission de la bourgeoisie, suivie d'études sur le gouvernement, le clergé, la

noblesse et le prolétariat (ib. 1863); Du mystere de la soufrance (Langres 1860); Du réalisme dans la littérature (Paris 1865); De la restauration de la musique réligieuse (ib. 1864); Le Tabac (ib, 1863); Vie intime et travaux littéraures de Mgr Darboy, archev. de Par. (ib. 1863). X. W. K.

Ficinus Marsilius, ur. we Florencji 1433 r. Ojciec jego, lekarz Kosmy Medyceusza, przeznaczał go na medyka. Gdy Gemistus Plethon, człowiek uczony i wymowny, przybyły na sobór florencki, prelekcjami swojemi o filozofji platońskiej zachwycał słuchaczów, Kosma zamierzył upowszechnić te filozofje we Florencji. W tym celu chciał on spożytkować wielkie zdolności młodego F'a, kazał go wychowywać w swoim pałacu, otoczył go nauczycielami greckimi i, gdy miał 30 lat. postawił go na czele akademii platońskiej. Również cenił i popierał F'a Wawrzyniec Medyceusz. R. 1476 F. został kaplanem, otrzymał rektorat dwóch kościołów we Florencji, kanonikat przy katedrze i um. w Corregio 1499 r. F. oślepiony był mądrością greckich filozofów. Nie mając właściwie umysłu filozoficznego, nie umiał zachować się krytycznie względem myślicieli, których studjował, naiwnie wierzył w opowiadanie aleksandryjskie o tradycji filozoficznej, poczynającej się od Thota czyli Merkurego Trismegista, przechowywanej następnie przez Orfeusza, Aglaofema, Pitagoresa, Filolausa, a dochodzącej dopiero do szczytu w Platonie. Przez filozofie też platońska rozumiał on nietylko naukę Platona, w jego pismach zawarta, ale starał się ją ująć w jej związku z dawniejszą (ową tradycyjną) filozofia i późniejsza (nowoplatoników). W swojej przedmowie do "Krytona" twierdzi, że w Platonie jest podstawa filozofji chrześcjańskiej. Mojżesz i Plato zgadzaja sie u niego w swych naukach zasadniczych. Sokrates, Plato i inni filozofowie znajdowali się, jego zdaniem, przed przyjściem Chrystusa w pewnego rodzaju stanie pośrednim; po Wniebowstapieniu Chrystusa i oni wstąpili do nieba. Sokratesa pod wielu względami uważa za typ Chrystusa. Odrodzenie filozofji platońskiej jest dziełem Opatrzności. Bóg chce, aby wszędzie ona żyła i panowała. W zapale swoim do tej filozofji F. posuwał się tak dalece, że z kazalnicy opowiadał Platona, zachęcał jego studjowanie, chciał pewne ustępy z pism jego wprowadzić do nabożeństwa kościelnego, i zamiest kiece w Chrystusie, miał braci w Platonie. Pod koniec życia ognistą wymową Savonaroli poruszony nawrócił się do życia bogobojnego i ściśle chrześcjańskiego. Jako nauczyciel miał F. znakomitych uczniów, pomiedzy którymi najsławniejszy był Politianus. Malego wzrostu, chudy, słabego zdrowia, był F. bardzo pracowity, łagodny i uprzejmy. Zostawił wiele pism. Tłumaczył dziela Platona, Plotyna, Porfyrjusza, Proklusa, Jamblicha, Alcynousa, Synezjusza, Psellusa, złote wiersze Pytagorasa, Atenagory pismo o Zmartwychwstaniu ciała i dziela Djonizjusza Areopagity. Główne jego dzieło filozoficzne nosi tytuł: Theologiae Platonicae de immortalitate animorum lib. 18, in-f. Floren. 1482. Z jego prac teologicznych wymieniamy: O religii chrześcjańskiej i o pobożności, apologia chrystjanizmu dedykowana Wawrz. Medyceuszowi, drukowana w Paryżu 1510 i 1559, w Bremie 1617; Kommentarz na list. sw. Pawla do Rzymian; Traktat o Boqu; Djalog pomiędzy Pawlem a duszą, że do Boga bez Boga się nie dochodzi; Mowa chrześcjan do Sykstusa IV; Traktat o boskości chrzescjańskiego prawa moralnego; O milości. Sposób pisania F'a jest ciemny, jak sam to przyznaje, częścią z powodu zbytniej zwięzłości, częścią z powodu ciemnej treści jego filozofji. Wszystkie jego dzieła wydane były w Wenecji 1516, w Bazylei 1561, 1571 i w Paryżu 1641, 2 t. in-f. Cf. J. Corsius, Commentarius de Platonicae philosophiae post renatas litteras apud Italos restauratione sive M. Ficini vita, Pisae 1772; Schelhorn, Comm. de vita, moribus et scriptis M. Ficini, na początku dzieł F'a, wyd. Basil. 1561.

Fidelis z Sigmaringen, św. (24 Kwiet.), meczennik, kapucyn, ur. 1577 w Sigmaringen, z rodziców zamożnych, na chrzcie otrzymał imię Marek, wcześnie utracił ojca, lecz opiekun dał mu wychowanie gruntowne i chrześcjańskie. Szybkie czynił postępy w szkołach i uniwersytecie, zwłaszcza, obok zdolności i pilności, odznaczał się skromnością i pobożnościa, niewinnościa życia i umartwieniem. Wina nigdy nie pijał, zawsze nosił włosienicę. Ukończywszy filozofję i prawo w Fryburgu, w Bryzgawji, powrócił r. 1603 do Sigmaringen. Na początku 1604 r., w towarzystwie wielu swych kolegów, z wyższej rodziny szwabskiej, udał się na zwiedzenie głównych miast Europy, w celu poznania świata i zwyczajów różnych narodów, oraz dla wyćwiczenia się w obcych językach. W czasie tej podróży, lat 6 trwającej, zawiązał ścisle stosunki przyjaźni z wielu nezonymi. Po powrocie otrzymał stopień doktora obojga praw r. 1611 i został adwokatem w Ensisheim, stolicy austrjackiej Alzacji. Niebawem zvskał zaszczytną nazwę obrońcy ubogich. Mimo to czuł, że zajęcia adwokata nie odpowiadają pobożnemu jego usposobieniu i chęci służenia Bogu z calego serca. Dla tego tegoż samego jeszcze roku wstąpił do kapucynów w Altdorf i na jesień wyświecony został na kapłana. Na początku 1612 r. odprawił pierwszą Mszę św. w klasztorze fryburgskim, po której z rak przełożonego otrzymał habit zakonny i imię Fidelis. W mowie do niego mianej rzekł przełożony: "Esto Fidelis usque ad mortem et dabo tibi coronam vitae." (Apoc. 2, 10). Po odbytym nowicjacie, wykonał śluby zakonne, uczęszczał na teologie w Konstancji i Frauenfeld, został kaznodzieją i spowiednikiem w Rheinfelden, następnie w Fryburgu, a r. 1621 gwardjanem w Feldkirch, w Voralbergu. Na tym urzędzie przyświecał podwładnym przykładem świętego życia, bronił praw swego klasztoru, lecz odrzucał wszelkie ofiary, jeżeli te nie były koniecznemi do utrzymania zakonników; ściśle przestrzegał reguły i ubóstwa zakonnego, tak dalece, że, mimo licznych pism swoich, dwa lata jednego używał pióra; słowem, wiernym był uczniem św. Franciszka. Kazaniami swemi do głębi wzruszał serca słuchaczów, tak dalece, że mpóstwo kalwinów nawrócił na łono Kościoła. Zewszad zbiegano się do niego po radę w kwestjach tyczących się sumienia. W czasie epidemji był wszystkiém dla wszystkich, bez różnicy wyznania, przez co zjednał sobie powszechna miłość i uwielbienie, a zwłaszcza miedzy żołnierzami. Reformacja zatknela krwawy sztandar rozdwojenia na ruinach dawnej jedności, tak w Graubündten (kanton Gryzonów), jak i gdzieindziej. Stronnictwa jedne przeciwko drugim występowały z całą gwaltownością. Jan Flugi z Aspremontu, bp Churu, który energicznie bronił swej djecezji przed wpływem herezji, 3 razy zmuszony uciekać (1607, 1612, 1617 r.), w końcu na śmierć skazany; stary Jan Prevost 1618 r. ścięty; archipresbyter Mikolaj Rusca zatorturowany i pod szubienica pogrzebany; inni katolicy wyganiani, lub wieszani, a predykanci kalwińscy przemoca na parafiach zostali osadzani. Takie okrucieństwa wywołały wreszcie 19 Lipca •o pospolite ruszenie katolików przeciw ciemieżacym ich kalwinom.

Hiszpanie i Austrjacy, popierający katolików, zajęli Waltelinę i inne części kantonu Gryzonów, i zapewnili Waltelinie swobodny wybór katolickich urzedników. Austrja starała się o przywrócenie religji katolickiej w tych stronach, i w tym celu Fidelis, za zgodą przełożonych, wysłany tam został z początkiem 1622 r., na czele missji, wówczas ustanowionej przez kongregację propagandy dla Szwajcarji. Missja ta wiele już zrobiła dobrego w Bretigau (Brectiolo), Grusch i Sevis (Sevisium), gdy Fidelia po Wielkanocy tegoż roku padł ofiarą zajadłych kalwinów. Obchodził tę proczystość w klasztorze, gdzie już ostrzeżonym został, o grożącem mu niebezpieczeństwie. Przewidując bliski swój koniec, podziękował władzom miasta Feldkirchu za wyświadczone klasztorowi dobrodziejstwa, polecił im ubogich i udał się z powrotem na missję, przygotowany na męczeństwo spowiedzią z całego życia i odprawieniem Mszy św. Podstępnie zaproszony przez fanatycznych chłopów do Sevis z kazaniem (24 Kwietnia 1622): w czasie kazania padł strzał do niego, ale kula chybiła. Obecni zaczeli uciekać z kościoła; żołnierzy austrjackich, dodanych missjonarzowi, częścią zabito, częścią uwieziono; F. uklaki przed oltarzem, polecając się Bogu, poczém udał się w drogę ku Grüsch; chłopi uzbrojeni przytrzymali go, a jeden z nich uderzeniem miecza powalił go na ziemie. F. podniósł sie jednak z ziemi, modlił się głośno za swoich morderców, którzy rzucili się na niego z szatańską wściekłością. Roztrzaskano mu czaszkę, w piersi miał więcej niż 20 pchnięć, żebra wszystkie prawie połamane i trudno było na całém ciele znaleść kawałek nieporaniony. Ciało pochował na drugi dzień zakrystjan. Jednocześnie chłopi z Grüsch, zabiwszy kilkuset żołnierzy austrjackich, śmiertelnie ranili ojca Jana, towarzysza Fidelisa w missji. Fidelis policzony został w poczet świętych meczenników przez Benedykta XIV, r. 1746. Ciało 18 Paźd. 1622 r. przeniesiono do kościoła kapucynów w Feldkirchen, gdzie obecnie spoczywa; głowa i lewa noga znajduje się w kościele katedralnym Churu. Cf. Acta canonis. S. Fidelis, Romae 1749. J. A. Zimmermann, Der h. F. v. Sigm. sein Leben etc., Innsbruck, 1863; Kurze Lebensbeschreibung des hl. Fidelis von Sigm., Freib. im Br. 1846. Zbiór życia św., Wojciecha, arcybpa gnieżn., oraz s. Fielelisa, kapucyna missjonarza, Warsz. 1847; ib. 1859. (Schrödl). J.

Fietzek Jan Aloizy, ur. 10 Maja 1790 r., 1814 wstąpił do seminarjum duchownego w Krakowie. Po wyświęceniu był najprzód komendarzem w Czeladzi, potém 6 lat proboszczem w Ziemięczycach: od r. 1826 proboszczem w Piekarach, w Górnym-Szląsku. Za przykładem ks. Teobalda Mathew z Irlandji i Selinga z Niemiec, zaprowadził towarzystwo wstrzemięźliwości pomiędzy ludem górno-szląskim polskiego pochodzenia r. 1844. Od r. 1841 z pobożnych składek zaczął budować kościół w Piekarach, poświęcony 1849 r. przez kardynała Diepenbroka, bpa wrocławskiego. Wydał swym kosztem w Wiedniu u mechitarystów Żywoty śś. ks. Skargi (ob.), a w Niemieckich Piekarach Matkę śś. Polsk. ks. Jaroszewicza, (ob.); nadto, napisał wiele różnych książek brackich i do nabożeństwa w języku polskim dla ludu szląskiego. Um. 18 Lutego 1862 r. Żywot F'a napisał dawny jego wikarjusz i przyjąciel ks. Karoł Pressfrend, i wydał w Bytomiu 1864 r.

Figura (typ) w Biblji. Tak się nazywa fakt rzeczywisty, w Starym T. opisany, a będący zarazem przepowiednią, odnoszącą się do Chry-

stusa i jego królestwa (Kościoła). Tak np. Ozeasz (11, 1) przepowiada: "Z Egiptu powołam syna mego" (Izraela). Proroctwo to odnosi się bezpośrednio do Izraelitów, którzy przed Assyryjczykami i Chaldejczykami mieli szukać później schronienia w Egipcie, a następnie miał im Bóg dozwolić ztamtad wrócić do swej ziemi. Pośrednio zaś odnosi się ono do Chrystusa, który przed Herodem zmuszony był uciekać także do Egiptu, i ztamtąd wrócił do ziemi izraelskiej (Mat. 2, 15). Izrael więc, jego ucieczka do Egiptu i powrót ztamtąd jest tu figurą Chrystusa, jego ucieczki i powrotu. Różni się figura od symbolu tém, że przepowiada Chrystusa, lub jego królestwo: symbol zaś jest nauka, lub przepowiednia innego rodzaju faktów: od allegorii w retoryczném (nie biblijném) znaczeniu—tém, że w allegorji całe opowiadanie należy brać przenośnie, a nie literalnie; w figurze zaś opowiadanie o fakcie zaszłym (lub zajść mającym) należy brać literalnie, bezpośrednio, lub pośrednio (sensus literalis immediatus, v. translatus), a dopiero rzecz samą, samą treść tego opowiadania uważać za fakt, mający nastąpić w N. Testamencie, w życiu Chrystusa i jego Kościoła. W ogólniejszém jednak znaczeniu można nazwać figurę symbolem (ob.), lub allegorją (ob.), z tém wszakże zastrzeżeniem, że sam fakt, literalnie wzięty, jest prawdziwym. Wreszcie, labo f. jest proroctwem, różni się jednak od proroctwa tém, że w proroctwie przepowiada się słowem, f. zaś jest przepowiednią, dokonaną samemi faktami. Tekst biblijny, w którym zawiera się takie faktyczne proroctwo, nazywa się tekstem typologicznym (od τύπος, typus, obraz), ztąd zastosowanie jego do Chrystusa będzie wykładem typologicznym, czyli wyszukaniem znaczenia typologicznego (sensus typicus). Dobre objaśnienie 'typu daje s. Chryzostom (Homil. in illud: Non volo vos ignorare, Opp. ed. Mauriu. III 234). Ponieważ f. jest obrazem tego, co miał dokonać Chrystus, wiec figury moga być tylko w St. Test.; w Nowym zaś jest ich uzupełnienie, lecz o nowych fiugurach mowy być nie może. Z tego powodu Kościół potepił Joachima de Floris, Amalarjusza (Cf. Florus) i innych, którzy do dziejów N. Testam, przywiązywali znaczenie typologiczne. Figurami mogą być osoby, lub fakty i obrzędy Starego T., jak niżej przytoczymy tego przykłady. Że caly Stary T. w ogóle jest figura Nowego, więc a priori we wszystkich faktach Starego, podobnych do faktów Nowego T., można upatrywać myśl typologiczną, wskazuje to sam zdrowy rozsądek chrześcjański. Rzeczywiście bowiem Biblja Starego T., przynajmniej w znacznej swej części, nie byłaby godną być dzielem Ducha św., ani mogłaby tak być zalecaną przez Chrystusa (Joan. 5, 39), gdyby nie zawierała figur, odnoszących się do Chrystusa. Jest bowiem w Biblii wiele faktów takich, z których ani bezpośredniego wniosku moralnego. ani dogmatycznej nauki wyprowadzić nie można: np. że Jakób podszedł Ezawa, zwiódł ojca i otrzymał błogosławieństwo; że Juda zgrzeszył z Tamarą; historja Rahaby (ob.); znaczna część historji Estery, Judyty, Dawida, Salomona i w. in. Tak samo rzecz się ma z wielu obrzędami zakonu Mojżeszowego (np. ob. Azazel, Krowa czerwona, Ofiary). A przecież Biblja jest dziełem Ducha św., i wszystko, co w niej się znajduje, jest z woli Ducha ś. spisane. Dla czegoż więc Duch ś. natchnął pisarzy śś., aby takie epizody brali z dziejów żydowskich? dla czego te, a nie inne. może donośniejsze pod innym względem, proroctwa im dyktował? dla czego dopuścił, żeby zaginęły inne księgi, przez proroków, lub mędrców

żydowskich (Salomon, Natan, Gad) pisane, a może więcej interessujące ludzkość (ze stanowiska naukowego)? Oto, nie dla czego innego, tylko dla tego, że owe dzieje i proroctwa ze szczególniejszego zrządzenia Bożego były figurą, czyli obrazem innych wznioślejszych dziejów. I nie dla czego innego chrześcjanin czyta z uszanowaniem dzieje Jakóba, Rahaby, Estery i t. d., ze czcią patrzy na obrzędy zakonu Mojżeszowego, z prorukami współczuje nad upadkiem lub pomyślnością Jerozolimy, podziela ich ku niej miłość i t. p., tylko dla tego, że owe dzieje i obrzędy przepowiadają Chrystusa, że Jerozolima jest obrazem Kościoła wojującego na ziemi (także tryumfującego w niebie) i t. p. A takie podstawianie typologicznego znaczenia nie opiera się na aprioristyczném jedynie przypuszczeniu. Być może, iż sami autorowie Starego Test., przynajmniej niektórzy, nie wiedzieli o tém, że, pisząc swe dzieło, prorokują; lecz Duch św., autor wszelkich proroctw, kierował nimi, w celu sobie wiadomym, i te pisma ochronił od zaguby. Że zaś rzeczywiście myśl typologiczna była przywiazana przez Ducha ś. do owych faktów, mamy na to świadectwo autorów już Starego, już Nowego T., a przedewszystkiem świadectwo samego Chrystusa. Z autorów Starego T. Izajasz (53, 7...) zdaje się wskazywać, że baranek wielkanocny, którego krew chronila żydów przed aniolem śmierci, był figurą Zbawiciela, którego meka i śmiercia miał być odkupiony rodzaj ludzki. Autor Psal. 77, 2 nazywa przypowieścia (maszal) i mowa tajemniczą (hidoth, aenigma) cała historie izraelska, od wyjścia z Egiptu aż do Dawida; widocznie zatém przypisuje jej wyższe znaczenie. Dawid (Psal. 100, 4) oświadcza, że kapłan Melchizedech był figura kapłaństwa Chrystusowego. Wyraźniej występuje typologia u autorów śś. Nowego T., nie dla tego, żeby ją ciż autorowie sami wymyślili, lecz że ją wzięli albo od synagogi żydowskiej, albo od Chrystusa. Ze synagoga przyjmowała typologie, pokazuje to ś. Paweł, gdy w liście do Żylów dowodzi figurami; nie mógłby zaś tego czynić, gdyby żydzi figur nie przypuszczali. Dzisiejsi żydzi, równie jak dawniejsi, typologję przyjmują (świadectwa ap. Raym. Martini, Pugio fidei, ed. Carpzov, s. 837). Że P. Jezus w tym duchu wykładał fakty biblijne, świadczą ewangelje, Dwom uczniom, idacym do Emmaus, tłumaczył o Sobie proroctwa, jakie były "we wszystkich pismach," poczynając od Mojżesza i proroków (Lac. 24, 27), a wiec nietylko proroctwa słowne, lecz i faktyczne (figury), bedace w ksiegach czysto historycznej treści. Wykazywał, że "wszystko, co jest napisane w zakonie Mojżesza, w Prorokach i Psalmach." musi sie spełnić na Nim, i dodał: "Tak napisano i tak potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstał (Luc. 24, 44-46). O tém zaś wszystkiem, zwłaszcza o Zmartwychwstaniu po 3 dniach, literalnych bezpośrednich proroctw nie było, tylko typologiczne: mianowicie figura ukrzyżowanego Chrystusa był wąż miedziany (Num. 11, 8. 9. cf. Joan. 3, 14. 15), a zmartwychwstalego Jonasz (Jon. r. 2. cf. Mat. 12, 39. 40). A jako P. Jezus mówi o wszystkich Pismach śś., że mu oddają świadectwo (Joan. 5, 39. cf. Luc. 24, 27), tak i ś. Paweł nieraz powtarzał, że cały Stary T. jest figura Nowego: Końcem zakonu, mówi, jest Chrystus (Rom. 10. 4). Wszystkie ustawy obrzedowe zakonu są cieniem (umbra) Chrystusa, który jest rzeczywistością, cień ten rzucającą (Coloss. 2, 16). Zakon nie jest stałym i wyraźnym obrazem rzeczy, lecz tylko-cieniem przyszlych dóbr: Umbram habens lex futurorum bonorum, non ipsam imaginem rerum (Hebr. 10, 1). Skoro zaś Stary T. jest figurą, czyli rzeczywistem proroctwem Bozém, wiec figura jest takim samym dowodem dla prawd nowo-testamentowych, jak inne proroctwa słowne (cf. Danko III 272 §. 115), lub teksty dogmatyczne. Żeby jednak pod tym względem nie zostawić pola dowolności i fantazji, lecz żeby f. mogła być poczytywaną za rzeczywiste proroctwo, potrzeba mieć pewność, że Duch św. w danym fakcie chciał rzeczywiście wyrazić proroctwo typologiczne. Nie wystarcza tu samo podobieństwo między figurą (typem) a faktem nowo-testamentowym (archetypem, prototypem), lecz potrzeba świadectwa Ducha św.; a to może być daném albo przez pisarzy śśw., albo przez jednozgodną tradycję Kościoła, jako jedynego autentycznego tłumacza Biblji (cf. a. Biblja §. 17). Pamiętać tu trzeba także, że w opowiadaniu typologicznem lubo wszystkie szczególy są historyczne, przecież nie wszystkie należy brać typologicznie. Otóż, jakie osoby, fakty, lub rzeczy w Starym T. i o ile sa typami, wykładają to autorowie śś. N. Testamentu (ob. Danko III 267; Reithmayr, Hermen. s. 47). Tak np. Adam (Rom. 5, 14), jako ojciec rodzaju ludzkiego według ciała, jest figurą Chrystusa, od którego wszyscy pochodzimy według ducha (I Cor. 15, 22, 45). Jest więc f. tylko pod względem ojcostwa; z tego powodu Chrystus nazywa się nowym Adamem (I Cor. 15, 45). Melchizedech jest f. pod względem kaplaństwa i pochodzenia tajemniczego (Psal. 109, 4. Hebr. 7, 1-4). Podobnież ff. sa: Izaak i Izmael, Sara i Agara (Gal. 4, 22..), arka Noego (I Petr. 3, 20), drabina Jakóba (Joan. 1, 51), Mojžesz (I Cor. 10, 2), ofiary i obrzędy zakonu Mojżeszowego (Hebr. 8, 5, 9, 9), obłok prowadzący Izraelitów przez puszczę (I Cor. 10, 1), manna i skała wydająca wodę (I Cor. 10, 4. 6. 11), baranek wielkanoeny (ob. Pascha) i w. in. Ob. Huet, Demonstr. ev.; Ph. Krementz, Das A. Test. als Vorbild des Neuen, Coblenz 1866; teqeż D. Evang, im Buche Genesis, ib. 1867; J. Fr. Kleuker, De nexu int. utr. Foedus prophetico, Helmst. 1791; C. H. Sack, Ueber das Geschichtliche im. A. T., Bonn 1841; F. X. Patriti, De interpr. S. S. II 170. O wykładzie typologicznym Kościoła świadczą wszelkiego rodzaju malowidła, w katakumbach rzymskich, lub po kościołach dawniejszych się znajdujące (Fr. Münter, Symbola veteris eccl. artis operibus expressa, Hafn. 1819; tegoż Sinnbilder und Kunstvorstellungen der alten Christen, Altona 1825). Zresztą, znany jest pewnik teologiczny: Novem Testamentum in Vetere latet, Vetus in Novo patet, co s. Paulin z Noli wyrazil (Epist. 32, 5 ad Sever.): Lex Antiqua Novam jirmat, Veterem Nova complet; in Veteri spes est, in Novitate ficles; sed vetus alque novum conjungit gratia Christi. Cf. Diestel, Gesch. d. A. T., Jena 1869 §. 6 i n. X. W. K.

in eplam apocal. ad. angel. eccl. Philad., Bremae 1746. X. W. K.

Filadelija (φιλαδελφία), wyraz grecki, znaczy właściwie miłość spólna między braćmi w rodzinie, czyli ściśle wzięta miłość brateraka; u chrześcjan zaś miłość wzajemną, którą chrześcjania każdy winien drugiemu, jako bratu według wiary (Rom. 12, 10. I Thes. 4, 9. Hebr. 13, 1. I Petr. 1, 22. II Petr. 1, 7). Dziś jednak wyraz ten używa się zwyczajnie do nazwania zakonnych i kaplańskich stowarzyszeń, z celem niesienia sobie duchownej pomocy. Modlitwa wzajemna za życia, uczestnictwo w korzyściach z dóbr duchownych i uczynków chrześcjańskiej miłości, spełnianych przez osoby stowarzyszone, szczególnie zaś ofiara Mszy św. i inne modły za zmarłych stanowia główne punkty ustaw filadelficznych, między które pomoc wzajemna w wystawniejszém odprawianiu nabożeństw kościelnych i spełnianiu innych posług religijnych częstokroć także zaliczaną bywa. Na soborze bazylejskim (1431) cztery zgromadzenia zakonne (domikanie, franciszkanie, augustjanie i karmelici) zawarły taka filadelfje (philadelphia religiosorum), obowiązując się na zawsze i wszędzie, gdziebykolwiek istniały, udzielać sobie pomocy w każdym przypadku i potrzebie, bądź w doczesnych, bądź w duchownych sprawach. Istniały tym sposobem i u nas podobne stosunki między wspomnianemi zakonami, które około r. 1600 ściślej określiły swe obowiązki, gdy ich przełożeni, zgromadziwszy się w Krakowie, spisali stosowne ustawy, takowe Stolicy Apost. do zatwierdzenia poslali i następnie wydrukowali (Jocher, Obraz III n. 7774; Szczygielski, Aquila pol, bened., Crac. 1663 p. 242). Obecnie ta wzajemna pomce odnosi się jedynie do służenia sobie w odprawianiu nabożeństw odpustowych, mianowicie w uroczystości zakonodawców. Zakony franciszkańskie z dominikanami ściśle zwyczaju tego zawsze przestrzegały, biorac zachete w przyjaźni swoich fundatorów: Franciszka i Dominika, jaka sobie ci święci w Rzymie, na polu wspólnej pracy, przyobiecali. W skutek tego zakonnicy reguly franciszkańskiej miewają zwyczajnie summę, nieszpory i kazania w kościołach dominikańskich na św. Dominik, a dominikanie znowu u nich na św. Franciszek; po obiedzie zaś, odmówiwszy modlitwy dziękczynne, śpiewają uroczyście antyfone, przypominającą wzajemne życzliwe stosunki obudwu swoich fundatorów: "Seraphicus Franciscus et Dominicus apostolicus, ipsi ncs docuerunt legem tuam Domine." Tak bywa u dominikanów; franciszkanie zaś, przez szacunek gościnności, kłada naprzód "Apostolicus Dominicus." Z odległych nawet o kilka mil klasztorów przybywają częstokroć do siebie tych regul zakonnicy, dla dopelnienia starego zobowiązania (Ks. Barqcz, Rys dziejów zak. kazn. w Polsce, I 14).—Filadelfja w ściślejszém rozumieniu, znaczy konfraternję kapłańską (confraternitas sacerdotalis). Pierwsze takie stowarzyszenie powstało, według świadectwa Baronjusza, najprzód w Rzymie, około r. 984. Wielu biskupów i kapłanów wpisało się do konfraternji, ślubując nawiedzać się wzajemnie w chorobie, czuwać nad sobą w godzine śmierci, grzebać z religijną uczciwością ciała zmarłych spółbraci i dusze ich ratować jak najwcześniej ofiarą Mszy św. Do Polski dopiero na początku XV wieku tego rodzaju konfraternje zaprowadzone zostały, a najprzód do Pilzna, następnie do wielu innych kościołów wszystkich prawie djecezji. Ustawy ich mało się między sobą różnią, dla tego dość będzie wspomnieć o ważniejszych. Nie podobna nawet wszystkich opisać, gdyż niektóre tylko drukowały swoje ustawy, podając tym sposobem potomności dowody o swojém istnieniu. Wiele z nich, za osłabieniem ducha pobożności i z innych powodów, okolicznościami czasu wywołanych, dawno już istnieć przestało; inne słabe tylko okazują ślady życia. Archid. gnieźnieńska posiadała filadelfje w Łasku, oraz w oficjalacie wieluńskim i gnieźnieńskim. Filadelfja łaska powstala na wzór rzymskiej, założonej przez Maurycego de Cropanica, archiprezbytera kościoła N. M. P. in Aguiro (w Rzymie). Maż ten, ze względu, że często w ostatniej godzinie nie ma kto dopomódz kapłanom do szcześliwej śmierci i potém za ich dusze się modlić, ustanowił w swoim kościele filadelfję kapłanów świeckich, a zebrawszy stu takich, co nietylko sobie wzajemnie, lecz i obcym chetnie w ostatniej potrzebie służyli, udał się do Pap. Juljusza II, z prośbą o potwierdzenie stowarzyszenia pod tyt. ś. Piotra, co i otrzymał, wraz z odpustami, 1513 r. W tymże czasie arcyb. Jan Łaski, jako poseł króla Zygm. I znajdował się w Rzymie i uczestniczył w obradach soboru lateran. V, a widząc gorliwość kapłanów filadelficznych, wyjednał u Papieża pozwolenie na założenie takiegoż bractwa i z temiż przywilejami przy kolegjacie w Łasku. Wróciwszy do kraju, ogłosił po całej prowincji gnieźn. wiadomość o celu, ustawie i odpustach filadelfji, której stal się protektorem i godność tę nastepcom swoim arcybpom przekazał. Paweł III Pap. r. 1535 i Syxtus V 1589 r. filadelfie potwierdzili i odpusty pomnożyli. Maciej Drzewicki, jeszcze jako bp włocławski, zapisał się do filadelfji r. 1530, a wstąpiwszy na prymasostwo zaraz po Laskim, gorliwie ją propagował. Cel filadelfii tej spólny był z innemi, to jest wzrost miłości chrześcjańskiej. "Co chcemy, mówi ustawa, aby nam inni w potrzebie ciężkiej uczynili, czyńmy najprzód bliźnim naszym, według sił i możności; naśladujmy dobroć i czułość N. M. P., która, jako niegdyś odebrawszy wiadomosć od Ducha św. o krewnej Elżbiecie, natychmiast nawiedzić ją pospieszyła i w łonie jej poświęciła Jana Chrzciciela, tak z równą ochotą nam umierającym w godzinę śmierci przed sedzią Chrystusem służyć gotowa." Następnie też ustawa naznacza oltarz dla bractwa w kolegjacie łaskiej, z przywilejem odpustowym dla zmarłych; stanowi sposób przyzwoitego odbywania pogrzebu, przepisując ku temu pewne symboliczne przybory, mianowicie okrycie na katafalk z materji bawelnianej czarnej, na którém obraz Zbawiciela ukrzyżowanego wyszyty, na okół zaś słowa: Quaerens me sedicti lassus: Redemisti crucem passus: Tantus labor non sit cassus; frendzle na bokach kręcone bawełniane; pochodni większych 12 i świece białe na procesji žalobnej, a w kościele 12 takichże około ciała, tudzież 30ci innych białych woskowych do rak dla kaplanów, a 200 żóltych dla ludu, które samym pannom rozdawane być maja do niesienia; kap czyli ubiorów 80 dla ubogich, z których każdemu da się grosz jałmużny z works spólnego. Dozwolono tym obrzędem chować i osoby nie należące do braa opłata na zachowanie i naprawe przyborów żałobnych. arlego odprawią w kościele wszyscy kapłani obecni, kantem gregorjańskim na Mszy za księdza, don niektóre symfonje, kaplana poniosą do kościod. w komże przybrani. Gdy z filadelfji kto niea przybyć do niego kaplan, choćby nieproszony, wi, lub sam go przygotować na śmierć, oraz mtu. Gdy umrze bez testamentu, natychmiast n miejscowem , aby nastąpilo rozporządzenie

jego własnością i wydatki na pogrzeb zwrócono bractwu, w stosunku zamożności zmarłego. Dzwonne dla ubogich dopełnia się na koszt kasy wspólnej i zwykle bywa pięciokrotne: raz przy prowadzeniu pogrzebu, trzy razy na wigilje i raz przy grzebaniu. Wszyscy kapłani, obecni na pogrzebie, odprawią za zmarłego Msze św., wszyscy też na offertorium wyjdą dla zbierania od osób świeckich składki ofiarnej, z której półowa pójdzie dla celebransa, a druga do skrzynki wspólnej. Za zmarłego w tym dekanacie kaplana każdy konfrater odprawi trzy Msze. Ponieważ nie podobna, aby dla zmarłych na różnych miejscach archidjecezji odbywać się mogły pogrzeby, z przepisaną dopiero wystawnością, więc każdy dziekan miał sprawić, według możności, podobne aparaty i tych używać przy grzebaniu stowarzyszonych; nazwiska jednak osób należało wpisywać do ksiegi w Łasku, dla zyskania odpustów. Co kwartał kapłani z pobliskich dekanatów zjadą do kollegjaty dla odprawienia nabożeństwa żałobnego za zmarłych, przyczém zwykła oferta zbierana bedzie na potrzeby filadelfji i na jałmużne dla ubogich. Świeccy ludzie, zapisani do filadelfji i obecni pogrzebowi, winni za zmarłego odmówić koronkę do Pana Jezusa: 33 Ojcze nasz, 4 Zdrowaś i 1 Wierze. Kapłani codziennie w Memento modlić się mają za dusze osób filadelficznych, a świeccy mówić 7 Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś, na pamiatke 7 radości N. M. P. Świeccy występować będą w kapach czarnych, z wyszytą trupią głową i dwoma kościami. Choragiew filadelficzna czarna, ma z jednej strony obraz Nawiedzenia N. M. P., z drugiej Chrystusa, wyprowadzającego dusze z otchłani. Pieczęć stowarzyszenia z Nawiedz. N. M. P. Ośm obrazów takichże, wymalowanych na czerwonym jedwabiu, slużyć mają do noszenia na pogrzebach kapłanów, nie posiadających szlachectwa i herbów rodowych, oraz do zawieszania na katafalku podczas kwartalnych egzekwji. Mieć będą bracia każdego dekanatu jeden uroczysty anniwersarz z wigiljami i Mszami, za zmarłych swoich rodziców, dobrodziejów i przyjaciół, nazajutrz po kongregacji dekanalnej w Październiku. Gdzie więcej jest księzy, tam Wjatyk do chorego kaplana pod baldachimem nieść będzie jeden w kapie białej, a czterech innych poprzedzać go w komżach ze świecami; do świeckich zaś filadelfistów idacego kapłana poprzedzi czterech chłopców, w czerwone suknie przyodzianych, na których rokiety, niosąc świece, dzwoniąc i śpiewając. Przyjąwszy staranie o zmarłych, zaleca ustawa wazystkim stowarzyszonym czujną troskliwość o przyszłość duszy za grobem: dla tego każe rozmyślać o śmierci, robić rachunek sumienia codziennie, przed udaniem się na spoczynek nocny, ze wzbudzeniem żalu serdecznego; w poście wielkim zgromadzać się do kościoła na rozważanie Męki Pańskiej, przy wystawieniu Najś. Sakr., i biczowanie się, według przepisu zniejscowego proboszcza, a pod nadzorem konsyljarzy. Kapłani filadelficzni winni się spowiadać przynajmniej co dni 10, świeccy zaś w uroczystości główniejsze, tak, iżby chociaż 12 razy na rok wypadło. Nadto, gdy filadelfja ta zawiązana szczególnie dla szerzenia dzieł miłosierdzia, a takiém jest przedewszystkiém wydobycie duszy z grzechów zastarzałych, więc kapłani filadelficzni powinni sporządzić dokładny spis wszystkich swoich parafjan, notując w nim lichwiarzy, cudzołożników, złodziejów i t. p., których, po trzykrotném daremném napomnieniu, bpowi doniosą. Bractwo miało też swoich urzędników, do których należeli: administrator, rządca, i tym był zawsze proboszcz infulat w Kasku; wice-administrator, czyli za-

wznowienia starych, bądź zakładania nowych; wspomina nawet o filadelfji Bożego Ciała i innych podobnych, o czem te słowa dodaje: in quibus (scil. confraternitatibus) sacerdotes pietatis officiis peculiaribus incensi, tum ipsimet Deo Creatori suo obsequium cumulatius impendant: tum alios quoque saeculares homines, exemplo suo ad pietatis opera exstimulent.-W Pilźnie diec. krakowskiej, teraz tarnowskiej, r. 1410 zaprowadził najpierwej filadelfję Piotr Wysz Radoliński, bp krak., którą bpi Jan Rzeszowski r. 1481 i Jakób Zadzik 1689, a ostatecznie Pap, Urban VIII bulla z r. 1642 zatwierdzili. Lata dopiero wspomniane wskazują zarazem czas reformy i odmian, w pierwotnych ustawach filadelfji zaprowadzanych. Zarządzają nią dwaj starsi, wybierani z grona kapłanów. Oni przyjmują nowych członków, z osób duchownych i świeckich, oraz przewodniczą na posiedzeniach, gdzie się odbywają narady nad sprawami stowarzyszenia. Po skończonej sesji sami kaplani obiadują spólnie, a zabroniono im wtedy wystawności, zabowy z kuglarzy, gry w kostki i tańców. Przekonany kapłan o wykroczenie przeciwko przepisom płaci kare. która ustawa wskazuje. Za przebywanie w karczmie daje funt wosku: za obecność na tańcach trzy funty; za udział w grze w kości, kregle lub karty płaci trzy grzywny; gdyby tańczył, pięć grzywien. Obowiązani nadto kapłani do odprawiania Mszy św. za żywych i zmarłych członków; osoby zaś świeckie zastępują je pewną liczbą pacierzy. Czynność konfraternji odnosi się głównie do opieki nad kapłanami chorymi, mianowicie mieszkającymi na wsi, gdzie, dla braku lekarza i lekarstw potrzebnych, częstokroć chorzy narażeni zostają na przyspieszenie skonu, a źli ludzie, korzystając z ich niemocy, wcześnie ich ograbiają z pieniędzy i własności, tak, iż niekiedy nie ma za co sprawić im uczciwego pogrzebu. Dla tego to najbliżej mieszkający członek winien nawiedzić chorego, rozciagnąć czujną nad nim i domem jego opiekę, skłonić go do objawienia ostatniej woli względem własności i takowa wykonać. Biedni ludzie. w chorobie zostający, tejże troskliwości co kaplani od spółbraci doznawać byli powinni. Podskarbi miał obowiązek donosić senjorom o zmartych w nedzy, a ci wyznaczali summę na pogrzebanie ich ze wspólnych funduszów. Stolica Apost, potwierdzając to stowarzyszenie udzieliła mu odpusty za pewne nabożeństwa i uczynki miłosierdzia, mianowicie: za staranie około pojednania powaśnionych, za przyjęcie w gościnę podróżnych i biednych, za nawiedzanie chorych, pocieszanie strapionych i t. p. Ustawy obejmuje rzadki druk ks. Gabrjela Węgrzynowicza pod tyt. Speculum sive doctrina brevis serviens informationi confratrum etc., Crac. 1679 fol., i ks. Anton. Paululińskiego "Zwierciadło informację bractwa kapłańskiego w kościele farnym pilzn. reprezentujące," druk. w Krakowie in 8-0 (Jocher III n. 8,976 i 7). Z Pilzna filadelfja kaplańska po innych miejscach sasiednich okolic zaprowadzona została. Inne całkiem były ustawy konfraternii kapłańskiej, którą w djecezji kujawskiej r. 1502 zaprowadził Krzesław z Kurozwek, bp i kanclerz państwa. Nikt dotąd nie wspomniał nawet o tej filadelfji, do której pobudke dali kaplani dekanatu radziejowskiego, oraz ze świeckich osób kilku panów, szlachty i mieszczan. Dekret biskupi do głównych promotorów zalicza Jana Niedziela z Poznania, probosacza w Radziejowie, Marcina ze Swistkowa, rządcę kościoła w Piotrkowie kujawskim, Jana w Sadlnie, Bartlomieja, w Ostrowie, Piotra w Chelmcy, Beralda w Bronie wie, Jana w Krzywosądzy, Wawrzyńca w Brześciu.

Jakóba w Chalinie i Grzegorza w Piaskach, plebanów. Ustawy stowarzyszenia cechują charakter swojego czasu. Członkowie, kapłani i świeccy ludzie płci obojga, na wstepie zaraz przysiegali przed starszymi konfraternji, że potępiają herezję Wikleffa i Husa, oraz blędy im podobne; że nigdy popierać ani obrony dawać nie będą ich stronnikom, lecz owszem, podejrzanych o takowe błędy, pod karą klątwy doniosą bpowi, jego oficjałowi, lub kapitule kujawakiej; że złożą również przysiege względem wiernego spełniania wszystkich obowiązków filadelfji. Należący do filadelfji, księża i ludzie świeccy w pobliżu mieszkający, zbiora się w miejscu umówioném w każde suche dni roku i odśpiewają wigilje o dziewięciu lekcjach, z procesją i Mszą za zmarłych braci, pod czas której świeccy obowiązani ofiarować swe modły na intencję filadelfji. Następnie inna Msza proczysta odprawiona będzie o Duchu św. lub o N. M. Pannie, z suffragjami do św. patronów i stacjami za pomyślność Kościola powszechnego. Na posiedzeniach wzajemnie należny szacunek oddawać sobie mają, stosownie do wieku i piastowanej godności. Mowy przerywać drugiemu nie wolno, ani słowami przykremi znieważać się, lecz po bratersku mają się zachować. Sprzeciwiający się tej ustawie będzie przez prezydującego na sessji upomniany, a jeśli się nie powstrzyma, za karę do kassy zapłaci groszy 6, w ciągu miesiąca uiścić się mające; jeśli to nie pomoże, dwa razy tyle dać winien w drugim miesiącu, inaczej bowiem byłby wykreślony z konfraternji, lub ukarany wyrokiem wydanym na sessji, według uznania prezydującego i większej liczby członków tamże obecnych. Spory mają być zlagodzone i załatwione przez współbraci, lub, gdy się to nie uda, odeslać należy zwaśnionych do właściwego sądu. Każdy kaplan filadelficzny w miejscu odbywania sessji, lub swego pobytu, sam, albo przez innego, w każde suche dni roku obowiązany odprawić dwie Msze czytane: jedne na odpuszczenie grzechów, drugą za zmarłych współbraci; świeccy zaś odmówią na te intencję 30 Ojcze uasz, tyleż Zdrowaś Marja i 5 Wierzę w Boga. Gdy który z konfratrów wpadnie w chorobe, winien do siebie przywołać co najmniej dwóch członków pobliskich, lub którychby sobie życzył, i opowie im swoją chorobe; a ci bez zwłoki i straty czasu do niego przybyć mają, pociechy wiary, nadziei i miłości w nim zaszczepić, usposobić do godnego przyjecia Sakram. św., długi i należności jego spisać, ulożyć inwentarz dóbr jego, jeśli jest świeckim, lub rzeczy i własności Kościoła, jeśli jest księdzem; ostatnia jego wole własnemi rękoma spiszą i zaznaczą; co bp zatwierdza, byle tylko testament nie czynił krzywdy trzeciej osobie. Kaplanom zaś, posiadającym beneficja kościelne, daje bp przy śmierci rok łaski (annum gratiae) tak, iż umierający w Styczniu, Lutym i Marcu może w testamencie rozporządzać czwartą częścią zboża zebranego i w ziemi leżącego, zostawiając trzy części dla następcy; umierającym w Kwiet., Mają lub Czer, pozwala połową rozporządzać; jeśli w Lipcu, Sierp. i Wrześ. trzema częściami, a jeśli w trzech ostatnich miesiącach roku umiera, może wszystkiem dysponować, zostawiając pastępcy ziarno na zasiewy wiosenne, z zasiewami zimowemi. Domaga się za to większej hojności na kościoły, którym kaplani bractwa tego służą. Wspomnieni dwaj członkowie filadelfji, do chorego współbrata przyzwani, skoro zauważą, że nie grozi niebezpieczeństwo śmierci i chory do zdrowia przychodzi, powróca do siębie; jeśliby zaś słabł coraz więcej

i zbliżał się do śmierci, mają go przysposobić do ostatniego namaszczenia i potém śmierci jego wyczekiwać. Po nastąpionym skonie dadzą znać pobliskim konfratrom, a ci dalszym: jedni i drudzy przybędą do domu zmarłego, osobiście lub przez delegowanych, to jest: plebani wysłać mogą swoich wikarjuszów, a ludzie świeccy-domowników, i być obecnymi na jego pogrzebie, ze świecami zapalonemi towarzysząc pochodowi do kościoła, w którym pochowany zostanie; tam wigilje, Msza i kondukt odśpiewane będą; świeccy zaś odmówią trzydzieści Ojcze nasz, tyleż Zdrowaś i pięć Wierzę za duszę zmarłego. Nadto, w miejscu zamieszkania swego każdy kaplan odprawi trzy Msze za duszę zmarłego współkaplana, a dwie za świeckiego współbrata; ludzie świeccy czytający odmówią trzy razy wigilje, a nieczytający 30 Ojcze nasz, tyleż Zdrowaś i 5 Wierze. Jeśli który konfrater umiera, nie zrobiwszy testamentu, wtedy dwaj starsi konfraternji mają prawo zająć pozostały po nim majątek, a spłaciwszy długi, resztę obrócić na ubogich i kościół, przy którym zostawał. Każdy konfrater bez słusznej przyczyny nieobecny na pogrzebie członka filadelfji, zaplaci kare do skrzyni brackiej (ladula) groszy trzy i krążek (talentum) wosku; gdyby to zrobił kilka razy i naznaczonej kary wzbraniał się uiścić, zostanie wykreślony. Nakoniec ustawa stanowi, że członkowie maja być zapisani do ksiegi na to sporzadzonej i na sesjach odczytani. Każdy wpisujący się daje groszy sześć i krążek wosku, a potém na każde suche dni grosz jeden płaci. Klucze od skrzynki są w reku dwóch lub trzech starszych; pieniądze składane służą na potrzeby konfraternji; z wydatków usprawiedliwiaja sie starsi na wspólnych sesjach; przełożeni konfraternji każdego czasu, na żądanie konfratrów, mogą być przez nich usunięci, a inni obrani. Te ustawy potwierdził bp Krzesław w d. 16 Sierpn. 1502 r., dla zachety kapłanów sam się do filadelfji pierwszy zapisał, oraz za modlitwy i wykonanie dzieł pobożnych nadał członkom stowarzyszenia 40 dni odpustu. Do r. 1546 arcyb. gnieźn. i siedmiu bpów kujawskich, potwierdzając filadelfje, dodawali jej po 40 dni odpustu każdy. Trudno oznaczyć kiedy to stowarzyszenie ustało: wiadomo tylko, že r. 1741 zupelnie i pamieć o niém zaginela. Wtedy to bowiem ks. Kacper Kanty Sokolowski, kanon. wolborski, notarjusz apostolski, pleban w Kłobi i dziekan brzeski, nie czyniac wzmianki o dawnej, postanowił utworzyć nową filadelfję ze stu kaplanów, do której zaraz przystapiło 15 księży z katedry, oraz po kilku z dekanatów pobliskich, to jest: z brzeskiego 10, z kowalskiego 2, z radziejowskiego 2 i służewskiego 6. Na sessji, z polecenia bpa Adama Stan. Grabowskiego 20 Czerwca 1741 r. odbytej, spisano główne punkty stowarzyszenia, z których te ważniejsze: stu kaplanów zbiera sie w ten sposób, iż wypada 20 na katedre. czyli 1 klassę, oraz po 20 z każdej nastepnej klassy, albo dekanatów, jak wyżej. Gdyby liczba 20 w którym dekanacie nie mogła być wypełnioną, wolno dobierać z innych dekanatów, lecz tylko księży świeckich, lub osoby cywilne, w bliskości Włocławka stale zamieszkałe. Każdy z członków filadelfji obowiązany odprawić, lub dać na odprawienie trzech Mszy św. za dusze zmarłego współbrata. Poddziekani katedralny i dzie-* stowarzyszonych dekanatów mają czuwać, aby w swoim oddziale mieli zawsze liczbę 20 zapełnioną, na miejsce zmartych nowieccy ludzie tylko w braku kapłanów wstępować moto na sessji ogólnej, za zgoda wszystkich, poczém za-

raz płacą na Msze za duszę tego, w którego miejsce zostali przyjęci. Zakonników nie dopuszcza się wcale, bo ci za rozkazem przełożonych miejsce zmieniają; ściśle jednak prawa tego nieprzestrzegano: znajdujemy bowiem na liście pijarów, kanoników lateran, i missjonarzy od dawna, a i reformatów od r. 1847. Dziekani mieć mają ksiege żyjących i zmarłych konfratrów; oni też natychmiast zawiadamiają się wzajemnie o śmierci współbrata i potém każdy wysyła okólnik do wszystkich konfratrów, mieszkających w granicach jego dekanatu; o śmierci dziekana wysyła wiadomość najbliższy sasiad. Świeccy konfratrzy dają na Msze dziekanowi swemu, a ten sam, lub przez innych je odprawia i na sessji składa o tém ustne, lub pod nieobecność piśmienne świadectwo; tych, co zaniedbują zobowiązania konfraternji, po poprzedniem napomnieniu, na sessji nastepnej wykreślają. Kościół paraf. św. Jana Chrz. w Włocławku naznaczono na stolice filadelfji, a proboszcz jego zostaje razem sekretarzem konfraternji. Każdego roku w d. 19 Czerw. po południu zbierać się tam mieli konfratrzy, dla odśpiewania nieszporów żałobnych, a dnia następnego na wigilje i Msze żałobną uroczystą za braci zmarłych, której wszyscy duchowni w komżach słuchać, a dnia tego Msze swoje za zmarłych współbraci ofiarować winni. Gdy który z kaplanów zastępcy mieć nie może i dla obowiązków parafjalnych w domu pozostanie, ma to nabożeństwo w swoim odprawić kościele. Na sessji prezydują z kolei dziekani, lub w ich miejsce który z obecnych członków kapituły. Tam odczytają naprzód listę nowo zapisanych, oraz zmarłych w ciągu roku; mówiącemu współbratu nie wolno przerywać i odzywać się bez pozwolenia prezydującego; świeckim wcale się głosu nie daje, a co chca powiedzieć, maja prywatnie oznajmić przewodniczącemu, który ich życzenia głośno objawi. Postanowienia wydają się większością głosów, które prezydujący zbiera i do zatwierdzenia bpowi przedstawia. Księgi konfraternji mają zostawać przy kościele paraf. w Włocławku. Ustawy te zatwierdził bp Grabowski 2 Sierpn. 1741 r., a Pap. Benedykt XIV nadał odpusty przez breve z d. 17 Lipca t. r. Stowarzyszeni dostępują zupełnego odpustu w dniu wpisania się, w godzinę śmierci i w dzień głównej uroczystości filadelficznej, którą 20 Czerwca obchodzić naprzód postanowiono; lecz gdy czas ten niedogodnym się okazał, zatém 6 Marca 1745 tenże Papież, na prosbe braci, przeniósł go na 1 Wrześ., lub, gdy jest niedzielą, wtedy na poniedziałek następny; odpust 7 lat i tyleż kwadragen mają cztery razy na rok: w niedz. 1 Adwentu, niedz. 2 po Trzech Królach, Znalezienie i Podwyższenie św. Krzyża: w tych dniach winni jednak dopełnić zwyklych warunków odpustowych; dni 60 odpustu dostępują przez obecność na nabożeństwach i posiedzeniach swoich, oraz za inne pobożne uczynki. Gdy wielu było zgłaszających się do filadelfji, na sessji 1 Wrześ. 1750 postanowiono podnieść liczbe współtowarzyszów, z uwagi, że Papież, potwierdzajac konfraternie nie naznaczył jej liczby członków, i dodano 20, co konsystorz włocławski 4 Września t. r. przyjął; wkrótce jednak i 120 za malo sie okazalo, zatém 1755 r. podniesiono do 150, a liczbe te .bp Ant. Seb. Dembowski zatwierdził. Jeszcze raz r. 1786 rozszerzyła sie filadelfja, przez przyjęcie do uczestnictwa trzech dekanatów: izbickiego, nieszawskiego i bobrownickiego (za Wisłą), którym 20 członków naznaczono; w komplecie zatém stowarzyszenie całe 170 członków miało, i te ustawe aprobował bp Rybiński 20 Stycz, 1787 r. Filadelfja składala się głównie z kaplanów; r. 1742 na drugiej sessji przyjęty Jan Sidzikowski, burmistrz miasta Włocławka, pierwszy z ludzi świeckich, których w ogóle i potém malo w konfraternji bywało; najwięcej przyjęto ich r. 1750, bo jedenastu, z panów i mieszczan. Długo jednak samym tylko meżczyznom pozwolono brać udział w konfraternji i dopiero r. 1811 stanely także życzenia niewiast, których bracia bez akutku pozostawić nie chcieli, jak widać z księgi posiedzeń, następne podającej motywa: "Że Kościół Jezusa płeć żeńską od wieków z niezawodnego przekonania wzorem pobożności mianował, to oczywiście każdy widzieć może w ustanowionych do N. M. P. suffragjach. Wszakże to nie nadaremno, bo o to w dniu dzisiejszym jaśniej się ta prawda okazała. Wielmożne j. panie: Biesiekierska miecznikowa, Domicella Rybińska, Miaskowska i wiele innych, nie przestawając na codziennej, a złączonej z cnotliwem życiem pobożności, z największém utęsknieniem na ten dzień zgromadzenia filadelficznego czuwały, którego gdy szczęśliwie doczekały się, poprzedzając świętą intencję, na pierwsze za zmarłych nieszpory przybyły. Nazaintrz całemu nabożeństwu były przytomne, przez co dowiodły, z jak wielka usilnością do ratunku dusz zmarłych przyłożyć się wolę mają. Zagrzane więc tym prawowiernych serc zamiarem, prośbę niniejszą do zgromadzenia filadelficznego ustnie o to podały, ażeby, końcem współnego modlenia się za wiernych zmarłych, w poczet groua filadelficznego umieszczonemi i przyjętemi być mogły. Tak świętej chęci zgromadzenie filadelficzne nie odmawiając i oświadczenie paniów mile przyjąwszy, tym dekretem postanowiło, iż w takiej okoliczności do najwyższej zwierzchności Kościoła uda się i o utwierdzenie niezwłocznie doprasząć się bedzie, Mimo to oświadczenie, dopiero w roku następnym, gdy wznowiono żądanie, prezydujący na sessji ks. Marcellin Dzięcielski, naówczas proboszcz katedry, po rozważeniu bulli papiezkiej, zatwierdzającej konfraternję, wyrzekł, iż tam dozwolono w ogóle przyjmować osoby świeckie, zatém plci obojej: nie ma więc potrzeby żądania tego Stolicy Ap. przedstawiać. Wpisano zaraz na tém posiedzeniu sześć pań. W r. 1758 bractwo miało swego altarystę, który co piątek odprawiał Mszę czytaną, a w suche dni Msze śpiewane za zmarłych współbraci i brał za każdą po tynfie: od r 1765 odprawiał dwie na tydzień i trzy śpiewane w każde suche dni. za co brat złp. 160, a od r. 1771 złp. 200. W r. 1845 ks. Józef Schultz, wik. katedry włocł., potém kanon. sandom., fundował trzecią Msze filadelficzna, w katedrze włocł, odprawiać sie majaca. Dochody konfraternji szły z wpisu i składek rocznych. Wpis, opłacany zwyczajnie in vim jucundi ingressus, wynosił 2 dukaty od r. 1778, a 1 dukata od r. 1802. Od r. 1799 konfraternja hojnie funduszami swemi szafuje, opłacając sekretarza swego, a nawet celebransa i kaznodzieję i oddzielnego kursora o śmierci każdego; lecz już r. 1827 zmuszona robić oszczedności. usuwa muzykę, za dukata grającą corocznie na Mszy żałobnej 1 Wrześ. a poleca śpiewać kaplanom. R. 1841 obchodziła setną pamiątkę swego istnienia. Z muzyką katedralną zawarto umowe, w moc którei darmo odtąd grywać miała w d. 1 Wrześ., a filadelfja obiecała corocznie odprawić Mszę w dzień św. Cecylji za zmarłych muzykantów, oraz przy pogrzebie każdego z ich zgromadzenia. Od r. 1798 spisywać poczęto protokóły posiedzeń w języku polskim, dla wygody świeckich braci; wtedy bowiem dość ich było w filadelfji, a wielu jeszcze żądało przyję-

cia tak, że nawet postulantów do protokulu pomieszczano. R. 1797 z oboiga stanów było 17 życzących zapisać się i oczakujących miejsca: stanowi to bezwatpienia czas najpomyślniejszy dla stowarzyszenia. R. 1863 przyjeta zostala na sessji nowa ustawa filadelfji, z dawnej przerobiona i do okoliczności czasowych zastosowana przez ks. Ludwika Służewskiego, wikar. katedry i sekretarza konfraternji; lecz, pomimo życzeń spółbraci, dotad jej nie drukowano. Do r. 1864 umarło z jej członków razem 718 osób. między któremi znajdujemy 13 biskupów, wielu pralatów i znakomitych osób z ziemi kujawskiej. Dla użytku stowarzyszonych wydrukowano ustawy pod tyt. Vinculum charitatis Ad eliberandum vinctos de lacu, in quo non est aqua. Sive Confraternitas C. (centum) Sacerdotum de Clero Ecclesiae Cathedralis Vladislaviensis, et de Decanatibus Brestensi, Kowaliensi, Radziejoviensi, ac Sluzeviensi ejusdem Dioeceseos, sibi pia Suffragia post mortem ad invicem promittentium sub titulo Salvatoris Domini Nostri Jesu Christi in Ecclesia S. Joannis Baptistae Parochiali Civitatis Vladislaviensis, canonice Erecta Et a Sede Apostolica pretioso Indulgentiarum Thesauro Donata Anno Salutis CIDIOCCXLI (bez miejsca druku, zapewne w Toruniu, in-4, kart nieliczb. 8, oraz dodatek kart 4, mieszczący zmiany zaprowadzone do r. 1755). Gdy dla wygody osób świeckich, zaprowadzono jezyk polski na posiedzeniach, wydrukowano w nim i ustawy pod tyt: "Związek miłości chrześcjańskiej dla wybawienia dusz z mak czyścowych czyli Bractwo. Złożone z Osób tak Stanu Duchownego jako i Świeckiego, wzajemne sobie wsparcie po śmierci przyrzekających, pod Tytułem Zbawiciela Pana Naszego Jezusa Chrystusa w kościele Farnym Włocławskim św. Jana Chrzciciela, za staraniem W. JX. Gaspra Sokołowskiego, Kanonika Katedralnego Kujawskiego w Prowadzone (sic). A od Stolicy S. Apostolskiey z nadaniem (sic) Odpustów potwierdzone Roku 1741 w Thoruniu 1798," in-12, str. 16. Drukowano także: Catalogus Fratrum mortuorum (Thorunii 1795) i Catalogus Fratrum vivorum et mortuorum (Włocławek 1841, 1848, 1853, 1856).—W poznańskiej dawnej djecezji znajdujemy filadelfje zaprowadzoca w trzech dekanatach: środzkim, pyzdrskim i kostrzyńskim. O jej ustawach poucza książka: Faedus Sacri Vinculi tribus Missarum Sacrificiis obstrictum, ac primo: in Celeberrimo Archidiaconatu Posnaniensi, pro Animabus Confratrum, in tribus Decanatibus, Srodensi, Pyzdrensi, et Kostrzynensi, a multis Annis jam olim initum. Toties reimpressum Recenter denno etc. Synod pozn. z r. 1738 zaleca innym dekanatom, aby też filadelfje u siebie zaprowadziły. Ustawy jej wspomniana książka takie naznacza: Każdy kaplan z filadelfji, po otrzymaniu wiadomości o śmierci konfratra, winien bezzwłocznie za duszę jego odprawić trzy Msze św.; gdyby tego nie dopełnił, za zgodą braci, może być po śmierci swej pozbawiony modlitw, a co się jemu należało, obróconém zostapie na pożytek innych konfratrów zmarłych, lub dusz znikąd ratunku nie mających; sto tylko osób do filadelfji się przypuszcza, z których 40 na środzki, 30 na pyzdrski i tyleż na kostrzyński dekanat się liczy; przyjmują się kapłani, lub osoby świeckie płci obojga, mające stale zamieszkanie w tych dekanatach, lub w ich pobliżu, byleby chciały przez kapłanów zamówionych dopełnić obowiązku odprawiania Mszy za dusze spółbraci; kto się wynosi z dekanatu, lub nie chce dalej należeć do stowarzyszenia, zawiadamia swego dziekana, który postara się o wpisanie innej osoby na jego miejsce. Synod poznań. z r. 1738 zaleca, aby te

filadelfje inne dekanaty przyjęły. - Djecezja war mińska, jedna z pierwszych u nas przyjęła filadelficzne stowarzyszenie. W officjalacie allensteineńskim zaprowadzili je bpi między kapłanami, a Pap. Mikołaj V r. 1447 potwierdził i odpustami wzbogacił. Gdy wkrótce upadło, z przyczyny nieporządków z wojen wynikłych, wznowił je bp Franciszek Kuschmaltz 1450 r. Niemniej gorliwie zajmowali się niem i następni bpi warm. szerzac takowe po djecezji i pozyskując na jego korzyść szczegółowe przywileje papiezkie. Do protektorów filadelfji należy mianowicie bp Mikołaj Tungen 1488 i Łukasz Weisselrod 1500 r. Wkrótce bp Fabjan de Lusianis r. 1517 urządził je, spisał dlań ustawy i pozyskał odpusty: o czém książka in-4 z trzech arkuszy, dla dogodności braci wydana r. 1674 (Jocher, Obraz III n. 7782). Dość rozszerzoném być musiało między duchowieństwem parafjalném, gdy synod djecezjalny z r. 1610, w tytule de sodalitatibus et fraternitatibus, takie stowarzyszonym kaplanom przestrogi daje: "W niektórych miejscach i kapłani bractwa swoje mają, które w pewne czasy roku sessje odbywają. Tym polecamy, iżby, ilekroć się zgromadzą, tak się zachowywali, aby byli przykładem świeckim ludziom, a całkiem wstrzymywali się na nich od pijaństwa i tańców. Niech zaś wtedy modla sie za zmarłych braci, niech odśpiewają wigilje, odprawia Msze i miewaja kazania, zachecając lud do pobożności i rozpamietywania o śmierci. Niech też na posiedzeniach swoich wchodzą w szczegóły, czy nie ma czego między braćmi, coby tolerowaném być nie powinno; niech radza o sposobach rozszerzenia braterstwa: jeden drugiego niech w dobrém przewyższyć usiłuje, słabego mocniejszy umacnia, światlejszy mniej uczonego poucza, starszy młodszego objaśnia i urabia. Gdy sie co nie odbywa należycie, niechaj to bracia spólna narada poprawią; jeśli postępewanie którego gorszy wiernych, niech go strofują i upominają inni, aby przez to życie i obyczaje na lepsze był zmuszonym odmienić. Jeśli stowarzyszenia posiadają jakie kapitały, niech je na procent wypożycza bezzwłocznie, wprzód jednak sprawić należy to wszystko, co potrzebne będzie do odprawiania Mszy św. i ozdoby ołtarzy, stosownie do możności bractwa. Z wydatków i przychodów brackich raz na rok, w obec zebranych stowarzyszonych, niech rachunek złożonym będzie i przedstawione dowody. Własności swojej wszelkiej, przychodów, procentów i ofiar potrójne spisy utrzymywać mają: z których jeden starsi zachowają u siebie, drugi w skarbcu bractwa złożą, trzeci do kancelarji bpiej prześla. Z dochodów tych niech nie nie biora na wyprawianie uczt i poczestunków, lub wychylanie kielichów olbrzymich; gdy coś takiego chca mieć. niech ze swego dadzą i zarządzą, jednak oszczednie i skromnie, jako stanowi duchownemu przystoi, aby nikt się z nich nie zgorszył. --- W diec. łuc kiej założono także filadelfję, której początek dali kapłani archidjakonatu brzeskiego: Ambroży Łabecki, dziekan wegrowski, Wiktoryn Kozieradzki łosicki, Florjan Sadowski drohiczyński, Błażej Chalecki bielski, Jakób Piasecki janowski i Kazim. Piszczatowski brański, dziekani. Potwierdził ją Stanisław Witwicki, bp łucki i brzeski, na synodzie w Brześciu d. 30 Wrześ. 1684 r. (str. 47), dając tytuł bractwu "aureum viscerosae charitatis foedus". Następnie bp Stefan Rupniewski na synodzie 21 Paźd. 1726 r. (cap. 26) zalecił filadelfję kaplanom djecezji swojej. Gdy z biegiem czasu ustawy filadelficzne poszły w zapomnienie, bp Antoni Wollowicz (ok. r. 1760) wznowił je i na całą rozciągnął djecezję. Odtad

z woli bpa corocznie przy Rubrycelli pomieszczano katalog zmarłych kaplanów, z poleceniem, aby księża djecezjalni odprawili jedne Msze św. za każdego zmarłego współbrata, a Pap, Klemens XIII w d. 30 Kwietnia 1765 r. tym Mszom dał przywilej ołtarza na zawsze służący. Nietylko wiec przy ogólnie uprzywilejowanym, lecz przy każdym innym ołtarzu odprawiane Msze św. za dusze kapłanów djec. lucko-brzeskiej mają odpust dołączony. - W djecezji przemyskiej założył filadelfje bp Maciej Janina. Po dziewięciu latach istnienia konfraternji w Pilźnie, założył on ją także w dekanacie rzeszowskim i tyczyńskim (r. 1419), miejscach pobliskich diecezii krakowskiej. Pierwszymi promotorami filadelfji byli tu: Maciei de Stocina, Mikolaj Laurini da Chmielnik, Andrzej de Borek i Wacław de Łaka plebani. Konfraternia oddana opiece Ducha św. i N. M. Panny, posiedzenia odbywała cztery razy na rok; na każdém takiém zgromadzeniu śpiewano uroczyście trzy Msze, t. j. o N. M. Pannie, za zmarłych i o Duchu św. Konfratrzy byli obecni na nich, trzymając w reku świece gorejace. Po pierwszej Mszy następowała processja, dalej Msza za zmarłych, z krótką przemową, obejmującą zachętę do modlitwy za zmarłych; a po Mszy o Duchu św. narada w interesach brackich. Do stowarzyszenia przyjmowano kaplanów i świeckie osoby, lecz z obojga stanów tych tylko, co używali dobrej opinji. Powinności i organizacja konfraterni podobna do innych. Bp przemyski Maciej Janina, potwierdzając filadelfje w dzień Nawrócenia św. Pawła Ap. 1419 r., nadał 40 dni odpustu braciom za uczęszczanie na brackie nabożeństwa i pogrzeby, pozwolił im w potrzebie obierać sobie spowiednika, któremu nadaje władze rozgrzeszania od grzechów, sobie zastrzeżonych. Filadelfja rozeszła się po całej djecezji. Niezadługo (1440 r.) bp przem. Piotr Chrząstowski zatwierdził ją dla dekanatu sanockiego, o czem ks. Adam Murzyński wydał ksiażke pod tyt. Libellus continens Erectionem Indulgentias et Statuta Archi-Confraternitatis Sacerdotalis in districtu Sanocensi (Leopoli 1668 fol.); oraz dla dekan. krosnowskiego 6 Lut. 1448, i lańcuckiego 5 Grud. 1450 r. W samborskim i nowomiejskim (neomestrensis) dekanacie erygował je bp Stan. Sarnowski 8 Lut. 1668 r.; w leżajskim bp Andrzej Szoldrski na synodzie 26 Sierp. 1636; w dynowskim bp Jan Weżyk 5 Kwiet. 1621: ten właściwie zreformował tylko; bo już za bpa Chrząstowskiego istnieć tu ona poczęła; w dek. przemyskim, jarosławskim i pruchnickim zaprowadził filadelfję bp Stan. Zbąski 80 List. 1688. Początkowo ustawy konfraternji w tych dekanatach miały pewne odmiany, lecz potém bp Andrzej Szoldrski polecił im reguły filadelfji w Sanoku i Krośnie, które stały się tak dalece powszechnemi, że je przyjely nawet najstarożytniejsze stowarzyszenia w Rzeszowie i Tyczynie. Następnie bp Wacl. Hier, Sierakowski 1 Wrześ. 1760 r. na całą djec. przemyską wydał nową ustawę dla bractwa kapłańskiego, reformując je w ten sposób, iż zarządzać niem miało trzech przełożonych, każdy w swym archidjakonacie (przemyski, jarosławski i brzozowski), czyli jeden nad czterema dekanatami, obrany wolnemi głosy spółbraci na dożywocie; bp ten przepisał także czas i miejsce na kongregacje konfraternij, oraz inne jeszcze przepisy, godne jego gorliwości i madrości pasterskiej. Dekret cesarza Józefa II z 28 Wrześ. 1782 r., kasujący wszystkie bractwa i stowarzyszenia kościelne, zniósł i starą filadelfję kapłańską w djec. przemyskiej (ks. Pawłowski, Premislia sacra p. 83, 591, 622 i n.). Pod koniec r. 1873

zawiązali kapłani djecezji przemyskiej nową konfraternję p. n. Dobrego Pasterza. Przyjęta przez rząd, a potwierdzona przez bpa, zostaje pod opieka N. M. P., św. Jana Kantego i św. Ksawerego. Cel jej: zachowanie łaski kaplaństwa, pomnożenie i podniesienie życia pobożnego, oraz gorętsze sprawowanie zbawienia dusz. Sami kapłani wchodza w skład tei konfraternji. Wydatki opędza wspólna kassa, powstająca z corocznych datków od członków i ofiar ludu. Każdy członek powinien brać przynajmniej co drugi rok udział w rekollekcjach, i według możności w missjach dla ludu, oddajac się słuchaniu spowiedzi; ma odmawiać co sobote litanje loretańską i znaną modlitwę św. Bernarda; corocznie złożyć do wspólnej kassy przynajmniej 8 złote reńskie. Zalecaja się im też inne praktyki religijne, jako to: częsta spowiedź, codzienne rozmyślanie, ćwiczenie się w teologji, mianowicie moralnej i t. p. Zobowiązują się: zachować między sobą zgodę braterską, dawać we wszystkiem dobry przykład, odwiedzać chorego sąsiedniego brata, starać się, aby nie zmarł bez św. Sakram. ' i bez rozporządzenia własnym majątkiem, przeważnie na rzecz kościoła i ubóstwa, a za zmarlych w ciągu roku członków odprawić Mszę św. i polecać ich modłom wiernych. Ktoby zaniedbywał obowiązków, lub był zgorszycielem, po powtórném upomnieniu braterskiém, ma być wykreślony. Konfraternja dzieli się na powiaty. Ogólne zgromadzenie członków stanowi większością głosów o wszystkich ważniejszych sprawach, zmianie statutu i t. d.; ono wybiera dla każdego powiatu prefekta, ten zaś rektora, który, kierując ogółem, obmyśla osiągnięcie wytkniętych konferaternji celów, czas, miejsce i osoby odpowiednie dla duchownych ćwiczeń i missii, potrzebne ku temu fundusze i t. p. Protektorem konfraterni jest biskup diecezialay: on oznacza czas i miejsce ogólnego zgromadzenia, zatwierdza wybór rektora, rozstrzyga możliwe spory; jemu też podaje się corocznie sprawozdanie o stanie stowarzyszenia.—W nowszych czasach powstało także kilka stowarzyszeń filadelficznych, z których tak zwane Zlotej korony Niepokalanego Poczęcia N. M. P. roku 1859 w djecezji chełmińskiej przyjeto. Zawiszało się w Rzymie 1852 roku przy kościele N. M. P. Pokoju (de Pace), a sam Pius IX Papież został jego opiekunem, kardynał zaś wikary prezesem bractwa. Ta Złota korona splata się z odprawianych Mszy św. co miesiac w dzień oznaczony, ku czci Bogarodzicy przez 31 kapłanów, którzy je ofiarują na cześć Trójcy Przenajświętszej, składajac dzieki imieniem tejże Najś. Dziewicy za dary obfite, jakie ja do macierzyństwa boskiego wyniosły, a szczególnie za Niepokalane Poczęcie. Zanoszą też modły do P. Marji za nawrócenie grzeszników, oraz za obecne potrzeby Kościoła, według intencji Ojca św. Pius IX potwierdził tę filadelfje 11 Wrześ. 1853, a 23 Paźd. t. r. nadał odpust zupełny każdemu kapłanowi z bractwa raz na miesiąc, pod zwykłemi warunkami, tudzież przywilej osobisty oltarza raz na tydzień, w dniu dowolnie obranym. Wszystkich wiernych obojga płci, do filadelfji zapisanych, obdarzył odpustem 300 dni, ilekroć po spowiedzi i Komunji pomodla sie na intencie Kościoła, a odpust zupelny w cztery uroczystości N. P., t. j. Niepokal. Poczęcia, Narodzenia, Zwiastowania i Wniebowzięcia, gdy się spowiadają. komunikują i modlą za Kościół. Innym dekretem z 18 Czerw. 1859 r. tenże Papież nadał odpust zupelny raz w miesiąc nawet nienależącym do filadelfii kapłanom, którzyby w celu pomienionego stowarzyszenia odprawili przynajmniej trzy, dwie, lub jedne Msze św. w ciągu roku, i uro-

czystość Oczyszczenia N. M. P. dla wszystkich wiernych takimże przywilejem obdarzył. Biskup miejscowy wyznacza kościół dla stowarzyszonych. w którymby za odwiedzanie i modlitwy odpustów wskazanych dostępowali.—W tarnowskiej djec. bp Józef Aloizy Pukalski 21 Lut. 1854 r. wydał odezwę do duchowieństwa, zachęcającą kapłanów do filadelfji, której celem błagać Boga. o łaskę szcześliwej śmierci dla stowarzyszonych i o spokój dla ich dusz po śmierci. Wstępujący zobowiązuje się do pobożnego odmówienia w pierwszym dniu każdego miesiaca modlitw. w brewjarzu będących, pod tytułem: Commendatio animae, w intencji uproszenia szczęśliwej śmierci temu z braci towarzystwa, którego, według postanowienia Bożego, najpierw śmierć dosiegnie; tém goręcej to uczyni, pomnąc, że sam może być najbliższym i już po raz ostatni, a jeszcze za siebie samego te modlitwy odmawia. Każdy zobowiązuje się także do odprawienia w jak najkrótszym czasie Mszy św. za zmarłego współbrata filadelficznego, a w uroczystość św. Józefa ma polecać we Mszy opiece Bożej wszystkich stowarzyszonych. Św. Józef, jako patron szczęśliwej śmierci, jest głównym opiekunem, a święto jego Opieki jest uroczystością bractwa. Do filadelíji należą jedynie kapłani djec. tarnowskiej, którym dość dziekanowi swemu oświadczyć się z chęcią przystąpienia do stowarzyszenia, a już się stają jego członkami i korzystają z modlitw. Protektorem jest bp miejscowy, mający zastepce w wyznaczonym kanoniku: ten wpisuje członków, ogłasza spiesznie o śmierci współbrata, a w dzień Opieki św. Józefa odprawia uroczystą wotywę za stowarzyszonych. - Do filadelfji słusznie odnieść się także daje prawo, zaprowadzone u nas po wszystkich prawie djecezjach, a obowiązujące kapłanów do odprawienia jednej Mszy św. za każdego ze zmarłych współkapłanów swojej djecezji, trzech zaś za współdekanalnych. Idzie ono istotnie ze wspomnianych bractw filadelficznych, bądź też jest prostém ich naśladowaniem w ogólniejszej formie. Z ustaw synodalnych łatwo to zobaczyć. Już provinciales antiquae polecają: gdy umrze pralat lub kanonik katedry, reszta członków ma za dusze jego odprawić Msze św. w ten sposób, iż pralat za arcybpa lub bpa swego sześć Mszy z tyluż wigiljami, za każdego zaś innego pra-Jata z kapituły swei trzy Msze z tyluż wigiljami, przez siebie lub drugiego odprawi. Kanonik znowu za duszę arcybpa lub bpa trzy Msze z tyluż wigiljami, a za duszę prałata lub kanonika kapituły swei iedna Mszę z wigiljami, również sam, albo przez innego jak najprędzej odprawi: virtute fraternitatis et statuti hujusmodi. Provinciales novae dodaja ustawe, iżby bp każdy za dusze bpa odprawił jedno nabożeństwo żałobne. Z synodów djecezjalnych najdawniejszy chelmiński 1583 r. mówi, iż wszyscy plebani, skoro tylko dowiedzą się o śmierci swego bpa, obowiązani bez zwłoki czasu honestas exequias facere cum decantatione tam integrarum vigiliarum, quam misserum, cum incensatione, candelis communibus ecclesiarum suarum, ac pulsu omnium campanarum. Zapowiedzą także ludowi z ambony o tém nabożeństwie, aby uczestniczył w modłach, błagajac Boga za duszę swego pasterza. Wszyscy zaś inni kapłani mają jedne Msze św. odprawić za swego bpa (pro praelato suo). Nadto, tenże synod nakazuje kaplanom po parafjach, aby duszę ostatniego swego zmarłego bpa modłom parafjan zalecali imiennie, innych zaś dawniejszych ogólnie, i to tak w niedziele, jako i w święta, gdy zmarłych wypominki czynią. Toż samo plebani winni duszy poprzednika swego przy kościele, gdzie zostają, zarówno względem odprawienia nabożeństwa żałobnego, jak i wypominków. Synod chelmski z r. 1624 poleca, aby za zmarłego bpa nietylko pralaci i kanonicy katedry, lecz także wszyscy kapłani djecezji, jak tylko o śmierci jego się dowiedzą, odprawili po jednej Mszy ś., a w dzień śmierci jego, czyli w każdą rocznicę, dopókąd następca jego żyje, obowiazani odprawiać Mszę ś. Nadto, jako starodawnym i chwalebnym zwyczajem jest zaprowadzone, aby każdy prałat i kanonik za dusze konfratra zmarłego Mszę ś. odprawił, tak na wzór tego stanowi się, iżby duchowni po śmierci swego dziekana wiejskiego, oraz każdego z plebanów i kaplanów, odprawili za ich dusze po jednej Mszy ś., mocą tej nstawy synodalnej. W tejże djecezji synod z r. 1717 poleca dziekanom. na wzór statutu prowincjonalnego, zawiadamiać okólnikiem duchowieństwo swoje o śmierci kapłanów z dekanatu, iżby każdy za plebana odprawił dwie Msze z oficium defunctorum, a za wikarjusza jedną Msze ś. Synod żmudzki z r. 1636 stanowi, aby po śmierci każdego kapłana djecezialnego, inni wszyscy przez siebie lub drugiego odprawili co najpredzej za jego duszę po trzy Msze ś. Synod znowu z r. 1752 wznawiajac ten dekret i ustawe prowincjonalna, dodaje, że zmarłym pralatom i kanonikom katedry należy się jeszcze dzwonienie przez trzy dni. Obowiazuje nadto kleryków, w seminarjum i w djecezji zostających, iżby w tymże celu trzy officia defunct. odmówili. Inny jeszcze synod żmudzki z r. 1752 stanowi, aby beneficjat każdy, otrzymawszy probostwo znacznie ulepszone kosztem swego poprzednika, z wdzięczności odprawiał za niego co .najmniej 10 Mszy ś. na rok i anniwersarz śmierci jego, dopókad tamże pozostaje, obchodził Mszą śpiewaną i officium defunct., a i w innych Mszach o duszy jego pamietał. Rozumie się to jedynie o bezpośrednich następcach; dziekani zaś w wizytach swoich o dopełnianiu tej ustawy czynić mieli wzmiankę. W poznańskiej djec. synod r. 1642 poleca, aby każdy kaplan, skoro się dowie, że z jego dekanatu ksiadz który umarł, w najbliższym, dogodnym dla siebie czasie trzy Msze odprawił za jego duszę, pod karą klątwy. Dziekani obowiązani będą dla tego przez okólnik zawiadamiać konfratrów o śmierci współdekanalnych. Toż wznowił synod z r. 1720, gdzie także dodano, iżby każdy za zmarłego kapłana ze swego dekanatu, oprócz trzech Mszy, jeszcze jedno offic, defunct, odprawił; a beneficjaci za swego najbliższego poprzednika, ze wspomnieniem innych wszystkich, odprawiali nabożeństwa żałobne w pierwszym nieprzeszkodzonym dniu każdego roku, i to pleban proczyście ze śpiewem, altarzysta zaś jak mu sie podoba. Synod krakowski z r. 1643 poleca dziekanom, na wzór statutu prowincjonalnego tit. de missis pro defunctis spiritualibus, iżby o śmierci każdego kapłana w dekanacie natychmiast okólnikiem kler swój zawiadomili, z upomnieniem o miłości braterskiej. Kapłani za dusze starszego w godności (superioris sui) winni odprawić, ile można najwcześniej, przynajmniej trzy Msze, za równego konfratra dwie, za niższego (subjecti presbyteri) jedne i offic, defunct., i tym duszom bp daje odpust dni 40, wyrażając się: quibus in solatium 40 dierum indulgentiam concedimus. Synod wileiski r. 1685, powołując się na ustawę synodu bpa Sapiehy, każe każdemu kapłanowi odprawić trzy Msze za zmarłego współkapłana w djecezji, nadto raz dzwonić, zwyczajem w kościele praktykowanym, i duszę jego publicznie z ambony modłom ludu zalecić. Dziekani dla tego powinni copre-

dzej o śmierci kapłanów donosić kancelarji djecezjalnej, do której należeć bedzie powiadomienie o tém wszystkich innych. Tenże synod pochwala i aprobuje postanowienie niektórych kaplanów djecezji, zobowiązujących się nadto co miesiąc odprawiać jednę Mszę ś. za dusze znikąd nie mające ratunku. Synod przemyski r. 1723 żąda tylko, aby dziekan o śmierci każdego kapłana wysłał w swój dekanat okólnik i zalecił dusze zmarłego modłom współbraci. Inne synody wydają podobne ustawy: np. kijowski z r. 1762 i chelmiński z r. 1745, zgodne z chelmskim 1717 r. Ten sam sposób filadelficznej pomocy zaprowadzały niekiedy między soba zakony i klasztory. D. 31 Lipca 1714 r. na kapitule w Swecu (Suecensis) zatwierdzili bernardyni takową filadelfję między całą swoją prowincją wielkopolską a klasztorem norbertanów w Witowie pod Piotrkowem; poczém wzajemnie wydali sobie autentyczne listy zawartej miłości braterskiej, w których zobowiazuja sie nazywać braćmi za życia i po śmierci, oraz czynią się uczestnikami wszystkich dóbr i zasług duchownych (Mszy śś., modlitw, postów, pokut, dyscyplin, czuwania, medytacji, ogłaszania słowa Bożego na misjach, i t. p.), tak braci jako i siostr obojga stron, do filadelfji należących. W końcu dodać można, iż częstokroć bractwa dla świeckich osób ustanowione, z celem modlenia sie o śmierć szcześliwa, za konających, lub za dusze zmarłych, filadelficznemi także nazywane bywają. Z tych powszechniejsze u nas: br. Ukrzyżowanego Odkupiciela, br. Konającego P. Jezusa, lub dobrej śmierci, br. ś. Barbary (ob. Bractwo). W Kaliszu jest takież bractwo p. t. Pomocy dusz, założone przez obywateli miasta i potwierdzone przez Pap. Piusa VI r. 1780, a potém wznowione r. 1845. Odpusty jego i obowiązki obejmuje książeczka: "Krótki zbiór nabożeństwa dla bractwa Pomocy dusz, istniejącego w kościele ś. Mikołaja w Kaliszu, 12-o str. 40. X. S. Ch.

Filakterje (Phylacteria), z grec. φύλαξ, φυλακτήρ (custos, vigil, stróż), ztąd φυλακτήρια. Mojżesz, zalecając Izraelitom pamięć na zakon i na dobrodziejstwa od Boga otrzymane, zwłaszcza na wyzwolenie z Egiptu, mówi: "I niech ci to będzie jako znak na ręce twojej i jako pamiątka przed oczyma twemi... jako co zawieszonego dla wspomnienia między oczyma twemi-(Ex. 15, 9. 16). To samo zalecenie powtarza w Deut. 6, 8. 11, 18. Żydzi, przynajmniej od niewoli babilońskiej, biorąc literalnie owo polecenie zakonu, między oczyma (na czole) i na lewej ręce (blisko serca) podczas modlitwy przywiązywali i dotąd przywiązują rzemiennemi paskami maleńkie skrzyneczki, także rzemieniem powleczone, a w nich zamykają wypisane na pargaminie słowa z Deut. 11, 13-22. 6, 4-10. Exod. 13, 10-17. 1-11. Skrzyneczki te nazywają się τυλακτήρια (u Wujka niewłaściwie bramy), jakoby stróże, przypominające obowiązek strzeżenia zakonu (φυλάσσειν τὸν νόμον); u żydów zowią się one thephillin, albo totaphot. Pobożniejsi żydzi dawniej nosili je przez cały dzień; przysięgano nawet na nie. Za Chrystusa, faryzeusze nosili filakterje większe niż inni, aby z daleka było widać, że modlitwą są zajęci (Mat. 23, 5). Dokładne ryciny filakterjów i historyczny ich opis w Ugolini, Thes. Ant. t. XXI; o dzisiejszém ich używaniu ob. Buxtorf, Synag. jud. p. 170. Cf. M. Beck, De judaeor. ligamentis precatoriis, Jenae 1674: tegoż Diss. de usu phylacterior. ib. 1675.

Filastrjusz (Philastrius, v. Philaster, miłośnik gwiazd; według in. od filiaster, pasierb), św. (18 Lip.), ur. w Italji, czy też w Hiszpanji, gorliwy

obrońca wiary nicejskiej pko arjanom; jako misjonarz obiegał państwo Rzymskie, nawracając pogan, żydów i arjanów; szczególniej znaczną liczbę arjanów nawrócił w Rzymie. Auxencjusz (ob.) wielką pałał ku niemu nienawiścią; raz go nawet zbić kazał. F. został bpem w Brescia (Brixia) ok. 379 r.; żył w przyjaźni z św. Ambrożym, u tego nawet poznał go św. Augustyn (Lib. de haeres. init.). R. 381 znajdował się F. na synodzie akwilejskim. Um. ok. r. 387. Za przykładem św. Epifanjusza, napisał historje herezyj swego czasu: Liber de haeresibus (ed. J. Sichardus, Basileas 1528 i późn.; ed. J. A. Fabricius, cum notis, Hambur. 1721; cum supplemento, notis J. A. Fabricii et suis ed. P. Galeardus, w S. Gaudentii Opera, Patavii 1738, Aug. Vind. 1757; w Biblioth, PP.; ap. Migne, Patrol. lat. t. 12; ap. Oehler, Corpus haereseolog., Berol. 1856 t. I). Do 80 herezii. opisanych przez św. Epifanjusze, F. dodał jeszcze 76; lecz w tej liczbie pomieścił wiele takich, które rzeczywiście nie są berezjami. F'wi także przypisują dawny przekład łaciński listu św. Barnaby (ob.), lecz podanie to opiera się na napisie jednego tylko rękopismu, mieszczącego w sobie dzielo F'a De haeres., z listem Barnaby po łacinie (Ob. Ceillier, Hist. d. aut. t. 7 (ed. 2 t. 5). Żywot św. F'a opisał jego następca na bpetwie w Brescia św. Gaudencjusz (ap. Bolland. Acta SS. Jul. t. IV p. 387), i we wspomnianych wydaniach dzieła F'szowego przez Fabrycjusza i Galearda. Cf. Cuperi, Comment. ap. Bolland, 1. c. X. W. K.

Filch, v. Filchins Wilhelm (o. Benedykt z Canfeld), ur. 1560 r. w Canfeld, ze szlacheckiej rodziny angielskiej; wychowany w kalwinizmie. nauki pobierał w Londynie, wykształcił się w językach: grec., hebr., łaciń. i in., w filozofji, naukach przyrodzonych, prawie i teologji. Światowe uciechy, którym z początku holdował, zniechęciły go do świata: oddał się pokucie i pobożności, a gdy wśród rozmyślań przyszedł do przekonania się o prawdziwości katolickiej religji, wyrzekł się kalwinizmu (ok. r. 1584), opuścił ziemie rodzinną i w Meudon, we Francji, d. 23 Mar. 1586 r. wstąpił do kapucynów. R. 1599 udał się do Anglji na missję, nie zważając na surowe edykty królowej Elzbiety Tudor, wydane przeciw katolikom. Elżbieta kazała go wtrącić do więzienia, jako niby naruszającego pokój publiczny i podżegającego do buntu. Po wielu cierpieniach, ledwo ztamtąd, na instancję Henryka III, kr. franc., wypuszczony, wrócił do swego klasztoru i był magistrem nowicjuszów. † 21 Listop. 1611 r., w opinji świątobliwego. Przypisują mu dar cudów i proroctw. Na rozkaz swych przełożonych sam opisał historję swego nawrócenia w r. 1596; wyszla ona dopiero po jego śmierci: Véritable et miraculeuse conversion du r. p. Benoist de Canfeld, anglais capucin, par le sieur Nantilly; po niem. streścił Räss (Die Convert. Il 424). Inne pisma F'a są: 1) Prawidla doskonalości, napisane najprzód po angiel. i przez samego autora przełoż. na łac. (Regula perfectionis, continens breve ac. lucidum compendium totius vitae spiritualis). Przy 7-ém wydaniu tego dzielka w przekładzie franc. (Règle de la perfection, Paris 1627) znajduje się i wspomniana historja nawrócenia F'a. 2) Soliloquium pium et grave, Paris 1609.

Fileasz, bp z Thmuis, w Egipcie, święty, męczennik (4 Lutego) na początku IV w. F. był bardzo majętnym; w ojczystém mieście swojém sprawował najwyższe urzędy i odznaczał się zarówno filozoficzném swojém wykształceniem, jak i pobożnością (Euzeb. H. E. VIII 9; Hieron. De vir.

l. c. 78). Za wiare był ścięty w Aleksandrji (Eus. H. E. IX 11; Hieron. c.; Epiph. Haer. 68), podług Tillemont'a 307 r., podług innych \$10. kta jego męczeństwa znajdują się u Ruinart'a. W czasie swojego bisupstwa napisał wyborny list do swoich owieczek: De laude martyrum, lzie opisuje męczarnie zadawane męczennikom i ich stałość; następnie pisuje swoje polożenie i zachęca wiernych do wytrwałości. List napisany jest więzieniu, niedługo przed śmiercią. Drugi list F'a mamy w starém umaczeniu łacińskiem, wynalezionem przez Scipiona Maffei i przez tegoż ydaném (Osserv. lett. III p. 1; Routh, Rel. Sacr. III 381-383); list m podpisany przez F'a i trzech innych bpów egipskich, adresowany jest o Melecjusza, bpa lykopolitańskiego: gani go za tendencje odszczepieńze i po bratersku do poprawy napomina. List ten napisany był na pozątku odszczepieństwa Melecjusza 306 r. Świadczy on o żarliwości sweo autora w przestrzeganiu karności kościelnej i powoluje się szczególniej a dawne prawo, że żaden biskup nie powinien święcić w djecezji drugieo. Cf. Möhler, Patrol. 1 p. 678.

Filemon, Philemon, Φιλήμων, św. (22 Listop.), do którego adresorany jest jeden z listów św. Pawła (ad Philemonem). Z listu tego wiać, że F. miał swój dom cały do chrystjanizmu nawrócony (w. 2); że moe jego samego nawrócił św. Paweł (w. 19). Appia (Azz:a) prawdopoobnie była żoną F'a, Archippus zaś synem (w. 2). Św. Paweł nazywa F'a rspółpracownikiem (συνεργύς), a syna jego Archipa współbojownikiem συστρατιώτης) swoim (w. 1. 2). Ze dom F'a był w Kolossach, widać to następujących okoliczności: 1) Archippus, który, jak widzieliśmy, naleał do rodziny F'a, miał jakiś urząd kościelny w Kolossach (Col. 4, 17). 3) Listy: do Kolosseńczyków i do F'a pisane były jednocześnie (ob. Pabla św. listy) i w obudwóch św. Paweł poleca Onezyma: w pierwszym toleca go Kolosseńczykom, jako należącego do ich Kościola, w drugim F'wi, ako panu Onezyma (Colos. 4, 9. cf. Philem. 10). 3) Jeszcze w V w. wkazywano w Kolossach dom, należący kiedyś do F'a (Theodoret. Interpr. a ep. ad Philem. Argum.). Sw. Hieronim (Com. in ep. ad Philem. praef.) odaje, że Archippus był bpem w Kolossach; według zaś Teodoreta (l. c.) ył bpem w Laodycei. Potwierdzają to i Konstytucje apostolskie (VII 46), odając, że Filemon był bpem w Kolossach (Cf. Wieseler, Chronol. d. apost. Zeitalt. s. 450). Według Martyrol. Rom. (22 Novembr.) poniósł on meczeństwo, wraz z żoną Appią, za Nerona (r. 54-68). X. W. K.

Filja, ecclesia filialis, kościół filjalny; nazywa się kościół, nie stanowiący samodzielnej parafji, ale zależny od innego kościoła parafjalnego. Ostatni tedy względem pierwszego jest kościołem macierzystym (eecl. matriz). Nabożeństwo i posługę pasterską w kościele filjalnym spełnia proboszcz i jego wikarjusz, albo też oddzielny do tego wyznaczony jest kapłan. Kościoły takie filjalne wielki przynoszą pożytek: bez nich wierni, daleko od kościoła parafjalnego mieszkający, byliby często pozbawieni nabożeństwa i utrudzoneby mieli przystępowanie do św. sakramentów. Filje tworzą się z dochodów wielkiej parafji, albo też powstają z kościoła parafjalnego, gdy ten z braku funduszów wcielony zostaje do innej parafji. Kapłani, posługujący w filjach, zostają do proboszcza w stosunku wikarjusza; należący do filji wierni (filjaliści) obowiązani są niekiedy, szczególniej w większe święta, uczęszczać do kościoła parafjalnego i ponosić ciężary budowlane tak filjalnego, jak i, w odpowiednim stosunku, parafjalnego kościoła; sobór bowiem trydencki

ses. 21 de Ref. c. 7 wkłada w ogóle ten obowiązek na parafjan, a do nich właśnie należą i filjaliści. (Sartorius). N.

Filin (Philippus, Φίλιππος, milośnik koni, wojowniczy), w Biblji: 1. Ojciec Aleksandra W., król macedoński r. 360-336 przed Chr. I Mach. 1, 1, 6, 1.— 2. Także król macedoński F. III (v. V), syn Demetrjusza II. Z powodu przymierza swego z Kartagińczykami, wplatał się w wojnę z Rzymem. Prokonsul Quinctius Flaminius zwycieżył go r. 557 od zał. Rz. (197 przed Chr. Livius, 31, 5. 33, 1-13). O tym fakcie natrąca I Mach. 8, 5. — 3. F. frygijczyk, faworyt króla syryjskiego Antjocha Epifanesa, przez niego ustanowiony namiestnikiem w Jerozolimie r. 170 v. 169 pd Chr. Byl to człowiek okrutny (II Mach. 9, 29. 5, 22. 6, 11. 8, 8.). Prawdopodobnie musiał opuścić Judeg po porażce, przez Gorgiasza i Lyzjasza (ob.) poniesionej. Antjoch, umierając, ustanowił go rejentem Syrji i opiekunem swego syna (I Mach. 6, 14). Lyzjasz tymczasem dla siebie zagarnał władze, imieniem syna Antjochowego (I Mach. 6, 17. II Mach. 10, 11. Cf. Patritii, De cons. utr. l. M. s. 217 i 266), korzystając z nieobecności F'a (był on podówczas w Persji przy Antjochu). F., przeprowadzając ciało Antjocha do Syrji, gdy się dowiedział, że młody Antjoch Eupator powierzył rządy Lyzjaszowi, z obawy o swe życie uciekł do Egiptu (II Mach. 9, 29), zapewne żeby sobie zjednać pomoc przeciw Lyzjaszowi; lecz zawiedziony w swej nadziei, wrócił do Persji i Medji, do przychylnych sobie legjonów, zostawionych tam jeszcze przez Antjochs Epifanesa (I Mach. 6, 56). Z tém wojskiem, gdy Lyzjasz był zajety wojną w Judei, F. wpadł do Syrji i zajął Antjochję (II Mach. 13, 23. Cf. Patritii, op. c. s. 233, 287). Lyzjasz czemprędzej pojednał się z żydami (II Mach. l. c.), wrócił do Syrji, Antjochję zdobył (1 Mach. 6, 68) a Filipa skazał na śmierć (Jos. Flav. Ant. XII 9, 7). — 4. F. syn Heroda W. i Kleopatry (Jos. Flav. Ant. XVII 1, 3); po śmierci swego ojca został tetrarcha nad Batanea, Gaulonitis, Trachonitis, Panias (ib. 8, 1), Auranitis (ib. 11, 4) i Iturea (Luc. 3, 1). Um. w 20 r. Tyberjusza, t. j. 786-7 od zał. Rz., a 33-34 ery chr.; posiadłości zaś jego wcielone zostały do rzymskiej prowincji Syrji (J. Flav. Ant. XVIII 4, 6). Od niego wziek nazwę Cezarea (ob.) Filipowa; Betsaide (ob.) wyniósł do rzędu miast,— 5. F. mąż Herodjady, którą uwiódł i poślubił Herod Antipas, rodzony brat tegoż Filipa (Mat. 14, 3. Mar. 6, 17). Flawjusz nazywa go Herodem i mieni synem Heroda W. i Mariamny (Ant. XVIII 5, 1. 4. XVII 1, 2. De Bel Jud. I 28, 4). Niektórzy mylnie go biora za jedno z poprzednim Filipem. Że Ewangeliści nazywają go F'em, a Flawjusz Herodem, to bynajmniej jedno drugiemu się nie sprzeciwia: Herod bowiem było imię jego rodzinne, a Filip własne, osobiste. Jak dwaj synowie Heroda W. nosili imię Antypatra, tak drudzy dwaj F'a.

Filip Apestoł, św. (1 Maja), jeden z 12-u przez P. Jezusa wybranych (Mat. 10, 3. Mar. 3, 18. Luc. 6,14. Act. 1, 13), rodem z Betsaidy galilejskiej (Joan. 12, 21. 1, 43), należał do liczby najpierwej powołanych (Joan. 1, 38...) i do zaufańszych uczniów P. Jezusa (Joan. 6, 5... 12, 20—22. 14, 8). Wszystkie Martyrologia (ap. Bolland. Acta SS. Maj. t. I p. 7, ed. Carnandet) podają, że umarł w Hierapolis, we Frygji, poprzednio zaś miał opowiadać Ewangelję w Scytji (Martyrol. Usuarda; Adona i rzymskie). Co do rodzaju śmierci, nie zgadzają się dawne podania (ap. Bolland. l. c.): jedne nie mówią wcale o męczeństwie; według innych, był do

krzyża przybity, czy też powieszony głową na dół, następnie ukamienowanv. Najbliższę czasów apostolskich świadectwa mamy od Papjasza (ob.) i od Polykratesa (ap. Euseb. Hist. Eccl. III 81, 39). Papjasz był rodem z Hierapolis i opowiada, że znał s córki św. Filipa Apostola, które w dziewictwie doczekały się późnego wieku: z tych jedna żyła w Efezie, dwie zaś w Hierapolis, i że ojcjec ich (św. Filip) umarł w Hierapolis. To samo podaje Folykrates (ap. Euseb. H. E. V 24), żyjący w drugiej półowie II w. Co jeżeli jest prawdą, tedy greckie Menaea mylnieby podawały, że św. F. był bezżennym. Podania inne o tym św. ob. Bolland. l. c. cf. 6 Jun. i Append. Maj. t. VII n. 19. O apokryficzynych dziejach św. F'a ob. tej, Enc. I 329. Co do relikwji św. F'a, bezimienny autor, żyjący za Jana, bpa florenckiego († 1230 r.), opowiada w Translatio brachii S. Philippi (ap. Bolland. 1 Maj.), że cesarz grecki Manuel Komnen, gdy wydawał córkę swoją Marję (1167 r.) za Amalryka, brata Baldwina III, króla jerozolimskiego, darowal jej jedno ramię św. F'a. Od niej dostał tę relikwję Monachus, patrjarcha jerozolimski (od r. 1194), i umierając, przekazał to kościołowi św. Jana Chrz. we Florencji, zkad sam Monachus pochodził i dokad też rzeczywiście ta relikwja sprowadzona została 1204 r. X. W. K.

Filip, św. (6 Czerw.), jeden z pierwszych 7 djakonów w Jerozotimie (Act. 6, 5), wysłany przez Apostołów na opowiadanie Ewangelji w Samarji (ib. 8, 5.. cf. Constit. Apost. VI 7) Dzieje apost. wspominają jeszcze o nim, że ochrzcił eunucha Kandaki królowej Etjopji (ob. wyżej str. ?1) i że miał swój dom w Cezarei palestyńskiej (Act. 21, 8). O śmierci jego nie wiadomo: według podań greckich, był bpem w Tralles i tamże umarł; według łacińskich— w Cezarei (ob. Bolland. Acta ss. 6 Jun.). Być może, iż podanie o małżeństwie i córkach św. F'a Apostoła odnosi się do F'a djakona, bo św. Łukasz (Act. 21, 9) tego ostatniego mieni ojcem 4-ch córek, słynących darem proroctw; Papjasz zaś Polykrates i Kajusz, jak nadmieniliśmy, mówią, że córki św. F'a Apostoła także miały dar proroctwa.

Filip Neri (Nerius), święty (26 Maja), założyciel kongregacji oratorjanów (ob.), albo po naszemu filipinów, jedna z najznakomitszych postaci w szeregu świętych. Ur. 21 Lipca 1515 we Florencji, z rodziców i rodem i pobożnością znakomitych: Franciszka Neri i Lukrecji Soldi. Od urodzenia prawie objawiały sie w nim znaki przyszłej jego świętości. Pięcioletniem jeszcze pacholęciem zadziwiał wszystkich, nietyle jeszcze rzadką bystrością umysłu, ile raczej dziwną w tak młodym wieku pobożnością i cnotą, którą się odznaczał między rówiennikami swymi i we wszystkiém dla nich był wzorem. Szczególną też miał miłość u wszystkich, i arcybiskup florencki Antoni Altovito, jak również nauczyciel jego, znakomity czasu swego filozof Cezary Jacomello, nie zwali go inaczej, jak dobrym Filipem, il buon Filippo. Ojciec jego, straciwszy w pożarze prawie cały majątek, oddał go w opiekę jednemu z krewnych swoich, bogatemu kupcowi florenckiemu, stale mieszkającemu w San Germano, miasteczku położoném u stóp góry Kassynu, w królestwie Neapolitańskiém. Krowny ten, sam bezdzietny, chciał Filipa, mającego wówczas już 18 lat, przybrać za syna i zapisać mu cały swój majątek; zaczém i usilował przyuczyć go do form i obyczajów wielkiego świata, w którym, jako potomek szlacheckiego rodu i jako pan wielkiej fortuny, tak wysokie miał zająć stanowisko. Ale serce Filipa cale było zwrócone ku niebu: nieraz uchy-

lajac sie od zabaw i towarzystw, do których go opiekun natarczywie namawiał, krył się w małym kościołku, położonym samotnie na piękném i malowniczem wzgórzu, w pobliżu Gaety, pa samym brzegu morza. Tam klęcząc nieraz całemi dniami przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, zatapiał się w modlitwie i rozmyślaniu. Tam także powziął zamiar i postanowił opuścić świat, a oddać się bez podziału służbie Bożej. W dwudziestym roku życia opuścił dom stryja i udał się do Rzymu, gdzie, pod kierunkiem najznakomitszych tego czasu mistrzów, dokończył kursu filozofji i teologji. W krótkim czasie samychże mistrzów przewyższył. Po ukończeniu nauk mieszkał czas jakiś w domu bogatego pana florenckiego Galeotto Caccia, który mu wychowanie dwóch synów swoich powierzył. Lecz oddając się z zapalem naukom i świetne czyniąc postępy w umiejętnościach ziemskich, żarliwiej jeszcze oddawał się Filip i postępował w umiejętności świętych. Po ukończeniu dziennej pracy, noce całe trawił na modlitwie, pograżony w rozważaniu rzeczy Bożych: życie ukryte i męka Zbawiciela, niewdzięczność ludzka, nieczuła na nieskończone łaski miłości Bożej, śmierć i wieczność, te były nieustanne przedmioty rozmyślań jego; i taki go na tych samotnych z Bogiem romowach napełniał żar miłości, że nieraz, nie będąc już wstanie znieść nawału płynących nań potokiem pociech niebieskich, rzucał się na ziemię i wołał: "Dosyć, Panie, dosyć! Odstąp odemnie, Panie, bom człowiek grzeszny, niezdolny wytrzymać tej hojności pociech twoich i szczęśliwości niebieskiej. Ratuj mię, Panie, bo widzisz, że umieram!" Innemi razy zwowu wołał: "O Boże, nieskończona miłościł czemu nie dałeś mi serca zdolnego pojąć Ciebie? Dla czego dałeś mi takie serce małe i ciasne, że czując jakobym Cię mitować powinien, przecie mitować Cię nie umiem?" Z tém życiem wewnętrzném skupienia w Bogu i modlitwy, surowe · łączył umartwienia. Rad i długo przebywał w kościołach, szczególnie na miejscach poświęconych krwią i bojami męczenników, mianow:cie w katakumbach ś. Sebastjana, które sobie obrał za najulubieńszy cel całonocnych wycieczek i samotnych rozważań swoich. Tam też pewnej nocy, w wigilję Zesłania Ducha św., dziwne, jakoby w postaci ognia otrzymał napełnienie darami niebieskiemi, od których tak mu serce wezbrało, że nie mieszcząc się już w naturalném zamknieciu swojém, dwa żebra z miejsca swego poruszyło i jakoby na wierzch wystapiło, widoczném, wielkiem na grubość pięści, lewego boku wydeciem. Najzawolańsi onego czasu lekarze naocznie sprawdzali to dziwne zjawisko, uznając w niem cud niezaprzeczony, gdyż w naturalnym porządku rzeczy takie rozszerzenie serca powinno było pociagnąć za sobą śmierć bezzwłoczną. Wiele o tém w swoim czasie mówiono i uczonych rozpraw wydano, a Filip tymczasem z owem wydeciem żeber i z ową dziwną na boku naroślą żył jeszcze całe 50 lat, żadnej ztad nie czując boleści, ani nawet dolegliwości. Taki od chwili otrzymania onej łaski czuł w sobie żar i upał wewnetrzny, że zimą nawet ciepłego odzienia nie znosił i często pierś odkrywać musiał i zawsze przy otwartém oknie sypial; co tém bardziej zadziwić może, że rodzaj życia, jaki prowadził, bynajmniej nie sprzyjał zbytniemu rozpaleniu krwi; bo nigdy, chyba w chorobie i z przepisu lekarzy, wina nie pijał i innego pokarmu nie używał prócz chleba, jarzyn i oliwek świeżych. Przytém zawsze był wesół i pogodny, i wdziękiem cichości i uprzejmości swojej wszystkich serca do siebie pociągał. Żarliwa miłość Boga była w nim dla tego właśnie, że żarliwa i prawdziwa, nieustającém źródłem równie żarliwej

ŗ

miłości ku ludziom, złaszcza ubogim i ratunku potrzebującym. Piękny i dotychczas trwający wsniósł pomnik tej miłości swojej, zakładając r. 1548, wspólnie z ks. Persiano Rosa, spowiednikiem swoim, bractwo Trójcy św. ku wspomożeniu pielgrzymów (confraternita della santissima Trinita dei pellegrini), jeden z najwspanialszych wynalazków miłosierdzia chrześciańskiego. Filip sam, w towarzystwie kilku przyjaciół, dał temu działu początek, poświęcając się osobiście na posługę ubogich pielgrzymów, których po wszystkie czasy wielu do Rzymu przybywało, ale których potrzebom nikt przedtém nie umiał skutecznie zaradzić; sam im nogi umywał, służył im do stołu i katechizmu ich uczył. W drugiém skrzydle budvnku. na ten cel wybranego, było osobne hospicjum dla kobiet i osobna dla posługi ich kongregacja matron i panien rzymskich. Przykład Filipa rychło znalazł mnogich, w najwyższych warstwach społeczeństwa, naśladowców. Kardynałowie, biskupi, prałaci, królowie, książęta i księżniczki za zaszczyt sobie poczytywali zaliczyć sie do pobożnej kongregacji. Papieże nawet przywdziewali ubiór bracki, składający się z czerwonego habitu welnianego, przepasanego grubym fartuchem, i pospołu z drugimi członkami bractwa klękali u stóp ubogich pielgrzymów, nogi im umywali, calowali i rany ich opatrywali. Co wieksza, inowiercy, w liczbie których byli admirałowie i oficerowie floty angielskiej i duchowni dygnitarze anglikańscy, skuteczniej niż jakiémbądź kazaniem i argumentem przekonani tym wielkim przykładem miłości chrześcjańskiej, nietylko prosili o przypuszczenie ich do bractwa, ale zarazem też, wyrzekając sie błedów swoich, na łono Kościoła katolickiego wracali. Słowem, wielkie przedsięwzięcie Filipa powszechny wzbudziło zapał, i wkrótce z hojności wiernych ogromne zebrały się fundusze na zapewnienie trwalego bytu pobożnemu dziełu. Tysiące i krocie pielgrzymów wszelkiego narodu corocznie, zwłaszcza w wielkim tygodniu, znajdowały tu przyjęcie i każdy, prócz schronienia i pożywienia na cały czas pobytu w mieście świętém, otrzymał jeszcze przy odejściu odpowiednią jałmużnę na drogę. W jednym tylko roku jubileuszowym 1650-ym bractwo ugościło 334,453 pielgrzymów; w r. 1720 naliczono ich aż 382,140. Po długich i cięskich walkach wewnetrznych, Filip, idac za rada spowiednika, odważył się przyjąć święcenia kapłańskie i wyświęcony został 29 Maja 1551. Od tej chwili najgoretszą żądzą jego było przelać krew swoją dla miłości Zbawiciela, i w tym celu pragnał udać się do Indji, aby tam poświęcić życie dla nawrócenia niewiernych. Lecz ludzie, duchem Bożym oświeceni, odwiedli go od tego zamiaru, obiecując mu, że Rzym mu Indje zastapi, i nie omylili sie w swej nadziej. Nie mogac, jak tego pragnał, umrzeć dla miłości Zbawiciela, tém goręcej pragnał 2yć dla miłości Jego, poświęcając się bez podziału ni wytchnienia pracy około zbawienia dusz. W tym celu złączył się z kilkoma młodymi ludźmi, znakomitymi i nauką i pobożnością i sposobiącymi się do stanu kaplańskiego, i, wspólnie s nimi, założył kongregację, która, iż główna jej zasadą i siła miała być modlitwa wewnetrzna, nazwał oratorium. Pierwszymi jego uczniami byli: Cezary Baronjusz, który przystał do Filipa mając lat 18, i również słynny Antoni Marja Tarrugi, później kardynał i legat a latere do Francji, który, zostawszy arcybiskupem awinjońskim, wyzwolił południowa Francją z pod przemocy hugonotów, i którego św. Filip zwykł był zwać mężem Encykl, T. V.

alowa Bożego. Wkrótce potém do tego pierwszego gronka przyłaczyło się dwóch innych: Antoni Gallonjusz, natchniony życiopisarz męczenników i świętych, i Juwenalis Ancina, późniejszy biskup Saluzzo, przyjaciel św. Franciszka Salezego, który uprzejmym żartem rozdzielając nazwisko świętego biskupa genewskiego, tytułował go: Sal es (sól jesteś), a któremu tenże uprzejmiej jeszcze i zręczniej, stosując do niego nazwę biskupstwa jego Saluzzo, odpowiadał: Sal et lux (sól i światłość). W takiém to małém ale dobraném gronie towarzyszów rozpoczął ś. Filip swą pracę około naprawy ludu i duchowieństwa. W mieszkaniu swojem, w ubogiej izdebce szpitala św. Hieronima della carita, dawał co wieczór konferencje duchowne, tak pełne namaszczenia i nadziemskiej madrości, że wkrótca rosnąca z każdym dniem liczba słuchaczów zmusiła świętego pobożne te posiedzenia przenieść do kościoła. Cały Rzym zbierał się słuchać natchnionego kaznodzieję, nietylko lud prosty i ubodzy, ale i panowie. szlachta rzymska, kardynałowie, biskupi i prałaci, zarówno jak prości kaplani świeccy i zakonnicy. Wszyscy zwali go ojcem i pod kierunek jego duchowny się oddawali. Tym sposobem konferencje one zamieniły się rychło w stałe, z ćwiczeniami pobożnemi połączone nabożeństwo, które sie dziwnie skutecznie przyczyniło do ożywienia wiary, zwatlonej duchem pogańskim tak zwanego renesansu czyli odrodzenia, który przez cały, wiek poprzedni szeroko i samowładnie panując w sztuce, w polityce i w życiu społeczném, w dziedzinie też religijnej szkodliwy wpływ swój wywierał. Do obudzenia i utwierdzenia chrześcjańskiej przeciw onemu duchowi pogańskiemu reakcji, nie było bezwątpienia, (skoro, jak mówi Apostol: "wiara ze słuchania") skuteczniejszego sposobu nad ten, który Filipowi natchnela apostolska gorliwość jego, t. j. codzienne przepowiadanie słowa Bożego, a przepowiadanie takie, jak je podawał i towarzyszom sweim zalecał, namaszczone duchem świętości katolickiej, nie świetnym przyborem krasomówczych ozdób błyszczące, ale proste, jasne i wszystkim, maluczkim i prostaczkom, zarówno jak wielkim i uczonym przystępne. Majac na celu nietylko zbudowanie wiernych i pobudzenie ich do pobożności i życia chrześcjańskiego, ale także niezbędne ku temu oświecenie ich i obrone przeciw panującym tego czasu bledom heretyckim, z kazaniami swemi łączył Filip półgodzinne, bądź czytanie żywotów świętych i męczenników, bądź treściwe a gruntowne wykłady moralności i dogmatu katolickiego, historji świętej Starego i Nowego Test. i historji kościelnej. Ostatni ten dział dostał się Baronjuszowi: przez kilka lat, po trzy razy na tydzień, wykładał na tych zebraniach pobożnie, zarówno jak uczenie historje Kościoła, aż, po ukończeniu całego karsu, Filip polecił mu ustne te wykłady spisać i wydać jako antydot przeciwko falszom centurjatorów magdeburgskich. Taki był początek znakomitego dzieła Roczników, którém Baronjusz pierwszy dał pochop nowoczesnej historjografji kościelnej. S. Filip wspierał go w tej pracy, szczególniej modlitwami swemi, upraszając pisarzowi obfitość lask niebieskich, których też Bóg z taka hojnościa użyczył bardziej jeszcze świątobliwością niż uczonością wielkiemu meżowi, že juž r. 1745 Benedykt XIV, bez poprzedniego procesu i fundując się jedynie na jawnej wszystkim świetości i nadprzyrodzonych cnotach jego, dekretem z d. 12 Stycznia przyznał mu miano wielebnego, venerabilis. W przedmowie swojej do ósmego tomu Roczników, który wydał, bedac już kardynałem i po śmierci ś. Filipa, Baronjusz wszystką zasługę dziela

swego przypisuje założycielowi oratorjum, jako jemu raczej niż sobie należną, i w napisie zawieszonego na grobie świętego ez voto, tenże wyraz swej ku niemu wdzięczności ponawia i pamięci potomnych przekazuje. Na dowód czulej i pokornej miłości, jaka święty otaczał wielkiego ucznia swego, dość przytoczyć jeden szczegół. W czasie kiedy Baronjusz pracował w archiwach, zbierając materjały do swej historji, ś. Filip codzień pokryjomu skradał się do mieszkania jego, do którego był sobie kazał w sekrecie klucz dorobić, i sprzatał mu i porzadkował w pokoju. aby, wróciwszy do domu, nie potrzebował tracić czasu na tém zajęciu materjalném. Długo rzecz została w ukryciu i Baronjusz zachodził w głowe. ktoby mógł być ten tajemniczy służący, który mu w taki sposób porządek w mieszkaniu utrzymuje: aż pewnego razu, wróciwszy z archiwum wcześniej niż zwykle, zastał zwierzchnika swego na gorącym uczynku, zamiatającego podłoge. Osada florencka w Rzymie, chcac uczcić zasługi świętego ziomka swego, oddała mu piękny swój kościół przy moście Aniola: w nim odtad ś. Filip odbywał swe konferencje i uczniów swoich przy nim osadził; sam wszakże pozostał w ulubionej izdebce swojej w szpitalu św. Hieronima della carità. Główną jednak siedzibą nowej i mnożącej się z każdym dniem kongregacji, i najsłynniejszą prac św. Filipa widownia stał sie kościół św. Marii Panny na padole. Santa Maria in Vallicella, wyznaczony młodemu zgromadzeniu postanowieniem Grzegorza XIII. Przenosząc się, wraz z drugimi członkami oratorjum, na to nowe mieszkanie, Baronjusz, który przy pracach swych uczonych, mimo posług, jakie mu pokryjomu oddawał świety założyciel, umiał też, według przepisów reguly, oddawać się materjalnym zajęciom domowym, i szczególnie w kuchni zakonnej czynność swą, niewiadomo do jakiego stopnia szczęśliwą, rozwijał, na ścianie sali rekreacyjnej dawnego domu przy kościele á. Jana dei Fiorentini pamiatke tych kucharskich zdolności swoich zostawił w tym napisie, weglem nakreślonym i do tego czasu zachowującym sie: Caesar Baronius, cocus perpetuus. Wkrótce kościół przez Papieża nadany okazał się ciasnym i niedostatecznym na pomieszczenie tłumów do niego się cisnących: ś. Filip go zwalił i nowy zbudował. Baronjusz nie mógł się wydziwić zuchwałości takiego przedsięwzięcia, bo, jak sam świadczy, tego dnia, którego Filip sprowadził budowniczego, nie mniej jak on sam takim zamiarem zdumionego, aby z nim plan nowej budowy ułożyć, w kassie zgromadzenia nie było ani grosza, nie już na budowanie kościolów, ale i na zgotowanie obiadu. Ale Filip przerażonego ucznia i strachy jego do Opatrzności Boskiej odeslał i nie omylił się w swej ufności, bo nim jeszcze słońce zaszło, już od św. Karola Boromeusza, penitenta jego, i innych osób niewiadomych więcej niż dwadzieścia tysięcy skudów wpłyneżo. W kilka lat potém już był gotowy kościół, jeden z najpiękniejszych w Rzymie: sama pozłota sklepienia kosztowała 60,000 skudów; freski zdobiące je są dzielem słynnego Piotra z Kortony. Od tego czasu wzrost kongregacji jeszcze szersze przybrał rozmiary. Uboga cela świętego założyciela i sala przeznaczona do modlitwy, oratorium zwana, stały się codzienném miejscem zebrania wszystkich pod względem nauki i cnoty znakomitości Rzymu i dworu papiezkiego. Gdy święty wicczorem wracał z prac i kazań swoich, które często miewał pod gołém niebem, na placach publicznych i na rogach ulic zgromadzając lud w koło siebie, zastawał mieszkanie swoje jakby obleżone ciżba kardynałów, biglegeles, peuluies, kristy, i paries, kidery circuli się do niego, aby starymać klogoslawieństwo i choć kraj szaty jego neadować, bo ręki prze vokore swija nikoma, navet najbližavym swiim, nie dawał do pocalewaria. Dwa razy na tydzień, albo w razie potrzeby i częściej. Pilip, wza z Barvajuszem i drugimi pezniszci swymi, wiernych, tak świeckich jak i duchowaych wezelkiego stopcia i godeości, uczęszczających do oratocjam jego i zawiązanych przez niego w bractwo pobożne, prowadził grom po sta naraz do głównych szpitalów rzymskich, gdzie cherym wszelkiego rodzaju poslugi oddawali, poprawiali i czyścili im pościel, opstrywali raty, czesali i strzygli im włosy i brodę, przytem modląc się z nimi i, pobożném upominaniem, pociecky i cierpliwości im dodając. Każda winyta kończyła się lekkim posilkiem, rozdawanym między chorych kosztem bractwa. W innych porach roku, a szczególnie w tłusty czwartek, święty przewodniczył processjom, z modlitwą i śpiewem obchodzącym siedm bazylik rzymskich. W processjach tych czesto brało udział dziesięć do dwunastu tysięcy ludu, a tak pobożny ten wynalazek wielu odciągał od zbytków i rozpusty karnawałowej i serca ich zwracał ku Bogu. W tym samym celu, cheac odciągnąć wiernych od teatrów i zabaw publicznych, arządził ś. F. tak zwane oratorja duchowno-muzyczne. Oratorja te odbywały się we wspomnianej już sali czy kaplicy, każdej niedzieli i czwartku, zacząwszy od Wazystkich Świętych aż do niedzieli kwietniej: przedstawiano na nich, z zastosowaniem do nich starej muzyki kościelnej, sceny z historji Starego i Nowego Test.: stworzenie świata, śmierć Mojżesza, wyjście z niewoli egipskiej, dzieje Aarona, Dawida, Estery, proroczy obłok Eljasza, Daniela we lwiej jamie, śmierć Machabeuszów, rzeź Młodzianków, ncieczkę do Egiptu, pozostanie Chrystusa w kościele, zdradę Judasza, modlitwe w ogrójcu i t. p. W przestankach dzieci na to wybrane odmawiały modlitwy, albo który z kapłanów zgromadzenia krótkie miewał kazanie, zastosowane do przedstawiającej się tajemnicy. Wiosną i latem wieczorami, po nabożeństwie nieszporném, święty ściągał do siebie chłopców, ilu ich się znalazło zebranych, i wychodził z nimi za miasto, w miejsce samotne i pięknie położone, najcześciej na śliczną górę klasztoru św. Onufrego, gdzie stoi sławny dab Tassa, i tam ich zajmował na przemiany to modlitwa, to śpiewem, to naukami z katechizmu, przeplatanemi gra i zabawą niewinną, w której zawsze czynny i żywy udział przyjmowal. Z nastaniem nocy odprowadzał swą gromadę do oratorjum, gdzie wszyscy zostawali przez pół godziny na rozmyślaniu, poczém kończyło się zebranie wspólném na głos odmówieniem litanji loretańskiej, litanji do Waz. Świętych, albo różańca. W wielkim tygodniu znowu cała kongregacja, ze świętym na czele, i wszyscy należący do bractwa zgromadzali się wieczorem w hospicjum świętej Trójcy dla posługi pielgrzymów. Takiemi to sposobami s. Filip poświęcał sam siebie i wszystkich w koło siebie. Rzym cały jednogłośnie wielbił go jako apostoła swego, i wyrok Kościoła zatwierdził mu ten tytuł chwalebny a zasłużony. Rzadko który święty taka od Boga otrzymał hojność darów nadprzyrodzonych i, w całej historji świętych, przez Kościół uznanych, nie wielu się znajdzie podobnych jemu cudotwórców. Taka, zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach życia jego była w nim obfitość tych darów cudownych, że już nie mógł ani publicznie Mszy świętej odprawiać, ani się pokazać w kościele. Gdy 2 karalnicy mówił o milosierdziu Bożem, o Mece Zbawiciela, o boleściach r

Matki Boskiej, do której szczególnie rzewne miał nabożeństwo i z niewypowiedzianą czułością Matką ją nazywał, oczy jego jakoby zamieniały się w źródło lez, tak obficie płynących, że od wielkiego wzruszenia głos mu ustawał, i płacząc, nie mówiąc, kończył swe kazanie. Gdy w późnym już wieka dla braku sił zasiadał w bocznej kaplicy na krześle dla niego przygotowaném, aby wysłuchać Mszy lub kazania, prawie tejże chwili wpadał w zachwycenie, w obec wszystkiego ludu, i nieraz w pośrodku kaplicy zostawał na krześle zawieszony w powietrzu na kilka stóp od ziemi. Potém przyszedlszy do siebie, zawstydzony tém, co mu się przydało, obracał się do wiernych, otaczających go i spogladających nań z uwielbieniem, jako na świętego, i mówił do nich z uśmiechem: "Czegóż sie dziwicie? wszak wiecie, żem dziwak i zawsze robie niedorzeczności?" Nie chcąc się z temi cudownemi łaskami wystawiać na widok publiczny. Msze świeta odprawiał w kapliczce, nad cela jego położonej, i nikogo do niej nie wpuszczał, prócz jednego braciszka, który był jego powiernikiem duchownym i także uważany był powszechnie za świętego. Braciszek ten służył mu do Mszy aż do Sanctus, potém z rozkazu Filipa odchodził do swej roboty, aby, jak mówił świety, zgromadzenie nie cierpiało szkody za dziwactwa jego: tak nazywał zachwycenie swoje, które go przy każdej prawie ofierze świetej nachodziły w chwili Podniesienia i Komunii. Zachwycenia te trwały zwykle dwie godziny, czasem trzy godziny i wiecej. i cały ten czas zostawał wzniesiony na kilka stóp od ziemi, z rekoma wyciągniętemi, pogrążony w adoracji Najświęt. Sakramentu. Braciszek, skończywszy swa robote, pilnował go przez mały otwór we drzwiach. i kiedy święty miał już wracać do stanu zwyczajnego, co umiał poznawać po wyrazie twarzy jego, wchodził do kaplicy i służył do końca Mszy. Nie dziw, że Papieże współcześni: ś. Pius V, Grzegorz XIII, Sykstus V, Grzegorz XIV i Klemens VIII, takiego męża Bożego często wzywali do rady, sumienie swoje przed nim otwierali i przyjaźnią swoją go zaszczycali i, rece jego całując, cześć mu okazywali i w najtrudniejszych sprawach rządu kościelnego zdania jego zasięgali. W każdém zdarzeniu Filip mówił i działał z prawdziwie apostolską szczerością i prostotą; osobiste tylko krzywdy i różne, jakie nieprzyjaciel wzniecał przeciw niemu prześladowania, przyjmował w milczeniu i z anielską znosił cierpliwościa, Mało komu wiadomo, co jednak rzecz pewna, że uratowanie Francji od ostatecznego popadniecia w herezję kalwińską głównie się należy apostolskiej i duchem Bożym natchnionej roztropności tego wielkiego sługi Bożego. Wiadome z historji długie chwianie się Henryka IV miedzy herezją a Kościołem, jako zrazu wyrzeklszy się błędów kalwińskich i przyiawszy wiare katolicka, potém w zapędzie wojny domowej odpadł do hugonotów, aż dopiero 25 Lipca 1593 w opactwie ś. Djonizego ostatecznie i uroczyście wyrzekł się herezji. Chodziło zatém o absolucję papiezka; Grzegorz XIII był rzucił klątwę na Henryka, Klemens VIII ją zatwierdził i w sile utrzymywał, a niedowierzając, po tylu zmianach, nawróceniu króla, mimo prosb jego i episkopatu francuzkiego, cofnać jej nie chciał: zagroził nawet księciu Nevers, wysłanemu do Rzymu na czele świetnego poselstwa, aby w imieniu króla przeprosił Papieża, i już znajdującemu się w Modenie, że i na niego klatwe rzuci, jeśli się odważy przekroczyć granice państwa Kościelnego. Całe święte Kollegium, z wyjątkiem kilku

kardynalów, utwierdzało Papieża w tém postanowieniu. Wtody Filip, z boleścią przewidując, jak ciężkie dłuższe względem Henryka niedowierzanie i surowość może pociągnąć za sobą następstwa, i całą Francję popchnąć w ręce hugonotów i wtrącić ją w przepaść religijnej wojny domowej, z Baronjuszem, naonczas spowiednikiem papiezkim, usunął się na osobność, aby modlitwą i postem uprosić Papieżowi światła i ducha rady w tak trudném rzeczy położeniu. Trzeciego dnia z rana rzekł głosem natchnionym do Baronjusza: "Dziś cię Papież wezwie do spowiedzi; pójdziesz wiec, ale po spowiedzi, nim dasz absolucje, powiesz mu: Ojciec Filip polecił mi oświadczyć Waszej Światobliwości, że ani rozgrzeszenia Jeż dać, ani spowiednikiem Jej nadal pozostać nie moge, jeśli nie bedzie zdjęta klątwa z króla francuzkiego." Baronjusz, drzący od wzruszenia, spełnił rozkaz mu dany, a Papież tém oznajmieniem uderzony i jakoby nowem światłem oświecony, odpowiedział mu spokojnie: Daj tylko rozgrzeszenie Klemensowi, a obiecuje ci. ze Papież zrobi co należy. I natychmiast zwolał konsystorz, na którym uroczyście przyjął Henryka do społeczności kościelnej. Król dopiero w kilka lat później dowiedział się o tém tak skuteczném wstawieniu się za nim świętego; zaczém r. 1601 w liście do Baronjusza, mianowanego już kardynałem, swoją mu za to wdzięczność wyraził, załączając mu w darze całkowitą kaplicę, składajaca sie z paramentów ze złotogłowia, z wyszytym na nich herbem królów francuzkich, i z kielicha szczerozlotego, z takiemiż herbami; drogie te pamiatki historyczne przechowywały sie półtrzecia wieku w domu kongregacji, dopóki w tych ostatnich czasach nie dostały się w rece nowych nabywców. Listy Henryka IV do Baronjusza ogłosił R. Albericius, oratorjanin, w dziele pod tytulem: Venerab. Caes. Baronii, S. R. E. Card. bibliothecarii, Epistolae et opuscula, Romae 1759 t. 2 p. 63. Dnia 26 Maja 1595, w dniu i godzinie, które sam oddawna był przepowiedział, zakończył Filip pełne świętości i cudów życie swoje, mając lat 80. W pięć lat po śmierci, r. 1600, Paweł V ogłosił go błogosławionym, a Grzegorz XV w r. 1622 dopełnił uroczystej jego kanonizacji. Szkoda nieodżałowana, że św. Filip, przez też głęboką pokorę swoją, dla której założonemu przez siebie zgromadzeniu wzbraniał się przepisywać regulę, ułożoną dopiero przez pierwszego w przełożeństwie następce jego Baronjusza i zatwierdzona przez Stolice Apost. 24 Lutego 1612, na krótki czas przed śmiercią, mimo wszelkich przedstawień i prośb Baronjusza, spalil wszystkie pisma i listy swoje, i tém samém pozbawił nas najszacowniejszego zbioru żywych i antentycznych materiałów, do bliższego jeszcze poznania i scharakteryzowania tej wielkiej w dziejach Kościoła postaci. Ob. Antonii Gallonii, presb. orator., Vita s. Ph. Nerii, Romae 1600; Mogunt. 1602 i ap. Bolland. Acta SS. Mai. t. VI s. 463; Hieronymi Barnabei, Vita S. Ph. N. ex processibus compilata (ok. r. 1600), ap. Bolland. op. c. s. 524-649; P. Giac. Bacci, Vita di s. Fil. Neri, Roma 1622, in-4; wydanie pomnożone Venez. 1794, 3 v. in-8, i często przedruk.; ostat. wyd. Milano 1845; na pol. przeloż. Adam Konarzewski (Żywot ś. F. Ner., Leszno 1683). Nowsze bjografje: M. A. Bayle, Vie de s. Ph. de Neri, Paris 1859; C. B. Reiching, Leben d. h. Philippus Neri, Regensb. 1859; Fr. Pösl, Das Leben d. h. Ph. N., ib. 1847; i w. in. (Aug. Theiner).

Filip Benicjusz, świety (23 Sierp.), zakonu serwitów, pochodził z dawnej florenckiej familji Beniti, ur. we Florencji 15 Sierp. 1283 z ojca Jakóba i matki Albawirdy, oczekiwany od nich długo i z upragnieniem. Uczył się najprzód filozofji w Paryżu, potém we Florencji, a nareszcie w Padwie medycyny, której został tamże doktorem. Wróciwszy do ojczystego miasta, był on dla wszystkiej tamecznej młodzieży wzorem pobożności i od pierwszych lat życia widać było w nim oznaki przyszłej świętości. Ale do życia wyższego powołał go wypadek szczególniejszy. Od młodości pałał on silną żądzą powszechnego dobra i z miłościa pragnał mu się poświecić i służyć swoim współobywatelom. Nie. mógł on nie widzieć wtedy, ile nieszczęść za sobą ciągnęły zawzięte i nieubłagane spory dwóch stronnictw: gwelfów i gibellinów, rozdziersjących naówczas wszystkie miasta włoskie; zdawało mu się przeto rzeczą najpiękniejszą przywrócić pokój i zgodę pomiędzy swoimi współobywatelami, ale do tego uważał swoje ludzkie siły za niedostateczne. Bolało go to bardzo, i im z większą żarliwością brał udział w życiu publiczném, tém' boleśniej czuł się odpychanym od niego i coraz bardziej zamykał się sam w sobie. R. 1253 rozpoczął on post czterdziestodniowy, z większą niż zazwyczaj surowością, i przytém prosił gorąco Boga o dobro powszechne i oświecenie go, co do jego powołania. Kiedy tak się modlił przed krucyfiksem, zdało mu się wraz słyszeć glos Boga: Vade Philippe ad montem Senarium, ibi te docebo incomprehensibilem jucunditatem vitae geternae. We czwartek po Wielkanocy słuchał on Mszy św., celebrowanej przez błogosławionego Aleksego Falconieri, zakonu serwitów, przed obrazem cudownym Matki Boskiej. Wtedy, podczas modlitwy, ogarnęła go światłość niebieska i czuł w sobie wyraźne powołanie do zakonu serwitów. Zaraz też wstapił do tego zakonu i pełnił jego regulę tak gorliwie, iż chociaż był przyjety na braciszka, wkrótce uznany został godnym świeceń i w bardzo prędkim czasie, postępując na coraz wyższe stopnie, ku zdumieniu wszystkich swoich współbraci powołanym został na najwyższą godność w zakonie. Jako przełożony jeneralny swojego, niedawno założonego zgromadzenia, rozszerzył on jego działalność przez nowe ustawy. R. 1276 ratował je od zniesienia zamierzonego przez Papieża Innocentego V, który w rychle potém umarł, i z gorliwościa a oraz z przezornościa rozszerzał je wszędzie. Według wiarogodnych świadectw, pod jego przewodnictwem liczba braci zakonnych we Włoszech, Francji i Niemczech wzrosła do 10,000, w której jeszcze się nie liczą bracia i siostry trzeciego zgromadzenia mantellatów. Do takiego nadzwyczajnego rozszerzenia zakonu przyczyniła się głównie sława światobliwości Filipa i płynąca z niej przyciągająca do niego siła. Nie mało też do tego powiększenia zakonu przyczynił się indult papiezki, zaręczający wszystkim wykletym stronnikom Frydryka II przyjęcie napowrót do społeczności Kościoła, za wstapieniem do zakonu serwitów. W skutek tego bardzo wiele szlachty weszlo do zakonu, a przynajmniej zapisało się na tercjarzy. Sława świątobliwości Filipa była tak wielką, iż po śmierci Papieża, Klemensa IV w r. 1268, w owych ciężkich dla Kościoła czasach, na niego zwrócono oczy. Ale jak tylko dowiedział się on o zamysłach na niego kardynałów, wnet uciekł i skrył się, dopóki szczęśliwie nie przeszło niebezpieczeństwo, grożące mu wyniesieniem na Stolice Apost. Toż samo uczynił, kiedy Florencja chciała go okrzyknać swoim biskupem. Od r. 1272 do 1274 przedsiebrał on.

jako przełożony zakonu i kaznodzieja apostolski, wielką missję do Francji i Niemiec. Kazał z wielkim skutkiem w wyższych Niemczech, ztamtad pociagnał do Saksonji i Westfalji, zaszedł do Fryzji, aż do Emden i dotknał nawet Polski i Wegier. Z największém poszanowaniem przyjał go wtedy Rudolf graf z Habsburga i wraz ze swoją malżonką pobożnie wziął sukienke trzeciego zgromadzenia jego zakonu. Wróciwszy do ojczyzny, wnet pospieszył on na sobór powszechny do Ljonu, kazał z ogniem i pracował z gorliwością nad przystąpieniem do unji greków i utrzymaniem pokoju miedzy chrześciańskimi monarchami. Do pokoju zachecał on szczególniej. Miasta włoskie uczciły go nazwą chrześcjańskiego pokojodawcy. W zimie r. 1280 musiał on, na usilne żądanie Papieża i cesarza Rudolfa. udać się powtórnie do Niemiec, by tam działać dla sprawy cesarza i porządku. Dom cesarski austrjacki zachował po wszystkie czasy czuła wdzieczność dla zakonu serwitów. Światobliwy maż um. 22 Sierpnia 1285. Papież Klemens X policzył go r. 1671 w poczet świetych, ale bulla kanonizacyjna wydaną została dopiero przez Benedykta XIII r. 1724. Cf. Bolland, Acta Sanctorum Aug. tom. V p. 657-719. (Holzwarth), S. St.

Filip Marek Juliusz, cesarz rzymski (244—248), zwany Arabem. Ur. około r. 204 w Bostra, w Arabji Skalistej, z ojca, jak utrzymują, herszta rozbójników, niepospolitą walecznością i zdolnością wzbił się do najwyższych w wojsku rzymskiém dostojeństw. Młody i rycerski Gordjan III, w wyprawie przeciw Partom, wyniósł go na godność prefekta praetorii, na miejsce zmarłego teścia i przewodnika swego Mizyteusza. Ale Filip, żądzą panowania zaślepiony, poduszczał pokryjomu wojsko przeciw dobroczyńcy swemu i, w końcu zamordowawszy, czy to własną reką, czy przez drugich, Gordjana, sam przez żolnierzy dał sie obwołać cesarzem r. 244. Zakończywszy zwycięzko, jak mówią jedni, ustąpieniem nieprzyjacielowi Mezopotamji, jak utrzymują drudzy, wojnę z Partami, skwapliwie wrócił do Rzymu, gdzie rządami łagodnemi, sprawiedliwością i hojnością starał się lud sobie pozyskać, i lubo zbrodnią przyszedł do najwyższej władzy, na tronie przecie dał dowody rzadkiej na one czasy cnoty. Pragnął i starał się miastu i cesarstwu pokój zapewnić: wydał wiele zbawiennych i pożytecznych rozporządzeń; dla zaopatrzenia w wodę odległej od wodociagów cześci miasta, nowy za Tybrem kanał wykopał: wydał prawo przeciw obydnej i jawnie popełniającej się zbrodni pederastji, i podjął trudną, a, jak twierdzi Euzebjusz, nie zupełnie niepomyślna walke przeciw panoszącej się w pogańskim Rzymie prostytucji. Jedyny to był, oprócz podobnego mu z wielu względów Aleksandra Sewera, w ciągu trzech wieków aż do Konstantyna W., cesarz rzymski, ża którego Kościół Chrystusowy nietylko nie cierpiał prześladowania, ale i jawnej od władzy najwyższej opieki i przychylności doznawał, i lubo jeszcze prawnie nie uznany, otwarcie jednak mógł działać i nabożeństwa swoje sprawować i objawić zdumionemu światu pogańskiemu już gotowa i potężna swa organizację, liczącą w samym Rzymie, jak o tém świadczy Korneljusz, Papież (256), w swym liście do Fabjusza antjocheńskiego, czterdziestu sześcia prezbiterów, z odpowiednią liczbą djakonów i niższych ministrów, a wiernych do 50,000. Wielu też współczesnych i późniejszych pisarzy twierdzi. że Filip sam, jeszcze przed wstąpieniem na tron, był chrześcjaninem. Enzebjusz (Chron. ad an. 246) zowie go pierwszym cesarzem chrześcjańskim,

a w swej Historji kościelnej (VI 34) opowiada o nim, jako pewnego razu, w nocy poprzedzającej uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. przybył do kościoła, chcąc uczestniczyć w publiczném zgromadzonego ludu nabożeństwie; lecz biskup we drzwiach drogę mu zastapił i wstepu do kościoła mu wzbronił, dopókiby nie uczynił publicznej za zbrodnię, która był się zmazał, pokuty; zaczém i Filip, dając przez to dowód prawdziwej, wiary i swej bogobojności, u drzwi kościelnych pozostał i naznaczona. mu od biskupa pokute pokornie przyjął. Podobnież i ś. Jan Złotousty. w mowie swei na cześć ś. Babilasa, choć nie wymienia Filipa, powyższe jednak opowiadanie stwierdza: dowiadujemy się od niego, że miejscem, w którém się stało opisane przez Euzebjusza zdarzenie, była Autjochia, a biskupem onym, który śmiał stanąć wbrew potężnemu wodzowi i za zbrodnie popełniona go karcić, był tenże ś. Babilas; zkad już łatwy wniosek, że zbrodnia, którą mu wyrzucał, było podstępne zgładzenie Gordjana, i że całe to zdarzenie miało miejsce w tym czasie, kiedy Filip, już obwołany cesarzem, od granic Persji przez Syrję do Rzymu powracał. Taż sama z małemi odmianami historja powtarza sie także w Kronice aleksandryjskiej, której autor podaje ją, jako słyszaną z ust Leoncjusza, który po ś. Babilasie rządził kościołem antjocheńskim. Prócz tego, wyżej przywiedziony Euzebjusz (Hist. Eccl. VI 36), jak również i Rufin i żyjacy w V wieku Wincenty leryneński mówią o dwóch, niedoszłych do nas listach Orygenesa do Filipa i do żony jego Sewery, z których całego toku i treści okazywałoby się niewatpliwie, że ci, do których były pisane, należeli do społeczności chrześcjańskiej. Nakoniec i współczesny Filipowi Djonizy aleksandryjski, przywiedziony u Euzebjusza (Hist. Eccl. VII 10), świadczy, iż głos powszechny podawał go za chrześcjanina, i późniejsi też pisarze, jak Zonaras, Nicefor, Cedren, Syncellus toż samo powtarzają. Zaprzeczyć wprawdzie nie można, że powyższe świadectwa, jakkolwiek liczne i starożytnością poważne, nie przedstawiają tak niewątpliwych cech autentyczności, iżby na nich budować można pewność bezwarunkowa; wielu też historyków (ob. mianowicie Stolberg, Gesch. der Rel. J. Chr. t. VIII p. 414...) fakt przyjęcia wiary chrześcjańskiej przez Filipa odrzuca, jako bajeczny, powołując się na wątpliwe w powyższém świadectwie swojém wyrażenie Euzebjusza, jak również i na to, że z innych okoliczności, wspomnianych przez św. Jana Złotoustego w mowie o św. Babilasie, słusznie watpić, a nawet przeczyć temu można, by mocarzem onym, któremu święty wzbronił wstępu do kościoła, był cesarz Filip. Niemniej poważny także, lubo ujemny tylko wywodzą argument z zupełnego o tym fakcie milczenia autorów pogańskich, tak współczesnych jak późniejszych, a bardziej jeszcze z zachowania się samegoż Filipa, który, jak o tém są niewątpliwe świadectwa, i w czasie zarządzonych przez niego uroczystości jubileuszowych, z powodu tysiacznej rocznicy założenia Rzymu, i w innych okolicznościach składał przyjęte zwyczajem balwanom ofiary. Mimo tych trudności jednak, wielu innych krytycznych i poważnych pisarzy, jak Baronjusz (ad a. 244), Tillemont (Hist. des empereurs i Mém. III), a z nowszych między innymi Bollandyści (ad 24 Jan. de 8. Babyla), Feller (Biogr. univ. art. Philippe), Cantu (Storia univ. epoca VI) i ostrożny nawet Reumont (Gesch. der Stadt Rom, t. I p.), idac za świadectwem Euzebjusza, uznają za rzecz pewną, lub przynajmniej prawdopodobną, że Filip był chrześcianinem. Cokolwiekbadź, nie wchodzac w długi i zbyte-

czny w tém miejscu rozbiór zarzutów, jakie przeciw świadectwom powyżej przytoczonym podnieść można, ani osobistego w prywatném i publiczném życiu zachowania się Filipa, względem panującego bałwochwalstwa, to wszakże może się słusznie wydawać rzeczą niewątpliwą, że wyjątkowe, w smutnej historji imperjum Rzymskiego, rządy tego cesarza noszą na sobie znamie pojeć chrześcjańskich, czego zdaniem naszém dowodzi nietyle jeszcze niezwyczajna tych rządów łagodność i sprawiedliwość, ami dana Kościołowi jawna swoboda, której chrześcjanie i za niektórych poprzednich cesarzy, choć nigdy jeszcze do takiego stopnia, używali, ile raczej ten jeden, wspomniany wyżej fakt, wydanych przez Filipa rozporządzeń przeciw prostytucji publicznej. Wzgardzić rozkoszą ciała dla własnej swej osoby, na to mogła się zdobyć pycha stoika, ale walczyć i burzyć prostytucje, jako instytucję religijno-socjalną, podnieść oręż przeciw wszeteczeństwom, głęboko związanym z powszechnemi na całym świecie pojeciami religijnemi, i waieklemi w kult i w obyczaje i, że użyjem tego wyrazu, w szpik kości Rzymu pogańskiego, na to potrzeba było wyższości i czystości pojęć i siły woli i odwagi, które tylko dać mogła ta religia, która pierwsza i sama i cnote i samo pojecie czystości światu przyniosła, i obiecane tym, którzy są czystego serca, błogosławieństwa oznajmila; i nie mógł, zdaniem naszém, obcym być tej religji czlowiek, który pierwszy między władcami Rzymu choćby tylko powziął myśl podjęcia takiej walki trudsej i niebezpiecznej i tak wręcz przeciwnej całemu kierunkowi pogańskiego świata. Filip krótko panował: już w roku 249 zginął pod Weroną, w bitwie przeciw nowemu do cesarstwa pretendentowi, Decjuszowi, obwolanemu cesarzem przez wojsko w Pannonji. Na wiadomość o zgonie jego, zamordowany został w Rzymie i syn jego 12-letni Filip, o którym powiadają współcześni pisarze pogańscy, że od 5-go roku życia nikt go nie widział śmiejacego się i że w czasie uroczystych obchodów jubileuszowych, wśród powszechnej wesołości, sam tylko smutną twarz pokazywał, w czem możnaby nie bez racji uważać z Baronjuszem znak chrześcjańskiego wychowania, brzydzącego się sprosnościami i okrucieństwy publicznych igrzysk pogańskich. Cf., prócz wyżej przytoczonych źródeł: Mamachii, Orig. et antiquit. Christ. t. II; Spanheim, De christianismo Philipporum t. II; Mosheim, Commentaria de reb. christ. ante Constant. M. H. K.

Filip II, król hiszpański, ur. 1527 r. 21 Maja, syn Karola V. Od r. 1540 był księciem Medjolanu, od 1554 królem Neapolu i Sycylji, a od 1555 został panem Niderlandów, a następnie (1556) i królem hiszpańskim, i tym sposobem najpotężniejszym władcą swego czasu. Był to mąż niepospolity, obdarzony wielkiemi zdolnościami, przy których słabną wady, objawiające się w jego życiu. Zwykła kolej ludzi znakomitych i jego nie pominęła: jedni go uwielbiali, drudzy bezwarunkowo go potępiali; bo uwiedzeni fanatyzmem nienawiści ku zasadom, których był przedstawicielem, nie chcieli i nie mogli znaleść klucza do wyjaśnienia wszystkich czynów, długiego panowania tego monarchy. Filip był najczynniejszym monarchą swojego czasu. Podróżować wprawdzie nie lubił, bo powróciwszy 1559 r. z Niderlandów do Hiszpanji, nigdy więcej granic półwyspu nie opuszczał, pod koniec życia nie pokazywał się prawie publiczności, ale za to ciągle był zajęty w swoim gabinecie. Wszystkie wnioski swoich doradców w sprawach ważniejszych kazał sobie przedstawiać, aam

je przeglądał i poprawiał; prośby, listy, sekretne wiadomości, wszystko sam przyjmował i załatwiał. Z głębi swoich pokojów, przy pomocy jednego tylko zaufanego sekretarza, rządził on obszernemi swemi krajami; w samotności niemał zupełnej zostając, kierował wszystkiemi ważniejszemi sprawami swych państw, a nieraz i całej Europy. Sa jego listy i rozporządzenia pisane w różnych porach dnia: o północy, lub podczas balów i zabaw, odbywających się na dworze. O swoim kraju chciał wszystko wiedzieć i o sprawach był nieraz lepiej powiadomiony, aniżeli jego ministrowie, i pilnie się zajmował finansami swego państwa. Kazał sporządzić ogólną statystykę Hiszpanji, z której biblioteka Eskurialu sześć tomów posiada. Miał swoich korespondentów wszędzie, którzy go sumiennie i dokładnie o wszystkiem zawiadamiali. Na dworach panujących, prócz zwykłych posłów, dających mu sprawozdania ustnie lub na piśmie. miał nadto sekretnych sprawozdawców, których listy bezpośrednio do rak Filipa dochodziły. Wszystkie te wiadomości zbierał pilnie i ku swoim celom ich używał. W razie potrzeby, udzielał ich swoim ministrom. Główném jego zadaniem było utrzymanie katolickiej wiary. Filip sam był wierzącym i całkowicie oddanym Kościolowi katolickiemu; głęboko był przekonany, że Opatrzność dała mu posłannictwo utrzymania wiary i stania się filarem Kościola. Działał on zawsze w tym celu. Wszystka jego polityka na tej idei się opierala, tak, że w niej znajdujemy klucz do ocenienia wszystkich jego przedsięwzięć. Zapewne, prócz tych pobudek religijnych, kierował się i politycznemi względami, a nawet niekiedy osobiste widoki mogły zaćmiewać wartość jego dzieł, tém bardziej, że zbyt zaufany w sobie i w czystości swoich dla Kościoła zamiarów, sprawy kościelne chciał traktować w sposób niezgodny z wolnościa Kościoła. Pomimo to wszystko, chwała będzie na zawsze dla niego, że pośród ogólnego wzburzenia w Europie i zamieszek spowodowanych protestantyzmem, chciał utrzymać spokój w Hiszpanji i uchrouić ja od anarchji, požerającej inne kraje, a przytém dokazał, że religja katolicka w niektórych jego krajach zdołała się utrzymać na swém dawném stanowisku. Cokolwiekby mu zarzucano, to nie ulega watpliwości, że był człowiekiem wiary, że cel jego ezynności był prawy i wielki (cf. Charakterbilder der allgemeinen Geschichte von Dr. A. Schöppner, III cz., Schafhausen 1873 p 215, 220). Mimo ślepego uprzedzenia wielu historyków, sami nawet protestanci oddają mu słuszność. Wattson, prezbiterjanin szkocki, w swej Historji Filipa II (1778 r.) pisze: "Jego (Filipa) oczy ciągle były otwarte na wszystkie strony obszernej monarchji. Nie była mu obca żadna gałąź administracii, niezmordowanie czuwał nad swymi ministrami, okazywał zawsze wielką przezorność w wyborze swych ministrów i jenerałów. Postawy był zawsze poważnej i twarzy spokojnej, nigdy się nie pokazywał ani pysznym ani uniżonym. Mówiąc to na jego pochwałę, składamy hold sprawiedliwości; niemniej prawda historyczna wymaga, byśmy powiedzieli, że jego gorliwość religijna była szczerą i rozumnie inaczej sądzić nie można." W podobny prawie sposób wyraża sie o nim drugi pisarz protestancki Schöll (ob. Chantrel, Cours d'histoire universelle, t. VI p. 56, 57). Filip II jeszcze przed abdykacją Karola V poślubił Marję portugalską 1543, co mu dalo prawo do korony tego kraju, a po jej śmierci ożenił się z Marją Tudor, córką Henryka VIII, 1554. Tym sposobem był w przyszłości dziedzicem korony portugalskiej, był mężem królowej angielskiej,

7

posiadał w Europie Neapol, Sycylję, Medjolan, Frauche-Comté, Niderlandy; w Afryce Tunis, Oran, przylądek Zielony, wyspy Kanaryjskie; nadto, obszerne kraje w Ameryce, zkad wielka ilość złota przywożono. Wielka ta potega przeraziła Francje i Papieża, obawiającego aie o niezależność Włoch i Stolicy św., tém bardziej, że Filip po swojemu niekiedy sprawy kościelne pojmował i traktował. Paweł IV zawarł przymierze z królem francuzkim i 1556 r. rozpoczęła się wojna. Hiszpanie jednak zarówno we Włoszech, pod dowództwem księcia Alby, jednego z najznakomitszych wodzów owoczesnych, jak i we Francji, pod dowództwem Emanuela Filiberta, odnieśli zwycięztwo. Powolne wszakże działanie Filipa, pomimo znakomitego zwycieztwa pod Saint-Quentin i Gravelines, nie pozwoliło odnieść wielkich korzyści. Strony przeciwne prosiły o pokój i takowy 1559 r. został zawarty w Cateau-Cambresis. Papież był traktowany z należnemi względami, lecz panowanie Hiszpanów na półwyspie Włoskim sie ustaliło. Po tym pokoju Filip zawarł związek małżeński z Elżbieta, córka Henryka II, i stosunki dobre z Francja się ustaliły. W samej Hiszpanji Filip miał podwójnego nieprzyjaciela do zwalczenia: Maurów i zwolenników nowych zasad religijnych. Potomkowie dawnych Maurów, zwani Moryskami, zachowywali zawsze tajemną skłonność ku islamizmowi i porozumiewając się z muzułmanami w Afryce, żywili nadzieję odzyskania dawnej niezależności. Dla tego F. zwrócił usiłowania swoje ku zlamaniu potegi muzułmańskiej, zniszczył flotę korsarzy, gnieżdżących się w północnej Afryce, i zniósł flotę turecka pod Lepantem, gdzie na czele zjednoczonych wojsk hiszpańskich, papiezkich i weneckich stał arcyksiaże Jan austrjacki (1570). Co do morysków, ponieważ ich chrześcianizm był notorycznie nieszczery, Filip przeto, żeby zapobiedz przyszłym klęskom kraju, kazał im zmienić nazwiska, język i ubiór. Moryskowie zbuntowali się i bronili się mężnie w górach Alpuxarres. Jan austrjacki ich pokonał; wszakże obchodził się z nimi ze wszech miar względnie i umiarkowanie. Zostali potém wszyscy osiedleni w Kastylji (1569-1570). Na tém przeniesieniu morysków ucierpiał przemysł hiszpański, jako w znacznej części w ich ręku będący (ob. Maurowie w Hiszpanji). Daremnie zarzucają Filipowi okrucieństwo w postępowaniu z krzewicielami nowych zasad religijnych. Czynność inkwizycji zniszczyła już pierwsze w tej mierze próby. Inkwizycja (ob.), obok swych nadużyć, była zresztą instytucją w Hiszpanji popularną, bo patrjotyczną. Prawa cywilne karały w Hiszpanji heretyków, jako przestępców prawa publicznego. Nic wiec dziwnego, że szerzyciele nowych blędów ulegali surowej karze. Kilkudziesieciu egzekucjami (liczbe skazanych podaja na 50 osób) Filip zgasił w Hiszpanji ducha nowatorskiego i uchronił ją od niechybnej i straszliwej wojny religijnej. Ta surowość Filipa wydaje się wielką łagodnością, obok współczesnych egzekucij, masami dokonywanych na katolikach. a częściowo i na protestantach, przez Elżbiete, królowe angielska. Co do postępowania Filipa z Niderlandami, nie można mu bynajmniej zarzucać żeby się powodował okrucieństwem. Owszem, tu się objawia jego samodzielność i niezalczność od doradców. Używał środków i zmieniał osoby w miarę, jak sądził, że łagodnością lub surowością zdoła burzę zażegnać. Możnaby więcej słusznie mu zarzucić, że w sprawach niderlandzkich zbyt powolnie i łagodnie z początku działał, i wtenczas dopiero postanowił użyć surowości i wysłał księcia Albe (1567-1573), kiedy spostrzegł, że

kalwiniści, ośmieleni jego łagodnością i powolnością, dopuszczali się niesłychanych nadużyć: burzyli kościoły, klasztory, zabijali księży i, jedném słowem, posługiwali się najgorszemi środkami do swoich celów. (Ob. Niderlandy). Powtarzający za kalwinistami, że Filip chciał w Niderlandach zaprowadzić inkwizycję hiszpańską, daje dowód swej nieświadomości, gdyż w istocie chciał tylko powiększyć liczbę djecezji, aby biskupi z wieksza czujnością i energją mogli powściągać zapędy nowatorów. Skoro Filip uznał, że surowością nie zdoła uspokoić Niderlandczyków, znowu się zwrócił do środków łagodnych, umiarkowanych, powierzając władze Ludwikowi de Requesens (1573-76), Don Juanowi austrjackiemu (1576-78), a następnie Aleksandrowi Farneze (1578-92). To samo już wystarcza dla przekonania, że Filip nie działał z zasady okrucieństwa, ale w miare potrzeby i uznania, chociażby się w tém pomylił, był już surowym, już łagodnym. To pewna, że Filip w wojnach był w ogóle nieszcześliwym. Przeciwko Anglji uzbroił wielką flotę, zwaną armada, za pomocą której chciał zniszczyć potegę Anglji, zamierzając przez to wskrzesić w tym kraju Kościół katolicki, zniszczony ostatecznie przez Elżbiete. Burza rozbila armade zupełnie (1588); Filip, powziąwszy o tej klęsce wiadomość, spokojnie rzekł: "Poslałem ją do walczenia z Anglikami, a nie z burzą; niech sie dzieje wola Bota". A do Papieża po tej klęsce napisal: "Ojcze święty, dopóki będę panem źródła, uważam za małą rzecz utrate strumienia. Dziekuje Najwyższemu Panu, że dał mi możność naprawienia kleski, którą nieprzyjaciele moi przypisać muszą żywiolom za nich walczącym". Taka wielkość duszy, wynikająca z wiary chrześcjańskiej, byłaby podziwiana w bohaterze pogańskim; w każdym razie dowodzi ona, że Filip był człowiekiem wyższym. Najłatwiej zdołał Filip zagarnąć Portugalie, bo niespełna w ciągu roku książę Alba pokonał stronnictwo Antoniego knięcia Crato, roszczącego sobie prawo do tronu (1580). Nieszczęście rodzinne zatruło stosnaki domowe Filipa. Syn jego Don Karlos, charakteru gwaltownego, różnił sie bardzo od ojca w swych zdaniach i prawdopodobnie sprzyjał opinjom nowatorskim. Zapomniał się do tego stopnia, że się porozumiewał ze zbuntowanymi Niderlandczykami i chciał na ich czele stanać. Filip przeto kazał uwięzić księcia i ustanowił komisję, z mężów stanu złożoną, mającą go osądzić. Don Karlos, przekonany o zbrodnie obrazy majestatu, został na śmierć skazany. Historyk nieprzyjazny temu królowi Llorente w Historji inkwizycji mówi, że Don Karlos, dotkniety choroba śmiertelna i dowiedziawszy się od lekarza o zbliżającym się końcu swego życia, spowiadał się i przyjął Kommunję św. Król udał się dojego mieszkania i udzielił mu, płacząc, swe błogosławieństwo, poczém wkrótce Don Karlos życie zakończył. Bezstronne najnowsze poszukiwania historyków protestanckich (Sybel, Historische Zeitschrift, t. 11 p. 277...) wykazuja, że mniemane miłosne intrygi Don Karlosa z królowa Elżbieta, żoną Filipa, są bajką francuzką, jak niemniej, że książe był sądzony przez inkwizycję i w końca otruty. Niemniej bezzasadnie powtarzają o upadku Hiszpanji za panowania Filipa, bo ten upadek daje się widzieć dopiero pod jego następcami. Prawda, że polityce jego można wiele zarzucić, co pochodziło z jego chwiejności; lecz osobisty charakter nie jest takim, jak się zwykle powtarza za Prescott'em, Rank'em, Mignet'em. Za tym ostatním historykiem Fa II idac, w niekorzystném go świetle wystawil Ernest Grégoire (w Nouvelle Biographie générale), lecz badanie érôdel presprovadnih zo do innero przekonania tak, it poprzednie zdanie suge o F. II cincial in Rome des quest hist. Paris 1868 t. IV s. 619). Džić, kto eiset sadžić o F., masi przedewszystkiem opierać się za dokumentach wydawanych przez Gacharda, jeneralnego dyrektora archiwów beiziskies: Correspondence espapole de Philippe II avoi ses agents deus les Pays-Bus (Bruxelles 1545-51, 4 v. in-4; se tu karrespondencje od 24 Listop. 1554 do 11 Pairiz. 1574 r., wykazujące stosunek F'a II względem Niderlandówi; do tego samego przedmiotu odnoszą się: Correspondance france des gomerne ers generaux des Pays-Bas, exce Fiel. II. Recuel des actes des états génerais de 1576-1592 (Bruxelles 1841--66, 2 v.); Corremendance de Marmérine de Parme (ib. 1867 t. I. Malsorrata byla siostra Fa II i wielkorza iezynia Niderlandow); Reations des ambassadeurs vénitions var Charles V et Phil. II : 1855). Do lepszych dziel pomocniezych pod tym względem naieżą: Koch, Untersuchung über d. Empirung n. Abfall d. Niderlande von Spanien, Leipz. 1860; Halawarth, Der Abfall d Niederlande, Schaffhans. 1865; cf. Historisch-positische Blitter, t. IV s. 198, 269. Do poznania stosunków F a wzzlejem samych Histpanów ob. Filal. Philippe II. Antonio Perez et le rovaume d'Aragon, par le marquis de Pidal, trad, de l'espagn, par M. Marmabal (Paris 1867, 2 v.); cf. Gachard, Don Carlos et. Ph. II, 2-e wvd. Paris 1867. Był F. milośnikiem sztuk i nauk. Założył stolice Hiszpanji w Madrycie, zbudował wspaniały palac Eskurialu. Za jego to czasów przyszły nauki i literatura do wysokiego rozkwitu. Wtedy to tyl Ceremutes, autor Don Quichota, Lopez de Vega i Calderon. W tym czasie żyli najmakomitsi teologowie: Suarez i Velasquez. Niemniej jego panowanie uświetnione zostało życiem wielu znakomitych świętych, jak s. Teresa, wskrzesicielka zakonu karmelitanek, s. Jan od krzyża, nr. Pietr z Alkantary, s. Franciszek Borgiasz i wielu innych. Filip, czując zbliżający się koniec swego życia, kazał przywołać swego syna, następce tronu, i z nim, jak również z innymi obecnymi, mówił o nadchodzącej śmierci i pogrzebie swoim z takim spokojem, jak gdyby się wybierał na jaka ucztę. Do swojego syna rzekt "Pragnalem, mój synu, ażebyś widział, jak kończa królowie tego świata. Bóg ze mnie zdejmuje majestat królewski, aby ciebie nim przyodziać. Za kilka godzin owiną mię w calun śmiertelny i przepaszą mię powrozem. Korona królewska z mojego czoła spadnie: śmierć mi ją wydziera, a daje tobie. Nadejdzie chwila, gdzie i twoja korona również spadnie. Jesteś młodym, jak i ja nim kiedyś byłem. Dni moje były policzone i teraz już się kończą. Bóg i twoje dni policzył i skończą się podobnież. Polecam tobie prowadzić wojnę z niewiernymi, a zachować pokój z Francja. Poczém spokojnie um. 1598. X. K. R.

Filip II August, król francuzki (1179—1223), syn Ludwika VII, jeden z najprzebieglejszych, oraz najszczęśliwszych w swoich politycznych przedsięwzięciach mocarzy owych czasów, ur. 25 Sierp. 1165. Już r. 1179 ojciec uznał go zdolnym do dzielenia z sobą najwyższej władzy i kazał go koronować w Rheims. Wkrótce potém ożenił się F. z Izabellą z Hennegau, z którą kazał się powtórnie koronować 29 Maja 1180 i z której miał syna Ludwika VIII. Podnieść znowu Francję na ten szczyt wielkości i potęgi, na jakim była ona za Karola W., taki cel założył sobie Filip. Najbliższém jednak zadaniem jego było rozszerzyć, o ile można, władzę królewską nad lennikami korony, zapewnić jej większy wpływ na

wolna szlachte, ścieśnić posiadłości Anglików na stałym lądzie Europy, a jeśliby było można, calkiem ich wypędzić. Ażeby spełnić to zadanie, F., doskonaly machiawelista jeszcze przed Machiawelem, obrał środki najskuteczniejsze i najlepiej obmyślane, nie cofając się przed żadnym podstępem, gwaltem i zdradą, ani przed krzywoprzysięztwem, i ważąc z zimną krwia swoje postępki nie na szali sumienia, a jedynie na szali korzyści, Odsyłając po obszerniejsze szczegóły o calém jego panowaniu do niżej przytoczonych źródeł, podsjemy tu: 1) o podrzędnym udziale Filipa Augusta i Ryszarda Lwie Serce w trzeciej wyprawie krzyżowej (cf. a. Krzy-20we wojny); 2) o zabiegach Filipa do rozwodu z Ingeburga, i 3; o zachowaniu się Filipa względem Kościoła i w obec późniejszych wypraw krzyżowych. I. Po upadku Jerozolimy r. 1187, archp Wilhelm tyryjski był zwiastunem tej klęski Europie, a zarazem powołanym do opowiadania nowej wyprawy krzyżowej. Ognista jego wymowa poruszyła naprzód Włochów, a następnie dał się usłyszeć w Gisors (mylnie Gihors) nad granica Normardji, gdzie zwołane było liczne zgromadzenie przez królów: francuzkiego Filipa Augusta i angielskiego Henryka II, wiodących spór o ziemię Vexin. Obadwa oni usłyszeli wypowiedziane publicznie i bez ogródki gorzkie slowa prawdy o swoich nedznych zwadach. W takim czasie, obadwa, w obec całego zebrania, podali sobie dłonie i wzięli krzyż, a za nimi mnóstwo najsnakomitszych panów. Królowie z bpami postanowili, iż kto nie weźmie krzyża, musi na koszta przedsiebranej dla niego wojny płacić tak zwaną dziesięcinę saladynową (ob.). Nie wnoszacy jej obłożeni zostali klątwą. Napróżno Piotr, bp Blois, bronił od tego podatku duchowieństwo. Uwolniono od niego tylko zakony: fontevraud, kartuzów i cystersów. Filip August był doskonałym finansistą. Już i dawniej ściągał on od żydów, tak w ogóle jak i pojedyńczo, wszystko, co się dało wycisnąć; następnie, jako pijawki narodu, wypędzał ich z kraju, a potém za grubą opłatą pozwalał im wracać. Teraz, kiedy wnoszona dziesięcina saladynowa okazała mu się niedostateczną, kazał on chwytać żydów w synagogach i nie wypuścił ich, aż złożyli mu 5,000 marek srebra. Następnie, ponieważ wielu chłopów poddanych, odbywszy pierwszą lub drugą wojnę krzyżową, pozyskało swobodę, wydał on postanowienie, iż kto tylko z nich wziął krzyż bez pozwolenia swego pana, musi na równi ze wszystkimi płacić dziesięcinę saladynową. Sama wyprawa krzyżowa została odłożoną, albowiem z powodu kłótni, wynikłej pomiędzy Ryszardem, synem Henryka, i hrabia Tuluzy, lennikiem Filipa, obaj królowie zapomnieli o przymierzu zawartém w Gisors i rozpoczeli nową z sobą wojnę. Filip zaczął ją pierwszy i prowadził zawzięcie, pomimo najsilniejszych przedstawień, któremi bpi i panowie starali się go ułagodzić. Domagał się on koniecznie, iżby Ryszard był niezwłocznie koronowanym na króla Anglji i zaslubił Aliksę, księżniczkę francuzką, trzymaną w niewoli przez Henryka II. Ryszard sam stanał po stronie króla francuzkiego i podniósł bunt przeciwko swemu ojcu, a dziesięcina saladynowa poszła na koszta tej wojny świętokradzkiej. Legat papiezki rzucił klatwe na Ryszarda i zagroził Francji interdyktem, na co Ryszard o mało nie zabił legata, a Filip oświadczył mu, iż Stolica Apostolska nie ma się mieszać do zajść monarchów pomiędzy sobą. W tém nagle umarł Henryk II, przeklinając swego syna, i Ryszard został królem Anglji. Odnowił on natychmiast przymierze z Filipem i rozpoczał wojne krzyżowa od łupie-

nia i mordowania żydów w Londynie i Yorku, oraz ściągania bez litości nowej dziesięciny saladynowej. Zapał wszakże ludu na korzyść wyprawy był niezmierny. Przeto królowie zmuszeni byli do rospoczecia jej, chociażby na pozór. Filip zrobił swej testament i oddał rządy królestwa, na czas swojej nieobecności, swojej matce Adelajdzie (żona jego niedawne umarła) i swojemu wujowi Wilhelmowi z Szampanji, kardynałowi arcybpowi remeńskiemu, jednemu z najambitniejszych i najprzebieglejszych ludzi swego czasu. Potém wystawił choragiew królewską w Saint-Denys i pociągnał ze swojém wojskiem do Vezelay, gdzie spotkał się z Ryszardem Lwie Serce. Obadwa poprzysiegli sobie nanowo wieczną przyjaźń, wsywając klatwe Kościoła na głowe tego, kto te przysiege złamie, poczem wsiedli na okręty: anglicy w Marsylji, a francuzi w Genui, mając znowu spotkać się w Messynie. Przywłaszczyciel Sycylji Tankred nie bardzo był rad ich przybyciu. Obawiał się on Filipa, jako sprzymierzeńca cosarza niemieckiego, i Ryszarda, o którym wiedział, że rości prawa do Sycylji. Król francuzki przybył pierwszy i Tankred usiłował zaskarbić sobie jego względy uległością, ale wkrótce wysiadł na brzeg popedliwy Ryszard i ogłaszając swoje prawa, zatknął swe choragwie na dwóch zamkach panujących nad Messyną. Wtedy Filip przypomniał mu, że jest lennikiem Francji i zmusił do zdjęcia owych choragwi. Zgrzytając zebami, usłuchał go lew angielski, ale odtad koniec był serdecznej między nimi przyjaśni na zawsze. Chytry Tankred podtrzymywał niechęć i między królami i między ich wojskami. W kilka dni potém odnowili oni zgodę i stwierdzili ją nową przysięgą, która pomnożyła liczbę ich krzywoprzysięstw. Z wiosną 1191 r. Filip odpłynał pierwszy z Messyny i wyladował pod Ptolemaida (Saint Jean d'Acre). Chrześcjanie, od 2-ch już lat to miasto oblegający, powitali go jak zbawcę. Wypadało natychmiast przypuścić szturm, ale Filip, dla widoków politycznych, postanowił czekać na Ryszarda i dał przez to Saracenom najlepszą sposobność do zabrania nowych sił i obrócenia w niwecz całej trzeciej wyprawy krzyżowej. Ryszard tymczasem był zajęty zdobywaniem wyspy Cypru, przedsięwzięciem jedynie swojej ambicji i niemającem żadnego związku z wyprawą krzyżową; obchodzeniem swoich godów weselnych z Berengarją nawarską, przez które poróżnił się z królem francuzkim zupełnie i na zawsze. Nareszcie wylądował i on pod Ptolemaidą. Ognie radosne zajaśniały nad całą okolicą. Nie brakło i na pozornych oznakach przyjaźni przy spotkaniu się obudwóch królów. Ale zaraz potém Filip zażądał ustąpienia mu półowy wyspy Cypru, na mocy umowy w Vezelay, zapewniającej mu półowe wszystkich zawojowanych krajów. Miał on i wojsk i pieniędzy mniej od swego lennika Ryszarda, który nie omieszkał dać mu to do zrozumienia i nie oszczędzał go odtąd bynajmniej. Oblężenie szło dalej swoim trybem. Rzadko francuzi i anglicy walczyli razem, ale po każdej potyczce nie obeszło się między nimi bez zwady. Spór o to, czyli Konrad z Montferratu, czy Gwido Lusignan miał być królem jeszcze niezdobytej Jerozolimy, o malo nie rozdmuchał tlejącej skrycie miedzy Filipem a Ryszardem zawiści w pożar otwartej walki. Dość było, że jeden oświadczył się za Konradem, by drugi wziął stronę Gwidona, i wnet wystąpili przeciwko sobie zbrojnie: z jednej strony francuzi, niemcy, genueńczycy i templarjusze, z drugiej anglicy, pizańczycy i szpitalnicy, aż Konrad z Montferratu ustąpił, jako najrozumniejszy, z tego pola bezrozumu, i przybyły na od-

siecz Saladyn rozpoczał działania zaczepne. Wreszcie, po bohaterskiej obronie, Ptolemaida została zdobytą przez chrześcjan 13 Lipca 1191. Duch, ożywiający krzyżowców, był już nie ten co dawniej. Okazuje sie to ztad, iż tylko jeden kronikarz powiada o jedném tylko cudowném ziawieniu w obozie chrześcjańskim, a jeszcze więcej ztąd, iż nietylko sultan Saladyn i królowie francuzki i angielski wyświadczali sobie wzsiemnie ciągłe rycerskie grzeczności, ale za ich przykładem i rycerze chrześciańscy i saraceńscy w czasie oblężenia wyprawiali jedni drugim uczty i zabawy. Nietyle jednocząca wiara, ile współzawodnictwo narodowości pobudzało do bohaterskich czynów, i wojna święta przybrała zupełnie charakter zwyczajnej wojny zdobywczej. Przybycie 300 nierzadnych kobiet do obozu chrześcian nienajlepsze też dało wyobrażenie o nich Saracenom. Filip i Ryszard rozchorowali sie obadwa wnet po swojem przybyciu. Pierwszy wyzdrowiał prędzej i korzystał z niemocy drugiego, aby ujać sobie wszystkich ludzkością i odwagą w boju. Obadwa jednak wzieli udział w szturmie. Ale po zdobyciu miasta ogromne, zabrane w niém łupy dostały się nie wszystkim krzyżowcom, z których wielu ponosiło trudy przeszło dwuletniego oblężenia, a podzielili się niemi tylko królowie francuzki i angielski, przybyli do Ziemi świetej ledwo od trzech miesiecy. Niemcy wyszli tu z próżnemi rekami. Kiedy Leopold austrjacki, o którym sami francuzi podają, iż okazał czyny zdumiewającej odwagi, zatknał swoją chorągiew na jednej z baszt zdobytej twierdzy, Ryszard kazał ja wyrwać i rzucić w rów. Leopold uspokoił swoich oburzonych niemców i obmyślił na później zemstę większą i pewniejszą. Konrad z Montferratu oddalił się ze swojem wojskiem, nie chcac przebywać w twierdzy, w której Ryszard rządził się samowolnie. Król francuzki objawił też swoje postanowienie powrotu. Z pomiędzy podanych przez francuzów przyczyn takiego postanowienia, jedna chyba była ważną: niedostatek ludzi i pieniędzy. Rzeczywista wszakże i główna przyczyna była w tém, iż Filip osądził, że już dość miał slawy wojennej przez zdobycie Ptolemaidy i że w domu wieksze go nierównie czekają korzyści, aniżeli w Palestynie. Zostawił on pod dowództwem księcia burgundzkiego dziesięć tysięcy ludzi, którzy nie chcieli wracać, i przeprowadzany życzeniami szcześliwej drogi od nieprzyjaciół Ryszarda, a słorzeczeniami całego obozu krzyżowców, odpłynał z Tyru. Pierwsza jego czynnością za powrotem do Europy było naleganie w Rzymie na Papieża, by zwolnił go od przysięzi, danej Ryszardowi pozostałemu w Palestynie. Rozumie się, iż Papież tego odmowil; ale jak nie wiele troszczył się o to Filip August, jak haniebnie pracował on nad pozbawieniem Ryszarda królestwa, jak sie starał, by, za powrotem tegoż z Palestyny, trzymać go w niewoli, a tymczasem robić swoje największe zdobycze, o tém podają dzieje Francji i Anglji r. 1192-1199.—2. Ingeburga, druga żona Filipa Augusta i biedna ofiara jego polityki, była siostra sławnego króla duńskiego Kanuta VI. Filip prosił o jej rękę podczas niewoli Ryszarda, wiosną r. 1193. Jego posłowie domagali się w posagu ustąpienia mu praw Danji do Anglji, oraz wojsk i floty na jeden rok, dla dochodzenia tych praw siłą, a gdy panewie duńscy na to przystać nie chcieli, żądał 10,000 marek. Latem tegoż roku Ingeburga udala się do Francji. Filip skrycie ludził się nadzieją, iż Kanut VI w końcu zgodzi sie na jego wymagania polityczne, a wre-Encykl. T. V.

szcie, iż małżeństwo jego z księżniczką duńską samo przez się da mu jakiekolwiek prawa do Anglji. Ale w tém się omylił. Mimo to zdawało się, iż, za przybyciem pięknej i ujmującej księżniczki, szczęście posiadania takiej żony zdoła wybić z głowy królowi, zwłaszcza zmysłowemu, jakim był Filip, zimne jego rachuby polityczne. Jakoż było to, ale tylko na chwile. Jeszcze nie skończyły się gody weselne, a już Filip był niekontent i jakby walczył sam z sobą. Wreszcie, zaraz po weselu chciał on swoja żone odesłać napowrót do Danji. Kronikarze nie są w stanie podać żaduej dostatecznej przyczyny takiego postępowania. Przebakiwano, iż królowa misła jakąś wadę fizyczną. Przeciwko temu jednak mówią najprzód wszystkie, ściągające się do wyniklej ztąd sprawy świadectwa i dokumenta, powtóre fakt, iż kiedy Filip objawił swoją chęć rozłączenia się z Ingeburgą, z powodu jakoby zachodzącego między niemi pokrewieństwa, jego doradcy radzili mu, iż zanim to przyjdzie do skutku, by s nią żył jak z żoną, i że król tej rady usluchał. Potrzecie, iż ani sam Filip, ani zgola nikt przez tyle lat ciagnacej sie sprawy rozwodowej, nawet nie wspomniał o jakiejkolwiek ułomności, lub fizycznej wadzie królowej. Zaraz w tymże roku Filip zebrał oddanych sobie bpów do Compiègne, i ci odkryli, że ich pan przez pośpiech zaślubił swoją krewną; a kiedy stwierdzoném to zostało przez sztucznie ułożony rodowód i straszliwe przysiegi przekupionych świadków, zgromadzenie uznało małżeństwo za nieważne i żadne. Ingeburga nie chciała wracać do Danji, przeto ją zamknieto w oddalonym klasztorze zakonnic Beaurepaire. Błagała ona o pomoc wuja swego meża, kardynała arcbpa remeńskiego, ale napróżno, bo on to właśnie przewodniczył zgromadzeniu w Compiègne. Ale za pokrzywdzoną ujał się bp z Tournay, i brat jej Kanut VI zaniósł skargę do Rzymu. Papież Celestyn III zbadał sprawe i uznał małżeństwo za ważne. Synod r. 1196, mniej dworacki niż poprzedni r. 1193, zawczwał króla, aby przywrócił do czci swoją małżonkę. Filip jednak pogardził wyrokiem Kościoła i począł szukać nowej żony w Niemczech i, nad wszelkie spodziewanie, znalazła się zaraz w tymże roku jedna z księżniczek, Agnieszka z Meranji, która zgodziła się zająć miejsce Ingeburgi. Papież upominał, słał poslów, nakazywał zerwać nieprawe związki: wszystko napróżno. Filip żył z Agnieszką, kiedy jego prawa żona ledwie miała na opędzenie konjecznych potrzeb z tajemnego wsparcia, dosyłanego jej przez winowajczego archpa remeńskiego. R. 1198 na stolicy św. Piotra zasiadł Innocenty III. Ten, zbadawszy sprawe, postanowił r. 1199 obłożyć Francję inderdyktem i uskutecznił to na początku r. 1200. Jeden tylko bp z Auxerre Hugo śmiał wtedy nie usłuchać wyroku głowy Kościoła. Jego też jednego oszczędziła zemsta Filipa. Ale ścigała go za to powszechna i zasłużona wzgarda aż do grobu. Król francuzki zaślepił się pychą i miłością zmysłową ku Agnieszce. Biskupi, kanonicy, proboszcze, wypędzani byli przez niego ze swoich kościołów, odsądzani od swoich godności i prebend, albo rzucali je sami. Najdostojnjejszych prałatów czynnie znieważano. Naród znosił wszystko w milczeniu. Ale kiedy Filip rozgniewany, że nie stanał on po jego stronie, obłożył go ciężkiemi podatkami i takowe zadzierżawił znienawidzonym powszechnie żydom, powstało straszne szemranie i wielcy lennicy państwa chwycili za broń, czekając tylko na ostatni wyrok Papieża, odsądzenia króla od korony. W przedostatniej chwili dbałość o własny interes przemogła w Filipie nad pycha. Chciał on wejść w układy

z Papieżem, a kiedy Innocenty III zażądał nie układów, ale posłuszeństwa. i nie dał się wzruszyć łzami Agnieszki, F. poddał się zupełnie. Agnieszka została oddaloną z dworu, Ingeburga wróciła, i król zobowiazał sie pod przysiega uważać ja za prawowita malżonke i królowe. Lecz zaledwo interdykt był zdjętym, Filip złamał swoją przysięgę. Umiał on jednak wystawić swoje postępowanie w takiém świetle przed Papieżem i jego legatami, iž Ingeburga z trudnością mogła uzyskać pomoc. R. 1200 Filip zebrał nowy synod dla zbadania i rozsądzenia kwestji mniemanego pokrewieństwa. Uprzedzając decyzję synodu uznawał on swoją żonę, ale, w miejsce milości małżeńskiej, doznawała ona od moża najdotkliwszej nienawiści i trzymana była ciągle w pewnego rodzaju niewoli. Agnieszka tymczasem umarła w zamku Poissy i Filip dokazał tego, iż Papież, ze względów politycznych, uznał dwoje pozostałych po niej dzieci Filipa za prawe. Ciagle niegodne obchodzenie się zmusiło znowu Ingeburge w r. 1205 do skarg przed Papieżem. Innocenty III, szląc jej słowa pociechy. odpowiedział, że zrobił wszystko, co było w jego mocy. Filip tymczasem nie ustawał w swoich zabiegach o rozwód, i jako powód do tego podawał już nietylko pokrewieństwo, ale nadto jakieś czary, wzbraniające mu przybliżać się do żony. Powieść o tych czarach, zręcznie osnuta i puszczona w obieg, znalazła wiarę u pospólstwa. Cała jednak rzecz była w tém, iż Filip chciał zamknąć Ingeburgę w klasztorze i tam ją zmusić do zeznania pod przysięgą, iż małżeństwo ich nie było dokonaném. Wreszcie, naklanial on ja objetnica 1.000 liwrów rocznej pensji do zostania zakonnica. Ale Papież Innocenty III nie dał się złowić w takie sidła. Oświadczył on r. 1207 stanowczo, że nie odstąpi od prawa kanonicznego: co zaś do czarów, nakaże przez legata śledztwo, jeśli król tego sobie życzy. Ingeburga została tedy uznana królowa, ale wystawiona na najgorsze obchodzenie się. Listy od Papieża były jedyną pociechą jej życia, przepełnionego goryczą aż do r. 1213, w którém, po 20-letniém rozłączeniu a 17-letniém więzieniu w Etampes, król nareszcie pogodził się z nia, bez żadnego w tém udziału Papieża, ale zapewne z powodów politycznych, kiedy się gotował do ciężkiej wojny i potrzebował więcej niż kiedykolwiek mieć za sobą Kościół i duchowieństwo; zaś wiedział, żo w kwestji rozwodu Papież nie ustąpi nigdy. Nieszczęśliwa Ingeburga przeżyła o lat wiele swego meża, który, zreszta, rozporządzeniem swojej ostatniej woli opatrzył ja szczodrze, i umarła r. 1236.—3. Z powyższego opowiadania okazuje sie jasno, iż Filip Augst wcale nie był takim wiernym synem Kościoła, jakim chcą go mieć niektórzy historycy, i że tytuł króla arcy-chrześcjańskiego przystoi mu tak dobrze, jak w pięcset lat później jego następcy Ludwikowi XIV. W ostateczności, by faktami dowieść zasługi Filipa dla Kościoła, niektórzy podają zwycięztwo pod Bovines, odniesione 14 Czerwca 1214 przez tego króla nad cesarzem Ottonem IV i jego sprzymierzeńcami, jako zwycieztwo Kościoła. Ale w takim razie należałoby okazać i udowodnić, o ile król francuzki miał wtedy na myśli sprawy Kościoła. Należałoby przypuścić, że Otton IV ze swoimi sprzymierzeńcami zamierzał obalić króla francuzkiego, ażeby potém zuiszczyć władze papiezką, porozpedzać biskupów, poznosić klasztory i zostawić księży tyle tylko, ile niezbednie było potrzeba, aby służba Boża w kościołach nie ustała. Raczej Filip nie byłby od tego, gdyby jego pojęcia o religji i Kościele były pojęciami jego czasu, gdyby władza papiez-

٠٦

)

skiem (Ex. 23, 31. bebr. jam Pelisztim; Vulg. mare Palaestinorum); 102ciagala sie zas od Akkaronu aż do strumienia Egiptu (Rhinocorura. Jos. 13. 3); stykała więc z posiadłościami pokoleń: Dana, Judy i Symeona. Filistynowie należeli do szczepu chamitów, podobnie jak Chananejczycy; lecz gdy Chananejczycy pochodzili od Chanaana, oni szli od innego sypa Chamowego, Mesraima (ob. Egipt), i byli braémi Kaftorytów (ob.). Gen. 10, 6, 13, 14, cf. Deut. 2, 23, Jer. 47, 4, Amos 9, 7 (w herb.). Wie-In identyfikuje ich z Palazgami. W I Reg. 30, 14. cf. 30, 16. jako też W II R. 8, 18. Ezech. 25, 10 i Soph. 2, 5. nazywają się Ceretki, coby dowodzić mogło ich wspólnego pochodzenia z Kreteńczykami (Keratczykami), o których opowiada Sanchuniaton, dawny pisarz fenicki (ed. Wagenfeld, s. 43), że gdy nie mogli zdobyć Berytu, zwrócili się ku południowi i osiedlili na wybrzeżu około Askalonu i Gazy. Zkądkolwiek zaś przybyli, mieszkali już za Abrahama w ziemi Peliszet (Gen. 21, 32.. 26, 1. cf. Abimelech). Gdy Izraelici wychodzili z Egiptu, F. stanowili taka potege, że Mojżesz nie chciał z nimi się spotkać, i dla tego obrał dłuższą droge przez pustynie (Ex. 13, 17). Państwo ich wtedy składało się z 5 drobniejszych państw, na czele których stali ksiażęta (hebr. seranim, Vulg. eatrapae) Askalonu, Gazy, Azotu, Gethy i Akkaronu (Jos. 3, 3. 13, 3), do których należały sąsiadujące z temi fortecami miasta mniejsze i wioski (I Reg. 6, 18). Jozue wszystkie posiadłości filistyńskie oddał pokoleniu Judy (Jos. 15, 45-47), lecz później wyjął z nich Aktaron i oddał Danitom (ib. 19, 43). Filistynowie jednak utrzymywali się w swej ziemi i częste czynili wycieczki przeciw Izraelitom, zwłaszcza za sedziów (Jud. 3, 31. 10, 7. 11. 13, 14, 2. 4. 15, 11), nieraz ich njarzmieli (cf. Samson, Heli, Samuel). Samuel w początkach swego sędziostwa pobil ich zupelnie (I R. 7, 13), lecz za Saula znów wpadli do pokolenia Benjamina, mieli przez pewien czas swój obóz pod Gabaa (ib. 10, 5, 13, 3), a przeciw odporowi ze strony Izraelitów zabezpieczyli się tém, że kowalów z ich ziemi uprzątnęli, aby nie miał kto broni robić (ib. 13, 19). Saul prawie przez cały czas swego panowania musiał z nimi walczyć i w potyczce z nimi skończył życie (I R. 31, 1..). Szczęśliwiej z nimi wojował Dawid (II R. 5, 17.. 8, 1. 15, 18. 21, 18. I Par. 18, 1) i potege ich tak ukrócił, że pod następcami jego już mało o Fil. słychać. Napadali wprawdzie jeszcze królestwo Izraelskie (III R. 15, 27, 16, 15), lecz judzkim królom, np. Jozafatowi, musieli płacić haracz (II Par. 17, 11). Raz tylko za Jorama, kr. jud. (881—873), wspólnie z Arabami, złupili Jerozolime (II Par. 21, 16). Za Joasa (r. 867-828) dostali się w części pod panowanie Syrji damasceńskiej (IV R. 12, 17); później pobił ich Oziasz (798-758. II Par. 26, 6). Za Achaza znów Fil. zabrali zachodnia część Judei (II Par. 28, 18), co im odebrał Ezechjasz (IV R. 18, 8). Nastaly później walki między Assyrją i Egiptem: Filistea stała się łupem jednych i drugich wojsk (cf. Gaza). Podczas pajazdu Nabuchodonozora, Fil. wspólnie z nim należeli do zburzenia Jerozolimy (Ezech, 25, 15). Za Machabeuszów należeli do Syrji, i z tego powodu byli przez żydow niepokojeni (I Mach. 10, 86. 11, 60). Król Aleksander Balas (ob. tej Enc. I 183) część ziemi fil. z Akkaronem przyłączył do Judei (I Mach. 10, 89); Aleksander zaś Janneusz, kr. jud., zdobył Gaze (ob.). Pompejusz wcielił Azot, Jamnję i Gazę do Syrji (Jos. Flav. Ant. XIV 4, 4),

a cesarz August ostatnie miasto podarował Herodowi (ib. XV 7. 2). Od Filistynów poszło nazwisko Palestyny (ob.). Religja ich była ta sama, co Chananejczyków (ob. Astarte, Dagon, Baalzebub; cf. Bałwochwalstwo). O życiu domow. Fil. prawie nic nie wiemy. Jezyk ich prawdopodobnie pochodził od tego samego pnia, co hebrajski i fenicki. Przynajmniej własne imiona miast i osób, jakie się przechowały w Biblji, łatwo dają się wytłumaczyć językami semityckiemi, zwłaszcza hebrajskim. Wspomnianą w I Reg. 5, 6 chorobe filist. (hebr. aphalim), jedni maja za dysenterje (Jos. Flav. Ant. VI 1, 1), inni za hemoroidy, inni za rupture, inni wresscio (ob. Liechtenstein, ap. Eichhorn, Biblioth. d. bibl. Liter. VI 607) mniemaja, że były to wrzody, spowodowane ukaszeniem jadowitych mrówek (solpugae), podobnych do myszy. Mrówki te karmia się niedźwiadkami, a szukając ich, napastują ludzi podczas odbywania potrzeb natury i kasają ich. Wprawdzie solpugi spotykają się tylko w Bengalu, w Persji i Azji środkowej, lecz to nie przeszkadza, żeby ich dawniej nie było w Filistei, a raczej, żeby P. Bóg nie zeslał tej plagi na Filistynów. Cf. Winer, Bibl. Realworterb, art. Philister. O Fil. ob. Calmet, Diss. 1. in II Reg.; Movers, Die Phonizier; Hitzig, Urgesch. u. Mythologie der Philistäer, Lipsk 1845; Stark, Gaza u. d. philistäische Küste, Jena 1852; cf. Bibel-Lexicon herausg. v. Schenkel, t. IV s. 541. X. W. K.

Fillastre Wilhelm, francuz, dziekan kapituły w Rheims. Przed synodem pizańskim (1409) wielki zwolennik Piotra de Luna (Benedykta XIII). Po tym synodzie Jan XXIII r. 1411 wyniósł go do godności kardynała, razem z Piotrem d'Ailly i Zabarellą. Jako kardynał, obecny na soborze konstancjeńskim, okazał się zagorzałym przeciwnikiem Jana XXIII. Pismami swemi i memorjalami tam układanemi niemało się przyczynił do złożenia Jana XXIII. Bliższą wiadomość o nim, wraz z jego portretem, ob. u Lenfant'a. Histoire du concile de Pize, Praef. p. LI i t. 1 p. 142.

Filliucius Wincenty, jezuita, ur. w Sienie 1566, † 1622 r., teolog moralista, był profesorem w kollegjum rzymskiém i penitencjarzem papiezkim u ś. Piotra w Rzymie. Napisał obszerniejszy kurs teologji moralnej, p. t. Moralium quaestionum de christianis officiis et casibus conscientiae (t. I Lugd. 1622 f., t. II Antverp. 1623 f., t. I i II razem Lugd. 1626); Appendix posthuma de statu clericorum, complectens tractat. de Benefic. pensionib. etc. (Lugd. 1625; wraz z poprzedniemi tomami przedruk. Colon. 1629, Lugd. 1634). F. sam streścił do podręcznego użytku swoje dzieło; skrót ten wydany był po jego śmierci (Synopsis universae theologiae moralis de christianis officiis, Duaci 1628).

Filologia biblijna, nazywa się część filologii starożytnej, zajmująca się językami tekstu pierwotnego, a mianowicie językiem hebrajskim, aramejskim, grecko-biblijnym i pokrewnemi z hebrajskim językiem djalektami, jako to: arabskim, etjopskim i samarytańskim. Dla zbadania bowiem języka hebrajskiego filologia nie ogranicza się na studjowaniu samych ksiąg św. Starego Test., ale śledzi za jego formami i znaczoniem, przechowanemi tradycją uczonych żydów i szkół żydowskich (poprzednio w Jerozolimie, a po jej zburzeniu w miastach Jabne, Zippora, Lydda, Cezarea, Tiberias, od III zaś wieku nadto i w Nahardea, Sura, Pumbedita w Babilonji), złożoną w tłumaczeniach i kommentarzach Pisma św., lub miejsc pojedyńczych. Zródłem tedy do studjum języka hebrajskiego są:

a) w aramejskim djalekcie Targum Onkelosa, Targum Jonatana, Missaa

i w ogóle Talmud (ob.), midraszim, masora (ob.), halachistyczne i hegadyczue pisma; b) w greckim języku: tłumaczenie Septuaginta, pochodzaca z czasu, kiedy język hebrajski był z żywej tradycji ludu dokładniej snany. aniżeli my go znać możemy przy dzisiejszych naszych środkach pomocniczych: dalej przekłady Akwili, Symmacha, Teodocjona, tak zwane versio quinta, sexta, septima (ob. Przekłady Biblji); c) w syryjskim języku przekład zwany Peszito; d) w łacińskim Wulgata; e) w arabskim przekład Secdia Gaon'a. Drugiém do studium jezyka hebrajskiego źródłem sa pokrawne temu jezykowi dialekty, w dawniejszych swoich pomnikach, jak: argmejski (rozdziały niektóre Daniela i Ezdrasza. Targumy, tłumaczenia ayrviskie, dziela ś. Efrema syryjczyka i inne pisma syryjskie), arabeki, który z powodu swego bogactwa słownika i obfitej literatury, naileniej minżyć może do zaznajomienia się z natura języków semickich, wreszcie etjopski i samarytański. Języki te, co do materjału językowego i budowy grammatycznej, zgadzają się tak dalece pomiędzy sobą, że badanie jednego nietviko wyświeca nam ducha drugiego języka, ale nadto, przy ogledném użyciu, pomaga do dokładniejszego zrozumienia wielu wyrazów i formiezykowych. Na tych zasadach ułożono wiele słowników hebrajskich i chaldejskich (aramejskich), jakiemi są z późniejszych: Simonis'a, J. Montaldi'ego, Michaelis'a, Zannolini ego, Dindorf'a, Gesenius'a, Drach'a, Winer'a, Furst'a; tudzież grammatyk, z których wyliczamy tylko: Guarini'ego, Danz'a, Schultens'a, Storr'a, Vater'a, Schröder'a, Gesenius'a, Ewald'a, Lee. Sarchi'ego. Delitzsch'a. Grecki biblijny jezyk Salmasius trafnie nazwał helleniemem, odpowiednio do zwyczaju żydów, którzy ziomków swoich, w rozproszeniu żyjących i po grecku mówiących, hellenistami nazywali. Jezyk ten nie jest oryginalnym, na łonie oddzielnego ludu wyrobionym językiem, ale jest mieszaniną aramejskiego ducha i form greckich: do dwóch tych żywiołów przyłaczył sie jeszcze trzeci, żywioł chrześciański. Zbieg tych różnych żywiolów nadał greczyznie Nowego Test. szczególny koloryt, którego należyte zbadanie, po wielu nawet już w tym względzie podjetych pracach, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Żydzi egipscy i palestyńsky nauczyli się języka greckiego nie z książek, ale z rozmowy: mówili tedy ówczesnym ludowym językiem i języka tego używali w swych pismach. Jezyk ten nazwano pospolitym, ποινή διαλεπτος, a także, za Sturz'em, nazywają go macedonskim, ponieważ wyrobił się on i upowszechnił szczególniej za Aleksaudra macedońskiego. Właściwości tego jezyka badali szczególniej: Sturz, Plank, Lobeck, Winer, Beelen. Rezultat ich badań da się streścić w następnych punktach: język grecki pospolity zawiera: 1) wyrazy wszystkich djalektów greckich bez różnicy; 2) wyrazy i formy używane w starogreckim rzadko, albo tylko przez poetów i w stylu wyższym; 3) dawnym wyrazom nadaje nowe znaczenie; 4) wybiera inne po większej części przedłużone formy, lub też 5) tworzy zupełnie nowe wyrazy i nowe formy słów i imion. Naturalną więc jest rzeczą, że bezpośredniém źródłem do badania jezyka nowotestamentowego nie może być cała klassyczna literatura grecka, ale tylko pisarze późniejsi od Aleksandra W. do II wieku po Chr. Pierwszym pisarzem w tym szeregu jest Arystoteles, dalej ida: Polybjusz, Djodor sycylijski, Arrianus, Józef Flawjusz i Filon. Dawniejsi pisarze greccy stanowią tylko drugorzędne źródło. Przeciwnie zaś niemałą pomoc przedstawiają tu późniejsi grammatycy greccy, tak zwani ottycyści, którzy zwyklemu sposobowi mówienia

(pospolitej graczyznie) przeciwstawiają dawniejszy język i tym sposobem wyświecają różnice form i ich znaczenia. Do takich należa: Phrynichus. Moeris Attivista, Aelius Herodianus, Helladius. Podobną zasługę przynosza scholjaści, szczególniej scholjaści tragików. Oględniej już używać należy późniejszych słowników, jak np. Hesychius'a (z IV-V wieku), lub Suidas'a (z XI w.). Tylko to, co w nich z dawnych słowników wzięte, może być niewatpliwie uważane za świadectwo źródłowe. Na ten djalekt grecki, z wielu jego właściwościami, wywarł niemały znów swój wpływ element żydowski. Żydzi helleniści wprowadzili do tego djalektu nietylko mnożonie i powtarzanie zaimków, jednostajność czasów i użycie imieslowów. nierozróżnianie subtelności partykuł, brak ścisłości w łączeniu zdań i budowie perjodów i t. p., ale nadto zapełnili go hebraizmami (lub aramaizmami), t. j. używali zwrotów i składni nieznanej i obcej językowi greckiemu tak, iż niektóre z tych wyrażeń były dla Greków niezrozumiałe. lub nawet śmieszne. Hebraizmy te troskliwie zebrane mamy u Vorst'a, Leusden'a, Olearius'a, Hartmann'a; Winer (Grammat. des N. T. Sprachidioms, 4 wyd. p. 30) wszakże zarzuca im brak krytyki w wykazywaniu tych hebraizmów, a mianowicie, że tam nawet upatrywali hebraizmy, gdzie podobnie wyrażać się mógł i grek, a nawet jakimkolwiek mówiący językiem pisarz. Że zaś hebraizmy znajdują się w Nowym Test.. wynikało to częścią z samej treści ksiąg Nowego Test., częścią z indywidualności pisarzy świętych. Religijne pojęcia chrześcjańskie były dla języka greckiego tak nowe i obce, że nie miał on na nie żadnych odpowiednich wyrażeń, musiały tedy one być brane z hebrajskiego. Pisarze też nowotestamentowi nie mieli żadnych przed sobą wzorów klasycznych, nie kształcili się naukowo na tych wzorach i nabyli znajomości tego języka z życia, z rozmowy. Choć tedy nie można ich porównywać iakoby z początkującymi, ani pism ich uważać za próby tłumaczenia, ponieważ myśleli oni już w języku greckim i wprawnie pisali, brakło im wszakże subtelnego ucha na czystość języka, na chropowatość zwrotów nie greckich. Najzuakomitszemi w tym względzie pracami są grammatyki Winer'a i Beelen'a; słowników do Nowego Test. Wahl'a (Clavis N. T. philologica). Bretschneidera (Lexic. manuale) i t. p. należy ostrożnie używać: ostatni ma wiele osobliwych i wcale nieszcześliwych objaśnień. (Schegg). N.

Filomena (Philumena), św. (11 Sierp.), jest jedna z ofiar meczeńskich, długo nieznanych światu. Urnę z popiolami i kilku kościami ś. Filomeny odkryto dopiero w 15 wieków po jej śmierci, 2 Maja 1802 r., w katakumbach ś. Pryscylli, przy drodze salerneńskiej. Na grobie kamiennym znaleziono tablice z napisem: Filomena! pax tibi! Amen; a w grobie, prócz lilji (godła dziewictwa), napotkano oznaki męczeństwa, jako to: flaszeczkę ze krwią, palmę, kotwicę, bicz i trzy strzały. Mówią, że jej historja objawioną została trzem, bardzo oddalonym od siebie osobom: młodemu artyście, kapłanowi i pobożnej zakonnicy, nic o znalezionych przedmiotach nie wiedzącym. Podług tego objawienia, Filomena była córką księcia greckiego, który wraz z żoną się nawrócił i córkę sobie u Boga uprosił. Ta w 13 r. życia zawieziona do Rzymu, tak dalece podobala się ces. Djoklecjanowi, że koniecznie chciał się z nią ożenić; lecz ani namowy rodziców, ani obietnice i groźby cesarza nie zdołaty jej do tego naklonić, albowiem przed dwoma laty ślubowała już swoje dziewictwo Chrystusowi Panu. Cesarz z namiętnej żądzy wpadłazy

w szalona zemste, skazał Filomene na meczeństwo. Najprzód 33 dni trzymano ją w więzieniu, następnie ćwiczono srodze rózgami, włóczono po ulicach Rzymu, wielokrotnie przeszywano strzalami, zawiesiwszy kotwice u szyi, wrzucono ją do Tybru; a mimo to zawsze cudownie przy życiu zachowywaną była. W końcu została ściętą 10 Sierp. o trzeciej godz. po południu. O tych objawieniach Kościół dotad nic jeszcze nie wyrzekł. Relikwje tej świętej r. 1805 Franciszek de Lucia, świątobliwy kaplan, przeniósł do Neapolu, zkad wkrótce potém przewiezione zostały do miejsca jej urodzenia, do Mugnano, miasta o 20 mil od Neapolu odległego, a leżącego w Terra di Lavoro, gdzie przybyły 10 Sierpais. Poprzednio w Neapolu, a następnie w Mugnano pojawiły się liczne cuda i chwałę ś. Filomeny rozniosły na wszystkie strony świata. Od 50 przeszło lat wystawiać zaczęto wszędzie po kościołach jej obrazy, zakładać bractwa i wznosić pod wezwaniem tejże kaplice, nietylko we Włoszech, ale i w innych krajach. Wszędzie nosi tytuł cudotwórczyni XIX wieku. Na prośby wielu biskupów, Grzegorz XVI zezwolił (30 Stycznia 1837 r.) na Mszę św. i officium na cześć ś. Filomeny, przeznaczając dzień 11 Sierpnia na obchód jej pamiątki. Cf. Sintzel, Verehrung der hl. Filomena, München 1844. La Thaumaturge du XIX siècle ou vie et miracles de Ste Philomene, trad. de l'ital., Paris 1867; Odgios pierwiastkowych wiadomości o cudotwórczej pannie i męcz. ś. F. z nowenną... w języku franc. wydany, a teraz na ojcz. jęz. przełoż. Krak. 1836; Wiadomość o cudownej w. XIX ś. F. P. i M. wraz z modlitwani i nabož. do tejže ś., Warsz. 1840, ib. 1847, ib. 1856; Żywot cudownej wieku XIX ś. Fil., wraz z mcdlitwami, Lwów 1837.- Jest jeszcze druga Filomena, która cześć odbiera w San-Severino (Septempeda), w marchji Ankońskiej od r. 1527, w którym kardynał Antoni de Monte odkrył tam jej kości, złożone w tém miejscu przez ś. Seweryna, za czasów Totyli. O tej świętej Martyrol. rzymskie czyni wzmiankę pod d. 5 Lipca. Ob. Boll. t. II Julii f. 229. (Grossheutschi).

Filon (Fhilo), dla odróżnienia od wielu innych tego nazwiska Żydem (Philo Judaeus) nazwany. Za cesarza Kajusza Kaliguli, ok. 40 r. po Chr., sam nazywa się już starym człowiekiem, mógł więc urodzić się około 20 r. przed Chr. Mieszkał w Aleksandrji, gdzie osiadła jego rodzina. Brat jego Aleksander stał na czele bogatej spółki handlowej w Aleksandrji. W czasie prześladowań, jakim żydzi aleksandryjscy ulegali po śmierci cesarza Tyberjusza, F. wysłany był na czele deputacji żydowskiej do Rzymu. Korzystając ze swej zamożności, oddał się calkowicie pracy umysłowej. Józef Flawjusz (Antiq. l. 18 c. 8 § 1) chwali w nim wielką znajomość filozofji. Językiem i wykształceniem swojém F. był więcej grekiem niż żydem, wszakże pomimo tego przywiązany był do swojej narodowości i religji. Występuje też dla tego jako apologeta judaizmu, w obec współczesnego sobie wyższego pogańskiego społeczeństwa. Nie uzasadniona jest wiadomość późniejszych pisarzy chrześcjańskich (Euseb. Hist. Eccl. II 17; Photii Bib. cod. 105), jakoby F. za cesarza Klaudjusza raz jeszcze przybył do Rzymu i tam przez Piotra ś. Apostola do wiary chrześcjańskiej nawrócony, później znowu się jej wyrzekł (Delaunay, Philon). F. zostawił pism wiele i oto ich tytuły: De mundi opi-Acio; Legis allegoriarum libri 2; De Cherubim; De sacrificiis Abeli et Cain; Quod deterius potiori insidiari solet; De agricultura; De plantatione Noe;

De Temulentia; De his verbis: Resipuit Noe; De gigantibus; Quod Deus sit immutabilis; De confusione linguarum; De Abrahamo; De migratione Abrahami; De congressu quaerendae eruditionis gratia; De profugis; Quis rerum divinarum haeres sit; De Josepho; De somniis; De vita Mosis 1, 3; De caritate Mosis; De creatione principis; De fortituline; De decalogo; De specialibus legibus; De circumfusione; De monarchia l. 2: De sacerdotum honoribus; De victimis; De victimas offerentibus; Mercedem meretricis non recipiendam; Quod omnis probus liber; De vita contemplativa; De nobilitate; De praemiis et poenis; De execratione; Quod mundus sit incorruptibilis; In Flaccum; De legatione ad Cajum; De posteritate Caini; De nomixum mutatione; Quod a Deo immittantur somnia. Glowne swoje prace sam F. podzielił na trzy klasy: 1) na traktujące o stworzeniu świata (xosmozointina), 2) na historyczne (istopina) tyczące żydów, 3) na tyczące prawa mojżeszowego (vouodstina). Dzielo jego "Pytania i odpowiedzi o księgach Genesis i Exodus," o jakiém wspomina i Euzebjusz (H. E. II 18), zaginęło w oryginale. Znalazł je Aucher, wraz z kilku innemi pismami F'a, w tłumaczeniu ormjańskiem, i wydał, wraz z tłum. łacińskiem w Wenecji 1826; poprzednio (Venet. 1822) tenże Aucher przetłumaczył z ormjańskiego Mowy i traktaty O Opatrzności i O zwierzętach. Do nieautentycznych pism F'a należą: dzieło O świecie i w ormjańskim języku znalezione jakoby filonowskie Homilje o Samsonie i Jonaszu. Żyd Kirschbaum w piśmie swojém Der jūdische Alexandrinismus, eine Erfindung christlicher Lehrer, Leipz. 1841, wszystkie pisma F'a uważa za podrobione przez chrześcjan na początku II wieku. Chr. Grossmann (De Philonis Judaei oper. continua serie, Lips. 1841 i 1842) i Dahne (Hall, Encyklop, 3 sect. Bd. 23 p. 435) bezzasadne to twierdzenie ostro odparli. Dziela Fa wydał Th. Mangey, Lond. 1742, 2 t. in f. (tekst grecki z tłum. łacińskiem); przedruk w Erlangen 1785-92, 5 t. E. Fr. Richter oglosil nowe wydanie Dziel w 8 t. 1828-31. Wspomniany Chr. Grossmann zamierzał sporządzić pełniejsze wydanie tychże dzieł, lecz śmierć (1856 r.) mu przeszkodziła. Tischendorf (w Philonea inedita altera, altera nunc demum recte ex vetere scriptura eruta, Lips. 1868) wydał kilka uzupełnień do znanych wydań dzieł F'a. R. 1868 zabrał sie do nowego wydania dzieł F'a J. C. Wilh. Otto, lecz dotad nic nie wydał jeszcze. W nauce Filona brak jedności wewnętrznej. Dażąc wszędzie do godzenia Objawienia z filozofją grecką, i w objawieniu upatrując tę filozofję, spożytkowywa on w tym celu wszystkie znane sobie systematy greckiej filozofji: jest więc i platonikiem i arystotelikiem i stoikiem, jak mu lepiej w danej kwestji wypadało. Ztąd wynika, że rozmaite punkta jego nauki bez związku są z sobą w różnych jego pismach rozrzucone. Bóg jest u niego istotą nadświatowa, twórcą świata, najwyższą wszech rzeczy przyczyną. Świat ma początek, ale końca nie ma: dobroć Bożą zapewniła mu wieczne trwanie. Zreszta, materji nie stworzył Bóg, podług F'a, bezpośrednio, bo dla Niego, jako najczystszego, nie przystało bezpośrednio tykać materji nieczystej; stworzył on ja pośrednio przez swoje Słowo, Acyce. U Platona Acyce jest jednością wszystkich idei, jest światem idealnym, i ztąd u Filona nazywa się ono miejscem wszystkich idei. Zanim Bóg świat stworzył, uczy Filon za Platonem, utworzył w rozumie swoim idealny świata pierwowzór, który jest Słowem, Acros. Do tego Słowa, jako pierwowzoru

(prototypu), rueczy stworzone mają się jako odwzerowania (altypy). Wezystkie idee, jakie zavierają się w Loposie, urzeczywistniają się w świecie i to w mosób jak najdoskonalszy, tak, iż świat faktycznie istniejacy jest jodynie mežbievm. Ale na tém F. jeszcze nie poprzestaje, a dzieli Shows us wearestree. Any evilabent, i considered, Any emporemen Jak w człowieku różni się rozum wewdętrzny, mysł jego, od słosu na nowzatrz wypowiedzianego, tak i w Słowie Bożem zachodzie ma podobna różnica i jest ono słowem wewnętrznem, o ile jest miejscem czyli jednościa nezvstkich idei w Bogu, immanentia; jest zaś słowen zwaętrznem, o fle w rzeczach stworzonych, jako ektypach, odjenem zawarte w sobie idee. Jako alowo zewpetrzne jest logos u Fa silą Biją, przenikająca, odywiającą i kaztaltującą wszystkie rzeczy. Gdy tedy słowo wewnętrzne jest czysta tylko ideg neiata; słowo zewnętrzne jest silą twirczą, przez która Big świat tworzy. Z tego punktu F. wszystkie idee szczególowe, zawarte w flowie, uważa za tyleż szczególowych sił twórczych, które z Bega jako promienie światła wypływają i osłaniają go, tak wwelaket, it Logos jest wielka tych wszystkich sił jednością. Tym sposobem Logoe, ze swemi silami szczególowemi, jest narzędziem, przez które Bóg tworzy świat i ksztaltuje go. Z tego też stanowiska mógł F. twierdzić, że Bóg nie swoją istotą, ale tylko swoją silą, czy swojemi silami jest we wszystkich rzeczach. Z tego też stanowiska jeszcze wydaje mu się Logos jako rozdzielacz wszystkiego, co jest, t. j. jako urabiający materję w różne jej postacie, jako budowniczy świata, jako siewca rzeczy pojedyńczych, Acyce ozeguatinec, jako węzeł wszystkie rzeczy świata w jedność wiążący, jako powszechne i niezmienne prawo świata, jako powszechny rozum świata i Opatrzność, przenikająca, porządkująca wszystko i wszystkiem kierująca. Świat zaś jest jakby szatą, w którą się Słowo przybrało i w której się ukrywa. Ale nie jest to jeszcze wyczerpana nauka Fa o St. wie. Jest one dlan nadto istotą osobową, natura pośrednią pomiędzy Bogiem a światem, rozdzielająca ich od siebie, ale zarazem i pośredniczącą pomiędzy nimi. Logos w tém znaczeniu nie jest jak Bóg, niezrodzonym i niepowstałym, ale też nie jest zrodzonym i etworzonym, jak reszta rzeczy. Jest on Synem Bożym i to starszym, pierworodzonym synem, gdy świat jest synem młodszym. Mądrość Boska czyli słowo wewnetrzne jest jego matka, Bóg jego ojcem. Jako występującego swą działalnością w roli zastępcy Bogs, można go nazwać także Bogiem, choć nie w znaczeniu właściwem. Jest on pośrednikiem pomiędzy Bogiem i człowiekiem: z jednej strony niesie on rozkazy Boże człowiekowi, a z drugiej występuje, jako wstawiciel za człowieka przed Bogiem. Pod pierwszym wzgledem nazywa się on "aniołem Bożym," pod drugim zowie się "wielkim kapłanem. Logos nie jest u F'a jednak jedyną siłą, przez jaką Bóg świat stworzył i utrzymuje. F. mówi o innych jeszcze siłach Bożych, wprawdzie niższych od Słowa, ale od niego różnych. Co do liczby jednak, nie wie sam, jak ją oznaczyć. Raz mówi o dwóch Biłach, twórczej i rządzącej; inną razą znów wylicza pięć sił takich, a mianowicie: tworzącą, rządzącą, nakazująca, zakazującą i przebaczającą. Raz siły te ma za formy objawu w ogóle siły Bożej, inną razą znów mówi o nich, jako o osobowych potegach, jako o sługach Boga w tworzeniu, utrzymywaniu i rządach świata; Logos zaś jest wówczas ich przełożonym i ich kierownikiem. Odpowiednio do tego ostatniego pojęcia, przypuszcza on dalsze jeszcze, prócz Słowa, istoty potrednie pomiędzy Bogiem a światem, do których z jednej strony zalicza gwiazdy. uważane przezeń za istoty rozumne, pokrewne swą istotą istocie Bożej, a z drugiej strony aniołów, którym za mieszkanie wyznacza przestrzenie napowietrzne; dwojaką zaś one spełniają służbę: wykonywają rozkazy Boże i wstawiają sią za człowiekiem do Boga. Tym sposobem ciagnie się kolejny szcreg istot, poczynając od Najwyższej do najniższej, od Boga do człowieka. Świat pokazuje się tu jako wielkie państwo, w którém Bóg ma rządy najwyższe, ale wykonywa je przez podwładne mu potegi.-W swojej nauce o naturze F. idzie po wiekszej cześci za Arystotelesem. Sześć dni stworzenia, są podług niego, nie rzeczywistemi epokami czasu, ale wyrazem jedynie porzadku, w jakim rzeczy następuja po sobie w idei. Porządek ten wyrażony jest szóstką, ponieważ liczba ta ma być najdoskonalszą. Przyczyną niedoskonalości i zła, jest w świecie materja, o ile ksztaltującemu działaniu Słowa stawia opór. W nauce o człowieku rozróżnia F. idealnego człowieka i empirycznego: gdy Pismo ś. w pierwszym rozdziałe księgi Rodzaju mówi, że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, rozumieć sie ma przez to człowiek idealny; gdy zaś drugi rozdział tej księgi opowiada, że Bóg uformował człowieka z mułu ziemi i tchnął weń duszę, rozumie się tam człowiek empiryczny, ziemski. Człowiek idealny jest androgyn (mężczyzna i kobieta razem). Nazywa go jeszcze F. człowiekiem pierwotnym i pojęcie jego spływa u niego nareszcie w jedno z pojęciem Slowa. Co się zaś empirycznego człowieka tyczy, rozróżnia w nim dalej F., podobnie jak i Plato, duszę rozumną (prostą, niepodzielną, nieśmiertelną) i duszę bezrozumną (mającą swoje siedlisko we krwi), i pierwszą określa, jako właściwego człowieka w człowieku, jako właściwe jego ja. W bezrozumnej duszy rozróżnia on: raz z Arystotelesem część wegetacyjną, pożądająca i wrażliwą; to znowu idzie za stoikami i rozróżnia ośm części duszy (włączając w to duszę rozumną). W bliższém określeniu natury duszy rozumnej uważa F. duszę na wzór stoików, za wpływ αποσπασμα boskiej natury i nazywa ja dla tego duchem Bożym. Gdy Bóg człowiekowi tchnął duszę, w tchnieniu tém dostało się człowiekowi coś z Bożej istoty i to jest jego duszą (rozumną). Tym sposobem człowiek jest prawdziwie obrazem Bożym. Ciało zaś, ze swoją duszą bezrozumną, uformowane jest przez siły podrzędne. Ciało jest siedliskiem pożądliwości, a ta jest źródłem wszystkiego złego, wszelkiego występku i wszelkiej niesprawiedliwości; gdyby tedy, rozumuje F., Bóg ciało stworzył, byłby wówczas sprawcą złego, czego przypuszczać nie można bez bluźnierstwa. Dusze sa u F'a tego rodzaju, co i aniolowie: przed polaczeniem z ciałem żyły jak aniołowie pomiędzy aniołami i tylko z winy własnej zanurzają się w materję i wówczas stają się duszami ludzkiemi. W ludzkiej władzy poznania rozróżnia F. czucie audnouc, myśl kojoc i ducha vooc: czucie odnosi się do świata zmysłowego, myśl jest władzą rozumowania, duch zaś jest władzą bezpośredniego widzenia umysłowego, jest właściwem okiem duszy i ma się do myśli λογος, podobnie jak Boży duch do Bożego słowa (Λογος). Rozumowane poznanie myśli jest niepewne i chwiejne; zupełną pewność daje tylko widzenie umysłowe ducha. Bóg tylko może nam dać to intuicyjne poznanie i daje nam je, jeżeli o to prosimy przez Slowo. Bóg tedy jest słońcem naszego duthe force of the resistance regimes. Make the beauty being being g gran. E was a fixed appropriate Betal per in a first- billy on e no messa pen na proposio nel pero local. Leon permata est of training that little business by it lead . I will come the MANY IN MINISTER MERCHANICA MINISTER IN MATERIAL PROPERTY. The ingredient the experiences they are recovered that they because mately people to be that the same telephone the telephone. These transmitte kaj kami lastik ilegali ingenes. Min mas ensi ne jedin i **mal**iteka Book past video e ha of treatable enveni device; el megalic the talk has those belang. This has moscome universe unus by previous supplier. Zagle generacine which we come large * 00 x 00 x B m | Lips mornous F lipte copiae nd kon-18 ft 3 . Reg. 18 ft - Ziene um me na trans evine marreme. ponieval ी वे भूग स्थानम् अस्य गुण्ड सुरस्थातालः अस् विस्था **ग्**राह्य पुरस्य **मुख्य है। ह** to nigracio del como toco premionimenta anglan cimmo gomenna cominga que gram-t street. . Dogs bilbije ja v trieme. Zjine enjime jest haidne. tycie A interrigue to be a post positive. He may not not not meet volume ne majinge, Codo odna, viduo na rovni vingitikie mengio pomaje je nie jini z peof high a powernous. Tytho ale is mothe ets semi-same. And préviers 4 (1) i samemplasti, tema i vin si sie il stren a videnta mystycznego, geit nigeriem iranielnung. Berpselich innger naigna F. gfapcani. . I praviou rogo mejirta kraji trvino mie ma imijiem voljem miemožira , is , ast concer and powers pointly which has no on commence do riego, y nim bowlem kyle decree beskier tipliki zali ti w zim roje, zmamnin matecil plegation mie może. Majdry jako prawiziwie wielnący, jest zaresem praktizikie kologin girjies zaš jako nie kielnący, jest narazem niemoliukien ungunmolou. Mydyrgun Pa jen eurrychen methodolm e w kyrus kontemplacy, tém sekspetkol podřog nřego, spilega na dzialal-10360 Božej. Wola nasza w podnieslenia mystytzném nie ma žadnego udziału, wszystko jest tu tjiko dziełem Bużem. Jest to właśnie nawet głównym warunkiem życia kontemplanyjnego, aby człowiek zupełnie wezelkiej zaprzestał działajności i Bogu tylko w sebie działanie zowawil. Tylko pod warunkiem tego zupelnego kwietyzmu możliwe jest onagoiccie cela najwyższego. Dzieje pierwotnego stana pierwszego człowieka i jego upadku, podane w Piśmie św., F. tłumaczy zupełnie allegorycznie. Obstaje wszakże przytém zawsze, że pierwszy człowiek był w stanie daleko doskonalszym niż dzisiaj, że poznanie jego było lepsze, 20 życie jego zewnętrzne było bez troski i że ciało było nieśmiertelne. Kaju jednak biblijnego nie miał za żadne miejsce, ale rozumiał przezeń 2005, o ile mianowicie Bóg, dając człowiekowi wyższy rozum, postawił go panem nad wszystkiemi istotami niższemi. Drzewo życia oznaczać miało daną człowiekowi mądrość, a cztery rzeki, czterema być maja cnotami, z mądrości wypływającemi (roztropność, męztwo, umiarkowanie i sprawiedliwość). Upadek pierwszego człowieka tłumaczy F. także allegorycznie. Kobieta jest tu zmysłowością, mężczyzna rozumem; drzewo wiadomości jest dobrem zmysłowem, które pod ponętnym pozorem ukrywa w sobie zło. Wąż oznacza rozkosz zmysłową, która powstała w zmysłowości (kobiecie), a następnie i rozum (mężczyznę) do zezwolenia przywiodła. W tem znaczeniu historja grzechu pierwszego człoFilon. 399

wieka jest zarazem historją każdego grzechu, jakiego kiedykolwiek człowiek sie dopuszcza. Następstwem pierwszego grzechu była utrata cielesnej nieśmiertelności, szczęścia i pokoju. F. nie uważa w tém jednak nic nadzwyczajnego, ponieważ w naturalnym biegu rzeczy wszystko ulega ustawicznej zmianie; człowiek tedy nie mógł stanowić pod tym względem wyjątku. Dla tego przypuszcza F. dalej ciągłe wyradzanie się rodu ludzkiego, tak co do ciała, jak co do duszy. Co się tyczy idei mesjanicznej, F. podzielał pospolite swoich współczesnych przekonanie i ograniczał się do wypowiedzenia nadziei, że prawa i instytucje żydowskie przyjęte bedą kiedyś przez wszystkie ludy i że tym sposobem utworzy się z czasem pewien rodzaj wszechświatowego państwa żydowskiego. Widzimy więc, że treść nauki Fa jest bogata w najróżnorodniejsze pojęcia: błędy i prawda pomieszane są tu razem. Nic wiec dziwnego, że nauka ta wywierała później wpływ niemały; leżą w niej bowiem zarody, które w najróżnorodniejszych kierunkach dawały się rozwijać i rzeczywiście też tak były rozwijane. Z jednej strony służyły one herezjom pierwszych wieków, a z drugiej pożytkowali z nich Ojcowie św. Niemało też do tego wpływu F'a mógł się przyczynić jego styl wykwintny i retoryczny. Niektóre u niego miejsca mogą współzawodniczyć z najpiękniejszemi pracami starożytnych klasyków. Niekiedy wszakże zapomina on wszelkiej miary, tak np. gdy na określenie nieczystości kładzie przeszło półtorasta epitetów naraz. Zły wpływ na egzegetów późniejszych wywarła jego metoda powszechnego allegoryzowania tekstu Pisma św. O Filonie pisało wielu, z tych celniejsze prace są: Grossmann, Quaestiones Philoneae, Lips. 1829. Czytelnik znajdzie tu gruntowne zestawienie filonowych wyrażeń o Słowie, z których bez wielkiego zachodu pokazuje się zupełna słuszność zdania Petawjusza (De theol. dogm. II 18 ed. Venet. 1757), potepiającego utożsamianie nauki F'a z nauką o Slowie s. Jana Ewangelisty. Gfrorer, Philo u. die alexandrinische Theosophie, Stuttg. 1831 2 t. Denzinger, De Philon. philosophia et schola Judaeor. Alexandr., Herbipol. 1840. Keferstein, Philo's Lehre von den göttlichen Mittelwesen. Dahne, Geschichtliche Darstellug d. judisch-alexandrin. Religionsphilosophie, 1834, 2 v. Ferd. Delaunay, Philon d'Alexandrie, écrits historiques, influence, cultes et persecutions des Juifs dans le monde romain. Paris 1867. N.

Filon, biskup karpazyjski na wyspie Cyprze. Żywot św. Epifanjusza, napisany przez Polibjusza, bpa egipskiego (Vita S. Epiph. c. 49), zawiera następujące wiadomości o Filonie: siostra cesarza Arkadjusza i Honorjusza, będąc mocno chorą, wysłała na wyspę Cypr kilku znakomitych mężów, ażeby ci zaprosili do niej św. Epifanjusza, bpa Salaminy. W tej liczbie znajdował się djakon Filon. Epifanjusz, z natchnieuia Bożego, poświęcił go na biskupa dla miasta Karpazji na wyspie Cyprze. Jednoczeńnie powierzył mu administrację djecezji salamińskiej podczas swojej nieobności, udzieliwszy mu władzę wyświęcania, w razie potrzeby, kaptanów. Suidas (Gloss. h. v.) mówi, że Filon napisał Kommentarz na Pieśni naż pieśniami. To samo przed Suidasem mówi podróżnik Kosmas, dodając, żo F. był prócz tego autorem Kommentarza o sześciu dniach stworzenia, i przytacza wyjątki z tych obu jego kommentarzy, które można znaleść u Gallandjusza (Bibl. PP. tom VIII). Ukazał się także pod imieniem Filona Kommentarz na Pieśni nad pieśniami, przetłumaczony na język łaciński przez

Stefana Salviati (Paryž 1537) drukowany później w wydaniu Ojców [Bibliotheca Patrum] paryzkiem, kolońskiem i lyońskiem. Lecz kommentarz jest widocznie podłożony i bynajmniej nie może uchodzie za tłumaczanie prawdsiwego tekstu. Znajdują się także urywki kommentarza Filonowego na Pienii nad pieśniami, wydanego pod imieniem Euzebjusza Meurajusza (Lugduni Batavorum 1817 r. in 4). Combejis w swojej Biblioth, concionatoria ogłosił fragment z kommentarza Filonowego na św. Mateusza, znaleziony w bibliotece mazaryńskiej. Cytuje także Filona Catena Patrum w tłumaczeniu Franciszka Zejirus'a (p. 77, 82, 83). Giacomellus wydał tekt grecki kommentarza na Pieśni nad pieśniami, wraz z tłumaczeniem łacińskiem, Rzym 1772 r. Umieścił tam na początku długi ustęp, w którym rozbiera kwestję autentyczności kommentarza i ocenia wartość różnych jego rękopismów.

Filopatra Djaloq. Pisemko pod tym tytułem długi czas miało pewną sławe przez to, iż go poczytywano za utwor znanego pognóskiego żartownisia Lucjana z Samosaty. Ale już w przesłym wieku Gemer (De aetate et auctore dialogi Lucianei qui "Philopatris" inscribitur disputatio, ed. 3 Goettingae 1741; dzielko to Gesnera domieszczone jest także przy dziełach Lucjana, wydanych przez Reitza, w tomie III p. 708 sq) udowodnił, że pie jest ono Lucjana. Później Niebuhr w osobnej rozprawie dowiódł, że czas napisania jego przypada na rok 968 lub 969, krótko przed śmiercią cesarza Nicefora Fokasa. Okazuje się to z samegoż djalogu, zawierającego alluzje do wojen tego cesarza (cf. Rozprawe o tém w tomie XI wydanych przez Niebuhr'a byzantyńskich pisarzy [ob. tej Enc. III 77], gdzie zemieszczony jest i pomieniony djalog). Ze zdaniem co do rzeczonego pisemka Niebuhra zgadza się w istocie i znakomity filolog Hase (cf. Notices et extraits des manuscrits de la bibliothèque du roi, tom IX). odnosząc je w ogólności do średnich wieków. Nieporozumienie co do autorstwa tego djalogu jeszcze mniej dziwi, jak niezrozumienie jego celu i treści. Nie jest on bowiem wcale polemiką przeciwko chrześcjaństwu, a zdaje się raczej polemiką przeciwko pogaństwu. Jest to rozmowa dwóch przyjaciół: Tryfona chrześcjanina i Kritiasa poganina. Kritias wychodzi jak szalony ze zgromadzenia chrześcjan, na które poszedł przez ciekawość i chce opowiedzieć swemu przyjacielowi o wszystkich tam widzianych i słyszanych okropnościach. Zaczyna od zaklęcia na Jowisza. Tryfon korzysta ze sposobności i mówi o wszystkich bezecnych sprawach tego najpierwszego z bogów pogańskich, od niego przechodzi do Apollina, i tak po kolei przebiega wszystkich. W końcu powiada o Bogu prawdziwym w Trójcy jedynym. Na tém się kończy część pierwsza. W drugiej części Kritias opowiada to, co widział, ale w sposób tak dziwaczny, iż okazuje się, że wszystko źle zrozumiał. W końcu rozmowe przerywa trzecia osoba, przynosząca nowine o wojnie. Całe dzieło jest naśladowaniem djalogów Lucjana, które w wiekach średnich bardzo często naśladowano, jako ćwiczenia szkolne. (Wetzer). S. St.

Filopon (Philoponus) Jan, rodem z Aleksandrji egipskiej, ur. w pierwszej półowie VI w.; był grammatykiem; biegły w filozofji platońskiej i arystotelesowej. Przeciw neoplatonikowi Proklusowi, który dowodził, te świat jest odwiecznym, F. napisał De aeternitate mundi contra Proclam liber (Κατά Προκλον), gdzie zbija swego przeciwnika 18 dowodami, już to wziętemi z Zacharjasza mityleńskiego, już własnemi (cf. Werner, Gesch.

"

d. apol. Lit. t. I §. 102). Rozprawa ta, wraz z dzielem Proklusa (Entyziρήματα), wydaną była po grec. Venet. 1535, po łac. ex vers. Joh. Mahotii. Lugd. 1557. Podobnej treści jest F'a In hexaemeron liber (v. Commentarior. in mosaicam mundi creationem libri VII, v. De mundi creatione 11. 7. Περί Κοσμοποίας), dedykowane Sergjuszowi, arcybpowi kpolskiemu († 638). monotelicie. Trzecie jego pismo teologiczne jest Disputatio de Paschate. Oba ostatnie pisma wydał razem Corder (ob.) 1630 r., i Galland. Bibl. PP. t. XII. Kommentarze F'a na Arystotelesa i Platona, jako też inne pisma nie teologiczne, ob. J. A. Fabric. Bibl. gr. ed. Harl. X 645... Nale-2al F. do monifizytów, a nawet wśród nich został założycielem, czy też głównym krzewicielem tryteizmu, nie umiejąc odróżnić w bóstwie natury od osoby. Zmartwychwstanie ciała przedstawiał jako nowe stworzenie. Błędy swoje szerzył w Kpolu; arcybp kplski Jan Scholastyk († 577) czynnie przeciw nim wystąpił, jak świadczą akta dysputy, przeciw triteizmowi za niego odbytej (Photius, Biblioth. cod. 21-24, 55, 75). F. potepiony został na soborze kplskim r. 681 (act. XI. Harduin. Conc. III 1288). Data śmierci jego niewiadoma. Miał żyć jeszcze r. 641 podczas zdobycia Alekeandrji przez Saracenów i prosić o darowanie sobie kejag filozoficznych. Fabric. l. c. s. 640. Cf. Joannes Damasc., De haeres. c. 83; Timotheus presb. ap. Coteler. Monum. Eccl. gr. III 413.; Werner op. c. t. I §. 96, 102 t. II \$. 282. X. W. K.

Filostorgiusz (Philostorgius), historyk, rodem z Kappadocji; w r. 388, kiedy Eunomjusza wypędzono z Cezarei, miał lat 20, jak sam o sobie mówi (Hist. X 6). Ojciec jego był katolik, lecz matka żarliwa eunomjanka, która swego meża i syna do tej sekty wciągneła (ib. IX 9). F. nauki wyższe pobierał w Konstantynopolu od r. 388. Napisał Historji kościelnej (Historiae ecclesiasticae) ksiąg 12, obejmujących dzieje od początku arjanizmu (od r. 300) aż do Walentynjana III (r. 425). Każda ksiega rozpoczynała kie od litery z imienia F'a. Dzieło to przechowało się tylko w wyjątkach u innych pisarzy, najwięcej u Focjusza. Wyjątki te zebrał i wydał Jacobus Godofredus (gr. i łac. Genevae 1643), lepiej Henr. Valesius (przy Theodoriti etc. Hist. eccl., Paris 1673), Reading (w Script. eccles, hist., Cantabr. 1720), Migne (Patrol, gr. t. 67). Jako eunomianin, F. nienawidzi zarówno półarjanów i katolików. J. A. Fabric., Bibl. graec. ed. Harl. VII 410. X. W. K.

Filostrat (Philostratus) Flawjusz, grecki sofista, żył w Rzymie za czasów Septymjusza Sewera, na początku III wieku. Mówić tu tylko o nim będziemy, jako o autorze Żywota Apollonjusza z Tjany (ob.), który napisał na żądanie Julji Domny, żony cesarza Sewera, p. t. τα ες τον Τυανέα 'Απολλώνιον, v. 'Απολλώνιο υβίος. Wiadomości swoje do tego żywota czerpał F. tak z tradycji, jak pism dawniejszych, jak np. Maksyma z Egei, a głównie z Dziennika jakoby niejakiego Damisa z Niniwy, towarzysza Apolonjusza w jego podróży do Indji, który notował przygody i czyny swej go mistrza (Cf. Philostr. Vita Apol. l. 1 cap. 2 i 3). Filostrat mówi o Apolonjuszu z Tjany, jak o najwyższym mędrcu, jaki się kiedykolwiek okazał na świecie; jako o cudotwórcy, reformatorze religji i obyczajów pogańskich, i niekiedy zdaje się upatrywać w nim wcielone bóstwo. W tym przeto celu przypisuje mu wszystkie cudowne czyny, jakie zabobonna wiara pogan zwykła wytwarzać na rzecz swych bogów i bo-

haterów. W opowiadaniu swém miesza z najdziwaczniejszemi baśniami najpoważniejsze uwagi o rzeczach boskich i ludzkich. Rożnie w różnych epokach sadzono o dziele Filostrata (Cf. Baur, Christus und Apollonius v. Tyana). Według jednych, Filostrat osnuł bardzo wiele bajek na tle żywota tego pytagorejskiego entuzjasty, teozofa i hierofanta, aby tym sposobem chwiejący się poganizm oprzeć na podstawie historycznej, a boskiej na wzór chrystjanizmu, który rozwinął się w tak cudowny i zdumiewający sposób. Wymarzył w tym celu filozofję, którą, zdaniem jego, należało poczytywać za dzieło boskie, nie ludzkie, i połączył w jedno z jej rzekomym twórca, meżem jakoby zdumiewającej intelligencji, prostoty obyczajowej, miłości cnoty, głośnym kolejami swego życia, darem cudotwórstwa. Przystroił swoją pracę w fantastyczne przybory, zdolne podziałać na rozbudzenie ciekawości mass, chciwych nadzwyczajności. Spodziewał się on bezwątpienia, iż dzieło jego stanie się siłą, równowatącą wpływy chrześcjaństwa, którego cudów trudno zaprzeczyć nawet temu, ktoby nie chciał uznać jego boskiego początku. Inni znowu są tego przekonania, iż dzieło Filostrata jest tylko szyderczą karykatura Ewangelji, napisana w tym celu, aby oslabić jej wpływ na poganizm. Nie możemy stanowczo stawać po stronie tej lub tamtej opinji: obie są prawdopodobne, choć, zdaniem naszém, pismo tego rodzaju mogło wyjść z pod pióra F'a bez żadnego względu na Ewangelję. Nie ma też ani jednego rysu lub faktu w życiu Apolonjusza z Tjany, którychby nie można dostatecznie usprawiedliwić historją samego poganizmu; rzekome podobieństwo jego z Chrystusem Panem jest tylko pozorne, czysto zewnętrzne, które zresztą objaśniać się może moralném wrzeniem, panującém w łonie pogaństwa i judaizmu w chwili, gdy miały się wypełnić długo żywione powszechne oczekiwania narodów. I Apolonjusz z Tjany przedstawia się tutaj jako zjawisko bardzo naturalne, tak samo jak i wielu innych falszywych mesjaszów, pojawiających się w tej epoce. Mniemane cuda Apoloniusza nie mają żadnej historycznej podstawy. Filostrat bowiem opiera je wszystkie na źródłach bajecznych. Odróżnić zresztą należy tendencję dzieła, w jakiej napisane zostało, od jego użycia przeciwko religji chrześcjańskiej. Pod koniec III wieku Hierocles, rządca Bitynii, napisał ksiażke pod tytułuem Philaletheis, w której miedzy innemi powiada, iż Rzymianie i Grecy tém się różnili od łatwowiernych chrześcjan, iż wiarę swą opierali na rozumie i zdrowej krytyce. I w istocie, pisze dalej: Grecy i Rzymianie nie mają wcale Apolonjusza z Tjany za boga, a tylko za człowieka, miłego Bogu, jakkolwiek dokonał on wielu cudów; gdy tymczasem chrześcianie uznają w osobie Chrystusa Boga, a to dla kilku cudów, jakie mu przypisują. Piotr, Paweł i kilku innych ludzi tejże samej wartości, ludzi bez nauki i powagi, oddanych magji i szalbierstwu, oto historycy opowiadający dzieje Jezusa; gdy tymczasem żywot Apolonjusza z Tjany wychodzi z pod pióra takich mężów, jak Maksym, Damis i Filostrat, meżów znających dokładnie koleje jego życia, pełnych wykształcenia i miłości prawdy. Euzebjusz z Cezarei w odpowiedzi swej (ob. wyżej str. 128) wykazał, iż całe opowiadanie Hieroklesa o cudach apolonjuszowych opiera się wyłącznie na wyżej cytowanej bjografji Filostrata. Odpowiedź też Euzebjusza, ma na celu pismo F'a (któremu jednak nie wyrzuca wcale. iż trawestował fakta Ewangelji: jest to wniosek późniejszy, z naszych czasów), rozbiera je szczegółowo i wykazuje, jak każdy fakt z żywota

Apolonjusza jest pelen niedorzecznych baśni i nieprawdy, jak nie ma historycznej podstawy, jak przeto słusznie człowiek ten nie mógł uchodzić za filozofa, a tém bardziej za istotę nadludzką, mimo całego aparatu cudowności, jakim go podobało się Filostratowi osłonić. O życin F'a i dążności jego pisma ob. szczególniej Jacobs'a, w przemowie do tłumaczenia niemieckiego; Kayser'a, w przedmowie do wydania wszystkich dzieł F'a (Lipsiae 1870—71, 2 v.); Hug'a, Einleitung in d. Schr. d. N. T. 1, 14 (o fałszywości źródeł F'a).

(J. G. Müller).

A. B.

Filozofia. 1. Definicja. 2. Stosunek filozofii do nauk empirycznych. 3. Jej miejsce pomiędzy innemi umiejętnościami. 4. Stosunek do Objawienia, 5. Punkt wyjścia jej badań. 6. Podział. 7. Historja, I. Z greckiego φιλοσοφια, milość mądrości 1). Jako milość mądrości, filozofja oznacza dążenie człowieka do poznania wyższej, idealnej prawdy, i do wyrażenia jej w swym moralnym charakterze. Ma tedy filozofja, odpowiednio do swojej nominalnej definicji, cel podwójny: teoretyczny i praktyczny; wszakże, ponieważ filozofia jest umiejetnościa, a umiejetność, jako taka, teoretycznej jest natury, przeto tylko ten pierwszy wzgląd jest tu na uwadze. Dia otrzymania rzeczowej definicji filozofji wiedzieć należy, co rozumie się przez poznanie wyższej, idealnej prawdy, a mianowicie, że rozumie sie przez to poznanie najwyższych i ostatnich przyczyn wszystkiego, co jest. Wówczas bowiem dopiero, gdy poznamy ostatnie i najwyższe przyczyny wszelkiego bytu, możemy powiedzieć, że poznajemy nietylko prawde empiryczną, ale nadto jeszcze prawdę wyższą, idealną. Jako dążenie do poznania wyższej, idealnej prawdy, jest tedy filozofja dążeniem do poznania wszelkiego bytu w jego ostatnich i najwyższych przyczynach; słowem: filozofja jest umiejętnością najwyższych i ostatecznych przyczyn wszelkiego bytu (cognitio rerum per ultimas et altissimas causas). Filozofji przeto zadaniem jest badanie istoty, istotnych właściwości. stosunków, praw i ostatecznego celu wszystkich rzeczy, ponieważ to wszystko rozumie się przez "najwyższe i ostateczne przyczyny" wszelkiego bytu. Ale wyższą, idealną prawdą zajmuje się także i teologja; różnica wszakże pomiedzy dwiema temi umiejetnościami zachodzi wielka, a mianowicio różnia się one różnica źródeł poznania: filozofja bowiem prawdy swoje czerpie ze źródła rozumu, teologia z Objawienia; dalej, różnia się różnica zasad poznania, o ile filozofja w swych dowodach opiera się zawsze na zasadach rozumowych, teologia zaś swoje dowody czerpie ze źródeł Objawienia (Pisma św. i tradycji); wreszcie, różnia się i tém, że teologja za przedmiot swój ma przedewszystkiém prawdy, przechodzące siłę naturalnej władzy poznania rozumowego, gdy tymczasem filozofja ma za przedmiot prawdy, dające się poznać i dowieść rozumem. Uwzględniając tedy te różnice, filozofję zdefinjować możemy, jako umiejętność najwyższych i ostatecznych przyczyn wszech rzeczy, o ile te dają się poznać i dowieść samym rozumem i z zasad tylko rozume-

Nyrazu filozofja miał, podług Heraklidesa z Pontu, użyć pierwszy Pytagoras, który nie chciał nazywać się 30705, modrym, lecz tylko miośnikiem mądrości; ponieważ tylko Bóg jest mądry, a człowiek istotą do mądrości dążącą. Prawdopodobnie jednak wyraz ten po raz pierwszy użyty był przez Sokratesa, Plato bowiem (w Phaedrus) Sokratesowi przyznaje takie objaśnienie wyrazu filozof.

wych (cognitio rerum per causas ultimas et altissimas naturali lumine comparata). Z tej definicji pokazuje się: a) że filozofja jest umiejetnościa powszechną, ponieważ za przedmiot ma wszelki byt, gdy tymczasem inne nmiejetności za przedmiot swoich badań mają tylko pewien określony szereg przedmiotów, i z tego względu nazywać się mogą umiejętnościami szczegółowemi; b) że filozofja jest umiejętnością realną, ponieważ ma do czynienia nietylko z formalnemi pojęciami, ale za treść swoich poszukiwań ma byt rzeczywisty, skoro wszystko, co jest, przywodzi do najwyższych i ostatecznych jego przyczyn i z tych je przyczyn objaśnia; wyjmuje się z tego tylko jedna część filozofji, logika formalna, ponieważ ta zajmuje sie tylko formami myśli, bez względu na jej treść; c) że filozofja wreszcie jest umiejętnością z istoty swej rozumową, ponieważ ostatnie i najwyższe przyczyny wszelkiego bytu są czemś leżącém po nad doświadczeniem, czemś nadzinysłowem i dla tego przystępnem tylko dla rozumu. - 2. Z pojecia filozofii okazuje sie zarazem jej stosunek do nauk empirycznych. Filozofia nie znajduje się z niemi w przeciwieństwie, ani też nie jest od nich tak dalece oddzieloną, aby nie było pomiędzy niemi żadnych punktów zetkniecia; owszém, służą jej one za podstawę, na której się wznosi. Wychodzi ona bowiem z doświadczenia i z rezultatów nauk empirycznych; rezultaty te sa jej przesłankami, z których, na mocy zasad rozumowych, wnioskuje dalej, aby po łańcuchu wniosków dojść nareszcie do ostatnich i najwyższych przyczyn wszystkiego, co jest. Jeżeli jednak już tym sposobem wzniesie się system filozoficzny, wówczas prawdy, droga filozoficznego badania zdobyte, służyć mogą nawzajem naukom empirycznym, i zestawieniem ich nabytków z owemi wyższemi prawdami można osiągnać wyższe rozumienie tych nabytków empirycznych. Empiryczne nauki mogą wprawdzie tylko na ściśle empirycznej drodze dochodzić do swoich rezultatów, wszakże, przez następne tych rezultatów połączenie z wyższemi prawdami filozofji otrzymują one nowe, wyższe światło, przez co nietylko pozyskuje się głębsze ich rozumienie, ale nadto wyświeca się wewnętrzny związek pomiędzy niższemi a wyższemi sferami wiedzy naukowej. Umysł ludzki pozyskuje tym sposobem wyższe stanowisko, nawet dla swojej wiedzy empirycznej, która też w ten tylko sposób do ostatecznej swej dochodzi doskonałości.—3. Z pojęcia filozofji pokazuje się jej stanowisko w szeregu innych umiejętności. Stoi ona na ich czele i stanowi niejako ich korenę. A to z dwojakiego względu: ponieważ za przedmiot ma wszystko, co jest, gdy tymczasem inne umiejętności mają za przedmiot tylko pewien zakres rzeczy bytujących, - i ponieważ nie poprzestaje, jak inne umiejętności, na najbliższych przyczynach zjawiska, ale wszystko chce zbadać w ostatnich i najwyższych przyczynach. Wszystkie też tym sposobem umiejętności w filozofji swój szczyt znajdują. Najbliżej obok niej stoi matematyka, ponieważ jest także już umiejętnością rozumową, chociaż tylko czysto formalną. Dla tego i starożytni uważali matematyke jako pedagogiczne przejście do filozofji. Ale gdy filozofja w sferze wiedzy naturalnej pierwsze ma miejsce, względem teologji zajmuje stanowisko drugorzędne. Teologia bowiem ma za przedmiot prawdy objawione, wyższe, glębsze i szersze niż naturalne prawdy, stanowiące przedmiot filozofji. A jakkolwiek filozofja i teologja są względem siebie samodzielne umiejętności, bo każda z nich ma swoje właściwe źródło poznania, swoją właściwą sferę prawd i swoją właściwa metode, wszakże zostaje filozofia

względem teologii w pewnego rodzaju stosunku służebniczym, ponieważ, jako obejmująca logikę i metodykę, przygotowuje teologji formę naukowa. i ponieważ podaje rezultaty umysłowe, na podstawie których teologia, o ile to w ogóle możliwe dla ducha ludzkiego, wznosić się może do filozoficznego poznania tajemnic chrześcjańskich (Cf. Clemens, De scholasticorum sententia "Philosophiam esse ancillam theologiae," commentatio). Oczywiście taki stosunek nie poniża bynajmniej filozofji, bo nie jest to poniżenie, że jej rezultaty służą umiejętności wyższej. Zresztą, dzieje się podobnie i z innemi umiejętnościami, gdy np. rezultaty nauk przyrodniczych, filologji i t. d. używane są w celach teologji, a nikomu jednak do głowy nie przyszło uważać w tém poniżenie dla owych nauk. - 4. W ogóle stosunek ten filozofji do teologji wynika ze stosunku rozumu do Objawienia. Z góry zaś tu przyjąć należy, że rozum i Objawienie, t. j. że prawdy rozumowe i prawdy objawione nie mogą być z soba w sprzeczności, ponieważ ostatecznie i jedne i drugie z tegoż samego pochodza źródła. t. j. od Boga. Nie może tedy filozoficznie być prawdziwem, coby wiara jako falsz podawała, i odwrotnie. Prawda prawdzie przeciwić się nie może. Przeciwieństwo to ostatecznie spadłoby na Boga, ponieważ wszelka prawda w Bogu się gruntuje. Objawienie, ponieważ opiera się na nieomylnej powadze Bożej, jest prawda bezwzgledna, gdy tymczasem rozum ludzki, jako ograniczony, jest omylny. Ztąd wynika, że filozofja, jako umiejętność rozumowa, uznać winna Objawienie Boże za przewodnią zasadę swych badań. Gdy tedy w tych swoich badaniach dochodzi do rezultatu, będącego w sprzeczności z nauką Objawienia, wówczas filozofja rezultat ten odrzucić powinna, jako falszywy, a badanie rozpocząć na nowo, celem odkrycia blędu, jaki niezawodnie popełniła albo w zasadzie, albo w dowodzeniu. Uznanie takie Objawienia za zasade przewodnią nie szkodzi sile i swobodzie badania filozoficznego, lecz, owszém, podnosi je jeszcze; ponieważ rozum, trzymając się tej przewodniej zasady, daleko pewniej może naprzód postępować, aniżeli gdyby mu brakło tej pomocy. Zadaniem zaś filozofji względem Objawienia jest, aby rozum ludzki przywodziła ona do prawdy chrześcjańskiej. Winna mianowicie wykazać wewnętrzny związek pomiedzy tém, czego rozum naucza, a nauką Objawienia, i tym sposobem przywieść rozum do uznania, że prawda chrześcjańska jest najwyższém jego wiedzy dopełnieniem. Jak tedy teologji rzecza, odnośnie do tajemnic wiary, jest wykazać, że nie są one rozumowi przeciwne, tak znowu filozofia ze swej strony ma wykazać, że prawdy rozumowe nie sa przeciwne Objawieniu, że się z niém zgadzają i że ostatecznie zawsze na nie wskazują. Jest to więc wielkie nadużycie filozofji, gdy się jej przewrotnie na to używa, aby ducha ludzkiego od prawdy chrześcjańskiej odprewadzać, lub też pko tej prawdzie nawet wprost walczyć. - 5. Swiat na około nas i w nas występuje w wielkiej rozmaitości zjawisk przed naszym umysłem. Ciekawość i podziw, w obec zdumiewających, niezrozumiałych zjawisk, wywołują wątpliwość co do trafności naszego dotychczasowego pojmowania rzeczy i pobudzają do badania istoty tych zjawisk i rozwiązania zagadnień życia. Jeżeli umysł w przekonaniu o własnej swej sile filozofuje bez rozpatrzenia jej doniosłości, wówczas zajmuje on stanowisko dogmatyzmu; jeżeli zaś watpliwość zapanuje w umyśle i posunie się tak dalece, iż odmawia człowiekowi możliwości wszelkiej wiedzy, wówczas znajduje sie na stanowisku sceptysyzmu, będącem negacją filozofji; jeżeli.

wreszcie watpliwość ogranicza się do należytego krytycznego rozpatrzenia myśli, bedzie to krytycyzmem. Filozofja, jak nie powinna poprzestawać na bezkrytyczném zatwierdzaniu myśli, tak znowu nie może wychodzić z powszechnego watpienia. Kto bowiem z takiego wychodzi watpienia, tea nie ma żadnych pewnych przesłanek, na którychby w swém wnioskowaniu mógł się opierać. Z watpienia powszechnego wychodząc, po za watpienie wydobyć się nie podobna. Z piczego nie dochodzi się do czegoś, lecz pozostaje sie przy niczém. Filozofia, która absolutnie nic nie przypuszcza, iest po prostu niedorzecznością. Ale też i w rzeczy samej takiej filozofii nie było nigdy, t. j. nie było nigdy takiego systemata filozoficznego, któryby się uformował na przypuszczeniu zupełnego nieprzypuszczania czegobadź. Systematy, mające do tego pretensję, wychodzą zawsze z jakiegoś przypuszczenia, tylko że zazwyczaj przypuszczenie to bywa tak niedorzeczne, jak sama zasada budowania filozofji bez przypuszczenia czegobądź poprzednio (tak Fichte przypuszcza absolutne ja, tak Hegel przypuszcza absolutna tożsamość bytu i niebytu i t. d.). Musi tedy badanie filozoficzne wychodzić z jakiegoś pewnika. Pytanie tylko zachodzić może, co jest tym pewnikiem. Pewnikiem tym nie może być samo owo dekartowskie "Myśle wiec jestem" (ob. Dekart), ponieważ, jeżeli o wszystkiem inném będziemy powatpiewali, z wyjątkiem tylko świadectwa, jakie nam o naszém istnieniu daje nasza świadomość siebie, wtedy nareszcie i samej naszej świadomości siebie ufać nie możemy; bo jeżeli np. nie wierzymy zmysłom naszym, o ile nam one świadcza o świecie zewnetrznym, to nie mamy też żadnej już podstawy do wierzenia własnej świadomości siebie, skoro pewność naturalna z obu stron jest ta sama. Zreszta, w przypuszczeniu takiego tylko pewnika, nie bylibyśmy w stanie wydobyć się z kólka czystej podmiotowości, ponieważ świadomość siebie wskazuje mi tylko zawsze na wewnętrzne stany mojej osoby i wewnętrzne czynności. Czy zaś tym stanom i tym czynnościom wewnętrznym odpowiada co w przedmiotowości, na mocy samej świadomości wiedzieć w żaden sposób nie moge. Musi tedy filozofja oprzeć się na szerszém kręgu prawd niezawodnych. Do takich zaś należą: a) bezpośrednio oczywiste zasady rozumu; spoczywają one na dnie wszelkiego wnioskowania i dowodzenia, i dla tego powinny pozostać nietykalne, jeżeli możliwém ma być filozoficzne jakiebadź badanie; b) fakty wewnętrznego i zewnętrznego doświadczenia, równie jak pewne i niewatpliwe fakty historyczne. Same bowiem tylko zasady rozumowe na nichy nam się przydały, gdybyśmy nie mieli jakiejś rzeczywistości, którabyśmy za pomocą tych zasad badali i z którejbyśmy za ich pomocą dalsze wnioski o innych rzeczach wyprowadzali. Taka zaś rzeczywistość przedstawia się nam w faktach wewnętrznego i zewnętrznego doświadczenia, równie jak w pewnych faktach historycznych; winniśmy tedy tak jedne jak drugie mieć za niezawodny i pewny punkt wyjścia badań filozoficznych. Tak więc filozofja nietylko nie narusza naturalnej pewności zasad rozumowych, faktów tak wewnetrznego jak i zewnetrznego doświadczenia i niezawodnych faktów historycznych, lecz owszém pewność te presuponuje. Filozofja nie wymaga od człowieka, aby powatpiewał o tém, o czém ze stanowiska naturalnej świadomości powątpiewać jest dlań niemożliwością, i aby tym sposobem własnego zaparł się rozumu; owszém. sama ona byłaby niemożliwą, gdyby człowiek nie zachował nietykalnie akarbu swojej pewności naturalnej, na którymby mógł się opierać w swoich

poszukiwaniach filozoficznych. Oprócz tego samą siłą zdrowego rozsadku człowiek pewien jest innych jeszcze prawd, jak np.: że jest różnica pomiedzy złem a dobrem; że człowiek ma wolną wolę; że jest Bóg i t. p. Prawdy te jednak, ponieważ dają się dowodzić, powiany być w filozofii naukowo uzasadnione, ale naukowe owo uzasadnianie znaczy to tylko, że naturalna tych prawd pewność podnosi się tym sposobem do pewności naukowej. Z tego zaś wynika, że filozofja, zabierając się do naukowego dowodzenia tych prawd, nie poddaje ich poprzednio pod rzeczywiste watpienie. ażeby dopiero z tego watpienia dojść do pewności: byłoby to bowiem wyrzeczeniem się naturalnej pewności, nie zaś jej podniesieniem. Jeżeli wiec tedy filozofja względem tych prawd zachowuje się tak, jak gdyby one były zakwestjonowane, problematyczne, robi to dla tego, iż nważa ie za ulegające dowodzeniu i naukowemu uzasadnieniu, a zatém robi to w interesie metody naukowej. Ztad watpienie to w filozofii. przypuszczalne i nieodzowne, nazywa się metodycznem, w przeciwieństwie do watpienia rzeczywistego, uniemożliwiającego wszelką filozofie.-6. Jako rozdzielona na pewne szczególowe nauki, okazuje się filozofja po raz pierwszy u Platona. Naukami temi są u niego: djalektyka, fizyka i etyka. Djalektyka Platona i w ogóle potém u filozofów starożytnych jest tém, co dziś nazywają noetyką, czyli nauką o poznaniu, rozpatrzeniem samego procesu poznawania i badaniem pytania, na czém w ogóle polega poznanie i w jaki sposób poznawać należy, aby dojść nie do mniemań jakichbądź, ale do poznania rzeczywistego, t. j. odpowiadającego rzeczywistości. Fizyką nazywał Plato filozoficzne poznanie rzeczywistości prostej, Boga i świata; etyl q zaś poznanie rzeczywistości wytworzonej, lub wytworzyć się mającej przez człowieka w państwie, w społeczeństwie, w czynach morainych. Podział ten. wydoskopalony w szczególach przez Arysto telesa. utrzymał się przez całe wieki średnie, a nawet, co do swej głównej myśli. aż do naszych czasów się utrzymuje. Porządek głównych części ten sam pozostał: na pierwszém miejscu stoi djalektyka, dalej idzie fizyka, a nareszcie etyka. Różne tylko u różnych filozofów jest porządkowanie szczególowych części w każdej z tych trzech części głównych. Przedewszystkiém ważna jest ta różnica porządkowania w części zwanej fizyka. Jedni za Platonem postępują tu od góry, inni za Arystotelesem ida od dolu: jedni bowiem szukają najprzód Boga, aby z tej wysokości poznawać świat aż do najniższych stopni bytu; inni, przeciwnie, chwytają za te ostatnie szczeble i wznoszą się coraz wyżej, dopóki nie dojdą do Istoty najwyższej, do Boga. Wprawdzie mniej lub więcej obie drogi zawsze sie z soba łączą, ale jedna lub druga ma przewage, i to właśnie, nawet przy jednakowej treści, wpływa na dwa różne uksztaltowania się systemu filozofii Średnie wieki, jak wspomnieliśmy, zatrzymały powyższy podział filozofii. ale w tej postaci, jaka przybrał u Arystotelesa. Tym sposobem objaśnia się zmiana nazwy pojedyńczych nauk filozoficznych. Co dawniej pazywalo się w ogóle djalektyką, później nazywało się logiką, już to logika sama, już logiką i djalektyką (formalną i stosowaną logiką), a mianowicie dla tego, że Arystoteles mówił o "umiejętności logicznej" i że to, co on za jej właściwość uważa, przedewszystkiem (choć nie wyłącznie) odpowiada noetyce (nauce o poznaniu), którą oznaczał ogólną nazwą djalektyki. Nastepnie koleje, jakim pisma Arystotelesa w historji ulegaly, daly powód do tego, że pewna część dawnej fizyki, a nareszcje cała ta filozoficzna

fizyka nazwana została metajizyką. Owa fizyka, jak widzieliśmy, ma dwa swoje przedmioty: Boga i świat; w świecie znów rozróżnia wewnętrzność i zewnętrzność, istotę i zjawisko, jedność i wielość; dalej, w naturze znów. w ścialejszém wziętej znaczeniu, rozróżnia nieorganiczne i organiczne twory, rośliny, zwierzęta, a nareszcie człowieka. Wszystkie te przedmioty świata, które Arystoteles badał w oddzielnych traktatach, jak De coelo. De animalibus. De anima etc., w ogóle nazywał przedmiotami umiejętności naturalnej, φυσικα (domyśla się προβληματα, albo βιβλια) naturalne (czyli jizyczne kwestje albo księgi); badanie zaś przyczyn ostatecznych, naukę ο Bogu nazywał θεολογια, πρωτη φιλοσοφια, teologia, filozofją pierwszą. Przy zbieraniu tedy i porządkowaniu pism Arystotelesa, które przez długi czas były zagubione, naprzód postawiono pisma logiczne, a następnie fizyczne, po nich zaś dopiero umieszczono pisma, w których Arystoteles traktował tak zwaną przez siebie filozofję pierwszą, i które, z powodu tego ich umieszczenia, oznaczano jako znajdujące się, co do swego porządku, po jizycznych, τα μετα τα φυσικα. Z tego powstał niebawem zwyczaj nazywania ich jednym wyrazem metafizyka (μεταφυσικά, domyśl. βιβλια, metadzyczne ksiegi; albo ustacosika, domyśl. επιστημη, metafizyczna umiejetność) Duns Scotus († 1308) wyrazu metafizyka używa już, jako terminu powszechnie znanego. Spowodował też Arystoteles zmianę w nazwie szczegółowych nauk filozoficznych przez to, że często rozróżnia pomiędzy umiejętnościa teoretyczna a praktyczna (cf. Zeller, Gesch. der griech. Philosophie II 332). Późniejsi filozofowie, choć się niezupelnie zgadzali pomiedzy soba, które części filozofji zaliczać do teoretycznych, a które do praktycznych? wszakże podział ten zatrzymali, i w ogóle teoretycznemi nazywali nauki, mające za swój przedmiot poznanie ludzkie, uważane samo w sobie. i poznanie prostej przedmiotowej rzeczywistości; praktycznemi zaś nazywali nauki, majace za przedmiot czyny ludzkie, a zatém etyke, polityke i t. d. Tak np. Campanella (ob.), żyjący w epoce przejścia od filozofów średniowiecznych do Dekarta, dzieli filozofje na racjonalną i reala. Racjonalna filozofja obejmuje: 1) przygotowawcze, czyli narzędziowe nauki: grammatykę, djalektykę, retorykę, poetykę, historjografję; 2) metafizykę, której przedmiotem jest powszechność w rzeczach, ich istota i wreszcie Bóg, o ile samym rozumem może być poznany. Do realnej filozofji należą: 1) filozofja natury i 2) filozofja obyczajowa (etyka, ekonomika i polityka). Późniejszy znowu Fr. Chr. Wolf († 1754), który filozofje dekartowską pierwszy usystematyzował, dzieli ją na teoretyczną i praktyczną. Do teoretycznej należa: 1) autologja (traktująca o bycie i o najogólniejszych jego określeniach, materji i formie), 2) psychologja, 3) kosmologja i 4) teologja: cztery te nauki razem wzięte stanowią metafizykę. Praktyczna filozofja obejmuje: 1) etyke. 2) po'ityke 3) prawo natury i narodów. Widocznie tedy u obu tych filozofów za podstawe służy w zasadzie dawny arystotelesowy podział filozofii. Od czasów Kanta († 1804) podział filozofji uległ znacznej zmianie. U samego Kanta filozofja występuje jako krytyka rozumu ludzkiego, tak teoretycznego jak praktycznego; zresztą, sądził on, że ta krytyka miała być tylko dzielem przechodniém, po którego wykonaniu dotychczasowa filozofia będzie mogła dalej rzecz swą prowadzić, bez zmiany systemu, a tylko z ograniczeniami tą krytyką uzasadnionemi. Ale stało się inaczej. Najbliższy zaraz Kanta następca Fichte († 1814), wziąwszy na serjo zdanie kantowskie, że nietyle nasze poznanie stosować się musi do przedmiotów.

ile raczej przedmioty stosować się muszą do naszego poznania, starał się to zdanie ugruntować, i w rzeczy samej ugruntował je, jak mógł najlepiej. przypuszczeniem, że duch ludzki jest podstawą i istotą świata, że tak nazwany u niego "bóg" nie jest czém inném, jak tylko poruszającą i kształtującą zasadą świata, i że w duchu ludzkim dochodzi on do najdoskonalszej swojej postaci. Filozofa tedy jest tu umiejętnością, mającą za zadanie poznanie tego "boga," czyli raczej boga-człowieka rozwijającego sie w świecie, a mianowicie poznanie w szczególności w rozmaitych jego kształtach, przez jakie przechodzi. System więc filozofji zamienia się tu na system momentów poznania, ściśle odpowiadających momentom owego rozwijania się Bożego. U Fichtego wszakże, równie jak u Schellinga, system jeszcze w dosyć chaotycznej występuje postaci. Jasno podaje go dopiero Hegel († 1831): filozofja obejmuje u niego logike, filozofje natury i filozofję ducha; logikę, jako poznanie "boga" w sobie, t. j. myśli, jako takiej, która dopiero jest myslą i niczem więcej; filozofję natury, jako poznanie _boga" wyszłego po za siebie, t. j. myśli, która stała się naturą, czyli światem, myśli uzewnetrznionej; filozofję ducha, jako poznanie "boga," który powrócił już do siebie, t. j. myśli uzewnętrznionej, która poznała, że jest ta sama, co i myśl sama w sobie, t. j. myśli ducha ludzkiego, ponieważ w nim uznawać mamy "boga," który do siebie powrócił. Nawet nie hołdujacy panteizmowi Hegla późniejsi filozofowie dosyć powszechnie trzymali się jego podziału; niektórzy wszakże próbowali, z nowym oryginalnym wystapić podziałem, jak J. F. Herbart, G. E. Schulze i inni. W szkolnej filozofii trzymano się zazwyczaj podziału Wolfa, który, jak widzieliśmy. opierał sie na starym arystotelesowym podziałe. Istotnej różnicy pod tym względem nie znajdujemy i u katolickich myślicieli. Kajetan Sanseveri no (Phil. christiana cum antiqua et nova comparata, Neap. 1862 I 158) dzieli filozofję na dwie części: podmiotową i przedmiotową. Podmiotowa bada prawa, któremi myśl ludzka kieruje swoje czynności, władze, jakiemi je ona objawia, ogólne pojęcia rzeczy i znaczenie, jakie one maja do wyrażenia przedmiotowego rzeczy istnienia. Przedmiotowa zaś bada najwyższe przedmioty, jakiemi są: Bóg, świat i człowiek. Ztąd część podmiotowa filozofji obejmuje logikę, wykładającą różne czynności, jakich używa myśl ludzka w poznawaniu prawdy, prawa, podług jakich te czynności spełnia, i porządek, jakiego w tym celu używać winna; 2) Dynamilogie, traktującą o władzach duszy; 3) ideologję, traktującą o ideach; 4) kryterjologie, t. j. naukę o kryterjach. Przedmiotowa część filozofji obejmuje: teologie, kosmologie, antropologie i etyke. Trafniejszy jest podział Alberta Stockl'a (Lehrb. der Philosophie, Mainz 1872), który ze względu, że filozofja jest umiejętnością o ostatecznych i najwyższych przyczynach wszelkiego bytu, za podstawe podzialu bierze ten byt w trojakiej jego postaci, a mianowicie: a) w myśli (byt idealny), b) w rzeczywistości przedmiotowej (byt realny) i c) w obowiązku woli (byt moralny, o ile ma go w rzeczywistości nasza wola). Ztąd filozofja dzieli się na: 1) logikę i noetykę (naukę o poznaniu), mające za przedmiot byt idealny; 2) metafizykę, mającą za przedmiot byt realny (a zatém dzielącą się na A) metafizykę ogólną, czyli ontologję, t. j. naukę o bycie, jego kategorjach i przyczynach, i na B) metafizykę specjalną, czyli a) metafizyczną kosmologię, t. j. filozofję natury, b) metafizyczną psychologię i c) teologię naturalną); 3) etykę, filozofię socjalną i filozofję prawa, mające za przedmiot istotę moralną. Psychologie empiryczna stanowi tu wstęp do filozofji; dopełniającemi zaś jej częściami 88: filozofja religji, estetyka, filozoficzna retoryka i historja filozoffi. Systematyczne przedstawienie podziału filozofji, opierające się na rozwijaniu jej pojecia, a połaczone z dokładném rozpatrzeniem jej części, nazywa sie encyklopedja filozofji, od której odróżnić należy także nazwe encyklopedij. która oznaczamy nie systematyczny, lecz alfabetyczny układ materji filozoficznych, czyli słownik filozoficzny, jakim jest: Lossius'a, Neues philosophisches allgemeines Real-Lexicon, 4 t. Erfurt 1803-6; Krug'a, Allg. Handwörterb. d. philos. Wissensch., 5 t. Leipz. 1827; Dictionnaire des sciences philosophiques par une société des professeurs de philosophie. Paris 1845, 8 t. - 7. Zadanie filozofji jest tak wielkie i trudne, iż nic dziwnego, że nad jego rozwiązaniem wysilało swój umysł wielu myślicieli przez długi przeciąg wieków. Tym sposobem powstało wiele filozoficznych systematów, z których każdy przedstawia nam prace mysli swego twórcy i jej rezultat. Systematy te wyróżniają się wzajemnie pomiędzy soba i co do formy i co do treści. W jednym jest więcej prawdy, w innym mniej, niektóre zupełnie pod tym względem się nie udały; jedne rozciągają się do całego zakresu filozofji, inne biorą za przedmiot te lub owa dziedzine filozoficznych badań; jedne sa ściśle systematycznie ułożone, w innych związek jest nader lużny. Przyczyna tej rozmaitości leży częścią w trudności samego zadania, jakie filozofja stawia umysłowi, częścią w rozmaitości stanowiska, jakie zajmują różni myśliciele w swoich badaniach, cześcią wreszcie w okolicznościach zewnetrznych, t. j. we wpływach, jakie działają na umysł myślicieli. Pomimo calej jednak rozmaitości systematów filozoficznych zachodzi pomiedzy niemi rewien zwiazek wewnętrzny. Z rezultatów bowiem, osiągniętych przez poprzednich myślicieli, korzystają następni, i albo je przyjaują za podstawe dalszych swoich wywodów, albo też, jeżeli uważają je za niedostatecznie uzasadnione, lub falszywe, starają się je skrytykować i odeprzeć, stawiając przeciwko nim swoją naukę, uważaną przez nich za lepszą. Tym sposobem jeden system związany jest z drugim, i wyrozumieć jednego dostatecznie nie podobna bez wyrozumienia innych, w związku najbliższym z nim zostających. Z tego znów wewnetrznego zwiazku systematów filozoficznych wynika logicznie coraz wyższe rozwijanie i doskonalenie się filozofji. Ale ten postep filozofii nie jest ciagly. Z postepem tym ma sie rzecz podobnie, jak i w ogóle z ludzkością całą, która do naznaczonego sobie przez Boga celu doskonałości nie idzie ciągłym i spokojnym naprzód krokiem, ale przechodzi gwaltowne nieraz i glębokie przesilenia. Od czasu do czasu filozofja ma swoje przesilenie, tamujące postęp myśli, a nieraz przerywające go na cale stulecia. Systematy wspaniale rozwiniete i z bogata treścią prawdy zaniedbywane zostają przez nastepców; na ich miejsce występują systematy nowe, bogate w obietnice, choć w treści ubogie, które gdy umyslu ludzkiego zaspokoić nie mogą, filozoficzne badania traca u ludzi kredyt, jako bezpożyteczne, bezpłodne, i miejsce ich zajmuje materjalizm, lub sceptycyzm. Są to przesilenia filozoficzne, które wiele sprawiają złego; ale jeżeli przez przewrotną propagandę nie przenikną szorzej w warstwy społeczne, pobudzają filozofję do wyższego podniesienia się. ponieważ błędy, jakie wówczas na widownie umysłową występują, wyzywają do gruntownego ich odparcia, a tym sposobem do glębszych i szer-

szych badań filozoficznych. Dzieje filozofji dzielą się na dwa wielkie perjody: na dzieje przedchrystusowej (starożytnej) filozofji i na dzieje filozofji Chrystus bowiem jest środkowym punktem całych dziepochrystusowei jów ludzkości.. Przedchrystusowe czasy w Nim znajdują swój kres i zamkniecie; pochrystusowe zaś czasy z Niego ida i przez Niego wszystko w nich bierze swoje uświęcenie. Jak wiec powszechne dzieje, tak i dzieje filozofji na te dwa wielkie rozpadają się działy. Pomiędzy filozofja starożytna a chrześcjańską zachodzi tak glęboka rożnica, jakiej potém nie spotykamy już nigdzie w dziejach. Świat nigdy nie widział jeszcze takiej raptownej przemiany w calym sposobie myślenia, takiego olbrzymiego rozszerzenia pojeć umysłu ludzkiego, jaka za soba sprowadził chrystjanizm. Cecha filozofii przedchrześcjańskiej jest jej usiłowanie dojścia do czystszego poznania prawdy, niż je podawały religijne podania ludów. Podania te bowiem, jakkolwiek ostatecznie wypływały z czystego źródła tradycji pierwotnej, wszakże tak uległy różnym przeobrażeniom, tak dalece zostały błędami wykrzywione, że nie mogły już zaspakajać tkwiącego w duchu pragnienia poznawania prawdy. Czego więc umysł ludzki nie znajdował już w podaniach religijnych, tego szukać począł na drodze filozoficznych rozmyślań. I pod wielu względami usilowanie jego powiodło się: myśliciele starożytności doszli do poznania wielu prawd wielkich, ale na drodze swojej nietylko nie zdobyli calej prawdy, lecz nadto popadli w wiele nowych błędów. I właśnie dla tego, że wielkie filozoficzne systematy starożytności (Plato, Arystoteles) nie zawierały całej i zupełnej prawdy i mniej lub wiecej pełne były błędów, przeto filozofia nie mogła się utrzymać na wysokości osiagniętej w tych systematach: spadła z niej tedy znowu i zakończyła na materjalizmie (Epikur) i sceptycyzmie (Pyrrho, Tymon z Phlius, Aenesidemus). Z tego stanowiska cała praca filozofji przedchrześcjańskiej pokazuje się nam, jako wielkie przygotowywanie umysłu ludzkiego do przyjęcia Objawienia chrześcjańskiego, jakie nadeszło "w pełności czasów." Skoro bowiem i najwięksi myśliciele starożytneści drogą badania rozumowego nie mogli dojść do poznania całej i zupelnej prawdy, musjało się koniecznie żywiej rozbudzić pożądanie i tesknota za ta całą i zupelną prawdą. Nadto, skoro filozofja starożytna nie mogła się utrzymać na zdobytej przez siebie wysokości, lecz upadła cstatecznie w materjalizm i sceptycyzm, w duchu ludzkim musiało się rozbudzić poczucie potrzeby pomocy wyższej, jeżeli ludzkość dojść miala do zupełnego poznania prawdy. Ta tesknota i to uczucie potrzeby wyższej dla dojścia do prawdy usposobiały umysł ludzki do przyjęcia Objawienia. Starożytna filozofja starała się przedrzeć zastone błędu, tamującą swobodne spojrzenie ducha w światło prawdy; ale pokazało się faktycznie, że rozum ludzki, sam sobie pozostawiony, bez Objawienia do zupełnej prawdy, po upadku pierworodnym, dojść nie jest w stanie. Dopiero gdy pelność prawdy okazała się widocznie w Słowie, które Ciałem się stało, ludzkość z miłosierdzia Bożego otrzymała to, do czego starożytni tęsknili. Umysłowi zajaśniało światlo prawdy, rozum nie potrzebował już wysilać się na przebicie oddzielającej go od niej zasłony. Stanowisko tedy i cel jego badań filozoficznych musiały zupełnie się zmienić. Duch ludzki mógł wówczas dwojakie przyjąć stanowisko, t. j. przedmiotowe i podmiotowe: mógł bowiem uznać Objawienie, jako prawde podana przez Boga, i wziaść je za norme i przewodnia swojej

filozofii zasade. Wienezas i poznanie naturalne mialo dla niego swói cel najwymay w Objawieniu, aby, mianowkie pezy jego pomocy, wniknać w tajeminos sinystjanisma i ith filozofisme oslignaji wyrozumienie, o ile to w coole možilwe jest w pravinch nadrozamowych. Filozofja końezyć ta musiala na teolóczi filomfieniej, ktora, nie przecząc nadrozumowiśn tajemnie chrześcjaniskich, dużyła do złębiaczn w nie wniknienia. Mogi jednak duch ludiki, priez tem przedmiowecja stanowiska, zajać drurie manowisko rożniczne. u j. mósł swemu rumnowi w obec Objawienia przymać niewłaściwe mu maczenie: stowem, mógł podmiotowemu rozumowi przyznać pierwszenstwo przed objawieniem, tak, iż nie rozum objawieniu, ale objawienie nistawała poliporządkowane podmiotowemu zdania jednostki. Jest to womedzie wywojcenie poznadku, ale jak w sierze moralnij, w skutek undulytin wilnej swej well, człowiek może stanać w sprzeczności z porzulkiem przez Boza ustanowionym, tak samo rzecz się mieć może i w sierze poznania. Oto te kierunki faktycznie się też okazały w dziejach pochrystasowej filozofii. Obok myślicieli przedmiotowego chrześcjańskiego stanowiska, widniny także myślicieli podmiotowego, czyli zagonalstwalego stantwieka. Przeciwieństwo ich objawia się duchową walką prawdy z błędem, stanowiska chrześcjańskiego z niechmeścjańskiem. Walka ta dla sprawy prawdy o tyle jest pomocną, że pobudza umysły do coraz głębszego wyr zomiewania i uzasadniania zwalezanej prawiy. Nie zawste jednak oba te kierunki w równej występnją sile. Do piętuastego wieku po Chr. przemara w filozofii stanowieko przedmictowe, t. j mysi chrzestjaliska: od tem czasu aż do naszych czasów przemaga stanowisko podmietowe, t. j. myśl racjonalistowska. Tym sposobem otrzymujemy dwa wielkie perjody filozofii chrześcjańskiej. Ale pierwszy ten perjod daje się znowu na dwa inne podzielić. W pierwszych wiekach chrześcjańskich, w czasach Ojców Koficiola, filozofja ta była w perjodzie wytwarzania się. Była to eroka zbierania kamieni i opracowywania ich do wielkiej budowy filozeffi ehrzesejańskiej. W nastęgnych wiekach, nazwanych wiekami średniemi, powstaje sam ten gmath wielki, wystebuja wspaniałe systematy filozofii i filozoficznej teologii, które, jak stare gotyckie katedry, są wielkismi pomnikami chrześcjańskiej wiary i chrześcjańskiego ducha. Elemetta filozoffi, rozproszone w pismach Ojców Kościola, jednoczą się i krystalizują w systematy. Ale tak geneza jak i dalsze ksztaltowanie się filozoffi chrześcjańskiej nie odbywały się bez pewnego związku z filozofją starożytną. Życie ludzkości jest pewną ciągłą jednością; zupelne zerwanie z przeszłością, pomiatanie jej nabytkami, byłoby niedorzeczne, a nawet niemożliwe w tém znaczeniu. że duch ludzki nie może sie zupełnie wyzwolić z wpływów przeszłości. Crześcjańska tedy filozofja korzystała z filozofji starożytnej: myśliciele chrześcjańscy pierwszych wieków brali prawdę, jaka znajdowali u starożytnych, włączali ją do całości filozofji chrześcjańskiej, a odrzucali to, co nie wytrzymało krytyki rozumu, oświeconego Objawieniem. Pozytywna prawda chrześcjańska była tu norma. Jest to stanowisko Ojców Kościoła, którym zawdzieczamy świetne te filozoficzne elementa, jakie znajdujemy w ich dzielach (Apotogeci, Klemens aleksandryjski, Orygenes, Minucjusz Feliks, Arnobjusz, Laktanejusz, Atanazy, Bazyli W., Grzegorz nasjanseński, Grzegorz nysseński, Synezjusz, Nemezjusz, Djonizy Areopagita, Muksym wyznawca, Jan Damascen, Hilary, Ambroży, Hieronim, Augustyn, Claudianus Mamertus, Boethius, Kassjodor). Ale już w owych czasach występuje kierunek podmiotowy, który owej filozofji starożytnej przyznaje pierwszeństwo i podług jej wymagań tłumaczy naukę chrześcjańską. Z tego kierunku wypływają systemy heretyckie pierwszych wieków chrześciańskich (gnostycyzm, manicheizm, monarchjanizm, arjanizm, i apollinaryzm). Ale jak heretyckie systemy występowały nie jako czysto filozoficzne, lecz jako religijne systematy, tak i filozoficzne prace Ojców Kościola miały zawsze dażność religijno-filozoficzna. Patrystyczna filozofia była tedy w swej istocie filozofją religji. Rozwój dalszy tej filozofji gwałtownie przerwany został zewnętrznemi okolicznościami, a mianowicie wywrotem społecznym, spowodowanym wędrówka narodów. Dopiero gdy uspokoiła sie ta burza dziejowa i gdy nowe stosunki ustalily sie dostatecznie. podniosła się na nowo filozofja chrześcjańska, filozofja śreżniowieczna, s cholastyka (ob.), opierająca sie na podstawie patrystycznej, a bedąca jej tylko dalszém rozwinięciem i systematyczném kształtowaniem. Ale jak pod koniec wieków średnich rozbiła sie polityczna jedność chrześcjańskiej rzeszy i rewolucyjne wystąpiły przeciwko powadze Kościoła doktryny (wiklefizm, husytyzm, protestantyzm), zerwała i filozofja właściwy sobie stosunek zależności względem Objawienia. Sekularyzacja filozofji jest charakterystyczną cechą filozofji nowożytnej. Sekularyzacja ta jest jedną z form ruchu, dążącego do oderwania społeczeństwa całego od Boga. Objawienie Boże nie jest już dla filozofji nowożytnej przewodnią normą: bez wyższego przewodnictwa chec cna samodzielnie rozwiązywać najwyższe pytania ludzkiego umyslu; ci ce by jedynym sędzią w tych pytaniach, nie uznając Objawienia za najwyższy trybunal, przed którym w ostatniej instancji rezultaty badania rozumowego winny wytrzymać swą próbę. Stanowisko to swoje nazywa ona stanowiskiem wolności. Scholastyka miała charakter jedności i powszechności. Była ona jedną i powszechną umiejętnością wszystkich ludów chrześcjańskich. Jak chrystjanizm jest jeden, jak jedna jest prawda, tak jedna tylko przypuszczano możliwa filozofję chrześcjańską. Wprawdzie były rozmaite i głębokie różnice w systematach scholastycznych; żywe walki toczyły sie o pojedyńcze punkty nauki; powstawały rozmaite szkoly; ale pomimo całej tej, naturalnej zreszta walki, żywe było zawsze poczucie jedności: nietylko wiara była jedną, ale jedne były i zasady filozofji. Emancypacja filozofji z pod powagi Objawienia zmienila to położenie rzeczy. Na miejsce jedności wystąpiło rozdwojenie. Każdy myśliciel szukał odrębnego dla siebie stanowiska, na którém własny swój budował system, mający być jedynie prawdziwym. Jak na łonie tak zwanej reformacji, w skutek odrzucenia nauki Kościola, wyrodziło sie mnóstwo sekt. z których każda oddzielne sobie zrobiła wyznanie wiary, tak i na gruncie filozofji, wyemancypowanej z pod powagi Objawienia Bożego, powstało mnóstwo systematów, nietylko różnych pomiędzy soba, tak co do zasad jak i co do treści, ale nadto częstokroć wręcz sobie przeciwnych. Wprawdzie i pomiędzy temi systematami da się pewny wykazać związek, ale związek ten nie polega tu na powszechném uznaniu wyższej jakiejś przewodniej zasady; lecz jedynie na tém, że późniejsze systematy wystepowały przeciwko poprzednim, albo też przyczepiały się do pewnych części tych systematów poprzednich, aby z nich

nową stawiać budowę, mającą uchodzić za wyższy i doskonalny stopień rozwoju filozofji. Pod tym względem historja filozofji nowożytnej przedstawia ten sam obraz, jaki przedstawiała historja filozofji starożytnej. Filozofia nowożytna znalazła silną postawe w wyżej rozwinietych w tych czasach naukach, a mianowicie w matematyce i w naukach przyrodniczych. Nic tedy dziwnego, że nowsza filozofja zwróciła się przeważnie do badania natury, aby na podstawie rezultatów, podanych jej przez empiryczne nauki, zdobyć wyższe, filozoficzne wyrozumienie natury. Jest to właśnie jedna z wybitniejszych różnic nowożytnej filozofji od scholastyki; ponieważ ta ostatnia, jakkolwiek nie zaniedbywała filozoficznego badania natury, jednakże główna wage przywiązywała do wyższych zadań ludzkiego poznania. Ale przedewszystkiém stanowisko nowożytnej filozofji względem scholastyki jest stosunkiem stanowczego przeciwieństwa, wstrętu i pogardy. Podporządkowanie filozofji scholastycznej pod przewodnia norme Objawienia Bożego jest obrzydliwościa w oczach nowożyżytnej filozofii. Dla tego nie chce ona mieć nic wspólnego ze scholastyka chrześciańska i stara się wszelkiemi sposobami zdyskredytować jej znaczenie i zasługi. Wprawdzie nie wszystkich przedstawicieli filozofji nowożytnej na jednej należy stawiać linji. Niektórzy z nich nie zamierzali bynajmuiej uwłóczyć powadze Objawienia i starali się godzić swoją filozofję z chrystjanizmem. Nie wszyscy też podzielają niedorzeczne uprzedzenie do filozofji średniowiecznej. Ale z jednej strony, takich myślicieli było niewielu i dla tego trudno ich brać w rachube, gdy idzie o ogólne scharakteryzowanie epoki, a z drugiej strony, i oni nawet nie mogąc wznieść się wyżej, ulegali prądowi czasu i podzielali jego główne zasady filozoficzne. W pierwszém stadjum swego rozwoju filozofja ta nowożytna pracuje przedewszystkiém nad rozbiciem panowania scholastyki i nad zaleceniem siebie samej, jako filozofji lepszej i od niepotrzebnych subtelności oczyszczonej. Jest to cpoka zawziętej na wszystkich punktach walki pko scholastyce. Ten przeczący jej kierunek filozosji nowożytnej stanowi jedynie tu jej jedność. Co się zaś tyczy pozytywnej jej treści, z jednej strony brała ją ona z filozofów starożytnych, z drugiej zaś robiła próby budowania nowej filozofji, osobliwie pod względem filozofji natury. Jak protestantyzm wystąpił z pretensją przywrócenia dawnej nauki kościelnej, pko nauce wówczas wyznawanej, tak i w filozofji zwrócono się wówczas do starych filozoficznych systematów, w mniemaniu, że ich prostém wznowieniem da się zaprowadzić reforma filozofji (Gemisthus Pleton, Gennadjusz + 1464, Bessarjon, Marsilius Ficinus, Jan + 1494 i Franciszek + 1533 Pico de Mirandola, Reuchlin + 1522, Korneljusz Agryppa von Nettesheim + 1535, Piotr Pomponacjusz † 1524, Andrzej Cesalpini † 1603; ponieważ jednak niebawem spostrzeżono ich niedostateczność, przeto z tym nawrotem do filozofji starożytnej łączyły się zarazem usiłowania odszukania dla filozofji dróg nowych, na podstawie nauk przyrodniczych (Hieronim Cardanus, Bernardyn Telesio † 1580, Tomasz Campanella, Teofrast Paracelsus † 1541, Jan † 1614 i Franciszek † 1698 Helmontowie, Robert Fludd + 1629, Franciszek Patritius + 1597, Giordano Bruno). W drugiém stadjum filozofja ta nie poprzestaje już na wznowieniu myśli starożytnej pko scholastyce, lecz usiłuje z fundamentów samych nową zbudować filozofie. Nietylko scholastyka, ale wszystkie systematy

filozofów starożytnych, równie jak wszystkie usiłowania odrodzenia przez nie filozofji, zostają odrzucone i budowanie filozofji rozpoczyna się całkowicie na nowo. Nowi ci myśliciele (Franciszek Bakon, Dekart, Spinoza) chcieli nowe i nieznane zupełnie światu otworzyć drogi, celem wytworzenia filozofji wolnej od wszelkich przesądów. Ale ostateczny rezaltat tej drugiej fazy rozwoju nowożytnej filozofji nie był wcale zadawalniający. Wszystkie usilowania takiego zasadniczego zreformowania filozofii zakończyły się na sceptycyznie (Dawid Hume † 1776), materializmie (angielscy i francuzcy empirysci, sensualisci i deisci; ob. artt. Deizm. Empiryzm, Encyklopedyści) i dogmatyzmie idealistowskim (Gottfried Wilhelm Leibnitz, Chrystjan Wolff). W obec tego niezadawalniającego rezultatu filozofja przyjęła zwrot nowy: zabrała się do krytyki władzy poznania ludzkiego, aby właściwa jej określić sferę i tym sposobem wydobyć się tak ze sceptycyzmu i materjalizmu, jak z idealistowskiego dogmatyzmu. Jest to trzecie stadjum filozofji nowożytnej. Teoretycznie bowiem przyczyna niepowodzenia wszystkich usilowań glębszego zbadania prawdy było, że tak Dekart i Bako Werulamski, jak i ich następcy za punkt wyjścia brali fałszywą i jednostronną teorję poznania. Empirystyczna teorja poznania musiała naturalnie doprowadzić do sceptycyzmu i sensualizmu, teorja zaś idei wrodzonych musiała również naturalnie doprowadzić do idealizmu. Skoro tedy filozofia chciała dalej naprzód postąpić, musiała właśnie zająć się przedewszystkiem należytem zbadaniem nauki o poznaniu ludzkiém (Emmanuel Kant). Ale i w tym nowym swym zwrocie filozofja nie była szcześliwa. Nie szukano tu słusznej, pośredniej pomiędzy empiryzmem i idealizmem drogi, jaką jasno juž wskazywała dawna filozofja chrześcjańska, ale chciano dwa te przeciwieństwa zlać w jedność. Tym sposobem przyjęto znowu zupełnie falszywy kierunek i krytycyzm stał sie dla najnowszej filozofji tak fatalnym, jak fatalna byla teorja poznania Bakona i Dekarta dla filozofji poprzedniego stadjum. Zasady podane przez krytycyzm, co do istoty i doniosłości ludzkiego poznania, koniecznie znów prowadziły do idealizmu (Jan Gotlieb Fichte) i do idealistycznego panteizmu (Fryderyk Wilhelm Jozef Schelling, Jerzy Wilhelm Fryderyk Hegel), który w rozwijanju sie tej filozofii przybrał potworne rozmiary, w jakich jeszcze nigdy poprzednio go nie widziano. Wprawdzie niektórzy myśliciele usiłowali wywrócić panowanie tego niedorzecznego idealizmu panteistycznego i sprowadzić filozofję z krainy marzeń djalektycznych na pole rzeczywistości (Fryderyk Henryk Jacobi † 1819, Karol Chrystjan Fryderyk Krause † 1832, Artur Schopenhauer † 1860, Jan Fryderyk Herbart † 1841, Fryderyk Edward Beneke + 1854), ale usiłowania te były daremne, ponieważ każdy z tych filozofów gonił za oryginalnością, sam na sobie się opierał i z siebie tylko samego chciał całkowicie nowy wysnuwać system, któryby. jako jedynie prawdziwy, wszystkie inne zakasował. Chrześcjańska filozofja uważana była tu ciagle jeszcze za przestarzałą, a nawet za smutny pomnik obląkania umysłu ludzkiego; wiara zaś chrześcjańska nietylko nie uznana za norme myśli filozoficznej, lecz wzgardzona i znienawidzona; i dla tego też to, choć system szedł za systemem, żaden z nich nie mógł zaspokoić umyslu ludzkiego: filozofja zdyskredytowana zakończyła znowu na najgrubszym materjalizmie (Karol Vogt, Ludwik Büchner, Henryk Czolbe, Schopenhauer, Edward Hartmann;

cf. art. Pozvtywizm). W obec tego upadku filozofii niewiele maja powodzenia usiłowania jej podźwignięcia, jakie poważniejsi myśliciele podeimowali za dni naszych (Chrystjan Weisse, Em. Herman Fichte, Herman Ulrici, Marcin Deutinger, Maurycy Chalybaus, Adolf Trendelenburg, Herman Lotze); nie byli oni w stanie podźwignąć filozofji z jej upadku, bo to jedynie możliwe przy stanowczem opuszczeniu racjonalistowskiego, podmiotowego stanowiska, i przy powrocie do stanowiska przedmiotowego, chrześcjańskiego. W tym kierunku pracuje mała tylko jeszcze dotad liczba myślicieli katolickich (Fr. Jak, Clemens, Balmes, J. Kleutgen, Plassmann, Fr. Brentano, Ubaghs, Haffner, Gratry, Fr. Morgott, Jerzy Hagemann, Albert Stöckl, Bourquard, Grand-Claude, baron di Grazia, C. Sanseverino, Mat. Liberatore, Salv. Tongiorgi, Al. Taparelli, Audisio etc.). Historja tedy cała filozofji przekonywa, że jakikolwiek kierunek przyjmowali myśliciele w swoich badaniach, ostateczny rezultat był taki. że prawda Objawienia chrześcjańskiego wyświecała się coraz jaśniei. Różnica ta tylko była, że jedni przyczyniali się do tego wprost, gdy zgodnością swoich głębokich i świetnych systematów z Objawieniem uwydatniali jego prawde; drudzy zaś przyczyniali się do tego ubocznie, gdy błędami, w jakie popadali, w skutek naruszenia należytego porzadku myślenia, żłożyli świadectwo, że duch ludzki prawdę poznać, zrozumieć i uzasadnić tylko wtenczas może, gdy wiernie stoi przy Objawieniu Bożém, i że tym sposobem Objawienie Boże jest w rzeczy samej jasném słońcem na horyzoncie ducha ludzkiego. Z dzieł, traktujących historie filozofji, z o bszerniejszych zalecić można: Henryka Rittera, Geschichte der Philosophie, Hamburg 1829-53, 12 t. (do Kanta); dzieło to oddaje i chrześciańskim myśliciclom sprawiedliwość, o ile na to pozwalało protestanckie stanowisko autora; z drobniejszych: Deutinger, Gesch. der Philosophie, Regensb. 1852-53; nieskończone, dwie pierwsze cześci. jakie wyszły, obejmują tylko starożytną filozofje; Lajoret, Hist. de la philosophie Brux, 1867, (tłum. polskie Wl. Milkowskiego, 1871-74, zeszytów 4); A. Stöckl, Lehrbuch der Gesch. der Philosophie, Mainz 1870. Do historii filozofii scholastycznej: A. Stockl, Geschichte der Phil. des Mittelalters, 8 t. Dzieła filozoficzne katolickie ob. przy artt. o wyżei wspomnianych i innych filozofach katolickich. Cf. nadto artt. Arvstotelizm, Platonizm, Scholastyka, Racjonalizm, Panteizm, Materjalizm, Pozytywizm.

Filozofja religji. Wszelka filozofja za przedmiot swój mieć musi jaką rzeczywistość, a mianowicie wielkie fakta w człowieku, w świecie i w dziejach; fakta te mają swoją filozofję, gdy umysł ludzki z danych empirycznych wznosi się do idei, z której one wypływają i w której wszystko schodzi się do swej jedności, w której te dane pokazują się, jako w swej koniecznej przyczynie i zasadzie. Jednym z takich wielkich faktów jest religja, ze wszystkiemi do niej należącemi zjawiskami. Jest ona faktem we wnętrzu ducha ludzkiego; jest faktem w zewnętrznym objawie gdy łączy ludzi i ludy, jest faktem najwyższym, gdy łącząc świat widzialny z niewidzialnym, czas z wiecznością, objaśnia początek i koniec wszystkiego. Jeżeli tedy umysł ludzki, mając przed oczyma wszystkie te fakta religjne, wznosi się do ich jedności i ztamtąd szuka ich genezy, praw i form ich rozwoju, wówczas powstaje filozofja religji. Filozofja religji tedy, jako badająca

zasade i istote religji, jest nauką o religji, a mianowicie najprzód o religji wogóle, a następnie w szczególności o religji objawionej. Nauka ta presupponuje już metafizykę i etykę, a przynajmniej ogólną część tej ostatniej; ponieważ, przystępując do rozwiązania pytań filozofii religii, powinniśmy mieć już dowiedziony byt Boga, wyświecony jego stosunek do stworzenia, a szczególniej do człowieka, wykazaną nieśmiertelność i duchowość duszy, jak i przeznaczenie ostateczne człowieka. Bez tego zrozumienie religji niepodobne: sam fakt religji byłby wówczas nierozwiązalną zagadką. Filozofja religji jest jedną z dopełniających cześci filozofii w ogóle, ponieważ ta ogólne swoje zasady stosuje do pewnej szczegółowej sfery poznania, do religji, ażeby faktu tego, t. j. religji, pozyskać filozoficzne wyrozumienie. Wiele bardzo pisano w nowszych czasach o filozofji religji z rozmaitego stanowiska. Pomijając innych, wymieniamy nastepnych: Kant, Die Religion inner der Gränzen der reinen Vernunft: Schleiermacher, Reden über die Religion; Zimmer, Philosophische Religionslehre: Fichte, Anweisung zum seligen Leben, oder Religiouslehre in Vorlesungen; Gerlach, Grundriss der Religionsphilosophie; Schelling, Phil. der Offenbarung; Hegel, Religionsphilosophie; Taute, Religionsph. vom Standpunkte der Phil. Herbarts i t. d. Pożytku z tych racjonalistowskich robót bardzo można mieć mało; za to zalecić można następne prace; Bergier, Traité de la vrai réligion: Storchenau, Philosophie der Religion; Sailer, Grundlehren der Religion; Rothenflue, Compend. phil. relig., w jego Institut, phil.; Perrone, Tractatus de vera religione, w jego Dogmatyce; Stöckl, Grundriss der Religionsphilosohpie, Mainz 1873. Cf. artt. Religia, Objawienie, Kościół.

Finetti Franciszek, włoch, ur. 1 Kwiet. 1762, był kanonikiem w Ferrarze, gdy r. 1814 wstąpił do jezuitów. W zakonie pełnił obowiązki kaznodziei, nauczyciela, rektora kollegjum rzymskiego i in. † 13 Kwiet. 1842 r. Napisał: 1) La Storia evangelica esposta in sacre lezioni, Rom. 1836—37, Torino 1837, 4 tt. (inne wyd. Neapoli 1850, Firenze 1838 są w 1 t.); przekł. franc. p. t. Conférences sur l'hist. evangelique, Lyon 1853, ib. 1854, 2 v.; z franc. na pol. przełożył ks. J. Dziubacki, kan. h. lubel. vice-reg. i prof. semin. metrop. warsz. (Nauki hist. ewangelicznej miewane w Rzymie etc. t. 2 Warsz. 1858). 2) Storia del Testamento Antico esposta in sacre lezioni, Roma 1839—40, 6 v. 3) Atti degli Apostoli esposti in sacre lezioni, ib. 1842. 4) Panegirici e orazioni del R. P. Fr. Finetti, Pisa 1832—36, 3 v., Torino 1838; w zbiorze tym są niektóre panegiryki drukowane poprzednio osobno. 5) Prediche postume, Roma 1845, Nizza 1845 i in. Ob. De Backer, Biblioth.

Finnowie (naurocenie). W art. tym mówimy nie o całém plemieniu Finnów, ale o Finnach w znaczeniu ściślejszem, t. j. o ludzie zamieszkującym północno-zachodnią część dzisiejszej Rossji europejskiej. Często ponawiano od czasu św. Ansgarego (835) usilowania, mające na celu wprowadzenie wiary chrześcjańskiej nietylko na półwyspie Skandynawskim, ale i w prowincjach Baltyckich, Liwonji, Kurlandji i Estonji, nio mogły nie wywrzeć niejakiego wpływu i na pograniczne tym prowincjem plemię Finnów. Ze względu jednak na jeograficzne onegoż położenie, wpływ ten był tylko pośredni i chwilowy; bo missjonarzom, z Niemiec przybywającym do Liwonji i Estonji, bliższy na północ i łatwiejszy do Encykl. T. V.

osiagniecia cel pracy przedstawiał się w sąsiedniej Szwecji. Z tego też dopiero kraju, po zupelném jego nawróceniu, pierwszy wyszedł stanowczy pochop do nawrócenia Finlandji. Gdy w Szwecji za króla Inge (1075-1112) ostatnie szczątki pogaństwa uległy i znikły pod przemocą miecza, gdy następnie za Swerkera III (1133-1155) religia chrześciańska droga spokojnej pracy missjonarskiej w kraju zapuściła korzenie, wtedy już następca Swerkera, święty król Eryk IX, miał silę dostateczna do niesienia Ewangelji ościennym narodom pogańskim i przyłączenia ich zarazem do swego królestwa. W tym samym wiec czasie, kiedy Meinhard, apostoł Liwonji, przybił do brzegów Liwonji w towarzystwie kupców bremeńskich (1157), Eryk przedsiewziął wyprawe na Finlandje i podbił południową przy morzu Baltyckiem część tego kraju, zamieszkała przez ludność pochodzenia szwedzkiego. Osiedlił ją sprowadzonymi ze Szwecji osadnikami i, dla odrożnienia jej od innych części Finlandji nie zdobytych, nazwał ją Nyland, nową ziemią. Pozostawił w niej załogę, i może już wówczas założył twierdzę Abo, dla zabezpieczenia nowej zdobyczy. Jakkolwiek częste w onym czasie napady rozbójników morskich, gnieżdzacych się na fińskiem wybrzeżu zatoki Botnickiej i ztamtad brzegi Szwecji napastujących, mogły dać Erykowi słuszny powód do zawojowania tej części Finlandji, główną jednak do przedsięwzięcia takowej wyprawy pobudką była niewątpliwie żądza rozszerzenia Kościoła, która znamionuje wszystko życie świętego króla i cały kierunek jego rzadów. Doradca jego i pomocnikiem w tém wielkiém dziele był św. Henryk. biskup i męczennik, wyniesiony przez Eryka na świeżo założona stolice upsalska (1155-1160). Zarliwy ten biskup, anglik rodem, palajac żadza przepowiadania Ewangelji między Finnami, towarzyszył Erykowi w wyprawie jego, i po odpłynieniu tegoż, między nowo nawróconymi pozostał, choć dobrze wiedział, jakie go czekają trudności i na co sie naraża, poświęcając się pracy apostolskiej wśród plemienia jeszcze barbarzyńskiego. Pierwsi owi nawróceni Finnowie z imienia tylko byli chrześcianami, nietyle wewnętrzném przekonaniem, ile raczej strachem przemocy nieprzyjacielskiej skłonieni do przyjęcia wiary, i Henryk, mimo wszystką usilność i poświęcenie swoje, długo nie był w stanie temu złemu zaradzić. Dopóki wisiał nad Finnami strach oreża szwedzkiego, oświadczali się gotowymi do nawrócenia się i prosili o nauczycieli i kapłanów: ala skoro strach minał, wracali do pogańskich zabobonów, a kapłanów wypędzali i prześladowali. Jedna jeszcze trudność, bodaj największa, tamowała pomyślny skutek pracy św. biskupa, to, że ani on, ani żaden z missjonarzy nie znali języka krajowego: musieli używać tłumaczów, którzy choć wierni, często jednak przez nieświadomość wielkie popełniali błedy i śmieszne nonsensa, z niemałém zgorszeniem słuchających i z ubliżeniem świetości wiary prawdziwej. Tak pewnego razu, w dzień Bożego Narodzenia. kaplan mówiąc o Narodzenia Jezusa, tłumaczył ludowi proroctwo Izajasza, oznajmujące Messjasza, jako kwiat wyniknać mający z korzenia Jesse: ale tłumacz nieznając tego imienia Jesse, a mając na myśli podobnie brzmiacy wyraz szwedzki giässe, który znaczy gęś, powtórzył zdziwionym słuchaczom, że Jezus jest to kwiat, który narodził się z gęsi. Trudno zatém się dziwić, że Finnowie pokryjomu trwali w bałwochwalstwie, choć zewnętrznie spełniali znaki i obrzędy chrześcjańskie, któremi, jak ich nezono, wierai się różnią od niewiernych, ale których znaczenia zgoła nie ro-

zumieli. Długiego kazania i nauczania było potrzeba nim przecie przymił do tego uznania, że Bóg chrześcjański równie jest mocny jak ich bóg Wainamojnen, tak, iż odtąd Boga Ojca czcili narówni z tym dawnym swym bogiem najwyższym, który przyniósł ogień na ziemię, władcą piorunów, wynalazcą muzyki, żeglugi i sprawcą wszelkiej oświaty. Zatóm już, obok tego boga najwyższego i młodszego brata jego, któremu imie było Ilmareinen, czyli boga powietrza, stawiali Trójce Święta i Najśw. Marje Panne. Przy takiém dziwaczném w ich pojęciach zmieszaniu błędu pogańskiego z nauka objawiona nie dziw, że prawdziwy duch chrześcjański późno bardzo w tym narodzie się obudził. Mimo tych trudności jednak Henryk. słusznie zwany apostołem Finlandji, w pracy i żarliwości swej nie ustał: wielkie mnóstwo ludu ochrzcił, kościół z katedra biskupia w Rendameki założył, aż w końcu własną krwią dzieło swe przypieczętował, ponosząc śmierć meczeńską w pośród tego ludu, dla którego nawrócenia sie poświęcał. Poległ z reki mordercy, którego za zabójstwo popełnione chciał skazać na pokute kościelną; za co mszcząc się niewdzięcznik, zadał śmierć swemu pasterzowi. Na miejscu zbroczoném krwią męczennika zaraz po śmierci jego poczęly dziać się cuda, i odtąd dopiero datuje się prawdziwe nawrócenie Finnów; żywego nie słucbali, umarłego rychło uczcili, jako apostola i patrona swego. We wszystkich kościołach Finlandji wystawiony był, ku uczczeniu wiernych, obraz świętego, w ubraniu biskupiem, u nóg jego topór i morderca blagający o przebaczenie. Dwa razy do roku obchodzono pamiątkę jego, 19 Stycznia i 18 Czerwca. Później wzniesiono na cześć jego kościół katedralny w Abo, ukończony w roku 1300, i z wielką uroczystością przeniesiono do niego relikwje meczennika. Odtad i stolica biskupia z Rendameki przeniosła się do Abo. Cześć od początku oddawana świętemu w Nusis, na grobie jego, powszechną się stała w całej Finlandji północnej, i mnóstwo na to miejsce ściągała pielgrzymów. R. 1720, po zajęciu Abo przez wojsko ruskie, relikwie św. Henryka, wraz z chlebem tamże się przechowującym, z którego mieli jeść robotnicy przy budowie katedry, zostały przeslane do Petersburga (Ob. Vita et miracula S. Henrici, in Eric. Benzelii, Monument. Eccl. Sueogoth. p. 1 p. 33 sq.). Szcześliwa zmiana w usposobieniu Finnów, sprawiona męczeństwem św. Henryka, była jednak pierwszym dopiero wstępem do zupełnego nawrócenia Finlandji. Pomiędzy plemionami fińskiemi, trwającemi w bałwochwalstwie, ludność południowej prowincji Tawasty szczególnie się odznaczała zawziętą nienawiścią ku missjonarzom, jeśli kiedy który z nich odważył się dotrzeć w te strony. Połączywszy się z innemi, również dzikiemi plemionami, przez długi czas Tawastowie srogo prześladowali wszystkich nowochrzczeńców i kaplanów, jak o tém przerażające mamy opisy w bullach Papieży Aleksandra III i Grzegorza W., szczególnie w bulli z 9 Grudnia 1237 (Ob. G. H. Porthan, Sylloge monumentorum ad illustrandam historiam Fennicam, Aboae 1802 sq. p. 14 et 37. Jest to bardzo ciekawy i ważny zbiór dokumentów, odnoszących się do ówczesnej historji Finlandji). Rudolf, pierwszy następca św. Henryka, zginał porwany przez Kurlandczyków. Czwarty biskup Finlandji, Tomasz, także anglik, gdy r. 1198 inne hordy barbarzyńskie naszły miasto Abo i w perzynę obróciły, ledwo zdołał się schronić przed zaciekłością tłuszczy pogańskiej, i um. na wyspie Gotlandji. Ostateczna groziła chrześcjaństwu w Finlandji zagłada, gdyby mu nie był przyszedł na ratunek oreż szwedzki. Książę szwedzki Jarl Birger nową przedsięwział wyprawe na ostateczne podbicie tej burzliwej krainy i poskromienie nienstających napaści zacieklych wrogów wiary Chrystusowej. Wyladował r. 1249 na południowem wybrzeżu Finlandji, pokonał Tawastów. Jeńców zmusił do przyjęcia wiary chrześcjańskiej, sprowadził nowych osadników, nowe kościoły pobudował; na każdego dorosłego i gospodarza, w miejace wszelkich podatków i dziesięcin, włożył obowiązek składania corocznie biskupowi pewnej ilości futer wiewiórczych i gronostajowych. Było to wznowienie daniny od dawna istniejącej, ale wkrótce potém, za rozszerzeniem w skutek tych zwycięztw granic Szwecji, Bero, piąty z rzędu bp finlandzki, zrzekł się dobrowolnie na korzyść króla tego dochodu, jako już niepotrzebnego na utrzymanie Kościoła. Dla utrzymania w posłuszeństwie barbarzyńców, Birger założył twierdze Tawesteborg, późniejsze Tawastehus, zwaną także Kronoborg. Wkrótce jednak, dla zabezpieczenia zwierzchnictwa Szwecji i utwierdzenia tém samém wiary chrześciańskiej. okazała się potrzeba trzeciej jeszcze wyprawy, która, długo przygotowywana, nastapila r. 1293, pod dowództwem wielkiego marszałka Torkela Knutson, opiekuna małoletniego jeszcze króla Birgera. Papież wyprawe te pochwalił, i biorącym w niej udział rycerzom i zaciągowym takie same. jak uczestniczącym w krucjatach do Ziemi Św., odpusty nadał. Marszałek Torkel z wielka flota przybił do brzegów Finlaudji, plemiona pogańskie na nowo podbił, trzecią twierdzę, zwaną Wyborg, założył i cały kraj na trzy gubernatorstwa: Abo, Tawastehus i Wyborg, podzielił. Biskup Piotr z Westewäs głosił barbarzyńcom Ewangelję, a miecz szwedzki innego im nie pozostawiał wyboru, jak chrzest, albo zaprzedanie w niewole, Poniewolne te nawrócenia nie były, jak każdy widzi, najskuteczniejszym sposobem do wzbudzenia w tych ciemnych plemionach zapału i milości ku wierze, przemocą im narzucanej; z drugiej strony też, krwawe i nieustające od zajęcia Fjnlandji wojny, między Szwecją a sąsiednimi książętami ruskimi, dlugo jeszcze stawiały tame spokojnemu w tych stronach postępowi Kościoła. Mądra jednak polityka królów szwedzkich umiała zawsze wybierać na gubernatorów Finlandji ludzi, odznaczających się umiarkowaniem i roztropnością, i z godną pochwały usilnością przykładała się do ucywilizowania nowych swych poddanych. Rządy łagodne i światle pomyślniejszy skutek otrzymały niż przemoc zbrojna: pod ich wpływem oświata i obyczaje chrześciańskie przecie się podniosły i rozwinely, zabobon pogański powoli przed siłą ich ustępował, i już tylko w oddleglejszych stronach Tawasty, Botnji wschodniej i Sawolaxu zachował jeszcze zwolenników. Biskup i kapituła w Abo do wielkiego przyszli znaczenia, i nabożeństwa w katedrze z wielką odprawiały się okazałością; prócz tego. w mieście powstawały szpitale, klasztory i bractwa. W całym kraju mnożyły się kościoły, i pod koniec XV wieku świątynie wzniesione z ciosu stanely wszędzie na miejscu dawnych kościolów drewnianych. Nauki także. wraz z utwierdzeniem się wiary, kwitnąć poczęly: szkoła katedralna w Abo licznie była uczęszczana i w sześciu istniejących w mieście klasztorach, z których najdawniejszy był dominikański, usilnie się przykładano do nauk. R. 1438, na gorące żądanie ludu, założony został klasztor zakonu .ś. Brygidy w Nadeudal (padole łaski), i bogaciej niż wszystkie dawniejsze klasztory uposażony; w Raumo osiedli franciszkanie i mieli tam jedno z najsłynniejszych na całą Finlandję kollegiów, które utrzymało się w stanie kwitnącym aż do tak zwanej reformacji; mieli drugi dom w Wyborgu, gdzie także był klasztor dominikanów, jak również w Kokar na wyspie Aland. W wyższych jednak, dalszych od morza prowincjach, jeszcze i w półowie XV wieku nie było innych mieszkańców, prócz koczujących Lapończyków; niepodobna tam było urządzić stałych parafji, jak w przybrzeżnych stronach Finlandji, i kapłani tam po dawnemu pobierali na utrzymanie swoje i Kościoła daniny z futer gronostajowych, wiewiórczych, ze skór cieląt morskich, ptastwa, zwierzyny i t. p. Tu też najdłużej utrzymało sią bałwochwalstwo, obok panującej już wiary chrześcjańskiej. Cf. Friedrich Rūhs, Finnland u. seine Bewohner, Leipzig 1809. (Seiters). H. K.

Firanki, w Ceremoniale vela pendula, albo po prostu vela. Rubryka Mszalu w wielki czwartek każe miejsce na zachowanie Najświętszego Sakramentu przybrać ozdobnie w firanki; wzgląd tylko mieć trzeba, ażeby kolor ich, jak cały przystrój, odpowiadał uroczystości. Upodobanie naszego ludu wieszania po ołtarzach firanek należy miarkować względami porządku, estetyki i bezpieczeństwa od ognia. X. S. J.

Firmicus Maternus Julius, znanym jest w literaturze chrześcjańskiej z jednego tylko swego dzieła, treści apologetycznej: De errore profanarum religionum libellus ad Constantium et Constantem Augustos (ok. r. 350). Różni się on tém od poprzednich apologetów, że nietylko wraz z nimi zwalcza balwochwalstwo greckie i rzymskie, ale jeszcze dotyka bóstw narodów barbarzyńskich, o ile je znał, a cesarzom radzi, żeby przemocą wytępili wszelkie ślady poganizmu. O osobie samego Firmika to tylko wiadomo, że był rodem z Sycylji, bo o tém wspomina na początku tej apologji. Jedni mają go za jedno z tegoż imienia astronomem (J. Firmi Maternici Matheseos s. astronomicor. Il. 8, Venet. 1501, Basil. 1551), bo i ten także pochodził z Sycylji, i utrzymują, że się z poganizmu nawrócił; drudzy zaś naszego apologetę odróżniają od astronoma, bo styl apologji jest poprawniejszy niż w dzielach astronomicznych. W ydania: ed. Mat. Flacius Illiricus, Argentor. 1562; ap. Caillau et Guillon, Collect. SS. Eccl. PP. t. 17 (1830); Migne, Patrol. lat. t. 12; ed. Fr. Munter, Havniae, 1826; ex recens. C. Bursiani, Lips. 1856; ed. Oehler, ap. Gersdorf, Bibl. Patr. latin. vol. XIII, i w in. Bibliothecae PP.; ed. C. Halm w Corpus scriptor. eccl. ed. Academ. Vindobon. t. II, r. 1867. Cf. J. A. Fabricii, Bibl. lat. med.; I. M. Hertz, De Jul. F. M. ejusque inprimis De errore prof. rel. libello, Diss. Havniae 1817 i Munter'a prolegom. przy wyd. F'a. X. W. K.

Firmiljan, bp Cezarei. Pochodząc ze znakomitej rodziny, odebrał troskliwe wychowanie i z glęboką nauką łączył przykładną pobożność. Pospołu z Grzegorzem Cudotwórcą uczył się głównie w szkole Orygenesa, którego szczególnym był czcicielem. R. 233 objął stolicę biskupią w Cezarei, w Kappadocji, i na tém stanowisku brał czynny udział we wszystkich sprawach swego czasu, tyczących Kościoła, mianowicie w sporze o ważność chrztu, udzielonego przez heretyków. Za Tertuljanem (De baptismo c. 15, De pudicitia c. 19) poszło w praktyce kilku biskupów na wschodzie, i dwa synody, zgromadzone w Iconium i Synnada, na które zebrali się biskupi z Frygji, Galacji, Cylicji i innych pobliskich prowincji, i oświadczyli się przeciw ważności chrztu heretyków. Przeciw nim wystąpił Papież Stefan, przywodząc, na poparcie swego zdania, podanie Kościoła rzymskiego. Przeciwnie F. twierdził, że nieważność chrztu here-

tyków opiera się na podaniu apostolskiem, dowodząc, że skoro poczatku tej nauki naznaczyć nie można, wiec musi ona pochodzić od Chrystusa i Apostołów. Spór ten przybrał jeszcze większe rozmiary, kiedy św. Cyprjan, z wiekszością biskupów afrykańskich, oświadczył się za opinją biskupów wschodnich. Cyprjan, aby wybadać opinję i praktykę biskupów wschodnich, co do kwestji spornej, podobno pisal do Firmiljana. R. 252 udał się Firmiljan do Antjochji, w celu zniesienia tam odszczepieństwa Nowaciana, a następnie jeszcze po dwakroć tamże jeżdził, z powodu błędów Pawła z Samosaty; lecz w drugiej podróży zachorował i um. 269 r. w Tarsus, w Cylicji. Z dzieł, jakie Firmiljan według zdania Bazylego (De Spiritu S. c. 29) miał napisać, nic do nas nie doszło. Jest tylko w dziełach ś. Cyprjana (ep. 75) pod imieniem F'a gwaltowny i szyderczy list przeciw Papieżowi Stefanowi, lecz autentyczność jego jest watpliwa (ob. tej Enc. III 553; cf. Marchetti, Essercitazioni cyprianiche, Rom. 1787). Cf. Greg. Nyssen. in vita Greg. Thaum c. 6; Euseb. H. E. VI 26, 27, 46, i VII 4, 5, 30; Möhler, Patrologie. (Fritz). F. S.

Firmin (Firminus), św. (25 Wrz.), rodem z Pampeluny w Hiszpanji. Rodzice jego Firmus i Eugenja byli poganami, ludžmi zamožnymi. Firmus nadto był jednym z przedniejszych senatorów wspomnianego miasta. i gdy raz z żoną swoją znajdował się w świątyni Jowisza, przybył tam kaplan chrześcjański Honest (św. 16 Lut.; ob. Bolland. Act. SS. ad h. d.) i począł prawić przeciw bałwochwalstwu. Firmus tedy rzekł do kapłana: Jeśli nasi bogowie, jak mówisz, są bałwanami czczemi... to powiedz, do jakiegoż Boga czci chcesz nas przyprowadzić?—następnie wszedł z nim w rozmowę. Honest oświadczył, że jest kaplanem, uczniem Saturnina, ucznia apostolskiego, i przedstawił naukę chrześcjańską. W 7 dni potém przybył do Pampeluny sam św. Suturnin i nawrócił do 40.000 mieszkańców; miedzy ostatnimi był Firmus i dwaj jego koledzy w senacje: Faustyn i Fortunat. Firmus nietylko się ochrzcił z żoną i dziećmi, ale jeszcze syna swego, mającego lat około 17, oddał Honestowi, aby go wykształcił na zdolnego sługę Bożego. Honest prowadził młodzieńca na coraz wyższe stopnie mądrości i cnoty chrześcjańskiej; będąc zaś podeszlym w latach, wyręczał się nim, posyłając do sąsiednich wiosek i przedmieść, na opowiadanie słowa Bożego, a niedługo potém wyslał do ś. Honorata, bpa Tuluzy, żeby ten F'a wyświęcił na bpa. Z Tuluzy F. wrócił jeszcze do Honesta, zabawił przy nim czas niejaki, poczem, mając 31 lat życia, puścił się do Gallji. Tam opowiadał Ewangelje w Agen. w Owernji (Auvergne), w Anjou. W Beauvais pierwszy raz cierpiał wiezienie i chłostę dla Chrystusa, z rozkazu Walerjusza, prezesa prowincji. Wypuszczony z więzienia przez Sergjusza, następce Walerjusza, udał sie F. do Amiens, gdzie nawrócił do 3,000 ludzi, a między nimi kilka rodzin wyższych. Wieść o tych nawróceniach doszła do Longula i Sebastjana, prezesów prowincji, rezydujących w Trewirze. Przybyli oni tedy do Amiens i zwołali obywateli, a zasiadłszy na trybunale, Sebastian rzekł: Najświętsi imperatorowie postanowili, żeby cześć bogów była zachowywana i t. d. Na te slowa wystapił kaplan pogański i zaskarżył F'a, że psuje lud i odwodzi od czci bogów. Sebastjan rozesłał żołnierzy na szukanie oskarzonego, o czem gdy się dowiedział F., sam nazajutrz przybył do praetorium (ratusz) i zaczął opowiadać Chrystusa. Przerwał mu mowe

Sebastjan i zagroził mekami, jeśli bogom ofiar nie złoży. F. odpowiedział że żadnych mak się nie boi. Sebastjan nie kwapił się z wykonaniem pogróżek, bo widział, że lud, który wiele cudownych dobrodziejstw doznał od F'a, gotuje się do przeszkodzenia męczarniom. Kazał tedy (Sebastjan) odprowadzić świętego bpa do więzienia i tam go potajemnie zamordować. Żołnierze wykonali to polecenie, a chrześcjanie w nocy zabrali ciało i uczciwie pochowali. Taka jest historja św. F'a, według Vita S. Firmini (ap. Bosquet, Hist. eccl. gall, part. II; ztad ap. Bolland. Acta SS. Septemb. VII 46, ed. Carnandet). Rekopismy tej Vita znacznie różnia się między sobą: jedne rozpoczynają od słów "Temporibus Maximiani et Diocletiani imperatorum,... erat vir vitae venerabilis" etc., i Sebastjan, prezes, mówi w nich o edyktach Decjusza i Walerjana. Drugie rękopismy zaczynają się ogólnikowo: "Temporibus priscis, quibus fides christiana... coepit florere" etc., a Sebastjan nie wymienia tam imiennie cesarzy, którzy edykty pko chrześcjanom wydali; mówi tylko: "Sącratissimi imperatores decreverunt"... W każdym razie, już z samego zaczecia widać, że Vita S. Fi nie jest pismem współczesném św. Fwi. Jezyk w niém, lubo nie klassyczny, przecież daleki od babaryzmu, jakiemu ulegaly plody literackie z końca w. VI i później. Według Bollandystów (w op. c. I. Stillingii Comment. praevius, §. 1 n. 4), Zyurot ten pisany był w w. V, lub na początku VI; opowiadanie w nim proste, szczere, bez bajek, tak czestych w późniejszych legendach. Jedno tylko może się w nich nadzwyczajném wydawać: nawrócenie 40,000 Pampeluńczyków w ciągu 3ch dni przez Saturnina. Lecz można to rozumieć tak: iż 3-dniowy pobyt Saturnina w Pampelunie stał się początkiem licznych nawróceń, które niedługo doszły do 40,000. W takim razie liczba bedzie wielką, ale nie nieprawdopodobną. Nic więc nie przeszkadza do uznania wiarogodności Żywotu ś. F'a. Lecz pytanie zachodzi, do którego czasu odnieść należy działalność tego świętego? Odpowiedź na to ściśle się wiaże z kwestją o pierwiastkach chrystjanizmu w Gallji. Jeżeli bowiem św. Saturnin był uczniem Apostolów, jak to podaje św. Grzegorz turoneński (Mirac. c. 48), w takim razie trzeba św. F'a odnieść do końca I, lub pierwszej półowy II w. Za tém także przemawia tradycja wielu kościołów fraucuzkich, i tego uczenie dowodzi, między nowszymi krytykami, Karol Salmon, w Histoire de Firmin martyr premier év. d'Amiens et de Pampelune, Arras et Amiens 1861 in-8 str. CXXVIII 525; nowe dowody na korzyść tegoż zdania i odparcie zarzutów przeciwnych, ob. tegoż Recherches sur l'epoque de la prédication de l'Évangile dans les Gaules et en Picardie, et sur le temps du martyre de S. Firm., Amiens 1866 in-8 s. 262 (przedruk z Mémoires de la société des antiquaires de Picardie t. XX). Lecz wspomniany sw. Grzegorz turon. (Hist. Franc. VII 28) meczeństwo św. Saturnina kładzie za konsulatu Decjusza i Gratusa. (r. 250), w skutek czego inni krytycy (między nimi i Bollandyści l. c.) urodzenie ś. F'a odnoszą do półowy III w., a męczeństwo do czasów Djoklecjana, ok. r. 290. O relikwjach i czci św. Fa ob. Salmon, Hist, de s. F. Cf. Bolland. op. c. s. 33... X. W. K.

Fisen Bartlomiej, jezuita, ur. 1591 r. w Liège i tamze † 1649 r., autor dziel: 1) Origo prima festi Corporis Christi, Leodii 1628, Duaci t. r.; 2) Sancta Legia, romanae ecclesiae filia, sive Historia eccl. leodiensis, Leodii 1642 f.; ed. 2-a aucta, ib. 1696; 3) Flores ecclesiae

Leodiensis sive Vitae et elogia sanctorum et aliorum, qui illustri virtute hanc dioecesim illustrarunt, Insulis 1647 f.; 4) Paradoxum christianum numinem laedi nisi a seipso, Leodii 1640. W S. Legia jest historja kościoła leodyjskiego, doprowadzona do r. 1612; we Flores, oprócz żywotów ludzi śś. i świątobliwych, porządkiem kalendarza, znajduje się lista wszystkich opatów i ksień djecezji leodyjskiej (Liège).

Fistula, zwana także pagillaris, λαβις, tubulus, złota lub srebrna prosta rurka, rączką opatrzona, przeznaczona do picia Krwi Najśw. z kielicha. Używana ona była bezwątpienia dla zapobieżenia niebezpieczeństwu uronienia kropli Krwi Najśw., wtenczas, kiedy jeszcze przyjmowano Kommunję pod obu postaciami. Djakon, albe we Mszy czytanej sam kapłan, po spożyciu św. Hostji, brał w rękę wielki kielich dla kommunikujących, konsekrowany dla ludu (sam celebrujący kapłan używał małego kielicha), i dawał im pić Krew Najśw. przez tę rurkę. Niekiedy i księża używali we Mszy św. tej rurki. W niektórych kościołach klasztornych użycie tej rurki przetrwało do XVII wieku. Cf. Vogt, Historia fistulae eucharisticae, Bremen 1750.

Fiszer Jan. I (Fisher. v. Joanes Roffensis), teolog angielski i kardynał, ur. 1455, według jednych w Beyerley, w hrabstwie Yorkskiem, według innych w Cambridge; w każdym jednakowoż razie to jest pewną rzeczą, że się kształcił w sławnym podówczas uniwersytecie w Cambridge i tak sie odznaczył, że już jako młody doktor na kanclerza uniwersytetu powołany został. Wstąpiwszy do stanu duchownego, zajął się z całą gorliwością kierownictwem dusz, a najznakomitsze osoby powierzyły mu swe sumienia, jak np. hrabina Małgorzata Derby Richmond, matka króla Henryka VII, pierwszego Tudor'a, który od 1485 r. berło angielskie dzierżył; król sam powołał go do swej rady. Na tém stanowisku wielkie położył zasługi około podniesienia nauk, mianowicie w Cambridge. Matkę królewską naklonił do założenia dwóch nowych kollegiów w Cambridge, wspaniale urządzonych, a sam znaczne wydawał summy na wspieranie ubogiej, uczącej się młodzieży, nietylko w Anglji, ale i po za jej granicami. Henryk VII, nagradzając jego zasługi, ofiarował mu biskupstwo Rochester. Tu otworzyło się meżowi pełnemu ducha apostolskiego szerokie pole działalności. Odtąd uważał, trzodkę sobie powierzoną, jako jedyny cel wszystkich swoich prac, trudów i poświęceń. Nauczając i lecząc dusze, opowiadając słowo Boże i dobrze czyniąc, usitował dla wszystkich stać się wszystkiém. Tak bardzo umilował powierzoną sobie djecezje, że już żadne, ofiarowywane mu bogatsze stolice nie mogły go skłonić do rozlaczenia się z nią. R. 1509 umarł Henryk VII, a młody jeszcze Henryk VIII wstąpił na tron angielski. Fiszer wywierał pewien wpływ na ukształcenie młodego króla, którego niedoświadczoną młodość, już na łożu śmiertelném, przywiązana babka doświadczonemu mężowi polecała. Długo doznawał Fiszer wielkiego szacunku u króla, który zwykł był odzywać się, że żaden z panujących w Europie nie może się poszczycić prałatem takiej nauki i cnoty, jakim jest biskup z Rochester. Wystapienie Lutra w Niemczech (1517) zwróciło gorliwa działalność zastużonego pasterza w inną stronę. Fiszer należy do pierwszych, którzy po za granicami Niemiec bronili wiary przeciw kacerstwu. Temu celowi poświęcona jest wielka część pism jego, jakie nas doszły. Nawet dzielo

Henryka VIII: "De septem sacramentis", przeciw Lutrowi napisane, jesti nie jest cale utworem Fiszera, zapewne pod jego wpływem i kierownictwem powstało. Od r. 1525 rozpoczely się smutne dzieje, spowodowane namietnością króla dla Anny Boleyn. Chytre postepowanie zalotnicy przywiodło go, zapewne nie bez podszeptów zauszników, do noszukiwania nieważności swego malżeństwa z Katarzyną hiszpańską, z która już od ośmnastu lat w malżeństwie pozostawał. Nie dziwnego, że jako król i do tego w czasach moralnego upadku, znalazł wielu potakujących jego zamysłom, lecz pomiędzy dostojnikami Kościoła, na których królowi najwięcej zależało, pomiędzy mężami prawdziwej cnoty i nauki, nie znalazł żadnego wspólnika. Fiszerowi sprawa ta została zleconą 1527 r., a wiec niedługo potém, jak król powziął swój zamiar rozlączenia się z żona. Po dojrzałém zbadaniu sprawy, zadecydował F. bez bojaźni i oglądania się na względy ludzkie, że malżeństwo z Katarzyną jest ważne, a rozwód z nią niepodobny. To było pierwsze niemile zajście między Fiszerem a królem, który umiał wprawdzie swój gniew, wywołany tym oporem, do pewnego czasu pokryć, ale zemsty nigdy nie zapomniał. Zreszta, nienodobna było rzeczą, aby F. na swém wysokiem stanowieku nie miał okazji do wypowiedzenia swego zdania o sprawie królewskiej. Jego przekonanie w tym względzie nikomu nie było tajném, tém więcej kiedy je w ciągu processu na nowo objąwił w świetnej mowie, mianej w obec kardynałów Wolseya i Campeggio. Takie usposobienie meża, na którego wszystkich oczy zwrócone były, zgotowało mu zgube. Stryczek już był nagotowany, mala okoliczność miała go zaciągnąć, a tą była przepowiednia Elibiety Barton (ob.). Kiedy wieszczka ta, z wielu innymi, o zdrade państwa oskarżona i śmiercia ukarana została, rozpoczeto proces przeciw tym, którzy wiedząc o zdradzie, takową ukrywali. Wzywano przed sad kogo chciano; a tak i biskup Fiszer dostał się na liste oskarżonych. Prawdopodobnie, że F. z Elżbietą Barton raz tylko mówił i to już po rozmowie jej z królem, a jednakże oskarżonym był/o akrywanie wiadomej sobie zdrady. Ulubieniec ówczesny króla, Tomasz Cromwell (ob.), kazał wówczas Fiszerowi powiedzieć, że może przebaczenie uzyskać, jeśli się bezwarunkowo zda na łaskę królewską; lecz F. był zanadto szlachetnym, aby dla pozyskania łaski króla miał klamać i przyznawać się do wing, w sprawie, w której się czuł zupełnie niewnnym. Ośmdziesięcioletni starzec, przygnębiony wiekiem i chorobą, nie mogąc wychodzić z domu, przesłał sędziom swą obronę piśmiennie, tłumacząc, że rozmowa z osobą, którą wówczas, według wiarogodnych świadectw, musiał uważać za pobożna i szczerze postępująca, nie może być pod żadnym wzgledem uważana za przestępstwo prawa; że rozmawiał z nią tylko o jej nawiedzeniu przez Boga, nie zaś o zdradzie, lub jakimkolwiek zamachu na króla; że mu nawet na myśl nie przyszło, aby był obowiązanym o tei sprawie donosić królowi, zwłaszcza gdy tenże u samego źródła te sprawe badał. Mimo to lordowie, zajmujący krzesła sędziowskie, nie śmieli go w tych okolicznościach uwolnić; pozostał więc na liście oskarżonych i musiał zaplacić kary 300 funtów szterlingów. Lecz to był dopiero początek dalszego prześladowania. Wkrótce powołano Fiszera i Tomasza Morus'a przed rade królewska, aby złożyli przysiegę na nowe prawo o nastepstwie tronu, odpowiednio do nowej, przez króla danej ustawy, zobowią-

zującej wszystkich pełnoletnich poddanych do składania przysięgi na posłuszeństwo prawu, które, usuwając od tronu księżne Marje, jako niezdatna, przeznaczało do niego dzieci zrodzone z Anna Boleyn. Lecz dosłowne znaczenie tej przysięgi nie ograniczało się na tém tylko: orzekała ona, że żadna władza na świecie nie ma prawa dyspensować w przeszkodach małżeńskich, w księdze Leviticus wyrażonych, w skutek czego małżeństwo króla z Katarzyna od samego poczatku miało być nieprawne i żądne. F. rozróżniał w tej ustawie strone polityczną od teologicznej. Co do następstwa tronu nie robił żądnej trudności, gdyż to podlegało władzy świeckiej, lecz o ile kwestja ta była teologiczną, sumienie nie pozwalało mu jej przyjmować. W podobny sposób wydał swoje zdanie w tej sprawie i Morus. Skoro król, niesłuchając Cranmer'a, a powodując się zdaniem Cromwell'a, wspomniane rożróżnienie w tej kwestji odrzucił, zostali obadwaj, F. i Morus, oskarżeni o taki rodzaj pogwałcenia prawa, jaki, podług praw karnych angielskich, karany był zaborem wszystkich ruchomości, utratą dochodów z nieruchomości i dożywotniem więzieniem. Fiszer wtracony do więzienia, przygnębiony wiekiem i jego dolegliwościami, cierpiał nadto tak wielki niedostatek rzeczy koniecznych do życia, iż widział się zmuszonym błagać swego prześladowce o przyodziewek, aby okryć swe ciało. Lecz i na tém jeszcze nie koniec prześladowania; król bowiem chciał krwi. Następnego roku oskarżono Fiszera już o właściwą zdrade, jakoby złośliwie i zdradziecko wyraził się, że król nie jest najwyższą głową Kościoła. Rada państwa wybrała kilku członków, którzy mieli Fiszera w tej kwestji wybadać. Widocznym był cel całej tej sprawy: każdy mógł przewidzieć odpowiedź Fiszera, a tém samém i jego zgubę. W podobny sposób i Morusa pociagano do wytłumaczenia się. Znaczenie obydwóch tych mężów było tak wielkie, iż użyto wszelkich środków, aby ich albo skłonić do ustąpienia, albo ich śmiercia przerazić innych. Właśnie w tym czasie, nim jeszcze o nowej skardze do Rzymu wiadomość doszła, wyniósł Papież Paweł III uwięzionego w Tower Fiszera do godności kardynalskiej, Złość króla doszła do najwyższego stopnia: "Niech mu Paweł przyśle kapelusz," wyrzekł w gniewie, "ja się postafam, aby nie miał głowy, na którejby go nosił." Przesłuchanie sądowe Fiszera rozstrzygło o jego losie. Odmówienie przysięgi, wymaganej na uznanie króla za głowę Kościoła, świetna obrona starych praw Kościoła, ostatnie wyznanie tej wielkiej duszy, oszczędziło sędziom wiele badań i zwoływania świadków. D. 22 Czerwca 1535 r. wprowadzono F'a na szafot. Gdy ujrzał rusztowanie, odrzucił kij, na którym się wspierał, i z wypogodzoném obliczem zawołał: Nuże, nogi moje, przecież jeszcze tyle siły mieć będziecic, aby mnie zanieść ten kawałek drogi." Stanawszy na szafocie, przemówił do ludu kilka słów, oświadczył swe życzepia dla króla i państwa, a odmówiwszy głośno Te Deum, polecał się 🖈 gorącej modlitwie miłosierdziu boskiemu. Wtedy polożył głowe na pniu i otrzymał śmiertelne cięcie. Trupa jego wystawiono nago na widok ludu, a głowe na włóczni zatknieto na moście, lecz zdjęto ją zaraz, skoro lud zaczął uważać, że twarz martwa zachowuje świeżość i naturalną cerę. Ciało F'a podobno nawet bez trumny pogrzebano. Srożono i mszczono się nawet nad dziełami jego ducha: spalono wszystkie jego manuskrypta, jakie można było wynaleść, obfity owoc pracowitego życia jego; było ich tak wiele, iż koń jeden zaledwie je uciągnął. Z pism jego tylko te ocalały, które już przedtém były drukowane; wydano je 1597 r. w Wireburgu w 1 t. in f. Uprzedni proces do sprawy o beatyfikację F'a rozpoczął się w r. 1874. Ob. Kerker, John Fischer, Bischof v. Rochester u. Martyrer für den kathol. Glauben, Tūbing. 1860. (Fick). X. F. S.—2. F. J. zwany także Perseus, właściwie zaś Piercy, ur. w Durham, z rodziców protestanckich; przeszedłszy na lono Kościola katolickiego, wstąpił do jezuitów w Tournai 1594 r. Przez znaczny czas pracował na missji w Anglji, gdzie kilkakrotnie wycierpiał więzienie; † 1641 r. w Londynie, mając przeszło lat 70. Wydał kilka pism polemicznych: A Treatise of faith (traktat o wierze, Lond. 1600, St. Omer 1614); A reply made unto Mr. Ant. Wotton and Mr. J. White (obrona traktatu o wierze przeciw Ant. Wotton i J. White, ministrom anglikańskim, ib. 1612); An Answer unto the nine points of controversy (odpowiedź na 9 punktów spornych przez Jakóba I podanych, ib. 1625). Cf. De Backer, Biblioth.

Fiszer (Fischer) I. Krzysztof, ur. w Joachimsthal, został 1544 r. magistrem w Wittenbergu, nastepnie pastorem w Jüterbock, a przez Melanchtona zalecany, 1552 r. superintendentem w Szmalkaldzie, w 1571 jeneralnym superintendentem w Meiningen, w 1574 przeniósł się do Halberstadt, um. w Zelle 1597 r. Podejrzywany o majoryzm (ob. Major), wiele ucierpiał od ścisłych luteranów, choć ortodoksji swojej bronił usilnie, miotając w obec ludu, we właściwy sobie, grubjański sposób, przeciw Kościołowi katolickiemu rozmaite obelgi: "Niech będzie, wołał ten nowoewangeliczny poseł, na wieki przeklety arcy-morderca dusz (Papież), przeklety piekielny kondel, który na szkode i zniewage Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela, swój bluźnierczy pysk i piekielną paszczę szeroko roztwiera, aby nauczać, i t. p. U Jöcher'a (Gelehrten-Lexicon) znajdnje się spis jego licznych dzieł. Dollinger w swojem dziele "Reformacja, jej wewnętrzny rozwój etc." t. 2 p. 305-311, przywodzi ciekawe ustępy, wyjete z jego dzieł, w których rozwodzi swe żale na wielkie moralne zepsucie w nowym kościele, na pogardę urzędu kaznodziejskiego, na zaniedbanie kommunji i uczynków miłosiernych, i na gorące pragnienie bardzo wielu powrócenia do "przeklętego" papieztwa." (Schrödl). X. F. S.-2. F. Leopold, ur. w Wiedniu 28 Mar. 1703 r., do jezuitów wstąpił r. 1718. Oprócz spełniania obowiązków nauczycielskich, przez 20 lat kazywał w Passawie, Lincu, Presburgu, Wiedniu i in. Um. 11 Kwietnia 1787 r. w Wiedniu. Napisał obszerną historję m. Wiednia: Brevis notitia veteris urbis Vindobonge (bezimien. Wieden 1764); 2-e wyd. p. t. Brevis not, urbis Vindob, procesertim veteris, pars I ib. 1767; pars IV ib. 1770; Supplementum, ib. 1771; Supplement. alterum, ib. 1772; Supplement. III. ib. 1775 in-8. Teize treści jest jego Erinnerung an den Leser der Abhandlungen von den historischen Streitsfragen des P. Matth. Fuhrmann (ib. 1764), gdzie prowadzi polemikę przeciw Fuhrmann'owi o początkach Wiednia. Jest także autorem tomu XIV dziela: Chronicon novissimum austriacum a regimine Leopoldi M. ad haec usque tempora continuatum (an. 1608-1677), i kilku panegiryków, mianych na pogrzebach znakomitszych książąt. Ob. De Backer, Biblioth.

Fixmillner. I. Benedykt Franciszek, ur. 1686 r. w Hechenberg, w Wyższej Austrji, r. 1709 wstąpił do benedyktynów, r. 1731 został opatem w Kremsmünster, r. 1737 założył liceum, 1744 akademję

Ca wychowalchu rodzie mlacheckich, obserwaterjam astronomieme i mazenn fuyezne, rakotył fabrykę sakna i pracował wiele nad podnienieniem materjalnego takte stana swooch zakładów. Um. 1759.—2 F. Jóref, synowiec poprzedniego, ur. 1721 w Achleiten pod Kremsminster, r. 1745 został bezedyktynem, odznaczył się jako astronom, ścislemi swemi obserwacjami ułatwił Lakarefowi ułożenie taklie drogi Merkurjusza, sporządził sam podobne taklice dla drogi Uranosa, wydał znakomitą pracę o paralaxie słońca i wiele zajmował się tadariem plam na słońcu; um. 1791. Napisak: Beipublicze sacree cripius dicinze, Steyr 1754; Duorwina autommicam (1765—15); Acta automomica 1751.

Flabellum, od świe-piniewsć, daucheć. Flabella były to wielkie wachlarze z pawieh piór, które, z ustanowienia ś. Klemensa, Papieża, mieli dwaj djakowewie, stojący po obu stronach oltarza, ażeby niemi odpędzać muchy i inne owady, a zarazem odświeżać powietrze. Na wschodnie taki wachlarz po dziś dzieć używany i zowie się spirilina; w Kościele ładiaskim flabella tylko przy tronie papieżkim, sedio gestutoriu (ob.), z prawej i lewej strony niesione, przydają okazałość orszakowi towarzyszącemu. Bywały na nich malowane wizerunki świętych i różne ozdoby, a oczy zaśowe, z natury na piórach się znajdujące, są godlem oczu wieroych, utkwionych w osobę Papieża, oraz symbolem jego czujności i ostrotności. Cf. Guillois, Wykład wiary, 2 wyd. t. IV p. 214.

X. S. J.

Flaciusz (właściwie Flacich) Maciej, nazwany "Hędnym rycerzem grzechu pierworo Inego, a także "Achillesem luteranizmu", dla tezo, że uporem swoim fanatycznym chwiejącemu się luteranizmowi tycie zapewnik urodził się w Albonie, w weneckiej Iliirji, 1520 r., i dla tego przybrał przydomek Illyricus. Początkowe nauki pobierał od ojca swego, którego gdy w 12 roku życia utracił, uczył się u Franciszka Ascerjusza z Medjolanu, a następnie u sławnego Jana Egnacjusza z Wenecji. Pragnąc wyżej się kaztałcić i Bogu na służbę się poświęcić, powziął myśl wstąpienia do zakonu franciszkanów i objawił ja Baldusowi Lupetinusowi, prowincjalowi zakonu, a swemu krewnemu. Ten, podzielający skrycie zasady Lutra, odradził Maciejowi wstąpienie do klasztoru, a doradzał, aby się udał do Niemiec, gdzie Luter czystą, jak mówił, Ewangelje wskrzeszał. F. poszedł za ta rada, opuścił ojczyzne 1539 r. i udał sie do Niemiec. Przepędziwszy krótki czas w Bazylei u Gryneusza, który go bardzo uprzejmie przyjmował, udał się do Tybingi, gdzie od swego wspołziomka Garbitusa również przyjaznego doznał przyjęcia, następnie do Regensburga i Wittenbergi. Tu zaznajomił się z Melanchtonem, który, poznawszy w nim młodzieńca chciwego wiedzy, bardzo się czynnie nim zajął. Wkrótce i Luter zwrócił na niego uwagę, polubił go, a poznawszy, że Maciej jednych z nim jest przekonań i dażeń, miał dla niego wielki szacunek, jako dla meża, na którego po swej śmierci jedynie mógł liczyć. Maciej miał wiec przed sobą korzystne widoki, zawsze jednakowoż pozostawał pod wpływem bojaźni i udręczenia sumienia, które nieraz doprowadzało go prawie do rozpaczy, a czesto wzbudzało w nim pokuse samobójstwa. Uznany zdatnym do nauczania wyzwolonych nauk, otrzymawszy stopień doktora filozofji, uzyskał, za pośrednictwem Lutra i Melanchtona, 1544 r. katedre jezyka hebrajskiego, poczém 1545 r. pojął żonę. Na weselu jego i Luter się znajdował. Wkrótce dowiódł Flacjusz, że swą obszerną wiedzą, połączoną z niezmordowaną pracą, przewyższy wszystkich protestanckich teologów.

Jak poprzednio tak i teraz pozostawał ciągle w ściałych stosunkach z Melanchtonem, od którego dowiedział się wiele rzeczy, których później użył do przedstawienia calemu światu ujemnych stron swego niegdyś protektora. W skutek wojny szmalkaldzkiéj schronił się F. do Brunszwiku, gdzie zajmował się nauczaniem; 1547 r. wrócił znowu do Wittenbergi. Wtedy nadeszła chwila, w której uważał się za wyzwanego do walki. Całą swa zapalczywość i upór, wsparty wszelkiego rodzaju bronią wyniosłego a niepohamowanego umysłu i ślepego fanatyzmu, rozwinał na poparcie chwiejacego się czystego luteranizmu przeciw Melanchtonowi i jego zwolennikom, uważając wszelkie, choćby najmniejsze zbliżenie się do katolików, jako zdradę prawdy. Za zadanie swoje wziął umocnienie zasady luterskiej "sama wiara", z wszystkiemi jej następstwami i zawzieta nienawiścia przeciw "rzymskiemu antychrystowi" i "babilońskiej nierządnicy". Pobudką do tego były wypadki w latach 1547 i 1548 zaszle: śmierć Lutra i stanowisko Melanchtona i jego kolegów, którzy choć tylko pod zewnetrznym naciskiem w sprawie Interimu na strone cesarza się przechylali. To spowodowało, że w wielu protestanckich krajach Interim przyjęto, a nawet, że protestanccy posłowie na soborze trydenckim się ukazali, czego F., jeden z najzagorzalszych uczniów Lutra, w żaden sposób znieść nie mógł. Rozpoczął więc z Melanchtonem i jego stronnikami zaciętą walkę, wydając przeciwko nim w Wittenbergu rozmaite pisma bezimienne. Ta polemika zamieniła się wkrótce w otwartą i nieprzejednaną nienawiść, która się po całych protestanckich Niemczech rozszerzyła, przyczem obiedwie strony niesłychanemi zniewagami wzajemnie się obrzucały. Trzeba jednakowoż przyznać, że F. był konsekwentnym, gdy, przeciwnie, cała polemika melanchtonistów była nieszczerą. Pierwszych stanowczych sprzymierzeńców czystego luteranizmu zebrał sobie F. w podróży swej po północy, odbytej 1549 r.; uwolnił się potém od obowiązku nauczyciela w Wittenberdze i udał się do Magdeburga, głównego siedliska czystego luteranizmu i teologów przeciwnych Melanchtonowi, gdzie u Amsdocfa i Galla, swych wspólwyznawców, przebywał. Ztad dopiero, z tej kancellarji Boga" (tak samo stronnictwo Flacjusza Mugdeburg nazywało, dla tego, że przywódcy tego stronnictwa w niém przemieszkiwali i swą działalność rozszerzali), rozpoczela się na dobrę "wojna święta". Nawet podczas 14-miesięcznego oblężenia Magdeburga przez księcia Maurycego 1550 r., i pomimo bannicii przez cesarza na obywateli miasta ogloszonej, za to, że sprzeciwili sie przyjęciu Interim. Flaciusz pisał rozmaite rzeczy przeciw Interimotor i teologom wittenbergskim. Tym sposobem do tego stopnia rozjatrzył adjaforytów (ob. Adjaforyci), że wielu z nich ta się nadzieją pocieszalo, it, po zajęciu miasta, Flacjusz, Amsdorf i Gall, jako główni przywódey pochwyceni, na murach miasta powieszeni będą, a tym sposobem wojna religijna sie zakończy. Jednakże ksiaże Manrycy, marząc już wtedy o cesarstwie protestanckiém, pozostawił Flacjusza z jego stronnikami w pokoju, i nie nie pomogło Melanchtonowi, choć to wyrobił u księcia Anhaltu, że F., który z Magdeburga, zajętego przez wojska cesarskie, uciekł i do Köten się schronił, znowu do Magdeburga wrócić musiał. Mógł wiec F. i nadal swe pociski rzucać na Melanchtona i jego stronnictwo, i nie oszczedzał ich zupełnie. Oni chcą, mówił, pojednania między Chrystusem a Belialem, wracają na drogę do papieztwa, przypuszczają, o zgrozo! że można nauczać, nie znieważając rzymskiego antychrysta; przez swą

adiaforę cheą wszystkie straszydła papieztwa powrócić; niszczą zasadę, 2e sama wiara wystarcza do usprawiedliwienia: marza o jakiemś współdziałaniu człowieka przy nawróceniu; zaprzeczają tego, że człowiek przy swém nawróceniu jest martwym klocem; pokładają nadzieję w dobrych uczynkach; toć lepiéj posyłać dzieci do domu nierządnic, jak do akademji wittenbergskiei, gdzie takie nauki wykładaja. Za to teologowie wittenbergscy i ich sprzymierzeńcy obsypywali swych przeciwników gradem najohydniejszych nazwisk, nazywając ich wyrzutkami społeczeństwa, wcielonymi szatanami, i niezliczoną liczbę obelżywych przydomków im nadawali, twierdząc, że tylko pycha i próżna chwała są pobudką ich działań. Nastepstwa tej walki były tak niebezpieczne dla nowego wyznania, iż sam F. nieraz wśród walki nad tém się zastanawiał. Próbował więc na zjeździe w Koswig 1550 r. pojednać stronnictwa, co mu sie jednakowoż nie udało; walka ciągnęła się dalej. Interimiści, adjaforyci, melanchtonjanie, majoryści, synergiści, wszystkie stronnictwa mitygujące luteranizm doświadczały ostrego pióra Flacjusza, a i na tém jeszcze nie poprzestając pisał on przeciw Osjandrowi, Szwenkfeldowi i sąkramentarzom. W skutek tego Flacjusza uważano za głowe konsekwentnych luteranów. Do rozsławienia jego imienia przyczyniły się niemało wydawane 1552 r. pod jego kierownictwem tak nazwane Centurje (ob.), jedna z najważniejszych prac jego, przez które zamierzył protestantyzm przeciwstawić katolicyzmowi na historycznej podstawie. W tym celu odbierał z różnych stron wsparcia pieniężne, manuskrypta i różne książki. Wiele sam z nich nabywał. Wreszcie, jak go mianowicie stronnictwo wittenbergskie posadzało, przy zbieraniu dzieł i pieniędzy z oszukaństwa i kradzieży żadnego sobie nie robił skrupułu. Jego Katalog świadków prawdy (Katalog der Wahrheitszeugen, Basel. 1556) w tym samym celu był napisany co i Centurje. Kiedy F., zajety temi dzielami, napróżno powtórnie starał sie pojednać z Melanchtonem, t. j. przeciągnąć go na swoją stronę, odebrał od synów Jana Fryderyka, księcia saskiego (którzy uniwersytet swój w tym celu założyli, aby był warownią czystego luteranizmu przeciw podejrzanym uniwersytetom wittenbergskiemu i lipskiemu), wezwanie i nominację na professora uniwersytetu w Jenie i superintendenta, i takowe godności przyjał 1557 r. Razem z nim nauczali tutaj: Judex, Wigand, Musaeus, jego wierni współwyznawcy. Wszystko zdawało się nadspodziewanie po myśli Flacjusza postępować, a jednakowoż wkrótce pokazało się, że Jena bynajmniej "kancellarja boska" nie była, ani być chciała, pomimo że wszyscy pastorowie i professorowie byli flacjuszowskiej kancellarji sługami. Wiktoryn Strigel, professor przy uniwersytecie w Jena od 1548 r., a zawziety przeciwnik melanchtonistów, dotąd mężnie zbijający adjaforystów, majorystów, osjandrystów i zwingljanów, uczuł się, w skutek zajść z Flacjuszem, obrażonym na niego; dla tego począł zbijać dziela Flacjusza i poburzył studentów przeciw niemu. Choć to wystąpienie swoje wiezieniem przypłacił 1559 r., odtąd wszakże gwiazda Flacjusza w Jena poczęła gasnąć. Wprawdzie na dyspucie, mianej w Wejmarze 1560 r., z rozkazu księcia F. przypisywał sobie zwycięztwo nad Striglem, pomimo że ten jego twierdzenie, jakoby człowiek przez grzech pierworodny utracił najzupełniej wolność swej woli do dobrego, tak, że grzech pierworodny stał się odtąd substancją człowieka, gruntownemi odparł argumentami, jednakowoż, w skutek wpływu kanclerza Brück'a, Strigel odzyskał wkrótce wolność i posadę nauczycielską, a nadto dwór nakazał zakończenie sporu. F. napróżno robił swe przedstawienia: stronnictwo jego wyklinało i potepiało każdego, kto się odważył stawać w obronie Strigla; wreszcie, kiedy dwór nie dał się na stronę flacjanistów skłonić, przyznali sobie niezależność kościoła w obec wszelkiej władzy świeckiej, czém jednakowoż zgubę sobie zgotowali, gdyż książe wydał zaraz rozporządzenie, mocą którego siebie ogłosił najwyższym sędzią w sporach kościelnych, a Flacjusz, Wigand, Musaeus, Judex postradali swe posady 1561 r. Spór jednakowoż bynajmniej załagodzonym nie został. Poniżenie stronnictwa Flacjusza stalo się powodem niezmiernego trjumfu i radości melanchtonistów. szczególniej w Wittenbergu i Lipsku. Lecz gdy wkrótce książe uległ bannicji i w niewolę cesarską się dostał, a kanclerz Brück, prowadzący śledztwo przeciw Flacjuszowi, na rusztowaniu życie zakończył, F. tryumfując, przeciwnikom swoim zgube przepowiadał. F. udał się wtedy do Regensburga do Gallusa, jednego z licznych swoich przyjaciół, zkad zwiedził protestancką część Austrji, a 1566 r. powołany został do Antwerpji, gdzie, jako członek rady kościelnej, pracował przy założeniu nowej gminy luterańskiej. Lecz gdy tutaj stale osiąść zamyślał, zabroniono protestantom wolności wyznania: przedsięwziął więc przenieść się do Frankfurtu nad Menem; jednakowoż magistrat miasta, nie życząc sobie tak niespokojnego człowieka mieć w swych murach, odmówił grzecznie mu tego. pod pozorem jego własnego dobra. W tym względzie magistrat wcale się nie omylił, gdyż wtedy właśnie F. nowe miał wzniecić burze w łonie samego protestantyzmu. Ukończył bowiem na ten czas swoje dzieło biblijne: Clavis S. Scripturae (Bazylea 1567), w którém tlumaczy Pismo ś. podług swojej analogji wiary, t. j. podług zasad najzawziętszego luteranizmu. Dzieło jego przez wielu, jako to przez Bezę, Bullingera i innych bardzo nieprzyjaźnie było przyjęte, co znowu pobudzało i F'a, aby tém mocniej obstawać za zdaniem, już raz przeciw Striglowi wypowiedzianém, że grzech pierworodny stał się naturą i istotą człowieka, w czem głównie wspierał się na zdaniu Lutra. Rzeczywiście F. twierdząc, że grzech pierworodny stał się substancją człowieka, powtarzał tylko, tak czesto przez Lutra wypowiadane słowa, że narodzenie, natura i cala istota człowieka jest grzechem. Z tego powodu całe stronnictwo Flacjusza podzieliło się na akcydentarjuszów i substancjarjuszów. Substancjarjuszami zwano tych, co wyrażenia F'a brali dosłownie, do nich należeli: Musaeus, Gall, Cyrjak Spangenberg, Erazm Alber, Krzysztof Irenausz, Józef Frydrich Colestyn, Jozue Opitz, Henryk Petreusz i inni. Pomiędzy akcydentarjuszami, którzy przyznawali wprawdzie, że grzech pierworodny zniszczył w człowieku wszelkie zarodki dobrego, ale jednakowoż wyrażenie Flacjusza, jakoby grzech pierworodny stał się substancją człowieka, uważali za manichejskie, utrzymując, że ta przemiana jest tylko czemś przygodném (accidentale) w naturze człowieka, byli najgłośniejsi: Jan Wigand, Tilmann Heshusius, Jakób Andrea, Joachim Mörlin, Marcin Chemnitz, Dawid Chytraeus, Mikolaj Selnecker, Daniel Hoffmann. Te spory pomiedzy luteranami a flacjanistami, które z wielką zaciętością długo jeszcze po śmierci F'a trwały, spowodowały mu wiele nowych nieprzyjemności: 1567 roku w grzeczny sposób nie przyjęty do Frankfurtu, udał się do Strasburga, dokad go jedynie pod warunkiem, że się cicho zachowywać będzie, wpuszczono; ale i to miasto po pięcioletnim pobycie opuścić musiał, i tak

dalej mu się powodziło aż do końca tycia: nigdzie nie docwalano mu spokojnego pobytu, bo obecność jego wzniecała wszędzie płomień niezgody. Prawie wszedzie napotykał zacietych i bardzo go znieważających przeciwników, melapchtonistów, a nawet akcydentarjuszów. O skuteczném pojednaniu się przeciwników, za pomocą dysput, jakie jeszcze miały miejsce w Strasburgu 1571 r., w Mannsfeld 1572, nie było nadziei. W dyspucie mianej w Strasburgu przystał tylko Flacjusz na zastąpienie wyrażenia substancja, wyrażeniem essentiales vires, nie przyjmując jednakoważ wyrazu accidens. Wreszcie, kiedy ani w Mannsfeld, ani w Berlinie, ani w Szlasku, ani w Bazylei stałego schronienia znaleść nie mógł, wrócił do Frankfurtu, i ztąd chciano go już z całą jego familją, złożonego chorobą, wypędzić, kiedy r. 1574, jako zwierz pogonią zmordowany, umarł. Wiadomość o jego śmierci z radością przyjęło stronnictwo przeciwne. Cf. Geschichte der lutherischen Reformatoren von Kasper Ulenberg aus dem lat. übersetzt. Mainz 1837. Arnold. Kirchen und Ketzerhistorie. J. B. Ritter. M. Flacii Illyrici Leben und Tod, 2 aufl. Frankf. 1725. A. Twesten, M. Flacius Illyricus etc., Berlin 1844. Preger, M. Flacius, Erlang. 1859-61 2 tomy. (Schrödl). F. S.

Flaminius. 1. Marek Antoni, ksiądz, syn professora bolońskiego tegoż imienia, zmarłego 1536, odznaczył się pomiędzy pisarzami i poetami łacińskimi swego czasu. Przez czas niejaki sprzyjał nowinkom protestanckim, ale kardynał Polus w Witerbo wpływem swoim przywiódł go na dobra droge, tak, iż do końca życia później po katolicku myślał i pisal (cf. Fallavicini, Storia di Conc. di Trento, t. 2 l. 6 cp. 1 p. 79, Faenza 1793). Um. 1550. Antoni Caraccioli (in vita Pauli IV) opowiada, że F. na lożu śmierci tak usilnie przestrzegał klassycznej czystości łaciny, iż składając wyznanie wiary przed kapłanem, administrującym mu ostatnie sakramenty, nie chciał wymówić wyrazu transsubstantiatio, uważając go za barbaryzm, nie zaś dla tego, żeby nie miał wierzyć w prawdę tym wyrazem oznaczoną; i dla tego, gdy mu ksiądz zagroził, że mu nie da sakramentów, jeżeli dalej przy swoim puryzmie obstawać będzie, wyraz ten powtórzył kilkakrotnie, o ile mógł jak nagłośniej. Napisał: Parafrazę na metafizykę Arystotelesa; Kommentarz na Psalmy; Wierszowana parafraze na 30 psalmów; poezje De rebus divinis; 4 księgi poezji ad Turrianum etc. Jego 8 ksiąg poezji, wraz z żywotem autora, wydał Fr. M. Mancuro, Padwa 1727; jego Carmina sacra często były wydawane. Cf. C. B. Schlütter, M. A. Flaminius u. seine Freunde, Mainz 1847.—F. 2. Nobilius z Lukki, znakomity swego czasu teolog i krytyk, um. 1590; był za Papieża Sykstusa V członkiem kongregacji do poprawy Wulgaty, i 1588 r. wydał z dawniejszych Ojców łacińskich wyjęty zbiór urywków Itali (versionis Italae), uzupełniony później przez Thomasius'a, Martianay'a, Bianchi'ego i Sabatier'a. Cf. Dupin, Nouv. Bibl. t. 17 p. 154, Amsterd. 1710. (Schrödl).

Flawjan św. (18 al. 17 Lut.), bp konstantynopolski (446—449 r.). Był poprzednio w Kpolu kapłanem i skewofylakiem (kustoszem) przy kościele katedralnym. O jego świątobliwem życiu świadczą nietylko historycy (Theophan. Chronogr. ed. Bonn. s. 150; Cedrenus I 601. i in.; ob. Bolland. Acta SS 18 Febr.), ale i sobór chalcedoński (ob. niżej). Zaraz po swem wyniesieniu na stolicę F. zjednał sobie niechęć ces. Teodozjusza, z powodu eulogii (ob.); niechęć tą jeszcze bardziej rozniecał wróg

F'a. wszechwładny podówczas minister, eunuch Chryzafjusz. Jednej i drugiej nieprzyjaźni skutków doznał F. z okazji herezji Eutychesa. Pomimo swego pojednawczego w tej sprawie postępowania na synodzie kpolskim 448 (ob. wyżej str. 117 i 118), gdy nie mógł skłonić Entychesa do odwołania swych błędów, potępił je. Teodozjusz, niezadowolony tym rzeczy obrotem, polecił na nowo rozpatrzeć całą sprawę. Na rozboju efezkim (ob.) r. 449 stawiono F'a jako winowajcę, którego niby niesłuszny wyrok pko Eutychesowi miał być rozpatrywany. Djoskur, patrjar. aleksandr., i jego stronnicy nie poprzestając na tém upokorzeniu, jeszcze w ciagu obrad F wi różne przykrości wyrządzali, w końcu potępili i z bpstwa go złożyli. Gdy ten wyrok p:zemocą został przez Djoskura wyjednany, na rozkaz fanatycznego mnicha Barsumasa: "bijcie go na śmierć!" rzucili się mnisi na F'a (Mansi, Concil. VII 68) i tak go zbili, że ten w kilka, czy kilkanaście dni potém, w skutek pobicia, umarł (449 r.). Prosper, Chronic. s. 304, ed. Baluz. Gdy rozbój efezki został uznanym za nieważny, nastapila i rehabilitacja F'a. Cialo jego r. 450 zostało uroczyście przeniesione do Kpola i pochowane w bazylice śśw. Apostolów (list cesarz. Pulcherji 22 List. 450 r. w Leonis M. ep. 77 ed. Baller.); sobor zaś chalcedoński obsypał go wielkiemi pochwałami, jako bpa, który za wiare śmierć ponósł (ap. Mansi VI 529). Z pism F'a mamy tylko 3 listy pko Eutychesowi: z tych 2 są w aktach wspomnianego soboru chalcedońskiego, 3-ci ap. Cotelier, Mon. eccl. gr. t. I. Cf. Hergenröther, Photius, I 58-63. X. W. K.

Flawian antjocheński, św. (21 Lut. al. 26 Wrześ.), żył w owej smutnej dla Antjochji epoce IV w., gdy herezja arjańska przez 85 lat kościół antjocheński niepokoiła. Flawjan, poświecający się od młodości alużbie Kościoła, był wciągniety w zamieszki religijne swego rodzinnego miasta. Oprócz arjanów, wiodły tam z sobą spór o stolicę biskupią jeszcze dwie partje katolickie, t. j. enstatjanie i melecjanie. Każda z tych partji rościła sobie prawo do stolicy dla swego elekta. W ważnej tej kwestji kto był prawym biskupem Antjochji, czy Melecjusz, prawnie obrany po śmierci Eustatjusza, wypędzonego przez arjanów, czy też Paulin, wybrany za poparciem Paulina, bpa z Calaris, a przewodniczący tym katolikom. którzy jak za życia Eustatjusza niezachwianie przy nim obstawali, tak też i po śmierci jego od innych katolików miasta się wyłączyli. Flawjan przechylił się na strone pierwszych i wkrótce został przywódca swei partji. Znaczenie i wpływ Flawjana wzrastały z dniem każdym, tak, iż mu jeszcze, gdy był świeckim, powierzono w nieobecności Melecjusza kierownictwo cala ta partja. W skutek polożonych w tej sprawie zasług, obrało go jego stronnictwo po śmierci Melecjusza, zmarłego w Konstantynopolu (381), biskupem antjocheńskim i na tej stolicy potwierdzonym został przez synod w Konstplu, złożony z biskupów wschodnich, pomimo żarliwego oporu Grzegorza nazjanzeńskiego, obstawającego za jednością kościelną. Im latwiej, za rada Grzegorza, można było przywrócić w Antjochji jedność, bez obioru nowego biskupa, przez uznanie Paulina, tym zaciętszy powstał spór po wyborze Flawjana, bo nietylko eustatjanie opierali sie gwaltownie temu wyborowi, ale i bpi egipscy i zachodni odrzucali go stanowczo, powołując się na umowę, między obiema partjami w Antjochji zawarta, według której po śmierci jednego z dwóch w spo-Encykl. T. V.

rze będących bpów, pozostały przy życiu miał być uznany za prawego bpa. Przez obór F'a umowa ta została zgwalconą, bo według niej Paulinus powinien był być powszechnie za biskupa uznany; skarżyli się więc biskupi zachodni, po stronie Paulina stojący, o przeniewierzenie; nie chcieli z Flawianem mieć żadnej społeczności i zarzucali bpom wschodnim. że potwierdzeniem Flawjana okazali największą nierozwagę i zrobili krok zgubny dla jedności Kościoła. W skutek tego niechęć między wschodem i zachodem jeszcze więcej się rozjątrzyła, tak, iż śmierć Paulina (389) usunać jej nie mogła. Stronnicy Paulina, po jego śmierci, uznali za prawego bpa Ewagrjusza, poświęconego jeszcze przez Paulina, a na Flawjana zanieśli skarge do cesarza Teodozjusza. Z rozporządzenia cesarza miał swei sprawy bronić w Rzymie, a następnie w Aleksandrji, gdy bpi zachodni rozsadzenie tej sprawy powierzyli Teofilowi aleksandryjskiemu i bpom egipskim, jako przechowującym jeszcze ducha Atanazego. Lecz ponieważ F. nie chciał poddawać praw swoich na czyje bądź rozpatrzenie, przeto cesarz, którego wzgledy sobie w tym czasie Flawjan pozyskał swa bytnościa na dworze, zostawił te sprawe nierozstrzygnieta, a tak trwało to rozdzielenie aż do śmierci Ewagrjusza (392). Flawjan dokazał, że po Ewagrjuszu już następcy nie obierano, co było pierwszym krokiem do pojednania. Obywatele Antjochji poddali się po większej części Flawjanowi, a za pośrednictwem św. Chryzostoma i Teofila aleksandryjskiego powrócił on znowu do społeczeństwa z Kościołem rzymskim. Pomimo to. pewna część eustatjanów trwala w zaciętym uporze aż do r. 415, w którym wymowny Aleksander, drugi następca F'a, do zupełnej jedności z Kościołem ich doprowadził. F., sam pierwszy odnowiciel jedności, działał swym wpływem zbawiennie aż do 404 r. i um. uważany za świętego, lubo czci publicznej nie odbierał. Chryzostom wspomina go często w swoich homiljach, oddając mu szczególne pochwały, i opisuje podróż jego do Konstpla, podjeta dla tego, aby mieszkańcom Antjochii zjednać przychylność cesarza. Theodoret (Hist. eccl. IV 25) nazywa go wielkim i świętym: wychwala go, jako gorliwego obrońce wiary katolickiej przeciw arjanom, i przytacza wiele homilij tego bpa, w tym celu wypowiedzianych; ale żadne z dzieł Flawiana nie doszło do potomności. Według Dupin'a (N. biblioth. t. III), Flawjan ma być autorem niektórych homilji, przypisywanych św. Chryzostomowi.—2. F. od 499 patrjarcha antjocheński, za to, że bronił postanowień soboru chalcedońskiego, przez cesarza Anastazjusza 512 r. na wygnanie skazany, um. 518 r. (Hauswirth). X, F. S.

Flaviniacum (Flavigny, czytaj Flawini), miasto w Burgundji, na górze położone i do djecezji Autun (ob.) należące. Miasto to ma dawne opactwo, znane pod nazwa Flaviniacum, monasterium Flaviniacense. Powstało ono z połączenia dwóch klasztorów, z których jeden, poświęcony św. Piotrowi, założony był przez Klodoweusza I; drugi, mający za patrona ś. Praejectusa (s. Prix) bpa z Clermont i meczennika, założony był 722 r. przez Widrada (Ware), znanego tylko jako syna "Corbonis viri illustris." Widrad († 747) dla swego opactwa pozyskał zupelną exempcję, prawo używania infuly, pastorału i pierwszego głosu przy wyborze biskupa w Autun. Papież Jan VIII poświecił 877 r. kościół klasztorny. F. przyłączone zostało do kongregacji maurynów. Był jeszcze inny klasztor Flaviniacum nazwany, leżący w okolicy Toul (in territorio Tullensi), i jako priorat podlegal opactwu St. Witona. Cf. Sammart. Gallia christiana, IV. 454. (Kerker), N.

435

Fléchier (czyt. Fleszje) Esprit, ur. 10 Czerwca 1632 r. w Pernes. w hrabstwie Avignion, z ubogich rodziców. Jego stryj Herkules Audifret przełożony zgromadzenia nauki chrześcjańskiej, przyjął go do zgromadzenia, lecz surowość następnego przełożonego zmusiła go do opuszczenia zgromadzenia. Udał się wtedy do Paryża i poświęcił się poezji, szczególniej łacińskiej. Zupelny brak protektora i zachęty zmusiły go do przyjecia posady guwernera na wsi, a następnie nauczyciela w szkole; lecz nie uważając takiego pola dla siebie za odpowiednie, sądził, że daleko lepiei bedzie mógł użyć swych sił, poświęcając się wymowie kaznodziejskiej. Do tego nowego powołania był obdarzony bujną wyobraźnią, miał świetny sposób wyrażania się, glęboką przenikliwość i niezmierną łatwość w przedstawianiu rzeczy. Próbował swych sił we wszystkich rodzajach wymowy kościelnej, ale tylko mowy pogrzebowe zjednały mu sławę. W jego 25-ciu mowach adwentowych widać styl gladki, wielki dobór wyrazów, ale im brak głębszej myśli. W swoich ośmiu mowach synodalnych i missyjnych rozwija z głębokiém uczuciem obowiązki kaplanów, względem nowonawróconych, w konfesjonale, na ambonie, w nauczaniu młodzieży i w życiu prywatném; nie dorównywa jednakże, ani co do wzniosłości wyrażenia, ani co do namaszczenia religijnego, synodalnym mowom Massillon'a. W przedmowie do 20 mów pochwalnych na cześć świetych, rozwija zasady tego rodzaju wymowy, w bardzo trafny sposób zalecając, aby wychwalanie świetego było w pewnych granicach, aby zasług ich nie równać z zasługami Chrystusa, aby nie przytaczać zbyt wiele legend, w wybieraniu cudownych zdarzeń być bardzo ostrożnym, a za to, aby zachęcać jak najmocniej do cnoty, przedstawiając ją w najpiękniejszych kolorach; lecz w jego własnych mowach pochwalnych nie zawsze znajdujemy zachowane te przepisy. Pierwsza z jego ośmiu mów pogrzebowych poświęcona jest pamięci księżny Montausier (r. 1672). Jak wszystkie jego tego rodzaju mowy, tak i ta grzeszy mnóstwem antytez, a sztuczny jej układ zanadto jest widoczny; jednakowoż jest w niej wiele myśli, które przenikliwościa. jasnością i pięknością wyrażenia zachwycają słuchacza. Ta mowa ziednał sobie wiele rozgłosu i dla tego r. 1675 zaproszony był z mową pogrzebowa na pochwale księżny Aiguillon, krewnej kardynała Richelieu. Księżna ta używała swego wpływu na potężnego ministra, w celach szlachetnych, a ostatnie lata życia swego spędziła na spełnianiu uczynków miłosiernych. Fléchier żywo przedstawił w swej mowie życie księżny, która szczęście swe znajdowała w szczęściu innych. Mowa jego na pochwałę marszalka Turenne (r. 1676) jest najlepszą z jego mów. Mascaron, bp z Toul, walczył wówczas z Fléchierem o pierwszeństwo, ale, według zdania wszystkich znawców, o wiele przez naszego mówcę przewyższony został. W mowie mianej 1679 r. na pogrzebie Lamoignon'a, prezydenta izby, przedstawia w spokojnym i łagodnym tonie czynne życie wysokiego sędziego i cnotliwego meża. R. 1682 miał mowe na pogrzebie Marji Teresy, królowej francuzkiej, której życie znane było z pobożności i dziel dobroczynnych, F. umiał tu scharakteryzować dobrze życie dworu, który królowa swa cicha pokora i pobożnościa budowała. R. 1686 miał mowe na pogrzebie kanclerza Tellier'a, która wprawdzie wiele przypomina mowę, mianą na pochwałę Lamoignon'a, jednakowoż ma wiele obrazów oryginalnych i żywych. W mowie na pogrzebie Marji Anny, żony następcy tronu francuzkiego (r. 1690), widać z początku piękny, harmonijny styl, lecz później jest słabym i mniej zajmującym. Ostatnią mowę pogrzebową, wypowiedziana w Sierpniu 1690 r., poświęcił pamięci swego dawnego przyjaciela ksiecia Montausier. Książe ten odznaczał się cnotą i prawością charakteru, pomimo że żył wśród zepsutego dworu. W mowie tej wystawia Fléchier, w prostych wyrazach, bardzo piękny obraz życia swego przyjaciela. Lecz i ta mowa nie jest wolną od wad jemu właściwych. Fléchier, ćwiczac sie w wymowie, pilnie badał swojch poprzedników i przypatrywał sie ich wadom, aby się tém pewniej od nich uchronić; lecz pomimo woli niektóre z nich sobie przyswoił. Chociaż sława Fléchiera została przyćmiona przez jego następców, zawsze jednakowoż te polożył on zasługe, że do wymowy kaznodziejskiej we Francji wprowadził czystość języka i piekność wyrażeń. D. 12 Czerwca 1673 r. Fléchier, razem z Racine'm, przyjęty został na członka akademji, w miejsce Antoniego Godeau. Mowe jego wstępną takiemi pochwalami przyjęto, że Racine, zwątpiwszy o swych silich, zmieszał się bardzo i zaledwie był w stanie swą mowe wyjąkać i zupelne miał niepowodzenie. Oprócz mów Fléchiera, posiadamy wiele listów, napisanych z talentem: wprawdzie styl zaniedbany, ale to ich piękności nie nie nie nie nie nie zyciorys kardynała Commendoni'ego (ob.) jest przekładem łacińskiego dzieła Marji Graciani'ego. Opisując życie cesarza Teodozjusza (Histoire de l'empereur Théodose le Grand, Paris 1679), zbytnie mu oddaje pochwały i w zanadto pięknych przedstawia go kolorach, co zapewnie ztad pochodziło, że piszac to, jako nauczyciel delfina Francji, chciał młodemu księciu przedstawić jak najwznioślejszy wzór panujacego. W życiu kard. Ximenes'a (Vie de cardinal X., 1693, 2 t.) przedstawia tego kardynała ze strony przedewszystkiém jego wewnętrznej. Ludwik XIV nagrodził zasługi F'a r. 1686, ofiarując mu bpstwo Lavaur, przy czém mu powiedział: "Dlugo czekałeś pan na stanowisko, które sie panu dawno należało; ale nie chciałem sie pozbawiać przyjemności słuchania pana". Wkrótce ofiarowano mu bpstwo w Nismes. Długo wahał się z przyjęciem go, lecz w końcu uległ woli króla, który pragnał go mieć na tém stanowisku, spodziewając się, że mąż pełen roztropności i łagodności, a przytém wymowny, najlepiej będzie umiał uspokoić zwaśnione umysły. Edykt nantejski krótko przed tém był odwołany, w skutek czego kalwiniści jawny bunt podnieśli. Łaskawe obejście się Fléchiera zyskało wielu heretyków dla Kościoła. W listach jego pasterskich wszędzie przebija ojcowskie usposobienie: zawsze stanowczo odradzał używać surowych środków przeciw heretykom i żalił się na przykrości, jakie im wyrządzano. W skutek tego wszędzie doznawał wielkiego poważania, nawet u protestantów. Sami fanatycy, niszczacy wszystko ogniem i mieczem, jego mieszkanie oszczędzili. Duchowieństwo swoje ciągle zachęcał do nauki, przyświecając mu swém życiem pobożném i nieskażoném. W wiernych zagrzewał ciągle ducha wiary, a był tak przystępnym, że wszystkich serca sobie jednał. Umiał jednakowoż odważnie i stale bronić praw Kościoła i wykorzeniać nadużycia. Wśród ogólnej nędzy, jaka panowała w jego prowincji, w skutek zaburzeń, chorób, nieurodzaju i głodu, bojnie rozdzielał jałmużnę. W trudnych i ciężkich czasach zarządzał djecezją przez 25 lat, z całą miłością i mocą charakteru, na pożytek państwa i dobro Kościoła. Krótko przed śmiercią miał przeczucie, że umrze, i dla tego, poznawszy pewnego rzeźbiarza, polecił mu zrobić dla siebie akromny pomnik; ten pokazał mu dwa wzory: Flechier wybrał skromniejszy. Um. 16 Lut. 1710 r. Fenelon, dowiedziawszy się o śmierci Fléchiera, wyrzekł: "Straciliśmy naszego mistrza!" Chociaż jego kazania nie mają dla nas wielkiego znaczenia, wszakże jego mowy pogrzebowe pozostaną na zawsze wzorem; sam tylko Bossuet przewyższył go w tego rodzajn wymowie. Ks. Ducreuz, kanonik z Auxerre, wydał jego wszystkie dzieła (Oeuvres completes) 1782 r. w 5 t. a 10 volum. in-8. Gonod, bibljotekarz w Clermont, ogłosił 1845 niewydane dotąd dzieło F'a: Mémoires sur les grands jours de Clermont. Protestanci niemieccy wydali 1749—1755 tłumaczenie mów F'a, dokonane przez księży Magnusa Schleier'a i Kolumbana Betz'a 1712 r., lecz bardzo je osłabili.

Flectamus genua (zginajmy kolana, klękajmy)! woła celebrans w liturgji rzymskiej niektórych dni w roku (np. w wielki piątek, w trzy środy i trzy soboty dni kwartalowych) po Oremus, przed jedną lub więcej modlitwą, i przyklęka potém na prawe kolano i pozostaje w tej pozycji dopoki ałużący nie powie: Levate (podnieście się). We Mszy uroczystej Fiectamus genua śpiewa djakon, a Levate subdjakon; celebrans zaś, odśpiewawszy Oremus, pozostaje w postawie stojącej, gdy subdjakon i djakon na oba klękają kolana (tak wyraźnie mówią: Merati, Romsée i inni rubrycyści). Obrząd ten znajduje się już w najstarszych Sakramentarzach kościoła rzymskiego.

Fleetowe małżeństwo, nazywa się w Anglji często zawierane od czasów reformacji małżeństwo pokatne, pobłogosławione przez osobę nie mającą do tego kwalifikacji, któremu wszakże prawo przyznawało ważność cywilna (małżeństwo cywilne). Łatwo tu poznać naśladowanie przykładu króla Henryka VIII. Że wszakże duchowne trybunaly przeciwko temu nadużyciu powstawały i karać je mogły, przeto błogosławieństwo takich małżeństw odbywało się w miejscach nie dla każdego przystępnych, jak np. w kaplicach wieziennych; zwały się zaś te małżeństwa fleetowe, od więzienia fleet (czyt. flit), gdzie były najczęstsze. Następnie błogosławieństwa te dawano w szynkach, które odznaczały się w tym celu szczególne-> mi na szyldach znakami (np. dwiema rękami sobie podanemi i t. p.). R. 1753 wyszło prawo pko takim małżeństwom. W skutek tego wioska Graithney (Gretna) w Szkocji, dokad nie siega surowość prawa angielskiego, zostala miejscem zawierania takich małżeństw. Od 1764 dawaniem ślubów zajmował się tam niejaki Józef Paisley, szynkarz. Później funkcja ta przeszła na kowala Daniela Laing, którego dziedzice prowadza dalej swój proceder od 1814 r. Liczbe corocznie zawieranych tam małżeństw podają na 60. Honorarjum placi się odpowiednio do godno-(Stalbaur). sci i bogactwa osób. Najniższa cena 15 gwineów.

Fleuriau d'Armenonville, Tomasz Karol, jezuita, 29jący w drugiej półowie XVII w., był prokuratorem missji wschodnich i z nadsyłanych przez missjonarzy listów redagował informacje o stanie Kościoła na Wschodzie: Estat présent de l'Arménie, tant pour le temporel que pour le spirituel, avec une description du pays et des moeurs (Paris 1693); Estat des missions de Grèce en l'an 1695 (ib. 1695; wyjątki ap. Carayon, Bibliogr. hist. de la comp. de J., Paris 1864 s. 285); Nouveaux mémoires des missions de la comp. de J. dans le Levant, Paris 1715—55. 9 v.

Fleury (czytaj Flori), Floriacum, sławne opactwo z miastem tegoż nazwiska nad Loara, niedaleko od Sulli, w djecezji orleańskiej, zna-

ne jest również pod nazwiskiem klasztoru iw. Benedykta nad Loarg. Zalozycielem tego klasztoru był opat Leodegar z Aniany, późniejszy bp Orleanu, w pierwszych latach panowania Klodoweusza II (638-657)-Pierwszy opat tege klasztoru, w którym zakonnicy trzymali się reguly św. Benedykta i Kolumbana, nazywał się Mummolus, pilny badacz ksiąg świetych. Ten, czytając w Djalogach Grzegorza W. życie św. Benedykta i z boleścią wspomniawszy sobie na zburzony przez Longobardów klasztor Cassino, wysyła mnicha Aigulfa do Cassino, aby ztamtąd sprowadził do Fleury ciało tego świętego. Aigulfowi udało się wynaleść ciało św. Benedykta, razem z ciałem św. Scholastyki, i święte szczątki św. Benedykta szcześliwie do F. sprowadził; ciało zaś św. Scholastyki pozostało własnością djecezji cenomaneńskiej, której biskup Berarius, w tym samym czasie i w tym samym celu co Mummolus, swego delegata do Cassino poslał. Przeniesienie to nastąpiło 653 r., jak o tém świadczy Paweł Warnefryd, opat Optatus z Montecassino († 760 r.), Leon, opat rzymski z końca X wieku, i inni, a pomimo to, wielu to przeniesienie uważa za wątpliwe, a nawet zupełnie go zaprzeczają (Mabill. Annal. t. 1 p. 380, 428-30; t. II p. 151; t. IV 100, 691). Przez posiadanie świętych relikwji patrjarchy wszystkich zakonników na zachodzie stało się opactwo Fleury, . jak się wyraża Papież Leon VII w piśmie swojém do opata Odona "quasi caput ac primas omnium coenobiorum" (Mabill. Annal. t. III p. 439, 708). Odtad tysiace pielgrzymów z Francji i całej Europy odwiedzało corocznie grób św. Benedykta. Papieże i królowie nadawali miejscowości tej rozmaite przywileje i darowizny, a tak, obok grobu św. patrjarchy, zebrał się liczny zastęp uczonych benedyktynów, którzy przez długie wieki dawali przykład karności kościelnej, i światło nauki nietylko po Francji, ale i w innych krajach ztamtąd rozszerzali. Szczególniej pod względem naukowym zakwitł klasztor za Teodulfa (ob.), uczonego bpa Orleanu, a zarazem opata w Floriacum, po którego śmierci († 821) zakonnik i pisarz Adrewald (ob.) był ozdobą klasztoru. W tym samym czasie nabrało jeszcze większego znaczenia, w skutek założenia przez Ludwika Pobożnego hospitale nobilium i hospitale pauperum. Nadto, sprowadzono tu więcej relikwji śś. z klasztoru św. Djonizego, jako też postanowiono święto na cześć św. Benedykta na dzień 4 Grudnia, które cała Francja obchodziła. Dla niewiast, którym nie wolno było do klaszteru wchodzić, wystawiano czasami ten drogi skarb relikwji w namiocie, na ten cel urządzonym w pobliskim lasku. Normandowie r. 865 spalili klasztor opuszczony przez zakonników, którzy z ciałem św. Benedykta ucieczką się ratowali. R. 878 Normandowie napadli znowu na Fleury, lecz przez mężnego opata Hugona pobici zostali. R. 909 napadli po trzeci raz: wódz ich Rejnold urządził w dormitorium zakonników mieszkanie dla siebie, lecz w nocy okazał mu się św. Benedykt i zapowiedział mu bliską śmierć, co rzeczywiście nastąpiło. Odtąd mieli Normandowie dla św. Benedykta wielkie poważanie, tak, iż nawet wódz ich Rollo, choć pogania, klasztor Fleury zawsze oszczędzał. Pomimo tych wydarzeń, tak nieprzyjaznych dla karności klasztornej, utrzymała się ona jednak w całej surowości aż do początku X wieku; lecz już około 930 r. i tam, równie jak i w całej Francji, karność klasztorna zniknęła. Hrabia Eliziard, czujący dotkliwie upadek tego słynnego klasztoru, wyprosił sobie u króla Rudolfa pozwolenie przywrócenia w nim porządku. W tym celu, w towarzystwie

dwoch hrabiów, dwoch biskupów i św. Odona, opata z Clugny, udał się do opactwa Fleury. Lecz skoro tam przybyli, zakonnicy wpuścić ich nie chcieli: jedni bronili wnijścia u bramy klasztoru, inni z dachów rzucali kamieniami. Przez trzy dni napróżno z zakonnikami traktowano, dopiero nagłe i śmiałe przedsięwzięcie Odona złamało upor zakonników. Przeciw zdaniu towarzyszów, puścił się Odo konno sam jeden do klasztoru: oakupiałym zakonnikom wypadła broń z reki, padli świętemu meżowi do nóg. przepraszając go z żalem. Odo, pozostawszy pewien czas we Fleury, pousuwał nadużycia, jakie się wkradły, mianowicie co do posiadłości osobistej i jedzenia mięsa, i z pociechą widział, jak dawna karność coraz wiecej wzrastała, a klasztor pomnażał sie napływem już to z ludzi świeckich, już z zakonników, już też kanoników, a nawet bpów, którzy swych godności sie pozrzekali. Jednakowoż Fleury pozostało zawsze niezależném od Clugny, a odtad stało się sławniejszém jeszcze, aniżeli kiedykolwiek poprzednio. Zakonnicy ztad byli wysyłani do innych klasztorów dla zreformowania ich, a ich kolonje zaprowadzały wszędzie, i w bliskich i w odległych klasztorach, karność i nauke. Nawet hiszpani i niemcy przybywali do Fleury, jak np. Dietrich z Heresfeld, autor dziela o tak nazwanej Illacji i sprowadzeniu zwłok św. Benedykta z Orleanu do Fleury. Spisane ok. r. 1000 zwyczaje opactwa, przedstawiają wiele ważnych i ciekawych rzeczy, co do urządzenia i obyczajów óczesnych klasztorów; dowiadujemy się ztad, ile dobrego czynił klasztor dla ubogich, których stu podejmowano w wielki czwartek, w Zielone Świątki i w innych dniach roku. Prócz tego przy bazylice św. Benedykta znajdował sie dom schronienia dla ubogich starców (Mabil. Annal. t. III p. 632; t. IV p. 60). Szczególniej zakwitła w Fleury nauka za czasów Odona. Z tej szkoły wyszedł Abbo (ob.), jeden z najuczeńszych ludzi owego czasu, który jako chłopiec do klasztoru przybył za czasów opata Wilfalda. W młodym wieku został już nauczycielem śpiewu, arytmetyki, gramatyki, djalektyki; potém słuchał filozofji i astronomji w Paryżu i Reims; w Orleanie uczył muzyki za znaczne wynagrodzenie, ale potajemnie, z obawy ludzi zazdrosnych, a równocześnie słuchał retoryki i matematyki, a tak zbogacony niemałym zasobem wiadomości wrócił do Fleury i rozpoczął tu zawód nauczycielski. Abbo, wraz z Remigiuszem z Auxerre, Huchaldem, mnichem z Elnon, z Flodoardem, Gerbertem i Fulbertem z Chartres, zajmuje jedno z najpierwszych miejsc między odnowicielami nauki. Pomiędzy jego licznymi uczniami z Francji i innych narodów zajmują pierwsze miejsce anglicy, którzy jeszcze przed Abbonem ćwiczyli się w Fleury w karności i naukach. Również odebrał tam nauki i św. Oswald, bp z Worcester, pomocnik Dunstana (ob.) w jego dziele reformacji kościoła angielskiego. Inny współpracownik Dunstana, wielce zasłużony bp Ethelweld z Winchester, wysłał do Fleury ludzi, aby się wykształcili w kwitnącej tam karności. Sam nawet Dunstan w dziele swojém Concordia korzystał z tego, co zauważył w życiu zakonników w Fleury. Poprzednik jego arcybp Odo nie chciał przyjać godności arcybiskupiej, donóki nie otrzymał habitu zakonnego z Fleury. Z uczniów Abbona w klasztorze Fleury odznaczyli się: Aimoinus (ob.) i Konstantyn, z którym sławny Gerbert listownie się znosił, nazywając go zwykle szlachetnym i uczonym scholastykiem, i często do siebie zapraszał, żaklinając, aby z sobą książek z Fleury przywiózł: "Comitentur iter tuum Tulliana opuscula, et de republica et in Verrem et quae pro defensione multorum, plurima Remanae eloquentiae parens conscripsit (Mabillon, Annal. t. III p. 602); dalej zakonnicy: Gerard, Witalis, Tortarius, Gausbert etc. (ib. t. IV p. 173). Prócz tego i inni zakonnicy z Fleury pisali różne dziela, już to równocześnie z Abbonem, juž tež po nim, jak np. Isenbard napisal książeczką o wynalezieniu cials iw. Jodoka (Mab. Ann. t. III p. 642), Helgaldus tycie króla Roberta † 1031 (Cf. Bouquet, Script, rer. Gall. t. X). I w późniejszych latach odznaczyli się tam niektórzy kronikarze i pisarze, jak to można widzieć u Bouquet's (op. cit.), w Hist, littéraire de la France i w dziele Jama de Bosco, Floriacensis vetus bibliotheca benedictina, Lugd. 1605. Szkola w Fleury miała wielkie poważanie przez całe wieki średnie, aż ku końcowi XVI wieku. Nieraz liczba uczących się tam dochodziła do 5,000, z których każdy, według swej możności, był obowiązany pozostawić dwa manuskrypty, jako nagrodę za pobierane tu nauki. Nadto, wszystkie klasztory zależne od Fleury były obowiązane przyczyniać się rocznie do utrzymania tamecznej biblioteki. Tym sposobem zgromadził klasztor we Fleury znakomita bibljotekę, bogatą w różne manuskrypty i ksiegi, z których w późniejszym czasie hugonoci, po całej Francji wszystko niszczący, w imię czystego światła Ewangelji, nie umieli lepszego zrobić użytku, jak, że je w znacznej części podarli i popalili. Opactwo F. może sobie jeszcze za szczęście poczytać, że ci grabieżcy, którzy ze szczególném upodobaniem wyszukiwali i palili czejgodne ciała świętych, pozostawili w spokoje ciało św. Benedykta i klasztoru nie zniszczyli, chociaż w kilku najściach ogołocili go ze wszystkich kościelnych i klasztornych ozdób, jakie pobożność całego narodu w przeciągu kilku wieków tam nagromadziła. W późniejszym czasie połączyli się zakonnicy z Fleury ze zgromadzeniem św. Maura. Zakonników z Fleury nie trzeba mieszać z zakonnikomi floreceńskimi, czyli floreńskimi, których założycielem był opat Joachim z Flora (ob. Floraceńskie zgromadzenie). (Schrödl).

Fleury Andrzej Hercoles, bp z Fréjus, kardynał i pierwszy minister za Ludwika XV. Ur. w Lodève, w Langwedocji 22 Czerwca 1653 r. Od najmłodszych lat był przeznaczony do stanu duchownego i odznaczał się pilnością w szkole, tak w Clermont jak w Harcourt. W 15 roku życia otrzymał kanonję katedralną w Montpellier. W 24 r. został jalmużnikiem królowej Marji Teressy, a po jej śmierci pozostał na tém samém stanowisku na dworze Ludwika XIV. U dworu doznawal wielkiego poważania swego talentu i nauki, jako też z powodu uprzejmego i delikatnego sposobu obejścia się. R. 1698 mianował go król biskupem w Fréjus. W czasie wtargniecia wojsk nieprzyjacielskich, wyjednał dla swego miasta i biskupstwa, że je oszczędzano. Książę Eugenjusz i książe Sabaudji bardzo go szanowali. Dla podeszłego wieku i osłabienia zdrowia zrzekł się biskupstwa 1715. Krótko przed swoją śmiercią powierzył mu Ludwik XIV wychowanie swego prawnuka. Gorliwie wział się do tego obowiązku, starając się nietylko wykształcić umysł, ale i serce młodego Ludwika. R. 1726 otrzymał purpurę, a wkrótce potém został ministrem, mającym wpływ i władze pierwszego ministra, chociaż go tak nie mianowano. Miał wtedy lat 70, a pomimo to przez 16 lat aż do swej śmierci (1743) piastował te godność. Zarzucają mu, że ze sprawami państwa za mało młodego księcia obznajmił, że owszem go od nich powstrzymywał, aby sam tém samowładniej mógł rządzić; że zanadto ulegał blędom właściwym podeszłemu wiekowi, t. j. że był zbyt powolnym i ociagającym się w działaniu i że za wszelką cene był gotów utrzymać polityke pokojową; że Stanisławowi Leszczyńskiemu, którym się Francja opiekowała, za małą dał pomoc; że w skutek źle obliczonej oszczedności dał zmarnieć flocie francuzkiej. Z drugiej strony trzeba wyznać, że 16 lat, przez jakie we Francji najwyższa piastował godność, były dla kraju najpomyślniejszemi. Nabył dla Francji Lotaryngję, zmniejszył podatki i przywiódł do porządku bardzo niepraktyczną monetę krajową; handlowi nadał nowy popęd i bardzo się opiekował naukami i sztukami. Mimo całego usposobienia pokojowego nie mógł uchronić Francji od wzięcia udziału w wojnie austrjackiej o następstwo tronu. Do późnych lat dochował wesolość i młodzieńczą świeżość umysłu. Um. w Issy 1743 r., pozostawiając bardzo mały majątek. Ludwik XV kazał swemu czcigodnemu nauczyciclowi wystawić pomnik. Fleury był doktorem sorbony, członkiem kilku akademji, jako to: akademji francuzkiej, akademji umiejętności i napisów. (Gams). X. F. S.

Fleury Klaudjusz, pisarz historji kościelnej, ur. w Paryżu 6 Grud. 1640 r., syn prawnika z Rouen. Nauki pobierał u jezuitów w kollegjum Clermont. R. 1658 został adwokatem parlamentu i przez dziewięć lat z pożytkiem urząd ten sprawował. Zamiłowanie samotności i cichego a pobożnego życia pociagneło go do stanu duchownego. Wkrótce powierzono mu wychowanie książąt Conti, współtowarzyszów Delfina. R. 1680 powierzył mu Ludwik XIV wychowanie swego naturalnego syna, księcia Vermandois, po którego śmierci 1684 ofiarował mu opactwo cysterskie Locdieu, polożone w djecezji Rodez. R. 1689 mianował go król podnauczycielem wnuków swoich, książąt: Burgundji, Anjon i Berry. R. 1696 wybrała go akademja na współczłonka. R. 1706, gdy trzej wnukowie królewscy ukończyli nauki, nagrodził go król bogatém opactwem Argenteuil pod Paryżem. Po śmierci Ludwika XIV, rejent książe Orleanu powołał Fleurego na dwór królewski i wyznaczył go na spowiednika Ludwika XV. R. 1722 zrzekł się tego obowiązku dla podeszłego wieku i um. na apopleksję 11 Lipca 1723 r. Na dworze żył zupełnie odosobniony, zajęty tylko naukami i pisaniem dzieł swoich. Dzieła jego pomniejsze są: Katechizm historyczny (Catéchisme historique, r. 1679). Katechizm ten był bardzo upowszechniony swego czasu, ale nie był jednak wszedzie dokładny: Paquot wydał ten katechizm z notami i pewnemi zmianami. Obyczaje Izraelitów (Moeurs des Israelites, Paris 1681). Obyczaje chrzeicjan (Moeurs des chretiens, 1682). Życie blogosławionej Malgorzaty z Arbouse (Vie etc., 1685). Traktat o wyborze i metodzie nauk (Traité du choix etc., 1686). Nastepnie ukazalo się powszechnie znane prawo kościelne, w duchu gallikańskim napisane: Institution au droit ecclésiastique, 2 t. 1687 r.; potém wydał traktat moralny o Obowiązkach panów i elig (Devoirs des maitres etc.). R. 1691 ukazal sie pierwszy tom stawnej Historji kościelnej (Histoire ecclésiastique, 20 t. in-4, 1691-1722). Doprowadził swą Historję kościelną od Wniebowstąpienia Pańskiego do 1414 r. Historja jego zaleca się nagromadzeniem mnóstwa faktów, opowiadaniem prostém, wielką jasnością, tak, że i dla świeckich osób jest przystępną, pouczająca i budująca. Dla fachowych historyków dzielo to nie jest źródłowem; autor bowiem unika uczonych badań, a cytat i autentyków po większej części brakuje. W licznych kwestjach spornych wi-

dzimy tylko sposób zapatrywania się autora, nie widząc wcale, jaką droga do takiego przekonania doszedł. Sam sposób opowiadania jest zbyt aforystyczny. Fleury trzymał się zbytecznie Roczników Baroniusza. kollekcji soborów Labb'ego, tak, że nieraz całe ustępy dosłownie z nich wypisywał. Prócz tego, jak wszędzie, tak głównie w swej Historji jest gallikaninem i dla tego często jest niesprawiedliwym w osądzaniu życia i usiłowań niektórych Papieży. Wielu pisarzy występowało z krytyka jego Historji. Honorat a Sancta Maria, karmelita bosy, wydał w Malines 1727 r. Observations sur l'Hist. eccl. de l'abbé Fleury, adressées a N. S. P. le Pape Benoit XIII et nosseigneurs les évêques; przedrukowane tamże r. 1729 (i później 1740) p. t. Dénonciation de l'Hist, eccl. de Fleury à nosseigneurs les évêques. Baudoin de Housta, augustjanin holenderski, wydał 1733 r. w Malines swoją krytykę p. t. "La mauvaise foi de M. Fleury etc. (Zła wiara F'go dowiedziona wielu ustępami Ojców św., soborów i pisarzy kościelnych, których opuścił, obciął, lub niewiernie przetłumaczył w swojej Historji)." R. 1736 wyszły w Avignon 2 t. in-4 "Uwag teologicznych, historycznych, krytycznych etc. nad Hist. kośc. F'go" (Observations etc.). Dzieło miało mieć 8 t., ale dalsze tomy nie wyszły. R. 1802 bezimiennie wyszły: "Uwagi sinad Ht. kośc. F'go" (Reflexions etc.), przypisywane księdzu Rossignol. Marchetti wydał tegoż roku swoją Krytyke Hist. kośc. F'go" (tłum. na francuzki 1803), 2 t.; Muzzarelli (ob.) wydał 1807 r. w Rzymie "Uwagi nad Hist. kośc. F'go." Ceillier i autorowie Historji Kościoła gallikańskiego wykazali wiele błędów i uchybień F'go. Dalszego ciągu Historji kościelnej F'go podjął się Jan Klaudjusz Faber, kaplan ze zgromadzenia oratorjanów († 1753). Faber pilnie studjował wiek piętnasty i następne, cz nie posiadał tego daru i smaku w wyborze materjału, jak Fleury. W dziele swojém pomieścił prawie całą historję powszechna, tak, że w 16 tomach in-4 doszedł tylko do 1595 r. Brak mu zupełnie krytyki i, jako zapalony gallikanin i jansenista, dopuszcza się wielu falszów. Tom 37 stanowi: Table générale des matières Rondet'a. Dzielo Fabra przetłumaczył na łacinę i kontynuował karmelita Aleksander od św. Jana od Krzyża, który w 35 t. in-8 doprowadził historję Kościoła od 1596-1765 r., lecz i ta praca nie ma żadnej powagi. W kontynuacji tej nagromadzono wszystko, co tylko kiedykolwiek powiedziano pko jezuitom. Niedorzeczne baśnie, odrzucane nawet przez niedowiarków ówczesnych i protestantów, powtórzone są tam, jako rzecz godna dziejów kościelnych. Dzielo to skrytykował Mangold, w krytyce wydanej w Augsb. 1783-86, 8 t. Po śmierci o. Aleksandra (1765 r.), jego współkolega Benno napisał jeszcze jeden tom, w którym doprowadził historję Kościoła do 1768 r., a tak dzieło to całe składa się z 86 tomów. A że o. Aleksander już poprzednio do dziela Fleurego w języku łacińskim dodał dwa tomy Calmet'a: Introductio in historiam ecclesiasticam seu historiam Novi et Veteris Testamenti, wiec cale dzielo składało się z 91 t. in-8 i 2 t. spisu. Po śmierci F'go wydano z rekopismu jego Discours sur les libertes de l'église gallicane, 1723, wydrukowane razem z gwaltownemi i błędnemi notami (jak sadza powszechnie dodanemi przez Ludwika Debbonaire'a, oratorjanina † 1752) i w skutek tego umieszczone 1729 na indeksie dzieł zakazanych. Posiadamy jeszcze plan historji Fleurego od 1414-1517 r., który pozostał w manuakrypcie. Ten plan, stanowiący 101-104 księgi jego Historji, znajduje sie wydrukowany po pierwszy raz w najnowszém wydaniu całego dzieła: Histoire ecclésiastique par l'abbé Fleury, augmentée de quatre livres publiés pour la premiere fois, Paris 1840 t. 6 in-8. Cf. Tübing. Quartalsch. Jahrg. 1845 p. 331. Lebret, De Fleuryo catholicone an acatholico. Tüb. 1801.

Flodoard (Flodoardus, v. Frodoardus, v. Flauvaldus), ur. 894 r. w Epernay nad r. Marne; w Reims pobierał nauki i wstapił do stanu duchownego, został archiwarjuszem kościoła reimskiego, następnie kanonikiem i opatem klasztoru pod Reims. Gdy Heribert hr. Vermandois swego 7-letniego syna Hugona przemoca osadził na stolicy reimskiej (925), F., jako przeciwny temu gwaltowi, został pozbawiony swego beneficium. Odzyskał je jednak, gdy Hugo przyszedł do dojrzalszego wieku. Jak wielkiej używał powagi u współczesnych, dowodem tego pochlebne przyjęcie, jakiego doznał w Rzymie od Papieża Leona VII (936-989). Pamiątką tego przyjecia i zarazem pomnikiem pobożności F'a jest poemat hexametrowy. podzielony na 3 części: 1) De triumphis Christi et Sanctorum Palaestinae libri 3; 2) De triumphis Christi et Antiochiae gestis U. 2; 3) De Romanis Pontificibus U. 14. Dwie pierwsze dotąd są w rękopismie (ob. J. A. Fabric. Biblioth. lat. med., ed. Galletti I 577); w trzeciej podaje żywoty Papieży, od św. Piotra do Jana XI († 936), jak je znalazł w Anastazego. Liber Pontificalis, dodajac przytém niektóre wiadomości, wzięte z aktów kościoła reimskiego, i o świętych, współcześnie z opisywanymi przezeń Papieżami żyjących. Z tej części mamy tylko fragment o ostatnich, od Grzegorza II (715) do Leona VII (935), ap. Mabillon, Acta ss. o. s. B. III 2 p. 569, i o pojedyńczych z tegoż okresu (715-935) Papieżach i świętych ustępy w różnych miejscach u Bollandystów, jako też u Watterich'a (Rom. Pont. vitae). Ważniejszem jest drugie dzieło F'a: Historiarum ecclesiae remensis U. 4, doprowadzone do r. 948, oparte po wiekszej części na dokumentach archiwum reimskiego tak, iż w ostatnich latach, mianowicie z czasów Hinkmara (845-881) i Fulkona (883-900), arcybpów reimskich, podaje prawie same tylko regesta. Historję tę, z kontynuacją dawnego bezimiennego autora, wydał Jak. Sirmond (Paris 1611), lepiej ed. G. Colvenerius, Duaci 1617, i w Biblioth. PP., Lugdun. t, XVII. Rówhiez cennemi sa F'a Annales, v. Chronicon rerum inter Francos gestarum, z lat 919-966, odznaczające się rzetelnością w podawaniu faktów. Po śmierci F'a Roczniki te ktoś kontynuował od 976-978 r. Wraz z kontynuacją wyd. Pithoeus, Scriptor. coaetan. XII, Paris 1588; ap. Du-Chesne, Hist, Fr. scr. II 590; ap. Pertz, Monum. Germ. Script III 368. Wydana przez Le Jeune'a Oeuvres de Flodoard (Reims 1854-55, 3 v. in-8) obejmują tekst łac. z przekładem franc. Historji kośc. reim. (tłum. Le Jeune) i Kroniki (tłum. Bandeville). Wszystkie 3 dzieła ap. Migne, Patrol. lat. t. 135. F. obrany został r. 951 na bpa Noion i Tournay, lecz nie konsekrowany; † 28 Mar. 966 r., w 78 r. r. życia. Szczegóły o F. ob. Trithem. De scr. eccl. c. 307; Sigebert Gembl. De scr. e. c. 131, i samego F'a Chronic, Cf. Bāhr, Gesch. d. rom. Lit. III Suppl. §§. 50, 107. X. W. K.

Floraceńskie zgromadzenie. Od półowy XI wieku rozpoczęto, po dość długiém uśpieniu, wznawiać i poprawiać religijne zakłady, bo obudzony lepszy duch pragnął z korzenia wytępić wszystko, co było złego. W tym celu też neapolitańczyk Joachim z Celico (zwykle z Flory, de Floris nazywany) założył zgromadzenie floraceńskie. Ten

złożywszy, po wielu przygodach, godność opata cystersów w Corazzo, żył jako pustelnik, a 1189 r. osiadł z kilku towarzyszami w miejscu nazwaném Flora, gdzie, w skutek napływu wielu uczniów, założył klasztor tegoż imienia, który wkrótce był w stanie zakładać inne filjalne, pozostające w zależności od Flory. Ustawy przepisane przez Jochima potwierdził Papież Celestyn III 1196 r. W Neapolu i Kalabrji powiększała się coraz więcej liczba klasztorów tejże reguly, ale wkrótce ulegli prześladowanie, ponieważ ich założyciel popadł w podejrzenie o herezie. Wiele klasztorów musiało w zamieszkach ówczesnych ucierpieć. Flora sama była szcześliwiej kierowana przez dobrych opatów aż do r. 1470, w którym, pod przewodnictwem opatów komendataryjnych, wkradło się zepsucie, co spowodowało, że wiele od Flory zależnych klasztorów w Kalabrii i w Bazylikacie połączyło się z klasztorami cysterskiemi (1505), a inne z kartuzami i dominikanami. Już przy końcu XVI wieku nie znajdujemy samoistnego klasztoru floraceńskiego. Zresztą, zgromadzenie to różniło się od cystersów tylko większą ścisłością reguly; nawet ubiór był prawie ten sam. Było także kilka klasztorów żeńskich tej samej reguly (ob. Helyot, Klosterund Ritterorden, Bd. V s. 454). Z powodu podobieństwa nazwisk dwóch onactw. t. j. Flora (po francuzku Fleure) i Fleury, zgromadzenie floraceńskie bywa często blędnie nazywane florjaceńskiem. (Fehr). X. F. S.

Florencia (Florentia, Firenze) arcybiskupstwo. Kiedy i przez kogo założony był kościół w tém mieście, wielkiem i kwitnącem jeszcze w czasach przedchrystusowych, brakuje nam świadectw pewnych. Starożytne podania wymieniają śś. Frontina (albo Ferentina) i Paulina, jake pierwszych apostolów Etrurji, wyslanych przez św. Piotra okolo r. 56. S. Frontinus, jak utrzymują niektórzy, miał być przez książecia Apostołów wyświeconym na pierwszego biskupa Florencji, i florentyńsky dziejopisowie kładą go na czele swoich pasterzy. Oprócz pomienionych świętych, inne podanie wymienia jeszcze dwóch, również przez św. Piotra wysładych, opowiadaczy Ewangelji, śś. Ptolemeusza i Romulusa, z których pierwszy wydzieloną miał sobie prowincje Hetruria urbicaria, a drugi Hetruria annonaria, ze stolica biskupia w Fiesoli, dawniej Faesula, albo Faesulae, mieście za czasów rzymskich jeszcze znaczniejszém od Florencii. i z którego ostatnia miała nawet wziąść swój początek. S. Romulus opowiadać miał słowo Boże tak Fiesolanom jako i Florentczykom, co z trudnością da się pogodzić z piewszém podaniem, wymieniającém natenczas innego biskupa we Florencji. Według Ughelli (Italia sacra), najprawdopodobniej św. Romulus nastapił na biskupstwo florenckie po św. Frontinie, a we Fiesoli poniósł tylko śmierć męczeńską. Temu jednak sprzeciwia się stałe podanie kościoła Fiesoli, które, i dawniej i teraz, mieni św. Romulusa, jako swego założyciela i pierwszego biskupa. Trudno przypuścić, iżby Florencja wypuściła z swojej pamięci imię tak szanowne i ustapiła je sąsiedniemu miastu. Wypada tedy przyjąć, iż św. Frontinus był założycielem kościoła we Florencji i pierwszym jej biskupem, zaś św. Romulus był pierwszym biskupem w pobliskiej Fiesoli. Przypuszczenia tego. opartego jedynie na podaniu, nie potwierdza żadne świadectwo historyczne, ale odrzucać je, jako wcale bezzasadne, nie można; bo niepodobna jest przypuścić, iżby dawne kościoly całkiem utraciły pamięć o tak ważnych faktach, jak pierwsze swoje początki, i o swoich pierwszych założycielach. Zachodzi jednak pytanie, czyli czas tego faktu, wskazany przez podania, jest prawdziwym, mianowicie, czy miał on miejsce za św. Piotra. Można o tém powatpiewać, szczególniej z przyczyny, iż dawniej była powszechna skłonność odnosić początki swoich kościolów do czasów jak najstarożytniejszych. To pewna, że kościół we Florencji istniał już przed IV wiekiem. Polityczne znaczenie tego miasta było wielkie już za czasów Augusta. Założone jeszcze przez Etrusków, potém podupadle, było ono odbudowaném za czasów Sulli i następnych triumwirów przez osadę weteranów, jako miasto rzymskie, t. j. z urządzeniem miejskiem rzymskiem. W sporze, zaszłym co do biegu Chiany (r. 16 po Chr.), występują, według świadectwa Tacyta (Annal. lib. 1 n. 79), Florentczycy ze swojemi przełożeniami przed cesarzem Tyberiuszem. Późniejszy Florus wspomina o ich mieście już za czasów Sulli, jako o splendidiesimum municipium (lib. III c. 21). Toż samo podają o niém: Fronto (De coloniis Tusciae) i Ptolemaeus (cf. Collarius Notitia orbis antiqui, I p. 572). Bardzo przeto jest prawdopodobném, iż tak znaczne i tak blisko od Rzymu leżące miasto wcześnie otrzymało zasiew wiary chrześcjańskiej i stolicę biskupią. Baronius (Annal, ad ann. 254 n. 29), opierając się na dawnych aktach męczenników, wspomina o męczenniku florentyńskim św. Minjaszu (od którego otrzymało nazwę sławne opactwo, później biskupstwo S. Miniato) za prześladowania Decjusza. Wreszcie, r. 313 na synodzie rzymskim, zebranym za Papieża Melchjadesa dla potępienia odszczepieństwa donatystów, znajdujemy florenckiego biskupa Feliksa, pierwszego, którego imie i czas historja zapisała z pewnością (a Florentia Tuscorum: ob. Optatus Milevit. De schism. donatist., ed. Dupin p. 20). W następującym wieku pod r. 412 występuje jako biskup św. Zenobjusz (cf. Reumont, Tavole della storia Fiorentina, Firenze 1841, 1 ad ann. 412; Ughelli, Italia sacra, ed. Venet. 1718, tom III p. 10 sq.; Acta SS. Maji tom V p. 515), jeden z najczejgodniejszch pasterzy tego miasta, któremu łagodność i gorliwość o zbawienie dusz, połączona z wielką mogą ducha w obstawaniu za prawawami Kościoła, w obec silnych i możnych, zjednały wrychle po śmierci cześć wojującego Kościoła. O nim to mówi Paulinus in vita s. Ambrosii c. 26: _intra Tusciam vero civitate Florentia ubi nunc vir sanctus Zenobius episcopus est." Nastepca jego był św. Andrzej, o którym wspomina późniejsza biografia św. Zenobjusza, przypisywana mylnie św. Symplicjanowi, biskupowi medjolańskiemu, i opracowana na nowo przez Wawrzyńca, arcybiskupa Amalfi. Martyrologium rzymskie wspomina go pod d. 26 Lutego. Odtad w katalogu biskupów florenckich jest przerwa, pewnie z przyczyny, iż w tych czasach przejścia, ze starożytności do wieków średnich, rzymska Florencja upadła tak zupełnie, iż późniejsza była miastem wcale nowém, powstałém na gruzach pierwszej. Pod r. 550 (545?) dzieje podają św. Maurycjusza, jako biskupa florenckiego. Miał on wpaść w rece Totyli, króla Hunnów, zaś jego stolica biskupia miała być całkowicie zburzona przez tych barbarzyńców. Ale i ten fakt nie jest zupełnie wyjaśnionym (cf. Karl Hegel, Geschichte der Städteverfassung von Italien, Leipzig 1847 II p. 196). To tylko pewna, że dawne miasto było tak do szczętu zburzoném, że i dziś z wielką trudnością dają się w niem odszukać slady rzymskiej municypji. Następnie pod r. 555 list Papieża Pelagiusza I wspomina o biskupie florenckim, którego nie nazywa po imieniu, bo episcopus Florentinus należy rozumieć, jako biskup florencki, nie zaś jako imię własne (cf. Gratian. Decret. can. 7 distinct. 34; Mansi, Concil. tom IX pag. 906-909). Według Mansi, ów list jest Papieża Pelagiusza II. W takim razie rządy owego biskupa naletałoby odnieść do r. 580. Po upływie przeszło lat stu znajdujemy na stolicy biskupiej Florencji św. Reparata, który na synodzie, zwolanym do Rzymu przez Papieża św. Agatona r. 679, podpisał się jako biskup florencki (ob. akta synodalne u Harduma, Concil. III p. 1513). Szereg nastepujących po nim, jak się zdaje, nieprzerwanie, biskupów podaje Ughelli (ob. Italia sacra III p. 20 sq). Z pomiędzy nich wspomnimy tylko Tomasza, który znajdował się na synodzie, zwołanym do Rzymu przez Papieża Zacharjasza w r. 743. Naówczas Florencja powstała już zupełnie ze swego upadku i wzrosła powoli około kościoła św. Jana Chrzc. Przybytek ten, jak utrzymują dziejopisowie florenccy, miał być dawniej światynią Marsa, ale jego budowa, szczególniej przez swoją formę ośmiokatną, okazuje niewatpliwie styl bizantyński, zupełnie takiż, jak kościołów w Rawcanie, pobudowanych w czasach egzarchatu, i jak zbudowanej przez Karola W. katedry akwizgrańskiej. Najprawdopodobniej stanęła ona za czasów panowania Longobardów, albowiem św. Jan Chrzciciel był patronem tego narodu. Królowa Theodolinda zbudowała mu pierwsza longobardzka świątynje w Monza, zaś jej córka Gundiberga druga, w królewskiej stolicy Ticinum. Keściół przeto św. Jana we Florencji musiał stanać w VII. a najpóźniej w VIII wieku, i dzisiejsza Florencja wzięła początek cd Longobardów (tak Hegel op. c. p. 197; Rumohr, Italienische Forschungen, III p. 178 sq.). Wspomnieć tu należy, iż biskupi florenccy w tych czasach mianują siebie zwykle episcopi S. Joannis Baptistae ecclesiae. Dowodzi to niewatpliwie, że do katedry biskupiej przywiązane sa poczatki nowego miasta. Zapewne pamięć sławnego pasterza dawnego florenckiego kościoła św. Zenobjusza była powodem do erygowania na nowo katedry biskupiej przy nowym kościele św. Jana Chrzciciela. A być może, iż nie było przerwy w następstwie biskupów i mogli oni być przy jakim pozostałym w pośród upadłego miasta, lub w jego okolicy kościele, aż do lepszych czasów, w których zaczęli się tam gromadzić nowi osadnicy. Za czasów Karola W. Florencja była znowu w stanie kwitnącym. Tutaj r. 786, ciagnąc pko Benewentowi, obchodził Karol święta Bożego Narodzenia (Eginhardus a. h. an.). Późniejsi cesarze z domu saskiego, poznawszy ważność tego miejsca, jako stanowiska pośredniego między wyższemi a średniemi Włochami, prawdopodobnie sprowadzili tu osade niemieckich rycerzy (ob. Leo. Geschichte der Italienischen Staaten, I 342). Ale dopiero od XI wieku Florencja staje się miastem znaczném. Była przepowiednia, iż w r. 1010 Fiesola zostanie zburzoną. Wypadek ten nastąpił rzeczywiście, lecz dopiero w r. 1125. W dzień św. Romualda Florentczycy zdobyli i zburzyli to miasto, a mieszkańców przesiedlili do Florencji. Z dawnej Fiesoli pozostała tylko katedra, na górze wówczas pustej, a gdzie później, obok wielu nowo pobudowanych klasztorów, stanely pyszne wille bogatych obywateli Florencji. Przy katedrze pozostał biskup z kapitulą i, dzięki temu, starodawne biskupstwo pozostało aż dotyczas. Za przybiem nowych mieszkańców powstały we Florencji nowe kościoły i klasztory, niektóre z bogatém uposaženiem (Ughelli II 47). Największa jednak liczba ich pochodzi jeszcze z XI wieku (op. spis ich ob. u Reumont, l. c. tavola I ab. an. 963-1115). Między innemi, sławne opactwo z kościołem św. Minjasza, w pobliżu Fłorencji (później biskupstwo), zostało odbudowaném na nowo przez biskupa Hildebranda r. 1013. Gerard, rodem z Burgundii czy Sabaudii. był pierwszym biskupem florenckim, który zasiadł na stolicy św. Piotra, pod imieniem Mikołaja II. Nastały wtedy czasy burzliwe, walki z symonja i inwestytura. I Florencja nie była od nich wolną. Po Mikołaju II, który, bedac i Papieżem, pozostał biskupem florenckim, nastapił r. 1062 na biskupstwo Piotr, przezwany Symoniakiem, którego samo przezwisko oznajmia, w jaki sposób został biskupem. Kiedy stało się to wiadomém, powstała przeciwko niemu lepsza część duchowieństwa i ludu. Piotr Damiani, legat papiezki, poslany dla zalatwienia niezgody, nie mógł nic sprawić. Naznaczono próbe ognia. Zakonnik Piotr Vallombrosa, przedstawiciel przeciwnika biskupa, przebył ją szczęśliwie, i Piotr Symoniak musiał ustapić (cf. Baronius t. IV). Po nim nastapił 1063-1068 inny Piotr. dla odróżnienia od poprzedzającego zwany Catholicus. Za Jana z Velletri (1205-31), 44 (według Ughelli 45) bpa florenckiego, rachując od św. Frontyna, przybyli do Florencji śś. założyciele zakonu: Franciszek i Dominik. Przy pomocy świątobliwego i gorliwego biskupa otrzymali oni wrychle klasztory z kościołami: franciszkanie św. Krzyża, a dominikanie Najśw. Marji Novell?. Ten ostatni wspaniały kościół i klasztor zbudował błogosławiony Jan Salerno, uczeń św. Dominika. Bp Ardingho od r. 1230 odznaczył się, jako surowy naprawca obyczajów: wizytował swoją diecezie, wydawał zbawienne ustawy przeciwko nadużyciom, przedewszystkiém zaś zajął się reformą swojéj kapituly katedralnej, która na jego rozkaz musiała znowu zacząć życie wspólne (1231). Dał on też pomieszczenie siedmiu założycielom zakonu scrwitów, naprzód w mieście, tam gdzie obecnie stoi kościół św. Annuncjaty, a następnie na górze Senario. Ardingho wsławił się też walką z heretykami. Wielka liczba katarów, we Włoszech zwanych pospolicie patarenami, wcisnęła się do Florencji, kiedy zaś r. 1228 stanał na ich czele Filip Paternon i został biskupem tej sekty, liczba ich nadzwyczajnie wzrosła: prawie trzecią część mieszkańców miasta, a pomiedzy nimi najznakomitsi obywatele, poszła za ich nauką (ob. Raumer, Geschichte der Hohenstaufen, Leipzig 1824, IV p. 187 sq.). Napomniany przez Papieża Ardingho, wystąpił przeciwko heretykom, majac za soba władze świecką. Wielu z nich uwięziono i skarano śmiercią. Wtedy podesta, za zleceniem cesarza Fryderyka II, wyklętego i od kilku tygodni złożonego z tronu przez sobór lugduński, ogłosił 12 Sierp. 1245, iż cesarz uroczyśćie zakazuje tego prześladowania i unieważnia wszystkie sadowe o tém procesy. Rozumie sie, iż takie rozkazy nie odniosły 22dnego skutku, tém bardziej, iż znaną była dobrze ta sekta niebezpieczna i zaraźliwa, obok której, jak to okazało doświadczenie, nie mógł się utrzymać nietylko chrześcjański, ale zgola żaden porządek społeczny. Przyszło jednak do rozruchów, kiedy rozpoczęte przeciwko heretykom procesy trwały ciagle. Piotr z Werony, zakonu kaznodziejskiego, później uznany za świetego jako meczennik, napominał z kazalnicy do obrony wiary katolickiej, i w tym celu założył towarzystwo, na którego czele stanęła szlachecka familja Rubeis. Przyszło do zbrojnego powstania. Katolicy pod dowództwem Rubeisów wystąpili do boju. Katarowie przepędzeni byli za rzeke Arno i na placu św. Felicyty porażeni na głowe. Niedobitki musieli opuścić miasto. Ardingho umarł r. 1249, ropocząwszy jeszcze budować dla serwitów kościół św. Annunciaty. Wkrótce potém wybuchłe zażarte waśnie, między stronnictwami szlacheckiem a ludowem, nie pozo-

stały bez wpływu i na sprawy kościelne. I tak, w ostatniem dziesięcioleciu, kiedy ostatnie stronnictwo było górą i, jak zwykle bywa, w niesnaakach domowych nadużywało swojej przewagi, senat florencki wydał namiętne postanowienie, iżby żaden obywatel miasta i poddanego mu kraju nie ważył się przyjmować godności biskupiej, ani we Florencji, ani w Fiesoli (Ughelli p. 131), pod karą zostania zaliczonym, wraz z całą swoją familja, do możnych, ze wszystkiemi tego następstwami (intelligantur eo ipso jure magnates et ita tractentur et reputentur). Możni bowiem naówczas podlegali prawom wyjątkowym, z których dość przytoczyć jedno, iż świadectwo jednego możnego przeciwko człowiekowi ludu w obec sadu nie miało wagi; zaś jednego człowieka ludu przeciwko możnemu miało wage (cf. Leo op. c. IV p. 55). Z pomiędzy biskupów zasługuje dalej na wzmiankę Zabarella (r. 1410), sławny jako filozof' i jako kanonista. W następnym roku otrzymawszy purpurę kardynalską, zrzekł się on swojéj katedry biskupiej, na którą wyniesiony został Ameryk Corsini. Za tego ostatnjego biskupstwo florenckie wyniesioném zostalo na arcybiskupstwo i metropolje, 2 Maja 1420, przez Papieża Marcina V. chcącego przez to okazać wdzięczność miastu za świetne przyjęcie go w powrocie z Konstancji do Rzymu. Jako sufraganje nowego arcybiskupstwa poddane mu zostały djecezje: Fiesoli i Pistoja, do których później dolaczono Borgo San Sepolcro, Colle, San Miniato, Prato, Volaterra i Monte Pulciano. Z tych Volaterra przechodziła kilkakrotnie od Florencji do Rzymu. Za Ludwika Scarampi (zwanego także Mediarota Patavinus) odbył się we Florencji r. 1439 sobór powszechny. Po nim nastąpił (1439-1444) Bartlomiej Zabarella, synowiec sławnego kardynała, a po tym św. Antonin (ob.). Florencja od dawna była stolicą nauk i sztuk pięknych, które doszły w niej do wysokiego stopnia rozwoju. Jako najznakomitsi ich przedstawiciele, pochodzący z tego miasta, zasługują na szczególną wzmiankę: Giotto († 1336), który otworzył malarstwu przestronniejsze drogi i został mistrzem nowej jego szkoły, zakwitłej po nim we Włoszech. Był on też w części budowniczym stojącej obok katedry dzwennicy. Około r. 1400 kwitnął Ghiberti, sławny i jako malarz i jako rzeźbiarz, który wykonał drugie spiżowe wrota katedry. Za Kosmasa Medici byli znakomici malarze: Masaccio (1402-1443), który uwiecznił swoje imie w tamecznym kościele del Carmine (w kaplicy Brancecci), i Fiesole (1387—1455), który malował tylko święte postacie. Z pomiędzy sławnych architektów florenckich zasługują na wzmiankę: (1375—1444), którego dzielem jest kopula katedralna; Michelozzo di Bartolomeo, i wreszcie Michał Anioł Buonarotti, zarówno wielki: w malarstwie, snycerstwie i budownictwie, twórca sądu ostatecznego, Mojżesza i kopuły św. Piotra w Rzymie. Z poetów Florencja wydała Dante'go (ob.), po którym ida daleko od niego niżsi, ale zawsze sławni: Petrarca i Boccacio. Za panowania we Florencji Medyceuszów, a zwłaszcza drugiego, Wanorzyńca Wspanialego, ztamtąd wyszedł popęd do studjów klassycznych, charakteryzujący szczególniej drugą półowe XV wieku. Manuel Chrysolaras wykładał od r. 1398 lat dziesięć na uniwersytecie florenckim i zrobił z niego prawdziwe seminarjum dla studjów klassycznych. Poggio Bracciolini (ur. 1398 † 1459) zasłużył się wynalezieniem wielu autorów starożytnych i swoją Historją Florencji. Bruni (ur. 1359 † 1444) przekładał dzieła Platona. Nicolo Nicoli († 1486) poniekąd twórca nowej krytyki

filologicznej. Wszyscy oni wstępowali w ślady Manuela. Studja klassyczne obudzone były naówczas we Włoszech głównie przez Greków, przybywających tam z Konstantynopola, szczególniej po jego zdobyciu przez Turków, i których neciła najbardziej do Florencji gościnność i hojność Medyceuszów. Bawiący tam, z powodu soboru ferraro-florenckiego. Gemistos Plethon obudził szczególniej zapał do filozofji Platona. Według jego myśli Kosmas Medici zalożył we Florencji akademję platońską, której najznakomitszymi członkami byli: Marsilio Fisino (ob.), Pico della Mirandola (1463 + 1494) i Angelo Poliziano (1454-1494). Nietylko z calych Włoch, ale i z Niemiec i północy ściągała żądną nauki młodzież do Florencji sława tych zawołanych mistrzów. Zapał niepomierny do starożytności pogańskiej, mianowicie do filozofji platońskiej, przyniósł swoje owoce. Wpłynał on najprzód na pojecia, a następnie i na obyczaje. We Fiorencji zaczęto obchodzić uroczyście dzień urodzenia Platona (7 Listopada); wymagano, iżby zasady jego filozofji wykładane były po kościołach z kazalnicy; utrzymywano, że one podpierają i wzmacniają naukę Ewangelji. Taki zwrot do pogaństwa we Włoszech, jeżeli nie obalił i nie wykorzenił chrześcjaństwa, to niewatpliwie wprowadził pogaństwo do nauki i do życia. W Savonaroli (ob.) występuje pierwsza reakcja chrześcjańska przeciwko takiemu duchowi czasu. Nieszczęściem weszła ona na falszywa drogę i przeto przyniosła wiele szkody. Z następnych arcybiskupów zasługuje na wzmiankę Juliusz Medici (1513). Chociaż rzadko obecny w swojej djecezji, rządził on nia jednak rozumnie; zwołał synod prowincjonalny, zreformował duchowieństwo i utrwalił tę reformę przez zbawienne postanowienia. R. 1523 zasiadł na Stolicy św. Piotra pod imieniem Klemensa VII. Antoni Altovita od r. 1548 długo był na wygnaniu, jako podejrzany władcom miasta, niemniej sławny tak z gorliwości o utrzymanie karności duchownej, jako i z nauki. Spis jego dzieł, po większej części filozofieznych, podaje Ughelli, p. 188. Za jego rządów założoném zostało we Florencji (1551) kollegjum jezuitów, przy pomocy małżonki księcia Kosmasa, Eleonory de Toleto. Jego nastepca od r. 1574 był Aleksander Medici, podniesiony 1 Kwietnia 1605 na Stolice Apostolska pod imieniem Leona XI, na której zasiadał tylko kilka dni. Wspomnieć jeszczo należy, iż cesarz Karol IV r. 1364 nadał biskupom florenckim godność książąt cesarstwa i kanclerzy uniwersytetu florenckiego. Ostatnią tę godność zatwierdził Papież Leon X. Z pomiędzy arcybiskupów nowoczesnych, najslawniejszym niewatpliwie jest Antoni Martini od r. 1781, znany jako włoski tłumacz Biblji. Uniwersytet florencki założony był około półowy XIV w., prawdopodobie przez współzawodnictwo z Piza, która już przedtém posiadała sławną szkołe wyższą. Uzyskał on potwierdzenie od Papieża Klemensa VI r. 1349, a od cesarza Karola IV r. 1364. Już dawno przedtém Florencja posiadała szkołę wyższą, zapewne dla siedmiu sztuk wyzwolonych, albowiem za panowania cesarza Lotarjusza I, obok wyższych szkół w Pawji, Ivrei, Turynie, Cremonie, Fermo, Wicencji, wymieniona jest takaż szkoła i we Florencji (Additamenta ad leges Lotharii I, c. 6. u'Leo I 289). Synody: 1) r. 1055 około Zielonych Świąt, w obecności cesarza Henryka II, zwolany przez Papieża Wiktora II, przeciwko rozlicznym nadużyciom rozproszeniu dóbr kościelnych; i dla obmyślenia środków przeciwko kacerstwu Berengarjusza (Harduin. Concil. tom Encykl. Tem V.

VI p. I p. 1039); 2) r. 1105 pod prezydencją Papieża Paschalisa II, przeciwko tamecznemu biskupowi Rajnerjuszowi (ob. Ughelli p. 77, nie Fluenejuszowi, jak podaje wielu), nauczającemu, że Antychryst już narodził sie (Harduin VI p. 11 p. 1877 sq.; Mansi, Suppl. Concil. II 217); 3) sobor powszechny 1439 (ob. wyżej p. 321); 4) sobór prowincjonalny r. 1517 (Ughelli p. 183), za arcybpa Juljusza Medici, dla reformy duchowieństwa (Mansi, Suppl. V p. 407). Dekret o prawach juryzdykcji kościelnej w Benedicti XIV, De Synodo dioeces. lib. IX cap. 9 n. 13. 5) Synod prowincjonalny r. 1518, zatwierdzony przez Papieża Leona X. Dekret o administrowaniu sakramentu pokuty w Bened. XIV op. c. l. XI c. 11 n. 6. 6) 1563 za arcybpa Antoniego Altovita (Ughelli p. 188, Bened. XIV op. c. IX 9, 13); 7) sobór prowincjonalny dla reformy duchowieństwa i ludu, za arcybpa Piotra Niccolini 1632-51 (Ughelli p. 192). Synody djecezjalne były: 1) r. 1139 (Ughelli p. 92, 93, a nie 1140, jak podaje Walch) za biskupa Gofreda, przeciwko nadużyciom; 2) 1508 za Kosmasa de Pazzi (Bened. XIV op. c. IX 9, 13); 3) 1589 za Aleksandra Medici (ibid. l. XI c. 4, n. 3); 4) za Aleksandra Marcjusza Medici, 1605-1630. Za tego arcybiskupa zbierało się wiele synodów (Lyhelli p. 191). 5) Za Franciszka Nerli, 1652-1670, były cztery synody djecezjalne. O synodzie r. 1666 ob. Bened. XIV, De syn. dioec. IX 9, 13. Nakoniec 6) 1710 za arcybpa Gherardesca (akta jego zostały oddzielnie wydane) i 7) 1732 za arcybpa Józefa Martelli; o obudwóch ob. Bened. XIV op. c. IX 9, 13. Przed wyniesieniem na metropolję (r. 1420) Florencja należała do prowincji rzymskiej (Bened. XIV op. c. IV 8, 8). Obecnie arcybiskupstwo ma przeszło 80 parafji, 416 kościołów i w r. 1864 miało od 200 do 230,000 wiernych. Kapitula katedralna w pomienioym roku miała 5 dygnitarzy. 38 kanoników i 60 księży chóralnych; w seminarjum arcybiskupiém było 100 alumnów. Kompetencja arcybiskupa wynosiła w XV wieku 1,500 florenów. Obecnie jest ona wyższą o 41 fl. Miasto liczyło r. 1860 mieszkańców 115,701, pomiędzy którymi 1,000 żydów, zamieszkujących swoje osobne Ghetto. Klasztorów liczono w niem w przesłym wieku 90; później przybyło ich kilka. Kościołów ma 172, pomiedzy temi zasługują na szczególną uwagę: najprzód katedralny Sta Maria del Fiore. Dawna katedra San Giovanni Baptista, o której mówiliśmy wyżej. stoi tuż obok, znana pod nazwą Battisterio; zajmuje ona niepoślednie miejsce w dziejach sztuki, jako jeden z najdawniejszych i najpiękniejszych pomników budownictwa Lombardów, szczególniej zaś przez swoje spiżowe wrota. Kiedy ze wzrostem miasta okazala się ona za malą, zaczęto budować nowa, poświęcona ś. Reparacie, pod kierunkiem Arnolfa di Lapo. R. 1294 senat rozkazał ją powiększyć, według nowych planów, i tak powstała katedra teraźniejsza, jedna z największych i najwspanialszych we Włoszech. San Lorenzo, z kaplicą Medyceuszów, mistrzowskie dzieło sztuki. Santa Anunziata, z cudowym obrazem Zwiastowania Najśw. Panny. Florencja od najdawniejszych czasów czciła św. Jana Chrzciciela za swego patrona, i jej dawne monety są z wyobrażeniem tego świętego. Dante nazywa swoich współobywateli "Ovile di San Giovanni" (Parad. 16). Kościół katedralny, oprócz Najśw. Panny, uznaje za swoich patronów: św. Zenobjusza biskupa, św. Reparate i św. Antonina. O dziejach świeckich Florencji, pisali między innymi: Malespini, Villani, Machiavelli, Ammirato, Aretinus, Scala. Pierwotnie do prowincji florenckiej należały tylko 2

(Fiesole i Pistoja), a według innych 3 bpstwa (te same i Volaterra, która później przeszła do prowincji rzymskiej); do nich później dodane zostały: Borgo San Sepolcro, San Miniato, Colle i Modigliana. Liczy wiec teraz prowincja ta 6 suffraganji, 1) Djecezja Fiesole (dioecesis Faesulanu), o której poczatkach powiedziano wyżej, składa się z 25 parafji, liczy 30-40,000 wiernych, kapitułe składa proboszcz (praepositus) i 10 kanoników. 1) D. Pistoja-Prato (d. Pistoriensis et Pratensis). Pistoja było bpstwem już od VI w.; Pap. Innocenty X oddzielił od niego pewna cześć na utworzenie bostwa Prato. To ostatnie składało się tylko z 7 parafji i, oprócz samego miasta Prato, prawie nic więcej nie obejmowało. Niedługo po podziałe złączono napowrót oba bpstwa w jedno. Tak połączone mają do 120,000 dusz; kapituła składa się z 11 prałatów i 15 kanoników; parafji przeszło 200. W Pistoji (Pistoria) odbył sie smutnej sławy synod (15 Wrz. 1786-5 Czerw. 1787). należący do historji józefinizmu (Cf. Hontheim). 3) D. San-Miniato (d. Soncti Miniati), utworzona r. 1622 z parafji, leżących między Florencją i Pizą, w obrębie obu tych djecezji; ma około 50 parafji, 50,000 wiernych, 2 pralatów, 11 kanoników. 4) Borgo San Sepolero, v. San Sepolcro (Burgum Sancti Sepulchri, v. Biturgia, pierwotnie Biterna), nad granica pańswa Kościelnego, do którego dawniej to miasto należało. Bostwo erygował tu Leon X r. 1515; liczy ono ok. 40,000 wiernych; kapituła składa się z 3 pralatów i 9 kanoników. 5) Colle (d. Collensis), bpstwo erygowane tu w XVI w., ma 25-28 parafji, a 30,000 wiernych. Dawniej (ok. 1712) było 96 kościołów wiejskich, z 80,000 wiernych. Duchowieństwo kateralne składa się z 3 pralatów, 15 kanoników, 6 beneficiatów i wielu innych kapłanów i kleryków. Miasto Colle (Collis) należało poprzednio do archidjecezji sjeneńskiej. 6) Modigliana (Mutilanum) eryg. bulla Ex quo licet immerito (17 Lip. 1850 r.). Przez pewien czas należała do florenckiej prowincji djecezja Montepulciano (Montis Politani, v. Montis Politiani), dziś exempta. Erygował ją Pius IV r. 1561 na pamiatkę, że poprzednik jego Marcell II pochodził z Montepulciano. Aż do bieżącego stulecia składała się ta djecezja z jednej tylko stolicy bpiej i z sąsiedniej wioski Voliano; dziś ma jeszcze kilka innych miejscowości, wiernych liczy ok. 10,000; duchowieństwo katedralne składa się z 4 pralatów, 12 kanoników, 10 kapelanów i z innych księży i kleryków. Neher, Kirchl. Geogr. I 1, s. 223.. Dzieje kościelne prowincji flor. i jej suffraganji ob. Ughelli, Italia s. ed. Venet. 1717 t. III; cf. t. X 264; Ildefons a S. Aloisio, Etruria sacra, 1782 t. I f. (ma tylko synody florenckie). Jos. Cappelletti, Le Chiese d'Italia, della loro origine sino ai nostri giorni, Venet. 1844-71 (o Florencji w t. XVI, o Montepulciano w t. XVIII, o innych w t. XVII); inne dzieła o każdej djecezji osobno. Ob. Gams, Ser. ep. s. 704 i 747-753.

Florencourt (czyt. Florankur), Franciszek Chassot de, ur. 3 Lip. 1803 w Brunszwiku, uczył się prawa w Marburgu i na innych uniwersytetach; był członkiem burszenszafu, i po zamachu frankfurckim (3 Kw. 1833 r.) pociągnięty do odpowiedzialności, ale uwolniony, redagował (1837—39) w Hamburgu dodatek literacki i krytyczny do Bōrsenhalle; przeniósł się 1840 r. do Naumburga nad Saalą, gdzie kupił sobie posiadłość i zajmował się publicystyką, najprzód w kierunku dosyć radykalnym, następnie w konserwatywnym; w tym duchu redagował 1847 r. dziennik wychodzący w Grimma: Sachsischer Verfassungsfreuni, 1848 r.

Volksblatt für Stadt u. Land., a 1849 w Rostock'u Norddeutscher Correspondent; tegoż roku w Szwerynie powrócił na łono Kościoła, następnie udał się do Frankfurtu, potém do Wiednia, zajmując się zawsze dziennikarstwem. Z Wiednia zaopatrywał swemi artykułami wychodzącą w Kolonji Deutsche Volkshalle, objął nawet redakcję tego pisma, ale 1854 złożył ją; r. 1858 został prokuratorem stypendjów szkolnych w Paderbornie, następnie odznaczył się na Szląsku zakładaniem w większych miastach dzienników katolickich. Wydał oddzielnie: Politische, kirchliche ù. literarische Zustände in Deutschland, Lpz. 1840; Fliegende Blätter über d. Fragen der Gegenwart, Naumb. 1845—46; Zeitbilder, Grimma 1847, 2 t.; Meine Bekehrung, Paderb. 1852. Cf. D. A. Rosenthal, Convertitenbilder, wyd. 1·e I 767.

Florez (czyt. Flores) Henryk, uczony augustjanin hiszpański, ur. w Valladolid 14 Lut. 1701. Czas jakiś był przy uniwersytecie w Alcala rektorem królewskiego kollegjum, później teologicznym konsultorem przy najwyższej radzie kastylskiej, następnie jeneralnym assystentem swego zakonu dla prowincji hiszpańskich. Um. w Madrycie 1773. Napisał: Cursus theologiae, 5 t. in-4. Clave historical, 1743: Przewodnik do oznaczenia i sprostowania dat chronologicznych; dzieło to odznacza się wielką dokładnością i porządkiem; r. 1794 wyszła już ósma jego edycja. Medallas de las colonias, municipias y pueblos antiguos de España, Madrid 1757-73, 3 t. in-4; za dzieło to został członkiem akademji królewskiej napisów i nauk pięknych. Dissertacion de la Cantabria, ib. 1768: Memorias de las reynas catholicas, 1770, 2 t. in-4. Najważniejszą jednak pracą, która na zawsze imię jego przechowa, jest Hiszpanja święta (Espana sagrada, Madrid 1747-74), tomów 29. Dzieło to po Florezie prowadzili dalej augustjanie: Risco od tomu XXX do XL włącznie (1774-1801). Antolin Merino, i Jose de Canal do XLIV włącznie (1819 i n.); ostatnie tomy XLV i XLVI opracował sam Jose de Canal. Znakomite to dzieło przedstawia historyczny i statystyczny obraz biskupstw hiszpańskich, równie jak klasztorów, zakładów kościelnych, katalog biskupów, świętych, mężów znakomitych i t. d.

Florian św. (4 Maja), męczennik, ur. w półowie III w. w wiosce Zeiselmauer (Cetia, Cetium, Cetii murus), w Niższej Austrji (cf. Butler VI 141). F. w najdawniejszych Martyrologiach jest wspominany, jak czytamy u Bolland. (4 Maji). Ustępy o nim w Martyrol. Rabana Maura i Notkera (cf. Lect antiqu. H. Canisii, ed. Basnage, Amstelod. 1725 t. II p. II p. 326 et p. III p. 124) najwierniej zgadzają się, niekiedy nawet co do litery, z aktami męczeństwa, wydanemi przez Pez'a, a wziętemi z rękopismu klasztoru św. Emmerama z VI w. (cf. Script. rer. Austriae, Lipsiae 1721 t. I p. 35). Ze stylu, prostoty i zwiezłości tych akt można zawnioskować, że są źródłem tego wszystkiego, co dotąd napisano o św. Florjanie, i że są ułożone wkrótce po jego śmierci. Podług tych akt, za panowania Djoklecjana i Maksymjana, Akwilinus, prefekt Noryku (Noricum Ripense, dziś Wyższa Austrja), troskliwie poszukiwał chrześcjan. a 40 okrutnie już umęczył. Dowiedziawszy się o tém Florjan, zapragnął cierpieć za wiarę i udawszy się do Lorch (Laureacum), stolicy Noryku, przedstawił się jako chrześcjanin dawnym towarzyszom broni, mającym polecenie chwytania wiernych. Stawiony przed prefekta, gdy niczem nie dał się nakłonić do odstępstwa, po licznych i srogich męczarniach skazany został na wrzucenie, z kamieniem u szyi, w rzekę w Enns (Anasus, Anisus). Okrutny młodzieniec, który tego dokonał, sam wkrótce wzrok utracił. Ciało ś. Florjana, wyrzucone na brzeg skały, strzeżone było przez orładopóki nie zabrała go pewna pobożna matrona, imieniem Walerji, której się święty objawił i wskazał, gdzie ma być pochowanym. Prócz akt powyższych są u Pez'a i Bollandystów nieco późniejsze, pomiędzy ktoremi odznaczają się 2 z XII w.: jedne dobrą prozą, a drugie pięknym wierszem. Według tych akt F. był wyższym oscerem. O przeniesieniu zwłok ś. F'a do Rzymu i Krakowa ob. Bolland. l. c. W Rzymie złożone były w kościele śś. Stefana i Wawrzyńca; czas ich tam przeniesienia niewiadomy. R. 1183, na prośbę króla Kazimierza i bpa krakowskiego Gedeona. Papież Lucjusz III dał im kilka kości ś. F'a. Od tego czasu jest on jednym z patronów Polski, podobnie jak Austrji, a szczególniej metropolitalnego kościoła wiedeńskiego i katedry krakowskiej. Na obrazach przedstawiają go zazwyczaj w powietrzu unoszącego się, w zbroi, z krzyżem na piersiach i z choragwia w rece prawei; obok niego unosi sie anioł, którw z kubła leje wodę na palące się chaty. Niekiedy malują obok niego dom z gniazdem bocianiém: bocian bowiem ma strzedz od ognia, od którego ś. F. jest patronem. Pierwszym, który doświadczył w tym względzie skutecznej pomocy świętego, był weglarz, co wpadł w piec ognisty, a wzywając ś. F'a, nienaruszonym ztamtad został dobyty.

Florianskie opactwo (St. Florian) kanoników regularnych, odległe od miasta Linz około 2 1/2 mili, należy do najznakomitszych epactw monarchji austrjackiej. Prawdopodobnie wybudowano, wkrótce po ustaniu prześladowania, na grobie św. Florjana (ob.) kościół, a za czasów ś. Seweryna (454-482) klasztor. Tak kościół jak klasztor zapewne po wyjściu Rzymian z Noryku (488) zostały zniszczone, ale pamieć ś. meczennika i jego zwłoki nie zaginęły, tak iż w latach 625-639 znowu nowy kościół stanął na grobie św. Florjana. Awarowie niszcząc wszystkie miasta, nad rzeką Enns położone, i klasztor ś. Florjana w perzynę obrócili. Dzisiejszy podziemny kościół w St. Florian, najstarożytniejsza pamiątka tego rodzaju w Niemczech, składający się z resztek kościoła, budowanego z piaskowca, w którym jeszcze są zachowane wklesłości okien, kolumny, kapitele, jest niezawodnie pozostałością z kościoła zburzonego albo przez Awarów (737), albo przez Wegrów (900). Z końca VIII w., kiedy Karol W. Awarów za rzekę Rabę wypędził, mamy znów pewne wiadomości o klasztorze w St. Florian. Po śmierci Arnulfa, cesarza, zniszczyli Wegrzy cały kraj aż do rzeki Enns, tak, iż w wyższych Wegrzech i w Niższej Austrji ani jeden kościół się nie ostał. Podczas swej pierwszej przeprawy przez rzekę Enns zburzyli Lorch i St. Florian. W miejsce zburzonego Lorch stanela w pobliżu graniczna forteca, nazwana Ennsborgiem (dzisiejsze Enns), która król Ludwik (901) darował zakonnikom z St. Florian, aby w niej, w przypadku nieprzyjacielskiego najazdu, schronienia szukali. Henryk św., chcąc wesprzeć ubóstwo zakonników, darował im r. 1002 folwark. W półowie XI wieku rozprzegła się karność zakonników prawie zupełnie, w skutek czego biskup Engelbert z Passawy (1045-65) oddał klasztor świeckiemu duchowieństwu, które jednakże jego oczekiwaniu nie odpowiedziało. Wtedy to następca Engelberta, współczesay

Grzegorzowi VII bp Altmann, wielki reformator swej djecezji, zajął się gorliwie klasztorem w St. Florian, odbudował upadłe budowle, poświęcił kościół, postarał się o zwrot zabranych posiadłości, uposażył go rozmaitemi darowiznami, powierzył zgromadzeuiu kanoników regularnych, żyjących według reguly św. Augustyna, i mianował pierwszym proboszczem uczonego Hartmanna (1071). Odtąd klasztor w St. Florian był przedmiotem szczególniejszej troskliwości biskupów passawskich; to też w krótkim czasie wzniósł się w pobożności i karności do tego stopnia, że biskupi i wielkie, nawet odległe zakony powoływali zakonników z St. Florian do swoich zgromadzeń. Oprócz mezkiego, znajdował się w St. Florian i żeński klasztor, którego początek niewiadomy. W XIII wieku żyło w nim wiele zakonnic, a pomiędzy niemi odznaczyła się ś. Wilburga (czyli Wilbirga), która 40 lat (1248—1289) w celi zamknięta żyła, i, w skutek wielkiej świątobliwości i daru przepowiadania, w wielkim była szacunku. Spowiednik jej kanonik Ainwick z St. Florian, późniejszy proboszcz klasztoru, opisał jej żywot, w którym wiele znajduje się historycznych szczególów z XIII w. Żywot ten wydał Hieron. Pez (Script. rer. Austr. t. II p. 212), jako też i brat jego Bernard. Albert, sekretarz Ainwicka, wykształcony w szkole w St. Florian, która pod kierownictwem Ainwicka zakwitnela, napisał w początkach XIV w. Chronicon Florianense, wydane przez Adriana Rauch. W półowie XV w. pobierali nauki w St. Florian znakomici ludzie, jako to: Jan Reblein, czyli Rewein, kanclerz austrjacki za Frydryka IV, Henryk Liebenther, kanonik wrocławski i bambergski etc., a w liczbie zakonników odznaczał się Maciej Steinhehl, jako uczony nauczyciel. Oprócz pieczy dusz, zajmowało się jeszcze zgromadzenie ubogimi i cierpiącymi. W tym celu zbudowano dwa szpitale: w jednym z nich znajdowali przytułek chorzy i biedni, podróżni i pielgrzymi wszystkich państw chrześcjańskich, drugi przeznaczony był dla osób, które stargaly swe sily na służbie w zgromadzeniu. Opactwo to wiele ucierpiało w skutek wojen, ucisków i rabunku urzędników i szlachty, szczególniej w drugiej półowie XV wieku. Nic więc dziwnego, że dzikość obyczajów, będąca wynikiem długich wojen, usposobiła poddanych i świeckich zarządców dóbr opactwa florjańskiego do odpadnięcia od wiary w XVI wieku. Jednakowoż pod zarządem proboszcza Piotra (1508-45) nie mógł się protestantyzm ani w samém opactwie, ani na probostwach, powierzonych zakonnikom tego zgremadzenia, zakorzenić, chociaż już w 1534 r. proboszcz otrzymał od legata papiezkiego pozwolenie noszenia świeckiego ubrania po za murami klasztoru, a to z tego powodu, iż niebezpieczną było rzeczą, dla wielkiej nienawiści wielu ku osobom duchownym, pokazywać się w ubiorze duchownym. Lecz pod następca jego Florianem (1545—1553) zaczęły się objawiać ślady protestantyzmu w samym klasztorze pomiędzy zakonnikami, a za następnego preboszcza Zygmunta (1553-1572) niektórzy członkowie opactwa florjańskiego i sąsiednich klasztorów przechodzili do nowego wyznania, już to pojmując żony, już też w nierządzie służąc namiętnościom ciała. Następca Zygmunta Jerzy (1572-1598), mąż wielkiego ducha, usiłował powoli wprowadzać lepsze obyczaje pomiędzy zakonników, choć przez cały czas swojego przełożeństwa musiał walczyć z tysiącznemi przeciwnościami, już to dla tego, że dość uciążliwe koszta wojenne i podatki coraz bardziej powiększano, już

też z tego powodu, że protestanci, tak szlachta jak podwładni, posiadłości opactwa coraz bardziej rabowali i ograniczali; wreszcie z powodu krwawego buntu chłopów w parafji św. Piotra przy Windberg, należacej do opactwa, wybuchłego przy wprowadzeniu nowego proboszcza, któremu oburzeni chłopi oświadczyli: "Jeżeli nam nowy proboszcz nie da niemieckiego Boga, to niech się czemprędzej wynosi." Proboszcz Veit (1600-1612) jeszcze miał więcej przeciwności, mianowicie ze strony panów i rycerzy, którzy nie wzdrygali się przed żadnym gwaltem, aby tylko w pobliżu kościołów katolickich poobsadzać luterskich pastorów. Pomiędzy młodymi zakonnikami starał się zaprowadzić większą karność i zamiłowanie nauki. W czasie dla klasztorów i religii katolickiej w Austrii najniebezpieczniejszym, kiedy, po śmierci cesarza Macieja, stany austriackie połaczyły sie z Czechami i z unja protestancka przeciw Ferdynandowi II. aby gwaltem obalić Kościół katolicki i dom Habsburgów, kiedy raz po raz nowe bunty chłopów powstawały; a wojna szwedzka coraz zacjęcjej była prowadzoną, sprawował zarząd opactwa gorliwy proboszcz Leopold (1612-1646), który wielkie położył zasługi około podniesienia nauki pomiędzy swymi klerykami, wysyłając ich w tym celu do najsławniejszych zakładów katolickich, jako to do Gratz, Wiednia, Ingolsztadu, a nawet na uniwersytet boloński; również wiele wpłynał na podniesienie materialnego bytu opactwa; brał udział w komissji passawskiej, wyznaczonej przez biskupa dla przekonania się o stanie naukowym i moralnym kleru, jak również i w komissii wyznaczonej do uregulowania jura stolac, której uchwałę arcyksiąże Leopold, bp passawski, 11 Sierpnia 1638 r. ogłosił. Najsławniejszym ze wszystkich proboszczów florjańskich był Dawid Furman (1667-1687). Po jego śmierci cesarz Leopold długo o nim z żalem wspominał, jako o dobrym patrjocie i życzliwym przyjacielu cesarskiego domu. Za życia tak cesarz, jako stany i prałaci powierzali mu rozmaite sprawy. Opactwo wyprowadził z długów, mimo bardzo uciążliwych podatków, wybudował szpital, kazał budowniczemu Carlo Carlone wystawić dla opactwa nowy kościół, w stylu nowowłoskim, a kleryków swoich posyłał do najsławniejszych instytutów na naukę; od jego czasów również zaczęto posyłać kleryków do collegium germanicum w Rzymie. Za następcy Dawida, Mateusza I (1689-1700), ukończono budowe kościola, a rozpoczeto budowe nowego klasztoru, który dopiero za Jana Jerzego II (1732-55) ukończono. Ten pierwszy przyczynił się do założenia biblioteki klasztornej, prowadził obszerną korrespondencję z najuczeńszymi ludźmi swego czasu i pozostawił po sobie 50 t. iu-f. dzieł naukowej treści. W owym czasie tak zakwitneły w opactwie florjańskiém porządek i karność, iż nuncjusz apostolski publiczną mu oddał pochwałę. Następny proboszcz Engelbert II (1755-1766) urządził w samym klasztorze szkole teologiczną dla swoich kleryków, która trwała aż do czasów Józefa II, a jeden z następców jego, Michał Ziegler (1793-1823). przyczynił się do założenia w Linz szkoły teologicznej, w której kilku z zakonników florjańskich ciągle nauki wykładało. Jako pisarze na polu literatury odznaczyli sie w ostatnich czasach z pomiędzy florjańskich zakonników: Freindaller (Linzer Monatschrift), Kartz, Chmel, Czerny, Stulz, Fritz, proboszcz Arneth i inni. Cf. Jodoc Stülz, Gesch. des Regulirten Chorherrnstiftes St. Florian, Linz 1835; Das Stift St. Fl. w czasopiśmie Oesterreichische Revue, Wien 1867, zeszyt lipcowy; A. Czerny, Die

Handschriften der Sufis-Bibliotiek St. Forian, Line 1871 für 8. 2. 334); toper Die büllichek der Charbertrestiften St. Forian Geschichte u. Beschreibung, Litte 1874: F. Kewier, Die Manssamulung der Stiften St. Florian in Ober-Oesterreich, in ein Ausgahl fürer wichtigsten Stocke beschreiben in erklärt, nebst einer die Geschichte der Sammlung betreffende Erleitung von J. Gebelderger. Wien 1871 für 4. XXXII 2210: W. Nordeg. Der Florianense etc., Pora. 1871 (opis ranjdationgen die vollen opartwie Pasiterza poiskiego. Ct. Przekłady polskie Biban.

(Sch-A).

Florimend z Raymond (r. z Rémond, Reymond, Roemound; Florina vides Researches, ur. w Azen 1540 r., z katolickiej rodziny; w Bordeaux, zizie pierwsze pobierał nanki, nanczyciel, skryty kalwinista, wszczepił w niero kalwińskie zasady; z temi F. udał się do Paryża i słuchał tam pielekcji Ramusa. W Paryżu wielkiej używał podowezas popularności młody ksiądz Anna do Bourg, fanatyczny zwolennik kalwinizmu, Ten, za udział w morderstwie prezydenta Minart'a, r. 1559 skazany 20stał na śmierć. Oliwaga, z jaką du Bourg szedł na szubienice, tak wpłynela na Fa, że się calkowicie do kalwinizmu przerzucii; lecz niedługo potém, będąc świadkiem culownego uwolnienia jednej dziewczyny od opetania, wrócił do katolicyzmu, stał się gorliwym jego obrońca i, jako taki, był przedmiotem nienawiści dla hugonotów. Tak np. r. 1572, gdy F. był radcą parlamentu w Bordeaux, wpadł w ich rece i ledwo sumus 1,000 liwrów się wykupił; zmyślili na niezo różne wystepki (ob. Bayle, Diction, art. Rémond), jego dziela przypisali jezuicie Richeome; odmówili nou wszelkich zdolności. Tymczasem F. był w poważaniu u ludzi uczonych, jak tego dowodzą poufałe korrespondencje jego z ówczesnemi znakomitościami, np. z Ducaeus'em, Pasquier'em, Teof. Raynaud'em, J. Lipsius em i in. Jemu powierzono ułożenie i druk Pamiętników Montluc'a, a inne jego dziela dowodzą, że nie był wcale ograniczonym, za jakiego go udają akatoliccy pisarze. O jego Erreur populaire de la papesse Jeanne (cf. Joanna papieżyca) sam Bayle (l. c.) mówi, że jest najlepszém dzielem w tej materji. Główném zaś dzielem F'a jest Histoire de la naissance, progrès et décadence de l'heresie de ce siècle. F. nie zdolal go dokończyć: umarł bowiem r. 1602; wydał je (Paris 1605, 1610, 1623; Rouen 1629) syn jego Franciszek, pomnożywszy księgę V dodaniem rozdziału o kościele anglikańskim, i in. Klaudjusz Malingre dodał kontynuację p. t. Hist. générale du progrès et décadance de l'hérésie moderne (Paris 1624). Na język lac. przełożone było p. t. Synopsis omnium hujus temporis controversiarum... sive Historia memorabilis de ortu, progressu et ruinis haeresum saec. AVI. Przekład ten wyszedł pierwszy raz w Kolonji 1614 r., z kontynuacją Malingre'a: ibid. 1654, 1691, 1695; po niemiecku: w Głogowie 1676; na nowo po łacinie z dodatkami, wyjętemi z pism Kacpra Ullenberga: w Kolonji 1717, 2 tt. in-4. Dzieło to dowodzi wielkiego oczytania autora i zawiera sporo materjalu do historji sekt w. XVI; protestanci nazywają je zbiorem oszczerstw, lecz fakta, przez F'a podane, znajdują poparcie w innych wiarogodnych świadectwach. F. napisał także o Antychryście (Antechrist, 2-e wyd. Lyon 1597) i in. Ob. Rāss, Die Convertiten I 468; Ph. Tamizey de Larroque, Essai sur la vie et les ouvrages de Florimond de Raymond, conseiller au parlement de Bordeaux, Paris 1867 in 8 s. 135 (odbite w 150 egzempl.). X. W. K.

Florus, subdjakon (czy też djakon) lyoński (lugdunensis), niesłusznie brany za jedną osobę z dawnym poetą, żyjącym za Teodozjusza (ok. r. 391), imieniem Latinus Drepanius Florus. Nasz F. żył w IX w. rodem może z Gallji ljońskiej, współczesny Leidradowi, Agobardowi i Amulonowi (ob. te artt. Cf. Hist. lit. de Fr. V 213). Tytulują go niekiedy magistrem. W pismach jego znać wielką erudycję, posiadał przytém talent poetycki i łacina u niego lepsza niż u innych, współczesnych z nim pisarzy. Um. zapewne ok. r. 860. Napisał: 1) De electionibus episcoporum (w Agobardi Opp.; w Biblioth. PP., Lugdun. t. XV), traktat, którv nie doszedł nas w całości; pisany był ok. r. 822. 2) De actione Missae. v. De expositione Missae, v. Expositio in canonem Missae, traktat wiecej dogmatyczny niż liturgiczny (w Biblioth. PP. l. c.; ap. Murtene et Dur in I. Ampliss. coll. IX 579). 3) Commentarius, v. Expositiones in Pauli eristolus, zebrany najwięcej z dzieł ś. Augustyna, podawany za dzieło Bedy i drukowany w Bedae Opera t. VI. Drugi na też Listy kommentarz Fa zebrany z dzieł 11 Ojców Kościoła, zaginał 4) Opusculum adversus Amalarium de Corpore Christi tripartito. Amalarjusz Symposius nauczal. 22 jest troiste Cialo Chrystusa: jedno, które wziął w żywocie N. Panny: drugie ma w nas, dopóki żyjemy; trzecie-w umarłych, i że z tego powodu dzieli się hostja na 3 części. Według Florusa, Amalarjusz nauczał także, iż chleb w Eucharystji jest ciałem, a wino duszą Chrystusa, kielich grobem, kaplan celebrujący Józefem z Arymatei i t. p. Te jego b'edy F. wytknał we wspomnioném piśmie i doniósł bpom. To samo uczynił drugi raz i do bpów, zebranych na synod w Thionville 885 r., napisal list: Epistola Flori ad Theolonis villae concilium adversus libros Analurii. Bpi nie mogli podówczas zająć się ta sprawa: odłożono ja do nastepnego synodu, który się zebrał w Quiercy (Carisiacum) 838 r., błędy wspomnione potepił i oświadczył, że do Nowego T, typów (ob. Figura) wprowadzać nie można, a w wykładzie obrzędów należy iść za rozumieniem Kościoła, nie zaś za fantazją. Wykład także o trojakiem Ciele Chrystusa poteniony został. F. całą te sprawe opisał w Opusculum de eadem crusa id concilio episcoporum apul Carisiacum palatium acta, gdzie nietylko wyrok synodu Quiercy, ale i zbicie blędów Amalarjusza podaje. Trzy te dzielka ap. Martene et Daran I, Ampl. coll. IX 641... 5) Przeciwko predestynacjanizmowi F. napisał 2 dzielka: z tych jedno (Sermo de praedsstin.) przeciw Gottschalkowi (ob.) wydał Sirmond za dzielo Amulona (ob.), a Hinkmar zamieścił je w swym traktucie De Praedestinatione (VI 27...); dragiém jest Ecclesiae Luglunensis liber a losreus Joannie Scoti Erigenze erroneas definitiones (ap. Mauguin, Vindiciar. praedistinat., Paris 1660 I 575.. i w Bibliot, PP., Lugd. XV 611). Lubo na tém ostatniém F. nie jest wymieniony jako autor, prawdopodobnie jednak ou to pisał w imieniu duchowieństwa ljońskiego, bo jego jest styl, i on był tam najuczeńszym, 6) Collectio ez leje et canonibus de coercitione Julasorum et auctoritate ac firmitate julicii et testimonio episcoporum, zbiór postanowień z koleksu Teodoziusza i z soborów (fragment ap. D Acher), Spicil. XII 48). 7) Evistola al Hydraldun abbatem de Psaterii enentatione, odnosi sie do przekladu hieronimowego (ap. Mui, Scr. vet. nova coll. III 2 s. 251..). 8) Z poezji F'a mamy Pošmutia 9 (pierwszy raz w Marii Victoris Opp. Sed. Morel, Paris 1560) i Posnatia 6 (ap. Mibillon, Analecta

I have a margin with an above insult a time for II from a first. penti pi wegen wert within Tiener ment et auten in dieanne mijeri ira u ren Lalome. Pr. denna in mil ma Lalomini Prmore in dunia . . in linear level us nour T. Ill. . India es armes as Automos monte inner some le some de estione extressee Lightnesses in Lincoln leaves T. 111. Inches you i premiera Mariene Institut anacias. Treatment in the tribut i might : thought give vigine mesny meje : Isomeli in Isome-Imperior and the removement to the same . I live in the same so I in Indian Think it that the memorale in a left. I Windows E. many yes and many to ground m. Donard and Miller I but out on recommend waters with bery in a nesting manying programma Fundado v a digunar a de-Irana 🔻 Imagi. Ayyana dia of the estimate to make made and proving an all the where I have be I with the the value of the to The beat ve compre male, vie vytanie imer Pa ag lidome Patrill an t In due in the to the Eggs limit in the election 435 Amerikan beschilt bijde Lit is II is 16 i 191 IFI

Fuel to Francisco Liberto in 1974 y Milman y inclusive Dens Bough Theory: indicate blind by Thomas making Singula districtly, on stopy, no typythy thank programmed a stategrammy authority. Rushing France Beauty Websit museragic ungine majonesi r mensammen no managar ever emen herende edde figt generalit. rainers in fine in it is blocked the late of the representation in the eusge wurde. Gelge voorbeite Lagig F. kompt symmen → femfineline au doktora metgyjty u praktjatvat v Lindynie, gime im. 下層m. 1417元 From a 1/20 the trial to the first the the therefore. The time meaningwas crises will be also become lightness (1977). The experiences . nadaria gregoristata, et i primatanza e interima kielina. Al 1414 - Le valorie um a ieu feifnis nicrocum: haber. Frit 1934. Terand grammer, i.e. 1421 Altricia en graf symplemente, 1422, Anaronie Genterra, 1823. Meson's collect. 1823. Integram motherem mysteram. 1883). Produge a outra et vere sivus mai 1823, Sirilae vem ma-ma verlames, 1829. Astrony town, 1829 mpi god psetionimem Qualities Frances Geres generate et aufgefre. 1884: Finnering menetien, 1438,- Johnsoffe Commences, 1849; - Armagia concendums fratercontrates de Rosea Conce may come et informale nota a construir abacent, laptae 1817: Trottina aprinjetima, 1817: Teath thenlighte philipsephicae, Oppeta. 1617. F. 12.697 do kategorii filozofow kahalistycznych. Powobie me on teraporable to Bermera, ha katalistim, ha Paracelsa etc., htc-127 byn chaple w ustach dwozesnych teczofów. Wszystkie rzeczy, nozy on, byty mierzule w Bryo, nietylko idezinie, sie i w swej istotnej rzeczywitteken, tjiko že nierozróżnicze jeszcze romiędzy sobą. Owo nie, r jiklego kleg (nat stworzył, miało być jego właszą istotą. W Bogu rezthink mor i mydroici mes jest skupistém w schie Bostwem, mydroic vas jest libetwem rozezerzoném, z siebie wychodzącem. Mcc jest ciemnoieig, madrość światlem. Na Bogu tedy gruntuje się przeciwieństwo świa-Ha i riemności: ciemność okazuje się jako nie wola, światło zaś jako mola 1967a. To dwa przeciwieństwa są u Fla pierwiastkami stworzenia

świata. Z ciemności przepaścistych w Bogu wypływa bezduszna, martwa materja; z działalności zaś światła Bożego wypływa wszelkie stworzone światło i wszelkie życie. Pierwszym i najprzedniejszym tworem światła jest dusza świata, przez nią światło i życie szerzy się wszędzie. Dla tego dwie tylko sa zasadnicze siły w rzeczach: zimno i ciepło; pierwsze odpowiada ciemności, drugie światłu. Z przeciwieństwa tych sił wynika skupienie i rozrzedzenie, a do tych dwech procesów redukuje sie powstanie wszystkich rzeczy. Z walki pomiędzy światlem a ciemnością powstaje powszechna sympatja i antypatja wszystkich rzeczy naturalnych, równie jak cała walka żywota. Dusze ludzkie wyprowadza też F. z duszy świata, z której wypływają one jakby promienie ze słońca. Promień niestworzonego światła jest najwyższą częścią duszy (mene). Duch może się otworzyć na wyższe światło, albo też przed niem zamknąć. W pierwszym razie staje się jasnym, dobrym i szczęśliwym, i nakoniec zupełnie przekształca się w naturę boską; w drugim zaś razie pozostaje w ciemności i z własnej winy jest nieszczęśliwym. System F'a jest jego zdaniem tak stary, jak rodzaj ludzki. Cudownie podany pierwszemu człowiekowi przechowywał się on tradycją patrjarchów i mędrców Starego Testamentu. Chrystus objawił go po raz wtóry. Filozofowie starożytni pochwycili zeń dawne prawdy, ale ukryli ich pochodzenie i pomieszali je z blędami. Arystoteles tylko należy do tych filozofów, którym F. odmawia wszelkiego zaczerpnięcia z owej swojej tradycji: uważa go on za filozofa, który jedynie kierował się rozumem i doświadczeniem, i dla tego pisma jego ma za tkanke bledów i szaleństw; wszystkich herezji początek F. wywodzi od Arystotelesa.

Flue Mikołaj (łac. Nicolaus de Rupe, franc. N. de la Roche), zwykle zwany brat Klaus z Flüe, blogosławiony (21 al. 22 Marca), pustelnik. w kantonie Unterwalden ur. 21 Marca 1417 r. Rodzice jego. Henryk z Flüe i Emma Robert, żyli jako zamożni włoścjanie w Saxelr. W domu rodzinnym wzrastał młody Mikolaj w bojaźni Bożej i cnotach chrześcjańskich. Idac za wolą rodziców, pojął w małżeństwo pobożną Dorotę Wisling, pochodzaca z Saxeln. Z tego małżeństwa miał dziesiecjoro dzieci, pięciu chłopców i pięć dziewcząt, pobożnie wychowanych. Mikolaj, mając lat 23, był powołany na wojnę, co i później kilka razy się powtarzało. R. 1446 brał udział w bitwie pod Ragaz, w której Szwajcarowie pobili Austrjaków. R. 1460 pod Diesenhofen był rotmistrzem. Szwajcarowie chcieli zniszczyć klasztor Katharinenthal, w którym się Austrjacy zamkneli, lecz żarliwe wstawienie się Mikołaja ocaliło klasztor i jego mieszkańców. Zawsze odznaczał się łagodnością, poświęceniem i miłością chrześcjańską. Współobywatele jego obrali go na sędziego i radce ziemiańskiego; wyższych jednak godności stanowczo nie przyjął. Mając 50 lat rozstał się z swą małżonką, za jej zgodą, i z dziećmi, wyrzekł się świata i poszedł za żywioném od dzieciństwa w duszy pragnieniem, aby w samotności służyć Bogu i duszę swoją Mu poświęcić. Odtąd nigdy już progu swojego nie przckroczył. Szarą opończą przyodziany, powrozem przepasany, boso, bez pokrycia na głowie, bez grosza, z różańcem w reku puścił się w świat. szukać samotni dla siebie. Niezdecydowany, gdzieby sobie obrać miejsce pobytu, zaszedł w strony Bazylei, ale ztamtąd reka Boża zwróciła go znowu w okolice ojczystą, gdzie na dolinie zwanej Melchthal, na jednej z gór. pod drzewem obrał sobie mieszkanie. Lecz unikając odwiedzin współcirrustell, pási sie v najváleslejsza i dníka czesé dníky, narwana Rost, Tan wybodowano mu maledka chate i kapliczke (1467 c čunkciejcia lat tif I. w samounted, his projection takingo niemskiego pokaraca. Tylka przezajówięcene Cialio Cirystosa wzmaczniało go w sposób nadmicznalwi i uterymywało życie ciała. Cod ten długo i z całą ściałością był badany i jako prawdziwy uznany. On sam zanytywany, jakimby sposobem żel, odpowiadal: . Big wiet. Sam tei poezatkowa tym nadzwyczajnym daren łaski bardzo był zdziwiony: wszelka próba przyjmowania pokarmu sprawiele mu, prócz wszejn, wielkie boleści. Wyjętkowy ten sposób życie ściązał naj wiele niejszyjemności ze strony włużu, a osobliwie ze strony złośliwych ludzi, którzy go podejszywali o spółkę z djaklem. Ciało jego tylo chude i suche, ale nie czuł upadku sił żrycznych, cere miał zdrowa, mógł wiele chodzić i długo mówić. Nawiedzających przyjmował wielskiem reki i z uśmieckem za ustach. Nowy ten sposób życia rozpoczał boleśnie. Chociat zautony podróżą, cheiał wszakże noe całą spędzie na modinwie pod golém niebem. Ze zmęczenia jednak wielkiego zasnął na chwilę. Po przebudzeniu ujrzał się otoczonym światłością wielką, jakby błyskawicą, a we unetrznościach uczuł ból tak gwaltowny, jakby mu nożem kto unetrzności wykrawał. Oż tej chwili opuściło go wszelkie uczucie głodu i praguienia. F. stan swój najlepiej następnemi słowami maluje: "Gdy klęczę przy kaplanie i widzę, jak niebieski pokarm przyjmuje on w siebie, albo jeżeli ja sam dostępuję tej łaski, wówczas cała moja istota tak przepelniona jest pociecią i rozkuszą niebieską, że zdaje mi się, iż w niej pływam, a jej nadmiar wiewa się we mnie. To jest co mnie żywi i daje zapomnieć o wszelkiem inném pożywieniu. Ciało i Krew Jezusa Chrystusa jest moim jedynym pokarmem i moim jedynym napojem. On jest we wnie, a ja w Nim tak. iž žvje ja tvlko przez Niego. Chrystus jest mi pokarmem, napojem, z irowiem i lekarstwem." Ponieważ kapliczkę w Ranft hojnie obdarowywano, przeto Mikolaj fundował tam beneficium na jednego księdza. Ze wszystkich stron zbiegali się ludzie; słowo pustelnika, jego widok, jezo sposób źvcia zachęcał i umacniał ich w dobrém. Zachowano wiele z jego pożytecznych nauk. Najulubieńszem jego zdaniem było: "Człowiecze, wierz w Boga jak najmocniej, bo w wierze jest nadzieja, w nadziej milość, w milości zwycięztwo, w zwycięztwie nagroda, w nagrodzie ukoronowanie, a w ukoronowaniu są rzeczy wieczne. Był on prawdziwym kaznodzieją w pastyni: każdemu krótkiemi ale przenikającemi do duszy slowy powiedział, co należało. Przestrzegał też duchem proroczym: "Bądźcie wytrwali w wierze waszych ojców, bo po mojej śmierci powstanie wielki bunt w chrześcjaństwie: wówczas strzeżcie sie przed oszustwem szatana, który łowić będzie chytrością i nowością.- Pamiętnym z życia jego jest pokój w Stanz (22 Gr. 1481), do jakiego naklonił Szwajcarów, kłócących się z sobą. Mając lat 70 umarł świątobliwie wśród wielkich boleści, uwielbiając Pana, 21 Marca 1487; tłumy wielkie ludu opłakiwały zgon jego. a grób pustelnika w Saxeln, przy którym działo się wiele cudów, stał się celem bardzo licznych pielgrzymek. R. 1648 Pap. Innocenty X wydał dekret de cultu immemorabili tego świętego; Klemens IX d. 8 Mar. 1669 beatyfikował go; d. 28 Wrz. 1872 na posiedzeniu ś. Kongr. Obrz. rozbieraną była sprawa jego kanonizacji i wydany dekret, że jest pewność o cnotach w stopniu heroicznym i że tuto procedi potest ad canonizationem. Pius IX d. 2 Paźdz. 1872 r. dekret ten potwierdził. W r. 1678 ukończono w Saxeln kościół na cześć ś. M'a. Relikwje jego znajduja się jeszcze w Stanz, Lucernie, i Freiburgu. Żywot bł. M'a opisywali: Piotr Hugo, jezuita, ok. r. 1636, ap. Bolland. Acta SS. 22 Mar. III 398-439 (podaje fakta do kanonizacji služace); Albr. von Bonstetten (r. 1482), Leben d. sel. Nic. von der Flue, wyd. G. Morel w Geschichtsfreund. Mittheilungen d. hist. Vereins, Einsiedeln 1862 XVIII 18-85: R. Cysat, Vita et historia Nicolai de Rupe cum variis gestis, Constantiae 1597; Eichornius, Miraculosum Helvetiae sidus, ib. 1631, przywodzi 34 pisarzy, którzy o ś. M. pisali; więcej jeszcze dzieł przywodzi v. Sinner. Bibliogr. d. Schweitzergesch. Bern 1851 s. 32-36. Najobszerniejszy i na źródłach oparty żywot przez J. Ming'a: Der sel. Bruder Nicolaus von Flue sein Leben u. Wirken, t. I-II Luzern 1861-63; t. III p. t. Der sel. Eremite Nic. v. F. der unmittelbare personliche Vermittler und Friedensstifter auf dem Tage des Stanserverkommnisses. Aus d. Quellen nachgewiesen von J. Ming. Luzern 1871, in-8.

Fogiusz (Photius), patrjarcha kpolski. Naimłodszy syn cesarza Michała I, Nicetas, w czternastym roku swojego życia wstapił do klasztoru i przyjał imie Ignacego. Nietylko samo urodzenie, lecz wysokie osobiste przymioty skłoniły cesarzowe Teodorę, iż wyniosła go na stolice patrjarszą w Konstantynopolu. Duchowieństwo i lud z okrzykiem nieudanej radości powitali to wyniesienie. Urząd ten z wielką mądrością i godnością sprawował Ignacy przez lat jedenaście, znajdując zawsze pomoc i poparcie ze strony rejentki państwa Teodory. Nieszczęście jednak mieć chcialo, iż cesarzowa zapóźne zdobyła się na odwage, oddulając brata swego Bardasa, który z całą rozkoszą cyniczną psuł i demoralizował jej syna, młodego cesarza Michała, i że później tém grzeszniejszą okazała slabość, gdy, na żądanie młodego cesarza, powróciła na dawne stanowisko przewrotnego Bardasa, który wnet odebrał wszelką władzę i rządy swej siostrze, tak, że Teodora ujrzała się zniewoloną złożyć rejencje państwa i usunać sie od dworu do życia prywatnego (854). Od tej chwili Bardas stał się rzeczywistym rządcą cesarstwa, a dwór przytułkiem wszelkiego rodzaju zbrodni i występków. Latwo można było przewidzieć, iż Ignacy nie będzie obojętnie patrzał na takie zepsucie dworu i że przyjść musilada dzień do starcia między świątobliwym patrjarchą a przewrotnym rejentem. Na wstępie zaraz Ignacy nie chciał popierać planów Bardasa, aby gwałtem zniewolić Teodorę i jej córki do przyjęcia klasztornego welonu; widział się potém zmuszonym odmówić mu Kommunji św., jako jawnogrzesznikowi, który, oddaliwszy prawą swą małżonkę, zostawał w kazirodnych stosunkach ze swa pasierbica. Bardas ze swej strony poprzysiagl zgube patrjarsze. Oskarżył go o spisek, który sam uknuł, i bez żadnego śledztwa skazał na wygnanie na wyspe Terebinthus 23 Listopada 857 r. Pragnał Bardas, aby na tronie patrjarszym zasiadł człowiek, któryby szedł po jego woli, i wybrał w tym celu własnego pasierba, człowieka świeckiego Focjusza, który pełnił dotąd urząd przybocznego sekretarza cesarskiego i dowódcy jego gwardji, i był jednym z najuczeńszych greków, ale ambitnym i chytrym. F. zrazu udał głęboką pokorę i nie chciał przyjąć ofiarowanej godności; wkrótce jednak zdecydował się przyjąć z rąk Grzegorza, bpa Syrakuzy, w ciągu dni sześciu wszystkie święcenia kapłańskie, od mniejszych aż do biskupstwa. Gdy jednak biskupi wschodni nie kwapili sie weale z uznaniem Fa, owszem, gdy jedni z nich otwarcie maciwko temu wyniesieniu zaprotestowali, a inni stawili, jako konieczny warunek, dobrowolną rezygnację Ignacego, Bardas użył wszelkich aposobie. jakie mu tylko podsunęła jego płodna imaginacja, aby zniewolić Ignacese do zrzeczenia się swojej godności. Święty patrjarcha pozostał wszakie wiernym swemu stanowisku. Widząc tedy F., it tą drogą nie trafi de końca z Ignacym, postanowił zalatwić się z nim w inny sposób. Aby zachować pozory prawnego postenowania, zwolał r. 859 do Konstantynepola sobór. na który zgromadził samych swoich stronników i kreatary Bardasa, i wydał wyrok składający z godności patrjarszej Ignacego, a te z powodów, iż nie był legalnie wybrany, że święcenia jego również odbyły sie wbrew kanonicznym przepisom i że on sam spiskował przeriwko menarsze. Jednak i ten dekret nie zachwiał stalości Ignacego i jego przyjaciół. Focjusz chwycił się tedy innego sposobu, wystosował, wraz z cesarzem Michalem, r. 860 listy do Papieta Mikolaja I, w checi otrzymania kilku slów olpowiedzi, z której mogliby ludzie wnósić, iż Papież uznaje w godności nowezo patrjarchę. Pisał, iż ucieka się do powagi Rzymu, aby już raz stanowczo skończyć spory obrazoburców; prosi nastepnie Papieża, aby wysłał swego legata do Konstantynopola; w końca, dopiero, ubocznie nadmienia, iż Ignacy, przygnebiony wiekiem, zrzekł się swej godności i stolice konstant. zajął nowy patrjarcha. Kończy wreszcie swe pismo wzmianka, iż potrzeba było aż pogróżek, aby go skłonić do przyjęcia tej godności, strasznej dla samych aniołów, i uroczystém wyzaniem prawowiernej nauki Kościoła. Pismo to przywiozła do Rzymu świetna deputacja, złożona z biskupów dworskich, do których przyłaczył się jeden z wujów cesarza. Nie przepomniano także o bogatym podarku dla Papieża. Papież tegoż zaraz roku wyslał dwóch swoich legatów: Zackarjasza, bpa Anagni, i R. Analda, bpa Porto, zalecając im, aby przybywszy do Konstpla, starali się przedewszystkiem dokładnie wyrozumieć stan sprawy, unikając wszelkiego znoszenia się z Fe'm; dal im przytém dwa listy: jeden do cesarza, drugi do Fa, w którym wyrzuca mu nagle wyniesienie się ze stanu świeckiego na najwyższą godność duchowną i nadmienia, iż niepierwej będzie go mógł uznać, aż legaci jego z całą dokładnością rozpatrzą sprawę. W liście do cesarza żali się Papież, iż złożono Ignacego z patrjarszej stolicy, bez wszelkiego zezwolenia Głowy Kościoła, i dodaje, iż po zbadaniu dopiero sprawy przez legatów wyda stanowcze postanowienie. Spostrzegł się F., iż poselstwem do Papieża uwikłał się w niemale trudności, lecz pomysłowy z natury, obmyślił nowy sposób. Obsaczył oa tak zręcznie legatów w Konstplu, tak ich pilnował, tylu użył podstępów, a wreszcie pogróżek, obietnic i prezentów, iż ci zdecydowali się zebrać synod i uznać na nim depozycje Ignacego, a wyniesienie F'a. Sobór ów odbywał się r. 861, w obec samego cesarza i 318 biskupów. Rozpoczął go akt odczytania listu Ojca św. do cesarza: tak bowiem podobało się nazwać sfalszowane tego listu tłumaczenie. Zawezwano potém Ignacego, który pragnął stanąć przed swymi sędziami w stroju patrjarszym, do czego dawało mu prawo poczucie własnej niewinności; lecz rozkaz cesarski, który przed samem wnijściem odebrał, zalecił mu je złożyć i stawić sie w habicie zakonnym. Nie ujeło to godności i odwagi światobliwemu meżowi: z prostej ławki, na której polecono mu usiąść, podniósł śmiały głos do legatów, żądając, aby z łona zgromadzenia wykluczyli F'a. Prosta rzecz,

iż do tego nie przyszło: nie chodziło tu bowiem o przeprowadzenie ścislego śledztwa w sprawie F'a i jego spólników, lecz o potepienie Ignacego. Owszém, zażądano od tego ostatniego, aby się zrzekł swej godności; lecz Ignacy był nieustraszony: urzędu nie złożył i zaniósł apellacje do Stolicy Apost. Wówczas stawiono świadków, z których jedni nalczeli do najwyższej sfery duchownej i świeckiej, drudzy do klassy ludu najniższej. Zaprzysiegli oni, iż ten Ignacy, którego przez lat 15 uznawał Kościół i wierni, lud i dwór cesarski, wdarł się na patrjarszą stolicę wbrew postanowieniom kanonów. Został też zaraz deponowany przez sobór, który żądał, aby akt swej depozycji własnoręcznie podpisał; lecz gdy tego nie chciał uczynić, wzieto osłabłą rekę starca i naznaczono jego podpis. Poczem ogłoszono publicznie, iż Ignacy prawnie złożony został przez sobór powszechny, zebrany za zgodą Papieża, a w miejsce jego F. uznany patrjarchą. Umyślne poselstwo udało się do Papieża, z aktami rzeczonego soboru, z listem cesarskim i listem Focjusza, pisanemi do Mikolaja I. List F'a pelen był grzeczności i uprzejmości. Na wstępie opowiada tam F. w slowach najglębszej pokory i uległości, iż potrzeba było użyć pogróżek, aby go zniewolić do przyjęcia godności patrjarszej; tłumaczy się następnie z powodów tak nagłego i predkiego wyniesienia sie i świeceń, zastawiajac sie odmiennemi zwyczajami, przestrzeganemi w różnych krajach. Dalej prosi pokornie Papieża, aby zechciał zwrócić uwagę na przepisy kościelne i nie chciał przyjmować skarg ze strony obcych kaplanów, którzyby nie okazali listów wierzytelnych swych właściwych biskupów. Miał tutaj na myśli F. przyjaciół Ignacego i obawiał się ich raportów. Ani jednak te listy, ani pisma soborowe nie zwiodły Papieża. Rzecz cała wyjaśniła się ostatecznie, gdy zimą z roku 862 na 863 przybył osobiście do Rzymu opat Teognis i, zanosząc apellację w imieniu Ignacego i wszystkich wiernych mu biskupów, opowiedział dokładnie historję wypadków, i gdy nastepnie jeden z legatów, Zacharjasz, przyznał się publicznie do winy. Zaraz też sobór zebrany w Rzymie r. 863 zasądził stanowczą depozycję F'a i pogroził klatwa, gdyby chciał jeszcze rościć sobie jakie pretensje do patriarszej stolicy, lub przeszkadzał Ignacemu rzadzić swobodnie swoim kościołem. F. nie przyjął wyroków soboru i Papież Mikołaj widział się zmuszonym rzucić na niego klątwę (864-865 r.). Wtedy F. zwołuje r. 866 czy 867 nowy sobór i wyklina na nim Papieża Mikolaja I. Nie wiemy ilu biskupów podpisało te akta, zdaje się, iż w rzeczy samej liczba ich nie była wielką, choć F. głosił, iż nigdy żaden sobór nie był tak liczny i świetny, jak ten, który potępił patrjarche rzymskiego Mikolaja. Nadto, przeslał on akta tego zgromadzenia cesarzowi zachodniemu Ludwikowi i żonie jego Ingelberdze, nie przepomniawszy dołączyć akklamacji, jakie na cześć cesarskiej pary mieli wygłosić zebrani biskupi. W okólniku zaś do trzech patrjarchów i biskupów wschodnich zaskarżył cały Kościół zachodni o herezję, jakiej się mieli dopuścić nowo przybyli do Bulzarji kaplani łacińskiego obrządku, a tém samém, według niego, i cały Kościół zachodni. Punkty winy były: post sobotni, post czterdziestodniowy skrócony o jeden tydzień i używanie w nim pokarmów mlecznych, celibat księży, udzielanie bierzmowania tylko przez biskupów, sfalszowanie symbolu wiary, ułożonego na pierwszym powszechnym soborze, a to przez dodanie do niego wyrażenia "Filioque." Na zalecenie papiezkie, pospieszono na zachodzie z odpowiedzią na skargi F'a. Uczony zakonnik

Ratramn (ob.) i bp paryzki Eneasz wystosowali pelne erudycji i zasadne obrony Kościola łacińskiego (oba dzieła w D'Achery Spicilegium). Tymczasem w Konstplu zaszły wielkie zmiany: nowy ulubieniec cesarski Bazyli zgładził z tego świata Bardasa 866 r., a następnie i cesarza Michała 867 i tron sobie przywłaszczył. Zanim to jednak nastąpiło, F., skoro tylko dostrzegł, iż względy i łaski monarsze spadają na Bazylego, starał się wejść z nim w poufne stosunki, udawał przyjaźń i zdawało się, że umiał tak zvskać sobie przychylność nowego pana, iż mógł być pewnym siebie w przyszłości. Stało się wszakże inaczej: Bazyli na drugi zaraz dzień po swojej koronacji strącił F'a natychmiast z patrjarszej stolicy i przywrócił Ignacego. R. 868 pisali obaj do Rzymu, Bazyli i Ignacy, prosząc o położenie końca rozdwojeniu. W celu utrwalenia jedności kościołów, pod prezydencja legatów Stolicy Apost. odbył się (869-870) ósmy powszechny sobór w Konstantynopolu (ob.). F. wezwany przed sąd soboru, zachował ponure n. czenie, chcąc w tém jakoby naśladować przykład Chrystusa, nie odpowiadającego na zarzuty swoich sędziów, lecz zniewolony w końcu licznemi naleganiami, odpowiedział, iż nie ma zamiaru tłumaczyć sie przed soborem, lecz samym cesarzem. Poszedł tedy F. na wygnanie, wraz ze wszystkimi swymi adherentami; przebaczono wszakże tym, którzy dali szczere oznaki żalu. Dwór z razu żywił bardzo nieprzyjazne uczucia dla wygnanego F'a. Mamy jego listy, w których gorzko się uskarża, iż zabrano mu całą jego własność, nawet książki, iż oddalono wszystkich przyjaciół, a otoczono samém żołdactwem. Tenże los spotkał jego krewnych i jego stronników. Lecz po upływie jakiegoś czasu, zręczny F. umiał stopniowo odzyskać dawne swe wpływy: przy pomocy możnych przyjaciół, jacy mu pozostali na dworze cesarskim, zdołał nawet pozyskać względy samego cesarza. Mowią, iż posłużyła mu w tém wypracowana przez niego genealogja Bazylego, w której ród jego wywodzi od Arsacidów. Wezwano go na nauczyciela książąt Konstantyna i Leona. Od r. zaś 875 zamieszkał w pałacu Magnaura, w charakterze rektora znajdującej się tam akademji. Pogodził się wówczas z sędziwym patrjarchą Ignacym i żył z nim w jak najserdeczniejszych stosunkach, jeśli mamy dać wiare własnym jego listom, w których się z przyjaźni owej przechwala; znajac jednak F'a, trudno o tém nie watpić. Nigdy już, przynajmniej otwarcie. nie miał odwagi sprzeciwić się w czemkolwiek Ignacemu. Czcigodny ten patrjarcha um. 23 Paźdz. 877 r. Latwo było przewidzieć, iż F. przy tych względach, jakie pozyskał, po śmierci Ignacego wróci na dawne stanowisko. Przewidywali to nietylko jego przyjaciele, lecz i inni współcześni: jakoż, w istocie, w trzy miesiace po zgonie Ignacego F. wstapił powtórnie na patrjarszą stolicę. Wieści z umysłu w obieg puszczone głosiły. iż nastąpiło to skutkiem porozumienia ze Stolica Piotrowa. Z poczatku przyoblekł się F. w szaty pokory i łagodności i starannie ukrywał swe plany; lecz stopniowo coraz bardziej ujawniały się jego dawne nawyknienia i wszelkie sposoby, jakich się chwytał, aby zatrzymać przy sobie godność patrjarszą. Wszyscy biskupi, którzy mu byli przeciwni, a których nie zdołał przeciągnąć na swoją strone, poszli na wygnanie. Papież Jan VIII, który zreszta zagrożony napadami Saracenów na Włochy, potrzebował pomocy cesarskiej, ujęty obietnicami i niezgodnemi z prawdą relacjami, złagodniał. Legaci papiezcy, prezydujący na soborze, zebranym w Konstplu 879 r., nieświadomi języka greckiego, odegrali znowu smutna

role narzędzi w ręku F'a, który, ufny w swą zręczność dyplomatyczna. spodziewał się odnieść rychło stanowczy tryumf nad swymi nieprzyjaciołmi. Spostrzegł się jednak Papież, gdy z wielkiem swojem zdziwieniem i smutkiem dowiedział się, iż F., zamiast wyznać publicznie swoje winy poprzednie, jako mu zalecił, zamiast się odmienić, dawnym swoim zwyczajem w listy papiezkie powkładał szumne pochwały swojej osoby, a nadto odrzucił bezwarunkowo ustawy i akta ósmego powszechnego soboru. Nowa tedy Papież rzucił klątwe na F'a, co uczynili i następcy jego: Marcin I i Adrjan III. Lecz F. nie zwracał już uwagi na Papieża i jego wyroki: sam dwór nawet przez pewien czas zerwał wszelkie z Rzymem stosunki. Dopiero r. 884-85 dwór byzantyjski, poróżniwszy się z F'em, z przyczyny Santabaren'a, którego wbrew woli cesarskiej tenże mianował opatem. staral się na nowo z Rzymem pojednać. F. spostrzegł, że plan ten popieral nastepca tronu Leon, tak wiec on jak i Santabaren poczeli pracować, aby sędziwego cesarza z synem poróżnić. Zabiegi te wszakże spelzty na niczém, i Leon skoro tylko, po śmierci ojca (1 Marca 886), wstapił na tron, natychmiast rozkazał złożyć godności F'owi i Santabarenowi. F. zamkniety w ormjańskim klasztorze w Bordi, umarł po pieciu latach wiezienia. F. był mężem uczonym i w literaturze położył wielkie zasługi. Z pism jego wydane są: 1) Słownik grecki (Λέξεων συναγωγή) wyd. G. Herrmann (przy Zonarae Lexic. t. III Lips. 1808), lecz niedokładnie (ot. J. F. Schleusner, Libellus animadversionum ad Photii Lexicon, Lips. 1810; tegoż Curae novisa, in Photii Lex., ib. 1812), lepiej Photii Lexicon e codice Galeano descripsit Rich. Porsonus (po smierci Porson'a wydał P. Dobrée, Londini 1822, 2 v., przedruk. Lips. 1823) lecz i to wydanie niezupełne. F. chciał tym słownikiem ulatwić rozumienie pism świeckiej i powszechnej literatury; szczególniejszą zaś uwagę zwracał na dawne attyckie wyrażenia i przepośnie. 2) Bibliotheca, v. Myriobiblion, spis 280 dzieł (codices), przez F'a czytanych, ich krytyka i wyciągi z nich. Nie ma tu wprawdzie ładu, gdyż obok siebie znajdują się książki różnej treści, lecz obok tego defektu i obok pośpiechu znać wielką pilność, erudycję, a często i trafność sądu. Pisał F. to dzielo będąc jeszcze laikiem. Dzieła tu opisane dziś w znacznej części należą do zaginionych; najwięcej jest historycznych. Właściwy tytuł tego dziela jest: 'Απογραφή καί συναρίθητησις των άνεγνοσμένων ήμιν βιβλίων (Opis i wyliczenie czytanych przez nas książek), 1-e wyd. grec. przez Dawida Hoeschel (August. Vind. 1601), ostatnie przez Imm. Bekker (Berlin 1824, 2 v. in-4); na łac. przełożył Andr. Schottus (Aug. Vind. 1606 f.). 3) Τὰ ᾿Αμφιλόγια, v. 'Αμφιλόγεια, Quaestiones Amphilochianae, v. Amphilochia, odpowiedzi na przeszło 324 pytań treści egzegetycznej, dogmatycznej, uwagi z filozofii, mytologii, grammatyki, historii i in. Quaestiones te wydawane były częściowo: wszystkich dotąd nie ma jeszcze; najwięcej w wydaniu Migne'a, o którém niżej; najlepiej zaś opisane według rękopismów przez Hergenrothera, Photius III 31-70. 4) Trudno powiedzieć stanowczo, czy F. pisał osobne kommentarze na Pismo ś. Teofilakt i Oekumenius przywodzą w swych Katenach scholia Fwe; lecz że niektóre widocznie są wzięte z Amfilochjów, przeto o innych też mniemać można, że sa brane albo z dorywczych objaśnień, jakie się znajdowały w różnych dziełach F'a, albo z kommentarzy jego dziś zaginionych. Ob. Hergen-Encykl. T. V.

rother op. c. III 70-92. 5) Z prawa kanonicznego przypisywano F'wir a) Symagoge, prosta kompilację, czyli zestawienie w chronologicznym porządku 10 synodów, przy których na końcu dodane są kanony apostolskie i synody kartagińskie etc. b) Te kompilacje miał potém F. ułożyć systematycznie, porządkiem materji i podzielić na 14 tytułów, z czego powstało Syntagma canonum. c) Do "Syntagma," pod odpowiednie tytuły, wcielić miał prawa świeckie o rzeczach kościelnych, i tak przerobiony kodeks nazwał Nomokanonem. Ten jednak Nomokanon, pod imicaiem F'a wydawany (ed. Chr. Justel. cum vers. H. Agylaei, Paris 1615; ap. Voell, et Justel, Bibl. jur. can. II 815...), prawdopodobnie pochodzi z drugiej półowy VII w., od tego samego może autora, co i Collectio ecel. constit., przypisywana Balsamonowi (ob.); F. zaś w nim tylko dodatki niektóre wtrącił zkądinąd (ob. Hergenröther op. c. s. 105). Był on zreszta nietylko wydawca dawnych praw i ich kommentatorem, lecz też prawodawcą. Jego postanowienia synodalne z lat 861-879 weszły do kanonicznych kodeksów kościoła wschodniego, a listy patrjarchalne sa prawie tém dla Wschodu, czem Decretales papiezkie dla Kościola powszechnego. Treść i wydania tych listów ob. Hergenröther l. c. s. 128.. 6) Przeciw paulicjanom księgi 4, pierwszy raz całkowicie wyd. Chr. Wolf (Anecdota greca, Hamb. 1722, II 8; ztad ap. Galland. Bibl. PP. t. 13). F. podaje tu historje tych heretyków (ks. I) i zbija ich blędy. 7) Keigga o nauce swietej uzględem Ducha sw. (Liber de Spiritus S. mystagogia, nunc primum ed. J. Hergenröthor, Ratisbonae 1857), najważniejsze z polemicznych pism przeciw łacinnikom, o pochodzeniu Ducha ś.; potém streszczone zostało przez samego F'a dla spopularyzowania (Lib. de myst. 8. 113-120). 7) Συναγωγαί καὶ ἀποδείξεις etc. Collectanea et demonstrationes collectae ex synodicis et historicis documentis de episcopis et metropolitis atque de aliis necessariis quaestionibus, także pko łacinnikom, wydane 1-y raz w (Fontam) Novae deliciae eruditorum, Florent. 1785 t. I par. II s. 1-80, z rozwiekiemi notami w duchu febronjańskim; 2-e wyd. ap. Baletta. Epistolae Photii. 8) Do tych, którzy mówią, że Rzym jest pierwszą stolicą, ap. Bevereg. Synodic. t. III, na końcu I cz. wydane, jako dodatek należący do Synopsis epistolarum canonicarum Aleksego Aristen's (pisal w XII w.). Wszystkie dotąd wspomniane dziela razem pierwszy raz wydał r. 1860 ks. Malou w Migne'a Patrol, graec, t. 101-104, według poprzednich najlepszych wydań. Tamże znajdują się zebrane 9) Listy F'a rozmaitej treści; te mało co lepiej wydał później J. Baletta (Φοτίου Ἐπιστολαί, εν Λονδίνφ, 1864). Hergenröther wydał po grec. i lac. (w Monumenta graeca ad Photium ejusque historiam pertinentia, Ratisbonae 1869) następujące drobniejsze pisma F'a, poprzednio niedrukowane: 10) De divina liturgia decretum, 11) Fragmenta dialectica, 12) Fragmentum homiliae, 13) Gnomologia, 14) Opusculum contra francos (zňane tylko z późniejszej przeróbki). Najgruntowniejszém dzielem o Fu jest J. Hergenröther, Photius, Patriarch v. Constpel, sein Leben, seine Schriften u. d. griech. Sch. (Regensb. 1867-69, 3 grube tt. in-8; do tego należą cytowane Monumenta gr., przez tegoż autora wydane). W t. I rozbiera Hergenröther czasy przedfocjuszowe i początkowe dzieje F'a; w II działalność, a w III pisma (s. 1-264), teologiczne nauczanie F'a (s. 264-652) i dalsze po F'u czasy. Rzecz cała oparta na źródłach drukowanych i na rekopiśmiennych, przez autora pierwszy raz użytych.

O innych dzielach ob. J. A. Fabricii Bibl. gr., ed. Harles t. X s. 678, i Hergenröth. Phot. t. I s. VII wstępu.

Foisset Józef Teofil, ur. 1800 r. w Bligny-sous-Beaune (depart. Côte-d'Or), radca sadu cesarskiego w Dijon, † 1873 r., pisarz katolicki. Oprócz artykułów w pismach perjodycznych, napisał: Le cardinal Morlot (Paris 1863); Catholicisme et protestantisme (Dijon 1845, ib. 1846); Ernest Rénan, Vis de Jésus (Besançon 1863); Hist. de Jésus Christ d'après les textes contemporains (Paris 1855, 5-e ed. 1863); Le président de Brosse, histoire des lettres et de parlement au XVIII siècle (Paris 1842); Voltaire et le président de Brosse, Correspondance inédite, suivie d'un supplement à la correspondance de Voltaire avec le roi de Prusse et d'autres personniges (1836, 2-e ed. Paris 1858). Wydal nadto Quarantesix lettres inédites de Mme de Maintenon (Paris 1860) i Oeuvres très complètes de Riambourg, nouv. ed. publiée par M. l'abbé Migne (Paris 1850).

Fokas, cesarz wschodni (602-610). Mówić o nim tu będziemy, o ile rządy jego mają związek z historją Kościoła. Benedyktyni zachowali nam w Append. ad epist. Gregorii M. ciekawy dokument o zwyczaju, jaki na wiele lat przed-i po wstąpieniu na tron Fokasa przechowywał się na wschodzie, t. j. iż panowanie każdego nowego monarchy rozpoczynało się od tego, że portret jego rozsyłano po wszystkich prowincjach cesarstwa, gdzie lud i urzednicy uroczyście takowy przyimowali i witali. Brzmi on jak następuje: Venit autem icona suprascriptorum Phocae et Leontiae Augustorum VII cal. maii, et acclamatum est eis in Lateranis in basilica Julii ab omni clero vel senatu: Ezaudi Christe. Phocae Augusto et Leontiae Augustae vitae. Tunc jussit ipsam iconam dominus leatissimus et Apostolicus Gregorius Papa reponi in oratorio S. Caesarii, martyris, intra palatium. Wielu autorów wyrzuca Papieżowi Grzegorzowi I, iż z wielkim entuzjazmem witał wyniesienie na tron Fokasa, zabójcy ces. Maurycego i jego dzieci, i że niesłusznie dziękował Opatrzności, iż uwieńczyła cesarska korona meża cudzą krwią zbroczonego. Uważnie jednak zastanawiajac sie nad listami tego Papieża, pisanemi do Fokasa, znajdujemy tam wprawdzie wyrażenie zwyklej w takich razach ceremonjalnei grzeczności, lecz nic wiecej. Grzegorz wynurza tam swoje nadzieje, iż nowy cesarz będzie się starał wypełniać święte obowiązki monarsze, zwłaszcza względem Italji i Stolicy Apost. lepiej i ściślej, niż jego poprzednik, który niejednokrotnie nie chciał uwzględnić sprawiedliwych żądań Papieża. Fokas nie urzeczywistnił życzeń Grzegorza, jednakże względem Papieża Bonifacego III okazał się daleko lepiej usposobionym, niż iego poprzednicy, w sprawie tytułu patrjarchy ekumenicznego. Hic obtinuit apud Phocam principem, ut Sedes Apostolica beati Petri Apostoli caput esset omnium ecclesiarum, id est Ecclesia Romana, quia Ecclesia Constanlinopolitana primam se omnium ecclesiarum scribebat (Anast. Biblioth.). Powtarza to samo, w tych samych prawie wyrazach, Pawel Warnefried w swojej Historji Lombardji (IV 37). Jest tu bezwątpienia mowa o jakimś edykcie Fokasa, w którym oznajmiał, że tytuł patrjarchy ekumenicznego w niczem nie narusza praw Stolicy Apost., której najwyższa władza (primatus) rozciąga się na cały Kościół; lub prawdopodobniej jeszcze, w którym zabraniał patrjarsze konstplitańskiemu używać powjaszego tytulu. Po śmierci Fokasa bpi konstplacy nie zwracali uwagi na jego rozporządzenie i mianowali się nadal ekumenicznymi. Papież Bonifacy IV otrzymał od Felma pozwolenie przerobienia pratheonu (ch.) na kościół katolicki. (Schrödl). A. B.

Folongo Teofil, ur. 1484 w Mantai, shutyl wejakowa, później nostal benedyktynem: um. 1544 w klaszterze pod Bannan. Pocaji makaronistowskiej nadal właściwy jej charakter i napisał pod pozudanimem Merino Coccojo i Limerno Pitocco poematy bohaterskie: Balda i Orlandino; Opus maccaronicum, Amst. 1768—71, 2 t. Moccaes (Wojna lamarów) wydał F. W. Genthe (Eisleb. 1846) i Fuchs (1850).

Fonseca. Nazwisko Fonsecu nosiło wielu hiszpańskich i portugulgkich uczonych i ksiątat Kościoła, lecz najsławniejszym z nich jest jezuita Piotr, ur. 1528 r. w Cortizada, wsi portugalskiej. Ten wstanii 1548 r. w Coimbra do zakonu jezuitów, udał nie 1551 r. do kwitnycego naówczas uniwersytetu w Ewora. Tam został sławnym professorem i otrzymał, w skutek wysokich wiadomości filozoficznych, nazwę portugalskiego Arystotelesa. Wkrótce obrano go w zakonie assystentem jenerala, wizytatorem prowincji, a Papież Grzegorz XIII i król hiszpański Filip II używali go często do załatwiania ważnych interesów. Um. w Lizbonie 1599 r. i pozostawił rozmaite dziela treści filozoficznej, z których najznakomitazém jest Kommentarz na Metafizyke Arystotelesa. Lecz jeszcze sławniejszym jest Fonseca przez ucznia swojego Ludwika Moline, który przypuściwszy w Bogu tak nazwaną "scientia media," cheiał tym sposobem rozwiązać trudne zadanie pogodzenia łaski z wolnością (ob. Melina). Fonseca miał pretensję, że zasługa wynalezienia tak zwanej "scientia media" jemu się należy, i że Molina na uniwersytecie w Ewora tę mys od niego przejął. Inni jednakowoż wystąpili za Molina, i pewną jest rzeczą, że dopiero Molina tego terminu użył i całą teorje uporządkowal. Ob. Hottinger, Fata doctrinae de Praedestinatione, lib. IV p. 94 Sq. i Biographie universelle, t. XV p. 172; De Backer, Biblioth. X. F. S.

Fontaine Jakób de la, belgijczyk, ur. 28 Lut. 1650, do jezuitów wstąpił 1668 r.; był spowiednikiem i teologiem arcybpa mechlińskiego; gorliwie stawał w obronie bulli Unigenitus; lecz niektóre jego dzieła pomieszczone zostały na Indeksie. Um. w Rzymie 18 Lut. 1728 r. Pisał pod pseudonimami: 1) Dydaka de Oropega, Statera libelli famosi, cni titulus "La morale relachée" etc. (1682); Epistola prima ad III. Apostolicae Sedis in Belgio Internuntium (w obronie arcybpa mechlińskiego, 1691 r.); 2) Jakóba de Monbron, Ad Innocentium XII Pont. Max. diaquisitio historico-theologica: an jansenismus sit merum phantasma (Colon. 1692, na ind.); 3) Korneljusza a Cranebergh, Fraus 5 articulerum a pseudo-Augustini discipulis obtrusorum (ib. 1690, na ind. do r. 1770); Krzystofa Jacobs Paderborn, SS. D. N. D. Clementis Papae XI constitutio Unigenitus theologice propugnata (Romae 1717—24, Dilingae 1720, 4 v.f.). To ostatnie dzieło należy do najważniejszych prac o jansenizmio. Inne dzieła F'a ob. De Backer, Biblioth.

Fontancy Jan de, jeden z 6-u missjonarzy matematyków (cf. Bouvet), wysłanych do Chin r. 1685. Podczas podróży F. obserwował całkowite zaćmienie księżyca w królestwie Siamskiém r. 1685, jak to było umówioném z Cassini'm. Po przybyciu do Chin, osiadł najprzód w Nankinie (Maj 1688), zkąd rozszerzał Ewangelję do koła; mieszkał też przez pewien czas w pałacu cesarskim w Pekinie. R. 1699 odbył pierwszą podróż do Europy, później drugą (1703) i trzecią (1720), dla zdania spra-

wy z czynności missyjnych i uzyskania potrzebnych instrukcji. Podczas pierwszej podróży przywiózł z sobą wiele dzieł chińskich dla bibljoteki królewskiej w Paryżu. O końcu jego życia nie wiadomo. Sprawozdania jego o Chinach, missjach tamże, jako też spostrzeżenia astronomiczne wylicza De Backer, Biblioth.

Fontenelle (czyt. Fontenel) Fontanella, opactwo benedyktyńskie w archidjecezji Rouen, o 6 mil od tego miasta odlegle, nad Sekwana. Założył je za Klodoweusza II św. Wandregisilus (ztad opactwo to nazywało się także St. Vandrille, S. Vandregisilus), inaczej Wando nazywany. Święty ten, z wysokiego rodu pochodzący, długo przebywał na dworze królów frankońskich, a nareszcie, zamiłowawszy żywot ascetyczny. zwiedził wiele klasztorów Italji, Burgundji i Gallji i, z synowcem swoim Godo, pod F. osiadł. Zbiegało się tu wielu do niego pobożnych i 667 r. opactwo już było w stanie pomyślnym. Od początku zaraż była tu szkola bardzo liczna: liczba uczniów jeszcze za życia zalożyciela wynosiła około 300 (cf. Gallia christiana, XI 164). S. Wulfram, apostoł Fryzów, który, zrezygnowawszy biskupstwo Sens, został zakonnikiem w F. i ztamtad poszedł apostolować Fryzom, wielu nowonawróconych młodzieńców posłał do szkoły swego opactwa, takimi pomiędzy innymi byli: Odo, Evrinus, Ingomarus. Gdy za Karola Martela oslablo zamilowanie nauk. opat Gerwold, z kolei pietnasty, który z biskupiej stolicy Evreux (Ebroicum) poszedł do klasztoru, wznowił szkołę klasztorną i zebrał z różnych okolic znaczną liczbę uczących się, jak kronikarz mówi: plurimum Christi gregem. W tym także czasie asceta Harduin osiadł w pustelni w pobliżu klasztoru, oddając przytém usługi swoje klasztorowi: uczył bowiem arytmetyki i sztuki pisania: aritmeticae artis disciplina et arte scriptoria. Erat enim in hac arte non mediocriter doctus (op. c.). Zostawil on temu klasztorowi wiele swoich rekopismów; um. 811 r. Gerwold um. juž 806 r. Jednym z jego następców był Eginhard (ob.), jako opat komendataryjny (817-823). Be nedykt z Aniany, wezwany przez niego, zreformował klasztor. Św. Ansegisus († 833) jako opat żywił w klasztorze zarówno ducha pobożności, jak i nauki (ob. Kapitularze). Przywołał on zakonników z Luceuil, którzy zakonników miejscowych, żyjacych więcej podług reguly kanoników regularnych, przywiedli do surowszej karności. Opat Wando II objąwszy rządy 842 r., pozyskal dla klasztoru wiele rekopismów: quod dinumerare oneri esse videtur, mówi kronikarz. Ok. r. 858 Normandowie złupili klasztor, a zakonnicy z relikwjami św. Wandregisila i Ansegisa schronili się do innych klasztorów: relikwje tych świętych dostały się nareszcie do klasztoru gandawskiego (s. Bavo'na w Gent). Ztamtad wyszedł Mainard, wznowiciel Fontanelli. Za pozwoleniem Ryszarda, księcia normandzkiego, odbudował on ok. 950 klasztor na dawném miejscu, zaroslém już dzikim lasem. R. 1566 ucierpiało znów opactwo od hugonotów, którzy, pod wodza Gabriela de Montgommery, straszliwie je spustoszyli. R. 1636 F. oddaną została kongregacji maurynów. Cf. Chronicon anonymi u d'Achery, Spicilegium, t. III; Gallia christiana XI 155; Gesta abbatum Fontanellensium (pisane ok. r. 833 i kontynuow. do r. 850) ap. Pertz, Mon. Germ. Scr. II 270 do \$01); Fragment, chronici Fontanell. (ib. s. 841-859, \$01-804); Miracula S. Vandregisili i Vita ejusd., pisane przez różnych autorów do r. 895, ap. Mabillon, Acta ss. ord. s. Ben. II 547; ap. Bolland. Acta 94 July 7 14: A Both's Engrave w Historical Jairbitcher, Mathen 1345 - Acres .

Funtarius area Finteuri, arts fintis Braid, anies sreile Einsch Zahreichen zem majomitem sakonn bet Robert D'Arnotices w tierami Rennes. Tridanny w 1947 r. sierwinskowe msiet other wielke minerach brominische rinnerze je w Paryda, giese seeprak samen inkora redorii. Misnoway kandungan biskupa · Rennes, rievinal cala swa porliwing na vyzgolenie występkow rozwiąthis , sympa, there were panerally tak wings, tak i winawah dis-Ta pretionic inigneta na niego nienawiec nivela, i Rabert, po imiera imega tiskapa, był amasony aguicie Bretanję. Wykładał przes jaktó szan teritorje v Alagers, lesz wárótte powiajt zamiar spośció świat . ad se tie, ze twym przyjacielem, do domku swatalniczen w lesie Crass. Rozzona, i rośliny były jego pokarmem, gdz ziemia poscielą, ze nicznie ulnityla mu skóra z inkciero wieorza, której mina szerici munika jego ciało, folging typia tax hadrovizajnego rozzenik się wkrócze w okolicy i sprowadził liczny firm ladu. Robert przemawiał do ludu z takim zapalem. tak goraco mówił o pokucie, że weiu szlo na tycie pustelnicze, poddając ng jego kiernokowi. Liezba pusteinikiw tak się wzmogia, że Robert masiał amieszazad ch w agaiednich lasach i kieranek nad nimi powierzył 2 wystrzyczom. Z początku żyli w celkach odczobnionych, lecz akoro zapragneli prowadzie życie klasztorne. Robert zbudował w okolicy nazwane, La Ros klasztor tegoż nazwiska, madał im regule św. Anonstyna i przez pewien czas był ich przełoż trym. Papież Urban II, słysząc go mówiącego kazanie, zatwierdził jego zakon, miacując go missjonarzem apoetolskim s kaznodzieją krucjaty. Mowy jego robily cudowne skutki, Poniewał zaś było wiele pobożnych dusz, które przekładały życie pokutnicze nad wyprawe krzyżowa do Jerozolimy. Robert zbudował dla nich w okolicy dzikiej, nazwiskiem Fonternud, okrytej gloriem i cierniami, kilka celek. Ci pobożni karmili się postnemi pokarmami i żyli z jatmuzny. Robert nazwał ich ubogimi Chrystusa. Liezba tych postelníków mnożyła się ciągle i Robert był zmuszony wystawić wiecej klasztorów. Trzy klasztory były przeznaczone dla kobiet: jeden wielki klasztor, poświecony na cześć Najświęt. Panny, przeznaczony był dla dziewie i wdów; drugi św. Łazarza, dla chorych i trędowatych; trzeci św. Magdaleny, dla upadlych, które pokutowaly. Głównym celem tego zakonu była ezesse N. Marji Panny; założyciel przeto poddał całe zgromadzenie pod władze keieni z Fontévraud. Nadal mu regule św. Benedykta w całej ściętości: rzłonkowie zakonu nie mogli nigdy jeść miesa, nawet w czasje choroby, i obowiązani byli do ciągłego milczenia. Hersenda, krewna ksiecia Bretanji była pierwszą ksienią; Petronella baronowa de Chemillée jej assystetką. Paschalis II, Papież, potwierdził ten zakon 1106 r.-Robert bez ustanku i z wielkim skutkiem głosił Słowo Boże w różnych stronach Francji i nawrócił Bertrade, która bardzo długo żyjąc w nieprawych związkach z Filipem I, wstąpiła do klasztoru w Fontévraud i tam zakończyła życio. Po śmierci założyciela, na wzór klasztoru z Fontévraud 60 innych zbudowano. Po za granicami Francji zakon ten nie wiele się rozszerzył: miał kilka domów w Hiszpanji i Anglji; późniejsza jego historja nie przedstawia nic godnego pamięci. Zgromadzenie chyliło się szybko do upadku. (idy ksieni Marja Bretańska 1459, nawet przy pomocy Papieża, poradzić

aic nie mogla, z siostrami podobnie jak ona myslącemi udala się de klasztoru magdalenek w Orleanie i 1475 r. otrzymała zatwierdzenie swojej reformy, do której przylączyło się 28 klasztorów. Angielskie klasztory zniknęty w czasie zaprowadzania tam kościoła anglikańskiego; francuzkie—za rewolucji. Ostatnia kzieni Julja Zofja Karolina de Pardaillan umarła 1799 w Paryżu. Cf. Joan. de la Mainferme, Clypeus nascentis Fontebraldensis ord. Paris 1684; Honoré Niquet, Histoirè de l'ordre de Font. 1586; Mich. Connier, Fontis Ebrardi exordium, Flexiae 1641 (Fehr). A. E.

Fercellini (czyt. Forezelini) I dzi, ur. 1688 na wsi pod Feltre, w seminarjum paduańskiem był uczniem Jakóba Facciolati'ego, później pomocnikiem jego w pracach lexikograficznych; następnie był dyrektorem seminarjum w Ceneda, r. 1731 wrócił do Padwy i tam um. 1768 roku. Najsławniejszą jego pracą jest wydany z Facciolati'm Totius latinitatis thesaurus, Padua 1771, 4 t. in-f; nowe wyd. p. t. Lexicon totius latinitatis J. Facciolati, Aeg. Forcellini et J. Furlanetti, seminarii patavini alumnorum, cura, opera et studio lucubratum; nunc demum iuxta opera R. Klotz, G. Freund, L. Dordelein, aliorumque recentiorum auctius, emendatius, melioremque in formam redactum curante doct. Francisco Corrodini, Patavii 1868 in-4; ok. tegoż czasu wyszło inne wyd. p. t. Totius latinitatis Lexicon opera et studio Asgidii Forcellini, seminarii patavini alumni lucubratum, et in hac editione novo ordine digestum, amplissime auctum, atque emendatum, adjecto insuper altera quasi parte Onomastico totius latinitatis, cura et studio doct. Vincentii De-Vit, olim alumni etc.

Foreiro Franciszek uczony teolog zakonu dominikańskiego w Portugalji; ur. w Lizbonie z zamożnych rodziców, wstąpił w młodym wieku do zakonu, gdzie szczególniej kaztałcił sie w jezykach: łacińskim, greckim, hebrajskim, a dokończył swych studjów w Paryżu. R. 1540 powrócił do ojczyzny, objął katedrę professora, a zarazem był głośnym kaznodzieja; wreszcie został cenzorem ksiąg i kaznodzieją nadwornym. Kiedy Papież Pius IV w 1561 r wznowił synod w Trydeucie, poslał tam Franciszka król Sebastjan, jako teologa, który, z powodu swej wysokiej nanki, w wielkiem był poważaniu. Na pewnej kongregacji teologów miał Foreiro mowe o Mszy św., zpowodu której Paweł Sarpi w swej Historji soboru trydenckiego niesłusznie podejrzywał jego wiarę pod względem tego dogmatu. Pallavicini (Istoria del. conc. di Trento l. 18 c. I) udowodnił niesłuszność tego zarzutu, co tém jaśniej pokazuje się ztąd, że Papież Pius IV, po ukończeniu soboru, powołał Foreirę na członka kommissji mającej ułożyć katechizm, poprawić Mszał i Brewjarz, i mianował go sekretarzem kongregacji mającej dokończyć Index librorum prohibitorum, do którego przedmowe napisał. Od r. 1566 żył znowu w swej ojczyźnie, gdzie go obrano przełożonym klasztoru w Lizbonie, a następnie prowincjalem; od 1571 r. żył w konwencie w Almeida, oddany wyłącznie naukom, gdzie i um. 1581 r. Z jego pism nie wszystkie były drukowane. Dzielo jego pod tytułem: Isaiae prophetae vetus et nova ex hebraico versio cum commentario, Venet. 1563, Antwerp. 1565, Lond. 1660, chwali tak Syxtus seneński (Bibl. Sanct.), jak i Ryszard Simon (Histoire crit. de l'Ancien Test.). Inne dziela, jako to: Commentaria in omnes libros prophetarum, ac Job, Davidis et Salomonis; Lucubrationes in Evangelia, i ulożone przez niego Lexicon hebraicum, choć przygotowane do druku, drukowanemi jednak nie były. Z mów mianych w obec ojców soboru trydenchieșt, vydrukovana jest v Brissa tylko jadan, htisa miel v piervana niednielę Adventa 1562 r. Fucuiro swija maską wysoką takie subie njednał uznanie na soborze trydenchim, iż mu powierzmo ukatenie tekstu dekrutów. Cl. Quetif et Echard, Beriptorus ord. przedie. t. II p. 261.

Forer Wawrzyniec, slawny kontroversista XVII w., ur. 1580 z, w Lacersie. w 24 z. życia wstąpił do jezniców; oddany zawodowi manczycielskiemu, był kanclerzem universynetu w Dillingen, roktorem kollegium w Lacernie i pezez 27 lat spowiednikiem bya angsburgskiega. Um. w Ratyzbonie 5 Stycz. 1455 r. na apoplekuję. Do ważniejszych jego pism kostrowersyjnych należą: Symbolum castolicum collubum cum symbols spectrics (Diling, 1922); Symbolum helicronum collectum com symbelo aportelios (ib. t. r.r. Symbolan calcinismen collectus com symbolo apostolies (ib. t. r.: Latheru thannaturpus onnibus intierwis strungs loss donatus: los est Listoriatio de miraculo comium miraculorem miraculosissimo, quo luthericam fidem lutheroni divinitus confirmatem fuisse immerito glorientur (ib. 1624); Septem characteres reformatoris Germaniae Martini Lutheri (ib. 1424). Bellen ubiquistions inter ipace interproc ballatum (ib. 1627; Anatomia Anatomiae societatis Jesu, sice Automio mia (Inshr. 1634); Mantiesa Antanatomine jesuitiese opposita famosis contra sec. J. Wellis: L. Mysteria PP. Soc. J. II. Consultatio Fr. Juniperi de Ancona minoritae. III. Fr. Ludov. Soteli relatio de eccl. Janonicae statu (Insbr. 1 6 3 5); Grammoticus Proteus, arçanorum Societatis Jesu Daedaius delolatus, accessit Auctarium Animalterzionum in Gasparis Scioppii Exclesiasticam autrologiam (Ingolst. 1686); Antiquitas Papatus das alt herkommens Pubstamb (Diling. 1444-45 4 v. in-4). To ostatnie dzielo zawiera obronę nietylko papieztwa, ale i wszystkich praktyk katolickich; jest ono odpowiedzia, na pismo Pari Molinaci Novitas Papismi, Versal, 1632. F. ulotyl takte Leben Jesu Christi nach die 4 Erangelien (Münch. 1637-40, 3 v. in-4) i w. in. De Backer, Biblioth. X. W. K.

Foresti Antoni, włoch, jezuita, rektor kollegjum w Brescia, potém w Mantui, w Parmie miewał konferencje z Pisma ś.; tamże um. 25 Kwiet. 1692 r. On pierwszy rozpoczał pisać historję powszechną na obszerniejszą skalę: Mappamondo istorico, cioż ordinatu narrzzione dei quatro sommi imperii del mondo, da Nino primo imperator degli Assirii, sino al regnante Leopollo austriaco, e della monarchia di Christo da San Histro primo Papa sino a' nostri di (Parma 1690—94, 6 v. in-4, tt. III i IV mają po 2 vv.). Umarł przed dokończeniem tego dzieła. Kontynuowali je po nim: Apostolo Zeno (t. V par. I—IV, Venezia 1709), markiz Dominik Sugrez (t. VI p. I—II, 1720) i Sylwjusz Grandi (t. VII, 1716). Z kontynuacjami przedrukowane całe dzieło 1737 r. i w Wenecji 1745, 15 vv. in-4.

Forma (w znaczeniu filozoficzném). Pojęciu materji (ob.) w znaczeniu metafizyczném odpowiada współwzględne mu pojęcie formy. Przez materję w znaczeniu metafizyczném, t. j. przez massę fizyczną, cielesną, samą w sobie uważaną, bez względu na szczegółowe ciała, na jakie faktycznie jest zawsze rozdzieloną, rozumiemy coś w sobie nieokreślonego, ale określeniu ulegać mogącego. Odnośnie tedy do materji tak rozumianej, forma jest (w Arystotelesie i u scholastyków) czemś określającém, czemś determinującém. Materja jest tém, z czego co jest (id, ex quo aliquid est), forma zaś tém, przez co co jest (id, per quod aliquid

est). Z połączenia materji i formy powstaje trzecia, jednolita rzecz. która, jako taka, różna jest od materji i formy, o ile mianowicie dwie te składowe cześci same w sobie są brane. Ta trzecia rzecz nazywa sie kompozytem (compositum); a ponieważ jest jednostka i przez sie istniejaca, przeto jest substancją, kompozytem substancjalnym (compositum substantialė). Odnośnie do tej substancji, materja ma sie jako potegowość (δοναμις), o ile, jako ulegająca określeniu, zdeterminowaniu przez forme. może stać się tem, co się z niej przez formę staje. Forma zaś zachowuje się do substancji jako aktualność (entelechia, żytakeyata), ponieważ właśnie przez forme (o ile zachowuje się ona determinująco do materii). substancia (która z nich obojga powstaje) jest rzeczywista 1). Aktualność rozróżnia się na aktualność pierwszą (actus primus) i aktualność druga (actus secundus). Przez pierwszą rozumie się rzeczywistość substancji, przez drugą działabość substancji. Gdy tedy forma nazywa się aktualnościa (aktem) substancji, rozumieć przez to należy aktualność pierwsza. Wszakże z drugiej strony jest forma zasadą i aktualności drugiej, ponieważ substancja, składająca się z materji i formy, może działać tylko odpowiednio do swej formy i przez swoją forme, a to dla tego, że forma warunkuje się i determinuje jej natura, a natura jest pierwiastkiem działalności każdej rzeczy. Z tego się pokazuję, że materja i forma sa zasadami bytu (principia esendi) substancji, ponieważ są składowemi częściami jej istoty. Mogą tedy być one nadto uważane jako przyczyny substancji, z nich sie składającej; ztad jedna nazywa sie przyżena materjalną, druga przyczyną formalną. Przyczynowość ich jednak nie polega na wzajemném na siebie oddziaływaniu, ale tylko na tém, że razem wzięte stanowią żasadę rzeczywistości substancji, różnej od tych dwoch swoich części zkładowych. Formy dzielą się: 1) na substancjalne (f. substantiales, seu essentiales) i przygodne (f. accidentales). Substancjalną czyli istotową formą nazywamy taką formę, przez którą materja w ten sposób wewnętrznie jest określoną, zdeterminowaną, że z połączania ich obn razem powstaje właściwa naturalna substancja. Przygodną zaś formą nazywamy taką formę, przez którą materja określona, zdeterminowa jest tylko zewnętrznie, tak, że z jedności ich obojga wynika nie substancja naturalna, ale ty!ko zewnętrznie, w pewny jakiś określony sposób, uformowany (sztucznie) produkt. Tak np. forma owa, siłą której materja jest kamieniem, jest formą substancjalną, czyli istotową, ponieważ kamień jest jedną z substancji naturalnych; forma zaś, siłą której kamień jest posągiem, jest przygodną, ponieważ posąg jest produktem, tylko zewnetrznie w pewien sposób ukształtowanym, nie zaś

i) Żeby to dobrze zrozumieć, zapominać nie należy, że materję nazywamy tu potęgowością nie dla tego, aby ona miała być czystą możliwością tylko, to jest pomyślaną, lub pomyśleć się mogącą; podobnie też formę nazywamy aktualnością, nie dla tego jakoby ta dawała byt czemuś poprzednio tylko możliwemu; ponieważ jak materja nie wytwarza formy, tak i forma nie wytwarza materji. Materja potęgową jest jako subjekt, który, jako w sobie nieokreślny, nie może bytować, aby nie miał w sobie determinującej go formy. O tyle tedy materja urzeczywistnioną jest przez formę, o ile ma ona (materja) w niej (w formie) to czego jej nie dostaje, aby rzeczywiście bytować mogła, t. j. określenie swoje, swoją determinację. Ale również i forma potrzebuje materji, jako subjektu, bez którego byćby nie mogła.

właściwa naturalną jaką substancją (Forma substantialis in hoc differt ab accidentali, quia f. substantialis facit case hoe aliquid simpliciter, forma autem accidentalis advenit ei, quod jam est aliquid et facit ipeum esse quale, vel quantum, vel qualiter se habens. Thom. Aq., Comp. theol. opusc. 3 c. 90). Forma przygodna presupponuje więc już w swojej materii forme substancjalna, ponieważ wymaga rzeczywistego jakiegoś przedmiotu, w którymby tkwila. Ile razy w metafizyce jest mowa o formie bez dodanego przymiotnika, rozumie się zawsze substancjalna. 2) Substancialne formy sa znowu albo materjalne (f. materiales seu inhaerentes), albo samobytne (f. subsistentes). Materjalnemi nazywamy takie, które nie maja żadnego właściwego sobie oddzielnego bytu, które nie sa żadną w sobie substancją, ale byt swój i rzeczywistość mają tylko w materji; ztad. jeżeli zepsuje się substancja, której ona jest formą, przestaje zarazem istnieć i ona. Samobytna zas forma jest taka forma, która me własny swój byt i dla tego jest właściwą, przez się bytującą substancją; a zatem być i działać może, choć nie połączona z materją. Tak np. formą materjalną jest dusza zwierzęca (ob. Zwierzę), gdy dusza ludzka jest formą substancjalna. 8) Formy samobytne dziela się na formy informujące (f. informantes) i na formy oddzielone (f. separatae). Jeżeli formy samobytne z natury swej są przeznaczone do tego, aby połączone były z materją, dła wytworzenia przez jedność z nią istoty trzeciej, to jest jakiego kompozytu substancjalnego, wówczas forma taka nazywa się informującą; jeżeli zaś z natury swej nie jest do tego przeznaczona, lecz raczej temu przeciwną, wówczas jest formą oddzieloną. Dusza więc ludzka jest formą informulaca; aniolowie sa formami oddzielonemi. Zastrzegamy wazakże, że te formy oddzielone można formami nazywać tylko w tém znaczeniu. o ile są entelechiami, jak i inne formy. W właściwem znaczeniu nazwa formy nie byłaby dla nich właściwą, ponieważ w właściwem znaczeniu pojęcie formy jest współwzględne do pojęcia materji; oddzielone zaś formy jako formy nie mogą się łączyć z materją. Cf. artt. Materja, Natura, Substancia.

Formaria nazywała się w średnich wiekach zakonnica, służąca innym za wzór, co do ścisłości w zachowaniu reguły klasztornej; zakonnik zaś taki nazywał się w klasztorach męzkich formarius.

Formaty, literae formatae, epistolae formatae, nazywają się dzisiaj dokumenty, wydawane wyświęconym przez święcącego ich biskupa, a świadczące o ich prawném wyświęceniu. Niegdyś formaty nazywały się także literae commendatitiae (ob.) i dimissoriae (ob.); wszystkie zaś te świadcctwa nazywały się jeszcze epistolae canonicae, ponieważ przez kanony były nakazane; a u greków ètonytka (pokojowe), ponieważ były znakiem panującej pomiędzy biskupami zgody i jedności.

Formoz (Formosus), Papież (891—896). Był bpem w Porto, gdy go Mikołaj I Pap. r. 866 wysłał do Bulgarji (ob.). Tam taką sobie zjednał miłość, że król Michał wyprawił uroczyste poselstwo do Papieża, z prośbą, aby mu F'a nadal zostawiono (Baronius ad an. 867, n. 1—3; Mansi, Concil. XV 157; XVI 11). Mikołaj nie przychylił się do tej prośby, bo nie było przykładu (w Kościele rzymskim), żeby bp przenosił się z jednej stolicy na drugą; polecił tylko Formozowi z innym legatem udać się w poselstwie do Kpla (Anastas. Bibl. Vita Nicol. I). Tymczasem, zanim F. otrzymał to polecenie, Mikołaj † 13 Listop. 867 r. (Hefele, Con-

ciliengesch. § 478; 479). Później znajdujemy F'a w Rzymie, na synodzie r. 869, gdzie odpowiadał w imieniu Papieża Adrjana II postom. z Knola przez cesarza i Ignacego patrjarche przysłanym (Mansi, XVI 128). R. 873 (w Lipeu) Jan VIII wysiał go do Karola II Łysego, z zaproszeniem, żeby przybył do Rzymu po koronę cesarską (Pertz, Monum. Germ. Leg. III, Leg. I 5\$4; Mansi XVII Append. s. 167). Tak posiadal F. zaufanie Jana VIII aż do r. 876, na które zasłużył sobie już za jego poprzedników nienaganném życiem, pobożnością i nauką, jak o tém świądcza współcześni. Flodoard (Carm., de rom. Pont.) nazywa go Praesul egregius, castus, parcus sibi, largus egenis." Liudprand mówi (Antapod, I 29: cf. 31), że odznaczał się "religione divinarumque doctrinarum scientia." Niemniej pochlebnie odzywa się o F. Hinkmar (ad an. 876) i synod rzymski z r. 898, o którym niżej powiemy. Nagle r. 876 F. nietylko stracił względy Jana VIII, ale i przez niego wyklęty i z bpstwa złożony został. Zdaje się, że F. nie podzielał ścislej przyjąźni Papieża z Karolem Lysym i był przeciwnym jego koronacji. Około tegoż czasu odkryto jakiś spisek w Rzymie przeciwko cesarzowi, do którego należeli przyboczni dworzanie papiezcy; skarżył się na nich Jan VIII w Lutym 876 r. i kazał się im stawić przed trybunał cesarski na 1 Marca t. r. Prawdopodobnie wtedy też powziął Papież podejrzenie pko Formozowi. F. przez bojaźń uciekł ze swego bpstwa (Sigebert Gembl. ad an. 900) w półowie Kwiet. 876 r. A że wtedy właśnie uciekli i wspomnieni spiskowcy, okradłszy skarbiec papiezki, ztad podejrzenie pko F'wi zamieniło sie w pewność. Po tej ucieczce Jan VIII odbył synod 19 Kwiet. 876 (akta wydał L. A. Richter, Libelius, quo ad novi prorectoris inaugurationem invitat, Marburgi 1843), na którym pko F'wi stawiono takie zarzuty; przysjega zobowiazał króla bulgarskiego, podczas swej legacji w Bulgarji za Mikołaja I. iż za jego życia nie przyjmie król żadnego junego bpa od Stolicy Apostolskiej; sam też przysiągł mu, że wróci jak najprędzej do Bulgarji; od Papieża (Jana VIII) wyprosił sobie pozwolenie do udania się tam, listy rekommendacyjne i środki na podróż (lecz zdaje się wyjechał gdzieindziej); od dawna przysposabiał sobie stronników, żeby osiągnąć Stolice papiezka; opuścił Rzym i swoje bpstwo samowolnie; spiskował przeciw cesarzowi i cesarstwu. Synod z Papieżem postanowił, że jeśli F. nie stawi się przed Papieżem d. 29 Kwiet., popadnie w exkommunikę, d. 4 Maja zostanie odsądzony od kaplaństwa, a 9 Maja anatematyzowany (Richter op. c.). Wyrok takowy rozesłany do bpów Gallji i Niemiec (21 Kwiet. 876 r.). Gdy F. się nie stawił, na nowym synodzie (30 Czerw. t. r.), w kościele s. Piotra, został z kapłaństwa złożonym i wykletym. Tym razem zarzucano mu: 1) że zrabował klasztory rzymskie; 2) że pomimo cenzur odprawiał Mszę ś.; 3) że wraz ze spiskowcami opuścił od 10 tygodni swoją djecezję, wystawioną na najazdy Saracenów (którzy podówczas we Włoszech, około samego Rzymu plondrowali); 4) że z podejrzanemi niewiastami i świętokradcami na zagładę Stolicy Apostolskiej spiskował (Richter op. c.; Mansi XVII 236-39). Wyrok był wydany "instinctu dilecti filii nostri serenissimi imperatoris" (Mansi l. c. s. 236), t. j. na instancję ces. Karola, wiec i powody potępienia były więcej polityczne niż kościelne. Gdy bowiem F. uciekł, wtedy mógł Papież podejrzewać, że poprzednie napraszanie się jego o podróż do Bulgarji było skutkiem jakiejś zmowy z królem bulgarskim, a nie gorliwości. Podejrzenie to powiększyła jeszcze

okoliczność, że król bulgarski, nie otrzymawszy od Papieta, czego żadał, zwrócił się później do Kpola. Okradsenie klasztorów było dzielem spiskowców, którzy jednocześnie z F. uciekli; pierwszy wyrok z d. 19 Kwiet. nie kladzie tego na karb F'a. Wreszcie ani jeden, ani drugi wyrok nie mówi, żeby F. prowadził niemoralne życie. Spiskowcy tylko, którzy podówczas uciekli, zostawali w występnych związkach: jeden, za życia swej żony pojął drugą, a poprzednią zamordował, brata swego otruż i dopuścił się wielu gwaltów; drugi był cudzołożnikiem; trzeci krzywoprzysięzca i rozbójnikiem; F'owi zaś tylko to poczytaném jest za wine, że spiskował z tymi świętokradcami i niewiastami podejrzanemi. Późniejsze przeciwności, jakich Jan VIII doznawał od przeciwnej sobie partji i w skutek których musiał uchodzić do Francji, jeszcze bardziej musiały go zniechęcić pko F'wi. We Francji, na synodzie w Troyes (we Wrześ. 878 r.) potwierdził swój wyrok pko niemu (Mansi XVII Append. 347). Tam także ukrywający się dotąd F. u opata Hugona w Troyes, przywiedziony został przed Papieża i zmuszony do obietnicy pod przysięgą, że do Rzymu nie wróci. obowiązków bpich wykonywać nie będzie, ani nie będzie czynił żadnych kroków o swoje przywrócenie do poprzedniego stanu (Richter op. c. s. 6: cf. Auxilius, Tract. c. 82. Ten Auxilius był duchownym, przez Formosa, jako Papieża, wyświęconym). Zwolnił F'a od tej przysiegi następny Papież Marinus, 883 r. (Auxilius 1. c.; cf. Dummler, Ostfrank. Gesch. II 217), dozwolił wrócić do Rzymu i na bpstwo Porto przywrócił (Invenctiva m Romam ap. Anastas. Bibl., ed. Blanchini, s. 70 we wstępie). Od tego carsu F., lubo o nim przez kilka lat nie słychać, brał zapewne udział w sprawach politycznych Italji. Po śmierci bowiem ces. Karola III Grubero (887 r.) dwaj najpoteżniejsi książeta Włoch: Berengarjusz z Friul i Gwidon (Wid)) ze Spoletu poczęli się ubiegać o koronę cesarską i supremacie nad Rzymem. Berengarjusz uprzedził Gwidona i koronował sie (888 r.) królem Lombardji w Pawji; lecz Gwidon odebrał mu korone; na sejmie w Pawji (889 v. 890 r.) ogłoszony został królem Włoch, a następnie przez Papieża Stefana VI (V) na cesarza ukoronowany (891). F. należac do partji Berengarjusza, był Gwidonowi niechętnym, i to mu nietylko było powodem wielu przeciwności za życia, ale jeszcze nie dało spokoje w grobie. Po śmierci Stefana V "złączyli się bpi, przedniejsi rzymianie, duchowieństwo, lud, i udali się do Porto, gdzie był bpem Formozos, jednogłośnie obwołując go Papieżem" (Jaffé, Regesta s. 299), we Wrześniu 891 r. Intronizacja odbyła się w kilka dni później, ok. 20 Wrz. t. r. Gwidon z początku nie chciał uznać Papieżem F'a; pogodził sie z nim jednak później, a na dowód zgody F. włożył koronę cesarską (27 Lut. 892) na glowe Lamberta, syna Gwidonowego, którego ojciec za życia swego przybrał sobie do rządów (ibid.). Dopiąwszy swego celu, Gwido zaczał uciskać Rzym. F. udał się do króla niemieckiego Arnulfa (898), z prosba o obrone. Arnulf poszedł 894 r. do Włoch, lecz doszedł tylko do Placencji i wrócił nazad. Gdy zaś w tymże r. (894) umarł Gwido, F. widząc, że teraz najwłaściwsza pora do oswobodzenia Rzymu, zaprosił powtórnie Arnulfa (895). Arnulf przybył, odebrał Rzym Lambertowi i z rak F'a otrzymał koronę cesarską w Kwietniu 896 r. (Watterich, Rom. Pont. vit. I 35). W stosunkach z Kpolem F. polecił, aby kaplanów, którzy należeli do stronnictwa Focjuszowego, przywracano tylko ad communionem laicam (Jaffé, n. 2671). W krótce po wyniesieniu swojém odprawił synod

Formoz. 477

w Rzymie (1 Marca 893 r.) dla zaradzenia klęskom, trapiacym Kościół (Flodoard, Hist. rhem. IV 2). Edwardowi, królowi angielskiemu, zagroził klatwa, jeśli nie obsadzi biskupetw w krótkim przeciagu czasu (Mansi XVIII 111). Odnowił kościół ś. Piotra, zwłaszcza jego malowidła (Benedicti Chronic, ap. Watterich I 88). Um. po 1 Msja 896, wkrótce po ukoronowaniu Arnulfa (Watterich I 658; cf. s. 87 n. 1). Arnulf takte niedługo po koronacji opuścił Rzym, a Włochy stały się łupem wojny domowei miedzy Lambertem, synem Gwidona, i Berengarjuszem. Bespośredni następca F'a, Bonifacy VI, panował tylko 15 dni; po nim nastał (896) zwolennik Lamberta Stefan VII (VI), który krótkie swoje rządy splamil pomsta nad trupem F'a, a to przez pochlebstwo dla Lamberta, podobnie jak Stefan VI potepił F'a żywego, na instancję Karola Eysego. Stefan VII zwołał synod (w Lut. 897 r.), Formoza kazał z grobu wydobyć, ubranego w szaty pontyfikalne na katedrze w obec synodu posadzić. poczém rzekł do niego: "Dla czego, będąc bpem (w Porto), przez ducha pychy przywłaszczyłeś sobie Stolice świata całego?" Aby sad wydał sie formalnym, dał F'wi Stefan obrońce, ale obrone jego uznano za niedostateczną: F'a uznano Papieżem nieprawym, a wszystkie jego czynności i święcenia przezeń udzielone ogłoszono za nieważne. Trudném byłoby to do uwierzenia, gdyby nie było zaświadczone jednozgodnemi świadectwami współczesnych (ap. Hefele, Concil. § 510; ap. Watterich op. c. s. 87. 653.. ap. Jaffé, Regesta s. 303). Dodają jeszcze też świadectwa, że obcieto 3 palce F'wi (które podnosił przy przysiędze Arnulfowi składanej), następnie ciało jego ubrane w szaty świeckie, złożono do pospolitych grobów (nie wiadomo, czy z rozkazu Stefana?) i ztamtąd przez jakichś złoczyńców wydobyte i do Tybru wrzucone zostało; rybacy zaś siecia je złowili i do kościoła ś. Piotra zanieśli (Lindprand, Antapod. I 31), zapewne już po śmierci tragicznej Stefana VII (w Lipcu 897 r.). Nastepca Stefana, Roman, rzadził tylko 4 miesiace; Teodor po nim w ciagu 20dniowego pontyfikatu nie zdażył zrehabilitować pamięci F'a, tylko na synodzie (Listop. v. Gruds. 897) przywrócił duchowne stopnie tym, których Stefan VII degradował, jako przez F'a wyświęconych (Jaffé s. 304). Całkowitej rehabilitacji dokonał dopiero Jan IX. Ten, zaraz po swém wyniesieniu na papieztwo, zwołał synod 898 r. (ap. Mansi XVIII 221, 231). na którym postanowiono: kanon 1. Unieważnia się synod Stefana VII przeciw F'wi i, aby nadal podobne rzeczy się nie działy, nie wolno umarłych pozywać przed sąd. 2. Przebacza się bpom i innym duchownym, którzy we wspomnianym synodzie brali udział, będąc do tego przymusem zniewoleni, i nadal zabrania się używać jakiegokolwiek przymusu na synodach. 3. Formozus dla zasług swych przeniesionym został z Porto na Stolica Apostolska: lecz na przyszłość podobne wyjatki rzadko mają być cierpiane i należy trzymać się dawnego zwyczaju (żeby bp z jednej stolicy nie przenosił się na druga). 4. Duchowni, przez F'a wyświęceni, przywracają sie do swych stopni i posad (ordines et gradus). 5. Jeśli biskupstwo nie wakuje kanonicznie, nie należy nikogo święcić na nie. 6. Zatwierdza się cesarska godność Lamberta, a unieważnia koronacja Berengarjusza (inni czytaja: Arnulfa), 7. Akta synodu odbytego pod Stefanem VII (897 r.) skazuja sie na spalenie. 8. Sergiusz (ob.) antypapież i jego stronnicy skazani sa na złożenie z kaplaństwa i klątwę. 9. Którzy zgwalcili grób Formoza, aby zabrać z niego skarby, i rzucili jego zwłoki do Tybru, pozo-

the value of home to be produced from the SER AND PROPERTY. LANGUE BY SERVICE THE PROPERTY OF THE PARTY OF THE P THE FRANKLE RILL HAVE GROUP SO WERE COMPANY TO THE WORLD SAMPLE MATE I LANGERILE BY MICHAEL BRICKER THE PARTY OF T second second municipal and the street of the second second int und diguelle, quellet to difference of the contraction engange in I parte. Injury lest 1:557 Face Inches in al suggest such as the first in the second in the secon WHILE THE THE SER SE STREET STREET STREET blestives has a propositional dynamical high to be and the production believe of the print, the production of fact un: was taking at the penalty in spreading the second a trace within was rather little total population the second second themse At he was a married office the ought variable who rea with huners is assume at a surpay owing lastic leady among includences influence received tions for the print and a state will appear to the state of the state w analyzing tagest by the latter was an annu-ען ויו לפול ביו משמה tof a copul scale of Fight lette tidsur. It best the Acres and the distribution page better at the area of the first assembly proposed transplants mornes again. manage of the opening the particular action with the transfer personal soften althouses by a region that in the a trible where proposed to a many the street experiences the content to the second or to to the supply made . There waster to Good large to THE CARRIED IN SULL & BOTH POLICES & DESCRIPTION OF SECTION 1216the thirty of the A. A. Date of the Management Smither Bollery the group of protony the treated materials require topic Designation traces MANUAL STOPE STREETS SPECIALLY INSTITUTE TOTAL TOTAL BENEFIT TOTAL on mapping to the regional street, at his few tenners at the same names out live not by the set thereby their both buffichen calculates. The st services but actions departure metric to recount tel formation of ar-Comely sury supplied by monacourt buttet. Dignor and a line CARRYNALL CONTRACT WEWDER EDITORS EMPIRITARY. THE MATA THE VINDENCE POSCOVER KOLDER FREIL POTE DIEF JE LINERE PARINGET WIL THE CHARLES ALLEGING BIE LEE JEGING WIRESZOWING THE OFFICE MANY FAMILIAN & SPINIT, ENTERNING SELECT SIE PERCO OPEREN ADMINISTRA THE PURTE OF MAIN MANY MANY OF PERSONS THE MINESTONE WILLIAM THE THE would be be such the property work forms oddsteins maintains at Pa-Sain a sain a serminal w bidishous kolvertyfiskiel wydai z -- : Rainzinuz foregoiner /nuny) or to the Arrern entes (z Owner) ; he billion w swy. .. Videra at about wydal 1728 formularz, mazwana E semilae Andeyareners of okoney, do której się odnosiły. Europasz is Roziere wydal je 1247 poprawne w Giraud, Histoire du armi fine t II p. 425. Jointly to be harden stare i wakee pod wagiging arrange historycznym, 64 Tyjko do interesów duchownych odnoszą się I i waist Alsaticae, kvise wybal I.s Polleber w swoim Codex Caboning 14:1 7) Canciani 1789 s. wydał dwa zbiory formul longobarazkień wiem z C wieks zawiera formuly procesone, drugi, późniejszy, tyczy mierczów m

sądowych. 8) Pardessus w I i IV temie Bibliothèque de l'école des Chartres, wydał 14 formuł, odnoszących się do miasta Bourges, a podobnych do formuł andegawskich. O formularsu kościola rzymskiego ob. art. Liber diurnus. Cf. J. A. L. Seidensticker, De Marculfinis, aliisque similibus formulis, Jenne 1818.

Forstor. I. Jan, ur. w Augusburgu 1495 r., był najprzód nauczycielem jesyka hebrajskiego w Zwikau, a na zalecenie Lutra został 1535 r. pastorem u św. Maurycego w Augsburgu. Lecz pozbawiony tego miejsca przez magistrat 1538 r., w skutek sporu, jaki prowadził z Michalem Kellerem, pastorem, podzielającym zdanie Zwingljusza, udał się do Tybingi, gdzie był professorem teologii do r. 1541. Ale i to stanowisko musiał porzucić, nie chesc przyjmować kommunji od swego pastora według obrzedu zwingljańskiego. Udał się więc do Norymbergi, zkąd go wyprawiono do Regensburga, aby tam nows nauke rozszerzał, a 1543 r. powołał go hrabia Hennenberg do Schleusinges w tym samym celu; wreszcie, objął w Wittenberdze przy uniwersytecie katedrę teologji po Cruciger'ze. F. należy do uczeńszych luteranów pierwszej półowy XVI w. Dopomagał on Lutrowi w tłumaczeniu Biblii, napisał hebrajski słownik, a 1554 r., w towarzystwie Melanchtona, brał udział w sgromadzeniu w Naumburgu, które zamierzało uspokoić zamieszki wzniecone przez Osiandra. Um. 1556 r. W listach swoich gorzko się użala na niewdzięczność ksiątat względem swych dobroczyńców, t. j. nauczycieli nowej wiary, którym, jego zdaniem, zawdzięczać byli powinni, że nabrali tak wielkiego znaczenia. Skarżył się, że prawa Kościołowi odjęto i nogami zdeptano, że zamiast szczerej pokuty, lud, idac za przykładem kniażat, śmiało brnie w grzechy etc. Cf. Döllinger, Reformation etc. II 153.— 2. F. Jan, ur. w Aurbach, w Saksonji, 1576 r., zostal, po wielu urzędach, jakie spełniał, jeneralnym superintendentem i prezydentem konsystorza w Mansweld, i umari 1613 r. Znany jest jako autor wielu dzieł teologicznych: Systema problematum theologicorum; Gretzerus calumniator et nugiven hulus; Tractatus de Conciliis; Thesaurus catecheticus; Comment. in Isaiam .- 3. F. Walenty, ur. w Wittenberdze 1580 r., gdzie nauki akademickie pobierał, a pomiędzy swymi nauczycielami liczył: Lutra, Melanchtona, Ebera i prawnika Hieronima Schurf; um. w Helmstadt 1608 r. jako professor prawa, zostawiwszy wiele pism dotyczących prawa. (Schrödl).

Förster Henryk, ur. 24 Listop. 1800 w Głogowie (Grossglogau), syn malarza, uczył się teologii w Wrocławiu, r. 1825 został kapłanem i wikarjuszem w Lignicy, r. 1837 kaznodzieją katedralnym w Wrocławiu, gdzie posyskał sobie sławę jednego z najznakomitszych kaznodziejów niemieckich; zastępował swego przyjaciela Diepenbrock'a (ob.) na zjeździe biskupów niemieckich w Würzburgn, zasiadał w parlamencie frankfurckim, a po śmierci Diepenbrock'a 19 Maja 1858 r. wybrany został jego następcą na biskupstwie wrocławskiem. Napisał: Homilien auf die Sonntage des katholischen Kirchenjahres, 3 wyd. Wrocł. 1851, 2 t.; Der Ruf der Kirche in die Gegenwart, 3 wyd. ib. 1852, 3 t.; Die christliche Familie, ib. 1854, 4 wyd.; Predigten auf die Sonntage des kath. Kirchenjahres, 4 wyd. 1857, 2 t.; Kanzelvorträge, 1854, 6 t.; Lebensbild Diepenbrock's, 2 wyd. 1859. Na polski język z prac F'a są przelożone: Gdy ludzie śpią, przychodzi nieprzyjaciel. Kazanie miane w 24 niedzielę po Świątkach (Leszno 1855); Homilje wa niedziele całego roku, przes Gabrjelę Malinowską (tom I, Leszno 1848;

H ib. 1854); Kazania na niedziele celego roku, przez ke. L. F. Karczenskiego (Krak. 1861—62, 2 v.).

Fortunat Wonanciusz (Venantius Honorius Clementianus Fortunatus). bp Poitiers, sw. (14 Grud.), ur. we Włoszech, w pierwszych 30 latach w. VI. miedzy Ceneda i Treviso, uczył się retoryki i gramatyki w Rawennie, stolicy Ostrogotów podówczas, i już wtedy dał się poznać ze swego poetycznego talentu, jak pokazuje pierwsza jego pieśń, na poświęcenie kościoła w Rawennie. W młodym wieku zachorował na oczy: uzdrowiony został z tej choroby, gdy oczy namaścił oliwą z lampy, pałącej się przed obrazem św. Marcina turoneńskiego, w kościele rawennateńskim. Ta okoliczność prawdopodobnie skłoniła go do pobożnej pielgrzymki do Tours, w Austrazji. Po drodze wstąpił (ok. 565) wprzód na dwór Sigiberta, króla austrazyjskiego, gdzie z nim i z wielu możnymi zawarł ściała przyjaźń. Zabawiwszy czas niejaki na dworze Sigiberta, udał się do Tours. później do Poitiers. W tém ostatniém mieście osiedlił się, idac za namowa pobożnej królowej Radegundy, mieszkającej w założonym przez siebie klasztorze św. Krzyża pod Poitiers; tamże był potém wyświęcony na kapłana, następnie na bpa (ok. r. 599); um. może w pierwszych latach w. VII. Pisma jego wydane były: w G. Fabricii Corp. peëtar. christianor. s. 618 (nie wszystkie); w V. H. C. F'i Opera omnia recens illustrata a Christ. Browero, Mogunt. 1603, ib. 1616; Opp. om. post Browerianam editionem nunc recens. ad mss. codd. Vaticanos, nec non ad veteres editiones collata, nova ejusdem (Fortunati) vita locupletata, opera et stud. M. A. Luchi, Romae 1786, 2 v. in 4; cf. Guérard, Notice d'un manuscrit latin, w Notices et Extraits des mes. de la bibl. roy. t. XII. Paris 1881 (gdzie są nieznano poprzednio niektóre Carmina Fortunati); wazystkie ap. Migne, Patrol. lat. t. 88. Odznaczają się między innemi, 1) De vita s. Martini libri 4, epopeja, pisana na prosbę św. Grzegorza z Tours; za podstawe F. wział tu żywot opisany przez Sulpicjusza Sewera. 2) Carminum libri 11, rozmaitej treści i rodzaju poezji, pomieszane z utworami prozaicznemi, jak np. Expositio orationis Dominicae; Expositio symboli (nasladowane z Rufina). Są tam wiersze okolicznościowe, epitaphia, epithalamia, epigrammata i t. p.; niektóre hymny ztamtąd: np. Pange lingua glor. proclium (lauream) certaminis; Crux fidelis inter omnes; Vexilla; regis prodeunt... Quem terra, pontus, aethera... i in. przeszły do liturgii kościelnej; wiersz o swej podróży (Hodoeporicum, v. De itinere suo, v. De navigio suo, w Carm. l. 10 c. 10) i in. 3) Żywoty świętych prozą: św. Albina, bpa Anjou († ok. 550); św. Amancjusza, bpa Rodez; św. Hilarego, św. Radegundy i in. 4) Libelli 3, seu Carmen elegiacum de excidio Thuringiae, imieniem Radegundy opisuje klęski jej ojczyzny. F'wi nie zbywało na talencie poetyckim; wszędzie pokazuje się jako pobożny chrześcjanin. Wady, jak np. zbyt sztuczne wyrażenia, lub pomijanie niekiedy prawideł języka, albo budowy wiersza, policzyć raczej trzeba na karb epoki, niż samego autora. Ob. Ebert, Gesch. d. Christl.-latein. Literat., Leipz. 1874 v. 494.. Ceillier, t. XVII, ed. 2 t. XI; Bormann, Ueber das Leben des lat. Dichters Ven. Fort. w Oster-programm. d. Gymnas. v. Fulda, 1848; Ampère, Hist. litter. de France, II 275.. (Paris 1839-40).

Forum Appii (᾿Λππίου φόρον), miasto w dawném Latium, gdzie chrześcjanie oczekiwali św. Pawła Apostoła, prowadzonego po raz pierwszy do Rzymu. (Act. 28, 15). Opisy tego miasta, jakie pozostawili nam

łacińscy pisarze, niebardzo pochlebne dają o niem wyobrażenie; położona ono było w sąsiedzwie bagien pontyjskich. Horacy, który przejeżdżał przez Forum Appii, udając się z Rzymu do Brindisium, narzeka na nieprzyjemne jego wody, dodając, iż widział tam tylko samych majtków, szynkarzy i ludzi podejrzanych: Forum Appi Differtum nautis, cauponibus atque malignis (Satyr. I 5, 4). Ztąd to turyści daleko chętniej zatrzymywali się w trzech gospodach, zbudowanych po za miastem dla obcych podróżnych. Są to właśnie owe tres tabernae, o których Dzieje Apost. wspominają, czyniąc wzmiankę o Forum Appiuszowém. Cf. Sigonius, Ant. jur. Ital. II 15, rozdział o przywilejach miast rzymskich, które miały nazwę forum. A. B.

Foscarari (Focherari) I dzi, dominikanin i biskup Modeny, ur. w Bolonji 1512 r., wstąpił w młodym wieku do zakonu dominikanów w swém mieście ojczystém. Po różnych miejscach był professorem i kaznodzieją; w 1546 Papież Paweł III zrobił go magistrem sacri palatii, a Papież Juliusz III mianował go 1550 r. biskupem Modeny. Wysłany 1551 r. na wznowiony sobór trydencki, odznaczył się tam nauką, gorliwością i zręcznością; w skutek czego przeznaczono go do wypracowywania dekretów. Kiedy na XVI posiedzeniu 21 Kwiet. 1552 r. ogłoszono zawieszenie soboru, w skutek wojny wybuchłej miedzy księciem Maurycym i cesarzem, wrócił Foscarari do swojej djecezji i zarządzał nią jako najlepszy pasterz. Życie jego było bez skazy: nigdy nie ścierpiał, aby w jego obecności mówiono coś nieprzyzwoitego, lub niemoralnego; występował przeciw publicznym domom nierządu, a dla osób wyrzekających się tego występku i powracjących na drogę cnoty założył dom przytułku; ubogim rozdawał wszystkie swoje dochody, w tym celu nawet pierścień biskupi i pastorał sprzedał, sam zaś żył jak najskromniej, tak pod względem ubioru, jak pożywienia i usługi. Gorliwie opowiadał słowo Boże i zdobił tak kościół katedralny, jako i inne zabudowania biskupie. W skutek tego Papież Juljusz III miał go w wielkiém poważaniu. Lecz, na nieszczęście, łatwowierny a podejrzliwy Paweł IV dał się zwie.ć złośliwemi denuncjacjami, podającemi wiarę jego w watpliwość; w skutek czego, z czterema innymi zasłużonymi prałatami, pomiędzy którymi byli dwaj znakomici kardynałowie Polo i Morone, w zamku św. Anioła zamknięty został 1558 r. Lecz ponieważ inkwizycja żadnego nie mogła znaleść dowodu na potwierdzenie niesprawiedliwego oskarżenia, przeto po siedmiu miesiącach wypuszczony został; a po śmierci Pawła IV ogłosiła go (1 Stycz. 1560) inkwizycja uroczyście zupełnie niewinnym. Papież Pius IV chcąc dowieść Fascararemu swego zaufania, poslał go 1561 r. na zwolany po trzeci raz sobór trydencki, gdzie mieszkał razem z biskupem Bartlomiejem a Martyribus (ob.), a w obec zgromadzonych biskupów coraz więcej sobie sławy zjednywał. Jak wielkie było jego znaczenie na soborze, pokazuje się ztad, iż mu powierzono badanie tego wszystkiego, co publicznie na soborze miało być przedstawione. Również polecono mu rozkład planu posiedzeń i układanie kanonów. F. widząc rzeczywiście wówczas zbyt wielką liczbę duchowieństwa, domagał się, aby na przyszłość tylu tylko było duchownych, ileby było potrzeba do posługi kościola; lecz oparli się temu biskupi tych krajów, w których mało było probostw i te były źle uposcione. Nadto, domagał się, ażeby wiernym dozwolono używanie kielicha. Po ukończonym soborze, 1563 r. powolał go Papież Pius IV do 31 Encykl. T. V.

Rzymu na członka komissji, mającej z rozporządzenia synodu ułożyć katechizm, poprawić mszał i brewjarz. Oddanego z całą gorliwością tej pracy, zaskoczyła śmierć 23 Grudnia 1564 r. Quetif i Echard, Scriptores ord. praed. II 184; Pallavicini, Istoria del Concilio di Trento. X. F. S.

Fossores (grabarze) w pierwotnym Kościele, przynajmniej w Rzymie, stanowili osobny stan (ordo) wśród niższej hierarchji duchownej, jak tego dowodzą starożytne pomniki katakumb rzymskich (ob. Martigny, Diction. d. antiqu. s. 280), Teodozjuszów Kodeks praw (L. 7 tit. 20 l. 12). który ich nazywa klerykami (clerici), i pisma św. Hieronima (Epist. ad Rustic., ad Innocent.). Według Liber Pontifical. ustanowił ich św. Klemens I. Papiež, a po r. 525 juž nie ma nigdzie o nich wzmianki (Northcote et Brownlow. Rome souterr, trad. Allard, s. 139). Nie mamy też obrzedu. jaki był używanym przy święceniu fossorów. Obowiązkiem ich głównym było kopanie grobów w katakumbach. Z początku czynność te wykonywali bezpłatnie; od IV w. zaś są ślady, że za miejsce w katakumbach brali zapłatę od osób zamożniejszych, które sobie życzyły być pochowanemi przy grobach męczenników. Może powodem tych opłat było to, że gdy ustały prześladowania, groby zaczęto kopać na powierzchni ziemi, w miękkim gruncie, więc za kopanie trudniejsze w opoczystych katakumbach, i dla tego, aby najętego już raz miejsca nie oddano komu innemu, również życzącemu być pochowanym w tém samém miejscu, interesowani płacili fossorom. Inne nazwy fossorów są: lecticarii, libitinarii, copiatae, decani. Oprócz kopania grobów, ubierali także ciało do pogrzebu (S. Hieronym, Ep. ad Innoc.). W hierarchii duchownej zajmowali miejsce miedzy ostjarjatem a lektoratem i byli o jeden stopień wyższymi od ostjarjuszów.

Folyn (Photinus, Φωτεινός, jasny, swietlny), herezjarcha, przezywany także Exotervos (Scotinus, pelen ciemności), pochodził z tego samego miejsca, co i jego nauczyciel Marceli (ob.) z Ancyry. Sobór antjocheński z r. 345 zowie obydwóch razem 'Αγκυρογαλαται (ancyrogalatami). F. był nietylko uczniem, lecz i djakonem Marcelego i został później biskupem w Syrmium na Wegrzech. Życie jego było czyste i lud był wielce przywiązanym do niego; co zaś ś. Hilary pisze o nim, iż jego nauka była tak samo zepsuta, jak jego obyczaje, corruptis innocentiae moribus ac disciplinis (Fragm. II 19), stosować się może do jego tendencji kacerskich, oraz ducha sprzeciwieństwa i dumy, tak, iż słowa ś. Hilarego to samo będą znaczyć, co i ś. Hieronima, który mówi, że F. wiele przymiotów umysłu i serca skaził pychą. Wincenty leryneński wspomina także o wysokich przymiotach umysłu, erudycji i potędze wymowy, jaką celował Fotyn (Common. c. 11). Kacerskie blędy jego musiały się ujawnić przed 345 r., gdyż już w tym roku odbyty synod w Antjochji potepia go wraz z Marcelim. Fotyn, przejąwszy się pojęciem jedności i niezmienności Boga, nie umiał pojąć synostwa Bożego. Bóg, mówi on, nie rodzi, jak sam nie został zrodzonym; nie można Mu przyznawać Syna, gdyż sam sobie nie może być synem. Jest on jednym i jedynym, nie może podpadać żadnemu podziałowi. 22dnej rozciągłości, żadnemu wyjściu po za samego siebie. A6705 Boga jest to odwieczny Jego i niezmienny rozum. Rozum ten nazywa Fotyn λογοπάτωρ, lub jeszcze λογος ανώτατος. Jeśli niekiedy zdaje sie rosróżniać on między sobą λόγος wewnętrzne od zewnętrznie objawiającego się, to wszakże cały systemat jego pozwala mu tylko mówić o pierwszém. Bog stworzył świat przez swe λόγος, t. j. przez swój boski rozum. Fotyn

nie przyznaje wyjścia substancjalnego Boga z siebie samego, zdaje sie jednak czynić pewne alluzje do rozciągłości i koncentracji substancji boskiej, gdyż zapewne nie bez celu w 6 i 7 anatemacie sobór syrmijski powiada, iż "każdy, ktoby utrzymywał, iż substancja Boża rozciaga sie lub skupia, ktoby twierdził, iż rozciągłość substancji tworzy Syna Boskiego. lub że rozciągłość substancji boskiej jest Synem Bożym, niech bedzie wyklętym". Fotyn utrzymywał, iż J. Chrystus był tylko synem Marji. człowiekiem, który począł się w jej żywocie za sprawą Ducha św. Logos nie wyszło wcale z Ojca, lecz w Chrystusie, synu Marji, działało sobie właściwą silą, którą zwal ἐνέργεια δραστική; i gdy Chrystus odznaczył się doskonałością swej cnoty i bezwzględném swojém posłuszeństwem. Bóg wyniósł go za to do godności boskiej, jaką w nim czcić winni wszyscy ludzie; tych zaś, którzy chcieli utrzymywać, iż Chrystus jest Synem Bożym. Fotyn odsyła do różnych miejsc Pisma św. (np. Exod. 4, 22. Isai. 1, 2, Jana 1 list 5, 18), w których ludzie nazwani są synami Bożymi, dając im przez to do zrozumienia, iż w przenośném, a nie w właściwem znaczeniu i Chrystus jest tak mianowany. Aby znowu dowieść bezwzględnego człowieczeństwa Chrystusowego, F. posługuje się temiż samemi listami, co i arjanie, przedewszystkiém 1 Tym. 2, 5. "Bo jeden Bóg, jeden i pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus." Człowieczeństwa Chrystusa dowodzą nadto jego potrzeby, słabości i cierpienia; cuda zaś, które czynił, dokonywał przez moc boskiego Logos: sam bowiem błaga Ojca, aby go wspomógł, nic bowiem sam z siebie nie jest mocen (Jan 5, 19. 10. 41. 14, 10). Ustępy Pisma św., które wyraźnie mówia o odwieczności Syna, maja się tylko stosować do jego odwiecznego przeznaczenia, o którém mówi także Apostoł (Rom. 1, 4): "który jest przeznaczony Synem Bożym w mocy," i w tym też duchu należy podług F'a rozumieć słowa (Proverb. 8, 25): "przed pagórkami jam się rodziła," jako też (Psalm 100, 3): "z żywota przed jutrzenką zrodzilem Cię:" był bowiem zrodzony w późniejszych czasach. Miejsca także Pisma św. Math. 28, 18. Act. 2, 33. 3, 13. 4, 10. Philip. 2, 8. Hebr. 1, 14. wyraźpie mówią, iż Chrystus był udarowany najwyższą boską godnością, wyniesiony przez Ojca po nad wszelkie stworzenie, i że całą wszechmocność swoją bierze od Ojca. Dalo to powód do 5 anatematu syrmijskiego synodu: "Ktokolwiekby utrzymywał, iż Syn Boży istniał przed Marją tylko w przejrzeniu lub przeznaczeniu boskiém i że nie jest zrodzony od Ojca przed wszystkiemi wiekami, lub że nie był zawsze tak samo jak Bóg Ojciec i że nie wszystko przez niego stworzoném zostało, niech bedzie przekletym!" Duch św., według Fotyna, objawiający się w generacji Chrystusa, jest to tylko czynna. wszechmocna moc Boża (virtus). Od czasu syrmijskiego synodu Marceli uchodzi już powszechnie za prawowiernego nauczyciela w Kościele, ztad zbyteczną byłoby rzeczą mówić tu o związku jego nauki z błędami Fotyna; semiarjanie tylko mieli w tém swój interes, aby ten związek wykazywać. Mniej mamy pewnych wiadomości i szczegołów o życiu Fotyna, o czasie i liczbie odbywanych z jego powodu synodów, na których był sądzony. Według Baronjusza, pierwszy raz potępionym został w Antjochji (345), powtórnie w Sardyce (347), po raz trzeci nakoniec w Syrmium (357). W sprawie tych synodów ciekawą i uczoną wiodą z sobą polemike Sirmond i Petawjusz: Petawjusz, w swej edycji dzieł św. Epifaniusza, synody odbyte w sprawie Fotyna wylicza w następującym porzadku: 1) konstantplski 356, 2) sardyceński 347, 3) mediolański 347, 4) syrmijski 349, 5) syrmijski 351. Sirmond wystąpił przeciwko temu w piśmie p. t. "Diatribe prima Sirmitana," w którém nie zgadza się na trzy pierwsze synody, wymienione przez Petawjusza. Petawjusz odpowiedział rozprawa: "De Photino haeretico ejusque damnatione." Na co znown odpisał Sirmond w swej "Diatribe secunda Sirmitana," gdzie wylicza synody: antjocheński 345, rzymski 352, medjolański 355, syrmijski 357. Na to znowu wystąpił z repliką Petawjusz, obstając przy swojej opinji. Polemiczne te pisma zebrane sa razem w Sirmondi Opera varia, Paris 1696 t. IV p. 531-584. R. 1670 De la Roque, teolog kalwiński, wydał pismo "De Photino haeretico ejusque multiplici condemnatione," w którém, nic nie wiedząc o pracach Sirmonda, w ten sposób modyfikuje zdanie Petawjusza co do synodów, na których F. był sadzony: antjocheński 344, sardyceński 347, medjolański 348, syrmijski 350 i takiż 351. W edycji dzieł Piotra de Marca z 1681 jest "Diatribe de tempore synodi sirmiensis plenariae, z następującemi datami: medjolański 346, medjolański 348, rzymski 349, syrmijski 351, medjolański 355, syrmijski 357. Fabrycjusz, w swej "Blioth. Graeca tom. XI, liczy: antjocheński z 345, sardyceński z 347, medjolański 347, rzymski 349, syrmijski 349, medjolański 355, syrmijski 358. Mansi (Conc. tom III p. 92 i nast.) tak je rachuje: antjocheński 345, medjol. 346, rzymski 348, syrmijski 358. To ostatnie zdanie najbardziej przemawia do naszego przekonania, pod warunkiem przeniesienia ostatniego synodu w Syrmium na rok 351. Cokolwiek badź, niezawodną jest rzeczą, iż miały miejsce legalne synody, które potępiły blędy Fotyna i skazały go na depozycję, do czego jednak nie przyszło, gdyż kościół syrmijski nie chciał się rozstać ze swoim biskupem. Po zwycięztwie Konstansa nad Magnencjuszem pod Mursą, biskupi wschodni zebrali się pod koniec Września 351 r. w Syrmium, aby na nowo sądzić Fotyna. Napróżno biskupi semiariańscy różnych szukali sposobów, aby odwieść Fotyna od jego błedów i nakłonić go do podpisania syrmijskiej formuły wiary. Żalił się on przed obecnym tam cesarzem na niesprawiedliwość, jakiej pada ofiara, i prosił, aby mógł podjąć z przeciwnikami swymi rozprawę dogmatyczną. Zgodził się na to cesarz Konstans i sam sędziów wyznaczył. Jako rzecznik semiarjanów wystąpił Bazyli z Ancyry. Fotyn cheiał dowodzić doktryny swojej licznemi tekstami Pisma św.; lecz gdy na zapytanie, coby sądził o wyrażeniach biblijnych, mówiących o Słowie (Logos), odpowiedział, iż należy odróżnić miejsca, które odnosza sie do Chrystusa, od tych, które mówia ο λόγος άνωτατος, zwycięztwo zostało przyznane Bazylemu i Fotyn skazany został na wygnanie, prawdopodobnie do Galacji. Odwołany za cesarza Juljana, poszedł powtórnie na wygnanie 364. R. 378 biskupi wschodni raz jeszcze zawyrokowali jego depozycje, a r. 381 sobór kpltański rzucił klątwe na jego naukę. Fotyn um. 379 r. Główném jego dzielem, według św. Hieronima, była Księga przeciw poganom. Miał on napisać jeszcze inną księgę, którą ofiarował cesarzowi Walentynjanowi. Sokrates i Sozomenus wspominają, iż napisał księgę przeciw wszystkim herezjom, w greckim i łacińskim języku. Miał on ją, jak mówią, wypracować na wygnaniu, w zamiarze swej rehabilitacji: być może, że to jest to samo pismo, jakie ofiarował Walentynjanowi. Rufin dodaje, iż miał prócz tego napisać wykład symbolu wiary. Sekta fotynjanów, nazywanych na wschodzie hamuncjotami, już za czasów św. Epifanjusza zupełnie.wygasła; na zachodzie jednak, mimo zakazu cesarza Gracjana, dłużej jeszcze odbywali fotynjanie swoje zgromadzenia, i synod, zebrany w Akwilei r. 381, prosil cesarza, aby ich nie tolerował. Teodozy I zabronił także ich zgromadzeń, które jednak odbywali w Dalmacji. Teodozy II r. 418 ponowił przeciw nim wydane postanowienia. Sobór arelateński (452) nakazał chrzcić powtórnie fotynjanów. Sidonius Apol. chwali Pacjensa, bpa ljońskiego, za usiłowania około ich nawrócenia. W południowej Francji i Hiszpanji połączyli się oni w jedno z bonozjanami i adopcjanami, i jeszcze r. 613 frankońscy missjonarze w Bawarji znaleźli tam błedy, do Wreszcie, w czasach poprotestanckich socynjanów fotyniańskich zbliżone. nazywano arjanami, lub fotynjanami. Cf. Athanasii, De synod. n. 27, Opp. t. I p. 593 ed Maur.; Epiph. Haeres. 71; Socrates, H. Eccl. II 18. 19, 29, 30, IV 12; Sozom. VI 6; Theodor. H. E. V 11; Hilarius, De synod. n. 28 i dalsze, Fragm II, III; Hieron., De Viris Illustr. 107; Chron. ad ann. 379; Vigil. Tapsens. Contra arianos L 1; Klove, Geschichte und Lehre des Marcellus und Photinus, Hamburg 1837. (Gams). A. B.

Fourier (Forerius) Piotr, blogoslawiony. Ur. w Mirecourt, dawnej djecezji Toul, 30 Listop. 1565. Uczył się w Pont-à-Mousson i wcześnie odznaczył się wielkiem zamiłowaniem do nauki i dziwną czystością duszy. W dwudziestym roku życia wstąpił do zgromadzenia kanoników regularnych w opactwie Chamousey, co wielu wydało sie dziwném, bo karność zakonna w tym klasztorze glęboko była upadła, i trudno było pogodzić surowe życie młodzieńca i pociąg jego do najostrzejszych umartwień z wstąpieniem jego do zgromadzenia tak luźnego. Skutek jednak okazal, że ten dziwny na pozór krok jego wyraźném był zrządzeniem Opatrzności. Trudny miał nowicjat wśród niechętnych gorliwemu aspirantowi zakonników, a gdy, po ukończeniu nauk teologicznych w Pont-à-Mousson i złożeniu professji, na stały już pobyt do opactwa powrócił, niecheć współbraci w jawne i zawzięte zamieniła się prześladowanie. Życie jego święte i ścisłe trzymanie się reguly było jakoby żyjącém kazaniem i nieustannym wyrzutem dla otaczających go, których témbardziej przykład jego draźnił, że dobrze czuli w sumieniu, iż powinniby go naśladować, a przecie najmniejszej do tego nie mieli ochoty. W końcu, dla pozbycia się niemiłego towarzysza, ofiarowali mu do wyboru trzy zależne od opactwa probostwa. Fourier wybrał najuboższe i najtrudniejsze, parafję Mattaincourt. Z jaką gorliwościę spełniał obowiązki pasterza dusz, świadczy o tém autentyczny życiorys jego, pod tytulem: Imago boni parochi, seu acta s. Petri Forerii. Obyczaje w parafji swej zastał bardzo skażone, wiarę martwa i prawie wygasłą. W krótkim czasie, pod wpływem żarliwego pasterza, odmienila się do niepoznania i stala się wzorem dla drugich. Fourier w pracy swej około zbawienia dusz trzymał się metody świętych: zaczynał od grzeszników najuporniejszych, a jeśli prośby, upomnienia, nauki zostały bez skutku, padał na kolana i modlił się, i w końcu prawie zawsze skruszył i nawrócił grzesznika. Jednym z najpiękniejszych owoców pasterskiej pracy jego było zalożenie zgrom adzenia ubogich sióstr szkolnych, pod wezwaniem Matki Boskiej (pawres soeurs d'école de Notre-Dame), które jakby

samo przez się powstało, za sprawą kilku panien z parafii, które parkaj świetego pasterza pobudzone, z własnego natchnienia połączyły się m dzy sobą złożeniem ślubu czystości i wspólnego życia pod posłuszeństwa zakonném. Fourier, wypróbowawszy ducha ich i stałość w przedsiewie ciu, pozwolił im przywdziać habit, suknie czarną z takimże woelem w znak odłaczenia od świata. Trudności były wielkie, nim młoda zerem dzenie znalazło na początek pomieszczenie w domu najętym, i pierwa szkołe swą otworzyć mogło. Lecz w prędkim czasie liczba zióstr do ten stopnia wzrosła, że obok tej pierwszej szkoły mogły założyć wiele insys w okolicznych parafjach, które prawie wszystkie, poznawszy ich doch chciały je mieć u siebie. Zgromadzenie zostało zatwierdzone przez Pawła V, dwiema bullami: z 1 Lutego 1615 i 6 Paźdz. 1616. Z tak szcześliwym skutkiem pracując około uświęcenia swej parafji, nie openani jednak Fourier pierwszej i głównej myśli swojej, zaprowadzenie kosiecznej reformy w opactwie swojém, od którego niechętni i bojący się wpływu jego bracia zawsze go trzymali z daleka. W końcu jednak stan rzeczy doszedł do wiadomości Stolicy Apost., która biskupowi z Toul poleciła naprawe klasztoru, a ten wiedząc, że nie może obrać zdolniejszen. zadanie to włożył na Fouriera. Ochotnie podjął się trudnego dziek i szcześliwie, choć powoli, do końca je doprowadził. Po śmierci o Orinel. Fourier został obrany jeneralnym przełożonym zreformowanej jet koegregacji. Ale jak w pracach swych parafjalnych nie zapominał o diele naprawy swego klasztoru, tak też później, w walkach i trudnościach tej reformy, nigdy aż do śmierci nie wypuścił z swej opieki założonego przes się zgromadzenia sióstr szkolnych i, umierając, jeszcze zapisął im w speściźnie ułożoną ostatecznie regulę i ustawy zgromadzenia. Po trcia twardém, surowém i, w zupełném zaprzaniu siebie samego, poświęconém Bogu i bliźnim, um. 9 Grudnia 1636, a 29 Stycznia 1730 ogłoszony został blogosławionym. Ob. Buller, Zywoty świętych i Ojców, t. XVIII; Etzinger, Leben des sel. Petrus Forerius; Le bienheureux Pierre Fonrier, par la vicomtesse de Flavigny, Paris 1873; Chapia, Hist. du bienh. P. Fonrier et des desastres de la Lorraine, Nancy 1850, Paris 1862, 2 v.: Lambel, Le b. P. F. de Mattaincourt, Lille 1868. (Holzwarth).

Fournet Andrzej Huber Viggeri, ur. 6 Grud. 1752 r. w parafji Maillé pod Montmorillon, w Poitou, kształcił się najprzód w prawie. a potém słuchał teologii i wstąpił do stanu duchownego. R. 1782 odstąpił mu stryj jego probostwa Maillé: wtedy wspólnie z pobożna zostra i swoim wikarjuszem surowe rozpoczął życie, obracając prawie wszystkie swoje dochody na ubogich. Nie chcąc wykonać nieprawej przysiegi, wymaganej przez rewolucję we Francji, poszedł do Hiszpanji; ale sercem pozostał zawsze przy swoich perafjanach, i dla tego zaraz po śmierci Robespierra wrócił do nich; a choć cenę na jego głowę nałożono, jednakowoż i Msze publicznie miewał i lud nauczał. Cudownym tylko sposobem uniknał licznych niebezpieczeństw. Skoro duch religijny począł ożywiać się we Francji i dał się czuć wielki brak duchowieństwa, wtedy F. poświecił wszystko, aby tylko tej potrzebie zaradzić. Więcej jeszcze zdziałał ten gorliwy maż, kiedy 1806 r. nakłonił panią Bichier, należącą do znakomitej familji w Montmorillon, że z kilku innemi pobożnemi osobami zajela sie wspieraniem ubogich i nauczaniem dzieci. Tym sposobem F. był założycielem zgromadzenia siostr od św. Krzyża, dozwolonego przez biakupa

z Poitiers i przez rząd potwierdzonego 1820 r. pod nazwą filles de la Crois, dites de Saint-André. To zgromadzenie liczy już blisko 80 zakladów, mianowicie w Poitiers, w Orleanie, w Paryżu, w Tuluzie, w Bayonnie, gdzie są dwa nowicjaty: jeden dla panien pochodzenia francuzkiego, drugi dla baskinek. Papież Pius VII brewem z d. 1 Wrześ. 1829 r. udzielił przełożonemu tego zgromadzenia szczególniejsze łaski i odpusty. Córki Krzyża poświęcają się wszelkim uczynkom milości, z wielką pobożnością i roztropnością. Fournet umarł w podeszłym wieku, a lud widział w nim świętego, oczekując dnia, w którym, według wprażenia się biskupa djecezji, Bóg uwielbi swego wiernego sługę. (Schrödl). X. F. S.

Fournier. I. Jerzy, jezuita, matematyk i hydrograf, ur. w Caen 1595, był jałmużnikiem marynarki królewskiej; † 1652 r. Napisał: Commentaires géographiques (Paris 1642); L'hydrographie, contenant la théorie et la pratique de toutes les parties de la navigation (ib. 1643, 1667); Euclidis sex priores elementorum geometricorum libri demonstrati (ib. 1644); Geographica orbis notitia per littora maris et ripas fluviorum (ib. 1648); traktat o fortyfikacjach (Traité des fortifications ou architecture militaire, Paris 1649), kilkakrotnie wydawany i na kilka języków europejskich tłumaczony; Asiae nova descriptio (ib. 1656).—2. F. P i o t r, ur. w Amiens 28 Czerw. 1802 r., 1824 r. wstąpił do jezuitów, wykładał filozofię i teologję, przez znaczny czas był socjuszem prowincjała Francji i rektorem seminarjum w Laval; mianowany później wizytatorem na Chiny, na tym urzędzie † 21 Listop. 1855 r. w Szang-hai. Oprócz kilku listów missyjnych, napisał ceniony podręcznik: Institutiones philosophiae ad usum praelectionum in collegiis et seminariis (Paris 1854).

Fox Jan, ur. 1566 r. w Kazimierzu nad Wisłą z rodziny szkockiej, która przeniosła się do Polski. F. obojga prawa doktor, archidjakon krak., protonotarjusz apostolski i sekretarz królewski; sześciu biskupów prawa reka, a Radziwilla kardynala audytor, kapituły od pół wieku zdrowa rada, synodów prowincionalnych pióro i orator (*Łetowski*, Katalog II 235). R. 1598 był już kanonikiem krakowskim i scholastykiem skalmierskim, r. 1615 archidjakonem; fundował przy katedrze dwie penitencjarje. Piotr Tylicki, bp krakowski, wyslał Foxa w interesach kościelnych do Pap. Pawła V, a Marcin Szyszkowski do Urbana VIII. Pilnie wizytował kościoły djecezji krakowskiej. Znalaziszy w Sączu u zakonnic rekopism Długosza: Żywct iw. Kunegundy, namówił ksienię, żeby wydala tłumaczenie polskie; zajęła się tém ksieni i r. 1617 wyszedł przekład Mojeckiego. R. 1621 synod prowincjonalny piotrkowski wybrał Foxa, jako jednego z deputatów, do ułożenia zbioru praw synodalnych w Polsce. R. 1628 jeździł F. trzeci raz do Rzymu z ustawami synodu piotrkowskiego. R. 1634 znajdował się na synodzie warszawskim. Własnym funduszem wymurował kościół w Bieżanowie. Um. 21 Lut 1636. Zostawił w druku: Oratio in laudem Georgii Radzivilli. cr. ep., Krak. 1601; Oratio in synodo provinciali Petric. habita 1628; Oratic in syn. Varsavien. 1634; Postulatio et salutatio Jacobi Zadzik, ep. crac., 1636; Krótka nauka do dostąpienia jubileuszu, przez Andrzeja Wiktorella w Rzymie roku świętego przeszlego w druk wydana, z włoskiego na polskie przełożona i teraźniejszemu jubileuszowi krakowskiemu przystosowana, za steraniem ks. Jana Foxa etc., Krak. 1626. Mowy jego uważano za wzorowe pod względem stylu i czystości łaciny. We Włoszech używano ich dla tego w szkolach.

Fragments wolfenbattelskie, Progmente eines Unbekannten, wydane przez Gottholda Efraima Lessing'a, w dziele zbiorowem p. t. Zer Geschichte und Literatur, aus den Schätzen der herzoglichen Bibliothek zu Wolfenbuttel (I etc. Beytrag, Braunschweig, im Verlage der fürstl. Waysenhaus-Buchhandl., druk. w Wolfenbuttel 1773 i n.). Fragmentów tych hezy sie 7. Pierwszy o tolerancji względem deistów (Von Duldung der Deisten), wydany w III Beytrog (1774), jest właściwie wstępem do Pragm. I-V (w IV Beytrag, 1777), które traktują: I) o zagluszaniu rozumu na kazalnicy (Von Beschreiung der Vernunft auf den Kanzeln); II) że niemożliwém jest jedno objawienie dla wszystkich (Unmöglichkeit einer Offenbarung, die alle Menschen auf eine gegrundete Art glauben könnten): III) o przejściu Izraelitów przez morze Czerwone (Durchgang der Israeliten durchs Rothe Meer); IV) te ksiegi St. T. nie były pisaue dla objawienia religii (Dass die Bücher A. T. nicht geschrieben worden eine Religion zu offenbaren); V) o Zmartwychwstaniu Chrystusa (Ueber d. Auferstehungsgeschichte). Ostatni (VI) fragment p. t. Zwecke Jesu und seiner Junger, wyszedł osobno 1778 r. Lessing, ogłaszając te fr., oświadczył, że o ich autorstwo podejrzywa Wawrzyńca Schmid'a (ob.), zwolennika filozofji Wolffa (III Beytrag s. 198); opinja jednakże powszechna samego Lessing'a mieniła ich autorem. Później się pokazało, że są wyciągiem z Schutzschrift für die verminftigen Verehrer Gottes (obrona rozumnych czcicieli Boga), pisma pochodzącego od Samuela Hermana Reimarus'a, prof. filoz. w Hamburgu, † 1768 r. (Strauss, Reimarus und seine Schutzschrift für. d. vernünft. Verehr. Got., Lipsk 1862), a sukcessorowie Reimarusa powierzyli je Lessingowi, podówczas bibljotekarzowi księcia brunszwickiego w Wolfenbüttel. Kiedy się zjawił wstęp, o tolerancji względem deistów, obudził żywe niezadowolenie w Niemczech; uczucie to jednak do najwyższego stopnia podrażnione zostało wydaniem następnych fragmentów, zawierających niesłychane dotad bluźnierstwa, wypowiedziane z zimną krwią, w tonie filozoficznych rozumowań. Autor nietylko odrzucił wszelkie Objawienie, co już deiści przed nim uczynili, ale jeszcze Mojżesza uczynił oszustem i nie wahał sie tego samego twierdzić o Panu Jezusie (w ostatnim fragm.). Według jego rozumowań, P. Jezus był tylko patrjota, chciał przywrócić dawną teokrację i, aby dojść do tego celu, nie przebierał w środkach. Św. Jan Chrzciciel był jego w tym względzie wspólnikiem: obadwa mieli się wzajemnie w obec ludu podnosić, aby wspólnie wpływ wywierać. Dzień paschy był obrany na dopełnienie zamiaru. Na tydzień przed nim reformator, odbywszy rewolucyjny wjazd do stolicy żydowskiej, podniecił lud przeciw książętom, kapłanom i magnatom, potém z niesłychaném zuchwalstwem pogwałcił świętość świątyni; lecz ten właśnie zbyteczny zapał i pośpiech pomieszał mu szyki: został schwytanym, osądzonym i na śmierć zaprowadzonym; wszystkie jego szlachetne zamiary rozbiły się o krzyż. Przed śmiercią żalował swego postępowania i skarżył się, że jest przez Boga opuszczonym. Apostołowie, żeby się wydobyć z krytycznego położenia, w jakiém ich śmierć mistrza postawila, zmyślili powieść o jego zmartwychwstaniu i duchowne znaczenie nadali jego ideom o królestwie Bożém. Bluźnierstwa takowe były paturalnym wynikiem deizmu (ob.) i racjonalizmu (ob.); lecz że powaga Pisma św. jeszcze głęboko tkwila w umysłach, przeto nawet racjonaliści czuli się w obowiązku przeciw nim protestować. Semler np. oświadczył,

że Lessinga należało zamknąć w domu warjatów. Reimarus jednakże i Lessing utrzymywali, że są chrześcjanami i to prawdziwymi chrześcjąnami; że nie oni mają opuścić Kościół, lecz członkowie Kościoła winni zostać racjonalistami; że powstając przeciw Biblji, bynajmniej nie oslabiają powagi religji, i t. p. "Litera (mówi Lessing, w Beytrag IV s. 495) nie jest duchem, Biblia nie jest religja, więc zarzuty przeciw literze i Biblji nie są zarzutami przeciw duchowi i religii. Biblja bowiem widocznie ma coś więcej, aniżeli co do religji należy, a nie wiadomo, czy to więcej jest równie nieomylném. Religja jest dawniejszą od Biblji. Chrześcjanizm był, zanim Ewangeliści i Apostołowie pisać zaczęli.... wiec prawdziwość religji nie może na Biblji polegać.... ewszem, może zaginąć wszystko, co Apostolowie pisali, a przecie religja, której oni nauczyli, może się ostać. Religja jest prawdziwą nie dla tego, że jej nauczyli Apostołowie i Ewangeliści, lecz przeciwnie: Apostołowie jej uczyli dla tego, że jest prawdziwą. Piśmienne więc podania nie mogą stanowić prawdziwości religij, lecz przeciwnie, winny być same objaśniane według prawdy, jaka religia ma sama w sobie." Z tego rozumowania Lessing'a widzimy, że pogarda, z jaka Fragmenty wolf. traktują Biblję, jest naturalném następstwem głównej zasady protestantyzmu: "Biblja sama siebie tłumaczy: powaga Kościoła niepotrzebna." Na powyższe rozumowania Lessinga, w części prawdziwe, ale z protestancką zasadą zmieszane i sofistycznie wykrzywione, katolik odpowiada: "Rzeczywiście, nauczycielstwo Kościoła jest dawniejszém od Biblji. Kościół (nie abstrakcyjna religja Lessinga) między innemi prawdami religijnemi, sobie powierzonemi, podaje nam i te, że Apostolowie pisali pod natchnieniem Ducha św. Słusznie przeto rozumienia Biblji trzeba szukać w depozycie wiary, powierzonym Kościołowi, a nie w samej tylko Biblji. Biblja więc staje się nietykalną tém samém, że wchodzi w zakres prawd religijnych, o których prawdziwości Kościół daje świadectwo." Lecz protestantyzm, mając w ręku tylko samą Biblję i wolność jej wykładu, cóż mógł Lessingowi odpowiedzieć? Pomimo tego Fr. wolf. byłyby przebrzmiały, jak inne napaści na chrystjanizm, gdyby racjonalistom nie zachciało się go bronić. Lecz, żeby go obronić, zaczeli sami z chrześcjańskiego punktu ustępować. Przystali najprzód na to, że Biblja jest księgą ludzką, i według zasad wspólnych wszystkim księgom ludzkim należy ją wykładać (Ernesti). Dalej (ponieważ cuda, według deizmu i racjonalizmu są niemożliwe), aby nie zadawać kłamstwa autorom św., wymyślali reguły hermeneutyczne takie, żeby przy ich pomocy cuda przestały być cudami. Cf. Exegeza § 13 i n. Tym sposobem sami stawali po stronie Fragm. wolf. i systematyczniej, w imię rzekomej nauki, chrześcianizm podkopywali. Cf. Grégoire, Le Dr. Strauss, w Revue des quest. hist., Paris 1874, zesz. kwietniowy; Rienacker, Einige Gedanken über Lessing, w Ulmann'a Theolog. Studien u. Kritiken, Hamburg 1844 8. 991.

Franc Jan Jerzy de Pompignan, ur. 22 Lut. 1715 w Montauban, r. 1743 został bpem w Puy, 1774 archpem w Vienne, um. 30 Gr. 1790 r. w Paryżu. Służył Kościołowi gorliwie, budując wszystkich cnotą swoją i nauką. Pod koniec wszakże życia, wbrew swoim zasadom, na śliską wszedł drogę. Chciał jakąś rolę odegrać w Zgromadzeniu narodowóm na początku wielkiej rewolucji francuzkiej. "Zbyt dobry, mówi o nim ksiądz Barruel, aby podejrzywał, dokąd dążą ci, którsy na-

dnivwali jego slabości, dal się prowadzić tej partiji, która zrobila go pregydentem zgromadzenia na 15 dni i na minute ministrem. Był on na dworze człowiekiem uczciwym, który mówi swoje zdanie, ale bez siły i energji poprzestaje na jekach i placzu, gdy widzi, że przemagają zgubne dla Kościola zamysły. Był on jednym z tych ludzi, którzy z obawy halasu nie śmieją ostrzegać, gdy nieprzyjaciel jest już u drzwi, którzy nawet stają pod jego chorągwią, tém się zasłaniając, żo razem z nim idac, przeszkadzać mu będą robić więcej jeszcze zlego. Kosztowało go to lez wiele, jakie wszakże wylewał tylko przed przyjaciolmi i to w największym sekrecie. Obawiał się, aby u jakobinów nie dowiedziano się, iż płakał nad nieszcześciami Kościoła. Przyjał ou tak zwana cywilna konstytucje duchowieństwa, a gdy Papież napisał doń, co rozumieć należy o tej konstytucji, list papiezki schował, a pewnie i zniszczył, bo go po śmierci w papierach jego nie znaleziono. Strach tłumaczy wiele, ale sam też potrzebuje tłumaczenia, przedewszystkiem w kaplanie." Napisal: Questions diverses sur l'incrédulité, praca ta o niedowiarstwie, choć miejscami zbyt rozwiekla, wszakże bardzo była ceniona i kilkakrotnie wydawana; L'incredulité convaincue par les prophéties, Paris 1759, 3 t. in-12; La réligion vengée de l'incredulité par l'incredulité elle-même, Paris 1772; F. zbija tu niedowiarków własnemi ich sprzecznościami i absurdami ich systematów; La dévotion réconciliée avec l'esprit, 1754, gdzie wykazuje, jak pobożność zgadza się z nauką, z literaturą i z różnemi formami życia spoleczeńskiego; Le véritable usage de l'autorité séculière dans les matières qui convernent la religion, Avignon 1782, gdzie dokładnie określa granice, rozdzielające władzę duchowną od świeckiej. Cf. Feller, Biogr. universelle.

Francja (la France, czyt. la Frans), nazwisko swoje zawdzięcza Frankom; u Rzymian, a nawet dotąd w języku kościelnym nazywa się Gallia, a właściwie Galliae (w liczbie mnogiej); lubo dawniejsza Gallja miała szersze granice od Francji dzisiejszej. Gallja bowiem z czasów rzymskich obejmowała dzisiejszą Francją, Belgję, część Hollandji i Niemiec, Szwajcarję i Sabaudję: granicami jej był ocean Atlantycki, Pyreneje, morze Śródziemne, Alpy i Ren. Rzymianie nazywali całą tę ziemię Gallia transalpina (Gallja zaalpejska); Gallje zaś przedalpejską (G. cisalpina) stanowiły Włochy północne. Do r. 50 przed Chr. Rzymianie obje Gallje calkowicie podbili. Gallowie przyjęli od swych zwycięzców cywilizację, język łaciński i grecki stał się u nich pospolitym, podobnie jak w innych prowincjach rzymskich. Opowiadacze wiec wiary chrześcjańskiej mieli pod względem języka ułatwioną ewangelizację. Od czasów ces. Augusta dzieliła się Gallja na następne prowincje: Belgica (między Renem, Sekwanna, Marna i Saona), Lugdunensis, v. Celtica (część środkowa), Aquitania (polud.-zach.) i Narbonensis (polud.-wschod.), do czego zaliczono i Germanję, na zachód Renu leżącą. Djoklecjan r. 297 podzielił Gallje na dwie djecezje cywilne: Galliarum i Viennensls (ob. Mommsen, Mémoire sur les provinces romaines, trad. par E. Picot, w Revue archeolog., Paris 1866 t. XIII i XIV); od Konstantyna W. stanowila jedną djecezję (prefekture). podzieloną na 17 prowincji: 1) Belgica prima, ze stolicą Trewir; 2) Belgica II, stol. Reims; 8) Germania I, stol. Moguncja; 4) Germania II, stol. Kolonja; 5) Lug'iunensis I, stol. Lyon; 6) Lugdunensis II, stol. Rouen; 7) Lugdunensis III, stol. Tours; 8) Lugdunensis IV, stol. Sens; 9)

Masima Sequanorum, v. Lugdunensis V, stol. Besançon; 10) Alpes Grajas et Penninae, stol. Tarantaise; 11) Viennensis, stol. Vienne; 12) Aquitania I, stol. Bourges; 13) Aquitania II, stol. Bordeaux; 14) Novempopulang. v. Novempopulania, v. Aquitania III, stol. Elusa (Eluza, Eauze): 15) Narbonensis I, stol. Narbonne; 16) Narbonensis II, stol. Aix; 17) Alpes maritimae, stol. Embrun. Według tej organizacji dzieliła sie w w. IV Gallia na prowincje kościelne. Co do początków Kościoła w Gallji, istnieją między uczonymi dwie szkoły: obie zgadzają się na to, że pierwsi krzewiciele chrystjanizmu do Gallji przybyli już w czasach apostolskich; różnią się zaś, owe szkoly w tém, że gdy jedna (benedyktyńska) hierarchiczna stała organizacje kościelną odnosi do w. I, druga nie chce tego przyznać. Ta ostatnia zwana szkolą historyczną, v. gręgorjańską, mniema, że z wyjątkiem może Gallji narboneńskiej, jako leżącej nad morzem Śródziemném i czestsze z Rzymem mającej stosunki, w innych Galljach dopiero w półowie III w. Kościół był stale uorganizowanym; poprzednio zaś za granicami Gallji narboneńskiej Ewangelja tylko dorywczo była opowiadana przez opowiadaczy podróżujących, po pojedyńczych miejscach, jak sie któremu udalo, i nie było biskupstw stałych. Dowodzenia tej szkoły treściwie podaje ks. Kazim. Chevalier (Les origines de l'église de Tours, Tours 1871, we wstępie): opierają się one głównie na przypuszczeniu, że podania wszystkich pisarzy pierwszych wieków, o rozszerzeniu Ewangelji po calum siciecie jeszcze za życia Apostolów, należy uważać za amplifikację, skoro względem Gallji nie mamy tak pozytywnego świadectwa, jak względem innych krajów. Na to szkoła benedyktyńska slusznie odpowiada: 1) że gdzie Apostołowie, lub ich uczniowie zakładali Kościół, tam go urzadzali zaraz hierarchicznie, zostawiając w nim bpa, kapłanów i djakonów; wiec pierwsze kościoly, jakie za życia Apostolów w Galljach powstały, musiały takąż organizację otrzymać. 2) Liczba uczniów, których Apostolowie uznali godnymi bpiego urzędu, byla wielką, trudną do zliczenia, według Euzebjusza (Hist. eccl. III 4; cf. 33); wiec nie upoważnia do mniemania, że Gallja nie mogła mieć bpów zaraz w czasach apostolskich. 3) Należałoby dowieść, że wyrażenia: po całym świecie, v. między wszystkiemi narodami, v. między ludami barbarzyńskiemi, nie są ściśle historycznemi, i postawić przeciw nim jakieś inne świadectwo; tymczasem wyrażenia owe zbyt czesto się powtarzają, żebyśmy je mieli poczytywać za frazes oratorski (wywody gruntowne ob. D. Franc. Chamard, L'établissement du christianisme et les origines des églises de France, w Revue des quest. hist., Paris 1878 t. XIV s. 138-204 i 349-436), 4) Wreszcie, tradycja nie bezzasadna wymienia w różnych miejscach Gallji bpów, będących uczniami apostolskimi, wyświeconymi przez św. Piotra: Krescensa w Wiennie i Moguncji (ob. Crescens), Marcjalisa w Limoges, Materna i Walerjusza w Tongern nad rz. Jecker, w Kolonji i Trewirze; Sykstusa w Reims. Trofima w Arles, Sabinjana w Sens, Juliana w Mans, Memmjusza w Chalone n. Marna, Ursyna w Bourges, Austremonjusza w Clermont, Eutropjusza w Saintes. Do r. 95 odnoszą bpów północnej Galji: Tauryna w Evreuz; Lucjana w Beauvais, Djonizego w Paryżu, Nikazjusza w Rouen, i in. (Baron. ad an. 95 n. 7). Za Domicjana (81-26) ponieśli meczeństwo bpi: Entropiusz z Saintes, Lucian z Beauvais i 2 jego kaplani: Maksymian i Juljan; Karaun z Chartres, Nikazjusz z Rouen i in. (Baron. ad an. 98 n. 11). Cf. artt. Saturnin, Firmin, Lazarz, Vienne, Lyon. Jakkolwiek nie wszystkie bostwa tu wymienione mają za sobą jednakowo zilne dowody za pochodzeniem swojém od uczniów apostolskich, przecież jest rzeczą pewną, jak już nadmieniliśmy, żo przynajmniej Gallja narboneńska miała swych bpów w I wieku. Gdzieindziej nie mamy katalogów, któreby zdołały wykazać nieprzerwane następstwo bpów po uczniach apostolskich; bo, podczas prześladowań w trzech pierwszych wiekach, poganie starannie niszczyli ksiegi chrześciańskie (ob. tej Encykl. I 98); więc i ślad onych zaginat. Dzieje synodu kolońskiego, odbytego r. 346, pokazują np., że w tymże roku byli obecni w Kolonji bpi z Gallji: Satyr, Sempronjusz, Mecjan (Metianus), Ariston, Abundancjusz i Maksym (S. Athanas. Apolog. cont. Arian, c. 25), którzy nie wiadomo na jakich stolicach zasiadali, bo biskupie katalogi żadnej djecezji ich nie mają. Faktu tego przyczyna nie inna tylko ta, że w skutek najazdów hord barbarzyńskich, zaginely dokumenty, z których możnaby było ułożyć pelną serję bpów każdej djecezji. Barbarzyńcy ci może dokonali, czego nawet prześladowania trzech pierwszych wieków uskutecznić nie mogły. Że zresztą już w II w. Kościół w Gallji kwitnał, dowodem tego lyońscy meczennicy (ob.) i synodalny udział bpów gallijskich w kwestji o Wielkanocy (ob. św. Ireneusz lyoński, Pap. Wiktor I, Euseb. H. E. V 1-4, 25). W III w. odbył się (255-260 r.) synod w Narbonnie (Fr. de Bosquet, Hist. eccl. Gall. t. V p. 409; Mansi, Concil. I 1002). W IV w. widzimy już hierarchją kościelna, uorganizowana według podanego wyżej podziału cywilnego 17 prowincji. Sw. Atanazy (Hist. arian c. 33) mówi o Paulinie, metropolicie trewirskim, i o Eufratasie, bpie kolońskim, także metropolicie (ib. c. 20). Na synodzie sardyckim (ob.) r. 343 miedzy 344 bpami było 34 bpów gallijskich, podczas gdy z Afryki, która miała podówczas przeszło 400 bpów, było ich 38. Na wspomnianym synodzie kolońskim r. 346 byli bpi z następnych miejscowości: Trewir, Arles, Lyon, Metz, Langres, Amiens, Tongres, Reims, Tournay, Soisson, Orleans, Rouen, Sens, Moguncia, Troycs, Wormacja, Auxerre, Autun, Strasburg, Augt (pod Bazyleja), Paryż, Châlons n. Saona, Laon (czy Verdun), Die, Tricastinum (Saint-Paul-Trois-Châteaux), Valence. Św. Hilary (ob.) zwoływał synody, a swoją ksiegę De synodis, pisana ok. r. 358, dedykował: "Dilectissimis et beatissimis fratrihus et coepiscopis provinciae Germaniae I et II, et I Belgicae et Belgicae II, et Lugdunensi I et Lugdunensi II, provinciae Aquitaniae et provinciae Novempopulanae et Narbonensi plebibus et clericis Tolosanis et provinciarum Britanniarum episcopis." Wprawdzie poganizm jeszcze istniał i za świętego Marcina z Tours (około roku 372), lecz już w IV wieku przewagę po miastach miał chrześcjanizm tak, iż gdy Frankowie Gallje najechali, nietylko Kościoła zniszczyć nie byli w możności, ale jeszcze poddać mu się byli zmuszeni. Jego to ustawom i instytucjom zawdzięczyć należy ocalenie w Gallji zdobyczy grecko-rzymskiej cywilizacji. Z połączenia się w jedno dzielnych Franków i zniewieściałych Celtów, z resztą ludności gallo-romańskiej i innemi żywiołami, jak np. normandzkim, powstał dzisiejszy naród francuzki, z jednej strony łatwo zapalający się dla ideałów dobra i piękna, z drugiej równie pochopny do najochydniejszych bezprawiów; naród, który w pochodzie wieków, oscylując między wielkościa i nedza moralna, potega i upadkiem, wielki wpływ wywierał na dzieje Kościoła. Wspólnemi siłami Kościoła i Klodoweusza powstało owo królestwo Franków, które z czasem wzrosło do wielkości cesarstwa za Karlowingów. Dosyć wspomnieć tu tylko św. Remigiusza z Rheims, wielkiego duchownego ojca książat chrześciańskich na zachodzie ze krwi germańskiej, albo listy biskupów gallijskich, np. i. Awita z Vienne, pisane do tylko co ochrzczonego Klodoweusza, abyśmy zrozumieli, jak wielkim był wpływ Kościoła na pierwotną organizacje królestwa Franków. Lecz pozostawiając na stronie kwestję wpływu Kościoła na wewnętrzny ustrój państwowy Franków (co zresztą dostatecznie jest przedstawione w art. Franków królestwo w Galji), nie możemy pominać tej okoliczności, iż, zdaniem naszém, wszystkie swoje korzyści, pomyślny obrót swych planów, wszystko to Klodoweusz zawdzieczał jedynie przyjęciu chrztu św. Nie ma watpliwości, iż w pierwszej chwili politycznej działalności Klodoweusz myślał o samych podbojach, celem tylko rozszerzenia granic królestwa Franków. Po chrzcie dopiero zaczyna on jasno pojmować, iż powinnością jego jest wyswobodzić katolickie prowincje Gallji z pod gniotacego je jarzma herezji. Widzi on nieprzyjaciół swoich we wszystkich poganach, we wszystkich heretykach, i postanawia pokonać ich, podbijając pod swoje panowanie. Cały świat katolicki przyklaskuje wieści o jego ochrzczeniu i zagrzewa do walki przeciwko arjanom. Klodoweusz też widzi to jasno, iż gdziekolwiek się zwróci, wszędzie żywioł katolicki wita go przyjaźnie. Tak sie dzieje w krainach nad Sekwana, Loara i nad morzem Atlantyckiém, gdzie zamieszkiwały jeszcze szczątki ludności legjonowej; tak w Burgundji, tak w czasie wyprawy jego na Wizygotów, których zwycięża katolicyzmem tylko swoim. Nie mógł on mierzyć się z nimi pod względem sił materjalnych, groził mu przytém Teodoryk; mimo to jednak Kledoweusz odnosi nad nimi śwetnie zwycięztwo w bitwie pod Vivoune, niedaleko Vienne, w 507 r. Alaryk II, który zginał w tej bitwie z reki Klodoweusza, lekał się agitacji katolickiej w swém państwie na rzecz Klodoweusza, lecz niebaczna polityką sam ją wywołał, rozkazawszy wydalić wszystkich biskupów, którzy głośno chwalili Klodoweusza. Mówia, że Klodoweusz przed wyprawa miał wyrzec: "Co to za szkoda, iż ten heretyk dzierży tak piękną cząstkę Galji!.... Ale naprzód! przy pomocy boskiej zdobędziemy tę ziemię!" Frankowie walczyli wówczas jako lud Boży, katolicy w pańswie Wizygotów wyczekiwali ich z niecierpliwością, i Klodoweusz stał się odrazu panem najwyższym królestwa Gotów, jakkolwiek go jeszcze nie zagarnął w całości pod swe berło. Powodzenie takie bezwątpienia nie mialoby miejsca, gdyby z jednej strony wszyscy Frankowie nie byli ściśle zespoleni z swym królem, a z drugiej król nie był samodzielnym ich władcą i przewodnikiem. Monarchowie u Franków byli władcami absolutnymi; nie było też u nich wcale, jak niektórzy utrzymywali, dowolnej służby wojskowej. Władza królewska była niczem nieograniczona; ale w sile tej było niebezpieczeństwo, bo szerokie otwierało się pole samowoli dla panujących, obojętnych lub wrogich Kościołowi. Z tém złem łączyło się drugie, a mianowicie prawo następstwa tronowego, przejęte od Germanów. Tron nie przechodził prawem dziedzictwa na najstarszego tylko syna, lecz na calą rodzinę królewską. Każdy, ktokolwiek ród swój wywodził ze szczepu królewskiego, miał prawo do wakujacej korony. Synowie królewscy dzielili korone między siebie i panowali niezależnie. Ztąd dzielnice ich nie były oddzielnemi królestwami: pozostawały one częściami jednego państwa, lecz władza była w ręku kilku królów, rządzących w swych terrytorjach. Gdy bracia, panujący oddziel-

wet szybkiego, gdyby tylko Hugo chciał pójść droga zdrowej, t. j. zastosowanej do polożenia i natury rzeczy polityki. Niestety! musiał i on nauezyś się własném doświadczeniem, jak to drogo trzeba okupić rozbrat z legalnym i rozumnym sposobem rządzenia. Lecz zobaczmy, jakiego usposobienia wzgledem Hugona byli feudalni panowie koronni? Withelm Sancho, książe Gaskonji, był jawnym jego nieprzyjacielem. Wilhelm II Fierà-Bras, hr. piktawski, ks. Akwitanji, spadkobierca dziedzicziej nienawiści rodowej, nie chciał nawet złożyć homagium nowemu królowi, i, aby go do tego przymusić, potrzeba aż było szczęśliwej wyprawy wojennej. Ksiaże Ryszard, szwagier Hugona, pan Normandji i Bretanji, chciał być dobry m sprzymierzeńcem, ale wcale nie poddanym. We Flandrji Arnuly II odmawiał uporczywie zezwolenia na wybór Hugona. Takiém samém usposobieniem tchneli hrabiowie Vermandois. Gdy tak panowie świeccy złego byli usposobienia względem Hugona, wszyscy biskupi, wyjawszy jednego Seguina z Sens, szczerze mu byli oddani. Samo więc położenie rzeczy zniewalało Hugona zawrzeć z nimi ścisły związek i pójść za śladem Germanji, gdzie skuteczność wpływu duchowieństwa oczywiście się stwierdziła. Kwitnący bowiem stan cesarstwa Niemieckiego ztąd wynikał, że panujący cesarze umieli, przez ścisłe jednoczenie się z episkopatem, rozbudzić w społeczeństwie i spożytkować wszystkie żywotne siły, zniszczyć zaś i ubezwiadnić wszystkie żywioły szkodliwe. Za ostatnich Karlowingów Kościół we Francji uległ ciężkiemu upadkowi. Skutkiem smutnych następstw rozpasanego feudalizmu, biskupi widzieli się w konieczności chwycenia za orgż, aby bronić swych posiadłości od chciwych sąsiadów; biskupi zaś mieszkający na granicach państwa doświadczali tak czesto napadów nieprzyjaciela, a pomoc królewska była tak powolną i slabą, iż nie mogli prawie nigdy chować miecza w pochwę, a ich palace zamieniały się w obozy i fortece. Lecz jak z jednej strony, wojaczka ta wyrodziła pomiędzy prałatami upodobanie w życiu wojenném i pociągnela za sobą upadek obyczajów, tak z drugiej znów strony, majętności kościelne rozbudzały w możnowładcach świeckich żądze posiadania majatków kościelnych. Przymuszali opi w tym celu swych synów do zakonu, lub sukni duchownej, występowali niekiedy z prawami suwerena do opactw lub biskupstw, starali sie zawładnać badź w dobrowolny bądź gwaltowny sposób wyborami biskupów, i biskupi, którzy tą drogą zajęli swą godność, bez skrupułu rozszerzali wpływy świeckie i rozdawali w sposób niegodny dobra i urzędy kościelne. Kanoniczny sposób życia upadł wszędzie; ciemnota, prostactwo, lub duch zgoła światowy zapanowały w duchowieństwie, tak, iż gdy zwołany został synod w Trosly pod Soissons (26 Czer. 909), Heryweusz, arbp remeński, widział się w konieczności wypowiedzieć takie skargi: "Od wielu lat wrogie nam pogaństwo, smutny stan królestwa, zła wola falszywych braci nie pozwohily nam zgromadzić się razem, jak tego pragną przepisy Kościoła. Widocznie gniew Boży zawisł nad nami i ręka pańska chłoszcze nas bez miłosierdzia. Widzimy, iż rok po roku pela nasze dotyka klęska nieurodzaju, śmierć dziesiątkuje ludność, pustoszy miasta, klasztory spalone, lab idą w ruinę, wsie zamieniaja się w pustynie, i słusznie powiedzieć możemy, iż miecz gniewu pańskiego dosiegnał aż do szpiku naszych kości. Oto są skutki paszych grzechów i zbrodni. Upadła bojaźń prawodawcy boskiego i ludzkiego, naśmiewają się dzisiaj z rozkazów biskupich, każdy co chce, to robi. Silniejszy uciemięża alabszego, ludzie stali się rekinami

morskiemi i pożerają się sami. - Co się tyczy klasztorów, ich upadek i ruina sa tak strasznemi, iż słów i rady mi braknie (Damberger, Synchron, Geschichte IV 275). Skarga ta stosuje się do stanu Kościola we Francji w IX i X wieku; wszakże i tu, jak wszędzie w Kościele, pierwiastki czyste i święte z pośród straszliwego ogólnego upadku cudownie wystapiły do walki z królestwem ciemności. Hugo Kapet mógł z łatwościa wszystkie te dobre żywioły zgromadzić około tronu; dobry duch rozbudzał się wszędzie. W Clugny (ob.) rozpoczelo się to odrodzenie zakonu św. Benedykta, które zrodziło w przyszłości tak wiele świetych i zbawczych instytucji: na przestrzeni całej Francji powstawały kwitnace szkoły. Alfred W. używa w Anglji uczonych francuzów, a francuz Gerbert, obrany Papieżem pod imieniem Sylwestra II-go, zadziwia świat rozległa wiedza. Z grona ciemnych, zdziczałych książąt zaszczytnie wyróżniaja sie swem wykształceniem hr. Flandrji Arnulf II i Wilhelm Pobożny, ksiaże Akwitanii. Usposobienie samego ludu pięknie się przejawia w tym powszechnym krzyku oburzenia na wieść, iż s. Majolus napadnięty został przez Saracenów. Wilhelm I, hr. arelateński, nie może oprzeć sie wołaniu ludu pko baronom, oddającym się tylko ustawicznym kłótniom: zbiera armję, niszczy gniazdo rozbójników i kończy dni swoje w Clugny w habicje zakonnym. Górna Lotaryngia rządzi podówczas książe Fryderyk i idzie reka w reke z pobożnymi i gorliwymi pralatami. Normandja także, pod rządem księcia Ryszarda, popierającego szczerze wszelkie instytucje i prace Kościoła. w kwitnacym zostawała stanie. Na czele ruchu religijnego był od r. 971 Adalberon archp remeński i prymas Gallji. Przykład jego zachęcał wielu gorliwych i pobożnych biskupów. W miesiącu Maju 972 r. zebrał on do Rheims wszystkich suffraganów swoich i naradzał się z nimi nad podniesieniem i reformą klasztorów i nad innemi sprawami Kościoła. Praca nad podniesieniem ducha kościelnego rozpoczęła się żwawo. Oto, jak Damberger (op. cit. V p. 171) kreśli obraz prac Adalberona: "Przedewszystkiém zajął się on restauracją i upiększeniem kościoła katedralnego, podniesieniem upadłych szkół i zaprowadzeniem porządku w klasztorach. Kanoników zniewolił do życia wspólnego i pewnego rodzaju klauzury. Wydał polecenie do wszystkich opatów, aby pod przewodnictwem Rudolja, opata z Saint-Rémi, wszyscy zgromadzili się na kongregację, i zgromadzonych zniewolił do wspólnej narady nad środkami usunięcia gorszącego nieporządku, jaki się zagnieździł w klasztorach, gdzie zakonnicy tyle niekiedy gonili za światowością, iż pozwalali sobie nosić najwykwintniejsze świeckie stroje. W tym samym duchu w Lotaryngji działali: Gerard z Toul, Teodoryk z Metz, Wicyfrid z Verdun i inni. Natrafiamy także na ślady synodów z onego czasu, ślady exkommunik, rzucanych na możnowładców świeckich za ich bezprawia. W takim stanie rzeczy Hugo Kapet miał już jasno wytknieta droge postepowania, a mianowicie utwierdzenie rządu swojego za pomocą ścisłego zjednoczenia się z pralatami. Biskupi bowiem z własnego interesu musieli przywiazywać już wielka wagę do sztandaru monarszego, zwróconego przeciw łupieżcom kościelnym. Dawali oni sobie wprawdzie rade sami ze słabszymi i drobniejszymi pankami, lecz przeciw potężniejszym możnowładcom, w obec większych koronnych wazalów, siły ich były za słabe. Gdyby przeto Hugo chciał szczerze związać się z biskupami, przy ich pomocy zdołałby bezwatpienia zwalczyć dumnych Encykl. T. V.

panów, nakazać poszanowanie tak dla praw Kościoła, jak dla swej królewskiej korony. Tymczasem, jakkolwiek dał on dowody swych religijnych nezuć, a nawet zdołał pozyskać imię obrońcy Kościoła, wszakże nie był on wolnym od zachcianek, niezgodnych z dobrem Kościoła. Jego zachowanie się względem stolicy remeńskiej, po śmierci Adalberona (Grudzień 987 r.), przedstawia go w bardzo niekorzystném dla niego świetle. Sam Hugo staral sie, aby stolica remeńska dostała sie Karlowingowi Arnulfowi i wyjednał mu zatwierdzenie w Rzymie; lecz zaraz potém, kiedy ksiaże Karol wypowiedział wojnę Ottonowi, zagarnał Rheims i uprowadził arcybiskupa. Hugo podejrzewał Arnulfa o zmowe z najezdzcą. Napróżno Arnulf protestował przeciw swemu uwiezieniu i rzucał klatwe na tych, co ośmielili się spustoszyć jego arcybiskupstwo. Synod, zebrany w Sens, musiał go wezwać przed swój sąd, jako winnego złamania przysięgi, a kiedy Arnulf odmówił stawiennictwa, Hugo zaniósł skargę do Stolicy Apostolskiej. Gdy Rzym zwiekał wydanie wyroku, Hugo chwycił się innego środka: nakazał sądzić te sprawe trybunałowi, zebranemu w jednej z wiosek pod Reims (19 Czerw. 991 r.). Król wystąpił z silną wolą potępienia archpa, a biskupi przyjęli rolę służebniczych dworaków. Zaledwo kilku odważyło się przemówić w obronie niewinnego. Arnulf został potepionym. Ogłaszano, iż potajemnie przyznał się do winy, król zaś domagał się, aby to wyznał publicznie. Darowano mu życie, poprzestając na złożeniu ze stolicy biskupiej; w miejsce jego wybranym został Gerbert. Zachowanie się Gerberta nie jest dosyć jasne; wszakże pewną jest rzeczą, że pisma jego, jak i cała historja procesu, zostały spalone. Biskupi usłużni Hugonowi musieli z natury rzeczy obawiać się Rzymu, a zatem podali sobie rece, objawiając dążności odszczepieńcze. Biskupi niemieccy żalili się w Rzymie na złożenie i uwięzienie Arnulfa, i Jan XV (XVI) wezwał przed sąd swój wszystkich prałatów, którzy wzięli udział w niesprawiedliwości. D. 2 Czerwca 995 r. opat Leon, legat papiezki, przybył na synod w Mousson. Nie stawił się tam żaden z zapozwanych biskupów, bądź z wrodzonego lenistwa, bądź z ducha odszczepieńczego, popieranego przez króla. Sam tylko jeden Gerbert pragnał usprawiedliwić swą elekcję w obec legata i nie poszedł za radą królewską, aby nic sobie nie robił z rzuconej na niego suspensy. Leon jednak pragnał wysluchać i Arnulfa. Synod odłożono na później i zwołano na dzień 1 Lipca t. r. Dwór uważał za dogodne dla siebie nie stawać wiecej w obronie Gerberta. Na nieszczęście nie mamy akt tego synodu: podają jednak powszechnie, iż mała tylko liczba biskupów pod przewodnictwem Arnaux, biskupa Orleanu, trwała teraz w swym uporze i odmówiła stawiennictwa na synod. Gerbert wydalił się do Niemiec, Hugo jednak i syn jego Robert nie chcieli ani słyszeć o przywróceniu Arnulfa, i legat opuścił Francję, pozostawiwszy sprawy kościelne w najopłakańszym stanie. Grzegorz V domagał się stanowczo sprawiedliwości dla Arnulfa. S. Abbo, kilkakrotnie wysyłany z Rzymu, zdołał nakoniec dokazać, iż dwór, pragnacy zgody z Stolica Apost., ustapił, i Arnulf, wypuszczony na wolność, wstapił powtórnie r. 996 na stolice arcybiskupią. Już 1 Stycznia 988 r. Hugo mianował syna swojego Roberta współrządcą państwa i swoim następcą, a skoro tylko ten doszedł do pełnoletności, oddał mu całkowite rządy i zakończył dni swoje w bezczynności 21 Paźdz. 996 r. Mógł on bardzo latwo wzmocnić powagę tronu, zawarlszy ścisłe przymierze z episkopatem; lecz tego nie zrobił. Tak samo postapił i syn jego Robert; to też przekazał swoim następcom mocno zakłócone królestwo i powage monarszą bardzo zdyskredytowaną. - Wszystkim wiadomo, iż Robert otrzymał przydomek Pobożnego. W istocie, w latach swej młodości. dał on wiele dowodów pobożności, potwierdza to i autorstwo hymnu: Veni Sancte Spiritus, jemu przyznawane, i chęć zamienienia plaszcza królewskiego na suknie duchowną. Był też niezłym teologiem. Ale brak mu było hartu duszy, a wielka jego słabość dla kobiet rzuca słuszne podejrzenie na gruntowność jego pobożności. Wpływy kobiece uczyniły z niego monarchę słabego i często niebezpiecznego, tak dla państwa, jak Kościoła. Pojął on najprzód za żonę Zuzannę, wiele starsza wiekiem od siebie, którą oddalił, a poślubił Bertę, siostrę Rudolfa, króla burgundzkiego, wdowe po Ottonie, hrabi Chartres i Blois. Była to jego krewna; że zaś Robert nie żądał dyspensy papiezkiej, wynikneły ztad nieporozumienia, które tém bardziej się wzmogły, gdy Robert, opuściwszy Berte, pojał za żonę Konstancję, córkę hr. Tuluzy. Kilku biskupów, mając na swém czele Leoterycha, bpa z Sens, stanęło w obronie dyspensy, jaką sami udzielili Robertowi wbrew woli Stolicy Apost., domagającej się oddalenia Berty. Sprawa Berty agitowała sie w tym samym czasie, co i proces o stolice arch. w Rheims. Rzym stanowczo oświadczył się przeciw małżeństwu z Bertą. Wiarolomni prałaci oburzali się na słuszne żądania Stolicy św. i trwali w oporze. Lecz w miarę tego, jak ci oddalali się od Stolicy Apost., zacni i pobożni biskupi czuli tém wiekszą potrzebe jednoczenia się z najwyższym Pasterzem. Zakony przedewszystkiém zwracały się nieustannie ku Rzymowi i tam szukały dla siebie ojcowskiej opieki, badź przeciw stabym i zbłakanym biskupom, badź przeciw gwaltom Roberta, baronów, hrabiów i książąt. Robert nie oddalił Berty nawet i r. 996, t. j. wówczas, gdy uwolnił z więzienia Arnulfa. Grzegorz V przesłał Leoterychowi, przywódcy opponentów, i wszystkim jego wspólnikom ostrą naganę: zbuntowani prałaci ściślejszy zawarli między sobą sojusz; tym sposobem Kościół we Francji został w owej epoce mocno zakłócony. Wszyscy, co nie umieli wznieść się nad interes doczesny i spojrzeć na sprawe z punktu najświętszych zasad, stawali po stronie królewskiej; biskupi, nie godzący się na kaprys królewski, uchodzili za nieprzyjaciół króla i byli przedmiotem wszelkich napaści ze strony panów świeckich. Leoterych prawdopodobnie został zasuspendowany przez Jana X I X (XVIII). Stronnicy jego wybuchneli wówczas z gwaltowna nienawiścią przeciw wiernym Apostolskiej Stolicy biskupom i zakonom. I czém więcej stronnicy Leoterycha obawiali sie Rzymu i reakcji ducha kościelnego, tém gwaltowniej rzucali się na instytucje i prawa kościelne. Mamy list Jana XIX z 1008, pisany do Roberta, w którym Papież żali się, iż nietylko Leoterych, samozwańczy biskup Sens, lecz i Fulko, bp orleański, lekceważą sobie Stolice Apost. i jej legata Piotra, tak dalece, iż śmią żądać od Guzling, opata z Fleury, aby rzucił w ogień breve apostolskie, i grozi klatwa wszystkim biskupom, którzyby się nie stawili przed Wielkanocą do tłumaczenia; wrazie zaś, gdyby król oświadczył się za zbuntowanymi biskupami, grozi nalożeniem interdyktu na całe państwo. R. 1004 ś. Abbo został zamordowany za to, że chciał przywrócić porządek w klasztorze La Réole. Gorszące obsadzanie stolic biskupich przez Leoterycha opiewa satyryczny wiersz Adalberona, bpa Laudun, do króla Roberta (cf. Bourpet, Rer. Gallic. et Franc. Scriptor. t. X p. 66), w którym między innemi mówi:

"Ut placet imperio, sic se transformet et Ordo. Rusticus ille, piger, deformis, et undique turpis Pulchra cum gemmis ditetur mille corona, Praesulis et si forte vacet locus, inthronizentur Pastores ovium, nautae, quicunque sit ille. Sit tamen hoc praesubtili ratione cavendum, Nullus Episcopium, divina lege peritus Tentet, sed sacris Scripturis evacuatus, Et studiis quem nec constrinxerit una dierum: Alphabetum sapiat digito tantum numerare. Hi proceres: Praeceptoresque hos mundus adoret. Praecipiunt coram, sed clam cum fraude susurrant. Regula si stabilis divum permanserit ista, Disciplina, vigor, virtus, mox et decor omnis, Ecclesiae fulgor pauco sub tempore verget. etc."

Wáród tak opłakanego stanu Kościoła we Francji, duch katolicki nie medl: objaviał sie on w bardzo wielu biskupach, pojmujących dobrze, iż główna ich obrona i punktem oparcia jest właśnie Stolica Piotrowa. Fullert z Chartres, zgromadziwszy ich wszystkich w około siebie, tak pisał do króla: "Nie po raz to pierwszy uciekamy się do twej łaskawości, nie odpychaj nas od siebie do końca i nie zmuszaj, abyśmy obrócili się ze skarga do obcego monarchy, lub cesarza. Opuścileś nas bowiem zupełnie, nie mając czy dosyć dobrej woli, czy dosyć siły stanąć w obronie Oblubienicy Chrystusa, Kościola św. Nie jednego też zmusiły do zastanowienia się i wejścia w siebie straszne klęski głodu i zarazy, jakie wybuchły 1020 r. Lecz biskupi odszczepieńcy nie przestali kłaść ciągle na ucho królowi i dowodzić mu, iż Rzym pragnie się wedrzeć w niezaprzeczone prawa królewskie, czego Robert powinien bronić wszelkiemi siłami. Tymczasem króla dręczyła myśl, iż jest na zlej drodze; pragual wypocząć i oddać się czytaniu swych książek. Kilku prawowiernych biskupów, korzystając z tego usposobienia, zrobiło mu poważne przestrogi, i Robert postanowił odbyć do Rzymu pielgrzymke i błagać osobiście Papieża Benedykta VIII o absolucję. Oddalił od siebie Konstancję i przybył do Rzymu 1016 r. Papież zdjął z niego cenzury kościelne, lecz Robert, zaledwo powrócił z pielgrzymki, wpadł zaraz w sidla Leoterycha i Konstancji, i kraj na nowo stanał nad przepaścią. Żalono się powszechnie, iż nie było króla. Robert kazał ukoronować syna swego Hugona (1017 r.), lecz ten umarł 1025 r., a w miejsce jego 14 Maja 1027 r. w Rheims włożono koronę na głowę Henryka. Konstancja i Leoterych dokładali wszelkich starań, aby temu przeszkodzić. Nie powiodło im się tą razą i w gronie pralatów, zebranych w Rheims na koronację Henryka, znajdujemy meżów, którzy z rycerską odwagą podnieśli skargi na wszelkiego rodzaju lupiezców własności kościelnej, wielkich i małych. Straszny głód i wielka śmiertelność, jakie spustoszyły państwo w latach 1027 i 1036, sprzyjały zwrotowi umysłów ku dobremu: wszyscy mówili o potrzebie pokuty, poprawy, nawrócenia się do Boga; odbywano liczne uroczystości religijne i dzieło moralnej poprawy poczęło się na dobre. Z liczby pralatów, w tak smutnych dla Kościola czasach pracujących ze szcze-



gólniejszą troskliwością nad ludem, kroniki wspominają Ryszarda, opata z Verdun, i ś. Wilhelma z Dijon (ob.). Na nieszczęście, przedwcześnie zeszli oni z tego świata, tak samo jak ś. Fulbert z Chartres, ktory, opłakiwany przez wszystkich, um. 10 Kwiet. 1028 r. Cala Francja wolała o pokój. Poprzednio już biskupi burgundzcy zebrali się, aby zaprzysiadz i nakazać zaprzysiądz pokój pod karą klątwy kościelnej. Synod w Roussilln, odbyty 16 Maja 1027 (v. 1047) r., zalecił pod ta sama kara Boży pokój (ob.) przynajmniej od godziny 9-ej we środę do 1-ej w poniedzialek. Robert umari 2 Lipca 1031 r. Okazai on wprawdzie opłakana słabość i niestałość w obec rozprzeżenia stosunków kościelnych, wszakże niekiedy umiał bronić powagi monarszej. - O Henryku I kilka słów tylko powiemy. Zadna już na świecie potega nie mogła powstrzymać rozwoju Kościoła. Henryk nie był szczerym jego sprzymierzeńcem. Roztropnościa, czasami graniczącą z chytrością, upokorzywszy potężnych wazalów, zdołał on podnieść powagę korony. Biskupi popierali wszelkiemi siłami jego sprawe: to bowiem skupienie się obok tronu zabezpieczało ich od gwałtów możnych lupiezców. Na nieszczęście sam król ściagnął reke po własność kościelną i symonja stała na dziennym porządku. Lecz powoli benedyktyni poczęli stopniowo rozszerzać zbawienne wpływy; biskupi dworscy wymierali jeden po drugim. Papież Leon IX przybył osobiście do Francji. Hildebrand, jako legat papiezki, zjawił się w jej granicach i paniczny strach padł na symonjaków i konkubinistów. Henryk, idac za podszeptami złej rady, chciał stawić opór Stolicy św. Leon IX 3 Paźd. 1049 r. sam w Rheims otworzył świetny synod. Było tam 16 tylko biskupów. lecz przyłaczyło się do nich 50 opatów. Silna wola ludzi, szczerze oddanych Kościolowi, odniosła zwycięztwo nad wrogami dziela Bożego, i wszędzie, gdziekolwiek spojrzymy, widzimy, pod koniec panowania Henryka I, odradzającego się we Francji ducha religji i moralności. Zawiazuja sie szczere i żywe stosunki z Stolica Apost.; liczni pielgrzymi ida odwiedzać grób Chrystusa w Palestynie; klasztor w Bec dochodzi do szczytu swej świetności pod rządami Lanfranka, wszędzie Kościół rozszerza swe zbawienne wpływy. To samo widzimy, rzuciwszy pobieżnie okiem na rzady Filipa I (1060-1108). Był on bardzo lekkich obyczajów, a grzeszne jego związki z Bertradą Montfort, nierozwiedzioną żoną księcia d'Anjou, charakteryzują całe jego rządy: rzucona klątwa ciążyła nad jego głową przez cały lat dziesiątek, co Kościół we Francji wprawiło w przykry zamet. W młodości swej Filip nauczył się jedynie rozpusty; ztąd głównemi cechami jego panowania są: rozkielznana na wszystko zmysłowość, nieuctwo, brak wszelkiego pojecia o zasadach rządzenia, nakoniec rażaca niesprawiedliwość względem majętności kościelnej. Grzegorz VII napisał do króla groźny i energiczny list. Długi szereg synodów wyświeca bieg procesu, jaki wywołała gorsząca jego sprawa. Jako wielki obrońca zasad sprawiedliwości i praw Kościoła odznaczył się w owym czasie św. Iwo z Chartres (ob.). Filip był już przedmiotem ogólnej pogardy, pierwej nawet; zanim go klątwa kościelna dosiegła. W tym też czasie trubadorowie poczęli występować z swojemi piosenkami i poezjami, tchnącemi niemoralnością i nieżyczliwością dla Kościoła. Ciało i namiętność, tak zawsze wrogie dla karności ewangelicznej, przemawiely ich usty. Jeden z najpierwszych takich trubadurów, Wilhelm, książe Akwitanji, który wiódł podobne życie jak Filip; w sposób bardzo gor-

szacy zamieszał cały synod w Poitiers, znieważył kardynałów, rozpędził biskupów; kilku jednak odważniejszych pralatów pozostało na swych stanowiskach, spokojnie wyczekując śmierci, jaką im dla prawdy Bożej grożono. Jednym z tych ostatnich był św. Robert z Arbrisselle. Pogarda jednak dla cenzur kościelnych, zakłócanie synodów i inne tego rodzaju bezprawia, w czasach, gdzie żywa wiara była stokroć silniejsza niż lekkomyślność i rozpusta książęca, nie mogły trwać długo, i sobór w Clermont (ob.) otwiera we Francji nowa i świetna ere. Zewsząd daża liczne zastępy krzyżowców. Francja zdobywa sobie świetny wieniec chwały. zdobytej na polach Ziemi św., i Kościół liczy w niej najdzielniejszych swych bohaterów. Wiele tam w owym czasie zawiązuje się zakonów: powstają rycerze krzyżowi, św. Bruno funduje kartuzów, w Citegux powstaje w r. 1098 głośny zakon cystersów, w djecezji piktawskiej słynie opactwo Fontevraud. Mnożyły się ciche ustronia świątobliwego życia i duchownej pracy, a wraz z niemi odradzały się nauki, związane wezlem miłej zgody z pobożnością i wiarą. Wówczas to słyneły imiona: Lanfranka. Abelarda, Wilhelma z Champeaux, św. Bernarda, i Paryż stał się główném siedliskiem oświaty. Tenże sam duch ożywiał Francję całą. Zamki tchnely rycerskością, miasta powagą i pracowitością, odżyła sztuka; młodzieńcza, pełna świeżego natchnicnia poezja unieśmiertelnila legendy Bretanji i Normandji; wszędzie mnożyły się religijne zakłady. Francja stanela na czele świata katolickiego i, wszystko ożywiając swym duchem rycerskim, zagrzewała obcych do wypraw krzyżowych. Naród wszedł na tór prawdziwy i monarchja Francuzka poczęła spełniać opatrznościowe swe poslannictwo na świecie. - Pierwszy, prawdziwie rycerski monarcha, z rodu Kapetyngów Ludwik VI, używa dzielnego ramienia na ujarzmienie wazalów koronnych. Przywiązany do pobożnej małżonki Adelaidy, przyrzekl jej wychować swych synów w duchu religijnym. Pierwsze lata jego panowania zajęły wyłącznie zwycięzkie walki z wazalami. Upokorzył on dumę magnatów, sprzyjał wzrostowi miast, popierał handel, dawał opiekę przemysłowi, zabezpieczył drogi publiczne, zmusił wszystkich do poszanowania monarszej powagi i ogłosił się protektorem Kościola. Św. Bernard odmawiał mu tego tytulu, oskarżając go o pychę. Ludwik jednak daleki był od sprzyjania dążnościom odszczepieńczym, które tyle wyrzadziły złego za jego poprzedników; i gdy Stefan, bp paryzki, widział się w obowiązku rzucenia interdyktu na dziedziczne ziemie królewskie, sam dał przykład odwołania się do Rzymu. Honorjusz II, Papież, stanał po stronie królewskiej; św. Bernard z tego powodu żarliwiej jeszcze noczał przemawiać. Ludwik, powodując się roztropną przezornościa, w zgodny sposób sprawę zalatwił. Podobnie w sporze z Henrykiem I, królem angielskim, odwołał się do pośrednictwa Papieża Kaliksta II, obecnego na sławnym synodzie remeńskim, który skazał na wygnanie cesarza niemieckiego Henryka V. Poszedł także za radą św. Bernarda, podczas synodu w Etampes 1131 r., w sprawie Innocentego II (ob.), przybyłego do Francji w skutek elekcji dwóch Papieżów. Ciężko zasmucony strata syna swego Filipa, ukoronowanego r. 1129, zmarłego 1131, Ludwik VI prosil Papieża, aby koronował drugiego jego syna, Ludwika Młodego, czyli L u d w i k a VII. Akt ten odbył Papież w archikat, remeńskiej. Wprawdzie nie tak już pomyślnie wiodło się Kościolowi za rządów Ludwika VII. postęp jednak w dobrém był ciągły. Ludwik VII nie należy wprawdzie

do liezby najznakomitszych monarchów we Francji, wszakże czyste obyczaje pamięć jego wdzięcznie przekasują potomnym. Współcześni chwalą jego pobożność, dobroć, łagodność i jego gorliwą troskliwość o dobro swych poddanych; ganią jednak jego zbytnią prostotę i brak dostatecznej energji, z jaką powinien był wystąpić przeciw projektom króla angielskiego, niebezpiecznym dla interesów Francji. Zerwanie związku małżeńskiego z lekkomyślną. Eleonorą, w skutek czego Anglja położyła swoja reke na obszerne prowincje (półowe Francji), które ta księżniczka przyniosła koronie w posagu, sprowadziło na Francję nieobliczone klęski, kilka wieków trwające. Ludwik szukał poparcia w Kościele, zabiegał nad podniesieniem upadlej tu i owdzie karności. Gdy herezje szerzyć się poczely na południu i północy Francji, prosił w r. 1162 Aleksandra III, aby wszelkiemi sposobami starał się powstrzymać szerzenie trucizny, zabijającej religijne życie ludu. Za nastepcy Ludwika. Filipa Augusta (1180-1223), herezja wybuchła gwaltownie i rozpoczęła się wojna z albigensami (ob. ten a. tudzież Castelnau Piotr). Wiadomo, co dla zwalczenia błędów herezji i zgubnych tendencji wieku dokonały wówczas dwa zakony: franciszkanów i dominikanów. O zatargach Filipa z Kościolem ob. a. Filip August. Lagodne było panowanie Ludwika VIII. Wdzieczném też okiem poglądał naród tak na monarche, jak na pobożna swoja królowe Blankę kastylską. Rządy jednak jego trwały tylko 3 lata i Ludwik VIII um. 1226 r., przekazując berło Blance, jako opiekunce majoletniego syna Ludwika. Z trudnościa wielka przyszło do koronacji L u d w i k a IX (ob.). Panów świeckich nie wielu przybyło na akt koronacyjny, za to znajdowali sie tam wszyscy biskupi. Wielcy wazalowie, których Filip August przycisnął żelazną ręką, chcieli na nowo podnieść głowe, lecz musieli się ukorzyć przed potegą królewską. Św. Ludwik wywalczył zwycięztwo dla siebie, wzmocnił swój tron i rozszerzył swe prawa, tak w wymiarze sprawiedliwości, jak i w innych sferach życia publicznego. Z artykulu Sankcja pragmatyczna przekonać się może czytelnik, iż punkta znane pod imieniem sankcji pragmatycznej Ludwika IX, wcale nie pochodzą od niego. Sprawa z albigensami ukończoną została jeszcze za rządów Blanki; Tuluza przeszła do korony i Ludwik IX, umierając, pozostawił królestwo swoje uorganizowane lepiej, niż które bądź inne w Europie. Pod berlem tego walecznego i pobożnego monarchy naród swobodnie się rozwijał. Pod koniec XI wieku Francja wyszła ze swego odosobnionego stanowiska i przyłączyła się do wielkiej rodziny państw europejskich, a jakkolwiek berło cesarskie było w rękach germańskich, duch jednak Francji kierował życiem narodów. Wybitna rola, jaka odegrali Francuzi podczas wojen krzyżowych, była powodem, iż na calym wschodzie wszystkich krzyżowców nazywano frankami; wszystkie ciała polityczne, organizowane w Ziemi św., wzrosły na posadach francuzkich; w Europie znowu Francja przewodniczyła na drodze umiejętności i cywilizacji. Rycerstwo naprzód wyrobiło się we Francji. Niemiecka poezja czerpała w legendach francuzkich bogaty dla swego natchnienia materjał. Sorbona paryzka zajmuje najwyższe naukowe stanowisko. Papieże znajdowali we Francji szlachetną dla siebie gościnność i pomoc przeciw cesarzom germańskim. Wpływ ten przeważny Francji był skutkiem jej wzrostu wewnętrznego, jej kwitnącego stanu życia kościelnego i obywatelskiego. Oświata się upowszechniała i naród miał już swą literature, w której nawiasowo mówiąc, najsprzeczniejsze stykały się ostateczności. Płoche romanse Arturowe szły obok pobożnych powieści, Contes dérots, i zbioru powieści Coinsi ego, przeora z Soissons († 1236). Wielu wszakże meżów zdolnych pracowało nad tém, aby miejsce nieczystej poezji trubadurów zajęły dzieła, odznaczające się czystą moralnością i przynoszące istotny pożytek. Miasta kwitną. Wszędzie dźwigają się pobożne klasztory: większa część zakonów, które w przyszłości przez cały ciąg wieków średnich wywierały dobroczynne wpływy na społeczeństwo europejskie, powstaje we Francji w tej epoce; szkół jest prawie niezliczona liczba, a uniwersytet paryzki nie ma godnego rywala w całej Europie. R. 1228 powstają uniwersytety w Tuluzie i Verceil, r. 1300 w Lyonie. Wszyscy wielcy scholastycy i wielcy mystycy: ew. Tomasz z Akwinu, ec. Bonawentura, Aleksander z Hales, Robert Pullein, Piotr Wielebny, in. Bernard, Suger i innych wielu albo nauczają, albo się uczą w Paryżu. Na nieszczęście, jasny ten horyzont zasępiają ponure chmury ciemności, za następców św. Ludwika. Już za Filipa III Francja rozpoczyna zła grę chytrej polityki względem Stolicy Apost., a Filip Piękny (któregoby raczej Szpetnym nazywać należało) przyjmuje szatański system upokarzania Stolicy Piotrowej, pracując niegodnie nad tem, aby obedrzeć ją z tego poszanowania, jakiém ją otaczały ludy katolickie. – Za czasów to Filipa III rozpoczyna się, jakeśmy rzekli, polityka podstępna, starająca się uwikłać w swe sieci Stolice Apost. i zamienić ją na służebnice interesów Francji. Monarcha ten miał przedewszystkiem na celu dwie rzeczy: wewnątrz państwa upokorzyć i poniżyć panów świeckich i pralatów, na zewnątrz zaś zawładnąć Nawarra i rozszerzyć swe granice aż do Neapolu. Nie spuszczał przy tém z oka i cesarstwa Niemieckiego, starając się je oslabić. W tym to celu rozdmuchał on niezgodę między cesarzem niemieckim i Papieżem, a gdv strony powaśnione chciały się z soba pojednać, Francja wmieszywała się tak w ich sprawę, iż nie dopuszczała ugody. Aby jednak pozyskać sobie potrzebne wzgledy Stolicy Apost., Filip udawał wielki zapał dla wyprawy krzyżowej. Udało mu się nawet powiększyć skarb swój ofiarami wiernych i dziesięcinami, jakie Kościół odstąpił na rzecz państwa; roztrwonił potém na zbytki i rozpustę pieniądze, przeznaczone na wyzwolenie Ziemi św., i szydził sobie ze wszystkich upomnień papiezkich. Jednak Papieże: Grzegorz X i Mikolaj III występowali jeszcze energicznie pko antykościelnym dażnościom potentatów. Z inicjatywy papiezkiej odbywane, w różnych stronach Francji, synody w 1279 r., radziły o smutnym stanie Kościoła francuzkiego i poslały biskupów, z upominaniem się o wolność Kościoła u parlamentów. Duch niechętny dla Kościoła odpowiada zwłoka, obietnica przyszłej wyprawy krzyżowej, i kreśli przesadny obraz groźnego niebezpieczeństwem położenia państwa, jakie nie pozwala zajmować się dłużej mniej naglącemi sprawami. Od chwili zwłaszcza śmierci Piotra de la Brosse, przyjąciela św. Ludwika i najroztropniejszego królewskiego doradcy, który przez intrygę dworska wpływ swój i życie na szubienicy utracił (1278), Filip w najniegodniejsze dostał się rece. Ciągle nieporozumienia ze Stolicą Apost. i wojna kastylska służyły mu za wymówkę od podjęcia wyprawy krzyżowej. Nie przestawal jednak ciągle mówić o tej wyprawie, aby pod jej pretekstem mógł dalej zbierać podatki duchowne, które na swoje obracal potrzeby. Ztad to Grzegorz X, Jan XXI, Mikolaj III nie przestają narzekać i zachęcać

ciagle do zgody książąt chrześcjańskich, zaklinając ich, aby własnemi sporami nie przeszkadzali dłużej wielkiemu dziełu, ciągle opóźnianemu. W encyklice swoiej z d. 20 Lutego 1280 r. Mikołaj III poleca wszystkim biskupom, aby zarządzili publiczne modły, iżby milosierdzie boskie położyło koniec zatargom Francji i Kastylji i usunelo wszystkie przeszkody wyprawy krzyżowej; grozi królom i pisze, że dotąd mówi tylko w ogólności. nie wymieniając z imienia prawdziwie winnego, lecz że jest zdecydowany, jeżeli się jawnie pokaże, iż jeden lub obaj walczący monarchowie będą nadal przeciwni tak niezbednej dla całego chrześcjaństwa zgodzie, nie okazywać dłużej tej względności, ani upoważniać milczeniem swojém krzywdy, jaka wyrządzają dobru powszechnemu, i że nie przemilczy o prawdziwych powodach ich grzesznego postępowania. Lecz Mikołaj umarł w krótce, a zaniepokojony jego pogróżkami Filip odetchnął swobodnie. Wybór Marcina IV odbył się pod wpływem francuzkim. Filip Piekny zrywa już na dobre ze Stolica św. Chytry, podstępny, falszerz bull papiezkich i monety, zbroczywszy swe dłonie w krwi templarjuszów, znieważa Papieża i upokarza Stolice św. (ob. Bonifacy VIII, Klemens V, Templarjusze, Sobór w Vienne). Chciwszy jeszcze od Filipa Pięknego na zdobycze Ludwik X zmarł po dwóch latach panowania (1316), w skutek rozpustnego swego życia. Jedynie ciężki głód i straszna epidemja, jakie okropnie spustoszyły całe państwo, powstrzymywały dumne zamysły tego króla. Pieniedzy musiał mu dostarczać Kościół i r. 1315, nie zasiegając rady bpów, ani pytając się o pozwolenie Stolicy Apost., nałożył on podatek na wszelkie majatki kościelne. Po śmierci Klemensa V, Jan XXI odniósł, jako francuz, zwycięztwo nad swymi współzawolnikami do tjary, i nominacje 15 nowych kardynałów francuzów (17 Grud. 1316 było 8 nominowanych, a 19 Grud. 1320 siedmiu) zapewniły Francji przewagę na dworze papiezkim. Filip V (1317-1321) idzie ta sama droga. Udaje zgode z Jurem XXII. którego zniewala do rzucenia klątwy i interdyktu na Flandrję, pod pozorem, że przeszkadza ona do wyprawy krzyżowej, nieprzyjacielskiemi swemi względem Francji zamiarami, gdy w istocie myślał tylko, jakimby sposobem zagarnąć te prowincje. Na kościoły nowy nalożył podatek, prałatów wydalił z parlamentów. Tuluza podniesioną zostaje do arcybiskupstwa (1317) i podzielona na 5 suffraganji; pomiedzy motywami, jakie Jan XXII przytacza na usprawiedliwienie tego podziału, mówi, iż czyni to nabywszy przekonania, jak niebezpiecznym dla Filipa jest pralat, którego bogactwa i potega czynią drugim prawie królem w królestwie. Inkwizycja funkcjonuje z całą srogością: kto tylko zdaje się sprzeciwiać woli nedznych biskupów, lub widokom korony, staje się winnym jej sądu. Biskupi w obec tych nadużyć milczą: przydane dochody i urzędy dworskie zamykają im usta. Zakony nie mają dosyć powagi i siły: aby osłabić ich wpływ i znaczenie, poróżniono je pomiędzy sobą. Nie lepiej działo się pod rządami Karola IV (1322-1328), czyli za czasów niewoli awinjońskiej. Zaledwo dożywszy 25 lat, Karol umarł, lecz krótkie jego panowanie dotknelo Kościół wielu kleskami. Gdy licha moneta, bita pod imieniem królewskiém, nie wystarcza, wierni muszą mu na nowo składać (1322) swe ofiary na bliską wyprawe krzyżową, o której król wcale nie marzył. Myslat on raczej o koronie cesarskiej i w tym celu zniewolił Papieża Jana do odstapienia strony Ludwika bawarskiego (ob.). Następca jego Filip VI de Valois († 1350), choć nie zabiega o cesarską dla siebie

korone, troskliwie podżega spory o te korone wynikłe. Nie dozwala on Benedyktowi XII uwolnić od cenzur Ludwika i udać się do Rzymu, dokad go mieszkańcy zapraszali. Cały świat chrześcjański oburza się na Francję, wszyscy żalą się głośno na papieży-francuzów. Długa wojna między Francja i Apglja przynosi w rezultacje wzmocnienie władzy królewskiej, grabież majętności kościelnej, tyranję sądów i parlamentów, niewolę Kościoła tak ciężką, jakiej jeszcze nigdy poprzednio nie doświadczał. Prałaci uskarżają się na nadużycia urzędników, ci znowu obwiniają biskupów. Wezwani biskupi, stawają wszyscy w Paryżu na dzień ś. Andrzeja 1329: chodzi głównie o pogodzenie zagniewanych na siebie jurystów i pralatów duchownych. Obie strony występują z długiemi obronami: adwokaci napadają gwaltownie na juryzdykcję biskupią i sprawa kończy się na oświadczeniu, iż jeśli biskupi do przyszłego Bożego Narodzenia nie usuną niedostatków i nadużyć, to król chwyci się środków, jakie mu wskaże dobro państwa i korony. Państwo staje się wszechwładném; Kościół w poniżeniu. Gdy Jan XXII stał się niedogodnym dla korony, grożą mu oskarżeniem o herezję, sądem soborowym i stosem. Nie lepiej traktowany jest Benedykt XII. Daremne są skargi ludzi dobrej woli i narzekania: wszystko idzie niepomyślnie, i gdy król Filip de Valois umierz, pozostawia królestwo w ruinie, spustoszone przez Anglików, wycieńczone podatkami. Wiecej przedsjebierczy, waleczny, lecz nieczystych obyczajów syn Filipa, Jan, tak samo jak i ojciec nadużywa swej władzy. Ląd i duchowieństwo zostaje ofiarą ucisku. Karol V, który jako syn po nim nastapil (1364-1380), ta sama idzie droga; polożenie Francji wymagało pokoju i Karol umiał dać go krajowi. Mieszkańcy miast poczynają się zbogacać, rozwija się handel; lecz Kościół, jak dawniej tak i teraz, srogiego doznaje ucisku. Na Papieży jednak monarcha francuzki traci swój wpływ dawniejszy. Już Urban V wrócił do Rzymu, choć przed śmiercią († 1370) wrócił do Avignon (ob. Urban V). Grzegorz XI idzie za radą ś. Katarzyny z Sienny, zrywa nakoniec te sieci intryg, jakiemi polityka francuzka związała papieztwo, i rozpoczyna znowu rezydencję Papieży w stolicy świata katolickiego (1377 r.). Wówczas to, powodowany zemstą, władca francuzki przechodzi na stronę antypapieży, któtych szereg rozpoczyna Robert z Genewy, obrany w Avignon pod imieniem Klemensa VII. Tak rozpoczyna się głośne w swoim czasie odszczepieństwo zachodnie, o którém obszerniej ob. w artt. Avignon, Piza, Konstancjeński sobór, Gerson, Piotr de Luna, Urban VI, Bonifacy IX, Innocenty VII, Grzegorz XII, Aleksander V, Jan XXIII. Nieład w państwie dochodzi wówczas do najwyższego stopnia, książęta krwi powstaja przeciw monarsze i grożą Francji domową wojną. Zawezwani Anglicy przybywają i rozpoczyna się walka, lecz nic już nie może podziałać na dwór królewski, demoralizujący wszystko niepobamowaną swoją żądzą rozkoszy. Tymczasem Sorbona pracuje szczerze nad usunięciem smutnego rozdwojenia. Z razu nie chce o tém ani nawet słyszeć Karol VI (1380-1422) i okazuje swe największe niezadowolenie, lecz w końcu 1893 r. daje nieco łaskawsze ucho jej radom i przyjmuje w d. 30 Czerw. 1394 r. wręczony sobie memorjał, w którym Sorbona podaje trzy sposoby zakończenia odszczepieństwa: cessję, kompromis, lub sobór. R. 1395 w Lutym zbiera się liczny synod prowincjonalny w Paryżu i wypowiada przekonanie, iż dobrowolna zgoda dwóch Papieży jest najprostszym sposobem. To

samo oświadcza i drugi synod, zebrany 1398 r., skutkiem czego Karol VI wydaje 27 Lipca t. r. edykt, w którym, imieniem Kościoła, duchowieństwa i całego ludu francuzkiego wypowiada posłuszeństwo Bonifacemu IX. zabraniając wszystkim poddanym francuzkim znosić się nadal z nim w sprawach duchownych, lub przesyłać jakiekolwiek opłaty. Wszyscy nieposłuszni temu dekretowi ulegają konfiskacie majątku. Jakkolwiek wypadek ten uważać należy za pocieszający zwrot dla Kościoła we Francji, miał on jednak to bardzo smutne następstwo, iż otwierał droge do mieszania się władzy świeckiej w sprawy czysto kościelne. Dziewica Orleańska (ob.) ocala Francję od przepaści, nad jaką kraj ten postawili Anglicy, lecz pragmatyczna sankcja w Bourges dokonywa swoją drogą dzieła poniżenia Kościoła. R. 1438 król przyjmuje wszystkie dekrety soboru bazylejskiego, wymierzone przeciw Rzymowi, a Pap. Mikolaj V napróżno wzywa o pomoc dla chrześcjan wschodnich przeciw Turkom. Po śmierci (1461 r.) Karola VII, żałowanego przez swoich poddanych, Ludwik XI († 1483) postępuje drogą wskazaną mu przez ojca; monarcha ten przezorny, wytrwały, przywraca ład i jedność w administracji, podnosi mieszczaństwo, lecz pie wraca swobód ani obywatelskich ani kościelnych. Na sposób bizantyjski dekretem swoim z 1474 r. rozstrzyga filozoficzny spór realistów i nominalistów. Unieważnia sankcję nie z pobudek sprawiedliwości, lecz z przyczyn czysto politycznych, spodziewając sie w zamian otrzymać od Piusa II, Pap., poparcie w sprawie pretensji domu andegaweńskiego do Neapolu, a gdv nadzieja go zawodzi, wraca napowrót do sankcji pragmatycznej (1464). Następcy jego Karolowi VIII nie można odmówić dobrych przymiotów, ale rządzi on niedługo i umiera 1498 r. Co się tyczy Ludwika XII (1498-1515), odsyłamy czytelnika do art. Amboise: także o Franciszku I ob. art. Pod rzadami królów: Henryka II (1547-1559), Franciszka II (1559-1560), Karola IX (1560—1574), Henryka III (1574—1589) i Henryka IV (1589— 1610), w perjodzie wielkiego zepsucia dworu, brak we Francji znakomitych biskupów, a reforma szerzy po całej Francji straszne spustoszenia. Ob. artt. Hugonoci, Karol V, Konkerdaty, Za Ludwika XIII, mało zajmujacego sie administracja swego państwa, duchowieństwo napróżno stara sie odzyskać nieco swobody. Są to czasy wielkich nadwornych biskupów. Ob. artt. Richelieu, Hugonoci i Ludwik XIV, z któremi należy porównać artt. Gallikanizm, Mazarini, Jansenizm, Bossuet i Fenelon. Ludwik XIV i jego parlamenty niczego nie szczędzą, aby utrzymać Kościół w poniżeniu: jansenizm i gallikanizm niosą swe spustoszenie aż do najniższych warstw społeczeństwa. Mimo to Kościół francuzki staje w owej epoce na wysokim szczeblu blasku i pomyślności. Duch niewiary szerzy wprawdzie swoja propagande, ale katolicyzm stanowi jeszcze potęgę w życiu publiczném. Gorliwi, pełni ducha Bożego kapłani działają w seminarjach (s. Wincenty a Paulo, Ollier), na missjach, apostołują zarówno na dworze królewskim. jak w najodleglejszym zakatku kraju. W tym też czasie powstają oratorjanie, benedyktyńska kongregacja s. Maura, bracia szkól chrześciańskich. zgromadzenie księży missjonarzy i wielka liczba kongregacji żeńskich, o których szczegółowo traktuje dzielo: Essai historique sur l'influence de la religion en France pendant le dix-septième siecle, ou Tableau des établissements religieus formés à cette epoque (2 t. Paryž 1824). Najszlachetniejszy ten prad religijnego rozwoju, wszystkie dobre następstwa, jakie ztad spłynelyby dla społeczeństwa i Francji, przeciela na raz wielka rewolucja (ob.). Napoleon I, pogromca krwawej rewolucji, wraca Kościołowi powagę, lecz o tyle tylko, o ile to sprzyjało jego ambitnym widokom politycznym (ob. Pius VI i Pius VII). Restauracja przywróciła dawną politykę burbońską. Rządy Ludwika Filipa zachowywały się względem Kościoła z tajona niechęcią; wszakże życie Kościoła rozwijało się silnie: mnożyły się instytucje religijne, klasztory, kongregacje, mające na celu już to życie kontemplacyjne, już edukację młodzieży, już oświatę ludową, już opiekę nad chorymi i nieszcześliwymi, słowem, zaradzanie wszystkim potrzebom społecznym. Bezbożność i niewiara, jakkolwiek podnosiły głowę, nie zdołały przemódz znaczenia Kościoła. Napoleon III, pomimo całej swojej potegi, oględnie zadawać mu musiał swoje ciosy, rachując się zawsze z jego siłą. Obecuie, po wielkich klęskach wojny niemieckiej i większych jeszcze wojny domowej, jedyną dla Francji nadzieją uratowania kraju od anarchji rewolucyjnej jest Kościół. Gorliwe, apostolskie duchowieństwo francuzkie i żywa wiara znacznej częsci narodu dają dobrą tej nadziei rękojmię (Holzwarth). A. B.-Literatura. Fran. de Bosquet (bp w Lodève, potém w Montpellier, + 1676), Historia Ecclesiae gallicanae a Jesu Christi Evangelio in Galliis usque ad datam a Constantino imperatore Ecclesiae pacem (Paris. 1638 in-8; ib. 1636 in-4). Le Cointe, Annales ecclesiastici Francorum (Paris 1665-83, 8 v. f.), zbiór dokumentów do hist. kośc. franc. z lat 417-845. Histoire de l'Église gallicane (ob. Berthier), obok swych zalet grzeszy stronniczościa gallikańską. Ks. Guettée, Hist. de l'Égl. de France composée sur les documents originaux et authentiques (Paris 1847-56, 12 v. in-8), dzieło umieszczone na Indexie, z powodu odszczepieńczych tendencji. Jager, Histoire de l'Église catholique en France d'après les documents les plus authentiques, depuis son origine jusqu'au concordat de Pie VII (Paris 1862-69, 17 v. in-8), jest tylko przerobieniem z Hist. de l'Égl. gallic.; Jager ztad usunal to, co zbyt tracilo gallikanizmem, lecz inne niedokładności zatrzymał i nowszych badań nie uwzględnił, Słowem, pomimo ogromnej massy źródeł i pojedyńczych monografji, Francja dotąd nie posiada dobrej naukowej historji swego Kościoła (cf. Revue des quest. hist., Paris 1869, VII 605). — Obecna organizacja Kościoła katolickiego we Francji. O hierarchiczném urządzeniu Francji w czasach dawniejszych powiedzieliśmy wyżej (str. 490). Podział prawie ten sam utrzymał się do rewolucji francuzkiej. Jeszcze bowiem r. 1789 dzieliła się F. na 18 arcybpstw i 112 bpstw. Statystyke ich ówczesną ob. w Statistique génerale et particulaire de France (Paris 1805 t. I s. 45..). Tamze znajduje się (s. 65-67) podział nowy, dokonany przez zgromadzenie narodowe r. 1790. Konkordat r. 1801 ustanowił 10 arcybpstw, z 50 suffraganismi. Dziś liczy się 18 prowincji z następującemi bpstwami: 1) Paryż (ob.): Chartres, Meaux, Orléans, Blois, Versailles. 2) Lyon (ob.): Autus, Langres, Dijon, St-Claude, Grenoble. 3) Rouen (ob.): Bayeux, Evreus, Seez, Coutances. 4) Sens (ob.): Troyes, Nevers, Moulins. 5) Rheims (ob.): Soissons, Châlens, Beauvais, Amiens. 6) Tours (ob.): Le Mans, Angers, Nantes, Laval. 7) Bourges: miasto Bourges, dawne Avaricum, miasto celtyckich Bituriges, od V w. Biturigae, Bituricae nazwane, od III w. stolica ma być biskupią, a w IV metropolitalną, choć od VI dopiero są niewatpliwe wiadomości o jej biskupach. Pod metropolita bituriceńskim do VII w. byly suffraganatami: Civitas Gabalum (Javoux), Lemovica (Limoges),

mmont). - e: Cleryli Ani-VIII w.) ıpstwach Albiga, i, Lemomat nad)rymasaw zaleniało 11 ien., Ca-Flori (St. zy Bour-ੋਪੂ (ob.) wił przy skupstwa yło 1873 ikarjatów aksowany rées) wi-.rjum kleseminarja Bourges), ıbici, brabenedyw, siostry Niepokal. ıy de Cha-., siostry 4, ś. Jó-2 r., 767, 40, 1276, bi, Albiga, w.; piernym bpem od metroerygowametropolji z, Vatres, s Bourges; at z 1801 abres; Ca-1817-21 tkiem Vaa złączone, olja suffraostw, 440 vadzą lazareligijnych

łyby dla społeczeństwa i Francji, przecięła na raz wielka rewolucja (ob.). Napoleon I, pogromca krwawej rewolucji, wraca Kościołowi powagę, lecz o tyle tylko, o ile to sprzyjało jego ambitnym widokom politycznym (ob. Pius VI i Pius VII). Restauracja przywróciła dawną politykę burbońską. Rządy Ludwika Filipa zachowywały się względem Kościoła z tajoną nie-Hościoła rozwijało się silnie: mnożyły się instytucje

już opiekę nad chorzebom społecznym. zdołały przemódz jej potęgi, oględnie jego sila. Obecuie, eszcze wojny domoanarchji rewolucyjfrancuzkie i żywa kojmie (Holzwarth). ve, potém w Mont-Christi Evangelio in esiae pacem (Paris. lesiastici Francorum ist. kośc. franc. z lat), obok swych zalet de l'Egl. de France s (Paris 1847-56, odu odszczepieńczych rance d'après les dousqu'au concordat de przerobieniem z Hist lo gallikanizmem, lec uwzględnił, Słowen ografji, Francja dota (cf. Revue des que ościoła katolickiego czasach dawniejszy sam utrzymał się dzieliła się F. na ob. w Statistique 9 45..). Tamže znajo gromadzenie narod stw, z 50 suffragi bpstwami; 1) Pa 2) Lyon (ob.): A (ob.): Bayeux, Em dins. 5) Rheims ob.): Le Mans, At awne Avaricum, m nazwane, od III w é od VI dopiero sa opolita bituriceński ux), Lemovica (Lim Cadurci (Cahors), Ruthenae, (Rhodez), Albiga (Alby) i Arverni (Clermont). Podług zaś najdawniejszych spisów u Binterim'a były one następne: Clermont, Rodez, Arisita (?), Limoges, Mande, czyli Gabales, Vellava, czyli Anitium, Albiga. W czasie wojen Franków z Arabami (poczatek VIII w.) i króla Pepina z księciem Akwitanji Waifarem (760-768) o biskupstwach tych nie ma nigdzie wzmianki. W IX w. znowu sa tam diecezje: Albiqu. Cadurci, Gabales, Mimate, Vellava (Amicium, takte Podium), Arverni, Lemovica i Ruthenae. Papież Eugenjusz III archpowi z Bourges dal prymat nad prowincją Bourges i Bordeaux, ztąd arcbpi tutejsi nazywali się prymasami Akwitanji, a nawet patrjarchami. Archp z Bordeaux zostawał w zależności od tej stolicy do 1305 r. Za Jana XXII, Pap., Bourges miało 11 suffraganji: Claramontensis, Ruthenensis, Lemovicien., Mimaten., Albien., Caturcen., Castren. (Castres), Valren. (Vabres), Tutelen. (Tulle), S. Flori (St. Flour) i Aniciensis. Gdy Alby r. 1678 zostało arcybpstwem, przy Bourges pozostały tylko: Clermont (ob.), Limoges (ob.), Tulle (ob.), Puy (ob.) i St. Flour (ob.) aż do rewolucji. Konkordat z 1801 pozostawił przy tej metropolji Clermont, St. Flour i Limoges; dwa pozostałe biskupstwa konkordstem z 1817 zostały wznowione. Archsptwo Bourges liczyło 1873 r. 9 probostw 1ej klassy, 55 2ej kl., 429 sukkursalji i 62 wikarjatów etatowych, 618,085 dusz. Przed rewolucją dochód biskupi otaksowany był na 30,000 liwrów. Acrbp obecnie, oprócz 3 etatowych (agrées) wikarjuszów jeneralnych, ma jeszcze 9 nieetatowych. Prócz seminarjum kleryckiego, prowadzonego przez sulpicjanów, są jeszcze małe seminarja w Bourges i w St. Gaultier. W djecezji znajdują się jezuici (w Bourges), redemptoryści, trapiści, missjonarze św. Serca, bernardyni, barnabici, bracia szkolni 10 domów; siostry miłości de Montoir 63 domów, benedyktynki, urszulinki 2 domy, karmelitanki, siostry szpitalne 7 domów, siostry Rodziny św., siostry krzyża 6 domów; siostry z Saumur 6 d., sios. Niepokal. Poczęcia, sercanki, sios. Dobrego Pasterza, siostrzyczki ubogich, damy de Chavagnes, wierne służebnice Jezusa, siostry Słowa wcielonego 2 d., siostry Serca Jezusa 5, siostry 6. Marcina 3, siostry 6. Marji z Broons 4, 6. Józefa, ofiary (biale damy) 2 d. Synody w Bourges odbyły się: 472 r., 767, 842, 1031, 1034, 1145, 1213, 1214, 1215, 1225, 1228, 1240, 1276, 1286, 1315, 1336, 1438. 8) Alby, od miasta Alby, albo Albi, Albiga, nad Tarn w Langwedoku, które stolicą biskupią zostało w III w.; pierwszym biskupem miał być s. Clarus; pierwszym historycznie pewnym bpem jest s. Diogenianus (406-428 r.). Biskupstwo to zostawało pod metropolja Bourges. W XIV w. zostało podzielone, i z jednej cześci erygowane biskupstwo Castres. Innocenty XI podniósł te stolice do metropolji (1676), dając jej za suffraganje: Cahors, Castres, Mende, Rodez, Vabres, z obowiązkiem wszakże wypłacania 15,000 liwrów archpowi z Bourges; sam zaś arcbp z Alby miał 120,000 liwr. dochodu. Konkordat z 1801 zniosł te metropolje, wraz z 3 biskupstwami: Castres, Rodez, Vabres; Cahors zostalo poddane Tuluzie, a Mende-Lyonowi. Konkordat z 1817-21 przywrócił te metropolie i należace do niej biskupstwa, z wyjątkiem Vabres, które nie zostało wznowione, a Castres zostało z metropolją złączone, które też nosi nazwę Alby-Castres; nadto, otrzymala ta metropolja suffraganje Perpignan. Archidjecezja ma \$52,718 mieszk., 48 probostw, 440 sukkursalji, 78 wikarjatów etatowych. Seminarjum wielkie prowadzą lazaryści; 2 małe seminarja: w Castres i Layaux. Ze zgromadzeń religijnych

sa w tej djecezji 4 mezkie i 14 żeńskich. Synod ważniejszy odbył sie tvlko jeden 1254 r. Suffraganje: A) Rodez (Ruthensis), od m. Rodez v. Rhodez (Segedunum Ruthenorum, civitas Ruthenorum, Ruthena, albo Ruthenae) w depart. Aveyron. Stolica bpia erygowana w półowie V w. przez ś. Amancjusza. Ś. Quintianus, jego następca, był 506 r. na synodzie w Agde. Dziś djecezja ta liczy 402,474 mieszk., 50 probostw, 614 sukkursalji, 280 wikariatów etatowych. Seminarjum wielkie pod zarządem sulpicjanów i dwa male: w St. Pierre i w Belmont. Zgromadzeń religijnych jest 7 mezk. i 24 żeńskich. Nadto, jest tu nowicjat dla missji w Oceanji. B) Cahors (Cadurcensis, v. Caturcen.), od miasta zwanego pierwotnie Devona (także Divona, albo Dibona) Cadurcorum, civitas Cadurcorum, a w końcu Cadurcum. Pierwszym biskupem miał być e. Genulphus w III w., a jak chca inni dopiero Boëtius, który 506 r. był na synodzie w Agde. Dziś liczy djec. 281,404 mieszk., 33 prob., 449 sukkursalji, 74 wikarjatów etatowych. Seminarjum kierują sulpicjanie; male sem. w Montfaucon. Zgromadzeń relig, 5 mezkich i 17 żeńskich. C) Mende (Mimatensis), od miasta Mende (Mimate, Mimatum) w depart. Lozery. Pierwszy bp pewny Genialis znajduje się 314 r. na synodzie w Arles. Pierwotnie stolica biskupia byla w Javouls, czyli Javoux (civitas Gabalum, dioec. Gabalensis); dziś tylko wioska pod Mende, dokąd w XI w. była stolica przeniesiona. Dziś liczy djecezja 135,190 mieszk., 26 probostw, 191 sukkursalji, 144 wikarjatów. Seminarjum djecezjalne mają jezuici; male: w Mende i Chirac mają księża świeccy. D) Perpignan (Elnensis), biskupstwo w III w. załozone, pierwotnie w Caucoliberis (dziś Collioure), zkad przeniesione do Elne (Elna, Elena, Helena), r. 1602 czy 1604 do Perpignan. Djecezja liczy 191,856 mieszk., 26 probostw, 191 sukkurs. 76 wikarjatów. Seminarjum djecezjalne, równie jak małe w Perpignan i w Prades mają księża świeccy. 9) Bordeaux, od miasta Bordeaux, Burdigala, stolica biskupia w III wieku tu zalożona, metropolja w początku VI w. Do VII w. suffraganjami byly stolice: Perigueux, Poitiers, Saintes, Angoulesme, Agen. Jan XXII. Papież, erygował z części djecezji Poitiers i Agen 4 nowe djecezje: Maillezais, Lucon, Sarlat i Condom; metropolia tedy z 5 otrzymała 9 suffraganii. które przetrwały w tym związku aż do rewolucji, z tą tylko zmianą, że biskupstwo Maillezais przeniesione zostało do Roszelli. Archidiecezia Bordeaux liczy dziś 705,149 mieszk., 79 probostw, 429 sukkurs., 145 wikarjatów. Seminarjum djecezjalne mają sulpicjanie i 1 mniejsze świeccy księża. Z licznych zakonów i zgromadzeń religijnych 13 jest męzkich i 34 żeńskich. Archy mianował się dawniej prymasem Akwitanji. Synody odbyły się: 384 r., 1068, 1078, 1080, 1093, 1098, 1258 i 1260. Suffraganje: A) Agen (Agenensis), od miasta Agen, Agenum, Agenno, Aginnum, lub Aginum. S. Phoebadius był pierwszym tu biskupem (347-392). R. 1366 odbył się tu synod. Dziś djecezja ma 319,289 mieszk., 47 probostw, 397 sukkurs., 48 wikarjatów. Seminarjum djecezjalne mają maryści; małe-świeccy księża. Zgromadzeń zakonnych 7 męzkich, 23 żeńskich. B) Angouleme (Engolismensis), od miasta Angouleme, także Angoulesme (civitas Aquilimensium, Aequolesima, Engolisma, Ecolisma, Inculisma, Iculisma, albo Icolisma). S. Ausonius na początku IV w. był tu pierwszym biskupem. Synody odbyły się tu: 1112 r., 1118, 1170, 1238 (w Coignac, Campinacum, albo Conacum), 1260 i 1262. Dziś liczy 367,520 mieszk., 30 probostw, 327 sukkurs., 10 wikarjatów. Seminarjum djecezjalne mają

lazaryści, małe w Richmont świeccy księża. C) Poitiers (ob.). D) Periqueux (Petragoricensis, v. Petracoricen.), od miasta t. n., dawniej Petrocorii, Petricorium, Petricordium, Petrogorium, Petrocorium, Petrocora; pierwszy bp i. Fronto, wysłany do Gallji przez ś. Piotra Ap.; pierwszy historycznie pewny Paternus ok. 356, który, jako arjanin, na synodzie w Rimini został złożony z tej stolicy. Dziś djec. liczy 480,141 miesz., 67 prob., 457 sukkursalji, 67 wikarjatów. Seminarjum djecezjalne mają jezuici; małe semin. w Bengerac i w Sarlat. Zgromadzeń zakonnych mezkich 5. żeńskich 14. E) La Rochelle (Rupellensis). Opactwo benedyktyńskie ś. Piotra i Pawla w Maillezais (Malleacum), fundowane 1010 r., Papież Jan XXII podniósł 1317 r. do biskupstwa. Opactwo to 1648 Innocenty X sekularyzował i stolice biskupią przeniósł do Roszelli; należy do niej część djecezji Saintes (Santones). Dziś liczy 465,653 mieszk., 46 prob., 316 sukkurs., 54 wikarjatów. Seminarjum djec. mają lazaryści; male semin. w Monthieu-świeczy księża. Zgromadzeń zakonnych jest 6 mezk. i 17 zeńskich. F) Lucon (Lucionensis) w Wandei. Jan XXII r. 1317 opactwo benedyktyńskie Lucio, Lucionum, Lucionium, fundowane 675 r., podniósł do biskupstwa. Dziśliczy 401,466 mieszk., 36 prob., 256 sukkurs., 140 wikarjatów. Seminarjum djecez. prowadzą księża świeccy; male semin. w Sables d'Olonne i w Chavagnes-en-Pailler. Eudyści mają kollegjum Richelieu. Prócz tego należą do tej metropolji biskupstwa: G) Saint-Denus (S. Dionysius) na wyspie de la Reunion, majace 210,000 mieszk., 53 parafii. Seminarjum swoje ma u s. Ducha w Paryżu. H) Saint Pierre et Fort de France (S. Petrus) na Martynice, ma 153,334 mieszk., 35 parafji. Seminarjum w Paryżu u ś. Ducha; drugie na Martynice. J) Basse-Terre (Ima Tellus) na Gwadelupie. 10) Auch (ob.), z suffraganjami: A) Aire (Aturensis, v. Aduren.) biskupstwo od V w., pierwotnie w Vic-jour (Vicus Julii, czyli Vicojulium), w VII w. przeniesione do Aire (dawniej Adura, Adurium, Aturium, Aturum) nad rz. Adour w Gaskonji. Dziś liczy 300,528 mieszk., 28 probostw, 291 sukkurs., 62 wikarjatów. Seminarjum djec. mają jezuici; 1 male semin. B) Tarbes (Tarbien., v. Tarvien.), od dawnego miasta Turba, Tarba, wprzód Bigorra, Castrum Bigorrae Aper; biskup pierwszy ok. 506 r. Dziś ma 235,156 mieszk., 28 probostw, 291 sukkurs., 140 wikarjatów. Semin. djecezjalne mają księża świeccy i 1 małe semin. Zgromadzeń zakonnych 3 mezkich, 8 żeńskich, z których siostry ś. Józefa z Tarbes mają 20 domów. C) Bayonne (Bajonen.) stolica biskupia od X w., obecnie liczy 426,700 mieszk., 43 prob., 437 sukkurs., 102 wikarjatów. Semin. djecezjalne mają księża świeccy i 2 małe semin.: w Larressore i w St. Marie d'Oloron. Zgromadzeń zakonnych 4 mezkich i 12 żeńskich, z których siostry krzyża mają 80 domów z 2 nowicjatami; służebniczki Marji 39 domów. 11) Toulouse (ob.): Montauban, Pamiers, Carcassonne. 12) Aix (ob.), z suffraganjami: A) Marsylja (ob.); B) Fréjus-Toulon (Forojulien. et Tolonen.). Miasto Fréjus bylo stolica biskupią od IV w. Z biskupstwem tém, w którém leżą dawne miasta biskupie Antibes (Antipolitana) i Grasse (Grassen.), polaczone zostało 1801 r. biskupstwo Toulon; obecnie liczy 387,652 mieszk., 36 probostw. 202 sukkurs., 96 wikarjatów. Semin. djecezjalne prowadzą oblaci Najśw. Panny Niepokalanej; male semin. w Brignoles i w Grasse mają księża świeccy. Zgromadzeń zakonnych 7 mezkich, 26 żeńskich. C) Digne (Dignensis), w Prowancji, biskupstwo to było do 1801 suffraganją metropolji Embrun (Embro-

dunnm, Ehredunum) nad rz. Durance w Delfinacie, która wraz z Arles wcielona zostala wówczas do Air. Bp z Digne nsuil tytuł barana de Lampieres. Diecezia liczy dziś 139,332 mieszk., 35 probostw, 314 sukkursalii. 41 wikarjatów. Semin. djecezjalne i mele prowadza księta świeccy. Zaromadzeń zakonnych 3 mezkich, 9 żeńskich. D) Gop (Vapincensis), od miasta t. n. (Vapincum); biskupstwo z IV w., liczy dziś 118,898 mienk., 26 prob., 219 sukkurs., 28 wikarjatów. Seminarjum djecesjalne i male semin. w Embrun prowadzą księża świecey. Ze zgromadzeń zakonnych, bracia sakolni mają i pensjonat w Gap; siostry s. Józefa sa w 7 miejscach, trynitarki w 2, siostry ś. Marty w 2; djecezja ta ma najmniej zgr. zakonnych. E) Ajaccio (Adjacensis) na Korsyce (ob.) i F) Nizza (Niciensis, dawniej także Nissien.), została biskupstwem w W w., po miszczeniu dawnego miasta biskupiego, na północ od Nizzy położonego: Cenelia, albo Cenelian, lub Cemenelium. Zostawało to biskupstwo naprzód pod metropolia Embrum, poźniej pod Ax, od 1914 pod Genug, r. 1817 podkane zostało bezpośrednio Stolicy Apost., ok. r. 1860 pod Air. Djecezja ta liczy 172,000 mieszk., 25 probostw, 118 sukkurs., 44 wikarjatów. Semin. djecezjalne i 1 semin. małe mają lazaryści. Zgromadzeń zakonnych 7 mezkich, 12 zeńskich. 13) Besancon (ob.), z suffr.: A) Vertus (ob.); B) Belley (Bellicen.). Pierwotna stolica tego biskupstwa była w Noicchouse, t. j. Nyon w Waadtlandzie, około półowy VI w. przeniesiona do Belley (Belica, Bellicum, Bellicium). Liczy dziś djecezja 363,290 mieszk., 36 prob., 401 sukkurs., 117 wikarjatów. Semin. djecezjalne i 2 małe: w Belley i w Meximien, prowadzą kka. świeccy. C) Saint-Dié (ob.) i D) Nancy (ob). Biskupstwa Metz i Strassburg, należące dawniej do tej metropolji, przeszłe w skutek wojny 1871 pod panowanie pruskie, zostały 1874 bezpośrednio poddane Stolicy Apostolskiej. 14) Avign on (ob. Awinjon), z suffr.: Nismes (ob.), Valence (ob.), Viviers (ob.). Montrellier (ob.). 15) Cambray (ob.), z jednym suffraganem w Arras (Atrebaten.); stolica ta byla polaczona z Cambray po 1993 r., pozostawała pod metropolia w Rheims do 1559, odtad pod metrop. Lambray do rewolucji; następnie pod metrop. paryzką do 1843, kiedy na nowo poddaną zostala wznowionej (1841) metropolji w Cambray. Synod odbył się tu 1025 r. Obecnie ma djecezja 761,158 mieszk., 52 prob., 683 sukkursalji, 85 wikarjatów. Semin. djecezjalne i 2 male sem. prowadzą księża świeccy. Zgromadzeń zakonnych 8 mezkich i 29 żeńskich, z 202 domami. 16) Rennes (ob.), z suffr.: Quimper, Vannes, St-Brieve. 17) Chambery (Camberrien.) w Sabaudji, nazwana od miasta Chambery (Cimberi, Camberium, Camberiacum, Charmarium, także Lemniovum), należącego do djecezji Grenoble. Biskupstwo erygowane tu 1779 i poddane metropolji lyońskiej. R. 1817 podniesione do metropolji, z jednym suffr. w Aosta, które to biskupstwo, jako leżące w Piemoncie, przeszło pod metropolję Turynu, gdy Sabaudja przyłączona została do Francji; Chambery zaś otrzymała 3 pozostałe, z 3 innemi biskupstwami (jak niżej). Obecnie djecezja Chambery liczy 164,424 mieszk., 18 prob., 153 sukkurs., 45 wikarjatów. Seminarjum djecezjalne i 3 małe zostaja pod kierunkiem księży świeckich. Zgromadzeń zakonnych jest 4 mezkich i 6 zeńskich. Ma suffraganje: A) Tarantaise (Tarantasien., albo Tarentasien.), od okolicy tak nazwanej, której stolica jest Moutiers en Tarantaise (Monasterium in Tarantasia, dawniej Forum Claudii, później Darantasia, Tarentasia, civitas Centronum). Biskup tutejszy Sanctius był 517 r. na

synodzie w Epaon; był suffraganem metrop. Vienne. Za Karola W. Moutiers zostało stolicą metropolitalną, zdaje się, z 2 suffr.: Sedunum (Sitten, albo Sion) i S. Mauricii (oba biskupstwa w dzisiejszej Szwajcarji). W końcu IX w. otrzymało trzecią suffraganję Aosta. Tarantaise supprymowane 1792 r., wznowione 1825, jako biskupstwo poddane metropolji Chambery. Liczy 68,000 mieszk., 7 prob., 78 sukkurs., 25 wikarjatów. Semin. djecezjalne i male mają księża świercy. Zgromadzeń zakonnych 2 mezkich, 2 teńskich, B) Saint-Jean de Maurienne (Maurianen.), od miasta t. n., dawniej Mauriana, biskupstwo od IV, a jak chca inni od VI wieku (ob. Jan Chrzciciel ś.). R. 1801 supprymowane, 1825 wznowione i poddane pod Chambery. Liczy 69,000 mieszk., 10 prob., 76 sukkurs., 29 wikarjatów. Semin. djecezjalne i małe prowadzą księża świeccy. Ze zgromadzeń zakonnych, 3 męzkich, z żeńskich tylko siostry św. Józefa mają 9 szkół, pensjonat, i kilka ochron. C) Annecy (Annecen., albo Anicien.), od miasta Annecy (Anessium, Anesiacum, Auicium, Anoecium); powstało to biskupstwo, gdy, w czasie tak zw. reformacji, biskup genewski przeniósł tu swoje mieszkanie (1535). Gdy r. 1819 Genewa polączona została z biskupstwem Lozanny, r. 1822 Annecy otrzymało oddzielnego biskupa. Liczy 267,496 mieszk., 30 prob., 268 sukkurs., 189 wikarjatów. Seminarjum djec. i 4 male. Zgromadzeń zakonnych 5 mezk. i 5 żeńskich, z których siostry św. Józefa maja 26 domów, św. Wincentego a Paulo 35, a siostry ofiarowania 7. 18) Algier (ob. tej Enc. I, 59): Constantine, Oran. Szereg bpów każdej z tych djecezji i literaturę o nich, ob. Gams, Ser. episc. s. 477-657. Do najważniejszych dzieł yod tymże wzgledem należa: Sammarthanorum, Gallia christiana; H. Fiequet, La France Pontificale, Paris 1864-71, 21 v. in-8 (obejmuje djecezje: Paryz, Reims, Sens, Troyes, Nevers, Seez, Rouen, Evreux, Soissons, Lyon, Bordeaux, Bayeux, Lisieux, Aix, Montpellier, Gap, Digne, Cambrai; wszystkich tomów ma być około 50). Przecięciowo na każde biskupstwo wypada 417,000 katolików, których liczba ogólna w r. 1862 wynosiła 35,734,667 (kalwinistów było wówczas 1,300,000; luteranów 500,000; żydów 150,000). Wikarjuszów jeneralnych liczą we Francji 190, kanoników 750, proboszczów 3,480, desserwantów 33,000, wikarjuszów 7,300. Kongregacji zakonnych mezkich i żeńskich jest około 1,500, liczących 9,136 mężczyzn i 40,391 kobiet, poświęcających się wychowaniu i pielegnowaniu ubogich. Najwięcej dobrego, co się we Francji spotyka, zawdzięcza ona działaniu tych pełnych poświęcenia instytucji; właściwych wszakże zakonów jest niewiele: z męzkich są tylko kapucyni, kartuzi, benedyktyni, dominikanie, jezuici i trapiści; w 70 semin. djecezjalnych znajduje się 8,000 do 8,500 kleryków, w 100 małych seminarjach znajduje się 25,000 uczniów. W kolonjach francuzkich znajduje się jeszcze 5 prefektur apostolskich, a mianowicie: w Guyanie, 31 księży, 25,151 mieszk.; w Senegalu z przyległościami, 8 księży, 209,012 mieszk.; w posiadłościach w Indji, 8 księży, 259,981 mieszk.; w St Pierre et Miquelon, 4 księży, 3,971 mieszk.; w Mayotte z przyległościami, 7 księży, 16,000 mieszk. Statystyka duchowieństwa franc. wydawaną jest corocznie od r. 1851, p. t. La France ecclésiastique, Almanach du clergé pour l'an de grace 1851 i nast. Podlug Büsching'a, w półowie XVIII w. miało być wszystkich osób duchownych obu płci we Francji 500,000, ze 100 miljonami dochodu, Encykl. T. V.

THE REPORT OF THE PROPERTY OF THE PARTY OF T na die begann in the protes thank in 1974 einerhe ्रा । त्राह्मात्राम् नावनाम् व ४४म ्ये मार्गा समानाम् मा १०० च्या CONTRACT OF STATE OF THE PARTY of that to make their training in making we grouped and later already distribution in many set of the desirables. Less a no gli mie mariene un i unicapati. Pedelli infecti i dendi-PART OF MAR NOW A TITLE THE PRINT THE PART HAVE THE therein the four fact the majory by it is to be some summaries. range that year in gradific that there is not the fill it to promotor of to be true to a sufficient and sufficient particle. Facility mane promise the jest jests missing intrinspole travers in inferior in ingetama or a fig. than the tradigital Marry and of 1960 r e many mane, thus to easy to mak much, men toke a more neskigovernment of the control of the con promises grant and can be findered building by the symmethical voragente. Es a mane capiton aut bule of to Burice at per-AND ACCOMMANGED ON CONTROL OF STREET AND THE SELECTION OF A THE SELECTION OF SELECT presiding administration of that was the properties of a latter was any and the capture process and a district that the manufacture ruda galicare. Presidentaria etale ne de miz vilizi et Pazine e senita grung begreg gestell bis big in die gebruite intelle finde die gremben endoffeo ir nei e che i nomune mil sumant, staying a could be east to former is prografte the constitute of abstract multiplication tagefrings sigs vaviores a conformational . Whilehe paletys fivile, is the liforming egyptatization by a same as - 17 million v frank, w. policement is 958 g 60 68 m.jorov - Ga mody omava o 20 Maja 1972 in 1897) groups of the presence to the control purpose the term of the design eterymology kardyda's no mai lolahada i i fr. recent Zi czasiw I apo sona III rogil ngbyt nin zwinnen a memili memili intaligrib. Gle nado sante gran rozo de ale o jednotejune un indite prostatej filiatoria. Kazdy aroup ma prawo mieć trzech wkurjusti z jederalogich, z któryon kandy powera 3,000 fro by može mieš 2 mlk. jenem. z knimch kamiy ma 2.465 fr. Waxanger jen. po / latact unrelicantia umbiniony of by, stokey, jokel, me jest kanoniklem karedralnym, petiera rocznie 1,060 fr. od rządo może bo i wiekszą ilośł wikariusztw feneralnych mianować i ion pomocy w zarządzie djecezji używać. Kapituły straciły we I rancji to znaczenie, jakie im z ogólnego prawa kanon, przynależy. fig one tam tylko rodzajem honorowej emerytury dla starych, zasłużonych kaplanów. Tytuły pralackie są tylko czysto honorowe. Kanonicy me stanowią tu żadnego ciała oddzielnego i nie są członkami rady biakupiej Kapitula djecezalna składa się z s. metropolitalna z 9 kanoników, pobierujących 1,500 fr. Dekanatów we Francji prawnie nie ma. Miejsco dziekana zastępuje probosz kantonalny: skoro jednak każdy proboszez zostaje w bezpośredniej korrespondencji z kancellarją biskupią, pozeto administracyjne znaczenie proboszcza kantonalnego sprowadza się do bardzo małych rozmiarów. Proboszczowie, których mianuje biskup, w skutek artykulów organicznych, dodanych do konkordatu przez konsula, delula nia trzy kategorje: proboszczów pierwszej klassy, prob. drugiej

klassy i desserwantów. Probostwami pierwszej klassy są wszystkie miasta większe, miasta okręgowe, i inne, liczące przynajmujej 5,000 mieszkańców: probostwami drugiej klassy sa zazwyczaj inne miasta kantonalne, nie podpadające pod powyższą kategorję; liczba ich dochodzi do dziesiatej części wszystkich parafji sukkursalnych. Podług konkordatu, proboszczowie 1ej kl. mieli pobierać 1,500 fr., 2ej kl. 1,000 fr. rocznego dochodu. Późniejszemi postanowieniami pensja ta podwyższoną została, odpowiednio do wieku kaplana. O desserwantsch ob. tej Enc. IV 171. Oprócz wikarjuszów etatowych, jest we Francji 3,000 wikarjuszów, utrzymujących się kosztem gminy, albo z dochodów parafji. W niektórych djecezjach założyło duchowieństwo kassy djecezjalne, podtrzymywane roczna składka. a służące dla wsparcia kapłanów, styranych wiekiem lub choroba. Julnużnikami (aumoniers) nazywają się we Francji kapelani przy szkołach. szpitalach, więzieniach i t. p. Jeżeli te zakładady są rządowe, biskup przedstawia do nich jałmużnika, a ministerjum go zatwierdza i pensje wyznacza. Jałmużnikami nazywają się także kapelani stowarzyszeń religijnych. Abbé nazywa się każdy, noszący suknię duchowną, a nawet, kto zamierza wstapić do stanu duchownego. Teologiczne jukultety są w Paryżu, w Lyon, w Bordeaux, w Aix i t. d. Dekret organizujący uniwersytet (17 Marca 1808) uznaje te fakultety prawnie, daje biskupowi prawo prezentowania trzech kandydatów na każda katedrę, z pomiędzy których jednego wybiera państwo. Miało być tyle erygowanych fakultetów teol. ile jest stolic metropolitalnych; ale nie przyszło do tego, bo biskupi o to nie nalegali, skoro fakultety te sa instytucja czysto państwowa i Kościół nie uznaje stopni przez nie nadawanych. Seminarja zostają zupełnie pod zarządem biskupa; państwo mianuje tylko skarbnika i ekonoma przy biurze administracji seminaryjskiej, zresztą nie wdaje się tu do niczego. Alumni wolni sa od służby wojskowej. Gdy, w skutek założenia uniwersytetu napoleońskiego, duchowieństwu odjęte zostało nauczanie wyższe, ponieważ nie chciało poddać się uniwersytetowi, okazała się potrzeba zakładania oddzielnych szkół biskupich, tak nazwanych małych (czyli mniejszych) seminarjów, albo lyceów biskupich; na co pozwolił Napoleon I 1809 r.. i co zatwierdzone zostało królewskim rozkazem z 1814 r. Plan nauk w tych seminarjach odpowiada planowi lyceów rządowych. Biskup nominuje professorów. Pod wpływem prawa o nauczaniu z 15 Marca 1850 pomnożyła się znacznie liczba średnich szkół duchownych. Już 1854 biskupi mieli 67 szkół, z 8,051 wychowańcami; jezuici 11 szkół, z 2,818 wychowańcami; maryści 13 szkół, z 1,449 wychow. Od tego czasu liczba ta wzmogła się znacznie. Nauczanie elementarne w znacznej części zostaje w reku duchowieństwa. Wyznanie wiary używa swobody; a jakkolwiek artykuly organiczne stanowiły, żeby żadna ceremonja religijna nie spełniała się po za murami kościoła w tych miastach, gdzie są świątynie innego wyznania, wszakże nigdy tego nie przestrzegano, osobliwie też w prowincjach południowych. Za zgodą Stolicy Apost. (1802 r.) suprymano wiele świat, tak, iż oprócz niedzieli, święcą się jeszcze we Francji: 1) Boże Narodzenie, 2) Wniebowstapienie, 3) Wniebowzięcie Najśw. Panny i 4) Wszystkich Świetych. Świeta zniesione przeniesione są na niedziele. Każdy kościół ma rade fabryki kościelnej, czuwającą nad dochodami i porządkującą wydatki. Ponieważ jednak cały majątek kościelny zginał w falach rewolucji, przeto dochód na utrzymanie nabożeństwa i budynków kościelnych ogranicza się tylko do darów wiernych, do opłaty za krzesła (ob. Ławki w kościele) w kościele; co jeżeli nie wystarcza, dodatek daje gmina, a rzadko bardzo w pomoc przychodzi skarb państwa. Gdzie rada fabryki składa się z 9 członków (nie licząc proboszcza i mera, którzy sa członkami rady z urzędu), biskup mianuje 5, a prefekt 4 członków; gdzie zaś rada składa się z 5 członków, bp mianuje 8, prefekt 2. Co się tyczy stosunku Kościoła do państwa, podstawa jego jest konkordat z 1801 r., a w części i dodane do niego artykuły organiczne, pko którym Pius VII 25 Marca 1802 r. uroczyście protestował. Po powrocie Burbonów 1814 r., miał ten konkordat radykalnie być zniesiony, i 1816 r. wygotowano umowę w 14 artykułach, które służyły za podstawe konkordatu z 1817. Ten ostatni utrzymywał z dawnego nominację biskupów przez rząd państwowy; ale przyjęciu jego rząd francuzki stawiał tyle różnych przeszkód, że 1819 r., po długich rokowaniach, wrócono znowu do konkordatu z 1801 r. Kościół we Francji jest swobodniejszy, jak w wielu innych krajach, ale uboższy. Duchowieństwo jest ducha czysto kościelnego i wiernemu ludowi przyświeca cnota. Episkopat prawie bez wyjątku złożony ze znakomitych, sprawie Kościoła Chrystusowego całkowicie oddanych pasterzy, którzy z gallikanizmem (ob.) nie mają nic wspólnego. Z Francji wyszedł pierwszy silniejszy popęd do żywego rozwijania się zgromadzeń religijnych; ona wysyła najwięcej missjonarzy do innych części świata. O jej dobroczynności można mieć pojęcie z kilku dat następnych. Od r. 1803 do 1847 summa wszystkich legatów na cele dobroczynne wynosiła 122 miljony fr., a mianowicie 15 miljonów za pierwszego cesarstwa, 50 mil. za restauracji (1815-1830) i 50 mil. za rządów Ludwika Filipa do 1 Stycz. 1847 r. Od 1847 do 1857, pomimo nowej rewolucji, pomimo wojny i różnych przesileń społecznych i finansowych, summa legatów wyniosła około 86 miljonów (Neher, Kirchl, Geogr. u. Statistik, I 429). Że dobroczynność ta nie jest tylko filantropijną, wskazuje już sama summa, a wyraźniej jeszcze ta okoliczność, że odpowiednio do wzmagającego się w społeczeństwie francuzkiém ducha religijnego i wiernego spełniania praktyk religijnych, rośnie w niém i dobroczynność. Fundacje katolickie na szkoły i ochrony wynoszą, podług obliczenia z 1863 r., rocznie przeszło 2 miljony fr. (Etudes religieuses, 1872 nr. 2). Żywotność Kościoła we Francji pozwala spodziewać się, że propaganda rewolucyjna, pomimo całej swej tam siły, nie zdoła przemódz nad jego zachowawczym i zbawczym wpływem. N.

Franciszek (Franciscus) Borgjasz (de Borgia, v. Borja), święty (10 Paźd.), książę Gandji i trzeci jenerał jezuitów, ur. 20 Paźd. 1510 w Gandji, mieście królestwa Walencji, w Hiszpanji, z Jana Borgia, księcia Gandji, granda hiszpańskiego, i Joanny, córki Alfonsa, króla Aragonji. Wychowany pobożnie przez matkę, po jej stracie zbyt wczesnej, gdy doszedł lat 12, oddany był pod opiekę wuja Jana aragońskiego, arcybiskupa Saragossy, który sam zajął się wychowaniem siostrzana i wybrał mu doskonałych mistrzów do ćwiczenia w naukach. W 18 roku życia Franciszek uczuł w sobie wielką skłonność do życia zakonnego, czemu przeciwni ojciec i wuj wysłali go na dwór króla Karola I (jako cesarza, Karola V) r. 1528. Tu, za na namową cesarzowej Izabelli, zaślubił Eleonore de Castro, przyczem cesarz mianował go markizem de Lombay,

rycerzem ś. Jakóba i wielkim koniuszym cesarzowej. Małżeństwo to byłoszcześliwe: mieli ośmioro dzieci i wychowali je w bojaźni Beżej. Franciszek towarzyszył cesarzowi w wyprawie do Afryki przeciw Barbarossie r. 1535. Gdy cesarzowa umarła w Toledo r. 1539, Franciszek z żona otrzymali polecenie zajęcia się pogrzebem monarchini w Grenadzie, dokad przewieziono jej ciało. Za przybyciem ich do miasta otworzono trumne. według zwyczaju, ażeby delegowany zaprzysiągł, że oblicze, które oglądają, jest cesarzowej. Widok zeszpeconej śmiercią wprzód pięknej twarzy, nieznośna woń trupia, znikomość wielkości ludzkiej, wszystko to było dla Franciszka promieniem światła wewnetrznego, który go zupełnie zniechęcił do świata i przywiązał na zawsze do Pana wszech rzeczy. Następna noc po widzeniu trupa cesarzowej przepędził bezsennie; klęcząc i zalewając się Izami, mówił on do siebie: "I czegóż jeszcze mam ja szukać w świecie? Jak długo bede uganiał sie za czczym cieniem? Co sie stalo z owej księżny tak pięknej, tak wspanialej? Śmierć, która zerwała jej korone, i mnie uderzy. Czyż nie lepiej uprzedzić jej uderzenie i od tej chwili począć umierać światu, abym po śmierci żyć mógł w Bogu. Nastepnego dnia odbywało się nabożeństwo żałobne za cesarzowe. Mowe miał znakomity kaznodzieja Jan Avila, który wymownie przedstawił znikomość rzeczy ludzkich. Kazanie to ostatecznie zdeterminowało F'a, który w rece Avili złożył ślub, że wstąpi do klasztoru, jeżeli małżonke przeżyje. Tymczasem cesarz mianował go wice-królem Katalonji. Udał się przeto Franciszek do Barcelony. Tu zabrał znajomość z jezuitami, im powierzył kierunek swego sumienia i wszelkiemi sposobami starał się o rozszerzenie ich zakonu. W Gandji wystawił dla nich kollegjum. Sam prowadził życie prawie klasztorne w swoim pałacu, cztery lub pieć godzin codziennie przepędzając na modlitwie, sypiając krótko, martwiąc swoje ciało, spowiadając się i kommunikując co tydzień. Po śmierci żony swojej, zmarlej r. 1546, Franciszek wstąpił do zakonu jezuitów i wyjechał do Rzymu, gdzie mile był powitany przez samego św. Ignacego Lojolę, któremu upadł do nóg, wchodząc do klasztoru. Summy znaczne, przywiezione przez Franciszka z Hiszpanji, obrócone były na wystawienie domu professów i założenie kollegjum rzymskiego. Franciszek, oddany jedynie rozmyślaniu i umartwieniom, prędko się zestarzał: twarz jego, przedtém piekna, wkrótce pooraną została głębokiemi zmarszczkami. Oddalony od świata, z posłuszeństwa tylko obcował z ludźmi. Gdy się rozeszka wieść, że Papież zamyśla wynieść Franciszka do godności kardynała, ten, za zezwoleniem ś. Ignacego, skrycie wyjechał do Hiszpanji, a r. 1551 wyświecony na kapłana, opowiadał słowo Boże w różnych stronach Hiszpanii i Portugalii. Nastepnie został assystentem jenerala, zakonu Layneza, który objął to miejsce po św. Ignacym. Po śmierci I ayneza, Franciszek (jako wikary zakonu) zwołał jeneralną kongregację 21 Czerwca 1565, w celu wybrania nowego jenerała, a określając obo wiązki przełożonego zakonu i przymioty, jakiemi zalecać się powinien, te mi słowy odezwał się do zgromadzonych: "Z posłuszeństwa otwieram ust a do was, którzy jesteście moimi doradcami i nauczycielami. Cnotę i świętość, mądrość i nauke musi posiadać ten, kto ma zarządzać zgro madzeniem. Módlmy się zatém i pośćmy, aby Pan objawić nam raczył, ke go wybrać mamy!" Ojcowie przekonani, że kto tak gruntownie zapatru je się na obowiązki przełożonego, najlepiej takowe spełnić potrafi, jedno myślnie obrali Franciszka

na swego jenerala. Pokorny ten zakonnik rzucił się im do nóg, zaklinając ich, aby cofnęli swój wybór, który dla niego byłby nieszczesnym. a dla zakonu szkodliwym, gdyż nie ma ani tyle sił fizycznych, ani zdolności umysłowych, aby podołać mógł takim obowiązkom. "Pragnałem zawsze śmierci krzyżowej, rzekł Franciszek, lecz nigdy nie myślałem o tak ciężkim krzyżu, jaki na muie wkładacie. Jednakże Salmeron i Ribadeneira, odwołując się do jego pokory i posłuszeństwa, wymogli na nim. że przyjął ofiarowaną mu godność 2 Lipca 1565 r. Po skończonym wyborze, naradzano się na tej kongregacji nad opowiadaniem słowa Bożego, nad kierowaniem duszami, nad kształceniem młodzieży i tym podobnemi kwestjami. Franciszek, pełen gorliwości i energji, zajął się zarządem zakonu, który już liczył wtedy 130 domów, podzielonych na 18 prowincji, i przeszło 3,500 zakonników, rozpocząwszy od zwiedzenia kollegiów rzymskich, gdzie baczną zwracał uwagę na wykład nauk, i od zatwierdzenia dawnych, lub mianowania nowych prowincjałów zakonu. Poświecenie, jakiem odznaczyli się jezuici podczas morowej zarazy, grasujacej w Hiszpanji i Portugalji, zjednalo im wkrótce zaufanie i miłość ludów tego półwyspu, podobnie jak przedtém we Włoszech, i niebawem wszędzie wznoszono domy dla tych zakonników. Dzięki mądremu zarzadowi nowego jenerala, który dobrze znał ducha swego czasu i każdemu umiał dawać odpowiednie stanowisko, bardzo szybko rozwijał się nowicjat s. Andrzeja w Rzymie, założony przez niego przy pomocy Joanny, ksieżny arragońskiej, z którego wychodziło mnóstwo mężów znakomitych pochodzeniem i zasługami, jak Aquaviva, Stanisław Kostka, Jan Berchman i inni. Wielkiem także powodzeniem cieszyły się missje, wysyłane do narodów odpadłych od Kościoła, jako też i do ludów dzikich. Franciszek wysłał misejonarzy do Brazylji, Florydy, do Peru i Meksyku. W Brazylji Ignacy d'Azevedo r. 1566 založyl kollegjum w Rio-Janeiro i nowicjat w San-Salvador. Po śmierci Azeveda, Tolosa i inni jezuici z wielkiem poświęceniem i powodzeniem rozszerzali missyjne swe prace w tym kraju. We Florydzie Roger, Franc. Villareal (1566) i Segura (1568), posłani przez Borgjasza, musieli walczyć z obmierzłą chciwością zdobywców, z wystepkami i nedzą mieszkańców. Do Peru z polecenia jenerala udał się Portillo, z 7 innymi ojcami r. 1568, do których przyłaczyło się nastepnego roku 12 ewangelicznych pracowników. Założyli oni kollegium w Cusco el Paz. Tymczasem F., prowadząc dalej dzieło rozpoczęte przez ś. Franciszka Ksawerego w Molukce, wysłał r. 1572 Piotra Sanchez, rektora kollegjum w Alcala, z 12 towarzyszami, do Vera-Cruz, gdzie opowiadali słowo Boże meksykanom i murzynom. Pomimo tak rozległej działalności na zewnątrz, Borgiasz zajmował się gorliwie wewnętrznemi sprawami zakonu. Po śmierci Piusa IV, nastąpił 7 Stycz. 1566 r. Pius V. zakonnik ś. Dominika, i z tego powodu zaczęto zapowiadać bliski upadek jezuitów; lecz falszywym tym wieściom położył koniec sam Papież, gdy w czasie uroczystej processji w kościele ś. Jana lateraneńskiego, wezwawszy do siebie Borgjasza, uścisnał go i głośno wychwalał zasługi jezuitów, okazując im odtąd przy każdej sposobności swoją życzliwość i zaufanie. I tak: mianował Salmerona i Toleta swoimi kaznodziejami; powierzył jezujtom układ katechizmu soboru trydenckiego, wydanie Biblji, reorganizacje datarii (rozpoczętą przez Layneza) i kapelanję wojskową. Gdy r. 1566 pojawila

się w Rzymie śmiertelna epidemja, Franciszek na czele swoich zakonników szedł wszędzie, udawał się do najuboższych zakątków, pokrzepiał zdrowych, opatrywał chorych, pocieszał i błogosławił umierających. R. 1571 rozeszła się pogłoska, że Turcy, korzystając z zawichrzeń panujących w zachodniej Europie, napadna na posiadłości papiezkie i weneckie. Pius V zamierzał pko nim pobudzić wojnę krzyżową. W tym celu kardynał Commendoni i jezuita Tolet udali się do dworów niemieckich, a siostrzeniec Papieża, kardynał Alexandrini, do Hiszpanji, Portugalji i Francji. Lecz Alexandrini nie chciał sam podjąć się tej missji i użył do pomocy Borgiasza, który, lubo osłabiony, wybrał się w drogę z kardynałem 30 Czerwca 1571 r. Katalończykowie przyjeli dawnego swego wice-króla z oznakami wielkiej radości. Książe Ferdynand wyszedł na jego spotkanie w imieniu króla Filipa II, który polecił przyjąć Franciszka z największemi honorami. Podobne oznaki czci, okazywane ambassadorom papiczkim w Barcelonie i Walencji, podróż ich zamieniły na prawdziwy pochód tryumfalny. W Walencji dwaj młodzi synowie F'a, Karol i Alfons, wraz z innymi członkami rodziny, rzucili mu się do nóg, prosząc o błogosławieństwo. Do Madrytu F. wjechał sekretnie, unikając przygotowanego dlań uroczystego przyjęcia. Widzenie się z nim króla Filipa wypogodziło czoło, zawsze tak posępne tego surowego monarchy. Borgjasz, korzystając z tej chwili, przedstawił mu potrzeby Kościola, a zarazem obowiązek ciążący na książętach, i otrzymał od króla obietnicę czynnej pomocy. Na granicach Portugalji legaci przyjęci byli przez czwartego syna Borgjasza, Jana, ambassadora hiszpańskiego w Lizbonie. Młody i waleczny król portugalski przyrzekł dać swoją flotę. We Francji nie powiodła się deputacja, z powodu panujących tam zamieszek. Przeczuwajac bliski swoj zgon, pospieszał z tej legacji do Rzymu, aby umrzeć pośrod swych zakonnych braci, w miejscu, gdzie życie swe zakończyli: ś. Ignacy i Laynez. Jakoż, powróciwszy do Rzymu 28 Wrz. 1572 r., we dwa dni potém oddał Bogu ducha. Prałaci i książęta, kardynałowie i obywatele rzymscy tłumnie się cisnęli, aby ucałować nogi zmarłego. F. swemi cnotami i swoją świętością był jednym z filarów zakonu jezuitów. R. 1617 zwłoki jego były uroczyście przeniesione do Madrytu; r. 1624 Urban VIII zaliczył go w poczet błogosławionych, a Klemens X kanonizował go r. 1671. Dzieła ascetyczne św. F'a, napisane po hiszpańsku, przełożył na język łaciński Alfons Deza (v. Deca; nie Daza, ani Doza), jezuita, † 1589 r.: Pia opuscula R. P. Fr. Borgiae, Accessit meditatio devota de Angelis B. Aloysii Gonzagae, Salmanticae 1579, Turnoni 1611. R. 1675 jeden z rodziny ś. F.a. także Franciszek Borgia, wydał w Brukselli S. Francisci Borgiae S. J. Opera omnia. W wydaniu tem, oprocz żywotu ś. F'a, mieszczą się następujące jego dzieła, przełożone na język łacióski przez różnych tłumaczy: De propria confusione; Vita Christi; Paradisi scala in qua tractatus de novissimis; Spirituale colloquium de rebus ultissimis; Reliquiae spirituales; Super Threnis Jeremiae; De variis concionibus; De oratione, ejus utilitate ac de ejus impedimentis; Meditatio Passionis Christi juxta 7 horas canonicae; Meditationes in praecipua evangelia pro diebus dominieis et festis totius anni; Instructio in ordine ad bonum regimen principis in suis dominiis; Sermo super illud Lucae 19° Ut apprepinquavit.."; Collyrium spirituale; De praeparatione ad S. Eucharistiam; Christi anima est utilissimum exemplar; De ratione concionandi. Zywot s. F'a ze współczesnych opisał Piotr Ribadeneira (po hiszp. w Madrycie 1594; na łac. przełoż. And. Schott, ap. Bolland. Acta SS. Octobr. t. V p. 235. Auctarium Octobr. tomi V p. 29) i Franc. Solier (Vie de s. Fr. de B., Paris 1597); z późniejszych: Dan. Bartoli, Della vita di S. Fr. Bor., Roma 1681; przełoż. na niem. Albert von Haza-Radlitz, Der heil. Fr. v. Borg., Wien 1838—39, 2 v.; (Ant. Verjus) Hist. de S. Fr. de B., Paris 1672, ib. 1824, 2 v.; Virg. Cepari, Ristretto del la vita di S. Fr. Borgia, Roma 1624 (na łac. przełożył And. Schott, Colon. 1626); Daurignac, Hist. de S. Fr. de B., Paris 1864, i w in. Ob. De Backer, Biblioth. art. Borja.

Franciszek Caracciolo (czyt. Karaczolo), św. (4 Czerwca), założyciel zakonu zwanego clerici regulares minores, ur. 13 Paźdz. 1563 r. w Santa Maria (w Abruzzach). Na chrzeie dano mu imię Askanjuss, a przyjmując habit zakonny obrał sobie imię Franciszka. Od lat najmłodszych odznaczał się cnotami i pobożnością. Wyszedlszy z ciężkiej choroby, poświęcił się wyłącznie Bogu, a skończywszy teologię w Neapolu. tamże wyświecony został na kaplana i przystał do pewnej kongregacji, której zadaniem było nieść Słowo Boże więźniom, a zwłaszcza przygotowywać na drogę do wieczności skazanych na karę śmierci. R. 1588 szczególna okoliczność przywiodła go do założenia nowej kongregacji, Jan August Adorne, pochodzacy ze znakomitej rodziny genueńskiej, porzuciwszy świat, powział myśl utworzenia zgromadzenia księży świeckich, którzyby żyjąc wśród świata, szczególnym sposobem obowiązani byli podtrzymywać w sobie ducha kapłańskiego. Z tą świętą myślą zwierzył sie Fabrycjuszowi Caracciolo, kanonikowi kościoła Santa Maria Maggiore w Neapolu, i oba w tym przedmiocie napisali do pewnego Askanjusza Caracciolo, innego od naszego świętego. List ten przypadkiem dostał się do naszego Askanjusza (Franciszka), który, widząc w tém wole Bożą, postanowił wziąść udział w zamierzoném dziele. Trzej nowi konfratrzy. spędziwszy 40 dni na samotności, nakreślili regulę nowego zakonu i udali sie do Rzymu, gdzie regula ich zatwierdzona została 1 Czerwca 1588 przez Pap. Sykstusa V. Wróciwszy z Rzymu, osiedli na przedmieściu Neapolu i 9 Kwietnia 1589 r. wykonali 3 śluby zakonne, dodając do nich zobowiązanie się nieprzyjmowania żadnych godności kościelnych. Zresztą, spełniali wszelkie posługi pasterskie, a zwłaszcza na galerach, po więzieniach, szpitalach i szkołach; dwa razy na dzień odbywali rachunek sumienia, 4 dni w tygodniu nie jedli mięsa i inne zadawali sobie umartwienia. Prócz tego, każdemu członkowi zgromadzenia wolno było, bez odwoływania się do przełożonego, obrać życie jeszcze surowsze, lub wyłacznie kontemplacyjne. Kongregacja ta szybko rozkrzewiła się w królestwie Neapolitańskiem, w Portugalji i Hiszpanji, pomimo przeszkód, jakie w tym ostatnim kraju pokonać musiała. Po śmierci Adorna, Franciszek został jeneralnym przełożonym kongregacji. Przechodził przez liczne próby, potwarze i intrygi nieprzyjaciół, ale cierpliwością wszystko to zwyciężył. Z powodu światobliwości swojej przezwanym został wielebnym ojcem kaznodzieją milości Bożej. Jednym z owoców jego działalności było rozszerzenie pomiędzy wiernymi i duchowieństwem nabożeństwa do Naj. Sakramentu. Zaprowadził też w kongregacji nieustająca adoracje. Szczagólniej zręcznym był on w nawracaniu grzeszników i przygotowywaniu umierających do śmierci. Braciom dawał najpiękniejszy wzór życia zakonnego; jakkolwiek był jenerałem zakonu, nie wahał się spełniać posług najniższych: zamiatał cele, mył sprzęty kuchenne i t. d. W interesach zakonu dwa razy jeździł do Hiszpanji. Powróciwszy z drugiej podróży, złożył swoją godność, odbył pielgrzymkę do Loreto i, wiedząc o bliskiej śmierci swojej, udał się do klasztoru Agnona w Abruzzach. Jego ufność w najśw. ranach Zbawiciela i silna nadzieja niedalekiego już oglądania Boga, głęboko wzruszała obecnych. Umarł 4 Czerwca 1608 r. Ciało jego spoczywa w Neapolu, w kościele N. P. Większej. Po sprawdzeniu cudów, jakie po jego śmierci miały miejsce, przez Pap. Bened. XIV i Klemensa XIII, beatyfikowanym został za Klemensa XIV. Pius VI miał go kanonizować, lecz zaszły wypadki wojenne. Uroczysta zatém kanonizacja jego odbyła się dopiero 24 Maja 1807 r., za Piusa VII. Cf. Helyot, Histor. des ordres, t. IV 38; Butler, t. XIX p. 540. (Holzwarth). J.

Franciszek od Dzieciątka Jezus, karmelita, Wielebny sługa Bozy. Ur. w Villpalaz, w Hiszpanji, z ubogich rodziców. Dzieckiem będąc był tak niezrecznym i tepym, iż rodzice niewiedzieli co z nim robić. A gdy dostał macochę, ojciec jego oddał go przejezdnemu człowiekowi, aby ten oddał go gdzie w służbę. Ten, zabrawszy z sobą chłopca, oddał go w Alcala ubogiej wdowie, u której z miłości chrześcjańskiej dostał przytułek. Począł tedy chłopiec żebrać na życie, a większą cześć dnia przepędzał w Kościele. Zakrystjan, patrząc długo na pobożność F'a, chciał go używać do służenia do Mszy św., ale chłopiec był do niczego. Po trzech latach dostał się na służbę do szpitala; odtąd najmilszą dlań rzeczą było żebrać na szpital. Ile razy wychodził na żebraninę, klękał przed Dzieciątkiem Jezus, jakie wyrznął z drzewa i postawił na skrzynce, i modlił sie, aby mu Dzieciątko dało co zebrać w mieście dla jego "świty nadworneje jak nazywał chorych, których opatrywał. Wróciwszy składał wszysiko co zebrał u stóp Dzieciątka Jezus, dziękując mu za to, czem go obdarzył. Oprócz obrazu Dzieciątka Jezus, zrobił on jeszcze obraz Najśw. Panny, a przytém tabliczke, na której wymalował djabła. Gdy tedy szedł zrobić coś ważniejszego, kładł te tabliczke pod obraz Najśw. Panny i modlił się, aby Najśw. Panna powstrzymała złośnika (tak nazywał djabła), jehy mu nie szkodził w jego przedsiewzięciu. Na Boże Narodzenie żebrał F., aby w dzień Jezusa nakarmić wszystkich ubogich miasta. Zeszło się ich 1,200 osób i wszyscy byli nakarmieni i pieniędzmi opatrzeni. Gdy F. 27 lat przesłużył tak Bogu i ludziom, objawiło mu Dzieciątko Jezus, że ma zostać bosym karmelitą. Po wielu trudnościach udało mu się to nareszcie, a na professji jego był cały prawie dwór madrycki, gdzie on od dawna już był w łaskach. Do Walencji posłany, zdumiewające rzeczy robił dla ubogich i chorych. Dobroczynność jego taką mu cześć u ludu zjednała, że, gdy się pokazał na ulicy, odzienie na nim rozrywano, aby kawalki jego szaty zachować jako relikwję świętą. W wigilję Bożego Narodzenia 1604 r. F. przyjął ostatnie sakramenta. W sam zaś dzień Bożego Narodzenia, w którym od wielu lat dawał ucztę ubogim, przełożony przyprowadził 12 ubogich do niego i dat mu do rozdzielenia pomiędzy nich 12 sztuk pieniędzy. Ta ostatnia jalmużna tak rozradowała przestające już bić jego serce, iż zaśpiewał jeszcze w uniesieniu jedną ze swoich pieśni na cześć Dzieciątka Jezus. Wieczorem o 8 godzinie tego dnia oddał ducha swego w ręce Tego, który za nas stał się Dzieciątkiem i w stajmi betleemskiej letal. Stailler, Heiligenlexicon, II 307; Vie du Vénérable frère François de l'Eufant Jésus, par un enfant du Carmel, Lyon 1867.

Franciszek de Girolamo (Fr. de Hieronymo), św. (11 Maja), nr. 17 Grud. 1642 r. w neapolitańskiej prowincji Otranto (v. Lecce), w miasteczku Grotaglio (Cryptalea). W 12 roku życia w rodzinném mieście przyjęty był przez stowarzyszenie duchownych, którzy żyli wspólnie i zajmowali się wychowaniem kilku młodzieńców i przygotowaniem ich na służbe oltarza. Już wtedy F., obok licznych cnót, odznaczał się żarliwościa w modlitwie i nauczaniem katechizmu, co było niejako zapowiedzią przyszłych jego prac apostolskich. Ukończywszy początkowe nauki we wspomnianém stowarzyszeniu (1658), poslany był na filozofję i teologję do Taranto; tam otrzymał święcenia aż do djakonatu, poczem dla dalszego kształcenia się w teologji, udał się do Neapolu, z bratem swym Józesem, malarzem. R. 1666 otrzymał święcenie kaplańskie, i w kollegium szlacheckiém, utrzymywaném przez jezuitów w Neapolu, otrzymał miejsce prefekta. Jak na tém stanowisku postępował, pokazuje następujące zdarzenie. Razu pewnego jeden z uczniów F'a tak się uniósł gniewem, że swego nauczyciela uderzył w policzek: F. nietylko go nie ukarał, jak należało, ale jeszcze padł przed nim na kolana i nadstawił drugi policzek, czem wzruszył zapalczywego młodzieńca więcej, niż surową karą. Po 4-ch latach prefektostwa, gdy uprosił sobie pozwolenie rodziny, wstapił do jeznitów (1 Lip. 1670). Magister nowiejuszów surowo z nim postępował, zadawał mu różnego rodzaju upokorzenia, lecz wszystkie te próby utwierdzaly tylko F'a w cnocie posluszeństwa. Zaledwie przebył rok w nowicjacie, gdy przelożeni dodali go za towarzysza o. Agnellowi Bruno, odbywającemu missję w Apulji (Puglia). Z o. Bruno chodził nasz Fr. przez 3 lata od miasta do miasta, od wioski do wioski, wszędzie dobroczynny wpływ swemi naukami i pobożnością wywierając. Roku 1674 otrzymał polecenie wrócić do Ncapolu, dla kończenia kursów teologicznych. F., lubo wtcdy miał 32 lata i już znanym był ze swych zdolności i wymowy, zasiadł jednak na ławce szkolnej, oświadczając, że nic nie umie i potrzebuje się uczyć. F. pałał gorącą żądzą udania się do Iudji i Japonji, żeby tam ponieść męczeństwo dla Chrystusa; lecz przelożeni mu oświadczyli, że jego Indjami będzie królestwo Neapolitańskie, i powierzyli mu missjonarstwo w Neapolu. F. wybrał sobie z bractwa rzemieślników 72 pomocników do odwiedzania chorych, usuwania zgorszeń, przygotowywania grzeszników do nawrócenia, niesienia pomocy ubogim, wstydzacym się żebrać; wyćwiczył ich w pobożności, odbywał z nimi drogę krzyżowa i zwiedzał kościoły. W niedziele wychodził z nimi processjonalnie z kościoła i udawał się na place najwięcej uczęszczane. Kuglarze, komedjarci i t. p. na widok processji opuszczali swe stoly, na których sztuki pokazywali. F. wstępował wtedy na stół i przemawiał do ludu. Zaczypał od wystawienia straszliwych skutków grzechu i kar, jakie zań czeksja. Zaniepokoiwszy tém zatwardziałe sumienia, przedstawiał nieograniczone miłosierdzie Boże, zachęcał grzeszników do nawrócenia się: mówił im. że sam za nich i za siebie będzie czynił pokutę, a padłszy na kolana, z oczyma lez pełnemi, zadawal sobie ciężkie razy żelazną dyscypliną. Lud tym widokiem wzruszony rzucał się na kolana, błagał Boga o przebaczenie; jawnogrzesznicy udawali się do spowiedzi, niewiasty zlego życia obcinaly sobie włosy na znak pokuty i porzucały występne życie. Czasami, zamiast błogiego owocu z takich kazań, spotykały go zniewagi; święty zaś znosił to z pokorą, prosząc Boga o przebaczenie dla napastników.

Bóg jednak sam pomścił raz krzywdę słudze swemu wyrządzoną. Kiedy Fr. kazał na placu, kilka niewiast zlego życia umówiło sie, żeby mu przeszkadzać swemi śpiewami i szyderczemi okrzykami. Niedługo potém w święto Fr. przybył na tenże plac i znalazł, że dom, z którego owe krzyki poprzednio wychodziły, a który zawsze bywał ożywionym, teraz jest zamkniętym i pogrążonym w milczeniu. Zdziwiony, pyta o przyczyne. Powiadaja mu, że Katarzyna, która przewodniczyła onym niewiastom, wczoraj nagle umarła. Fr. idzie do tegoż domu i pyta umarłej: "Katarzyno, gdzie jesteś?"-"W piekle jestem, w piekle" odpowiedział trup. Łatwo sobie wyobrazić wzruszenie rzeszy, która z Fr. do owego domu wstąpiła i była świadkiem tego cudu, a z którego skorzystał święty i obfity polów dusz zebrał. Na pracy apostolskiej w różnych prowincjach neapolitańskich strawiwszy przeszło 40 lat życia, † 11 Maja 1716 r. w Neapolu. F. był watłego zdrowia, mimo to prowadził życie umartwione, pełne pokuty. Za życia jeszcze obdarzony był darem cudów, proroctw i bilokacji. W Neapolitańskiem królestwie odżywił ducha religijnego wśród ludu. Podczas tak zwanej jeneralnej Kommunji, odbywanej w 3 niedziele każdego miesiąca, przyprowadzał do Stołu Pańskiego nieraz 15-20,000 wiernych. Wpływ śwój świątobliwy rozciągał do zakonów, duchowieństwa świeckiego, seminarjów i szkół, wszędzie przewodnicząc rekollekcjom. Beatyfikowanym był przez Piusa VII (1806), kanonizowanym przez Grzegorza XVI, 26 Maja 1839 r. Żywot św. Fa, na podstawie aktów procesu beatyfikacyjnego, opisał Longaro degli Oddi, Vita del venerabile servo di Dio P. Francesco di Girolamo, Roma 1760, ib. 1761, ib. 1839 p. t. Vita di San Fr. di G.: to samo: Neapoli 1839, Monza 1869 (2 v. w zbiorze p. t. Colana di vite di santi, disp. 100 110). Dzieło to, przełożone na język niemiecki, wyszło w Augsburgu 1808. Inny 25wot św. F'a po włosku wydał o. Karol Stradiotti, w rok po śmierci świętego. Jak. Cuvelier, Kurzgefasste Lebengesch. d. sel. Franciscus von Hieronymo, aus den ausführlichen Lebensbeschreibungen des P. Karl Stradiotti und d. P. Long. degli Oddi, Cöln 1809. Ob. Daras, Les saints et les bienheur, du 18 siècle, Par. 1868 t. II s. 1.. (streszczenie z Oddi'ego); Jullien Bach, Histoire de S. François de Geronimo, nouvellement composée d'après les actes de la Congrégation des Rites, Metz 1867 in-12. X. W. K.

Franciszek Mayron (de Mayronis), podany za błogosławionego (26 Lipca) w Menologium franciszkańskiém Hueber'a; franciszkanin, jeden z najcelniejszych uczniów Duns'a Scota i wymowny obrońca Niepokal. Poczęcia Najśw. Panny, ur. się w Digne, w Prowancji, długi czas wykładał lekcje na uniwersytecie paryzkim, jako bakalarz teologji, i wreszcie, na wstawienie się Roberta, króla Sycylji, który bardzo go cenił i Papieża Jana XXII, mianowany został r. 1323 doktorem i nauczycielem tej szkoły. Pierwszy on r. 1315 poddał się tak zwanemu aktowi sorbony (actus sorbonnicus) i zaprowadził go swym przykładem. Ów akt polegał na tém, iż przez lato każdego roku we wszystkie piątki bakalarze teologji odbywali dysputy, trwające nieprzerwanie od 5 godz. rano aż do 7 wieczorem, i w których jeden defendent musiał odpowiadać na zapytania i odpierać zarzuty wielu oponentów. Um. r. 1325 w Placencji. Trithemius (Script. Eccles. n. 561 in Bibl. Eccl. J. A. Fabricii) sławi go, jako meża odznaczającego się ogromną znajomością Pisma św., szlachetnemi

zasadami filozofji, subtelnym i bystrym rozumem, darem wymowy i porządnym stylem. Powyższy sąd stwierdzają nadane mu, według ówczesnego obyczaju, nazwy: doctor illuminatus et acutus, i pozostałe po nim pisma. Oprócz wielu traktatów filoficznych, napisał on: 1) Commentaria in 4 libros sententiarum. 2) Mowy na post 40-dniowy. 3) Rozprawy o różnych przedmiotach religijnych. 4) O Pater noster i Magnificat. 5) Objaśnienie dziesięciu przykazań boskich. 6) Prawdy teologiczne, zawarte w dziele św. Augustyna o mieście Bożém. O niewydanych dzielach Mayrona podają: Wadding, De script. ord. min., i Oudin, Comment. de script. eccl. Franciszek Mayron był, jak i jego nauczyciel, realistą i w ogólności szedł we wszystkiém za nim; dołożył jednak tu i owdzie wiele swoich własnych, bystrych, ale też nieraz i próżnych pomysłów. Cf. Wadding, Annales t. III p. 301; Dupin, Nouvelle bibl. des aut. eccl. t. XI p. 70; Cave Historia literaria, t. II in Appendice ad. a. 1315 p. 17.

Franciszek de Paula, święty (2 Kwietnia), założyciel zakonu braci najmniejszych (fratrum minimorum), ur. 27 Marca 1416 w Paula, miasteczku Kalabrji. Ubodzy jego rodzice, Jakób Martotilla i Vienna, długo bezdzietni, zrobili ślub, że dziecko, któreby Bóg im dał za przyczyną św. Franciszka z Assyżu, tak wychowają, aby Bogu i jego świętym było miłe. Modlitwy rodziców zostały wysłuchane, otrzymali dziecko, ale radość ich była krótka, bo dziecko na oku dostało narośl, zagrażającą zupełném na to oko zaślepieniem. Rodzice udali się znowu z modlitwą do św. Franciszka, prosząc, aby oko ich syna miłości Bożej polecił. Wkrótce narośl zginęła zupełnie. Jakób i Vienna dotrzymali swego ślubu i starannie chowali syna w bojaźni Bożej. Łaska Boża była też widocznie z nimi i z ich dzieckiem. Zdumiewająco wcześnie okazała się w niém miłość modlitwy i umartwienia. Gdy F. doszedł do lat trzynastu, rodzice oddali go franciszkanom w miasteczku Santo Marco, gdzie rok przepędził w najsurowszych ćwiczeniach duchownych. Wzorem jego był święty Fr. z Assyżu, którego nosił imię. Po roku przyszli rodzice po swego chłopca. F. dziękował ojcom za ich miłość, a gdy ci żałowali, że od nich odchodzi, powiedział im: "z czasam zobaczycie, dla czego wolą Bożą nie było, abym dłużej był między wami." W towarzystwie rodziców odbył pielgrzymkę do Rzymu i do Assyżu, a po powrocie, choć dopiero miał lat 15, poszedł na życie pustelnicze i w górach wykopał sobie jame. Tu spał na kamieniu, żył tylko roślinami, jakie zbierał w przyległym lesie. Wkrótce przyłączyło się do niego kilku pobożnych, aby dzielić z nim jego sposób życia. Mieszkańcy okoliczni każdemu z tych pustelników pobudowali oddzielne chatki, ksiądz z parafji zaspakajał ich potrzeby duchowe, i tym sposobem powstali pustelnicy św. Franciszka z Assyżu. Gdy liczba uczniów św. F'a zwiększała się coraz bardziej, trzeba było życie pustelnicze zamienić na klasztorne; rozpoczał tedy F. 1454 r. za pozwoleniem bna z Cosenza, budowe kościoła i klasztoru. Regulę swoich zakonników oparł na miłości bliźniego, na duchu pokuty i pokory. Miłość miała wiązać braci pomiędzy sobą, miłość miała ich łączyć ze wszystkimi ludźmi, aby ich zbawienie popierać. Pokore posiadał F. w stopniu bardzo wysokim. Myśl o nędzy człowieka przenikała całą jego duszę: przejęty duchem Bozym, widział on w sobie tylko przepaść niedostatków i słabości. Pomimo czci, jaka mu okazywali Papieże i królowie, biskupi i książeta, miał on siebie zawsze za najnędzniejszego i najmniejszego ze wszystkich, i dla

tego chciał, aby jego bracia nazywali się najmniejszymi (minimi), to jest ostatuimi w domu Pana. Przełożonemu domu dał nazwe korrektora (corrector, poprawiacz) i zalecił mu, aby pamiętał zawsze uważać się za sługę pozostałych braci. Główny przełożony nazywał się generalis corrector. Post zajmuje w regule F'a znaczne miejsce, jako jeden z głównych środków zaparcia się siebie i dojścia tym sposobem do doskonałości. Zobowiązał on dla tego swoich uczniów do ciągłego postu, wzbronił im użycia mięsa i wszystkiego co z mięsa pochodzi, jak mleka, masla, sera, jaj; wstrzemięźliwość od tych pokarmów ważył tak wysoko, że podniósł ja do czwartego ślubu swojej reguły. Ubolewał on nad lekkomyślném, a czestém wówczas przekraczaniem kościelnego przykazania postu, uważając to przekraczanie za źródło licznych grzechów i jedne z głównych przeszkód do przemożenia zmysłowości i poddania ciała duchowi. Zmysłowemu tedy światu chciał dać na swoich braciach przykład znaczenia postu i jego błogosławieństw. R. 1474 zakon otrzymał zatwierdzenie papiezkie, i F. został mianowany jeneralnym przełożonym minimów, mających już swoje domy w Kalabrji i Sycylji. R. 1479 udał się F. do Sycylji, gdzie go przyjmowano jak anioła z nieba. Lud zewsząd zabiegał mu drogę, prosił o modlitwe, przynosił mu chorych, których on cudownie uzdrawiał. Gdy po powrocie do Kalabrji założył nowy klasztor w Corigliano, w djecezji Rossano, król neapolitański Ferdynand, który już gniewał się na świętego za jego napomnienia, domowi królewskiemu dawane, postanowił go ukarać. Pod pozorém wiec, że postawienie nowego klasztoru na gruncie królewskim było obrazą praw jego zwierzchniczych, wysłał do Paterno, gdzie F. sie wówczas znaidował, kapitana okretu, z poleceniem uwiezienia i dostawienia świętego męża do Neapolu. Gdy kapitan świętemu objawił cel swojej wyprawy, ten mu odpowiedział, że gotów jest na rozkaz króla, ale dal do zrozumienia postowi, że uwięzienie to królowi nie obróci się na dobre i že król powinien czynić pokutę, bo inaczej straci królestwo i życie swoje w nedzy i zgryzocie zakończy. Co i w rzeczy samej spełniło się później, gdy Karol VIII do Neapolu nadciągnął i zdobył królestwo 1483 r. Słowa F'a, wyrzeczone z pokojem, głębokie wywarły wrażenie na kapitanie: wrócił tedy do Neapolu i mówił przed królem z taką siłą na rzecz świętego, iż Ferdynand zdecydował się odstąpić od swego zamiaru. F. miał dar proroctwa: na wiele lat wprzód zapowiedział zdobycie Konstantynopola przez Turków, równie jak i miasta Otranto; zapowiedział jednak, że to ostatnie miasto w rok później odebrane będzie. Zdumiewające cuda działał ten mąż Boży: natura zdawała się mu być posłuszną; modlitwą swoją przywracał wzrok ślepym, słuch głuchym i leczył choroby, uważane przez doktorów za niewyleczalne. Pewnego dnia przyszła do niego siostra Brygida, z wielkim żalem i boleścią, że jej syn umarł. F. pomodlił sie czas jakiś za zmarłego, kazał następnie ciało chlopca przynieść do swojej celi i znowu zaczął się modlić. Gdy matka znowu przyszła, znalazła już syna swego przy życiu. Chłopiec ten nazywał się Mikołaj z Alesso, wstąpił później do minimów i odznaczył się cnotą i pobożnością. Cuda, jakie Bóg działał przez swego sługę, budziły wszędzie wielkie wrażenie. Papież Paweł II, chcąc się przekonać, o ile wieść o jego cudach zasadna, wyslał 1469 r. szambelana swojego do biskupa w Cosenza. Biskup zapewniał posła, że zna dobrze F'a, że jest to maż cnoty padzwyczajnej, i poradził mu, aby sam udał się do męża

Batego. Gdy poseł zbliżał się do klasztoru, F. pracował wraz z rzemieślnikami okolo bodowy kościola, ale zobaczywszy przychodniów, porzacił robite i prezedi na ich spotkanie. Szambelan papiezki chciał go pocalować w reke, ale F. nie dopuścił tego, mówiąc: maie to należy całować twoje ręce, uświęcone odprawianiem Mszy św. przez lat trzydzieści. Szambelan z iziwił się, bo F. nigdy go poprzednio nie widział i tylko cadownie mógł wiedzieć o liczbie lat jezo kapłaństwa. Gdy przybyli do klasztoru, posel papiezki objavil zdanie, że rezula minimów jest za surowa i że zbyt surowe praktyki mozą pochodzić z utajonej pychy i zaslepienia duchowego. Święty broaił się z pokorą, ale gdy obrona jego nie przekonywała szambelana, F. wziął z komina gorejące wegle w rękę i trzymając je spokojnie bez obratenia ciała, rzekł posłowi: Bóg wysłuchuje tych, którzy mu służą w prostocie serca. Watpliwości posla zniknely. R. 1482 król francuzki Ludwik XI obawiając się zbliżającej śmierci, szukał pomocy Fa i zapraszał go do Paryża. Najprzód wstawiał sie za nim u świętezo król neapolitański, ale F. odmówił. Nie chce. odrzekł on, kusić Boga i odbywać drogę czterystu godzin dla księcia, który z czysto ludzkich pobudek chee cudu. Ludwik udał sie wówczas z prośba do Pap. Sykstusa IV. Gdy F. otrzymał breve papiezkie, nakazujące mu niezwłocznie udać się do Francji, posłuszny był bez szemrania. Przybywszy na dwór królewski, umierającemu z wycieńczenia sił królowi odpowiedział otwarcie, że i życie królów ma koniec tak samo, jak i każdego innego człowieka, że plany Boże są niezmienne, i że najlepiej król zrobi, jeżeli się pokornie podda wyrokom Bożym i przygotuje się do pobożnej śmierci. Napomnienia te nie były daremne. Król ze skruchą umarł na ręku świętego meža 13 Sierp. 1483. Karol VIII, następca Ludwika, zbudowal dla F'a piękny klasztor w parku Plessis-les-Tours i drugi w Amboise. Pod Paryżem, w klasztorze Nigeon, zakonnicy jego nazywali się dobrymi ludźni, bons hommes (ob tej Enc. II 484). W Hiszpanji, dokad F. poslat zakonników z klasztoru Plessis-les-Tours, otrzymali nazwę ojców zwycięztma, ponieważ Ferdynand katolicki ich modlitwom przypisywał zdobycie Malagi na Maurach. R. 1497, na prosbę cesarza Maksymiljana, osiedlili się minimi w Niemczech, najprzód w trzech klasztorach, z których później wiele innych się rozmnożyło. R. 1493 ukończył F. ostatecznie swoją regule potrójna, jedne dla zakonników, druga dla zakonnic, a trzecia dla tercjarzy swego zakonu. Papieże Aleksander VI (1502) i Juljusz II (1507) zatwierdzili ją i obdarzyli zakon wszystkiemi przywilejami zakonów żebrzących. Gdy Ludwik XII wstapił 1498 r. na tron francuzki, F. prosił króla o pozwolenie powrotu do ojczyzny. Król pozwolił, a następnie żałował swego pozwolenia i zatrzymał jeszcze F'a, który całe 10 lat przezył jeszcze we Francji. W 91 r. życia dostał gorączki i, radując się, poznał w niej zbliżającą się śmierć. Odtąd wyłącznie oddał się przygotowywaniu na śmierć. Trzy ostatnie miesiące życia przepędził w zupelnej samotności, z myślą jedynie ku wieczności skierowaną. W wielki czwartek zebrał jeszcze raz swoich uczniów około siebie, zalecił im miłość Boga i bratnią, równie jak ścisłe zachowanie reguly, poczém wyspowiadał się, w sposób na ten dzień w zakonie praktykowany, boso i z powrozem na szyji przyjął Kommunję św. Następnego dnia (2 Kw. 1508) umarł, gdy zakon jego kwituał już w pięciu prowincjach. Leon X, Papież, kanonizował go r. 1519. Ciało jego, złożone w klasztorze Plessis.

nienarnszone przechowało się do 1562 r., w którym hugonoci spalili je na drzewie z porabanego krzyża. Pobożnym katolikom udało się nratować niektóre szczątki z jego ciała, przechowywane w różnych klasztorach zakonu. Maluja św. F's w habicie zakonnym (z lichej materji wełnianej czarnego z natury koloru), z długą brodą; przed nim zaś wyraz charitas w glorji. Niekiedy przedstawiają go wśród morza, stojącym na plaszczu, ponieważ legenda opowiada, że w braku okrętu udał się do Sycylji na swoim płaszczu. Zakon minimów, jakkolwiek liczył później 450 domów i chociaż bywali w nim ludzie znakomici, nie doszedł nigdy do większego znaczenia i obecnie znajduje się już tylko we Włoszech. Cf. Franciscus Lanovius, Chronic. generale ord. minimorum. Regula znajduje się u Holstenius'a, Cod. regul. monast. III 85.— Minimki miały tylko 14 klasztorów; przełożona nazywała się mater correctrix; dziś są jeszcze w Palermo. Zy wot św. F. opisał jeden z jego uczniów; jest ap. Bolland. Acta ss. April. t. I p. 106; akta procesu kanonizacyjnego i inne dokumenty także ap. Bolland. l. c. p. 120....; oprócz kilku innych bjografji, wyliczonych przez Potthaet'a, Biblioth. hist. s. 707 i Suppl. s. 145; ob. V. Senequier, La vie de s. Fr. de Paul, Tours 1861 (Bibliothèque des écoles chrétiennes, N. ser. II).

Franciszek de Posadas, v. Possédas, blogoslawiony (10 Wrz.) zak. dominikańskiego. Rodzice jego, Stefan Marcin Losada i Maria Fernaudez y Posadas, pochodzili z dawnej szlachty kastylskiej, lecz podczas wojny Hiszpanji z Portugalja za Filipa IV zrujnowani, schronili się do Korduby (Cordova) i tam byli zmuszeni zająć się drobnym handlem, żeby z głodu nie umrzeć. Oprócz nedzy, przyszła na nich druga klęska: wymarły im wszystkie dzieci. Wśród takich okoliczności przyszedł na świat Franciszek (25 Listop. 1644). Matka, dopełniając ślubu poprzednio uczynionego, zaraz po chrzcie zaniosła go do kościola i, złożywszy u stóp N. M. Pauny, rzekła: "Oto Twój syn; już on nie jest moim." Dziecięciem belac, jeszcze przy piersiach matki, F. wstrzymywał się aż do wieczoru od pokarmu w poniedziałki, środy i piątki. W 5 roku życia zaczął chodzić do spowiedzi, dopełniając tego z taką roztropnością i skromnością, że w podziwienie wprawiał spowiedników. W 2 lata potém przypuszczonym był do pierwszej Kommunji. Dostawszy od matki 2 obrazki: jeden P. Jezusa, drugi N. Maryi P., urządził sobie w domu oltarzyk i codziennie przed nim odmawiał różaniec. Niekiedy zbierał dzieci swojego wieku i z niemi, przy śpiewie różańca, obchodził processjonalnie ulice. Dywało do 40 dzieci w tym orszaku, a wszystkich postawa była tak skromną i pobożną, że starzy się budowali. Po odspiewaniu różańca, miewał F. do swych małych towarzyszów krótkie przemowy, zachęcając do cnoty i unikania grzechu. Nawet gdy się bawił z rówiennikami swymi u stóp góry, odłączał się od nich i szedł do jakiej groty, żeby tam się modlić. Bóg też dziwnie się opiekował pobożném dzieckiem i nieraz je od niechybnej śmierci ratował. Dowiedziawszy się F., że matka ślubowała oddać go do zakonu dominikanów, najgoręcej pragnął ślub ten wypełnić. Po wielu przeszkodach, gdy nabyl potrzebnych wiadomości, stawił się jako aspirant w klasztorze dominikanów św. Pawla w Kordubie. Przeor i inni zakonnicy odmówili jego prośbie, z powodu że matka jego była przekupką w témże mieście. F. udał się do klasztoru Scala Coeli, o mala mile od Korduby odleglego; tam przyjęty, odbył nowicjat i zło-

žyl śluby zakonne 25 Listop. 1668 r. Wyświęcony na kaplana, poslany został do Korduby, gdzie dominikanie ze Scala Coeli mieli swoje hospicium. Odtad aż do śmierci (20 Wrześ. 1713 r.) apostołował w Kordubie i jej okolicach, będąc dla południowej Hiszpanji tém, czém współcześni mu: Anioł z Akry i Franciszek Girolamo dla południowych Włoch. Korduba pod jego wpływem zupełnie się zmieniła: miejsce zbytku i rozpusty zajęła modlitwa, praca, umartwienie; senat miejski zabronił wszelkich komedji i zamknał teatr; po ulicach często chodziły processje, śpiewające różaniec. Na kazania o. F'a zbierały się ogromne tłumy ludu; uczęszczali też na nie bpi i inni dostojnicy duchowni i świeccy. Karol II chciał go mieć swoim spowiednikiem. Goraco namawiano F'a do przyjęcia bpstwa, najprzód w Alhiéri, potém w Kadyksie, następnie w Kordubie; lecz niczém jego pokory przełamać nie było można. "Do czegoby to bylo podobne (mówił, gdy mu ofiarowano bpstwo w Kordubie), żeby mitra spoczęła na głowie tego, który wyrosł wśród koszyków tego miejsca!" (bo matka sprzedawała cytryny i inne owoce i jarzyny). Kiedy zakonnicy obrali go przeorem, prosił prowincjała o skasowanie tego wyboru, mówiąc: "Wolałbym na galery być skazanym, niż zostać przeorem." Na podstawie świętości jego i cudów, za życia przez niego dokonanych, lub doznanych później za jego wstawiennictwem, Papież Pius VII ogłosił go błogosławionym (1818 r.). Żywot bł. F'a napisany był r. 1734 przez Jana del Pozo, przeora konwentu Scala Coeli; z okazji uroczystości beatyfikacyjnej przełożony był na jezyk włoski: V.ta del B. Francesco de Posadas, Roma 1818; streszczenie z niego ob. Daras, Les SS. et les Bienheur. du 18 siècle, Paris 1868 t. II. X. W. K.

Franciszek Salezy, Fr. de Sales, Salesius, św. (29 Stycznia), ur. 21 Sierp. 1567 w zamku Sales, w Sabaudji (djec. genewskiej), z hr. Franciszka de Sales i Franciszki de Sionas. W 7 roku życia oddano go do kollegjum w Annecy (3 mile od Sales), a r. 1578 do Paryża do jezuitów. Tu uczył się retoryki i filozofji pod okiem cnotliwego i uczonego ks. Jana de Daage. Teologje wykładał mu o. Maldonat, a literature uczony benedyktyn Genebrard. Ażeby towarzystwo z kolegami nie przywiodło go do złego, pokój swój opuszczał tylko wtedy, gdy szedł do kościola i do szkoly. Po 6 latach Fr. udał się do Padwy, gdzie, skończywszy uniwersytet, otrzymał stopień doktora teologji i prawa. W kościele św. Szczepana w Paryżu wykonał ślub czystości, którą przez całe swe życie piepokalanie zachował. Ukończywszy studja, odbył podróż do Rzymu i Loreto, a gdy wrócił do Sales, ojciec zamyślał go ożenić i obrać mu jaki zawód cywilny. Lecz Fr. wyższą od ziemskiej ożywion miłością, wstąpił do stanu duchownego. Klaudjusz Granier, bp genewski, rezydujący wówczas z powodu zamieszek reformatorskich w Annecy, wyświęcił Fr. na kaplana 8 Grud. 1593 i mianował go przełożonym kościoła katedralnego w Genewie. Fr. kazaniami swemi potężny wpływ wywierał, tak, iż cale księstwo Chablais (ducatus Caballiacensis) nawrócił na lono Kościoła, przy pomocy krewnego Ludwika Sales, kanonika genewskiego. Wytrzymywał on cierpliwie wszystkie prześladowania oburzonych na jego missję mieszkańców tej krainy, a szczególniej głównego jej miasta Thonon, dokad najprzód się udał. Życie jego czesto było w niebezpieczeństwie: niekiedy dochodziło do tego, że kryć się musiał w lasach, w piecach, w dołach lodowych. Ale z pierwszym promieniem rozbudzonej nadziej

wracał na nowo. Namaszczenie jego kazań i płynąca z nich siła prawdy sprawiły nareszcie tak zbawienne skutki. że Papież przesłał mu breye pochwalne. Popierany przez księcia sabaudzkiego, wprowadził on wygnanych księży napowrót do ich parafji; zanim zaś odbudował kościół św. Hippolita w Thonon, który uważał jako swój kościół parafjalny, odbywał Msze św. w kaplicy zamkowej w Allinges. Niebawem otrzymał od Papieża polecenie robienia próby nawrócenia Teodora Bezy. Zadanie było trudne, wszakże, posłuszny zleceniu, udał się F. do Genewy i zaprosił go do rozprawy. F. odniósł zwycięztwo, miał nawet to pociechę, że przeciwnika do łez poruszył; nie miał jednak pociechy jego nawrócenia. Beza był za słaby, aby z milości prawdy wyrzec się swojej nałożnicy. Ale prace F'a w Chablais, Ternier i Geilard przynosiły owoc obfity. Dar cudów, jakim go Bóg opatrzył, pomagał mu wiele w jego dziele missjonarskiém. Zdumiewające rzeczy działał w Thonon w czasie zarazy. Choć wielu, ktrzy z nim nawiedzali chorych, pomarło na zaraze, on wszakże nieustannie dniem i nocą bywał przy łożu chorych. Biskup, widząc jego apostolską gorliwość, pragnął go mieć swoim koadjutorem i następcą, na co Papież zezwolił. Jakoż, po śmierci Graniera, Franciszek został wyświeconym (11 Paźdz. 1602 w Tharnes, gdzie był ochrzczony i gdzie mieszkała jego matka) na biskupa Genewy. Jako biskup, w zaparciu siebie i w zupelném poświęceniu się dla Kościoła, chciał być wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich Chrystusowi pozyskać. Święta, serdeczna miłość miał on ku wszystkim swoim djecezanom, ale szczególniej objawiała się ona względem podwładnego mu duchowieństwa i w troskliwości względem ubogich, chorych, bładzacych i cierpiących wszelkiego rodzaju. W wielkiej a prostej duszy świętego biskupa Genewy cnoty wszystkie w przedziwnej były harmonji. Jasny jego i spokojny umysł trafnie rozwiklywał wszelkie trudności życia, a że łączył się z sercem bijącém zawsze świeta miłościa, przeto zapewniał Franciszkowi w jego biskupich zajęciach ten takt przedziwny, jaki spotykamy we wszystkich jego czynach i na każdym jego kroku. Podobny do baranka, jeśli o własne jego chodzi cierpienie, o własną jego osobe, jest podobny do lwa, gdy chodzi o obrone prawdy świętej. I rzadko kto tak umiał mądrość weżową łączyć z prostotą golębią, jak umiał ś. F. Słodki jak nieba posłaniec, wesoły z wesołymi, cierpiący z cierpiącymi, smutnym był tylko w obec zatwardziałych w grzechu. Nawracania, jakich ciagle dokonywał, oburzyły tak dalece nareszcie kilku pastorów kalwińskich, iż ci postanowili zgladzić go ze świata trucizną. Plan ten został wykonany, ale ostatecznie nie udał się, bo F., po straszliwych cierpieniach otrucia, przy pomocy Bożej wyzdrowiał; względem zaś swoich nieprzyjaciół zachowywał się jak najprzyjaźniej i, o ile mógł, świadczył im dobrodziejstwa. W Annecy założył szkoły publiczne filozofji, teologji, prawa, umiejetności pięknych; założył też seminarjum dla kształcenia dobrych pasterzy dla swojej djecezji. Wielkim pomnikiem jego milości jest założony przez niego zakon Wizytek (ob). Pierwszą przełożoną tego zakonu była św. Joanna (ob.) Franciszka de Chantal, uczennica i współpracownica św. Franciszka. Dusza św. Franciszka najlepiej maluje się w małćm, ale znakomitém jego dziele: Droga do życia polożnego (Introduction a la vie divote, znane pospolicie pod nazwa Filotea, Philothea), gdzie wykazuje, że prawdziya pobożność Encykl. T. V.

s astary swej sie jest wykącznym przywilejem pewnych tylko coik, kecz gykti się ze wszystkomi statani i we wszyskich tycia okalicznościach ma byt prairykowana, Gig sily sw. biskups estably barden, christ on mist headinteen. Within, a pornety in. Karola Boromeura, padl un Janu Franciados de Intes, besta biskupa, intéry 1513 konsekrowney metal w Turynie no bys Chalcedonn. R. 1413 F. towarrysryl de Paryin kardynaloni Sibandziciema, wystonema so księdnieżkę Krystynę, siostrę króla Ladoška XIII. która pošiabić miał książe piemancki. Na kazmia, miewane piperas prus Fa v kriciele R. Aniré-des-Area, thiogaly sig takie themy, te makemite navel esoby docimac me me mogly. Jue Pavel Goodi, kardynal Retz, by paryzki, cheiał go mieć sweim kondjutacem, ale P. projej djecenji opristić nie cheial. R. 1422 F. otrzynal od kniecia sabandrings represente viasia sie de Avignesa, na mardy co de luganethu, vizo którym wraz z Ludwikiem XIII walezył on w Langweisku. F. barden jut ist slaby, pojechal uszakte, ale przyjaciolim swaim dal do prozumienia, te się jut z nimi nie zobaczy. Ze jedzak dwór francuski przeziósł się niebawem z Avignonu do Lyonu, udal się tam i Franciszek, a odmawiając wygodzego, ofiarowanego mu tam lożalu, zamieszkał u ogrodnika wizytek. Na Boże Narodzenie miał jeszcze kazanie w obec całego dworn; nastepnego dnia spowiadal się przed nim ksiąte i księtna piemencey, i w czasie jego Mazy św. kommunikowali. Po południu dnia tego odbył obłóczyny dwóch nowiejuszek w klasztorze wirytek i miał z tego powodu kazanie. Nastepnego dnia zauważył wielki upadek sił i zaémienie wzroku, ale jeszcze w dzień św. Jana miał Mszę św. Po poładniu położył się i napadla go senność, z której jednak budził się, gdy kto obok niego imię Boga wymówił. Najzupełniejszą miał jeszcze przytomność, pocieszał służących, którzy kolo jego łóżka plakali, i przepraszał za klopoty, jakie z nim mieli. Lekarze, obawiając się apopleksji, stawiali mu synapizma; na karku i na głowie robili przypalania żelazem. Przez lzy, jakie mu wyciskała bolesna ta operacja, powtarzał on słowa!: "Obmyj mnie Panie z grzechów moich, odejmij odemnie nieprawość moją i oczyść mnie więcej jeszcze." Nareszcie nastąpiła apopleksja: stracil mowe i spokojnic um. 28 Grud. 1622, majac žvcia lat 55, a biskupstwa 20. Ciało jego przeniesiono do Annecy, do fundowanego przezeń klasztoru. Beatyfikowany r. 1661, kanonizowany zaś 19 Kwiet. 1665 przez Pap. Aleksandra VII. Na obrazach przedstawiają go w ubraniu biskupiém, a nad nim serce przeszyte i obwinięte koroną cierniową, wraz z krzyżem otoczonym glorją. Niekiedy serce to trzyma on w reku. Oprócz Filotei, będącej w ręku każdego prawowiernego, napisał św. Fr.: Traktat o milosci Bożej (Traité de l'amour de Dieu), znany także pod nazwą Teotym (Theotimus); Listy duchowne (Lettres spirituelles), Kazania (Sermons), Rozmowy duchowne (Entretiens spirituels) i in. Zbiorowe wydanie: Oeuvres complètes de S. Fr. de Sales, Paris 1821-23, 16 v. in-8; pełniejsze wydania: ib. 1834-36, 16 v.; to samo, ib. 1836, 4 v. in-4; Lyon 1855, 5 v.; ib. 1864; Paris (Vivès) 1857-59, 14 v. in-8; nouv. ed. Bar-le-Duc 1868, 6 v. in-8; éd. par. M. l'abbé Baudry, suivie des Ocuvres complètes de Ste Chantal, publiée par M. l'abbé Migne, Paris 1861-64, 9 v. (w t. I-VI dziela 6. F'a Sal.; w t. VII i VIII dziela ś. Joanny Chantal; w t. IX uzupełnienie do obu); na niemiecki prze-

totyl Mich. Sintzel: Sammtliche Werke d. heil. Franz von Sales, Schaffhaus. 1846-48, 4 v. in-8. Pojedyńczych dzieł wydania i przekłady trudno zliczyć. W języku polskim mamy przekłady następujących dzieł ś. F'a: Kazania na niektóre święta i niedziele, przez wizytki kl. warszaw. (Warsz. 1693); Przestroga dla spowiedników, sposób odprawiania pobożnie Mszy s. etc. (Krak. 1793); Listy duchowne, przez wizytki warsz. (Warsz. 1694; Krak. 1771; ib. 1774); Rozmowy duchowne (Warsz. 1676; Wilno 1764; Krak. 1770); Traktat o milości Bożej, przez Walerjana Wyszyńskiego schol. piar. (Warsz. 1750; ib. 1751 i 1781); Filotea, przez ks. J. Kaz. Denhossa (p. t. Droga do życia pobożnego, Krak. 1679, i in. wydania, ob. Jocher, Obr. bibliogr. III s. 54; Estreicher, Bibliogr. I 511) i przez ks. Aleks. Jełowickiego (ostat. wyd. Warsz. 1872). Do znaczniejszych bjografów s. F'a naleza: Jan Piotr Camus (ob.), Esprit de S. Fr. de S. (ostat. edycja przez Dépéry, Paris 1841, 3 v., dobra bjografja, lecz autor dołączył swoje uprzedzenia przeciw zakonom; po pol.: Duch ś. Franciszka Salezjusza, przełoż. przez wizytki krakowskie, Krak. 1770; ib. 1778); Saint. Fr. de Sales peint par les dames de la Visitation, 25 wot pisany przez współczesne ś. F'wi wizytki, wydany 1840 r. w Lyon; Maupas (Vie du vén. Fr. d. S.) grzeszy rozwiekłością, zresztą jest wiarogodnym i był jednym z komissarzy apostolskich do procesu kanonizacyjnego; żywot przez niego napisany jest w Oeuvres compl. de S. Fr. de S., wyd. Migne'a; Ludwik de la Rivière, zakonu minimów, żył w ścisłych stosunkach z św. Fr. i miał pod reką papiery familijne Salezjuszów, ztąd Żywot przez niego napisany (Lyon 1624 i in.) dobrém jest źródłem; S. Joanna Chantal (Tableau de l'esprit de S. Fr. de S., w dzielach tejze świętej). Z nowszych bjografji zalecić można: 1) ks. Baudry, Le véritable ésprit de S. Fr. de S. (Lyon 1846, 4 v. in-8), Abrégé du véritable ésprit de S. F. d. S. (Lyon 1846, 2 v. in-12, streszczenie poprzedniego); Apôtre du Chablais (2 v), Esprit et le coeur de S. Fr. d. S. 2) Vie de S. Fr. de S. par M. le curé de Saint Sulpice (4-e ed. Paris 1862, 2 v. in-8); autor tego Żywotu miał pod ręką: akta procesu kanonizacyjnego, będące w Annecy, w archiwum wizytek tamecznych, bjografje ś. F'a, napisana, przez jego synowca, Karola Augusta Salezjusza, zostający dotąd w rękopiśmie zbiór dokumentów, odnoszących się do ś. Fa Sal. i ś. Joanny Chantal, zebrany ok. r. 1762 przez margr. de Cambis, i inne rękopismy i bjografje ś. F'wi współczesne. Ten żywot tłum. na niem. przez J. C. Lager'a: Leben des h. Franz von Sales, nach d. 5 Aufl. übersetzt (Regensb. 1871, 2 v.). W polskim jezyku bjografje wylicza Jocher (Obr. bibljogr. III s. 430).

Franciszek Xawery, św. (3 Grudnia), apostoł Indji, ur. 1506 w zamku Xavier, u stóp Pirenejów, kilka mil od Pampeluny. Ojcem jego był Jan z Jasso, radca stanu przy Janie, królu Nawarry, a matka Marja Azpilcueta Kaveria, z królewskiego rodu Nawarry (podług innych krewna sławnego doktora Nawarry). Opatrzność obdarzyła go wszystkiemi przymiotami apostoła narodów. Krzepki na ciele, temperamentu ognistego, umysł miał żywy i bystry, wielkiém odznaczał się zamiłowaniem do nauk, energją i nieustraszoną odwagą; młodzieniec najczystszych obyczajów, pełen spokoju ducha i szlachetności w obejściu, dla wszystkich był uprzejmym, łagodnym i ujmującym. Nauki odbył w kollegjum św. Barbary w Paryżu, i już 22 r. życia, z wielkiém powodzeniem, wykladał

w tem mieście filozofję w kollegium Bezuvais. Tam wkrótce przybył (1528 r.) Ignacy Lojola, a wspólnie z nim mieszkając (ejusdem cubiculi socius), poznał w nim męża do wielkich dzieł przeznaczonego. Ignacy zajęty już wówczas myślą utworzenia towarzystwa, któreby calkowicie poświeciło się zbawieniu ludzi, starał się Franciszka do życia doskonalego naklonić. Ale nie szło to łatwo, bo F., czcza sława oślepiony, wyśmiewał się z dobrowolnego ubóstwa i brał je za znak małości ducha Ignacy jednak nie przestawał pracować nad duszą Fa, często mu powtarzając słowa Chrystusa Pana: "Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podją?" (Mat. XVI 26). Wreszcie, za namową Ignacego, odbył F. rekollekcje, po których całkowicie się odmienił i, wraz z nim i z kilku innymi towarzyszami, wykonał 15 Sierp. 1534 slub udania się do Ziemi św. i nawracania niewiernych, a jeżeliby to było niemożliwe, oddania się Ojcu św. do jego rozporządzenia. Odtad F. rozpoczął wielce umartwione, ubogie i pełne poświęceń życie: mienkał w szpitalu (w Wenecji, gdzie nowi zakonnicy przybyli 8 St. 1537 r.); żył tylko z jalmużny, dzień i noc posługiwał chorym, katechizował dzieci i opowiadał słowo Boże. Wyświęcony 1537 r. na kaplana, złożył w rece nuncjusza papiezkiego, wraz z towarzyszami swymi, śluby zakonne. Jan III. król portugalski, dowiedziawszy się o nadzwyczajnej działalności członków nowego zakonu jezuitów, wyjednał (1539) u Papieża Pawla III i u św. Ignacego, że Xawery i Szymon Rodriguez wysłani byli m missjo do Indji portugalskich (odkrytych przez Vasco de Gama 1498 r.). Xawery, któremu od pewnego czasu nieraz śniło się, że widział Indian, odległe morza, niegościnne kraje, prace apostolskie, krwawe prześladowania; który wśród cierpień i umartwień swoich, na wspomnienie cierpień Chrystusa, wołał do Zbawiciela: "Amplius! amplius!" wielce się uradował skoro sie dowiedział, że ma się udać na missje. Wziąwszy brewjarz i jedna tylko suknie wyjechał 15 Marca 1540, z kilkoma towarzyszami, z Rzymu do Lizbony. Przybywszy tu, po trzymiesięcznej przez Alpy i Pireneje drodze, nie chciał przyjąć przeznaczonego dla siebie mieszkania i stolu. lecz zamieszkał w szpitalu, pomiędzy ukochanymi mu ubogimi i chorymi, zwiedzał więzienia, spowiadał i nauczał niezliczone tłumy cisnącego się do niego ludu, tak, iż opuszczał Lizbonę w znacznej części nawróconą. Odplynal do Goa 7 Kw. 1541 r., w towarzystwie o. Pawla z Camerino, włocha, i o. Fr. Mansilli, portugalczyka. W drodze, trwającej 13 miesiecy, pracował nad poprawą żeglarzy, a zarazem opiekował się dotknietymi epidemją, której strasznych skutków sam także doznał na sobie. Przed odjazdem doręczył mu król brevia papiezkie, mianujące go nuncjuszem papiezkim w Indjach i nadające mu szerokie pełnomocnictwa. Gdy radzono mu, aby przynajmniej jednego służącego wziął z sobą, ponieważ nie przystało nuncjuszowi apostolskiemu gotować sobie jedzenie i prać bielizne na pokładzie, odpowiadał, iż nie obawia się dać zgorszenia nikomu, jeżeli tylko nic złego nie uczyni. 6 Maja 1542 r. wylądował w Goa, gdzie znalazł osadników, wprawdzie ochrzczonych, lecz pogrążonych w najcieższych występkach i rozpuście. Zaczął tedy od katechizowania dzieci, przez które wpływał na poprawe rodziców, a przez niewolników na ich panów. Po 5 miesiącach nieustannej jego pracy zmieniła się znacznie postać miasta. Ustało wielożeństwo i nierząd, ustały i inne nadużycia hańbiące godność chrześcjanina. Ztąd udał się do Piskarji, tak nazywanej cześci poludniowego wybrzeża Indji, od przylądku Komorin aż do wyspy Manar. zamieszkałego przez lud nazywany Faravas (rybaków). Część tego ludu ochrzczoną była poprzednio, ale dla braku nauki chrześcjańskiej w dawnych pozostawała błędach. Tam F. takie mnóstwo pogan nawrócił do Chrystusa, iż nieraz od udzielania chrztu św. siły zupełnie go opuszczały. Na tak szybkie i liczne nawracania się wiele wpływał ostry żywot Xawerego, jego niezmordowana praca, łatwość, z jaką prędko wyuczał sie jezyka krajowców, wreszcie cuda przez niego działane. Wśród tych wszystkich trudów swoich w winnicy Pańskiej takiej doznawał rozkoszy, iż. jak sam o sobie pisze do św. Ignacego, nieraz wołał do Zbawiciela: "Dosyć Panie! dosyć! Z nowonawróconej młodzieży wysłał kilku do seminarjum w Goa, aby tam, pod dyrekcją o. Pawła de Camerino (któremu zdał zarząd seminarjum, przez siebie czas jakiś kierowanego), ukształcili sie na missionarzy), a sam udał się pieszo w okolice Trawankorydy (Travancor), gdzie w ciągu jednego miesiąca nawrócił 10,000 pogan i zbudował 45 kościołów. Braminowie wszakże, tak tu jak i w Piskarii, nietylko nie chcieli się nawrócić, ale nadto przeszkadzali mu nieustannie w opowiadaniu słowa Bożego. Kryl Trawankorydy również uporczywie trwał w balwochwalstwie, ale nie tamował missji; owszem, dowiedziawszy się, że Franciszek z krzyżem w reku wystapił przeciwko Badagom, którzy napadli na Trawankorydę, i cudowną siłą krzyża ś. znaglił ich do odwrotu, ogłosić kazał wszystkim swoim poddanym, że każdemu z nich zupelną daje swobodę zostania chrześcjaninem, a Franciszkowi wielką ofiarował ilość pieniędzy, które tenże apostoł natychmiast rozdał ubogim. W tym to czasie Fr. otrzymał cudowny dar mówienia rozmaitemi językami, i odtad sława jego po całych rozeszła się Indjach, tak, iż wszędzie wzywano go, aby szedł ogłaszać wiare Chrystusowa. Nie mogac sam podolać tak olbrzymiej pracy, pisał do Rzymu, Lizbony i Paryża o przysłanie missjonarzy. Tymczasem na wyspę Manar (niedaleko Cejlonu) wysłał jednego z missjonarzy, pozostawionych w Piskarji; ten wkrótce nawrócił 700 wyspiarzy, którzy niebawem ochotnie przelali krew za wiarę, skazani na śmierć z rozkazu króla Cejlonu, i tym sposobem uświęcili początek nawrócenia całej wyspy. Fr. namawiał wicekróla Sosa, aby zrzucił z tronu cejlońskiego tyrana, ale Portugalczycy nie wiele troszczyli się o interesa wiary, zajęci tylko wyzyskiwaniem nowych posiadłości. Wszakże nie jedno zle zostało usunięte w kolonjach, w skutek listu F'a do króla Jana. F. pisał, że Bóg dał mu świat nowy nie dla zbogacenia jego skarbu, ale dla dobra ludzi i chwały Bożej. "Zdaje mi się, pisał on, jakbym słyszał głos Indji wznoszący się skargą ku niebu, że ze skarbów jej tak mala cząstka tylko obraca się na najgwaltowniejsze potrzeby." We Wrześniu 1545 r. Franciszek popłynał do Malakki, z zamiarem dostania się na wyspy Indyjskiego archipelagu. W Malakce. wielu chrześcian zepsutych, oraz żydów, pogan i mahometan, a także całą wyspę Amboina do Chrystusa przywiódł. W tym czasie utonął mu krzyżyk, z którym

¹⁾ Seminarjum to nazywało się ś. Pawła, od przyległego kościoła; ztąd jezuici w Indjach nazywali się ojcami od ś. Pawła, albo pawlistami.

ciągle dotąd podróżował; nazajutrz rak morski swrócił mu ten sam krzyżyk, trzymając go w kleszczach i płynąc po wierzchu morza, wprost ke świętemu. Fr. podziękował Bogu za cudownie odzyskaną zgubę i miał szczęście nawrócić zaraz króla wyspy Ulate i wysp sąsiednich, z calyn ludem. Zastawszy na wyspie Ternate lud bardzo zepsuty, tyle nad nim pracował, że oddalając się ztąd, dwóch tylko pozostawił nienawróconych Najbardziej wzakże zajaśniała jego działalność wśród dzikich i okrutaych mieszkańców wyspy Mauryki (Mora). Wszelkiemi sposobami odradzawa Franciszkowi podróż na tak niebezpieczna wyspe, ale nieustraszony and stoł, niczem nie dawszy się odwieść, odpowiedział: "Co wy za jedni, iż ámiecie kłaść granice wszechpotędze i łasce Zbawcy naszego? Gdyby spodziewano się znaleść tam trzcinę cukrową, lub kopalnie złota, iluż to chrześcjan pospieszyłoby na te straszne wyspy! ale że tam tylko dusza pozyskać można, odwodzicie mnie, bojąc się, abym nie zginął! A ja wam mówię, iż jestem niegodzien tak wielkiej łaski, ale gotów jestem tysiac nawet razy śmierć ponieść, bylebym choć jednę duszę mógł zbawić! Po trzech miesiącach pracy i ciężkiego niedostatku, tysiące dusz na tej wyspie nawrócił; tak samo powiodło mu się na wyspie Makassar i na wyspach okolicznych. D. 13 Sierp. 1549 r. w towarzystwie Komy Turrjanus'a, Jana Fernandez'a i Anger'a, japończyka, którego nawrócił i ochrzeił pod imieniem Pawła a Sancta Fide, wylądował F. w japońskim porcie Kangoxima, zkad udał się do Firando, następnie do Meako, do Amanguchi, do Fucheo (Funai). Mieszkańcy Japonji, pozbawieni dotad prawdziwej wiary, zdjęci ciekawością, tłumnie cisnęli się do Franciszka, przemawiającego ich językiem, którego się szybko nauczył. Lubo branini i bonzowie sprzeciwiali się ogłaszaniu nowej nauki, a niektórzy z ludu wyśmiewali się z missjonarzy, jednakże F. pokorą swoją, zaparciem się zupelném, roztropnością i filozoficznemi rozprawami przekonał, że przybył do nich nie dla żadnego zysku materjalnego, ale aby ich oświecić i wskazać im drogę do szczęścia wiecznego. Aby tém łatwiej nakłonić Japończyków do przyjęcia chrztu św., wykazał im, że prawdy, które eglasza, w zupełności zgadzają się z ich zdrowym rozumem, i zatrzymał wiele obrzedów buddaizmu, bardzo zbliżonych do obrzędów chrześcjańskich. Tym sposobem udalo mu się nawrócić wielu japończyków, którzy licznemi ofiarami męczeństwa pozostaną podziwem wszystkich wieków. Franciszek, przekonawszy się, że do nawrócenia Japonji przeważnie przyczynić się może nawrócenie Chin, wyjednał u wice króla wielką ambassade do cesarra państwa niebieskiego, na której czele przybył do Malakki; ale bezbożny gubernator tego portu nie chciał ich dalej puścić. Wtedy Fr. po raz pierwszy użył swej władzy i, jako nuncjusz apostolski, wykląż owego gubernatora, a sam, w towarzystwie jednego zakonnika, popłynał na wyspe Sancjan, leżącą niedaleko Kantonu. Ztąd zamyślał dostać się do Chin i już wybierał się w drogę, gdy zachorował na gorączkę. Dzień i godzine swej śmierci przepowiedział, kazał się przenieść na okret, gdzie był wspólny dla chorych szpital, aby tam w ubóstwie umrzeć. Ale kołysanie się okrętu przeszkadzało mu wszystkie myśli ku Bogu skierować, dla tego prosil nazajutrz, aby go na lad wysadzono. Polożony na brzegu leżał chory, wystawiony na zimny wiatr północny, dopóki go Jerzy Alvarez, litością zdjęty, nie zaniósł do swojej ubogiej chaty, otwartej na

wszystkie strony, gdzie święty niewiele lepszy miał spoczynek, jak poprzednio pod golém niebem. Tutaj, od wszystkich opuszczony, oddał Bogu wielką swoją duszę 2 Grud. 1552, mając zaledwie 46 lat życia. Po ś. Pawle świat nie miał takiego apostoła narodów, jakim był ś. Franciszek Xawery. Przejęty najczystszą i najgorętszą milościa Boga i ludzi, uposażony wszelkiemi darami niebios, wzbogacony w najbardziej apostolskie cnoty, doszedł do zdumiewających rezultatów i wskazał sektom zachodu, jaka posiada moc prawdziwy Kościół Chrystusa i gdzie go szukać należy, a Indjan na wschodzie nauczył znać i wielbić imię Zbawiciela. Ciało ś. Franciszka zawieziono do Goa i złożono 15 Marca 1554 w kościele ś. Pawła. Papież Paweł V zaliczył Franciszka Xawerego w poczet błogosławionych 25 Paździer. 1619, a Grzegorz XV kanonizował go 12 Marca 1622. Bulle kanonizacyjną, z powodu śmierci Grzegorza XV, ogłosił Urban VIII 6 Sierpnia 1623. W bulli tej czytamy, że z pomiędzy licznych cudów, jakiemi się ten święty odznaczył, najwybitniejszym jest dar mówienia rozmaitemi językami, już to, że wyuczał się ich z dziwną predkością: już to, że mówił niemi z taką łatwością, biegłością i dokładnością, jak gdyby się narodził i wychował pomiędzy ludem, do którego przemawiał; już to, że niekiedy przemawiał językiem, którego się wcale nie uczył: już wreszcie, że gdy nauczał, rozumianym był jednocześnie przez słuchaczów różnych narodowości, tak, iż każdy słyszał go mówiącego jego własnym językiem. Na obrazach malują go w ubraniu jezuickiem, z krucyfiksem w reku. Niekiedy przedstawiają go jako pielgrzyma; czasami zaś martwego, nad brzegiem morza leżącego. Nawarra ma go za patrona. Žywot św. F'a opisali jezuici: Horacy Tursellinus, Bouhours i inni. Tursellinus przetłumaczył na łacinę cztery księgi listów Xawerego, pelnych namaszczenia i godnych apostoła; Piotr Posimus zebrał je powtórnie i wydał w 7 tomach w Rzymie 1667. O. Daniel Bartoli, jezuita, napisal życie ś. Franciszka po włosku (w Istoria della Compagna di Gesu. Asia. Parte I, Roma 1653; ostat. wyd. p. t. Vita di san Francesco Saverio, Torino 1869, 2 v.), które przełożył na łacinę o. Janin 1709. Najszacowniejszym jest żywot ułożony przez Bouhours'a (ob.). Gaspard Xuares oglosil: Vida iconologica del apostol de las Indias S. Francisco Xavier, Roma 1798 in-8. Listy Xawerego wydał po niemiecku J. Burg (Kolonja 1836); po franc, Leon Pages (Paris 1854, 2 v.). Jan Franc. Hacki, jezuita, oglosil: "Christi und Apostolischen Geistes Spiegel im Leben des heil. Xaverii," Oliwa 1680. Mamy także: .Vita s. Francisci Xaverii e. S. J. compendio descripta, Lublini 1691; Gedani 1736. W jezyku polskim: "Cudotwórca świata, opieka królestw, miast obrona i t. d. Patron św. Franciszek Xawery, Kalisz 1765; "Zebranie doskonałości chrześcjańskiej w życiu i cnotach św. Franciszka Xawerego S. J. indyjskiego apostola wydające się, na 10 uwag przez tyleż decenny do niego piątków, dla szczególniej nabożnych do tego świętego rozłożone," Kalisz 1769. (Schrödl). J.

Franciszek z Assyżu, zwany Serafickim (Seraphicus), święty (4 Paźdź.), i zakon franciszkański. W zastępie mężów świętych, których Opatrzność boska w kolei wieków wzbudzała, aby Kościółowi jego w chwilach najcięższych prób i walk byli podporą i obroną, jedno z pierwszych miejsc, jeśli nie najpierwsze, należy się wielkiemu ubóstwa i p-kory Chrystusowej milośnikowi i krzewicielowi, ś. Franciszkowi z Assyżu.

Wpływ, jaki nietylko za życia słowem i przykładem swoim wywarł na współczesnych, ale i na wszystkie potomne pokolenia aż po dziś dzień duchem swoim, żyjącym w założonym przez niego zakonie, wywierać nie przestał, prawdziwie nazwać można nieobliczonym. Franciszek, syn bogatego kupca Piotra Bernardone, urodził się w Assyżu (Assisi), mieście Umbrji włoskiej, r. 1182. Na chrzcie otrzymał imię Jan, ale dla latwości, z jaka od lat dziecinnych nauczył się i mówił po francuzku, przezwano go Franciszkiem. Pierwszą młodość miał burzliwa i oddana światu. na którym, przy zamożności domu rodzicielskiego, łatwo mu było odgrywać role wielkiego pana, i rychło zasłynął w mieście rodzinném, jako "kwiat młodzieży;" ale za to niejednokrotnie doznał gniewu ojca, którema nie podobała się rozrzutna jego hojność. W wybuchłych miedzy Assyżem a sąsiedniém miastem Perudżią (Perugia) zatargach czynny biorac udział, dostał się do niewoli, z której dopiero w rok potém został wypuszczony, i odtad zupełnie innym stał się człowiekiem. Wrócił do domu zmieniony do niepoznania: dawne nałogi i lekkie obyczaje znikły bez śladu, i tylko ta sama co przedtém i wieksza jeszcze hojność ku ubogim w nim pozostała, zwłaszcza od czasu, gdy pewnego dnia przez nienwage z niczém puściwszy żebraka proszącego o jałmużnę, tejże chwili, najglębszym żalem przenikniony, pobiegł za onym nędzarzem, i oddawszy mu wszystko, co miał przy sobie, i ze lzami za nieuczynność swoją go przeprosiwszy, uczynił ślub, iż nigdy nikomu, w imię Zbawiciela proszacemu, wsparcia nie odmówi. Wkrótce potém, modląc się w pobliskim, na wpół rozwalonym kościołku św. Damiana, usłyszał głos, mówiący mu: Wstań. Franciszku i napraw Kościół mój, i rozumiejąc te słowa w znaczeniu literalném, jakoby rozkaz naprawienia materjalnej ruiny onego kościołka, wyniósł pokryjomu z domu ojca kilka pokładów sukna, które sprzedawszy, dochód z nich na on cel obrócił. Wielki ztad na niego powstał gniew ojca, który, odszukawszy kryjącego się przed nim i przetrzymawszy go przez kilka dni w twardém zamknięciu, w końcu zaprowadził go do biskupa (r. 1207, prawdopodobnie 16 Kwietnia), przed którym Franciszek oddawszy ojcu wszystko, co miał od niego, i samo nawet odzienie, które nosił, zrzekł się uroczyście wszelkiego prawa do dziedzictwa ojcowskiego i rzekł spokojnie: "Teraz, kiedy już nie mam ojca na ziemi, bezpieczniej będę mógł mówić: Ojcze nasz, któryś jest w niebie." Odtad, nie zważając na urągania i szyderstwa, które go zewszad spotykuły, chodził w ubogiém odzieniu pielgrzyma (składającém się z grubej, krótkiej opończy, skórzanego pasa i kija), pielegnując chorych i trędowatych, i własna ręką pracując około naprawy kościołka N. P. Anielskiej, ustąpionego mu przez opata benedyktów na Monte Subasio, który nazywał jedyna czastka swoją (portiuncula). Tak przygotowojąc się do wielkiego, choć sam go jeszcze nie znał, powołania swego, pewnego razu (było to w r. 1208) usłyszał na kazaniu te słowa Zbawiciela: "Nie miejcie złota, ani srebra. ani pieniędzy w trzosach waszych, ani dwu sukien, ani butów, ani laskie (Mat. 10, 9), które przyjąwszy, jakoby do niego samego były powiedziane. uczynił ślub bezwarunkowego ubóstwa: ubiór pustelniczy zamienił na nędzniejszy jeszcze, używany przez pastuchów i ubogich chłopów tamtejszych, i, postronkiem przepasany, począł chodzić z miejsca na miejsca. przepowiadając pokutę. Były to czasy wieków średnich, w których obok

wielorakich gwaltów i wybryków nieukróconych namiętności, obok częstych zamieszek i niepokojów, utrzymywanych badź powstającemi raz wraz nowemi herezjami, badź srożącemi się wszędy wojnami i domowemi rozruchami, glęboko jednak tkwila w sercach ludzkich i w życiu społeczném żywa i czynna wiara, duch ofiary i poświęcenia siebie dla wyższych celów, i ochotna gotowość do porzucenia dóbr ziemskich, dla pozyskania onych dóbr nadprzyrodzouych i wiecznych, o których nadzieja chrześciańska duszę wierzącą upewnia. W takim czasie nie dziw, że przykład Franciszka nietylko powszechną óbudził uwagę, ale i wielu znalazł naśladowców. Pierwszym zwolennikiem jego był ziomek jego Bernard Quintavalle, człowiek bogaty i umysłu dojrzałego, który zrazu śledził z daleka za postępowaniem Franciszka, chcąc się naocznie przekonać, jaki duch nim kieruje, aż poznawszy dowodnie, że nie dziwactwo i próżność, jak go niektórzy o to posądzali, ale prawdziwa żądza zbawienia wiecznego skłoniła go do obrania sobie tak niezwyczajnego rodzaju życia, do niego przystał. Wkrótce trzeci przyłączył się do nich towarzysz, Piotr z Catano. Wszyscy trzej razem zamieszkali w malej, pustkami stojącej chacie nad Rivotorto, gdzie po dziś dzień pokazują ciasną celkę ś. Franciszka. Gdy liczba ich urosła do czterech, rozłączyli się, parami chodząc i przepowiadając w okolicznych kościołach. Pospólstwo lżyło ich, wołając za nimi: "warjaci, próżniacy, ladaco," a oni na obelgi odpowiadali każdemu: "Niech cię Pan obdarzy pokojem." Po dwóch latach zgromadzenie liczyło dwunastu członków, którym Franciszek pewna już, choć w ogólnych tylko zarysach, regule naznaczył, załecając im przepowiadanie pokuty i skłanianie ludzi do pełnienia woli Bożej, raczej skutecznością własnego przykładu, niż samém tylko słowem. Wszystkie przepisy jego tchnęły duchem najczystszej, żywej i czynnej wiary, która uczy zrzeczenia się wszelkich rzeczy ziemskich, a zupełnego poświęcenia siebie dla miłości Zbawiciela i dusz krwia jego odkupionych. Właściwe jednak nowego zgromadzenia rozszerzenie i początek tego wpływu, który na wszystek świat chrześcjański wywarło, datuje od r. 1212. Niedawno przedtém niejaki Durand Huesca z Katalonji, heretyk, będąc obecny na dyspucie religijnej w Pamiero, wyrzekł sie był błedów swoich i na łono Kościola powrócił. Pragnac czynem stwierdzić szczerość swego nawrócenia, złączył się z kilku przyjaciołmi, z którymi zobowiązał się do życia wspólnego, w dobrowolném ubóstwie, czystości, surowych postach i pracy ręcznej, niosąc przytém pomoc chorym i ubogim i nie zaniedbujac także przepowiadania słowa Bożego, gdyż było między nimi kilku kapłanów. Dla odróżnienia się od inowierców, przybrali nazwe ubogich lugduńskich. Durand przedstawił Papieżowi przedsięwzięcie swoje i zatwierdzenie onegoż uzyskał, z tém jednak ograniczeniem, że mu było zabronione kazanie i zakładapie własnych domów. Wprawdzie niedługo potém doszły do Papieża Innocentego III skargi na tych nowych braci, iż trzymają się jeszcze dawnych swoich zdań i obyczajów heretyckich; ale drogi dobroci i łagodnej perswazji, której Innocenty, zamiast surowości, względem nich użyć zalecił, skłoniły prawie wszystkich do szczerego uznania i porzucenia swych błędów, z zachowaniem przytém raz obranego rodzaju życia, którego surowością i poświęceniem siebie na posługi bliźnich dobrej sobie u wiernych sławy nabyli. Czy ś. Franciszek miał jaka styczność z tymi ubogimi ługduńskimi, czy od nich wziął wzór do swojego zgromadzenia, czy miał uczniów, z ich

grona do niego przybyłych, o tém tadnej nie mamy wiadomości, alusznie nawet przypuścić można, że zgoła o nich nie wiedział. Wstapił jednak, nie wiedząc o nich, na też same drogi, i u jednegoż z nimi celu się spotkał; bo z tejże samej wychodził zasady i tymże samym kierowany był duchem swego czasu, czyli, ściślej mówiąc, duchem Bożym, który przenikając całe ówczesne społeczeństwo, wiele umysłów, rozdzielonych miejscem i niezależnie od siebie działających, w jedną łączył wspólność myśli i dążności, duchem objawiającym się w radosnej gotowości do uczynienia z siebie ofiary, w ograniczeniu potrzeb swoich do rzeczy niezbędnych do życia, w nieudanym zapale do modlitwy i ćwiczeń pokutnych, w poświęceniu wszystkiego dla miłości duszy nieśmiertelnej i wiecznego onejśc zbawienia, i wynikającém ztąd ujarzmieniu ciała skazitelnego i wzgardzenia tém życiem śmiertelném, za ciężar raczej niż za sysk je poczytując. Widzimy też, jako wszyscy w tym czasie fundatorowie zakonów, a byżo ich wielu, jakoby w zawody ida o większa ścisłość i surowość swych regult i ten, który umiał w ostrości wymaganych ustawą swoją umartwień przewyższyć swych poprzedników, zawczasu mógł być pewnym, że tém samém większe mnóstwo uczniów i zwolenników za sobą pociągnie. W onych carsach nie rozumiano odłaczania wiary od ascezy, od czynnego pełnienia przepisów wiary, ani też umiano jeszcze ograniczać asceze chrześciańska na cząstkowém i przypadkowém odmówieniu sobie tej lub owej przyjemności i wygody, ale raczej rozumiano przez nią praktyczne i bezwarunkowe przeniknienie duchem i zasadami wiary całej istności człowieka i wszystkich stosunków i szczególów życia jego. Ten jest klucz do zrosumienia tajemnicy wieków średnich, które dla tego dziś dla wielu niezruzumiała są tajemnica, że, przy panującym obecnie, różnym zupełnie, a trudno powiedzieć by lepszym kierunku umysłów, klucz ten mało komu wiadomy, albo z pogardą, jako przestarzałe narzędzie, się odrzuca. Franciszek, do znanych już czasowi swemu środków uświęcenia siebie, jeden dodał nowy żywioł, t. j. ścisłe, bezwarunkowe ubóstwo (dla tego zakon jego jest pierwszym zakonem żebrzącym, ordo mendicantium). Nowy żywioł, powiadamy, bo choć ubóstwo już od czasów ś. Benedykta przyjęte było, jako jeden ze ślubów zakonnych, wszakże obowiązywało tylko osobę zakonnika, a nie całe zgromadzenie; sam nawet jeszcze św. Dominik przyjmował ofiary i donacje, które mu, gdy zakładał dom swój w Prouille, znoszono. Franciszek dopiero, rzec można, nowy nadał charakter ubóstwu zakonnemu, i z ujemnego uczynił je dodatniém: wyrzeczenie sie wszelkiej majetności podniósł do znaczenia skarbu, droższego nad wszelkie bogactwa, i dobrowolne poniżenie siebie postawił na równi i wyżej nad wszelki blask dostojeństw ziemskich, a tak nietylko z ubóstwa zdjął wszelka ceche hanbiaca i w prawdziwa je ozdobe i zaszczyt przemienił, a nadto zapewnił mu prawa i powagę, jakich przedtém, przynajmniej do tak wysokiego stopnia, w Kościele nie używało. R. 1212 już mógł Franciszek rozeskie swych braci po całych Włoszech. Pięciu innych poszło do Marokko i tam śmierć za wiarę poniosło: byli to pierwsi męczennicy z zakonu św. Franciszka. Sam w roku następnym udał się do Hiszpanji. R. 1216 wysyłając nowych braci na opowiadanie ubóstwa ewangelicznego, spisał dla nich rady i przepisy, zalecające się i dziś jeszcze uwadze i zastanowienia każdego, kto pragnie sprawować z pożytkiem urząd kaznodziejski. W tymie

samym roku zgromadzenie, poprzednio już w r. 1210 tymczasowo tylko. nie zatwierdzone, ale pozwolone przez Innocentego III (który, jak mówi tradycja, Franciszka, dla niepozornej postaci jego, z razu z niczém odprawił, ale tejże nocy ujrzawszy w widzeniu tego wzgardzonego przez siebie ubogiego, jako barkami swemi wspiera walący się kościół laterański, nazajutrz przywołanego łaskawie przyjął i na zamiar jego się zgodził) choć i za następcy jego Honorjusza III nie od razu otrzymało urzedowne zatwierdzenie, możnego jednak pozyskało sobie obrońcę, w osobie kardynala Hugolina, późniejszego Papieża Grzegorza IX. We Włoszech zaś całych do takiego już przyszło znaczenia i takie uczyniło było postępy, że na pierwszej kapitule jeneralnej, odbytej r. 1219 w Assyżu, znalazło siezgromadzonych 5,000 braci, oprócz 500 aspirantów, żądających przyjęcia, choć Franciszek stawianym przez niektórych wnioskom, zmierzającym do złagodzenia reguly, stanowczo się sprzeciwiał. Po tém zebraniu ogólném rozesłano braci do wszystkich już krajów Europy, z wyjątkiem Niemiec. Franciszek zaś, pałając żadzą meczeństwa, popłynał do Akry i udał sie wprost do sultana Meledyna, który niedawno przedtém poraziwszy wojska krzyżowe w nieszczęśliwej bitwie pod Damiettą, chciał wytępić do szczętu religję chrześcjańską i naznaczył był cenę na głowę każdego zabitego chrześcianina. Meztwo bohaterskie ubogiego apostoła, stojącego przed nim w takiej chwili, aby go do wiary swojej nawrócić, i nietylko narażającego się w tym celu na śmierć pewną, ale i ofiarującego się przejść żywcem przez ogień na dowód prawdziwości swej wiary, wzruszyło barbarzyńce: chciał Franciszka bogatemi podarunkami obdarzyć, których gdy tenże nie przyjął, ze czcią i pod bezpieczną strażą odesłał go do obozu chrześcjańskiego. Tym sposobem chybił wprawdzie św. Franciszek celu swej apostolskiej wyprawy; bo ani się sultan nie nawrócił, ani mu nie zadał pożądanej śmierci męczeńskiej; tyle jednak uzyskał, że odtad i jeńcy chrześcjańscy w niewoli muzułmańskiej lepszego doznawali obchodzenia, i braciom zakonu jego dozwolona została przez zwycięzce straż grobu Pańskiego, którą przez tyle wieków, mimo wielokrotnych i krwawych prześladowań, zachowali i po dziś dzień zachowują. R. 1223 Franciszek na nowo przedstawił do zatwierdzenia Honoriuszowi III ustawe swego zgromadzenia, krótko i prawdziwie w duchu Ewangelji spisaną; a lubo i tym razem Papież zarzucał jej zbytnia surowość, w końcu jednak udzielił żądane zatwierdzenie, i tak wreszcie Franciszek osiągnął cel swój, widząc zgromadzenie swoje zaliczone do rzędu uznanych i przyjętych przez Kościół zakonów. Nie dalej jak w dwa lata potém ogólny i widoczny upadek sił fizycznych zwiastował świętemu bliski koniec jego; w domu biskupa Assyżu gotował się na śmieć, dziękując Bogu za wszystkie próby i dolegliwości, jakiemi go łaska Jego dotknela. Gdy lekarz oznajmił mu bliską śmierć, donośnym głosem zanucił hymn dziękczynny, i na uwagę brata Eljasza, że taka w tak poważnej chwili wesołość może dać zgorszenie ludowi, odrzekł: "Z łaski i milosierdzia Pana mojego tak jestem jedno z Nim, że słusznie godzi mi się weselić się w Nim, jako najwyższym i najlaskawszym Dawcy wszego dobra." Potém kazał się zanieść do kościoła Panny Marji Anielskiej i tam oznajmił ostatnią wolę swoją, upominając braci do pokuty i wzajemnej milości i zgody. Całą noc pozostał w kościele, leżąc na ziemi, i ledwo się zgodził na to, by go cieplejszém odzieniem przykryto, weselse zie z tego, że i w życiu i śmierci nic nie

posiada własnego. W sobotę d. 4 Paźdz. 1226, w 45 roku życia, oddał ducha swego Panu i Zbawicielowi swemu. Wszystek lad tłumnie się zbiegł do kościoła, pragnac uczcić martwe zwłoki wielkiego meta, którego czeż i podziwiał żywego. Przy śpiewie psalmów i odgłosie trab, z płouscemi gromnicami i świeżemi gałęziami w ręku, wszystka ona rzesza uroczystym orszakiem odprowadziła ciało świętego najprzód do kościoła 4. Damiana, zkad je poźniej przeniesiono na pogrzeb do kościoła ś. Jerzego. D. 13 Lipca 1229, niespełna w trzy lata po śmierci Franciszka, drugiego roka od wyniesienia swego na Stolice Piotrowa, Papież Grzegorz IX ogłosił go świętym; była to pierwsza uroczysta kanonizacja, o której wspomina kistorja Kościoła: sam Papież, na czele świetnego orszaku, przybył w tva celu do Assyżu i sam miał mowę, poprzedzającą akt kanonizacyjny. Jaż i na tak zwaném wzgórzu piekielném pod Assyżem, przeznaczoném dawniej na tracenie winowajców, wznosił się ze składek całego świata chrześcjaiskiego ten wspaniały kościół, który po dziś dzień blaskiem swoim zdobi rodzinne miasto Franciszka: r. 1230, w wigilje Zesłania Ducha św. zaniesiono na to mieisce relikwie świetego. Mieszkańcy Assyżu, z obawy, by im kto drogiego skarbu nie wydarł, zdjęli ciało święte z wozu, m którym miało być zawiezione do kościoła, i sami przy drzwiach zamknietych je pochowali. Powstała ztad i długo trwala watpliwość co do miejca, gdzie zostało złożone; aż dopiero za Piusa VII zdołano je odkryć i sprawdzić, i znalezione na oném miejscu szczatki Pápież, po kanoniczném zbadaniu rzeczy, uznał za autentyczne relikwje ś. Franciszka. Zewnętrzna postawa Franciszka, jak ją nam opisali współcześni, odpowiadala charakterowi jego. Wzrostu był zaledwo średniego. ale pięknej i szlachetnej postaci: oko czarne, nos ksztaltny, małe usta, broda czarna i miękka, szyja wysmukla, drobne rece i nogi, pleć delikatna, taka była powierzchowność jego. A ta wdzięczna harmonja i równowaga w rysach i postaci jego byla, rzecby można, jakoby odbiciem wewnętrznego czływieka, w którym przez całe życie jego, jako główna i zasadnicza cecha, jaśniała surowość nieubłagana dla siebie samego, ale tém wieksza za to miłośći wylanie dla bliźnich, opromienione blaskiem najgłębszej pokory, a na ubistwie, jakoby na korzeniu i fundamencie, osadzone. Ubóstwo nad wszystko milował, jako królowe i panie swoją, jako źródło i cel życia swego, jako oblubienice, jako kamień wegielny i korzeń wszelkiej cnoty, jako wezeł, mający wzmacniać i utwierdzać jedność i zgodę zawiązanego zgromadzenia braci. Ubóstwo poczytywał jako najdzielniejszą pobudke i najpewniejszy sposób do pełnienia uczynków milosierdzia. Raczej, ta była zasada jego, wyprzedać ksiażki, ozdoby oltarza, sprzety i ubrania kościelne, niż ubogiego puścić bez pociechy i chorego bez pokrzepienia. Na zawsze pozostanie pamiętnym on czyn jego, gdy ubogiej jakiejś kobiecie, iż zgoła nie innego w domu nie było, kazał oddać ksiegę Nowego Test., preznaczoną do użytku chóru, aby ją na korzyść swoją sprzedała, bo "większą," te były słowa jego, "przysługę Bogu oddamy, gdy tę biedną w potrzebie jej wspomożemy, niż gdybyśmy w chórze z tej księgi czytali." Te milość bliżniego, tryskającą jakoby ze źródła, z płonącej w sercu jego milości Boga, tę milość, o której sam powiadał, iż jest rdzentem i osią życia jego, pragnął także i w braciach swoich zapalić i przechować w potomne pokolenia, jako siłę żywotną swojej instytucji. Ta milość była zasadniczym punktem pierwszej, jaką ułożył dla zakonu swego reguly, i pozostała nim także we wszelkich, jakie później dodał do pierwotnej ustawy odmianach; ta miłość jest charakterystyczną ceehą listów jego i przechowanych nam jego zdań i maksym, nad które trudnoby znaleść coś wyższego i treściwszego we wszystkich, jakiegobądź wieku aksiomatach filozoficznych; ta milość jakoby ogniem bucha i jasnym goreje płomieniem w duchownych wierszach jego, które zarazem zasłużoną zjednały mu chwałę pierwszego, lub między pierwszymi najczystszego i najpoprawniejszego w języku swym ojczystym poety, a w których duchowne z Chrystusem zjednoczenie i zlanie wszystkiej woli, wszystkich myśli i wszystkich uczuć swoich w sposób tak czuły i rzewny, tak głębokoserdeczny, a tak wspaniale wysoki przedstawił, że żadna, jakiegobadź jezyka literatura nic nie posiada, coby w tym rodzaju przewyższało ten przedziwny utwór Franciszka i pokornej a głębokiej wiary i milości jego. Ale to wewnętrzne złaczenie jego z Chrystusem miało się i zewnętrznie objawić na ciele jego. Mówimy tu o oném dziwném i niepojętém po ludzku zdarzeniu, które miało miejsce d. 17 Września 1224 r. na górze Alwernji, o tak zwanej stygmatyzacji ś. Franciszka, czyli wyrażeniu na ciele jego znaków ran Zbawiciela, którego pamiątkę Kościół, pod tymże dniem, osobném nabożeństwem obchodzi. Zdarzenie to w swoim czasie naocznemi świadectwami było stwierdzone; przeciwko zaś nowożytnym szyderstwom i niedowiarstwu mamy nowożytne także tego cudu stwierdzenie (ob. Emmerich). W dniu wyżej wspomnianym Franciszek, po czterdziestodniowej na górze Alwernji samotności w poście i modlitwie, njrzał w zachwyceniu zstępującego ku niemu Scrafina, w postaci Ukrzyżowanego, i pięć promieni ognistych, pochodzących od onego anielskiego widzenia, przenikneży ręce, nogi i bok jego, na których, gdy przyszedł do siebie, okazały się żywe i świeżą krew sączące znaki ran Zbawiciela. Święty chciał tę łaskę trzymać nkryta przed ludźmi, ale towarzysze spostrzegiszy, mimo starań jego, onerany, przedstawiali mu, że takiej rzeczy dla samej chwały Chrystusa Pana ukrywać sie nie godzi: zaczem Franciszek, ze zwykła swą pokorą i prostotą, przystając na ich żądanie: "A więc patrzcie," rzekł im, "na te znaki i bierzcie sobie z nich obraz ran Zbawiciela, abyście tém mocniej wierzyli w Mękę i Śmierć i Zmartwychwstanie Jego, i w tej wierze aż do końca życia waszego wytrwali." Nietylko współcześni życiopisarze świętego i autorowie, należący do zakonu jego, upewniają nas o tém zdarzeniu: poświadczyło je także wielu postronnych pisarzy i historyków, między innymi Mateusz Paris, choć w tém sie różni od drugich, że, według niego, cud ten miał się zdarzyć dopiero na dwa tygodnie przed śmiercią Franciszka, i Łukasz z Tuy, który świadczy, że słyszał o tym fakcie z ust wielu i duchownych i świeckich. Grzegorz IX wspomina o tém nawet w bulli swojej, a trzeci z rzędu następca jego, Aleksander IV, w kazaniu mianém do ludu oznajmił, iż sam na własne oczy one rany świętego oglądal. Nowsi także pisarze, jak Görres (Mistyka t. II str. 424) i Meyer (Blätter für höhere Wahrheit, VII n. 3), dowiedli, że takie zjawiska, choć cudowne, nie są przecie niepodobne, i rzeczywiście w różnych czasach i miejscach się zdarzały. Dzieła: Łukasz Wadding, historjograf franciszkańskiego zakonu, wydał Opuscula S. Francisci Assis., Antverp. 1623 in 4; po nim nowe wydanie sporzadził Jan de la Haye: S. Francisci Assis. et S. Antonii Paduani Opera omnia, adject. utriusque vita, Paris. 1641; Lugd. 1653; Pedeponti 1739, f. Mieszczą się w tych wydaniach: Epistolas 17; Admonitio ad omnes fratres, w 17 rozdziałach; Verba ad kamilletem, obedientiam, devotionem et patientiam inducentia; De virtutibus & Viginis et sanctae cujusque animae; De vera et perfecta laetitia; Expositis in orationem Dominicam; Laus Domini Altissimi; Grationes seu precationes & Testamentum; Regulue pro fratribus, jedna złożona z 23, druga z 12 resdziałów; Regula pro sanctimonialibus S. Claras sive sororibus pauperila, W 12 rozdziałach; Regula Tertiariorum sive Fratrum de poenitentia, w 20 rozdziałach; Collationes 20, których treścią jest życie zakonne; Ordo reitandi officium Dominicae Passionis; Cantica, po włosku i łac., z któryci Canticum fratris solis najpiękniejsze; Apophthegmata 57; Familiaria colequia 41; Prophetiae 16; Parabolae 2; Exempla 5; Benedictiones 7; Oracile 30; Sententiae 16; Sermon's 7; Sex praecipuae rationes, quare Deus religio nem Minorum suae concesserit Ecclesiae; Decem perfectiones veri religios d perfecti christiani. O poezjach ś. F'a (cantica) niektórzy utrzymuja (ch. Iren. Affo, Dei cantici volgari di S. Francesco, Guastalla 1777), jakob były ułożono przez niego po łacinie, nie po włosku. Na jezyk niemiecki przełożył je Fry.lr. Schlosser (Lieder d. heil. Fr. v. Ass., Frankf. a. L 1842) i Edw. Vogt (Der h. Fr. v. A. biograph. Versuch nebst desser Liedern, Tübing. 1840); inne pisma ś. F'a przełożył J. Haid (D. h. Fr. v. Ass. kleine Worke, München 1828-29, 2 v.). Przekłady francuzkie Ocuvres de S. François d'Assise, suivies des oeuvres du bienheureux Egidius d'Assise, de celles du bienh. Jacques de Todi, et de notices sur les premiers disciples de S. Fr. d'Ass., traduites par M. Berthaumier, Paris 1863; Opuscules complets, traduction nouvelle (Tournai 1865), przez themacza dzieł Anny Kat. Emmerich; Opuscules de S. Fr. d'As. d'après le P. Luc. Wadding, trad. par le P. Raymond des Tourrettes, Avignon 1859. Fioretti di san Francesco jest wyborem ludowych podań o ś. Fr.; Fiorett (kwiatki) to zebrano zapewne przez jakiegoś franciszkanina w. XIV, liczą się do klassycznych wzorów piśmiennictwa włoskiego. Na franc. przełozył je N. F. Ozanam (Les poetes franc.) i ksiądz A. Riche (Fioretti ou Petits fleurs de S. Fr. d'Assise; Paris 1847; 3-eme éd. augmentée d'une étude et de notes interessantes sur le monuments franciscains d'Assise); w polskim przekładzie jest ztąd legenda o 3 zbójcach w Bibliot. warszaw. 1857 r., i rozdz. VI -XXV przekł. Władysł. Kulczyckiego w Przeglądzie poznań. 1858 r. Żywot ś. F'a pisali: 1) Aniol Tankred, Leon z Assyżu i Rufin Sciffius; wszyscy trzej należeli do pierwszych 12 towarzyszów ś. F'a i wspólnie ułożyli Vita S. Fr., czyli Legenda trium sociorum (ap. Bolland. Acta SS. 4 Octobr. II 723.. cf. Wadding, Scriptor. s. 26; Légende de S. Fr. d'Ass. par ses 3 compagnons, manuscrit du XIII siècle publié pour la première fois par l'abbé Symon de Latreiche, Paris 1862). 2) Ceparanus (ob.). 3) Tomasz de Celano, towarzysz f. Fa, napisal: De vita et miraculis S. Francisci U. 3, ap. Bolland. 1. c. s. 683-723. 4) Najobszerniejszy żywot ułożył ś. Bonawentura: Vita s. Fr., w s. Bonav. Opp.; w Opp. S. Franc. Ass. ed. Wadding; ap. Surium, De prob. SS. Vit. 4 Octob.; ap. Bolland. l. c. s. 742-98; osobno; ed. Henr. Sedulius, Antverp. 1597. Z przekładów tego żywotu wymieniamy tylko niemiecki: Leben d. heil. Fr. v. Ass. aus d. lat. übers. von P. Chrysostomus (Regensb. 1874), i franc.: Vie de s. Fr. d'Ass. trad. par. un réligieus de l'ordre des Frêres Precheurs (Paris 1858). 5) Wadding (Annales t. I) podaje także wiele szczególów o ś. Fr.; zebrał je ztąd Tiburtius Navarrus, Vita S. Franc. ord. minor. institutoris, Romae 1670. Miedzy nowszemi opracowaniami żywotu ś. F'a zalecają się: Fr. E. Chavin de Malan, Histoire de s. Fr. d'Ass., Paris 1841, ib. 1845; przekł. niemiec.: München 1842, ib. 1844; przekł. włoski: Prato 1846; Daurignac (ob.) 1861; 2-e wyd. 1867; przekł. niem.: Der h. Fr. v. Ass. übers. von Ludwig Clarus, Innsbruck 1866; Candide Chalippe, Vie de s. Fr. d'As., Paris 1727, ib. 1736; Avignon 1836; Paris 1867, 3 v.; prz. włoski: Milano 1760, 2 v.; A. de Segur, Histoire populaire de a. Fr. d'A., Tours 1867. Przeciwko racjonalistowskiej bjografji przez Hase'go (Franz v. Assisi, Leipz. 1856), napisal Ludw. Clarus, Eine literarische Hasenjagd, Paderborn 1866. Trudno zaprzeczyć, że w późniejszych czasach bracia zakonu ś. F'a, w źle zrozumianém dla założyciela swego uwielbieniu, za daleko się posunęli, porównywając go z Chrystusem. Z takiej to niewczesnej o chwałę świętego gorliwości powstała znana książka Bartłomieja Albicius'a z Pizy († 1401): Liber conformitatum s. Francisci et Christi, która potém nieprzyjaciele wiary, ozdobioną w nisko złośliwe karykatury, przerobili na smutnej sławy pamflet: Alcoran des cordeliers, a z której i Bayle w Dykcjonarzu swoim pożądaną sobie wziął sposobność zadośćuczynienia do woli swemu upodobaniu w płaskich i brudnych konceptach o rzeczach świętych. Lecz ani te przesadzone na obie strony wyskoki, bądź niepomiarkowanego uwielbienia, badź bezbożnego lekceważenia, ani gleboka pogarda, z jaka i późniejsi i dawniejsi innowiercy poniewierali imię ś. Franciszka, niezdolne dotknąć, albo poniżyć te wspaniałą i nieporównaną postać wielkiego patrjarchy. Pomipawszy już znaczenie jego w dziejach Kościola i nieocenione dobrodziejstwo, jakie wyświadczył światu założeniem zakonu swego, sama już osobistość jego jest i pozostanie na zawsze jedném z najbardziej zdumiewających i najpiekniejszych zjawisk w historji rodzaju ludzkiego. - Zakon św. Franciszka, zwany także zakonem braci mniejszych, czyli Minorytów, fratres minores, jak sam ś. Franciszek chciał, by dla ubóstwa swego się nazywali; albo wreszcie zakonem scrafickim, jako zalożony od tego, któremu dla gorącej ku Bogu miłości dano nazwę Seraphicus. Ktoby chciał osądzić powstanie tego zakonu ze stanowiska dzisiejszego tak zwanego ducha czasu, i przykładać do niego miarę dziś panujących pojęć, dążności i objawów obecnego kierunku umysłów i doświadczeń życia codziennego, dla takiego bezwatpienia nierozwiklaną musi to być zagadką, jakim sposobem zgromadzenie, oparte wylącznie na wyrzeczeniu się wszystkiego i nieustanném umartwieniu, mogło się tak prędko rozszerzyć na cały świat chrześcjański i w tak krótkim czasie nabrać tak niesłychanego wzrostu. Lecz w obec tych dwóch słów, czyli raczej tych dwóch rzeczywistości: wyrzeczenie się i cierpienie, rzuconych na jedną szalę wagi duchownej, na drugiej leżały drugie dwa: Chwala Chrystusa i szczęśliwość niebieska, a te dwa słowa w onych czasach stanowczą i bezwarunkową miały przewagę. Nie tu jest miejsce zapuszczać się w dogmatycznofilozoficzne dwojakich onych pojeć roztrzasanie, i dowodzić szeroko, jakim sposobem i do jakiego stopnia uzasadniony jest związek praktyczny, jaki według zasad chrześcjańskich między temi pojęciami zachodzi; dość nam tego faktu, którego nikt nie zaprzeczy, że w czasach, o których tu mowa, związek ten był powszechnie uznany, bo w tym fakcie zawiera się samo przez się rozwiązanie onej zagadki. R. 1209 Franciszek dopiero dwóch miał towarzyszów surowego życia swego; w dziesięć lat potém, na pierw-

ar latitale purchar, sama ministrativa s and ministrative TO THE THE PERSON OF THE PERSO MANAGE & ATTA COMP NUMBER WINDS IN MORROW .. Sales LORIGIES. o straw w extraorients with the color of Letter's parties and COPY A TAME AND ADDRESS TO THE MARKET MANY, MANYON WITH RAPES IN THE PROPERTY TO THE PROPERTY OF THE PARTY OF THE MARCO CONTRACTOR OF THE SPECIAL PROPERTY OF THE STATE OF PARTIES AND THE WAY OF SHOW A LINE OF THE PARTIES. THE AND INCOME OF THE RESIDENCE THE PERSON IN A STORE OF THE RESIDENCE OF THE DESIGNATION OF THE PROPERTY OF THE received a figure of the state and beautiful to amount of a received to जारक स्टाह्मक अस्ति । सम्बद्धाः अस्ति व्यापाः WITH A PROPERTY OF THE TAX SOREM AS TIME PROPERTY OF THEN THE PERSON AND USE A TRAIL STOPP A THE STORE OF THE SECTION WAS CHIEFSON IN THE DESIGNATION OF THE PARTY NAMED INCOME. y miene za storen i albine a mana alliana se mische. El We waters born his position to a trial in their me and assembly Bolse jin no la parti somera go commun prisoneri da lista arra pe врем и выстольного врем напеда за видень једа рожовије. Ујекта the temperature from a similar province. Impart in the province Afficialista from agramational grantianar i ribing a provincia Na 🚈 or rates the material to minutes in the street will be the street will be the street of the street o i, n. comment assault of the cannot be a companied transform. Butmoveme towers more make make vilgeme of privilegals. Tenu take while there by magnatic supporting to the in maintain mannifications Vicol Bervie almer tel mervinnenn err, da reviez i dezweinne il-1913 To place of the Till same their sign manufacts, single in missis mogicy to very training the graph translating writers of machineracycle. Firinepos jeinar jenjuleje jagunike nime v him jananisk mprasiskoj Min and the comment of the finite stage of the stage of a special confidence of the stage of the YP, Yen - Arrangage, trug macin, masan, mahating prima s. Aller e id. . MAN COOMERCORY TESTS FOREIGNED OF OUTSTANDING TARGETHAN SALETY SEA, рестил не саручалу услугитель доминатим, услаге, агританных выначе The Krown by a compagned. To realize the recommendation of the 408, 6 process 6. Proceedable techny calcon treated his evitedable, tak granej NOKONA, Paging and tarijariy omic temporomem. Albo framem d somerical de geografical qual precess, annuared nig taken pray conych miko-746. Jan Conformation appreciation, karmeticine minimon i servitoni. thereign convent in Franciscole tale ognimely marky malifyright previocia 60 100 zakoni, ze sinezna znad powenac mozfa ibawa rozwiązania zbyt wiene manne (two , wp. of science eady on choles, dai najprzod jednemu z swych \$14/,300 d. a. acopule a wield interm przeptsy, wskazujące im, jako po-2000a,40 da (k.o.o.) i ješniao obowia, ki powolania swego, mogą zarazem promacac kywit carzaścjański i pracor ad na i wewnętrinem udoskonalemem saene. Tym sy othem zaplązało się stowarzyszenie, do którego ka-20) 1900 and oboutably oil przelenstystkiem zwrócie coby posiadal Posspramica, kie nabycego, i pojednad się z niegrzyjaciolmi, a następnie billy take according south priming werelisted powingosci chrześcjańskich;

podejrzanych o kacerstwo, lub zkądinąd używających zlej sławy. Franciszek nie dopuszczał. Dalej, było obowiązkiem tercjarzy wyrzec się wszelkich zbytkownych strojów i ozdób; stronić od próżnych zabaw świeckich: wszelkie między sobą spory drogą zgody zalatwiać; przysiegi, chyba w razie nieuniknionej konieczności, nie składać; codzienném słuchaniem Mszy św. ducha pobożności w sobie utrzymywać; dobremi uczynkami, pielegnowaniem chorych, modlitwą za umarłych ćwiczyć się w miłości chrześcjańskiej. Przepisy te tak okazały się zbawienne i skuteczne do urządzenia po Bożemu życia doczesnego i zasłużenia sobie na żywot wieczny, że mnóstwo ludzi wszelkiego stanu, książęta i królowie na czele, tej regule trzeciej się poddawali i do zgromadzenia tercjarzy przystępowali 1). Był to jeden z głównych owoców, jakie zakon franciszkański wydał ku uświeceniu świata chrześcjańskiego; ale i z innych względów niemały wpływ wywarł na naprawę obyczajów. Często ubodzy bracia ś. Franciszka rzucali się między gotowe do boju stronnictwa i, powagą słowa i poświęcenia swego, rozlew krwi wstrzymywali i godzili zwaśnionych. Z samej natury powołania swego, zakon od samego założenia ciagła miał styczność z wszelkiemi klassami społeczeństwa, i w tej ciąglej posludze około potrzeb duchownych ludzi wszelkiego stanu takiego ci ubodzy zakonnicy nabyli doświadczenia, takiej wprawy i biegłości do praktycznego i pomyślnego traktowania spraw najtrudniejszych, że nie dziw, iż niektórzy z nich powoływani byli i do rady królów, i panującym służyli za duchownych przewodników, i używani byli do ważnych rokowań i poselstw. Ale większa jeszcze zasługę, o ile prawdziwa zasługa mierzy się nie zewnetrznym blaskiem szcześcia i powodzenia, ale stałością woli, meztwem i zapalem do poświęcenia siebie dla wyższych celów, położyli franciszkanie jako nieustraszeni apostołowie wiary w Egipcie, w Mongolji i w wielu innych krajach pogańskich. Historja missji w znacznej części jest zarazem historia zakonu ś. Franciszka, a przynajmniej najświetniejszą w historji tego zakonu karte zapelnia. I jako wielu Papieży z szczególna ufnościa sprawę rozszerzania wiary między niewiernymi prawie wyłącznie franciszkanom poruczali, tak też ci nawzajem ochotném poświęceniem siebie i po-

¹⁾ Częstokroć tercjarki łączyły się w kongregacje i składały śluby uroczyste. Tercjarzi te uważają za swoją zalożycielkę ś. Elżbietę turyngską. Do takich należą: szare siostry (soeurs griscs) we Flandrji; pokutnics, założone przez bl. Angele hrabine z Civitella, i które zrefermowane noszą w Belgji nazwe rekolletek. Są także i męzkie stowarzyszenia tercjarzy: takiemi np. są: Minimi peslugujący chorym, nazwani obregonami, od szlachcica hiszpańskiego Bernarda Obregon'a, swego zalożyciela; dobrzy syrowie (bons fieux, albo bons fils) we Flandrji. Pomiędzy pokutnikami trzeciego zakonu odznacza się zgromadzenie Picpus (ob.). Tak wiec tercjarzy trzy są rodzaje: 1) składających ślub uroczysty w klasztorze (tertiarii regulares); 2) noszących habit i żyjących razem w domu (collegialiter), alko w klasztorach dla poslugi. Do tej kategorji naieżą kobiety, które złożyły ślub prosty czystości i noszą habit zakonny, ale mieszkają w domu swoim, lub swoich krewnych; takie tercjarki napotykoją się w państwie Kościelnem (gdzie się nazywają hizrochae, albo piezochae—szare) i w Portugalji (gdzie ich nazywają heatae—szczęśliwe); 3) Obowiązujących się do zachowania reguly trzeciego zakonu, ale żyjących w świecie i nie składających żadnego ślubu (tertiarii sae culares). Ci nie mają przywilejów dwóch nnych zakonów, ale uczestniczą w jego odpustach i dobrach duchownych.

dziwienia godną gorliwością położonemu w nich zaufaniu odpowiedziali, Oni stanowią, tak mówił o nich Papież Pius II, "wybrzny zasten w wejnie świętej: gdziekolwiek walczą wojska chrześcjańskie, tam są i oni i reswijaja znaki Zbawiciela i bronia jednych i wspierają drugich i straega od napaści i łamią impet nieprzyjaciół; zawsze uzbrojeni, zawsze na przedzie, abyśmy za nich spokoju używali; jak długi i szeroki świat chraścjański, wszędy ich znajdziesz i wszędy poświęcających się i walczących. Zaden zakon w dalszym ciągu istnienia swego nie rozdzielił się na tyle różnych, i odmianami w regule, w rodzaju życia i w habicie nawet réżniacych sie między sobą galęzi, jak zakon ś. Franciszka; dość wymienić nazwy główpiejszych: bracia obserwanci, zwani także seccolasti (od obusia jakie nosili), u Francuzów cordeliers (od paska, jakim się przepasywali), observantes, recollecti, bracia bosi, reformaci, braci najscislejszej obserwancji (ob. Piotr z Alkantary), konwentualni (zwykle u nas zwani franciszbanemi), kapucyni. Jeszcze za życia ś. Franciszka, brat Eljasz, spełniając chwilowo obowiązki ministra jeneralnego, chciał złagodzić w niektórych punktach pierwsza surowość ułożonej przez świętego założyciela ustawy. czemu jednak ś. Franciszek całą powagą swoją się sprzeciwił. Ale zaród rozdziału, choć stłumiony do czasu, nie dał się wykorzenić i wkrótce potém odżył na nowo. Jedni, korzystając z późniejszych zwolnień, poczeli nabywać majątki, budować sobie lepsze klasztory i ozdobniejsze kościoly; drudzy, przeciwnie, pozostali wierni duchowi i ściślejszym przepisom zalożyciela. Snać odstapienie od pierwotnego ducha ustawy w tym punkcie zasadniczym, bezwarunkowego ubóstwa, pociągnęło za sobą ogólne i w innych punktach rozprzeżenie i upadek życia zakonnego (cf. art. Cemynowie, Clareni fratres). Pokazalo się to szczególnie w Hiszpanji, gdze gorliwe i madre, a w ogóle i pomyślne usiłowania wielkiego Ximenesa, około przywrócenia ładu i karności zakonnej w klasztorach królestwa, m tej cześci franciszkanów, niewiernych ubóstwu świetego fundatora, bez tadnego pozostały skutku. Leon X również starał się napróżno wszystkich franciszkanów w jednę pierwotną obserwancję polączyć, aż w końcu tym, na których usiłowania jego zostały bezskuteczne i którzy nie dali się skłonić do zrzeczenia się nabytych, wbrew pierwotnej ustawie, dóbr i majetności, bullą na ten cel wydaną nadał osobną nazwę konwentualnych i osobnego jenerala, który się nazywa minister generalis ordinis Minorum s. Francisci nuncupatorum. Jak z drugiej znów strony, z pozornie gorliwej o zachowanie ślubu ubóstwa partji, zwanej przez czas jakiś celestwami, wywodziła się fanatyczna sekta fraticellów. Ob. art. Fratricelli. Zakon franciszkański, oprócz wielkich swych usług, oddanych Kościołowi na polu życia praktycznego, wydał także wielu ludzi zasłużonych w nauce. Dzielo Lukasza Waddinga, Scriptores ordinis minorum, kontynuowane przez o. Sbaraglia, franciszkanina (Romae 1806), wylicza znakomity ich zasten. Do zakonu tego należeli: Aleksander Halensis, s. Bonawentura, Roger Bakon, Jan Duns Scotus, Wilhelm Occam. Z późniejszych możemy wspomnieć: Lucjusza Ferraris'a, autora znanej powszechnie i szacowanej "Bibliotheca prompta"; Bianchi'ego, znanego ze swojej uczonej krytyki dzieła Giannone'go "Storia civile del regno di Napoli"; Ireneusza Affo, autora Historji Parmy, żywotów "brata Eljasza," "br. Jana z Parmy" etc., przyjaciela Tiraboschi'ego; Kajetana Podesta, teologa i kommentatora Pisma św. Zakon ten wydał: 5 Papieży: Mikolaja IV, Aleksandra V, Sykstusa IV, Sykstusa V.

¿ Klemenea XIV; 43 kardynalów, wielka liczbe arcybiskupów i biskupów. Na kapitule jeneralnej, odbytej w Rzymie 1628, rachowano 80 franciszkanów, o których odbywał się proces kanonizacyjny. Liczba ta wzrosła później do 110, do czego dodać należy więcej jak 2,000 franciszkanów i franciszkanek, którzy albo przeleli krew swoją za wiarę, albo też z powodu swego życia uważani są za świętych. Literatura. Najważniejszem dzielem do historji zakonu franciszkańskiego są Wadding'a (ob.), Anuales; równie ważnem źródłem jest Franc, Gonzagae (ob.), De origine seraphicae religionis, ejusque progressibus, Rom. 1587, Venet. 1603, 1607. Inne sa: Marka z Lizbony Kronika braci mniejszych: t. I i II po portugalsku, w Lizbonie 1556-62, przedruk. 1615; t. III po hiszpańsku, w Salmantyce 1570, f.; na polski jezyk przełożona z włoskiego przekladu przez Bonawenture z Poznania: Kronika trzech zakonów, postanowionych od ś. ojca patrjarchy Franciszka, cz. I i II, Krak. 1610, Supraśl 1747; część III o reformatach, przełożona z Bern. Sanniga (Jocher, Obraz bibljogr. III 532). Chronica Serafica, po hiszp. t. I—IV przez Damjana Cornejo (Madryd 1682-98), t. V-VI przez Euzebjusza Gonzalez de Torres (ibid. 1719-29 f.). Petr. Autonio, Fasti serafici (Venet. 1684), Istoria serafica ovvero cronica della riformata provincia di S. Antonio (1688), Memorie delle vite e fatti de'Pontefici e cardinali assonti dall' ordine scrafico (Trevigi 1703), Giardino scrafico istorico (Venet. 1710, 2 v.), Compendio dell'indulgenze, grazie, stazioni etc. (1719), Vite de'Santi, beati e venerabili servi di Dio del terz'ordine di S. Francesco (Venet. 1725). Bened. Mazzarae, De sanctis et illustribus franciscanis (Venet. 1676-89, 4 v.), na włoski przełożone przez Piotra Autonio, p. t. Legendario franciscano (Venet. 1721-22, 12 v. in-4), zawiera do 500 żywotów, rozłożonych na wszystkie dni roku. Arturi da Monstier (de Momasterio), Martyrologium franciscanum observantium, discalceatorum, recollectorum, conventualium, capucinorum, clarissarum, urbanistarum et tertiariorum utriusque sexus tam saecularium quam regularium (Paris. 1638, ib. 1653 f.). Fortun. Hueberi, Menologium, seu brevis et compendiosa. illuminatio, relucens in splendoribus sanctorum, beatorum etc. ab initio minoristici instituti, Monachii 1698, 2 v. f. Dominicus de Gubernatis, Orbis seraphicus, seu historia de tribus ordinibus a s. Francisco institutis deque eorum progressibus per 4 mundi partes (Rom. 1682-89, 5 v. f.), zawiera ciekawe wiadomości o missjonarzach franciszkańskich; dzieło nader rzadkie. Chronologia historico-legalis seraphici ordinis minorum, dzielo rozpoczęte przez br. Michala Aniola, który wydał tylko t. I (Neapoli 1650), doprowadzony do r. 1633; po nim kontynuował br. Juljusz z Wenecji (Venet. 1718) do r. 1718, i inni do roku 1800. Greiderer, Germania franciscana, Oeniponti 1777. Franc. Harold, The antiquities of the english franciscans, edit. by Thom. Hearne, Oxford 1726. Angelus a s. Francisco, Sacrarium privilegiorum seraphico ordini concessorum, Duaci 1686; Bullarium franciscanum, ed. Joan. Hiac. Sbaraglia, Romae 1759; Supplement, Bullarii Fr., ed. Flamin. Annib. de Latera, ib. 1780. Zasługuje także na wspomnienie dzielko p. t. Relacya o Wielkiey Swiqtnicy albo Bazylice Assyskiey Glowie y Mate calego Braci Mnieyszyck Zakonu. W ktorey się konserwuje chwalebne, całe y nienaruszone w postaci zywego stoigcego cudownie na Nogach ciało seraficznego Oyca y Patryarchy Franciszka i. z Dwadziestą ciał Błogosławionych Towarzyszow Jego y innych z wielą znacznych Świętych Relikwii. Przytym o Wielkim Portimcula nazeranym Ospuście y Sclemey Dnia 1 Sierpnia do Keściola P. M. Anielskiey processyi, o Generalach FF. Min. Conv. wazystkich, o Meczennikach. Biskupsch y innych inigtoblisecicia zaleconych Franciszkanach Polakach. Kraków 1727 in-4, ok. 50 ark. druku, autorem jest ks. Ludwik Elbing. Literacka działalność franciszkanów przedstawiają: Wadding, Scriptor.; Joannes a Divo Antonio, Minorum fratrum origine domiciliove discalceatorum, atramento et sanguine Scriptorum Bibliotheca pro supplemento Wadingianae incrementoque novae Franciscanae Bibliothecae, authorum omnium sub unico generali ministro in ordinibus tribus efformab.1 s. Opus authorum elogiis circumdatum, Martvrum agonibus distinctum, Salmanticae 1728 f. Henricus Willet, Athenae orthodoxorum sodalitii franciscani, qui vel selecta eruditione, vel floridiore eloquentia, vel editis scriptis SS. Dei sponsae Romanae operam navarunt, Leodii 1598. Wspomniany Jeannes a Dico Antonio, z Wadding'a i Willot'a ułożył drugie dzieło o pisarzach, ze wszystkich trzech gałęzi zakonu franciszkańskiego. p. t. Bibliotheca universa franciscana, sive alumnorum trium ordinum S. Francisci, qui ab ordine seraphico condito usque ad praesentem diem latina sive alia quavis lingua scripto aliquid consignarunt, Encyclopaedia. Willeti Athenaeo et Syllabo Wadding. locupletior, Matriti 1732-33, 3 v. f. Angelus a S. Francisco, Catalogus scriptorum anglorum seraphici ordinis, Duaci, 1649: Giovan. Frachini, Bibliosofia e memorie letterarie di scriptori francescani conventuali ch'hanno scritto dopo l'anno 1385, Modena 1693 in-4; Rodolius Oswalter, De scriptorib. Ordinis Minor. (1559). Kilka innych jeszcze dzieł ob. J. A. Fabricii, Bibloth. lat. media, ed. Gallet. I 595; Walch, Biblioth. theol. (Jena 1762) III 595. (Hurter), H. K.

Franciszkanie w Polsce. F. do Polski sprowadzeni około r. 1232, zatém w sześć lat po śmierci swego zakonodawcy, a w rok po skonie św. Antoniego. Ten rok naznaczają powszechnie historycy zakonu, lubo niektórzy odnoszą do dawniejszego jeszcze czasu, mianowicie do r. 1220, gdy inni znowu kładą go nieco później. Popierając zdanie ogólne, ks. Biernacki (Speculum Minorum Crac. 1688) powiada, że rozgłośna sława ś. Franciszka i św. Antoniego dala miejsce zakonowi w Czechach najprzód, zkad. przebiegając strony słowiańskie, przybyli także do Polski. W Czechach znaleźli niebawem wielkie poważanie, gdy r. 1233 Agnieszka, córka króla Przemysława Ottokara, przyjęła habit ich zakonu i założyła klasztor klaryssek w Pradze, gdzie kościół św. Jakóba, rozpoczęty przez jej ojca r. 1225, został przez brata Agnieszki, króla Wacława Ottokara, r. 1253 oddany uroczyście franciszkanom. Odbierał go Jan Planchart z Lombardji, pierwszy prowincjał na Czechy i Polskę, który tamże pierwszą kapitulę odprawił w uroczystość św. Jakóba Ap. Pieczęć, jakiej używał i jaka, pozostawszy potém w Polsce, służyła prowincji naszej nawet po oddzieleniu się Czech, miała starym charakterem na około ten napis: Sigillum Ministri Provincia'is per Bohemiam et Poloniam. Z tego polaczenia obojga krajów widać, że u nas w r. 1233 byli już franciszkanie. Upada zatém twierdzenie tych, co wprowadzenie zakonu później kładą, zapcwne zwiedzeni świadectwem historyków, rozpowiadających o założeniu klasztoru krakowskiego przez Bolesława Wstydliwego r. 1240, jak ma Bielski, lub r. 1237, jak utrzymuje Miechowita, Gwagnin i Długosz, a Wadding za nimi. Ten bowiem był niezawodnie pierwszy klasztor franciszkański, książęcą hojnością wystawiony i opatrzony, do którego, gdy większej liczby zakonników zapotrzebowano, musiano ich zawezwać z Pragi. do tejże prowincji naówczas należącej. Dostarcza dowodu sam Bielski. przydając tamże, iż drugi klasztor "przedtém Iwo bp krak. w Brześciu. w pieciu milach od Krakowa, nad Wisłą zbudowal" (ks. II p. 133 wyd. Galezowskiego); oraz inni historycy, twierdzący, że Leszek Biały († 1227 r.) sprowadził ich na opowiadanie wiary pruskiemu i tatarskiemu pogaństwu, jak niemniej ku duchownej pomocy biskupom (Bandtkie, Dzieje Kr. Pol. I 342). Za dowód i to także służyć może, iż franciszkanie r. 1236 we Lwowie znaleźli już pomieszczenie: jeśli więc byli na Rusi, dokad przez Polskę przeszli, to niczawodnie i u nas znajdować się musieli. zwłaszcza, że często naówczas odbywane kapituły prowincjonalne wskazują liczny i szybko rozwijający się zakon. Na prośby matki swej Grzymislawy, księżniczki ruskiej, fundował Bolesław Wstydl. klasztor krakowski dla zakonników franciszk., potém inny w Zawichoście, dla zakonnic tejże reguly. Te dwa klasztory uważają się za pierwsze w kraju naszym, oraz za matki wszystkich innych w Koronie, na Rusi i Litwie. Bł. Kunegunda od pojawienia się francisz. u nas szczególnemi względami i protekcja otoczyła ten zakon, który potém blaskiem cnót swojch wysoko ozdobila. Ona wpłynęla na męża, księcia pol. Bolesława Wstydi., że się wpisał do bractwa św. Franciszka, mającego za cel usługę chorym i opiekę nad ubogimi, a potém skłoniła go do przyjęcia reguly francisakańskiej. Gdy r. 1279 um. Bolesław, a ciało jego wniesiono do kościoła franciszkańskiego w Krakowie dla pochowania, najdostojniejsi panowie z bpem krakow, upadli do nóg owdowiałej Kunegundzie, proszac, aby rządy zatrzymała, lub wyznaczyła następcę. Lecz ta postanowiła teraz spełnić życzenia własnego serca i całkiem poświecić się Bogu. W ostatnim dniu pogrzebu, z siostrą swoją Jolanta, przybrana w habit franciszk. staneła u trumny męża. a czyn jej nie pozostał bez wpływu na naród. Milość ku św. Franciszkowi wzrosła wysoko: cnoty jego, umartwienia i ubóstwo rozpowiadano i wysławiano wszędzie, zalecano najsurowiej i naśladowano gorliwie. Ze wszystkich prawie rodzin dawano do klasztoru synów i córki: wierzono bowiem, że ci zasłaniają przed Bogiem rodzinę i kraj caly. Wielkie i liczne klęski ówczesne tém bardziej uspasabiały do surowego ascetyzmu i wyrabiały powołanie zakonne. Nie dziw przeto, że wśród takiego nastroju umysłów, dwa zakony, franciszkanów i dominikanów, jednocześnie założone i razem prawie do nas zaprowadzone, od razu znalazły tyle poparcia, tylu wielbicieli i członków. Gorliwość wreszcie i prawdziwie apostolskie cnoty tych mężów poświęcania dopelniaja zasług i chwały duchownych synów św. Franciszka na ziemi naszej. Nieszczęściem, historja zbyt mało przechowała w szczególach świadectw ich czynów i usług oddanych Kościolowi. Wiemy jednak, że w odległych puszczach zakładali sobie rezydencje, na granicach ludów barbarzyńskich, aby łatwiej na nie oddziaływać; a w zaparciu siebie, prostocie i ubóstwie, nedzy samej bliskiém, nieśli im naukę Ewangelji, a niekiedy oddawali i własne życie w męczeństwie. Takie były pierwiastkowe czyny franciszk. u nas; gdy jednak w łonie samego zakonu, po innych krajach, powstawać poczęły nieporozumienia o ściłość reguły, takowe oddziałały również i na prowincję polską, w skutek czego zakon ten stracił wiele swego znaczenia i siły, mianowicie gdy, po 220 latach jego u nas

istnienia, sprowadzono bernardynów, a potém reformatów i kapucynów. R. 1239, za jenerala Haymona i Pap. Grzegorza IX, nastąpił podział zakonu na prowincie. Polska zlaczona została z krajem Czeskim, któremu przed nią pierwszeństwo w nazwaniu oddano. Tuorimirus, redem czech, przewodniczył naówczas, jako drugi prowincjał. Piąty z radu prowincjał Bogusław, obrany r. 1247, zmienił napis pieczęci, przekładając w nim Polskę nad Czechy, do czego podał za powód szybło wzrastającą w Polsce liczbę klasztorów. Pod następnym prowincjalen, Idzim, nastapiła kanonizacja św. Stanielawa bpa i mecz. r. 1253. prze Innocentego IV ogłoszona w Assyżu, w kościele franciszk. Tenże Papież na opowiadanie Ewangelji wysłał do Persji i Tatarji Benedyk ta z Wielkepolski i Jana de Plano (ob. Carpino), franciszkanów, (Wieznieteski, Historja literatury polskiej II, 208). Za nimi wielu innych zakonników naszych poszlo do niewiernych. Mimo tego szacunku i maczenia, jakie sobie fran. polscy krwawemi zasługami wyrabiali n Stolicy sw. i u obcych prowincji, musiały powstać przeciw nim głosy niechetnych i zazdrosnych, jeśli Daniel, siódmy prowincjał, obrany r. 1256, dawny porzadek w napisie pieczęci przywrócił, i takowy utrzymał się wtedy nawet, gdy sie Czechy osobną stały prowincją. R. 1260, na kapitule w Narbonio, św. Bonawentura, jako jeneral, zrobił nowy podział zakonu na prowincje, przyczem Czechy z Polską utrzymał, naznaczając im 31 miejsce, a razem dał im kommissarza i disquisitor'a jeneralnego, w oso. bie o. Alana, który zebrał zakonników z Czech i Morawii do Pragi. a z Polski do Wrccławia, i radził nad sprawami prowincji. Wkrótce św. Bonawentura na kapitule w Pizie, r. 1263 odbytej, naznaczył prowincjalem Piotra Basztyna, który był z rzędu ósmym, a pierwszym z przysylanych od władzy wyższej. Tym sposobem prowincja Czech i Polski na czas jakiś pozbawioną zostala prawa wolnego wybierania zwierzchnika, z powodu że w ciągu 24 lat poprzednich przywilej ten był dla niej szkodliwym i więcej prywatnym tylko interesom służył. Na tejże kapitule, za wpływem o. Alana, kustodję Morawji przyłączono do Austrji, a kustodję budyszyńską do prowincji saskiej, co wcale niekorzystnie oddziaływać mogło na narodowość słowiańską. Szcześciem, niedługo rzeczy w tym stanie pozostawały; bo zaraz na kapitule iener w Parvżu. 1266 r. odbytej, gdzie św. Bonawentura naznaczył dziesiatym prowincjalem o. Gamfreda, obiedwie kustodje, morawska i budyszyńska, czesko-polskiej prowincji powrócone zostały. Zaledwie jednak te nieporozumienia z obcymi ustały, aliści nowe w łonie samej prowincji sie tworzą. R. 1268 Czesi i Polacy spierają się z sobą i do jawnej niezgody przychodzi. Prowincjał, stojący po stronie naszych, zostaje od Czechów opuszczony, a ci, zebrawszy się w Pradze na Zielone Świątki, samowolnie robią sobie wikarym Jakóba Diedonis i posylają do Stolicy Apost. zaskarżenie. Gamfred tymczasem, nie zważając bynajmniej na dasanie sie Czechów, odbył z Polakami kapitulę, do której wkrótce przybył kommissarz jeneralski i pojednał strony zwaśnione. Jakie przecież, mimo tej pozornej zgody, nieporządki jeszcze być musiały, wnosić można ztad, że św. Bonawentura, dla ukarania niespokojnych, na kapitule jeneralnej w Assyżu 1269 r. przyłączył kustodję krakowską do prow. wegierskiej, a budyszyńską do saskiej, co trwało do r. 1272, w którym, na kapitule w Pizie, tenże św. Bonawentura naznaczywszy prowincjałem o. Mikołaja, morawczyka, kustodję krakowską powrócił prowincji, lecz budyszyńską i wrocławską zostawił przy Saksonji. R. 1280 lub 1281 miał zwiedzić prowincję i przybyć do Pyzdr jenerał Bonagratia, zkad, przez podobieństwo nazwiska, falszywa tradycja przeszla na św. Bonawenture. Wkrótce potém powrócono prowincji czesko-polskiej prawo obierania prowincjałów, które jej wzbronioném było r. 1263-1287, czyli od 8-13 włącznie prowincjała. Na kapitule bowiem jeneralnej w Montpellier, obrany jeneralem Mateusz de Aquasparta, dawnym przywilejem obdarował prowincję, powracając jej liberam vocem activam et electivam. W roku 1287 odbyto kapitule w Nowym Sączu, na której obrany prowincjałem Teodo ryk; powtórnie do tego urzędu bracia powołali go na kapitule prowin. w Nissie 1289 r., i sprawował prowincjalstwo do r. 1295. Wtedy to jenerał Rajmund Gaufredi, na kapitule w Assyżu, potwierdził prowincji czesko-polskiej prawo obierania sobie zwierzchnika i polecił naznaczyć innego, aby przedłużone rządy Teodoryka nie zdały się pozbawieniem wyboru prowincjała. Spełniła to polecenie kapitula, w Gnieźnie zebrana, powołując o. Macieja na prowincjała zakonu. Po nim był Herman z Pilzna, a następnie Tobiasz morawczyk od r. 1316. W dwa lata potém (1318) Pap. Jan XXII powołał franciszkanów do urzędu inkwizycji, którą już w r. 1257 przez Pap. Aleksandra IV mieli sobie powierzoną w Czechach i Polsce; lecz gdy po śmierci pierwszych inkwizytorów o innych nie pomyślano, herezje wzmogły się do tyla, że znowu inkwizycję wznowić musiano. Peregryn z Opola, dominikanin, i Mikolaj Hypodinet, franciszkanin z Krakowa, zostali inkwizytorami w djec. wrocławskiej i krakow., a Koldam dominikanin, i exprowinciał Herman z Pilena, franciszkanin, na djec, pragską i ołomuniecką. Domyśla się ks. Biernacki (Spec. Min. ait. 20), że naówczas nieporozumienia w prowincji być jeszcze musiały; bo Tobiasz nie skończył lat prowincjalstwa, a w Nowym Sączu r. 1318 zebrano kapitułę, na której w jego miej ce obrany Marcin z Bolesławia, czech, w obecności wizytatorów jeneralskich z Dacji: o. Tomasza i Elawa. Wtedy to zakon cały podlegał nieporzadkom, które, jak widać, oddziałały i na prowincję polską. Jenerał zakonu Michał Cassenas, razem z głównym przywódcą nominalistów Wilhelmem Occam'em, bronił uporczywie zdania, jakoby Chrystus Pan i Apostołowie nie posiadali żadnej własności, i opierał się z tego powodu rozporządzeniom Pap. Jana XXII, od którego został cenzurami kościelnemi obłożony i z godności złożony; miejsce zaś jego zajął kard. Bernard de Turre, bp tuskulański. Ten wezwał zakonuików na kapitułę do Paryża, na którą znowu Caesenas wzbronił się zbierać. Wtedy nasi, na zgromadzeniu w Sączu 1328 obrali kommissarzami: Wojciecha, gwardjana pragskiego, i Bogusza, kustosza krakow., polecając im, aby zbadali stan sprawy i do większości się przyłączyli. Kommissarze przybywszy do Kolonji, dowiedzieli się i przekonali, że wszystkie prowincje słuchają raczej głosu Papieża, niż złożonego jenerała, i udają się do Paryża, co też i oni uczynili. Podobno franciszk. nasi nie zaglębiali się wówczas w subtelne kwestje o własności i ubóstwie, jakie zajmowały inne ich prowincje, poświęcając się raczej pracy apostolskiej na Litwie, do której wezwani zostali. Wielu tam śmiercią męczeńską poległo, inni na biskupie wyniesieni stolice, inni jeszcze daleko do niewiernych ponieśli światłe wiary. A gdy tak jedni, pilnując powołania, pracują w duchu miłości Bożej, inni tym-

czasem, zostawszy w klasztorach, o blache rzeczy wiedą spory i klótnie Pobudke do tego Czesi dawali ciagle. Przyszło wiec znowu r. 1344 de nieporozumień wzajemnych, w skutek których zakonnicy czescy wypowiedzieli posluszeństwo prowincjalowi Piotrowi, polakowi, usikując oderwa się i oddzielną utworzyć prowincję. Gdy rzecz ta doszła do jen. Fortaneri, wysłał natychmiast do Polski wizytatorów: Bertolda Rose, lekton ratvsboúskiego, i Wacława, lektora norymbergskiego, którzy wprawdzie cokolwiek spór zlagodzili, lecz go zupełnie przytłumić i znieść nie zdolski. Widać to z kapituly do Krakowa naznaczonej na rok następny, dokał żaden z czechów nie przybył i dopiero, na skargę tegoż Piotra prowiscjała, dekretem jenerała zmuszeni zostali uznawać w nim swego zwierzchnika aż do następnej kapituły. Dla uniknienia nowych kłótni, zebrani ojcowie w Opawie r. 1347 obrali prowincjałem czecha o. Franciszka, rejenta pragskiego. Za rządów jego, w r. 1350, dobiegło sto lat jak lanoc. IV, Pap., potwierdził zakon konwentualnych. Spojrzawszy na wiek ubiegły widzimy, iż zakon fran., mimo rozrywających go sporów i klótni, nie przestał wywierać zbawiennego wpływu na wiernych: nie zbywało bewiem między jego członkami na prawdziwych cnotach zakonnych i poświeceniu. W tymże czasie początek bierze reforma franciszkanów, czyli nowy zakon bernardynów, i zaraz potém zaprowadzenie ich u nas: dalo to nowy powód do wstrząśnień i zamieszek niemalych, w których znowu Czesi ważny udział biorą. Nieporządki z tego powstałe tyle nezne się dały, że prawdopodobnie fran. nie obierali nawet prowincjałów: bo akt z lat 33, czyli między 1347 a 1380 r., tylko o dwóch wspominaja, to jest o Franciszku czechu, dopiero wzmiankowanym, który z rzedu był 22, oraz o Tomisławie, zapewne jego następcy. Za 25 prowincjała Piotra polaka, z gwardjaństwa krakow. na urząd ten powolanego, w r. 1384 zamierzone zostało odszczepieństwo przez o Jarostr wa z Bieniszowa (de Benessow), który sam chciał zwierzchnicza godność pochwycić. Zamiary te dumne, w różny sposób ukrywane, dopiero w r. 1393 jawnie wybuchły, gdy Jarosław ze swymi stronnikami zwołał zebranie do Glac (w Czechach) na Wniebow. N. M. P. i tam ponominowal urzedników swej woli przychylnych. Jeneral Henryk 20 Paźdz. t. r. wyklął go i pozbawił wszelkich urzędów. Co teraz łatwo przytłumiono, ponowiło się niezadługo, podczas rządów Jana K mity, 28 prowincjala, obranego r. 1428 i potém na urzędzie potwierdzonego. Niejaki Goczalka, lektor, niechętay prowincjałowi, bez jego pozwolenia udał się do Rzymu, gdzie otrzymawszy od jenerala pozwolenie na złożenie z urzędu Jana Kmity, ogłosił takowe zakonnikom w Krakowie. Czesi się z nim połaczyli, oburzeni niedawno (1441 r.) obiorem Jakóba, lektora z Karnowa. na kustosza pragskiego, którego nienawidząc, przyjąć nie chcieli. Kmita o niczém nie wiedząc, w tymże czasie zwołał ojców do Krakowa, celem obradowania w sprawach prowincji. Wtedy pokazano mu list jenerala, zawieszający go w obowiązkach: jako posłuszny, złożył natychmiast zarząd w rece wikarego, Andrzeja Strzelec, tém chetniej, że, przy osłabionym bardzo wzroku, nie był odpowiedni do spełniania obowiązków; pieczęcie zaś oddał do zakrystji krakowskiej, które jednak niedługo razem z zarządem prowincji, na prosby braci, znowu przyjąć był zmuszony. Czesi znowu odprawiali osobną konwokację w Opolu, na której, za zgodą poważniejszych ojców, postanowili pieczęcie odesłać Kmicie. Stało się zatém, że ok. r. 1443 było kilku naraz Papieży, dwa oddzielne sobory, dwóch jenerałów franciazk. i dwie ich kapituły jeneralne, oraz dwóch prowincjałów franciszk. w Polsco. W owym czasie kapitule jedną odbywał jenerał Albert de Sartiane w Padwie i tam potwierdził nowo w Polsce obranego prowincjalem Mik ołaja, lektora z Karnowy; drugą zaś kapitulę w Bernie (w Szwajcarji) odbywaną popierał sobór bazylejski: tej ostatniej przewodniczył jenerał Antoni de Rusconibus, przez toż buntownicze kencylium obrany. Do Bernu wysłany Wincenty de Nova Domo, jak pisze Biernacki, udał się najprzód do Bazylei, zkad zabrał listy kardynałów odszczepieńczych, pisane do Antoniego de Rusconibus za Janem Kmita. Tak i u nas odszczepieństwo zwolenników miało. Gdy zaś spory latwo przeciąć się nie dały, naznaczono do Polski kommissarza, Jana z Tulny, prowincjała Austrji. Ten jednak nie mógł tu przybyć, albowiem rozdwojenie było między zakonnikami: gdy jedni sprzyjali soborowi bazylejskiemu, inni znowu, z Morawami, uznając zwierzchnictwo Pap. Eugenjusza IV, trzymali się jenerala przez niego potwierdzonego. W tym stanie rzeczy, na dzień św. Franciszka 1456 r. naznaczono konwokację do Ołomuńca, gdzie przyszło do pojednania; całą prowincję złączono i powierzono zwierzchnictwu Mikołaja z Karnowy, jako jedynego i prawego prowincjała. Co jednak tu zamierzono, to wkrótce i skutek otrzymało. R. 1513 na kapitule w Rzymie obecny Walenty z Krośna, został z rzedu 33 prowincjalem. Urząd swój sprawował do r. 1517, a z nim ustało połączenie Czech z Polska w jednej prowincji: rok wiec rozdziału w Kościele, jaki Luter sprawił, jest razem czasem odosobnienia się obojga narodów w stosunkach prowincii franciszkańskiej. Dziwném jednak zdarzeniem, zapewne dla tego, że ostatni prowincjał był polakiem i w Krakowie przebywał, pieczęć dawna wielka z napisem: Sigilium Min. Prov. per Bohemiam et Poloniam, została w prowiucji polskiej, której ona do końca używala; oprócz tego, bez wzgledu na pierwszeństwo dziejowe, choć zakon pierwej się w Czechach niż w Polsce usadowił, prowincja polska w konstytucjach Urbana VIII Pap. (in cap. 8 Req. tit. 9 n. 1) zajmuje 19 miejsce, gdy czeskiej dopiero 27 naznaczono 1). Tak wiec od r. 1517-1625 prowincja polska istniała już tylko w granicach dawnej rzpltej, obejmując nadto Ruś i Litwę, które, jako wikarjaty osobno niegdyś uważane, jeszcze w r. 1430 z nią polączone zostały. Potrzeby ówczesne Kościola wymagały, aby

¹⁾ Dawna prowincja czesko-polska, według Bartłomieja z Pizy (Confor, mitatum lib. 1 fructu 11 edit. 2 z r. 1590 p. 153), zawierała 7 kustodji następujących: 1) Opolska, z klasztorami: Opole, Władysławów. Głogów wyższy i Bytom. 2) Pragsłu. z kl.: Praga u św. Jakóba i św. Franciszka, Nowydom, Bechina, Bolesława, Benesów. 3) Morawska, z kl.: Olomuniec, Bruna, Iglawa, Oppawa, Nowe Miasto czyli Neoforum, Znoima, Karnowa. 4) Gnizmieńska, z kl.: Gniezno, Kalisz, Głogów większy, Oborniki. Inowrocław, Radziejów, Szremi Pyzdry. 5 Gremska, z kl.: Muta, Grema, Bidzów, Czasława i Glac. 6) Krakowska, z kl.: Lelów, Kraków, Zawichost, Radomsk i Nowy Sącz. 7) Littomerycziska, z kl.: Littomeryce, Ponty, Kadana, Misna, Pilsno, Zatece czyli Zutyce i Tine.—Tenże Bartłomiej powiada, że kl. wrocławski, świdnicki, leobergski i inne należały do prow. saskiej. Pomimo bardzo błądnego nazwania miejscowości powyżej wyliczonych, opuścił on jeszcze jedenaście klasztorów starożytnych w tej prowincji fundowanych, a z samej Polski sześć: Stary Sącz, Korczyn, Chęciny, Nieszawę, Dobrzyń i Wyszogród.

i zgromadzenia religijne ściślejszą zaprowadziły u siebie karność. Na k pitule tedy w Krakowie 1531 r. prowincjał Marak a Turre polici wszystkim klasztorom płacić pewne wsparcie na utrzymanie klasstoru ka kow., w którym kształcili się młodzi klerycy zakonni na przyszlych qu wiadaczów słowa Bożego i obrońców wiary. Postanowiono także co to lata zbierać kapitule i obierać na niej prowincjala, jak każa ustawy z konne. Gdy zgoda i barmonja między samymi sługami oftarza widz potrzebną jest do ozdoby i wzrostu religji, wydano również postanowi nie, aby żaden przełożony klasztoru nie ważył się przyjmować zbie od bernardynów, pod surową karą pozbawienia urzędu i wydalenia s pr wincji. Czterech kleryków lub kaplanów franciszk. miano wysyłać odni na nauke do Włoch, aby po powrocie użyci być mogli do ważniejszt spraw Kościoła; na ich zaś utrzymanie wszystkie klasztory prowincji ż wać były powinny pienieżne wspomożenie. Mimo tych i innych zbayisnych rozporządzeń, zakon franciszk., jako wolniejszej reguły, w czasó oddychających nieporządkiem i swawolą, nie miał dość silnych środkie do utrzymania swoich członków w karności, dla tego widocznie rozkładow podpadał. Kustosz krak. Lismanin rodem włoch, spowiednik i kaznodzie królowej Bony, został prowincjalem r. 1538, a 1544 w urzędzie nad potwierdzony. Na kapitula gorliwie radził o podźwignieniu zgromadnes i poczynił niektóre dodatki do ustaw poprzednio wydanych; sam jednik nie dokończywszy lat prowincjalstwa, ustąpił z urzędu i został heretykiem. Po nim r. 1554 objął zarząd wenecjanin Massa, za którego & szczególnego zaszło nie dochowały dzieje. W czasach więc najburziwszych dla Kościoła, państwa i zakonu (gdyż od tego ostatniego oddolily sie Czechy, a nadto wielu członków przeszło do bernardynów) rząda ło trzech prowincjałów z narodu włoskiego, od r. 1517 do 1562, prze lat 42. Po nich następuje dwóch polaków, lat 19 rzadzacych: Stanisław Opiczno i Stanisław Kwiatkowski, do 1581 r.; potes znowu trzech włochów do r. 1590; dalej naprzemian prawie polacy z wiechami, aż szereg obcych końcy Jan Donat Caputus, nauczyciel st. Józefa z Kupertynu, włoch, powtórnie obrany po Adamie Goskie, późniejszym bpie bakońskim, którego, dla surowości rządów. Gorzkim zwi no, jako pisze ks. Biernacki. Odtąd ida prowincjalowie sami polacy, których szereg rozpoczyna Emiljusz Cibo, z ojca włocha, lecz matki polki w Krakowie urodzony, maż dowcipny, jowialny, wymowny i kaznodzieja dobry, nadto filozof i teolog, znający języki: łaciński, włoski, polski, niemiecki i czeski wybornie, wszystkim mily, oprócz współzawodników, których miał dosyć, dla czego też wyszedł potém do prowincji czeskiej i był tam nawet prowincjalem r. 1634. Za jego rzadów, na kapitule w Krakowie 1621 r., wydano ustawy dla prowincji, drukowane tegot roku pod tyt.: Constitutiones ab universis, et singulis Patribus, et Fratribus Ord. Minor. Conv. S. Franc. in Regno Poloniae servandas, in 4, ktore w rok potém, zjechawszy osobiście do Krakowa, poodmieniał jestral zakonu i polecil drukować pod tyt.: Constitutiones Reuer, in Xto Patris Mag. Jacoli Bugnacabaleneis etc. pro omnibus Fratribus eiusd. Ord. in inclyto Polonie Regno degentibus editae, in personali ejusdem visitatione (Crsc. 1622 in-8). Dodać tu wypada, iż za rządów prowincją Emiljana Cibe w sam ém lonie zakonu fran. powstała reforma; utrzymać się jednak nie mogła z powodu szerzącej się naówczas ściślejszej reguly co. reformatów.

Głównym jej sprawcą był Adam Siecka, który, po różnych miejscach gorliwie spełniając obowiązki gwardjana, na starość zamieszkał w klasztorze rodzinnego miasta Pyzdry. Tu w spokoju myślał i spisywał projekta reformy zakonu, pozyskując razem dla niej zwolenników. Wielką pomoca był mu w tém dziele Antoni Ferdynand Wilczek, naówczas gwardjan kaliski, z którym wspólnie ułożywszy punkty reformy, zbierał podpisy braci, pragnących podzielać szczęście i chwale wyższej doskonalości. Tyle zrobiwszy, udali się r. 1620 do Rzymu. Król Zygmunt i prymas Wawrzyniec Gembicki, oraz inni panowie polscy dali im listy polecające do jenerala i kardynala protektora zakonu. Pap. Grzegorz XV potwierdził ich ustawe, choć tymczasowo tylko na kustodję gnieźnieńską, a jen. Jakób Bagnacabalensis dal im list otwarty, którym wyjęci zostali od władzy prowincjała, aby nikt reformie ich nie przeszkadzał; nadto, e. Adam Siecha mianowany kommissarzem jeneralnym. Nielatwo jednak było przeprowadzić te reforme w kraju, gdy między zakonnikami znalazło się wielu jej nieprzychylnych i gdy sam prowincjał Emiljan Cibo dawnemu więcej sprzyjał porządkowi. Te jednak trudności nie powstrzymały bynajmniej gorliwości reformatorów, którzy powtórną do Rzymu odbywają podróż i otrzymują pewne przywileje dla swojej reguly. Jenerał, zjechawszy w tymże czasie do Krakowa, pochwalił ich pobożność i zapał, a szlachta i panowie otoczyli ich czcią i obsypali dobrodziejstwy. Lecz podeszly już wiekiem o. Siecha nie poprzestaje na tém, a pragnie nawet utworzyć nową prowincję dla swoich. W tym celu, za zgodą jenerala, oddaje urząd kommissarza o. Wilczkowi, sam zaś udaje się do Rzymu. Wilczek zbyt gorący i gwaltowny, co dzień prawie wymyślał nowości, nakazał braciom chodzić w sandalach, nosić krótkie plaszczyki, bez których, tak w kościele jako i po za klasztorém, nie było wolno się pokazywać. Te oburzyły wielu zakonników, nawet z tejże gnieźnieńskiej kustodji; udali się przeto z nieprzychylném przedstawieniem do nowo obranego jenerala Feliksa de Cassia, żądając, aby im kazał wrócić do posłuszeństwa i jedności w życiu i ubiorze. Jenerał, przybywszy do Krakowa na kapitułę 1626 r., zniósł kommissarza reformowanych, oraz dawne ich przywileje i ustawy; kustosz i gwardjan gnieźnieński wrócili do posłuszeństwa prowincjałowi, jako było przedtém. Siecha, wracając z Rzymu, umarł w Padwie 1626 r. z opinją świątobliwości u swoich i obcych; Wilczek zaś z pokorą przyjął wyrok władzy zakonnej, zamieszkał w Kaliszu do śmierci, 1646 r. przypadłej. Inni ich towarzysze po większej części przeszli do reformatów, szukając tam w surowości życia zasługi i zbawienia dla siebie. Ważne te wypadki stały się za rządów Emiljana Cibo, który był ostatnim zwierzchnikiem złączonej prowincji polskiej z krajami ruskiemi. Po nim albowiem Ruś z Litwą oddzielono od polskiej, nową tworząc z nich prowincje. Kommissarzem do tego naznaczony był o. Feliks de Cassia, który wkrótce potém został jeneralem zakonu. Pieczęć dawna większa została w prowincji polskiej. Nastąpił ten podział r. 1625, w którym Rzym obchodził wielki jubileusz za Pap. Urbana VIII. Franciszkanie odprawili tam kapitule jeneralna, która ten podział prowincji zatwierdziła, a Papież oddzielném breve nominewał prowincjalami: dla Rusi i Litwy Wojciecha Gize, meża uczonego, niegdyś rejensa studjów w Ferrarze, Bononii, Padwie i Lwowie, kaznodzieje dobrego w języku polskim i włoskim, znanego magnatom naszym i poważanego: polskiej zaś prowincji

anieromulden ausmi Wojnient Debniegent, mit nichte i dunt less tot artist swi, i gwintil w Erynle artis mengganwall, wieding, b ME AND ZI ZETTI III ELE SUNZAMI ES JETO VINT MIESON MERROVINOS ME ministram Adriana Bratzi wicza z liny. Miżry nastycznie był i poreingassin. Adalah masi karang lipabaran, hasi na metalisyike Sirkata daé m szerny kommenterz zemnogosny miegojó między rędoposmami kiejmi kerak awa dinang malik segatan ang silawah da Kerapata Jakas melali wa kapiker N k. Práckie, w Erractwie, pozietawił nalito rykopiem o wnywanie święte i knika indychi ktany k nabal i kagnanina. On waliywak na streesko Bloogs buy the operation every address for the measurement being a grein county i courty. Withouten peak likely, to whences succeptivity trzebowali leh francisza, le zakin leji w roziwejeniu i nieporzalka K migi političe obovigekom svoim austypia Draikovitea. Francisti Manandeki, wolązijou zostając sporaci z kommissarzem jeneraki Antonim Perlesz. Nowy komolisam Paretus z Bononji dal się się jewcze ne znak, zakonnikom, big mu się nszystko u naszych nie pw ucho namet nebożelistwo. Prezydującina kapitule w Postrkiowie 14821 minelit, jak ilos etronolitos. Wilniejszych zakoniakow i surowszych k ozneświe oliny jeszcze politoizących, zgoże o się nie minty na wyborgo relaquiu sommissenz ten christ im sig nurzanur gjrosie jed<u>nak, pon</u>k na regly outpill, prepitaly raised na Jacka Kirniewicza. Nasys też protinjamac z plakos bylichin w klastorach naszych i więda Jeszeze najvojasto. R. 1647 prosingal Stefan Tarczyn (Tarena posyces of kepitaly jeneralnej prawo oblicacia gwar yana krakowskip przez glosy i finitorium, co dital do jenerala należało. Tyle waitel szych appodrów polul ks. Kuz. Biernacki o stolm zakonie, w dziele Sw o tare officeum. Proximjalow of wyliczyl, między którymi i siele holido nekaz je przyczynyniepoczylków w zakonie, gdy mówie "Ingeri fateur per exultum triennaus cificii mei tempus, ultra Lycurii lezen have a hel regulant allomest in force in religione. Vel provincia, emront unicor les, vel corum illentica unanimitate compaginarentar menta exemplaritate praecuntum facile observantiam regularem reliqua inferiorm so perctur turbar et ad amussim in ea integra totius coetus conserum tur caterna: prout scite et experte Chrysost, dixit: Exemplaria dispurrant, proprerea javenes non firmt aumirabiles (etc. 200 n. 30). Niestell taż sama przyczyna podobno i poźniej była główną przeszkoda franciskanom do podniesienia się i szerszego działania dla dobra Kościoła. Licza prowincjałów polskich do r. 1853 wynosi 116, biorąc osoby same, zż obiory, głyż często jeden kilkakroć do urzędu prowincjalskiego bywsl powoływany. Papież Urban VIII dla całego zakonu wydał konstytucje. które nasi fran. uważali w wielu punktach za przeciwne zwyczajom miejscowym, dla tego r. 1603 zebrani na kapitułę do Kalisza, wyznaczyli kilku ojeów, aby roztrząśli i zbadali, które mianowicie ustawy, w czem i dla jakich powodów nie łatwo dają się w kraju naszym zastosować. Delegaci spełnili zlecony sobie obowiązek, a kapitula, r. 1664 zebrana w Inowrocławiu, ich uwagi rozebrala i zatwierdziła, poczem poslano je na kapitule jeneralna do Rzymu 1665, z prosbą o zatwierdzenie. Wszystkie prawie, z małym wyjątkiem, przyjęte tam zostały: 😘 zaraz r. 1666 ano po klasztorach dla wiadomości i zachowa La. Aby asi przepi-✓ Grabowie 1678 1. rprowadziło pomyłek, na konwokacji

postanowiono je wydrukować kosztem prowincji i wyszły pod tyt. Petila Provinciae Poloniae Ord. Min. Conv. S. Francisci in Cap. Gen. A. D. 1665 etc. proposita (Crac. 1680 in-4). Punkta glówniejsze tych żądań stanowi przyjmowanie do zakonu, sposób odprawiania nabożeństw, wykładania nauk po klasztorach i t. p. Kraków, Kalisz i Piotrków przeznaczono na miejsca do odbywania kapituł prowincjonalnych. Pozwolono nadawać tytuł pater provinciae zakonnikom, którzyby przez 12 lat gorliwie spełniali urząd kaznodziejski w jedném z miast znaczniejszych (Kraków, Kalisz, Pyzdry, Warszawa, Poznań i Piotrków). Obiecano nadto nie nadsyłać z dalekich stron kommissarzów jeneralskich, nieznających języka i obyczajów kraju, lecz brać ich z tutejszych, lub bliższych nam prowincii. Do tych ustaw dodawali prowinciałowie swoje rozporzadzenia. Inb przypominali dawne, stosownie do okoliczności i potrzeb. Tak r. 1707 obostrzono przepisy przeciwko zbiegom, walęsającym się po klasztorach bez wiedzy i rozkazu władzy; przypomniano również lektorom, iż gdy w ciagu miesiąca siedm razy bez ważnego powodu opuszczą lekcje, beda z urzędu złożeni. R. 1720 prowincjał Józef Biernacki, powróciwszy z kapituly rzymskiej, zwiedza prowincje i wznawia dawna takse kontrybucji, dawanych prowincjałowi podczas wizyt. Klasztory krakowski i chelmiński placily po 50 tynfów, zakonnice w Gnieźnie 40, inne mniej, a najniżci kl. belchatowski, gdyż 12 tynfów. R. 1721 oznaczono wydatki na ubiór zakonników po klasztorach: habit miał służyć na dwa lata, dla gwardjana za tynfów 60, kaznodziejom za 50, księżom i nym za 40, klerykom i laikom za 30; nadto, tunicella i obuwie na rok je len. Oprócz trzech klasztorów, naznaczonych do odbywania kapituł prowincjonalnych, pozwolono je zgromadzać i w innych, nawet zalecono raz w Wielko-, drugi raz w Malo-Polsce, naprzemian. Nałożono podatek na klasztory, mający służyć na restaurację kościola w Assyżu: kl. w Pyzdrach zaplacił na ten cel 4 dukaty. Ogłoszono też rozporządzenie jenerala, wzbraniające przyjmować do nowicjatu na kleryków osoby starsze nad 25 lat, a na laików nie przyjmować mających lat więcej jak 30. R. 1734 prowincjał Piotr Ofierzyński, stosownie do życzenia jenerała, wydał polecenie zbierania historycznych wiadomości o kościołach, szczegółowe w tym względzie podając instrukcje. Znowu r. 1727 prowincjał Konstanty Kossowski nakazuje, aby kolor popielaty, przez św. Franciszka i przez konstytucje zakonne zalecony, był jedynie w użyciu, dla tego czarne habity miały być zabierane, gdyby się w nich który zakonnik pokazał. Kapitula kaliska z r. 1741 wydaje rozporządzenie, aby w prowincji jedno było miejsce na archiwum, aby naznaczono archiwistę, a po klasztorach sekretarzy, żeby spisywali ich dzieje w czterech księgach: z tych pierwsza ma obejmować erekcje, zapisy i fundacje, druga inwentarz kościelny i klasztorny, trzecia postanowienia, ustawy i okólniki, czwarta zaś przyjęcie i śmierć braci, oraz osób świeckich w klasztorach pochowanych. Z powodu niebezpieczeństw wojennych nakazano przewieść srebra kościelne z miejsc mniej bezpiecznych do klasztorów kustodjalnych: w Poznaniu, Krakowie, Chełmnie i Lublinie. Pomyślano i o bibljotekach, dotad pomijanych, polecając gwardjanom w r. 1749, aby odtąd każdego roku przynajmniej jedno dzieło zakupili dla swego klasztoru. Prowincjał Jan Kapistran Dutkiewie z na konwokacji w Radomsku 1772 r. radzi z doświadczeńszymi ojcami o podźwignieniu zakonu i zapobieżeniu ruinie wielu klastanion. On sei spotanta się w Rzymie i popiera garagea apar tylicach, Rofile Opiologo, Na kapitele w Radiniska 1778 z. 🕶 pomento percurrire alternorija, aby pilnej czawali mad aktori 🗩 na gir gregwen wetriebes wypadki, encykliki i cyrkularne mus skie, taž etėn gyarijaton cztyać polecono. Mimo przecież za mi wznawianych polichnych ninaw, bardzo mało ważniejszych histories. dekamentow zakon ten u tan przechować zdelal. Przyczyna zem in watorenia byto ale sano tylko nawyknienie do niespedniania rus dzeń prowincjalskich, jak za to zawize zarotkali goriiwai zaglowa i reguly, lecz nadto niegozyjazne okoliezności, do których maleja maję tatarów, krzytaków i szwelow, czień wojęczy leb przymadkowy, kwi tak klasztory, jako i.b arci.wa w popisi tardzo często obracat. Je należy i to także, iż franciszk, żyli początkowo w ścislej rogule aba a hojność dobrodziejów zawiae im wystarczała. Ody następnie poloż panów stygła i powstawały surowsze remily franciszkańskie. krone new ścią swoją umiały ku sobie raczej świonie życzliwość ofiarodawcow will żnych, wtedy franciszkanie zauważywszy, iż z jalmużny się pie mozają, pozyskali od Stoli y Apost. dychetsą na posiadanie kapitalow : ziemskich. Odkał zał rzeczywiecie przyjmować zaczęli legaty, nie waż mo z pewnościa, domy da się tylko ke. L naw. Makowski, historyk nie nu, že to nastapilo prawiopodilinie okolo r. 1164, a szemegoline w L 1600. Zigd zapisy i sądowe dikumenty z lat dawnych bardzo rada po klasztorach znalejć się dają, bylż że ich wcale nie było, haż z nie dbano o dowody wsperujące szczupłą własność posiadana. O wie też meżach uczonych i pobożnych z zakonu franciszk, nie nam gie miestało, lub wzmianki tylko w drukowanych dzielach historycznych kurt najwięcej ogólnych spraw zakoun doby zą. Ko. Kosim. Biernarie w svil Speculum Mistrum (p. 267) do Listeryków zakonu zalicza Jana Fresch który z polecenia prowincjała Stefana z Bruny spisał r. 1503 dzieje grwineji czesko-polskiej, lecz i en. luko bliższy czasów opisywanych po opuszczał wiele dia braku źróleł i zostawił rekopism niepełny. Pr 22 następuje Marcin Barcoguez, kleryk z Jaroslawia, podobno r. 1601 F szący: ten wiele dodatków porobił z własnego domysłu i fantacji po ciwnych nawet historycznym dokumentom; na to Compendium Baronics napisał krytykę szczególowa ks. Mskowski. Prowincjał Stefan : Tarczyna(Tircinas) w r. 1645 zajmował się historją zakonu, a z jego spisu prowincialos wiele wyciągnał ks. Biernacki do swego Speculum. Konstanty Malegorii r. 1680 opisywał klasztory i kościoły franciszk.. zwłaszcza malopolskie Marcin Kalbuski ok. r. 1715 zostawił rekopism: Brevis historia de argine conventuum. Ostatnim wreszcie dziejopisem był ks. Bonaucentura Nekowski, który około r. 1764 z dawnych ksiąg i akt pozbierał krysycznie wiadomości i w kilku pismach, pod oddzielnemi tytułami, zostawił swent zakonowi. Wiadomo, że ulożył Thesaurus Provinciae, gdzie pomiesal obszerny i szczegółowy opis klasztorów, r. 1764 in-f.; Critica super Compendium Baronii, r. 1764: Brevis descriptio Conventuum Provinciae Poloniae Ord. Min. Conv., 1762 r. in-4, zebrane z dawnych opisów szczegółowych klasztorów, mianowicie dokonanych w r. 1735 i 1758; "Fasciculi temporum" i ,libri tria opuscula continentes", a podobno także Żywoty pobożnych i uczonych franciszkanów; wszystkie te dziela pracowitego i uczonego męża, w rekopismach archiwum prowincji zachowane, przeszły ztad w rece różnych prywatnych osób i zapewnejuż na zawsze zaginely. Z nich

nrywki podal ke. Jakób Piasecki, prowincjał, do Pamiętnika religijno-morainego, poczynając od tomu IV-XII.-Prowincja polska pod tyt. św. Franciszka, zajmująca 26 miejsce, według atlasu dwakroć wydanego w Rzymie pod tyt. Tabulas topographicae omnium Provinc. Regularium Ordinis Min. S. Francisci Conventualium, przed r. 1773 obejmowala klaactorów mezkich 80, żeńskich 4. W Wielko-i Mało-Polsce, oraz w cześci Prus się rozciągając, podzieloną była na 4 kustodje. Kustodja gnieźnieńska, z 9 klasztorami męskiemi i 3 teńskiemi (w Gnieżnie. Kaliazu i Szremie). 1) Gniezno miało kośc. franciszk. pod tyt. Wniebow. N. P., starej budowy, murowany, obszerny, o 9 oltarzach, ok. r. 1270 wystawiony, lub, jak chce ks. Maurycy Kiełkowski (Sława sługi Bożew Jolenty, Poznań 1723 str. 96), zaraz z franciszkankami r. 1259, przez Boleslawa Pobożnego, ksiecia kaliskiego; roku wiec 1270 nastapiło raczef tylko potwierdzenie dawniejszej fundacji. W kościele był obraz cudowny N. P. Częstochow., około r. 1660 z domu szlachcica Władysł. Mituszewskiego tu przeniesiony. Obok tego kościoła klaryski miały swą obszerna kaplice św. Bartłomieja, kratami żelaznemi oddzieloną. Zakonnicy codziennie śpiewali uroczyście jutrznie, laudes, tercję i nieszpory, a zakonnice pryme, sekste, none i komplete. Na ścianach kościoła wisiały 43 portrety znakomitych osób, tamże pochowanych, a nadto wielki obraz. przedstawiający Henryka Kietlicza, arcyb. gnieźn., z tego zakonu, r. 1281, krewnego św. Jadwigi, księżny szląskiej. Akta swoje utracił klasztor w pożarze r. 1511 i 1618, resztki zaś w napadzie Szwedów, gdy ze srebrem kościelném zagrzebane w ziemi wilgotnej, tamże zgniły. Po tych kleskach budowa staraniem gwardjanów: Bernardyna Pawłowskiego († 1626). Stefana z Tarczyna, Stefana Jasińskiego (1743 r.) i Franc. Kałowskiego (1747) do porządku przywiedzioną została. Z klasztoru tego zakonnicy zastępowali w katedrze guieźn. kanonika kaznodzieję, z których Stan. Szczepanowski kazania swoje drukował (w Krak. 1761 fol.). 2) Foznań otrzymał najprzód dom dla chorych franciszkanów r. 1639, w którym Msze pozwolono odprawiać od r. 1643, a dalej wystawić kośc. i kl. Sprzeciwiali się temu bernardyni i zakony żebrzące, lecz, przy protekcji bpa pozn. Andrzeja Szołdrskiego i innych panów, potrafili fran. swego dokazać; największą zasługę położył w tym względzie Wojciech Zawadzki, definitor, który tu um. 1680 r. Szwedzi jednak 1655 r. wszystko spalili. W trzy lata dostał zakon kośc. św. Rocha z parafją, do którego drewniany klasztor przybudowano. Wkrótce, 1665 r., zaczęto budować nowy kl., z kościołem św. Antoniego, w dogodniejszém miejscu, na wzgórzu pod zamkiem, dokad się r. 1675 zakonnicy przenieśli. Oltarze robili franciszkanie: bracia Antoni i Adam Szwachowie, rodem z Czesh; ich też pracy są obrazy i malatury. W r. 1728 zgorzał kl., lecz kośc. ocalony. W r. 1733 budynek z gruzów podniesjony. Kaplica loretańska z cudownym obrazem N. M. P., oraz inna z relikwjami św. Teodora męcz. i z imitacją schodów świętych, licznemi odpustami obdarzone. Klerycy zakonni odbywali w kl. pozn. studja teologji i filozofji. Obszerniejsza wiadomość w dziele Józefa Łukaszewicza: Krótki opis histor, kośc. paroch. w dawnej djec. pozn., Poznań 1858 t. I str. 94 i 75. O cudownym obrazie poznańskim wyszły kazania i opisanie, pod tyt. Nowosiedliny Przenajśw. Bogarodzice, p. ks. Jacka Bieniede, franc., w Poznaniu 1672, in-4. 3) Kalisz otrzymał fundacje franciszk, od Bolesława Pobożnego, ksiecia

kaliskiego, meža bl. Jolanty, r. 1257. Pierwiastkowe kość. i kl. były de wniane; około r. 1283 wystawiono kośc. murowany. W nim Jakob Sa ka tegoż roku na kaplana i arcyb. gnieźn, konsekrowany, oraz palju przyodziany, następnie kośc. poświęcił pod wezwaniem ś. Stanisław i męcz. Kazimierz W. miasto murem opasując, wyrestaurował z gru kośc. r. 1339, ztąd wielu jemu przypisuje budowe dotąd stojącą. Pos zniszczył kośc. r. 1536, iż stał pustkami prawie do 1600 r., a nastę wciągu 23 lat odrestaurowany staraniem zakonników, kosztem dobrodzień Klasztor zaś murować zaczęto dopiero r. 1640. Obraz N. M. P. laska słynący w wielkim oltarzu, r. 1615 przez gwardjana Anton. Wilczia złożony, pochodzi od niejakiej Doroty Strzałkowskiej, nawróconej z zi nizmu. Z boku lewego kaplica Męki Pańskiej, z bractwem, a obok z · inna ś. Barbary, potém na kruchtę, w końcu znowu na kaplice bł. John zamieniona. W tym kośc. spoczywa i ma pomnik historyk zakonu ks. I zim. Biernacki, zm. 1725 r., wieku 96, professji 81 lat. W klasz by studja filozoficzne, a od r. 1644 nowicjat; wielu ze szlachty przyjęk habit, inni tercjarstwo. Ok. r. 1860 kośc. i kl. wyrestaurowane ski kami, staraniem ówczesnego gwardjana ks. Sebast. Martyńskiego. Obser niejszy opis w Pam. Rel. Mor. IV 345. 4) Piotrków miał franciszkań od r. 1616, zaprowadzonych staraniem ks. Adama Siechy, kustosza gnież, i Anton. Ferdyn. Wilczka, gwardjana kaliskiego, gdzie z upoważnieniaj: nerala zakonu ściślejszą zachowywano regulę, zreformowana przez tyż dwóch pobożnych mężów. Dopomógł im do pozyskania dobroczynnych p nów ks. Wojciech Klotnej, prob. piotrkowski, i uroczyście przyjeto frak. w 1624 r. do kaplicy dla nich zbudowanej, gdyż na kościół dopiero vt. 1627 kamień węgielny poświęcono, a w r. 1637 wykończono i następago poświęcono pod tyt. N. M. P. Anielskiej. Do r. 1700 trzymali ściślejsą karność zakonnicy; gdy potém zwolnieli, upadać począł ich kl. W r. 1822 mieszkał już jeden tylko zakonnik, ks. Seweryn Dutkiewicz, któr w r. 1834 opuściwszy to miejsce, przeniósł się do Belchatowa. Odtad ki stał pustkami do r. 1824, w którym rząd nabył go na własność i ok. r. 1840 wyrestaurował na lazaret wojskowy. Kościół poszedł w ruine: posiadło ści klasztorne przekazane fran. w Radomsku. Opis kl. piotrkowskiego w piśmie Rocznik na r. zwycz. 1873, wydawaném w Petrokowie pod rel A. Porębskiego, p. 45. 5) Pyzdry otrzymały kl. ok. r. 1270 z fundacji krzyżaków, jak podaje tradycja, gdyż akta z kośc. i kl. drewnianym spalone przez tychże krzyżaków r. 1331. Kazimierz W. w r. 1339 odbidownjąc miasto warowne, z dawnego zamku, wzniósł nowy kośc. i kie franciszkanom. W r. 1589 takowe splonely, lecz je z gruzów podźwiek Jadwiga Czarnkowska, wdowa po jenerale wielkopol, i staroście pyzdrakia, r. 1596. Później jeszcze parę razy ogień znaczne sprawił zniszczeżk, mianowicie w r. 1768. Był tu nowicjat. Król August III w r. 1762 oddał parafję pyzdrską fran., co Klemens XIII Pap. w roku następnym s twierdził (Pam. R. Mor. V 128); klasztor ten zniesiony w r. 1864. Łagiewniki, wieś pod m. Zgierzem, z kl. fran. w r. 1675 założonym, z powodu objawienia się tutaj ś. Antonicgo Padew. Pierwotnie wprawdzie dzie dzie miejsca, Żelewski, wystawił tylko kaplicę drewnianą i sprowadził kst dza z kl. piotrkowskiego, poczém zakonnicy do r. 1682 zbudowali koś. i kl. z drzewa, staraniem gwardjana ks. Adrjana Piądzikowskiego, któr w r. 1702 położył jeszcze kamień wegielny na kośc. murowany. Nasty

pni przełożeni miejsca prowadzili dalej budowe, którą w r. 1726 poświecił prymas Teodor Potocki. W kościele tym spoczywają zwłoki zakonnika Rafala Chylińskiego († 1741), o którego beatyfikację proces prowadzono. Oprócz kościoła jest tu parę kaplic oddzielnych, a miedzy niemi L jedna drewniana ś. Antoniego, pierwotna, w czasie budowania nowego kościoła z drzewa r. 1682 na to miejsce przeniesiona; w niej studzienka z wodą źródlaną, której lud w wierze używa na różne choroby. Klasztor murować poczęto dopiero r. 1732, a w 1742 dokończono z ofiar poboanych (Pam. Rel. Mor. VII. 311). 7) Szrem, lub Śrem, według podania miał mieć kl. franciszkański fundacji Boleslawa, księcia wielkopol., ok. r. 1238, który uroczyście przyjeto r. 1270. Pierwotnie stał w Starym Szremie pod tyt. ś. Krzyża, lecz gdy miasto zniszczyli krzyżacy i na inne potém miejsce przeniesione zostało, zakonnicy także sje przenieśli, otrzymawszy na to pozwolenie kr. Władysława Jagiełły r. 1426, który prawdopodobnie wystawił im kl. i kośc. pod tyt. ś. Marcina. Nowy ten kl. zgorzał, a z nim wszystkie akta. Zygmunt III wydał nowe przywileje r. 1597 i przyczynił sie do budowy. Gdy cała ulice ś. Marcina żydzi zajęli, fran. zaczeli myśleć o przeniesieniu się w miejsce zwane Ostrów i tam grunta nabywali od r. 1621. Z ofiar dobrowolnych wystawiony kościół murowany, piękny i wielki, został poświęcony 1663 r. pod tyt. Narodz. N. M. P., lubo jeszcze i potém go wykończano. Dawny kościół & Marcina w r. 1720 wyrestaurowany, a kl., dotad drewniany, zaczęto w r. 1732 murować, co jednak zbyt wolno do skutku przyszło, gdyż w r. 1760 był dopiero parter i kilka mieszkań na piętrze. W r. 1785 pożar miasta kośc. i kl. znacznie uszkodził. Łukaszewicz (t. II str. 7) mało o tej fundacji szczególów podaje. 8) Oborniki nad Warta, z kośc. ś. Mateusza Ap. i kl. fran., z drzewa oboje, nie wiadomo kiedy się dostały zakonowi; ale dawno to nastapić musiało, bo uroczyste ich przyjęcie było r. 1292. Podanie twierdzi, że w r. 1341 jakiś książe szczeciński założył tu, lub raczej wyrestaurował kościół i klasztor, lecz wkrótce fundacja ta, razem z miastem, przez nieprzyjaciół spaloną została. Jałmużną dobroczyńców wznowiona, znowu z miastem zgorzała r. 1550. Podźwignieto i teraz z upadku budowę, lecz takową Szwedzi za Jana Kazim. z ziemią zrównali. W r. 1693 Jan Domiechowski swym funduszem, przy spółdziałaniu gwardjana Rafała Grabia, na nowo kośc. i kl. odbudował z drzewa. W r. 1717 wszystko znowu zgorzało, oprócz zakrystji murowanej, w której się nabożeństwo potém odbywało. Jeszcze raz w r. 1728 klasztor, a 1725 kościół odbudowano z drzewa, następnie r. 1768 z cegły, a po zniesieniu zakonu dostał się protestantom (Łukaszewicz I 287). 9) Grabów, zkad pochodził Antoni Ferdyn. Wilczek, gwardjan kaliski. Ten przedstawił ojcom potrzebe założenia tam domu dla zakonu i na jego prosby przyjeli kapliczkę r. 1626, czyniąc ją zależną od klasztoru kaliskiego. Wkrótce nowe objawiono życzenie na kapitule w Krakowie i Wilczka naznaczono kommissarzem tej sprawy. W skutek starań jego, w r. 1628 od konsystorza djecezji wrocławskiej, do której miejsce to należy, wydano pozwolenie na budowę klaszteru. W r. 1630 zakonnicy place zakupili i w tymże czasie otrzymali kościół N. M. P., który im proboszcz tamtejszy Szymon Boxa Radoszewski dobrowolnie odstapił, a Karol Ferdynand, królewicz polski, biskup wrocławski i płocki, także starosta grabowski Marcin z Kalinowy Encykl. T. V.

Liverica, imi ilie mist. incivime parvierinii. 🔻 🗈 1985 errywii им жимень ина Vacjura и и жоје и ижењење. Хе роје Balgi martine" la maria any ampi ampuala v r. 1842 postigii manus vertent in a sistile sit a siste many visit all a systems an me Victor of A.F. have instant done never recognit With mwani mana a and V was the va Mana Ladwick recom to supra sving priemocevial committee Symma 1447 f. a strik Jan Karlein sometic large to the chart great to make home minorsh referencies de la como de la grandales. Va 1714 **l'ester s**ib in Late the mility pale. Very primer finanti in limit distribute to the "it be distributed and all the formers Probeinvalent. Vertient) Sairt. And Interval Surface in ht value. a mae vivilityt joge bette die maente il Vionifia, koltikosyntia die ma that is the formal difficult assert. There exists again independent ng biji. Vo dem nageni ni ila vejarana bibabbanan 🛍 i vijinare mwand a sh larum t. and . vstander — A 1973 () A T 1 A 2 v 1 A 2 big Maybed for Equipment of the Control of the Second Control of Second Control of the Control of th o 🔻 Jelouis o sa cura da mastellus sancti Genedicine, in v her allester Mario I part Brandella E viervery, misemater Better of the culture will be contained to be like it at a fixed geneum war. Fir winder is toward need waar some rendings in his SCHOOL THE STANDARD CALLS TO SEE STANDARD STANDARD STANDARD There was the table of Virginia and the field They I was mer and his volumes is increased an easily of the Naviger N.P. I & Jacan, Sun, I'm a vesta at rappe matter, I has Anne ventrall ingides I To see notice. This bear a value only beauty vit I'll perguit. Timer and the minip raths where of the search of the first of the same of the first of the first same what Franchisch is viewer facilities in ama u managrado notas ano badon na Wood no USA a nomen de mayor is to the interest of the control of the cont maticalistic in visit so alest our colonial at on algebraic II Typinama III 19 / 2 mg mir bertsein. Bestehnet in in Statistik Brennen mit militar and the state of the st miero a la maine monte es nipe Castro Sreak i We the straight and a second of a presentation and an ale ja telit tiber tie in ingrijenia. Šiena e el tyresumay, vi 1917 im Vijienie joter do ip i sam Gred Z. G. Fill et . . . Willeimes telplervor al motovato dal talentom Biner Colla. Bilieta Way in the proof mater swe between vy anyments reserve server imi am i drug useang a did lite jia v diase jagemedial z gen mesticated man in a first to many street very bird kienta Taning V visitable for the least that he detected regard The first tree ments that each mailtained to were managini i article y a viervalien e Francisca. Aspaniale madervary अपूर्व काम अन्य होत्यम होता व मान्यक त्याच्या मान्यक मान्यक विषय अपूर्णकार Then the said in graness of their times. A because pomer may transfer and a strong and with the first section in 122 Marin and the of the said to said the said of the marine for the first The state of the s ckiego na składy zabrane i zniszczone zostały. W jednej z nich speczywa ciało bł. Salomei. Zadziwiały pracą i sztuką stalla, czyli ławki przed wielkim oltarzem, kosztem Jana Morsztyna, kasztelana wiślickiego, staraniem ks. Adama Siechy, gwardjana, a reka braciszka zakonnego Antoniego Szwacha († 1709) zdziałane; jak niemniej dwa ogromne obrazy sławnego malarza Tom. Dolabelli. Wspaniałe krużganki przy tym kościele zasługują na uwagę, ze względu budowy i portretów bpów krakow., które na nich poumieszczano. Gdy bowiem w Assyżu r. 1253 w kośc. fran. Innocenty IV Pap. ogłosił kanonizację ś. Stanisława, bpa krak., wysłani legaci kapituly zobowiązali się, imieniem bpów krakow., że każdy wstepujący na te stolice pasterz prześle do kościoła w Assyżu swój portret i 100 skudów. Przewidując jednak, że dla odległości trudno bedzie dopełnić tego zobowiązania, bpi krak. weszli w układ z fran. krakow., a ci z klasztorem w Assyżu, któremu poslali figurę ś. Franciszka 2e srebra, wysokości 3 łokcie mającą, i prawa jego nabyli. Wszystkie jednak dawne pomniki przez pożar r. 1655 spalone zostały; z późniejszych 27 dotąd widzieć można. Kościół ten sławny miał wiele pomników i chował ciała znakomitych osób. Tu spoczęty zwłoki fundatora Bolesława Wstydl. († 1279), brata bł. Salomei, a meża bł. Kunegundy. Kości te z framugi w murze wydobyte, opieczętowane i przez towarzystwo archeologiczne w skarbcu klasztornym złożone zostały (1851). W trumnie jednak grobowca znaleziono trzy czaszki, a gdy akta popalone, nie wiadomo zatém czyje są one w szczególności. Bezwatpienia jedna jest Bolesława, druga zaś i trzecia prawdopodobnie bł. Henryka, spowiednika bł. Salomei, i Doroty Rokowskiej, pobożnej wdowy, która w bliskości grobu bł. Salomei pochowana została. W tym kośc. pochowany także Piotr Kochanowski (1620), Sebastjan Petrycy (1622) i inni; z zakonników zasłużeńszych: Walerjan Gutowski, Bazyli Rychlewicz (1710), Kassjan Korczyński (1784). Klasztor też wspominany w historji, z powodu ucieczki Władysława Lokietka, jaka mu ulatwili zakonnicy, przed Henrykiem Probusem, księciem wrocław., 1290 r. Filadelfja (ob.) zawarta w Bazylei 1435 r. między czterema zakonami, tu istniala do r. 1739. Archiwam stare posiadał klasztor, lecz to w pożarach zniszczone, a najważniejsze dokumenty przez prowincjała, a potém apostate od zakonu i wiary Franc. Lizmanina wykradzione i zabrane zostaly 1553 r. Miał ten kl. historyków, szczegółowo dzieje jego opisujących, lecz te zaginely. Rekopism ks. Bon. Makowskiego poszedł w prywatne rece nieznajomych, a ks. Wyszkowskiego ogniem spłonął. Pożar Krakowa w Lipen 1850 r. zniszczył kościół i jego ozdoby. Nikt zrazu nie myślał, aby mógł znowu powstać, i wielu radziło zakonnikom opuścić to miejsce na zawsze. Głos ks. Antoniewicza d. 22 Sierp. t. r. obudził nadzieje i posypały się ofiary, z których gwardjan ks. Damazy Zielewicz podniósł mury światyni. Stan światyni tej przed pożarem opisany w Pam. R. M. IV 168. 4) W Lelowie r. 1357 fundował fran. Kazimierz W.; lecz kościół i kł. ich w pożarze 1638 r. stał się zupełną ruiną. Wznieśli nowy dobroczyńcy r. 1640, Jan i Izabella Szypowscy. Klasztor zaś odmurowano miedzy 1668 a 1727 r. Zakonnity do czasu tej klęski utrzymywali się z jalmużny, po którą codziennie braci swych wysyłali. Gdy następnie i mieszkańcy miasta, temże nieszczęściem dotknieci, nie mogli ich dostatecznie opatrywać, zaczeli fran. przyjmować zapisy, które były bardzo szczupie. Z tego względu, przy braku członków w zgromadzeniu, opuścili

to miejsce r. 1319; poezém do ich kościola przeniesiono paratie (Fan. I. M. XI 331. 51 W Novem Miescie Korczynie miał fundować fran. Beisław Wstydliwy r. 1249, i zbudować im kośc. drewniany ok. r. 1272 lecz prawdopodobniej uczynił to dopiero Kazimierz W. r. 1343; niekż rzy mniej słusznie i Olbrachtowi († 1500) przypisują. Staraniem guediana Andrzeja Błędowskiego od r. 1750 pieknie kościół wyrostanroway. wymalowany i przystrojony. Klasztor r. 1777 zgorzał w cześci, ale wkritce naprawiony, 6) W Nowym Sycru fundował fran. Wacław, król czeli, rzadzacy Polska po wygraniu Łokietka, ok. 1300 r.; lubo, według innych. wcześniej nieco mieli tu być zakonnicy. Kościół ich przechowywał cudwny obraz oblicza P. Jezusa, uważany za dzielo ś. Łukasza, wcale sieuszkodzony w pożarze 1611 r. i w innych, jakie potem nastapiły. Aka klasztorne z roku 1635 wspominają o nim, że posłowie króla Wach wa, do w. ks. moskiewskiego wyprawieni, spostrzegli w jego skarben obra ten jaśniejący niezwyklem światłem i prosili o niego ula pana swojem. Z trudnością otrzymali dar, pochodzący z Jerozolimy, i w układach z mitanem tureckim oddany w. ksieciu. Gly obraz wieżli na oddzielnym wzie i staneli w górach sądeckich, nie mogli dalej ruszyć i zostawili g u pewnego pustelnika. Doniósłszy o tém królowi Wacławowi, wyjednek od niego fundację kościola i sprowadzenie fran. do Nowego Sacza. Poznie Kon tanty Lubomirski, książe i podczaszy królewski, doznawszy cudu, wystawił dla obrazu tego wspaniałą kaplicę. R. 1785 zakonnicy ztad prze niesieni do Starego Sącza, a jeden tylko jakiś czas pozostał na kamedziejstwie przy parafji: obraz zaś cudowny wzięto do fary tamtejszej. 7) W Starym Squau stangl kl. ok. r. 1289, zbudowany przez bł. Kuzegunde, gdzie 30 utrzymywała zakonników, aby nabożeństwo odprawish dla zakonnic i śpiewali u nich godziny kanoniczne, dopókadby się nie wynczyły zakonnice śpiewu chórowego i obrzędów potrzebnych. Oni tzi miewali tam kazania, sluchali spowiedzi i inne duchowne spełniali powinności. W następnych latach zakonnice, ze swych obszernych dobr i bezatych dochodów, utrzymywały franciszkanów, łożąc na ich ubiór i pożywienie. Ustały jednak te łaski, gdy klaryski z pod posłuszeństwa braci zakonnych wyłamywać się poczęty w r. 1593, za prowincjała Klemensa ze Skalmierza, a r. 1596, za Jana Donata Caputo, prowincjała, razem z klaryskami krakowskiemi, zupełnie z pod władzy prowincjałów zakonu wyjęte i juryzdykcji bpa miejscowego poddane zostały, ustawą Pap. Klemensa VIII. W czasie tych nieporozumień z klaryskami i potém także mało tu bywało zakonników: najczęściej gwardjan tylko i kaznodzieja, którzy byli zarazem spowiednikami zakonnic, i mieli niekiedy innego jeszcze księ dza u siebie, lub kilku kleryków. W półowie XVII w. kościół ich pod wezwaniem 6. Stanisława bpa wyrestaurowany, a klasztor przebudowany staraniem zakonników. R. 1744 przy ołtarzu bł. Kunegundy wmurowano kamień z wyciśnięta jej stopą, według podania, sprowadzony z gór Pienin, gdzie się znajdował. 8) W Radomsku byli franciszk. przeniesieni z Brzeźnicy, gdzie ich Władysław Łokietek fundował r. 1286. Tenże r. 1297 przeprowadził zakonników do Radomska, część kościoła z muru, a klasztor z drzewa postawił. Po kilkakroć kośc. i kl. ogień zniszczył, a zakonnicy do takiej przyszli biedy, iż opuścić to miejsce musieli, i około 80 lat stało pustkami, tymczasem grunta i posiadlości klasztorne mieszczanie porozbierali. Dopiero królowa Bona, w tych stronach czesto przebywająca, r. 1543 na przedstawienie Franc. Lizmanina, spowiednika i kaznodziei swojego, kościół wyrestaurowała, klasztor z drzewa zbudowała. grunta powrócić kazała i fran. przyswała. Wkrótce klasztor zgorzał, a zakonnícy tylko w chatach zamieszkiwali, až r. 1631 ze składek nowy klasztor stanał. Ten spłonał 1651 r.; lecz 1683 r. znowu z drzewa odbudowany, a w r. 1728 nowy z muru stawiać zaczęto. W r. 1827 kośc. w pożarze zniszczony, wnet jednak wyrestaurowany został. Klasztor w r. 1864 zniesiony (Pam. R. M. V 405).—Kustodja lubelska miała kl. męz. 6, żeń. jeden w Zawichoście. 1) W Lublinie ks. Wojciech Zuza albo Zuziewicz, prebendarz kijańskiego kościoła, fundował fran. r. 1619. dokad roku następnego przybyli. W r. 1621 wystawili sobie drewniany kościolek ś. Wawrzyńca, a 1635 rozpoczęto budowe murowanego pod tyt. Matki Boskiej Anielskiej, dokąd potém przeniesiono cudowny obraz N. M. P. W r. 1688 Franc. Kossowski, wojski lubelski, w miejsce dawnego drewnianego, nowy wymurował klasztor i dodał kościołowi ozdobę w dwóch wieżach frontowych. Od r. 1703 kłasztor upadać począł, zniszczony kontrybucjami Szwedów, a potém innemi klęskami; w r. 1817 miał już bardzo szczupły fundusz, dla tego przeniesiono zakonników do Steżycy, a reazta ich majetności klasztorowi w Warce ustapiona została (Pam. R. M. XII 423). 2) W Smardzewicach, w dobrach bpów knjawskich, na miejscu, gdzie się wieśniakowi pewnemu nazwiskiem Wojciechowi Głowa, objawila s. Anna z N. M. P. i P. Jezusem, wystawił kościół drewniany bp Paweł Wołucki 1622; lecz więcej nad to nie zrobił, śmiercją zaskoczony. Dopelnił reszty następca jego, Maciej Łubieński, wzywając tu fran. 1631 r., których hojnie uposażył i klasztor z drzewa wystawił. W r. 1683 zakonnicy z ofiar stawiać zaczęli kościół murowany, który 1701 r. poświecono. W r. 1775 przyłączono do klasztoru parafję Nagorzyce. Miedzy r. 1722 a 1747 bp kujawski Krzysztof Ant. Szembek wystawił murowany klasztor, w którym i dla siebie pokoje urządził. Jest historja klasztoru smardzewskiego, drukowana w Warsz. 1731 r., pisana p. ks. Ludwika Chybińskiego (nie Chylińskiego, jak ma Jocher III n. 9,025), dedykowana Malińskim, chorażym gostyńskim. Tu, po kilku przedmowach, opis miejsca i kościoła, niektóre cuda ś. Anny i wiadomość o obrazie N. M. P. placzącej, a w końcu nabożeństwo do 6. Anny, P. Jezusa i N. P. Jest także opis tego kościoła i klasztoru w Pam. R. M. VI 218. Do Stężycy sprowadzeni fran. 1591 r. przez mieszczan tamtejszych; r. 1638 fundusz ich pomnożony; w 1641 nowy kośc. i kl. murować zaczęto i w lat kilka dokonano. Po wielu klęskach od wojny i ognia, wylewy Wisły mocno szkodziły tej budowie, aż r. 1749 nagle prawie, d. 20 Czer. o godz. 9 wiecz., rzeka koryto zmieniając, podmełła kośc. i klasz., iż się zawaliły w jej nurtach. Zakonnicy przenieśli się z nabożeństwem do kośc. paraf., gdzie do r. 1751 zostawali. W tym czasie franciszkanie, na miejscu przez mieszczan sobie nadaném, zaczęli budować nowy kościół, a razem tymczasową wystawili kapliczkę z drzewa, dla odbywania nabożeństwa. Z powodu jednak braku funduszu, tylko drewniany kośc. i kl. postawiono na murowanych fundamentach. Pożar gwaltowny r. 1790 zniszczył to oboje do szczetu. Staraniem ks. Marcelego Jurkiewicza, gwardjana, wymurowano nowy kośc. pod tyt. Przemien. Pańskiego, który długo stał niedokończony dla braku pienieżnych zasobów (Pam. R. M. V 485). 3) W Warce zaprowadzeni przez wdowe Katarzyne Trzebińską r. 1629, a dawny

drewniany kościół ś. Leonarda odstapili im mieszczanie 1681 r.: lecz gdy proboszcz się temu sprzeciwił, fundatorka nowy z drzewa wystawiła 1652 r. Niezadługo, bo 1652 r. polożono fundamenta pod kościół murowany, klasztor zaś był drewniany do r. 1692, w którym z murn stawiać go poczęto. Ten w r. 1802 upiększony, a 1826 znowu wyrestaurowany zostal. W klasztorze był przełożonym czcigodny sługa Boży Rafał Chyliński 1727 r. (Pam. R. M. VI 495). 4) W Warszawie Jakob Sosnowski, sekretan króla Władysława IV, i Zygm. Wybranowski, stolnik warszaw., postanowik fundować kośc. i kl. fran. 1645 r., i z drzewa je wystawili 1646 roku Wincenty Scapita de Valentia, włoch, ale do polskiej prowincji zaliczony, gdy na dworze Władysława IV spełniał obowiązki kapelana i musyka, wyjednał królewskie zezwolenie na fundację fran. w Warszawie. Budowa ta w lat dziesięć zgorzała, nową więc, także z drzewa, r. 1662 stawiać poczeto. Niezadługo, bo 1679 r. zabrano się do murowania kościola i klasztoru, co dla braku dobroczyńców, oraz okoliczności czasowych dopiero r. 1732 wykończone zostało. W kościele są relikwje ś. Witalisa, od Benedykta XIV Pap. otrzymane i tu r. 1754 umieszczone (Glowa tego świętego jest w katedrze włocławskiej). Kościół w r. 1842 kosztem rządu wyrestaurowany i upiększony. R. 1837 odbyło się tu uroczyste nabożeństwo otwarcia akademji duchownej, przy tym kościele założonej i zostającej do r. 1865, w którym do gmachu po karmelitach as Krakowskiem Przedmieściu przeniesioną została (Pam. R. M. VII 436; Jul. Bartoszewicz, Kościoły warszaw.). 5) W Zawichoście był kl. franciszk. przeniesiony tu z Sandomierza. R. 1242 czwarty prowincjał Rajmund staraniem swojém pozyskał miejsce dla braci w Sandomierzu, gdzie w dwa lata odbył kapitulę i przyjął do klarysek bl. Salomeję, dotąd tylko tercjarkę. Za wpływem blogosławionej siostry, oraz matki swej Grzymishwy i żony Kunegundy, wystawił Bolesław Wstydl. dla klarysek klasztor i kościół ok. r. 1257 w Zawichoście, gdzie zapewne poprzednio miały już siedzibe z drzewa. Okazala się teraz potrzeba kaplanów do spełniania posług duchownych zakonnicom, dla tego przyzwano franciszk, z Sandomierza. Zakonnice zobowiązały się z własnych dochodów ich potrzeby zaopatrywać, a Bolesław zbudował im klasztor po prawej stronje kościoła panien zakonnych. Odtąd franciszk. opuścili zupełnie Sandomierz i tu zamieszkali. Napad Tatarów r. 1259, w którym 12 franciszk. i 60 zakon nic miało zginąć śmiercią męczeńską, tak dalece zakonice przeraził, iż się przeniosły z ksienią swoją, bł. Salomeą, do miejsca niedostępnego, Skuly albo Kamieniem zwanego. Pozostali więc sami franciszk., którzy zrujacwany kościół i klasztor odnowili. Gdy potém r. 1657 Szwedzi nowe zniszczenie sprawili, pobożność wiernych dostarczyła środków naprawy, i r. 1663 już wszystko wyporządzono. Nowa restauracja z gruntu odbył się r. 1840 składkami całego kraju. Najdawniejszy pomnik w koścież jest Grzymisławy, żony Leszka Białego, matki Bolesława Wstydl., i Salemei † 1258 (Pam. R. M. IV 222).—Kustodja chelmińska, w nie mi Pruskiej, liczyła siedm klasztorów męzkich. 1) W Chelmnie franciszki nie zaprowadzeni ok. r. 1239 (Jan z Komorowa, Chronic. p. 4); r. 1235 kościół zbudowany przez Bertranda de Hurszhertz, Bertranda Balle i Arnelda Banaim, krzyżaków. Herezja Lutra wypędziła zakonników ok. r. 1528, a kościół sprofanowała, obracając go na stajnię. Zakonnicy przeszli do Sł ksonji, bo z tamtej prowincji pochodzili i do niej wówczas należeli. Fo

uspokojeniu się i oziębieniu szalu nowatorstwa, bp chelmiński Piotr Kostka kościół rekoncyljował i wprowadził franciszk. z prowincji polskiej r. 1582. Przy kościele 4 kaplice, noszące tytuł swoich fundatorów: Jana Zawadzkiego († 1645), Alberta Czerskiego (w r. 1655), Melchjora Weyhera, wojewody chełmiń. (1635), i Wojciecha Leskiego, bpa chełmiń. († 1758), lubo ten ostatni tylko grób dla swej familji w kaplicy urządził, a zbudowali ją zakonnicy ze składek. W kościele przechowuja się relikwie bł. Jana Lobedau, z Torunia rodem, zm. 1264 r., patrona flisaków i żeglarzy. Pozostały także kości innego świątobliwego franciszkanina, imieniem Tomasza. Zwłoki zaś bł. Szymona z Torunia († 1363), zakonnika tu pogrzebanego, spalili lutrzy w 1527 r. Wspaniały oltarz wielki, wystawiony ok. r. 1746; stalla, przyozdobione obrazami z życia ś. Franciszka i ś. Antoniego, są pędzla zakonnika Kazim. Lesiowskiego z r. 1644; posadzka marmurowa z r. 1645; kazalnica piękna. wystawiona około 1750 r. Niegdyś pięć okien miało szyby kolorowe, z obrazami świętemi, lecz tych herezja uszanować nie umiała. Klasztor wyrestaurowany około r. 1728, staraniem Konst. Kossowskiego, prowincjała, który wielkie zasługi względem miejsca tego położył. Był tu i nowicjat; przed napadem Szwedów mieszkało zwykle 50 do 60 zakonników. Do klasztoru należała wieś Świerkociny. 2) W Chelmży (Culmsee) na przedmieściu stał kościół ś. Jerzego. mały i ubogi, należący do prepozytury szpitalnej, którą kapitula chelmińska r. 1622 ofiarowała Gabrjelowi Władysławskiemu, ś. teol. i o. pr. dr., kanonikowi chełmiń. i professorowi kr. Władysława IV, z Chełmży rodem, zwanemu Provanci przed otrzymaniem szlachectwa. Ten wyrestaurował kościołek szpitalny i zbudował przy nim dom w mur pruski, a nastepnie sprowadził fran. 1625 r., dając im pewien zapis, z warunkiem, aby utrzymywali trzech zakonników, z którychby jeden był ksznodzieją, a dwóch spowiednikami w katedrze, tam naówczas będącej. Pod koniec XVIII w. ledwie dwóch księży utrzymać się mogło, dla szczuplego funduszu. Fundator um. 1631 r. i tu pochowany. Za napadu Szwedów 1657 r. klasztor zgorzał, lecz ze składek odbudowany; znowu r. 1709 z kościołem razem spłonał, jednak wkrótce wzniesiony, najwięcej darami Teodora Potockiego, wtedy bpa chelmińskiego. 3) W Dobrzyniu nad Wisła kośc. i kl. franciszk. przez kogo fundowany, dobrze nie wiadomo. Historvcy zakonu przypisują go Konradowi I, księciu mazow., około r. 1220; inni Władysławowi Łokietkowi, ks. kujaw., ok. r. 1279; inni Henrykowi, synowi Konrada; inni wreszcie Ziemowitowi, ks. mazow., ok. r. 1316. Litwini kościół spalili r. 1323; lecz ze składek odbudowany 1395 r. Spalili go znowu krzyżacy r. 1409, ale znowu potém odbudowany. Murowany klasztor dzisiejszy stanął dopiero r. 1795. Z polecenia króla pruskiego r. 1804 parafja do niego przyłączoną została; klaszter zniesiony 1864 r. (Pam. R. M. V 40). 4) W Inoucroclawiu, według Kroniki Jana z Komorowa (s. 4), przyjęci byli franciszkanie "per quendam principem Biely, qui etiam claustrum coepit aedificare in muro." Bylo to ok. r. 1239. Gdy w r. 1259 miasto zburzone zostało przez Świętopełka, ks. pomorskiego, zapewne wtedy na nowo w r. 1261 fundował franciszkanów książe kujawski, którego historycy zakonu Duńczykiem nazywają. Początkowo kośc. i kł. były murowane; lecz w wojnach klasztor spalony, poczém zakonnicy postawili drewniany, który stał blisko 435 lat, aż nareszcie zniszczony wiekiem, w r. 1705 staraniem gwardjana Remigjusza Wojkowskiego na no-

Kisciul pod tyt. ś. Franciszka, z kaplica Włodków. Poten V assisti rwain. Lapisy składają się z folwarku Jacewo od. r. 1469, Wieszowie był krasto wastur franciszk, fundowany przez mistrza krzytackiego Pop-Ten bowiem, sprowadziwszy franciszkanów z Saksonii no want are markiego Torunia w r. 1239, a potém przeniosłazy miewith the Nieszawy, tam także zbudował im kościół ś. Krzyta, was regen w mur pruski, ok. r. 1249. Gdy ten ulegi zniszczenie. wimiyasa Jagiełło, na podziękowanie Bogu za zwycięztwo nad krzyżakanu, miał postawić nowy r. 1426; lub, według innych, gdy miasto zrujwylewami Wisły przenoszono na wzgórze, tam się też franciszkataid itskidowili i zbudowali ofiarami pobożnych, ok. r. 1460, za Kazimieran Jaziellończyka, któremu dla tego niektórzy nową fundację przyznają Napady nieprzyjaciół zniszczyły siedzibę franciszk.; wtedy obywatel missts Wawrzyniec Smiałek z żoną Agnieszką r. 1611 zaczęli budować kościól muru. R. 1729 pożar zniszczył i te świątynie, która częściami i zwolna do r. 1750 odbudowana została. Klasztor murowany postawiono ze skladek r. 1635; dotad bowiem był tylko drewniany. R. 1841 od pioruna zapalił się klasztor i kościół, przez co wiele było szkody, którą jednak staranność zakonników wkrótce naprawić zdołała. Klasztor zniesiony r. 1864 (Pam. R. M. V 225). 6) W Radziejowie fundacja francist. siega r. 1298. W tym bowiem czasie Władysław Łokietek, jako książe kujawski, zaprosił ich tutaj, lecz kościół i klasztor stanely z muru dopiero ok. r. 1331, gdy książe ten spokojnie już na tronie polskim zasiadal, a przytém słynął jako pogromca krzyżaków pod wsią Płowce, w bliskości Radziejowa leżącej. Dwakroć zniszczony kościół i klasztor przez krzyżaków w latach następnych, podnosił się zawsze jałmużną pobożnych. Największą szkodę sprawił napad Szwedów 1657 i 1704 r. Poczém zdolano tylko drewniany odbudować klasztor r. 1750, a w lat 30 rozpoczęto murowany, który dotąd stoi. Kościół także podźwignięto z upadku, na co ofiary pobożnych dostarczyły funduszu. W nim znajduje się starożytny obraz na płótnie, przedstawiający ś. Jana Chrz. (Pam. R. M. IV 544). 7) W Wyszogrodzie był kościół WW. Świetych i klasztor franciszk. lecz nie wiadomo przez kogo pierwotnie stawiany. Gawarecki (Opis topog, hist. ziemi wyszogrodzkiej, Warsz. 1823 p. 20) podaje z akt, iż Wacław, książe płocki, ok. r. 1320 zbudował kościół, w presbyterjum z cegły, a w na wie z drzewa, i franciszk, oddał. Ks. Piasecki (Pam. R. M. XI 428) przypuszczając, że się tu wczesniej zakonnicy osiedlili, budowe kościoła przyznaje Janowi, ksiec. mazow., ok. r. 1408. Gdy pożar r. 1661 zniszezył drewnianą część kościoła, zakonnicy ze składek wystawili nawe murowaną i kościół ten r. 1675 poświęcony został pod wezwaniem N. P. Anielskiej, śś. Franciszka i Antoniego. Klasztor murowany zbudowano dopiero ok. r. 1684, gdyż dotad był drewniany. Miał kościół cudowny obraz N. M. P., w r. 1698 tu przeniesiony ze wsi Kępa, za pozwoleniem konsystorza płockiego, oraz kamień z wyciśniętemi stopami i kolanami s. Jacka, który, według podania, na nim uklęknąwszy, modlił się po przejściu cudowném Wisły pod Wyszogrodem. Rząd pruski zakonników ztad przeniósł do Dobrzynia, fundusze ich zajął, a kościół r. 1803 oddał protestantom; klasztor zaś opróżniony spustoszał. Te 30 klasztorów w 4 kustodjach wymienia mappa zakonu, wyżej cytowana, dodając, że w biegu

czasu kilka klasztorów z prow. polskiej przeszło do innych, jako to: klasztor w Karnowie na Szląsku do prow. Austrji, kl. w Opawie do prow. Morawji r. 1732 erygowanej, w Bytomiu do prow. Szląska, zaś w Toruniu i Gdaźsku (oba z prow. saskiej) dawno zniesione. Klasztory w Opolu i Bytomiu dopiero r. 1725 odpadły, z mocy breve Benedykta XIII, wydanego na prosby ces. Karola VI. Toruń otrzymał zakonników r. 1239, za mistrza krzyżackiego Konrada landgrafa z Turvngji, w 4 lata po swém zalożeniu. W tym bowiem czasie Poppo de Hosterno, prowincjał krzyżacki, sprowadził ich z Saksonji i wystawił klasztor z kościołem Narodz. N. M. P. (Jan z Komorowa, Chron. s. 4). Franciszkanie ztad rozchodzili się na całe Prusy dla ogłaszania Ewangelji poganom, ich zaś prace oreżem wspierali krzyżacy. Niedługo przybył Wilhelm, bp Modeny (Mutinensis). legat Innocentego IV Pap., i r. 1241 odbył synod w kościele toruńskim franciszkanów, na którym podzielił Prusy na djecezje, dając im zaraz bpów, między którymi Anzelm z tego zakonu zasiadł na stolicy warmińskiej, jako pisze Treter (De Eppatu et Eppis Varmiens, p. 2). Klasztor toruński po zaprowadzeniu reformy luterskiej zniesiony, a potém r. 1592 bernardynom oddany. Z tego pierwszego przytułku franciszk, na ziemi pruskiej rozprowadzeni zostali zakonnicy i po innych miastach, a mianowicie dostali sie do Gdanska, gdzie klasztor ich zniesiony przez herezie i na gimnazium luterskie obrócony został; do Nowego także zaprowadzeni franciszk., lecz wypędzeni zostali przez luteranów; miejsce ich r. 1592, podobnie jak w Toruniu, bernardynom oddane, a Kazim. Biernacki napróżno w dzielach swoich prawa zakonu swego do miejsc tych dowodził i o nie sie dopominał. Byli też fran. w Brunsbergu, gdzie potém jezujci z prow. litewskiej; oraz w Królewcu, lecz kościół ich następnie protestanci zajeli. Dodać tu jeszcze wypada krótkie wspomnienie o kl. fran. we Wrocławiu, który, lubo do innej prowincji należał, miał jednak stosunki z naszemi. Podaje Miechowita, że go stawiał Henryk Pobożny, książe szlaski. syn Brodatego i ś. Jadwigi, r. 1240, a potém dokończyła żona jego Anna. W kościele ś. Jakóba, dla fran. zbudowanym, pochowany tenże Henryk i Poppon, mistrz krzyżacki, fundator kl. toruńskiego, także w wojnie z Tatarami poległy. Herezja wypędziła zakonników; lecz, po uspokojeniu burzy, znowu zaprowadzeni zostali do kościoła ś. Doroty, dawniej augustjańskiego, zbudowanego przez Karola IV r. 1350. Augustjanów bowiem w r. 1530 przeniósł magistrat miasta do kościoła ś. Hieronima, poczém kościół ś. Doroty oddał fran., a kośc. ś. Jakóba norbertanem, których świątynia za murami miasta pod tyt. św. Wincentego zupełnie upadła. Z tych wszystkich miejsc zakonnicy wkrótce wypędzeni zostali i frau. dopiero r. 1612 do kośc. ś. Doroty wrócili, za łaską ces. Macieja; dziś ich nie ma. Wszystkie te klasztory w Prusach należały niegdyś do prowincji saskiej 1) i z jalmużny tylko żyły, nie posiadając żadnego wcale, lub szczupłe bardzo uposażenie; obecnie wszystkie poznoszone. Prowincja polska używała większej pieczęci starożytnej, na której jeszcze i Czechy wymienione były; zwyczajna pieczęć wyobrażała ś. Franciszka ka-

^{&#}x27;) Prowincja saska franciszkanów obejmowała kilka sło viańskich miejscowości: dla pokazania jak daleko się rozciągała, przytaczany 12 jej kustolyj: Brema, Halberstadt, Magdeburg, Lubica, Szezecin, Lipsk, Misnia, Złota Góra, Prasy, Wrocław, Brandeburg i Turyngja.

The real factor of the second S HOME OF THE THE THE THE TO A STATE OF THE PARTY OF THE THE RESERVE THE PERSONNEL PROPERTY. ಕರ್ಯಾಕ ಮತ್ತು **ಕೆಸ್ಟ್ ಕೌರ್ವಾಟಕ್** (1 THE THE PLANTING THE PROPERTY OF THE PARTY THROUGH THE THREE Serie Sarato da el 🖛 🚉 THE PARTY OF THE PROPERTY OF THE TAXABLE PARTY. THE RESERVE THE PROPERTY OF THE PROPERTY OF THE TOTAL PAR II WIEL WEST IN SING I الهجا وجدان المدار والمعطول THE REAL PROPERTY AND DESCRIPTION APPENDING THE IS THE TANK AS THE PROTEINS IN A TITLE OF SERVICE and the second second AND THE REAL PROPERTY OF THE PARTY OF THE PA ・ アイス・スタース・スペスト 2017 2007 2017 1 東京学 東京 はいまい はんしゅう しゅうしゅう しゅうしゅう y was at a section for their minima to line that THE RESERVE OF THE PARTY OF THE was to a war, the was the transmitted times with والمعروب والمراورون and the second second second second Peter Secure 1 for the total fail to the first that the terms of the total first that the terms of the terms the two to realist strangers tracked a president lesses. on which it is the made of Lee . Problem in Visi Control of the second of the s 14 you and we see we to have the continue of the see AN ALL COME OF THE RESERVE TO THE PARTY PROPERTY OF THE BY A CONTRACT OF THE PROPERTY And the Control of the Control of States and the Control of the Co was the first of the following the first field. Beinen, 186 Common to the contract homes of the NOV NOTING A SECURD OF A MODEL SESSEED HERRING FRANCISCO R seconder a levely with Z will be, 2000; well albail. The last last sec 2 in negation to desperation and their Top washing provincially attended to an India. Parkey of any, have from a linear on the parties Burning And series for Kitak is the control of the case of Little wife Elighter regression appropriate, and the estimate frameworkships, britist i preem it broken fa-

o, le tyre we, sweete Parize Castolica rezpowiadają kroniki zakonne, is present in the rezpony, weet need at w Krakowie i, wyświąceny na kaplana were t do Weeta Tory coepine fracciszkanami ogłaszał Ewangelję do r. 1341, w kweete grey kaple etweri wpadena Mazowsze, skorzystali Tatarzy i newiedze rea prze. Pozatacy latwini potodzie ich przeciwko zakonnikom, których om nymordowan – Mało ich zginąć 36 i Gastold. Pochowano ich ra ementarza kościolnym i r. 1345 wystawieno kolumnę murowaną, potém kaplicy, rwarą chemouska. Sie zgadzają nie jednak kroniki zakonne w szczególach tego fakto i tecktóro Gastolda robią nawet bpem wilelskim.

giellą przybyli znowu r. 1387, a jeden z nich, nazwiskiem Jędrzej Wasilo, herbu Jastrzębiec, został nawet pierwszym bpem wileńskim. Po nim drugi, Jan Plichta, był z tegoż zakonu. Ruś również otrzymała wtedy pierwszych arcbpów halickich z franciszkanów, Chrystjana Gozdawę i Jakúba Strepę. Tyle czynni franciszkanie na Rusi i Litwie, stanowili wikarje ruską, oddzielną od prowincji czesko-polskiej i od niej wcale niezależną. Miewali swoich wikarych, których sami obierali, lub z Rzymu nadsylał jeneral zakonu. Dopiero r. 1430 na kapitule jener, w Assyżu, gdzie nowe statuty podano zakonowi, przyłączono wikarję ruską do prowincji czesko-polskiej. Wtedy bowiem wymierzono cios stanowczy przeciwko towqrzystwu pielgrzymujących braci: wszystkie ich wikarje zniesiono, złączono z prowincjami i poddano zwierzchnictwu przełożonych, a została do czasu jedna tylko wikarja Bośnji. Dwie kustodje składały ruska wikarje: lwowska i moldawska: pierwsza oddana prowincji czesko-polskiej, druga prowincji wschodniej w Kaffie. Prowincjał Jan Kmita, za którego rządów przyłączenie to nastąpiło, tegoż roku 1430 udał się na Ruś i w dzień ś. Marcina przyjął urzędownie kustodje lwowska pod swoje zwierzchnictwo. W tém połączeniu Ruś i Litwa pozostały przy prowincji polskiej, nawet wtenczas, gdy się od niej Czechy oddzieliły (1517 r.). Skoro następnie liczba klasztorów w Polsce, Litwie i na Rusi znacznie się powiększyła, przez co zwiedzanie ich trudném sie okazało, przyszło do rozdzielenia Litwy i Rusi od Polski, zkad nowa ruska powstała prowincja, zaraz po polskiej, czyli 22ie w porządku starszeństwa zajmująca miejsce, a 27 na mappie zakonu. Nictylko zbytnia miejsc odległość, lecz razem potrzeba bliższego nadzoru i utrzymania w karności zakonników dały powód do tego podziału. Widać to już z kapituły jener. rzymskiej 1623 r., pragnącej tym sposobem zapobiedz i powstrzymać zgorszenia, oraz nadużycia niektórych zakonników. Niezadługo trafila się ku temu sposobność, gdy ks. Adrjan Bratkowicz, wyjednawszy sobie w Rzymie godność kommissarza jeneralskiego, zaburzył cała prowincję, iż przyszło prawie do wojny domowej w r. 1624. Chcac spory te zażegnać, jenerał Feliks Franceschinus de Cassia uznał za najlepsze rozdzielić prowincję, na co otrzymał pozwolenie Pap. Urbana VIII. Zaraz w r. nast. 1625, odbywając kapitule jeneralna w Rzymie, spełnił swój zamiar, ogłosił podział i naznaczył prowincjałów, t. j. dla polskiej prowincji ks. Wojciecha Dębołęskiego, który jednak zrzekł sie wkrótce tej godności, a dla ruskiej ks. Alberta Gize ze Lwowa, znanego już w Rzymie, gdzie z chlubą, jako drugi uczeń, ukończył r. 1612 kollegium ś. Bonawentury: tam bowiem polscy franciszk. wysyłali na naukę zdolniejszych wychowańców swoich. Przed tym rozdziałem było klasztorów franciszk, w całej Polsce 46. Nowa prow. polska zachowała dawną pieczęć; ruska zaś przyjęla w malej wyobrażenie ś. Franciszka, każącego do ryb, a w większej ś. Antoniego, odbierającego Dziecię Jezusa z rak N. M. P., i tytuł ś. Antoniego padewskiego. Akta dotychczasowe pozostawiono w prowincji polskiej, której oddano wszystkie klasztory kustodji gnieźn. i krakow., z klasztorem pińskim na Polesiu, gdy prow. ruska zatrzymała kustodję lwowską i wileńską. Inne szczegóły, tyczące się granic prowincji i t. p., miano w dobrowolnej umowie niezadługo załatwić na zjeździe w Lublinie; w końcu, obie prowincje obiecały sobie milość i pomoc wzajemną. Te ugodę zawarli w Rzymie obadwaj prowincjałowie nowo utworzonych prowincji, zostawiając resztę do rozstrzymiena ia miejem. Promonja ikim mnomanji in kinja. Immani in tuten (bients legis tieth i in Traels and v Ryan, 1929 in aueging meete t. Indicayis, were incommented i inspirement proming Proportion and proportion and the content being the content of the The proper restrains at which telements werength, and independent Property Them. . Printered Transcript Deal Transcript Transcript man is set to two in his . Live. The transfit in the first inmesanna carnery environment, times, priless, exemencies, well-v propinstale, kustolije simos Irino. Zimos. Šalaisemaija i Šie green was was a trade of Connecting Community of the Control of the काल अन्तर वात् अन्यवस्थाननाम् । प्रत्ये काल्यानाम् । १८३ वे अन्यवस्थानाम् Charles, Mairi Pistaniwold insignie die kieliemin del mes reariam mejo ausodjanjim maverimna menguly 🕶 Leiser 🖼 me me notate ivaline v Keingmeine i Alvane a gracemary v litentant . Premjat - Research pointer in ansatty, been iteratura genwinejads, kingegn nenga nya igospiem imakanga msakk an iki. Isl Love, With levely to I sign rounce and amega a Same with t 27 Proposed that he he knowly my wind while I know himself days/ to 1. 11 termes to 19th 1 system. A finalizate theorems in Reserving to Prostopa to a Martinett fract. Alvin to a Kammarwa Acres - but the truther came come been bard true wither he finds was aliens can but Auterbern. Europi, a premièranty podmessory is und vert literal il Freitelitet vilphiegt viel et vyfiedul i ben ble most — largerasa pantara, penja pak Tamazzawa w pamiga awezenega bitedans Tomasa Zimigenero, podnimeras i Studia Keryekte, bez reith onware i postanovano ne livone i Winte, catery propagation i sue seen assigned within evaluation. Weighted posteriorens keeping in twier in the service facility of Carrier with prime risks. Na management kannan 1427 f. felden i vieteken erik vill. Hinkiegt sie Kasmorów menia kwie complians lowers sig w Kraktwiel a entiant je pomieście wellwe mie. Za gratine z pilska prosincią przyjęto mekę Wiele, przygajenie on to woley. D.S. skiego i Mazowielanego, a poniewał tam tylko Kast : dubesekt, na ekany do prow, polskiej, pozostał z ruskiej stronyt wiec o nie go stanté sue poetanomita promi rusu têm mietej, že jej kyl potrzebny Lubici. gitzie ale try buttaty i egily ruskie olibywały. Napisano prosbę do Pap. Urbsta VIII o zoneglam dla nauczania klerykow, i dimagano się, aby smija Iwowskie mogly udzielać stopni naukowych, jak to oddawna posiadalo kolleg im 4. Bonawentury w Rzymie. Na kancierza i opiekuna tego sudjum zaproponowano arcybiskupów lwowskich. Ządaniom tym jeneral w części zadosję uczynił: dał moc prowincjalowi obierania rejensów przy studjach, którzy, za zgodą definitorjum, mogli podnosić do zaszczytu bakalaureatu zakonników, jeśli obronią teży podane; prowincjalowi polskiemu polecono odesłać do Lwowa akta, tyczące tejże prowincji, do strzeżenia których miano naznaczyć oddzielnego archiwiste; w końcu, jenerał nadeslał wkrótce zezwolenie na stanowcze wcielenie Pińska do prow. ruskiej; nadto, prowincjała zrobił kommissarzem na Węgry i Wołoszczyznę. Sprawę o granice prowincji odesłał jenerał do nuncjusza. Takie były owoce obrad z pierwszej kapituły. Świetniejszą daleko i w ustawy pożyteczne obitazu jeszcze była kapituła, odbyta r. 1631 w mieście Korcu na Rusi, za

drugiego prowincjala Ferdyn. Stanisława Zbijewskiego, pod prezydencją jeneralskiego wizytatora Wincentego a Monte Pinerio (Pismo zbiorowe wileńskie na r. 1862 p. 390). Temi zasadniczemi ustawami, które ponawiano, lub według potrzeb czasu odmieniano, rządziła się Ruś i Litwa, stanowiąc jedną prowincję ruską do r. 1686. Sześćdziesiat więc lat istniały obie narodowości w połączeniu spólnem, a w rozdziale od polskiej. Przez ten czas powstało wiele nowych klasztorów, co wywołało potrzebę podziału zbyt rozleglej prowincji na dwie oddzielne. Te same zresztą przyczyny, jakie towarzyszyły poprzednio opisanym podziałom, miały i tutaj miejsce. Antoni de Aversa Aversani, 75ty jeneral zakonu, dekretem swym z d. 1 Czerw. 1686 r. oddzielił Litwe od Rusi Czerwonej i utworzył nową prowincje litewska pod tyt. s. Kazimierza, zostawiając prowincji ruskiej nazwanie i. Antoniego padew. Jeneral nadal przytém większą i mniejszą pieczęć nowej prowincji: w większej podobno był patron prowincji ś. Kazimierz; mniejsza zaś zachowała pamieć swego pochodzenia od prowincji ruskiej, w wyobrażeniu ś. Antoniego padewskiego, z Dzieciątkiem Jezus i lilja w reku, oraz napis: Siq. Minus Provinciae Lithvaniae Or. M. C. S. F. Klasztor wileński miał być uważany za głowę i matkę wszystkich innych w prowincji. Do niego naznaczoną została nadzwyczajna kapitula na dz. 3 Lut. 1687 r., na której wybrany został pierwszym prowincjalem Litwy i Białorusi ks. Marcjan Michalowski, exprowincjał Czerwonej Rusi i Litwy, oraz pater konwentu wileńskiego. Odtąd mało są znane dzieje i losy tak całej prowincji, jako i szczegółowych jej klasztorów. Z upadkiem bowiem starodawnej parodu pobożności i przywiązania do wiary ojców, a więcej jeszcze z powodu okoliczności politycznych i zubożenia rodzin magnackich, tych zwyklych fundatorów, lub dobrodziejów klasztorów, poczeli z innymi zakonnikami upadać i znikać franciszkanie. Akta ich i historyczne pamiatki poszły w rece prywatne, lub uległy zatraceniu, ztad, dla braku watka w dziejach zakonu, przyszło tu czasem oderwane tylko fakta notować. Ze zmianą wreszcie granic kraju, prowincja litewska i ruska znacznie w liczbie konwentów swoich uszczuplone, z których kilka odpadło do Austrji, zostały z rozkazu ces. Aleksandra I r. 1820 z soba połączone, jako były przed r. 1686. Odtąd nosily nazwanie obojga narodów: Prov. Russiae et Lithvaniae. Wspomniana mappa zakonu, którą Righini, bez oznaczenia miejsca i roku, wydał w drugiej półowie XVIII wieku, następujące klasztory w obu tych prowincjach wymienia. Prow. ruska, z 4 kustodjami, w których było 27 konwentów, jako to: I. kustodja lwowska: 1) Lwów miał kościół Znalezienia ś. Krzyża, przez Władysława księcia Opolskiego r. 1370 wystawiony, po zniesieniu którego przeniesiono ich w r. 1785 do kościoła niegdy kapucynów, pod tyt. Niepokal. Pocz. N. M. P., r. 1707 wystawionego przez Zofję Sieniawską, kasztel, krakow. (Chodynicki, Historja m. Lwowa p. 382). Rubrycela lwowska z r. 1868 inne kładzie daty, podając rok fundacji 1880, a przeniesienia franciszk. r. 1778 2) Luów posiadał i drugi klasztor franciszk, tyt. ś. Antoniego, fundacji Janusza Antoniego ksiec. Wiśniowieckiego r. 1718, wymurowany dla zasłużonego w ich dowu księdza Michałowskiego, który dożywotnim był tam gwardjanem. Ztąd r. 1784 zakonników przeniesiono i złączono w jeden klasztor, a ten obrócono na szkołę elementarną i mieszkanie księży parafjalnych (Chodynic-

and French that in Amotherisem, in Preclaim is maken disertorem i der ein dur wurden einer fann Holedzinskiego, plebans phania . . . mi mig ------- incestenie am lancisitean, vojew, 30the second to the property of Anison and Inse. s. Krzyk. to the two passes of Vivil minimum, and misserii Durry 1160. ses it versage with this, than the title misse, a motion to field. Mikolay Blaa unidad a will harb tiere has armene. Inny sosmble e Simpleiawa B. A. trans to a montanama, and newadame; fundacji: Zyof the life of the comment of the state of t ार्थ कार्या । व्याप्त कार्या कार्या कार्याच्या कार्याच्या कार्याच्या कार्याच्या कार्याच्या कार्याच्या कार्याच्य oble a contrata delle ret. Vulleren S. M. P. de Amoriego: 7, 1499 activise trees, timi ameni, problem kimi, prizie powiedziano, ie ich fundowall relayers triedrice and the contest in through musiano jediak pedrage statement and automorphism to the steep and issue classiform misthe most client of the extension of Mari Magnitient, The and profession of the later conduct terminal maillest ferreign a Marjanny w warre years with the openion to ninery in arries of 174 to izis partiff magic results more as a mergera invenego pest inny kosetok freminany and the first and the first of the first mining the extremeted by the contract of the contract nyon contact contact process and ornanisam, oriaszanac Bowo Boze jako msnjonamie salmenistrojeg si nakramenna katolikom. V rožnych miejscaol na viven or adiji ni ili ili e pomija i vojenega kasenda, jakos izn**s spelniali** jev-May be refer the permit absence of Political raisem is forminikanomic. Franciswhat is here to done instance; memorism, writingly braciom swim zakoweje marj a secretik murayang pelityt, a Maginleny. R. 1754 B caners a egren close was trade to skinder pedefingen. Reselve god tymb timbere wiley vis 1000 pervisory peral. In mają indowny ibmi Slope on Propagal Y. M. P., there is every a 1977. Katalog. Juckey, proouterproving rearmer, in it is east needing energy type latesciele. I largely, he since ma zi di Moveny z. 1977 britis Władysława kagida. Opolskiego po za marami ruasta, gotėm diedinus bojnositia Elibiety, sustry Kazimiera W., a mark. Lodwika, kr. vegjersilegt. In miasta przeniesiony. R. 1871 misfort a kalegy, 3. Kenem o'c. r. 1181 mrzymaln frant, fokad ich sortwadził Siejk nerba Mora, bę przemyski, i csadnił przy kaplicy Przemien Palakiego za czeką Wistoką, a Jan. softys miejscowy, dał swój folwati pobliski. Po spalenia się tego aboriera schronienia franciszkanów, maieżli oni dobroczyńców, co im zbudovali klaszter już w samem miesie ok. c. 1857, za przywilejem króla Władysława Jagielly: na tém to miejson dotad przebywają. R. 1971 było s zakonników. 4) Jarosław miał kośc. franciszk. Niepokal, Poczęcia N. M. P.: zniesiony. 3) Pastarc, z kościotem Zhahan & Krzyża; zniesiony. Tu należy także kl. w Kolwarii, zavkle pom any przez historyków zakonu. Fundowany 1667 r. przez Andr. Maksym. Fredro, kaszt. Iwow., potém wojew. podolsk., celem nawracania heretyków i dyzunitów. Tenże wystawił tu kościół i kaplice, na wzór jerozoniuskich, dla rozpamiętywania Męki Pańskiej. R. 1775 Stefan Dwernicki kościół i klasztor z moro wystawił. W r. 1871 przebywało tu i zakonników, jak podaje Rubrycela przemyska. III. Kustodja zamojaka, z 6 klasztorami. 1) Zamość miał kościół Zwiastow, N. M. P., stawiany za Tomasza Zamojskiego, podkanclerza. Franciszkanie tu fundowani przez

jego ojca Jana, kanclerza, lecz za miastem; mieli wtedy klasztor i kośc ś. Krzyża, potém przeszli do miasta (Pismo zbiorowe wileń. na r. 1862 p 399 i 411); zniesiony. 2) Szczebrzeszyn, klasztor z kośc. Wniebow. N. M. P. fundacji Tomasza i Katarzyny z ksiażat Ostrogskich podkancierzych Zamojskich; klaszt. w r. 1626 był tak ubogi, iż zaledwie mógł wyżywić 6 zakonników (tamże p. 398); ztąd, lubo bardzo obszerny, opustoszał przez ustąpienie zakonników i wyniesienie się do Górecka w r. 1812, poczém obrócony na szpital pod kierunkiem siostr milosierdzia. 3) Druszkopol (lub Gruszkopol) w powiecie Włodzimierskim; kościół Niepokal. Poczęcia N. M. P. i ś. Stanisława B. M. z klasztorem z drzewa, wystawione przez Stanisława Druszkiewicza, kaszt. chelmskiego, r. 1692, przyczem parafję oddano fran.; następnie Wojciech Rupszczewski, kaszt. lubaczewski, wystawił kośc. i klasztor z muru, poświęcony r. 1779; było tu tylko dwóch księży; zniesiony 1832 r. 4) Horyndec, kościół Niepok. Poczęcia N. M. P. z parasją posiadali franciszkanie, obecnie tam nie istnieją. 5) Puszcza Solska, lub Marji Magdaleny, w bliskości Bilgoraja i wsi Sol, do ordynacji zamojskiej należącej. Tu r. 1603, z okazji cudownego objawienia się ś. Marji Magdaleny, kanclerz Jan Zamojski postawił mały kościołek, a syn jego Tomasz obszerniejszy z drzewa zbudował r. 1644, oraz takiż klasztor, do którego franciszkanów z Lublina sprowadził i uposażył; erygował nadto oddzielną parafję i tę im oddał. W późniejszych czasach zapisy ofiarami pobożnych znacznie pomnożone zostały. Budowa ta, cała drewniana, spłonela już r. 1648, w czasie napadu Bogdana Chmielnickiego; a po odbudowaniu w tejże formie, znowu r. 1655 w wojnie szwedzkiej, i jeszcze raz r. 1702, także przez Szwedów spalona. R. 1713 Tom. Józef ordynat Zamojski czwarty już w tém miejscu kościół z drzewa zbudował i oddał pobliski dom na mieszkanie zakonników, których już nie wiela tu przebywało, spełniając posługi parafjalne. R. 1778 Józef Derberdraszowicz, gwardjan tutejszy, częścią z rodzinnego majątku, częścią ze składek i ofiary Konstancji z Czartoryskich Zamojskiej, wymurował klasztor o piętrze. R. 1794 piorun kościół spalił i dach na klasztorze. Wtedy ordynat Aleksander Zamojski w klasztorze tymczasowa kaplice urządził, zamyślając o budowie kościoła, lecz śmierć te zamiary przerwała. Parafja liczy obecnie blisko 7 tysięcy ludności katol, i od r. 1864 jest w posiadaniu kaplanów świeckich. Po zmianie granic kraju, franciszkanie tutejsi przeszli do prowincji polskiej (Pam. R. M. t. VIII str. 546). 6) Górecko (lub Puszcza Góreska), wieś w ordynacji zamojskiej, ma kośc. i kl. z drzewa. Tu w lasach r. 1648 lud wiejski przed napadem Bogdana Chmielnickiego się kryjąc, widział ś. Stanisława B. M., żądającego, aby mu kaplicę postawiono, który też wyznaczył na ten cel miejsce. Przez lat 20 gromadzili się pobożni, czcząc w lasach góreckich świętego biskupa, o czem gdy się dowiedział ordynat Marcin Zamojski, zbudował kaplicę świętemu r. 1668 i do posługi duchownej przyzwał księdza z Zamościa. Następnie sami franciszkanie z ofiar zbudowali klasztorek, kościół i trzy kaplice. Napad Szwedów spowodował wielkie ubóstwo zakonników, iż mieli miejsce to opuścić, ale ordynat Tomasz Józef Zamojski, pomnażając dochody, los ich polepszył 1720 r. Gdy dawny kościół upadł, Jan Jakób Zamojski ok. r. 1768 wystawił inny z modrzewia, r. 1778 poświęcony i dotąd istniejący. I ten klasztor przeszedł pod władze prowincjała polskiego; r. 1864 zniesiony. Parafja przy nim pozostała ma r. 1874 ludności katol.

of the contraction of the contract of the cont THE PARTY OF THE P Towards are here; a nowhere throughout michine trans to and the way . With sime their space in learners of THE THE TANK IN THE PARTY OF TH - TANKET AT な。 TOLINEE ENDOWER 1000SEPHER マコラスティッチ Server Transport Programme To Server Server Server THE STATE OF CHARGE STORMER I & TREATMENT THEM INCOMES & IN maritic morrisial areareas and a letter diameter a 🕏 and the state of t 1.5 or of more now the remains. It was two to answer with the transfer of the second MANUFACTOR . PROGRESS STARTED THE SHAPE on a crimin limitarium a to mat wise, margania The state of the s the strong for goest three many. Von Hessewsman, as WAST OF THE BUILD OF MICHAEL DEFENDED. THE THERE THERE or for the complete Vision of the method of the missing Control of all the controls, all interpretary plants a Activities recognized र राज्यका १८५१ । तर अग्रेस अन्यस्ति अधिका । अग्रेसियाचा वास्तिक । अग्रेसियाचा on their material instabiles a line when Someth Seign is the cooperage the transfer that well-in the effect freezeriyesing э бору — Узбанивета, папред . Vistantica, в проточена пред-William Van Colombia a ment a managem, a Alemen Correction of the first and the state of the v jera dicebest og ji 😁 ' A. HIPPRINT I MED IVI JESZCZE 7 1925 soder seem nee adone vinarii maniney i iilat mieselio ii i roof married a described that their latter less many, and which consent a country while to love a fig. sometime. Visitiower, of vinitival in alexand these Vinebow, N. M.P. to the statement characteristic responsibilities of the first contract of the contract of the statement of t and the state of principle Apove, to makesak fundawani napriid. 13 57700 . Hother I transa vekten kriedne Gulfonowski, gnorslyne kiovose, a rijodo je, saaru findasja inisimung isstala 🔻 r. 1744 🗓 13 Contain a com a miasic spainte, a kismel i kasmerem interiore i i neil 4 10 15 18 16. na dagua povierna findacja na przedmiesciu przy race 10) APR 170 % Alaszoff z fezawa. Etsetek mirowany, domonegypr z oist posoko jasi kugu syto ta 4. rządnie parufią, r. 1912 miesiemi. 📆 Armst. Propositional of a to july w r. 1956 i mieli kascial drewniany. W symbol t. Italian Manifeki zapisal 2,560 zl. na wymurowanie kościnia: wskute-Mail to wing Daniela whick jego Stanisław Malinski, podczaszy halicki *7 cawl (1715 r., kościół murowany pod tyt. Niepok. Pocz. N. M. P. i majeliki kiasztorek o i celach dla franciszkanów. Klasztor supprymowanty w r. 1832 i kościół obrócony na cerkiew (Necki, Wolvó, ser. II. 1. n/m 1271 3 43 in.). 8) Wonkowce, lub Wachowce (conventus Voncorecensia) w powiecie Uszyckim na Podolu; kościół murowany N. M. P. Anielskiej, bez wieży i frontu; klasztor drewniany, fundacji Zofji z Zsmiechowskich trzeciego ślubu Tyszkiewiczowej, wojewodziny trockiej, r. 1634, na trzech kaieży. Ta pani, jeszcze w r. 1628, będąc za Lanckoroliskim, wojen podolskim, ofiarowała fran. to miejsce; klasztor zniesiony

1832 r. 9) Iunica (residenția Ivnicensis), w powiecie Żytomierskim, nad rz. Iwnicą, fundacji Józefa Czarneckiego, starosty karolińskiego, w r. 1783; po zgorzeniu ok. r. 1820 zbudował klasztor drewniany baron Józef Chaudouar, dziedzic Iwnicy; było zakonników 3; zniesiony r. 1832. Klasztory: w Gródku, Wonkowcach (Vonchoviciis), Barze, Komarogrodzie i Lisiance, ok. r. 1825 były w kustodji kamieniecko-grodzkiej; a Merecz. Korzec, Druszkopol, Krzemieniec, Szumsk i Iwnica stanowiły kustodie merecko-wołoską; dawniejsza zaś mappa zakonu łączy te miejsca w jedne kustodje merecką. - Prowincja litewska, przed podzialem Polski, w 4 kustodjach miała następujące klasztory. I. Kustodja wileńska. 1) Wilno. O klasztorze wileńskim ob. wyżej (str. 570). Pomimo zburzenia klasztoru i wymordowania zakonników, franciszkanie nie porzucili Wilna. Jeneral zakonu Gerard Odo z wielu zglaszających się ochotników meczeńskiej korony wybrał kilku tylko i poslał tam na szerzenie wiary. Ci w cichości spełniali obowiązki powołania przez lat 46, to jest do czasu, gdy Jagiello przyjął chrzest ś. 14 Lut. 1386 r. Staraniem jego było rozpowszechnić wiarę katol. na Litwie, do czego potrzebował duchownych pracowników. Nim sam przybyć mógł do Wilna, wyprawił wprzód franciszkanina, imieniem Aniola, znającego język litewski, i dał mu pismo, pozwalające wiarę chrześcjańską ogłaszać, w którém razem objęte były zakazy i kary na sprzeciwiających się temu postanowieniu. Po zalatwieniu spraw w Polsce, sam Jagiełło, z żoną Jadwigą, arcybiskupem Bodzantą i innymi dostojnikami kościelnymi, przybył do Wilna i nawracał lud do wiary á.; zniósł posąg Perkuna, uważanego za głównego boga u Litwinów, którego bałwan franciszkanie, na pamiatke zwycięztwa prawdy nad falszem, postawili w rogu starego dormitarza w swoim klasztorze, lecz ten w przeszłym wieku dopiero nieświadomościa i niedbalstwem zakonników zniszczony lub zatracony został. W miejcu, gdzie stał Perkun, sam Jagiello polożył kamień wegielny na katedre, którą arcyb. Bodzanta poświęcił ś. Stanislawowi B. M. na świadectwo, od którego narodu światło wiary odebrała Litwa, i powstało bpstwo wileń. 1387 r. Raz jeszcze franciszkanie wileńscy r. 1403 męczeństwem zapieczętowali prawdę wiary, a między nimi ścięty mieczem gwardjan Aniol, który wielkie zasługi w nawracaniu narodu polożył. Klasztor ten i kościół w r. 1533 spalone, co się powtórzyło r. 1737, lccz wkrótce znowu odbudowane zostały i tak stały do r. 1777, w którym obszerniejszy klasztor wystawił Antoni Karęga, exprowincjał fran., własnym i dobroczyńców funduszem; kościół zaś z gruntu wyrestaurował; poświecony pod tyt. Wniebow. N. M. P. 1784 roku. W klasztornej bibljotece dochowały się jeszcze stare pisma urzędowe i przywileje monarchów (Przechadzki po Wilnie p. Jana ze Śliwina, Wil. 1859 wyd. 2 p. 87). Drugi kościół mieli tu franciszk. pod wezwaniem ś. Mikolaja bisk., wystawiony r. 1386 z drzewa przez Hawnula Nakiennę, namiestnika, czyli prezesa miasta, a w r. 1522 sami nowy wymurowali z jalmużny. Główny klasztor i kośc. fran. na Piaskach w czasie pochodu wojsk Napoleona 1812 r. spalone, staraniem jednak i kosztem zakonników odrestanrowane zostały. It. 1825 był tu novicjat, 15 księży, 11 studentów kleryków, 7 nowicjuszów i 4 braciszków. Tu także rezydował wówczas prowincjał i kommissarz jeneralny na Litwę. Białą i Czerwoną Ruś, czyli na djecezje: mohilewską, wileńską, mińską żmudaką, łucką i kamie-Encykl. T. V.

niecką; był nim ks. Antoni Ligeza Niewiarowski, sztuk wyzwolonych i i teologii dr. 2) Holszany, lub Olszany, kl. i kośc. ś. Jana Chrz. murow ne. fundacji księcia Pawła Sapiehy, wielkiego koniuszego litew., r. 1616 z przepychem i okazale zbudowane. Ornat podarowany przez tegoż & piehe miał kosztować 80,000 złp.; ofiarował również dzwon wielki; t hojny fundator spoczął po śmierci, r. 1635 przypadłej. Klasztor miał 8 km ży w r. 1825; była przy nim i parafja; zniesiony 1832 r. 8) Oszaicz w niej książe Aleksander Jagiellończyk zbudował r. 1505 kl. i kośc. do wniany, a gdy kośc. zgorzał r. 1812, zakonnicy z funduszów swaid i z ofiar wymurowali inny, w r. 1822 dokończony staraniem gwardjan Kazim. Twarowskiego. W r. 1825 dwóch ksieży przy tym kościele re zydowało. 4) Narwiliszki, w piękném położeniu na wyniostej górze: r. 1611 Dorota z Zenowiczów Szorcowa zmurowała mały klasztor i kościół dn wniany dla franciszk. pod tyt. ś. Franciszka, który w gotyckiej strkturze wymurowali później zakonnicy r. 1745. Dołączono parafie w n 1698, przy której było dwóch księży zakonnych. 5) Szejbakpole (w p. rafji Wasiliszki), fundacji Łukasza Aleksandrowicza, dziedzica wsi, w t. 1737; kośc. ś. Benedykta i kl. z drzewa; w r. 1825 miał 5 ksieży i baciszka; zniesiony 1832 r. 6) Nowogródek, szczupłą bardzo fundacją z 3.000 zaprowadzeni franciszk. w r. 1714 d. 21 Stycz. przez Tomasa Wojniłłowicza, podstolego nowogr.; klasztor i kościół ś. Antoniego pader. wymurowane z ofiar pobożnych; dwóch zakonników tu mieszkających zjel muzny zyło. 7) Iwieniec (conv. Ivenecensis v. Ivienicensis) w powieck Mińskim, przy rzece Wolma, fundacji Teodora Wańkowicza, stolnika mińskiego, r. 1702 d. 27 Styczn.; lecz kl. i kośc. ś. Antoniego padew. wskwił z muru ks. Anzelm Czechowicz; kl. zniesiony w r. 1832; miał wiely 5 księży i braciszka. 8) Mińsk otrzymał fundację franciszk. od Teodora Wif kowicza 1676 r., który ubogie tylko dał im zaopatrzenie; kościół i klasta z drzewa w samym rynku miasta wystawił. Wkrótce sami zakonnicy z jalmżny zbudowali klasztor murowany, staraniem ks. Adrjana Odyńca, gwardjan i patra konwentu. Zaczeli téż stawiać z cegly i kościół, lecz nie dokośczywszy go, z rozkazu bpa mińskiego w r. 1801 do innego starego i mi nowanego klasztoru przeniesieni zostali. Tu utrzymywali 3 ksieży. Wr. 1832 zniesieni. II. Kustodja grodzieńska, także z 8 klasztoras 1) Grodno fundację franciszk. winno Eustachemu Kurcz, staroście upitskiemu, który na ten cel dał wieś Poniemonie. Kośc. N. M. P. Anist skiej i klasztor murowany wystawili zakonnicy swoim i dobrodziejów goszem. Wieś i kapitały utracili w r. 1795; odtąd trzymali 3 księży w kie sztorze do obsługi parafji przy swym kościele. 2) Olkieniki nad rz. Ye reczem, zwane także Wolkieniki; zaprowadzeni tam franciszk. pierwotak r. 1636, jako filja klasztoru głównego wileńskiego, i uposażeni przez Kry sztofa Chaleckiego, miecznika w. ks. Litew., starostę lejpuńskiego i prefkta lasów olkienickich, który im na wysepce, kamieniami wzmocnione, zbudował mały klasztorek drewniany, a obok tejże wysepki wystawił mały kościół murowany, w którym była kaplica loretańska, zkad i klasztw w aktach zwykle conventus Lauretano-Olkienicensis nazywany bywa. Kościół r. 1650 konsekrowany przez Jerzego Tyszkiewicza, bpa wilch, pol tyt. Nawiedzenia N. M. P. i odtąd klasztor jako matrix uważano. W piźniejszym czasie zakonnicy nietylko klasztor z cegly wymurowali, lekościół i kaplice loretańską znacznie powiększyli. W kaplicy wiele było

relikwij świętych, a zwłaszcza ciało św. Bonifacego mecz., którego prot czystość przypada 22 Czerw. Przy kościele utrzymywano 6 księży. Klasator r. 1832 zniesiony. 3) Swislocz w r. 1705 otrzymał fundacje Jo-! anny z Ogińskich Tarłowej, cześnikowej w. ks. Litew, w summie złp. 25.000 na wsi Pomiany lokowanej, oraz klasztor i kośc. śś. Apost. Piotra, Pawła i Jędrzeja, z drzewa wystawione. Zakonnicy mieli tu parafje; zbudowali potém kl. murowany z jałmużny i składek. W r. 1825 było w nim 4 księży i braciszek; kl. zniesiony 1832 r. 4) Drohiczyn (Drogiczynum, Drogicinum) nad rz. Bugiem, podlaskim zwany, w tymże po. wiecie, z klasztorem fran. fundowanym przez ksiec. Witolda, brata Jagielly, pana Podlasia, w r. 1409. Kl. i kośc. Wniebow. N. M. P. z kaplicą loretańską wymurowali zakonnicy z Krakowa sprowadzeni i na gołym gruncie osadzeni, do czego jałmużna pobożnych im dopomogla. W r. 1825 było w kl. 4 ksieży i braciszek. 5) Drohiczyn (Drohicinum) w powiecie Kobrzyńskim, r. 1747 otrzymał klasztor i kośc. Niepokalanego Poczęcia N. P. z drzewa zbudowane przez Michała Orzeszko, marszałka pińskiego, który na uposażenie fran. dał wieś Dąbrowe; zakonnicy w późniejszym czasie klasztor wymurowali. Do kościoła tego r. 1801 przyłączono i oddano fran. parafję, przy której było 5 zakonników; zniesieni 1832 r. 6) Lopienica, z klasztorem i kościołem Niepok. Pocz. N. M. P. z drzewa, fundacji Jana i Joanny książąt Ogińskich, wojew. połockich, którzy na ten cel wieś Telaki ofiarowali w r. 1635. Następnie kościół 1785, a klasztor 1796 zakonnicy ze składek wymurowali. Dostali fran. i parafje r. 1799, przy której 4 księży utrzymywali: znies. 1832 roku. 7) Pińsk miał fran. najprzód z fundacji Anny, żony Zygmunta Kiejstutowicza, ksiecia starodubowskiego, którym Papież powierzył zarazem parafje katolicka. Pierwszy gwardjan i proboszcz, franciszkanin Wincenty, ochrzeił samego ksiecia Zygmunta i otrzymał od niego hojna fundacje, która r. 1510 Zygmunt król pol. powiększył, a dawną potwierdzil. Franciszkanie w tej obszernej parafji wystawili jeszcze dwa kościoły filjalne, dla dogodności ludu i łatwiejszego spełniania obowiązków religijnych. Utrzymywali także szkołe publiczną, w której 9 zakonników uczyło, gdy innych 11 obsługiwało parafię. Tu były studja teologiczne, na które w r. 1825 uczęszczało 11 kleryków, oraz nowicjat, z 3 nowicjuszami i 5 braci. 8) Stawiska (w Lomżyńskiem) miały od r. 1585 kośc. drewniany śś. Jana Chrz., Jędrzeja Ap. i Katarzyny, wystawiony przez Jędrzeja Węgierskiego, dziedzica wsi tejże, w parafji Poryte, obsługiwany przez kapelana. Gdy blisko w sto lat kościół ten ruiną groził, a wreszcie r. 1657 przez Szwedów spalony został; gdy nadto dobra Stawiska przeszły na własność Fortunata Zamojskiego, łowczego ziemi łomżyńskiej, który je na miasto zamienił i Fortunatowém przezwał, tenże postanowił osadzić tu fran., co i spełnił ok. r. 1688. Kaplica i dom oddane zakonnikom zgorzały wkrótce, a fundator wystawił kościół drewniany św. Fortunata i klasztor na 12 księży, dając na to i uposażenie 1697 r. Zamyslał Zamojski wymurować kośc. i kl., lecz gdy śmierć zamiar jego przerwała, nastapiło to dopiero r. 1788, w którym zakonnicy budowe rozpoczeli i, z powodu czasówych okoliczności, ciągneli do 1822 r. Klasztor ten, należący do prowincji litewskiej, od r. 1807, po utworzeniu księstwa Warszaw., do prowincji polskiej przyłączony został (Pam. R. M. VIII, 193). III. Kustodja kowieńska z 7 klasztorami. 1) Kowno (Caurai niche claritat francisch z som Wilstow, A. M. J. z famineri krathe Vincial Co. 18 on manufacture negacymensuch, w morren minethey of morte want totall. Clerkel their macries frame: wyrest around Marie Indian Lineau diema vanoviren presistoren 12ml . Billiage Medicing more thought indiana in 10000 m twee trains trace the wich. Alcheis Mensawich i 1742. Ger with THE STATE TRANS CLASSIC DETINE BASEDTON MEDITING MICHELL minimisment; almostly that the W to 1912 some 1 at morrowy; where та едина запашели малитили избиличане. Тяелу дуго ти тако war and a first to find the finding of the contraction of the contract Approvious and a state Viving . I have a Bilewickich Name such a posta material v 1 1111 menony, is recomy Zapow, inchanga Assim Heritaliego, sticimistria v. 33. Liev., al 1 cose Vameda J. J. ? : trasve : 1556 vistawane. Nastepnie w z. 1790 starranem grantiana manist. Landinessa, a funduscem more resignara i others Tadenson /aug. vojew. pomickago. stangi kinskior murowany. 🔻 adortin 👉 asolsti ottomieszkuvala i apelniało idawiązki paraffalne: 🛊 🖯 1352 zaienom - 4 Ardy only. 1366. I E. nalyn. frewniane: finding Plores Carbutta, igua ego lana, podkamornego hizirego, w = 1811. per viet izona priez Pip. Triana V.II., at. Wadysława IV. Alasztor mich men withing the bottom that we will be a second in the sec tot & Plotes : Pavis, thutovae Manae Professio Armeit, know pobelgeene to the first was reliand from paragal atteres shrives 4 zasonnisov, zmedeni 1413 f. 5 Fisting, na przedmieściu kiestor i zoso Jiegov. Prez. N. M. P. 1 sv. Franciszka z drzewa, fundacji Stanisława . Anny Elegadskom, sekretarny krola Windysława IV, w r. 1817 a następnie wiekiem zniszczone jole bultyvie, wr. 1817 z granu wycostaniowano. Mieszkał, ni w r. 1815 trzech księży. 6, Elimak il 1 Aolo, Niepok, Poez, N. M. P. z drzewa, zbiłdowane dla fram, r. 1842 prior lively Cinalactery Airents, after its in sprovided i uposted inne budyake od roka 1735-1837 vznoszono, lub dawne przerabino. w tym klasatorae było drugie seminarjum dla kleryków zakonnych, któegon w r. 1825 znajdowało się 14 i 5 księży: mieli i paratję. 7) Fra zoroki posiadato nboga fundanję. Justynjana Szczyta, podkomorzego poloekiego, z r. 1677, jak podają akta fran., lub 1638, jak w Ballińskiego Harra, 161, 111 605, Klasztor i kość, Wniebow, N. M. P. i sw. Antoniego, bilij z drzewa wystawione przez Pawla Korsaka 1721 r. Parafig też oddano fran. r. 1797, a mieszkało ich 4; zniesieni 1832 roku. IV. Kustodja połocka, z 7 klasztorami. 1) Folock, z kl. i kośc. śś. Franciszka i Antoniego pad., fundacji Tebila i Krystyny z Druckich Sokolifiskich Chrapowickich, wojskich polockich, r. 1648. Ubogie uposażenie wsparły jalmużny wiernych. z których zakonnicy wymurowali pot/m kl. i kośc. W r. 1825 było tu 5 księży; zniesiem 1832 roku. 2) Bokolin, lub Sokolnia, gdzie kl. i kośc. Imienia N. M. P. zmurował Kazimiorz Sutocki, prałat kustosz archikat, mohilewskiej i pleban newelski, r. 1771. Tenże fundował szkolę na czterech synów z familji szlacheckiej powiatu Newelskiego, pod opieką franciszkanów, którym również paralja powierzona była. Klasztor utrzymywał 7 księży i 2 braciszków, a z pośród tych zakonników trzech zajmowało się szkołą. Zniesieni r. 1832. Tu spoczywa ciało fundatora, zmarlego r. 1799. 3) Dzisna; franciszk. osadzeni przez Krysztofa Malchiewicza Chelchowskiego, ziemianina wojew. Połockiego, ok. r. 1630. Kościół najprzód był drewniany. potém stanał murowany pod tyt. Niepok. Poczęcia N. P. w r. 1773. klasztor zaś murowany w r. 1818; zakonników mieszkało trzech w r. 1825. 4) Hubin w powiecie Lepelskim, wioska dziedziczna Jana Pakosza, stolnika województwa Połockiego, gdzie tenże fundował kl. z kośc. drewnianym r. 1714, poczém zakonnicy wymurowali kl. i półowe kościoła, poświęconego N. M. P. Przebywało tu 3 księży, rządząc parafia; zniesieni 1832 r. 5) Siemo, kl. i kośc. Trójcy Przenajś. drewniany, fundacji Eustachego i Reginy Kurczów, podkomorzych parnawskich i starostów upitskich, r. 1609. Dopiero r. 1760 stanał kl. murowany, a kościół takiż r. 1772 ze składek i jalmużny. Tu relikwje św. Fortunata mecz. cudami słynące, z odpustem 22 Czerw. W r. 1825 było księży rządzących parafią 5 i dwóch braciszków. 6) Łukomla, kl. i kośc. św. Ducha drewniany, fundowali książęta Bazyli i Zofja z Judyckich Łukomlscy, sędziowie ziemscy orszańscy, r. 1636. Gdy kościół zgorzał r. 1810. wystawili zakonnicy nowy drewniany pod tyt. św. Antoniego pad, r. 1816. Mieszkalo tu księży 3; zniesieni 1832 r. 7) Orsza, fundacji Stanisława Kotowskiego, podstolego rzeczyckiego, w r. 1680. Kościół murowany Wniebow. N. M. P. stawiany przez fundatora, klasztor zaś z jałmużn; w nim się utrzymywało 2 zakonników 1825 r. Do klasztorów fran. prowincji litew. należy także ubogi konwent w miasteczku Serafin, guberni Mińskiej, z kość. św. Antoniego padew., z drzewa wystawiony przez Kazim. i Benedyktę z Winiarskich Janiszewskich, podstolich owruckich, r. 1762; dwóch księży i braciszek byli tu r. 1825; zniesiony 1832 r. Był niegdyś kl. fran. w Międzyrzeczu nad rz. Ostrogiem, fundowany przez Janusza księcia Ostrogskiego r. 1610: o nim, równie jak o serafińskim, rzadko wspominają historycy. Wszystkie wymienione klasztory, objęte mappą zakonu, wydaną ok. r. 1770, odmienny przyjęły podział co do kustodyj po złączeniu się w jednę prowincję Litwy i Rusi. W r. 1825 na Litwie było kustodyj 4. jako to: I. kustodja wileńska, z 9 klasztorami: wileński, olkienicki, kowieński, żogieński, gielwański, kołtyniański, oszmiański, holezański i narwilski; II. kustodja grodzieńska, 7 kl.: grodzieński, drogicki, drohicki, nowogródzki, lopienicki, świslocki, szejbakpolski. III. kustodja pińska, z 8 kl.: piński, miński, serafiński, iwieniecki, postawski, udzialski, dziski i prozorocki; IV. kustodja poł o c ka, z 6 kl.: polocki, sokolnicki, hubiński, siennicki, orszański i lukomlski. Prowincja zaś Rusi Czerwonej miała 2 kustodje: I. m e r e c k a, z 6 klasztorami: merecki, korzecki, iwnicki, druszkopolski, krzemieniecki i szumski; II. kustodja kamieniecko-grodzka, z 5 kl.: grodecki, wonkowski, barski, komargrodzki, lisiański. Konwenty te znajdujemy wyliczone w rzadkiej broszurze in-12 o 60 str. pod tyt. "Cathalogus Patrum et Fratrum Provinciae Lithuanae utriusque Russiae Ordinis Minorum Conventualium. Anno Dni 1825 diebus Julii post Convocationem Olkienicensem comparatus. Vilnae Typis Basilianis," gdzie znajdujemy 18 kart nieliczbowanych spisu 280 osób zakonnych, należących do litewsko-ruskiej prowincji. Z tych klasztorów wkrótce wiele zniesionych zostalo, albowiem druk pod tyt. "Capitulum electivum provinciale, Prov. Lith. S. Angeli Custodis Ord. Praedicator." (Vilnae 1833) wylicza samych franciszkańskich konwentów 29, suprymowanych 1. 1832, między ktoremi sa takie: conventus Horodecensis, Karviliscensis, Liskovie i Prykomohradensis, o których szczególów żadnych i ani wani gdziejedziej nie znajdujeny, pozostały wiec wtedy do ezasu jeszen klasztory: grodzieński, kowieński, międzyrzecki, nowogródzki, piński, s szański, oszmiański, sieuroński, udziałski i wileński, które potém zniej ne także zostały. W krolestwie r. 1664 wszystkie klasztory fran. do wano, a pozostał jeden tyjko w Kaliszu. "Album Conventuum et Dem rum Ord. Min. S. Franc. Conv. actu existentium," przedstawione w By mie na zebraniu członków zakonu przez 52 z rzędu jenerala Salusiu Cali, r. 1866. podaje 21 prowincji i 2 missje franciszkańskie, w które razem 358 konwentow i domów. Między temi prowincja polska zajmi 14 miejsce i 19 klasztorów, od n. 254-272 włącznie, w 3 kustoljak krakow., kalisk. i warszaw., a mianowicie: Kraków, Zawichost Kain Korczyn, Radziejów, Dobrzyń (Chęciny), Pyzdry, Nieszawa, Radout Stawiska, Puszcza Soiska, Belchatów. Smardzewice, Warka. Warszu. Gorecko, Lagiewniki i Steżyca. Chęciny mylnie podano, bo już klasti ten naówczas nie istniał. W prowincji było zakonników 147. Zapiska idzie prowincja Rusi i Litwy, 15 zajmując miejsce. Tam trzy lisztory r. 1860 pozostałe wymieniono: Wilno, Grodno i Merecz 12 We łyniu: w nich znajdowało się około 70 zakonników, nie mających prowie cjala. Obecnie następujące tylko istnieją klasztory franciszkanów; m csarstwo w Grolnie iz parafją, gdzie w r. 1574 pozostało zakonnikówst La królestwo w Kuliezu (zakon. 25); na Galicję: Krakow, Przemyd & nok. Kroeno, Kalwarja Paelawska, Lucie, Halicz i Horyniec. - Zakon fanciszkański, surowością reguly i cnotą dobrowolnego ubóstwa zalecen, jak wysoko w XIII wieku u nas był poważany, wnosić można ztad, że mwi głowy ukoronowane i dostojne osoby pici obojga miały sobie za szczeci i z szczyt przyjąć habit lub pasek św. Franciszka. Tak Koloman, ha halicki, a mąż bł. Salomei, r. 1240 został tercjarzem; bł. Grzymistan. córka Jarosława księcia ruskiego, matka bl. Salomei i Bolesława Ward, † 1258 r., była tercjarką: bl. Jutta Sangerhausen, siostra Jana, siódne go mistrza krzyżackiego, r. 1264 była tercjarką w Chełmnie: bł. Sile mea, królowa halicka, potém klaryska, † 1268; Bolesław Wstydliwy, bu polski, tercjarz † 1279; bł. Kunegunda, królowa, żona Bol. Wstydliwe: zmarła w tym zakonie 1292 r.; bł. Jolanta, siostra Kunegundy, Bok sława Pobożnego, księcia kaliskiego żona, była klaryską, † 1298 r.; Kor stancja, siostra Kunegundy i Jolanty, żona Leona księcia ruskiego, tr cjarka, zmarła we Lwowie 1300 r.; Jadwiga, córka bł. Jolanty, tou Wład. Lokietka, matka Kazimierza W., została klaryską w Sączu, † 1340, oraz wielu innych. Zakon ten, apostołowaniu się poświęcający, doraż wał często nienawiści i zemsty niewiernych lub heretyków. Pierwsze lub jego na ziemi polskiej pobytu męczeństwem uświęcone zostały. Wich z synów i córek jego po różnych miastach poległo od Tatarów, który nieraz klasztory bezludnemi i próżnemi zupełnie pozostawiali. Przemys, Krzemieniec, Zawichost, Kraków, Wilno, Kowno i inne konwenty domały mściwej ręki nieprzyjaciela. Żaden z nich jednak tyle się nie pastwil, i to przedewszystkiém na franciszkanach, jak Szwedzi. Krzyżacy wprzódy dali im tego przykład i naukę. Akta zakonu i dzieje szczegółowych klasztorów opisują okrucieństwa, jakich od nich doświadczały. Zasługi dla Kościoła położone wyniosły wielu franciszkanów do godności biskapiej. Historycy mówią, iż franciszkanin Krystyn Gozdawa, ok. r. 1361 został pierwszym bpem halickim; Jakób Strepa na tejże zasiadł stolicy; Jędrzej Wasilo Jastrzębiec, pierwszy bp wileński 1387 r.; po nim Jan Plichta z tegoż zakonu; Jakób litwin tamże ok. r. 1400; Eryk Mora bp przemyski 1375; Maciej Janina bp przemyski 1400; Tomass Himperguey de Sienno miał być bpem chełmskim r. 1359; Anzelm, pierwszy bp warmiński 1262 r. i inni. Franciszkanie też, naprzemian z dominikanami, bywali powoływani na biskupią stolicą w Multanach i Wołoszczyznie. Zakon, tyle świetny w początkach, upadł następnie w rozterkach swoich wewnętrznych, iż sprawdziło się na nim stare przysłowie: concordia res parvae crescunt, discordia magnae dilabuntur. Nie same bowiem kassaty, lecz i wewnętrzne powody zmniejszały liczbę jego członków, a razem i konwentów. Szczupłe źródła do historji franciszkanów wskazane zostały w ciągu niniejszego ich opisu.

Franciszkanki, inaczej Klaryskami zwane, od założycielki swej św. Klary. Pobożna ta i ducha Bożego pełna dziewica, żyjąc na łonie zamożnej rodziny, porzuciła rozkosze życia i, na wzór św. Franciszka, cała oddała się dzielom pokuty i milosierdzia. Uważając jednak, że umartwienia w cichości spełniane, jakkolwiek wysokiej u Boga nabywają zasługi, pie dość przecież wpływają na bliźnich i pociągają drugich do miłości Stwórcy, postanowiła wstąpić do klasztoru, aby goręcej służyć Panu. Z zamiarem swoim zwierzyła się ś. Franciszkowi, w Assyżu także zaprowadzajacemu swoja regule zakonna, a seraficki ten mlodzieniec przyrzekl jei swoją pomoc. W tym celu naznaczył dzień 9 Marca 1212 r., w którym s. Klara, z towarzyszkami podobnie myślacemi, udała sie do kościołka "Portiuncula-, za miastem położonego, aby wieczny uczynić rozbrat z tym światem. Tu, u progów ubogiej kaplicy cczekiwał na nią ś. Franciszek, z braćmi zakonnymi, w reku trzymającymi zapalone świece. Złożyły natychmiast świeckie suknie, biorąc tamże pokutnicze ubranie, poczém przez świętego zaprowadzone zostały do klasztoru benedyktynek w Saint Paul. Krewni, wielkie sobie rokujący szczęście w zamezciu Klary, chcieli ją ztamtąd koniecznie wydobyć; lecz postanowienia jej były stałe i nieodmienne. Dla uniknienia ich odwiedzin przeniosła się nawet do benedyktynek w Panse, dokad wstąpiła i siostra jej bl. Agnieszka. Rodzina napróżno i tutaj czyniła usiłowania w odzyskaniu choć jednej siostry, i zostawiła je w klasztorném zaciszu. Wkrótce oddano klarze dom przy kościele ś. Damiana w rodzinném mieście Assyżu, w którym została przełożona. Liczba pokutnic prędko wzrastała i już w roku następnym założono drugi klasztor w Hispelo, a wnet i po innych miejscach. Ponieważ główną zasadą tych zakonnic było naśladowanie reguły ś. Franciszka, więc też nazwanie ubogich panien przyjęły. Sam jednak klasztor u ś. Damiana był pod zarządem ś. Franciszka; innym kardynał Hugolin, wysłany przez Pap. Honorjusza III, nadal regule benedyktyńską i ubiór oddzielny. Na prosby s. Klary, otrzymał wkrótce jej konwent od s. Franciszka regule, z 12 rozdziałów, prawdziwie pokutną i surową. Posty ustawiczne, ubóstwo supełne, modlitwy ciągle, milczenie, praca i posłuszeństwo: oto jej treść i główne punkta. Wizytatorem ich miał być zawsze jeden z ojców zakonu. Regule te potwierdzili Papieże: Innocenty IV 1253 r., Aleksander IV 1255 i Urban VIII 1623 r., a Eugenjusz IV r. 1447 oddał klaryski pod zarząd zakonu franciszkańskiego. Ta regula od r. 1253, z rozkazu Stoliey Apostols., zaprowadzoną została po wszystkich klasutorach klasyst Wkrótce jednak, za dyspensami papiezkiemi, z surewości swej po zósię klasztorach muiej lub wiecej zwolnioną zostala; dla tego 4. Beauchten pełniąc obowiązki jenerała zakonu, prosił Pap. Urbana IV; aby wast kie klasztory klarysek do jednej przywieść reguły i jedno im nadać w zwanie. Sam napisał w tym celu ustawy, zgodne w ogóle z pierwen regula, z ta wszakże zmiana, że nie z samej tylko jakmużny żyć im kad co nieraz byłoby dla płci ich niebezpieczne, lecz pozwolił posiadać # jatki, którychby akromnie i oszczędnie dla siebie, a z pożytkiem i hola ścia dla biednych używały. Za wstawieniem się ś. Izabelli, siostry ś. Iz dwika, kr. franc., potwierdził Papież te regule 1263 r. i od jego imiej zakonnice urbanistkami zwać poczęto. Mimo to kilka klassted dobrowolnie przy dawnej surowości i nazwisku klarysek pozostało. Gł te zwolna obyczaje urbanistek przyjmować zaczęły, powstała r. 1406 rd forma ś. Kolety, przywodząca klaryski do pierwotnej surowości, wi stwa i obowiązku zaspakajania życia z jalmużny. Przyjęła się ona szej śliwie w Belgii i Francji. R. 1435 jenerał zakonu Casel, lub raczei i Jan Kapistran, napisał jej wyjaśnienie; lecz Pap. Eugenjusz IV uznając n gule podobną za zbyt surową dla niewiast, postanowił r. 1447, aby w magano od nich tylko uhóstwa, posluszeństwa, czystości i klauzury k sztornej, a posty zalecił im takie jedynie, jakie obowiązywały franciska nów (Wadding ad a. 1447). Odtąd malo już pozostało klasztorów i letańskich. Ubiór klarysek bywa w różnych klasztorach odmienny, s zazwyczaj pochodzi z reform rozlicznych, jakie w ich regule droga newe lub prywatnie zaprowadzono. W XVIII w. klaryski miały 900 klasztań i 21,000 zakonnic, zostających pod zwierzchnictwem jenerała zakone, en drugie tyle prawie pod nadzorem biskupów swych djezezji (ka. Benigai Rys hist, zgrom, zakonn. II 186 i 190).— Franciszkanki w Polse początek biorą jednocześnie prawie z zakonem franciszkańskim 1). W Pn dze zaprowadzone przez Agnieszkę, córkę Przemysława, króla czeskien r. 1234, staly się pobudką dla domu królewskiego u nas, iżby je rówi na ziemi poskiej zaszczepić. Bolesław Wstydl. założył pierwszy ich bi sztor w Zawichoście dla siosty swej bl. Salomei, na prośby zaś matki Gra mislawy i żony Kunegundy. Czas tej fundacji nie znany dokładnie: wiak mo jednak, iż były już przed r. 1240, w którym klasztor ich Tatarny z szczyli, lecz go tenże fundator wznowił i zatwierdził, uposażnjąc na zieżdz w Korczynie 1258 r. Ztad w r. 1260 przeniosły się zakonnice do mi steczka Skaly, a potém raz jeszcze 1320 r. do Krakowa, gdzie przyk ściele ś. Jędrzeja pozostają. Drugi ich klasztor fundowała bł. Kuneguni ok. r. 1270 w Sączu Starym; trzeci powstał w Gnieźnie 1259 r., kostw Bolesława Pobożnego, księcia kalisk. i gnieź.; czwarty w Kaliszu 16187 staraujem franciszkanina Ant. Teod. Wilczka; piąty w Szremie 1623 r., n wnież przez franciszkanów założony; szósty w Cheoinach 1844 r., fundami kan. Mikolaja Swirskiego. Z początku wszystkie zakonnice, stosownie i regul, zostawały pod zwierzchnictwem prowicjałów franciszkańskich i pr wadziły tycie surowe. W XVI dopiero wieku, gdy i za klauzure zaken

¹) W niektórych okolicach u nas i bernardynki zowią klaryskami, z zwa zaś franciszkanek wyłącznie tej regule służy.

i świata przecisnąć się zdolał, zwalniać poczęty w pierwotnej karności . dy to zakonnice w Krakowie i w Starym Sączu nie chcąc słuchać swego rincjala, Klemensa Kasprowicza ze Skalbimierza, który je do surowej ly naganial, poddały się zwierzchnictwu biskupa. Otrzymały na to denie Klemensa VIII r. 1596, i za rządów prowincjała Jana Donata do przeszły pod władzę biskupa krak. kard. Jerzego Radziwilia, oraz następców. Breve to przechowują w klasztorze swoim klaryski krakoe; inne klasztory, oprócz tych dwóch wspomnianych, pozostały pod zą prowincjała. Litwa i Ruś klarysek nie miały. Konwenty klarypolskich w ten sposób do franciszkańskich kustodji zaliczone były. kustodji gniežnieńskiej: Gniezno otrzymało zakonnice r. 1259. ndacji Bolesława Pobożnego, księcia gnieźnień. i kaliskiego, syna Właawa Plwacza, a brata Przemysława Pobożnego, księcia poznańskiego. rczyniła się prośbą swą bł. Jolanta, żoná jego. Fundator zmarł aliszu r. 1279, w Poznaniu pochowany. Jolanta porzuciła wtedy t, udala się do bł. Kunegundy, siostry swej, do Krakowa, i przyjela t franciszkanek; z nią w Starym Sączu zostawała do r. 1292, w któ-Kunegunda umarla. Wtedy przybyła znowu do Gniezna, gdzie lasztorze zakonnic najniższe posługi z pokorą spełniała, uczynkami sierdzia słynela i szczególném nabożeństwem do Meki Pańskiej. ırla tamże 1298, a dzień jej śmierci, 11 Czerwca, uroczyście obchozakonnice. Za pozwoleniem Stolicy Apost. śpiewaną bywa wotywa rójcy Przenajśw., przy licznym napływie ludu pobożnego. W obszernej icy zakonnic (które tu kościoła własnego nie mają, tylko z lewego 1 świątyni franciszkanów oratorjum pod tyt. ś. Bartłomieja Ap., a chór ej), na środku, znajduje się grobowiec z relikwjami błogosławionej. l. 4 Listop. 1631 r. z polecenia arcybpa Jana Wężyka wyjęte jej i z dawnego grobu, a po oczyszczeniu i opieczętowaniu d. 2 Grud. tu nmieszczone. Sprawdzano je potém w Kwietniu 1682, a Stan. abek, arcybp, zamyślał zarządzić uroczyste podniesienie kości błogoionej, tymczasem śmierć go r. 1721 zaskoczyła. W głowach tego wwca położono kamień pamiątkowy dla jej męża Bolesława Poiego, a w bliskości poumieszczano obrazy: bł. Salomei i Kunegundy, Eufemji, córki Przemysława, księc. pozn., Heleny, córki Henryka, księc. :1., i Elźbiety, jej siostry (1296), tudzież obraz Beaty, córki Ostroroga, woj. 1. (1477): cztery te świątobliwe dziewice w klasztorze gnieźa. wykozakonne śluby (ks. M. Kielkowski, Sława sługi Bożej Jolenty, w Pozn. 3 str. 96). Klaryski tutejsze ze czcią religijną przechowywały paki po bl. Jolancie, jak miseczki, różaniec jaspisowy i jczęść jej iny, reszta bowiem na relikwje rozebrana. Taż kaplica franciszkanek ada podłużny nóż, dość już przez rdze zniszczony, którym ciało ze ś. łomieja miało być obłarte; wystawiany bywa w uroczystość Apostola icalowania, w kryształowym relikwjarzu, wewnątrz i zewnątrz srebrem zonym, sprawionym r. 1733 kosztem Rozalji Łąckiej. Są tu nadto wje z reki ś. Stanisława bpa, ozaz innych męczenników. Fundusz storu powiększył nowemi nadaniami Przemysław II, król. pol., a dawne ierdził 1284 i potém i 1295 r. Władysław Łokietek, zięć bł. Jo-: (zaślubił bowiem najstarszą jej córkę Jadwigę), pomnożył dochody toru 1298, co wszystko imieniem królewskié:n zatwierdziła następnie ieta, królowa Wegier i Polski, córka Łokietka, 1372 r.; następni tet królowie polscy niemniej laskawymi okazali się za ten klas konnice, mając sobie od królów nadane prawo kollacji w swych do istniejących probostw Kostrzyna i Strzyżowa, w r. 1548 ustaniży je u wincialom swoim. W r. 1622 obecny w Polsce jeneral makeau Bagnacabalensis poddał klasztor pod władzą arcybispupa, łocz wie wróciły pod dawną zwierzchność prowincjałów. R. 1762 było sal 29; na utrzymanie posiadały bogate i obszerne dobra, lecz spe Opis klasztoru z r. 1597 wymienia miasto i dziewięć wai, stamowiący włesność klasztoru, w którym naówczas 15 sakonnie mieszkala. konwentu Zofja Izbieńska, wziąwszy z sobą trzy inne zakonnice, u się do Chelmna 1579 r., gdzie w klasztorze benedyktynek, zniszcze i rozproszonym przez herezję, odnowiła życie religijne i przymatow mu świątobliwą ksienie w osobie Magdaleny Morteskiej, która zrefe wala regule tamtejszych benedyktynek. Izbieńska umarta tamża 1631 z Kalisz posiadał mały klasztorek franciszkanek, które tu z nastepaci do liezności sprowadzone zostały. Gdy r. 1596 zakonnice krakowskie i sdeckie wyłamały się z pod zwierzchności zakonników, a przeszły mi władze biskupią, wtedy ks. Ant. Ferd. Wilczek, gorliwy o chwałe i reszerzenie reguly franciszkańskiej, wystarał się w Kaliszu o kamiesie, która pani Katarzyna z Szołdrskich Sulmowska ofiarowała, i tem pomiścił kilka franciszkanek z Krakowa, pragnących pozostać madal pod a konném zwierzchnictwem. Z jalmużny czas jakie żyły, a gdy cama poi Sulmowska ich habit przyjęła, otrzymały od niej wieś Kaliszkowiec: klas gdy familja Szoldrskich odebrać im chciała, zakonnice udały się do krit Zygmunta III: ten pismem swém z d. 5 Grud. 1626 r. surowe wsheet dalszych napaści. Barbara Miechowicka, zakonnica z Krakowa sprestdzona, została tu pierwszą ksienią 1618 r. i odtąd zakon w życie wst wadzony; z początku zaraz znalasło się 34 zakonnic. W r. 1682 Mr. ejanna Bogucka, po trzeci raz ksienią obrana, zbudowała refektarz i neprawiła inne budynki, które, gdy czas zniszczył, w r. 1784 odrestantwała ksieni Cecylja Olewińska. Kościołek murowany miał tytuł Ofartwania N. M. P. i posiadal 4 oltarze. W wielkim r. 1702 pomieseccom obraz N. M. P. Bolesnej, z Chrystusem na łonie, który niegdyś był wirsnościa Władysława Kolińskiego, szlachcica ze wsi Żerniki, i, jak akta podają, kilkakroć był widziany, jakoby łzy ronił, co proboszcz Józef i wien innych pod przysięgą zeznało. Pan ten uważał kościół za miejsce odsewiedniejsze dla obrazu; nie mógł go jednak złożyć w parafjalnym, zbyt ubogim i nie mającym często księdza, oddał więc franciszkankom kaliskia, miedzy którymi kilka krewnych jego było. Klasztor ten za rządu priskiego zniesiony, a zakonnice r. 1799 do Szremu i Gniezna przeprowadzone zostały; dziś i śladu nie ma istnienia kościoła i konwentu; miejas dawnej possesji franciszkanek zajmują dziś kamienice osób prywataych, w pobliżu kościoła ś. Stanisława będące (Pam. R.M. IV 355). otrzymał zakonnice staraniem prowincjala Jana Donata Caputo i Jedrzeja Opalińskiego, bpa pozn.; za ich bowiem wstawieniem się i wolą franciszkanie w Szremie, posiadając dawnej fundacji kościół ś. Krzyża za miastem, z klaautorem, takowy r. 1616 ustąpili dla zakonnie, z ogrodem i placem, tadajac tylko, aby im franciszkanki zł. 10 płaciły corocznie, jakby w pamięć, że od nich własność te otrzymują. Prowincjał, gorzko czując odpadnięcie zakonnie krakow. i sądeckich z pod jego juryzdykeji, przyłożył warunek, że gdyby te o coś podobnego pokusić się kiedykolwiek odwa! żyły, tracą fundację i cała w rece franciszkanów szremskich powraca. Klaryski gnieźnieńskie od r. 1619 zajeły się, z polecenia władzy zakonnej. przerobieniem klasztoru i przygotowaniem innych potrzeb, odpowiedajch celowi. Nareszcie, d. 25 Wrześ. 1623 uroczystym obrzedem wprowadzono zakonnice w posiadanie nowej fundacji, a Lilja Górecka, z dwoma siostrami rodzonemi Gułkowskiemi, przeniesiona z klasztoru gnieźn., zostala ich przełożoną i magistrą. Posagi panien Gulkowskich z Gniezna tu z niemi przeszły i posłużyły do zakupienia części wsi Lubiatów, która prawie sama stanowiła fundusz ubogiego klasztoru. Odtąd z dniem każdym przybywało zakonnie, których w r. 1735 było 34. Przełożona i ksieni Górecka zaczęła stawiać nowy kościół z drzewa, którego, z powodu śmierci, w r. 1645 przypadłej, nie dokończyła; spełniła to druga ksieni Jolanta Napruszewska i kośc. pod tyt. ś. Krzyża 1647 r. poświęcony został. Siedm miał ołtarzy, dosyć ozdobnych. Klasztor był drewniany, częściowo budowany na obie strony kościoła. W d. 19 Marca 1766 o godz. 10 w nocy przypadkowym sposobem zgorzał klasztor i kościół do szczętu, iż tylko ziemia została. Zakonnice, których było nateuczas 10. zaledwie uciec zdołały i porozchodziły się po domach rodzin i dobrodziejów swoich. Odbudowano klasztor i kościół, a te stały aż do zniesienia wszystkich klasztorów w Poznańskiem. Własność franciszkanek sprzedano przez licytację: kupił go ks. Michał br. Mycielski i oddał zgromadzeniu swemu oo. jezuitów, po usunięciu których, zostaje prywatną jego własnością. W kustodji krakowskiej klasztory: Kraków posiada franciszkanki od r. 1320. W tym bowiem czasie przeniesione tu zostały z miasteczka. Skala lub Kamieniem zwanego. Niedostatek obsługi duchownej i brak wody miały być główną przenosin tych przyczyną. Stało się to za zezwoleniem króla Władysława Łokietka i bpa krak. Nankiera, oraz za potwierdzeniem Pap. Jana XXII. Mury dawnego kościoła i klasztoru w Skale poszły w zaniedbanie i ruinę, aż w końcu się rozwaliły. Dopiero w r. 1642 zakonnice krakowskie, jako dziedziczki miejsca tego, sbudowały tu mały kościolek Wniebow. N. M. P., który gdy zbliżał się do upadku, ks. Piskorski, profes. akademji krak., w r. 1677 wystawił własnym kosztem kościół, kapliczki i posągi, dotąd istniejące. Kościół ś. Andrzeja w Krakowie, oddany franciszkankom, miał stanąć ok. r. 1149 kosztem Piotra Dunina hr. na Skrzynnie, prawdopodobniej jednak jest dziełem Sieciecha, wojew, krakow., który go oddał benedyktynom 1010 r. i był w ich posiadaniu do r. 1320, w którym otrzymali za piego popobliski kościołek św. Idziego. Od tego czasu mieszkają klaryski, utrzymując szkołę dla dziewcząt własnym kosztem, gdzie same spełniają obowiązki nauczycielskie. Niegdyś był to najbogatszy klasztor franciszkanek w Polsce, mieszczący przeszło sto zakonnic; lecz majętności te coraz więcej uszczuplane, zeszły do tego, że obecnie 35 z trudnością wyżywić może. Ks. Adam Opatowicz r. 1638 pisząc Żywot i Cuda bł. Salomei, podał nam i dzieje klasztoru. On także dla użytku panien zakonu św. Klary przy kościele ś. Andrzeja wydał: "Fascykuł nabożeństwa różnego" (Krak. 1633, 80 str. 1277). Kościół starożytny w biegu czasu uległ licznym przygodom i został przerobiony, mianowicie w swojém wnętrzu. Klasztor przechował kilka starożytnych dyplomów, jak Bolesława Wstyd. z r. 1257 i 1262, a szczególnie oryginalny testament bl. Salomei, swoiej fundatorki i najpierwszej zakonu ksieni (Pam. R. Mor. IX 185). Sacz Stary, z fundacją franciszkanek przez Bolesława Wstyd. i bł. Krnegunde, gdzie ta świątobliwa królowa, po śmierci męża, 1279 r. zmieszkała i tam w d. 24 Lip. 1292 r. umarta. Podanie niesie, że Kanegunda w zakonném odzieniu, wraz z siostrą Jolantą, stala u trumsy meża, okryta zasłona, uszyta z prześcieradła, na którém Bolesław skonal Po pogrzebie rozdała ozdoby swoje na ubogick i z siostrą udała się de Sącza. Według ks. Lud. Elbinga (Relacja o buzylice assyskiej n. 526), klasztor sądecki na kilka lat przed śmiercią Bolesława Wstyd. był fundowany, zatém ok. r. 1270; choć inni twierdzą, że go bł. Kunegunda zaru po śmierci męża założyła i hojnie uposażyła na 120 zakonuic. Fundus klasztoru był wielki: obejmował bowiem pierwotnie miasto Sacz, z 28 wsiami, należącemi do księstwa Sądeckiego, które Kunegundzie w Korczynie na zjeździe r. 1257 przyznaném zosłało, w zamian za posag ogromny, jaki ona cały na wyprawy wojenne i obronę kraju oddała. Przywilej zapisu jest z r. 1280; Papież zatwierdził go 1282 r. W późniejszych czasach inne jeszcze nastąpiły zapisy i przywileje, z których r. 1785 przez rzad austriacki wyzute zostały. Wtedy to rozpuszczono nawet zakonnice młodsze do familji, a zostawiono zaledwie 13 podeszłych wiekiem, z których każdej na utrzymanie i odzienie naznaczono po zł. 1 dziennie, ksieni zaś zł. 4; pozwolono im nadto wychodzić z klasztoru, kiedy zechca, a jeśli się podoba, nie wrócić nawet; lecz z tego nie korzystały. Kazano im nadto w niedziele i święta chodzić na nabożeństwo do kościoła parafjalnego; gdy jednak klauzury zgwalcić nie chciały, dano in księdza świeckiego, który był ich kapelanem i spowiednikiem. W r. 1786 wszystkie dyplomy przywilejów klasztoru, z których wiele dotyczyło dziejów narodu, zabrano bezpowrotnie do Wiednia. Wkrótce urządzono klasztor i przeznaczono na utrzymanie zakonnic stały fundusz. Godność ksieni zniesiono, podstawiając w jej miejsce przełożoną. Obecnie utrzymuje się trzydzieści kilka zakonnic w tém miejscu i trudnią się nauczaniem dziewcząt. Klasztor sądecki sławny cnotami i relikwjami bł. Kunegundy. Zakonnice pokazują dotad niektóre po niej pamiątki. Tu także druga królowa nasza, Jadwiga, wdowa po Łokietku, a matka Kazimierza W. i Elżbiety, królowej węgierskiej, r. 1333 przywdziała habit zakonny i tu świątobliwego dokonała żywota 1340 r. Wkrótce potém (ok. r. 1358) ksienią klasztoru była Konstancja, księżna głogowska, siostrzenica Kazimierza W. Do dziejów klasztoru i czasów jego założenia wiele szczegółów podaje dzieło: Nądecczyzna przez Szczęsnego Morawskiego (Krak. 1863-65, 2 t.). Chęciny posiadały klasztor księży franciszkanów od r. 1368, przy którym mieszkało kilka tercjarek ich zakonu, związanych spólném życiem około r. 1594. Przelożona ich Klara Grędoszowska, z innemi pannami. za zezwoleniem prowincjała, wykonała uroczyście professję na regule terciarska w r. 1632, i prowadziły życie zakonue. Do nich wkrótce przyłączyło się kilka panien z bogatych domów i wniosły posagi, zastępujące fundację. Wtedy Grędoszowska postanowiła założyć formalny klasztor i wystąpiła z prośbą do arcybpa Macieja Kubieńskiego. Jan Tarło, wojew. lubelski, i Mikołaj Swirski, kan. potém suffr. chelmski, gorliwie poparli ich żądanie. Swirski mianowicie, mając tu rodzoną siostrę Izabellę, zrobił zapis, który stanowi główną fundację klasztoru. Zezwolenie prymasa nastapilo i 1644 r. zakonnice wprowadzono uroczyście do klasztoru, dodając im kilka starszych, z Gniezna przybyłych. Gdy ciągle wzrastała

liczba zakonnic, powiększono klasztor kosztem Marjanny Wilczewskiej, cześnikowej drohiczyńskiej, dobrodziejki zakonu, zm. 1678 r. Wiele też do rozszerzenia klasztoru i restauracji kościołka przyczynił sie własnym funduszem Stefan Bidziński, wojew. sandom., którego córka ksienia tu była. Początkowo miały tu franciszkanki tylko oratorjum, dopiero r. 1673 nabyły kościołek ś. Magdaleny, który znacznie powiększony i przerobiony, w r. 1685 poświęcony został. W r. 1864 było tu zakonnie 9, wr. 1874 jest 13 (Pam. R. M. VII 102). W kustodji lubelskiej był najdawniejszy klasztor w Zawichoście. Założył go Bolesław Wstyd. dla siostry swej Salomei, powodowany jej, oraz matki Grzymisławy i żony Kunegundy prośbami. Kościół i klasztor były z kamienia ciosowego, mocno zbudowane, a własność zakonnie stanowiło miasto Zawichost, z 25 wsiami. Pierwszy wielki napad Tatarów na Polske w r. 1241 zniszczył ze szczętem kościół ich i klasztor, przyczóm 12 franciszkanów i 60 zakonnic zamordowanych być miało. Lękając się powtórzenia podobnej klęski, franciszkanki, wraz z ksienią swoją U. Salomeg, miejsce to na zawsze opuściły i przeniosły się w góry, w niedostępne miejsce, Skalą lub Kanueniem zwane, na co pozwolenie Pap. Aleksandra IV r. 1260 otrzymały. Franciszkanie sami z ruin kościół i klasztor podźwignawszy, pozostali w Zawichoście do v. 1864, w którym zniesieni (Fam. R. M. IV 222). Obecnie z klasztorów wspomnianych istrieją jeszcze następujące: w Sączu Starym, w Krakowie i w Chęcinach. X. S. Ch.

Franciszek I. cesarz niemiecki. Gdy artykul Marja Teresa wyświeca nam dostatecznie położenie Austrji i jej politykę w tej epoce, a Franciszek I mało w ogóle zaimował sie rzadami, ograniczymy sie do krótkiego rysu jego osobistego charakteru. Franciszck lotaryngski, w. ks. Toskanji, ur. 1708 r. Majac lat 13, wysłany do Wiednia, chował się razem z Marją Teresą, mającą zaledwo wówczas 4 lata wieku. R. 1786 pojał ją za małżonkę. Gdy Lotaryngja odpadła do Francji, jako kompensate dostał Franciszek księstwo Florenckie. Po nagłym zgonie Karola VII bawarskiego, dostała mu się korona cesarska 1754 r. F. odznaczał się męzką urodą i kochał czule małżonkę. Wychowany po francuzku, używając ciągle francuzkiego języka i francuzkiej grzeczności, złagodził wiele surowych zwyczajów domu austrjackiego. Mily, przystępny, dowcipny, mało mieszał się do rządów. Wszakże niezaszczytną to jest dla syna jego Józeja II rzecza, że ojca swego nazywał próżniakiem, otoczonym pochlebcami. F. znał sie dobrze na finansach: odkrył i usunał wiele nadużyć w tej galęzi administracji krajowej. Zamiłowanie w tego rodzaju zajęciach posunął aż do tego stopnia, iż, jako prywatny człowiek, zajmował się dostawą liwerunku dla armji, a podczas wojny siedmioletniej sprzedawał królowi pruskiemu makę i siano. Stosunki handlowe prowadził z cała Europa. Miał także upodobanie w alchemji. Um. 18 Sierp. 1765 r., tknięty apopleksją, w Tyrolu, gdzie zjechał, aby być obecnym na uroczystościach weselnych drugiego swego syna Leopolda II, zaślubiającego infantkę hiszpańską Marie Ludwikę. Marja Teresa bardzo opłakiwala zgon meża. – Franciszek II, ostatni cesarz niemiecki (Franciszek I, jako pierwszy dziedziczny cesarz austrjacki), ur. 12 Lut. 1768 r. we Florencji, w trzecim roku po objęciu rządów tego księstwa przez ojca swego Leopolda. W siódmym roku wzięty został do Wiednia, gdzie, jako przyszły następca Józefa II. miał być wychowany pod okiem tego

Zarzut ten jednak pochodzi tylko ze strony galikanów, zwolenniów sankeji pragnatycznej (ob.), którzy ubolewali, że umowa ta znosi wież punktów tej sankeji, oddaje nominacje biskupów w ręce królewski. Z artt. Sankeja i Konkordaty przekonywa się czytelnik, że konkordz z 1516 był następstwem oporu, jaki duchowieństwo francuzkie stawiab przeciw zniesieniu sankeji pragmatycznej, oporu, który przyczynę swią miał w czysto odszczepieńczych pojęciach. Swiadomie czy nieświadam znaczna część duchowieństwa francuzkiego była na drodze, jeżeli nie zrwania jedności kościelnej, to przynajmniej jak największego jej osalienia. Wielkiemi wprawdzie ofiarami, ale z zachowaniem istoty rzecz, starał się Papież konkordatem z 1516 zapobiedz temu nieszczęściu.

Franciszka Rzymianka, św. (9 Marc.), założycielka oblatek wiej zwierciadlanej; ur. 1384 r. w Rzymie, z ojca Pawla Buxa (Buxo, Bune) i matki Jakobelli z Roffredeschi'ch. Rodzice jej spowinowaceni bi z możnemi domami Orsini'ch, Savelli'ch, Mellini'ch. Od najmłodayd lat stronila od wszelkich zabaw dziecinnych; najmilszą dla niej była me dlitwa i samotność. W 12 r. życia już postanowiła wstąpić do libsztoru, lecz z woli rodziców zmuszoną była zostać żoną (1396 r.) zmkomitego i begatego młodzieńca Wawrzyńca de Pontianis. Gdy wkritet potém w ciężką wpadłszy chorobę, cudownie uzdrowioną została, poświę cita się pielęgnowaniu chorych. Nawiedzała szpitale, spełniając minitsze posługi, lub też w swym domu mieściła chorych, czuwając zarówa: nad ich zdrowiem ciała i duszy. Z podobną troskliwością opielował się ubogimi, tak, iż dom jej prawdziwym był dla nich przytulkien. Najlepszym jej przysmakiem był chleb suchy, brany od żebraków. Niemt sama kwestowała dla niesześliwych po ulicach Rzymu i okolicy. Ras cały dzień siedziała pod kościołem ś. Pawła między żebrakami, tak dalece ubóstwo w jej oczach było piękném i świętém. Była też szczególną pocieszycielką strapionych, którzy zewsząd cisnęli się do niej. Słowa je potrafily pojednać najbardziej zawziętych wrogów. Obecność jej wszdzie roznosiła błogoslawieństwo. Z mężem żyła w takiej zgodzie, że, przez 40 lat ich pożycia, najmniejszego nigdy nie było nieporozumienia. Gdy maž, albo sprawy domowe tego wymagały, nie wahała sie przerwić swoich ćwiczeń pobożnych. Dziatki swe, z których wszyskie (prócs jednego syna) wyprzedziły ja do grobu, wychowywała dla nieba. Domowników swych nazywała braćmi i siostrami i była dla nich prawdziwa siostrą, a jeśli zdawało się jej, że którego z nich obraziła, wnet przepraszała. Gdy Władysław, król neapolitański, po barbarzyńsku obchodził się z Rzymianami i skazał na wygnanie jej męża i krewnego Paslutio (Paluzzo), a syna wziął jako zakładnika, cały zaś majątek jej zrabował, Franciszka nie straciła pokoju ducha i odezwała 🖦 z Johan: "Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Jego błogosławione!" I w rzeczy samej Bóg wrócił jej stratę. Mąż jej, na 12 lat przed swoją śmiercią, dał jej zupelną wolność i żył z nią odtąd w ciąglej wstrzemięźliwości. Od tej chwili Franciszka ciało swe poddawała wszelkim umartwieniom, odzież nosiła najlichszą, spełniała najniższe czynności, przenosząc cieżary przez ulice miasta. Wśród tych pospolitych zajęć, cała zatopiona w Bogu, doznawała prawdziwej rozkoszy. Straciwszy męża (1436), mogła już odtąd żyć w klasztorze, o czem jeszcze w młodości marzyła. Oddawaa

agromadzała około siebie rzymskie matrony i młode dziewice, alowem i przykładem odwodząc je od zbytku i uciech światowych, z których to dziewic następnie (1433) utworzyła zgromadzenie zakonne, poddając je regule ś. Benedykta, zachowywanej przez benedyktynów, zwanych z góry Olimej (De monte Oliveto), albo olivetanami. Papież Eugenjusz IV zatwierdziwszy (22 Lipca 1437) to zgromadzenie, nadał mu liczne przywileje. Osoby, wstępujące do tego zgromadzenia, nie wykonywały ślubów zakonnych, a tylko przyrzekały przełożonej, że całe życie ofiaruja na służbę Bożą. Nazywały się oblatkami wieży zwierciadlanej (della tor di spechi), od domu, w którém osiadły; wszystkie pochodziły ze znakomitego rodu, nie wyzuwały się z własnego majątku i mogły wychodzić z domu. Po śmierci męża, Franciszka wstąpiła do tego zgromadzenia, którego następnie była przełożoną, i tam umarła 9 Marca 1440. Bedac inż na śmiertelném łożu, jeszcze wiele dobrego czyniła; albowiem chorzy za jej dotknięciem cudownie byli uzdrowieni, a grzesznicy, patrząc na nią, do głębi czuli się wzruszonymi i jakąś siłą nadzwyczajną do pokuty naglonymi. Po śmierci ciało F'i wydawało z siebie przyjemną woń lilji, róż i fijołków. Spowiednik jej Jan Mattioti opisał żywot tej świętej, gdzie wylicza nadzwyczajne łaski, jakiemi ją Bóg za życia obdarzał, jako to: wizie. zachwycenia i walki z pokusami złego ducha. Zachwycenia jej w ogóle bywały spokojne, niekiedy jednak gwałtowne, a wtedy uniesienia swe wylewała w pobożnych pieniach. Anioł stróż (jak sama zeznała) jasnością swoją przyświecał jej podczas nocnych zatrudnień. Rozmyślania o Męce Pańskiej takie na niej wywierały skutki, że czula boleści w tych samych członkach, w których cierpiał Zbawiciel. Na obrazach przedstawiaja ja z aniołem obok, zazwyczaj ubranym w komże, z rekoma na krzyż założonemi. Ponieważ czesto zbierała drzewo dla ubogich, ma niekiedy wiązkę drzewa pod pachą. Niekiedy z monstrancji ida promienie światła do jej serca, na znak jej nabożeństwa do Najśw. Sakramentu. Maluja ja albo jako matronę, albo jako zakonnicę. Cf. Bolland. 9 Marca, gdzie znajdzie się historja życia i wizyj ś. Fr., opisana przez jej spowiednika Jana Mattioti, oraz bjografja jej przez Magdalenę della Anguillaria. późniejsza przełożona oblatek. Inne biografie: przez Marje Theodora Busnièrre (Vie de S. Fr., Paris 1848, po niemiec. Mainz 1854), Cepari'ego (ob.), lady Fullerton (The life of St. Franc., Lond. 1855; po niemiec. Kolonja 1855; po pol. Zynost iw. Franciszki Rzymianki, tłum. z oryginalu, Lwow 1861; to samo p. t. S. Franciscka Ecymianka, Gniezno 1865). Zywot św. Franciszki Rzymianki pelen dziwnych przykładów i nauk, przez Franciszka Cszarego zebrany i wydrukowany, w Krakowie 1617. Cf. Ce-(Schrödl). pari.

Francke August Herman, filantrop protestancki, ur. się w Lubece 12 Marca 1663 r. Uczył się w Gota: już w 14 roku życia uznali go nauczyciele za zdolnego do słuchania wykładu akademickiego. R. 1679 udał się na uniwersytet do Erfurtu, ale w tym samym roku opuścił go i przeniósł się do Kiel, gdzie przykładał się do filozofji i teologji. Zostawszy r. 1685 w Lipsku magistrem, rozpoczął tamże publiczne odczyty i wspólnie z professorem Pawlem Anton'em założył tak nazwane collegium philobiblicum. Chociaż jego odczyty bardzo licznych ściągały ałuchaczów, przerwał je, opuścił Lipsk i udał się w 1687 r. do Luneburga, do po-

Encykl. T. V.

wyznawców sekty sabatjanów, czyli szabsaćwinzików 1), zaczął myśleć o roli reformatora. Czuł wstręt do talmudu, czytał Biblje i oddawał się kabale. To usposobienie zbliżyło go do resztki szabsaćwinników, którzy schronili sie do Saloniki. Frank ich odwiedził, a potém zamieszkał w Smyrnie i stale przybrał to nazwisko, którém na wschodzie mianują każdego europejczyka. R. 1752 ożenił się w Nikopolis z czternastoletnią Anną (Chana), córka Tobjasza (Frenka Towja), i trudnił się handlem drogich kamieni, futer, wyrobów jedwabnych i t. p., w czem dobrze mu się powodziło, bo miał sklepy w Nikopolis, Smyrnie, Dziurdżi, oraz winnice i owczarnie, licząca kilkadziesiat tysiecy owiec. R. 1754 po raz pierwszy wystąpił, jako rozsiewacz zasad Sabbatiego, czyli Szabsa-Ćwi; przyjał pozornie mahometanizm i zaczął propagandę na Woloszczyznie, Multanach i w Wegrzech. W półtora roku przeniósł się na Bukowinę, jako żyd antitalmudysta, nie przyznając się wcale do nowo przybranej wiary. Jeżdni po miasteczkach Podola, nauczając kabały i ostrożnie podając domysł, że jest messjaszem, że mu Eljasz prorok kazał iść do Polski. Z powodu klótni z talmudystami musiał uciekać do Chocimia. Wtedy też potajemnie inne miasta nawiedzał, a nawet był we Lwowie i w Warszawie. Kilku rabinów i całe gminy w Lanckoronie, Busku, Opocznie przeciagnał na swą stronę, ale i w ogóle doznał silnego oporu od talmudystów, którzy w ministrze Brühl'u znaleźli opiekę. Żydzi w Kamicńcu oskarżyli go jako zbiega. Nuncjusz papiezki, zapytany przez Brühla o zdanie, oświadczył, że jakkolwiek nanka Franka zbliżona do chrystjanizmu, ale jest ciemną i może złudzić słabo ugruntowanych chrześcjan; zatém więcej z niej dla religji należy spodziewać się strat, niż korzyści. Te przeciwności tak dalece zraziły Franka, iż myślał o powrocie do Saloniki, gdy w tém nadspodziewanie znalazł opiekuna w Mikołaju Dembowskim, bpie kamienieckim. Ten z innej strony zapatrywał się na reformę żydów, bo sądził, że ci raz przyjąwszy, choćby pozornie, wiarę chrześcjańską, w następnych pokoleniach zleją się z katolikami. Pozwolił więc w swym konsystorzu na publiczne dysputy frankistów z talmudystami, które miały być drukiem ogłaszane, a dla braku czcionek hebrajskich, lub z innych powodów, jedna tylko część po śmierci Dembowskiego wydana została p. t. Coram judicio Rmi Nicolai de stemmate Jelitarum a Dembowa Góra Dembowski... pars III, De decisorii?, Processus inter infideles Judaeos Dioecesis Camenecen. in materia judaicae eorum persidiae aliorumque mutuo objectorum, A. D. 1758, die 3 Octob. Frank ani w Kamieńcu, ani we Lwowie, weale się nie mieszał do dysput, z daleka tylko radził, a potém pompatycznie wjeźdżał do miasta, gdy już tryumfu był pewny. Po bóżnicach wyklinali go żydzi, zakazywali jego zwolenników przyjmować do domów, sprzedawać im żywność, i różne ohydne potwarze na nich rzucali. Intrygami swemi dokazali, że gdy Frank r. 1757 przyjechał na jarmark do Lanckorony, został tam do wiezienia wtrącony, wraz z wielu swymi wyznawcami. Wprawdzie nazajutrz wy-

¹) Szabsa-Ćwi, urodzony w Smyrnie r. 1625, ogłosił się messjaszem roku 1649; prześladowany przez ralinów, schronił się do Tessalji, potém do Jerczolimy Ztąd wysyłał odezwy, że nadszedł czas przywrócenia żydów do znaczenia i potegi dawnej. Następnie udał się do Konstpola i tu go uwięziono. Odwieziono go do Adrjanopola, gdzie w obec sułtana przyjął ialamizm; lecz gdy obok tego zachowywał stary zakon, wysłany został do twierdzy około Belgradu, gdzie um. r. 1670.

puszczono go, poczém udał się do Chocimia, ale jego uczniowie przytrzymani, oddani byli pod sad bpa kamienieckiego. Frank przez tajemnych poslów zalecał im, aby tam stanowczo twierdzili, iż wierzą w Trójce S. i Talmud odrzucają. Ta rada mistrza przydała się, bo ich bp uwolnił. Wypuszczeni z więzienia, w Kopyczyńcach zjechali się z Frankiem, który im oznajmił, iż dwunastu lub trzynastu z nich koniecznie musi sie ochrzeić. Tu znowu Frank uwięziony został; lecz w tydzień uwolniony przez sąd biskupi, chociaż ostateczne wyrzeczenie władzy duchownej o zasadach jego wiary jeszcze nie zapadło. Nastąpiło to dopiero 14 Paźd. 1757 w konsystorzu kamienieckim. Frank osobiście nie stawał, ale bacznie zdala śledził postęp sprawy i dawał swym zwolennikom instrukcje. jak się mają bronić; sam zaś przebywał wtedy w Rohatynie nad Dniestrem. Tu dowiedział się o przychylnym wyroku, którego treść ta była: wolno jest frankistom, spisawszy punkty główne swej wiary, publiczne toczyć rozprawy z talmudystami, którzy przedtém winni są zwolennikom Franka wypłacić 5,000 złotych, tytułem szkód i poniesionych kosztów, oraz 154 czerw. złot. na naprawe katedry w Kamieńcu; Talmud nakazano znieść w Kamieńcu i publicznie spalić ręką mistrza sprawiedliwości. Kró-August III, potwierdzając w całości ten wyrok bpi, r. 1758 wydał frankistom list bezpieczeństwa, dozwolił handlu w rzpltej i w Saksonii, i opieji ka swa zaszczycił. Dobrze się więc wiodło frankistom przy protekcię bpa Dembowskiego, po którego śmierci, r. 1757 przypadłej, lękając sa, ministra Brūhl'a, zjednali sobie względy Wład. Łubieńskiego, prymasii wtedy odbyli po raz drugi publiczne dysputy we Lwowie r. 1759, opesane szczególowo przez ks. Awedyka (Kazanie po dysputach contr-talmw dystów, we Lwowie etc. 1763) i ks. Pikulskiego (Zlożć żydowska, Lwów 1760). Zwycięztwo było zupelne, skutkiem czego przeszło tysiąc żydół, oświadczyło chęć przyjęcia chrztu św. Wtedy dopiero Frank wjecha, wspaniale do Lwowa, gdyż na owych dysputach wyręczał się zastępcą. Ig. acym Moliwdą. Wkrótce ochrzczono we Lwowie niektórych frankistówł a nawet samego Franka skłoniono do przyjęcia chrztu z wody (19 Wrz 1759), lubo koniecznie chciał tego dopełnić w Warszawie, do której uda się z 30 towarzyszami, wpierw urządziwszy swą gminę lwowską. W Lublinie żydzi przywitali go gradem kamieni, za co wyrokiem trybunału skazani zostali na zaplacenie 3,000 grzywien. Stanawszy w Warszawie, Frank oddał wizyty wszystkim znaczniejszym magnatom, a nastepnie 25 Listop. Zaluski, bp kijowski, dopelnił chrztu św.; król zaś, przez Bratkowskiego, szambelana, był ojcem chrzestnym. Ks. missjonarze około tegoż czasu chrzeili wielu innych frankistów, a najznakomitsi panowie byli ich ojcami chrzestnymi i hojna zaopatrywali ich jalmużną. Zona Franka później chrzest przyjęła w archikatedrze lwowskiej, gdyż w czasie pobytu meża w Warszawie odbywała słabość i porodziła mu córkę Ewe. Lecz niedługo potém przekonano się o zbyt podejrzanej wierze Franka i jego zwolenników: sześciu bowiem z jego uczniów, przyszedlszy we Lwowie do ks. Pikulskiego, zeznali, iż Frank im mówił, że widział antychrysta w Salonice i z nim rozmawiał, że sąd ostateczny jest bliskim, że Messjasz tai się w pewnej osobie (siebie zapewne rozumial) i że się wkrótce okaże światu w bogactwie i zaszczytach, i nakoniec, że jakieś znaki niebleskie widziano nad Frankiem. Pikulski spisal te zeznania i odeslal je konsystorzowi lwowskiemu, a ten znowu poslal je do Warszawy. Tu rozpowyznawców sekty sabatjanów, czyli szabsaćwinników 1), zaczął myśleć o rok reformatora. Czul wstret do talmudu, czytał Biblję i oddawał się kabale. To usposobienie zbliżyło go do resztki szabsacwinników, którzy schronik się do Saloniki. Frank ich odwiedził, a potém zamieszkał w Smyrnie i stale przybrał to nazwisko, którém na wschodzie mianują każdego europejczyka. R. 1752 ożenił się w Nikopolis z czternastoletnia. Anna (Chana), córka Tobjasza (Frenka Towja), i trudnił się handlem drogich kamieni, futer, wyrobów jedwabnych i t. p., w czem dobrze mu się powodziło, bo miał sklepy w Nikopolis, Smyrnie, Dżiurdżi, oraz winnice i owczarnie, liczaca kilkadziesiat tysięcy owiec. R. 1754 po raz pierwsy wystapił, jako rozsiewacz zasad Sabbatiego, czyli Szabsa-Cwi; przyjął pozornie mahometanizm i zaczął propagandę na Woloszczyznie, Multansch i w Wegrzech. W półtora roku przeniósł się na Bukowinę, jako żyd antitalmudysta, nie przyznajac sie wcale do nowo przybranej wiary. Jeżdzi po miasteczkach Podola, nauczając kabały i ostrożnie podając domysł, że jest messjaszem, że mu Eljasz prorok kazał iść do Polski. Z powodu klótni z talmudystami musiał uciekać do Chocimia. Wtedy też potajemnie inne miasta nawiedzał, a nawet był we Lwowie i w Warszawie. Kilku rabinów i całe gminy w Lanckoronie, Busku, Opocznie przeciągnał na swa strone, ale i w ogóle doznał silnego oporu od talmudystów, którzy w ministrze Brühl'u znaleźli opiekę. Żydzi w Kamieńcu oskarżyli go jako zbiega. Nuncjusz papiezki, zapytany przez Brühla o zdanie, oświadczył, że jakkolwiek nanka Franka zbliżona do chrystjanizmu, ale jest ciemną i może złudzić słabo ugruntowanych chrześcjan; zatém więcej z niej dla religji należy spodziewać się strat, niż korzyści. Te przeciwności tak dalece zraziły Franka, iż myślał o powrocie do Saloniki, gdy w tém nadspodziewanie znalazł opiekus w Mikołaju Dembowskim, bpie kamienieckim. Ten z innej strony zapatrywał się na refermę żydów, bo sądził, że ci raz przyjąwszy, choćby pozornie, wiarę chrześcjańską, w następnych pokoleniach zleją się z katelikami. Pozwolił wiec w swym konsystorzu na publiczne dysputy frankistów z talmudystami, które miały być drukiem ogłaszane, a dla braku czcionek hebrajskich, lub z innych powodów, jedna tylko część po śmierci Dembowskiego wydaną została p. t. Coram judicio Rmi Nicolai de stemmate Jelitarum a Dembousa Góra Dembowski... pars III, De decisorüt, Processus inter infideles Judaeos Dioecesis Camenecen, in materia judaicul corum perficiae aliorumque mutuo objectorum, A. D. 1758, die 3 Octob. Frank ani w Kamieńcu, ani we Lwowie, wcale się nie mieszał do dysput, z daleka tylko radził, a potém pompatycznie wjeźdżał do miasta, gdy już tryumfu był pewny. Po bóżnicach wyklinali go żydzi, zakazywali jego zwolenników przyjmować do domów, sprzedawać im żywność, i różne ohydne potwarze na nich rzucali. Intrygami swemi dokazali, że gdy Frank r. 1757 przyjechał na jarmark do Lanckorony, został tam do wiezienia wtrącony, wraz z wielu swymi wyznawcami. Wprawdzie nazniutrz wy-

¹⁾ Szabsa-Ćwi, urodzony w Smyrnie r. 1625, ogłosił się messjaszem roku 1649; prześladowany przez rałinów, schronił się do Tessalji, potém do Jerozolimy. Ztąd wysyłał odezwy, że nadszedł czas przywrócenia żydów do znaczenia i potęgi dawnej. Następnie udał się do Konstpola i tu go uwięziono. Odwieziono go do Adrjanopola, gdzie w obec sułtana przyjął islamizm; lecz gdy obok tego zachowywał stary zakon, wysłany został do twierdzy około Belgradu, gdzie um. r. 1670.

puszczono go, poczém udał się do Chocimia, ale jego uczniowie przytrzymani, oddani byli pod sąd bpa kamienieckiego. Frank przez tajemnych poslów zalecał im, aby tam stanowczo twierdzili, iż wierzą w Trójce S. i Talmud odrzucają. Ta rada mistrza przydała się, bo ich bp uwolnił. Wypuszczeni z więzienia, w Kopyczyńcach zjechali się z Frankiem, który im oznajmił, iż dwunastu lub trzynastu z nich koniecznie musi sie ochrzeić. Tu znowu Frank uwięziony został; lecz w tydzień uwolniony przez sąd biskupi, chociaż ostateczne wyrzeczenie władzy duchownej o zasadach jego wiary jeszcze nie zapadło. Nastąpiło to dopiero 14 Paźd. 1757 w konsystorzu kamienieckim. Frank osobiście nie stawał, ale bacznie zdala śledził postęp sprawy i dawał swym zwolennikom instrukcje. jak się mają bronić; sam zaś przebywał wtedy w Rohatynie nad Dniestrem. Tu dowiedział się o przychylnym wyroku, którego treść ta była: wolno jest frankistom, spisawszy punkty główne swej wiary, publiczne toczyć rozprawy z talmudystami, którzy przedtém winni są zwolennikom Franka wypłacić 5,000 złotych, tytułem szkód i poniesionych kosztów, oraz 154 czerw. złot. na naprawe katedry w Kamieńcu; Talmud nakazano znieść w Kamieńcu i publicznie spalić ręką mistrza sprawiedliwości. Kró-August III, potwierdzając w całości ten wyrok bpi, r. 1758 wydał frankistom list bezpieczeństwa, dozwolił handlu w rzpltej i w Saksonji, i opieji ką swą zaszczycił. Dobrze się więc wiodło frankistom przy protekcię bpa Dembowskiego, po którego śmierci, r. 1757 przypadlej, lękając sa, ministra Brühl'a, zjednali sobie wzgledy Wład. Łubieńskiego, prymasii wtedy odbyli po raz drugi publiczne dysputy we Lwowie r. 1759, opesane szczególowo przez ks. Awedyka (Kazanie po dysputach contr-talmw dystów, we Lwowie etc. 1763) i ks. Pikulskiego (Zlość żydowska, Lwów 1760). Zwycięztwo było zupelne, skutkiem czego przeszło tysiąc żydół, oświadczyło chęć przyjęcia chrztu św. Wtedy dopiero Frank wjecha, wspaniale do Lwowa, gdyż na owych dysputach wyręczał się zastępcą. Igageym Moliwda. Wkrótce ochrzczono we Lwowie niektórych frankistówł a nawet samego Franka skłoniono do przyjęcia chrztu z wody (19 Wrz 1759), lubo koniecznie chciał tego dopełnić w Warszawie, do której uda się z 30 towarzyszami, wpierw urządziwszy swą gminę lwowską. W Lublinie żydzi przywitali go gradem kamieni, za co wyrokiem trybunału skazani zostali na zapłacenie 3,000 grzywien. Stanawszy w Warszawie, Frank oddał wizyty wszystkim znaczniejszym magnatom, a następnie 25 Listop. Zaluski, bp kijowski, dopelnił chrztu św.; król zaś, przez Bratkowskiego, szambelana, był ojcem chrzestnym. Ks. missjonarze około tegoż czasu chrzcili wielu innych frankistów, a najznakomitsi panowie byli ich ojcami chrzestnymi i hojną zaopatrywali ich jalmużną. Zona Franka później chrzest przyjęła w archikatedrze lwowskiej, gdyż w czasie pobytu meża w Warszawie odbywała słabość i porodziła mu córkę Ewe. Lecz niedługo potém przekonano się o zbyt podejrzanej wierze Franka i jego zwolenników: sześciu bowiem z jego uczniów, przyszedlszy we Lwowie do ks. Pikulskiego, zeznali, iż Frank im mówił, że widział antychrysta w Salonice i z nim rozmawiał, że sąd ostateczny jest bliskim, że Messjasz tai się w pewnej osobie (siebie zapewne rozumiał) i że się wkrótce okaże światu w bogactwie i zaszczytach, i nakoniec, że jakieś znaki niebieskie widziano pad Frankiem. Pikulski spisał te zeznania i odesłał je konsystorzowi lwowskiemu, a ten znowu poslał je do Warszawy. Tu rozpo-

czely się sądy i badania, poczem Franka osadzono w klasztorze bernardynów. Wyrok tymczasowy zapadł 1 Marca 1760 r., a że Frank przyznał się do zarzutów mu czynionych, więc, przez wzgląd na wpływ jego na swych zwolenników, wysłano go na wolne mieszkanie do Częstochowy. Innych frankistów odesłano do miejsc ich pochodzenia, lub użyto do sypania walów fortecznych w Częstochowie. Trwało to do końca konfederacji barskiej. Wtedy Frank, czując się wolnym, wyjechał przez Morawję i Czechy do Wiednia, gdzie tak wystawne prowadził życie, iż po kilka tysiecy złot. dziennie wydawał. Cesarzowa Marja Teresa chcac go dla tego w swych państwach zatrzymać, wyznaczyła mu mieszkanie w Bernie, w Morawji. Od Józefa II nie doznawał tych względów, a nawet musiał Austrję opuszczać, i r. 1788 znalazł przytułek u księcia Isemburgskiego, który mu swój własny pałac w Offenbach wynajął. Tu żył jeszcze okazalej: tysiąc soharystów miał przy swym dworze. Bywał każdej niedzieli w kościele katol., o ćwierć mili od pałacu odległym, w Bergel; i tu Mszy św. słuchał, leżąc na drogim dywanie. Pomimo tego inne obrządki religijne odbywał za miastem, w polu. Paraliżem tkniety, umarł w późcej starości 9 Grud. 1791, chociaż zwolennicy wierzyli, iż śmierci on me ulegnie. Pogrzebany był nie po katolicku. Zostawił dwóch synów: Józek i Jakóba (zwanych Frei; zginęli oba w Paryżu pod gilotyna), i córke zmeżną za Jerzym Marcinem Lubomirskim. Frank nie pozostawił po sobie dzieła, któreby obejmowało całość jego nauki, owszem, ukrywał prze! publicznością swoje zasady, samym tylko wybranym je objawiając. Ztyl trudno jest dociec jego dogmatów. Na dyspute w Kamieńcu r. 1755 podał następujące tezy: 1) My wierzymy, cokolwiek Bóg w Starym Tes kazał wierzyć. 2) Pisma ś. rozum ludzki bez łaski boskiej skutecznie p jąć nie może. 3) Talmud, niesłychaném pko Bogu bluźnierstwem narniony, powinien być odrzucony. 4) Jeden jest Bóg, wszech rzeczy Stwo rzyciel. 5) Tenże Bóg we trzech Osobach, naturą nierozdzielny. 6) E; może wziąść na się ciało ludzkie i być podległym wszelkim ułomnościoprócz grzechu. 7) Jeruzalem miasto, podług proroctwa, już nie bedz odbudowane. 8) Messjasz, w Piśmie św. obiecany już nie przyjdzie. Sam Bóg przekleństwo spadłe na pierwszych rodziców i ród ludzki zi aie; i ten to jest prawdziwy Messjasz, Bóg wcielony. W tezach rote ranych we Lwowie r. 1759, Frank jeszcze bardziej zbliżył się do zs chrystjanizmu. Te były: 1) Proroctwa wszystkich proroków o przyjs Messjasza już się spełniły. 2) Messjasz był Bóg prawdziwy, którema is: Adonaj; ten wziął ciało nasze i wedle niego cierpiał dla odkupie i zbawienia naszego. 3) Od przyjścia Messjasza prawdziwego ofiary i remonje ustaly. 4) Krzyż ś. jest wyrażeniem Trójcy Najśw. i pieczą Messjasza. 5) Każdy człowiek powinien być posluszny zakonowi Mes sza, bo w nim zbawienie. 6) Do wiary w Messjasza króla dojść po tylko przez chrzest. Pomimo tych zdań, wziętych z chrześcjaństwa. Frz nie wierzył po chrześcjańsku i nie miał szczerej chęci przywiedzenie dów do Zbawiciela. W duchu sekciarskim szukał własnego intera chrześcjan łudził nadzieją nawrócenia synów Izraela. W obec zwolenników, o sobie wyrażał się, iż ma poslannictwo od Boga, z istota wyższą nad Mojżesza, Salomona, a nawet Chrystusa, siebie dawał za Messjasza i za takiego też mieli go uczniowie: nawet mieli soba opowiadali cuda przez niego zdzialane, uzdrowienia i niby je

wakrzeszenie trzechletniego dziecka w Czestochowie. Zawsze słuchaczom przyrzekał wyjawić jakaś rzecz skryta, przez co utrzymywał ich przy sobie. Wrażał im wiarę w swą nieomylność i konieczność uczęszczania na jego nauki. "Gdy będziecie słuchali 99 razy, a jeden tylko raz nie, to wszystko za nic. Gdy powiem wam, że ziemia jest zlota, powinniście wierzyć i nic nie mówić. Ja jestem poseł od Boga. Bezemnie żadnej rzeczy nie może nikt otwierać". Chociaż odrzucał Talmud i ogłosił się jego nieprzyjacielem, jednak sam przesiakł jego bałamutnym duchem. Rekopism nauk Franka, jaki Skimborowicz miał w ręku, obejmował wiele niedorzeczności, zwłaszcza o śmierci i życiu przyszłém. O najwyższej istocie nauczał, że są trzej bogowie i czwarty Bóg bogów, od którego on jest poslany. Adam, według niego, nie był pierwszym człowiekiem, ale nim się nazywa dla tego, że przed nim byli tacy ludzie, co żyli po 8,000 i 9,000 lat; Adam zaś nie żył tysiaca lat: on był pieruszym, któremu się lata pomniejszyły. Wiele innych niedorzeczności, przeciwnych częstokroć zdrowemu rozumowi, wypowiadał Frank swym zwolennikom w stylu napuszonym, naśladującym wschodni. Używał nadto przenośni, znanych zapewne samym tylko wtajemniczonym; ztąd trudno, albo raczej nie podobna sformułować jego nauki dogmatycznej. Moralne zasady równie dziwaczne i zgubne. Zemsty nie uważał za występek; uczył zdobywania bogactw podstępem; krzywo i mądrze chodzić zalecal; podstęp zwał tylko fortelem; pochwalał oszustwo; słowem, nie przestał być żydem, w którym Talmud pomieszał wszystkie wyobrażenia i zatarł prawo natury. Chrześcjaństwo miał w potajemnej nienawiści, ale powierzchownie trzymał go się w własnych widokach, a nawet w środkach propagandy naśladował Chrystusa Pana, lubo i tu sparodjował Ewangelje, gdyż, prócz 12 apostołów, wybrał 12 kobiet apostołek. Utworzył sektę do chrześcjaństwa zbliżoną, bo widział i czuł wzgardę, jaką wszyscy okrywali żydów za ich Talmud. Na wzór więc Szabsa Cwi, chciał F. współwyznawcom swym zjednać szacunek, przez przyjęcie form zewnętrznych religji panującej w tym lub owym kraju, pod warunkiem, by sercem i przekonaniem trzymali się prawa mojżeszowego. W Turcji zatem przyjął wiarę mahometańską, a w Polsce katolicką. Wdrażał swym uczniom: "Jakób św. czcił Pana swego w cudzym Bogu, tak i my powinniśmy czcić swego Pana; żebyśmy czcili, trzeba, abyśmy się wyzuli ze wszystkich nauk, wiar, tylko szli za nim." Ciągle wychwala Jakóba za oszukanie Ezawa i ojca, bo mu to było potrzebne do wpajania głównej zasady, przyjmowania form obcej religji. Gdy mu się udało zyskać zwolenników, pomyślał o propagandzie na własną 12kę, a nawet ośmielił się udawać za Messjasza, wyższego od Chrystusa. Nie miał jednak nauki i zdolności sformulować zasady swej wiary. Zdania i dogmaty z różnych religji zgromadził bez krytyki i najnieumiejętniej zestawił. Chociaż wypierał się kabały i talmudu, jednak wierzył w fatalizm, sny i kabalę. Zwolenników mógł znaleść tylko w gminie żydowskim, i miał ich za życia bardzo wielu, zwłaszcza w Polsce. Czy dziś znajdują się frankiści, trudno powiedzieć. Zdaje się, że już prawie wszyscy w dalszych pokoleniach zostali katolikami, lub wrócili do Talmudu. O Franku wielu u nas pisało, lecz dorywczo. Hip. E. Skimborowicz w oddzielnej broszurce nieco więcej podał szczególów i do-- slowne wyjątki z nauk tego reformatora; ale wyznać należy, że to jeszcze malo do uczynienia sobie o Fr., jego nauce i wpływie na żydów dokladniejszego pojęcia, Broszura ta nosi tytuł: Żywot, skon i naudu Jakos Józefa Franka, ze współczesnych i dawnych źródeł, oraz z z rękopismów, Warsz. 1866, z ryciną, przedstawiającą Franka na katafalku po śmierci. Do jej napisania autor użył 48 dzielek, których wykaz podaje... X. Z. Ch.

Frank Kacper, ur. w Misnii 1543 r. i wychowany przez rodzi ców w luteranizmie, otrzymał od hrabiego Władysława z Haag, w wyższej Bawarji, który w swém hrabstwie luteranizm zaprowadził, wezwanie m pastora w Haag i takowe przyjął. Ztąd udał się 1566 r. do Ingolsztada, gdzie, oddając się czytaniu Ojców Kościoła pod kierownictwem Marcine Eisengreina († 1578), professora i rektora uniwersytetu ingolsztadzkiese. a także z luteranizmu nawróconego, religję katolicką przyjął i 1568 r. publiczne wyznanie wiary uczynił. Po śmierci hrabiego Władysława ostatniego z tej familji, hrabstwo jego dostało się gorliwemu ksieciu bawarskiemu Albrechtowi V, który wszelkich dolożył starań, aby wiare katolicka na nowo wprowadzić, a wszelkie błędne wyznania usunać. W tva celu zwrócił oczy na świeżo nawróconego pastora z Haag, który mu się w tém przedsiewzięciu najodpowiedniejszym być zdawał: wyjednał mu pozwolenie papiezkie, ażeby mógł zaraz święcenia kapłańskie przyjać a Frank, z wielką pociechą księcia, dokonał swego apostolskiego postarnictwa w kilku miesiącach. Tego dopełniwszy, został nadwornym kamodzieją i duchownym radcą księcia, a 1572 r. proboszczem ś. Maurycero w Ingolsztadzie, wreszcie 1578 r. professorem teologji. R. 1575 udał się do Rzymu na jubileusz, z celem zwiedzenia całych Włoch; w Siena otrzymał stopień doktora teologji, a Papież Grzegorz XIII mianował go pretonotarjuszem, dodając mu tytuł comes Lateranensis. Um. 12 Maja 1584 r. Pomiedzy katolickimi uczonymi, jacy zdobili w XVI wieku Bawarje, a szczególniej uniwersytet ingolsztadzki, zajmował on jedno z pierwszych miejsc i zjednał sobie głośne imię, tak kazaniami, jak i pismami kontrowersyjnemi, których wykaz podaje Kobolt, Gelehrten-Lexicon. Cf. Annales Ingolst. Academiae Mederer'a, t. I i II passim; Ras, Die Convertit. II 15... (Schrödl). X. F. S.

Frank Othmar, ur. 1770 w Bambergu, zostawszy benedyktynem, uczył od 1795 w Banz; r. 1802 został professorem filozofji w uniwersytecie bambergskim. Jako prywatny człowiek żył następnie w Norymberdze, Monachium, Paryżu i Londynie. R. 1821 został professorem języków perskiego i sanskrytu w Würzburgu, 1826 w Monachium; um. 1840 w Wiedniu, w podróży naukowej. Napisał: Das Licht vom Orient, 1801; De Persidis lingua et genio, Narnb. 1809; Persien u. Chili, als Pole der physischen Erdbreite, 1813; Fragmente eines Versuches dynamischer Spracherzeugung, 1815; Philosophie der Hindu, 1835; i kilka prac nad językami indyjskiemi.

Frank Sebastjan. Współczesny Lutrowi i szczególny wolnomyśliciel, pochodził z miasta Donauwörth (dziś w Bawarji), nie zaś z Woerd w Hollandji, jak inni podają. Tułał się po różnych miastach Niemiec, jako to: Norymberdze, Würzburgu, Strasburgu, Ulmie 1545 r.; był czas jakiś mydlarzem, później drukarzem i nakładcą. Początkowo był w przjaznych stosunkach z Lutrem, nawet do dziełka Franka o Turkach Luter napisał przedmowę w 1530 r. Ale im więcej luteranie jednoczyli się w pewne społeczeństwo religijne, tém więcej usuwał się od nich, nie chcze do żadnego wyznania należeć, ani też żadnego nowego wyznania zakła-

dać; niesłusznie więc zaliczają go jedni do schwenkiektystów, inni do nowochrzeseńców. System jego jest panteistyczno-spirytualistyczny, Substancja świata, czyli cały wszechświat jest u niego Bogiem, którego jestestwo rozlane jest po wszystkich stworzeniach żyjacych i nieżyjacych. a szczególniej w człowieku. Bóg jest u niego wszystkiem we wszystkiem. jest substancją wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, jest istotą i życiem wszystkiego. Sam w sobie jest bez samowoli, bez przymiotów. nieokreślonym, w nas dopiero nabywa woli, przymiotów i pewnego określenia. Jakkolwiek panteistycznym jest jego sposób zapatrywania się. wszelako chce on jeszcze zachować samoistność Bogu i nie gubi Go zapełnie wśród stworzeń; mianowicie porównywa Go ze światłem słoneczném. które udzielając sie wszystkim stworzeniom, w nich sie jednakowoż nie gubi. Bóstwo, mieszkające we wszystkich stworzeniach, nazywa Frank Synem boskim, Slowem wewnetrznem, duchem, silq. Takiem slowem wewnętrzném jest Chrystus, który był od wieków. Od tego wiecznego Chrystusa odróżniał Frank Chrystusa śmiertelnego, o którym tak sądził: Bóg nie majac wolnej woli, jako istność nieokreślona, nie może sie na ludzi gniewać; lecz ludzkość była rozgniewaną na siebie samą, na swoje zepsucie, ten gniew swój przeniosła na Boga i zateskniła za pojednaniem. Ażeby to pojednanie mogło nastąpić, Bóg zesłał śmiertelnego Chrystusa, weielil się w niego, aby ten, umierając, zostawił ludziom to przekonanie i te wiare, że Bóg już jest przejednanym. Tego historycznego Chrystusa wystawiał sobie Frank jakoby drugiego Sokratesa, lecz o wiele wyższego, spotegowanego, w którym Słowo przedwieczne, Syn Boski, szczególniej swą moc objawił. Ten Chrystus jest początkiem chrześcjaństwa, on nam zostawił Biblję. Biblja dobrą jest, jest słowem Bożem, ale tylko zewnętrzném, w którém wewnętrzne się ukrywa; jest więc niejako pochwą, schowaniem słowa wewnętrznego. Przy tłumaczeniu więc Biblji trzeba odróżniać wyrazy od ducha, a tylko nasz duch czyli słowo wewnetrzne wynajduje ducha Biblji. Nazywa się to u niego pneumatyczne objaśnienie Biblji. A ponieważ słowo wewnętrzne od wieków było jeszcze przed Chrystusem historycznym, w skutek tego istota chrześcjaństwa była i bez Biblji już dawno przed Chrystusem. Naród żydowski, podobnie jak ludy pogańskie, nie mające Chrystusa i Biblji, miał wewnętrzne słowo. Chrystus historyczny tylko wyraźniej przedstawił ludziom to, co już wewnętrzue słowo do nich mówiło. Kto za tym głosem idzie, należy do prawdziwego Kościola, choćby był papista, czy luteraninem, czy turkiem, lub żydem. Tylko życie wedle ducha, życie wedlug Bolego żywiołu w nas mieszkającego, życie w miłości jest pożyteczném i coś warte; zewnętrzne zaś wszystko, jak sakramenty, nauczanie i t. d., szkodzą tylko i zamieniają człowieka na obłudnika. Przeciw temu spirytualizmowi, bedacemu najzupełniejszym subjektywizmem, powstał Luter z wielka gwaltownością, nazywając Franka "bluźniercą, fantastą, duchownikiem, któremu nie się nie podoba, tylko duch." Mianowicie oburzyli się reformatorowie na Franka o wyrzeczone przez niego zdanie, jakoby wszystkie grzechy były sobie równe, i dla tego zgromadzenie luterańskich teolegów w Szmalkaldzie 1540 r. zaleciło Melanchtonowi, aby napisał zbicie tego twierdzenia. Frank zaś zdanie to swoje tak rozumiał, że wszystkie grzechy są objawem jednej i tej samej zlej woli, jak skoro się człowiek poddał słemu pierwiastkowi, iaki w nim jest obok buskiego, od którego

sie grzechem odwrócił. Na tém źródle grzechu więc wszystko zalet, nie zaś na pojedyńczych jego objawach. Z licznych dzieł Franka, wspominamy: 280 Paradoxa; Sprüchwörter; Die Güldin Arch; Das verbütschier se mit sieben Siegeln verschlossene Buch; Chronik, jest to rocznik, do 1541 r. doprowadzony i dla historji sekt owego czasu bardzo pożyteczy. Cf. Arnold, Kirchen-u. Ketzerhistorie; Wald, De vita etc. Franci, Erl. 1798; Ch. K. am Ende, Nachlese zu F's Leben u. Schriften, Narmb. 1796; Hermann Bischof, F's Leben, Tüb. 1856. (Hefele). X. F. S.

Franken (Francken, v. Francken) Chrystjan. ur. 1549 L w Gardelegen, w Magdeburgskim obwodzie, z rodziców luteranów. Za młodu z zapałem oddał się naukom. Około 20 r. życia opuścił strony rodzinne i w jakiémá kollegjum jezuickiém złożył katolickie wyznaż wiary, poczem jezuici wysłali go do Rzymu dla odbycia nowicjatu. Tam przyjęty (1568 r.), pracą i pokutą tak nadwerężył swe zdrowie, że przłożeni dla kuracji wysłali go do Neapolu. F. podówczas czuł się tak szcześliwym, jakby był w niebie. Lecz stan ten krótko trwał w zapalonym i wrażliwym młodzieńcu. Już w Neapolu musiał walczyć z pokrsami przeciw wierze. Wysłany potém do Niemiec, z początku wydal kilka drobnych pism polemicznych, w obronie nauki i praktyk kitolickich; został nawet (1576) professorem filozofji w wiedeńskiem jezuchiém kollegjum; lecz poznawszy się tu z niejakim Pawłem Florenius'en i mając go za człowieka świątobliwego, Fr. uległ jego wpływowi, porzecił zakon i udał się do Pragi. W Pradze, przemieszkawszy klika dni u Florenius'a, przekonał się o jego bezczelnej obłudzie; poczał żelować swego kroku, lecz wstyd mu było wracać do kollegium. Do protestatów też przejść nie chciał, bo nie widział w nich nie chrześcjańskiego (b christianum practer nomen fere habent nihil). W tém zawieszeniu powstał czas niejaki w Czechach, protegowany przez szlachte: nastpnie udał się do Saksonji, żeby się porozumieć ze sławniejszymi teogami luterańskimi i watpliwościom swoim koniec położyć. Lecz i tanit znalazi czego szukał: teologiczna bowiem nauka nizko tam stała a nado przyjeto go zimno, jako jeszcze jezuitę, dopókiby nie przyzwyczaił się do wypróżniania kuflów i nie pojął żony (quamdiu a multo vino et cerevisi bibenda et ab uxore ducenda non amplius abhorrerem). Włóczył się potem Fr. po różnych miastach: w Genewie chciał się widzieć z Beza lec ten był chory i dysputy z F'em prowadzić nie mógł; podczas krótkiego pobytu w Lipsku (1578) wydał paszkwil p. t. Breve colloguium jesutcum, toti orbi christiano et urbi potissimum caesareae Viennensi, ad rak cognoscendam hactenus non satis perspectam jesuitarum religionem (Lipsat 1579. z przedmową, w której daje pobudki swego wystąpienia z mienu), powtórzony potém w Bazylei 1580 r. p. t.: Colloquium jesniticum toti orbi christiano ad recte cognoscendam jesuitarum religionem utilissimum. Adjecta huic nonnulla sunt paradoxa, tum de jesuitarum acceλατρεία, tum etiam de Praedestinatione" (w przedmowie opuszczone pbudki wyjścia z zakonu; inne wydania ob. De Backer, Biblioth, I 1936). Opuściwszy Lipsk, przebiegał inne miasta, już to dysputując z teologani luterskimi, już zajmując się dawaniem prelekcji. Porażki, jakie nieru zadał teologom luterskim i kalwińskim, sprawiły, że ci go prześladowali, już to paszkwilami, już odwodzeniem słuchaczów, żąby nie uczęszczali z jego lekcje, już wreszcie podburzaniem ludności. D. 18 Paźdz. 1581 f.

w Wrocławiu napisał odwołanie swych błędów i przepreszenie jezuitów (Epistola Christiani Francken in qua deplorat suum a Societate Jesu et Roclesia catholica discessum, ejusque sidem ac religionem temere a se oppugnatam, Viennae 1582; na niem. przełoż. ob. Raes, Die Convertit. III 300..). Jezuici przyjęli go napowrót, lecz nawrócenie nie było stale. F. udat się do Węgier i Siemiogrodu. W Siedmiogrodzie poznał się z Socynem i od księcia Zygmunta Batorego otrzymał posade przy gimnazium w Klauzenburgu. Z ogłoszonego podówczas (ok. r. 1583) pisma Praecipuae causae cur Christiani, cum in multis sint religionis doctrinis mobiles et varii. in Trinitatis tamen dogmate retinendo sunt constantissimi (b. m. i r.) widać, że Fr. jeszcze formalnie do socynjanizmu nie przystał; wiązał się jednak z socynjanami; był w Krakowie i Lublinie, drukował pisma swoje przeciw Trójcy ŚŚ., na które odpisywał Jakób Górski (ob. Jocher, Obraz bibljogr. II s. 291 i 573). R. 1590 udał się do swego znajomego Anzelma de Vels w Pradze, gdzie po raz trzeci wrócił na łono Kościoła. Po tym powrocie Fr. wprawdzie już nie apostatował i umarł (po r. 1595) jako katolik; lecz grzeszył fanatyzmem, radząc (w Analysis rizas christianae quae imperium turbat et diminuit romanum, Pragae 1595) użyć miecza, żeby inowierców zwrócić do Kościoła. Ob. rozprawe Henning'a w Miscellanea Lipsiensia, t. X, Lips. 1721, i in. dzieła, cytowane przez De Backer 1. c. X. W. K.

Frankenberg Jan Henryk hrabia, ur. w Glogowie 18 Wrz. 1726, kształcił się na kaplana w kollegium niemieckiem w Rzymie, Wyświęcony na kaplana 10 Sierp. 1749; r. 1754 sostał kanonikiem kollegiaty Wazystkich SS. w Pradze, r. 1755 dziekanem przy kościele śś. Kosmy i Damiana w Wrocławiu, r. 1759 został arcyciskupem mechlińskim, a 1778 r. wyniesiony na godność kardynała. F. był silną kolumną katolickiego Kościoła w Belgii przeciw nowościom religijnym, wprowadzanym przez cesarza Józefa II. Józef II chcąc, jak w innych prowincjach podległych jego berlu, tak i w austrjackich Niderlandach wychowanie młodzieży duchownej tak urządzić, ażeby z duchownych utworzyć narzędzia posłuszne we wszystkiem jego zamiarom, poznosił djecezjalne seminarja w Niderlandach i sita zbrojna ustanowił seminarjum jeneralne w Louvain. Pogwałcenie to praw biskupich, w połaczeniu z wielu innemi, również gwałtem narzuconemi nowościami religijnemi, wywołało silny opór, zwłaszcza że już widziano smutne skutki wychowania młodzieży duchownej w owych seminarjach jeneralnych. Studenci w seminarjum w Louvain, niezadowoleni z professorów i ich nowych nauk, poopuszczali prawie wszyscy instytut. Wszyscy biskupi Belgji wystąpili jednomyślnie, z Frankenbergem na czele, przeciw gwaltom Kościolowi wyrządzanym, za co nuncjusz papiezki został wypedzony. Frankenberg do odpowiedzialności pociągnięty i do Wiednia wezwany, a biskup z Namur Alb. Ludw. de Lichtervelde na wygnanie skazany, po zabraniu mu dóbr biskupich. Odtad reformy, ich ograniczenia, zawieszenia i calkowite ich odwołania prędko po sobie następowały; w 1789 r. Frankenberg za swoją Déclaration doctrinale, tyczącą się seminarjum w Louvain, został areaztowany, co także spotkalo i biskupa z Antwerpji Korn. Franc. de Nelis. Gdy Brabancja powstała i Austrjacy zmuszeni byli do wyjścia, przywrócony został dawny porządek kościelny. Po śmierci Józefa, brat i następca jego Leopold odwołał postanowienia swego poprzednika, w skutek czego uznanym został przez Belgów; ale niebawem nowa te okolice nawiedziła burza. Francuzi wtargnęli tam w końcu 1792 r. i choć wezwali szkołę lowańską, aby dalej swobodnie swoje odbywała kursa, łupili kościoły i innych dopuszczali się bezprawi. Wygnani przez lud oburzony temi bezprawiami, wrócili w Marcu 1793 r. F. wyjechał do Utrechtu, a następnie do Amsterdamu; gdy wrócił, musiał mieszkać w seminarjum, bo pałac jego był zupełnie zburzony. Robił Francuzom możliwe ustępstwa, ale gdy zażądali, aby złożył przysięgę nienawiści dla rządów monarchicznych, odpowiedział stanowczo, że na to sumienie mu nie pozwala. Skazany na deportację 1 Listop. 1797 r., czas jakiś przebywał w Emmerich, następnie w zamku Ahaus, w Westfalji, a nareszcie w Breda, w Hollandji, zrzekłszy się na żądanie Papieża swojej stolicy; um. na apopleksję 11 Czerw. 1804 r. Szczegóły z jego zarządu djecezją i jego życia podaje Van-de-Velde, Synopsis documentorum, Gand. 1822, 3. t. Cf. A. Theiner, Der Cardinal von Fr., Freib. 1850.

Frankfurtski reces, nazywa się umowa, w Frankfurcie zawarta 1558 r. pomiędzy protestanckimi książętami, a mianowicie kurfirstem Pałatynatu, saskim i brandeburgskim, księciem wirtembergskim, pfalzgrafem Dwóch Mostów i landgrafem heskim. Umową tą oświadczali się za wyznaniem augsburgskiem i za łagodniejszem tłumaczeniem Melanchtona, ce do niektórych dogmatów nowego wyznania.

Frankońskie państwo w Gallji (pod względem obyczajowym, religijnym, kościelnym i naukowym za panowania Merowingów i następujących po nich majordomów). Utrzymują pospolicie, że Frankowie i po przyjęciu chrztu ś. pozostali takimiż jak dawniej barbarzyńcami, wiarołomnymi, okrutnymi i rozpasanymi na wszelkie bezprawia, i że religia ich zamykala się jedynie w zmysłowych zewnętrznych obrzędach. I w rzeczy samej, ktoby chciał, może znaleść aż nadto materji, by całą epoke Merewingów przedstawić, jako jedną epokę straszliwą i okropności pełną. I tak, przedstawić tu można królewską dynastję drapieżną, zbroczoną we krwi, rozrywającą nieustannie swoje związki małżeństwa i genealogie przez cadzołóztwa i utrzymywane przy żonach nałożnice; dalej, we wszystkich stanach grubą zmysłowość, rozpustę, chciwość, drapieżność, pychę, mściwość okrucieństwo; w samém wreszcie duchowieństwie, począwszy od najniżst go aż do najwyższego, ciemnotę, dzikość, rozwiązłość obyczajów i szkarały wszelakiego rodzaju. Na stwierdzenie tego obrazu przytoczyć można od czasu jak katery biskupie dostały się w rece królów i obsadzane bywał przez Franków, długi szereg najniegodniejszych biskupów i prałatów. Tak za panowania synów Klodoweusza, wystąpił do mitry biskupiej Kato, czb wiek próżny, który i sam wynosił swoje dobre uczynki pod niebiosa i prowadził za sobą zgraję żebraków, iżby go publicznie głośno wychwalk a w końcu przekupił jedną kobietę, iżby obwołala w kościele, że on 🎏 świętym, a zaś biskup Cautinus jest grzesznikiem (Greg. Tur. Hist I 6, 11). Ten Cautinus w rzeczy samej był nie bez zarzutu, albowiem zwiż upijać się, tak, iż czterech ludzi musiało zabierać go od stolu, i razu jeż go księdza, za to, że mu nie chciał wydać pewnego, o jaki mu chod dokumentu, kazal zamknąć w grobie jakiegoś nieboszczyka i byłby F tam zamorzył głodem, gdyby sam on ztamtąd się nie wydobył (ibid. I 12). Biskupi Palladius i Bertram porwali się raz u stolu króla Guntre z największemi na siebie obelgami, wyrzucając jeden drugiemu cudzolódz

nierząd, krzywoprzysięztwo (ibid. VIII 7). Takimiż niegodnymi biskupami byli: Pappolus z Langres, hracia Salonius i Sagittarius, Badegisil z Mans (ibid. IV 43, V 5, 21, 28, X 5). Później, po. śmierci Pipina Heristala, biskup z Auxerre Savaricus jedynie z wojennej ochoty przedsiebrał na własną rękę wojenne wyprawy, staczał bitwy, zdobywał prowincie i panowal pad niemi jak monarcha. Nareszcie, za panowania Karola Martela, miara zlego przepełniła się, albowiem nietylko rozdawał on biskupstwa i opactwa swoim żołnierzom, ale nieraz nawet robił ich biskupami i opatami. Wtedy widziano opatów, trwoniących dochody swojego opactwa na haniebne zbytki, kiedy ich zakonnicy nie mieli ani dozoru, ani nawet sposobu do życia. Wtedy biskupstwa dostawały się w rece takie, jak owego Milona, który przez 40 lat pustoszył kościół w Rheims, a potém w Trewirze, i poniszczył wszystkie fundacje kościelne. A jednak, pomimo to wszysko, rzecza jest niezaprzeczona, iż w tych czasach zametu i przejścią ze świata starego do nowego wzięło początek wszystko, co następnie, a szczególniej za panowania Karola W., tak pieknie dojrzało. W tych to czasach dzikich i gwaltownych rzucone były nasiona, które nietylko w wiekach następujących, ale i dziś jeszcze wydaja najpiekniejsze owoce i owa dzikość i gwaltowność niezmiernie łagodza. W tvch czasach ciagłej walki nowej religii z wyłamujaca sie od niej i nieuskromioną siłą poganizmu, chrześcjaństwo wywierało już wpływ najzbawienniejszy na życie społeczne narodu, prowadząc barbarzyńskich Franków na drogę porządku, prawa i ludzkości. W tych czasach, poczytywanych pospolicie za czasy najzupełniejszej ciemnoty i barbarzyństwa, daje sie spotykać njemało śladów działalności umysłowej i pismienniczej, i więcej daleko dzieł pisanych, aniżeli wielu się domyśla. Katolicki Kościół Gallji jak zwyciezko przebył wędrówki narodów i upadek panowania rzymskiego, tak i w następujących czasach panowania Merowingów, silny swojém boskiém poslannictwem, swoją boską nauką, swoją jednością, hierarchją, wyłącznie posiadaném wykształceniem i gorliwością wielu swoich członków, a szczególniej duchowieństwa, był jedynym pierwiastkiem utrzymującym, zbawczym, ochraniającym, uskramiającym i odradzającym, w poéród nieskończonych wojen familijnych między Merowingami, w pośród walk między sobą Austrazji, Neustrji i Burgundji, w pośród częstych zmian posiadłości i przywilejów szlachty i przejścia władzy najwyższej od królów do majordomów, w pośród upadku wszystkich stosunków społecznych, powszechnego łupieztwa i rozpasania obyczajów. Fakta, które mówią za tem, można w ogólności sprowadzić do następujących: biakupi stali niewzruszenie za tém, iżby Kościół i wszystkie jego urządzenia tak, jak one na zasadzie boskiego prawa rozwinely się w czasach rzymskich, utrzymać i zaszczepić w pośród Franków i przez to przygotować dalszemu postępowi ku lepszemu mocne i trwale podścielisko. Wprawdzie, przez najście Niemców na Gallję Kościół tego kraju ucierpiał niemało. Było potém wielu chrześcjan tylko z imienia, do których Salujan miewał swoje gromiące kazania, a nawet i samo duchowieństwo Gallji nie uniknelo zlego wpływu tych czasów; ale podlegało mu ono daleko mniej i zawsze, pomimo zepsucia pojedyńczych swoich członków, tak pod względem umysłowym, jako i moralnym, stanowiło najcelniejszą część narodu. Zachowało ono niepożyte i młodzieńcze siły na zwalczenie barbarzyństwa i zaszczepienia chrześcjaństwa w nowym panującym narodzie. Wielka bardzo część po

sostalej ludności Gallji trzymala się wiernie i gorliwie. Kościolac. zaś ten. przedstawiany przez szereg najgodniejszych biakupów i kaplanów. 1822 pow to samo był w możności wywierać na barbarzyśców wpływ potginy. W skatek tego Frankowie poddali mu się z uległością, i uszanowaniem, i pod jego zbawiennym wpływem zostali raczej nowymi obywatelami, miż parami zdobytego przez siebie kraju. A tak dokonaném zostałe wazystko, ca byle utrzymywane i pielegnowane ciągłą pracą, rokować mogłe potadane żniwo w przyszłości. Z tém wszystkiem mnogie s ynody, jakie, począzszy od synodu w Orleanie, na krótko przed śmiercją Klodowensza odbyły się we frankońskiej Gallji w ciągu YI wieku, stawią nam dowody, it tak w młodym Kościele frankońskim, jak i między mieszkańcami Gallii wydarzały sie naówczas wielkie i czeste przekroczenia praw boskich i ladskich: dzikość, barbarzyństwo, nieobyczajność i rozpasanie na wazystka; ale okasują one też żywą i rozumną gorliwość hiskupów, w powiciagania tych wszystkich bezprawi i przywracaniu lepszego stanu, tak w Kościele jako i w państwie. Wszelkie bezprawia, uciski i wykroczenia przeciwko obyczajom i prawom małżeńskim, jakkolwiek częste, nie snajdowały ani u monarchów, ani u panów żadnego poblażania; duchowieństwo pod gresa maisurowszych kar musiało ciagle pamietać o swoich świetych obowiązkach czuwania nad duszami i prowadzenia się przykładnego w calibacie. Wydawano zbawienne postanowienia o godném odbywaniu służby Bożej, udzielaniu sakramentów i opiekowaniu się duszami; duchowieństwa zale--cano czytanie ksiąg i naukę kościelną, a także przepisano wspólne pomieszkanie biskupów ze swoim klerem (a zatém znacznie przed regula Chrodeganga), jak opiewa can. 12 synodu teroneriskiego r. 567: Biskup nisch ma swoją żonę (rozumie się którą pojął w stanie świeckim, zanim przyjął święcenia kapłańskie) jako siostre, i jakkolwiek jego duchowieństwo mose poświadczyć o jego życiu powściągliwem, i pomimo że jego rodzina mieszka przy nim, zabezpiecza go obecność kaplanów, djakonów i tłumu młodszego duchowieństwa, wszelako przy takiém wspólném zamieszkaniu osoby maja być tak od siebie rozdzielone, itby wychowańcy stanu kaplańskiere nie wchodzili w żadną styczność z kobietami." Okazuje się z tego, iż biskupi mieli oczy otwarte i na samych siebie, na co przytoczychy możał i wiele innych dowodów; ale było to konieczném, tém bardziej, kiely z czasem królowie frankońscy zaczeli obsadzać katedry biskupie łudówi wysokiego urodzenia, ale wcale nie wzorowych obyczajów. Do nich to stosował się kanon 13 synedu w Macon r. 585. w którym powiedzieno, ił dom biskupa nie powien mieścić w sobie peów i sokolów, ażeby ci ce przychodzą prosić go o pomoc i wsparcie, nie byli napastowani od mów. w domu biskupa rozlegać się ma chwała Boża, a nie wycie i zwenkaje psów." Oprócz tego, wydali biskupi na synodach postanowienie; ściegajest się i do stosunków obywatelskich i urzędowych, jak to już czynili i w estatnich latach panowania rzymskiego, jako przełożeni w urzędach manierpalnych, i przez to wyświadczyli swojej społeczności usługo wiekonomie Opiekowali się oni ubostwem, chorymi, kalekami i więźniami; wydawi przepisy o rewizjach więzień, dopomagali ile możności do oswobodzaja więźniów i niewolników; wyklinali możnych ciemięzców i niesprawiedliwych sędziów; zasłaniali przez uchwały synodalne i przez prawo przytaka niewolników, wyrobników i słabych od przemocy ich panów; brali w swois szczególną opiekę wyzwoleńców, wdowy i sieroty; nelegali zawane jak mimocniel na zachowanie praw kościelovoh w związkachi malżeńskich, napominali do uległości i postuszeństwa monarchom, zaś tym ostatnim wdrażali do serca sprawę religji, sprawiedliwość i milosierdzie; w niezgodach, waśniach i wojnach domowych Merowingów starak się zawsze o sprowadzenie i utrzymanie pokoju, stanowili kary kościelne na falszywych skarżycieli, krzywoprzysięzoów, gwaltowników, meżobójców i ianych przestępców, których bez tego czesto nie dosiegałaby wcale ludzka sprawiedliwość, Jak bardzo zaś te i tym podobne uchwały synodu były szanowane od biskupów, księży i zakonników, dowodzi faktów mnóstwo, z których przytaczamy niektóre. S. Remigjusz, który chrzcił Klodoweusza, w swoim testamencie pamieta nietylko o kościele i o duchowieństwie, ale i o ubogich, i nakazuje wypuścić na swobod? wielu swoich sług i służebnic (cf. Bolland 1 Oct. in Vita S. Remigii). I przed i po św. Remigiuszu napotyka się wiele podobnych dobroczynnych testamentów biskupów Gallji. Jak św. Perpetuus, bp turoneński († 490-51), nakazał wszystkich swoich niewolników wypuścić na wolność, wszystkim dłużnikom darować długi, por bił liczne zapisy kościołom, zaś głównymi swoimi spadkobiercami uczynił ucogich, których nazwał: "viscera mea, fratres dilectissimi, corona mea, gaudium meum, domini mei, filii mei, pauperes Christi, egeni, mendici, aegri, viduae, orphani" (Boll. 8 Apr.); jak kaplan Cuspicius, który króla Klodoweusza, oblegniacego zbuntowane miasto Verdun, błagał o łaskę dla niego i otrzymał ją; jak kaplan Eparchius, który skazanemu za małą kradzież na śmierć wyprosił u jego pana życie (Boll. in vit. S. Eparch. ad 1 Jul.); tak również wielu biskupów, kapłanów i zakonników wstawiało się za buntownikami i innymi przestepcami o złagodzenie i zupełne odpuszczenie wiszących nad nimi kar, a szczególniej kary śmierci, S. Faro, bp z Mesux, uratował swojém wstawieniem sie do Klotarjusza II wyslańców saskich od śmierci i ochrzeił ich (Mabill. Act. 11, 617). Cezarjusz arelateński, Prejectus, bp. arwerneński w VII wieku (Boll. ad 25 Jan.), Hadeindus, bp. cenomański (Boll. t. II Jan. p. 1140 etc.) i wielu innych sakładali szpitale i gospody dla cudzoziemców. Jeden biskup Dezyderjusz r. 610 udarował wolnością 2,000 poddanych. Desideratus, bp z Verdun, wyrobił u króla Theodeberta dla tego miasta pożyczke 7,000 sztuk złota, s których przyssło ono do zamożności (Greg. Tur. III 34). Nicetius, bp trewirski, budował, jak i inni biskupi Gallji, kościoły, a prócz tego wystawil nad Mozella poniżej Trewiru wspaniały zamek obronny. Podobnież Sidonius, bp moguneki, stawiał nietylko kościoły, ale i inne budowle nad Renem (Rettberg, Kirchengesch. Bd. I p. 290). Jedném slowem, do wieln bardzo ówczesnych biskupów w Gallii da sie zastosować to, co Grzegorz turoneński powiada (IV 35) o Awieie, biskupie arwerneńskim: "Okazał się on wielkim biskupem: ludziom świadczył sprawiedliwość, ubogim, wdowom i sierotom pomoc; obcy znajdował u niego ojczyznę, a w aim ojca; jego wielka cnota jedna mu wysokie poważanie; jest on nieprzyjo .alem rospasty, a zaszczepia dobre obyczaje." Nie brakło i takich, którzy samym królom stawili przed oczy szereg popełnionych przez nich grzechów i nie wahali się, gdy nie było innej rady, rzucić na nich klatwy. Tak Nicetius, wielki bp trewirski, wykłał rozwiazłego Klotarjusza II, a German, bp paryzki, Chariberta, rozpustującego z zakonnicami i prostemi dziewkami (op. c. IV 26). Grzegorz turoneński w sprawie bpa Pretextata stawił mężny opór królowi Chilperikowi (op. c. V 19, VII 16). Pretestatus, bp. z Roman,

wypowiedział szatańskiej Fredegondzie w oczy wszystkie jej zbrodnie (eg. c. VII 6), zaś S. Amandus wyrzucił podobnież śmiało Dagobertowi I jego nierzady. Ze wszystkiego tego daje się łatwo wyrozumieć, iż biskuti jeszcze za Klodoweusza zajęli miejsce w radzie królewskiej i że to maczenie, jakie w początkach dawało im tylko zaufanie króla i poważanie ludu, wzmocniło się wrychle przez posiadłości kościelne, z któremi oni, już jako wielcy posiadacze i magnaci państwa, należą do królewskiej rały i towarzystwa, i w tej radzie, z powodu swojej wysokiej godności duchownej i wyłącznie posiadanej nauki i wykształcenia, przewodnicza. Tak powoli przyszli oni do wielkiego w państwie znaczenia, pozyskali miejsce i głos na sejmach, a ponieważ rozumem przechodzili wszystkich, królowe powoływali ich na swoich kanclerzy, powierzali im najważniejsze sprawy i poselstwa, dali im miejsce w królewskim sądownictwie, a nareszcie, w razach szczególnych, nadawali im zwierzchniczą namiestniczą władze nad prowincjami i miastami. "O ile kto z nich i nadużył takiego udziału w majwyższej władzy, to jeden z pomiędzy nich opowiedział otwarcie (rozume się tu Grzegorz turoneń, w swojej Historji). Ale w ogóle ten udział biskupów w rządzie był bardzo zbawiennym. Gdyby ich nie było w owci radzie królewskiej, która jedna ograniczała władzę panującego, i niera ją sprawowała sama, biedny lud nie miałby w niej żadnego pośrednika, nie byłoby żadnej powagi, mogącej stanąć pomiędzy magnatami niepodległymi, a zależnymi od króla, a brakłoby jedynej władzy, będącej w stanie ugiąć i uskromić dzikość większej części potentatów owych czasów. Bil tam między innymi bp metzeński ś. Arnoul, (ob.) protoplasta dynastii Karlewingów, który w sporze między Brunchilda a Klotarjuszem II przewatył swojém wdaniem się sprawę na korzyść tego ostatniego; on to potém tak kierował Dagobertem I, iż ten rządził najrozumniej ze wszyskich po tomków Klodoweusza. Byli tam biskupi z trzech na nowo złaczowa królestw, którzy, na zgromadzeniu kościelném (mieszaném) w Parvin r. 615. położyli zasady porzadku, zapewniającego krajowi pokój na lat wiele i bedacego początkiem stalej ustawy rządu" (Roth, Von dem Einflus der Geistlichkeit unter den Merowingern, Nürnberg 1830). Opaci otzymeli udział w rządzie za Karola W. Nadto, wyrabiały się jeszcze ściślejsze stosunki między państwem a Kościołem na synodach i sejmach. Synodz. których aż do r. 680 było bardzo wiele, zwłaszcza w Neustrii. w cier VI wieku najcześciej zwolywane były przez królów, lub za ich przyswał niem, i postanowienia ich bywały zatwierdzane przez królów i ogłasze w ich imieniu, chociaż przy obradach synodalnych nie było żadnych krelewskich urzędników. Przytém ważne okoliczności, tyczące się Kościola whoszone bywały i na sejmy, i te wydawały o nich decyzje, jakie, po nieważ tyczyły się Kościoła, zawsze były wprzódy rozważene z osobnych posiedzeniach samych tylko duchownych, a dopiero potém waeszone na ogólne obrady wszystkich stanów, otrzymywały przez to charkter prawdziwych ustaw kościelnych (Ob. Kapitularze królów frankońskich). Osoby duchowne i posiadłości kościelne zostawały pod azczególna opieti króla, co było nader potrzebném i zbawienném; albowiem czesto sami królowie sięgali po majątki kościelne, zaś ukoronowane furje Fredegorie i Brunehilda mordowały biskupów, i samowiadny majordomus Ebroin zabi kazał dziewięciu biskupów i wielu księży. Według postanowień synodalnych sędzia nie mógł osoby duchownej bez wiedzy biskupa ani pozywać ani

więzić, ani karać: nietylko wszyscy kajęża, ale i ludzie zostający przy kościołach powinni byli być sądzeni przez trybunał mieszany i karani według praw kościelnych. Edyktem Klotarjusza II r. 615 (614. Pertz. Mon. Leg. t. I p. 14) duchowni wyższych święceń w sprawach cywilnych wyjęci byli z pod sądów świeckich, podlegając im tylko w sprawach kryminalnych, i to za zniesieniem się z biskupem. Biskupi nawet za zdrade stanu mogli być sądzeni tylko przez synod, i sami królowie, jeśli tylko nie szli za popedem swoich namietności, swoie zażalenia na biskupów wnosili przed ten trybunal, jak król Chilperyk na bpa Pretextata (Greg. Tur. V 19, VII 16). Zarazem biskupi otrzymali prawo w nieobecności króla poprawiać niesprawiedliwe wyroki sędziów świeckich, lub całkiem je uchylać (Pertz. Mon. L. I p. 2). Wdowy, sieroty i wyzwoleńcy zostawali pod ich szczególną opieką i mogli być pozywani do takiego sądu tylko, w którym biskup lub jego archidjakon miał udział. Prawo przytułku rozciągało się i do mieszkania biskupa. Wszystkie te prawa i zwyczaje za Karola W. rozwineły się zupełniej i rozszerzyły się jeszcze więcej. Oddawanie dziesięcin nakazywane było poprzednio przez synody: w Tours r. 567 i w Macon r. 585; ale dopiero Karol W. nakazal uiszczanie ich powszechne. Majątki kościelne w ogólności nie były zwolnione od podatków: ale pojedyńcze kościoły, a szczególniej klasztory, otrzymywały zwolnienia. Pomimo to wszystko jednak przy całej sile, znaczeniu, przodowaniu i wpływre, jaki posiadał Kościół frankoński, popadł on w bardzo szkodliwą dla siebie zależność od władzy świeckiej. Nie mieszała się ona wprawdzie do rzeczy wiary i dyscypliny kościelnej, i królowie frankońscy nie okazywali nigdy ochoty być Justynianami, z wyjatkiem jednego Chilperyka, któremu się zachciało pisać wiersze łacińskie, pomnożyć alfabet nowemi przez siebie wymyślonemi literami i napisać r. 580 male dzielo, w którém powstawał na różnice między trzema Osobami Boga, i chciał, iżby to jego zdanie było przyjęte za dogmat wiary przez biskupów; ale i ten dał sie przez nich wrychle naprowadzić na droge rozumna (Greg. Tur. V 45). Pozwalala sobie wszakże władza świecka dość czesto naruszać niezawsze jej w praktyce dogodne przykazania kościelne i brać się do osób duchownych i majątków kościelnych. Tém daje się po części wyjaśnić, dla czego zwycięzcy w ciągu całego VI wieku sami prawie nie wstępowali do stanu duchownego, a pozostawili go rzymskim mieszkańcom Gallji. Z drugiej zaś strony jednak była tego i inna przyczyna, a mianowicie, iż Frankowie jeszcze zbyt nieokielznani, nie byli zdolni ani do ugięcia się pod karność duchowną, ani do zajmowania kościelnych urzędów. Zdarza się dość często, iż królowie nie dopuszczali wyboru biskupów i takowych naznaczali sami, czesto nie bez świętokupstwa, chociaż miewali nieraz na względzie w tych nominacjach świątobliwoć i moralną i umysłową wyższość. Chodziło o to królom bardzo, iżby tak wysokie godności, do których przywiązane były wielkie prerogatywy polityczne, wpływy i dochody, dostawały się ludziom im milym, i ztąd poszło, iż od końca VI wieku biskupstwa coraz bardziej przechodziły w ręce Franków, którzy często, z łaski dworu i za dworskie lub wojenne zasługi przychodząc do godności biskupów, wprowadzali ducha świeckiego do Kościoła, rozwolnili jego dyscypline, marnowali jego dobra i wiedli życie niegodne. Wprawdzie bywali między nimi i dostojni biskupi, zaś synody powstawały zawsze śmiało prze-

ers taking tachtig norm sie interfynnie stading issueding sie som Long Canal and and and property species of Lances in 1885. Carry latter i urben 192 Energia ze in u zer angli somin strike julius I TRACE I AND THE I WITH THE I THERE IS NAME OF THE zul vergescht mitatels is bilt totikel weite beit gemieben Grege be-Zampos E iter, ierem II i Dagebertem E. Greit un with indicative them. It denot i Mer. From madericki i Annie kunnek, a takie poč najovinem Rojnem Hermann, mijašnimoja k are acceptant them thing the problem. The Continues and the szert estatala gal Bartien Martelen, ibie Ten sabahi varshat rearrant , 1993/V align ut be no bounded the evening us min MA CHEET . TO SAIDE ... I THE ME THE SECOND SPECIAL TRANSPORTATION andren gereinen einem Vielen leinen stiet du wiele beitren i kannen, v. a naven arejuserajuv. Anieli się z ilne skuriveni mie wanger kubusaku. Kasungtur i mahingen purunghangtin kusaku, i di provinced recorp to begin is haven instructioned differ knowledge with relate virtally amount oute. Wirevine immercal in kiesming, energipuscerie tregmal e sim une frijoni tylko el byl. Di po una úmiera ru-22 02 je 28 talenem some obes i sergetime s kilden miegly felimiene, graducty. W turn sposlo Robin & fractiplisti programii do arrest ostaneme zgeny. W Neustril w Austragi i we wildenyth do Austracji niemiecká promotion were in a minimized through a transfer posses an Special of hit 400 z trudem prelegnowany. Zbojey i cadzolatnicy, jak pi are bundary, rasiedu na katedrach biskupich, księża wymodani od wselkiej karności, a pomiędzy zimi i prawiziwi heretycy, jak Aldebert, Klenen limi nwodzili ważąły nieszczenieg lad, w którym jaż nawes zaczeło si odradzać balwochwalstwo; mnóstwo kościołow i klasztorów zostało episzczonych. Ale i w takiej ostateczności znależli się meżowie dzielej, korzy podtrzymali chylącą się do upadku sprane religii. Apostol Niemiec wielki im. Benifary, przy pomocy Karlomana i Pipina, poprawizmcznie stan Kościola. W tym celu zwolywał on synoly (concilium gemanicum 742, w Lestines 743, w Spissons 744, synod powszechny frankchski w 745. Cf. Reuberg, Kirchengesch, v. Teutschi, B. I p. 352 sq.), kwie w państwie Frankońskiem już od dawna poszły w zapomnienie; przywróci znowu upadłą całkiem za ostatnich Merowingów, a szczególniej za Karok Martela władze metropolitalna i zerwany w zamieszaniach ówczesnych związek ze Stolicą rzymską, który Kościół Galiji utrzymywał jeszcze of czasów św. Ireneusza, i który pod panowaniem Franków trwał nieprzerst nie. Bouifacy też podźwigoał upadle w państwie Frankońskiem zgromdzenia zakonne, tak jak to uczynił i w Niemczech, gdzie w miejscach swojej działalności apostolskiej zakladał nowe klasztory. Pierwszy w Galli klasztor zalożył Marcin, bp turoneński, na którego pogrzeb zebrało się 2,000 mnichów. Honorat, później bp arelateński, założył r. 410 pierwszy kiasztor na wyspie Lerina, ową kwitnącą osadę zakonników, z której następnie wyszło tyle światel Kościola gallikańskiego. Jednocześnie Jun Kasejan, klassyczny pisarz zakonny, założył dwa klasztory w Marsylji. Cezarwarelateński ulożył regulę zakonną, przyjętą po wielu żeńskich klasztorach w pańswie Frankońskiem. Ferredus, bp w Usez, ulożył też regule. Ak już i przedtém pojawił się uczeń św. Benedykta, Maurus, który pod opieka Teodeberta I, jednego z najlepszych Merowingów (Greg. Tur. III 25),

i jego majordoma i przyjaciela Flora, który sam był benedyktynem, zaprowadził w państwie Frankogalskiem regule swojego mistrza (Pertz. Geach. d. Merow. Hausmeier p. 17). Odtad mnożyły się bardzo w tém państwie klasztory; jak zbawiennie zaś dopomagały one do zaprowadzenia i utwierdzenia chrześcjaństwa i chrześcjańskiego życia, oświaty i cywilizacji, tego pokrótce opowiedzieć nie można. Potrzeba zajrzeć do Mabillona, do Bollandystów, do mnogich historyj literatury i nauk we Francji, ażeby mieć o tém dokładne wyobrażenie i przekonać się, że te zakłady i tutaj, jak wszędzie, były najlepszą dla kraju szkoła wiary, nauki i dobrych obyczajów. Były to pożądane schronienia dla pokuty i poprawy życia, mocne warownie w burzach ustawicznych w owe czasy wojen i zamieszek, przybytki modlitwy, cichego odosobnienia, nauki, rozsadniki duchowieństwa i szkoły dla młodzieży, światłe ogniska w ciemnej nocy barbarzyństwa, zakłady narodowej kultury i cywilizacji, gospody dla ubogich, chorych, podróżnych i pielgrzymów, przytulki dla biedaków, nie mających się gdzie podziać (bywały całe klasztory zamieszkane jedynie przez takich ludzi), dla potrzebujących wszelakiego rodzaju pomocy, dla wdów i sierot; apteki i zakłady lecznicze dla chorych w całej okolicy, zakłady wzorowego rolnictwa, leśnictwa, ogrodnictwa, całego gospodarswa wiejskiego, wszelkich rzemiósł i kunsztów, a wreszcie i nadewszystko skarbnice łask niebieskich dla wszystkich stanów narodu. Ztąd poszlo, iż kiedy biskupi i księża świeccy coraz bardziej oddawali się światowości i w skutek tego ich wpływ, niegdyś tak dobroczynny, zaczął upadać, przeszedł on po większej części na klasztory, na zakonników i pustelników. Zdumiewających dzieł missvinych dokazał założony przez ż. Kolumbana klasztor Luxeuil. Podobnież trudy ogromne podejmowali žarliwi zakonnicy VII i VIII wieku we Flandrji. Moga niektórzy śmiać się z owego opata, który, jak powiada Grzegorz turoneński (IV \$4), swemu świątobliwemu nowicjuszowi, za którego modlitwa Pan Bóg cud uczynił, kazał przez siedm dni na osobności pościć i biczować się, by nie zostać nagabanym od pychy, ale przyznać muszą, iż tacy ludzie zdolni byli uczyć wysokiej cnoty. Mogą niektórzy litować się nad owym świętym słupnikiem z pod Trewiru Wulfilajch'em. Ale ze swego słupa ów święty kazał skutecznie przeciw stojącemu w pobliżu posągowi Djany i balwochwalstwu (ibid. VIII 15). Można gadać, ile się podoba, o przesadnej surowości i stronieniu od świata pustelników, ale przyznać trzeba, iż kiedy, jak prorocy starego zakonu, wyszedłszy ze swoich pieczar i kryjówek, przyodziani w ubóstwo, stawali przed oczyma zepsutego świata, działali wówczas na ludzi potężnie i glęboko. Bywali oni przeto, im bardziej zepsucie światowe opanowywało biskupów, poszukiwani od ludu, tak, iż musieli często, jak Korbinjan i wielu innych, dla spokoju uciekać z jednego miejsca na drugie. Do nich przychodzili książęta i mocarze po rade i pomoc dla swoich dusz, jak to czynił Pipin Heristal, ściągający zawsze na swój dwór sławnych ze światobliwości zakonników, i który corocznie na poczatku wielkiego postu chodził boso do Mons Petreus, gdzie przebywał pustelnik Wiro, przed nim oczyszczał swą duszę i radził się, jak ma rządzić państwem w sposób podobający się Bogu. Ztém wszystkiem panowanie Karola Martela i ówczesne położenie rzeczy podziałały zgubnie i na klasztory, aż Bonifacy, wraz z Karlomanem i Pipinem, zaradzili złemu, przez zaprowadzenie r. 742 we wszystkich frankońskich klasztorach reguly sw. Benedykta. Co się tyczy wyksztalcenia umysłowego, nauk i literatury w państwie Frankońskiem w Gallji, za panowania w niem Merowingów, o tém obszerniejsze wiadomości podają: Histoire littéraire de la France (tom. 2, 3, 4); Guizot, Histoire de la civilisation en France, i inne celniejsze pisma w tym przedmiocie. Okazuje się z prac późniejszych badaczy przeszłości, iż wówczas zdziałał Kościół więcej, aniżeli pospelicie mniemano i niż nawet można było wymagać w tak twardych okolicznościach. Ciż sami ludzie, którzy Frankom przynieśli chrześcjaństwo, przynieśli im oraz, jako ostatni godni spadkobiercy i przedstawiciele rzymsko-gallijskiej kultury i cywilizacji, co tylko z jej skarbów pozostało. Wprawdzie czasy następne okazują się czasami wzmagającej się ciemnoty, ale nie była to jeszcze ciemnota dla Franków, dopiero rozpoczynających swoje wykształcenie. Jakoż, wpośród przybierającej na pozór ciemnoty. rozwijało się z łona katolickiego chrześcjaństwa i z nieskończenie bogatej jego treści coraz więcej zarodków życia duchowego, które, gdy przeszły czasy nabywania i przechowywania podanej wiedzy, wyzyskiwane bywały z wielką działalnością umysłową. Jako szczególne dźwignie kultury umysłowej uważać należy szkoły biskupie i klasztorne, których było wiele i bardzo znakomitych. Dezydery, bp z Vienne, i wielu innych biskupów. księży i zakonników VI. VII i VIII wieku zajmowali się klassyczna literatura starożytności. Regula i. Ferreola, bpa z Usez i autora niektórych dzieł, napisana r. 558, stanowi, iż wszyscy zakonnicy powinci umieć czytać, pisać i psałterz na pamięć, i który nie może zajmować się reczną robotą, powinien pisać, wiązać sieci, albo szyć obuwie (Bollancl ad 27 Jan.). Zakonnice s. Cezarego w Arles († 542) zostawily prześliczne odpisy Pisma S. Ile mianowicie benedyktyni czasów merowingskich zdziałali przes swoje szkoły i przez swoje pisma, wykazali to dostatecznie Mabillon i benedyktyni kongregacji ś. Maura. Wprawdzie nie występuje w późniejszych czasach Merowingów drugi Grzegorz turoneński, który pomimo barbarzyńskiego stylu, tak pociąga swoją prostotą, wiernością i malowniczym przedstawianiem wypadków, ani drugi Venantius Fortunatus, który, pomime napuszoności w swoich, tak poetycznych jako i prozaicznych, pismach, ma jednak tyle czucia, tyle zapału, tyle prawdziwego poetycznego talentu, a obok tego tyle wiadomosci i nauki; zawsze jednak ilość dzieł, napisanych w owych czasach i których zapewne tylko część nas doszła, okazuje większą daleko działalność piśmienniczą owoczesnych księży i zakonników, aniżeli pospolicie mniemano. Wprawdzie cała ta literatura, z wviatkiem kilku dzieł historycznych i poetycznych, składa się przeważnie z pism treści religijnej i kościelnej (jak legendy, kazania, wykłady Pisma Ś., listy o reczach religji i Kościola), pisanych bez gustu i sztuki, stylem napuszonym, barbarzyńskim i nienaturalnym, ale nie przyznawać tym płodom umysłowej żadnej zgoła wartości, byłoby dowodem braku zdrowego i wytrawnego sądu w rzeczach naukowych i literackich, byłoby dowodem nieumiejetności wykrywania szczerego złota, kryjącego się często w owych formach niepokaźnych i barbarzyńskich. Dość przeczytać jednę z wielu napisanych w owych czasach legend, by przekonać się, ile w nich jest skarbów dla historji, ile dziwnej glębokości, czucia i wiary, ile w wysłowieniu sily i ognia, pochodzących z najglębszego przekonania; ile nieudanej i dziwnie njmującej prostoty i naiwności w tych legendach, bjografjach i innych dzielach pisanych językiem i stylem tak barbarzyńskim; nieraz owszem da się znaleść więcej treści i rozumu, aniżeli w ogromnej massie kajatek,

wydawanych w naszych, pięknie piszących czasach. Cf. Bouquet, Script. rer. Gall.; Bolland., Mabil. Acta Ord. S. B. i Annal.; Histoire littéraire de la France; Lobell, Gregor von Tours und seine Zeit, Leipzig 1839; Roth op. c.; Döllinger, Geschichte der Christlichen Kirche, Landshut 1835, Bd. I Abth. 2 p. 166 sq., i tegoż Lehrbuch der Kirchengeschichte, Regensburg 1836—38, Bd. I p. 238 sq., Bd. II p. 1—49; Ozanzm, Etudes germaniques, fondation du christianisme en Allemagne, Paris 1847; Rettberg, Kirchengeschichte von Teutschland, Göttingen Bd. I; Schmid, Geschichte von Frankreich, Hamburg 1835, Bd. I p. 1, 29. (Schröd). S. S.

Frankowie (ich nawrócenie). Zaraz po wojnie Rzymian z Markomanami zaszła wielka zmiana w ludach niemieckich, graniczących z Gallją. Pojedyńczych ludów nazwiska nikną prawie zupełnie w obec nazw zbiorowych. Tak w początku III w. występuje związek ludów pod nazwa Alemanów; przy końcu III., a na początku IV wieku znajdujemy nazwisko Saksonów, obejmujące liczne pomniejsze szczepy, w jedną całość połączone: narody zaś mieszkające nad środkowym i dolnym Renem, o których Tacyt wspomina, nazywając ich Chamaccumi, Brukterami, Ampsywarami, Chattami, występują pod ogólną nazwą Franków. Frankowie zaraz od poczatku dzielili się na wschodnich (rimarii) i zachodnich (salii); głównym szczepem pomiędzy zachodnimi byli Sigambrowie. Kiedy Frankowie salijscy. mianowicie od r. 406, podczas napadów Wandalów i innych niemieckich szczepów na Gallje. pod dowództwem Cloja (Chlogio) i Meroweusza (Merowech), coraz większe zdobycze robili, a waleczny Klodoweusz zwycieztwem pod Soissons 486 r. granice swoje aż do Loary rozciagnał, rozszerzyli i ripuaryjscy Frankowie swe granice aż do krajów zdobytych przez salijskich i zetkneli sie z nimi na północno zachodniej granicy, od Lippy do Fuldy. Klodoweusza można uważać za właściwego założyciela państwa Franków, gdyż nietylko zwycieztwem pod Soissons ostatecznie panowaniu Rzymian w Gallji koniec polożył i kraj aż do Loary zdobył, ale nadto zwycięztwami, odniesionemi nad sąsiednimi Alemanami i Wizygotami, panowanie swoje wzmocnił i rozszerzył. Podział państwa na Austrazję, zamieszkaną przez ludy germańskie, i Neustrję, złożoną z ludów germańskoromańskich, nastąpił dopiero później. Do Austrazji liczono wschodnie zdobycze Franków, jako to: Alemanję. Bajparję i Turyngję, o których ob. artt. Alemani, Bawarja, Kiedy Frankowie zdobyli Gallje, był już prawie cały ten kraj katelickim; arjanizm był tylko pomiędzy Wizygotami i od niedawnego czasu pomiedzy Burgundami; Frankowie zaś sami, z bardzo małym wyjątkiem, byli poganami. Lecz właśnie tych odważnych barbarzyńców, o których Grzegorz z Tours (II 10) pisze: "Sed haec generatio fanaticis semper cultibus visa est obsequium praebuisse, nec prorsus agnovere Deum, sibique silvarum atque aquarum, avium bestiarumque et aliorum quoque elementorum finxere formas, ipsasque ut Deum colere eisque sacrificia delibare consueti, "wybrała sobie Opatrzność za silną podpore swego Kościoła, aby przez nich rozszerzać chrześcjaństwo pomiędzy innemi narodami germańskiemi, aby zniszczyć szkodliwy wpływ arjanizmu, ktory nawet i pomiędzy nich, w skutek stosupków z Wizygotami i Burgundami, wkradać się począł, jak się to pokazuje z tego, że siostra Klodoweusza Lantechilda arjanizm wyznawała. Chociaż wiec Frankowie jeszcze przed nawróceniem Klodoweusza byli w części obznajmieni z religją chrześcjańską i niemało było pojedyńczych nawróceń, zwłaszcza pomiedzy frankami służacymi w wojsku rzymskiem, jednakowoż do nawrócenia się całej massy narodu główną pobalica byli: marricenie nie zwycięzkiego ich króla, ktory swych poddenven znalazi viecej przygrojyanymi do tego kroku, miżeli nię spodziewał. Bo kiedy po zwycięztwie and Alemansmi, pod Zulpich odnieniocen, wedernial sie jeszcze przyjąc anwej religii mówiąc "Mój lud nie sechce sometime regen nogre, musze epiere jesacze in egrammieć. Frankowie na jegt bet eine vienie nipowiedziell: Emierteinyan bogow, o królu, odracarry i est, my growi sinched Baga niesmierteinego, którego Remigies opowiada. I rzeczywiscie, razem z krojem uchrzuko się 3,000 Franków. Nje ma v proji vojen, je tak Klodowensz jak i Klotylda (ob.) až do šmierti najwiękazą goniwiacią radowali wytępie poganstwo. a roszuczneć religie chrzesijan ka, lecz nigime nie mytamy o przesładowaniu pogan i przymercania im do chezeni awazem, apograf Frydouna (2011), apostola Alexanów Lod. Mart. I p. 414 i Bouques II 3440, pisze, że Frydein gehrzeigenegy już króla mstał w itsezeniu pogańskich panów przy uczie, Jezeii wieg hujepert z Gimanurz (Chron. ad 433) apowiada. że Klodoweneg swojch Frankow przykładem i edyktem do religii chrześciańskiej naklaniał, to nie należy wyrażenia tego rozumieć o jakims nakazie. Len. szczerólnie przy pomocy Klodoweusza. Remizjusz wpływal na nawrocenie Frankow i inaych z nimi złączonych Nemcow. Swiadcza o ten akta konferencji, odbywanych pomiędzy katolickomi a arjanskimi biskupani Bargundow, w Lionie r. 50 / czy 501, w ktorych we wstępie czytany: Ponieważ Bóg dla dobra całego ludu natchnął serce Regimjusza, ktory wszadzie oltarza bożyszczow niszczył, a prawdziwa wiarą wielu cudani rozzzerzał i t. d. Somonia Opo., Venet. 1729 II 221). Hinkmar w życiu i. Remigiusza opowiada, że ou nawrocił i tych Franków, którzy się od Klodoweusza, w skutek jego nawrócenia odłączyli, a przystałi w Cambrai do króla Rugorchurz Boil ad i Oct. in vita s. Remigii). Przyjaciel 4. Remirjusza. s. Planta, który no zwycięstwie Klodowensza zal Alemannami, zwyciężny z Tou, do Reims towarzyszac, w religji chrześcianskiej zo objesniat, a około 500 r. przez Remizjieza na bpo Atrebatov poświegony został, "ażeby Franków do łaski chrztu przysposabiał, dogomagał wiele Remigjuszowi w nawracaniu Franków i innych germańskich pokoleń, zamieszkujących Flandrję. Teu, prazugo przedewszystkiem panów Chrystusowi pozyskać, bywał na ucztach, tak na dworze krożewskim, jako i u innych możnych. Pewnego razu będąc z synem Klodoweusza, Klotarjuszem I, na uczcie u pewnego zamożnego franka, gdzie dla gości pegańskich naczynia z piwem w pogański sposób poświęcone zastawiono, pokruszył takowe znakiem krzyża św., w skutek czego wielu Franków sie nawróciło (Boll. ad 6 Febr. in vita 5. Vedasti). Inni uczniowie, przyjaciele i współcześni Remigjusza równie gorliwie pracowali w dziele mwracania Franków, jak np. opat Teoderyk, jeden z najznakomitszych uczniów ś. Remigjusza, którego tenże zrobił przełożonym klasztoru w Or, i za którego rada św. Remigiusz publiczny dom nierzadu w klasztor zamienił, w którym upadłe niewiasty pokutę czynily. Równocześnie i bpi, jak bp Solemis i inni, którzy byli obecnymi przy chrzcie Klodoweusza, zajmowali się nawrocaniem Franków (S. Solennis vita u Boil. 23 Septemb.). Prawdopodobnie Remigiusz wysłał Antimunda i Atalberta do Morinia. nad którymi panował Chararyk, podstępem złapany przez Klodowensza i razem z synem postrzyżony na mnicha (Bell, in vita S. Rem. § 12; Greg. Tur. Il 41). Wielkie zasługi około nawrócenia F'ów polotyl

i Molanjusz, biskup z Rennes, mający. w radzie Klodowensza wielkie znaczenie (Bolland. 6 Januarii). Ale chociaż tak biskup, jako i kaplani świeczy i zakonni gorliwie pracowali nad rozszerzeniem wiary pomiędzy Frankami, jednakże nawracanie ich postępowało bardzo powoli, mianowicie w tych częściach państwa, gdzie germański politeizm głębiej był zakorzeniony. Ztad nietylko w VI ale i VII, a w niektórych okolicach i w VIII wieku jeszcze pogaństwo nie było wytepione. Neustrja miała jeszcze pogan nad Loara i Sekwana, Burgundja w Wogezach, Austrazja w Ardennach. Również i na północy ku Fryzom, w Brabancji, Flandrji, Zelandji trwało pogaństwo, i gorliwi missjonarze, jak Eligiusz z Noyon (ob.), S. Amand (ob), S. Liucinus (ob.) S. Landoald i inni mieli jeszcze wiele pracy (Cf. Löbell, Gregor von Tours u. seine Zeit, Leipz 1839). Nawet pomiędzy krewnymi Arnulja, bpa 2 Metz († 641), byli poganie; a kiedy król Klotarjusz II ok. 613 r. Lupusa, bpa z Sens, w skutek oszczerstwa na wygnanie skazał, ochrzcił tenże w miejscu wygnania w Neustrji wodza Boso Landegizila, "plurimumque Francorum exercitum, qui adhuc erroris detinebatur laqueo" (Boll. in vit. s. Lupi 1 7 bris). Żeby przyspieszyć nawrócenie, a pomiędzy nawróconymi pozostałe jeszcze zwyczaje pogańskie wykorzenić, wystąpili królowie z surowemi karami, ale dopiero wtedy, kiedy już większa część ludu wiare przyjela. Tak Childebert I 554 r. naznaczył kare na tych, którzyby obrazów pogańskich bożyszcz nie chcieli poniszczyć (Pertz, Mon. Leg. t. I p. 1), na których zniszczeniu wtedy więcej zależało, aniżeli w dzisiejszych czasach na zachowaniu ich dla nauki. Podobne prawa wydawali także jego bracia i następcy. Równicz i dekrety synodalne zakazywały wszelkiego rodzaju pogańskich zabobonów (Cf. Synody w Orleans 541, Tours 567, Auxerre 578, Rheims 680, Chalons i Rouen 650), które jednakowoż nigdy tak daleko nie dochodziły, jak S. Amand, który od Dagoberta I wymógł dekret nawet opornych do chrztu ś. zmuszający. Owszem, dla ulatwienia wstępu do Kościoła, łagodzono często kanony. Jeżeli więc Prokop z Cezarei w swoich Pamiętnikach gockich (lib. II c. 25) opowiada, że chrześcjańscy Frankowie, którzy za Teodeberta, wnuka Klodowensza, do Włoch wyruszyli, chłopców i dziewczęta Gotów na ofiarę zabijali, a ich ciała, jako pierwiastki wojny, do rzeki powrzucali, należy to rozumieć nie o chrześcjańskich Frankach, ale o pogańskich, którzy się pomiedzy nimi jeszcze znajdowali, mianowicie o pogańskich Alemanach, których Teodebert miał przy sobie, co się pokszuje z Agathiasza (historyka greckiego z VI w., w jego Hist. wojny gockiej), opowiadającego, że Frankowie, jako współwyznawcy, chrześcjańskim kościołom we Włoszech wielkie uszanowanie okazywali, kiedy, przeciwnie, pogańscy Alemannowie największych zniewag w świątyniach się dopuszczali. X. F. S. (Schrödl).

Franzelin Jan Chrzeiciel, niemiec, jezuita, w kollegium rzymskiem wykładał introdukcję biblijną i języki wschodnie, jako też przewodniczył dysputom filozoficznym; po upadku zaś o. Passaglia zajął w temże kollegium katedrę dogmatyki (1857 r.). Napisał: Tractatus de Sacramentis in genere (1868 str. 308); Tractatus de SS. Eucharistiae Sacramento et Sacrificio (1868 str. 410); Tractatus de Verbo Incarnato (1869 str. 564); Tractatus de Deo trino secundum Personas (1869 s. 612); Tractatus de Deo uno secundum naturam (1870 s. 724); Tractatus de divina Traditione et S. Scriptura (1870 s. 644); razem 6 v. in-8 maj., drukiem Pro-

pagandy, nakładem księgarni Marietti w Rzymie i Turynie. Dziela te stawiają o. Franzelin'a w rzędzie pierwszych teologów współczasnych odznaczają się ścisłością logiki, dokładną znajomością Ojców Kościoła i literatury teologicznej. Autor trzyma się w nich metody syntetycznej, tak, iż następne tezy, bez obznajmienia się z poprzedniemi, niezawaw mogą być zrozumiane. Co do formy wykładu, pośrednie trzyma miejsce między metodą ściśle scholastyczną, a wolném opowiadaniem. Nie ma n niego osobnej rubryki na difficult ztes: przedstawiwszy bowiem o co rzecz chodzi, wyjaśniwszy ją i odpowiedniemi wywodami poparłszy, tém samém usowa wszelkie możliwe zarzuty.

Fratricelli, nazywani także Fraticelli, Fratricelli della opinione, Bisochi, Bizochi, Bighini, Bocasoti, Vocasoti. Z początku nazywano fisticellami wszystkich zakonników św. Franciszka, później zaś używano tego nazwiska w pogardiiwém znaczeniu, mianując niém wszystkich, którzy, czy to ubiorem czy sposobem, życia mieli jakie podobieństwo do zakosników, albo też należeli do zgromadzeń nie approbowanych, albo wreszcie tak nazywano tych, którzy szczególniejszą surowością życia udawali świętych, lub, pod pokrywka pobozności, rozsiewali heretyckie opinje. Zad w średnich wiekach nazywano niekieży frat, braci i siostry wolnego dach (ob. tej Enc. II 546) i inne spiritualistyczne herezje owego czasu, już to dla tego, że wszystkie te sekty miały z sobą pewne podobieństwo, już też dla tego, że fraticelli czesto podszywali sie pod inna nazwe, albo nawet w jakie kościelne zgromadzenie się wkradali, jak np. pomiędzy religije zgromadzenia beginów i begardów (ob.). Zresztą i fraticellów właściwych nazywano zaraz z początku liginami (od włoskiego słowa bigio-szary, popielaty, od szarych sukien) i bisochi, albo bizochi (od włoskiego bisoccia-torba żebracza, sakwy). Nazwa tocasoti, jaką im również nadawano, zdaje się, że powstała z bisochi. Sekta fraticellów nie bierze swego początku od Armann'a Pungiluppi z Ferrary († 1269), należacego do katarów (cathari), lecz od pewnej frakcji zakonu św. Franciszka, która ubóstwo i sposób życia św. Franciszka co do litery chejała zachować. Ta część franciszkanów podzieliła się znowu na dwa oddziały, t. j. na takich, co na żadne bezdroża nie wchodzili, ani jedności z swojm zakonem nie zrywali, ani też od Stolicy Apost, oddzielać się nie chcieli; i na takich, którzy dla tego, że ani przełożeni zakonu, ani wieksza cześć pozostałych zakonników św. Franciszka, ani Papieże świętości ich nie uwielbiali i czci im nie oddawali, od zakonu się oderwali, odszczepieńcze i heretyckie społeczeństwa potworzyli i z djabelską pychą, ukryta pod suknią ubóstwa, pragneli przewodzić i rzadzić. Tym to sposobem powstala sekta fratisellów. Zarodek sporów i kłótni pomiędzy jedną partja ściśle rozumicjącą ubóstwo i surowość życia, a drugą łagodniej pojmującą przepisy św. Franciszka, powstał jeszcze za życia tego świętego, a po jego śmierci naturalnie tém więcej się rozwinał. Żeby tym gorszacym sporom koniec polożyć, wdali się w tę sprawę Papieże. Tak Grzegots IX 1231 r. (Emman. Roderici, Collect. privileg. regul. mendic. et non mendic. t. I p. 7), Innocenty IV 1245 r. (ib. p. 13), Aleksander IV r. 1257 (Wadding, Ann.) wydali objaśnienia reguly św. Franciszka w łagodniejszém rozumieniu. Uznając wszakże za własność wszelkie ruchome i nieruchome mienie franciszkanów Kościoła rzymskiego, a zakonników uważając tylko za korzystających z tej własności, sądzili ci Papieże, że zaspokoją i przeciwną partję, domagającą się rozumienia re-

guły św. Franciszka w całej ścisłości. Lezz ani papiezkie decyzje, ani kary przełożonych zakonu nie mogły uspokość sporów o regułę ubóstwa. Wtedy Mikołaj III 1279 r. wydał nowe, dokładne i obszerne objaśnienie reguly św. Franciszka (Sextus decret. lib. V tit. XII de verb. signif. cap. 3), na którém następni Papieże swe decyzje opierali; lecz i teras sprzeciwili się decyzji papiezkiej dumni fanatycy; a ponieważ Papież Mikołaj zabronił wszelkiego dalszego tłumaczenia reguly Stolicy Apost., odmawiali wprost Papieżowi tej władzy, a całą hierarchję i Kościół uznali za zupełnie zepsute. Być może, że niejaki wpływ wywarły na nich doktryny albigensów i waldensów, ale daleko więcej wpłynęły na nich przepowiednie przypisywane opatowi Joachimowi z Flory (ob.) i Introductorium in Erangelium aeternum, przypisywane franciszkaninowi Gerardowi. według którego nową Ewangelie Ducha św. mieli rozkrzewiać ubodzy zakonnicy św. Franciszka (ob. wyżej str. 188). Wreszcie, mogły się do tego przyczynić marzenia i bluźnierstwa franciszkanina Jana Piotra de Oliva, który u fraticellów wielkie miał poważanie (ob. jego nauke wyżej str. 138 i 139). Trzeba jednakowoż wyznać, że w niektórych klasztorach franciszkanów rzeczywiście zbyt lużno pojmowano ubóstwo. szczególniej za jenerała Aquaspartanus'a, w skutek czego trzej naczelnicy gorliwców, t. j. Rajmund, Piotr z Macerata i Tomasz z Tolentino, którzy już poprzednio głosili zdanie, że Papież nie może zmieniać stanu przez Ducha św. objawionego, a życiem Apostolów zaleconego, r. 1289 nowe niepokoje wzniecili, za co z rozkazu jenerala uwięzionymi zostali. Po tych zajściach dwaj naczelnicy partji, która do r. 1294 mimo ciaglych sporów nie odłączyła się od zekonu, odważyli się na ten rozdział. Jordan w Kronice swojej, doprowadzonej do 1289 r. (ap. Muratori, Antiqu. Ital. IV 1020), opowiada o tym rozdziałe co następuje; "Piotr z Macerata i Piotr z Fossombrone byli apostatami zakonu minorytów i heretykami. Prosili Papieża Celestyna V o pozwolenie prowadzenia życia pustelniczego, ażeby tym sposobem regulę św. Franciszka co do litery zachować mogli. Celestvn V pozwolił im i ich zwolennikom, nie domyślając sie żadnego niebezpieczeństwa. Przyłączyło się do nich wielu apostatów. gardzacych wspólnościa życia i papiezkiemi objaśniepiami reguły, i nazywali się bracmi św. Franciszka, a znajdujących się pomiędzy nimi świeckich nazwali bizochami, fraticellumi, bokasotami. Nauczali oni, że anioł pozbawił Papieża Mikołaja III papiezkiej godności i że odtąd nie ma ani prawdziwego Papieża, ani prawdziwego kapłana w Kościele, a tylko w nich, bo tylko oni chodzą drogą Bożą, tylko oni są prawdziwym Kościołem. Poprzemieniali przytém swoje nazwiska, i tak. Piotr z Macerata nazwał sie Liberatus, Piotr z Fossombrone nazwał się Aniolem, udając, że miewał objawienia od anioła." Może być, że za Celestyna V jeszcze nie wszyscy fraticellowie należeli do herezji, o jakiej mówi Jordan, i nie ma watpliwości, że przynajmniej osoba Celestyna miała w ich oczach jeszcze znaczenie; lecz za Bonifacego VIII, który tych nowych pustelników celestyńskich skasował, tajonej dotychczas apostazji i herezji ukryć nie mogli. Papież Bonifacy, mówi Jordan (loc. cit.), wyklął sektę fraticellów i bizochów, a ponieważ poddał ich pod inkwizycję, poszli do Sycylji. Tam, kiedy się najedli i napili, wstali, ażeby się bawić, śpiewać i grać na fietach, mówiąc: Exultet ecclesia meretrix exultet! Wtenezas na znak wzgardy Kościoła rzymskiego złamali flet i kielich i przenieśli sie do Grecii, gdzie rozmerzali swoje błedy. Kiedy Bonifacy ostrzegł patriarche konstantypopolitnáskiego i arcybiskupów z Patrae i Aten o zamiarach fraticellow, przenieśli się do Achaji. Równocześnio braciszek de Bosicie, z ksiażkami Piotra Jana z Beziers (de Oliva), z Prowancji (gdzie również jak w Sycylji i Ankonie były główne siedliska fraticellów), przybył potajemnie do Rzymu i w kościele św. Piotra kazał pięciu beginom i trzynastu kobietom wybrać siebie na Papieża i uciekł, razem z Aniołem, Liberatusem i innymi (t. j. do Sycylji, a ztamtad do Grecji)." Tyle Jordan (Raynald, Annal. ad an. 1294 n. 26; 1297 n. 55-56; Wadding Annal. ad an. 1294 n. 9). F. powróciwszy w części do Włoch, rozszerzyli się tu bardzo prędko, bo nietylko niezadowoleni apostaci minorvtów, ale i wypedzeni z innych zakonów do nich uciekali; wielu takte świeckich przyciągnęli do siebie, jako tercjarzy i pokutników. Klemens V daremnie usiłował usunąć spory pomiędzy franciszkanami ogłoszoną za soborze w Vienne (1311-1312) nową deklaracją reguly św. Franciscka; bo pyszni zapaleńcy trwali w swym uporze, rozszerzali się po za Włochsmi i Prowancja, zakładając swoje konwenty, obierali sobie swoich przełożonych, żebrali jako inni aprobowani zakonnicy, głosząc o sobie, że jak najściślej zachowują regulę św. Franciszka, że są potwierdzeni przez Papieża Celestyna V. jako pustelnicy celestyńsky, przechwalając się ubogim, krótkim i wazkim habitem i spiczastym kapturem. Papież Jan XXII był zmuszony wydać przeciwko tym sekciarzom osobno bułle (1317 r.). W tej bulli najprzód a) nazywa ich "profanae multitudinis viri, qui vulgariter fratricelli seu fratres de paupere vita, bisochi sive beguini vel aliis nominibus nuncupantur", którzy udają, jakoby przez Kościół byli aprobowani; b) dalej czytamy tam, iż wielu z nich udaje, że najściślej zachowują regulę św. Franciszka, opierając się falszywie na pozwoleniu udzieloném przez Celestyna V, a przez Bonifacego VIII odwolaném; c) wzmiatkuje bulla, że pewna część tych sekciarzy nazywa się tercjarzami tw. Franciszka, albo też penitentami; d) wielu z nich mianuje bulla odstępcami od wiary katolickiej, którzy gardząc sakramentami, falszywe naki rozsiewają (Extravag. Johan. XXII t. VII). Kacerstwa íraticellow sa w tej bulli tylko ogólnie wspomniane, a to dla tego, że sekciarze ci nie mieli żadnego wspólnego wyznania wiary, ale sami między sobą różnili się w swoich zdaniach. Wspólnie tylko uczyli oni wszyscy, że ponieważ Papieże przywłaszczyli sobie prawo tłumaczenia reguły św. Franciszka, ze szkoda álubowańego ubóstwa, które nikomu, ani pojedyńczym, ani zgromadzeniu nie pozwala mieć własności, przeto bierarchja, rzymskokatolicka, już i tak na zgubę przeznaczona, utraciła wszelką swoja władzę, jaka odtąd przechodzi na kościół ubogich fraticellów. Pokaznie się to z bulli Jana XXII z 1318 r. przeciw minorycie Henrykowi Cers. jednemu ze znakomitszych przewodników fraticellów w Sycylii, w której tymże następujące jeszcze blędy są przypisane: 1) rozróżniaja oni dwa kościoły: jeden cielesny, bogaty, występkami zmazany, z Papieżem rzymskia, kardynalami i biskupami na czele, drugi ubogi, pelen cnót i prawdziwi kościół, w którym oni, mający sami i jedynie tylko władze duchowną. przewodniczą; 2) twierdzą o sobie, że są odnowicielami zupełnie zatracinego światła ewangelicznego; 3) utrzymują, że kaplani i biakupi przez grzechy władzę swoją utracają; 4) zakazują przysiąg, pogardzaja malteństwem i rozmaitych falszów nauczają o końcu świata i antychryście (Raynald, ad an 1818 n. 45 do 53). Również pokazuje sie to g buli

Klemensa VI do biskupów katolickich na wachodzie, w której Papież. wzywa biskupów, ażeby wystąpili przeciwko tym missjonarzom minorytów. którzy w Armenji, Persji i w innych cześciach wschodu nauczaja, że w rzymskim Kościele zaginęła wszelka świętość, że Papieże nie mają już żadnej władzy, gdyż takowa na nich (t. j. fraticellów) przeszła (Raynald, ad an. 1844 n. 8). I rzeczywiście, fraticelli jak z początku. tak i nadal obierali sobie biskupów, kardynałów i Papieży (Wadding, t. IV 1637 ad an. 1374). O innych błędach, wspólnych fraticellom, bizochom, begardom, beginom i innym sektom współczesnym, tak się wyraża Alvarus Pelagius, penitencjarz Papieża Jana XXII: "Wzdrygają się przed jarzmem posłuszeństwa, udają, że są zakonem aprobowanym, często pokazują gorliwość, ale ta wkrótce niknie, lekają się pracy, a swe próżniactwo uniewinniają temi tekstami: "Módlcie się bez ustanku; Marja najlepszą cząstkę obrała." Nigdzie stalego miejsca nie mają, ale ustawicznie z miejsca na miejsce się włóczą, ustawiczne odbywaja pielgrzymki, z jednej ostateczności łatwo wpadają w drugą, przemieniając surowość życia, wstrzemięźliwość, ubóstwo, z których się tak chelpią, w występki wprost przeciwne. Umieją przy udanej surowości życia zawierać stosunki z kobietami, mianowicie z tercjarkami; nauczają, choć są idjotami i po większej części składają się z pastuchów, weglarzy i cieśli. Choć nie są kapłanami, przywłaszczają sobie jednak władze kapłańską, a ci, cosą kaplanami, pieczy dusz nie mają" (De Planctu ecclesiae l. 2). W tym opisie to szczególniej uderza, że fraticelli i bizochi sa tu po większej części nie kapłanami, lecz świeckimi tercjarzami; wszakże musiało to być prawdą, jeżeli nie wszędzie, to przynajmniej w bardzo wielu miejscach; gdyż zgodném jest z papiezkiemi bullami i innemi opisami, z różnych źródeł czerpanemi, według których apostaci zakonu franciszkańskiego przyjmowali do siebie wielką liczbe tercjarzy i pokutników ze świeckich ludzi, tak bezżennych, jako i żonatych, którzy potém, nie przyjąwszy święceń kaplańskich, słuchsli spowiedzi i ocpusty udzielali i kazania miewali. Niekiedy nawet przełożonymi tych sekciarzy byli świeccy tercjarze, jak np. Angelus de Valle Spoletana, który około 1331 r. był przełożonym fraticellów w Sycylji, i dla tego Jan XXII, Papież, nakazał biskupowi z Melfi i inkwizytorom, ażeby przeciw temu Aniolowi i podobnym mu sekciarzom, którzy nie będąc kapłanami, spowiedzi słuchają i odpustów udzielają, według surowości kanonów postępowali (Raynald. ad an. 1881 n. 6). I w późniejszych latach, mianowicie 1822, 1831, 1334, ponawiał Jan XXII swój dekret przeciw fraticellom z 1317 r. (Raynald. i Wadding pod temi latami). Również i iuni Papieże, jak Benedykt XII 1335 i 1836 r., Klemens VI 1344 i 1346 r., Innocenty VI 1354 i 1357 roku, Urban V 1368 r. występowali surowo przeciw fraticellom (ibid.). Pomimo tych papiezkich dekretów i chociaż wielu fraticellów zostało spalonych, sekta utrzymywała się, bo udaną swą pobożnością i surowością życia sekciarze lud obałamucali i sobie jednali. I tak np. w Perugii około 1374 r. byli w wielkiem poważaniu i dopuszczali się względem tamecznych franciszkanów rozmaitych szykan, wyciągając im publicznie w obec ludu koszule i chustki, z szyderskiém zapytaniem, czy tak przepisuje regula św. Franciszka? Ale to swoje zuchwalstwo drogo przypłacili, gdyż prześladowani minoryci zaprosili two. Parducjusza, pustelnika franciszkańskiego, ażoby lud objaśnił, przedstawiając im prawdziwą

2***: PE-- E'... ! ---ದ ೯ ಇ ಎಂತೆವ≂ದಾ: and a community of the first of the first of the state of the the second reflect that the treatment of the finguest with the THE PARTY OF THE PROPERTY OF THE PROPERTY OF THE PARTY OF প্ৰতি তেওঁ প্ৰতিষ্ঠান কৰিছে কৰিছে কৰা কৰিছে প্ৰায়ে **কৰিছে কৰিছে জীৱি** THE PROPERTY OF THE PROPERTY OF THE PARTY OF And the many of the same at an one of the finance of the state states the section of the contract to see a number of president the 111 Plan Kenda from John . mr. m Latvice Enverents been // Yoursta w desired part delite; o therewas Chryslam i Apr

ä

stolów, ogłosiwszy heretykiem i papieztwa pozbawionym, choć poprzednio byli przeciwnikami fraticellów, jednak takiém pko Papieżowi wystąpieniem zgadzali się z nimi co do głównej myśli. W bibljotekach rzymskich znajdują się niespożytkowane dotąd akta do historji fraticellów Bibl. Vatic. 2 adv. haereticos, qui fraterculi della opinione vocantur, 200 B. n. 1127; 5 contra haeret., qui fraterculi della opinione vocantur, processus 4012,83 Bibl. Casanat. i Processus contra waldenses, fratricellos habiti in dioecesi taurinensi per duos inquisitores 1373—1388. D. III. 18. Cf. Cantù, Les heretiques d'Italie, I 227—249. (Schrödl).

Frayssinous Djonizy, hrabia, ur. w Cuvières, w Gaskonji, 1765 r. Młodego Djonizego, obdarzonego wielkiemi zdolnościami, przeznaczył ojciec do prawnictwa, ale wyższe powołanie pociągło go do służby Kościołowi. Ukończywszy seminarjum w Laon, wyświęcony został na kaplana 1789 r. Od tej chwili można żywot tego obrońcy wiary podzielić na trzy periody: w pierwszym przedstawia się gorliwym obroúcą religji; w drugim widzimy go jako biskupa, poświęcającego się służbie państwa i przewodnika publicznego wykształcenia; trzeci stanowi czas, w którym poświęcił się wychowaniu księcia Bordeaux. Rewolucja zapędziła go w góry Rouergue, gdzie dopomagał w pasterstwie dusz pewnemu proboazczowi, wspólnie ze swym przyjacielem ks. Boyer. Przybywszy do Paryża, 1801 rozpoczał konferencje w kościele karmelitów; wielki napływ sluchaczów zmusił go do przeniesienia się z nimi do Lościola ś. Sulpicjusza. R. 1809 konferencje te były przerwane, w skutek rozpoczetych przez Napoleona zatargów ze Stolica Apost. F. był mianowany członkiem kommissji, mającej obmyślić środek przeprowadzenia zgody. Ponieważ wszystkie te plany były bezowocne, F. wyjechał do rodziny 1811 r., zkąd po kilku latach pracy naukowej wrócił do Paryża 1814, prowadził dalej swoje konferencje, które zakończył 1822 r. W 1817 r. chciano przedstawić go na biskupa w Nismes, ale wymówił się od tej godności. Następnie król mianował go swoim wielkim jałmużnikiem. Od tej chwili, mimo całej pokory, zmuszony był coraz wyższe zajmować stanowiska. R. 1822 został biskupem hermopolitańskim in part. infid., wielkim mistrzem uniwersytetu, parem Francji, członkiem akademji francuzkiej, ministrem spraw duchownych i publicznego nauczania. Upadek monarchji 1830 r. zasmucił go wprawdzie, ale nie był dla niego niespodzianym, a nie chcąc uznać Ludwika Filipa, udał się do Rzymu. Jeszcze r. 1820 chciał go Papież Pius VII ozdobić purpura kardynalska, ale z pokory wyprosił się od tej godności. Z Rzymu powrócił znowu do Francji, zkąd go r. 1833 wywołało do Pragi wychowanie księcia Bordeaux, wnuka Karola X. Skoro się chlubnie wywiązał z tego obowiązku, wrócił do Francji powszechnie szanowany w 1838 r., i tu żył w cichej samotności. Umarł w Gaskonji, w St. Geniez, 12 Grudnia 1841 r., w uczuciach najżywszej pobożności. Napisal, oprócz mów pogrzebowych na zgon: księcia Kondeusza, (1818), kardynała Taleyrand de Perigord (1821) i Ludwika XVIII (1824), następne dziela: Vrais principes de l'Église gallicane sur le gouvernement écclésiastique, la papauté etc., Paris 1818, 8 wyd. pomnożone 1826. Autor rozbiera tu kwestje podnoszone wówczas z powodu konkordatu. Défense du christianisme ou conférences sur la réligion, Paris 1825, 3 t.; 13 wyd. 1843. Dzielo to odznawa się siłą logiki. Wydane po śmierci autora Conférences et discours inédits, 1842. Cf. Henrion, Notice sur la vie de M. Fr., Pa-

chylny Papietowi Leonowi IX nastepca Egilberta, Nitger (1039-1502), który wyzionawsky strasme blużnierstwo przeciw Papietowi, nagle w Raweasie smart i przez obywateli do rzeki wrzacesy został. Bp Elleskerd (1652-1978) trzymał się stanowczo strony Henryka IV; jego nestepes Meginicard (1078-1098) chivial sie według okolienności na obiedwie strony, a Henryk I (1098-1137), narzucony tylko djecezji przez cesarza lienryka, stał się powodem jeszcze większych zamieszek. Ale i w tych smutnych czasach nie zasnął twórczy duch Kościola: w tym bowiem perjodzie powstala we Freisingu kollegiata św. Andrzeja i wielka liczba klasztorów. Nadto żyli w tym czasie: uczony kaplan Genzo, professor klassycznej literatury w Ebersbergu, gdzie cokolwiek później tok. 1085 r.) głośnym się stał opat William, jako autor wielu kazań i parafrazy na kniegę Pieśni nad pieśniami; Aribo, scholastyk freisingski, który napisał ksiege De musica i dedykował ją bpowi Ellenhardowi, a cokolwiek później Eberhard, zakonnik we Freisingu, autor dziela De mensura fistularum etc. (cf. Gerbert, De musica sacra). Po tych nieszcześciach zeslał Bóg pociechę djecezji w biskupie Ottonie I Wielkim (1137-1158), który był synem ś. Leopolda margrabiego austrjackiego, w Paryżu pobierał nauki, a 1126-1127 r. był w kiasztorze cysterskim w Morimund. Za jego rzadów duchowieństwo katedry freisingskiej w pobożności, nauce i dobroczynności nie miało sobie równego w świecie, a Otto, cheac podtrzymać tego ducha, ponieważ dotąd duchowieństwo miało wspólny refektarz i wspólne dormitorium, przepisał mu nadto pewne ustawy, nie zobowiązując jednak nikogo ślubami, ani zakazując prywatnych własności. Wstawiał się Otto często do książąt za kościołami, wdowami, sierotami; umiał roztropnie załagodzić spór pomiędzy Papieżem Adrjanem IV a cesarzem Fryderykiem I; brał udział w drugiej wojnie krzyżowej od r. 1147-1149 i napisał wiele dzieł, które pod każdym względem do najlepszych swego czasu zaliczyć można. Napisał Kronikę w 8 ksiegach i opisał czyny cesarza Fryderyka I w dwoch ksiegach. Umarł w klaaztorze swoim Morimund 1158 r. Zaufany uczeń i sekretarz Ottora, kanonik Rulevicus, kontynnował dalej dzielo Ottona o cesarzu Fryderika (cf. Otto von Freisingen etc. v. B. Huber, Munch. 1847; Otto v. Fr. etc. v. Th. Wiedemann, Freising 1848). Wówczas odznaczał się także nauką i pismami zakonnik i poeta Metellus w Tegernsee. Po Ottonie l nastąpił Albert I (1158—1184), który katedrę, spaloną razem z calén miastem 1159 r., na nowo odbudował, a w czasie odszczepieństwa. spowodowanego przez cesarza Fryderyka I, przeciw Papieżowi Aleksandrewi III, tak dyplomatyzował, że ani Papieża, ani cesarza nie obraził na stebie. Na zgromadzeniu książąt w Würzburgu 1165 r. wymówił się nicobeenością metropolity od złożenia przysięgi antypapieżowi. Następca Alberta, Out II (1184-1220), jeden z najgodniejszych i najczynniejszych ksiaty Kościola, odbudował, po powtórném spaleniu się, katedrę freisingską i podniósł swym przemysłem wartość dóbr biskupich. Popierał gorliwe klasztory, a ówczesny kanonik freisingski Sacrista Konrad, autor dziek "Freisingeńskie tradycje," wychwala szczerość, pokorę, miłosierdzie dla ubogich i stałość umyslu Ottona II. Bp Gerold (1220—1230), oskarżon od kapituly o rozpraszanie dóbr kościelnych (chciał nawet Freising dat w lenność bawarskiemu księciu Ludwikowi) i o życie niegodne biskups. po przeprowadzeniu śledztwa, został pozbawiony godności.

smutnej pamięci był Konrad I (1230-1258), który wyklął książąt bąwarskich Ludwika I i Ottona II, a potém sam w klątwe popadł, i który w walce Papieża z cesarzem Fryderykiem II, wspólnie z innymi bpami bawarskimi, exkommunikacji cesarza ogłosić nie chciał i w końcu tylko zmuszony po stronie Papieża stanał. Za jego rządów założyła Ludmilla, żona księcia Ludwika I, klasztor w Seligenthal przy Landshut. Konrad II, z rodu Wittelsbachów (1258-1379), splamił swą pamięć krwawemi zajściami z Leonem, bpem regensburgskim; przez względy, jakie miał u króla Ottokara i Rudolfa habsburgskiego, powiększył posiadłości biskupie. Za jego rządów fundowano klasztor Fürstenfeld, w którym książe Ludwik II uczonego i na polu historyczném zasłużonego Volkmara zrobił przełożonym; sprowadzano dominikanów do Landshut 1271; zjawili się wówczas w Bawarji flagellanci, których książęta wspólnie z biskupami bawarskimi wypędzili. Na polu literatury walawił się zakonnik Konrad v. Scheuren, nazwany Fhilosophus (cf. B. Pez, Anecd. t. I disser. Isagog. p. 28; H. Pez, Script. rer. Austr. t. II; Oberbayer. Archiv. t. II p. 155 etc.). Po Fryderyku (1279-1282) nastąpił Emicho, z rodu Wittelsbachów (1283-1311), maż uczony i wymowny, a przytém dobry i czynny gospodarz, który na rzecz biskupstwa kupił hrabstwo Werdenfels. Za niego sprowadzeni zostali franciszkanie do Landshut 1280 r., a do Monachium eremici i. Augustyna 1291 r. Franciszkanom, zamieszkalym w Monachium od 1221 r., wybudowano nowy klasztor 1282 r., a w ich miejsce sprowadzono klaryski. Po schorzałym Gotfriedzie (1311-1314) nastąpil Konrad III (1314-1322), fundator kollegjaty św. Jana w Freisingu 1319. Z jego rozkazu napisano szacowne dzielo, tak zwaną Konradyńską matrykulę biskupstwa freisingskiego. Podczas nieszczęśliwych zamieszek pomiędzy Papieżami awinjońskimi a cesarzem Ludwikiem bawarskim, kiedy Kościół niemiecki tak długi czas zostawał w interdykcie, a Ludwik sprowadził do Monachium naczelników sekty spirytualistów franciszkańakich, kapitula freisingska, stanowezo po stronie cesarza stojąca, wybrala na biskupa r. 1322 Ludwika v. Chamstein, a po jego śmierci 1342 r. proboszcza katedralnego Leutolda v. Schaumburg; ze strony zaś papiezkiej naznaczeni byli biskupami: Jan z Güttingen († 1324), Konrad (IV) z Klingenberg (1324-1340) i Jan II z Westerfold (1340-1349). Odtad przez cały wiek jeden nie obierała kapitula biskupów freisingskich, ale Papieże ich naznaczali. Albert II (1349-1359), poprzednio kanclerz cesarza Ludwika, był uczonym i dobrym biskupem. Jemu przypisują napisanie żywotu ś. Kiljana. Bp Pawel hr. z Harrach (1359-1377) zniósł 1359 r., jako papiezki delegat, interdykt ciążący przynajmniej jeszcze co do formy na Bawarji, uwolnił Ludwika brandeburczyka i książąt bawarskich od klątwy. Leopold (1378-1381), szczodry pan, potwierdził obywatelom Freisingu wszystkie ich prawa, założył w témże mieście szpital, brał udział w synodzie salzburgskim 1380 r. i dobrze zarządzał dobrami biskupiemi. Berthold (1381-1410), kanclerz austrjacki, mąż uczony i dobry gospodarz, miłośnik budowli, przywrócił 1384 r., wybrany na sędziego, pokój pomiędzy książętami bawarskimi a bpem salzburgskim i zaprowadził urcczystą processję Bożego Ciała po ulicach miasta Freisingu. Kenrad V (1411-1412) był poprzednio bpem Gurk. Papież Jan XXIII przeniosł go na stolice Freisingu, w miejsce wybra-Encykl. T. V.

PER TOP THE PROPERTY LEARNING TO THE PERSON NAMED IN COLUMN TWO IS NOT THE PERSON NAMED IN COLUMN TO THE PERSON NAMED IN COLUM THE PARTY STATE IN STATE STATE OF THE PARTY PARTY AND ADDRESS OF THE PARTY OF THE P BEFORE THE PARTIES AND ADDRESS OF THE PARTIES OF THE PARTIES. HORSE TARTERIAL TOTAL OF THE CONTRACT OF THE CONTRAC printing of information of it symbols v Emission late : A CHARLETT LAND A CALL TO BE THE PERSONNEL TO BEST WAY TO Fig. Algebra 7 v nie, 2 v miner, y m. aminie Jane Grandell manufact of moral fall of Landida . There was formered There was the control and a series of a series of the control of t Die nemen b un find, me bmit be unt bie bei burgamen Feder T er Trade that State bulleting and the A timenty that Asigna Aires restratory ministra incomment link beinvalues Viction of SOMETHING OF THE PROPERTY OF T manipul projection and the resident Nation were personal very Lipschman T. Find v. That myleside frequency manifest many of a case of the manifest extern being 2. 144. поличи рашерия врше ценералу. В винети Улими Lucy and IT but man the recorded to Emple I to South 50 remember article viller move ever britanisme. Ing presi The limited to bear or both I bear here as the party of t PRINCE & STRANGER BERTHAM DE LINE BELLEGE LESSEE E PRINCE Pupieria, ne poutet d'une implimit de la poè interés les Mir gegeneter fim Die mit Dieben gett miett u games: B move their view vittly the middle, my being a small ward by a prosperious function outsignment for mathefingher with peus poperatura puntantina la 1871 penguisak da debig kabi o arthur svent altitentivos, on in it Tambey (1471-148), h ale, persent priletel i remortisal. Dit ill meternieren Renge mater (71)07 (80)70/min are (8) (very first green weepen a far-year neura parpuragio il care più escapione, altri il encuent nel application application of the contraction of the policy of the property of byew twigt mail i winging in filliw . Reput paints, a Pass . to deverance of electric and their light of the world of the contract of sowner we telled here. Firstine its willhard sweleni this reform Localia de Spanisa inamplicabile de Arresta, kies s Charte (vigen progres in think where it is providentem papiers) bitarpure mergeneel i i.i., pogl. je men brit jego Filip in sik bacing winged 1400-1141. Mility willist it doctal jessene best Namore, But metilet bij mittinken balowit, nierelb all kateire, britti praw bisktriiti. bijue smilwal jalmning, ale nadu # kawish medies wiresme i ar pithamute, opieral sie nowościom hiera i uparma, jakie się wkralit pomiętry ducliwieńska. R 1984 is udzał przez swego zamepog w amowie, zawaniej w Regensburgh poniek areriengeiem Ferdynandem, wieln gefallinger-niemieckimi bistunani i warskimi książętami, w celu politzymania winty katolickiej. Od Papis otrzymał żylane pozwolenie degradowinia niepoprawnych kapłanow P nonika freisingskiego Woffganga Wireingers, sprzyjającego Interaniuma wabawil benedejum. Następca Filipa i brat jego Hen-yk III (1541-188 aczestniczył przez zastępców na synolach w Salzburgu w 1544 i 188

r., które jednakowoż mało wywarły wpływu. Za następcy jego Leons (1552-1559), wielkiego miłośnika nauk, który, za przykładem innych biskupów bawarskich, 1557 r. do związku landsbergskiego przystapił, traktował książe Albert V z biskupami bawarskimi o pozwolenie używania kielicha, na co jednakowoż biskupi nie przystali; nadto, w latach 1558 i 1559, w skutek nalezania ksiącia, odbyto ogólną wizytę kościołów w calém ksiestwie. Za biskupa Maurycego z Sandizell (1559-1566) odprawiono w Salzburgu synod 1562 r., na którym postanowiono żądane przez cesarza Ferdynanda i ksiecia Albrechta V koncessje (mianowicie co do używania kielicha i malżeństw księży) przelstawić soborowi trydenckiemu. a poslami na tenže sobor wybrano: Herkulesa Rettinger, bpa Lowantu, i deminikanina Felicjana Ninguarda. Równocześnie wysłał księże Albrecht dra Augustyna Paumgartner'a, jako swego posla, do Trydentu, dodając mu teologa jezuite Cavillon'a. Nastepca Maurycego Ernest, książe bawarski (1566-1612), nie przyniósł wprawdzie, z powodu licznych podróży, wielkiego błogosławieństa swej djecezji, jednakowoż pamiętne są jego rządy wizytą kościołów 1568 i 1569 r. i synodem w Salzburgu (1569 r.), na którym i bp Ernest się znajdował, gdzie zgromadzeni bpi postanowili uchwały soboru trydenckiego w swych djecezjach w wykonanie wprowadzić. Za jego czasów także utworzono w Monachium 1573 r. seminarjum i zawarty został konkordat w 1583 r. pomiędzy bawarskimi bpami a księciem Wilhelmem V. Jako dowód jego gorliwości służy i to, iż wprowadził poprawiony rzymski Mszał i Brewjarz, a także Rytuał zgodny z rzymskim (później poprawiony przez biskupów Adams Wita i Alberta Zygmunta). Wiadoma jest rzecza, że utrzymanie religji katolickiej w Bawarji więcej należy zawdzięczać gorliwym książętom bawarskim, aniżeli samym biskupom. Pomiedzy wielu uczonymi katolickimi i zasłużonymi mężami freisingskiej djecezji w XVI w. zasługują na szczególną wzmiankę: Freiberger, kanonik freisingski, bjograf s. Korbinjana i autor Kroniki biskupów freisingskich, i znany kronikarz Wit Arnpeck, obadwaj za Sykstusa IV; za czasów bpa Filipa: sławny Wawrzyniec Hochwart, nauczyciel szkoły katedralnej, a następnie kanonik regensburgski i passawski, znakomity 🕊 kaznodzieja i historyk; tegoż biskupa wikarjusz jeneralny Stefan Sunderndorfer, autor Matrykaly biskupstwa; za biskupa Henryka III: uczony freisingski suffragae Augustyn Morjusz; dwaj uczoni kanclerze biskupa Leona: Wolfgang Hunger i M. Tatius Alpinus, jakoteż poeta Joachim Haberstock; kanclerz bpa Maurycego Jan Lorichius i tegoż bpa sekretarz Ludwik Romanus; Sebastjan Haydlauf, uczony suffragan biskupa Ernesta; Kacper Schatzger, franciszkanin monachijski, † 1527, znakomity ka-■snodzieja, pisarz i gorliwy obrońca wiary: pisma jego wyszły w In-■golstadzie 1543 roku, z przedmową J. Ecka (ob.); Maciej Kretz, † B:1543, dziekan i kaznodzieja monachijski, maż biegły w naukach, gorliwy kaznodzieja i obrońca wiary, autor wielu pism; uczony i przez J. Ecka wysoko ceniony przeor augustjański Wolfgang Cappelmajer, † 1546; Wolfmgang Sedelius, benedyktyn z Tegernsee, przez wiele lat nadworny kaznomedzieja w Monachium, † 1562. Również i w innych miastach djecezji odznaczyli się mężni obrońcy wiary katolickiej, których liczbę powiększa zezczególnie zakon jezuitów, zaprowadzony w 1559 do Monachium, w 1596 ado Ebersbergu, w 1629 do Landshut. Po Ernescie i Stefanie z Seiboldsdorf · (1612-1618) nastapil Wit Adam z Geebeck (1618-1651), nader mobożny, gorliwy i pracowity maż, rządny gospodarz, ozdabiał katedrą,

PRINCET MARKE PER LIMITED TO THE PER LIMITED CONT OFF LEPTER I - TO THE BE SHOUTH ! THE RESERVE LIGHT IN THE PERSON OF THE PERSO 1967 NO. 174708 1 50 30 37 57 107 12 100 the contract of health of the print of CORPORATE LATE SETTINGE THE MINE THE POTE THE E PROMET INVESTIGATE THE PARTY THE the true test infection the property of the el e pero mina francia. La o mai estimate de WASHING OF THE SAME THE THE THE THE of section a later than the Testing of er out in little the bester In anner Lang. And the state of t The second secon THE PARTY OF THE P the enter the sent the sent the sent of th there are interested their older with contract おうな ではず 自己は コニー・ス 可能性 本 巻き ト THE PARK IS SHOULD THE THE THE THE THE THE service of receiving history with a service of A CHAIR COME, MICH. PROLITED FOR PROLITED FROM DE L'OC METAR WANT THE PROPERTY LAST LAST THE PARTY OF the following framework that he was the same with the and broken of - to low the beautiful the beautiful to in which from the to the pur-A Service of the Later Bearing to the service of And the second of the second o PARTICIPA MA CAMBIL DE ESTREMA ESTREMA DE · · · il once was their the for the committee the sec year incorporate viga at al. Laurelyen, Her-

-- - - · ·

3

■ Heckenstaller, Diss. histor. de antiquitate etc. cathedr. eccl. Frising. Monach. ■ 1824; i w. in. (Schrödl). Freppel Karol Emil, ur. w Obernai (depart. Niższego Renu) 1827 z roku, obecnie prof. wymowy w Sorbonie, dziekan u św. Genowefy w Pa-E ryżu. Napisał: Cours d'éloquence sacrée fait à la Sorbonne pen lant l'année 1858-1867: 1) Les Pères apostoliques et leurs époque (1859); 2) S. Irenée ■ et l'éloquence chrétienne dans la Gaule pendant les deux priemiers siècles (1861); 3) Clément d'Alexandrie (1865); 4) S. Cyprien et l'Église d'Afrique w au III siècle (1865); 5) Tertullien (1864, 2 v); 6) Origène (1868, 2 v.); 2 7) Les Apologistes chrétiens au III siècle: S. Justin (1860); 8) Les Apologistes II série: Tatien, Hermias, Athénagore, Theophile d'Antiochie, Meliton - de Sardes etc. (1860). Inne dziela: Conférences sur la divinité de Jésus-Christ, prêchées devant la jeunesse de l'école (1863; Konferencje o Bostwie Jezusa Chrystusa, mówione do młodzieży szkolnej, tłumaczone przez ks. K. Wnorowskiego, Warszawa 1872); Une édition populaire de la Vie de Jésus de M. E. Renin (1864); Examen critique de la Vie de Jésus de M. Renan (1863); Panégyrique de Jeanne d'Arc prononce le 8 Mai 1860 (1860); Discours sur l'histoire de Sorbonne, prononcé le 8 Decemb. 1862 (1862); Oraison funèbre de S. E. Mgr. le Cardinal Morlot prononcé le 12 Fevr. 1863 (1863); La vie chrétienne, sermons prechés à la chapelle des Tuilleries en présence de LL. MM. l'empereur et l'impératrice pendant le carême de l'année 1862 (1865); Discours et panégyriques (1869, 2 v.). Dziela ks. F. odznaczają się nauką, ścisłością teologiczną i wymową.

Freudenseld Burkard Henryk, ur. 1784 w Szwerynie z rodziców protestanckich, r. 1809 został privatdocentem historji w Getyndze,
jako ochotnik walczył w wojnie wyzwolenia pko Napoleonowi, r. 1819
został professorem w Bonn, gdzie jednak, w skutek katolickich jego dążności, zakazano mu prelekcji; udał się do Freiburga w Szwajcarji, został katolikiem, wstąpił do jezuitów, był rektorem pensjonatu chłopców
w Estavayer, r. 1841 professorem filozofji. Napisał: Zeitschrift für
Foesie, Unna, 1812, 3.; Das Glaubensbekenntnies der römischkath. Kirche, Münster 1820; Analytisches Gemälde der allgemeinem Geschichte,
Freib. 1842.

Frevier Karol Józef, jezuita, ur. 14 List. 1689 r. w Rouen, † po r. 1770 w Normandji. Był on obrońcą dziwnej opinji, że sobór trydencki uznał Wulgate za jedyny autentyczny tekst Biblji. R. 1748 o. Widenhofer, znalaziszy w mechlińskiej bibljotece rękopism kard. Bellarmina o Wulgacie, wydał go p. t. Apographum es ms. autographo venerabilis Dei servi Roberti Bellarmini De editione latina Vulgata, quo sensu a Concilio Trid. definitum sit, ut ea pro authentica habeatur (Wirceburgi 1749). Berthier (w Mémoires de Trevoux, art. 85 z Lipca 1750 r.) dając o tém sprawozdanie, przedstawił, że kard. Pallavicini te sama co i Bellarmin przywiązywał myśl do dekretu soboru trydenckiego o autentyczności Wulgaty (ob. tej Enc. I 536). Frevier napisał przeciw Berthier'owi bezimiennie: La Vulquie authentique dans tout son texte, plus authentique que le texte hébreu, que le texte grec, qui nous restent: Theologie de Bellarmin. Son apologie contre l'écrit annoncé dans le Journal de Trevous. art. 85 Juil. 1750. Rome (Rouen) 1753, gdzie dowodzi, że wydany przez Widenhofera traktat Bellarmina jest tylko ćwiczeniem, jakie podczas studjów młody teolog napisał dla zdania sobie sprawy z tego co czytał, and send that the indicate children . I take triang . C to find an extensive part of from the exempt in shocket a vyra. Athery tak engung winers, makanają s der gengeleicht mit in cheine. Die der 5544h G ndanger und Orongem, undezeillt die im dem ster recei l'adigenes i larger son, le fridique. I p omern Valenn, jehomi Lanuyda i z włóżen ign room inden argusta religie prayer. W ha prophery: since par irrander. itary De 11th. Cat. ot de Wisponei, esmeni renes Anneso, organolit j Waleson, z prosina o mencionia w Teneji, obia 20 Antice 1909 remire, pervas religie chemicinistic, i metrelak pezystak nanczycieli swindowych ich jępyta: 🟖 🕻 ekeznie 14 % przystał. 2 tak. W ciemoskiach dat more of armin circumstan straight. De co (paragratice, quam Genutis parentifus suis per affectuais g effectes buns periolise entreum concentes, comen heirs estiman at cultural injus series invitates. te plania z mos, povezie wiele truducici, których rozwie den riemaicie wypaść może: jednikże matyjujące fakta n tuć za peste, a przynajmniej za tajpravdopodobniejmu: a) Pris z podlegtą sobie częścią Wizyrzów przejął chronicjalistwo w b orjedskiej i to w czasie niebardzu odlegiym od pozesila behaldich Gelou pener Amaryin i od przejścia Wingustów man de not an owners Walcone, is do neco provenyed sie comes Walcon i me was takte l'Mias, który, jeżeli nie rychlej, to wtody już błody arjair pokielak. Obecaje, za podstawie pewner suczeskiwego odkrycja, mist gielalies tradeciei obsanali. Itire istad dostatecznie rozwianame nie lok i metaa doktodniej odpowiedzieć na vytanie, kiedy i jakim spoliti armation possibility (recis were waitensy exetal. Dowod ten stanguis unki z nieznanego dotad i niedrukowanego dziela, z końca IV w., napismej przez nezata Ufiliasa, które Jercy Work: ogłosik Ueber das Leban u d Lehre des Uithilas. Hannover 1840. Glöwna treid tych ulambig ist sastepująca: saprzid umieszczone jest wyznanie wiary Ulfilma machiarjańskie, treści następnej: Jeden jest Bog. Ojciec Chrystusa, który bes p riwnania wyższy jest nad wszystko, który bez podziału i usuczerbku sw go lióstwa, jedynie dla pokazania dobroci i wszechmocy swojej, sam jedn będąc niestworzonym. Weielonego Boga wszechmoczą swoją wola stwart i zrodzil; ten stworzony, Wcielony Bog jest drugim Bogiem i Stwies wezystkich rzeczy od Ojca i po Ojcu i dla Ojca i na chwałę Ojca; jeśs kowoż wielki Bóg, wielki Pan i wielki Król, ma większego nad gieli Boga Ojca. Tak wiec Ulfilas odrzucił naukę tak homousjanów, je i homojuzjanów, i postawił różnice pomiędzy bóstwem Ojca i Syna. O sią tyczy Ducha św., miał nauczać, że nie jest on ani Ojcem ani Syma ale że jest stworzony od niezrodzonego Ojca przez wcielonego Syna: in the jest ani pierwszym, ani drugim, lecz od pierwszego przez drugiego na tracim stopniu postawiony; że nie może być nazwany ani Bogiem, ani Pnem, am Stworzycielem, tylko sługą i szafarzem łask Chrystusa. Po tie wyznaniu wiary następują notatki historyczne o Uhilazie i jego czynach Czterdzieści lat, pisze, był bpem, i nauczając bez ustanku w greckie. łacińskim i gotyckim języku, napisał w tychte językach różne traktst

i objaśnienia. Będąc do 30 roku swego lektorem, został potém dla zbawienia ludu gockiego bpem i, jako taki, nauczał i rozgrzewał serca ludu w obojetności dotychczas żyjącego, dowodząc, że chrześcjanie prawdziwymi chrześcjanami być powinni. Kiedy tak przez lat 7 nauczał, pewien bezbożny zwierzchnik Gotów począł prześladować chrześcjan, a ponieważ to prześladowanie, w którém wiele sług i słažebnic Chrystusa meczeństwo poniosło, coraz sroższém sie stawało, wymiósł się Ulfilas (355 r.) z wielu Gotami i otrzymał od cesarza Konstancjusza pozwolenie przejścia przez Dunaj i osiedlenia się na ziemi rzymskiej, w górach Haemus. Tu opowiadał słowo Boże Gotom przez lat 33; powołany wreszcie cesarskim edyktem do Konstantynopola, tamże zachorował i um. 388 r., zostawiając Gotom w testamencie krótkie arjańskie wyznanie wiary. Taka jest treść pisma ogłoszonego przez Wajtz'a. Jeżeli więc porównamy te wiadomości, powzięte od ucznia Ulfilasa, z wy-**2ej** przytoczonemi podaniami, to zdaje sie najprawdopodobniejszy wniosek wypadnie taki: 1) mniej więcej do czasu, kiedy Ulfilas biskupem został. byli pomiedzy Gotami chrześcjanie katolicy. Ulfilas zaś, urodzony 318 roku, został biskupem Gotów 348 r. 2) Przez pierwsze 7 lat swego biskustwa (348-355) pomiędzy Gotami, nieprzesiedlonymi jeszcze na rzymską ziemię, już prawdopodobnie rozsiewał zasady arjańskie, ale zapewne nie w tak grubej formie, jak później. Prawdopodobném zaś zdaje się to być dla tego, że Ulfilas, jak jego uczeń opowiada, skoro, w skutek przesladowania chrześcjan przez jakiegoś gockiego księcia, na rzymskiej ziemi schronienia szukał, od ariańskiego cesarza Konstancjusza zaszczytnie przyjęty został; prawdopobnie także przez arjanów na biskupa był konsekrowany. 3) Wzmiankowane prześladowanie chrześcjan przez jakiegoś nieochrzczonego gockiego księcia około 355 r., choć nie wspominane ani przez Sokratesa, ani przez Sozomena, ani przez innych katolickich pisarzy, które już dla tego samego, że z całém opowiadaniem ucznia Ulfilasa w ścisłym stoi związku i główny stanowi fakt całego opowiadania, nie może podlegać wątpliwości, jest samo przez się dostatecznym 1 już dowodem, że ówcześni chrześcjańscy Gotowie byli po większej części katolikami, a znajdujący się pomiędzy nimi arjanie nie byli z liczby ścislych arjanów i niewiadomością łatwo wytłumaczonymi być mogą; bo prawdziwi arjanie umieli wprawdzie prześladować, ale nie umieli za wiarę meczeńską śmiercią umierać. Tak samo później, podczas prześladowania Atanaryka, nie arjanie, ale katolicy za Chrystusa życie oddawali 4) Wyjście Ulfilasa z Gocji do Romanji w góry Haemus, gdzie im Konstancjusz siedliska przeznaczył, można uważać za owa chwile, w której Ulfilas ze swoimi coraz więcej w arjańskie dwubóstwo popadał, zwłaszcza, że odtad miał więcej styczności z wschodnio-rzymskimi arjanami; jakoż, według świadectwa Sokratesa i Sozomena, był obecnym na synodzie konstplskim 860 r. i symbol arjański podpisał; nadto, nad owymi Gotami miał odtąd władzę niezależną. Gdyby ktoś chciał wątpić o samém wywędrowaniu Ulfilasa z częścią Gotów, może się lepiej o tém przekonać z Jornandesa (De reb. Get. c. 51), który zupełnie zgodnie z uczniem Ulfilasa opowiada, że liczne pokolenie Gotów, ale ubogie i niewojownicze i po większej części hodowaniem trzód zajmujące się (Gothi minores), z swoim najwyższym biskupem i prymasem Ultilasem u stóp góry Haemus się osiedliło i jeszcze za jego (Jornandesa) czasów około Nikopolis, mieszkało. O tém przeniesieniu się Go-

is sais: prong se little se m e. I statut man se s spec blue: men pudagoga al 21. Sept 270 2 70 MARIE MANUEL VILLER and of Market Bar interior annual and a ser are the se amor tobillis & Aug. 1 Diguide. In & Benes, . of the second process. addition the in a sie field introduction marryman. Marry HE HOLDINGS - TOO BOOK BY estate stript. Statute Gradus ? Contract to AM MORGIN MANAGERICO, ARRONANO 12 30 pograposis o communicate pogramu. I mis. An p : bestagner. e podago, antie coçuci, funtur. Atom a ? BANKAN MAKAT ARBEL SANTA STREET STREET MAKAN LOKAS AK SI PIRMITA. HE SE TO T Ul so : homeson In m. bel c 25. I Manny : Lunius. got maryang, at Fridgen, at which the parties were a fundamental fridagest married a argiarugi essensi Warsea, zapenne i Tiftim, Istinu w i diche 1911 i increun iniere byl many i kiningo wa 1944 AMANUA TUR GURINGTO. W 1625 IMPRINCIPING SING and 1) it, sup se encomments. A decomment (TI STI) II 1) bis possession o tent passes to Zinge me takke, to Principality the say supers in presidentiment America. 2 brills and Munches thousand IV tay: w many a race programmed a Fragms weepat withouse v costs presidential tet president. Le president antibilità botto, charint no DIGIALITA SACREDICES SOUR SACREDICES CARDE de characterista 10) (11) Litim potezie involuciu ne Fridigerna i pad We, 14424 someotes Cotene Amserskovi podleglymi min just sikurą nurwindunią i roczej zogrzeczyć temu trzeba, zmiadi te 8672 Alesseryk, 30% i tek siegeryjaciel chrzekcjinizma, pokusany po Fridigitus I comera Wainma, esperae sie cent wielkings paries i Malenen sie tet mirut bal, also usucaj sie w niedostępne lacy. Sapewno zaś twierdzie mit ta kutoliury frotoniu pod Atanarykiem swą meczeńską odwaga religie b will be posteryus wall; showiet, to pomiedzy Gotami, statecymi delt fini w wojsku rzymskiem, wielu należało do religii katolickiej, dla czę 1 aw. (hty/watem gorlinde sig staral o zaprowadzenie missji pomiedry & 1840 1 w Konstantynopolu dla nich przeznaczył kościół, w którym w hotangiwo kapitani, z ich narodu pochodzący, w ich języku odprawil (M. 1. heyanat, Opp. edit, Montf. t. XII hom. 8). Do tych Gotow be lickish naluteli supawno i owi dwaj kaplani, Sonnia i Fretelia, ktist 7. 418 supytywali listownie św. Hieronima o rozmatie niezgodności, jeżi ismalećii w Psalmach, pomiędzy Wulgatą a tłumaczeniem aleksandryjskiem AS. Hier. Opp. edit. Vallars. t. I ep. 106 i 107). 11) Nie ma wige matpliwości, że Ulfilas, cesarz Walens i Fridigern otworzyli arjanismowi wrota do Wisygotów, a ponieważ od tych srjanizmem sfalszowany chrzeacjanism rozszerzył się pomiędzy Ostrogotami, Gepidami, Longobardami, -Wandalami, Alanami i Swewami, wiec Ulfilas, Walens i Fridigern hyli pośrednio przyczyną do zarażenia arjanizmem tych wszystkich niemieckich ludów. A był to bardzo gruby i pogaństwa bliski arjanizm. "zezystępny dla nieokrzesanych umysłów barbarzyńców, który zamiast Trójkatolickiej formalnie trzech Bogów wprowadzał, t. j. Boga jednego. "najwyższego, prawdziwego, niestworzonego we własnej substancji, t. j. "Ojca; drugiego, mniejszego, od Ojca, z niczego, albo też z substancji Ojca stworzonego Boga, także we własnej substancji (t. j. Syna). i bez porównania niższego od nich, służącego im Ducha św. (cf. oprócz wyznania Ulfilasa, listy św. Awita z Vienny, pisma św. Fulgencjusza z Ruspe, Wigiljusza z Tapsus i wielu innych, pisane przeciw niemieckim arjanom owego czasu). Arjanizm był dla tych, choć dzikich, nieokrzesanych, ale wiele zalet posiadających narodów, największém nieszczęściem. Bo nietylko pozostawił je, mimo przetłumaczenia Biblji na ich język, w pewnym rodzaju pogańskiego chrześciaństwa i skrzywił ich charakter, ale nadto nieokrzesane, zjadliwe, nieumiejętne, a mściwe duchowieństwo arjańskie stało się główną przyczyną, że państwa Ostrogotów i Wandalów zupełnie zniszczone, a królestwo Burgundów tak rychło swej samodzielności posbawione zostalo. (Schrödl).

Fridvaldszki Jan, ur. 13 Grud. 1740 r., w 16 r. życia wstępił do jezuitów, wykładał nauki matematyczne w Koloswar. Wsławił się jako mineralog Siedmiogrodu (Mineralogia magni principatus Transylvanias, Claudiopoli 1767; Dissert. de ferro et de ferrariis Hungariae et Transylvaniae). Marja Teresa, cesarzowa, wyznaczyła mu nagrodę za wynalezienie nowego sposobu fabrykacji papieru. Po zniesieniu jezuitów, F. piastował różne godności duchowne; † 1784 r. Z rozpraw jego historycznych zasługują na wspomnienie: Reges Hungariae Mariani ex antiquissimis diplomatis aliisque manuscriptis conscripti (Viennae 1775); Herees Hungariae Mariani ex ant. diplomatis etc. (ib. t. r.), i in.

Friedhoff Franciszek Melchjor, ur. 22 Marca 1821 w Appelhusen pod Münster, od 1848 r. priwatdocent, a od 1859 professor moralności w akademji monastyrskiej. Napisał: Status primi hominis supernaturalis et indebitus, Mūnst. 1850; Grundriss der koth. Apologetik, ib. 1853 (akrytykowany za to dzieło przez Plassmann'a w Katoliku, Aug. 1855); Dogmatik, 2 t. ib. 1856 (skrytykowany przez Clemens'a); Ueber die Krast der menschl. Vernunst, ib. 1860; Allgemeine Moral, ib. 1860; Specielle Moral, ib. 1865. Prócz tego Kazania, Rozmyślania i t. d.

Friedrich Jan, ur. 1836 w Poxdorf, w Oberfranken, uczył się w Bambergu i Monachium, r. 1859 został księdzem i wikarjuszem w Markt-Scheinfeld, 1861 doktorem teologji, 1862 priwatdocentem, a 1865 professorem teol. w Monachium. Przyjaciel Döllingera, udawszy się do Rzymu w czasie soboru watykańskiego, dostarczał ztamtąd materjałów do artykułów o soborze watykańskim, pomieszczanych w Gazecie augsburgskiej (1869 Marzec); prowadził intrygi pko ogłoszeniu dogmatu nieomylności papiezkiej, wreszcie otwarcie wystąpił jako tak zw. staro-katolik. Napisał:

I Venet, en 3.4 var les Inviermentaine in IV labels. Regen 1882: Lie Leave to Im 1. inv Beterment for in Empiricalising Les markets au la later to Im 1882. Activation de Inviermental Invi

Fruit (1411, in with Bilten, un 1754 n. w Czenkiej Kamienic v powere Leitmentz, nierwize inna poblemi v Lagenfurcie, nastyc shichat 🔻 Beinin retwr i renkteft. 1 170 f. r. restal linginnem. Do 7.13017 v karjustem v Pilicastori. v karjim pi pika bisak astivorayan kapelar v Weinen a 1941 naire sooweinkien linnadu v seminsejum 19 r gowierung an even vortuniung system religi ila stadentis i will a minerylene verlenskim. I 1904 visual pridossesson model parafii v Wiednin. Frint riovne volymai as to, it custure Francis 14/4 z wality: a Wielium ayrısın sıkrile ilin sanericleyin dinenowielisi any ne w nej niednez inchewna wszyskich ijecezji calego impen god grzevodnictvem i dizorem miejscovem indvoruego proboszcz. 🖼 nanczycieli i 1922 i icho voego, przymosnowa do wyższych gydnie Urzylanie i kierrynictwa terr miliulu, ryanem Frintenesse, posini course Acretiwi, a recy tem tal mu kincenje w Weikim Warmiynie i p ervi N. M. P. w Pugmay na Wegmedi. Wrestele. 1927 r. misnows mace upon with Platen. The survive phowingst paster the great dowodzą dego doroczne rekilekcje, kwice z svem duchowieńskiem ich wać kazada nielmeine. kiure di tok w tokce miewah, wreszcie nii autemizmowe, kuire of r. 1919 ollował in swieth. Cm. 11 Pazil 1991 Hlatorja tarześcjalistwa w Austrji i Styrji, grzez Astoniego Klein's (Wield 1842. III 1940. podaje zastępne jego pisma: Hzulbuch der Religione seriodist for Combitaten der Fridgiordie, 4 7. Wied. 1894-14; Leife cam kempionanterrolite for he create Hancatitationse etc., ib. 1812; Is stellung der kuti unten Leure vom inligen Aben inntile nach den Rett minen der neueren Zer, ib. 1919: Die sie und neue Christenthun, if britische Beleichtung der Sounde der Arlands, 4 zeszyty, ib. 1822-b Linige Bedenken über relig ise Schriften für Christen ohne Unterschiel? Confession, ib. 1818; Gedanden über das Convertiren etc., ib. 1812; Ge der Christenthums von seiner wohlerollen len Seite Aurgesteilt in Preligien 1303: Gedanken des Ernstes in den Tijen des Leichtstimmes, ib. 1812: B reage nor Belehrung und Veredium; der Menschen, 9 t. 1811-19: 50 bing praktischer Vorträge zur Befestigung des Gimbens, der Tagend a b friedenheit, 3 t. ib. 1820; Die Feier der Menschenerkisung, ein Erhand loich fur die Fastenzeit; Lebungen geistliche gehalten zu St. Ritten in Charmonche für die Priester u. Alumnen, przez 6 lat. ib. 1829-34; fr stempredigten, 1829-34: Standese the mit einer Cobersicht der Pflichten, if theile u. Beschwerden der hohern Stande, ib. 1808; Bemerkungen übet

intellectuelle u. moralische Bildung der heranwachsenden Cleriker, ib. 1812; Darstellung der höhern Bildungsanstalt für Weltpriester, ib. 1817; Die Weihe des Priesters; Abhandlung über einige dringende Verbesserungen bei dem Unterrichte u. der Erziehung der Jugend, ib. 1830. Procz tego wydawał Czasopismo teologiczne 1813—1826 r., w którém większa część artykułów treści moralnej jest jego pióra. Pletz i Seback po nim redagowali to pismo. (Schrödl). X. F. S.

Frisi Paweł, ur. 1728 w Medjolanie, barnabita, uczył się matematyki, a następnie w Pawji i Lodi teologji i filozofji; r. 1753 był professorem filozofji w Pizie, 1764 prof. matematyki w Medjolanie; um. 1784. Napisał: Disquisitio mathem. in causam physicam figurae et magnitudinis telturis nostrae, Med. 1751; Saggio della morale filosofia, Lugano 1755; De atmosphaera coelestium corporum, Lucca 1752; Saggio sopra l'architettura gotica, Livorno 1766; De gravitate universali corporum, Med. 1768; Cosmographia physica et mathem, ib. 1774, 2 t.

Fritz Samuel, jezuita, ur. 1656 r. w Trautenau, w Czechach, do sakonu wstąpił r. 1673; r. 1684 posłany na missję do Ameryki, nawrócił wiele pokoleń nad rz. Marannon (rz. Amazonek). Wycieńczony trudami, dla poratowania zdrowia udał się (1689) do osady portugalskiej Para, przy ujściu wspomnianej rzeki. Gubernator portugalski kazał go uwięzić, niby jako szpiega, i dopiero po 2 latach wypuścił (1691) na powtórny rozkaz dworu lizbońskiego. Kiedy już F. przez współbraci swoich był opłakany, jako umarły, nagle zjawił sie miedzy nimi w Pevas, przy ujściu rz. Napo, dokad go gubernator z honorami odprawił, z polecenia swego rządu. Z Pevas udał się F. do Limy, żeby zebrane przez siebie obserwacje naukowe o rzece Marannon zakommunikować wice królowi peruańskiemu. Wrócił potém (1693) do dzikich, między którymi poprzednio apostolował, a po drodze obserwował rzeki od południa wpadające do Marannon. Z tych obserwacji ułożył mappę rzeki Marannon, wydaną najrzód w Quite 1707, potém w Lettres éclifiantes t. XV, 1717 r. La Condamine, który później szedł ta sama droga co F., oddaje wielkie tej mappie pochwały. Dodać trzeba, że F. był pozbawiony narzędzi potrzebnych do oznaczenia stopni szerokości i długości jeograficznej owych miejscowości. F. nadto peziadał zdolności do sztuk i rzemiosł. Obrazami swego pędzla ozdabiał kościoły missyjne, sam układał plany, był rzeźbiarzem, cieślą i in. Na missji między swemi ludami przeżył 40 lat. † 28 Mar. 1728 v. 1731 r. w Xeberos, blisko Laguny, miasta będącego przy ujściu rz. Guallaga.

Fritzlar (biskupstwo i klasztor). F. należy do najdawniejszych miejscowości środkowych Niemiec. Ztąd chrześcjańska oświata na Niemcy się rozlała. Już 732 r. założył tam ś. Bonifacy (ob.) klasztor i sam w nim początkowo przewodniczył; lecz porieważ dla licznych zatrudnień częstomusiał wyjeżdżać, przeto przełożeństwo powierzył Wigbertowi, opatowi z klasztoru Galstonbury. Sława szkoły klasztornej rozeszła się wkrótce w dalekie strony, a ł. Sturm, założyciel Fuldy, i Megingoz, bp wurzburgski, byli pierwszymi jej wychowańcami. Długie wieki zachował klasztor ten swoją sławę: synowie najznakomitszych rodzin odbierali tam nauki i wychowanie, i wielu z nich piastowało potém w świecie najwyższe godności, tak duchowne jak cywilne. P. było biskupstwem. Ś. Bonifacy bowiem urządzając w środkowych Niemczech stosunki kościelne, ustanowił dla Hessów bpstwo buraburgskie (ob.), a w akutek biizkiego sąsiedztwa Saksonów, na

stolice biskupią przeznaczył Buraburg, tak z natury jak satuka obwarou · Lecz skoro spokojniejsze nastały czasy, zstępili mieszkańcy Buraburga d blickiego Fritzalaru, bo lepiej im było osiedlać się w około kwituncego tm klasztoru, aniżeli na nieurodzajnej i bezwednej górze. Jeseli włoc zie n pierwszego bpa Buraburgu, to z pewnością za jego mastępcy Megi stolica biskupia do Fritzlar przeniesioną została. Lecz no finiercją K gingoza i biskupstwo to upadło. Skoro bowiem za Karola W. Sakse wie, a z nimi i Hessowie chrześcjańswo przyjęli, ustanowione bastwo m dernborneńskie, do którego i Hessję saksońską przyłączone. Tak wi bpstwo Buraburg-Fritzlar, ustanowione głównie w tym celu, aby polity mywać chrześcjanizm w frankońskiej Hessji i rozmerzać go po za gra saksońską, spełniło w zupełności swe zadanie; a prowincje, dla któru głównie biskupstwo to postanowiono, zostały przyłączone do arcybota mogunckiego. Oprócz dzieł w art. Burabarg, ob. jeszcze Falkonie Gesch, hessischer Städte und Stifte, Cassel 1841-42, 2 t. z dyple rjuszem (oba tomy wyłącznie o Fritzlarze). (Sciters). X. F. S.

Friul (włosk. Cividale, Cividale del Friuli, Civitad del Friuli; fran Frioul; niemiec. Friaul; dawniej Forum Julii), stolica kniestwa testi n zwiska, w królestwie Longobardów, do r. 1866 pod panowaniem Autri ków, dziś w wenecko-mantuańskiej prowincji Udine. F. było miusi stolica bpia, pod zwierzchnictwem patrjarchów akwilejskich: zbanas r. 452, wraz z Akwileją, podniosło się później. Ok. r. 726 patriera akwilejski kalikst przeniół z Akwilei do F. swoją rezydencję, ztad post "patriarchatus aquilejensis v. forojuliensis"; lecz patrjarchat ten pus utworzenie patrjarchatu Grado, a później i prowincji salzberzki (811 r.), zredukowany zoslał do szczupłych granie w zamej tylko Les bardji (Wiltsch, Handb. d. Kirchl. Geogr. I 277). Franc. Mouse Annali del Friuli (od r. 614-1797), 1858-68, 6 v. F. w distrib kościelnych pamiętny jest synodem prowincjonalnym. Baronjusz (And. an. 791 n. 6) date tego synodu podaje r. 791, ponieważ w proble synodalnym powiedziano, że odbył się w 23 roku Karola. Les w jest synod włoski, przeto trzeba liczyć 23 rok panowania Kardews w Italji (t. j. od r. 774), a nie we Francji i Niemczech. odnieść należy do r. 796 (Pagi, Crit. Annal. ad l. c.); zwołał go Pań patrjarcha akwilejski. Z przedmiotów dogmatycznych uchwalono poj cie wyrazu "Filioque" do składu wiary i potępienie adopcjanizmu st scyplinarnych zaś ustanowiono 14 kanonów względem reformy duchowi stwa, zakonnic i względem małżeństw. Akta tego synodu an Me Conc. XIII 830 i w S. Paulini (ob.) Opera. Cf. Hefele, Concilient § 404.

Froelich Edward, jeden z najpierwszych numizmatyków wiek XVIII, ur. w Gratzu, w Styrji, 1700 r.; po ukończeniu nauk w Wieki i Leoben, wstąpił do jezuitów, wykładał w ich szkołach nauki mater tyczne, historję i in.; po założeniu Theresianum w Wiedniu (1746 tł mianowany bibljotekarzem tego zakładu i professorem historji i zwoologji, obowiązki te spełniał do śmierci (7 Lip. 1758 r.). Napisał i litas rei numariae veteris (Viennae 1733); Appendicula ad numune kap storum et Caesarum (ib. 1734); Diss. de numis monstariorum etterulpa vitiosis (ib. 1736); Animadversiones in quosdam numos vetera fi 1738; ed. alt. curante Franc. Gorio, Florentiae 1751); Appendicula

duae novae ad numos (Vien. 1744); Annales compendiarii regum et rerum Syriae, numis veteribus illustrati, deducti ab obitu Alexandri M. ad Cn. Pompeji in Syriam adventum (ib. 1744; ed. alt. ib. 1754, dzielo watne do zrozumienia historji ksiąg Machabejskich, chociaż w niektórych punktach poprawione przez późniejszych archeologów); De fontibus hist. Syr. (ib. 1746; cf. Machabejskie księgi); Dubia de Minnisari aliorumque Armeniae regum numis et Arsacidarum (1754); Regum veterum numismata anecdota studio Franc. Ant. com. Khevenhüller (1752); Ad numismata regum veterum anecdota accessio (1755); De familia Vaballathi numis illustrata (1762). To ostatnie dzielo, traktujące o książętach Palmiry, wydał o. Khell i dodał przy niém bjografię F'a. Trzy pierwsze rozprawy przedrukowane zostały razem p. t. Quatuor tentamina in re numaria veteri, ed. alt. Vien. 1737; ib. 1752. Wiele innych traktatów numizmatycznych F'a ob. De Backer, Biblioth.

Froës (v. Frois) L u d w i k, jezuita, sławny missjonarz, ur. 1528 roku w Beja, w Portugalji; r. 1548 udał się z o. Barzée do Indji, potém (1563) do Japonji, na chwilę przed rewolucją, która pozbawiła tronu króla Kubo-Sama, przychylnego chrześcjanizmowi, a wyniosła na jego miejsce stronnika bonzów. Nowy władca zaczął swe panowanie od prześladowania missjonarzy i katechumenów. Froč byłby się stał zaraz z początku ofiarą tego prześladowania, gdyby go sami wierni nie zniewolili do ukrycia się; do końca życia († 1597 r. w Nangasaki) pracował z niesłychaném powodzeniem na tej missji. Jego niektóre sprawozdania missyjne znajdują się przełożone na język łaciński ap. J. Hoy (ob.), De reb. Japonic.; inne wylicza De Backer, Biblioth. I 1975.

Frehschammer Jakób, ur. 6 Stycz. 1821 r. w Illkofen pod Stadtamhof (Oberpfalz), uczył się teologji w Monachium; r. 1847 został księdzem, następnie dr. teologji, od 1850 do 55 r. miewal odczyty na fakultecie teologicznym w Monachium, 1855 professor filozofji, walczył pko materializmowi, bronił generacjanizmu (ob.) i ta obrona swoja wywołał krytyki teologów katolickich. F. dostawszy się za pracę swoją o generacjanizmie na indeks (1857), rozpoczął, jako professor filozofji, walkę pko kongregacji indeksu, powołując się na "wolność nanki", nie poddał się powadze kościelnej i dla tego nareszcie został zasuspendowany (1863) od kaplaństwa. Cala filozofja F'a polega na wolnomyślnej, racjonalistowskiej teologji i zdradza nieznajomość poprzednich systematów filozoficznych. Dowodzi tego dobrze jego Wstęp do filozofji (Einleit. in die Philosophie, 1858), jakim chciał filozofję zreformować, gdy tymczasem samo przeczytanie kantowskiej Krytyki czystego rozumu przekonałoby go, jak poku-■ szenie jego daremne. Odtad F. coraz więcej zwracał się do racjonalizmu i w ogóle racjonalistowskie tłumaczenie chrystjanizmu uważa za czy-# sta i najwyższą prawdę. Napisał: Beitrage zur Kirchengesch., Landsh. i 1850; Von den Charismen, ib. 1850; Ueber die Differenz zwisch i der Lath. u. der pelagianischen Lehre von der Willensfreiheit, ib. 1850; Ueber g den Ursprung der menschlichen Seele, Münch. 1574; Menschenseele n. Phy-# siologie (przeciwko Vogi'owi) ib. 1855; Einleintung in die Philosophie w. 3 Grundries der Metaphysik, ib. 1858; Ueber die Aufgabe der Naturphiloschphie u. ihr Verhältniss zur Naturwissenschaft mit Untersuchungen über Teologie, Materie u. Kraft, ib. 1861; Die hist,-politischen Blätter u. die Freiheit der Wissenschaft, ib. 1861: Ueber das Recht der neueren Philosophie

gegenüber der Scholastik, ib. 1868; Ueber die Widerverzeinigung der Kelteiben u. Protestanten, ib. 1864; Das Christenthum u. die machene Mannissenschaft, Wien 1868. Wydawal nadto Athendum, gezageniane film ficsne, Münch. 1862—64. Cf. Die Congreg. des Index, eine Belenting der jüngsten Angriffe F's gegen dieselbe, Mainz 1862.

Fromage (czyt. Fromaż) Piotr, jezuita, ur. 12 Maja 16712 w Laon, po ukończeniu nauk teologicznych wysłany na misaje, był blat w Egipcie; przeszedł potém do Syrji. Nie poprzestając na umia apostolowaniu, przełożył przeszło 30 dzieł religijnych na język ambi i drukował je w założonej przez siebie drukarni przy klasztorie w mair, w górach Druzów, z Rzymu sprowadzając czcionki i zonk. W Alepie taką miał powagę, że nic znaczniejszego w mieście pie posięwzięto bez niego; zaprowadził kazania po kościołach magaziki i w. in. dzieł pożytecznych dokonał. Um. 10 (v. 23) Grud. 1740.2 % Do Backer, Biblioth. I 1979.

Fromm (v. Frommius). I. Andrzej, rodem z Matchji brast burgskiej, ok. r. 1647 był nauczycielem gimnazjum w Szczecinie, 164 proboszczem luterańskim w Köln nad Spreg, 1657 czionkiem tamecze konsystorza. Żył on w czasach, kiedy w Niemczech, a zwłaszcza w Badeburgji kalwinizm brał górę nad luteranizmem. Elektor brandebur Fryderyk Wilhelm stanał wyraźnie po stronie pierwszego i luterki kaznodziejom zabronił (edykt 2 Czerw. 1669 r., drugi 16 Wrzei. 1644) mówić coskolwiek ubliżającego przeciw teologom kalwińskim. Lutenie odnieśli się z zapytaniem do fakultetów teologicznych w Helmetadt Jai Lipsku i Wittenbergu, jako też do ministrów wyznań w Hamburgu i 🕒 zymbergu: czy należy się posłuszeństwo wspomnianym edyktom kież elektora? Z Norymberga odpowiedziano twierdząco; lecz redagona przez Calov'a odpowiedź z Wittenberga brzmiała: "kalwini sa obowie cierpieć luteranów i nie potępiać ich, bo nie mogą im zarzucić czego błędu; lecz nie można tego samego powiedzieć o luterach (K. Ad. Menzel, Neuere Gesch. VIII 425). Elektor jednak awas * stanowienia ściśle przestrzegał. Fromm, będąc wtedy inspektoren 🗘 cezji Köln, raz odezwał się z powodu takowego postępowania księcia, "luteranie doznają gwaltu od kalwinistów." Książe kazał dać Fwi rowa za to nagane, na co F. odpowiedział, że mówił to tylko, co = sumienie dyktowało i że obstaje przy tém, bo rzeczy boskie do sand Boga należą (Menzel op. c. s. 439). Dodać trzeba, że F. nie fanatycznej nienawiści względem kalwinów, żył nawet w dobrych stor kach z Bergius'em i Stosch'em, predykantami kalwińskimi na dwas elektora; lecz jako człowiek, który przedewszystkiem azukał prawdy, z mógł znosić arbitralnej interwencyj w rzeczy sumienia. Oprócz nami książe Fryderyk Wilhelm oddalił F'a z konsystorza. F. wtedy por swój kraj, udał się do Pragi i tam ogłosił wyrzeczenie się swych 🔄 dow: Andrea Frommen, Wiederkehrung zur katholischen Kirche, der er die historiam und Motiven in Druck zu geben nothig erachtet. Pet 1668. Wstąpił potém do stann duchownego; żona też i dzieci post do klasztoru. Odznaczył się jako gorliwy kaznodzieja i um. 1685 ! jako kanonik w Lutomierzycu, w Czechach. Ma się rozumieć # I. przez protestanckich pisarzy, jak prawie każdy prawdziwy konwertst v stawiany bywa za człowieka "pessimi ingenii." Ob. Rass. Die Come VII 333, gdzie się także znajduje wspomniane pismo F'a.— 2. F. Jan, jezuita, morawczyk, ur. 1685 r., wykładał filozofie, był następnie dziekanem fakultetu teologicznego, kanclerzem i prefektem studjów w uniwersytecie ołomunieckim. Um. 2 Grud. 1739 r. w Ołomuńcu. Wydał kilka pism teologicznych, które wylicza De Backer, Biblioth. I 1982.

Fruktuoz (Fructuosus), arcbp Bragi (bracarensis), św. (16 Kwiet.). Do wielu znakomitych ludzi, jakich Kościół wskazać może z czasów panowania Wizygotów w Hiszpanji, należy i ś. Fruktuoz. Pochodził on z rodu królewskiego i od dzieciństwa czuł silna skłonność ku życiu pustelniczemu. Po śmierci rodziców łatwo mógł już swój wykonać zamiar, ale wprzód chciał się kształcić w szkole, jaką urządził bp Palencji dla nauczania swoich kleryków. Znaczną część swojej majętności rozdzielił pomiędzy ubogich i swoich wyzwoleńców i na zbudowanie wielu klasztorów. Najsławniejszym z tych klasztorów był zbudowany w pobliżu Vierzo, nazwany później Complutum, ponieważ poświęcony był śś. Justynowi i Pastorowi, męczennikom z Complutum (dziś Alcala Henarez) w Kastylji. Z początku sam F. przewodniczył temu klasztorowi, ale później dał mu oddzielnego opata, a sam usunał się na pustynię, aby tam surowe i umartwione prowadzić życie. Przypływ do jego klasztorów był ciągle wielki: nietylko pojedyńczy członkowie rodzin, ale całe rodziny z ojcami, synami, żonami i córkami szły na życie zakonne. W takich okolicznościach wielkie było niebezpieczeństwo dla porządku życia zakonnego, tém bardziej, ze nie jeden garnał się do tego stanu bez żadnego powolania, a jedynie celem uwolnienia się od ciężarów publicznych. Król ograniczył liczbę 20konników; ze swej zaś strony Fr., dla zapobieżenia możliwym nadużyciom, napisał dwie reguly: jednę (regula monastica) dla klasztoru w Complutum, drugą, zwaną pospolitą (regula monastica communis), dla innych zakonników i zakonnic (Cf. Holstenii, Cod. regular. monast., par. II s. 137). Reguła kompluteńska jest po większej części wzięta z reguły św. Benedykta: przejęta jest ona duchem surowej pobożności, zupełnego zaparcia się i prawie ślepego posłuszeństwa. Zaden np. zakonnik, bez poprzedniego blogosławieństwa przełożonego, nie mógł wyjąć ciernia z ciała, ani paznogci obciąć, ani ciężaru złożyć; zakonnik, mający względem kogo myśli nieczyste, tracil swoja tonsure zakonna i zupelnie na lyso mial cala glowe goloną; wszyscy inni zaś obowiązani byli pluć mu w twarz i przez 6 miesięcy w ścislem zostawał więzieniu. W regule pospolitej Fr. tak urządza życie zakonne, aby mężowie z żonami i z dziećmi swemi małemi w jednym klasztorze mogli mieszkać bez wielkiego niebezpieczeństwa. Meżowie z synami mieszkali w jednej, zupełnie oddzielnej części klasztoru, a żony z dziewczynkami w drugiej części. Gdy dzieci dochodziły do użycia rozumu, uczono ich reguły zakonnej i posyłano do jakiego kościoła jako oblatów (oblati a parentibus). Pod kara 100 kijów nie wolno było zakonnikowi rozmawiać z zakonnicą, gdyby ją przypadkiem spotkał. W kościele też plcie obie byly zupełnie oddzielone. Klasztory F a miały wielkie trzody owiec i t. d., służące do utrzymania życia zakonników, do podejmowania podróżnych i do wyzwalania jeńców. F. żył ciągle w pustyni, ale tam szli za nim ludzie. Przyodziany w skórę zwierzęcą, na wzór dawnych pustelników, cnotami i cudami swemi przyciągał do siebie tłumy. Gdy zamierzał udać się na wschód, wybrany został na bpa Dumy (Dumio), Encykl. T. V.

a r. 656 mapotykany go już jako arcybya Bragi (Bracara). Um. właściele, leżny na popiele, ok. r. 665. Pochowany w klasanowne św. Pist w Montelia, nkaj ciało jego przeniestno do Kompostelia. Żywot F opisał Walery, opat komposteliki, czy jakiś inny, zawsze jednak Fit współniestny autor, ap. Maż ina, Arta sa ord. s. Bessed, sacc. II p. 80 ap. Bour I. Arta Satot. April II 430. (Frank. N.

Frusius (Des Freun) Annoni, jeden z pierwszych towarzak iw. Ignacego Lojoni. Ur. w Chartres, w początkach XVI w.; członi wszecastronnie wykszialony, biegły w teologii, medycynie, prawie, w skonały matematyk, muzyk, do tego i wiersze łacińskie układał z haw ścią, biegłe władał językiem greckim. Był probaszczem na parafi, w sława św. Ignacego pociągnęła go do Raymu. Przyjęty do nowo powałego zakonu (1541 r.), był przez niejaki czas sekretarzem św. Ignacego packiego: w Rzymie wysładał Pismo św.: nm. 15 Paidz. 1556 r. Opów wydania M. Valerii Marusilie Eydynamo, mu z riemo, czna obserowańsze reriow que tarpitu line wia i mu - 160m. 1536 i czysto przedrukuk, przedożył z kasta łac. Curbrenia dzolowce sw. Ignacego (Romae 1548), ułożył Sastalniae syntanece ib. 1556). Le utrapie copia te doman et rerum przepia (ib. 1558). Epigramama i i kaereniou (Coloniae 1582) i in. Oh ka Backer. Biblioth.

Fryburg badenski (Freiburg im Breisgan, Friburgem), Areste skupstwo fryburgskie ustanowił Papież Pius VII 16 Sierp. 1831 Do tego arcybiskupstwa należą biskupstwa: Rozenburg, Moguneja Fili i Limberg. Do Fryburga należą katolicy w. ks. Badeńskiego i dwid ksiestw Hohenzollern: Sigmaringen i Hechingen; do Rottenburga kaufe królestwa Wirtembergskiego: ib Moguncji katolicy w. ks. Hessenber stadt; do Fuldy katolicy księstwa Hessen-Cassel i dziewięć parafijyw Sasko-Wejmarskiego; do Limburga kat liey księstwa Nassauskienik wolnego miasta Frankfurtu. Araybpstwo fryburgski e, jako its w w. ks. Badeńskiem, składa się z części dawniejszego biskupstwa i stanojeńskiego, z części biskupstw: strusburzskiego, spirakiego, wornicz wurzlungskiego, basylejskiego i rege isb irgskiego. Oprocz kapituly 2 tropolitainej, ma to arcybpstwo w Baleńskiem, w Hechingen i Sini ringen 39 dekanatów, 801 probostw, 133 beneficja i 230 wikaniai a zatém razem 1.164 miejsc. z przywiązaną do nich pieczą dusz. List katolików wchodzących w skład arcybpstwa w 1845 r. wynosiła, 🕬 urzędowej statystyki: w Badeńskiem 897,008, a w obydwoch ksiestol 64,800, ma zatém razem 961,808. Pomiędzy nimi mieszkało 428. protestantów, 1,515 menonistów i 23,258 żydów. Ogólna liczba ków pięciu djecezji, należących do arcybpstwa fryb. wynosiła w 1849: 2,250,000 dusz. Kapitula metropolitalna składa się z dziekana i i P noników, a oprócz tego jest jeszcze 6 kapelanów metropolitalnych: beneficjatów dla pieczy dusz i okazałości nabożeństwa. Metropolitikościołem zrobił Pius VII parafjalny kościół Wniebowzięcia N. M. Pas Jest to jeden z najpiękniejszych kościolów w Niemczech, w gotyckin S budowany. Podziwienia godną jest wieża tego kościoła, która z cres boku przechodzi w ośmiobok, a ażurową, również ośmioboczna piracwysoko w powietrze wystrzela. Budowe tego kościoła rozpoczal kaj Konrad z Zühringen r. 1122 do 1152, dokończył zaś budowy, wjist

mowego chóru, hr. Konrad I z Fryburga, który od r. 1236 do 1272 panował. Cały kościół jest w kształcie krzyża, w kierunku z zachodu na wschód, wybudowany z czerwonego piaskowca. Najprzód wybudowano ramię krzyża, t. j. poprzeczną część, i ta jest jeszcze w stylu bizantyjskim: następnie zbudowano nawę kościola, na trzy części podzieloną. Wieża, ukończona około półowy XIII w., stoi ku zachodowi, przy wnijściu do środkowej nawy. Na ramieniu poprzeczném są dwie mniejsze wieże, których niższa część budowana jest w stylu bizantyjskim, wyższa zaś i późniejsza w styla gotyckim. Koszta budowli ponosili ksiażeta z Zahringen, później hrabiowie z Fryburga, a także i obywatele miasta, którzy przy pogrzebach opłacali na ten cel pewną przepisaną kwotę. Już r. 1146 budowla tak daleko postapila, że św. Bernard miewał tam kazania i de woiny krzyżowej zachęcał. Według znajdującego się jeszcze napisu, budowanie nowego chóru rozpoczeto 1354 r., a poświecono go 1513 r.; otoczony jest zały boczną nawą, w której znajdują się kaplice z oktarzami. Wieża ma wysokości, według starego i prawdziwego podania, tyle stóp, ile jest dni w roku przestępnym, t. j. 366 stóp wiedeńskiej miary. Kościół ten jest zały ukończony, z wyjątkiem kilku małych wieżyczek. Według bulli erekzyjnej tego arcybpstwa, kapitula metropolitalna obiera arcybps; książe pazujący ma prawo przed obiorem wykreślić z listy kandydatów osoby, któeby uważał za niemiłe dla siebie. Dziekana kapituły, kanoników i prependarzy obiera naprzemian arcybiskup z kapitułą. Fryburg posiada conwikt teologiczny (gmach seminaryjski z kościołem), który r. 1824-1827 vystawiono za panowania w. ks. Ludwika. Tam mieszkają alumni, powięcający się naukom teologicznym, Seminarjum arcybiskupie znajduje ie w St. Peter, w wielkim i pięknym, supprymowanym 1806 r. klasztorze enedyktynów. Ze zgromadzeń zakonnych w Baden są tylko żeńskie: najviecej sióstr milosierdzia, następnie urszulinek, sióstr krzyża z Niederronn i t. d. W Hohenzollern byli jezuici, a po ich wypędzeniu 1872 r. ozostali tylko benedyktyni. W Fryburgu jest katolicki uniwersytet (Ludovicoilbertina), zalożony 1454 czy 1456 r. (drugi protestancki jest w Heidelbergu); hizi on r. 1862—63: 43 professorów; studentów teologów 125 (nadto 33 ndzoziemców), jurystów 67 (7 cudz.), medyków 40 (12 cudz.), filozofów o (4 cudz.). Od tego miasta, katolicka Encyklopedja kościelna niemieka nosi nazwe Freiburger Kirchen-Lexicon (ob. Wetzer). Archidjecezja yburgska ma swój Freiburger Diöcesan-Archiv, Organ des kirchlich-histo-Vischen Vereins der Erzdiscese Freiburg für Geschichte, Alterthumskunde und Aristliche Kunst, mit Berücksichtig ung ler angrenzender Bisthumer, Freiburg, 1 1865, t. II 1866, t. III 1868, t. IV 1869, t. V 1870, t. VI 1871, VII 1873, t. VIII 1874, in-8. Ksiggarnia pod firma Herder'a w Fryurgu zajmuje się wydawaniem pożytecznych dzieł w duchu katolickim. b. Heinr. Brück, Die oberrheinische Kirchenprovinz, Mainz 1868.

Fryderyk, v. Frydrych (Friedrich, Frilericus, v. Fredericus, od taroniem. frede—pokój, i rich—bogaty, potężny; imię odpowiednie hebrajkiemu Sulomon, greckiemu Ireneusz). św. bp i męcz. (18 Lipca). Pochoził z wysokiego rodu, był nawet podobno wnukiem Radbola, który jako ról rządził Fryzją przed zdobyciem jej przez Franków. F. uczył się wychowywał przy Richfried'zie, bpie utrechtskim. Wyświęcony na kaplana, orliwie zajmował się nauczaniem katechumenów. Po śmierci Richfried'a 20 r. wybrany na jego następcę, wypraszał się z płaczem od tego urzę-

The stages weaker them is probly incomensure. Into 1 were read to the control of the control of

Fryderig (15.1.) 11:11:11 is is deven instruct issue stend ig enervier wier i einer ein Tramberne Giggebingeren bi present a financia a companiente como casactes a financiare de la financia. n v line vie. In inemistra promisera e tolimes la state miwhere to animer while he mad howham. This winch me had be Tall marine a mergonic From Tomoricon. Bisancom Archivera v ment then it Iver term the forwers make that a livery w Posterious. In 1400 speed manual fiel find from hearing we militare les commo fallett. Virtue Verlait, l'Albanda vingele l'élé-Transport. In a 149: Supple signal mega i daripadistre e lips with the property of the second services and the Note that w Ericanse Boundary compare manufacture. ma land terrains per more possible religions of the content of the the boy of the wild contemporary street, or kindlight Figure Zigures beritabett baberna abia, abig inicente manne project systems (1919 unitern greinbitenen streitet sieft evidos fujus da urymanie rudu te, katelny dicik kralite Pretring Mane bijravil v anteirte arak, bi ir iada e. 1928 a spann provinci w Romanwie, na knopu prieprovaduli uchwałę odany W te, close income as permely kinge, growth are howen with willias, burs eikiniegit iff ügeig bitronistig. D. genemitief? se, washi go dimeren Gibrachta i Aleksandre et nape wird korman. I Part. 11 1 derigne bier alt toj e Liteg. a 12 Greit brite. bereit w Kenderwie. Kein aleasnatien witteruge nie mit moffne elle os litry, mobil I a manestamen kittiny, i inpeliem pravem anex Um. w Reskimie is Marca ii.i r. Epile jegi, jako biskupa, mit bez rarritow i ciężkich nawet. Animin piace o nimi Fuit F. powen? tura, aspecta dectro ac diguitaris pleto, caeterum ingenio mula mi agnato ono crapala et assidais compotationales, in famo en soriiles d gregalitus suis cuibusiam marcescens. Poteriality ten sud grend innig jaz St. Laber ib. * Minita de recte gerenio epistogiata i jorow Annales. Wszakże miał F. swije miał pi opiekował się india w nymi, bromi graw ilehewienstwa, majętnesci Koscielowi imymi i krajem dobrze rzgieli, gly sauten cigiar przypalli. Cf. J. BenighKrólewicze biskupi, Warsz. 1851. Cf. Theiner, Monum. Pol. II 247, 290; Achil. Gennarelli w Burchardi Diarium s. 161, 270.

Fryderyk | Rudo brody (Barbarossa, v. Ahenobarbus, v. Aenobarbus), cesarz (1152--1190). Jednomyślny wybór Fryderyka I na króla Niemiec dokonany był (5 Marca 1152) przez książąt niemieckich. z ta myśla, że Fryderyk, w którego żylach płynela krew zarówno Welfów jak Hobensztaufów, położy koniec sporom i wznowi świetność państwa, zaćmioną pod Konradem III. I w rzeczy samej, gdyby F. zechciał iść drogą dawniejszych wielkich panujących niemieckich, byłby zapewne jednym z największych cesarzów po Karolu W. Młody, 30-letai król (ur. 1121) marzył o wielkiej, całoświatowej monarchji. Usposabiać go do tego zdawały się wielkie przymioty umysłu i ciała, jego doświadczenie, nabyte w radzie wuja (cesarza Konrada III) na dworze konstantynopolitańskim, w niebezpieczeństwach i trudach wyprawy krzyżowej. Nadto, czuł on pełność poteżnego życia w narodzie, którego rzady objał. Po koronacji zaraz swojej obiecywał Papieżowi Eugenjuszowi III przekształcić świat cały, jeżeliby tylko dla swego oręża świeckiego miał zawsze pomoc oręża duchownego. Załatwiwszy w Danji spory pomiędzy Waldemarem i Swenonem, przez oddanie ostatniemu korony duńskiej w lennictwo; zjednawszy sobie Henryka Lwa, księcia saskiego, uznaniem praw jego do księstwa bawarskiego i nadaniem mu prawa fundowania i oddawania w lenność bpstw w ziemiach słowiańskich; a potega swoja wewnętrzna wzmocniwszy wpływy swoje na wybory biskupów i opatów; zwrócił oko na Włochy, zamyślając o ich przedewszystkiém ujarzmieniu, aby tam zgotować sobie i swojemu rodowi paústwo absolutne. Niezgody miast włoskich zdawały mu sie bardzo ułatwiać zadanie. Kiedy jeszcze gromadził wojska w Konstancji, miasto Lodi wysłało doń posłów, z narzekaniem na ucisk, doświadczany ze strony Medjolanu, trzymającego stronę Papieża. List Fryderyka, domagający się nagrodzenia zrządzonych krzywd, Medjolańczycy podarli. Rozpoczęła się tedy pierwsza wyprawa rzymska (1154 Paźdz.—1155 Wrz.). Pokonawszy miasta lombardzkie, przyjął F. w Pawji korone żelazna, jako akt wstępny do przyjęcia korony świetego Rzymskiego imperium i wyruszył ku Rzymowi. Rzymianie, upojeni zasadami demagogicznemi Arnolda z Brescia, prosili, aby cesarz stanął na czele ruchu republikańskiego. Fryderyk, którego z trudnością można było przywieść do tego, aby, wedle starożytnego zwyczaju, trzymał strzemie Papieżowi Adrjanowi IV w Sutri (gdzie F. stał obozem i dokąd przybył Papież z kardynałami), odrzucił wszystkie propozycje buntowników, wydał Arnolda z Brescia prefektowi miasta, upokorzył Rzymian i 18 Czerwca 1155 r. został koronowany na cesarza. Za swym powrotem do Niemiec nadał Henrykowi Lwu księstwo Bawarskie, z wyjątkiem margrabstwa Austrjackiego, zamienionego na księstwo i oddanego domowi Babenbergów, ściśle połączonych krwią z Hohensztaufami. Wzmocnił swoją potęgę ożenieniem się z Beatryzą, córką Rajnolda III, hr. burgundzkiego, i jego dziedziczką; ukarał surowo naruszycieli pokoju wewnętrznego, bez względu na ich stanowisko; zwyciężył Bolesława Kędzierz., kr. polsk.; dał koronę czeską Władysławowi II. Ale pomimo tych powodzeń rozpoczęły się nieporozumienia ze Stolica Apost., która żaliła się, że cesarz tamuje swobodę w wyborze biskupów i że nadaje im lenność przed zatwierdzeniem papiezkiem. Coraz wiecej pokazywało się też, że Fryderyk, otoczony złymi doradcami, dogadu; ustąpić wszakże musiał na procesarza Ludwika Pobożnego, który m zmu we Fryzji. Cesarz ten 819 r. oz hr. Welfa z Weingarten, jednego z pierw rego to małżeństwa zrodził się 823 r. cie Judyty było naganne i F. z apostoże daje zgorszenie swojém postępowanie remne i ściągnęły nań pomstę złej niew stolaką udało się F'wi wykorzenić na wy zawierania małżeństw pomiędzy krewnym Utrechtu, gdy pewnego dnia po odpraw św. Jana Chrz. dla pomodlenia się, nagl wdopodobnie przez Judytę najętych, zaboletu zamordowany został 838 r. Pochowa wiciela, Ob. Bolland. Acta ss. 18 Jul. IV

Fryderyk Jagiellończyk, królew ski i bp krakowski, szósty z kolei syn K polsk., i Elżbiety austrjaczki, córki cesarza r. w Krakowie. Od dzieciństwa przeznacz wnego, do którego wcale nie miał powolam Kallimacha, a następnie Piotra Tomickiego brany został 13 Kwiet, 1488 r., święcenia w Piotrkowie. R. 1489 ojciec chciał mu mińskie, ale, pomimo zabiegów królewskiel Waiselrod. Od r. 1490 starano sie dla nio które otrzymał 20 Wrześ. 1493 r., a kap 20 Kwiet. 1495 w Krakowie. Po śmierci ob mał Jana Olbrachta przy tronie polskim, om 1492 r. T. r. w Bodzentynie wyświęcony Zbigniewa Oleśnickiego, z zalecenia króla, przybył, wybrany (1493) arcbpem gnieżnie zwolenie Rzymu na trzymanie razem tej l Pierwsza Msze odprawił w katedrze krak. 25 synod prowinc. w Piotrkowie, na którym przeprow tej części dochodów na potrzeby kraju; gotowołoska, która zakończyła się klęską bukowińsi sejmach po śmierci Olbrachta i Aleksandrow: Paźd. 1501 uświęcił nowy akt unji z Litw. brata w Krakowie. Król Aleksander, wybierają do Litwy, zrobił F'a namiestnikiem korony, z zu Um. w Krakowie 14 Marca 1503 r. Życie jeg bez zarzutów i ciężkich nawet. Kromer pisze o tura, aspectu decoro ac dignitatis pleno, caete ignavo otio, crapula et assiduis compotationibu gregalibus suis quibusdam marcescens. Poter inni, jak St. Lubieński (w Monita de recte ger (w Annales). Wszakże miał F. swoje zalety: nymi, bronił praw duchowieństwa, majętn i krajem dobrze rządził, gdy nań ten cieżar

İ

を 1000 日本の
dzajacymi jego dumie, nie będzie chciał uznać innego prawa, jak tylko prawo dla siebie dogodne. Nieporozumienie wzrosło, gdy Papież Adrjan nznał Wilhelma normanizkiego królem Sycylji i wazalem Stolicy św. F. obraził się tém, uważając to za zrównanie przywłaszczyciela z prawymi władcami, i począł się żalić na roszczenia Papieża. Powolność wszakże Adriana powstrzymała publiczne zerwanie stosunków. Na zjeździe w Besancon (1157 Paźd.) traktował F. wszystkich panujących, jakby naczelników prowincji swego obszernego państwa. Pojecia jego o swej koronie były podobnie wygórowane, jak kiedyś starożytnych Rzymian o ich powszechnej monarchji. Skargi miast lombardzkich przeciwko Medjolanowi skłoniły F'a do drugiej wyprawy rzymskiej (1158 Czerw.—1162 Sierp.). Medjolan zmuszony został do poddania się, i na wielkim sejmie, odbytym na polach Roncaglii (nad Po), cesarz przyznał sobie wszystkie prawa zwierzchnicze nad Lombardją, od stu lat już w zapomnienie poszle, przyczem dochód swój powiększył o 30,000 funtów srebra. Potega miast lombardzkich została złamana, ich pieniądze szły do skarbu niemieckiego, ich synowie służyć musieli w szeregach cesarskich. Czechy. Wegry dostarczały swój kontyngens F'wi, którego słuchała Europa środkowa, od Burgundji aż do morza Śródziemnego. Wolna była jeszcze Wenecja i Genua, która zbierała swoje siły wojenne, ale w ziemiach papiezkich gospodarowali urzędnicy cesarscy jak u siebie, powołując się na cesarskie prawa zwierzchnicze. Wreszcie zabrał F. i dziedzictwo Matyldy, oddając je w lenność Welfowi VI. Zabór ten był samowolny i wrecz przeciwny umowie, z Eugenjuszem III zawartej. Papież nepominał lagodnie, następnie surowo, ale zawsze daremnie. Cesarz odpowiadał kreto i cierpko. Cesarz chciał mieć arcybiskupem kolońskim kanclerza swego Rainalda, Papież zatwierdzenia odmówił, bo Rainald był dusza antykościelnej polityki F'a. Zerwały się dalsze rokowania i z obu stron poczeto się oglądać na sprzymierzeńców. Zachód znajdował się w takich okolicznościach, że walka pomiędzy Kościołem a cesarstwem była bardziej może niż kiedybądź szkodliwą dla sprawy chrześcjańskiej cywilizacji. Cesarz miał wielkie zadanie, bo z jednej strony trzymać na wodzy Normanów w połud. Italji, z drugiej utrwalić zasady porządku i pokoju publicznego w Niemczech i użyć wszystkich ogromnych sił swego państwa na zwalczenie Saracenów, których sultan Saladyn, pan Egiptu i Syrji, nakreślil plan poniesienia wojny w sam środek Zachodu, rozdzielonego przez domowe niezgody i przez to latwego do pokonania. Walka z Kościolem, z której Hohensztaufowie zrobili sobie jakby rodowe swoje postannictwe, jak sprzyjała niewiernym, tak wręcz była przeciwną potrzebom świata chrześcjańskiego. Jednakże niebawem przyszło do tej walki. i Kremona podniosty oręż pko F'wi (1159 Stycz.). Po siedmiomiesie czném oblężeniu, ostatnie to miasto zostało zdobyte i okrutnie zburzow. Pap. Adrjan IV myślał o rzuceniu exkommuniki na cesarza, ale go śmicić zaskoczyła. W skutek intryg kommissarza cesarskiego Ottona hr. Witelsbach'a pko Aleksandrowi III, wówczas wybranemu, mniejszość wybrała antypapieża Wiktora IV. Fryderyk przywłaszczył sobie wówcze prawo decydowania pomiędzy dwoma elektami, i na synodzie w Pawii. zebranym z biskupów, będących jego kreaturami, rozstrzygnął spór p korzyść Wiktora i usiłował go narzucić na pasterza najwyższego calem

chrześcjaństwu. Za Aleksandrem wszakże przemawiała prawność jego wyboru, jego niepospolite przymioty esobiste, a wreszcie zrozumiano dobrze w Europie, jak wielkie światu chrześcjańskiemu grozi niebezpieczeństwo ze strony F'a, który do swojoj potegi świeckiej chciał przyłączyć jeszcze potegę duchowną, przez ujarzmienie Stolicy Apost. W całej też zachodniej Europie, z małym wyjątkiem, Aleksander był uznany jako prawy Papież, zwłaszcza od czasu wielkiego synodu w Tours (1163 r.). Tak we Włoszech, jak i w całej Europie uważać poczeto cesarza za tyrana i prześladowce. Nawet Niemcy były podzielone i Konrad Witelebach, arcybp moguncki, Eberard i Konrad, nastepujący po sobie arcybiskupi salcburgscy, pomimo wszelkich prześladowań, niezłomnie stali po stronie Aleksandra III. Cesarz stawił wszakże czoło wszystkim przeciwnościom. Najprzód Medjolan uczuł zemstę F'a: po długiém oblężeniu zmuszony był poddać sie (w Marcu 1162); obywatele zostali rozpedzeni, a miasto zburzone. Inne miasta półwyspu upokorzyły się; Piza i Genua zawarły przymierze z cesarzem, w nadziei otrzymania posiadłości w południowej Italji; od morza Baltyckiego aż do Tybru wszystko uległo woli cesarza; kto opierał się zginał, albo musiał uchodzić. W czasie swojej trzeciej wyprawy rzymskiej (1163 Paźd.-1164 Paźd.) przez archpa Rainalda kazal F. wybrać nowego antypapieża Paschalisa III (1164), na miejsce zmarłego Wiktora; nie mógł wszakże złamać związku werońskiego, jaki Lombardowie zawarli pko tyranji niemieckich rządców. Wówczas F. I zawarł związek przyjaźni z Henrykiem II, królem angielskim, który u siebie walczył z Kościołem, w osobie Tomasza Beketa. Angielscy posłowie na sejmie w Würzburgu (1165 Zielone Świątki), wraz z cesarzem, ksiażetami i bpami, przysiegli, że nigdy nie uznają Aleksandra III, ani żadnego Papieża przez jego partję wybranego. Gdy Konrad Witelsbach przysiegi tej złożyć nie chciał, odjął mu F. archpstwo i oddał je swemu namiestnikowi we Włoszech, Krystjanowi Busch. Podobnie postapił zo wszystkimi, co nie szli po jego woli. Papież Aleksander III wszakże, choć ścigany przez Pizańczyków, wspierany jednak przez króla Wilhelma, wszedł do Rzymu (28 Listop. 1165 r.). W czwartej wyprawie rzymskiej (1166 Paźd.—1168 Marzec) F. prowadził swego Papieża do Rzymu. I ta raza furja armji teutońskiej, furer teutonicus, odniosła górę: Rzymianie, chociat znacznie liczniejsi od Niemców, zupełnie zostali porażeni około Rzymu 30 Maja 1167 r. Aleksander schronil się do Gaety i Beneventu, a Fryderyk instalował w Rzymie antypapę Paschalisa III. Niemcy wywarli swą pomstę na okolicach Rzymu i na samém mieście. Właszy synowiec cesarza, syn Konrada III. Fryderyk z Rotenburga podłożył ogień pod kościół ś. Piotra, najznakomitszą świątynie katolickiego świata. Paschalis koronował (1 Sier. 1167) cesarzowe w Rzymie; Rzymianie zaprzysiegli wierność: lecz sąd Boży uderzył w te zuchwale wojska, które, zwyciężywszy Rzym, obozowały dumnie na polach rzymskich: zaraza dotknela ich i wytępiła tych ludzi żelaznych, nie znających zwycięzcy. Arcybp Rainald i ksiaże Fryderyk rotenburgski w 8 dni jeden po drugim zakończyli tam także burziiwy żywot. Medjolan podniósł się z gruzów. D. 1 Grud. 1167 zawarta została liga lombardzka pomiędzy miastami: Kremoną, Bergamą, Brescią, Mantuą, Ferrarą. Cesarz był zmuszony odstąpić od zamiaru uśmierzenia Sycylji i z wielką trudnościa przedarł się do Pawji, z mizernemi resztkami swej armji; przybył do Niemiec w 1168 r., rozkapear technology in trains in lattice retrie that including an beckere ferhi inserige that in senior Papers America. Linebentezen maren 14 menen beten Leksenber, Kora morako Frederra mucha o pou rener la Panir orneva. Long amer & ZMOTSL. VIANTER FINENT, MINIC STEN RULL V MICH. IN PRINCE time of formation from the property in the statement section. Also kwader seriale libidir 197 edicileny i rizmog. My chimi distribuir radio) ia turi usatu vetioliusgi, plitatil vije iliaig Maturia. Fry-Were the Herry Lev. Bley and the walk results it Privates with enië 1903, 1905; 9 Newschill, przewinich ie ilimane liej limberieliej i jeni rameni disterne irrikulmi wisi jaki mişt yozanemi v ider plandy file weeklight officials extitly company he rows within Cesses. ale money about Aleksandry, navigant although a select, ale decrease, be tergual see sparse excell synthetychyldron. Lurionyly się kroki we jenne i mali i metrik malimpilijan pomlim, omeniny mesmyl i ma rivez postly that leading to May 1174 r. medicine thinks a school sedo Pauja Fryderyk nadowá nie dopašne Papieża do Wenerja, aby mogl byé permue papera warrakow pokuju, leng skoro ten plan nie wisi se. nie powerzie ma nie ierego, jak samem niné się in Wesecci apokorayê siş i ozen mad de Patista torahtaşk toktya, eran tewolasisasis ol encommunical. Po 14 driving rokowania, pokisj proczyście ogłoszony areal. w Weigen in hiert. 1177; zawieszenie broni na lat 15 x Wilhelmon. na lat e z Lomiariczykami, były głównemi ponktami tei zwoży. Antrjapież watał opoezersky, jednak biskupi nominiwani przez cesarza byh ntrzymani; Aleksander zbierał owice swej wytrwałtści, umiarkowania i pobehanden. Cesarz, web imazy do Niemies, obsteil amis cret ina Henryka Lwa. Pozbanil go wszeskim graw, wygężnił z grazie państwa. Oblał Bawarje zmalejszoną Ottowool, krabiemu Witelsbach, Saksonje Beenzelowi, ej nowi Albrechta Niedźwiedzia: księstwa Westfalji i Engern grovboowi kolofiskiemo; margribetwo Saskie. Brandeborg, Misnja, Luzacia otrzymały prawa kciążęce. Szwabja była dana synowi cesarskiemu Fry Ierykowi. a potém Konradori († 1196). Oston został pfilografem burgundzkim i rządzą cesarskim Arelatu. Posiadłości Welfów w Szwabji również dostały się domowi Hohensztaufów. Henryk, najstarszy syn Fryderyka, koronowany 1169 r. na króla niemieckiego, a 1185 na króla Lombardii, przez zaślubienie Konstancji, córki Rogera, króla Sycylji, miał nadzieje o iziedziczenia tego państwa, a przez to i całych Włoch. Korona niemiecka stawała się dziedziczną w domie Hohensztaufów, bo z nim już żadna rodzina książęca zrównać się nie mogła: wszystkie domy poteżniejaze znaczenie swoje zawdzięczały cesarzowi. A tak w przeciągu kilku lat polożenie Niemiec zupełnie zmienione zostało. Starożytne wielkie księstwa upadły; wszędzie panowali książęta, oddani Hohensztaufom. Fryderyk mógł w końcu pozwolić staremu Welfowi Henrykowi wrócić do Niemiec i umrzeć w swych malych dziedzicznych posiadłościach. R. 1183 d. 25 Czer. zawarł F. z Włochami traktat w Konstancji, który unieważniał wygórowane warunki sejmu w Roncaglii i uznał niezależność miast, zostawiając pewne prawa zwierzchnicze cesarzowi. Gdy Rzymianie wypędzili Lucjusta /// (1181-1185), następcę Aleksandra, powaga cesarza wzmogła się

w Rzymie do tego stopnia, że nie chciał zwrócić, podług traktatu weneckiego, dziedzictwa księżniczki Matyldy. Zamknął wszelkie przejścia w Alpach, ażeby żadna cenzura kościelna nie mogła sie dostać do Niemiec, i zwolał biskupów niemieckich na sejm do Gelnhausen, którzy za cesarzem się oświadczyli. Na sejmie w Moguncji (1184) cesarz stał na takim stopniu potegi i chwaly, że klęska pod Legnano szła w zapomnienie. Pieciu jego synów, najpotężniejszych w Niemczech panów, otaczało swego cesarza. F. zawsze zwracał swój wzrok ku Italji, jako do klucza panowania nad calym światem. W szóstej swojej wyprawie rzymskiej (Paźd. 1184 do Lut. 1187) połączył się z Medjolanem, a na przedstawienia papiezkie, o gwalt i zabór dziedzictwa Matyldy i opodatkowanie duchownych, odpowiedział nowemi gwaltami, obsadzeniem państwa Kościelnego i zamknięciem Papieża Urbana III (1185-1187) w Weronie. Gdy tak rzeczy stoją, na zachodzie rozchodzi sie wieść o zdobyciu Jerozolimy (3 Paźd. 1187) przez Saracenów, o upadku królestwa Jerozolimskiego, wzniesionego ceną krwi tylu chrześcjan, i napełnia Niemcy cale wstydem i wyrzutami sumienia. Był to wicher burzy, która zakłóciła świetność potegi F'a i pomięszała dumne jego zamiary. Dziwny zapał umysłów opanował Niemcy. Stary cesarz, który dobrze rozumiał położenie rzeczy i zdolny był do spraw wielkich, bierze w Moguncji krzyż, (27 Marca 1188), nakazuje pokój Boży w Niemczech, jedna się ze swymi nieprzyjąciołmi i, otoczony tysiącami swych poddanych, rozpoczyna trzecia krucjate (Maj 1189), która, choć świetnie rozpoczeta, nie przyniosła żadnych rezultatów. Gdy wkroczył do Azji, na czele 100,000 ludzi, waleczny cesarz zawołał: "moi bracia, cieszcie się i miejcie nadzieję, cały kraj do nas należy! Zdawało się, że wszystko pójdzie dobrze. Zwycięztwo pod Ikonium otwierało drogę do Syrji, gdy jednocześnie królowie Anglii i Francii dazvli do Ptolemaidy. Powaga, karność, posten oreża Niemców, boleść z utraty Jerozolimy, która podwajała ich odwagę, wprawiły muzułmanów w osłupienie. Wszystko wróżyło tryumf stanowczy, g ly F. tonie w rzece Cydnus. Idac tylko za natchnieniem swego zapału, pomimo 70 lat wieku, chciał wpław przebyć rzekę i utonął w jej nurtach 10 Czerwca 1190 r. Nie wszedł do ziemi Obiecanej, nawet jej nie zobaczył. Współcześni, równie jak i potomność upatrują w tej śmierci sprawiedliwy sąd i karę Bożą za prześladowania wyrządzone Kościołowi. które nigdy nikomu na dobre nie wyszły. Źródła do dziejów F'a I: Otto Frising. et Ra levicus, De gest. Frid.; tegos Chronicon; akta synodów: Mansi, Conc. t. XXI i n., Harduin, Conc. t. VI cz. II, Hartzheim, t. X; Tageno (dziekan kościoła w Passawie, był na wyprawie krzyżowej z Fryderykiem I r. 1190), Descriptio expeditionis asiati ae Friderici, ap. Freher, Script. rer. germ. I, App. p. 6 (ed. Struve I 407), i w Magni Chronic. ed. Gewold (ob. Magnus z Reichersperg); Ansbert, Hist. de exped. Frider. (ob. Gerlak); Cardinalis Aragoniae (ob. Bozon) Vitae Pontif. sp. Migne, Patrol. lat. t. 188; Jaffé, Regesta Rom. Pont. s. 648 i n. Cf. Dittmar, De fontibus nonnullis historiae Friderici I Barb., Regiomonti 1864. Dobrze też opracowana epoka Fryd, I w Hefele, Conciliengesch. § 619 in. Cf. Raumer, Gesch. der Hohenstaufen, Leipz. 1828, ib. 1841... 6 v.; Zimmermann, Die Hohenstaufen, oder d. Kampf der Monarchie gegen Papst und republikanische Freiheit, Stuttgart 1838, 2 cz.; H. Reuter, Alexand. III, Berl. 1845; Reumont, Gesch. d. Stadt Rom, t. II

Fragery & course 1911-1966. Henry Values of the , engines for him is a company by marine sweet man love great-THE SET MINISTER STOLL DESIGN DESIGNATION OF MELTING THE PARTY IS ungstant ganneren andere Loreney summanning i genebensenme. Systnyapany in di Arman 1131, name de 11. Inpone II. yegi spi trendent unitally 11 erians 1114 to glossiny left kraiss, menterin v Torin (1941). Le mileting per president paries memberbit. adori il Print a l'ollici vid allegione, vichaleme, i madi de une presentable ge koning , kjock is ikkeleme genegosame jegt som Timel eret sje wagienie Orinia Willa printanty zo koriny alemenany. Tylko sia kapie: Itamenty III aletavii ma karinę Syrgia po prosivenesnej smirdo personne konstant, – britani i minita. Tayimyka II byly podsina 60 benie burgingst i bruitst ing burging villed by pullswings beeng ir ir giviling to bette minigm tropmet ja groß sche græs læde ecopy III. • 2000 me empli, proxilitizating: IV. Gly Interry korozovat na sesarra limina IV Weifin a umun laman prayetege, chimi poster artifetyo Colora Spojeti. Rosell nejishi tetikrali Fryaeriki. Gog Creations ago & Newtonia within go in this, Indooring to part go. sez por warrokiem, aby Neapour me propiagrad do Niemico Whyther ten Pap et i watal ta annierry in minera wolvesel Koscilla . miezgierme a swood withink, gewije simieledeten Hokensmenfee. Popologia ogozobad kuko godziami swego jezeciwnika. Otiona w zajęci Kontang, i koronoval się za króla w Akvintranie 25 Lutego 1915 n. wegerty exceptioned comica kalazat Kresnila, ktirych za to chiarryl with niem gezyniejami. Ovol atter Ferieryka niegnal krelem księżym, mue at actagos swema praeciwalkowi. Innocenty III amark 1016 yil giv Fryderyk met lat zaledwie bis. Dwa zobowiąznom, jakże dobrowolnie przyjat na nichie, a jakich, calepiony nadmiernem szcześciem, nie wypełnik warewadnity go na droge zawiklań i uczynity go najzaciętszym przedwnikiem Koleicha. Jeszcze przy swojej koronacji akwizgrańskiej przyrzeki odbyć krucjate i w un sposób spłacić dlug konoru, jaki ciążył na Niemcach od nieszczęśliwych czasów jego dziada. Następnie obiecał (1 Lina 1216) Papieżowi Inaccentenu III. że odstąpi królestwo Neapolu, już koronowanemu na króla Sycylji, najstarszemu swemu synowi Henrykowi, skero tyiko sam zestanie cesarzem Niemiec. Lecz po śmierci Innocentera pomimo znów danej obietnicy Honorjuszcwi III. Fryderyk popierał elek@ Henryka do korony niemieckiej, którą ostatecznie włożył na jego glorg 23 Kwietnia 1220 r., a nie dopuścił go do posiadania Neapolu. Taki: postępowanie powiększyło niesnaski z Papieżem, wywełalo kłótnie z wlasnym synem i ściągnelo nań niezaprzeczeny zarzut niskiego wianlomitwa. Od tego czasu Fryderyk mieszkał we Włoszech, swej cjezyánie i kraju ukochanym, i przeszedł Alpy dopiero roku 1235, aż. by złożyć syra z tronu niemieckiego, na który go wyniósł z równą nieroztropnością, jak wiarolomstwem. Z powodu niedotrzymanego słowa, ca do udziału w krucjacie, zrodziły się jeszcze większe i opłakańsze zawiklania. Gdy Węgrzy, z królem Andrzejem na czele, ciągnęli do Ziemi św. gdy Hiszpanie i Portugalczycy krok za krokiem posuwali się zwycierko

2

w swej walce z Maurami, gdy Niemcy, Włosi i Francuzi rozpoczynali razem świetne obleżenie Damiety, F. przeprowadzał osobiste tylko swoje plany, dażył do pozyskania korony cesarskiej; a że jednocześnie miał zamiar przeprowadzenia wyboru Henryka na króla Niemiec, przeto łudził Honorjusza III swemi obietnicami, uważając się niemi skrepowanym dopóki Henryk-nie został obrany, a on uznany przez Papieża królem Sycylji i koronowany na cesarza 22 Listop. 1220 r. Nedzne te zabiegi, przeciwne honorowi i prawości, spowodowały zasłużony wybuch ogóluego oburzenia, gdy 8 Września 1221 r. Damieta, klucz Egiptu, zdobyta przez krzyżowców, utraconą zostala z winy cesarza, który nie poniósł jej posiłków, i gdy wschód zaczał się żalić na Papieża, że nie zmusił Fryderyka do spełnienia obietnic i opanowania Egiptu, gdzie obecność jego byłaby hasłem ogólnego powstania 100,000 niewolników chrześciańskich i renegatów. Ale nawet ta strata nie skłoniła Fryderyka do wyprawy. Wymawiał się już to sprawami Neapolu, już wojną z Saracenami w Sycylji. W rzeczy samej nie udawał się on na wschód, gdyż w przyjacielskich zostawał stosunkach z sultanem Egiptu i, jak się później pokazalo, bynajmniej nie myślał o zwalczaniu potegi muzułmańskiej. Ponieważ obietnice nic go nie kosztowały, znowu r. 1222 przyrzekł Honorjuszowi III w Veroli, że rozpocznie krucjate w oznaczonym czasie. W Marcu 1223 r. ponowił te obietnice w Ferentino, oznajmiając, że ją uskuteczni w przeciągu dwóch lat. W tym czasie Fryderyk poślubił Jolante de Brienne, córke bohaterskiego exkróla Jerozolimy, którego wkrótce zmusił do ustąpienia sobie tego tytułu. Uwięzieniem pralatów królestwa Sycylijskiego wymógł 1225 na Papicżu udzielenie nowej, dwuletniej zwłoki, przyrzekając wszakże w tym terminie wyruszyć na wojnę krzyżowa, dostarczyć ludzi i pieniędzy, a to pod karą wpadnięcia w exkommunike ipso facto. Ale F., coraz potężniejszy, wcale nie myślał o krucjacie. Pozostawały mu jeszcze miasta lombardzkie do upokorzenia; po Lombardji szła kolej na wolność Kościoła. Jako król lombardzki rozpisał sejm do Kremony, wiedząc z góry i rachując na to, że sprawy lombardzkie za nowy mu poslużą pretekst do odwłoki w krucjacie. Lombardowie, zagrożeni samowola F'a, odnowili swój zwiazek (1226). Cesarz w liście bardzo, jak zazwyczaj, pełnym namaszczenia w ręce Papieża składał rozsądzenie sprawy pomiędzy nim a Lombardami. Wówczas umart Honorjusz III (18 Marca 1227). Następca jego Grzegorz IX, ośmdziesięcioletni starzec, ale pelen energji, po ojcowsku odezwał się do Lombardów i do Fryderyka. Krzyżowcy niemicccy i angielscy zgromadzili się tegoż roku w południowej Italji, lecz nie znaleźli tam żadnych koniecznych przygotowań do przeprawy, chociaż Fryderyk do tego się zobowiązał. Wkrótce wybuchła zaraza pomiędzy krzyżownikami i tysiące ich zgładziła. Napomnieniami wreszcie Papieża zmuszony, wsiadł Fryderyk na okret, lecz po s dniach wyladował w Otranto. Armia rozproszyła się, a cesarz, zmyśliwszy chorobę, wpadł ipso facto w exkommunikę. Wtedy dopiero, po tylu zwłokach, bez honoru, dotknięty przekleństwem Kościoła, bez nadziei otrzymania pomyślnych skutków wyprawy, udał się Fryderyk na wschód nie dla prowadzenia wojny, lecz żeby, za pomocą traktatu, otrzymać od sultana Egiptu miasto Jeruzalem, a tym sposobem pozornie chociaż ocalić honor zachodu w oczach narodów. Przybywszy do Cypru, dopuścił się gwaltów na Janie d'Ibelin; ukarał krzyżowców, którzy walczyli z Saracenami; wszedł do Jeruzalem, a gdy żaden biskup nie chcik go koronować, jako exkommunikowanego, sam włożył na swa głowe korone (18 Marca 1229). Pielgrzymi angielscy spodziewali się, że im dopomoże w odbudowaniu murów Jerozolimy, on zaś z całym pospiechem opuścił miasto i wylądował w Sycylji. W tym czasie jego namiestnik Rajnald napadł z oreżem państwo Kościelne, ale napaść te odparł Jan jerozolimski, który przytém zdobył część Apulji. Cesarz, z wielką trudnością, już to za pomocą siły, to znów przez układy i obietnice posłuszeństwa rozkazom Kościoła został uwolniony od exkommuniki w San Germano (28 Sierp. 1230) i pojednał się z Papieżem. Podczas następnych lat 8, aż do czasu, kiedy powtórnie był exkommunikowany przez Grzegorza IX. Fryderyk rozwinał niezmierna czynność, właściwa wszakże swemu charakterowi. Na ten czas przypada jego prawodawstwo dla Sycylji, jego Kodeks, ułożony przez Piotra de Vineis, organizujący administrację, sądownictwo i opodatkowanie. Na miejsce systematu feodalnego, zaprowadził F. system biurokratyczny, a przytém uciążliwe monopole. Polityczni winowajcy byli karani jako heretycy; ludzie kościelnie myślącyjako krzyżownicy wysłani na śmierć i wygnanie; dobra templarjuszów zabrane i zaprzysiężone przez F'a prawa duchowieństwa zdeptane. Wybuchle powstanie w Sycvlji (1232 r.) Fryderyk przytłumił z wielka srogością. W Niemczech tymczasem poczęty się sprawy publiczne bardzo wikłać. Z dwóch opiekunów cesarza Henryka, jeden, Engelbert (ob.), arcybp koloński, był zabity przez hr. Isenburga; drugi, książe Ludwik bawarski, pozbawiony wszelkich praw, był zamordowany przez wysłańców cesarskich. Nakoniec Henryk sprzymierzył się z Lombardczykami przeciwko ojcu. Fryderyk zdażył jednak na czas jeszcze przybyć do Niemiec i przytlumić powstanie swego syna. Henryk, złożony z tronu i na wiezienie w Apulji skazany, od brał sam sobie później życie (1242). Fryderyk, książe Austrji, pozbawiony wszelkich praw, utracił swoje księstwo: Konrad, drugi syn cesarza, wybrany na króla niemieckiego. Następnie zwrócił się F. pko Lombardji i pobił Medjolańczyków 27 Listop. 1237 r. przy Corte-Nuova. Znowu tedy stanal F. na szczycie pomyślności i potęgi: wszelki przeciwko niemu opór był stłumionym. Medjolan chciał go już uznać za pana, wydać mu swoje złoto i srebro i 10,000 ludzi dać na krucjatę. Papież daremnie radził cesarzowi umiarkowanie: F. domasal się nieubłaganie poddania się na laskę lub nielaskę. Wojna rozpoczela się na nowo, a choć nie miał sił tyle, aby Medjolan oblegać, wszakie stał tak potężnie w Lombardji, że odważył się na dwa gwaltowne krob pko Papieżowi. R. 1238 wiosną uwięził Jana de Bethune, gdy ten z krzżowcami szedł na pomoc cesarstwu łacińskiemu, a jesienią t. r. synaswe go Enzio (v. Enzius) ożenił z Adelazją de Torre i Galura, przyczen mianował go królem Sardynji. Pierwszy fakt był zgwałceniem wszelkich przysiąg, drugi przeciwił się wszelkiemu prawu i tradycjom. cesarstwo łacińskie osłabić, aby zmusić tym sposobem krzyżowców do oddania sobie tej nowej korony; sprzymierzył się z cesarzem Vatazesca z Nicei, i z Asan'em, królem Bulgarów, którzy po upadku łaginników obiecali mu swoje holdownictwo. Papież żalił się na postępowanie Fa i domagał się od niego nowej wyprawy krzyżowej, przypominajac mu urż czyste jego obietnice. Odpowiedzi F'a były szydercze. W niedziele palmowa 1239 Papież rzucił na niego exkommunikę. Przyczyna wyklecia by-

ło prześladowanie i ciągły ucisk Kościoła, który cesarz tak często przyrzekał bronić. Mszcząc się za exkommunikę, cesarz postanowił, o ile to było w jego mocy, oddzielić Papieża od Kościoła. Prześladując go aż do śmierci, pustosząc państwo Kościelne, zamykając Grzegorza IX w Rzymie, cesarz głosił, że się mści tylko na osobistych swoich nieprzyjaciołach. Chciał nawet usprawiedliwić się przed soborem: lecz gdy Papież w istocie zwolsł sobór, Fryderyk przez swego kanclerza Piotra de Vineis radził biskupom sobie posłusznym, aby się nań nie udawali. Nieposłusznych zaś temu wezwaniu kazał synowi swemu Enzius owi na morzu napaść: jedni z nich byli zabici, drudzy uwięzieni. Grzegorz, obarczony brzemieniem tylu zgryzot i nieszcześć, umarł 1241 r. Cesarz pomimo to nie przestał pustoszyć państwa Kościelnego. Gdy Tatarzy byli w pochodzie na Niemcy, cesarz układał się z królem Tunisu i posylał do kraju tancerzy saraceńskich, wraz ze sprawozdaniem o poczynionych przez siebie spustoszeniach, jakby o jakich znakomitych czynach. Innocenty IV. zostawszy Papieżem, oszukany, równie jak i jego poprzednicy, niedotrzymana przysiega cesarza, zerwał z nim rokowania, uciekł do Genui i zwolal sobór do Lyonu 1244 r., gdzie exkommunikował go i odsądził od wszystkich godności. Niektórzy historycy potępiają úw sobór za złożenie Fryderyka z godności cesarskiej, ale zapominają, że szło tu o osądzenie obietnic, dziewięciu czy dziesięciu przysiąg, nigdy niespełnionych, i że dopiero w skutek wyświeconego krzywoprzysięztwa wyrok był wydany. Nadto, Fryderyk był wazalem Stolicy św., sam o to usilnie się starał przeciw woli Papieża, który dobrze rozumiał, że godność cesarska z obowiązkami wazala pogodzić się nie da. Wreszcie, sam Fryderyk odwołał się do wyroku soboru; zaś o prawości tego soboru nie może być żadnej watpliwości. Od owego wyroku, wydanego przez biskupów przeciw cesarzowi, ogromna zaszła zmiana: był to wstęp do nowej epoki. W Niemczech, gdzie już od r. 1240 myślano o wyborze nowego króla, z razu wybrano (1246) Henryka Raspe, landgrafa turyngskiego, następnie (1247) Wilhelma z Hollandji. Syn F'a Konrad IV walczył przeciw obudwom elektom, lecz pobity, schronił się do Włoch. Cesarstwo nie podniosło się już nigdy po strasznym ciosie, jaki go spotkał w 1245 r. W miejscospokojnego rozwijania się stosunków państwowych, nastąpił stan burzliwy, s którego zrodziła aję oligarchja siedmiu elektorów. We Włoszech powstały straszne wojny gwelfów i gibelinów, wyludniające miasta i pustoszące kraje. Fryderyk wyklęty, pozbawiony tronu i wszystkich posiadlości, wraz ze swymi wspólnikami, strącony jedném uderzeniem ze azczytu wysokości, chciał uderzyć na swych przeciwników, ale gdy Parma obróciła się przeciw niemu i nie pozwoliła jego wojskom iść na Lyon, wściekłość jego nie znała granic. Straszne ciosy spadały na jego przeciwników; nikomu nie ufał, wszędzie widział zdrade. Nawet jego powiernik i kanclerz Piotr de Vineis, który nam zostawił wiele listów cesarza, stał się ofiara jego podejrzeń, a wtrącony do więzienia, rozbił sobie głowę o jego mury 1249 r. Rozkaz cesarski (z 1249 r.) ogłasza go zdrajcą cesarstwa i konfiskuje caly jego majatek. Pod Parma 18 Lutego 1248 r. F. napadniety przez oblężonych, stracił swój obóz, wojsko, koronę i drugiego swego kanclerza Tadeusza de Suessa. Niedługo potém Enzio wpadł w moc Bolończyków i umarł w niewoli. Fryderyk zrozpaczony udaje się do poludniowych Włoch, które również groża mu odstepstwem i wpośród tych

presente chie marille i inven malineve much sie stell sie method as a company a larger off andere making mining more of marin Correcto. Il experie resumencem kriegers Sengoli i S त्रुपुत्र प्रत्यक्षणकाकृतः चार प्रत्युप्तितः च स्वत्यक्षण्यातः **च्याप्तिः प्रार्थे वैकारम् स्वतः** that the libergal to the History and was premed that nati jest 1780a.s., volk. virlide is int verkill is groden. National jest 1900 Ferfred edily grevigologie unitalien**e A Crawele IV. wiel** namen in territorago labor. Estratgicio, fined warakte Manfreis ware ther vigues a the matter of Matte formerly postulate LIV with F. antigrija og tilge sjone samle stefall og anlige generila Kosciolijani i ne ergeitates promen gegit eromat w Bolisene graw Da kridenten Nemic tal derr Gregogialegt, ewijg ergremang golinent und bie beit jebel to a liberate ration. Zonomina wife buildengaged and Sain Hallan, there has there in a whitesympath switch effensite Fri If a court to a preprietable is quality materially constitutes es in aufelt in gate, syintelle. Da fift tie emeneltem befige, gereigh ng propin brogen a laborati of them a slight avoluteure garrent ligne einer geben geweit. Inde einem is Grad. 1956 ihr Zellers Asta bindoste się il paniwania Fa II ap. Jasses, Franfurn fraumiterrestionienz, t. H. iz. H. Freiburg im Br. 1878: J f. Boliner, Regenta imperior le 10 au. 1006-1504. Stattgart. 1847; uni Arts implica selecta Intervala, 1966 in In Ierri de Vineis (karder Fa II. o którym v jeg ogla mowa . Egistelan, II. 6. ed. Iselou, Riel 1740, 2 to Reach to S. Gerten nitarjusz Fryderyka II. pisal ck r. 12400. Cronitan rerum per traem restarum ab excessu Guillelmi rem Siciliae 1189-1248, el. Pertz, Hannoverse 1864, także ap. Pertz, Manum, tetem, her. t. 19 f. 22 f. Nichte is Janella. Historia de reb. gestia Fr. l. Il imperatoria ejusti nitori ticuradi et Manfredi 1216-18, ap. Murateri, S. r.ptor, rev. ita., VIII 4 - c. ap. Upleid. Ital. sacr. II 152. ed. nov. X 561: Francisci Pribs. Chr. me. a. 1125-1353, ap. Mws. op. c. IX 581: Monacius Patarenas. De rebus Insubrium H. 3. size Chrenicon de quorumdam notabilibre fictis, quae tam in Marchia quan in Lombardia etc. sunt tractata 11-7-127v, ap. Muratori, op. c. VIII 661: Historia diplomatica Friderici II collegit et notis illustravit Reilard-Brihollee. Accedunt epistolae etc., aussiciis et sumptibus H. Aller de Luynes, Paris. 1852--61, 12 v. in-4. Pitthast, Regesta Rom. Port t. I i II. Berl. 1874: akta soboru lyońskiego (ob.) z r. 1245. Cf. Huillard-Briholles, Vie et correspondance de Pierre de la Vigne. Paris 1866 De Blasiis, Ricerche della vita e delle opera di Pietro della Vigna (1860), G. Audisio, Sistema religioso e politico di Frederico II e di Pier della Vigna (w Annali cattolici, 25 Sierp. 1866, Genua); dziela: Raumer'a i Zwmermann'a cytowane w poprzed. art.: 11 imberger, Synchron. Gesch. t. I: Hefele, Concil. ks. 36 \$ 649 ...: F. W. Schirrmacher, Kaiser Fr. II. Gotting. 1859-65, 4 v. (autor podnosi F'a, a oczernia jego przeciwników). Jeszcze nadmienić wypada o przypisywanym F'wi II, lub Piotrowi de Vineis, bezbożnym paszkwilu p. t. De tribus impostoribus. Grzegorz IX (Erist. ap. Mansi Concil. XXIII 79) między ipnemi zbrodniami tego cesarza wylicza i to: "Iste rex pestilentiae a tribus Baratoribus, ut ejus verbis utmur, scilicet Christo Jesu, Moyse et Mahometo totum mundum fuisc deceptum, et duobus corum in gloria mortuis, ipsum Jesum in lignun

suspensum manifeste proponens, insuper dilucida voce affirmare, vel potius mentiri praesumpsit, quod omnes fatoi sunt, qui credunt nasci de Virgine Deum, qui creavit naturam et omnia, potuisse." Prawdopodobnie mowa tu o ustném odezwaniu się F'a, nie o żadném piśmie. Na mocy jednak tego podania, jakiś falszerz, biegły w średniowiecznej łacinie, napisał w XVIII w. powyższy paszkwil, wydany r. 1753 przez wiedeńskiego księgarza Straub'a, z datą 1598 r., jakoby dzielo F'a II. Że to jest pismo w nowożytnych czasach pisane, dowodzi wzmianka o ksiegach bramińskich Weda, o których autor mówi z taką znajomością, jakiej trudno przypuszczać w autorze średniowiecznym. Pismo to, p. t. De impostura religionis breve compendium seu Liber de tribus impostoribus, z rozprawa wstępną wydał Genthe (Lipsk 1833), przełożył na niemiec: Aester, do czego wstęp bibljograficzny dodał Weller (Lipsk 1846), Cf. Hefele, Beitrage zur K.-G. I 339... Ze F. II odzywał się z bluźnierstwami, jakie mu zarzuca Grzegorz IX, potwierdza to jeden z ówczesnych muzułmańskich pisarzy (ap. Reinaud, Extraits des historiens arabes relatifs aux guerres des croisades, Paris 1829 s. 431), chociat u muzulmanów F. był w większém poważaniu niż u chrześcjan. Od człowieka niesłychanej pychy i niemniejszej rozpusty, jakim był F. II. nie można sie było nic lepszego spodziewać.

Fryderyk III, cesarz, z domu Habsburgskiego, syn Ernesta Żelaznego, księcia austrjackiego. Podczas długiego, bezczynnego, a jednak niespokojnego panowania Fryderyka III (1459-1493), państwo Niemieckie zdawało się chylić ku upadkowi. Na wschodzie Turcy, coraz więcej groźni, zdobyli Konstantynopol (1450), opanowali Belgrad i tylko dzielność Hunjada ocaliła cesarstwo. Fryderyk z wielką trudnością zdołał utrzymać swego synowca Władysława V Pogrobowca, syna Alberta II († 1439), na tronie wegierskim i czeskim. Gdy Władysław umarł 1457 r., Mateusz Korwin, syn Jana Hunjada, oswobodzony z więzienia wstąpił na tron węgierski (1458), a Jerzy Podjebra logłoszony został królem czeskim (1458). Fryderyk znalazi się prawie w rozpaczliwem położ-niu. Błedni rycerze łupili kraj, nie oszczędzając osobistych posiadłości cesarza. Król Jerzy ppierał domowy niepokój w Austrji; Mateusz Korwin wypędził F'a dwa razy z Wiednia i oblegał go w Neustadt. Tylko Styrja, Ems, Wels i Liuz zdawały się pozostawać dziedzictwem austrjackiém. O koronę niemiecką porozumiewał się Jerzy z domem Witelsbachów, a także marzył o niej Ludwik, król francuzki. W Niemczech zatargi domowe mnożyły się coraz więcej. Albert, margrabia brandenburgski, wojował i łupił Norymberge, a wojna z elektorem palatynem Fryderykiem i Ludwikiem, księciem bawarskim, wstrząsała całe wyższe Niemcy. Lecz ani łupieztwa Węgrów, ani domowe walki Niemców nie psuły Fryderykowi jego pokoju, jego snów, jego zwykłych zatrudnień. Ulając w sławne A, E, I, O, U, (Austria erit in orbe ultima), pozwolił przeciwnikom sweim niszczyć się wzajemnie, pozyskał sobie koronę cesarską, a połączywszy się z domem Brandenburgów, przymusił Ludwika bawarskiego do wydania sobie miasta Donauworth. Gdy król Jerzy został pokonany przez Mateusza Korwina, cesarz z tym ostatnim zawarł umowę o następstwo; przyłączył Burgundję do cesarstwa, przez małżeństwo swego syna Maksymiljana z Marją burgundzką. Z książętami cesarstwa, potężnymi przez swoje związki rodzinne, a przez ustawiczne wojny zagrażającymi całości państwa, zawarł pokój na lat dziesięć 1486 r. A choć po śmierci Mateusza Korwina († 148in nie Fryderyk lecz Władysław, królewicz polski, został królem We CZĘ i Czech, wszakże traktat o następstwo tronu, zawarty przez tegoż Pu tniego z domem Habsburgów (1491), był korzystnym dla cesarstwa. kojna wytrwałość Fryderyka zwyciężyła wszelkie przeszkody. Przed wszystkich swoich nieprzyjacioł, a nie zwyciężywszy ich, doszedł do z rzonego celu. Jego można uważać dopiero za prawdziwego zaloże cesarskiego domu Habsburgów, który, od niego poczawszy aż 1744 dał Niemcom jedenastu cesarzy. Cf. Scharpf, Nicolaus von Cusa, cz. I (Hi

 \mathbf{P}_0

15

tei

mi

рi

dy

jeı

]]

C'

C

Fryderyk II, landgraf hesski, bedac jeszcze księciem nasta powrócił r. 1749 na łono Kościola katolickiego i złożył wyznanie i przed Klemensem Augustem, arcybiskupem kolońskim, w zamku Ne pod Paderborn. Gdy swojém nawrócenie odkrył landgrafowi Wilhelm swemu ojcu, ten zmusił go do złożenia przysięgi, że nie będzie katal zmu rozszerzał w swojém państwie. Zmuszony był nawet przyrzec. * chowa swe dzieci w kalwinizmie. Wiernie dochował danego słowa mimo usiłowań Papieża Benedykta XIV, który w tym celu pisał do z rza i książąt katolickich. Cf. Fr. W. Ph. v. Ammon, Gallerie der de würdigsten Personen welche in XVI, XVII und XVIII Jahrh, von evang. zur katholischen Religion übergetreten sind, Erlang. 1833.

Fryderyk III, książe elektor saski, zazwyczaj Mądrym zywany, ur. 17 Stycz. 1463 w Torgau, był wnukiem Fryderyka II l godnego, a pierszym synem księcia elektora Ernesta i Elżbiety, córki k cia Alberta bawarskiego. Młodość jego nie odznaczyła się niczem wz gólném; wychowanie jego było przeważnie humanistyczne. W ski w Grimma i z magistrem Kemmerlin'em "czytał on i uczył się niejedne starego rzymianina." Gdy ojciec um. 1486 r., F. wział po nim ksieste Saskie i godność elektora i rządził razem z Janem Stalym, młodsza swie bratem, krajem ernestyńskim. R. 1493 odbył podróż do Ziemi in i przy grobie Zbawiciela posowany był na rycerza przez Henryka von Stantburg. F. III był osobistością nader pospolitą, okoliczności tylko staśliwe wysunęły go naprzód. Obok cesarza Maksymiljana I. albo Kard V, wygląda on nader niekorzystnie; nawet z Filipem hesskim nie wytrą ma porównania. Zapalu dla jakiej idei, glębszych dążności polityczności i śmiałych przedsięwzięć nie było w jego duszy: próżny i samolubny, kbil on jednak przedewszystkiem wygody życia spokojnego. Biografork popisali na rzecz jego wiele frazesów, ale nie wskazali żadnych fakti. któreby usprawiedliwiały nadawany mu przydomek Mądrego, jeżeli ten więd znaczy jak rozsądny i obrotny. Urodzenie dało mu stanowisko potejit i wpływowe; odkrycie kopalni w Schreckenberg (później Annaberg) Pmnożyło bardzo jego kassę, i to właśnie w czasie, kiedy cesarz Yaksymiljan I smutnym przebiegiem swojej wyprawy rzymskiej r. 1496 wiekonywał się znowu, że cesarz niemiecki z resztkami swej władzy nie przedsiębrać nie może bez pieniędzy. Nie czytamy nigdzie, aby F. P. pierał w jakibądź sposób wyprawe rzymską cesarza; wszakże cesarz miżnował go w czasie tej wyprawy swoim wikarjuszem cesarskim, nie z 15tulu szczególnych jakich jego osobistych zalet, ale dla tego tylko że nie bylo nikego na to miejsce odpowiedniego. R. 1502 założył F. uniwersytet w Wittenberdze. Prawdopodobnie chciał F. pko kwitnecemu worczas pod księciem Jerzym uniwersytetowi wystawić nowa szkołę. 🖭

n powodem był gwaltowny spór professorów medycyny w Lipsku, tyjey się natury tej straszliwej choroby, którą z sobą długo woził rozstny rycerz wolności Hutten. Doktor Marcin Pollich opuścił Lipsk pei oburzenia na przeciwników swoich myśli naukowych i pomógł urząć uniwersytet w Wittenberdze, którego też pierwszym został rektorem. święcenie odbyło się 18 Paźd. 1502, potwierdzenie papiezkie nastąpiło 07 r. w którym też roku szkola ta bogato z majętności kościelnych stała uposażoną. Na patrona jej był wybrany św. Augustyn; fakulteologiczny miał patronem św. Pawła; prawny—św. Iwona; medyczny— . Kosme i Damjana; fakultet sztuk wyzwolonych—św. Katarzyne. Poadzy pierwszymi nauczycielami byli tu: Piotr z Rawenry, który po raz rwszy w krajach saskich uczył prawa rzymskiego Melanchton i mło-Luter. R. 1507 na sejmie w Konstancji został F. III mianowany eralnym namiestnikiem cesarstwa (imperii locum tenens generalis). iny państwa rade były takiemu namiestnikowi, bo znały jego flegmatyie, nie wojownicze usposobienie; na przychylność zaś cesarza ku F'wi rzuca pewne światło ta okoliczność, że F. pożyczył cesarzowi znaie summy, za co np. w zastawie dostał 1498 r. zamki w hrabstwie rz. R. 1509 proponowano F'wi, z powodu wojny z Wenecją, feldmariłkostwo, ale wymówił się od tego "ociężałością i słabością swego cia-; jak zaś słabym był wówczas F. dobrze pokazuje się z opowiadania nim J. P. Ludwiga (w Germania princeps), że siłe miał tak olbrzya, iż półmiski, talerze i puchary srebrne, miedzianne, albo z innego jagobądź metalu jedną tylko ręką, jakby papierowe, giął i zwijal." się tyczy stosunku F'a do rewolucji kościelnej XVI wieku, chciał on 5 mężem "swobodnego badania" i popierał je też bardzo w Wittendze, chcąc wszakże być w zgodzie i z Kościolem. Jako jednego z najteżniejszych ksiażat cesarstwa mianował go Papież sacri lateranensis atii et caesareae aulae nostrae ac imperialis consistorii comes palati-3." Z duchowieństwem saskiém był F. na bardzo dobrej stopie. Do erania podatku majatkowego pomagało mu duchowieństwo parafialne. oć przytem nieraz ciężko ucierpiało na swojem znaczeniu moralnem. co znowu, jakby odwdzięczając się, F. surowo przez policję przestrzet zachowywania -dni świętych i postów. Pko duchowieństwu podnosiły skargi, niekiedy bardzo uzasadnione; wszakże nie słyszano nigdzie mergiczném wystąpieniu pko nadużyciom i zgorszeniom. Lud zaś za mniejsze przewinienia karany był przez wielu duchownych surowemi ami, szczególniej zaś pieniężnemi: jeżeli umarł np. gdzie nagle jaki zechodzień, trzeba było zazwyczaj grubo opłacić księdza, aby ten poblił go pochować. Nie jeden duchowny dawał zgorszenie pijaństwem, jedna plebanja podobniejszą była do szynku, niż do mieszkania kana Chrystusowego. Władze djecezalne w zbrodniczej obojętności payły na taki upadek życia pasterskiego; nic też dziwnego, że herezja ila tu postepy szybkie, zaraz po swojém wystąpieniu. Wówczas bom mniej jeszcze niż dzisiaj umieli ludzie odróżniać naukę boską od niedbałych lub niemoralnych podawaczy, świętość i nieomylność Koola od przeniewierczych sług jego niektórych. Lutra tedy wystąpieniem iodło się wielu, nawet lepszych ludzi, którzy wzdychali za usunięciem lużyć i zgorszeń, jakich obraz smutny przedstawiała znaczna część du-42 Encykl. T. V.

entwiedatwa maktern. F. wahal się mas jakis nomiedzy berezją i Kosentem, nosił tedy plaszie, jak mówia, na dvoch ramiouach. Szczególy tern jern zacho valita się id. w irtz. Later i Wormski sejm. Utrzymują niektorije, že F. marzji po emierii desaria Maksymiljana spožytkować bezkrinevie il jako vikarjini insarstva silnie pogrzeć sprave luteranizmu Ale a energicznem i stanowinem jakiembą iz wystąpieniu F. nie marzyl nigije faktem jest ewszem, że E. wyczektwał na róle złotą od Papieta a že taktva z vielali svoja radicena ourzymal 1513 r. przez Karols Maber. 04 2 Style. 11.8 551 F. Jako wikarjisk cesarstwa na czele Niemies. Mogiby był sam zostać wówema cesarzem, ale posłuchał mądrej rady przyjadiela swego hr. Filipu wra Solna, że do panowania w czasach tak hittilivyet tezaba byłt energi do kartenia opornych, na czem właśnie elektriwi zbywali, odmówni teży kirnay cesarskiej i głosowal za Kuroku V; rotti jednak swoje, aby nowego cesarza jak można najwięcej w władzy jego ograniczyć. Chwala Fa za to, że nie przyjął wielkief offary plenighnej od Kartla V i że nawet swej świcie zabronil takich polarnakow przejmować: ale nie znajdujeny tu bynajmulej przedmista do szezegilnych pochwał. W ogiłe bowiem jaż nader smutną było rzeczą, że inni k-iażeta niemieccy sprzedawali swoje głosy wiecej dajacemus powtóre, elektor saski był bardzi bogaty i mogł nie łakomić się na grosz onlzy i tak hadbigdy: a choś nie był z natury cholwym, przecież z tytulu kosztów, jakie nily poniosi przy elekcji, kazał sobie zapłacić 32,569 zł. reńskich, co na owe czasy znaczną było summą. Ze zaś F. dal swój głos Karolowi V, przyczynić się mogła ta okoliczność, iż Karol obiecał ożenić sio-trzelica Fryderykowego z siostrą swoją Katarzyną do czego jednak później nie przyszło. F. początkowo rad był nowemu ruchowi religijaemu: sądził bowiem, że ruch ten przyniesie wiele korzyści jego krajowi, że podniesie jego władzę polityczną, tak względem Papieża, jak i wzglylem cesarza. Dla tego nie chotał on Lutra wydać Rzymowi, ani go z państwa swego wyne izić; tem się też objaśniaja jego zanewnienia, jakoby Luter nie był heretykiem. Pozwolił on, aby rzecz szła raz przyjętym kierunkiem, nie wiedząc i nie myśląc o tem, co z tego wszystkiego wyniknie. Dysputa lipska zdekoncertowała Fat gdy exkommunika została rzuconą na Lutra. F. III wysilał całą swoją roztropność, aby nie zerwać ostaterznie z Kościolem i cesarzem. Neutralność była jego zasadą. Przez swego ajenta rzymskiego Walentyna Deutlebena starał się powstrzymać wyrzeczenie exkommuniki na Lutra. Przedstawiał swemu ajentowi rzetelnie w tym punkci położenie rzeczy, objaśniając, że exkommunika będzie zapaleniem knota w beczce prochu, że "użycie kar kościelnych wywoła straszliwy, okrutny i haniebny bunt. Ajent F'a nie zdołał jednak zasłonić Lutra od exkommuniki; F. sam nie zdołał powstrzymać Lutra od wyprawy do Worms, choć przewidywał, że z tej wyprawy nic dobrego nie wyniknie. Jak wiadomo, F. kazał Lutra porwać, gły ten z Worms wracał, i do zamku wartburgskiego uwieść. Był to wszakże czyn także tylko ostrożności ze strony księcia. Luter bowiem ju głosić poczynał, że Kościół od upadku ratować może tylko władza świecka, że władza świecka musi poprawić władzę duchowną, co tłumacza na język praktyczny znaczyło: że Luter za dawaną sobie pomoc obiecywał książętom oddanie rządów kościelnych i kościelnej majętnośsi. Elektorowi podobala się doktryna, która, obok świeckiej władzy, oddawala ma

w Saksonji i papieztwo i wszelkie dobra kościelne, a przytém objecywała dać mu duchowieństwo, któreby poprzestając na małém, uczyło o boskiej powadze jego władzy. Wszystko to wydało się elektorowi bardzo korzystném i madrém. A jeżeli do tego dodamy jeszcze sławe, jaka go czekała za to, że wbrew Kościołowi i cesarzowi ukrył na czas jakiś popularnego u swoich człowieka, wówczas romantyczna historia wartburgska zamienia się na mizerną proze samolubstwa i płytkiej polityki. W czasie pobytu Lutra w Wartburgu elektor wystapił pko zapedom nowatorów. zalecając im umiarkowanie i roztropność. Gdy zaś przychodzili doń wyżsi dostojnicy kościelni, prosząc go o pomoc pko rewolucjonistom kościelnym, otrzymywali zwykłą jego w takich razach odpowiedź: "dajcie mi pokój ze sprawami tego rodzaju." Jak wiadomo, Lutrowi przebrało się cierpliwości i pko wyraźnej woli elektora, zbiegł z Wartburga. Hereziarcha wittenbergski czuł się wówczas już potężnym, i dla tego pisał do wystraszonego F'a: "że on, Lutherus, chce być w Lipsku, choćby nawet przez dziewięć całych dni padało samymi książętami Jerzymi; idzie oń do Lipska z daleką wyższą opieką niż opieka elektora, od którego nie potrzebuje opieki, ale któremu sam raczej opiekę dać chce, bo kto tu najwięcej wierzy, ten najwięcej opieki daje. Czuje on, że jego elektorska mość słaby jest jeszcze w wierze, i dla tego nie jest meżem. któryby Lutrem opiekować się mógł i zasłaniać go." F. obojetnie patrzył, jak księża żony brali, a zakonnicy i zakonnice z klasztorów uciekały; nie więc dziwnego, że bardzo "grubjańskim i niezręcznym" wydał mu się list (1522) Papieża Adrjana VI, przypominający mu obowiązki ksiecia katolickiego i usilujacy oderwać go od Lutra. Gdy Adrjan VI domagał sie od sejmu norymbergskiego wykonania edyktu wormskiego. elektor przyczynił się do tego, że sejm w odpowiedzi przesłał Papieżowi 100 uciążliwości narodu niemieckiego; a gdy jednak większość sejmu postanowiła, aby w sprawach religijnych nic nowego nie pisano i nie drukowano, elektor uroczystą pko temu zaniósł protestację. O dalszych czynach starzejacego elektora nie ma żadnej wiadomości: ostatnim ważnym czynem jego miał być zakaz publikowania w Saksonji bulli kanonizacyjnej apostola slowiańskiego Bennona. Widać w tém rękę Lutra. Rewolucja kościelna szła swoją drogą zniszczenia, oglądając się na książat o tyle tylko, ile jej to było nieodzowném; gdy rząd cesarski nakazał i w Saksonji elektorskiej 1524 r. wizyte kościelna biskupom Misnji i Merseburga, pokazało się zapóźno, że nie ma tam już żadnego kościoła i że powrót do niego jest niemożliwy. Na wiosnę 1524 roku sejm norymbergski wydał postanowienia nieprzychylne luteranom, F. znowu uroczyście pko nim protestował. Ostatnie dni jego były wszakże zachmurzone zapóźném przekonaniem się, że rewolucja kościelna, wbrew jemu samcmu i Lutrowi nawet, nietylko stany państwa rozdzieliła na dwa coraz względem siebie nieprzyjaźniejsze obozy, lecz nadto prowadziła za sobą wielką rewolucję polityczno-społeczną. I właśnie w ojczyźnie rewolucji kościelnej, to jest w ziemiach Fryderyka Mądrego, pierwsze siedlisko swoje miała rewolucja polityczno-socjalna, wojna chłopska. Na 14 dni przed swoja śmiercja styrany elektor miał wyrzec: "Jeżeli to Panu Bogu się podoba, rad zejdę z tego świata, bo ani miłości i prawdy, ani rzetelności i szczęścia nie ma na ziemi!" Um. 5 Maja 1525, na krótko przed bitwa pod Frankenhausen. Książe ten nigdy formalnie nie przeszedł na luteranizm. Żył bezzenny, jakoby ze wzyjędu na brata swego Jana, ktorego odciał miec następcą po sobie. Dzieci swoje naturalne wymienia w testamencie. Zwłoki jego spoczywają w kaplicy zamkowej w Wittenberdze. Hugele:

Frydalin in staroniem. meca nokoju, sw. 13 Marca), pierwszy apostol Alemanov. Jeivnem gradlem viadomosci a tym sw. jest starożyma ngografija, niozona przez Baiterusa Wultera), zakonnika klasztoru Seckingen, miozonego przez Erydolina, dedysowana Notkerowi z St. Galien zanewne Notkerowi Laneo, przedrukowana przez Bollandystow t. I m. Marca, a lepte; jeszeze przez Mone, w Queilensamminng der badischen Landesgeschiehte. 1345. Whiter, jak sam zeznaje, korzystał z nierównie dawniejszego pisma, zaniezionego w klasztorza Heiera, założonym takża przez Fin z braku parzamina i arzamenta przey tej przepisac nie mógł. ale pravie sie jej napamiec wynezył i to spisal. Podług Renberga (Kirchengesch, Teutschi, podame Waltern jest czysto fikcją legendowa i praca ego jedak z legend X wieku, nie majaca w sobie nie bewnego, tém wiecej, le opowiada rzeczy mepodobne do prawdy o datekich podrutach Frydoma, : te o tym apostele ale wspomina ani Grzegorz turoneński, ani Martyrologia. Rabana i Notkera. Wszakie, pomimo krytyki Rettberga, nie można zapelnie odmówie opowiadaniu Waltera historycznej wartości. Podług niego Frydolin pochodził ze szlachetnego rodu Irlandji. lub południowej Szkocji, otrzymał dobre wykształcenie, a idąc za natehnieniem Ducha sw., zrzekł się door ziemskich, został księdzem i, jako kaznodzieja, przebiegał miasta rodzianego kraju. Prace jego pomyslaym awiedczone skutkiem, wkrotce wsławiły jego imię i zjednały mu uwielbieme. Ale gdy spostrzegł, że powoduje nim żądza chwały, postanowił pokonad nieprzyjaciela swej daszy: opascił więc ojczyzną i udał się do Gallin, aby tam spełniac urząd apostolski. Osnadł w Piktawji (Poitiers). gdzie niegdy, żył s. lidary, dw Atanazy zaskodu. Klasztor s. Hilarez) od czasu najazdu barbarzynecw (419) zostawał w ruinach, a nawet relikwje tego św. były pod grummi. Frydolia postanowił odszukac relikwje i. Hilarego, a kosiół odbolowaci Giy długo w tym celu się modili, otrzymał we śnie zapewnienie od ś. Hilarego, że wkrotce jego święte zamiary assezone being Jakoż Frydolin mianowany opatem zniszezonego klasztoru, udał się z miejscowym biskupem do krola Kiedowensza i wijednał u niego fundusz na odbudowanie klasztoru. Podczas pobytu u krola nawrócił wielu pogan, znajdujących się w jego orszaku. Gdy wydobył relikwje i zajął się stawianiem kościoła, objawił mu się powtórnie ś. Hilary i polecił, aby dalszą budową zajęli się dwaj jego synowcowie, sam zaś Frydolin, z cześcią znalezionych relikwji, udać się miał do Niemiec. Z płacz-m i żalem żegnany Frydolin opuścił Piktawie i przybył nad brzeg Mozelli, gdzie wystawiwszy klasztor pod wezwaniem s. Hilarego. złożył tam część jego relikwji. Kiasztor ten, podług Waltera, nazywał sie Heiera juxta Musellae cujusdam flavii littus situm. Bruschius i Bollacdyści, a następnie i Mone (l. c.), oraz Rettberg (l. c. t. I p. 514, t. li p. 30) twierdzą, że ta Helera jest Saint Avold w depart. Mozelli (miedzy Metz i Sarreguemines), nazywający się dawniej Hiariocum, nie zwa-22)90 na to, že Saint Avold leży nad małą rzeczką Rus-ily. Mone przypuszcza nawet, że Walter napisał Ruselia, a przepisywacz przerobil na Mosella; tego samego zdania jest Rettberg (t. II p. 30 observat.). Leci

od r. 1845 Holzer z Koblenz, ówczesny radca rządowy, później pralat katedry trewirskiej, w pracy swej De proepiscopis trevirensibus (p. 38) wyświecił prawdę. W dziele jego czytamy, że 1346 r. jeden z suffraganów trewirskich, Mikołaj arelateński, pokonsekrował w kościele Elre trzy nowe oltarze, między niemi główny dedykował ś. Hilaremu. Elre (dziś Eller) leży nad Mozellą, między Koblenz i Trewirem, a jeszcze bliżej między Cochem i Zell. Kościół zaś Eller (klasztoru już nie ma) dotad jeszcze nosi nazwe ś. Hilarego i posiada jego relikwje. Żadnej przeto nie ulega watpliwości, że Eller, Ellera, jest Helera Waltera i przezwana tak została od ś. Hilarego. Ztad Frydolin puścił się w doline Wogezów: tu także, jak również i w Strasburgu, wystawił kościół na cześć ś. Hilarego. Może Saint Avold jest owém niejscem w Wogezach, gdzie zbudował kościół ś. Hilarego. Ze Strasburga przez Burgundję przybył Frydolin do Recji dla odwiedzenia biskupa Churu. Tu zabawił, dopóki nie zbudował kościoła s. Hilarego. Fr. miał na Renie napotkać wyspę bezludną, którą mu ś. Hilary wskazał, jako kres prac apostolskich. Rzeczywiście, Frydolin znalazł wyspe, gdzie dziś jest miasto Seckingen (miedzy Zurzach i Bazylea). Nadreńscy mieszkańcy paśli na tej wyspie swą trzodę, a spostrzegiszy Frydolina, błąkającego się (upatrywał bowiem dogodne miejsce na kościół), wzięli go za złodzieja i kijami go wygnali. Frydolin udał się o pomoc do króla i otrzymał od Klodoweusza aktem urzędowym tę wyspę w darze, oraz zapewnienie, że pod karą śmierci nikomu nie wolno bedzie odtad przeszkadzać w jego apostolskich zamiarach. Frydolin, objąwszy w posiadanie wyspę, zaczął ją uprawiać i wystawił kościół ś. Hilarego, oraz klasztor żeński, i wiele zdziałał cudów. On także lub jego następca zbudował potém drugi klasztor dla mężczyzn. Walter, zakonnik tego klasztoru,nic o tém nie wspomina, natomiast wylicza rozmaite cuda, zwłaszcza wskrzeszenie umarłego w Glarus. Fr. umarł w Seckingen 6 Marca, lecz nie wiadomo którego roku. Frydolin jest najdawniejszym apostołom Niemiec, jeżeli za Kłodoweusza, wzmiankowanego w biografji, ma być uważany Klodoweusz I, a nie II; lecz pod tym względem Walter zadnej nie podaje daty. Uczony opat Marcin Gerbert (Hist. Nigrae Sylvae 1783 t. I p. 24) utrzymuje, że to był Klodoweusz II; lecz Hefele w dziele o Zaprowadzeniu chrześcjańskiej wiary w połwiniowo-wschodnich Niemczech (p. 248), śladami Neugart'a (Episcopatus Constant. t. I p. 7-11) i innych, dowodzi, że to był Klodoweusz I, który dopiero r. 507 odebrał Poitiers z okolicą królom hiszpańsko-wizygockim, a umarl 511 r. Na ten zatém przeciąg czasu (507-511) przypada podróż Frydolina i fundacja jego w Seckingen. Bollandyści śmierć F'a klada na r. 540; Butler na r. 538. Na obrazach maluja go jako benedyktyna, choć do tego zakonu nie należał, ś. Benedykt bowiem około tego czasu nie był jeszcze znany z tej strony Alp. Przedstawiają go też niekiedy jak wskrzesza zmarłego. (Hefele).

Frydrychowicz Dominik, dominikanin, teolog, um. po r. 1717; biegły w języku hebrajskim i greckim. Napisał: S. Hyacinthus Odrovąsius principalis hierarchicus universalis R. Pol. Patronus (Cracov. 1687, na końca r. 1688), gdzie są cenne wiadomości do historji dominikanów u nas, lecz też i wiele błędów; Tractatus theologicus de divina scientia (ib. 1690);—de creatione (ib. 1690); De naturae humanae statu innocentiae (ib. 1691); De natura angelica (ib. 1691); Manipulus theologicus (ib. 1691); De volun-

the standard for the standard forms and the standard forms. St. Immittee suppression for instance the standard forms of income the standard forms of instance in the standard forms of instance in the standard forms of the standard forms of instance in the standard forms of the standard

Fringa. Politic. Project trains mistowa ani Mniejszej, na politdina di cui ili dallemana di cami Impresi da menca i poince styba di Al-May with a firmy convince in vectors to being a Lorenous. Accura to nazy was nej werkaj Emilija, ina indowanji disolonikin nakemia disi iny nakon provincia i pranej displati Esta i nakona syta ingenia Mijinji i Bitynji 、たかagna se tad telescetom Linaer、 beog. 71 (s. 7)... 日本 grado de va da dels de alla en cles i differenzament quaeto en turrelizionni darrament. Explored grammar ve Frogram arranger the mainterexamination event with the zolimbe da gervezem kazada da el steben e imen Elempon Swigrese Art. Appropriate transfer to the control of ozasach polystacji iam ausetieji, v Elemperis, v Alhessach i Laodycer 🤞 to are a story in winning by v. J. I. Bizmer, but vomedem kosmeby motionia significant in the provincial intermed to examine the exercise of the rese Asart 1 Parry, & Party, Landing sign approximation merconoga, Thermonom, Asim Asimi, Amore, Addinis, Britis Gertill stage. Abret. Salf. Salfis to Jadons . Disjunctions [Francipolis]. Salfis Cannon Semite remarta . Z men i, Lemmodycze. Alt (Alint), 3 coma communa. Primeromo a Tori Mana e Maza, Corrector Camerotapa i Symma i benustation, i a si a 10. Aniossy i demanda i Aemonia zi As lam a - v benter, Assambasia, A ver um - Aristia : Teodosio roles - Teodosia : Transfer one Tunds, Lieurence, Principles, India, Austrian o. Morres Acamero nemo Comercia Albertonia E Parrizta Silavaria miaca vistiva, opiniala netri coja i Il rincos. Decepticem. Nacional II ria Constituio Moderna, Igres (Lighta), Pidertin, Printesia (Prizi-30. Popul Emargia, Lyon, Lipit cons. Bryzia, Arrys Oftrum), Conse because their um. Amiltonia, a view risers, boy serim, I necessaria (Dec)manism i Abritana i Abrinia i ilin mimi. Girlir nia, Diphaudhum i Le Ques, Or. 153 Car. 1 772 - 454 X. W. K.

Fryzowie dan nawrocetle. Az de konen VII w nie znajdujemy pemogdzy Fryzami żadnoste danie darzesojanstwa. Zamieszkiwali oni ol dawna pomocno-wiehodnią dzgoc Niemiec, pomiędzy rzekami Renem. Ens i morzem. I żyli w swym bi talistym kraju, według wyrażenia jednogo starożytnego pisarza, jak ryby w wodne, nie mając żadnych stosunkow z ościennemi narodami i dla tego pozbawiem byli wszelkiej cywilizacji. Wolko z zamiłowanie wolności odstręczało ich zawsze od Franków, w skrtek czego wszelkie usiłowania missjonarzy frankońskich, jak np. s. Amurila, byla z Mastrichtu i s. Pogusza, bpa z Noyon, były daremne. Pierwszyn kaplanem chrześcjańskim, który u nich dożnał przyjęcia, był bp Wilfred z York. Ten w podróży swej do Rzymu przypędzony burzą 678 r. do brzegów Fryzji, znalazł na dworze króla Aldyisła gościnne przyjęcie, checiaż cały kraj jeszcze pogrążony był w pogaństwie. Wilfried sądząc, że nie może lepiej okazać swej wdzięczności, jak przez ściągnięcie na lud błogosławieństw chrześcjaństwa, począł opowiadać Ewangelję, zyskał sobie

serca wielu i podobno wiele tysięcy ludu ochrzcił. Cała zime przepedził Wiltried na dworze króla Aldgisla, który go bronił od zbójeckich zasadzek nieprzyjąciół. Następnie udał się Wilfried w dalsza podróż do Rzymu. gdzie wyrokiem papiezkim na swą stolicę biskupią został przywrócony. Krótki pobyt Wilfrieda pomiędzy Fryzami nie mógł sprawić wielkich skutków, lecz droga już była utorowana i niezawodnie starał on się potém zachęcać po sobie następców, gdyż odtąd widocznie rozbudziła się pomiedzy apglo-saskimi kapłanami wielka gorliwość o nawrócenie Fryzów. Najprzód powział plan zyskania Fryzów dla chrześciaństwa Egbert, zakonnik z klasztoru Rathmelsing, z kilku towarzyszami. Egbert wprawdzie nie mógł osobiście wykonać swego planu, ale jeden z jego towarzyszów, Wigbert, udał się rzeczywiście do Fryzów 689 r. i opowiadał Ewangelję przez dwa lata królowi Ratbodowi i jego poddanym. Usilowania jednak jego pozostaly bez skutku i dla tego wrócił do Brytanii. Egbert wszakże planu swego nie zaniechał, a czego sam wykonać nie mógł, dopełnił przez Willibrorda, który słusznie apostolem Fryzów jest nazwany. Willibrord urodził się 657 r, w Northumbrii z pobożnych rodziców i tył wychowany w klasztorze Ripon. Sława Egberta i Wigberta pociagnela go w 20 r. życia do klasztoru ś. Kolumbana na wyspie Hy, gdzie, obcując z tymi dwoma mężami, postanowił poświecić swe życie nawracaniu pogańskich Germanów. R. 690 przypłynał Willibrord z jedenastu towarzyszami do brzegów Fryzji i udał się do Utrechtu, rezydencji króla; lecz skoro usiłowania jego w nawracaniu króla Ratboda pozostały bezskuteczne, udał się do Pipina wodza Franków, z którego namcwy po dwóch latach poszedł do Rzymu, aby tam uzyskać poslannictwo i godność biskupia. Po powrocie gorliwie pracował nad nawróceniem północnych cześci Frankonji, gdzie jeszcze bardzo wielu żyło pogan, kiedy towarzysze jego, mianowicie Suitbert, pracowali nad nawróceniem Fryzów, ale bez wielkiego skutku. Gdy Pipin granice państwa Frankońskiego rozszerzył nad pewna częścią Fryzlandji i opanował stare miasto Wiltaburg, dzisiejsze Utrecht, bedace rezydencja królewska, chciał w tém mieście założyć katedre biskupia, z którejby Willibrord po całej Fryzji chrześcjaństwo rozszerzał. R. 696 udał się Willibrord, za radą Pipina, ze świetnem poselstwem powtórnie do Rzymu, gdzie przez Pap. Sergjusza był konsekrowany na arcybiskupa, przyjmując imię Klemensa. Po krótkim pobycie w Rzymie, powrócił do Franków, a Pipin dał mu Utrecht, jako stolice biskupią. Odtad z niezmordowana gorliwością pracował Willibrord nad nawróceniem Fryzów, a Bóg błogosławił jego pracom. W wielu miejscach powznoszono kościoły i kaplice, a liczba nawróconych i ochrzczonych była bardzo wielka. Rozgłos o nawracaniu się Franków pociągnął i ś. Wulframa, bpa z Sens, do tejże samej pracy. Dość długi czas pracowali wspólnie obadwaj we Fryzji, usilując wszelkiemi sposobami nawrócić króla Ratboda, który jednakże trwał uparcie w swem zaślepieniu. Mówią wprawdzie, że Ratbod pozwolił Wulframowi ochrzeić syna swego; znaném jest także podanie, że i sam Ratbod razu pewnego już się dał nakłonić do przyjęcia chrztu i że odstapił od chrzcielnicy, gdyż nie chciał być po śmierci pozbawionym obcowania z przodkami swoimi książętami Fryzów i mieszkać w niebie z mała liczba ubogich ludzi. Pewna jest rzecza, że Ratbod na serjo nigdy nie myślał o przyjeciu chrystjanizmu, i owszem, z jego powodu chrześciaństwo pomiedzy Fryzami o mało co wybennett 20 selett. Leodië bennet und Bun, pareți Indiai 1 na nangline. play : passens I mine og panger i den gent a gradut sunga panatus manga. Lincolly distriction agrija 100 spekiej 7 militis militis militis. Militis singlika sie seines aranchinaria doning m mon popula dollarier gi we service race Villegenia while vinwer market, give his v Koren shoren ne na manak sinan panamain. 2 Villianni v l offere velken voinementis. L :: since Land Berei v erzem uni principalem migicali Santri : Irrii i u reale ani rung proper Building survey me in Ingi. Og ne in marvey tricke govern in a William ten. Jed treets menower district joint on minera ductions :: :: :: pompiente de l'égale propàred : e Williamerican : sequence que exclude se prince agramatical. Actual p especii vapone nei nevroenien Frysia. Prenisiie faintynie rad a na rei megas popularity kneinės i sainės circumininkis. William propriétages vollent que con jui finée nére, by migé mai écrétaire és hiskupies grönwei. i die imp grazugt Snadarny großtrat am kuntigan an bu navid me of a granusi presentile learning some raid de cher parame e più aprese à Nomenzani deposit un delimina de della companya de la companya de pills sig levilence Somer air neurica. Fremul wige po urbech has Prince 1 with display weeky. Leeky dispetitle with the makes we typic, t. j. sawrinena irollowym Neurice. Kiely Builbey był ng navracnica iročiovejch i pakritisvejch Niemiec, ameri Williameri v II choic 5 Liston, 737 r. Za tycia perpleul stelle Walliamed honigen as as pewer sievialems, or sin był Dulen, którego niektóry pok jako następo: Wiliterorda, czy też i. Eiden, który później wypolsie z Bunilarya (aleré appreiris posibil. Tero oraziero ministrali bosife paro mengha indupara, sie przemacując na jożnak stolaw biskuj w Univelone, który velie zatrzymał. Po nawnieczna Niemiec, przyst 6. Poudhey z wielu towarzyszami do Fryedw, aby dokonać teh nawrocek nad kt/rém ed przyścia Wilfrieda już 75 lat pracowano. Dokończył te dziela swą imiercią męczeńską, i Frysja cała niebawem zamienila! w kraj chrzestejasteki. Cs. Satere, Bonisacius der Apostel der Teutscht (Sciters). nach seinem Leben und Wirker, Maisz 1845.

Fuchs Grzegorz, benediktyn, ur. 20 Paźlz. 1821 r., od r. 181 przest klasztoru Admont, w Styrji, autor dziel: Geschichte des Benedikt ner-Ordens (1856); Kurzgejasse Gesch. des Benedictinerstistes Admont (1856); Errichtung der Sibergruben in Sauerbrunn; Gesch. d. Gymnasiums zu Judenburg; Die Gründung des Hospitales in Sauerbrun (1858 stie letzten Lebensjahre Urichs von Lichtenstein; Der Dom zu Sechau (1858 stietetzen litundschau um Judenburg (1857); Gesch. d. Bisthums Sech (1858); Die Altesten Pfaren in Steiermark (1859); Abt Gottfried von Admont (1861); Abt Irimbert von Admont (1863).

Ful (?) 70: Φονά; Vulg. Phul), król assyryjski, który przybyli pomoc Manahemowi (ob.), królowi izraelskiemu, żeby go utrzymać na w nie. Dotychczas pomniki klinopiśmienne nie pokazują króla assyryjskie tego nazwiska. Lecz wiadomo, że Belezys, satrapa Babilonji, współu z Arbacesem, satrapą Medji, w r. 789 przed Chr. zburzywazy stolicę A syrji Niniwę, stał się władcą Assyrji. Po jego śmierci (ok. 747 r.) s

narchja Assyryjska pod Teglatfalasarem (ob.) znów się podniosła. Że zaś Manahem panował 770—760 r., więc panowanie Fula w Babilonji i Assyrji (789—747) wypada współcześnie z Manahemem. Co zaś do samego nazwiska Ful, może jest ono skróceniem z Balazu, jakie się spotyka na pomnikach klinowych, a które w Belezys występuje odziane grecką formą. Oppert, Chronologie biblique, w Revue archeolog. Paris 1868. Cf. Niebuhr, Gesch. Assurs und Babels seit Phul, Berlin 1854. Przeciw tożsamości Ful'a z Teglatfalassarem przemawia to, że w Biblji Teglatfalassar występuje jako jeden z następców Ful'a (IV Reg. 15, 17—29) i jako od niego różny (I Par. 5, 26). Imię Ful'a zna także Aleksander Polyhistor ap. Euseb. Chron. armen. ed. Aucher, I 41.

Fulbert (od staroniem. ful-pelen, i bert-świetny) z Chartres (Fulbertus Carnotensis), święty (10 Kwiet.), syn ubogich rodziców, podług jednych niemiec, podług innych francuz, a podług innych jeszcze włoch w młodości do Francji przybyły; żył za czasów Roberta Pobożnego (syn Hugona Kapeta) króla franc., miał być nawet nauczycielem i kanclerzem jego. Według innych, F. był uczniem sławnego Gerberta (Sylwestra II) w szkole remeńskiej i kanclerzem w Chartres, gdzie otworzył sławną szkołę, do której zjeżdżali uczniowie nietylko z Francji, ale z Niemiec, Anglii i Włoch. W Poitiers pełnił obowiazki kustosza (thesaurarius): r. 1007 wyświecony na bpa Chartres, jednomyślnie na te stolice przez duchowieństwo i lud okrzykniety, na tejże stolicy um. 10 v. 11 Kwiet. 1028 v. 1029 r. Na cześć N. Marji P. wystawił w Chartres katedrę, kosztem Kanuta, króla Anglji, ułożył hymny i pierwszy do Gallji wprowadził świeto Narodzenia N. M. P. Wzorowy bp, był wyrocznią dla całej Francji. Sarowo karcił on nadawanie beneficjów i dóbr kościelnych ludziom świeckim. Z powodu niedbalstwa w tym punkcie karności, surowe robił wyrzuty Frankon'owi, bpowi paryzkiemu; karcił też często z tego tytułu magnatów świeckich, którzy pomimo tego wysoko go szacowali. Jan Tritemius pisze o nim: F. in scripturis divinis eruditissimus et in saecularium litterarum disciplinis omnium suo tempore doctorum doctissimus. Poēta clarus et dialecticus subtilissimus, multis annis scolae publicae praesidens plurimos doctissimos auditores enutrivit; vita quoque sanctissimus. multis legitur miraculis corruscasse. Jako święty znajduje się w niektórych Martyrologiach: nie ma go jednak w rzymskiém. Dzieła jego (Opera omia Fulberti C.) wydał Karol de Villiers, Paris. 1608 in-8; z tego wydania przedruki w Biblioth, PP. i ap. Migne, Patrol. lat. t. 141. Znajdują się między niemi: 1) Epistolae 108, do których należy 26 listów, pisanych przez inne osoby do F'a; 2) Sermones, po większej części panegiryki na uroczystości N. M. P.; 3) Hymni, zawierają także pochwałę N. Marji P. lub ss. pańskich; 4) Epistola de rebus ecclesiae religiose et caute distribuendis (ap. D'Achery, Spicil. II 827) i contra milites episcopos (ap. Martene, Anecd. I 130); 5) Vita S. Autherti episc. cameracensis (ok. r. 669), ap. Surium, De prob. SS. vit. 13 Decemb.; 6) Poenitentia laicorum i Poenitentia mulierum, i in. Cf. Fabricii, Bibl. lat. med. X. W. K.

Fulcherjusz (Fulcherius Carnotensis, franc. Foucher de Chartres), ksiądz, który z Robertem, księciem Normandji, udał się do Ziemi św. r. 1095; gdy przybył do Syrji, wziął go za kapelana Baldwin I, potém Baldwin II, królowie jerozolimscy. Podług niektórych, miał on być później biskupem Tyru, a r. 1146 patrjarchą jerozolimskim. Opisał dzieje wojen

largenouse 8 at 1195—1127. Attorpia manager of manifeste. Historial memory of manifeste. Historial memory of manifeste. Historial memory of manifeste. Historial memory. Histo

Folds. L. 21265: 1 Szkoża Com Lonco-Carino ile Wincia. Sk. (201les die geholniewych Riemies. Corvey die Riemies politostych, tem est Paldo dle jevikowen Siemiec, t. i. iridhm inrysjanizma, kalenka asmir i moste, agradicem opwilizacji i knitury. Z pomiędzy wielkień zakindow. organismych przez i Bourbeegn, apostola Niemiec. Printe jest naj więkasym. Kiesty i. Bonitacy wiekasz część Niemiec do cirrescjanstwa mastrieff, wiele kościatów i kinestorów pobodowak, czery hiskupstwa młożyt. powdał myśl wystawienia klasztoru większego niz wszystkie dotychomacwe. W tem przedejewiecia był ma s. Storm, uczeń jezu, którego w Bawarji ponyskak, a w Fritzlan wychować kanak, jakhy naragdziem od Buga restorien. Zamiarem s. Bonifacean byto wybodować ten kinantur w misyses nateraném, zabezpieczoném od sapadów pograiskich Saksonów, a Sturm właśnie wzdychał do tycia surowego w pustyni. W tym więc ceiu wystat go i. konifacy z dwoma towarzyszami z Fritziar do puszczy leżnicej w odwiecznym legie, zwanym wówczas Buchtmia, afeby tam wyszukati mieries odpowiedniego, polecając im, aby z jak największą troskiiwościa i oględacicią zbadali grant, położenie, wzgórza, doliny, iródła i strumyki. Po trzechdziowem poszukiwania wynależli miejsce odpowiednie tam, gdzie dzić leży miasteczko Hersfeld; lecz to nie podobało się s. Bonifacomo, z cowodu blizkości granicy Saksonów; poszukiwanie wiec rozpoczeko się as nowo. Wreszcie wynalazł Starm miejscowość, odpowiadająca wwystkim wymaganiom ś. Bonifacego, nazywaną wówczas Ejhloka. Karlomec darował te miejseowość ś. Bonilacemu, z okolicą na 4,000 kroków w kwadrat, D. 12 Stycz, 744 r. objął ś. Bonifacy z siedmiu towarzyszami miejscowość te w posiadanie i zaraz rozpoczela się budowa kościela i klanztoru. Przez trzy lata pracowano niezmordowanie, a gdy zewagtezna budowla ukończoną została, myślał ś. Bonifacy o wewnętrznen urządzeniu klasztoru. Wysiał wiec Sturma z dwoma towarzymami do Włoch, ażeby zwiedzili kwitnące tamtejsze klasztory, mianowicie w Monte-Casino; sżeby zbadski ich ducha pobożności, ich naukę, jako też wewnetrans urządzenie, cheąc to samo wprowadzić w swoim nowym klasztorze. Hok caly bawil Sturm we Włoszech, po powrocie mianował go & Bonilacy przełożonym nowego klasztoru, polecając mu jego urządzenie. Liczbe duchowieństwa klasztornego powiększono, a ich pilną praca coraz dalej użyzniała się okolica. Sprowadzono umiejętnych rzemieślników, pomnata-19 się budowie, a imię Fuldy roschodziło się daleko po Germanii: z daleka i z blizka przychodzno wielu, aby się przypatrzyć nowemu dzielu w pustyni, aby się osiedlić w bliskości klasztoru, albo przyjęcie w nim znaleść. Otworzono podwójną szkolę: jednę, wewnętrzną, dla wychowańców stanu duchownego, drugą, zewnętrzną, dla wychowania i nauki dzieci innych stanów. Bonifacy wysyłał tam na naukę wielu młodzieńców z Bawarji, Frankonji i Turyngji. Szkola ta w krótkim czasie zakwitła. a Karol Wielki uznał ją za najkosztowniejszą perłę swojego państwa, dla tego zajał się też nią ze szczególniejszą troskliwością i już 787 r. stawiał ją za wzór wszystkim innym szkołom. Tenże sam Karol dał początek tamecznej później tak sławnej bibljotece klasztornej. Wykładano tu nietylko początki nauk, ale i wszystkie wówczas znane nauki i sztuki były tu pielegnowane, mianowicie odkad sławny Rabanus Maurus szkole przewodniczył. Ten w 810 r. majac dopiero lat 26. został rektorem szkoły, a rozgłos jego imienia ściągał tak licznych uczniów, iż większa ich część przyjmowaną być nie mogła. Szkoła ta wkrótce stała się środkowym punktem oświaty w Niemczech. Kiedy 822 r. Rabanus został opatem klasztoru, założył podstawy szkoły sztuk, którą później opat Hadamar uzupełnił. Pewne posiadłości i dochody kassy opata przeznaczono na to, ażeby, według rozporządzenia opata i podskarbiego. były obracane na dzieła sztuk, budownictwo, rzeźbę, malarstwo i t. d., a podskarbi miał obowiązek czuwać nad tém, ażeby kassa opata, na ten cel przeznaczona, nigdy nie była próżną, tak, żeby i artyści byli zawsze zatrudnionymi i uczniowie mieli sposobność kształcenia się coraz wyższego. Jak w naukach, tak i w malarstwie i rzeźbiarstwie odznaczyło się wielu duchownych klasztoru; bo każdy, według danego sobie od Boga daru i skłonności, znajdował tam zajęcie. Żadną pracą, która ducha karmi i która może służyć dla dobra ogółu nie pogardzali owi mężowie, biegli w nauce Bożej; każdą chwilę, pozostającą im od kościelnych obowiązków, obracali oni na kształcenie się w naukach, w sztukach pięknych, na czytanie i słuchanie Pisma św. Jedni z nich pisali lub dyktowali kommentarze na Pismo św., inni tłumaczyli, inni zbierali wypisy z Pisma ś. i Ojców śś., inni starali się tłumaczyć Pismo ś., zbierając miejsca parallelne. Glębokością myśli, ścisłością określeń, trafnością wyprowadzanych wniosków dało z nich wielu dowody wielkiej nauki i bystrości umysłu, jakie gdzieindziej nie łatwo znaleść można było. Nieobdarzeni wielkiemi talentami dopomagali innym, przysposabiając materjały: jedni malowali ozdoby i początkowe litery na pargaminie, inni oprawiali kosztowne manuskrypta, inni linjowali książki, inni jeszcze przepisywali na czysto i ozdobnie to, co tylko pospiesznie na karteczkach było spisane. Przy umysłowych zajeciach nie zaniedbywano ani pracy recznej w polu, ani najniższych rzemiosł, tak w murach jak po za murami klasstoru. Zakonnicy swym przykładem wszedzie przewodniczyli, trzymając się reguły ś. Benedykta, przepisującej dzielić czas pomiędzy prace umysłowe i ręczne. Tym, co nie mogli się pomieścić w klasztorze, naznaczano miejsca w pobliżu, aby je uprawiali. W tych miejscach, gdzie z początku był tylko domek z ogródkiem, osiadało później kilku innych mieszkańców, obszerniejsze poczęto uprawiać pola, wycinano na okół lasy, a tak powstawały około Fuldy wioski. Posiadłość klasztoru powiększała się w ten sposób przez pilność mieszkańców, ale daleko więcej jeszcze przez darowizny książąt i możnych panów. Jeżeli Karloman zaraz w poezatku znaczną przestrzeń the lating which the fact that I · Bullager the libertaint is deposited the companion and THE PART AND CONTRACTOR OF SPRINGER PROPERTY OF Annichert als Milere I. de l'Arabitel de distant de l'Arabitel de l'Arab BROWN DUCK TORREST TORRESTE TO M. Prinspiego : elector. Fil & Charles Belle B A C. L. LANCE MARKET THE PERSON NAMED IN Markette eritaris. Besteht lynds seiterin i besteht f AND THE PERSON OF THE PARTY OF M THEORETH WHE WINDOWS WITH M MARKET & FRANCE SERVICE MARLON VIII PIRTING CONTINUE OPERA, RECEIVE -MANY TO A SOUTH FORM HAS THE MANY MANY MANY the according toward the all appropriate the contract of the c vincia mata una tan ramani. L 🗀 Paradia 🖂 🖂 48 august benefinen principali inibir aben. L bais In B ta tienem Fi garden primme virtumi i imiji. THE DATE CHANGE IS THE PROPERTY OF THE PROPERTY AND ADDRESS OF THE PARTY OF THE PAR Marketi Warten Vanishired V. Dendera I marketi i THE RESIDENCE AND ADDRESS OF THE PARTY OF THE PARTY AND ADDRESS OF THE PARTY OF THE 41 property of the secretary Bestimes that I would be \$ 5 Artest - Drew - 1714. Earlies 2. Value - - - 2. that he would be har your and the total states the v. I sociole i misteria e del mener e America de America mov. 1897; par mena valent i verif je di vi superio Francisco gs. A living distant of Prison as tierswer the Berry v vigine, an open electricism Description. Typical and ton price to the five price approxime. I like I work have were theregies to secretary by south for Adon French his mortion to small burge 1942 resign ou leading of \$ 50 ton 1000 to Argemy Florenz Ein - 14 Funde tiete eilige the to appear to plant associate products in the series and the series and the series and the series are series as the series and the series are series as the series are series are series as the series are ser MAYOUR BUSINESS NEWS PRINCIPLES I DONE AND MINES FO Ostron Late. 1811. E. F. J. Lemeire. Inchians et anne. Friend Feder 1995 More Cover Courte promatic. Finished Cassel 1814 i 1842 San and that I there. Frankl 1724 in J. Gependane, Das Kinster Fris in Karmayer Jehaner: I Burn Die Creviten: II Buch. Buchani mi 4. freiden. Finne 1871-74: Setern Briffseine der Apostel der Det-States S. 416.

Fulgenejusz. v. Fulgezity (Fulgezius, od julgens jainiejett biakup zwapeliaki w Afryce, św. 11 Sycz.), uz. 468 r. w nie ście Tanjie w polowiej Afryce, poczodząc z szlacketnej famili, troków strzynał wydnowanie. Matka jego Marjanza, wcześnie owdowiawszy, płuje rajęja nię wydnoczeniem młodzieńczego serca swego syna w chrzekji akiej położności, żeby zaś i umysł potrzebnemi zbogacił naukami, powerzyta go najbieglejszym nauczycielom. Młody Fulgencjusz zadziwinie robił postępy: szczególniej przykladał się do języka greckiego, w którm nabrał takiej wprawy, iż z wielką latwością nim mówił. W skutł obazernej wiedzy, biegłości w prowadzeniu interesów i szlachetnego chrzakteru, już w młodym wieku został prokuratorem ojczystogo miana. Let

w krótkim czasie uprzykrzył mu się ten urząd, a wrodzona skłonność do samotności wprowadziła go w mury klasztorne, z których ani narzekanja, ani lzy matki wyprowadzić go nie zdolały. Biskup Faustus niebardzo chętnie przyjął go do klasztoru w Byzacene, lecz wkrótce przekonał się o prawdziwém powołaniu młodego nowicjusza, który odtad już tylko Bo-2a sprawa był zajety. Najsurowsze ćwiczenia pokutne były mu najmilsza. rozkoszą, odmówił sobie zupełnie używania wina, oliwy i wszystkiego, co miłe podniebieniu. Prześladowanie ówczesne katolików zmusiło bpa Faustusa do ucieczki, Fulgentiusz udał sie także za rada biskupa do sasiedniego klasztoru, gdzie wspólnie z miejscowym opatem Feliksem czuwał nad zakonnikami, kształcąc ich w naukach. Spokojne te ich zajęcia przerwał nagły napad Numidów, którzy cały kraj spustoszyli; musieli więc zakonnicy uciekać, lecz w drodze do Sicea Veneria popadli w rece czychających nieurzyjaciół, których pewien ariański kapłan na nich nasadził. Kapłan ten uważał F'a i Feliksa za przebranych biskupów katolickich i lekał się, aby jego wspólwyznawców nie usiłowali nawrócić do prawdziwej wiary. Nadzwyczajne obadwaj ci wyznawcy wycierpieli zniewagi, włosy z głowy i z brody im obcieto, a poranionych i obnażonych porzucono. Fulgencjusz powziął wtedy zamiar udania się do Egiptu, aby pomiędzy tamecznymi zakonnikami jeszcze wiecej sie udoskonalić. Okret, na którym płynął, przybył do brzegów Sycylji. Eulaljusz bp Syrakuzy odradził mu te podróż, przedstawiając, że kraj, do którego ma zamiar się udać, odszczepił się od jedności ze ś. Piotrem. Po wielu podróżach, jakie Fulgencjusz odtąd podejmował, w których zwiedził i Rzym, powrócił 500 r. do ojezyzny, wybudował nowy klasztor, został wyświęcony na kapłana, a 508 wybrany na biskupa w Ruspe, znaczném mieście prowincji Byzacene. I na biskupstwie zachował sposób życia zakonny, poświęcając się jednak z cala gorliwością obowiązkom pasterza. Lecz ponieważ wybór jego na biskupa sprzeciwiał się ogólnemu zakazowi wandalskiego króla Trazamunda, aby żaden katolicki biskup obieranym nie był, przeto i Fulgencjusz, z wielu innymi biskupami, wysłany został na wygnanie do Sardynji. Tu, chociaż najmłodszy, doznawał wielkiego szacunku. Przy naradach biskupich zawsze był pytany o zdanie; on miał polecone wypracowywać wspólne uchwały; on odpisywał na listy biskupów zagranicznych; w smutku pogrążeni u niego szukali pociechy; ubodzy u niego znajdowali wsparcie; mieszkańcy kraju do niego udawali się po radę, a zwaśnieni przyjmowali jego zdanie, jako ostateczny wyrok. Dwanaście już lat trwało wygnanie biskupów, kiedy Trazamund zawezwał Fulgencjusza, jako najuczeńszego z prawowiernych biskupów, do Kartaginy w tym celu, aby wytłumaczył rozmaite kwestje, tyczące się spornych artykulów wiary. Na pytania, które mu król przedstawił piśmiennie, jako też i na te, które mu tylko przeczytał, nie pozwalając nawet mu ich przepisać, odpowiedział Fulgencjusz gruntownie, zachowając jednak wszelką dla króla względność. W skutek tego pozwolił mu król pozostać w Kartaginie. Odtąd gorliwic pracował, aby wiernych utwierdzić w prawdziwej wierze, przedstawiając w całej nagości wybiegi i podstępy falszywych nauczycieli; tym sposobem liczba i gorliwość wiernych w Kartaginie z dnia na dzień się zwiększała. Arjańscy biskupi widząc, jak wielkie ich partji zagraża niebezpieczeństwo z dłuższego pobytu Fulgencjusza w Kartaginie, przedstawili go Trazamundowi, jako człowieka niebezpiecznego, i tyle dokazali swemi zabiega-

mi, że F. 520 r. powtórnie został wywiesiony na Sardynją. Po smierci Trazamunda 523 r., następca jego Hilderich pozwelił wypędzonym hickupom wrócić do kraju. Skoro okręt, na którym płyneli biskupi, przybył do Kartaginy, cale miasto powitale ich z oznakami najwiękanej radości, a lad tak się cisnął do tych biskupów, mianowicie do Fulgencjusza, it go kilku ludzi zasłaniać musiało, by nie został zadussenym. Pomimo ulewnego deszczu tłum ludu nie rozpierzchał nie, ale owszem, najznakomitsi metowie, pozdejmowawszy z siebie zwierzchnie szaty, zasłaniali niemi odkrytą głowę ukochanego pasterza przed ulewą. Nie mniejsza była radość mieszkańców miasta Ruspe i innych miast, przez która z Kartaginy do Ruspe przejeżdzał. Wszędzie lud wierny wychodził na przywitanie go, z pochodniami i gałazkami w reku, dzieki składając Bogu. Odtąd żył w spokoju pomiędzy swoimi wiernymi, starając się jak najgorliwiej o ich dobro. Czując niedaleki koniec tycia, udał sie potajemnie na mała wysepke Cyrcina, aby tam w samotności przysposobić się do dalekiej podróży w wieczność. Tu surowszym jeszcze poddawał się umartwieniom, jeszcze obfitsze niż zwykle łzy wylewał, jeszcze gorętszej oddawał się modlitwie. Lecz niedługo pozostawał w ukryciu. Miłość jego duchowieństwa, jego zakonników i uczniów wykryła wkrótce miejsce jego pobytu. Ich wspólnym prosbom nie mogąc się oprzeć, powrócił do swego kościola i klasztoru. Po dwumiesiecznej cieżkiej chorobie, w której ustawicznie tylko to słowa powtarzał: "Panie! daj mi teraz cierpliwość, a potém przebaczenie", umarł 1 dnia 533 r., rozdzieliwszy poprzednio swój majątek pomiędzy sieroty, wdowy, pielgrzymów, a w części i pomiędzy swoje duchowieństwo. Fulgencjusz, mianowany Augustynem swego wieku, należy do znakomitych pisarzy kościelnych, mimo to z pism jego niektóre tylko ułamki do nas się dostały. Najznakomitsze dzieła jego po większej części treści polemicznej są: 1. Trzy księgi do Monima, w których przyjacielowi swemu wyjaśnia nauke ś. Augustyna o przeznaczeniu boskiém; 2. Księga przeciw arjanom, w której odpowiada im na 10 zarzutów, co do Bóstwa Jezusa Chrystusa i takowe zbija; 3. o tym samym przedmiocie 3 Księgi do króla Trazamunda: w trzeciej księdze obszernie wyklada nauke Kościoła o Wcieleniu Syna Bożego: 4. Dwie księgi o odpuszczeniu grzechów; 5. Trzy księgi o przeznaczeniu i łasce boskiej; 6. Jedna księga o wierze; 7. Jedna księga o Duchu ż., czy tylko od Ojca, czy też od Ojca i Syna pochodzi. Oprócz kilku homilji, pozostało jeszcze 18 listów Fulgencjusza, które można nazwać traktatami, mającemi za przedmiot moralność, ascetykę i dogmatykę. Wszystkie jego pisma dowodzą, że autor wielką obdarzony zdolnością, umiał myśli swe krótko i jasno wypowiadać. Izydor tak o nim mówi: "in confessione fidei clarus, in scripturis divinis copiose eruditus, in loquendo dulcis, in docendo ac disserendo subtilis." Najdokładniejsze wydanie dzieł F'a jest paryzkie, dokonane przez Dr. Mangeant, Opera S. Fulgentii Ruspensis Episcopi, quae sunt publici juris omnia. Par. 1684, in-4, przedr. ap. Migne, Patrol. lat. t. 65. Cf. Acta Sanct. Jan. t. 1 p. 82; Cave, Hist. lit. scrip. eccl. t. 1 p. 1573 -78; Stolberg, Gesch. der Rel. Jesu Chri., Bd. XIX 1, Abthl.; Bahr Gesch. der römischen Litter. (Fritz).

Fuligatti Jakób, ur. w Rzymie, mając lat 18 wstąpił do jezuitów (1595 r.); większą część życia przepędził na kaznodziejstwie w Rzymie; tamże um. 12 Listop. 1653 r. Napisał: Vita del cardinale Bellarmino

(Roma 1624; wydanie przez autora pomnożone ib. 1644); Vita del padre Bernardino Realino da Carpi della compagnia di Gesù (Viterbo 1644; na lac. przeł. Aleke. Barvoet, Antverp. 1646; na franc. Lahier, 1645); Vita del p. Pietro Canisio (Roma 1649); Vita di S. Isabella gloriosa regina di Portogallo (ib. 1625); Compendio della vita del p. Francesco Saverie (ib. 1637). Przełożył na język włoski Dzieje męczeństwa śś. Abundjusza Abundancjusza etc. (pod pseudonymem Franc. Roghi, Rom. 1638) i Wyznania ż. Augustyna (ib. 1627). Wydał wreszcie Rob. Bellarmini S. R. E. C. Epistolae familiares, Romae 1650. De Backer, Bibl.

Folko (Foulques) I. arcybp remeński, św. (17 Czerw), wstapił na katedre arcybpia po Hinkmarze (ob.); z zakonika klasztoru Sithiu do tej godności wyniesiony, bronił żarliwie wolności Kościoła pko Baudoin'owi, hrabiemu Flandrji, który dobra kościelne sobie przywłaszczał i księżmi poniewierał. F. za tę swoją gorliwość przez wazalów Baudoin'a został zamordowany 17 Czer. 900 r.— 2. F. blog. (25 Grud.), opat klasztoru Grandselve (Grandis silva), a następnie arcybp Tuluzy, żarliwie oslaniał wiernych od herezji albigensów i waldensów, za co wycierpiał wieloletnie prześladowanie i wygnanie. Był w ścisłych stosunkach ze św. Dominikiem; um. 1231 czy 1232. W elenchu bollandystów nosi przydomek Massiliensis. - 3. F. z Neuilly, w ostatnim dziesiątku lat XII w. był wikarjuszem w Neuilly, miasteczku pod Paryżem. Nie zaliczał się on początkowo do wzorowych kaplanów; lekkomyślny wszakże kaplan wkrótce nawrócił się zupełnie i został znakomitym kaznodzieją. Czując swoją niewiadomość, chodził F. do Paryża na prelekcje nauczycieli tamtejszej szkoły. Piotr, slawny kantor z Notre-Dame, Robert Curcon, Stefan Langthon i inni wywarli wielki wpływ na umysłowe wykształcenie i moralne podniesienie wikarego z Neuilly. Żarty z niewiadomości F'a, jakiemi go nawet w własnei parafii dotykano, ustaly zupełnie: nowy duch pokazał sie w jego kazaniach, sąsiedni proboszczowie poczęli go zapraszać na kazania świateczne, wkrótce F. wystąpił z kazaniami nawet w Notre-Dame, wreszcie kazać począł po ulicach stolicy, jako opowiadacz pokuty. Kaznodziei takiego było potrzeba, bo zepsucie rozciągało się wówczas poteżnie (cf. Jacob. de Vitriaco, Hist. Occident.). F. opowiadał krzyż Chrystusowy przeciwko wszystkim występkom swego czasu, a kronikarze zdumiewające rzeczy podają o powodzeniu jego kazań. W czasie jednego z pierwszych jego kazań, na ulicy Campnel w Paryżu, słowa jego jak ogniste pociski wnikały w dusze słuchaczów: płacząc, rzucali się ludzie na ziemię, wyznawali głośno swoje grzechy, inni podawali rzemienie i rózgi w ręce kaznodziei, prosząc o chłostę i chcąc tym sposobem okazać szczerość swego nawrócenia i pokuty. Zwalczał on w kazaniach swoich nieprawości nietylko ludu, ale wszystkich stanów, przyczém ostro smagał ducha świeckiego w kapłanach, przeniewierzających się swemu powołaniu. Zakonnicy pewnego klasztoru zamkneli go do karceresu za to, że im wyrzucał ich życie niezakonne. Zmniejszyła się z czasem jego wziętość kaznodziejska przez to, że w zapale swoim rzemieniami i rózgami, jakie mu w ręce podawali niektórzy jego słuchacze, zaraz na miejscu ich smagał. Wszakże przez długie lata kaznodziejował on z wielkiem powodzeniem, wielu grzeszników się nawracało, a dla nawracających się nierządnie przeznączył założony przez siebie klasztor ś. Antoniego w Paryżu, gdzie te nieszcześliwe istoty znajdowały pokutniczy przytulek. Najświetniejszy perjód

672 Fulls

daialalaniei kannyleisiskisi Pa posayun nię r. 1139. Vanazysiał ima Patr kraine majdrout sie vininie a centernio v Sainmas, v maille andresse servecene, cor unte propigé biologatou, na jobie go possibwass, gdy oi lansoratogs III, Papieta, otrayant annuaytae wannu Insuring kracjay. Gily jelook Piotr male multil intertals Fa, aluby un mangel jest miejer i gloud kracjate ve Franciji. F. can julis wahad sie, ale list Papieta z d. 5 Listop. 119% urangk juga wajaliwisci. Na winang 1140 r. F. rospoczajł swoje dzielu. jeddi lac z mici na misjare, spowiadał krusjasy, skłunił wiele księży do tegot opowiadają, nichtiery touserveryll mu w jeen podridy (migortrusiarym z treib trusrayan'es bet Piste z Romy). Y, znajdował się caesto w niebemineanistwa whosesia i mescarpania, tak ciencily się thony do niego, a kataly cheini go docknąć, albo też kawalsk szaty jego urwać na pamięckę. Ślopi, glesi í t. p. zbieznii sie, aby ich lecayt, chorych z hithami wystowiano no ola stronach drugi, która przechylnik. Jakkolwiek porzynał już wówczas pokazywać się w społeczeństwie chenejcjańskiem teu duch handurski i przemyshowy, który swoje interesa wyżej stawia nad interesa wincy i który tei na przebieg i rezultaty wyprawy krzyżowej z 1242 — 1244 niemały wplyw wywarł, wszakże tyriące skłaniał F. swoją wymową do przyjmowania krzy-22. Villekardonin i inni współcześni kronikarze opowiaciają, iż. F. dziabl wiele cultiv. R. 1198, wrat z been Gauthier z Langres, som soliie krayt przypiął w czasie kapitały jeneralnej w Citeaux, co było znakiem, iż san chee być przywódcą wyprawy. Na turnicjach w ramku Ecris mad Aine, w Ardennich zapalił F. do przyjęcia krzyża, młodego pana zamku, potetnego hr. Teshakla z Szampanji (historyk Valiehardonia był jego warzkan), Ssymma Montforta, który dopiero co powrócił z Ziemi św., wielu znakomitych rycerzy, a nawet starego bpa z Troyes. R. 1201 spotykamy asszego kaznodzieję jesienią na wiel iém zebraniu w Soissona, gdzie przypina krzyż poteżnemu margrabiemu Boniacemu z Monterrutu, którero ezłachta francuzka po śmierci Teobalda z Szampanji obrała na wodza wyprawy. Wkrótce potém na zebraciu kapituly w Citeaux zapewnia, że 200,000 ludzi z ręki jego krzyż przyjęto i składa nowy list Papieża Innocentego III, naznaczający mu do pomocy trzech opatów cysterskich. Wielu rycerzy znowu krzyż przyjęło. Krucjata się rozpoczęła, ale Pan Bóg oszezedził boleści najżarliwszemu jej głosicielowi. F. umarł w Marca ezy w Majn 1201 r. w Neuilly i nie widział, jak kramarska polityka Wenecji wmieszała się do sprawy Chrystusowej i jak przywódcy wyprawy krzyżowej zamienili się w kondotierów, którzy woleli zostawać książętami Morei, Achai, brabiami Aten, Naxosu etc., aniżeli być wyzwolicielani i stróżami Grobu Pańskiego. Kronikarz jeden podaje, że troski o przechowanie pieniędzy zebranych dla ubogich krzyżowców, przyśpieszyły śmierć F'a, prawdopodobnie jednak złamały go trudy kaznodziejstwa, a szczególniej wysiłki nadzwyczajne lat ostatnich. Niemalo też martwić go musiało zachowanie sie niektórzch jego uczniów, takich jak mistrz Piotr z Nuzi, który gorąco przemawiał o ubóstwie, ale pomimo tego nie zaniedbywał skrzetnie gromadzić dla siebie dóbr ziemskich. Zarzut, że F. nieoględnie szafował zebranemi pieniędzmi, może do pewnego stopnia być słuszny, ale F. był kaznodzieją krzyża, nie zaś bankierem; o samolubstwo nikt go nie obwiniał. Ostatecznie przy śmierci wszystkie zasoby, jakie miał jeszcze, oddał na wzniesienie nowych murów w Akko, zawalonych trzenieniem

Fulko. 673

ziemi. Parafja Neuilly grób jego miała w szczególném poszanowaniu. Wandalizm sankiulotów rewolucyjnynych zniszczył go w końcu XVIII wieku. Cf. Hurter, Papst Innocenz III, t. I Fleury, Hist. eccl. t. XVI. Paris 1719. F. Wilkens, Geschichte der Kreuzzüge. (Hägele). N. -4. Fulko albo Foucault (czytaj Fuko), król jerozolimski. Fulko, hrabia Anjou, Tours i Maine, będąc jeszcze w sile wieku, odznaczał się wielkiém meztwem i roztropnościa w wojsku króla francuzkiego, a nadto wielkim szacunkiem dla duchowieństwa i gorliwą obroną kościołów i klasztorów, przeciw niesprawiedliwym gwaltom i rabunkom; zjednał wiec sobie imię odważnego rycerza, szlachetnego i pobożnego pana. Dla tego też król Bal·luin II (ob.), nie mając synów, i pragnąc najstarszą swą córkę Melizendę wydać za godnego męża, któryby po nim mógł kiedyś na tronie zasiąść, przeniósł nad wszystkich hrabiego z Anjou. Fulko z radością przyjął taką propozycję, udał się zaraz w świetnym orszaku do Jerozolimy, zaslubił księżniczkę i, jako władca Tyru, wyświadczył swemu teściowi wielkie przysługi. R. 1131, po śmierci Balduina wstąpił bez przeszkody na tron i byłby niezawodnie doskonałym królem, gdyby był w spokojniejszych panował czasach. Lecz w państwie, niemającém pewnych granic i strzeżoném tylko licznemi forteczkami i zamkami, zbudowanemi na górach, w państwie wymagającém ustawicznej czujności i gotowości do walki, siły jego nie wystarczały. Prócz tego nieroztropnie postąpił sobie, odbierając straż wielu zamków i warowni rycerzom, którzy ich dotąd mężnie bronili, z narażeniem się na tysiączne niebezpieczeństwa ze strony pogan, a powierzył je rycerzom francuzkim, którzy dopiero z nim razem do Ziemi ś. przybyli. Zupełnie inaczej postępowali pod tym względem jego poprzednicy, którzy, po wstąpieniu na tron, lenności ponadawane przez poprzedników zaraz pozatwierdzali. Ztąd za panowania króla Fulko powstawały rozmaite wewnętrzne niepokoje i kłótnie, jak w Antjochji, w Tripolis, w Edesie, których król po części uspokoić nie umiał, a po części i nie chciał. Tylko bojaźń zewnetrznego, a poteżnego nieprzyjaciela utrzymywała jeszcze jaka taka zgodę pomiędzy królem a potężnymi wazalami i wielkimi panami królestwa. Lecz jeżeli chrześcjanie za panowania króla Fulko cieszyli się po większej części spokojem, nie tyle należy to zawdzięczać tej wewnetrznej, bojaźnią tylko utrzymywanej zgodzie, jak raczej zamieszkom, powstałym w samém państwie Tureckiém po śmierci sultana Machmuda. Wszyscy książęta niewiernych byli zajęci swojemi wewnętrznemi walkami, a Zenki, główny nieprzyjaciel chrześcjan, tak był zajęty temi niepokojami, iż o wojnie przeciw krzyżowcom myśleć nie mógł. Również i kościelne sprawy w Ziemi świętej, nie w bardzo pomyślnym były stanie za panowania słabego króla. Jednakże pod pewnym względem wiele dobrego zrobił król Fulko dla swego królestwa budując na różnych wzgórzach zamki i warownie, już to aby niepokoić Askalon i ścigać tureckie karawany, już też, aby pielgrzymom chrześcjańskim zabezpieczyć drogę. Żaden z królów jerozolimskich nie wystawił tyle warowni i zamków, ile król Fulko. Już i tak niebardzo pomyślny stan królestwa Jerozolimskiego, mianowicie ze względu na Zenkiego, którego potega z każdym dniem wzrastała, pogorszył się jeszcze przez śmierć króla Fulko, który goniąc za zającem, razem z koniem upadł i tak sobie głowę zranił, że po trzechdniowych bolesnych cierpieniach um. w Listop. 1143 r.

Fulko pozostawił dwóch synów: Balduina trzynastoletniego, który po nim na tron wstąpił, i siedmioletniego Amalaryka. Za Balduina III, dopóki tenże był małoletnim, panowała matka jego Melizenda, roztropna i mądra kobieta. Cf. Wilken, Geschichte der Kreuzzüge nach morgenländischen und abendländischen Berichten; Raumer, Geschichte der Hohenstaufen und ihre Zeit. I t. (Fritz). X. F. S.

Fullo Piotr, herezjarcha sekty monofizytów, żył w pewnym klaaztorze, gdzie spełniał obowiązek farbierza (fullo, γναφεύς), lecz wypędzony ztamtad dla tego, że, podzielając blędy Eutychesa, potepiał synod chalcedoński, udał się do Chalcedonu, gdzie został kaplanem przy kościele s. Bassy. Lecz i ztąd dla tej samej przyczyny wypędzony, udał się do Konstantynopola, gdzie zyskał sobie względy patrycjusza Zenona. Później zjawił sie w Antjochji, gdzie wkrótce narobił wiele niepokoju, oskarżając tamecznego patrjarche Martyrjusza o nestorjanizm. Rzucał klatwe na tych co przeczyli, że Bóstwo ukrzyżowane zostało, a do wyrażenia "święty, święty, święty," dodawał "któryś za nas ucierpiał." Ztąd to powstała sekta The opassitów. Martyriusz ze skarga na Fullona udał sie osobiście do Konstantynopola, do cesarza Leona, który go wziął pod swoją obronę. Lecz kiedy to wszystko nie nie pomagało, a patrycjusz Zeno Fullona ciągle popierał, w skutek czego niepokoje w Antjochji coraz bardziej się wzmagały, zrzekł się Martyrjusz swej godności 471 r., a Fullo wdarł się na tron patrjarchalny. Gennadjusz, patrjarcha konstplski, zwołał z pomocą cesarza Leona synod do Antjochji, na którym Fullona z godności złożono. a edykt cesarski skazywał go na wygnanie. Bazyliskus, który cesarza Zenona na pewien czas wypędził (476-477), przywołał Fullona do Antjochii: ten mianował pewnego Jana bpem w Apamea, lecz mieszkańcy tego miasta nie chcieli go przyjąć; Jan więc powrócił do Antjochji, strącił swego protektora Fullona i sam przez trzy miesiące na stolicy patrjarchalnej zasiadał. Skoro dekretem synodu z godności tej, nieprawnie nabytej, zrzucony został, wstąpił na stolice prawy patrjarcha Stefan 478 r. A kiedy ten w następnym roku przez monofizytów zabity został, nastąpil po nim Stefan Młodszy; Fullona zaś wypędził cęsarz Zeno do Pityus. Stefan młodszy umarł po trzech latach, a następcą jego był Calendio, który po dwóch latach został wypędzony, a Fullo, przez zabiegi Akacjusza z Konstantynopola u cesarza Zenona, znowu na stolice patrjarchalna do Antjochji powrócił (484). Lecz Papież Feliks II wyklął, na synodzie w Rzymie zebranym z 42 biskupów, Fullona z jego stronnikami i pozbawił go godności patrjarchy. Fullo utrzymywał się pod opieką cesarza i prześladował Kościół, jak tylko mógł. Umarł r. 486. Cf. Liber. Brevi.; Theod. lector.; Theoph. Chron.; Epist. P. Simplicii et Felicis II. (Gams). X. F. S.

Furtado (mylnie *Hurtado*) Franciszek, jezuita, ur. 1586 r. na Fayal, jednej z wysp Azorskich; 30 lat przepędził na missji w Chinach; um. 1653 w Makao, jako wice-prowincjał. Oprócz dzieł wydanych w języku chińskim (O świecie i niebie; Kurs logiki i metafizyki), napisał Relatio de statu sinensium missionis (1639). Listy jego w obronie chińskich obrzędów (ob. Akkommodacja) wydane zostały p. t. *Informatio antiquissima de praxi missionariorum sinensium societatis Jesu*, Lugduni 1700. De Backer, Biblioth.

Furzeusz (Fursaeus), św. (16 Stycz.), missjonarz i opat u wschodnich Anglów w Brytanji i zalożyciel klasztoru Lagny w pobliżu Paryża. Ur. w Irlandji, gdzie klasztor założył, i tak świeckich jak duchownych do pokuty i poprawy życia swemi kazaniami zachęcał. Za panowania chrześcjańskiego króla Sigeberta (630-634) przybył do wschodnich Anglów, gdzie wielka był pomocą bpowi burgundzkiemu Feliksowi w nawracaniu ludu, jeszcze po większej części żyjącego w pogaństwie. Z hojności pobożnego króla korzystając, wystawił opactwo Knobbersburg, w którém przez niejaki czas sam był przełożonym; lecz później, zostawiwszy przełożeństwo bratu swemu Foillan'owi, udał się z drugim bratem Ultanem na pustynię, gdzie obadwaj rok cały na modlitwie i ręcznej pracy przepędzili. Tym czasem na wschodnich Anglów napadł wielki wróg chrześcjaństwa Penda, król Mercji, i pokonał ich. Św. Furzeusz szukał więc przytułku we Francji i znalazł u króla Klodoweusza II i jego marszałka dworu Erchenbalda (Archanibaud) gościnne przyjęcie; przy pomocy dwóch tych panów zbudował w bliskości Paryża klasztor Lagny. F. umarł pomiędzy 650 a 654 r. Erchenbald kazał zwłoki świętego przenieść do swej posiadłości Peronne, gdzie spoczęly w nowo wystawionej bazylice. W cztery lata później bpi Eligjusz z Noyon i Aubert z Cambrai przenieśli święte relikwje do osobnej, w Perronne zbudowanej kaplicy, a przy tej sposobności znaleziono te zwłoki zupełnie świeże. Później wybudował Erchenbald w Peronne nową, jeszcze piękniejszą bazylikę, w której Eligjusz własnoręcznie wykonał grobowiec; przy tej bazylice stanał później klasztor. Szczególnie wizje Furzeusza, o których można czytać w jego żywocie, rozgłosiły jego imię. Cf. Bolland. in vita S. Fursei ad 16 Jan.; Mubillon, Acta SS. Ord. S. B. t. I ad. a. 650; Annal, Mabill. t. I catal. general. D. 731. (Schrödl). X. F. S.

Fürstenberg Fryderyk Wilhelm Franciszek, baron von; ur. 7 Sierp. 1729 w Herdringen, majętności ojca, w księstwie Westfalskiém. Rodzina jego należy do najstarszych szlacheckich rodów Westfalji. Razem z bratem swoim, późniejszym brom paderborneńskim i hildesheimskim, uczył się u jezuitów, później w uniwersytecie kolońskim, a następnie w Salzburgu. Dla ukończenia edukacji podróżował po Niemczech i Włoszech. Otrzymawszy kanonję w Münster (Monastyr), w czasie wojny siedmioletniej używany do negocjacji politycznych przez arcbpa kolońskiego Klemensa Augusta, który był zarazem bpe.n monastyrskim, wyrobił się na znakomitego męża stanu. Po śmierci Klemensa Augusta (6 Lut. 1761) kapitula monastyrska nie mogac przystapić do wyboru bpa, z powodu stojącej w kraju armji nieprzyjacielskiej, wyprosiła w Rzymie przedłużenie terminu wyborczego, naprzód na kilka miesięcy, a następnie na czas nieoznaczony. Dopiero we Wrześniu 1762 była kapitula w możności przystapienia do wyberu i wybranym został Maksymiljan Fryderyk, archp i elektor koloński. Na wybór ten stany jeneralne holenderskie użyły 300,000 zł. holenderskich, do której to summy Anglja dodała półowe. Nowy książe biskup oddał Fürstenbergowi rządy kraju, najprzód jako ministrowi i tajnemu radcy, a w kilka lat później jako wikarjuszowi jeneralnemu i kuratorowi wyższych zakładów naukowych. Rządy te były bardzo dobroczynne dla księstwa Monastyrskiego: F. podniósł finanse, rolnictwo, przemysł, zaprowadził ulepszenia w są lownictwie, w służbie zdrowia publicznego, zalożył akademie wojskowa (z której wywell shorty general Lieber, zaldty w Egipcie, megani e przysuka ie reforny uporowadzeć ze ugodą sumóp. W skudek s mungun kuncj. ik kundynacz madyk kulońskiego, a mani many ranger wy heartyn, sugar 14 Karp. 1786 r. Makapadijan Popl impiniousty syn constraints. Mary Tarrey F. and in cools and remi viruorov, pertj. popueranej przez grânier przeki dla 2000 del s koncence weren d'a de podania nie de dynámie z ministractura. varies no wereste victorial penerality i mergé achie, in juli fame au est on cath aways uwage. Zojmował się F. pilnie vychowaciem ball gmitategation.. 2012271 - 116 Kw. 1766- undwarpet w Mountains. In siche von ber jegt pedagagrang zerdigezai miet kantonië, z 🗎 merkelier kuşstva zamovali siç párme, vegiçõem ululuşta elikt revolueririe Ger Minuter praesale pol panemaria praelia, F. 1 petine vyerdid nie od kycia publicanego. Um. 16 Wrz. 1819 z. CZ l Lucy, Fr. v. Fursierierz, desent Labon u. Wirken nebut seines School user Erziehung u. Unterrein. Minut. 1842.